

Polski Instytut Spraw Międzynarodowych

POLSKIE  
DOKUMENTY  
DYPLOMATYCZNE

1935



P  
D  
D



# P OLSKIE D OKUMENTY D YPLOMATYCZNE

## KOMITET REDAKCYJNY

Przewodniczący  
Sławomir Dębski

Wiceprzewodniczący i redaktor naczelny  
Włodzimierz Borodziej

### Członkowie zwyczajni

Jerzy W. Borejsza, Bogdan Grzełoński, Magdalena Hulas, Marek Kornat,  
Maciej Koźmiński, Andrzej Kunert, Zbigniew Landau,  
Paweł Machcewicz, Andrzej Paczkowski, Adam Daniel Rotfeld,  
Krzysztof Ruchniewicz, Ryszard Stemplowski, Jacek Tebinka, Piotr Wandycz,  
Mariusz Wołos, Stanisław Żerko

### Członkowie ex officio

zastępca dyrektora PISM – Jacek Foks  
zastępca dyrektora Biura Archiwum i Zarządzania Informacją MSZ  
– Małgorzata Mroczkowska  
Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych – Wojciech Woźniak  
dyrektor Archiwum Akt Nowych – Tadeusz Krawczak

Sekretarz  
Piotr Długolecki

POLSKIE  
DOKUMENTY  
DYPLOMATYCZNE

1935

REDAKTOR  
Stanisław Żerko

WSPÓŁPRACA  
Piotr Długolecki

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH  
WARSZAWA 2017

Wydawca dziękuje Archiwum Akt Nowych za pomoc udzieloną przy powstawaniu publikacji

© POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYKARODOWYCH 2017

[www.pism.pl](http://www.pism.pl), [www.pdd.pism.pl](http://www.pdd.pism.pl)

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Eliza Otto

INDEKS OSOBOWY

Marta Przyłuska-Brzostek

INDEKS RZECZOWY

Bartłomiej Gajos

REDAKCJA TECHNICZNA

PROJEKT OKŁADKI

Dorota Dołęgowska

ISSN: 2449-6774

ISBN: 978-83-64895-86-9

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYKARODOWYCH

UL. WARECKA 1A, 00-950 WARSZAWA

---

Druk:  
Centrum Poligrafii Sp. z o.o.  
ul. Łopuszańska 53, 02-232 Warszawa

## SPIS TREŚCI

WSTĘP . . . . .	VII
LISTA DOKUMENTÓW . . . . .	XV
DOKUMENTY . . . . .	1
WYKAZ SKRÓTÓW . . . . .	769
INDEKS RZECZOWY . . . . .	771
INDEKS OSOBOWY . . . . .	781





## WSTĘP

### POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA W 1935 R.

Rok 1935 w polskiej polityce zagranicznej stał pod znakiem kontynuacji tzw. linii 26 stycznia, czyli polityki, którą zapoczątkowała podpisana z Niemcami w poprzednim roku deklaracja o niestosowaniu przemocy. Taka orientacja przyniosła Polsce daleko idące odprężenie w kontaktach z Niemcami, ale w konsekwencji znacząco pogorszyły się jej relacje z drugim wielkim sąsiadem – Związkiem Radzieckim. Wyraźniejsze stały się także występujące już w 1934 r. rozdzwięki w stosunkach z sojusznikami, zarówno większymi – Francją, jak i mniejszymi – Rumunią. Zaostrzyły się i tak już złe relacje z Czechosłowacją.

Na początku roku Niemcy zainicjowali ciągnące się później przez kilka kolejnych lat zabiegi o pozyskanie Polski jako sojusznika (wizyta Hermanna Göringa i jego rozmowa z Józefem Piłsudskim). Strona polska uchylała się od podejmowania niemieckich sugestii, dbała jednak o możliwie najlepsze stosunki z zachodnim sąsiadem. W polityce unikania zadrażnień z Berlinem utwierdziła Warszawę słaba reakcja mocarstw zachodnich na pogwałcenie przez Niemcy wojskowych klauzul traktatu wersalskiego (w marcu wprowadzono w Niemczech powszechny obowiązek obrony oraz ujawniono posiadanie lotnictwa wojskowego). Rząd Rzeczypospolitej, który dążył do ograniczania wpływu ZSRR na bieg spraw europejskich, negatywnie oceniał też podpisanie w maju

francusko-radzieckiego i następnie czechosłowacko-radzieckiego układu o pomocy wzajemnej.

Śmierć marszałka Piłsudskiego (12 maja) była końcem pewnej epoki w polskim życiu politycznym okresu międzywojennego, nie spowodowała jednak zmian w polityce zagranicznej.

Z podróży polskiego ministra spraw zagranicznych największe znaczenie polityczne miała wizyta w Berlinie (2–4 lipca), podczas której Józef Beck zapewniał o kontynuowaniu przez Polskę linii 26 stycznia. Tymczasem w międzynarodowym obiegu krążyły – rozpowszechniane przez Moskwę – pogłoski, jakoby Polska i Niemcy były związane tajnym porozumieniem o współpracy. Polska dyplomacja stale je dementowała.

Ważnym zagadnieniem międzynarodowym w roku 1935 był nasilający się kryzys między Włochami a Etiopią, który przekształcił się w konflikt zbrojny (Włochy zaatakowały Etiopię 3 października). Polska nie chciała nadwerężyć swych dobrych stosunków z faszystowską Italią, niemniej przyłączyła się do sankcji nałożonych na nią przez Ligę Narodów. W organizacji tej Polska odgrywała znaczącą rolę jako tzw. półstały członek Rady Ligi oraz państwo dysponujące pewnymi uprawnieniami w odniesieniu do Wolnego Miasta Gdańska.

## STRUKTURA MSZ

Na czele ministerstwa stał od 2 listopada 1932 r. Józef Beck. Uchodził za wiernego wykonawcę strategii wytyczonej przez Piłsudskiego, wobec którego był całkowicie lojalny. Beck cieszył się też pełnym zaufaniem marszałka. W związku z nasilającą się chorobą Piłsudskiego minister odgrywał coraz większą rolę. Po śmierci marszałka pozostał na stanowisku, ciesząc się opinią osoby kontynuującej politykę zmarłego.

Zastępcą ministra, w randze podsekretarza stanu, był Jan Szembek, który objął tę funkcję trzy dni po mianowaniu Becka. Był doświadczonym zawodowym dyplomatą, wcześniej kolejno posłem w Budapeszcie, Brukseli i Bukareszcie. Do ścisłego kierownictwa resortu należał również dyrektor Gabinetu Politycznego Ministra Spraw Zagranicznych. Na tym stanowisku nastąpiła w 1935 r. zmiana – miejsce Romana Dębickiego (mianowanego posłem w Belgradzie) zajął 15 kwietnia Michał Łubieński, który pełnił tę funkcję do września 1939 r. W skład Gabinetu Ministra (G.M.) oprócz najważniejszego referatu politycznego (G.M.P.) wchodziły także referaty: szyfrów, archiwalny,

funduszu specjalnego, prawny, ogólny. Osobną jednostką był Protokół Dyplomatyczny, na którego czele stał dyrektor Karol Romer, z referatami ogólnym i orderowym.

Najważniejszą rolę w strukturze resortu odgrywał Departament Polityczno-Ekonomiczny, okreśłany zwykle skrótowo Departamentem Politycznym (D.P.). Jego osobliwością był brak dyrektora. Od 1 lutego 1934 r. urzędowali w nim trzej wicedyrektorzy, a jednocześnie naczelnicy wydziałów – Józef Potocki, Tadeusz Schätzel (1 października zastąpił go Tadeusz Kobylański) i Tadeusz Gwiazdoski<sup>1</sup>, zaliczani do wąskiego grona najbliższych współpracowników ministra. Zaufaniem Józefa Becka cieszył się również Wiktor Tomir Drymmer, dyrektor Departamentu Konsularnego jednocześnie pełniący obowiązki dyrektora Biura Personalnego. Uchodzący w resorcie za szarą eminencję Drymmer w zasadzie jednak nie zajmował się zagadnieniami politycznymi.

Na czele Wydziału Organizacji Międzynarodowych (P.I) stał Tadeusz Gwiazdoski (do kwietnia jego zastępcą był Michał Łubieński). W skład wydziału wchodziły referaty: Ligi Narodów, spraw mniejszościowych, morski, wyznań oraz spraw komunikacyjnych i granicznych.

Wydziałem Zachodnim (P.II) kierował Józef Potocki (zastępował go Tadeusz Kunicki). Wydział składał się z czterech referatów: centralno-europejskiego, anglosaskiego, zachodniego i południowego.

Naczelnikiem Wydziału Wschodniego (P.III) był Tadeusz Schätzel, którego miejsce zajął 1 października Tadeusz Kobylański. Wydział tworzyło pięć referatów: sowiecki, Środkowej Europy, bałtycki, Dalekiego Wschodu oraz Bliskiego Wschodu.

Wydział o symbolu P.IV zniknął w trakcie poprzednich reorganizacji, ale ze względów praktycznych pozostałe symbole zachowano bez zmian. Dlatego Wydział Traktatowy nosił kryptonim P.V. Jego naczelnikiem był Julian Makowski, zastępował go Michał Potulicki. W skład wydziału wchodziły trzy referaty: umów dwustronnych, umów zbiorowych oraz tłumaczeń.

Wydział Prasowy, którym kierował Wiktor Skiński, podzielono na dwa referaty – prasowy i propagandy.

Osobną komórką w strukturze D.P. była niewielka sekcja o nazwie Radca Ekonomiczny. W 1935 r. na jej czele stał Sylwester Gruszka, a od 1 maja Jan Wszelaki.

---

<sup>1</sup> „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych”, nr 3 z 15 marca 1934 r. oraz nr 6 z 15 listopada 1935 r.

Prowadzony przez wspomnianego dyrektora Drymmera Departament Konsularny (D.K.) obejmował Wydział Polityki Emigracyjnej (E.I) kierowany przez naczelnika Apoloniusza Zarychtę, Wydział Polaków za Granicą (E.II) z Władysławem Józefem Zaleskim na czele oraz Wydział Opieki Prawnej (E.III) z naczelnikiem Włodzimierzem Adamkiewiczem<sup>2</sup>.

Dyrektorem Departamentu Administracyjnego (D.A.) był Stanisław Schmitzek. Komórka składała się z Wydziału Budżetowego (A.II) i Wydziału Gospodarczego (A.III).

Wspomniane Biuro Personalne (B.Pers.) tworzyły trzy referaty: wyszkolenia i regulaminów oraz personelu kontraktowego, referat personelu etatowego oraz referat organizacyjny<sup>3</sup>.

Z polskich przedstawicielstw dyplomatycznych w 1935 r. osiem miało rangę ambasad. Na czele ambasady w Berlinie stał Józef Lipski, w Moskwie – Juliusz Łukasiewicz, w Paryżu – Alfred Chłapowski, w Londynie – Edward Raczyński, w Waszyngtonie – Stanisław Patek, w Rzymie – Alfred Wysocki, przy Stolicy Apostolskiej – Władysław Skrzyński, w Ankarze – Jerzy Potocki. Osobno należy wymienić Delegację RP przy Lidze Narodów kierowaną przez Tytusa Komarnickiego oraz Komisariat Generalny RP w Wolnym Mieście Gdańsku z Kazimierzem Papée. Najważniejszymi z punktu widzenia interesów Rzeczypospolitej poselstwami kierowali: Waclaw Grzybowski w Pradze (odwołany 31 października), Mirosław Arciszewski w Bukareszcie, Stanisław Łepkowski w Budapeszcie, Jan Gawroński w Wiedniu, Władysław Schwarzburg-Günther i od 15 maja Roman Dębicki w Belgradzie, Tadeusz Jackowski w Brukseli i Michał Mościcki w Tokio.

## PODSTAWA WYBORU I ZASADY EDYCJI

Wydarzenia II wojny światowej spowodowały rozproszenie i częściowe zniszczenie polskich akt dyplomatycznych<sup>4</sup>. Obecnie dokumentacja przed-

---

<sup>2</sup> O strukturze organizacyjnej tego departamentu szczegółowo pisze W. Skóra, *Służba konsularna II Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry i działalność*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006, s. 23 i n.

<sup>3</sup> Na podstawie: *Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1935*, Koło Rodziny Urzędniczej przy Min. Spraw Zagr., Warszawa 1935.

<sup>4</sup> O losach archiwum MSZ podczas wojny więcej w: S. Żerko (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1939. Styczeń–sierpień*, PISM, Warszawa 2005, s. XI i n.

wojennego MSZ jest przechowywana w kilku miejscach. Największe znaczenie mają zasoby Archiwum Akt Nowych (AAN) w Warszawie. Część dokumentów znajduje się w Instytucie Polskim i Muzeum im. Gen. Sikorskiego (IPMS) w Londynie oraz w nowojorskim Instytucie Józefa Piłsudskiego w Ameryce (IIPA). Należy też odnotować zbiory Instytutu Hoovera przy uniwersytecie Stanforda w Stanach Zjednoczonych, dodając przy tym, że większość znajdujących się tam materiałów AAN ma w formie mikrofilmów i udostępnia je w internecie<sup>5</sup>. Nie można wykluczyć, że niektóre dokumenty polskiego MSZ z tego okresu znajdują się jeszcze w kilku miejscach, np. w archiwach rosyjskich.

Dokumenty publikowane w tym tomie pochodzą przede wszystkim z AAN (z uwzględnieniem znajdujących się tam mikrofilmów akt z Instytutu Hoovera). Nie mogło się obejść bez kwerendy w zbiorach londyńskiego Instytutu Sikorskiego. Przeszukano również zbiory Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce oraz Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce (kwerendę przeprowadził Piotr Długolecki). Sprawdzono także Archiwum Państwowe w Gdańsku (akta Komisariatu Generalnego RP w Wolnym Mieście).

Zdecydowaną większość znajdujących się w tomie dokumentów stanowią *inedita*, pewna część została opublikowana wcześniej, również w językach obcych. Informacje o wcześniejszej edycji umieszczano pod tekstem dokumentu, zapis bibliograficzny podając w wersji skróconej. Zastosowano następujące skróty:

– DDPPZ – T. Jędruszczak, M. Nowak-Kiełbikowa (red.), *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. 2: 1933–1939, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1996;

– *Diplomat in Berlin* – W. Jędrzejewicz (red.), *Diplomat in Berlin 1933–1939. Papers and Memoirs of Józef Lipski – Ambassador of Poland*, Columbia University Press, New York – London 1968;

– DMPR – E. Basiński i in. (red.), *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-niemieckich*, t. 6: 1933–1938, Książka i Wiedza, Warszawa 1967;

– DTJS – T. Komarnicki (oprac.), *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. I, Polski Ośrodek Naukowy w Londynie, Londyn 1964;

– PBK – tzw. Polska Biała Księga w wersjach językowych: francuskiej (*Les relations polono-allemandes et polono-soviétiques au cours de la période*

---

Do podanej tam literatury warto dodać: A. Prokopiak-Lewandowska, *Ewakuacja Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych we wrześniu 1939 r.*, „Archeion”, 2007/2008, t. 110, s. 69–82.

<sup>5</sup> Na stronie: szukajwarchiwach.pl.

1933–1939. *Recueil de documents officiels*, Flammarion, Paris 1940), angielskiej (*Official Documents Concerning Polish-German and Polish-Soviet Relations 1933–1939. The Polish White Book*, Roy Publishers, New York 1940) i niemieckiej (*Die polnisch-deutschen und die polnisch-sowjetrussischen Beziehungen im Zeitraum von 1933 bis 1939. Dokumente und Urkunden zum Kriegsausbruch*, Basel 1940), o wspólnej numeracji dokumentów;

– *Przemówienia* – J. Beck, *Przemówienia, deklaracje, wywiady 1931–1939*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1939;

– *Referaty: Niemcy* – H. Chałupczak, E. Kołodziej (oprac.), *Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech. Referaty 1928–1938*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2001.

## OPRACOWANIE DOKUMENTÓW

Dokumenty są publikowane wyłącznie na podstawie oryginałów. Zgodnie z zasadami serii tom nie zawiera przedruków za wcześniejszymi edycjami.

Z konieczności podyktowanej ograniczeniami objętościowymi tomu skoncentrowano się na problematyce politycznej. Zagadnienia ekonomiczne, wojskowe czy kulturalne znalazły się w nim jedynie incydentalnie. O kształcie wyboru zdecydowały też ograniczenia wynikające z luk w zachowanym materiale – z tego powodu niektóre kierunki polskiej polityki zagranicznej nie mogą zostać należycie udokumentowane.

Dokumenty zostały ułożone w porządku chronologicznym. Nie zawsze udało się ustalić dokładną datę ich wytworzenia. Notatki z rozmów pozbawione daty spisania są publikowane z datą przybliżoną umieszczoną w nawiasie – z reguły po dniu, w którym rozmowa została przeprowadzona. Niekiedy możliwe było jedynie ustalenie (czasem z zastrzeżeniami) miesiąca, w którym powstał dokument.

W główce dokumentu podano dzienną (lub przybliżoną) datę sporządzenia, rodzaj dokumentu oraz autora i adresata, choć nie zawsze było możliwe ich bezsporne ustalenie. Brak zwłaszcza całkowitej pewności, czy adresatem listów wysyłanych z Moskwy przez ambasadora Łukasiewicza był Tadeusz Schätzel.

W przypadku szyfrogramów wysyłanych z placówek zagranicznych rezygnowano z podawania adresata, ponieważ zawsze była nim centrala. W główkach nie pojawiają się również, z nielicznymi wyjątkami, nazwiska – za ważniejsze uznano zaznaczenie funkcji.

W metryczce pod tekstem umieszczono informacje o miejscu przechowywania dokumentu (skrót nazwy archiwum i zespołu oraz numer archiwalnej sygnatury) oraz o jego wcześniejszej publikacji.

Starano się publikować dokumenty w całości. Wszystkie skróty zaznaczono nawiasem kwadratowym, w przypisie informując, jakie treści zostały pominięte (nie dotyczy to materiałów z wewnątrzministerialnego biuletynu „Przeгляд Informacyjny Polska a Zagranica”). Nie przedrukowywano nagłówek w papierze listowym, drukowanych elementów formularza telegramów szyfrowych, pieczęci kancelaryjnych, formuł typu „za zgodność” i towarzyszących im podpisów z datami, a także informacji o liczbie sporządzonych egzemplarzy. Pomijano też rozdzielnik, w przypisach podano, dokąd zostały przesłane kopie (poza biurami w centrali). Zrezygnowano z informacji o kopiach publikowanego dokumentu, które znaleziono w innych archiwach lub zespołach. Zachowano jednak adnotacje dotyczące klauzuli tajności.

Większość przypisów zawiera objaśnienia dotyczące kwestii poruszanych w tekście, ich liczba jednak musiała zostać ograniczona. Tak jak w innych tomach serii przyjęto zasadę, że objaśnienia podaje się tylko raz, w niektórych przypadkach odesłano jedynie do przypisów zamieszczonych wcześniej. Zrezygnowano z odsyłania do literatury przedmiotu i innych edycji źródłowych. Występujące w przypisach datyienne, przy których nie podano roku, dotyczą roku 1935. Przypisy oryginalne, występujące w niektórych dokumentach, umieszczono między przypisami odredakcyjnymi i oznaczano kolejno x, xx itd. Z przypisów o charakterze biogramów zrezygnowano, informacje o funkcjach pełnionych w 1935 r. zostały podane w indeksie osobowym.

Nie ingerowano w styl dokumentów i nie przetłumaczono na polski fragmentów w językach obcych. W tekstach publikowanych dokumentów wprowadzono oznaczenia literowe informujące o cechach formalnych (podkreślenia odręczne, przekreślenia, fragmenty nieczytelne lub niezrozumiałe, nieczytelne podpisy itp.). Odręczne dopiski lub komentarze wyróżniono kursywą i oznaczeniami literowymi. Pominięto dopiski z późniejszych okresów, wynikające na przykład z przerwadagowywania tekstu na różne potrzeby, w tym – edytorskie.

W tomie zastosowano następujące literowe oznaczenia tekstu:

<sup>a</sup>...<sup>a</sup> tak w tekście,

<sup>b</sup>...<sup>b</sup> komentarz odręczny,

<sup>c</sup>...<sup>c</sup> odręczna poprawka w tekście lub dopisek,

<sup>d</sup>...<sup>d</sup> podkreślenie odręczne,

<sup>e</sup>...<sup>e</sup> zakreślenie na marginesie,

- <sup>f</sup>...<sup>f</sup> podpis odręczny,
- <sup>g</sup>...<sup>g</sup> podpis nieczytelny,
- <sup>h</sup>...<sup>h</sup> przekreślenie,
- <sup>i</sup>...<sup>i</sup> tekst nieczytelny,
- <sup>j</sup>...<sup>j</sup> znak zapytania.

Ingerencje korektorskie w oryginalny tekst dokumentów ograniczono do niezbędnego minimum. Pozostawiono ortografię właściwą dla 1935 r., włącznie z obocznościami, niektóre osobliwości ortograficzne, zwłaszcza dotyczące pisowni łącznej i rozdzielnej. Dotyczy to również dowolności pisowni i/j w takich wyrazach jak na przykład Anglia/Anglja. W publikowanych materiałach uzupełniono polskie znaki diakrytyczne, bez zaznaczania poprawiono oczywiste błędy literowe, ortograficzne, interpunkcyjne. Nieliczne dopiski odredakcyjne i uzupełnienia dokumentów oznaczono nawiasami kwadratowymi.

Wielkie i małe litery zachowano w takiej formie, w jakiej występowały w oryginałach. Nie korygowano usterek związanych z odmianą nazwisk, pozostawiono też występujące w dokumentach nieprawidłowe wersje ich zapisu, zwłaszcza spolonizowane formy nazwisk rosyjskich, czeskich czy litewskich. Prawidłową pisownię zawiera indeks osobowy, w którym odnotowano także niektóre wersje spolonizowane, z odesłaniem do wersji poprawnej.

## PODZIĘKOWANIA

Za pomoc w pracy nad tomem podziękowania należą się pracownikom archiwów, w których przeprowadzono kwerendy: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Państwowego w Gdańsku, Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie, Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce oraz Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce. Wyrazy wdzięczności kieruję do recenzentów: prof. Małgorzaty Gmurczyk-Wrońskiej i prof. Mariusza Wołosa, a także do opiniującego kolejne wersje maszynopisu redaktora naczelnego serii prof. Włodzimierza Borodzieja. Dziękuję również prof. Stanisławowi Sierpowskiemu, prof. Wojciechowi Skórze, prof. Henrykowi Walczakowi, dr. hab. Jakubowi Politowi, dr. Janowi Stanisławowi Ciechanowskiemu oraz dr. Jiřemu Friedlowi.

*Stanisław Żerko*



## LISTA DOKUMENTÓW

nr	data	tytuł–treść	strona
1	2 stycznia,	telegram szyfrowy ambasadora w Rzymie Wyjaśnienia sekretarza stanu w MSZ Włoch w sprawie projektu paktu środkowoeuropejskiego.	3
2	2 stycznia,	niepodpisana notatka Wskazane udzielenie wsparcia Persji w sporze granicznym z Irakiem.	4
3	5 stycznia,	Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment) „Szeroka skala procesu” i „masowe aresztowania wśród inteligencji ukraińskiej” po zamachu na Siergieja Kirowa.	7
4	6 stycznia,	telegram szyfrowy posła w Budapeszcie Rozmowa z premierem Węgier w sprawie projektu paktu środkowoeuropejskiego: „rząd tutejszy dotychczas osta- tecznych decyzyj nie powziął”.	9
5	[po 7 stycznia],	niepodpisana notatka Rozmowa telefoniczna dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych z ambasadorem w Rzymie na temat wizyty ministra spraw zagranicznych Francji we Włoszech.	10
6	[po 7 stycznia],	niepodpisana notatka Prezydent i członek Senatu Wolnego Miasta Gdańska w rozmowie z marszałkiem Piłsudskim „oświadczyli, że	11

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- wizyta [...] ma na celu kontynuowanie linii politycznej pierwszego Senatu nacjonal-socjalistycznego Dra Rauschninga”.
- 7 [po 7 stycznia], niepodpisana notatka 13  
Minister spraw zagranicznych w rozmowie z prezydentem i członkiem Senatu Wolnego Miasta Gdańska „odpowiedział w sposób ogólny, że miło mu widzieć przedstawicieli nowego Senatu w Warszawie i że faktowi tej wizyty przypisuje należne znaczenie”.
- 8 8 stycznia, raport ambasadora w Berlinie 14  
Kwestia „stanowiska niemieckiego względem układów francusko-włoskich” tematem rozmowy z sekretarzem stanu w MSZ Niemiec. Pozytywna ocena układów przekazana przez ambasadorów Francji i Wielkiej Brytanii.
- 9 8 stycznia, list chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie do naczelnika Wydziału Wschodniego 18  
Sprawy bieżące: „Wiadomość o zawarciu w Rzymie porozumienia francusko-włoskiego i o przyciąganiu Polski do paktu konsultatywnego na wypadek zagrożenia niepodległości Austrii wywołała tu duże wrażenie”.
- 10 9 stycznia, raport posła w Bukareszcie 22  
„Premjer z niezwykłą nawet u niego wylewnością mówił o współpracy wojskowej polsko-rumuńskiej”.
- 11 9 stycznia, telegram szyfrowy posła w Budapeszcie 25  
Rozmowa z węgierskim ministrem spraw zagranicznych o warunkach przystąpienia Węgier do paktu dunajskiego.
- 12 9 stycznia, notatka kierownika referatu Bliskiego Wschodu 26  
Sytuacja Etiopii i stosunki polsko-etioipskie: „Etiopia pragnie nawiązania bezpośrednich stosunków z Polską i prosi o możliwie najpręższe ustanowienie przedstawiciela Państwa Polskiego w Adis-Abeba”.
- 13 10 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasady w Berlinie 34  
Rozmowa z ambasadorem Niemiec na temat projektu paktu środkowoeuropejskiego: „Dla osobistej informacji Pana Ambasadora dodaję, że po zbadaniu tekstów nie wykluczam naszego przystąpienia do układu w razie udziału Węgier”.

## LISTA DOKUMENTÓW

---

14	10 stycznia, raport szefa wydziału wojskowego komisariatu generalnego w Wolnym Mieście dla szefa Oddziału II Sztabu Głównego „Melduję Panu Pułkownikowi, że rok 1934 w stosunkach polsko-gdańskich zamyka się bilansem dla Polski dodatnim”.	35
15	11 stycznia, raport ambasadora w Berlinie Zapewnienia kanclerza Niemiec o „chęci kroczenia nadal po linii przyjaznych stosunków między Polską a Niemcami nakreślonych w osiągniętych porozumieniach”.	42
16	11 stycznia, raport posła w Wiedniu Sceptyczne przewidywania posła Niemiec co do przyszłości stosunków austriacko-niemieckich.	44
17	14 stycznia, telegram szyfrowy ambasadora w Berlinie Zdaniem sekretarza stanu w MSZ Niemiec „pogląd niemiecki na pakt dunajski zbliżony jest do naszego”.	47
18	15 stycznia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie Wizyta dyrektora Sekcji Zdrowia Sekretariatu Ligi Narodów w ZSRR: „Z wyników swego pobytu w Moskwie był dr. Rajchman bardzo zadowolony i nie ukrywał, iż jest pod wrażeniem osiągnięć, z jakimi się tutaj spotkał”.	48
19	15 stycznia, sprawozdanie attaché wojskowego w Belgradzie dla szefa Sztabu Głównego Działalność w 1934 r.: „Przyjaźń polsko-jugosłowiańska opierać się może, w braku bezpośrednich wzajemnych celów politycznych, na pokrewieństwie rasowym i na pewnej analogii historycznej”.	50
20	[po 16 stycznia], niepodpisana notatka Rozmowa wyższych urzędników polskiego MSZ z dyrektorem politycznym MSZ Francji o możliwych interpretacjach projektu paktu wschodniego.	58
21	[po 17 stycznia], notatka podsekretarza stanu Ambasador Francji „wręczył mi notę z definitywnym tekstem układu rzymskiego”.	61
22	18 stycznia, raport komisarza generalnego w Gdańsku Wizyta prezydenta Senatu Wolnego Miasta w Polsce „wywołała na terenie gdańskim wielkie zaciekawienie i zainteresowanie”.	61

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- |    |  |    |
|----|--|----|
| 23 | 18 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy) do poselstwa w Budapeszcie<br>Spotkanie z ministrem spraw zagranicznych Węgier w sprawie porozumień rzymskich: „Dla osobistej informacji Pana Posła dodaję, że z rozmów z Kanyą nie odniosłem wrażenia, by rozumiał on sytuację”. | 63 |
| 24 | 18 stycznia, notatka delegata przy Lidze Narodów<br>„Rząd polski nie zamierza nalegać ani namawiać Węgier na przyjęcie paktów rzymskich”.  | 64 |
| 25 | 19 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy)<br>Rozmowy przeprowadzone podczas 84. sesji Rady Ligi Narodów „noszą charakter niezdecydowany”.   | 66 |
| 26 | 19 stycznia, list ambasadora w Berlinie do podsekretarza stanu [?]<br>Ustalenia w sprawie wizyty Göringa w Polsce: goście „przyjęli z radością zaproszenie do Białowieży. [...] Göring specjalnie interesuje się polowaniem na wilki i rysie”.   | 67 |
| 27 | 19 stycznia, raport ambasadora w Berlinie<br>Zdaniem kanclerza Niemiec „niezawodnie nie tylko w Berlinie, ale i w Warszawie będzie panowało zadowolenie z powodu doprowadzenia do odprężenia atmosfery”.   | 69 |
| 28 | [po 19 stycznia], notatka ministra spraw zagranicznych<br>Rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Francji o stosunkach wzajemnych i pakcie wschodnim: „Laval, mówiąc o Wschodzie Europy i o możliwościach układów w tym rejonie, podkreślał dwukrotnie rolę w nich Polski jako «Wielkiego Mocarstwa»”.   | 70 |
| 29 | 22 stycznia, telegram szyfrowy posła w Budapeszcie<br>Premier Węgier, „nawiązując do wrażeń odniesionych z rozmów z Mussolinim podkreślał pożytek ewentualnej bazy współpracy między Warszawą, Wiedniem, Budapesztem i Rzymem” w sprawie projektu paktu rzymskiego.                                      | 73 |
| 30 | 23 stycznia, notatka podsekretarza stanu<br>Rozmowa z ambasadorem Francji: „Polityka Francji, polegająca w pierwszym rządzie na oparciu się o Anglię, jest jedyną polityką, jaką Francja [...] prowadzić może”.  | 74 |
| 31 | [po 23 stycznia], notatka naczelnika Wydziału Zachodniego<br>Rozmowa z ambasadorem Niemiec na temat spraw bieżących w stosunkach polsko-niemieckich.   | 76 |

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- 32 24 stycznia, okólnik ministra spraw zagranicznych 77  
Informacja o przebiegu 84. sesji Rady Ligi Narodów:  
„W sprawie paktu wschodniego stanowisko nasze  
niezmienione”.
- 33 24 stycznia, raport ambasadora w Berlinie 80  
Rozmowa z kanclerzem Niemiec, który „w słowach bardzo  
serdecznych podkreślił znaczenie zbliżenia obu narodów”.
- 34 [po 26 stycznia], notatka podsekretarza stanu 82  
Ambasador Francji „podkreślił, iż ma nadzieję, że wszyst-  
kie nieporozumienia, jakie się zarysowały w ostatnich cza-  
sach między Polską a Francją, dadzą się usunąć”.
- 35 [po 28 stycznia], notatka podsekretarza stanu 84  
Rozmowa z ambasadorem Francji o wizycie Göringa i sto-  
sunkach bilateralnych: „Ambasador [...] podkreślił [...],  
że opinia francuska jest naprawdę poważnie zaniepokojona  
aktualnym stanem stosunków między Polską a Francją”.
- 36 29 stycznia, okólnik naczelnika Wydziału Prasowego 87  
Prośba „o przeprowadzenie [...] obserwacji oraz poinfor-  
mowanie Ministerstwa” w sprawie akcji propagandowej  
prowadzonej przez placówki czechosłowackie.
- 37 30 stycznia, raport posła w Madrycie 89  
Informacja o hiszpańskich ocenach polskiej polityki zagra-  
nicznej: „rozbrat polityczny Polski z Francją” uznano „za  
fakt dokonany”.
- 38 [po 31 stycznia], wyciąg z notatki podsekretarza stanu 90  
Göring „podkreślił [...], że Polska jest łącznikiem między  
Bałtykiem a Morzem Czarnym i że się otwierają przed nią  
wielkie możliwości od strony Ukrainy”.
- 39 1 lutego, raport radcy ambasady w Paryżu 91  
Prasa francuska „ujawnia w ostatnich tygodniach ogrom-  
ne zainteresowanie sprawą stosunków polsko-francuskich  
i zaniepokojenie o ich dalszy rozwój”.
- 40 3 lutego, notatka podsekretarza stanu 92  
Zaniepokojenie ambasadora Francji wizytą Göringa  
w Polsce i zadrażnieniami w stosunkach dwustronnych.
- 41 4 lutego, notatka korespondenta „Gazety Polskiej” w Kownie 95  
Rozmowa z dyrektorem w MSZ Litwy o trudnościach we  
wzajemnych relacjach.

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- 42 5 lutego, raport ambasadora w Berlinie 97  
Rozmowy o bieżącej sytuacji międzynarodowej.
- 43 6 lutego, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasady 100  
w Londynie  
Instrukcja do rozmów z rządem Wielkiej Brytanii: „Proszę zwrócić się do Foreign Office o informacje co do wyników rozmów londyńskich”.
- 44 [po 7 lutego], niepodpisana notatka 101  
Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Francji o wydarzeniach bieżących: „Pan Minister zakończył rozmowę, prosząc Ambasadora o zakomunikowanie Ministrowi Lavalowi powinszowań z racji faktu, że umiał pozyskać dla Francji współpracę angielską”.
- 45 8 lutego, raport ambasadora w Paryżu 103  
Strona francuska „nie jest w stanie zrozumieć, dla jakich powodów Rząd polski ustosunkowuje się negatywnie do Paktu Wschodniego”.
- 46 8 lutego, raport ambasadora w Londynie 107  
Rozmowa ze stałym podsekretarzem stanu w MSZ Wielkiej Brytanii na temat spraw bieżących.
- 47 8 lutego, raport posła w Brukseli 108  
Sceptyczne stanowisko rządu belgijskiego wobec porozumienia Francji z Wielką Brytanią.
- 48 10 lutego, notatka podsekretarza stanu 112  
Zdaniem ambasadora w Berlinie „Göring wrócił z Polski zachwycony tak ludźmi, jak i przyjęciem oraz nastrojem, jakim go u nas witano”. Brak zainteresowania Piłsudskiego aluzjami Göringa na temat polsko-niemieckiej ofensywy przeciw ZSRR.
- 49 10 lutego, raport ambasadora w Moskwie 113  
Brak konkluzji w rozmowie z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR: „Litwinow odpowiedział mi [...], że w równej mierze wątpliwości i podejrzenia budzi po stronie Z.S.R.R. całokształt polityki zagranicznej Polski”.
- 50 12 lutego, raport ambasadora w Moskwie 117  
Nie widać możliwości złagodzenia napięcia w stosunkach polsko-radzieckich.

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- 51 12 lutego, list ambasadora w Moskwie do naczelnika Wydziału Wschodniego [?] 120  
„Najważniejszym jest, abyście mi dali znać, czy w razie przeciągania się obecnej sytuacji nie byłoby wskazaniem przerwanie podtrzymywania fikcji dobrych stosunków przez nagłe i kategoryczne uzewnętrznienie z naszej strony ich właściwego stanu”.
- 52 14 lutego, raport ambasadora w Londynie 123  
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, który „ocenia dodatnio rolę Polski, posiadającej kluczowe stanowisko na wschodzie Europy”.
- 53 14 lutego, list ambasadora w Londynie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych 125  
Widoczna wstrzemięźliwość ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii „w odniesieniu do osiągniętego z Francją porozumienia, przedewszystkiem zaś w odniesieniu do kwestji Paktów”.
- 54 14 lutego, raport ambasadora w Berlinie 128  
Wyjaśnienia ministra spraw zagranicznych Niemiec w sprawie odpowiedzi udzielonej Wielkiej Brytanii i Francji na temat uchwał londyńskich.
- 55 15 lutego, raport ambasadora w Paryżu 131  
W czasie posiedzenia polsko-francuskiej grupy parlamentarnej „przeważającym w przemówieniach jej członków i bardzo ożywionej dyskusji nastrojem było z jednej strony widoczne zaniepokojenie co do kierunku i celów obecnej polityki zagranicznej Polski, z drugiej zaś ogólne dążenie do polepszenia i pogłębienia stosunków sojuszniczych”.
- 56 15 lutego, raport ambasadora w Berlinie 132  
Zapewnienia radcy poselstwa Estonii o chęci utrzymywania przyjaznych stosunków z Polską.
- 57 15 lutego, raport ambasadora w Rzymie 133  
Audiencja u księcia Piemontu, który „wypytywał się bardzo dokładnie o obecne położenie Polski, stwierdzał z zadowoleniem dobre stosunki łączące oba kraje i podnosił pokrewieństwo swoje z rodami polskimi”.
- 58 15 lutego, list ambasadora w Ankarze do podsekretarza stanu [?] 134  
Bieżące wydarzenia w Turcji i informacje o trudnościach w relacjach bilateralnych.

## LISTA DOKUMENTÓW

---

59	16 lutego, raport ambasadora w Berlinie Wyrok dożywotniego więzienia dla rotmistrza Jerzego Sosnowskiego.	140
60	[po 20 lutego], niepodpisana notatka Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ambasadorem ZSRR na temat trudności w relacjach polsko-radzieckich.	143
61	22 lutego, raport ambasadora w Paryżu Rozmowa z francuskim ministrem spraw zagranicznych o bieżących wydarzeniach międzynarodowych i sytuacji Polaków we Francji.	145
62	23 lutego, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Londynie „Proszę zebrać dyskretnie informacje i telegrafować” w sprawie planowanych podróży polityków brytyjskich.	149
63	23 lutego, raport komisarza generalnego w Gdańsku (z załącznikiem) Prezydent Senatu Wolnego Miasta „z pewnem ożywieniem zaznaczył, że wybory [do Volkstagu] nie powinny, jego zdaniem, wpłynąć ujemnie na stosunki polsko-gdańskie”.	150
64	23 lutego, notatka korespondenta „Gazety Polskiej” w Kownie Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Litwy o trudnościach w stosunkach polsko-litewskich.	153
65	24 lutego, raport ambasadora w Londynie „Rząd angielski skłania się z wolna do bardziej czynnego zaangażowania się w dziedzinie systemu paktów bezpieczeństwa na kontynencie europejskim”.	156
66	25 lutego, raport ambasadora w Berlinie Minister spraw zagranicznych Niemiec „całkowicie rozumie, że Polska nie może się dzisiaj wypowiedzieć w sprawie paktu lotniczego”.	160
67	27 lutego, list ambasadora w Londynie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych Konieczne przeciwdziałanie pogłoskom o tajnym porozumieniu polsko-niemieckim.	163
68	27 lutego, raport ambasadora w Londynie Wizyta brytyjskich ministrów „jest zdecydowana. [...] Dalsze plany natomiast są w zawieszeniu”.	164



## LISTA DOKUMENTÓW

---

- |    |   |     |
|----|---|-----|
| 69 | 28 lutego, notatka ambasadora w Berlinie [?]<br>Zadowolenie Göringa z rozmowy z marszałkiem Piłsudskim.   | 165 |
| 70 | [luty], notatka ambasadora w Berlinie<br>Propozycje Göringa zgłoszone podczas wizyty w Polsce: „polityka niemiecka musi szukać w przyszłości ekspansji”.  | 167 |
| 71 | 1 marca, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment)<br>Rozwiązanie Volkstagu w Wolnym Mieście Gdańsku.   | 169 |
| 72 | 2 marca, raport posła w Bukareszcie<br>„Niekorzystna dla nas konjunktura polityczna” w stosunkach z Rumunią.  | 171 |
| 73 | 2 marca, notatka referenta prasowego delegacji przy Lidze Narodów<br>Z rozmowy z publicystką francuską „wynikało, że miarodajne czynniki francuskie zamierzają rozwinąć w Polsce szeroką akcję współdziałania z opozycją i wygrywania tejże przeciwko Rządowi”. | 173 |
| 74 | 2 marca, raport ambasadora w Ankarze<br>„W końcu lutego przeprowadziłem dłuższą rozmowę z Tevfik Arasem na temat zagadnień polityki międzynarodowej”.   | 176 |
| 75 | 8 marca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu<br>Rozmowa w MSZ Francji: rozbieżności w interpretacji polsko-francuskiego traktatu sojuszniczego.   | 178 |
| 76 | 8 marca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu<br>„Inicjatywa Kanclerza Hitlera w sprawie wizyty brytyjskiego Ministra Spraw Zagranicznych wywołała tutaj bardzo głębokie wrażenie”.  | 180 |
| 77 | 8 marca, raport delegata przy Lidze Narodów<br>Rozmowa z sekretarzem generalnym Ligi Narodów: „sprawy gdańskie [...] według raportów Wysokiego Komisarza przedstawiają się w sposób niepokojący”.   | 182 |
| 78 | 9 marca, notatka dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych<br>Rozmowa z konsulem Wielkiej Brytanii w Warszawie: „nowa i niespodziewana [...] zmiana nastrojów angielskich w stosunku do Polski”.  | 184 |

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- |    |   |   |     |
|----|---|---|-----|
| 79 | 11 marca, raport ambasadora w Berlinie  | Żywe reakcje na odroczenie planowanej podróży ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii do Niemiec.  | 187 |
| 80 | 11 marca, raport posła w Pradze   | Charakterystyka nowo mianowanego ambasadora Francji w Warszawie: „Inteligencja i wiedza duża, ale postawa wewnętrzna jakaś jeszcze niepewna, a przede wszystkim ostrożna. Nieufność prawie chłopska. Człowiek logiki. Dowcip. Zdolność ogromna obserwacji, ale brak polotu, brak wyobraźni. Bardzo duże, niewątpliwie, ambicje. W trudnych sytuacjach będzie kręcił z godnością”. | 189 |
| 81 | 12 marca, raport ambasadora w Berlinie  | Według ministra spraw zagranicznych Niemiec „w najbliższych dniach prawdopodobnie nastąpią dalsze rozmowy z Anglią co do definitywnego ustalenia daty przyjazdu” ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii.  | 192 |
| 82 | 12 marca, list ambasadora w Moskwie do naczelnika Wydziału Wschodniego [?]                  | Trudności w stosunkach z ZSRR: „Do Litwinowa nie chodziłem, bo naprawdę nie mam z nim o czym rozmawiać”.  | 194 |
| 83 | 13 marca, raport ambasadora w Londynie  | Rozmowa z brytyjskim lordem tajnej pieczęci na temat planowanej wizyty w Warszawie.   | 197 |
| 84 | 14 marca, raport posła w Pradze   | Sytuacja Czechosłowacji w 1934 r.: „żadne z narastających problemów i trudności zewnętrznych, wewnętrznych i gospodarczych nie tylko nie zostały rozwiązane, ale nawet kierunek rozwiązania ich nie został zaznaczony”.   | 199 |
| 85 | 16 marca, raport ambasadora w Berlinie  | Zdaniem kanclerza Niemiec wprowadzenie w Niemczech powszechnej służby wojskowej „spowodowane zostało sytuacją ogólną, jaka się wytworzyła w związku ze zbrojeniami mocarstw”.   | 206 |
| 86 | 16 marca, list ambasadora w Berlinie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych [?] | „Jest dla mnie jasnym, że decyzja opublikowania w dniu dzisiejszym ustawy wojskowej jest typowym krokiem kanclerza Hitlera, spowodowanym debatą w parlamencie francuskim i niemiłym dla opinii niemieckiej postawieniem sprawy przez rząd francuski”.   | 209 |

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- |    |  |     |
|----|--|-----|
| 87 | 16 marca, wyciąg z notatki zastępcy naczelnika Wydziału Zachodniego Niemiecka propozycja wymiany wizyt okrętów marynarki wojennej Polski i Niemiec.  | 210 |
| 88 | 21 marca, notatka komisarza generalnego w Gdańsku<br>„Wskazałem Prezydentowi Greiserowi na to, że od pewnego czasu sprawy polsko-gdańskie stanęły na martwym punkcie”.   | 211 |
| 89 | 22 marca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu<br>„Ambasada uznała za jedynie skuteczną taktykę wobec pism wykazujących względem Polski zdecydowaną złą wolę – lekceważenie objawów tej złej woli i nie dawanie wrażenia, że kłopotczą one rząd lub opinię polską”. | 213 |
| 90 | 22 marca, list ambasadora w Ankarze do podsekretarza stanu [?]<br>Sprawy bieżące: „Na tutejszym terenie stwierdzić mogą dalsze pogłębienie stosunków turecko-sowieckich”.  | 214 |
| 91 | 22 marca, raport ambasadora w Londynie<br>Bieżące działania dyplomacji brytyjskiej.  | 218 |
| 92 | 23 marca, list ambasadora w Moskwie do naczelnika Wydziału Wschodniego [?]<br>„Sytuacja w dalszym ciągu bez poważniejszych zmian. Litwinowa nie widziałem”.  | 221 |
| 93 | 23 marca, okólnik ministra spraw zagranicznych<br>Powściągliwa reakcja Polski na wprowadzenie przez Niemcy powszechnej służby wojskowej.   | 225 |
| 94 | 23 marca, raport ambasadora w Berlinie<br>Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Niemiec na temat wprowadzenia powszechnej służby wojskowej.  | 226 |
| 95 | 24 marca, telegram szyfrowy poselstwa w Bukareszcie<br>Minister spraw zagranicznych Rumunii „dał wyraz przekonaniu, że będzie zmuszony rozluźnić stosunki Rumunii z Polską”.   | 229 |
| 96 | 25 marca, aide-mémoire rządu polskiego do Senatu Wolnego Miasta Gdańska<br>„Utrudnienia polskiej akcji wyborczej objawiają się nie tylko w zdzieraniu i niszczeniu wyborczych plakatów listy polskiej, lecz również w systematycznych krwawych napadach na Polaków”.           | 229 |

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- 97 25 marca, raport posła w Pradze 230  
Czechosłowacka reakcja na wprowadzenie w Niemczech powszechnej służby wojskowej: „Nastrój o cechach paniki”.
- 98 26 marca, notatka podsekretarza stanu 232  
Niepewność ambasadora Francji co do stanowiska Polski w sprawie wprowadzenia w Niemczech powszechnej służby wojskowej.
- 99 27 marca, raport ambasadora w Berlinie 233  
Minister spraw zagranicznych Niemiec „stosownie do przyrzeczenia poinformował mnie o rezultatach rozmów z ministrami angielskimi”.
- 100 27 marca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych 238  
„Niemcy odrzucili definitywnie Pakt Wschodni w jego pierwotnej formie”.
- 101 27 marca, raport komisarza generalnego w Gdańsku 239  
Relacje prezydenta Senatu Wolnego Miasta z wysokim komisarzem Ligi Narodów „uległy znacznemu ochłodzeniu”.
- 102 28 marca, instrukcja ministra spraw zagranicznych dla delegata przy Lidze Narodów 240  
„Polska nigdy nie rezygnowała z uprawnień przysługujących jej w Gdańsku”.
- 103 28 marca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Londynie 241  
Informacje sekretarza ambasady Wielkiej Brytanii w sprawach bieżącej sytuacji międzynarodowej: „Animozja niemiecko-sowiecka jest większa, niż w Londynie przypuszczano”.
- 104 29 marca, raport ambasadora w Paryżu 242  
Negatywna reakcja Francji na wprowadzenie w Niemczech powszechnej służby wojskowej.
- 105 30 marca, notatka podsekretarza stanu 246  
Informacje ambasadora Niemiec o relacjach z Wielką Brytanią: „rząd niemiecki nie ma zamiaru stawać na przeszłości przyjaznym stosunkom angielsko-francuskim”.
- 106 30 marca, telegram szyfrowy ambasadora w Moskwie 248  
Informacje ambasadora Włoch o rozmowach niemiecko-brytyjskich: „Attolico odczytał mi dzisiaj depeszę

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- ambasadora Włoch w Berlinie z rozmowy, w której Simon poinformował jednocześnie ambasadorów Francji, Włoch i Belgii o treści swych rozmów z Niemcami”.
- 107 31 marca, telegram szyfrowy ambasadora w Moskwie 250  
Brytyjski lord tajnej pieczęci „jest pod skrajnie negatywnym wrażeniem rozmów w Berlinie”, natomiast „opuszcza Moskwę pod wrażeniem wybitnie pozytywnym”.
- 108 31 marca, list ambasadora w Berlinie do dyrektora Gabinetu Ministra 252  
Spraw Zagranicznych  
„Wyjaśnienia Simona udzielone parlamentowi oraz dementi Foreign Office zadowolily Neuratha”.
- 109 [marzec], referat radcy ambasady w Berlinie 254  
Berlińska konferencja konsularna: „Zbliżenie polsko-niemieckie zapoczątkowane styczniową deklaracją o podstawach, na jakich winny się opierać stosunki między obu państwami, stworzyło dla akcji polskiej w Niemczech nową sytuację i nowe korzystne warunki pracy”.
- 110 1 kwietnia, pismo naczelnika Wydziału Wschodniego do szefa Sztabu 265  
Głównego  
Ewentualne eksportowanie broni do Etiopii „wymaga [...] starannego przepracowania i nie może być rozpatrywane w oderwaniu od całokształtu naszych zainteresowań politycznych”.
- 111 1 kwietnia, telegram szyfrowy ambasadora w Moskwie 266  
Ambasador Włoch „kategorycznie podkreśla konieczność przyciągnięcia nas do równej z Z.S.R.R. współpracy z mocarstwami zachodnimi”.
- 112 2 kwietnia, raport posła w Rydze 267  
„Łotwa, a zdaje się i inne państwa bałtyckie, nie mogą pogodzić się z koncepcją jednostronnych gwarancji”.
- 113 2 kwietnia, list ambasadora w Moskwie do naczelnika Wydziału 269  
Wschodniego [?]  
„Wstrzemięzliwa ocena wyników wizyty Eden'a przez stronę sowiecką”.
- 114 [po 3 kwietnia], notatka MSZ 273  
Rozmowy ministra spraw zagranicznych z brytyjskim lordem tajnej pieczęci o bieżących wydarzeniach politycznych: „Reasumując wyniki rozmów berlińskich P. Eden

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- skonstatował, że bardzo męczące dwudniowe rokowania zakończyły się bez żadnego postępu”.
- 115 4 kwietnia, okólnik ministra spraw zagranicznych 283  
Wizyta brytyjskiego lorda tajnej pieczęci: „Praktycznie biorąc pakt wschodni można uważać za pogrzebany”.
- 116 [po 4 kwietnia], notatka podsekretarza stanu 284  
Według relacji ambasadora Niemiec w Moskwie „minister Eden jest zdania, iż Rosja ma tyle jeszcze problemów wewnętrznych do rozwiązania, że conajmniej przez lat 50 nie należy się obawiać jakiegokolwiek akcji agresywnej z jej strony”.
- 117 [po 4 kwietnia], notatka podsekretarza stanu 284  
Ambasador Włoch „podkreślił, że rezultaty podróży ministrów angielskich do Berlina, Moskwy i Warszawy będą się mogły skryształizować ostatecznie dopiero w Strefie; tam też będą zdecydowane definitywnie losy Paktu Wschodniego”.
- 118 5 kwietnia, notatka radcy ambasady w Berlinie dla ambasadora 286  
Rozmowa z dyrektorem Wydziału Wschodniego MSZ Niemiec o sprawach bieżących: „Pakt Wschodni w jego pierwotnej formie, opartej na wzajemnej pomocy, można uważać obecnie za faktycznie zlikwidowany”.
- 119 5 kwietnia, raport ambasadora w Paryżu 288  
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Francji: „P. Laval przyjął z wielkim zadowoleniem oświadczenie o znaczeniu, jakie rząd polski przypisuje trwałości sojuszu polsko-francuskiego”.
- 120 5 kwietnia, raport ambasadora w Paryżu 290  
Według attaché wojskowego Niemiec „obecne ułożenie się stosunków Niemiec z Polską należy uważać za coś zupełnie przejściowego i nie należy przypisywać temu znaczenia”.
- 121 5 kwietnia, telegram szyfrowy ambasadora przy Stolicy Apostolskiej 291  
Wizyta kardynała Aleksandra Kakowskiego w Rzymie: „Kardynał twierdzi, że Papież jest bardzo zaniepokojony sytuacją światową”.

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |  |     |
|-----|--|-----|
| 122 | 5 kwietnia, telegram szyfrowy ambasadora w Moskwie<br>„Eden miał zakomunikować Dawtjanowi, że godzilibyśmy się na udział w pakcie wschodnim, [...] o ile układ ten byłby podporządkowany paktowi Ligi Narodów”.  | 292 |
| 123 | 7 kwietnia, okólnik ministra spraw zagranicznych<br>„Istnieje niecisłe ujęcie naszego stanowiska w sprawie paktu wschodniego”.   | 293 |
| 124 | 7 kwietnia, meldunek szefa wydziału wojskowego komisariatu generalnego w Wolnym Mieście dla szefa Oddziału II Sztabu Głównego<br>Incydenty w czasie wyborów do gdańskiego Volkstagu:<br>„Hitlerowcy w nocy masowo zrywali polskie transparenty i chorągwie”.                         | 294 |
| 125 | 8 kwietnia, raport ambasadora w Rzymie<br>„Ze względu na doskonale stosunki łączące Włochy z Polską” delegat Włoch przy Lidze Narodów „zwrócił się [...] do nas z prośbą o poparcie stanowiska jego rządu w Genewie, a także w prasie polskiej”.                                     | 295 |
| 126 | 10 kwietnia, raport kierownika konsulatu w Olsztynie dla ambasady w Berlinie<br>Trudna sytuacja na terenie okręgu konsularnego: „dalsze wzmocnienie akcji skierowanej tak przeciw miejscowej ludności polskiej, jak i przeciw Polsce”.   | 297 |
| 127 | 10 kwietnia, telegram szyfrowy ambasadora w Moskwie<br>Ludowy komisarz spraw zagranicznych ZSRR „stwierdził z dużą pewnością siebie, iż [...] będzie dążył do realizacji paktu wschodniego, choćby bez Niemiec”.   | 299 |
| 128 | 10 kwietnia, raport attaché wojskowego w Tokio dla szefa Oddziału II Sztabu Głównego<br>Zdaniem attaché wojskowego ZSRR „pomiędzy Sowiecami a Polską w gruncie rzeczy niema punktów tarcia; w danej chwili takim punktem jest niechęć Polski do przystąpienia do paktu wschodniego”. | 300 |
| 129 | 11 kwietnia, notatka podsekretarza stanu<br>Według ambasadora USA w Moskwie „sytuacja polityczna świata jest obecnie bardzo niedobra i musi w konsekwencji doprowadzić do wojny”.  | 302 |
| 130 | 12 kwietnia, raport konsula honorowego w Monrowii<br>Konieczne unikanie krytycznych publikacji prasy polskiej na temat Liberii.  | 303 |

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |   |     |
|-----|---|-----|
| 131 | 13 kwietnia, raport ambasadora w Berlinie<br>Rozmowa z kanclerzem i ministrem spraw zagranicznych Niemiec: „Następnie mówił Kanclerz o niemożności ekspansji w stosunku do państw otaczających Niemcy, cytując przykłady przeludnienia jej sąsiadów”. | 304 |
| 132 | 13 kwietnia, list ambasadora w Moskwie do naczelnika Wydziału Wschodniego [?]<br>„Muszę przyznać, że byłem dość zaskoczony wiadomością o porozumieniu francusko-sowieckim”.   | 310 |
| 133 | [po 15 kwietnia], niepodpisana notatka<br>Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji o sprawach bieżących: „Laval skarżył się, że projekty Litwinowa paktu francusko-rosyjskiego są zbyt daleko idące”.                                   | 312 |
| 134 | 16 kwietnia, okólnik ministra spraw zagranicznych (z Genewy)<br>„Dzisiejsza rola międzynarodowa Polski zmusza Rząd Polski do zajęcia na Radzie Ligi Narodów wyraźnego stanowiska w sprawach polityki europejskiej”.                                   | 313 |
| 135 | 16 kwietnia, raport ambasadora w Ankarze<br>Polityka zagraniczna Turcji: „Tevfik Aras w rozmowach ze mną kilkakrotnie powtarzał o poprawnych stosunkach łączących Turcję ze wszystkimi państwami europejskimi, nie wyłączając i Polski”.              | 315 |
| 136 | 17 kwietnia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy)<br>Polskie stanowisko w czasie 85. sesji Rady Ligi Narodów: „zastrzeżenia co do procedury rozbrojeniowej i ligowej oraz polityki wschodnich państw”.                           | 317 |
| 137 | 17 kwietnia, notatka delegata przy Lidze Narodów<br>Według sekretarza generalnego MSZ Francji w sprawie planowanego układu francusko-radzieckiego „Sowiety nie chcą absolutnie pójść na żadne ustępstwa”.   | 318 |
| 138 | 18 kwietnia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy)<br>do ambasady w Londynie<br>Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii „miała charakter przyjazny”.  | 319 |
| 139 | 18 kwietnia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy)<br>Rozważania posła Litwy w Paryżu „co do możliwości ruszenia z martwego punktu, na którym stoją stosunki polsko-litewskie”.   | 320 |



## LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |  |     |
|-----|--|-----|
| 140 | 19 kwietnia, raport ambasadora w Rzymie<br>„Nastroje rzymskie przed samą konferencją [w Stresie] były raczej pesymistyczne”.   | 321 |
| 141 | 20 kwietnia, list ambasadora w Berlinie do naczelnika Wydziału Zachodniego<br><br>Spokojna reakcja Niemiec na rezolucję Rady Ligi Narodów i działania Polski w Genewie.  | 324 |
| 142 | [po 20 kwietnia], niepodpisana notatka<br><br>Rozmowa ministra spraw zagranicznych z podsekretarzem stanu w MSZ Włoch: „Suvich w dalszej rozmowie powracał znowu do niebezpieczeństwa niemieckiego, a szczególnie do groźby anschlusu”.  | 325 |
| 143 | 23 kwietnia, raport posła w Brukseli<br><br>„Deklaracja złożona przez Pana Ministra na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi Narodów w Genewie odbiła się w Belgii najżywszem echem”.  | 327 |
| 144 | 24 kwietnia, notatka podsekretarza stanu<br><br>Rozmowa z ambasadorem Niemiec „odbyła się w tonie jaknajbardziej przyjaznym, przy wyraźnem unikaniu ze strony Ambasadora poruszania wszelkich drażliwych momentów związanych z ostatnimi wydarzeniami w Genewie”.                            | 329 |
| 145 | [po 24 kwietnia], notatka ambasadora w Rzymie [?]<br><br>Rozmowa z Beckiem o bieżącej polityce zagranicznej: „Konferencja w Stresie nie wzbudziła w Ministrze większego zainteresowania”.  | 331 |
| 146 | 25 kwietnia, raport ambasadora w Berlinie<br><br>„Minister Göring w konkluzji tych swoich wywodów raz jeszcze bardzo kategorycznie stwierdzał wolę Kanclerza utrzymania jaknajlepszych stosunków z Polską”.  | 333 |
| 147 | 26 kwietnia, raport ambasadora w Londynie<br><br>Rozmowa z podsekretarzem stanu w MSZ Wielkiej Brytanii o sprawach bieżących: „Pod koniec rozmowy p. Sargent dosyć niespodziewanie i z dosyć wielkim naciskiem poruszył kwestję naszego stanowiska w przedmiocie traktatu mniejszościowego”. | 337 |
| 148 | 27 kwietnia, nota komisarza generalnego w Gdańsku wystosowana do prezydenta Senatu Wolnego Miasta<br><br>Protest w sprawie incydentów wyborczych.  | 339 |

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |   |     |
|-----|---|-----|
| 149 | 28 kwietnia, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu<br>Informacje na temat układu francusko-radzieckiego: „Rokowania, wczoraj ponownie nawiązane, jeszcze nie posuwały sprawy naprzód wbrew wiadomościom prasowym”.                                  | 341 |
| 150 | 28 kwietnia, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu<br>„Istotna różnica zdań” przeszkodą w negocjacjach układu francusko-radzieckiego.   | 342 |
| 151 | 30 kwietnia, list ambasadora w Moskwie do naczelnika Wydziału Wschodniego [?]<br>„Tak czy inaczej, podpisanie paktu z Francją w obecnej jego formie będzie dla Litwinowa sukcesem bardzo połówicznym, który niewątpliwie nie zaspokoi go”.          | 343 |
| 152 | 1 maja, notatka naczelników Wydziału Traktatowego i Wydziału Organizacji Międzynarodowych<br>Ocena prawna projektu francusko-radzieckiego traktatu o wzajemnej pomocy.  | 345 |
| 153 | 5 maja, raport ambasadora w Berlinie<br>Rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Niemiec i Göringiem: „Kancelarz Rzeszy powierzył premierowi Göringowi specjalną pieczęć nad stosunkami polsko-niemieckimi”.   | 349 |
| 154 | 5 maja, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu<br>„Na życzenie Laval’a miałem z nim, a następnie z Legerem rozmowy, w ciągu których dawali mi wyjaśnienia i komentarze paktu i protokołu” francusko-radzieckiego.                                    | 356 |
| 155 | 5 maja, okólnik ministra spraw zagranicznych<br>Stanowisko Polski wobec układu francusko-radzieckiego: „proszę w rozmowach określić stanowisko nasze raczej jako désintéressement”.   | 357 |
| 156 | 7 maja, list ambasadora w Moskwie do naczelnika Wydziału Wschodniego [?]<br>Wydarzenia bieżące: „tymczasem jest rzeczą charakterystyczną, że prasa sowiecka tylko przez jeden dzień pisała o pakcie z Francją”.                                     | 357 |
| 157 | [po 7 maja], niepodpisana notatka<br>Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Niemiec o wydarzeniach bieżących: „Pan Minister Beck oświadczył, że Rząd Polski nie ma zamiaru łączyć stosunków polsko-francuskich z francusko-sowieckimi”. | 360 |

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |   |     |
|-----|---|-----|
| 158 | 8 maja, list ambasadora w Londynie do naczelnika Wydziału Wschodniego<br>„Od chwili przyjazdu mego do Londynu napotykam tutaj w sferach najbardziej miarodajnych na daleko idącą podejrzliwość w odniesieniu do polityki Polski i istotnych jej celów wobec Rosji i Niemiec”. | 363 |
| 159 | 8 maja, raport posła w Brukseli<br>Zaniepokojenie władz Belgii rozwojem sytuacji międzynarodowej.   | 364 |
| 160 | 9 maja, raport kierownika konsulatu w Olsztynie dla ambasady w Berlinie<br>Trudna sytuacja na terenie okręgu konsularnego: „Akcja przeciwpolka na terenie zaostrza się i jest prowadzona z całą systematycznością”.   | 368 |
| 161 | 10 maja, raport ambasadora w Paryżu<br>„Radykalny zwrot w polityce zagranicznej Francji” zauważalny od 1934 r.  | 369 |
| 162 | 10 maja, okólnik ministra spraw zagranicznych<br>Choroba marszałka Piłsudskiego powodem odwołania spotkania z ministrem spraw zagranicznych Francji.  | 374 |
| 163 | [po 10 maja], niepodpisana notatka<br>Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji o bieżącej sytuacji międzynarodowej.   | 374 |
| 164 | 11 maja, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment)<br>Obchody Święta Pracy w ZSRR: „Cały punkt ciężkości akcji propagandowej przeniesiono na zagadnienia państwowe”.  | 377 |
| 165 | [po 11 maja], niepodpisana notatka<br>W rozmowie z Beckiem Laval m.in. zapewnił, że „poza ogłoszonym układem o wzajemnej pomocy niema żadnego innego paktu francusko-sowieckiego”.  | 380 |
| 166 | [po 11 maja], niepodpisana notatka<br>Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji: Laval „w sprawie konwencji naddunajskiej nie widzi żadnych objekcyj z naszej strony”.   | 382 |
| 167 | 12 maja, okólnik ministra spraw zagranicznych<br>Informacja o wizycie ministra spraw zagranicznych Francji: „Rząd francuski stoi na gruncie nienaruszalności sojuszu francusko-polskiego”.  | 385 |

## LISTA DOKUMENTÓW

---

168	12 maja, niepodpisana notatka Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ambasadorem USA na temat wizyty Laval'a.	386
169	12 maja, okólnik ministra spraw zagranicznych „Dziś wieczór po ciężkiej chorobie zmarł marszałek Piłsudski”.	388
170	15 maja, raport ambasadora w Berlinie Niemieckie reakcje na śmierć marszałka Piłsudskiego – kanclerz „był głęboko wiadomością tą poruszony”. Zaniepokojenie Göringa „co do naszej dalszej linii w stosunku do Niemiec”.	389
171	15 maja, notatka radcy w Wydziale Wschodnim Utrudnienia dla polsko-etiopskich stosunków handlowych ze względu na konflikt Włoch z Etiopią.	391
172	16 maja, telegram szyfrowy ambasadora w Moskwie „Wobec wyjazdu Laval'a do Warszawy złożyłem mu dziś wizytę, której nadałem charakter ściśle kurtuazyjny”.	393
173	[po 19 maja], notatka podsekretarza stanu (fragment) Informacje Laval'a na temat rozmów z Göringiem i wizyty w ZSRR.	394
174	[przed 21 maja], notatka urzędnika MSZ Pobyt w Polsce ministra spraw zagranicznych Francji w związku z uroczystościami pogrzebowymi: „Po zakończeniu ceremonii w Warszawie wszyscy delegaci francuscy wyrażali się z największym podziwem dla wszystkiego, czego byli świadkami przez ostatnie kilka godzin w Krakowie”.	398
175	21 maja, raport ambasadora w Londynie (z załącznikiem) Pogłoski „o rzekomych planach niemieckich wysiedlenia ludności polskiej z terytorjum Pomorza”.	399
176	22 maja, notatka kierownika referatu Ligi Narodów Prośba posła Chin o wsparcie chińskiej reelekcji do Rady Ligi Narodów.	402
177	23 maja, raport ambasadora w Berlinie Rozmowa z kanclerzem Niemiec o bieżących wydarzeniach: „Kanclerz w swojej polityce wschodniej stanął na stanowisku, że zbliżenie z Polską daje znacznie więcej Rzeszy niż niebezpieczne stosunki z Rosją”.	404

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |   |     |
|-----|---|-----|
| 178 | 23 maja, okólnik ministra spraw zagranicznych<br>„Proszę o wyrażenie podziękowania za dowody współczucia okazane z powodu zgonu Marszałka Piłsudskiego”.  | 408 |
| 179 | 24 maja, niepodpisana notatka<br>Rozmowa delegata przy Lidze Narodów i naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych z dyrektorem politycznym w MSZ Francji o zamiarze „Rządu francuskiego nawiązania z Rządem niemieckim rozmów [...] na temat multilateralnego Paktu Wschodniego”.                       | 408 |
| 180 | [po 24 maja], notatka podsekretarza stanu<br>Ambasador Niemiec „odnosi się z wielkim sceptycyzmem co do rzekomych zamiarów francuskich doprowadzenia do porozumienia z Niemcami”.   | 410 |
| 181 | 25 maja, raport ambasadora w Berlinie<br>„Niemcy przestrzegać będą postanowień Traktatu Locarneńskiego, jeśli i inni kontrahenci stać będą nadal na gruncie tego Traktatu”.   | 411 |
| 182 | 26 maja, raport delegata przy Lidze Narodów<br>Problematyka gdańska w czasie obrad 86. sesji Rady Ligi: „Anglicy przy załatwianiu spraw gdańskich nie ukrywali, że przywiązują duże znaczenie do naszego stanowiska”.   | 412 |
| 183 | 26 maja, list delegata przy Lidze Narodów do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych<br>Ocena 86. sesji Rady Ligi: „Liga została wzmocniona i to dzięki Anglii, która odegrała wyjątkową wprost rolę na tej Radzie”.  | 416 |
| 184 | 28 maja, list ambasadora w Moskwie do naczelnika Wydziału Wschodniego [?]<br>Bieżące wydarzenia w polityce zagranicznej ZSRR: „Sowietom będzie trudno ograniczyć się w stosunku do baltów akcją w kierunku zawarcia wielostronnego paktu o nieagresji, zwłaszcza wobec oświadczenia Hitlera w sprawie Litwy”. | 417 |
| 185 | 28 maja, notatka urzędnika Departamentu Konsularnego<br>Pobyty prezydenta Senatu Wolnego Miasta w Polsce: „Greiser przyjechał do Polski bardzo przygnębiony i cały czas zajęty w sposób widoczny myślami o czekających go ciężkich dniach w Genewie”.   | 421 |

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |   |     |
|-----|---|-----|
| 186 | 30 maja, raport posła w Belgradzie<br>„Rozmowa moja, odbyta z Premierem i Ministrem Spraw Zagranicznych Jevtićem z okazji wręczenia mu kopji listów odwołujących Posła Günthera i akredytujących mnie, nie mogła z natury rzeczy jako pierwsze, czysto formalne zetknięcie się z tutejszym rządem dać głębszej i szczegółowszej wymiany myśli”. | 422 |
| 187 | 30 maja, raport ambasadora w Londynie<br>Rozważania ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, „czy układ o wzajemnej pomocy francusko-sowieckiej może być interpretowany jako podważający w jakimkolwiek stopniu znaczenie prawne układów lokarneńskich”.   | 425 |
| 188 | 31 maja, raport posła w Bukareszcie<br>Stan stosunków rumuńsko-radzieckich: „o tranzycie wojсковым sowieckim przez Rumunję nie może być mowy”.  | 428 |
| 189 | 3 czerwca, pismo podsekretarza stanu do ambasadora w Berlinie<br>Ostatnie przemówienie kanclerza Niemiec ma „niewątpliwie duże znaczenie w rozwoju międzynarodowej sytuacji politycznej”.   | 432 |
| 190 | [po 3 czerwca], niepodpisana notatka<br>Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Niemiec: „Rząd niemiecki uważa układ francusko-sowiecki za niezgodny z Locarnem”.  | 434 |
| 191 | 4 czerwca, raport ambasadora w Londynie<br>Ambasador Włoch „ma wiele trudności i przykrości w związku ze sprawą Abisynji”.  | 435 |
| 192 | 5 czerwca, raport delegata przy Lidze Narodów<br>Konsekwencje utworzenia Komitetu Trzynastu przez Radę Ligi Narodów.  | 437 |
| 193 | 7 czerwca, raport ambasadora w Berlinie<br>Bieżące informacje o sytuacji międzynarodowej: „na-leży skonstatować pewne odprężenie” w stosunkach włosko-niemieckich.  | 444 |
| 194 | 7 czerwca, raport ambasadora w Berlinie<br>Zdaniem ministra wojny Niemiec jest „wysoce pożądane wytworzenie bliskich koleżeńskich kontaktów” w stosunkach „między armją polską a niemiecką”.  | 446 |

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- 195 7 czerwca, raport komisarza generalnego w Gdańsku 447  
Trudna sytuacja walutowa w Wolnym Mieście: „Wobec wysoce skomplikowanej sytuacji finansowo-gospodarczej i politycznej [...] oczekiwać należy, iż najbliższe tygodnie przyniosą szereg nowych interesujących momentów dla oceny sytuacji politycznej”.
- 196 8 czerwca, notatka ambasadora w Paryżu 450  
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Francji: „Szczególnie zadowolony był Laval z osiągniętej deklaracji Sowietów odnośnie do komunizmu francuskiego, którą uważał za wielki sukces”.
- 197 8 czerwca, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu 452  
Wyjaśnienia sekretarza generalnego w MSZ Francji dotyczące relacji francusko-niemieckich.
- 198 10 czerwca, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej 454  
Brak postępu w sprawie odwołania biskupa kieleckiego.
- 199 13 czerwca, nota komisarza generalnego w Gdańsku do prezydenta Senatu Wolnego Miasta 458  
Protest w związku z wprowadzeniem reglamentacji obrotu dewizami.
- 200 13 czerwca, raport ambasadora w Berlinie 459  
Zaniepokojenie „sytuacją wytworzoną w Wolnym Mieście” powodem rozmów z ministrem gospodarki Niemiec i prezesem Banku Rzeszy.
- 201 14 czerwca, list ambasadora w Londynie do naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych 463  
Krytyczna ocena wystąpień polskich profesorów na międzynarodowej konferencji w Londynie.
- 202 15 czerwca, raport ambasadora w Londynie 465  
Pierwsza rozmowa z nowym ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii: ocena bieżącej sytuacji międzynarodowej.
- 203 17 czerwca, notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych 469  
Poseł Chin „zaczął rozmowę od zapytania, jakie są moje wrażenia z Genewy co do szans uzyskania przez Chiny w tym roku miejsca w Radzie Ligi Narodów”.

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |  |     |
|-----|--|-----|
| 204 | <p>17 czerwca, raport ambasadora w Berlinie</p> <p style="padding-left: 20px;">Rozmowa z Göringiem o trudnej sytuacji w Gdańsku: „na skutek wprowadzenia zarządzeń dewizowych bez uprzedzenia nas zostaliśmy postawieni przed fakt dokonany, uderzający bardzo silnie w nasze interesy gospodarcze”.</p> | 471 |
| 205 | <p>17 czerwca, raport ambasadora w Berlinie</p> <p style="padding-left: 20px;">Rozmowy z ministrami sprawiedliwości i spraw zagranicznych Niemiec: „Sytuację włoską w związku z konfliktem abisińskim uważa p. Neurath jako wybitnie ciężką”.</p>  | 474 |
| 206 | <p>17 czerwca, list attaché wojskowego w Bukareszcie do szefa Oddziału II Sztabu Głównego [?]</p> <p style="padding-left: 20px;">Ocena polityki zagranicznej Rumunii: „W ciągu kilku ostatnich dni zaczęły się na tutejszym gruncie alarmy dotyczące stosunków Rumunja ZSRR”.</p>                        | 475 |
| 207 | <p>17 czerwca, raport ambasadora w Waszyngtonie</p> <p style="padding-left: 20px;">Kwestia polskiego zadłużenia: „Dzień 15/VI.1935 r. jako dzień spłaty należności z racji «długu» przeszedł w ten sposób, że poza Finlandją nikt wpłaty żadnej nie dokonał”.</p>  | 478 |
| 208 | <p>18 czerwca, raport posła w Brukseli</p> <p style="padding-left: 20px;">Były ambasador Francji w Warszawie „z wielkiem uznaniem i podziwem wyrażał się o krzepnięciu polskiego organizmu państwowego, którego to procesu był świadkiem w tym okresie dziesięcioletnim”.</p>                            | 479 |
| 209 | <p>18 czerwca, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do posła w Belgradzie</p> <p style="padding-left: 20px;">„Minister był bardzo zadowolony, że Twój start wypadł tak dobrze”.</p>  | 481 |
| 210 | <p>20 czerwca, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu</p> <p style="padding-left: 20px;">„W rządzie francuskim panuje wielkie oburzenie” z powodu podpisana brytyjsko-niemieckiej umowy morskiej.</p>   | 483 |
| 211 | <p>[przed 22 czerwca], pismo radcy Wydziału Wschodniego do Oddziału II Sztabu Głównego</p> <p style="padding-left: 20px;">Prośba o informacje na temat „przygotowań wojskowych włoskich na terenie Afryki Wschodniej”.</p>   | 484 |
| 212 | <p>23 czerwca, raport ambasadora w Berlinie</p> <p style="padding-left: 20px;">„Nawet decydujące czynniki Rzeszy nie spodziewały się, że tak szybko [...] nastąpi podpisanie” brytyjsko-niemieckiej umowy morskiej.</p>  | 485 |



## LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |   |     |
|-----|---|-----|
| 213 | [przed 24 czerwca], pismo radcy Wydziału Wschodniego do posłów w Rio de Janeiro i Buenos Aires<br>Prośba o „możliwie dokładne obserwowanie wszelkich przejawów ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego [...] i w razie możliwości przeciwdziałanie antypolskiej propagandzie prowadzonej [...] w Argentynie i Brazylii”.                          | 488 |
| 214 | 25 czerwca, raport ambasadora w Londynie<br>„Powiedziałem ministrowi Hoare'owi, że Pan Minister polecił mi zwrócić do niego zapytanie, w jakiej drodze rząd angielski zamierza dokonać legalizacji układu morskiego”.   | 489 |
| 215 | 26 czerwca, list ambasadora w Berlinie do ministra spraw zagranicznych<br>Ocena sytuacji przed wizytą Becka w Niemczech: „Nie widzę nic takiego, co by wskazywało na jakąś zmianę zasadniczej linii politycznej Kanclerza względem Polski”.   | 492 |
| 216 | 3 lipca, raport ambasadora w Londynie<br>Aktualna sytuacja międzynarodowa: „Niezadowolenie rządu francuskiego z powodu zawarcia układu morskiego z Niemcami jest dla Anglii niewygodnym, a nawet dosyć dotkliwym”.  | 494 |
| 217 | 3 lipca, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej<br>Audiencja u papieża w sprawie odwołania biskupa kieleckiego nie przyniosła rezultatów.  | 496 |
| 218 | [po 3 lipca], niepodpisana notatka<br>Rozmowa ministra spraw zagranicznych z kanclerzem Niemiec, który „oświadczył, że chciał się rozmówić w cztery oczy, ponieważ przede wszystkim chciałby przedstawić Panu Ministrowi swój najogólniejszy pogląd na politykę europejską, z którego wynika jego polityka w stosunku do Polski”.               | 499 |
| 219 | [po 4 lipca], niepodpisana notatka<br>Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Niemiec o sprawach bieżących: „P. Minister Beck podkreślił fakt, iż w stosunkach naszych z Wolnym Miastem osiągnęliśmy w ostatnim czasie pozytywne rezultaty, przy czym ustosunkował się krytycznie do ostatnich zarządzeń, które zaskoczyły Rząd Polski”. | 503 |
| 220 | [przed 5 lipca], niepodpisana notatka<br>Wytyczne do rozmowy posła w Belgradzie z premierem Jugosławii: „Jugosławia jest niestety za daleko od nas, abyśmy mogli wspólnie pracować z nią co do szczegółów”.   | 505 |

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |   |   |     |
|-----|---|---|-----|
| 221 | [po 5 lipca], notatka ambasadora w Berlinie   | Rozmowa z ambasadorem Francji w związku z wizytą ministra spraw zagranicznych w Niemczech: „Ambasador z dużym zaciekawieniem zapytał mnie o rozmowy na temat paktu o nieagresji na wschodzie”.  | 507 |
| 222 | 6 lipca, okólnik podsekretarza stanu  | „W rozmowie z Ministrem Beckiem kanclerz Hitler przedstawił zasady swej polityki zagranicznej, podkreślając, że porozumienie z Polską jest jednym z najważniejszych i niezmiennych jej elementów”.  | 509 |
| 223 | 6 lipca, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej                                | Brak decyzji Stolicy Apostolskiej w sprawie odwołania biskupa kieleckiego.  | 510 |
| 224 | 6 lipca, list posła w Belgradzie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych | Szanse zacieśnienia stosunków z Jugosławią: „gdyby Minister powziął decyzję i udzielił mi odpowiednich pełnomocnictw i instrukcji, moglibyśmy zapewnić sobie wpływ na najbliższe posunięcia Jugosławji”.  | 511 |
| 225 | 8 lipca, raport ambasadora w Londynie   | Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Rumunii: „P. Titulesco kładł szczególny nacisk na słabość Rumunji, niepozwalającą jej właściwie wcale, jego zdaniem, na nieprzepuszczenie wojsk sowieckich”.  | 513 |
| 226 | 9 lipca, notatka I sekretarza ambasady w Berlinie dla ambasadora                    | Według pracownika poselstwa Litwy „pewne koła litewskie uważają za wielki błąd historyczny brak jakiegokolwiek dotychczas porozumienia z Polską”.   | 516 |
| 227 | 15 lipca, raport ambasadora w Berlinie  | Sekretarz stanu w MSZ Niemiec „dał wyraz zadowoleniu Rządu Niemieckiego z powodu rezultatów wizyty Pana Ministra w Berlinie, podkreślając, iż dobra współpraca dyplomatyczna polsko-niemiecka w Warszawie i w Berlinie tak szczęśliwie się rozwinęła, iż już nie było potrzeba uzyskiwać nowych osiągnięć”. | 517 |
| 228 | 20 lipca, list posła w Belgradzie do ministra spraw zagranicznych                   | „Rozmowa z Premierem Stojadinovićem, jakkolwiek nie dotyczyła bezpośrednio aktualnych tematów politycznych, jest moim zdaniem cenną, gdyż [...] będzie mogła  | 521 |

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- być w formie bezinteresownej wymiany myśli kontynuowaną i odpowiednio wykorzystaną”.
- 229 22 lipca, notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych: Instrukcja ministra spraw zagranicznych dla delegata przy Lidze Narodów w sprawie konfliktu włosko-etiopskiego: „Nie mamy żadnej potrzeby wysuwać się naprzód”. 522
- 230 [po 24 lipca], niepodpisana notatka 523  
W czasie rozmowy z ambasadorem Niemiec „Pan Minister odpowiedział, że sytuacja walutowa, jaka się wytworzyła w Gdańsku, nie daje żadnej rękojmi, że interesy Skarbu Państwa będą należycie ochronione”.
- 231 25 lipca, raport ambasadora w Londynie 526  
Rozmowa z ambasadorem Niemiec na temat paktu wschodniego. Zdaniem ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii „interesy Polski w dużej mierze zbiegają się z interesem angielskim”.
- 232 25 lipca, notatka podsekretarza stanu 527  
Protest chargé d'affaires poselstwa Czechosłowacji w sprawie odezwy komitetu obywatelskiego Zjednoczonej Ludności Ziemi Cieszyńskiej, która „nie uznaje granic obecnych”.
- 233 26 lipca, raport ambasadora w Londynie 528  
Rozmowa z brytyjskim lordem tajnej pieczęci na temat reelekcji Polski do Rady Ligi Narodów.
- 234 26 lipca, raport ambasadora w Paryżu 531  
„Odwiedziłem wczoraj Premiera Laval'a, by zgodnie z poleceniem danem mi przez Pana Ministra w Warszawie poinformować go o pewnych momentach rozmowy Pana Ministra z Kanclerzem Hitlerem w Berlinie”.
- 235 26 lipca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Berlinie 533  
„W sprawie zaległości kolejowych zakomunikował mi dziś Dyrektor Meyer, że Urząd dla Spraw Zagranicznych porusza wszelkie sprężyny, by znaleźć sposób uregulowania tego długu”.
- 236 27 lipca, list chargé d'affaires a.i. ambasady w Berlinie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych 534  
„Zarządzenie Ministra Skarbu w sprawie clenia towarów w Gdańsku wywołało tu dosyć duże wrażenie”.

## LISTA DOKUMENTÓW

---

237	29 lipca, instrukcja ministra spraw zagranicznych dla delegata przy Lidze Narodów Konieczne zachowanie „dużej powściągliwości w akcentowaniu stanowiska Polski” wobec sporu włosko-etiopskiego.	536
238	30 lipca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie Krytyczna ocena broszur wydawanych przez Instytut Bałtycki.	537
239	31 lipca, notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych Podsumowanie wypowiedzi ministra spraw zagranicznych na temat konfliktu włosko-etiopskiego: „Meritum sporu abisyńsko-włoskiego nic nas nie interesuje. Nie jesteśmy państwem kolonialnym i nie wiemy, jaki jest rozwój wypadków na terenie”.	539
240	31 lipca, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście „Na zaproszenie Prezydenta Greisera odbyłem z nim dziesięć rozmów, która zdaje się stanowić przełom w dotychczasowym stanie sprawy walutowej”.	541
241	3 sierpnia, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment) Obrady VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej „zapowiadają się bardzo interesująco ze względu na wielką ilość i skomplikowany charakter problemów, jakie wyrosły przed Moskwą”.	545
242	3 sierpnia, list radcy ambasady w Berlinie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych „Nie sposób ukrywać, że pogłębiający się i trwający konflikt z Gdańskiem zaczyna coraz bardziej ciążyć na opinii i atmosferze tutejszej, hamując i stwarzając niebezpieczeństwo narażenia na szwank rozwoju stosunków polsko-niemieckich”.	546
243	3 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Rydze Wypowiedzi sekretarza generalnego MSZ Łotwy „wskazują na zaniepokojenie Łotwy w obliczu współpracy francusko-sowieckiej”.	549
244	9 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie „Pomimo sezonu wakacyjnego w Londynie daje się odczuć wzmożenie akcji dyplomatycznej w sprawie bezpieczeństwa i ograniczenia zbrojeń”.	551
245	12 sierpnia, raport komisarza generalnego w Gdańsku Brak poprawy sytuacji politycznej w Wolnym Mieście.	553

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |   |     |
|-----|---|-----|
| 246 | 15 sierpnia, raport ambasadora w Berlinie<br>Sprawozdanie z działań podjętych w sprawie konfliktu polsko-gdańskiego.  | 556 |
| 247 | 28 sierpnia, notatka dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych<br>Pesymistyczna ocena wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku sytuacji w Wolnym Mieście.   | 567 |
| 248 | [po 28 sierpnia], notatka dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych<br>„Prezydent Senatu odpowiedział mi, że całkowicie liczy się z tem, iż decyzja Rady Ligi może potępić postępowanie Senatu i uznać pewne zarządzenia za nielegalne”.  | 569 |
| 249 | 3 września, notatka kierownika referatu anglosaskiego<br>„Sądzę, że zbliża się chwila do wystąpienia z naszymi dezyderatami w przedmiocie posiadłości kolonialnych”.  | 573 |
| 250 | 4 września, raport posła w Helsinkach<br>Pozytywna ocena wizyty ministra spraw zagranicznych w prasie fińskiej.   | 574 |
| 251 | 9 września, notatka posła w Belgradzie<br>Ocena jugosłowiańskiej polityki zagranicznej: „Zasadniczym zagadnieniem bezpieczeństwa Jugosławji jest sytuacja Włoch”.   | 576 |
| 252 | 13 września, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy) do premiera<br>„Mussolini zwrócił się do mnie, proponując gentlemen's agreement i obiecując pełnoprocentowe poparcie w razie jakichkolwiek trudności dla Polski za cenę całkowitego poparcia w Radzie Ligi Narodów”. | 579 |
| 253 | 13 września, list ambasadora w Berlinie do ministra spraw zagranicznych [?]<br>Według zapewnień ministra spraw zagranicznych Niemiec „rząd niemiecki niema żadnego zamiaru angażowania się po jednej lub po drugiej stronie” w sporze włosko-etiopskim.                                     | 580 |
| 254 | 14 września, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Rzymie (z załącznikiem)<br>Zdaniem Mussoliniego „przygotowania wojskowe włoskie w Afryce Wschodniej postępują w związku z mobilizacją w Etyopji, zagrażającą Włochom”.  | 582 |

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |  |     |
|-----|--|-----|
| 255 | 14 września, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy)<br>W rozmowie z premierem Belgii „ustaliliśmy w imieniu obu rządów zasadę stałej bliskiej współpracy politycznej”.  | 586 |
| 256 | 15 września, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy)<br>Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, który w sprawie paktu wschodniego „oświadczył, że interesuje go właściwie tylko sprawa odprężenia między Francją a Niemcami”.   | 587 |
| 257 | 16 września, raport delegata przy Lidze Narodów<br>Delegat Jugosławii na XVI sesji Zgromadzenia Ligi, „przechodząc do stosunków polsko-jugosłowiańskich, wyraził się w sposób następujący: jestem pewien, że nasze polityki będą równoległe, i jestem pewien, że w wypadku konfliktu znajdziemy się po jednej stronie, choć nie wiemy jeszcze, po jakiej”. | 588 |
| 258 | 20 września, raport delegata przy Lidze Narodów<br>„Z całej struktury Ligi Narodów, jak i pozycji, jaką zajmuje Polska w świecie międzynarodowym, wynika, że udział Polski w Radzie Ligi nie jest żadnym przywilejem, lecz warunkiem współpracy Polski z Ligą Narodów”.  | 589 |
| 259 | [po 21 września], niepodpisana notatka<br>Litewski minister spraw zagranicznych w rozmowie z Beckiem „chciałby zorientować się, czy i jak można wyjść z impasu, który powstał między Polską a Litwą”.  | 591 |
| 260 | 23 września, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy)<br>Rozmowa z ambasadorem Włoch: „dałem mu do zrozumienia, że maksymalny program włoski jest w ramach paktu Ligi nie do zrealizowania i że, jeżeli o nas chodzi, zrobiliśmy maksimum wysiłku, by okazać Włochom życzliwość”.   | 594 |
| 261 | 23 września, telefonogram przedstawicielstwa przy Lidze Narodów<br>„Wczoraj zostały zakończone na zebraniu Ligi sprawy gdańskie”.  | 595 |
| 262 | [po 23 września], niepodpisana notatka<br>Beck w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Litwy „odpowiada, że jest związany decyzją Rządu i że do chwili nawiązania stosunków dyplomatycznych nie ma prawa załatwić żadnej sprawy z Litwą”.   | 596 |

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |   |     |
|-----|---|-----|
| 263 | 28 września, raport posła w Pradze<br>Ostra nota protestacyjna w reakcji na działania władz czechosłowackich wobec konsula w Morawskiej Ostrawie.   | 598 |
| 264 | [wrzesień], niepodpisana notatka<br>Sprawy gdańskie w czasie 89. sesji Rady Ligi Narodów: „Wysoki Komisarz dał wyraz swemu pesymizmowi i wyraźnej niechęci w stosunku do Greisera”.   | 599 |
| 265 | 1 października, notatka radcy w Wydziale Wschodnim<br>Stosunki z Iranem: „Szerszy teren naszych zainteresowań w Persji leży w dziedzinie gospodarczej”.   | 603 |
| 266 | 2 października, notatka podsekretarza stanu<br>Ambasador Włoch „wyrażał się z nieukrywaną wdzięcznością” o stanowisku Polski w sprawie sporu włosko-etiopskiego.  | 605 |
| 267 | 3 października, okólnik ministra spraw zagranicznych<br>„W związku z fałszywymi pogłoskami obiegającymi prasę zagraniczną podaję do wiadomości [...]: I. Polska nie jest związana z Niemcami żadnymi układami dotyczącymi państw trzecich”. | 605 |
| 268 | 4 października, notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych<br>Ambasador Wielkiej Brytanii w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych „ubolewał” z powodu krytycznych wobec Londynu publikacji prasy polskiej.                 | 606 |
| 269 | 5 października, notatka podsekretarza stanu<br>Zdaniem ambasadora Włoch „rozpoczęcie kroków wojennych w Abisynji było podyktowane wyższą koniecznością, od której Rzym pod żadnym warunkiem odstąpić nie mógł”.                             | 607 |
| 270 | 9 października, raport posła w Pradze<br>Informacja wiceministra spraw zagranicznych Czechosłowacji o cofnięciu exequatur konsulowi w Morawskiej Ostrawie.  | 608 |
| 271 | 9 października, raport delegata przy Lidze Narodów<br>Zdaniem premiera Francji „naród francuski jest przeciwny sankcjom wobec Włoch”.   | 610 |
| 272 | [po 9 października], notatka podsekretarza stanu<br>Ambasador Włoch „wyrażał się niezmiernie gwałtownie o sankcjach i o zachowaniu się Anglii”.   | 612 |

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |  |     |
|-----|--|-----|
| 273 | 10 października, notatka delegata przy Lidze Narodów<br>Rozmowa ministra spraw zagranicznych z brytyjskim ministrem ds. Ligi Narodów: „Rząd polski zdaje sobie sprawę z tego, że wykonanie zobowiązań zaciągniętych w Pakcie Ligi wymagać będzie od niego pewnych ofiar”.          | 613 |
| 274 | 10 października, raport ambasadora w Londynie<br>Sugestie dziennikarza brytyjskiego w sprawie braku zainteresowania Wielkiej Brytanii sytuacją w Europie Środkowej i Wschodniej.   | 615 |
| 275 | 11 października, telegram szyfrowy posła w Bukareszcie<br>„Wczoraj premier oświadczył, że należy zlikwidować stan chronicznego zadrażnienia w stosunkach polsko-rumuńskich wytworzonego bez wszelkich realnych powodów”.   | 616 |
| 276 | [po 11 października], niepodpisana notatka<br>Ministrowie spraw zagranicznych Polski i Niemiec „wyzrazili pogląd, iż sytuacja w związku z konfliktem abisyńskim jest bardzo poważna i że wykracza ona poza konflikt lokalny, kryjąc w sobie poważne niebezpieczeństwa dla Europy”. | 617 |
| 277 | 12 października, raport attaché wojskowego w Belgradzie do szefa Oddziału II Sztabu Głównego<br>Rozmowa z regentem Jugosławii: „Następnie Księżę wspomniał o spacyfikowaniu naszych stosunków z Niemcami, co uważa «za bardzo zręczne posunięcie» w naszej polityce zagranicznej”. | 619 |
| 278 | [po 13 października], notatka podsekretarza stanu<br>Ambasador Włoch „sądzi, że moglibyśmy działać łagodząco w sprawie sankcji”.   | 622 |
| 279 | 15 października, okólnik podsekretarza stanu<br>Wyjaśnienia w związku z antywłoskimi sankcjami Ligi Narodów: „Uważamy całkowite zamknięcie eksportu węgla za wykluczone”.  | 623 |
| 280 | [po 15 października], notatka podsekretarza stanu<br>Ambasador Francji „oświadczył mi, że celem jego wizyty jest chęć porozmawiania ze mną o stosunkach polsko-francuskich”.   | 624 |
| 281 | 16 października, raport ambasadora w Londynie<br>Polityka Francji „wywołuje w Anglii rosnące zdenerwowanie”. Zdaniem niemieckiego ambasadora decyzja   | 625 |



## LISTA DOKUMENTÓW

---

- kanclerza „co do ustosunkowania się Niemiec do sankcyj nie jest dotychczas powzięta”.
- 282 17 października, telefonogram delegata przy Lidze Narodów 627  
Napięta sytuacja na 89. sesji Rady Ligi Narodów.
- 283 17 października, zapis rozmowy telefonicznej dyrektora Gabinetu 628  
Ministra Spraw Zagranicznych z delegatem przy Lidze Narodów  
W sprawie antywłoskich sankcji „Ministerstwo Spraw  
Wojskowych bardzo nalega, aby bronić kontraktu  
z Fiatem”.
- 284 17 października, raport polityczny ambasadora w Londynie 629  
„W łonie Foreign Office przejawiało się w odniesieniu do  
Polski i do stanowiska, które Pan Minister zajmie w Ge-  
newie, zaniepokojenie zaprawione dosyć złym humorem”.
- 285 18 października, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do posła 630  
w Pradze  
Instrukcja do rozmowy z wiceministrem spraw zagranicz-  
nych Czechosłowacji w związku z cofnięciem exequatur  
konsulowi w Morawskiej Ostrawie.
- 286 18 października, okólnik podsekretarza stanu 631  
„Ustosunkowujemy się pozytywnie do propozycji Komit-  
tetu dotyczących sankcyj finansowych i gospodarczych,  
żądamy jedynie uwzględnienia specjalnych sytuacji  
względnie konkretnych wypadków ważnych dla życia go-  
spodarczego Polski”.
- 287 19 października, raport ambasadora w Berlinie 632  
W MSZ Niemiec „rozważaną była kwestja, czy nie  
należałoby zrobić przez rząd niemiecki czegoś w ro-  
dzaju deklaracji neutralności w związku z konfliktem  
włosko-abisyńskim”.
- 288 22 października, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych 634  
do ambasadora w Rzymie  
„Proszę oświadczyć” włoskiemu wiceministrowi spraw za-  
granicznych, „że Polska w Genewie zdecydowanie popar-  
ła politykę Lavalą nacechowaną dobrą wolą w stosunku  
do Włoch”.
- 289 23 października, list posła w Bukareszcie do ministra spraw zagranicznych 634  
Propozycja podjęcia działań zmierzających do poprawy  
stosunków rumuńsko-węgierskich.

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |   |     |
|-----|---|-----|
| 290 | 23 października, instrukcja podsekretarza stanu dla ambasadora w Londynie<br>Wytyczne do rozmów na temat członkostwa Polski w Radzie Ligi Narodów.  | 637 |
| 291 | 24 października, list ambasadora w Rzymie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych [?]<br>„W kołach oficjalnych [...] obserwować się daje duże przygnębienie” związane z wojną włosko-etiopską.   | 639 |
| 292 | 24 października, notatka referenta prasowego ambasady w Berlinie<br>„Całokształt stosunków polsko-niemieckich jest w obecnej chwili żywo dyskutowany w kołach partyjnych”.  | 641 |
| 293 | 25 października, raport ambasadora w Londynie<br>Rozmowa z brytyjskim ministrem ds. Ligi Narodów o sprawach bieżących: stanowisko Niemiec w kwestii konfliktu włosko-abisyńskiego „zdaniem p. Edena nie jest dotychczas w pełni wyjaśnione”.                    | 643 |
| 294 | 26 października, okólnik ministra spraw zagranicznych<br>„Od dłuższego czasu obserwuję wzrastającą tendencję rządu czeskosłowackiego do prowokowania w stosunkach polsko-czeskich incydentów na przeróżnych odcinkach”.   | 645 |
| 295 | [przed 30 października], opracowanie Wydziału Wschodniego [?]<br>Trudna sytuacja ludności polskiej na Zaolziu.  | 646 |
| 296 | 31 października, raport posła w Buenos Aires<br>„Konsulowie honorowi R.P., posiadający zazwyczaj dobre stosunki wśród wpływowych sfer ich urzędowania, mogliby wydatniej aniżeli dotychczas pracować w dziedzinie propagandy”.                                  | 653 |
| 297 | 2 listopada, raport ambasadora w Londynie<br>„Bieżąca akcja dyplomatyczna angielska polega na organizowaniu w Genewie systemu sankcyj przeciwko Włochom i budowaniu tą drogą precedensu”.   | 655 |
| 298 | 3 listopada, telegram szefowy delegata przy Lidze Narodów<br>Trudna sytuacja finansowa Polski tematem rozmowy z premierem Francji, który „zwrócił się do Banku francuskiego [...], aby rozważył możliwości przyścia z pomocą za pośrednictwem Banku Polskiego”. | 660 |

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- 299 7 listopada, raport ambasadora w Berlinie 661  
Sprawa zaległości niemieckich za tranzyt przez Pomorze Gdańskie „tak dalece wyrosła, że poza charakterem finansowym przybrała charakter wybitnie polityczny”.
- 300 7 listopada, raport posła w Brukseli 663  
Sugestie działań i prośba o szczegółową instrukcję w sprawie polsko-belgijskich stosunków politycznych i gospodarczych.
- 301 8 listopada, raport ambasadora w Paryżu 667  
Rozmowa z premierem Francji na temat aktualnych wydarzeń międzynarodowych: „Pan Laval oświadczył mi, że nic interesującego nie ma do zakomunikowania, gdyż bieg spraw pozostanie faktycznie w zawieszaniu aż do wyborów angielskich”.
- 302 10 listopada, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej 669  
Ocena sytuacji politycznej w związku z konfliktem włosko-etiopskim: „W Watykanie obawiają się jednak, by przedwczesna ingerencja Ligi nie przeszkodziła usiłowaniu francuskim, dopóki one mają jeszcze jakiegokolwiek szanse”.
- 303 [po 11 listopada], wyciąg z raportu posła w Bukareszcie 674  
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Rumunii o stanie stosunków polsko-rumuńskich: „Titulescu zaczął mi tłumaczyć, że przyczyna złego tkwi w manifestowanej przez nas stale «incompatibilité» naszego sojuszu z Paktem Małej Ententy”.
- 304 12 listopada, raport ambasadora w Londynie 676  
Spotkanie ze stałym podsekretarzem stanu w MSZ Wielkiej Brytanii „celem omówienia z nim sprawy ewolucji systemu wyboru do Rady Ligi Narodów, którą rząd nasz zamierza wysunąć w Genewie”.
- 305 14 listopada, list naczelnika Wydziału Wschodniego do posła w Belgradzie 677  
Instrukcja w sprawach bieżących: „W odniesieniu do Jugosławii interesuje nas nadal dalszy rozwój jej ustosunkowania się do Włoch i Sowieców i przełamywanie się tych elementów w płaszczyźnie Małej Ententy”.

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- 306 15 listopada, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadorów w Londynie i Paryżu oraz do delegata przy Lidze Narodów 679  
 Propozycja złożona przez ambasadora Wielkiej Brytanii w sprawie przeciwdziałania aktywności włoskiej na forum Ligi Narodów.
- 307 15 listopada, pismo naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych do komisarza generalnego w Gdańsku 680  
 „Gdańsk wchodzi w skład obszaru celnego Polski, zarządzania polskie w zakresie [antywłoskich] sankcyj gospodarczych obowiązują oczywiście również na terenie Gdańska”.
- 308 18 listopada, niepodpisana notatka 681  
 „Rządowi Polskiemu zależy na ogłoszeniu przez Gdańsk rozporządzenia Ministra Skarbu z 13 b.m. w przedmiocie zakazu wywozu do Włoch i ich posiadłości pewnych towarów oraz zakazu importu towarów włoskich”.
- 309 19 listopada, raport ambasadora w Londynie 682  
 Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii „podkreślając, że jest oczywiście zwolennikiem zlikwidowania konfliktu, z chwilą kiedy to będzie możliwe, równocześnie twierdził, że jest pesymistą co do rychłej możliwości takiego rozwiązania”. Zdaniem naczelnika wydziału prasowego MSZ Wielkiej Brytanii „Anglja ma w ręku potrzebne atuty, ażeby sama rozegrać partję z Rzymem w interesie siły i znaczenia Ligi Narodów”.
- 310 [po 20 listopada], raport delegata przy Lidze Narodów 685  
 Ambasador Włoch w Warszawie „oświadczył, że Włochy mają zamiar prowadzić w dalszym ciągu operacje wojenne w Abisynji, aż do momentu, w którym uznają, że należy te operacje zatrzymać wobec osiągniętych rezultatów”.
- 311 21 listopada, notatka naczelnika Wydziału Zachodniego 688  
 Ocena polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii: „Używszy via wybory wyraźną aprobatę opinii publicznej wzmocniony Rząd Angielski szukać będzie w zakresie zagranicznym posunięć i rozwiązań o charakterze konstruktywnym”.
- 312 21 listopada, pismo podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu do Ministerstwa Spraw Zagranicznych 690  
 „Rząd Polski w dalszym ciągu nie jest w możności podjęcia obsługi długu wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki”.

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |  |   |     |
|-----|--|---|-----|
| 313 | 22 listopada, raport ambasadora w Paryżu                     | „Bank Francuski zdecydował zgodzić się na propozycję udzielenia Bankowi Polskiemu kredytu w wysokości 50-ciu milionów złotych”.   | 691 |
| 314 | 22 listopada, protokół konferencji przedstawicieli MSZ i MSW | Opcja „korzystania z możliwości wydalania obywateli czeskosłowackich w kierunku wywierania presji na rządzie czeskosłowackim w celu zaniechania przez niego represyj stosowanych do obywateli polskich”.  | 695 |
| 315 | 23 listopada, raport ambasadora w Berlinie                   | „Rząd niemiecki stanął wobec konfliktu włosko-etjopijskiego i jego konsekwencyj na gruncie neutralności, utrzymania wolnej ręki i nieangażowania się na rzecz żadnej ze stron”.   | 696 |
| 316 | 24 listopada, raport ambasadora w Berlinie                   | Zróżnicowane efekty polsko-niemieckiego „rozbrojenia moralnego”.  | 698 |
| 317 | 25 listopada, notatka podsekretarza stanu                    | „Wezwałem dzisiaj do siebie Chargé d’Affaires niemieckiego, by zwrócić mu uwagę na fakt, że ambasador Lipski nie otrzymał dotychczas od strony niemieckiej odpowiedzi na złożone przez niego propozycje w sprawie zamrożonych należności kolejowych”. | 703 |
| 318 | [po 25 listopada], notatka podsekretarza stanu               | Zdaniem Anatole’a de Monzie „stosunki polsko-francuskie wymagają jak najpilniejszego uregulowania”.   | 704 |
| 319 | 30 listopada, raport ambasadora w Berlinie                   | „Z dzisiejszej rozmowy z p. von Neurathem odnoszę wrażenie, iż wobec oporu Schachta, zasłaniającego się brakiem dewiz, nie udało się ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy przeforsować pójścia nam na rękę w sprawie zaległych spłat kolejowych”.    | 706 |
| 320 | 30 listopada, raport ambasadora w Berlinie                   | Uzupełniające sprawozdanie z rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Niemiec – sprawy bieżące w stosunkach międzynarodowych.  | 708 |
| 321 | 30 listopada, raport komisarza generalnego w Gdańsku         | Wysoki komisarz Ligi Narodów w Wolnym Mieście „wobec negatywnego i wyzywającego stanowiska Senatu   | 711 |

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- będzie musiał na najbliższej sesji Rady postawić na nowo cały kompleks spraw gdańskich, które były już rozstrzygane we wrześniu”.
- 322 30 listopada, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment) 712  
„Stosunki polsko-czeskosłowackie charakteryzuje stałe wrogie nastawienie oficjalnej polityki czeskiej do Polski”.
- 323 7 grudnia, notatka naczelnika Wydziału Zachodniego 720  
Konieczne podjęcie działań w sprawie niemieckich należności za tranzyt przez Pomorze Gdańskie.
- 324 7 grudnia, notatka radcy handlowego ambasady w Berlinie dla ambasadora 722  
W sprawie niemieckich zaległości za tranzyt kolejowy przez Pomorze Gdańskie „opracowuje się w Warszawie techniczną stronę wprowadzenia w życie pobierania opłat na granicy, co wywoła znaczne i przykre niedogodności w ruchu towarowym i osobowym”.
- 325 9 grudnia, pismo naczelnika Wydziału Zachodniego do poselstwa 723  
w Rio de Janeiro  
MSZ „prosi o zwrócenie baczniejszej uwagi na propagandę organizowaną na liniach okrętowych niemieckich, a będącą niezgodną z zobowiązaniami porozumienia prasowego polsko-niemieckiego”.
- 326 [po 11 grudnia], notatka delegata przy Lidze Narodów 724  
Telefoniczna instrukcja Becka w sprawie konfliktu włosko-etiopskiego: „uważamy sankcje za wysiłek kolektywny i gdyby ta kolektywność została zachwiana, to musielibyśmy rozważyć zawieszenie naszej współpracy w zakresie sankcji”.
- 327 [po 11 grudnia], notatka radcy delegacji przy Lidze Narodów 725  
Zdaniem urzędnika MSZ Wielkiej Brytanii „Anglja nigdy nie traktowała poważnie Włochów, których ciągle zygzałki polityczne i wielka nerwowość powodowały duże ich lekceważenie”.
- 328 12 grudnia, raport komisarza generalnego w Gdańsku 728  
„Prezydent Greiser odpowiedział mi, że Senat zdaje sobie sprawę z nierealności dążenia do zmiany statutu Wolnego Miasta i że do tej zmiany nie dąży”.
- 329 12 grudnia, raport chargé d'affaires a.i. w Waszyngtonie 730  
„W tutejszych sferach politycznych odzywać zaczyna pogłoska o istnieniu porozumienia niemiecko-japońskiego.

## LISTA DOKUMENTÓW

---

- W Departamencie Wojny biorą ją poważnie pod uwagę, przyczem do obozu tych dwóch państw stale włączona jest Polska”.
- 330 14 grudnia, raport ambasadora w Berlinie 732  
W sprawie niemieckich należności za tranzyt przez Pomorze Gdańskie „u wszystkich obznajomionych z tem zagadnieniem osobistości daje się zauważyć w stosunku do nas wyraźne zażenowanie i chęć odrobienia złego wrażenia”.
- 331 16 grudnia, raport ambasadora w Berlinie 734  
Stosunki niemiecko-brytyjskie głównym tematem rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Niemiec.
- 332 16 grudnia, list podsekretarza stanu do ambasadora w Berlinie 737  
Niemieckie należności za tranzyt przez Pomorze Gdańskie: „w dalszym ciągu jestem bardzo przeciwny zaprowadzeniu retorsyj, które politycznie mogą przynieść szkodę, a finansowo [...] nie sądzę, by mogły dać jakikolwiek pozytywny efekt”.
- 333 17 grudnia, raport komisarza generalnego w Gdańsku 739  
Wysoki komisarz Ligi Narodów w Wolnym Mieście „oświadczył mi, że podjął próbę rozmowy berlińskiej, nie chcąc zaniedbać niczego, co by mogło wpłynąć na odciążenie sytuacji w Gdańsku. [...] O wynikach swojej podróży do Genewy [...] wyrażał się raczej z zadowoleniem”.
- 334 17 grudnia, instrukcja ministra spraw zagranicznych dla komisarza 741  
generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku  
„Zwracam się do Pana Komisarza o możliwie szczegółowe spisanie wszystkich swoich wspomnień z osobistych spotkań i rozmów z Marszałkiem Piłsudskim”.
- 335 18 grudnia, raport ambasadora w Berlinie 743  
Rozmowa z kanclerzem Niemiec na temat bieżącej sytuacji międzynarodowej: „w dalszych wywodach oświadczył, iż jest stanowczym przeciwnikiem wciągania Rosji na zachód”.
- 336 19 grudnia, list posła w Belgradzie do posła w Wiedniu 749  
„Wyglądałoby to więc tak, że gdzieś w kwietniu, po odpowiednim przygotowaniu, można będzie mówić o zorganizowaniu wizyty Premiera w Budapeszcie, a Ministra tutaj”.

LISTA DOKUMENTÓW

---

- 337 [po 19 grudnia], niepodpisana notatka 750  
 Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ministrem Wielkiej Brytanii ds. Ligi Narodów o sprawach gdańskich: „Zdaniem Edena sytuacja w Gdańsku staje się nieznośna”.
- 338 20 grudnia, list posła w Belgradzie do podsekretarza stanu (fragmenty) 752  
 Informacje w sprawach bieżących: „Nie wiem, czy pamiętasz, że swego czasu pisałem Ci, iż w wojnę angielsko-włoską nie wierzę, bo Anglja jest na morzu Śródziemnem za słaba”.
- 339 20 grudnia, raport komisarza generalnego w Gdańsku 753  
 Rozmowa z konsulem generalnym Niemiec w Gdańsku o bieżących wydarzeniach w Wolnym Mieście.
- 340 [po 21 grudnia], niepodpisana notatka 754  
 Narady ministra spraw zagranicznych z ambasadorami w Berlinie i Londynie oraz dyrektorem Gabinetu: „rozwój wypadków idzie w tym kierunku, że koniec końców znajdziemy się w sprawach gdańskich oko w oko z Niemcami”.
- 341 23 grudnia, notatka kierownika konsulatu w Morawskiej Ostrawie dla posła w Pradze 756  
 „Donoszę, iż administracyjne władze czeskie zarówno na Śląsku Cieszyńskim, jak i Morawach wydają nadal masowo obywateli polskich z granic republiki Czeskosłowackiej”.
- 342 [przed 24 grudnia], niepodpisany list do posła w Brukseli 759  
 „Atmosfera dla [...] rozmów [politycznych] będzie odpowiedniejsza, jeśli [...] stosunki ekonomiczne z Belgią doznają rozszerzenia i jeśli tarcia w tym zakresie w miarę możliwości ustaną”.
- 343 27 grudnia, list ambasadora w Berlinie do ministra spraw zagranicznych [?] 761  
 „Z punktu widzenia ściśle formalno-prawnego tylko dwa czynniki postronne posiadają specjalne uprawnienia w stosunku do Wolnego Miasta: mianowicie Państwo Polskie poprzez swoje określone w Traktacie i w umowach prawa oraz Liga Narodów”.
- 344 27 grudnia, notatka ambasadora w Londynie 763  
 Polityka Wielkiej Brytanii wobec Wolnego Miasta Gdańska: „w Anglii rozpatrywana jest koncepcja powolnego wycofywania się W. Brytanji z pewnych regionów kontynentu europejskiego, nieobjętych bezpośrednio zainteresowaniem Imperjum Brytyjskiego”.



# DOKUMENTY



## 1

2 stycznia, telegram szyfrowy ambasadora w Rzymie  
o rozmowie z sekretarzem stanu w MSZ Włoch

Rzym, dn. 2.I.35.

Otrzymał. dn. 3.I.35. g. 9.

P. Wysocki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w W a r s z a w i e

Nr. 1.

Suvich poinformował mnie, że mimo braku ostatecznego porozumienia wyznaczono termin wizyty Laval<sup>1</sup>. Unikając terminu paktu gwarancyjnego, na który nie godzą się Austria i Węgry, Francja proponuje zawarcie umowy zawierającej zobowiązanie nie mieszanania się do spraw drugiego państwa i nie uciekania się do środków mogących naruszyć jego integralność<sup>2</sup>. Obaj kontrahenci uważają za korzystne dla pokoju, aby państwa graniczące z Austrią do tej umowy przystąpiły; zanim to nastąpi, zobowiązują się w razie niebezpieczeństwa dla Austrii wspólnie z nią konsultować się co do sposobów, jakich użyć należałoby, aby temu niebezpieczeństwu zapobiec. Ponieważ Francja upiera się przy zaproszeniu także Rumunii, <sup>d</sup>Włochy zaproponowały dzisiaj zaproszenie Polski<sup>d</sup>, jako państwa sukcesyjnego, na co Francja zgodziła się po chwilowym oporze. Zaproszenie to motywuje Suvich faktem, że tworzymy przeciwwagę Małej Ententy<sup>3</sup> oraz jesteśmy przyjacielem Węgier. <sup>d</sup>Spodziewa się także, że za naszym przykładem poszliby Niemcy, co zapewniłoby pokój i stabilizację Europy środkowej<sup>d</sup>. Warunki wejścia w życie umowy nie są jeszcze ustalone. Rzym proponuje, aby decydowało o tym przystąpienie większości państw graniczących z Austrią. Suvich podkreśla, że Polska ma zupełnie wolną rękę, lecz zaznacza, że jej zgoda byłaby pożądana.

Przyjąłem powyższe ad referendum i proszę o instrukcję także na wypadek ewentualnej rozmowy z Francuzami.

AAN, MSZ, 5212

<sup>1</sup> Pierre Laval przebywał we Włoszech 4–8 stycznia; zob. dok. nr 4.

<sup>2</sup> Mowa o projekcie paktu środkowoeuropejskiego (dunajskiego), obejmującego Austrię, Czechosłowację, Jugosławię, Rumunię i Węgry, z ewentualnym udziałem Polski. Pakt miał przez gwarancje istniejących granic zapewnić niepodległość Austrii. Projekt był inicjatywą francuską, wskutek niechęci Węgier nie wyszedł jednak poza wstępną fazę rozmów.

<sup>3</sup> System sojuszy między Czechosłowacją, Rumunią i Jugosławią powstały w 1921 r. W 1933 r. utworzono wspólne instytucje Małej Ententy: Stałą Radę, Sekretariat Stałej Rady i Radę Gospodarczą; zob. W. Skóra (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1933* (dalej PDD 1933), PISM, Warszawa 2015, dok. nr 45.

## 2

*2 stycznia, niepodpisana notatka w sprawie sporu granicznego między Persją a Irakiem*Notatka

dla Pana Ministra

w sprawie sporu persko-irackiego o granicę na Szatt-el-Arab.

Dnia 4 grudnia 1934 r. do Sekretarza Generalnego Ligi Narodów wpłynęło pismo Rządu Królestwa Iraku w sprawie wpisania na porządek dzienny najbliższej sesji Rady<sup>4</sup> sprawy sporu granicznego persko-irackiego. W piśmie tem Rząd Iraku powołuje się na al. 2 art. 11 Paktu<sup>5</sup>.

Meritum sporu między obu krajami polega na tem, iż Rząd Iraku utrzymuje, że granica między Persją a Irakiem na odcinku Muhammara – Zatoka Perska biegnie lewym brzegiem Szatt-el-Arab (wspólne łożysko Tygrysa i Eufratu) w taki sposób, iż całe łożysko tej rzeki pozostaje w Iraku. Natomiast Rząd Perski utrzymuje, iż granica na tym odcinku winna biec środkiem łożyska.

Na poparcie swej tezy Rząd Iraku powołuje się na traktat zawarty między Imperjum Otomańskim i Persją przy udziale Rosji i Wielkiej Brytanji w Erzerumie w r. 1847 oraz na Protokół podpisany w Konstantynopolu w 1913 r. między tymi krajami i pod tymże patronatem. Oba te dokumenty stanowią zasadę, iż granica na omawianym odcinku biec winna lewym brzegiem rzeki i szczególnie zostanie wytknięta przez komisję delimitacyjną, która też zakończyła swe prace w 1914 r., zawsze przy współpracy przedstawicieli Rosji i Wielkiej Brytanji.

Chociaż Rząd Perski nie przesłał jeszcze do Sekretarjatu Ligi Narodów memorandum w tej sprawie, to jednak jego założenia są już nam znane dzięki summarycznemu ich przedstawieniu przez Posła Perskiego w Warszawie oraz przez Posła Perskiego w Londynie.

Mianowicie Rząd Perski na poparcie swej tezy wysuwa następujące obiekcje:

1. Wszystkie umowy międzynarodowe, na które powołuje się w danym wypadku Rząd Perski, zostały zawarte pod presją Rosji i Wielkiej Brytanji, przedstawiciele którychto krajów przyjmowali bezpośredni udział w negocjacjach

---

<sup>4</sup> 83. sesja Rady Ligi Narodów obradowała w Genewie 11–20 grudnia 1934 r.; zob. S. Żerko (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1934* (dalej PDD 1934), PISM, Warszawa 2014, dok. nr 335.

<sup>5</sup> Art. 11 paktu Ligi Narodów stanowił, że w razie groźby konfliktu zbrojnego każdy z członków ma prawo domagać się niezwłocznego zwołania Rady Ligi Narodów.

i podpisywali odnośne dokumenty narówni z przedstawicielami zainteresowanych krajów, t.j. Imperjum Otomańskiego i Persji. Zachodził tam zatem moment obcej ingerencji i <sup>d</sup>presji, wobec których obie układające się strony były pozbawione możliwości działania ściśle we własnym interesie<sup>d</sup>. Umowy zawarte w ten sposób, zdaniem Rządu Perskiego, nie mogły i <sup>d</sup>nie mogą być honorowane w imię moralności międzynarodowej<sup>d</sup>. Nie dogadzały one ani Imperjum Otomańskiemu, ani Persji.

2. <sup>d</sup>Zresztą nie były też one nigdy honorowane<sup>d</sup>. Traktat Erzerumski pozostawał w przeciągu 70 lat martwą literą, gdyż dopiero po tym okresie na skutek presji Rosji i Wielkiej Brytanji przystąpiono przy ich udziale do prac delimitacyjnych. Również protokoły delimitacyjne z 1914 r. nigdy nie weszły, zdaniem Rządu Perskiego, w życie, gdyż nie zostały one zatwierdzone, a <sup>d</sup>konstytucja perska wymaga, aby zmiana granic była uznana przez Parlament, co w danym wypadku nie miało miejsca<sup>d</sup>.

3. W swoim czasie Rząd Otomański nie wykonał postanowień protokołu delimitacyjnego i zajął na północy pewne miejscowości pozostawione przez ten protokół po stronie Persji. Dopiero ostatnio, przed dwoma laty, został w tej sprawie zawarty nowy układ graniczny między Persją a Turcją.

<sup>e</sup>4. Obecny Rząd w Turcji, która zdaniem Rządu Perskiego jest jakby spadkobierczynią Imperjum Otomańskiego, uznał za nieważne wszelkie konwencje i układy zawarte za czasów Imperjum<sup>e</sup>.

5. W szczególności zaś co do odcinka granicy na Szatt-el-Arab zasada sprawiedliwości i słuszności nie mogłaby dopuścić, aby Persja, granicząca z tą rzeką na dużej przestrzeni, <sup>d</sup>była w zupełności pozbawiona praw suwerennych na jej wodach wbrew wszelkim zasadom prawa międzynarodowego, podczas gdy Irak, opierając się na umowach bez wartości prawnych i również wbrew zasadom prawa międzynarodowego, pretendował do praw suwerennych na całej szerokości rzeki. Elementarne zasady prawa międzynarodowego wymagają w danym wypadku, zdaniem Rządu Perskiego, aby granica na tym odcinku biegła środkiem łożyska rzeki. <sup>b</sup>*tak*<sup>bd</sup>

6. Wreszcie Rząd Perski utrzymuje, że niejednokrotnie przytaczał powyższe argumenty rządowi Iraku, gdy ten kwestjonował prawa perskie do wód Szatt-el-Arab. Również <sup>d</sup>w chwili przyjmowania królestwa Iraku w poczet członków Ligi Narodów<sup>d</sup> przedstawiciel Persji zwrócił uwagę Zgromadzenia na sprawę granicy między obu krajami.

Sprawa sporu Persko-Irackiego ma dwa oblicza: prawne i polityczne. Prawna strona sporu wydaje się być o tyle skomplikowaną, iż dotyczy <sup>d</sup>umów międzynarodowych zawartych w okresie i warunkach specjalnych, cechujących przedwojenną politykę wschodnią Rosji i Wielkiej Brytanji, o metodach drażliwych i trudnych do obrony z dzisiejszego punktu widzenia. Strona polityczna

sporu niewątpliwie kryje w sobie strategiczne i ekspansyjne zainteresowanie Wielkiej Brytanji i wiąże się prawdopodobnie ze sprawą jej floty na Oceanie Indyjskim i koncesjami naftowymi w południowej Persji oraz Iraku<sup>d</sup>.

“Posłowie perscy w Warszawie i Londynie zwrócili się do Rządu Polskiego z prośbą o poparcie ich tezy w Lidze, a Poseł Perski w Warszawie prosił o odpowiednią instrukcję dla naszej delegacji w Genewie celem spowodowania nawiązania kontaktu z Ministrem spraw zagranicznych Persji p. Kazemi, udającym się do Genewy w dniu 26 grudnia<sup>e</sup>.

Można przewidywać, że wyżej przytoczony spór graniczny Persko-Iracki zostanie załatwiony w drodze bezpośredniego porozumienia między stronami bez uprzedniego wyczerpania procedury genewskiej, gdyż żadne z obu państw nie zechce dopuścić do narzucenia mu tego lub innego rozwiązania zagadnienia, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę “zaangażowanie w niem z jednej strony autorytetu Wielkiej Brytanji, niewątpliwie w danym wypadku patronującej Irakowi, z drugiej zaś – mentalność Persji, a w szczególności jej obecnego władcy<sup>e</sup>.

Gdyby jednak doszło do rozpatrywania meritum sporu przez Radę, toby niewątpliwie Wielka Brytanja poparła tezę Iraku. Można również przypuszczać, “że przedstawiciele Turcji i Związku Sowieckiego zgodnie zajmą stanowisko properskie. Wydaje się to tem prawdopodobniejsze, iż Turcja chętnieby raz jeszcze zamaifestowała nieuznawanie przez nią umów zawartych przez Imperjum Otomańskie. Natomiast Związek Sowiecki, który się już zrzekł w stosunku do Persji szeregu umów narzuconych jej przez Rosję przedwojenną, jest bezpośrednio zainteresowany w pogłębieniu antagonizmów persko-angielskich i w wygranu ich na swoją korzyść<sup>e</sup>. <sup>db</sup>*tak*<sup>bd</sup>

“Z punktu widzenia zainteresowań Polski na Wschodzie wydaje się wskazaniem okazanie pomocy Persji, zwłaszcza ze względu na zacieśniające się obecnie stosunki gospodarcze z tym krajem. Za jej poparcie możnaby uzyskać pewne koncesje eksportowe. Pomoc taka mogłaby być Persji udzielona przede wszystkim przez okazanie w Genewie Min. Kazemi życzliwego zainteresowania jego sprawą, a następnie przez udzielenie mu rad i wskazówek w dziedzinie proceduralnej, jak również w drodze poparcia, w granicach możliwych, jego tezy w Radzie<sup>e</sup>.

Warszawa, dnia 2 stycznia 1935 r.

*AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 245*

## 3

*5 stycznia, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment):  
zamach na Siergieja Kirowa*Sprawa zamachu na Kirowa.

Urzędowe agencje sowieckie ogłosiły dnia 26 grudnia obszerny komunikat zawierający szczegóły śledztwa w sprawie zamachu na Kirowa oraz ostateczne sformułowanie oskarżenia przeciw Nikołajewowi i jego współnikom<sup>6</sup>.

Formuła oskarżenia streszcza się w czterech punktach:

Punkt pierwszy głosi, iż w okresie 1933–34 roku w Leningradzie z pośród dawnych członków opozycji zinowjewskiej zorganizowała się i prowadziła swą działalność zakonspirowana terorystyczna grupa kontr-rewolucyjna, mająca na celu dezorganizowanie kierownictwa rządu sowieckiego i wywołanie zmian w dzisiejszej polityce partji na tak zw. zinowjewsko-trockistowskiej platformie.

Drugi punkt mówi o przynależności do powyższej organizacji wszystkich czternastu oskarżonych w procesie.

Punkt trzeci oskarża ośmiu z nich o tworzenie t.zw. „centrum leningradzkiego”, które kierowało akcją terorystyczną.

Punkt czwarty twierdzi, iż wymienione centrum dla osiągnięcia swych występnych celów, a także kierując się motywami zemsty w stosunku do Kirowa, który rozbił ideowo i politycznie grupę byłych zinowjewców, wypracowało plan i zorganizowało morderstwo Kirowa, dokonane w dniu 1 grudnia przez Nikołajewa.

Szczegóły śledztwa opublikowane w komunikacie wnoszą do sprawy szereg nowych momentów. Przedewszystkiem jest w nich mowa, że „centrum leningradzkie” miało swoje afiliacje w Moskwie i że obydwie grupy planowały zamach na Stalina. Następnie, że stosownie do danych śledztwa, centrum leningradzkie starało się nawiązać kontakt z antypartyjnymi czynnikami zagranicą, a przedewszystkiem z Trockim. Ponadto, że członkowie tej grupy mieli się wypowiadać, iż zmianę regime'u w Sowietach może spowodować interwencja obca, i mieli przychylnie traktować tego rodzaju ewentualność. Wreszcie, że Nikołajew odwiedzał częstokroć jednego z konsulów w Leningradzie, starając się zainteresować go działalnością grupy, dostarczając mu nieprzychylnych dla

---

<sup>6</sup> Siergiej M. Kirow, członek BP WKP(b), zginął w zamachu w Leningradzie 1 grudnia 1934 r. Jeszcze w grudniu nastąpiły pierwsze aresztowania, procesy i egzekucje „białogwardzistów” oskarżanych o przygotowanie zamachu; zob. PDD 1934, dok. nr 327, 328, 331 i 334. Sprawa zamachu na Kirowa zapoczątkowała tzw. wielką czystkę w ZSRR w latach 1936–1938.

sowietów wiadomości dotyczących sytuacji wewnętrznej ZSRR oraz starając się o pozyskanie jego pomocy, która miała się wyrazić w subwencji 5000 rubli dla „centrum”. Umieszczenie w protokóle danych o kontakcie grupy z przedstawicielem obcego państwa miało prawdopodobnie na celu ostateczne zożydzenie sprawy zamachu i „centrum leningradzkiego”.

Analiza szczegółów śledztwa i aktu oskarżenia wykazuje następujące charakterystyczne momenty: Wszyscy oskarżeni należeli w swoim czasie do partii komunistycznej, a siedmiu z nich należało do partii do ostatniej chwili, aczkolwiek na pewien czas byli z niej usunięci za wykroczenia przeciw dyscyplinie lub „odchylenia” od linii generalnej. Wszyscy oskarżeni są ludźmi stosunkowo młodymi, od 29 do 38 lat, i należą do młodego pokolenia inteligencji sowieckiej – pięciu z nich figuruje w akcie oskarżenia jako studenci. Ponadto dane śledztwa mają na celu wykazanie, że zamach na Kirowa nie mógł mieć motywów prywatnych.

Dotychczasowy przebieg dochodzeń i wytwarzanie koło zabójstwa Kirowa atmosfery, która w ciągu trzech tygodni ulegała coraz to nowym zmianom, wykazują, iż kierownicze czynniki sowieckie były same początkowo bardzo zdeorientowane i wahały się przed ustaleniem ostatecznej oficjalnej wersji.

Trudno jest dzisiaj powiedzieć, co ostatecznie skłoniło władzę sowiecką do całkowitego przeniesienia sprawy na teren wewnętrzny i do rozpatrywania jej w płaszczyźnie tarć w łonie samej partii. Istnienie zakonspirowanej organizacji terrorystycznej w postaci „centrum leningradzkiego” wydaje się bardzo mało prawdopodobne. Natomiast możliwym jest powstawanie poszczególnych ośrodków niezadowolenia i fermentów, czy to na tle zarządzeń gospodarczych, czy też polityki wewnętrznej partii lub animozj osobistych. W tych warunkach zabójstwo Kirowa dawałoby władcom moskiewskim okazję do sprowadzenia wszystkich malkontentów do wspólnego mianownika i bezlitosnego zniszczenia ich, jak również do dania surowej lekcji wszystkim tym, którzyby i w przyszłości z tych lub innych motywów odważyli się zająć krytyczne stanowisko wobec kierownictwa partyjnego i linii generalnej.

Szeroka skala procesu, pociąganie do odpowiedzialności faktycznej i moralnej coraz to nowych jednostek, ponowne zesłanie Zinowjewa i Kamieniewa, których skrucza w swoim czasie była wykorzystywana jako dowód ostatecznego zwycięstwa linii generalnej, wykazują, iż sfery kierownicze Moskwy przypisują tym prądom, faktycznym lub fikcyjnym, duże znaczenie i że dla walki z nimi gotowe są zrezygnować z tych walorów, jakie im wewnątrz kraju i zagranicą dawały ostatnio demonstracje jednolitości i spistości organizacyjnej aparatu partyjnego i rządowego.

Skądinąd zasługuje na uwagę, że wśród rozstrzelanych w Kijowie większość stanowią młodzi pisarze ukraińscy, których część przebywała w więzieniu jeszcze przed zabójstwem Kirowa, część zaś została aresztowana po zamachu. Masowe aresztowania wśród inteligencji ukraińskiej trwają w dalszym ciągu, wywołując ogromne przynębienie w Kijowie i Charkowie. Jest rzeczą godną



uwagi, że do kategorii wrogów zasługujących na wyłączenie narówni z grupą terrorystów leningradzkich są coraz częściej zaliczani nacjonałiści ukraińscy.

AAN, MSZ, 114A

#### 4

*6 stycznia, telegram szyfrowy posła w Budapeszcie o rozmowie z premierem Węgier w sprawie projektu paktu środkowoeuropejskiego*

Budapeszt, dnia 6 Stycznia 1935  
Wysł. godz. 22.

P. Łepkowski do Ministerstwa

Nr. 2.

Receptus telegram szyfrowy Nr. 1. Instrukcję<sup>7</sup> wykonałem dzisiaj w południe. Gömbös szczerze okazał swoje zadowolenie i kilkakrotnie gorąco dziękował Panu Ministrowi. Powiedział mi, że rząd tutejszy dotychczas ostatecznych decyzji nie powziął, albowiem od chwili przyjazdu Laval'a do Rzymu nowych propozycji nie otrzymał. Upřednich sugestyj Rzymu i Paryża Węgrzy nie przyjęli. Projekt umowy ewentualnie zalecony przez Włochy i Francję w wyniku rokowań rzymskich rząd tutejszy rozważać będzie z punktu widzenia nie-tyle prawniczych finezyj, ile jego istotnego znaczenia dla polityki węgierskiej, której dwie naczelne wytyczne, t.j. rewizja i wolna ręka, pozostają bez zmiany. Gömbös ze szczególnym naciskiem mówił mi o kilkakrotnych swoich interwencjach bezpośrednio u Mussoliniego, w których od początku nastawał na to, że skoro Włochy uważają niezawisłość Austrii za zagrożoną przez Niemcy, to jedynie przez porozumienie z Niemcami możnaby osiągnąć pełną gwarancję tej niezawisłości. Dla sprawy tej podpis Czechosłowacji czy Jugosławji ma minimalne znaczenie, natomiast Węgry mają jaknajpoważniejsze zastrzeżenia odnośnie do zawierania z temi państwami jakiegokolwiek wspólnego wielostronnego układu, dopóki te państwa nie spełnią słusznych żądań węgierskich.

---

<sup>7</sup> W telegramie szyfrowym z 5 stycznia Józef Beck pisał: „Proszę bezzwłocznie zapytać w moim imieniu Gömbösa, jakie jest ustosunkowanie się rządu węgierskiego do projektowanych w Rzymie układów dotyczących środkowej Europy, dodając, że Rząd polski zapytuje o to, gdyż stanowisko Węgier wpłynie znacznie, a może zasadniczo na ostateczne stanowisko Rządu polskiego. W rozmowach na tamtejszym terenie może Pan Poseł nie ukrywać tego, że naszą dalszą konduktę uzależniliśmy w znacznym stopniu od stanowiska Węgier”; AAN, MSZ, 5212.

Gömbös obiecał informować mnie o swoich zamierzeniach, a w końcu zapytał, czy o stanowisku Polski wspomnę posłowi włoskiemu. Zgodnie z instrukcją powiedziałem, że uczynię to przy najbliższej sposobności.

*IJPA, Archiwum Leona Orłowskiego, 78/16*

## 5

*[po 7 stycznia], niepodpisana notatka z rozmowy telefonicznej  
dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych  
z ambasadorem w Rzymie o wizycie ministra spraw zagranicznych  
Francji we Włoszech*

Notatka z rozmowy telefonicznej z Ambasadorem Wysockim z Rzymu  
odbytej przez R. Dębickiego dnia 7 stycznia 1935 r. o godz. 20.–

Mimo wspaniałych przyjęć na cześć Ministra Laval'a wytwarzających w Rzymie nastrój optymizmu istnieją duże trudności w pracach ekspertów na tematy kolonialne.

Dziś wieczorem między 8 a 9 będzie wydany komunikat o porozumieniu francusko-włoskiem na temat: 1) kolonij (Tunis, Południowa Libja), 2) sposobu załatwienia sprawy gwarancji dla Austrii<sup>8</sup>. Drażliwość Austrii i Węgier co do tej ostatniej kwestji doprowadziły do znacznych zmian w projektowanych formułach i mimo że odnośne prace otoczone są najściślejszą tajemnicą, można przypuszczać, że ostateczny tekst będzie błady.

Ambasador Wysocki miał sposobność w dniu wczorajszym dłużej mówić z Laval'em. W rozmowie tej min. Laval nie poruszył sprawy zaproszenia Polski do projektowanego układu, mówił natomiast dużo o konieczności zabezpieczenia pokoju. Z dużą uwagą śledzono w Rzymie rozmowę Laval'a z Ambasadorem niemieckim. Tematem jej według informacji p. Wysockiego były sprawy rozbrojeniowe.

Jeżeli chodzi o stanowisko Austrii, to dojście z nią do porozumienia umożliwiające zostanie wyeliminowaniem z układu słowa „gwarancja” i ustaleniem zasady wzajemności konsultacji, t.j. wspólnej konsultacji z Francją i Włochami.

---

<sup>8</sup> Pierre Laval i Benito Mussolini podpisali 7 stycznia protokoły rzymskie, w których znalazły się m.in. deklaracje dotyczące Austrii, kwestii rozbrojenia, dwustronny układ o uregulowaniu wzajemnych interesów w Afryce, specjalny protokół dotyczący Tunezji, a także wymiana not w sprawie Etiopii oraz linii kolejowej Dżibuti – Addis Abeba.

Ze strony Austrii zatem nie należy przewidywać trudności. Co do Węgier, to prawdopodobnie złożą one pewne zastrzeżenia w chwili przystępowania do układu. Nie wydaje się jednak, by zastrzeżenia te szły w kierunku przewidywanym przez prasę angielską i niemiecką, a mianowicie w kierunku zaznaczenia rewizjonistycznych tendencji węgierskich w związku z artykułem 19 Paktu Ligi<sup>9</sup> oraz sprecyzowania gwarancji dla mniejszości.

Co do ogólnych nastrojów, to zaznaczyć należy, że Laval wywołał we Włoszech doskonale wrażenie używając tonu, jaki na tym terenie był najbardziej pożądanym, t.j. wyrażał się z najwyższym uznaniem o roli armji włoskiej w czasie Wielkiej Wojny, wypowiadał komplementy pod adresem ustroju włoskiego, szefa rządu i t.d. Entuzjazmu oczywiście, który z racji oficjalnej wizyty jest zresztą niemożliwy, nie ma, jest natomiast dużo przyjaznej życzliwości w stosunku do Francji i bawiącego w Rzymie jej ministra. W przeciwieństwie do prasy francuskiej prasa włoska nie zajmuje się szczegółami rokowań, ale ton jej przyjazny i życzliwy jest znakomitą dowodem ostatecznego odprężenia francusko-włoskiego.

Ambasador Wysocki będzie jutro rozmawiał w Palazzo Chigi i zatelegrafuje swoje wnioski i spostrzeżenia, pozatem mając okazję do wysłania raportu w środę nadeśle szczegółowe sprawozdanie.

AAN, MSZ, 5212

## 6

*[po 7 stycznia], niepodpisana notatka  
z rozmowy marszałka Piłsudskiego z prezydentem  
i członkiem Senatu Wolnego Miasta Gdańska*

Notatka z rozmowy P. Marszałka Piłsudskiego z Prezydentem Greiserem  
w czasie wizyty tego ostatniego i Senatora Hutha w Belwederze  
w dniu 7 stycznia 1935 r.<sup>10</sup>

Na wstępie obaj Senatorowie po kolei oświadczyli, że wizyta Senatu w Warszawie ma na celu kontynuowanie linii politycznej pierwszego Senatu

<sup>9</sup> Art. 19 przewidywał możliwość wezwania przez Zgromadzenie Ligi Narodów jej członków do ponownego zbadania traktatów, które nie dają się już stosować.

<sup>10</sup> Arthur Greiser (w towarzystwie członka Senatu Wolnego Miasta Gdańska Wilhelma Hutha) przebywał w Warszawie 7–8 stycznia; zob. dok. następny; zob. też dok. nr 22.

nacjonal-socjalistycznego Dra Rauschninga<sup>11</sup>. Pod tym względem nic się nie zmieniło. Następnie wyrazili swoją wdzięczność Panu Marszałkowi, że zechciał ich przyjąć.

P. Marszałek przyjął to oświadczenie do wiadomości, poczem skierował rozmowę na temat portów polskich. W ostatnich latach wiele zmieniło się, jeżeli chodzi o kierunek polskiego handlu zagranicznego. Prawie trzy czwarte tego handlu idzie drogą morską przez oba porty, Gdańsk i Gdynię, reszta tylko granicą lądową. Rola portów wzrasta więc coraz więcej. Niewątpliwie jednak Gdynia daje dla polskiego handlu zamorskiego znacznie lepsze warunki. Handel polski nie spotyka tu tych trudności i komplikacji, które spotyka w Gdańsku. Komplikacje te to przede wszystkim inny, obcy język oraz inne ceny. W tych warunkach trudno się dziwić, że kupiec polski przenosi Gdynię nad Gdańsk.

Senator Huth zauważył na to, że Gdańsk ma jednak ten awantaż w stosunku do Gdyni, że leży nad rzeką. Wisła jest wprawdzie dosyć zaniedbana pod względem żeglugowym, ale z czasem, w miarę jak to się będzie zmieniać, położenie Gdańska nad Wisłą powinno mu przynosić pewne specjalne korzyści.

P. Marszałek z uśmiechem odpowiedział, że p. Huth mówi jak inżynier. Możliwości techniczne nowoczesnej cywilizacji dają jednak dzisiaj szansę innym środkom komunikacji w stosunku do żeglugi rzecznej. Koleje n.p. w Polsce wybiły się na pierwszy plan. Prawdą jest, żeśmy dużo zrobili, ażeby przywrócić do pierwotnego stanu dawny polski system komunikacji wodnej, ale dużo jest jeszcze do zrobienia, gdyż za czasów okupacji rosyjskiej drogi wodne zostały bardzo zaniedbane.

Prezydent Greiser oświadczył następnie, że obaj z Senatorem Huthem, jak zresztą cały Senat narodowo-socjalistyczny, zaliczają się do generacji żołnierzy frontowych i że jako tacy mają nadzieję łatwiej znaleźć wspólny język z przedstawicielami sfer obecnie w Polsce rządzących. Podkreślił przytem dobrą wolę swoją i swych kolegów.

P. Marszałek przyjął tę deklarację z uśmiechem do wiadomości i powiedział obu senatorom, że dobrze zrobili, że przyjechali do Warszawy, poczem zakończył: „Ich wünsche nicht, dass Sie als Feinde nach Warschau kommen”.

<sup>a</sup>Gdańsk, dn. ... I.1935 r.<sup>a</sup>

AAN, MSZ, 2566

---

<sup>11</sup> Mowa o wyborach do gdańskiego Volkstagu z 28 maja 1933 r., w których naziści uzyskali 52,9% głosów. Rauschning uchodził za polityka propolskiego; zob. PDD 1933, dok. nr 149 i 170.

## 7

*[po 7 stycznia], niepodpisana notatka z rozmowy  
ministra spraw zagranicznych z prezydentem i członkiem Senatu  
Wolnego Miasta Gdańska*

Notatka z rozmowy P. Ministra Spraw Zagranicznych  
z Prezydentem Greiserem w czasie wizyty tego ostatniego i Senatora Hutha  
w Warszawie w dniu 7.I.1935 r.

Prezydent Senatu Greiser zapytał na wstępie P. Ministra Becka: „Herr Minister, sind Sie mit uns zufrieden, oder haben Sie irgendwelche Wünsche?”

P. Minister odpowiedział w sposób ogólny, że miło mu widzieć przedstawicieli nowego Senatu w Warszawie i że faktowi tej wizyty przypisuje należne znaczenie.

Prezydent Greiser zaznaczył, że wizyta ta ma być najlepszym dowodem ciągłości polityki Senatu narodowo-socjalistycznego.

Następnie Senator Huth zapewnił Pana Ministra, że Gauleiter Forster jest, wbrew temu, co w Polsce pisze często prasa, szczerym i aktywnym zwolennikiem polityki porozumienia między Gdańskiem a Polską i że był pierwszym, który tę politykę w Gdańsku czynnie zainicjował.

P. Minister odpowiedział, że chętnie słyszy te informacje o charakterze deklaratywnym i autentycznym, bo będzie mógł w razie potrzeby posługiwać się nimi dla rozwiewania wątpliwości i udzielania właściwych wyjaśnień.

“Senator Huth wspomniał następnie, że w rozmowie z Panem Premierem wysunął koncepcję rozszerzenia kontaktu osobistego polsko-gdańskiego na spotkania i rozmowy właściwych Senatorów gdańskich z resortowymi Ministrami czy też ich zastępcami w Polsce<sup>e</sup>. P. Premier ocenił tę myśl życzliwie, dodając, że wszelkie tego rodzaju kontakty powinny iść przez Komisarza Generalnego R.P. w Gdańsku<sup>x</sup>.

Pan Minister uważał takie rozszerzenie form współpracy za możliwe.

<sup>a</sup>Gdańsk, dnia ... I.1935 r.<sup>a</sup>

AAN, MSZ, 2566

---

<sup>x</sup> P. Premier powiedział tegoż wieczora Komisarzowi Generalnemu R.P., że traktuje w tym wypadku Komisarza Generalnego według analogji Wojewody jako drugą instancję, która powinna koncentrować wszystkie sprawy terenowe u siebie i przedstawiać je w razie potrzeby Ministerstwu, t.j. trzeciej instancji.

## 8

*8 stycznia, raport ambasadora w Berlinie  
o rozmowach z sekretarzem stanu w MSZ Niemiec  
oraz z ambasadorami Francji i Wielkiej Brytanii*

Berlin, dnia 8 stycznia 1935 r.

Ścisłe tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
W a r s z a w a

Wobec tego, iż p. von Neurath zapowiedział swój powrót do Berlina dopiero po 8 stycznia, poprosiłem o widzenie się z sekretarzem stanu von Bülowem w dniu dzisiejszym celem wyrażenia mu podziękowania za okazane mi przez rząd niemiecki współczucie w związku ze zgonem Rady Ambasady śp. Kazimierza Wyszyńskiego<sup>12</sup>.

Przy tej sposobności poruszyłem sprawę zaległości w spłatach kolei niemieckich na rzecz kolei polskich<sup>13</sup>, o czym raportuję oddzielnie.

Wreszcie, stosując się do wskazówek Pana Ministra udzielonych mi podczas przejazdu przez Berlin<sup>14</sup>, starałem się uzyskać nieco informacji co do stanowiska niemieckiego względem układów francusko-włoskich. P. von Bülow zaznaczył na wstępie, iż nie jest on urzędowo poinformowany o osiągniętych w Rzymie między Francją a Włochami porozumieniach, dając do zrozumienia, iż realizacja układów zaskoczyła do pewnego stopnia rząd niemiecki, który do ostatniej chwili sądził, iż podróż Laval'a nie dojdzie tak szybko do skutku. P. von Bülow zaznaczył, iż Ambasador francuski i włoski doręczyli mu przed podróżą Laval'a do Rzymu projekt umowy dotyczącej niemieszania się w sprawy austriackie. P. von Bülow nie zajął wówczas stanowiska, zasłaniając się tem, iż zarówno p. von Neuratha, jak i kanclerza Hitlera niema w Berlinie i że

---

<sup>12</sup> Zmarł 3 stycznia.

<sup>13</sup> Opłaty za tranzyt kolejowy z Niemiec do Prus Wschodnich przez Pomorze Gdańskie regulowała konwencja podpisana w Paryżu 21 kwietnia 1921 r. przez Polskę, Niemcy i Wolne Miasto Gdańsk (zgodnie z postanowieniami art. 89 i art. 98 traktatu wersalskiego), która wprowadzała daleko idące ułatwienia w tranzyście osób i towarów. W 1935 r. poważnym problemem w stosunkach polsko-niemieckich stały się rosnące zaległości po stronie niemieckiej.

<sup>14</sup> Beck rozmawiał z ambasadorem Józefem Lipskim w drodze powrotnej ze Szwecji (przebywał tam z wizytą od 29 grudnia 1934 r. do 3 stycznia 1935 r.); zob. dok. nr 15.

poza to nie posiada on wszystkich elementów w ręku. Zwrócił jedynie uwagę p. Ponceta na ustęp dotyczący zawierania układów poszczególnych (*accords particuliers*), co w rzeczy samej mogłoby doprowadzić do *assistance mutuelle*, przeciwko której rząd niemiecki występuje. P. von Bülow zaznaczył wobec p. François-Poncet, iż należałoby dodać, że podobne *accords particuliers* mogą być zawarte jedynie za zgodą wszystkich.

Powracając do dzisiejszych układów, p. von Bülow na zasadzie wyżej wspomnianych nieoficjalnych informacji stwierdził, że układy składają się z następujących części:

a) Układ francusko-włoski co do konsultowania się w razie zagrożenia niepodległości Austrii. – Bliższych szczegółów co do tego układu on nie posiada. Układ ten nastrocza jednak poważne wątpliwości, ponieważ wygląda on na protektorat nad Austrią. P. von Bülow powiedział to Posłowi austriackiemu, który jednak twierdził, iż nie należy w ten sposób układu włosko-francuskiego pojmować.

b) Układ dotyczący niemieszania się do spraw wewnętrznych w basenie naddunajskim ze specjalnym uwzględnieniem Austrii. Układ, który miałby być podpisany przez państwa sąsiadujące z Austrią z wyjątkiem Szwajcarii i do którego miałyby następnie przystąpić Francja, Polska i Rumunia. P. von Bülow słyszał nawet, choć nie wie, czy to odpowiada prawdzie, iż mówi się o przystąpieniu ewentualnym Turcji i Grecji. Co do tego układu p. von Bülow wyraził się, iż ma on do pewnego stopnia być zbudowany na zasadach przyjętych przez Genewę po zamordowaniu Króla Jugosłowiańskiego w sensie zwalczania terroryzmu<sup>15</sup>. Oczywiście trudno jest osądzić, co znaczy mieszanie się do spraw wewnętrznych. N.p. czy finansowanie Heimwehry<sup>16</sup> jest mieszaniem się do spraw wewnętrznych, zapytał p. von Bülow. Z drugiej strony czy publikowanie w „języku austriackim” książek w Niemczech podpada pod pojęcie mieszania się do spraw wewnętrznych?

P. von Bülow, zastrzegając się jednak, iż nie formułuje co do wszystkich układów swego stanowiska, wspominał mi dwukrotnie, że układ nadawałby się do dyskusji. Szokuje go jednak przedewszystkiem kwestja „des *accords particuliers*”, o czem powyżej wspomniałem.

Zaznaczam, iż były to oczywiście rozważania luźne p. von Bülowa.

---

<sup>15</sup> Król Aleksander zginął 9 października 1934 r. w Marsylii w zamachu przeprowadzonym przez terrorystów chorwackich i macedońskich (śmierć poniósł także minister spraw zagranicznych Francji Jean-Louis Barthou).

<sup>16</sup> Heimwehr – pravicowa paramilitarna organizacja polityczna działająca w Austrii w latach 1918–1936. Miała rozległe wpływy, w 1934 r. odegrała istotną rolę w stłumieniu lutowego powstania socjaldemokratycznego i lipcowego puczu nazistowskiego; zob. PDD 1934, dok. nr 67 i 212; zob. też przyp. 41 do dok. nr 16.

c) Układy dotyczące spraw afrykańskich, co do których Bülow się wyraził, iż nie interesują one rządu niemieckiego i przypuszczalnie – dodał – rządu polskiego.

d) Wreszcie p. von Bülow wspomniał, iż oczywiście, jak wie z prasy, sprawa zbrojeń niemieckich miała również znaleźć wyraz w pewnym porozumieniu włosko-francuskim. Według doniesień prasy rządu włoski i francuski miały nadać decyzji z grudnia 1932 r.<sup>17</sup> interpretację w tym sensie, iż Niemcy będą miały prawo żądać dozbrojenia na zasadzie zawartego między nimi a mocarstwami porozumienia. W sprawie tej miał Bülow telegram od Ambasadora niemieckiego w Rzymie von Hassela, który rozmawiał z Mussolinim i Lavalem. Rzekomo w toku rozmowy Hassel miał podkreślić, że nie Niemcy zerwały rokowania w sprawie rozbrojenia i że zasadniczo z Anglią i Włochami już doszły były do porozumienia. Nie chciał jednakże wyraźnie wskazać na Francję, w czym zastąpił go Mussolini. Jeśliby sprawa rozbrojenia była postawiona tak, jak podają dzienniki, to w każdym razie oznaczałoby to – według słów Bülowa – przejście Laval na linię pośrednich rozmów z Niemcami. Bülow jednakże sądzi, że tak łatwo to nie pójdzie, gdyż Laval obarczony jest stanowiskiem zajętem swego czasu przez Barthou. Przypomniał on fakt, iż Laval jako premier również w sprawie memorandum Hoovera nie chciał cofnąć się ze stanowiska swoich poprzedników. Coprawda – dodał sekretarz stanu – p. Laval nauczył się może zasady głoszonej przez nieboszczyka Brianda, że premier, który upada, powraca równie łatwo, co może mu dodawać więcej odwagi.

Wkońcu p. von Bülow zaznaczył, iż p. von Neurath powrócił dziś do Berlina i że pytał go, czy Pan Minister, jadąc do Genewy, przejeżdżać będzie przez Berlin<sup>18</sup>. Nie mogłem mu na to odpowiedzieć. P. von Bülow prosił o poinformowanie p. von Neuratha co do planów Pana Ministra, dając do zrozumienia, iż Minister spraw zagranicznych Rzeszy chętnieby się z Panem Ministrem spotkał.

Zaznaczyć pragnę, iż w dniu dzisiejszym z okazji rewizyt miałem możność rozmawiania również z Ambasadorami Francji i Wielkiej Brytanji.

Ambasador francuski nie ukrywał swego głębokiego zadowolenia z powodu osiągniętych rezultatów w Rzymie. Zaznaczył on mimochodem, iż rząd Hitlera w wielkiej mierze umożliwił Francji doprowadzenie do tego rezultatu. Bez polityki Hitlera nie byłoby doszło do wyprowadzenia Włoch z ich sytuacji lawirującej między Paryżem a Berlinem. Poncet jednakże na podstawie

---

<sup>17</sup> W wydanej 11 grudnia 1932 r. deklaracji pięciu mocarstw (Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch) zapowiedziano, że w przyszłości Niemcy uzyskają równouprawnienie w zakresie zbrojeń; zob. K. Kania (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1932* (dalej PDD 1932), PISM, Warszawa 2011, dok. nr 312.

<sup>18</sup> Beck przejeżdżał przez Niemcy w drodze na 84. sesję Rady Ligi Narodów (obradowała 11–21 stycznia), w Genewie przebywał 13–20 stycznia.



znajomości psychologii niemieckiej wątpi, ażeby zrozumiano to w ten sposób w Niemczech.

W całej rozmowie p. Poncet wykazywał wyraźną tendencję do tego, ażeby stwarzając bezpieczeństwo zapomocą paktów, doprowadzić do przetargu z Niemcami w sprawie zbrojeń i w ten sposób uzyskać na przeciąg 10 lub 15 lat uspokojenie w Europie z korzyściami materialnymi, któreby to przyniosło. Pytanie jego szło w tym kierunku, co uczyni Polska i czy w dalszym ciągu – jak się wyraził – zostanie na uboczu tych międzynarodowych wysiłków?

Mówił on z dużym zainteresowaniem o możliwości spotkania Pana Ministra z Lavalem, stwierdzając, iż Laval jest człowiekiem bardzo prostym, który w sposób szczerzy i otwarty niezawodnie położy wobec Pana Ministra swoje karty na stół. <sup>c</sup>Jak wiadomo, Poncet jest bliski Lavalowi. Poncet ubolewał nad stanem dzisiejszych stosunków polsko-francuskich, stwierdzając, iż nie należałoby powracać do dawnych rekryminacji, lecz patrzeć jedynie w przyszłość<sup>c</sup>. Mówiąc o T-wie Elektryczności<sup>19</sup> i Boussacach<sup>20</sup>, powiedział, iż rozumie, że pewne towarzystwa mogły nadużywać swojej sytuacji, że jednak możnaby przy obopólnej dobrej woli obu rządów znaleźć wyjście, któreby nie zaostrzało sytuacji. Podkreślił silnie, iż uważałby za wielki błąd polityczny, gdyby oba państwa się rozeszły. Oddalanie się tych obu państw stwarza po obu stronach przykre uczucie (malaise), albowiem jest czemś całkiem nienaturalnym.

Ambasador angielski również pozytywnie odniósł się do osiągniętych w Rzymie porozumień, przyczem położył największy nacisk na kwestję zbrojeń niemieckich.

Gdyśmy rozmawiali obszernie na temat sytuacji wewnętrznej i stosunków Hitlera do Reichswehry, Sir Eric Phipps wysunął <sup>h</sup>ideę<sup>h</sup> <sup>c</sup>popląd<sup>c</sup>, iż Hitlerowi i jego partji nie może zależeć na tem, by czynniki wojskowe zbyt się

---

<sup>19</sup> Mowa o sporze dotyczącym elektrowni warszawskiej na Powiślu, kierowanej przez francuską Compagnie d'Electricité de Varsovie. Przyczyną sporu, który negatywnie wpływał na relacje polsko-francuskie, były działania francuskiego zarządu, sprzeczne z ówczesnym polskim ustawodawstwem. Elektrownia została w 1933 r. objęta przymusowym nadzorem państwowym, a następnie, na mocy wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie z 1936 r., przejęta przez miasto. Zob. J.S. Ciechanowski (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1937* (dalej PDD 1937), PISM, Warszawa 2012, dok. nr 180.

<sup>20</sup> Marcel Boussac posiadał pakiet kontrolny akcji Towarzystwa Zakładów Żyrardowskich S.A., w których rząd polski ustanowił w marcu 1934 r. przymusowy zarząd ze względu na ich fatalną sytuację finansową. Przejściowo aresztowano członków francuskiej dyrekcji, oskarżanych o malwersacje finansowe. Władze francuskie wielokrotnie interweniowały w tej sprawie, ostatecznie postępowanie sądowe zostało umorzone w 1936 r., gdy rząd polski zdecydował o odkupieniu 64% akcji zakładów; zob. PDD 1934, dok. nr 241 i 276; zob. też S. Żerko (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1936* (dalej PDD 1936), PISM, Warszawa 2011, dok. nr 166.

rozbudowywały, choć rozumie, że dla Reichswehry jako takiej wszelka limitacja w dzisiejszym stanie rozbudowy połączona z kontrolą nie może być na rękę. Sir Eric Phipps uważa również, iż nielegalność zbrojeń niemieckich technicznie stwarza pewne trudności dla Reichswehry, co zresztą pokrywa się również z naszym punktem widzenia wojskowym.

Z powodu wyjazdu kurjera jutro rano pozwoliłem sobie Panu Ministrowi jedynie w ogólnych zarysach oddać te trzy rozmowy, sądząc, iż może to stanowić pożyteczny materiał przed Genewą. Również wysyłam telegram z prośbą o informację dla p. von Neuratha co do przejazdu Pana Ministra przez Berlin.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski.

AAN, MSZ, 5212

## 9

*8 stycznia, list chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie  
do naczelnika Wydziału Wschodniego  
o najnowszych informacjach politycznych*

Moskwa, 8 stycznia 1935.

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Ogromnie wdzięczny jestem Panu Ministrowi za list i wiadomości, które zawierał. Poniżej podaję do poufnej wiadomości Pana Ministra informacje, które udało mi się zebrać, rezerwując sobie możliwość powrotu do innych tematów po przeprowadzeniu dodatkowych rozmów.

1) Wyjaśniłem, że rzekoma nasza przychylna odpowiedź na notę francuską<sup>21</sup> odnosi się do rozmów ustnych, które Ambasador Laroche odbył w Warszawie przed wyjazdem do Paryża<sup>d</sup>. Laroche widocznie przedstawił w Paryżu sprawę w ten sposób, że aczkolwiek nie udzielamy jeszcze pozytywnej odpowiedzi, jednakże istnieje duża możliwość takiej odpowiedzi z zastrzeżeniem przystąpienia Niemiec do paktu wschodniego<sup>22</sup>. Paryż miał być ze sprawozdania

<sup>21</sup> Nota wręczona 26 listopada 1934 r. Beckowi przez ambasadora Jules'a Laroche'a była odpowiedzią rządu francuskiego na memorandum polskie z 27 września; zob. PDD 1934, dok. nr 257.

<sup>22</sup> Wspólna inicjatywa Francji i ZSRR (z 1934 r.) utworzenia w Europie Środkowo-Wschodniej regionalnej organizacji zbiorowego bezpieczeństwa z udziałem

Laroche'a dosyć zadowolonym i z Paryża właśnie czerpał wiadomości Litwinów, co potwierdzał memu informatorowi również Stomoniakow. To wrażenie rządu sowieckiego o możliwościach pozytywnego ustosunkowania się Polski do paktu wschodniego można również wyczytać w polemice „Izwiestij” z dnia 30/XII z artykułami prasy niemieckiej. Jest tam mianowicie mowa, iż Niemcy nie powinny być tak bardzo pewne o niewzruszenie negatywnym stanowisku Polski wobec projektu paktu.

2) Wiadomość o zawarciu w Rzymie porozumienia francusko-włoskiego i o przyciąganiu Polski do paktu konsultatywnego na wypadek zagrożenia niepodległości Austrii wywołała tu duże wrażenie. Obok pewnego <sup>d</sup>powrotu do idei paktu czterech<sup>d23</sup>, którą Sowiety usilnie zwalczają jako godzącą w ich prestige oraz politykę europejską i pozaeuropejską, Sowiety instynktownie i tradycyjnie boją [się] wszelkich porozumień bez ich udziału, uważając, że jakiegokolwiek pakty państw kapitalistycznych będą prędzej czy później przeciw nim zwrócone. Do tego dołącza się silna obawa, że pakt rzymski <sup>d</sup>może się ujemnie odbić na realizacji paktu wschodniego<sup>d</sup>, a to zarówno przez odciążenie Francji w stronę zachodu i wzmoczenie się jej siły w stosunku do Niemiec, jak i przez danie Polsce oraz Niemcom dodatkowych argumentów przeciw obecnemu zakresowi paktu wschodniego. Chodzi tu mianowicie o możliwość wyciągnięcia konsekwencji z różnic między obowiązkową konsultacją paktu rzymskiego a obowiązkową pomocą paktu wschodniego. Bo choć możliwość przystąpienia np. Polski do paktów rzymskich zwiększa możliwość przystąpienia do paktu wschodniego, to jednak <sup>d</sup>Polska mogłaby zażądać zamiany zasady obowiązkowej pomocy na konsultację<sup>d</sup>. Tem samym straciłby całe swoje znaczenie pakt wschodni, który dopiero przez zobowiązania się do wzajemnej pomocy daje kościć ścisłej współpracy, zwłaszcza wojskowej, między Sowietami a Francją. Mam poważne dane, że takie właśnie obawy silnie nurtują w Narkomindiele oraz u ambasadora Alphanda, który przedwczoraj powrócił do Moskwy. Zresztą dzisiejsza prasa sowiecka, a zwłaszcza artykuł Radka (Viatora) w Izwiestjach, daje tym obawom jaskrawy wyraz. <sup>d</sup>Litwinów, o ile słyszałem, zamierza aktywnie działać i wszcząć kroki prewencyjne<sup>d</sup>.

3) Słyszałem, że <sup>d</sup>Alphand nie zmienił w niczym swego stanowiska<sup>d</sup> i tak jak parę miesięcy temu czynnie przebiega do zawarcia paktu wschodniego. Co do akcji francuskiej nad Bałtykiem, zostałem poufnie poinformowany, że <sup>d</sup>protokół

---

Czechosłowacji, Estonii, Finlandii, Litwy, Niemiec, Polski i ZSRR. Pakt nie został zawarty wskutek wrogiej postawy Niemiec i niechętnego stanowiska Polski; zob. PDD 1934, *passim*.

<sup>23</sup> Projekt europejskiego dyktoriau czterech mocarstw: Włoch, Niemiec, Wielkiej Brytanii i Francji, przedstawiony przez Mussoliniego w marcu 1933 r. Został podpisany w Rzymie 15 lipca 1933 r. w wersji znacznie odbiegającej od początkowych propozycji, nie wszedł jednak w życie (nie ratyfikowały go Francja i Niemcy); zob. PDD 1933, *passim*.

Litwinow–Laval<sup>24</sup> został podany do wiadomości Litwie, Łotwie i Estonji bez specjalnych nalegań ze strony francuskiej<sup>d</sup>, aby do niego przystąpiły. Łozorajtis i Munters mieli namawiać Estonję, aby się doń wspólnie przyłączyć, czemu jednak <sup>d</sup>Estonja kategoriycznie się sprzeciwiła<sup>d</sup>.

4) W osobnym raporcie prasowym podajemy sprawozdanie z pobytu dziennikarzy czeskosłowackich i z mowy Litwinowa. Ta ostatnia zawiera panslawistyczne przesłanki, które w ustach Litwinowa brzmią dość oryginalnie, oraz pewne zwroty odnoszące się zarówno do nas, jak i do Niemiec (kraje położone między ZSRR a Czechosłowacją, których „pokojoywe zamiary” wzbudzają conajmniej duże obawy). Niezwykle serdeczne przyjęcie, jakiego delegacja dziennikarzy czeskosłowackich tu doznała, zaszczycona specjalną przemową polityczną Litwinowa, należy przede wszystkim położyć <sup>d</sup>na karb pragnienia Sowietów doprowadzenia za wszelką cenę do realizacji paktu wschodniego<sup>d</sup>. Uszczypliwości w stronę Polski i Niemiec były zapewne również zrobione w tym celu. Jest także wdzięczność okazana Beneszowi za pomoc przy wejściu ZSRR do Ligi Narodów<sup>25</sup> i przy rokowaniach o pakt wschodni. Jednakże oprócz tego widać również chęć przypodobania się Czechom i stworzenia sobie punktu oparcia dla swej polityki przez przejście do porządku dziennego nad różnymi animozjami i pretensjami, datującymi się z czasów wojny domowej, oraz przez wysuwanie argumentów słowianofilskich, tak popularnych swego czasu w Czechach.

Będę śledził, czy te nuty panslawistyczne wywołają jakieś reakcje u Francuzów. Ze strony włoskiej spotkałem się ze zdaniem, że porozumienie rzymskie może zwrócić Sowiety na tory polityki bałkańskiej.

5) Co do przebiegu sprawy konsula łotewskiego<sup>26</sup>, zdołałem uzyskać następujące wiadomości, które między innymi prostują niektóre informacje dotyczące jego osoby podane w ostatnim raporcie. Okazuje się, że p. Bisseneks należał do dawnych rewolucjonistów i opuścił Rosję, osiedlając się w Londynie w 1905 r. Tam przebywał bardzo długo i ożenił się z Angielką. Po proklamacji niepodległości Łotwy był posłem łotewskim w Londynie, poczem przez długi czas stał na czele kooperatywno-społecznej instytucji w Rydze. Po likwidacji

<sup>24</sup> Protokół podpisany po spotkaniu Lavala i Litwinowa w Genewie 5 grudnia 1934 r., w którym oba rządy zobowiązały się nie zawierać z żadnym państwem układów mogących narazić na niepowodzenie projekt paktu wschodniego. Cztery dni później do protokołu przyłączyła się Czechosłowacja.

<sup>25</sup> ZSRR został członkiem Ligi Narodów 18 września 1934 r.

<sup>26</sup> Konsul łotewski Georgs Bisenieks był oskarżony przez prasę radziecką o wspieranie organizatorów zamachu na Kirowa. Pomimo protestów łotewskich uznany przez władze w Moskwie za *persona non grata*, w związku z czym opuścił ZSRR. Po zajęciu Łotwy przez ZSRR został w 1941 r. aresztowany przez władze radzieckie, skazany na karę śmierci i stracony. Zob. dok. nr 3.

tej ostatniej został wysłany do Leningradu w charakterze konsula. Oczywiście musiał to być człowiek mający pewne związki i znajomości na terenie ZSRR, jednakże z charakterystyk jego osoby wydaje się wykluczonem, by miał się zajmować pośrednictwem w jakiejś akcji na większą skalę zwróconej przeciw obecnemu regimowi. Zapytany przez posła Bilmanisa miał przeczyć zarówno swej znajomości z Nikolajewem, jak i wydawaniu komukolwiek zapomóg ponad 250 rubli. Również miał przeczyć jakiemukolwiek związkowi z Trockim, który zdaje się nie był w czasach emigracji w Londynie, natomiast Bisseneks miał mieć swego czasu stosunki z Litwinowem. W zeznaniach i sprawozdaniach stenograficznych, pokazanych p. Bilmanisowi w Narkomindiele, miał on wyczytać, że Nikolajew był rzekomo pierwszy raz w konsulacie łotewskim pod pozorem otrzymania informacji prawnych o jakimś spadku, który miał otrzymać na Łotwie po kimś z krewnych. Drugi i trzeci raz miał być u konsula, przedstawiając się jako profesor sowiecki, i miał mu dawać ustne informacje o stosunkach wewnętrznych. Czwarty raz odszedł od drzwi, ujrawszy wojskowe auto sowieckie i przypuszczając możliwość zasadzki na skutek zawiadomienia władz sowieckich przez konsulát łotewski. Jeżeli powyższe fakty, do których przyznał się poufnie p. Bilmanis memu informatorowi, będąc z nim w bardzo bliskich stosunkach, mają stanowić cały materiał obciążający, to rzeczywiście artykuł Izwiestij, zarzucający konsulowi ułatwianie spiskowcom przechodzenia granicy sowiecko-łotewskiej i obietnice udzielenia pomocy po zamachu, nie ma absolutnie żadnych podstaw, nawet w rzekomych dokumentach sowieckich. Wobec tego Łotwa mogłaby przeciw takim oskarżeniom silnie zaprotestować. Małe państwa, do których odnosi się obecne oskarżenie (Łotwa w dalszym ciągu nie została wyraźnie wymieniona), przypuszczają, że to zróżniczkowanie ze strony sowieckiej nastąpiło na skutek interwencji któregoś z wielkich mocarstw nie chcących ponosić odpowiedzialności, a zwłaszcza Anglii lub Niemiec. Mam wrażenie, że żadnej interwencji tego rodzaju nie było i że zarówno Anglja, jak i Niemcy zadowoliły się pośrednio danem przez Litwinowa zapewnieniem, że gdyby to miało dotyczyć ich konsulów, to Narkomindiel nie omieszkałby im tej sprawy przedstawić.

Przypuszczam, że Łotwa nie zdecyduje się na żadną akcję protestacyjną ani nawet na opublikowanie zaprzeczeń ze strony konsula Bisseneksa, który obecnie przebywa w Rydze. Możliwy tu wymień fakt, że w dniu 4-go bm. podczas jubileuszu Teatru Kameralnego i jego dyrektora Tairowa jedynie Łotwa wystąpiła z życzeniami od rządu i teatrów w osobie specjalnego delegata, składającego wieniec w stroju uroczystym. Również i inne małe państwa nie zdradzają ochoty do jakichkolwiek wystąpień.

Co do udziału ewentualnego G.P.U. w zamachu na Kirowa, nie mogę otrzymać żadnych wiadomości i ogólnie przypuszczają, że jest to wykluczone, zwłaszcza o ile wersja o stosunkach Nikolajewa z konsulem łotewskim jest bezpodstawna. W każdym razie będą tę sprawę miał dalej na oku i obserwował

również, jakie zamach ten będzie miał reperkusje na wpływy G.P.U. w partji i sferach rządzących.

6) Na tle wszystkich wzajemnych protestów o stanowisko prasy w sprawie zabójstwa Kirowa, na tle artykułu Radka (Viator) w Izwiestjach z dnia 6.I.b.r., przypuszczając wreszcie, że nastąpi obecnie, zwłaszcza wobec wyjazdu Litwinowa do Genewy, punkt końcowy ataków sowieckich na zagranicę, mam wrażenie, że nastaje moment, by i nasza prasa zaprzestała interesować się tą sprawą, a szczególnie pisać rzeczy często nieprawdziwe i dla Sowietów bolesne. Artykuł Bersona w Gazecie Polskiej z dnia 27.XII.u.r., napisany bardzo ostro i często pogardliwie, wywołał w NKID duże rozgoryczenie i o ile przeciwko niemu nie protestowano, to prawdopodobnie dlatego, że musieliby postawić sprawę bardzo ostro, czego zapewne z pobudek politycznych nie chciano uczynić.

Mając nadzieję, że Pan Minister jest również mego zdania, proszę Go, by zechciał wywrzeć swój wpływ w tym kierunku, aby prasa zarówno półurzędowa, jak niezależna, czy to stołeczna, czy prowincjonalna, złagodziła swój kurs w stosunku do ZSRR.

Proszę Pana Ministra o przyjęcie wyrazów mego głębokiego szacunku i poważania

*Henryk Sokolnicki<sup>f</sup>*

*IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3 (druk: DTJS, s. 462–465, fragmenty)*

## 10

*9 stycznia, raport posła w Bukareszcie o rozmowie z premierem Rumunii na temat współpracy wojskowej*

Bukareszt, dn. 9 stycznia 1935 r.

Poufne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

W sprawie: wizyta u Premjera Tatarescu.

Dnia 5 stycznia udałem się wraz z pułkownikiem Kowalewskim do premjera Tatarescu dla omówienia i ustalenia zasad dalszej współpracy

materiałowo-wojskowej między nami a Rumunją. Doręczyłem przy tej okazji pismo generała Sławoj-Składkowskiego do Premiera w sprawie zawartych już układów co do masek gazowych i węgla aktywnego, których wykonanie zostało wzięte pod specjalną opiekę naszego Ministerstwa Wojny. Chodziło mi specjalnie o wyjaśnienie jeszcze raz Premierowi metody współpracy, polegającej na bezpośrednich zobowiązaniach pomiędzy resortami wojny obu krajów, z wykluczeniem wszelkiego pośrednictwa wszelkich względów komercyjnych, a dającej wojskowości w sprawach materialnych wobec naszego przemysłu takie same gwarancje, jakie posiada nasza wojskowość. Jest to zupełnie novum w stosunkach rumuńskich, wywracające dotychczasowe metody przekupstwa i łapówek i dlatego powodujące coraz zaciętszą wrogą kampanję obcych dostawców i zainteresowanych czynników rumuńskich. Dalszą współpracę mamy tutaj zamiar ująć w szeregu specjalnych międzyresortowych umów. Poglądy nasze zostały wyrażone w specjalnej notatce, którą doręczyłem Premierowi.

W rozmowie, która się wywiązała, Premier z niezwykłą nawet u niego wylewnością mówił o współpracy wojskowej polsko-rumuńskiej. Wskazał na to, że ta współpraca musi się stać zasadniczą podstawą dalszych wysiłków. Duch sojuszniczy naszej pomocy i jej bezinteresowność materialna zaczynają głęboko przenikać wszędzie. Jak się wyraził Premier: „armia polska i armia rumuńska muszą być jakgdyby dwiema szufladami tego samego sprzętu”.

Premier oświadczył mi, że Król poinformował go o osobistej ze mną rozmowie. Ma polecenie wytwarzania ducha jaknajwiększej intymności między obu armjami. Drobne nieporozumienia, jakie w sojuszniczym stosunku czasami zachodzą, nie mają żadnego znaczenia i należy je raczej traktować z humorem.

Dalej Premier rozwinął swoje plany. Rząd przystępuje do intensywnej akcji zbrojenia armji, która dzisiaj, jeżeli mówić w czterech ścianach, jest bez broni. Jest to ciężkie zadanie przede wszystkim finansowe. Plan jest oparty na inwestycji 26 miliardów lei w przeciągu 10 lat. Ostatnia pożyczka wewnętrzna dała dla armji 2 miliardy. Nowe podatki na cele zbrojenia, wprowadzane obecnie, dadzą przeszło 2 miliardy rocznie. W ten sposób z dużym wysiłkiem podstawy finansowe się znajdują.

W pierwszym rządzie rząd będzie dążył do pełnego uzbrojenia i wyposażenia w najszybszym czasie trzech korpusów armji, poczem dopiero przystąpi do stopniowego uzbrajania dalszych formacji.

Co do współpracy z Polską, to na porządku dziennym stoi teraz sprawa budowy fabryki kabli oraz dalsze zamówienia lotnicze (20 aparatów P.Z.L.). Następnie rychło przyjdzie kwestja regeneracji 4 milionów pocisków artyleryjskich, która zostanie oparta na naszej pomocy technicznej. W bliskiej perspektywie stoi również kwestja oparcia się o nas w dziedzinie produkcji tankietek.

Zostało już zdecydowane, że koszulkowanie starych armat zostanie dokonane własnymi siłami w zakładach Reżyca.

Oświadczyłem Premierowi, że zawsze i [we] wszystkim jesteśmy do dyspozycji Rumunii, ale z niczem się nie będziemy narzucać, pozostawiając całą inicjatywę rządowi rumuńskiemu, natomiast zawsze będziemy uporczywie powracać do jednego tematu, t.j. do konieczności rozbudowy własnego przemysłu wojennego w Rumunii.

Z inicjatywy Premiera dalsze rozmowy mają być kontynuowane w najbliższych dniach.

Na zakończenie Premier powiedział mi, że się cieszy z przebiegu rozmów rzymskich, które muszą przynieść odprężenie w całej Środkowej Europie. Na moje zapytanie, czy wie coś pozytywnego o stanowisku Niemiec i Węgier, Premier odpowiedział mi, że według otrzymanych przez niego telegramów min. Laval jeszcze przed [wyjazdem] z Paryża miał zapewnienie pozytywnego stosunku tych państw do swoich projektów. Jakkolwiek miałem co do tego ostatniego wątpliwości, nie wyraziłem swego zdziwienia, ale podkreśliłem, że jeżeli układy rzymskie mają istotnie przynieść odprężenie, to zostaną one spotkane w Warszawie ze zrozumieniem i satysfakcją.

Konstatuję, że niejasna rola przydzielona Rumunii według projektów rzymskich wywołuje tutaj zaniepokojenie i nerwowe wyczekiwanie. Nazwisko min. Titulescu znikło niemal zupełnie ze szpalt pism. Jest to oznaką, że treść tego, co ma powstać w Rzymie, jest jeszcze niejasna, wobec czego pismom zakazano przepowiedni, natomiast rezultat bez względu na to, jaki będzie, zostanie ogłoszony jako nowy sukces ministra spraw zagranicznych. Panuje w każdym razie pewien niepokój co do naszego stanowiska, gdyż nie jest wyraźne, czy powołanie Rumunii do układów rzymskich nie jest postawione jako iunctim z naszym ewentualnym do nich przystąpieniem.

Posel R.P.  
*<sup>f</sup>M. Arciszewski<sup>f</sup>*

AAN, MSZ, 6386



## 11

*9 stycznia, telegram szyfrowy posła w Budapeszcie  
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Węgier  
na temat projektu paktu dunajskiego*

Budapeszt, dn. 9.I.35.  
Otrzym. dn. 9.I.35, g. 9.–

P. Łepkowski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Nr. 3.

Kanya powiedział mi dzisiaj, że Węgry uzależnią swoje przystąpienie do zaprojektowanego w Rzymie paktu, którego tekstu zresztą dotychczas tutaj nie otrzymano, od 1) uprzedniego uregulowania sprawy mniejszości węgierskiej w krajach Małej Ententy, 2) uprzedniego przyznania Węgom równouprawnienia, któreby dało im tę samą suwerenność, którą posiada reszta ewentualnych kontrahentów.

W ciągu rozmowy, której poufność z naciskiem podkreślił, porównał nastawienie Węgier do projektu rzymskiego do stanowiska Polski w stosunku do paktu wschodniego.

Kanya uważa, że jeśli Niemcy nie przystąpią do zaprojektowanego paktu, to sytuacja i tak nie ulegnie żadnej istotnej zmianie. Według jego informacji Niemcy zajmują stanowisko wyczekujące „spoglądając na Warszawę”.

Wreszcie dodał, że jutro wyjedzie do Genewy, i zapytując, czy Pan Minister tam będzie, prosił o zakomunikowanie, że główną pobudką jego podróży była nadzieja spotkania tam Pana Ministra.

AAN, MSZ, 3244

## 12

*9 stycznia, notatka kierownika referatu Bliskiego Wschodu  
w sprawie Etiopii i stosunków polsko-etjopskich*NOTATKA DLA PANA MINISTRA  
w sprawie Etjopji

Obecny zatarg włosko-etjopski<sup>27</sup> należy oceniać, jak się wydaje, nie jako zajście oderwane, wynikające z określonego konfliktu między dwoma państwami, lecz przedewszystkiem jako wynik skomplikowanych powikłań zainteresowań politycznych trzech mocarstw: Włoch, Francji i W. Brytanji, kolonje których otaczają Etjopję ze wszystkich stron.

W tej krótkiej notatce z konieczności musi być pominięty historyczny rozwój zainteresowań ekspansyjnych w Etjopji wymienionych państw. Streszczając się zatem do najniezbędniejszego należy krótko nadmienić, iż w wyniku długoletnich rywalizacji o hegemonję nad Etjopją W. Brytanja, Francja i Włochy zawarły w Londynie 13 grudnia 1906 r. układ, w którym powołując się na uprzednio zawarte umowy oraz gwarantując prawa suwerenne cesarza Etjopji, postanawiały utrzymanie politycznego i terytorjalnego status quo. Układ ten stanowił również, że żadne z trzech układających się państw nie będzie szkodziło interesom dwóch innych drogą uzyskiwania konkurencyjnych koncesyj na terenie Etjopji oraz że na wypadek zmian wewnętrznych Etjopji zobowiązują się do zachowania neutralności i do niemieszania się do tych spraw. Dla uniknięcia naruszenia status quo jeden z najważniejszych artykułów tego układu (art. 4) określa szczegółowo interesy każdego z trzech państw sygnatarjuszy. Postanowienia te odsłaniają zatem jakby podział wpływów Etjopji między trzema mocarstwami. Mianowicie:

W. Brytanja zastrzegła dla siebie interesy w dorzeczu Nilu, ale z rezerwą nienaruszania interesów włoskich w tej i z nią sąsiadującej części Etjopji.

Włochy zarezerwowały dla siebie zainteresowanie terenami stanowiącymi zaplecze Erytrei i Somalji włoskiej.

Francja zastrzegła dla siebie zainteresowanie zapleczem Somalji francuskiej (port. Dżibuti) oraz pasmem potrzebnem jej na wybudowanie i ubezpieczenie ruchu kolejowego na linii Dżibuti Adis-Abeba.

Zasadniczymi cechami układu miały być zasady wzajemności i kooperacji w tem znaczeniu, iż każde z 3-ch państw oraz Etjopja miałyby mieć swych przedstawicieli w zarządach kolei, jakieby były budowane przez jedno

---

<sup>27</sup> Spór ten doprowadził do zbrojnej napaści Włoch na Etiopię 3 października; zob. dok. nr 266, 272, 276, 284, 291, 297 i 302.

z mocarstw sygnatarjuszy w zonie jego zainteresowań, oraz że nie będą budowane linie komunikacyjne mogące być konkurencyjnymi dla linii budowanych przez inne z dwu państw.

Jednakże z trzech państw, które podpisały umowę londyńską w 1906 r., jedynie Francja potrafiła w szerszej mierze wykorzystać postanowienia zabezpieczające jej interesy. Zrealizowała ona mianowicie budowę jak dotychczas jedynej w Etopji kolei Dżibuti Adis-Abeba, co dało jej w ręce klucz do niemal monopolistycznego stanowiska w dziedzinie eksploatacji życia gospodarczego Etopji. Zrozumiałem jest, że Włochy i W. Brytania patrzyły na tę sytuację niechętnie, a Włochy, w miarę rozrostu po wojnie ich znaczenia na terenie międzynarodowym, nadto – z wyraźnym niepokojem.

Zatem, za przykładem Francji, oba te państwa w r. 1919 postanawiają przystąpić do realizacji swych możliwości i dyskontowania awantaży pozostawionych im w art. 4-m układu londyńskiego z 1906 r.

A więc W. Brytania miała uzyskać od rządu etjopskiego koncesję na budowę urządzeń wodnych na Nilu Błękitnym, zapewniających posiadanie monopolu na siły wodne, oraz koncesje na wybudowanie szosy od jeziora Tsana (źródła Nilu Błękitnego) do Sudanu.

Włochy natomiast miały ubiegać się u rządu etjopskiego, przy poparciu W. Brytanji, o uzyskanie koncesji na budowę kolei, łączącej Eritreę z Somalją Włoską i przechodzącej przez zachodnią część Etopji, w której, również za poparciem W. Brytanji, chciały zarezerwować dla siebie wyłączne wpływy ekonomiczne, ze szkodą dla interesów Francji. Jednakże przy szczegółowych pertraktacjach zamiary obu krajów rozbiły się o brak zgody W. Brytanji na popieranie wobec Rządu etjopskiego dążeń włoskich, gdyż W. Brytania nie mogła zdecydować się na dopuszczenie pośredniej kontroli obcego mocarstwa, mianowicie Włoch, w okolicach jeziora Tsana, interesujących W. Brytanję. Pozatem Francja z pewnością nie dopuściłaby Włoch do usadowienia się w zachodniej części Etopji. Również charakterystyczny etap – to zawarcie paktu londyńskiego jeszcze w r. 1915<sup>28</sup>. Włochy obstawały wówczas przy zapewnieniu sobie wyłączności wpływów w Etopji przez rozszerzenie swojej podstawy od strony morza. Żądały one od Francji dla siebie Dżibuti oraz od W. Brytanji Somalji Brytyjskiej. W ten sposób Erytrea byłaby połączona z Włoską Somalją, a Abisynja stałaby się prosto enklawą w posiadłościach włoskich. Wówczas jednak Francja sprzeciwiła się tym żądaniom stanowczo i żadne porozumienie nie nastąpiło.

---

<sup>28</sup> Tajne porozumienie podpisane 26 kwietnia 1915 r. przez Francję, Rosję, Wielką Brytanię i Włochy przewidywało przyznanie Włochom nabytków terytorialnych w zamian za przystąpienie do wojny po stronie Ententy.

W 1923 r., za przyczyną Francji, Etyjopia została przyjęta do Ligi Narodów, pomimo niechętnego w związku z tem stanowiska Włoch. Ten krok Francji należy rozumieć przede wszystkim jako pragnienie stworzenia przeszkody dla Włoch w jej zaborczych dążeniach oraz jako chęć posiadania rodzaju kontroli nad poczynaniami włoskimi na tym terenie.

Wreszcie w r. 1925 i za plecami Francji, przez co została naruszona zasada wzajemności kooperacji wysunięta <sup>a</sup>w układzie 1930 r.<sup>a</sup>, W. Brytania porozumiała się z Włochami co do wzajemnego ubiegania się o koncesje omawiane w r. 1919. Zmiany tego stanowiska W. Brytanji należy dopatrywać się niewątpliwie w dalszym wroście prestiżu Włoch w dziedzinie polityki międzynarodowej. W związku z tem posunięciem przy układaniu stosunków angielsko-włoskich w Etyjopii opinia <sup>b</sup>włoska<sup>b</sup> *francuska*<sup>c</sup> przyjęła to porozumienie z oburzeniem, zarzucając obu państwom naruszenie układu 1906 r. oraz wytykając im zamiary podziału Etyjopii na sfery wpływów, co jest w sprzeczności z tym układem, którego celem miała być rzekomo wolna penetracja w Etyjopii bez szkodenia innym zaangażowanym w niej państwom.

Powyższy opis wzajemnych stosunków trzech mocarstw aż nazbyt dobrze charakteryzuje, jak sobie one wzajemnie paraliżowały poczynania w Etyjopii i jak wielką wagę przywiązywały do usadowienia się w tym kraju.

Jednakże i porozumienie z r. 1925 nie umożliwiło rozwiązania wzajemnych stosunków i pozostało martwą literą, ponieważ Etyjopia, jak i dawniej, nie była skłonna do udzielenia jakiegokolwiek koncesji W. Brytanji czy też Włochom. Jedynie Francja, jak o tem było wspomniane wyżej, zdołała doprowadzić do wybudowania kolei Dżibuti Adis-Abeba. Rząd Etyjopski wygrywał zatem świadomie niemożność osiągnięcia porozumienia między trzema państwami. Wobec tego Włochy zaczęły zdecydowanie uchylać się od dotychczasowej linii postępowania wobec Etyjopii oraz uniezależniać się od sugestji politycznych W. Brytanji.

W wyniku usamodzielnienia się polityki włoskiej w stosunku do Etyjopii zostaje podpisany w Adis-Abeba dnia 2 sierpnia 1928 r. traktat przyjaźni i arbitrażu między obu krajami. Do traktatu została jakoby dołączona konwencja, jak i on tajna, gwarantująca Etyjopii dostęp do morza przez terytorja włoskie oraz niezbędne ku temu linie komunikacyjne. Tajemnica została zachowana ze względu na sprzeczność tego układu z traktatem z r. 1906 i na wyraźne naruszenie interesów francuskich. W wyniku tego traktatu oraz ze względu na piętzące się trudności Włochy zarzucają pierwotny zamiar ubiegania się o realizację połączenia kolejowego Erytrei z Somalją Włoską, a uzyskują od Etyjopii koncesję na linję komunikacyjną dla połączenia środka kraju z morzem (Adis-Abeba Dessié port Assab). Transporty tą drogą byłyby dwa razy szybsze i tańsze od transportów na linji kolejowej Dżibuti Adis-Abeba. Zrozumiałem zatem jest, iż zrealizowanie projektu włoskiego połączenia komunikacyjnego

byłoby groźnym ciosem dla interesów Francji w Etjopji. Celem uchronienia się przed zarzutem ponownego pogwałcenia układu z r. 1906 Włochy postanowiły nadać nowemu przedsięwzięciu charakter przedsięwzięcia etjopskiego. Bądź co bądź posunięcie włoskie zostało uznane przez Francję jako niebezpieczeństwo grożące jej żywotnym interesom oraz podrywające znaczenie portu Dżibuti i całej linii kolejowej łączącej go z Adis-Abebem. Więc i tym razem posunięcie włoskie zostało przyhamowane wysuniętą przez Francję wobec Etjopji propozycją udzielenia jej wolnej strefy w jednym z portów Somalji Francuskiej (Dżibuti, wzgl. Tadzura).

Wkońcu stałe wzajemne paraliżowanie poczynań penetracyjnych nie zapewniało żadnemu mocarstwu możności utrzymania stałej linii wytyczonej.

\*\*\*

Już z pobieżnego rzutu oka na rozwój i wznaganie się w Etjopji interesów Francji, W. Brytanji i Włoch – trzech mocarstw głównie zainteresowanych w ekspansji w tym kraju – wynika, iż zainteresowania te nie są równorzędne co do żywotności ich znaczenia dla poszczególnych z tych trzech państw.

Zainteresowania Francji streszczają się w sumie do eksploatacji Etjopji drogą wyzyskiwania jej możliwości gospodarczych, jakie daje posiadanie portu Dżibuti i jedynej w kraju kolei Dżibuti Adis-Abeba.

Zainteresowania W. Brytanji leżą w zachowaniu niepodzielnego wpływu w okolicach jeziora Tsana, stanowiącego źródło Nilu Błękitnego, alimentującego Sudan i Egipt w muł użyźniający bogate plantacje bawełny w tych krajach, nawadnianie których reguluje się systemem tam. Kontrolę nad nimi pragnie W. Brytanja niepodzielnie zachować w swem ręku dla utrzymania swego politycznego stanowiska w Sudanie i Egipcie.

Natomiast dla Włoch przedstawia Etjopja obiekt szeregu żywotnych i skomplikowanych zainteresowań o charakterze znacznie szerszym i ogólniejszym oraz łączącym się z całokształtem jej polityki kolonialnej i ekspansywnej, co pozwala na pominięcie ich precyzowania w niniejszej notatce.

Nie można tu pominąć również Japonji, która ostatnimi czasy przejawiała dużą aktywność w kierunku penetracji gospodarczej do Etjopji. Czynnika tego nie należy jednak przeceniać, a przynajmniej narazie, gdyż już w samym początku akcja tego kraju w Etjopji została jakby sparaliżowana w znacznej mierze groźbą trzech wymienionych mocarstw wyciągnięcia konsekwencji gospodarczych w niektórych krajach na Pacyfiku, o ile Japonja nie wycofa się z Etjopji. Wydaje się, iż powyższe argumenty trafiły Japonji do przekonania i spowodowały ustąpienie przez nią terenu. Jednak pod wpływem „widma” tego nowego konkurenta nastąpiło pewne złagodzenie tarć między trzema mocarstwami oraz ujawniła się między niemi skłonność do jakiegoś kompromisu.

Przy zestawieniu napięcia zainteresowań w Etyopji 3-ch mocarstw oraz rozpatrując możliwość kompromisu między nimi staje się widocznem i zrozumiałem, iż ustępstwa winne były być ze strony Francji i W. Brytanji na korzyść Włoch wzamian za włoskie ustępstwo dla tych dwóch państw na szerszym terenie polityki międzynarodowej. Wydaje się więc, iż również i pod tym kątem widzenia należy rozpatrywać odnośne punkty ostatniego porozumienia rzymskiego Laval–Mussolini, w których Francja niewątpliwie, za zgodą W. Brytanji, czyni podobno ustępstwa na rzecz Włoch w północnej części Somalji francuskiej i rezygnuje na rzecz Włoch z części udziału w kolei Dżibuti Adis-Abeba. (Dane te nie są jeszcze dotychczas sprawdzone, jednakże z informacji prasowych wynika, iż Francja ustąpiła Włochom 10 000 klm. kw. na północy Somalji francuskiej oraz przekazała Włochom 20% udziału w kapitale T-wa Kolei).

Wydaje się niewątpliwem, iż porozumienie to do pewnego stopnia rozwiąże ręce Włochom i umożliwi im tym razem przeprowadzenie akcji penetracyjnej już w granicach konkretniejszych. Niewątpliwie poza wymienionymi ustępstwami mogły uzyskać Włochy zgodę Francji i W. Brytanji na przeprowadzenie w Etyopji również pewnej akcji o szerszym znaczeniu. Niestety zasięgi całości porozumienia nie jest nam jeszcze znany.

Na tle powyższych zajęć na arenie dyplomatycznej w ostatnich tygodniach oraz dzięki pewnym, *„mglistym”* coprawda, informacjom będącym w naszym posiadaniu obecny *„konflikt”* włosko-etyjopski na granicy Somalji włoskiej zyskuje nieco oświetlenia.

Jest nam mianowicie wiadomo, że już w sierpniu ub. roku przystąpił rząd włoski do wysyłania znacznych transportów wojska i materiałów wojennych do Erytrei, a może i do Somalji włoskiej. Posunięcie to zostało jakoby spowodowane pewnymi zamierzeniami o charakterze czysto operacyjnym, powstałymi w Sztabie Generalnym w Rzymie na skutek raportu złożonego tam przez jednego z wyższych włoskich oficerów sztabowych, a zachęcającego do akcji zbrojnej przeciw Etyopji pod pierwszym lepszym pretekstem, o który tam zawsze nie trudno. Taka akcja miałaby odrazu doprowadzić do zlikwidowania wszystkich trudności penetracyjnych, a moment ku temu podług oceny raportu był odpowiedni. Chociaż plan ten nie został podobno aprobowany przez gen. Badoglio, Szefa Sztabu, to jednak do konfliktu doszło. Wydaje się bowiem bardzo prawdopodobnem, iż czynne wystąpienie Włoch przeciw Etyopji, przygotowane pierwotnie w zamiarze czysto agresywnym, zostało następnie wykorzystane przez Włochy celem stworzenia dla siebie atutu negocjacyjnego w stosunku do Francji. Zbieg dat przemawia dość wymownie za tem przypuszczeniem. Mianowicie dnia 14 grudnia ub.r. Rząd Etyopji doniósł telegraficznie sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów, iż 23 listopada komisja angielsko-etyjopska badająca pastwiska w etyjopskiej prowincji Ogaden, położonej na pograniczu etyjopsko-włoskiem i etyjopsko-angielskiem, została zatrzymana przez wojska włoskie

w okolicach miejscowości Walwal, położonej o 100 przeszło klm. od granicy wewnątrz Etoppii. Dnia 5 grudnia, jak podaje depesza etjopska, wojska włoskie zaatakowały jakoby eskortę tej komisji używając do tego tanków i aeroplanów. Dnia 6/XII rząd etjopski złożył protest wobec rządu włoskiego, jednakże pomimo to włoskie aeroplany zbombardowały jakoby w trzy dni później szereg sąsiadujących z Walwal miejscowości. Następnie, w odpowiedzi na notę rządu etjopskiego z dn. 3<sup>c</sup>/XII, w której domagał się on arbitrażu na podstawie art. 5 Traktatu Przyjaźni i Arbitrażowego włosko-etjopskiego z dn. 2/VIII.1928 r., rząd włoski ze swej strony zażądał od Etoppii wypłacenia odszkodowań za straty i zakomunikował, że nie widzi, w jaki sposób mógłby być tego rodzaju incydent poddany arbitrażowi.

Należy tu zdać sobie sprawę, iż dopuszczenie przez Włochy do arbitrażu mogłoby ujawnić szereg tajnych umów z innymi mocarstwami o drażliwej treści. Na tej podstawie staje się zrozumiałą odmowa włoska.

W związku z depeszą etjopską rząd włoski wysłał dnia 16/XII telegram do Genewy, w którym stwierdza, że cytowane przez rząd etjopski miejscowości leżą poza granicami terytorjalnymi Etoppii i że stroną atakującą były wojska Etoppii.

Dalej następuje szereg depesz stron obu do Sekretarza Generalnego Ligi Narodów, w których rząd etjopski, komunikując o dalszych atakach wojsk włoskich, ponawia protesty; natomiast rząd włoski stale wyjaśnia, iż chodzi o miejscowości leżące poza Etoppią.

Wreszcie, depeszą z dn. 3/I.35 r., Rząd Etopijski, powołując się na art. 11 Paktu (lecz bez przytoczenia alinea), zwrócił się do Sekretarza Generalnego z prośbą o powzięcie wszystkich środków celem zachowania pokoju. Na tę depeszę Sekretarz Generalny odpowiedział, że jej treść zakomunikuje członkom Rady, która się zbierze dnia 11/I.

Formalnie konflikt nosi charakter zatargu granicznego. Wypada tu jednak stwierdzić, iż wszystkie mapy, nawet wydane we Włoszech, miejscowości będące terenem zajść wykazują jako położone w Etoppii w odległości przeszło o 100 klm. od granicy wgląd kraju.

Granica ta, na podstawie układu etjopsko-włoskiego z r. 1908, jest prostą linią geograficzną i miała być szczegółowo delimitowana, co jednak dotychczas nie nastąpiło, niewiadomo z czyjej winy, gdyż obie strony zarzucają sobie wzajemnie brak wyrażenia zgody <sup>na</sup> rozpoczęcie prac komisji delimitacyjnej. Bądź co bądź wydaje się podejrzanem, aby mogła zachodzić wątpliwość co do przynależności terytorjalnej miejscowości położonych przeszło o 100 klm. od tej linii. Należy raczej przyjąć, że mamy do czynienia ze świadomą i celową agresją włoską.



Na podstawie ostatniej wyżej wymienionej depechy rządu etjopskiego do Sekretarza Gen. L.N. sprawa konfliktu będzie może stanowiła obiekt rozpraw styczniowej sesji Rady. Można oczekiwać, że w razie dojścia do debatowania nad tą sprawą teza włoska zostanie poparta przez Francję, która świeżo ułożyła się z Włochami co do Etjopji, oraz przez W. Brytanię, która niewątpliwie była o tych układach informowana i wyraziła na nie swą zgodę. Nie jest wykluczonem, że dalszy rozwój konfliktu włosko-etjopskiego będzie już stanowił realizację przez Włochy jednego z punktów ostatnio zawartego w Rzymie porozumienia.

W obecnym stanie stosunków polsko-etjopskich konflikt tego kraju z Włochami, a przede wszystkim ustosunkowanie się Etjopji do Włoch, Francji, Wielkiej Brytanji i ostatnio do Japonji, zniewała Polskę do zastanowienia się nad tem, czy i ewentualnie jaką postawę winna ona przybrać w stosunku do zagadnienia.

Pomijając doktrynalne, już niejako tradycyjne, ustosunkowanie się Polski do wszelkiego rodzaju imperjalistycznych przejawów polityki międzynarodowej szeregu mocarstw, czego może najbardziej specyficznym przykładem są właśnie ich praktyki odnośnie Etjopji, oraz abstrahując od kwestji wypowiedzenia się w tym przedmiocie na <sup>id</sup>greckim <sup>di</sup> [genewskim?] forum międzynarodowym, co wykracza poza ramy niniejszej notatki, należy zbadać pro i contra zajęcia przez nas w Genewie tego lub innego stanowiska w sprawie Etjopji, o ile wogóle nastarczy się ku temu sposobność.

Otóż trudno przewidywać, aby Etjopja znalazła w łonie Rady energiczniejszego obrońcę wśród znaczniejszych państw. Są one prawdopodobnie w danym wypadku zbyt silnie związane całym szeregiem wzajemnych ustępstw, których ofiarą może być między innymi ten właśnie kraj. A zatem państwo, któreby się energiczniej wypowiedziało za sprawą Etjopji, mogłoby łatwo popaść w odosobnienie. Przed powzięciem zatem tej albo innej decyzji należałoby dokładnie zbadać teren.

Z innej znów strony rozwijające się od kilku lat stosunki Polski z Etjopją aż nazbyt dobitnie wykazują, że kraj ten zdaje sobie sprawę, iż zdobyte przez Polskę stanowisko mocarstwowe może oddać Etjopji duże przysługi i że poszukiwanie stosunków z nami leży w istocie jej racji stanu.

Nie brak nam potwierdzeń istnienia ze strony Etjopji zabiegów w tym kierunku.

Inicjatywa nawiązania stosunków polsko-etjopskich wyszła ze strony Etjopji, która kilkakrotnie zabiegała o wydelegowanie do niej misji z Polski w celu zbadania możliwości współpracy na polu politycznym i gospodarczym<sup>29</sup>.

---

<sup>29</sup> Zob. PDD 1934, dok. nr 308. W okresie międzywojennym Polska nie nawiązała z Etiopią stosunków dyplomatycznych.



Wysłany w związku z tem do Adis-Abeba korespondent Państwowego Instytutu Eksportowego napotykał tam na każdym kroku na jaknajdalej idącą życzliwość i zainteresowanie, poczynając od osoby Cesarza i ministrów, którzy okazywali gotowość jaknajszerszego nawiązania stosunków z Polską.

Etjopski minister spraw zagranicznych wystąpił do nas nieoficjalnie z propozycją zawarcia traktatu przyjaźni, handlowego i osiedleńczego. Odnośne pertraktacje były prowadzone w Paryżu przez Ambasadę R.P. i Poselstwo Etjopskie i doprowadziły do podpisania tego traktatu w dn. 26 grudnia 1934 r.

Przed kilkoma tygodniami zwrócił się do Poselstwa R.P. w Kairze półoficjalny przedstawiciel Cesarza Etjopji i zadeklarował w jego imieniu, iż Etjopja pragnie nawiązania bezpośrednich stosunków z Polską i prosi o możliwie najprędsze ustanowienie przedstawiciela Państwa Polskiego w Adis-Abeba. Powiedział on, iż Cesarz śledzi z wielkiem zainteresowaniem międzynarodową aktywność Polski i widzi w niej mocarstwo, które nie pragnie i nie potrzebuje uprawiać w stosunku do Etjopji polityki dla niej niebezpiecznej. Jednocześnie wysłannik ów pragnąc najwidoczniej przedstawić rządowi polskiemu obopólny interes zadeklarował gotowość Cesarza udzielenia Polsce szeregu specjalnych dogodności w dziedzinie handlowej i politycznej w znaczeniu dopuszczenia do Etjopji doradców technicznych i politycznych. Przy tej sposobności dał do zrozumienia, iż doradcy tacy są Etjopji niezbędni.

Jasnym jest, że Etjopja dokładnie zdaje sobie sprawę z przeciwieństwa, jakie stanowi obecne ustosunkowanie się do niej Włoch, Wielkiej Brytanji, Francji i Japonji, państw o wybujałych tendencjach drapieżnej ekspansji kolonjalnej, bezpośrednio zagrażające niepodległemu bytowi Etjopji, i jakie może stanowić jej zbliżenie do Polski, mocarstwa, które niebezpieczne dla niej nie jest i być nie może. Dlatego też pragnęłaby ona przesunąć możliwie najwięcej z atrakcyj, jakie stanowi dla państw o prężności ekspansyjnej, właśnie na Polskę, zmierzając tą drogą do chociażby częściowego wyeliminowania dzisiejszego stanu rzeczy, dającego monopol trzem tylko mocarstwom. Wydawałoby się, iż Polska powinna postarać się wykorzystać tą okazję w granicach możliwych i z całą oględnością. Wynikałoby z powyższego, iż byłoby celowem rozważenie, do jakiego stopnia moglibyśmy pozwolić sobie na utorowanie własnej drogi w kierunku ekspansji w Etjopji, gdzie, jak to wykazują przeprowadzone badania, istnieją możliwości i podatny grunt.

Pierwszym krokiem ku temu byłoby zdobycie zaufania Etjopji na terenie międzynarodowym, gdzie zmuszoną może ona będzie do przeprowadzenia ciężkiej walki z przeciwnikami o nierównie większych możliwościach.

Warszawa, dnia 9 stycznia 1935 r.

fA. Zawisza<sup>f</sup>

*AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 246*

## 13

*10 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
do ambasady w Berlinie o rozmowie z ambasadorem Niemiec  
w sprawie projektu paktu środkowoeuropejskiego*

Ambasada Berlin Nr. 3.

Warszawa, dn. 10.I.35 r.

We wczorajszej rozmowie z ambasadorem niemieckim, który przedstawił mi postulaty niemieckie w sprawie Saary<sup>30</sup>, poruszyliśmy ogólnie projekty rzymskie. Powiedziałem mu, że przypuszczalnie Neurath postawił sobie takie same pytanie jak ja: czy lepiej być w tem, czy poza tem. Pierwsze moje wrażenia nie są ujemne. Projektowane formuły są znacznie rozsądniejsze od paktu wschodniego i bardziej się liczą z temi ograniczonymi możliwościami, jakie w wielostronnych paktach można osiągnąć. Nie mamy zatem a priori negatywnego nastawienia. Natomiast zapytaliśmy Budapeszt o stanowisko, gdyż zgodnie z naszą tradycyjną polityką uważamy próby izolacji Węgier na korzyść Małej Entente'y za szkodliwe dla interesu ogólnego. Dla osobistej informacji Pana Ambasadora dodaję, że po zbadaniu tekstów nie wykluczam naszego przystąpienia do układu w razie udziału Węgier.

BECK.

AAN, MSZ, 5212

---

<sup>30</sup> Okręg Saary na mocy traktatu wersalskiego został na 15 lat odłączony od Niemiec. 13 stycznia odbył się tam plebiscyt pod międzynarodowym nadzorem, w którym przytłaczająca większość mieszkańców (477 tys. przeciwko 48 tys.) opowiedziała się za powrotem regionu w granice Niemiec. Oficjalnie nastąpiło to 1 marca.

## 14

*10 stycznia, raport szefa wydziału wojskowego  
komisariatu generalnego w Wolnym Mieście dla szefa Oddziału II  
Sztabu Głównego o stosunkach polsko-gdańskich w 1934 r.*

TAJNE

Gdańsk, dnia 10.1.1935 r.

SzeF Oddziału II. Sztabu Głównego  
w Warszawie

## Raport o sytuacji politycznej

Melduję Panu Pułkownikowi, że rok 1934 w stosunkach polsko-gdańskich zamyka się bilansem dla Polski dodatnim.

Charakterystyczną cechą w roku 1934 na terenie gdańskim były dążenia partji hitlerowskiej do opanowania terenu we wszystkich dziedzinach życia politycznego i gospodarczego i co zatem idzie zduśnienia opozycji zarówno prawicowej, jak i lewicowej.

Na tle tych dążeń rozgrywała się w ciągu całego prawie roku walka wewnętrzna w partji między odłamek umiarkowanym reprezentowanym przez byłego Prezydenta Senatu Rauschninga a odłamek radykalnym – reprezentowanym przez kierownika partji Forstera, wiceprezesa Senatu Greisera. Walka ta zakończyła się zwycięstwem Forstera i wyborem Greisera na Prezydenta Senatu<sup>31</sup>.

Mimo daleko idącego prześladowania opozycji partja hitlerowska nie zdołała całkowicie terenu gdańskiego opanować.

Partja socjalistyczna<sup>32</sup> istnieje nadal – i organ oficjalny „Volksstimme”<sup>33</sup> (jedyne organ opozycyjny w Gdańsku) ma mimo licznych konfiskat, zawieszzeń i ciągłych procesów nakład prawie dwukrotnie większy niż z początkiem roku 1933, t.j. przed objęciem władzy przez partję narodowo-socjalistyczną. Wybory przeprowadzone późną jesienią do rad gminnych w dwóch okręgach

<sup>31</sup> Greiser został prezydentem Senatu Wolnego Miasta Gdańska 28 listopada 1934 r.; zob. PDD 1934, dok. nr 315–317.

<sup>32</sup> Sozialdemokratische Partei der Freien Stadt Danzig (Socjaldemokratyczna Partia Wolnego Miasta Gdańska), utworzona w 1919 r. z miejscowych struktur Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD). W październiku 1936 r. została zdelegalizowana.

<sup>33</sup> Właściwie: „Danziger Volksstimme”.

wyborczych wiejskich nie wykazały wzrostu liczby głosów oddanych na partję narodowo-socjalistyczną w porównaniu z rokiem 1933.

Działalność partji <sup>h</sup>narodowo<sup>b</sup> socjalistycznej uzewnętrznia się głównie działalnością na polu sportowym w ścisłej współpracy z polskimi robotniczymi związkami sportowymi i mimo prześladowań ze strony władz gdańskich rozwija się pomyślnie. Działalność polityczna partji uzewnętrzniała się jedynie w okresie wspomnianych wyżej wyborów do rad gminnych, pozatem jest zakonspirowaną.

Praca partji komunistycznej jest ściśle zakonspirowaną.

Sfery centrowe pozostając w opozycji uprawiają dość silną propagandę antyhitlerowską głównie przy pomocy księży katolickich w kościołach. Księża ci w czasie kazań niedzielnych krytykują niejednokrotnie bardzo ostro pociągnięcia Senatu zarówno w dziedzinie wychowania młodzieży, jak też i ogólnej polityki.

Wreszcie partja niemiecko-narodowa<sup>34</sup>, pozbawiona organu prasowego, nie ujawnia żadnej działalności na szerszą skalę; z różnych wystąpień przywódców hitlerowskich skierowanych przeciwko tej partji należy jednak wnosić, że partja ta na terenie gdańskim jeszcze istnieje i że przeszkadza partji narodowo-socjalistycznej w opanowaniu terenu.

Teren gdański jest więc pozornie opanowany przez partję narodowo-socjalistyczną. W rzeczywistości zaś istnieją kadry opozycji liczebnie niezbyt silne, lecz zato ideowo wyrobione. Ponieważ jednak gros członków partji narodowo-socjalistycznej tworzą masy politycznie mało uświadomione i należące do partji ze względów czysto utylitarnych, bynajmniej zaś ze względów ideowych, należy przypuszczać, że w wypadku załamania się regimu z powodów tej czy innej natury liczba socjalistów czy komunistów w Gdańsku wzrośnie natychmiast niewspółmiernie.

Walka partji narodowo-socjalistycznej o opanowanie terenu odzwierciedla się najlepiej w tezie postawionej swego czasu w Rzeszy przez Goebbelsa, a przejętej przez Gdańsk, że „partja prowadzi państwo”. Tezę tę z chwilą zmiany Prezydenta Senatu zaczęto w pełni realizować w Gdańsku zastępując urzędników gdańskich dostojnikami partji. W ten sposób obsadzono ostatnio stanowisko Landrata w powiecie gdańskie Niziny oraz szereg stanowisk w Senacie.

---

<sup>34</sup> Deutschnationale Volkspartei (DNVP, Niemieckonarodowa Partia Ludowa), partja nacjonalistyczno-konserwatywna. W 1933 r. utworzyła w Niemczech rząd koalicyjny z partją hitlerowską, ale już w czerwcu tego roku w wyniku nacisku ze strony Adolfa Hitlera rozwiązała się. Jej siostrzana Niemieckonarodowa Partia Ludowa Wolnego Miasta Gdańska została zmuszona do rozwiązania się w maju 1937 r.

Zarządzenia te godzą w żywotne interesy grupy urzędniczej, na pozór hitlerowskiej, z przekonania jednak należącej do partii „Deutsch-Nationale”. Zarządzenia te wywołały w ostatnich tygodniach roku 1934 stan ostrego zaniepokojenia w sferach urzędniczych w Gdańsku.

Jest rzeczą naturalną, że w okresie walki o opanowanie terenu władze gdańskie muszą prowadzić politykę porozumienia z Polską, gdyż na walkę na dwa fronty nie mają sił.

W ciągu całego też roku 1934 Senat Gdański rokuje z Polską, robi szereg ustępstw, jak n.p. umowy o sprawach celnych, o udziale Polski w kontyngentach przywozowych, o zagadnieniu pracy, wreszcie w umowie o uprawnieniach ludności polskiej w Gdańsku zawartej z końcem 1933 r.

Wspominając o tych umowach melduję równocześnie, iż prowadzenie przez Senat polityki porozumienia z Polską nie przeszkadza bynajmniej temu, że organa wykonawcze Senatu sabotują wykonanie tych umów, i tak n.p. umowa o uprawnieniach szkolnych polskich na terenie Gdańska z września 1933 r. dotychczas w praktyce nie weszła w życie z powodu trudności stawianych przez organa wykonawcze Senatu, umowy o kontyngentach przywozowych i umowy celne usiłuje się na każdym kroku omijać.

Jako najważniejszy ekwiwalent ze strony Polski za ustępstwa przyznawane Polsce w chwili zawierania umów Senat uważa fakt, że Rząd Polski milcząco zezwala na różne przekroczenia konstytucji gdańskiej przez partję i Senat gdański i przez to samo nie osłabia wewnętrznego stanowiska Senatu.

Łamanie konstytucji – omijanie mniej lub więcej zgrabnie przepisów konstytucji gdańskich czy ustaw gdańskich, wreszcie stosowanie żywcem ustaw Rzeszy Niemieckiej nieobowiązujących w Gdańsku używane jest przeważnie w walce politycznej z opozycją i ma na celu wzmocnienie pozycji partji w Gdańsku.

Dalszym i poważnym ustępstwem ze strony Polski na rzecz Gdańska było wyrażenie zgody na zorganizowanie rynku wewnętrznego w handlu towarami spożywczymi przez Gdańsk w ten sposób, że przywóz produktów spożywczych z Polski jest kontyngentowany, a obrót temi towarami na rynku wewnętrznym pozostaje w ręku central znajdujących się w rękach partji. W ten sposób stworzono w granicach wspólnego obszaru celnego odrębny organizm gospodarczy, o ile chodzi o produkty rolne, przyczem dowóz środków żywności z Polski został poważnie ograniczony.

Należy jednak stwierdzić, że układ ten umożliwił egzystencję rolnictwu gdańskiemu, które w wypadku swobodnego obrotu środkami żywnościowymi między Polską a Gdańskiem nie byłoby wogóle w stanie konkurować z rolnictwem polskim pod względem cen, chociażby tylko ze względu na różnicę walut.

Na pierwszy rzut oka można odnieść wrażenie, że polityka nasza zezwalając na łamanie konstytucji przez władze gdańskie oraz godząc się na wyodrębnienie organizmu gospodarstwa gdańskiego ułatwia Gdańskowi proces zlania się z Rzeszą Niemiecką.

W rzeczywistości jednak Gdańsk dzisiaj oddalił się bardziej od Rzeszy niż kiedykolwiek. Powodów tego oddalenia Gdańska od Rzeszy należy szukać w trudnościach gospodarczych i dewizowych Rzeszy.

Już od miesiąca sierpnia 1934 r. w miarę coraz to nowych ograniczeń dewizowych w Rzeszy kontakt gospodarczy Gdańska z Rzeszą ulega rozluźnieniu.

Subwencje przelewane z Rzeszy na utrzymanie aparatu partii narodowo-socjalistycznej, na obozy pracy i bezrobocie ulegają coraz to większemu ograniczeniu i wreszcie ustają zupełnie. Rzesza wstrzymuje wypłaty emerytalne dla emerytów niemieckich zamieszkałych na terenie Gdańska i zmusza ich do powrotu do Niemiec.

W październiku i listopadzie 1934 r. likwiduje się szereg ekspozytur gdańskich firm niemieckich, które na terenie Gdańska pracowały deficytowo i musiały być utrzymywane przez centrale niemieckie. Wreszcie wielu zamożnych Niemców, którzy zamieszkiwali w Sopotach, wraca do Niemiec.

Od października 34 r. filje niemieckich banków, w szczególności D-Banków, ograniczają gwałtownie kredyty udzielane w Gdańsku, wymawiają dotychczasowe pożyczki i odprowadzają pieniądze do Niemiec. Powoduje to trudności płatnicze wielu firm gdańskich i przerwanie interesów finansowych przez Niemcy.

Niemcy dotychczas nie uregulowały należności za produkty rolne (pszenicę i bydło) dostarczone im w lecie ub.r. przez rolnictwo gdańskie. Weksle niemieckie dyskontował na poważne sumy Bank von Danzig i to jest jednym z powodów zmniejszenia się zapasu dewiz w tym banku.

Wobec powyższej sytuacji gospodarczej Gdańsk musiał w jesieni ub.r. z jednej strony bardzo znacznie ograniczyć swe wydatki, zarówno rzeczowe, jak i osobowe, z drugiej zaś szukać oparcia gospodarczego o Polskę. Konieczność ograniczenia wydatków spowodowała zmniejszenie poborów urzędników o 6% i znaczne podwyższenie podatków, począwszy od 1.1.1935 r. (np. wyższy urzędnik Rady Portu o poborach 2.000 guld. płaci 726 guld. podatku miesięcznie, średni urzędnik o poborach 700 guld. – 142 guld. mieś. podatku). Z kolei należy wymienić zmniejszenie wydatków inwestycyjnych o 25%, co zwiększa bezrobocie w Gdańsku, oraz zmniejszenie wydatków na partję.

W tej sytuacji gospodarczej Gdańsk okazał się skłonny zawrzeć z Polską umowy celne, kontyngentowe i przedłużyć umowę o wykorzystaniu portu gdańskiego, by stworzyć warunki współpracy gospodarczej. Tą trudnością

sytuacji gospodarczej należy też tłumaczyć chęć Greisera do złożenia wizyty w Warszawie i ostatecznie wyjazd senatora Batzera do Warszawy celem rokowań o popieranie turystyki polskiej do Gdańska i Sopot.

Polska uzyskuje dzisiaj bardzo poważny wpływ na życie gospodarcze Gdańska – wpływ naturalny, wynikający z samej zasady stworzenia Gdańska jako portu dla Polski; wpływy Polski były dotychczas neutralizowane przez to, że Rzesza Niemiecka mogła drogą subwencji bez ograniczeń zniekształcać naturalne oparcie Gdańska o Polskę.

Gdańsk czując to, że staje się z każdym miesiącem coraz bardziej zależnym od Polski, usiłuje na każdym kroku podkreślić swą łączność narodową i kulturalną z Rzeszą. Manifestacje te – często bardzo jaskrawe i nietaktowne – są w gruncie rzeczy niczym innym jak okłamywaniem samego siebie, gdyż Gdańsk doskonale czuje, że staje się gospodarczo, a co zatem idzie i politycznie coraz to bardziej zależnym od Polski.

Sytuacja waluty gdańskiej. W drugim półroczu 1934 r. dają się wyczuć w gospodarczych kołach W. Miasta poważne obawy co do dalszego utrzymania waluty gdańskiej na dotychczasowym parytecie złota. Obawy te przyjmują w miesiącach sierpniu i wrześniu 1934 r. formy paniki, przejawiającej się w masowym pozbywaniu się guldena kosztem walut obcych, złota i t.p. Ucieczka od guldena była podzielana nawet przez wpływowe czynniki, toteż Senat i Bank von Danzig rozwinęły w obliczu niebezpieczeństwa ostrą kontrakcję przeciwko rozsiewającym pogłoski „Miesmacherom” – grożąc traktowaniem tego rodzaju spraw jako „Landesverrat”.

Sytuacja gospodarcza i finansowa W. Miasta i wszelkie współczynniki oparte na zdrowych kalkulacjach przemawiają dziś za odstąpieniem guldena od dzisiejszego parytetu i dostosowaniem się jego do waluty gdańskiego zaplecza. Polityczne względy idą jednak w kierunku dalszego utrzymania wysokiej wartości guldena. Nie pomagają tu takie względy jak różnica cen za towary, drożyzna świadczeń w Gdańsku w stosunku do Polski, czyniące Gdańsk niekonkurencyjnym np. do Gdyni i t.p.

W miesiącach październiku i listopadzie 1934 r. proces ucieczki od guldena na skutek akcji Senatu osłabia się znacznie. Nie jest to jednak przejawem poprawy gospodarczej W. Miasta. Układy gospodarcze polsko-gdańskie z sierpnia 1934 r. działają jeszcze za krótko, by mogły wnieść w życie gospodarcze Gdańska znaczniejsze wartości efektywne. Z drugiej strony subwencje z Rzeszy maleją, a wydatki przy rozbudowanym aparacie urzędniczym i opieką społeczną czynią zbalansowanie budżetu coraz trudniejszym.

Charakterystycznym jest na przykład dla ówczesnej sytuacji w W. Mieście fakt, że Bank v. Danzig rzucał przez pewien czas na ten rynek waluty i dewizy obce, wpływając w ten sposób na utrzymanie kursu guldena. Senat W. Miasta

ze swej strony przeprowadził zniżkę poborów, redukcję etatów itd., co wpłynęło niewątpliwie na pewną restytucję zaufania do guldena.

Korzyści obniżenia się parytetu guldena byłyby dla naszych interesów wielkie. Przejawiłoby się ono w ściślejszym zespoleniu się Gdańska z Polską mimo przejściowych ujemnych skutków np. dla Gdyni oraz dla naszego aparatu walutowo-finansowego. Kompetentne czynniki prowadzą dotychczasową politykę walutową jeszcze z uwagi na to, że reżim dzisiejszy opiera się poza napływowymi urzędnikami i funkcjonariuszami partji – na sferach drobno-mieszcząskich, posiadających oszczędności, i na kupiectwie, które dewaluację guldena odczułyby bardzo dotkliwie, to zaś byłoby jednoznaczne z załamaniem również politycznego znaczenia partji. W razie dopuszczenia do inflacji nie możnaby przewidzieć, na jakimby poziomie kurs guldena się zatrzymał. To jest głównym powodem oporu partji rządzącej w Gdańsku w kierunku utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy.

Troską kół gospodarczych Gdańska są rachunki Banku v. Danzig, który w wykazach ostatnich ujawnił zmniejszanie się pokrycia złota i dewiz w stosunku do guldena. O ile w czerwcu 1934 r. rezerwa walutowa wynosi 44,5 milj. przy obiegu biletów i rach. żyrowych 56 milj. guld (80% pokrycia), to 31 lipca wynosi ono 79,5%, 31 sierpnia 73,6%, 29 września 67%, 31 października 66,5%, 30 listopada 63,4%, nagle 15 grudnia spada do 55,3%, osiągając w ten sposób najniższą stopę pokrycia od czasu istnienia tego banku.

Los waluty gdańskiej zależy dziś od dwóch czynników: 1) zaufania ludności gdańskiej i 2) sytuacji budżetowej (potrzeb Senatu). Niebezpieczeństwo obecne idzie raczej od czynnika drugiego. Nie jest wykluczone, że Senat będzie w przyszłości czynił kroki celem zaciągnięcia pożyczki na rynkach zewnętrznych. Pożyczkę tę mógłby zaciągnąć jedynie za zgodą Polski.

Rokowania polsko-gdańskie z poczt. 1935 r. W najbliższym okresie czasu należy się spodziewać następujących rokowań i dyskusyj z Senatem gdańskim:

1) sprawa służby pracy. Nasz punkt widzenia pozostaje bez zmian, t.zn. Polacy, tak obywatele polscy, jak gdańscy, nie mają obowiązku odbywania służby pracy, przyczem nie wpływa to w niczem na możliwość uzyskania pracy.

Ze sprawą tą łączy się sprawa zasiłku dla bezrobotnych obywateli polskich zamieszkałych na terenie W. Miasta. Obecnie Senat zasiłków tych nie płaci, co nie jest zgodne z Umową Warszawską<sup>35</sup>.

<sup>35</sup> Umowa warszawska została podpisana 24 października 1920 r. i dotyczyła kwestii sądowych, pocztowych, żeglugi morskiej i rzecznej, spraw finansowych i celnych oraz zaopatrzenia Gdańska w surowce. Była uzupełnieniem konwencji paryskiej (podpisanej 9 listopada 1920 r.), regulującej wykonywanie postanowień traktatu wersalskiego w odniesieniu do Wolnego Miasta Gdańska.



2) sprawa wydalania obywateli polskich z Gdańska. Dotyczy ona w pierwszym rzędzie rzemieślników polskich, którzy nie posiadając dyplomów rzemieślniczych wydawanych przez poszczególne cechy, pozostające pod wpływem narodowo-socjalistycznym, zostają z Gdańska wydalani.

3) różne sprawy podatkowe.

4) sprawy pocztowe, w szczególności chodzi o zmianę uprawnień poczty polskiej w Gdańsku poza t.zw. „linią zieloną”, t.zn. linią określającą obręb portu gdańskiego. Ze strony polskiej żąda się wprowadzenia nowych połączeń telefonicznych między poszczególnymi polskimi urzędami w Gdańsku.

5) szereg spraw kolejowych, m.in. sprawa naprawy taboru kolejowego w Gdańsku. Inne sprawy kolejowe tyczą przeważnie spraw personalnych urzędników kolejowych obywateli gdańskich.

6) sprawy gospodarcze, z tych najważniejszą jest sprawa rozdziału wpływów z ceł. Gdańsk domaga się zwiększenia udziału gdańskiego z uwagi na zmniejszenie się globalnej sumy wpływów, ponadto są różnice zdań między Polską a Gdańskiem w sprawie ceł maksymalnych i ulg celnych.

7) sprawy zagraniczne. Ostatnio zachodzą wypadki, że Gdańsk usiłuje zawierać samodzielnie umowy na terenie międzynarodowym. W związku z powyższym mają być prowadzone rozmowy.

Sytuacja wśród Polonji Gd. W ciągu ostatniego kwartału 1934 r. sytuacja wśród Polonji Gdańskiej nie uległa zasadniczym zmianom.

Zarysowuje się jednak możliwość, że w niedługim czasie zakończy się ostra walka między Związkiem Polaków a Gminą Polską.

Rozdźwięki między temi obydwoma organizacjami były zawsze raczej natury personalnej niż rzeczowej. Obecnie dotychczasowy Prezes Gminy Polskiej, poseł Czarnecki, urzędnik Rady Portu, został przeniesiony na stanowisko przedstawiciela Rady Portu w Pradze Czeskiej, złożył mandat poselski i godność Prezesa Gminy. Prawdopodobnym jest, że na Prezesa Gminy Polskiej zostanie wybrany Ks. Komorowski, który od dłuższego czasu współpracuje ze Związkiem Polaków. W razie wyboru Ks. Komorowskiego nastąpiłoby znaczne odprężenie, które może nawet doprowadzić do zlania się tych dwóch organizacji.

Wizyta Prez. Senatu Gd. w Warszawie. W dniu 8. b.m. powrócił z Warszawy i Spały prez. Senatu Greiser<sup>36</sup>.

W czasie audjencji u Pana Marszałka Pan Marszałek przeprowadził w sposób życzliwy, ale bardzo stanowczy rozmowę na temat portów Gdańska i Gdyni.

---

<sup>36</sup> Zob. dok. nr 6 i 7; w Spale Greiser został przyjęty przez prezydenta Ignacego Mościckiego.

Pan Marszałek oświadczył, że dla Polski istnienie i konieczność używania portu gdańskiego jest komplikacją, podczas gdy istnienie Gdyni jest uproszczeniem życia gospodarczego. Dlatego też w układaniu warunków współpracy tych dwóch portów nie można żądać od Polski, aby komplikowała zagadnienie używania Gdyni.

Greiser wrócił do Gdańska zachwycony przyjęciem u Pana Marszałka i u Pana Prezydenta.

Został on przez Pana Prezydenta zaproszony na polowanie w Białowieży w dniu 25. stycznia b.r.

---

W załączeniu<sup>37</sup> przedstawiam Panu Pułkownikowi wykaz OORP, które w ciągu roku 1934 zawijały do portu gdańskiego, i melduję, że w ciągu całego roku nie było incydentów w związku z pobytem OORP w Gdańsku.

Dalej przedstawiam jako załącznik wykaz transportów wojskowych polskich, które przeszły w ciągu roku przez Gdańsk, wykaz wyładunków na Westerplatte oraz zestawienie wojskowego tranzytu niemieckiego, który przechodził przez teren R.P. w roku 1934.

Szef Wydziału Wojskowego Kom. Gen.  
*†Antoni Rosner†*  
 ppułk. dypl.

AAN, Sztab Główny, 616/200

## 15

*11 stycznia, raport ambasadora w Berlinie  
 o rozmowie z kanclerzem Niemiec*

11 stycznia 1935 r.

Do Pana Wiceministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

Podczas przejazdu Pana Ministra Spraw Zagranicznych ze Sztokholmu przez Berlin do Warszawy miałem możliwość poinformowania go ustnie

---

<sup>37</sup> Załączników nie publikuje się.

o rozmowie mojej z kanclerzem Hitlerem na przyjęciu noworocznym korpusu dyplomatycznego. Będąc przeciążony najróżniejszymi zajęciami w związku ze zgonem śp. Rady Wyszynskiego, dopiero dziś jestem w możności przesłać Ministerstwu streszczenie teje rozmowy.

Rozpocząłem ją od złożenia w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej życzeń noworocznych dla kanclerza oraz dla narodu niemieckiego. Kanclerz, dziękując w serdecznych słowach, ze swej strony złożył życzenia.

Następnie kanclerz zaczął mówić o Panu Marszałku Piłsudskim, zapytując o jego zdrowie i podkreślając wielką popularność, jaką cieszy się w opinii niemieckiej. Żaden z mężów stanu zagranicznych niema w Niemczech – dodał – takiego prestiżu jak Pan Marszałek Piłsudski. Porozumienie polsko-niemieckie – według słów kanclerza – nie byłoby mogło dojść do skutku, gdyby nie osoba Pana Marszałka. Wtrąciłem, że jedynie dzięki temu, że w Polsce Pan Marszałek, a w Niemczech kanclerz Hitler stali na czele rządów, udało się doprowadzić do zbliżenia polsko-niemieckiego. Kanclerz Hitler podkreślił znaczenie tego zbliżenia, zaznaczając, iż było rzeczą bodaj najtrudniejszą przełamać stronę psychiczną, która tak bardzo obarczała nasze wzajemne stosunki. Oczywiście jest jeszcze szereg rzeczy, które należałoby usunąć z opinii niemieckiej, powiedział kanclerz, stwierdzając przytem, iż będzie to w najbliższym czasie uczynione (rozumiem, że kanclerz miał tutaj na myśli pewne momenty w dziedzinie propagandy antypolskiej w Niemczech). Mówiąc jeszcze o stosunkach polsko-niemieckich, wskazałem na to, że z porozumienia wynikły korzyści nietylko dla obu narodów, ale i dla sprawy pokoju wogóle, czemu kanclerz przytakiwał.

Następnie przechodząc do innych tematów, kanclerz powiedział mi, że specjalnie miłe mu były występy Kiepury w Berlinie, na których był obecnym<sup>38</sup>. Ze swej strony wspomniałem, że prof. Karol Szymanowski w niedługim czasie koncertować będzie w Niemczech, na co kanclerz odparł, że o ile mu tylko czas pozwoli, to chętnie będzie obecnym na koncercie.

Mówiliśmy również o przebudowie Ambasady, przyczem kanclerz widocznie był zadowolony, gdy mu wspomniałem, iż w ten sposób współdziałaliśmy z jego programem „Der Arbeitsbeschaffung”.

Kończąc, kanclerz pożegnał się zemną w sposób bardzo serdeczny, dając wyraz swojej chęci kroczenia nadal po linii przyjaznych stosunków między Polską a Niemcami nakreślonych w osiągniętych porozumieniach.

W załączeniu<sup>39</sup> przesyłam tekst przemówienia Nuncjusza Papieskiego oraz odpowiedzi kanclerza z okazji przyjęcia noworocznego korpusu dyplomatycznego. W mowie kanclerza podkreślone są silne momenty poko-

---

<sup>38</sup> Zob. PDD 1933, dok. nr 119.

<sup>39</sup> Załączników brak.

jowości i chęci porozumienia się z wszystkimi. Chciałbym podkreślić jeden charakterystyczny szczegół, iż nowo mianowany, a znany Ministerstwu z czasów swojej działalności w Angorze ambasador sowiecki Suritz wyraził się wobec mnie podczas przyjęcia z pewną krytyką o tem, iż jako ambasador nie został poinformowany przez Nuncjusza o treści jego przemówienia do kanclerza. Zaznaczył, że gdy był dziekanem korpusu dyplomatycznego w Angorze, zasięgał swoich kolegów-ambasadorów opinii, specjalnie tam, gdzie występował w ich imieniu.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski.

*AAN, Ambasada Berlin, 797*

## 16

*11 stycznia, raport posła w Wiedniu o rozmowie z posłem Niemiec  
na temat stosunków austriacko-niemieckich*

11 stycznia [193]5

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Miałem wczoraj godzinną rozmowę z Papenem, głównie oczywiście na temat stosunków austriacko-niemieckich. Odniosłem z pewnem zdziwieniem wrażenie, że Papen nie odnosi się zbyt optymistycznie co do bliskiego już powodzenia swej misji w Austrii<sup>40</sup>. Narzekał, że im bardziej zdaje się zarysowywać możliwość porozumienia, tem więcej boi go się rząd austriacki i sabotuje całym szeregiem drobnych posunięć. Jego zdaniem każda zgoda musi polegać na pewnym kompromisie i uznaniu stanowiska drugiej strony: otóż Niemcy są dziś zupełnie gotowe uznać niepodległość i nie mieszać się do spraw wewnętrznych Austrii, ale za cenę wspólnej pracy dla wspólnych celów: zgoda nie może polegać na daniu przez Niemcy aprobaty dla wrogiego wobec Niemiec-  
czyzny stanowiska Austrii! A tymczasem rząd austriacki – może pod wpływem

<sup>40</sup> Franz von Papen został mianowany posłem w Wiedniu (z tytułem ambasadora) z misją doprowadzenia do poprawy stosunków niemiecko-austriackich.

strachu – ujawnia co krok wrogie ustosunkowanie do wszystkiego, co niemieckie i co dla dzisiejszych Niemiec jest święte. Nauki narodowego socjalizmu nie są dziś już w Niemczech programem partyjnym, ale najistotniejszą treścią polityki państwa niemieckiego, i jako takie muszą się spotykać z obiektywnym uznaniem niemniej Austrii, jak i wszystkich innych sąsiadów Niemiec. Tymczasem nigdzie tak jak w Austrii nie są tępione wszelkie objawy narodowego socjalizmu, i to nawet dla poddanych niemieckich: gazety są pełne napaści na państwo niemieckie, żaden artykuł w jego obronie nie jest dopuszczony przez cenzurę: to musi ustać, jeżeli mamy mówić o zgodzie. Ale ta histerja paniki obejmuje już nie tylko dzisiejszy reżim niemiecki, ale i wszystko, co wogóle Niemiec dotyczy: np. cenzura zabroniła wyświetlania niemieckich filmów patriotycznych opisujących epizody wojny światowej lub historii Prus z obawy, że mogą one stać się okazją manifestacji proniemieckiej.

Odpowiedziałem, że i ja nieraz konstatuje niezawsze dla mnie zrozumiałą nerwowość i podejrzliwość u rządu austriackiego, które jednak, o ile rozumiem, pochodzą z pewnej dwutorowości polityki niemieckiej, w której oświadczeniom posła niezawsze odpowiadają posunięcia organów partyjnych, zwłaszcza na pograniczu. Papen żachnął się na to i odpowiedział, że od kiedy on tu jest, nie może być mowy o takiej dwutorowości, gdyż choćby przeszłość jego nie pozwalała mu na to, by to z niego robiono pajaca, że wyraźnie ma na to zapewnienie Hitlera i że zaraz подаłby się do dymisji, gdyby było inaczej: ale Hitler zrozumiał po lipcu, jaką szkodę wyrządził Niemcom Habicht i zerwał definitywnie z jego polityką<sup>41</sup>. Konstatowana nieraz przez władze austriackie konspiracyjna zza kordonu robota narodowo-socjalistyczna pochodzi nie od niemieckich organizacji, ale od emigrantów austriackich, których jest 50–60.000 w Niemczech i których nie sposób dopilnować: on, Papen, ciągle żąda od Austrii, by wzięła zpowrotem do siebie swych emigrantów, i stawia to za warunek podpisania przez Niemcy zobowiązania do niemieszania się do spraw wewnętrznych Austrii, gdyż w przeciwnym wypadku Niemcy nie mają sposobu uniknąć pozorów mieszania się – ale rząd austriacki nie chce się za nic zgodzić na repatriację tych elementów.

Zauważyłem dalej, że dotąd wszelkie ugodowe wobec Austrii oświadczenia niemieckie były robione tylko przez posła in camera caritatis, a że dopiero autorytatywne oświadczenie publiczne, którego Austrija od tak dawna bezskutecznie się domaga, mogłoby wybitnie przyczynić się do usunięcia podejrzeń. Papen na to odrzekł, że nie wyklucza możliwości takiego oświadczenia w bliskiej przyszłości, a to szczególnie w konjunkturze wytworzonej obecnie

<sup>41</sup> Mowa o nieudanym zamachu stanu przeprowadzonym 25 lipca 1934 r. w Wiedniu przez austriackich narodowych socjalistów. Podczas walk został śmiertelnie postrzelony kanclerz Engelbert Dollfuss. Theodor Habicht ponosił główną odpowiedzialność za przygotowanie zamachu; zob. PDD 1934, dok. nr 212.

kombinacjami Laval–Mussolini. Zdaniem Papena głębszym celem projektów wypracowanych obecnie w Rzymie w rzekomym zamiarze ratowania wcale nie zagrożonej Austrii jest chęć utrudnienia dokonywującego się odprężenia austriacko-niemieckiego przez wymuszenie na Austrii „dobrowolnego” oddania się pod opiekę przeciwników Niemiec – i sprowokowanie tą drogą silnej reakcji antyaustriackiej w Niemczech. Papen odczytał mi swój raport do Hitlera w tej sprawie, w którym przedstawiając w ten sposób istotę projektowanych paktów, proponuje odrzucenie przystąpienia do nich dla przyczyn, o których już Panu Ministrowi meldowałem, ale równocześnie wskazuje na konieczność, by Niemcy nie dały się złapać na zamierzoną prowokację, co byłoby wodą na młyn polityki francuskiej i włoskiej w Austrii i sprzeczne z celami polityki niemieckiej. Zdaniem Papena rząd niemiecki powinien równocześnie z odmową udziału w projektowanych paktach złożyć jednostronną deklarację uznającą niepodległość Austrii i wyrażającą intencję szanowania także jej wewnętrznej niezależności. W ten sposób ostrze intrygi francusko-włoskiej zostałyby odwrócone przeciw samym jej autorom, gdyż deklaracja taka, zdawna przez Austrię pożądana, byłaby niewątpliwie dalszym, a może i decydującym krokiem na drodze do porozumienia Austrii i Niemiec: dotąd – zdaniem Papena – rządowi autora „Mein Kampf” trudno było ze względów prestiżowych wydać samorzutnie tego rodzaju odezwę: obecnie propozycja udziału w paktach rzymskich daje dla jej wydania doskonały pretekst.

Z dalszej jednak rozmowy odniosłem wrażenie, że Papen nie jest zupełnie <sup>h</sup>przekonany<sup>h</sup> pewien, czy powyższe jego wywody przekonają Führer’a<sup>42</sup>.

J. Gawroński

Poseł RP.

*AAN, Poselstwo Wiedeń, 9*

---

<sup>42</sup> Odpisy dokumentu przesłano ambasadam w Berlinie i Rzymie.

## 17

*14 stycznia, telegram szyfrowy ambasadora w Berlinie  
o rozmowie z sekretarzem stanu w MSZ Niemiec*

Berlin, dn. 14.I.35.  
Otrzym. d. 15.I.35., g. 9.–

P. Lipski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Nr. 5.

Dla Pana Ministra.

Wobec pobytu Neuratha w Berchtesgaden do środy odbyłem rozmowę z Bülowem.

B. podziękował za uprzejme poinformowanie go o przejeździe Pana Ministra i pozdrowienia dla N., jak również za powiadomienie go o naszych poglądach na pakt dunajski i dalszym stosunku do paktu wschodniego. Zakomunikuje zaraz Neurathowi.

B., zaznaczając, że nie ma jeszcze ostatecznych dyrektyw kanclerza, stwierdził, iż pogląd niemiecki na pakt dunajski zbliżony jest do naszego, zarówno co do tego, iż konstrukcja jest lepsza od paktu wschodniego, jak i dlatego, że nie ma charakteru jednostronnego co do państw, obejmując Węgry.

Auswärtiges Amt jednakże nie jest dotąd poinformowane o istotnych motywach paktu i nie zna ostatecznego tekstu. Również sprawa accords particuliers jest niejasna. B. dał do zrozumienia, że rząd niemiecki nie będzie się spieszył z zajęciem stanowiska.

Przechodząc do paktu wschodniego B. stwierdził, że dotąd rząd francuski nie odpowiedział na wywody niemieckie. Jednakże Laval miał zapowiedzieć odpowiedź na po Saarze. B. sądzi, że wówczas będzie czas poddać studjom oba pakt.

Poinformowałem B. o zaproszeniu Goeringa przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na polowanie na 28 i 29 stycznia, zastrzegając poufność dla prasy do końca polowania<sup>43</sup>.

*AAN, MSZ, 5211*

<sup>43</sup> Premier Prus przebywał w Polsce 27–31 stycznia; zob. dok. nr 26, 35, 38, 48, 69 i 70. Była to pierwsza z jego czterech wizyt w Polsce związanych z polowaniami w Białowieży. Kolejne odbyły się w 1936, 1937 i 1938 r. Göring przyjechał do Polski także na pogrzeb marszałka Piłsudskiego w maju 1935 r.

## 18

*15 stycznia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie  
o rozmowie z dyrektorem Sekcji Zdrowia Sekretariatu Ligi Narodów  
na temat sytuacji międzynarodowej*

15 stycznia 1935.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

W sprawie pobytu dr. Rajchmana.

Między 2–5 b.m. bawił w Moskwie dyrektor sekcji higieny Sekretariatu Generalnego Ligi Narodów dr. Ludwik Rajchman. Pobyt jego tutaj, jak się zdaje, pozostawał w związku z wejściem Sowietów do Ligi Narodów i objęciem stanowiska podsekretarza w Sekretariacie Generalnym przez byłego radcę ambasady Z.S.R.R. w Paryżu, Rozenberga. Do kompetencji nowego podsekretarza należeć mają podobno również sprawy higieny. Jednocześnie dr. Rajchman, który bywa w Z.S.R.R. już od kilkunastu lat, będąc, jak sam mówi, pierwszym przedstawicielem Ligi Narodów, który przyjechał do Sowietów, kontaktował się tutaj z komisarzatem zdrowia i zwiedzał odpowiednie urządzenia sowieckie.

Z wyników swego pobytu w Moskwie był dr. Rajchman bardzo zadowolony i nie ukrywał, iż jest pod wrażeniem osiągnięć, z jakimi się tutaj spotkał.

Dra Rajchmana spotkałem po raz pierwszy na wieczorze u Litwinowa w dn. 2 b.m., nazajutrz zaś był on w Ambasadzie na śniadaniu, a w dniu wyjazdu jego jadłem z nim śniadanie u ambasadora włoskiego, dobrego znajomego dr. Rajchmana z Genewy. Odwiedziłem też dr. Rajchmana u niego w hotelu, a pierwszy sekretarz Ambasady p. Szczerbiński odprowadził go na dworzec.

Podczas śniadania w Ambasadzie informował się dr. Rajchman o przyczynach tak gwałtownych represyj władz sowieckich po zabójstwie Kirowa, przy czym widać było, iż sympatje dla Z.S.R.R., których dr. Rajchman nie ukrywa, nakazywały mu odnosić się w sposób nieco sympatyczny i niedowierzający wobec ściśle zresztą obiektywnych relacyj członków Ambasady.

Najciekawszą jednak częścią rozmowy z dr. Rajchmanem była wymiana zdań na tematy polityki zagranicznej.



Dr. Rajchman jest skrajnym pesymistą, jeśli chodzi o sprawę pokoju na Dalekim Wschodzie<sup>44</sup>. Przewiduje on mianowicie, że już w roku bieżącym wybuchnie z winy Japonii konflikt zbrojny japońsko-sowiecki. Główną przyczynę przyszłej wojny upatruje dr. Rajchman w kwestji przeludnienia Japonii i w szukaniu przez nią nowych rynków pracy dla jej ekspansji emigracyjnej. Nie znaczy to jednak bynajmniej, by ekspansja ta kierowała się specjalnie w stronę terytorium sowieckiego. Przeciwnie, idzie ona raczej w kierunku południowym, wejście zaś na kontynent i parcie ku Rosji służyć ma wyłącznie jako zabezpieczenie tyłów dla tamtej istotnej ekspansji. Dochodzą do tego jeszcze inne względy, w pierwszym rzędzie – strategiczne. Władcywostok potrzebny jest Japonii dla odsunięcia sowieckiej bazy lotniczej.

Koła wojskowe Japonii muszą się wykazać, i to w szybkim czasie, pewnymi posunięciami, wykorzystując zasadniczo wrogi stosunek do komunizmu, potęgowany jeszcze obawami o wzrost radykalizmu wewnątrz kraju. Wreszcie dokonane ostatnio zbrojenia japońskie muszą znaleźć ujście. Wogóle zbrojenia, zdaniem dr. Rajchmana, nie mogą być w Japonii obliczane na zbyt długie terminy.

Przechodząc do spraw europejskich, zaznaczył dr. Rajchman, iż widzi on zarysowujący się obecnie wyraźny blok francusko-angielsko-amerykański. Porozumienie francusko-angielskie ma być obecnie ściślejsze niż kiedykolwiek. Anglja patronuje przytem zbliżeniu francusko-sowieckiemu, i to nietylko w formie paktu wschodniego, ale nawet w razie jego niepowodzenia, i ewentualnemu sojuszowi sowiecko-francuskiemu. Zdaniem dr. Rajchmana nastroje filozoficzne we Francji ogarnęły olbrzymią część społeczeństwa, a zwłaszcza sfery wojskowe, których wykładnikiem w prasie jest *Echo de Paris* (Pertinax). Jedynie część skrajnej prawicy jest nastrojom tym nadal nieprzychylna. Dr. Rajchman, w sposób zresztą bardzo dyskretny, wyrażał wątpliwości co do słuszności polskiej polityki zagranicznej, dając do poznania, iż zbliżenie polsko-sowiecko-francuskie w ramach paktu wschodniego odpowiadałoby najbardziej jego koncepcjom politycznym.

W czasie wizyty mojej u dr. Rajchmana wystąpił on z obawami co do agresywnych zamiarów Niemiec w stosunku do Rosji Sowieckiej, przypisując je zasadniczo wrogiemu kierunkowi „fasyzmu” niemieckiego względem komunizmu, dr. Rajchman widzi bowiem nieomal wyłączną rację bytu prądów

---

<sup>44</sup> Sytuacja na Dalekim Wschodzie zaostrzała się w związku z konfliktem japońsko-chińskim, zapoczątkowanym atakiem wojsk japońskich na należącą do Chin Mandżurię. W 1932 r. Japonia doprowadziła do przekształcenia Mandżurii w formalnie osobne państwo – cesarstwo Mandżukuo. Zob. M. Wołos (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1931* (dalej: PDD 1931), PISM, Warszawa 2008, dok. nr 246, 252, 253, 256, 257, 282, 296, 297; PDD 1932, dok. nr 53, 75, 189, 315 oraz PDD 1933, dok. nr 27 i 34.

faszystowskich w zwalczaniu ruchu komunistycznego. Stąd powstaje też w jego pojęciu obawa, by Niemcy nie starały się wciągnąć Polski do przyszłego konfliktu z Z.S.R.R. Dr. Rajchman znajduje więc, że zbiorowy pakt wzajemnej pomocy byłby najskuteczniejszym środkiem przeciwko niebezpieczeństwu agresji niemieckiej. Na podkreślenie zasługuje niewiara dr. Rajchmana w skuteczność działania Ligi Narodów na wypadek konfliktu zbrojnego.

Z rozmów z dr. Rajchmanem odniosłem wrażenie, iż przyjechał on tutaj z pewnym ściśle sprecyzowanym nastawieniem wobec bieżących problemów polityki międzynarodowej, pokrywającym się zresztą dość wiernie z wytycznymi w tej dziedzinie rządu sowieckiego. Niewątpliwie rozmowy, jakie tu przeprowadził, i wrażenia, jakie odniósł, pogłębić jedynie mogły tego rodzaju poglądy. Ze swej strony starałem się wraz z pozostałymi członkami Ambasady naprostowywać idee dr. Rajchmana w myśl założeń polskiej polityki zagranicznej, czyniłem to jednak bardzo oględnie, pragnąc przede wszystkim uzyskać od mego rozmówcy maximum wynurzeń, posiadających ze względu na wysokie stanowisko i znane przekonania dr. Rajchmana dość charakterystyczną wymowę.

CHARGE D'AFFAIRES  
H. SOKOLNICKI

IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3

## 19

*15 stycznia, sprawozdanie attaché wojskowego w Belgradzie dla szefa Sztabu Głównego: działalność w 1934 r.*

Belgrad, dn. 15 stycznia 1935 r.

Szef Sztabu Głównego  
drogą służbową  
Warszawa

Sprawozdanie za rok 1934.

W związku z rocznym terminem, jaki upłynął w dniu 4-go stycznia r.b. od chwili mego przybycia do Belgradu, przedstawiam ogólne wrażenia i uwagi w zakresie przewidzianym Instrukcją Pana Generała (L.Dz. 6017/II.T.O. z dn. 9 stycznia 1934).

### I. Ogólne warunki pracy.

Pod tym względem roczny swój pobyt na placówce dzielę na dwa okresy:

a) od stycznia do października roku ubiegłego. Na okres ten przypada największe podniesienie się temperatury przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej. Poseł Günther, charakteryzując mi sytuację, gdy się u niego meldowałem po raz pierwszy, podkreślał, że wszystkie jego pociągnięcia zmierzające do spopularyzowania polskośći spotykały się po stronie jugosłowiańskiej zawsze z wielkim entuzjazmem we wszystkich sferach społeczeństwa i wszystkich dzielnicach Jugosławji. Kulminacyjny zaś punkt entuzjazm ten osiągnął po wzajemnej wymianie wizyt parlamentarzystów.

Doświadczyłem tego nastroju na sobie w czasie pierwszych wizyt oficjalnych i prywatnych. Wszędzie okazywano mi wiele serdeczności, podkreślając nawet często, że przedstawiciel Armji Polskiej może liczyć na specjalne względy. Charakterystyczne było naprzykład, że pierwszy obiad oficjalny zrobiono dla mnie w popularnej restauracji serbskiej na ogólnej sali, a nie w kasynie oficerskim, gdzie przyjmowani są normalnie attachés wojskowi. Czynniki miarodajne w tym czasie szły mi na rękę na każdym kroku, oświadczając gotowość współpracy na odcinkach nas interesujących.

Tym nastrojom wyraźnie pro-polskim zawdzięczam stosunkowo łatwe wejście w teren. Zawiązałem dość bliskie stosunki z oficerami i Szefem Oddziału II-go, porobiłem znajomości na gruncie towarzyskim, słowem, dość szybko zorganizowałem sobie warsztat pracy.

Zaznaczam, że ten stan rzeczy nie był niespodzianką i został przewidziany w odnośnym punkcie Instrukcji Pana Generała.

b) drugi okres – od października r.ub. Sytuacja w tym czasie zmienia się poważnie. Od czasu wizyty Goembosza w Warszawie<sup>45</sup> następuje wyraźne ochłodzenie w sferach politycznych, powodujące stopniowe zmniejszenie się przyjaźni na wszystkich niemal odcinkach. Wytwarza się nieufność i podejrzliwość. Sfery wojskowe mniej się poddają tym nastrojom. Wobec jednak ogólnie panującej atmosfery i te stają się ostrożniejsze, a wylewna dotąd przyjaźń daje się zaznaczać już tylko w płaszczyźnie stosunków osobistych.

Nie wchodząc w głębsze przyczyny natury politycznej tego stanu rzeczy, nie mogę pominąć milczeniem dwu zasadniczych, jak mi się wydaje, okoliczności, a mianowicie:

Przyjaźń polsko-jugosłowiańska opierać się może, w braku bezpośrednich wzajemnych celów politycznych, na pokrewieństwie rasowem i na pewnej

---

<sup>45</sup> Premier Węgier przebywał z wizytą w Polsce 19–22 października 1934 r.

analogii historycznej. Cementować tę przyjaźń mogą narazie tylko dobre stosunki handlowe, kulturalne i wojskowe.

W tych warunkach uważam, że zbyt wysoka temperatura przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej nie jest wskazana, aczkolwiek na krótką metę osiągnięcie tego jest możliwe. Nie jest wskazana dlatego, że w pewnych wypadkach nasze cele polityczne nie pokrywają się. Nie mówiąc już o Węgrzech, z powodu których nastąpiło obecne oziębienie stosunków, staje między nami wpoprzek sprawa rosyjska. Rusofilstwo bowiem Serbji, a więc narazie i Jugosławji, to dla większości opinii tutejszej – bodaj jedyna racjonalna orientacja polityczna, która może już niedługo stanie się aktualna.

„To też aby nie przechodzić przez takie okresy wzajemnego rozczarowania jak obecnie, lepiej, mojem zdaniem, utrzymać wzajemne stosunki w takiej płaszczyźnie, aby element zawodu lub „zdrady” zgóry był wykluczony”.

Drugim momentem, na który pragnąłbym zwrócić uwagę, to rzucająca się w oczy impulsywność i skłonność do egzaltacji Serbów. Obie te wrodzone im cechy występują wyraźnie nie tylko w stosunkach osobistych i towarzyskich. Wpływają one również na pociągnięcia polityczne, a szczególnie odegrały rolę w kształtowaniu się stosunków polsko-jugosłowiańskich w roku ubiegłym. W momencie składania wizyt parlamentarzystów nie zastanawiano się tutaj, że wizyty te nie pociągają za sobą żadnych głębszych konsekwencji, i przyjęto je jako swego rodzaju niepisane przymierze dwu narodów słowiańskich.

Impulsywność Serbów odegrała następnie rolę negatywną w stosunkach polsko-jugosłowiańskich, zaznaczając się dobitnie w znanym artykule „Vreme”<sup>46</sup> jako nieprzyzwoita w formie reakcja na podróż Goembosza do Warszawy.

„Słowem – Jugosławja silnie i prymitywnie dość poddaje się wszelkim nastrojom i z tego względu grać na nich należy bardzo ostrożnie. Bo jednostki kierownicze, bardziej rozważne i opanowane, muszą się następnie z temi nastrojami liczyć, a nawet im ulegać”.

A więc, mówiąc o ogólnych warunkach służby i pracy, stwierdzam, że obecny<sup>d</sup> stan stosunków polsko-jugosłowiańskich zmienił się na gorsze<sup>d</sup> i to o tyle, że liczyć obecnie na popularność jakiegokolwiek inicjatywy zbliżeniowej nie można. Trzeba, aby nastroje wywołane wypadkami po-marsylijskimi nieco się ostudziły, aby wróciły przynajmniej w społeczeństwie dawne sympatje i zaufanie.

---

<sup>46</sup> W artykule wstępnym w „Vreme” z 23 października 1934 r. ostro skrytykowano wizytę w Warszawie premiera Węgier, państwa oskarżanego przez władze jugosłowiańskie o współodpowiedzialność za zamach w Marsylii na króla Aleksandra; zob. PDD 1934, dok. nr 283.

To też w warunkach obecnych nie uważam za wskazane podejmowanie jakichkolwiek kroków <sup>d</sup>w kierunku „pogłębiania przyjaźni między armjami jugosłowiańską i polską”<sup>d</sup>, o czym jest mowa w Instrukcji Pana Generała.

Przeczekanie obecnego nastroju i utrzymanie kontaktów osobistych na stopie dotychczasowej uważałbym dla siebie za główne zadanie na najbliższe miesiące.

Naturalnie, okres obecny, zależnie od kształtowania się ogólnej koniunktury politycznej, może być bardzo niedługi, zwłaszcza jeżeli nastąpią z naszej strony oficjalne pociągnięcia, które przekonają tutejsze czynniki oficjalne, że na dobrych stosunkach wzajemnych nam zależy.

Na zakończenie o warunkach pracy melduję, że wewnątrz Poselstwa naszego placówka wojskowa spotykała się dotąd z dostatecznym zrozumieniem potrzeb, realizowanych w miarę możliwości. Szczególnie pragnę podkreślić na ogół harmonijną współpracę z p. Ministrem Güntherem i Radcą Handlowym.

## II. Stosunki ze Sztabem, MSWojsk i Oddziałem II-im.

Na wstępie melduję, że placówkę obejmowałem sam, to znaczy już po wyjeździe mego poprzednika. Siłą rzeczy nawiązywać stosunki musiałem poomacku, a co ważniejsze, musiałem się od pierwszej chwili zdać pod tym względem na inicjatywę tutejszego Oddziału II. Miało to zresztą i swoje dobre strony, bo dość częste od samego początku obcowanie z Szefem Oddziału II zbliżyło nas i znacznie ułatwiło dalsze z nim stosunki.

Przechodząc do charakterystyki kontaktów na terenie wojskowym, pragnąłbym przedewszystkiem zameldować dwie uwagi ogólne.

W czasie rocznego pobytu zmieniło się tu 3 ministrów Spraw Wojskowych <sup>d</sup>(gen. Stojanović, gen. Milovanović i obecny – gen. Zivković) i dwu szefów Sztabu Generalnego (gen. Milovanović i obecny – gen. Nedić)<sup>d</sup>. W stosunkach tutejszych zresztą udzielają się oni bardzo mało i attachés wojskowi nie kontaktują się z nimi zupełnie. Dotyczy to szczególnie okresu ubiegłego, kiedy ani gen. Stojanović, ani gen. Milovanović nigdzie nie bywali i sami nikogo nie przyjmowali.

Tutejszy Oddział II zaś szczególnie dba o to, aby attachés wojskowi nie posiadali w sferach wojskowych żadnych kontaktów ponad pewne minimum, zgóry jakby każdemu przydzielone. Brany przytem jest pod uwagę stopień zażyłości stosunków Jugosławji z danym państwem.

Powtarzam jednak, że przyjechałem na placówkę w dobrym okresie i dlatego zasięg znajomości i stosunków mam dostateczny.

Objmują one trzy grupy: <sup>d</sup>Oddział II, Departament Artyleryjsko-Techniczny i Lotnictwo<sup>d</sup>. (Te ostatnie zawdzięczam wizycie Generała Rayskiego).

Poza tem nieliczne znajomości i stosunki mam w różnych oddziałach Sztabu i Departamencie Personalnym.

Zaznaczam poza tem, że półroczny okres ciężkiej żałoby po Królu w sferach wojskowych jest ściśle obserwowany, co w ostatnich miesiącach musiało zahamować aktywność wszystkich attachés wojskowych na terenie towarzyskim.

Jeśli chodzi o stosunki z Oddziałem II-im, to jak meldowałem niejednokrotnie, uważam teren ten za opanowany. Nieoficjalna wizyta pułkownika Englisha w kwietniu roku ubiegłego, zaproszenie gen. Aracića do Warszawy, wymiana listów między pułk. Furgalskim, pułkownikiem Englishem i gen. Aracićem w dużym stopniu ułatwiły mi stosunki z Oddziałem II-im. To też w stosunkowo krótkim czasie zaczęto mi dostarczać informacje z zakresu współpracy sowiecko-włoskiej, do ostatniej chwili byłem informowany o sytuacji po zabójstwie Króla, obecnie mam zapowiedzianych kilka rozmów informacyjnych na temat armji austrijackiej i sytuacji ogólnej.

I tu jednak pewien cień nieufności daje się zaznaczać. I tak naprzykład jeszcze przed wizytą Goembosza prosiłem o dostarczenie mi informacji o Strzelcu węgierskim. Obiecano mi je dać za kilka dni. W międzyczasie nastąpiła wizyta Goembosza i żądanych informacji dotąd nie otrzymałem. <sup>d</sup>Charakterystyczne również jest załatwienie podróży gen. Aracića do Warszawy<sup>d</sup>.

Podróż ta miała nastąpić w październiku lub w listopadzie roku ubiegłego. Oczywiście wobec zabójstwa Króla i naprężonej sytuacji wewnętrznej musiała być odłożona. Początkowo gen. Aracić sądził, że pozwolą mu ją odbyć w grudniu, i prosił nawet, abym tak ułożył swój urlop, by móc pojechać razem z nim do Polski. Obecnie, jak mi wiadomo, Szef Sztabu Generalnego w porozumieniu z tutejszem Ministerstwem Spraw Zagranicznych <sup>d</sup>polecił odłożyć tę podróż na czas nieokreślony<sup>d</sup>. Gen. Aracić tłumaczy to nawałem pracy, niepewną sytuacją ogólną i t.d., sądzę jednak, że decydującą rolę odegrało i w tym wypadku tutejsze MSZ, którego tendencją ogólną było do niedawna <sup>d</sup>„żadnych stosunków z Polską”<sup>d</sup>.

Drugim, jeszcze znamiennejszym faktem jest sprawa wzajemnych odznaczeń oficerów Oddziału II-go. Pięć odznaczeń dla naszych oficerów zostało przyznane, jak również i ja otrzymałem pięć orderów P.R. dla oficerów tutejszego Oddziału II-go. Gen. Aracić jest jednak zdania, że ze względu na ogólną sytuację w stosunkach polsko-jugosłowiańskich <sup>d</sup>należy wręczenie orderów odłożyć jeszcze na pewien czas<sup>d</sup>.

Reasumując – moje stosunki z Oddziałem II-im <sup>d</sup>merytorycznie nie uległy zmianie i są nadal dobre<sup>d</sup>. Przestały one być jednak tak demonstracyjnie przyjazne, jak to miało miejsce w okresie pierwszym. Na tym odcinku nie zamierzam forsować niczego i utrzymać stosunki na poziomie dotychczasowym.

Pragnąłbym jeszcze omówić stosunki moje z armją jugosłowiańską. W roku ubiegłym odbyłem dwie podróże: na południe Jugosławji do III-ej Armji (Sko-plje) i na zachód od IV-ej Armji (Zagrzeb i Karlovac). Obie te podróże odbyłem przed zamachem marsylskim. Pokazano mi wszystko, o co prosiłem, okazując przytem wszędzie wiele serdeczności i zainteresowania Armją polską. Zaznaczam, że greckiemu attaché wojskowemu odmówiono wogóle pozwolenia wyjazdu do III-ej Armji bez podania motywów. Zasadniczo zaś panuje tu<sup>d</sup> tendencja nie pokazywania Wojska attachés wojskowym, którzy od 8-iu lat nie byli proszeni na żadne manewry<sup>d</sup>.

To też jedynym sposobem poznania Armji jugosłowiańskiej z bliska<sup>d</sup> jest przysyłanie oficerów stażystów<sup>d</sup>. Czyni to Francja, Rumunja i Czechosłowacja. Nasi oficerowie dotąd byli również przyjmowani, aczkolwiek korzystaliśmy z tego minimalnie. Z rozmów z Majorem Sabatowskim, który odbył w tym roku dwu-miesięczny stage w 53-im pp. w Karlovac, odniosłem wrażenie, że skorzystałby on mógł znacznie więcej, gdyby posiadał język serbski lub przynajmniej niemiecki i francuski.

Na temat odbywania stażów w Armji jugosłowiańskiej przedstawię Panu Generałowi wnioski w raporcie osobnym.

### III. Stosunki z Attachés wojskowemi.

Wśród Attachés wojskowych należy wymienić jako najbardziej poinformowanych czechosłowackiego pułkownika Hajeka i francuskiego pułkownika Béthouarta. Pierwszy jest w terenie piąty rok, zdolny, aktywny i posiada duży aparat. Stosunki moje z nim jednak są minimalne. Pewne zbyt natrętnie wywiadowcze ustosunkowanie się do mej pracy i zainteresowań, wyraźne zaangażowanie w propagandzie antypolskiej, jak również zapewne i względy subiektywne sprawiły, że nie zbliżyliśmy się do siebie.

Przeciwnie się rzecz ma, gdy chodzi o pułkownika Béthouarta, z którym od pierwszej chwili niemal jesteśmy w najlepszych stosunkach i współpracy. Jest to oficer, który przed półtora rokiem ukończył w Jugosławji trzyletni stage w piechocie i Sztapie Generalnym, znakomicie zorientowany w stosunkach personalnych i posiadający rozległe znajomości. Jest on kontrastem swego poprzednika generała Lepetita, nielubianego tutaj i słabo zorientowanego.

Dobre osobiste stosunki mam również z attachés wojskowemi Bułgarji, Anglji, Włoch i Stanów Zjednoczonych. Nijakie – z attaché wojskowym Grecji, unikającym ludzi wogóle.

Szczególnie podkreślam dobre od pierwszej chwili stosunki z pułkownikiem Cretulescu, attaché wojskowym Rumunji. Zwłaszcza w ostatnich czasach współpraca nasza stała się bardzo bliska, a pułkownik Cretulescu podkreśla, iż w stosunku do przedstawiciela Armji sojuszniczej nie chce mieć tajemnic.



Zorientowany jest nieźle, aczkolwiek w swych studjach jest pod wyraźnym wpływem attaché wojskowego Czechosłowacji.

Węgry nie posiadają tu attaché wojskowego od półtora roku.

#### IV. Współpraca materiałowa.

Pod tym względem zastałem grunt znakomicie przygotowany przez swego poprzednika pułkownika Starzyńskiego. Spopularyzował on dostatecznie nasz przemysł wojenny, zainteresował nim tutejszy Departament Artyleryjsko-Techniczny i doprowadził do podpisania pierwszej umowy na zapalniki i proch na łączną sumę 1.052.000 franków szwajcarskich.

Moja praca w tym zakresie została jeszcze bardziej ułatwiona z chwilą, gdy Sepewe<sup>47</sup> rozwiązało umowę ze swym dawnym przedstawicielem i przysłało tu swego delegata p. Szpręglewskiego.

Z konkretnych wyników za ubiegły rok należy wymienić podpisanie jeszcze jednej umowy na dostawę 74.000 zapalników na sumę 575.000 fr. szw.<sup>d</sup> oraz wprowadzenie na rynek jugosłowiański samolotu R.W.D.8, który od kilku miesięcy budowany tu jest na podstawie wykupionej licencji. W toku są pertraktacje na dalszą dostawę prochu nitroglicerynowego oraz narzędzi i sprawdzianów do produkcji zapalników. Wprowadzenie zaś na rynek tutejszy naszych płatowców myśliwskich narazie nie zostało dokonane.

W związku z tym pragnąłbym zameldować Panu Generałowi pewne zasadnicze elementy charakteryzujące nasz handel z Jugosławią w ogóle, a tutejszem MSWojsk w szczególności.

Ramy tego handlu ograniczone są zgóry wysokością naszych zakupów w Jugosławji, co w praktyce dotychczasowej nie przekroczyło rocznie sumy około 2 i 1/2 miliona fr. szw. Od sumy tej należy odjąć około 1.000.000 fr. szw., które przeznaczone są na drobny obrót, a za 1 i 1/2 miliona fr. szw. kupujemy w Jugosławji tytoń<sup>48</sup>. Ta właśnie suma może jedynie wchodzić w rachubę, gdy jest mowa o handlu z tutejszem MSWojsk. Na sumie tej zresztą ciąży poważny serwitut w postaci zakupów tutejszego Ministerstwa Komunikacji, dokonywanych od szeregu lat w Polsce (głównie szyny). Zakupy te pochłaniają około 60% kontyngentu tytoniowego. Innemi słowy Wojsku zaledwie zostaje około 600.000 fr. szw. rocznie na zakupy w Polsce.

Fakt ten odgrywa decydującą bodaj rolę, bo niemal zgóry wyklucza dokonanie jakiegokolwiek większej tranzakcji<sup>d</sup>, ogranicza nomenklaturę i powoduje

---

<sup>47</sup> Mowa o przedsiębiorstwie SEPEWE Eksport Przemysłu Obronnego Sp. z o.o., założonym w 1926 r. z inicjatywy Ministerstwa Spraw Wojskowych. Nazwę przejęto od Sekcji Przemysłu Wojennego (SPW) utworzonej przy Związku Eksportowym Przemysłu Metalowego Przetwórczego.

<sup>48</sup> Zob. PDD 1937, dok. nr 83.



poza tem liczne trudności i niedogodności dla obu stron. I tak na przykład tajemnica dostaw nie może być dochowana, gdyż o każdej transakcji muszą być szczegółowo poinformowane nie tylko monopole tytoniowe obu stron, ale i wszyscy ci, którzy z danej transakcji tytoniowej korzystają (dostawcy Ministerstwa Komunikacji, pośrednicy, biura przewozowe i td.). Poza tem wchodzi w grę konkurencja. Zarówno Francuzi, jak i Czesi, których przemysł wojenny robi tu roczne obroty sięgające do 100 milionów fr. szw. i którzy uważają poza tem, że oni mają monopol na dostawę sprzętu wojennego, robią wszystko, aby nie dopuścić do rozwoju stosunków handlowych z naszym przemysłem wojennym. Rozporządzają przytem wobec Jugosławiji argumentem niezawodnym, bo udzielają jej kredytów lub wstrzymują takowe. Taktykę tę uprawia szczególnie Skoda, która dotąd udzieliła Jugosławiji kredytu na sumę zgorą 1/2 miljarda dinarów.

W tych warunkach wejście naszego przemysłu wojennego na rynek tutejszy – to najczęściej zbieg szczęśliwych okoliczności. A więc zapalniki wzór 15 kupiono u nas, bo ani Francja, ani Czesi nie produkują ich, wobec czego do przetargu stanęli z ceną niemal o 60% wyższą od naszej. To samo dotyczy prochu nitroglicerynowego, który Skoda ofiarowała po 10,80 fr. szw. za 1 kłgr., my zaś sprzedaliśmy po 6,60, zarabiając przytem po blisko 2 fr. na 1 kłgr.

Z tych właśnie względów <sup>d</sup>wielkich rezultatów w stosunkach handlowych na odcinku wojskowym nie należy oczekiwać, zwłaszcza w obecnej konjunkturze<sup>d</sup>. Ambicją naszą winno być natomiast utrzymanie się na poziomie dotychczasowym oraz na ustawicznym przypomnianiu tutejszym czynnikom miarodajnym, że polska posiada również przemysł wojenny, który ma tę wyższość nad każdym innym, że jest całkowicie w ręku wojska i daje stuprocentowe gwarancje solidności i uczciwości kupieckiej. Dlatego właśnie od tutejszego delegata Sepewe należałoby ustawicznie żądać jaknajwiększej aktywności, interesowania się wszystkimi dziedzinami zaopatrzenia wojskowego, składania ofert nawet w beznadziejnych okolicznościach. W mojem bowiem przekonaniu taktyka ta wyda pożądane owoce z nastaniem innej konjunktury, co w sytuacji bałkańskiej jeszcze długo będzie możliwe.

---

Przedstawiając powyższe sprawozdanie placówki za rok 1934, melduję, że drugą część, zawierającą ocenę Armji jugosłowiańskiej oraz sytuacji politycznej i ekonomicznej Jugosławiji, przesłałem dodatkowo.

Attaché wojskowy  
Major dyplomowany <sup>f</sup>Jan Grudziń

AAN, *Attachaty Wojskowe, A.II/118*

## 20

*[po 16 stycznia], niepodpisana notatka z rozmowy wyższych urzędników polskiego MSZ z dyrektorem politycznym MSZ Francji w sprawie paktu wschodniego*

Ścisłe tajne.

## Notatka

z rozmowy Dyrektora R. Dębickiego i Wicedyrektora T. Gwiazdoskiego z p. Bargeton, Dyrektorem Politycznym na Quai d'Orsay – z dnia 15<sup>49</sup> stycznia w Genewie.

Wobec wręczenia dnia 13 stycznia 1935 r. przez p. Lawała p. Ministrowi Beckowi tekstu noty, złożonej tegoż dnia przez ambasadę francuską w Berlinie<sup>50</sup>, w odpowiedzi na memorandum niemieckie z 8-go września 1934 r.<sup>51</sup> i oświadczenie p. Lawała o gotowości udzielenia przez p. Bargeton wyjaśnień co do tego tekstu Pan Minister polecił, ze względów kurtuazyjnych, odbycie z p. Bargeton rozmowy na ten temat.

Rozmowa miała przebieg następujący:

1. Na zapytanie, jak należy interpretować punkty 1 i 2 noty francuskiej, w których poruszona jest sprawa równości praw Niemiec w dziedzinie zbrojeń w łączności z Paktem Wschodnim, p. Bargeton odpowiedział: a) Niemcy wychodzą z całkiem mylnego założenia, że ponieważ stan ich zbrojeń podlega na podstawie Traktatu Wersalskiego ograniczeniom, nie mogą zatem narówni z innymi państwami partycypować w jakichkolwiek układach międzynarodowych. Teza, według której dawne zobowiązania krępujące dane państwo w pewnych dziedzinach byłyby przeszkodą dla negocjowania narówni z innymi państwami nowych układów międzynarodowych, nie wytrzymuje krytyki. Najlepszy dowód, że nawet Turcja, gdy obarczona była regimem kapitulacyjnym, uczestniczyła jako równy kontrahent w różnych traktatach i umowach o charakterze

<sup>49</sup> Prawdopodobnie pomyłka w dacie dziennej – rozmowa odbyła się po 16 stycznia.

<sup>50</sup> Prawdopodobnie błędna data dzienna – Laval rozmawiał z Beckiem i przekazał mu tekst noty francuskiej 16 stycznia (ponownie Beck spotkał się z Lavalem w Genewie 19 stycznia; zob. dok. nr 28). Również 16 stycznia ambasador André François-Poncet wręczył niemieckiemu sekretarzowi stanu Bernhardowi von Bülowowi memorandum francuskie z kolejnymi propozycjami rozmów na temat projektu paktu wschodniego.

<sup>51</sup> W memorandum z 8 września 1934 r. Niemcy oświadczały, że nie widzą możliwości przystąpienia do proponowanego paktu wschodniego m.in. ze względu na dalsze kwestionowanie zasady równouprawnienia w zakresie zbrojeń; zob. PDD 1934, dok. nr 246.

międzynarodowym; b) Nie robiąc formalnie junctim pomiędzy sprawą przystąpienia Niemiec do Paktu a przyznaniem im prawa do równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń, nie może Rząd francuski negocjować, iż w praktyce istnieje polityczna współzależność pomiędzy temi obu sprawami.

2. Gdy rozmowa zesłała na najistotniejsze zagadnienie poruszone w nocie, a stanowiące główne zasady projektowanego Paktu, t.j. na kwestje konsultacji i assistance mutuelle, p. Bargeton w sposób następujący precyzował poszczególne fazy działania wzajemnej pomocy: Państwo napadnięte odwołuje się do Ligi, a jednocześnie do kontrahentów Paktu Wschodniego. Rada Ligi rozpoczyna procedurę, podczas gdy sygnatarjusze odbywają konsultację, której wyniki wpływają na decyzję Rady, ułatwiają i przyspieszają procedurę przed tą instancją. Stosowanie wzajemnej pomocy nie jest automatyczne, gdyż ostateczna decyzja co do jej udzielenia przez innych kontrahentów przeciwko napastnikowi zależy od Rady Ligi. Decyzję tę Rada musi powziąć na podstawie artykułu 16-go Paktu Ligi Narodów<sup>52</sup>.

Zapytany, jak w tych warunkach należy rozumieć stosowanie wzajemnej pomocy w ramach istniejących układów bilateralnych, p. Bargeton z największą otwartością stwierdził, że zasada Paktu Wschodniego w tym względzie w niczem nie różni się od zasady, na jakiej oparte są n.p. zobowiązania co do assistance wypływające z układu locarneńskiego francusko-polskiego<sup>53</sup>, to znaczy, że o ile Polska jest napadnięta i Rada zaleciła stosowanie sankcji do napastnika, to Francja obowiązana jest przyjść Polsce z pomocą, w przeciwieństwie do tych państw, dla których podobna decyzja Rady będzie tylko zaleceniem. Na wzmiankę o układzie sojuszniczym z 1921 r.<sup>54</sup> p. Bargeton zaznaczył, że jest on bardzo ogólny i że został sprecyzowany, wyjaśniony i dostosowany do procedury ligowej przez umowę z 1925 r. Snując dalej swoje wywody, p. Bargeton wyraził

<sup>52</sup> Art. 16 paktu Ligi Narodów stanowił, że państwo uciekające się do wojny i łamiące tym samym postanowienia paktu będzie traktowane jako państwo dopuszczające się aktu wojennego przeciw wszystkim członkom Ligi. Przewidywał też nałożenie na agresora różnego rodzaju sankcji, w tym zbrojną akcję represyjną.

<sup>53</sup> Wśród układów podpisanych podczas konferencji w Locarno 16 października 1925 r. znajdował się polsko-francuski traktat gwarancyjny, który przewidywał udzielenie przez sygnatariuszy pomocy w wypadku agresji ze strony Niemiec pod warunkiem, że Niemcy zostaną uznane przez Ligę Narodów za agresora lub gdyby Rada Ligi nie osiągnęła w tej sprawie jednomyślności (taki sam układ Francja podpisała z Czechosłowacją). Najważniejszym jednak układem zawartym podczas konferencji lokarneńskiej był pakt reński, parafowany także 16 października 1925 r., a podpisany 1 grudnia tego roku w Londynie, gwarantujący nienaruszalność ustalonych w traktacie wersalskim granic Francji i Belgii z Niemcami. Oprócz tych państw układ podpisały Wielka Brytania i Włochy, które w ten sposób stały się gwarantami nienaruszalności granicy.

<sup>54</sup> Polsko-francuski układ sojuszniczy z 19 lutego 1921 r. oraz tajna konwencja wojskowa z 21 lutego 1921 r.

pogląd, że o ile chodzi o umowy techniczno-wojskowe, to nie koniecznie muszą one stanowić uzupełnienie układów o charakterze politycznym i być na nich oparte. Jako przykład zacytować można układy sztabowe francusko-angielskie z przed samej wojny, mimo iż właściwego politycznego sojuszu pomiędzy Francją a Anglią nie było. Są to umowy techniczne, mające na celu przygotowanie praktycznych posunięć w razie takiego ukształtowania się politycznej sytuacji, która powoduje wspólne wystąpienie czynne.

3. Poruszono następnie sprawę gwarancji francuskiej, powołując się na sprecyzowaną już uprzednio pisemnie przez ambasadę w Warszawie opinię Rządu francuskiego w tym punkcie; wynikało całkiem wyraźnie z wyjaśnień p. Bargeton, że jeżeli chodzi o państwa bałtyckie, to Francja nic ponad konsultację nie zamierza im dać. (Z tonu p. Bargeton, gdy mówił o Bałtach, wynikało jasno pewne lekceważenie interesów tych państw i niezajomość sytuacji). Wzajemne gwarantowanie przez Francję granicy zachodniej Rosji, a przez Rosję granicy wschodniej Francji uważa p. Bargeton, jak można było wnioskować z jego słów, za zupełnie naturalne, tak że nie można się było oprzeć wrażeniu (mimo iż nie zostało to w najmniejszym stopniu poruszone), że Quai d'Orsay tę wzajemną gwarancję francusko-rosyjską oraz dalej francusko-niemiecką mogłoby chcieć uważać za pewne wyrównanie sytuacji całej tej połąci Europy i zniesienie w ten sposób dyfferencjacji istniejącej wskutek dzisiejszych sojuszków francusko-polskiego i francusko-czeskosłowackiego. To samo nie jest wykluczonem, że biura Quai d'Orsay, wciągnięte w koncepcję ogólną Paktu Wzajemnej pomocy, oswoiły się z myślą, że Pakt Wschodni zneutralizuje poszczególne zobowiązania Francji w Europie Wschodniej.

4. Przy precyzowaniu punktu 9-go noty francuskiej, gdy była mowa o „passage des troupes”, p. Bargeton oświadczył, że przedewszystkiem assistance militaire byłaby udzielana tylko na wyraźne żądanie napadniętego państwa oraz że formy jej musiałyby być oczywiście z żądającym pomocy uzgodnione.

5. W związku z ostatnim ustępem noty, stwierdzającym z zadowoleniem, że Niemcy godzą się na zasadę nieagresji i na konsultację, p. Bargeton wyjaśnił, że Francja w każdym razie tem się nie zadawała i że nie zrzeknie się zasady wzajemnej pomocy.

6. Poza przytoczonymi powyżej wywodami p. Bargeton ograniczył się po prostu do parafrazowania samego tekstu noty.

*IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3 (druk: DTJS, s. 469–471)*

**21**

*[po 17 stycznia], notatka podsekretarza stanu z rozmowy z ambasadorem Francji o porozumieniu francusko-włoskim*

## NOTATKA

z rozmowy p. Wiceministra Szembeka z Ambasadorem Laroche z dnia 17.I.1935.

Ambasador Laroche wręczył mi notę z definitywnym tekstem układu rzymskiego. Zaznaczył przytem, że robi to raczej dla formy, gdyż przypuszcza, że układ rzymski był jednym z tematów rozmowy Ministra Becka z Lavalem w Genewie. Podkreślił, że podanie do wiadomości Rządu Polskiego tekstu układu Laval-Mussolini ma charakter wybitnie poufny, gdyż rząd francuski układu rzymskiego publicznie nie ogłosił, ograniczając się jedynie do komunikatu o przebiegu rozmów w Rzymie. Dodał wreszcie, że ma polecenie zwrócić się z oficjalnem zapytaniem, jakie są zamiary Rządu Polskiego co do udziału Polski w przyszłej konwencji multilateralnej, opierającej się na układzie rzymskim.

AAN, MSZ, 108

**22**

*18 stycznia, raport komisarza generalnego w Gdańsku o reakcjach na wizytę prezydenta Senatu Wolnego Miasta w Polsce*

Gdańsk, dnia 18 stycznia 1935 r.

POUFNE

Do Pana MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
w WARSZAWIE.

W sprawie: echo wizyty warszawskiej Prezydenta Greisera w Gdańsku.

W związku z raportem moim z dnia 4.I.1935 (Nr. T.3G/a/1/35) oraz z dnia 9.I.1935 (Nr. T.414a/G/2/34) mam zaszczyt donieść Panu Ministrowi,

że <sup>d</sup>wizyta Prez. Senatu A. Greisera w Warszawie<sup>d55</sup> wywołała na terenie gdańskim wielkie zaciekawienie i zainteresowanie.

Prasa tutejsza przepelniona była szczegółami przyjęcia, zdjęciami, komentarzami etc. Rzecz również bardzo charakterystyczna, że „Gauleiter” <sup>d</sup>Forster, który nie był obecny przy pożegnaniu oficjalnym Greisera na dworcu w Gdańsku, przybył osobiście celem powitania go po powrocie z Warszawy, a pierwsze słowa Forstera na dworcu do Greisera były: „ich gratuliere dir”<sup>d</sup>, poparte długim i serdecznym uściskiem ręki.

Było to zdarzenie tembardziej <sup>d</sup>znamienne, że Forster dotychczas z zasady nie brał udziału w uroczystościach publicznych o charakterze mieszanym, polsko-gdańskim<sup>d</sup>.

Fakt również interesujący, że wogóle udział ze strony Gdańska (Senatu) etc. przy pożegnaniu Greisera był dużo mniej liczny aniżeli przy jego powitaniu po powrocie z Warszawy.

Rzecz zrozumiała, że prasa tutejsza omawiała przedewszystkiem stronę zewnętrzną i protokółarną przyjęcia, zaznaczając jedynie ogólnikowo, raczej „per facta concludentia”, że były przy tej okazji omawiane ważne sprawy dotyczące wzajemnych stosunków polsko-gdańskich i że Gdańsk nie wątpi, że „dieser Staatsbesuch ist anzusehen als ein neuer Markstein in der Geschichte der Danzig-Polnischen Verständigung”.

Jest też <sup>d</sup>wyraźna tendencja podkreślenia, że dalszy ciąg rozmów odbędzie się w Genewie<sup>d</sup>. Prezydent Greiser zabrał tam z sobą rzeczywiście aż 2 współpracowników – pp. Büttnera i Böttchera. Ponieważ sprawy polsko-gdańskie tego nie uzasadniają, sądzę, że dobrze się stało, że z naszej strony na terenie genewskim będzie tym razem jedynie p. Wicedyrektor P.I.

Okoliczność zaś, że Prezydent Greiser został również <sup>d</sup>przyjęty<sup>d</sup> (wbrew pierwotnym przewidywaniom) <sup>d</sup>przez Pana Marszałka Piłsudskiego<sup>d</sup>, nadała całej wizycie w oczach strony gdańskiej znaczenie i wagę zupełnie specjalną i komentowana była powszechnie jako <sup>d</sup>duży sukces polityczny nowego Prezydenta Senatu<sup>d</sup>. „Den Höhepunkt des Staatsbesuches bildete der Empfang bei Marschall Piłsudski”. Prasa podkreśla, że wizyta u Marszałka Piłsudskiego wbrew utartemu zwyczajowi trwała „blisko aż trzy kwadransy” (!).

W rezultacie wizyty warszawskiej, a równoległe do wzmocnienia pozycji Prezydenta Greisera <sup>d</sup>zmalala niewątpliwie w oczach szerokich kół gdańskich rola b. Prezydenta Senatu Rauschninga, jako tego, który przestał już dzierżyć w swem ręku monopol przyjaznych stosunków ze stroną polską<sup>d</sup>.

---

<sup>55</sup> Zob. dok. nr 6 i 7.

Prezydent Greiser niezwłocznie po powrocie z Warszawy udał się do Genewy, tak że zdołałem zamienić z nim na terenie gdańskim na temat jego wrażeń z pobytu w Polsce jedynie kilka słów telefonicznie. „Kiedy powiedziałem „ich glaube, es war ein Erfolg”, prezydent Greiser potwierdził gorąco „es war unzweifelhaft ein grosser Erfolg”.

Obecnie zarówno Prezydent Senatu, jak jego otoczenie ogromnie przejęci są zaproszeniem p. Greisera do Białowieży na polowanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej<sup>d</sup>.

KOMISARZ GENERALNY  
/–/ Dr. <sup>f</sup>Kazimierz Papée<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 2566

## 23

*18 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy) do poselstwa w Budapeszcie o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Węgier na temat porozumień rzymskich*

Genewa, dnia 18 Stycznia 1935

Wysł. godz. 18.25

Otrzym. godz. 9 (19-go).

P. Beck do Poselstwa

Nr. 1.

W rozmowie mojej z Kanyą wysunąłem w sprawie paktów rzymskich następującą koncepcję: analiza projektów rzymskich doprowadziła nas do przekonania, że stanowią one próbę zawarcia luźnej umowy politycznej konsultacyjnej. Przystąpienie Węgier przesunęło siły w basenie Dunajskim na ich korzyść szczególnie w razie przyłączenia się Polski, co dawałoby nam więcej możliwości zabierania głosu w sprawie basenu dunajskiego.

Komunikując zainteresowanym mocarstwom, że nasze stanowisko w dużej mierze zależy od Węgier, rozwinęliśmy logicznie myśl zawartą w memorjale naszym w sprawie paktu wschodniego, z którego zgóry eliminowaliśmy jedno z państw basenu dunajskiego, którego udział w pakcie byłby dyskryminacją na niekorzyść innych. W projektach rzymskich widzimy pierwszą próbę zrywającą z dotychczasowym systemem okrażenia Węgier, gdyż wpływ polsko-włoski

moderowałby siły zwrócone przeciwko nim, poza tem zaś tendencje francuskie z natury rzeczy uległyby zmianie. Dlatego też naszym zdaniem należałoby opinię rządu węgierskiego oprzeć na rozważaniach ogólnych, a nie kierować się chwilowym aspektem sprawy.

W Genewie zaobserwowałem opór przeciwko paktom rzymskim wychodzący z kilku źródeł i oparty na dwóch systemach: I. akcja wychodząca prawdopodobnie od Litwinowa i Benesza posługująca się argumentem, że pakt rzymski torpeduje pakt wschodni, rozszerza wpływy Włoch w Europie Środkowej etc. II. atak ze źródeł Małej Ententy i drugiej Międzynarodówki polegający na usiłowaniach wzmocnienia projektów rzymskich w drodze accords particuliers w sposób zbliżający je do paktu wschodniego i uniemożliwieniu w ten sposób przystąpienia Węgier i Polski.

W tej sytuacji Rząd Polski pragnąłby (nawiązać?) najściślejszą wymianę (myśli?) z rządem węgierskim w sprawie paktów rzymskich zwracając uwagę na znaczenie powyższych elementów. Dodaję, że nie chodzi nam o żaden nacisk na rząd węgierski, a jedynie o wyczerpujące wspólne rozważenie problemu, do którego odnosimy się obiektywnie i spokojnie nie szukając żadnych szczególnych politycznych efektów.

Dla osobistej informacji Pana Posła dodaję, że z rozmów z Kanyą nie odniosłem wrażenia, by rozumiał on sytuację. Działam jeszcze przez Eckhardta i pragnąłbym, by Gömbös miał dokładne informacje o zapatrywaniach Rządu Polskiego.

*IJPA, Archiwum Leona Orłowskiego, 78/16*

## 24

*18 stycznia, notatka delegata przy Lidze Narodów  
w sprawie rozmów polsko-węgierskich*

Genewa, 18.I-35

*°Plan rozmowy Eckhardt – Dębicki – Komarnicki 18/35 (la Bergerie)°*

Notatka do rozmowy z delegacją węgierską.

Możnaby zacząć od zapytania, co rządowi węgierskiemu wiadomo o projektach rzymskich, o ile się one odnoszą do Europy środkowej, i jakie jest jego stanowisko. Następnie, powołując się na rozmowę Pana Ministra z ministrem



Kanią<sup>56</sup> i powtarzając argumenty wysunięte ze strony polskiej, należałoby powiedzieć, że jeżeli projekty rzymskie w odniesieniu do basenu dunajskiego są próbą wyrównania między Francją a Włochami, to w tym basenie mogłyby one spowodować – słusznie zresztą zupełnie – zachwianie się polityki sprzecznych tendencji francusko-włoskich i zmienić dotychczasową postać rzeczy polegającą na otoczeniu Węgier. Siły zwrócone przeciwko Węgom byłyby więc modyfikowane polityką polsko-włoską, ale także i zmianą tendencji francuskich. Już przy pakcie wschodnim było wyraźnie powiedziane ze strony Polski, że na dyskryminację w basenie dunajskim na niekorzyść Węgier Rząd polski nie pójdzie i dlatego te kwestje zostały przez Polskę z paktu zgóry wyłączone.

Rzym jednakże wygląda na kombinację zawierającą możliwość luźnej umowy polityczno-konsultacyjnej. Wprowadzenie doń Węgier sur pied d'égalité przesuwając balansę of powers na korzyść Węgier szczególnie w razie przystąpienia Polski. Zostało to ze strony polskiej zamarkowane przez zakomunikowanie mocarstwom, że nasze przystąpienie uzależnimy od Węgier. Nie chcemy jednak Rządu węgierskiego nakłaniać do przystąpienia i w razie negatywnej z ich strony decyzji również nie przystąpimy, ale prosimy o dokładne rozważenie wszystkich elementów w świetle tych ogólnych rozważań. Nasze przystąpienie w każdym razie dawałoby nam daleko więcej tytułu do mieszania się w sprawy dunajskie. Spodziewamy się zatem, że rząd węgierski rozstrzygnie te sprawy według kryteriów zasadniczych, a nie tylko kierując się rozważaniami wynikającymi z chwilowego stanu rzeczy.

P. Min. Beck zbadawszy nastroje genewskie w sprawie paktów rzymskich skonstatował zorganizowany przeciw nim opór. Źródło tego oporu widzimy w Małej Entencie, bo Rzym odbiera jej stanowisko decydujące w basenie dunajskim, i w drugiej międzynarodówce, wrogo usposobionej do Włoch i do wyrównania stosunków włosko-francuskich. Działanie tego oporu odbywa się według dotychczas zaobserwowanych dwóch systemów: 1) czysty atak poparty zarzutem, że Rzym torpeduje pakt wschodni, rozszerza wpływy Włoch w Europie środkowej i t.d. (źródłem tego ataku prawdopodobnie Litwinow i Benesz); 2) tendencja, ażeby przez wzmocnienie umów rzymskich, opierając się na accords particuliers i upodabniając je w ten sposób do paktu wschodniego, uczynić Rzym nie do przyjęcia dla Węgier i Polski (źródło: Mała Ententa). W ten sposób stworzoneby było niejako połączenie umów rzymskich z paktem wschodnim.

W świetle powyższych uwag Rząd polski nie zamierza nalegać ani namawiać Węgier na przyjęcie paktów rzymskich. Życzyłby sobie tylko najściślejszego kontaktu z Węgrami w tej sprawie i sądzi, że nie należy niedoceniać wagi zagadnienia. Jeżeli się dodatkowo zważy niedawne jeszcze próby w rodzaju

---

<sup>56</sup> Zob. dok. poprzedni.

planu Tardieu<sup>57</sup> zacieśnienia obręczy dookoła Węgier, to należy Rzym uważać za pierwszą próbę, która zrywa z tym systemem, i uważając ją za oddawna pierwsze polepszenie sytuacji, z baczną uwagą rozważyć jej znaczenie.

*IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3 (druk: DTJS, s. 471–473)*

## 25

*19 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
(z Genewy) o rozmowach przeprowadzonych  
podczas 84. sesji Rady Ligi Narodów*

Genewa, dn. 19.I.35.

Otrzym. d. 19.I.35., g. 9.–

P. Minister Beck do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Nr. 4.

Wszystkie rozmowy w czasie obecnej sesji Rady Ligi Narodów noszą charakter niezdecydowany. Odpowiedź francuska na memoriał niemiecki w sprawie paktu wschodniego, podobna do odpowiedzi poprzednio nam udzielonej, jest biurokratyczna i nie wnosi nowych myśli. W projektach rzymskich niema jeszcze dalszych precyzji, natomiast zarysowało się ukryte przeciwdziałanie ze strony Małej Ententy i drugiej międzynarodówki. W sprawie paktu wschodniego jedynie Litwinow wykazuje gorączkową działalność. Możliwa w ostatniej chwili próba z jego strony uzyskania jakichś nowych obietnic od Laval'a. Moja rozmowa z Laval'em, w tonie przyjazna, nie daje nowych elementów<sup>58</sup>. Laval robi wrażenie niezdecydowanego, wykazując w gruncie rzeczy więcej zainteresowania odprężeniem z Niemcami niż polityką rosyjską, lecz i tej zmiany nie akcentuje jasno, powtarzając stare formuły o pakcie wschodnim.

---

<sup>57</sup> Przedstawiony w 1931 r. przez ówczesnego premiera Francji plan miał stworzyć warunki dla ożywienia wzajemnych obrotów handlowych między państwami położonymi nad Dunajem: Austrią, Czechosłowacją, Jugosławią, Rumunią i Węgrami. Nie został jednak zrealizowany ze względu na niechęć ze strony Austrii i Węgier, podtrzymywaną przez Włochy i Niemcy.

<sup>58</sup> Zob. dok. nr 28.

Z Węgry nawiązałem ścisły kontakt celem uzgodnienia taktyki w sprawach dunajskich, Łepkowskiemu dałem szczegółową instrukcję<sup>59</sup>. Nasza nowa demonstracja przeciw traktatowi mniejszościowemu<sup>60</sup> przeszła gładko.

AAN, MSZ, 5211

## 26

*19 stycznia, list ambasadora w Berlinie do podsekretarza stanu [?] w sprawie wizyty Hermanna Göringa w Polsce*

Berlin, dnia 19-go stycznia 1935 r.

Drogi Ministrze,

W związku z moim telegramem dzisiejszym potwierdzam, iż Minister-prezydent Goering, von Keudell i Hausendorff przyjęli z radością zaproszenie do Białowieży. Jadą z nimi:

kpt. Menthe, Oberjägermeister – adjutant Göringa,

Schade, strzelec,

Robert, służący.

Ppłk. Bodenschatz – osobisty adjutant – odprowadza Göringa do Warszawy.

Z tego, co słyszę, dowiaduję się, że Göring specjalnie interesuje się polowaniem na wilki i rysie. Jeżeli chodzi o dziki, to ma on ich tutaj sporo. Niedawno na jednym z polowań zabił 20 z pośród ubitych 50. Tego rezultatu rzecz prosta w Białowieży dać nie możemy. Czy nie możnaby wobec tego w myśl projektu generała Fabrycego, zakomunikowanego mi dzisiaj, urządzić 30-go w małym gronie polowanie dla Göringa w Białowieży na utropione rysie i wilki? Prosiłbym co do tego o możliwie spieszny wiadomość.

Co do technicznej strony podróży, to Göring z całym towarzystwem projektuje wyjazd 27-go rano wagonem salonowym (przyczeponym do luxu) z Berlina do Warszawy, gdzie byłby już o godz. 5.50 popoł.

<sup>59</sup> Dok. nr 24.

<sup>60</sup> Na styczniowej 84. sesji Rady Ligi Narodów delegat Polski demonstracyjnie wyszedł z obrad podczas omawiania petycji w sprawie koncesji alkoholowych, regulowanych w tzw. traktacie mniejszościowym. W ten sposób dyplomacja polska podkreślała aktualność deklaracji z 13 września 1934 r., w której Rzeczpospolita ogłosiła wstrzymanie się od wykonywania postanowień traktatu mniejszościowego; zob. PDD 1934, dok. nr 247.

Powstaje pytanie, jak zorganizować sprawę w Warszawie. Sądzę, iż może byłoby najlepiej wagon Göringa przyczepić zaraz do pociągu idącego na Białowieżę. Nie wiem, czy tego samego wieczoru Pan Prezydent wyjeżdża również z Warszawy. Gdyby tak było, czy nie możnaby złączyć wagon Göringa z pociągiem Pana Prezydenta, który, jak pamiętam, ma bardzo piękny wagon restauracyjny. W ten sposób mógłby Göring i jego towarzysze zjeść bez wysiadania w Warszawie obiad w pociągu. Oczywiście powstanie również możliwość <sup>d</sup>urządzenia jakiegoś obiadu 27-go w Warszawie przed wyjazdem do Białowieży<sup>d</sup>. Będzie to jednak może uciążliwe ze względów technicznych, jak i z uwagi na kilkugodzinny tylko pobyt w Warszawie, przebieranie się itd.

<sup>e</sup>Jak dotąd ograniczyłem się do zakomunikowania tylko o polowaniu w Białowieży. Minister Beck, z którym rozmawiałem w czasie przejazdu jego do Genewy, mówił mi, że gdyby Göring chciał się zatrzymać w Warszawie, to najlepiej byłoby to skutecznic po polowaniu, przyczem Minister Beck gotów byłby wydać dla niego śniadanie; przypuszcza, że przyjęcie u Marszałka nie natrafiłoby na trudności. Jednakże, jak powiadam, o tem ani słowa Göringowi jak dotąd nie wspominałem<sup>e</sup>.

Jak już nieraz Ci wspominałem, ministerprezydent pruski posiada pewną słabość do zewnętrznych objawów. Można go tego rodzaju atencjami bardzo ująć. Komunikuję to à toute fin utile.

Pan Prezydent był tak łaskaw zaprosić mnie również na polowanie. 26-go mam popołudniu ricevimento w Ambasadzie, a o godz. 11.53 wieczorem wyjadę do Warszawy, tak że będę tam już w niedzielę rano.

Nie piszę już oddzielnie do generała Fabrycego, sądząc, że będziesz tak łaskaw pokazać mu ten list.

Zaznaczam jeszcze, że zastrzegłem poufność całej sprawy na po polowaniu, i to zarówno wobec Auswärtiges Amt, jak i wobec Göringa i jego otoczenia.

Dłoń Twoją serdecznie ściskam

<sup>f</sup>J. Lipski<sup>f</sup>

<sup>c</sup>PS. Pozostaje jeszcze do zorganizowania sprawa powrotu Goeringa. Przy-  
puszczam, że najlepiej chyba szczegóły ustalić z Moltkem<sup>c</sup>.

IPMS, MSZ, A.11.49/N/4

## 27

*19 stycznia, raport ambasadora w Berlinie  
o wywiadzie prasowym kanclerza Niemiec*

Berlin, dn. 19 stycznia 1935

Ścisłe tajne.Do Pana Wiceministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

W telegramach moich z dnia 14<sup>61</sup> i 18 b.m. (przesłanych również do Genewy<sup>62</sup>) miałem zaszczyt zdać sprawę z rozmów z sekretarzem stanu von Bülowem i szefem wydziału wschodniego Meyerem w sprawie układów rzymskich i paktu wschodniego. Telegramy odzwierciedlają ściśle wyrażone wobec mnie poglądy tutejsze, tak że nie potrzebuję nic do nich dodawać.

Doręczoną mi przez Auswärtiges Amt <sup>d</sup>odpowiedź rządu francuskiego do rządu niemieckiego w sprawie paktu wschodniego<sup>d</sup> przesyłam w załączeniu<sup>63</sup>. Zaznaczam przytem, iż dokumenty te nie zostaną opublikowane na skutek porozumienia Berlina z Paryżem, wobec czego należy traktować je jako ściśle poufne.

W związku ze stanowiskiem Niemiec w sprawie paktu wschodniego na uwagę zasługuje opublikowane w dzisiejszej prasie <sup>d</sup>interview udzielone przez kanclerza Rzeszy przedstawicielowi prasy Rothermere'a, p. Ward Price. Mówiąc o woli Niemiec ustalenia z sąsiadami uczciwego stosunku, kanclerz stwierdza, że uczynione zostało to na wschodzie i że niezawodnie nie tylko w Berlinie, ale i w Warszawie będzie panowało zadowolenie z powodu doprowadzenia do odprężenia atmosfery. Zdanie to zresztą pokrywa się z tem, co kanclerz wobec mnie w dniu 1 stycznia r.b. wypowiedział<sup>d</sup>. – Dalej kanclerz mówi, że o ile wkroczy się na <sup>d</sup>drogę wzajemnego porozumienia<sup>d</sup>, to w rezultacie dalej się zajdzie niż przez zawieranie jakkolwiek bardzo szerokich, ale niejasnych co do ich istoty paktów. <sup>d</sup>Następny ustęp jest jeszcze ważniejszy, ponieważ występuje przeciwko zwalczanej przez Niemcy zasadzie niesienia wzajemnej pomocy<sup>d</sup>, przewidzianej w projektach paktu wschodniego. Cytuję go w wier-nem tłumaczeniu:

---

<sup>61</sup> Dok. nr 17.

<sup>62</sup> Do Becka uczestniczącego w obradach 84. sesji Rady Ligi Narodów.

<sup>63</sup> Załączników nie publikuje się.

„W każdym razie tysiąc razy zastanowię się, zanim powikłam naród niemiecki w umowy, których konsekwencje nie dadzą się całkiem jasno przewidzieć. Jeżeli już z własnej woli nie zamierzamy prowadzić żadnej wojny, to temniej dla obcych, nie dotyczących Niemcy interesów. Pozatem oświadczyliśmy już nie jeden raz naszą gotowość z państwami, które nas otaczają, zawrzeć obowiązujące paktów o nieagresji”.

W załączeniu wycinek zawierający interview kanclerza.

Ambasador Rzeczypospolitej  
*†Józef Lipski†*

AAN, MSZ, 3247

## 28

*[po 19 stycznia], notatka ministra spraw zagranicznych  
 z rozmów z ministrem spraw zagranicznych Francji  
 o stosunkach wzajemnych i sprawie paktu wschodniego*

Ścisłe tajne

Notatka z rozmów Pana Ministra Spraw Zagranicznych Becka  
 z Ministrem Spraw Zagranicznych Francji Lavalem  
 dnia 16 i 19 stycznia 1935 r. w Genewie.

Po wstępnych zdaniach zacząłem rozmowę od wyrażenia wątpliwości, czy Laval posiada w swoim dossier sprawozdanie z rozmowy Pana Marszałka z Ministrem Barthou<sup>64</sup>, formułującej podstawowe elementy naszej polityki. Uważam więc za wskazane powtórzyć jej bieg myśli. Polityka polska opiera się na następujących elementach: I z naszego geograficznego położenia, i z doświadczeń historii wynika, że decydującymi zagadnieniami dla nas są stosunki sąsiedzkie Polski z Niemcami i Rosją. Te zagadnienia absorbują olbrzymią większość naszej pracy politycznej i naszych skromnych środków działania. Historia uczy nas, że największa katastrofa, jaka spotkała nasz naród, wynikała z działalności obu tych państw, a po drugie, że w sytuacji rozpaczliwej, w jakiej się znaleźliśmy, nie znalazło się żadne mocarstwo na świecie, któreby nam pośpieszyło z pomocą.

<sup>64</sup> Piłsudski przyjął Barthou 23 kwietnia 1934 r.; zob. PDD 1934, dok. nr 134.

Od umiejętności zatem rozstrzygnięcia tego podstawowego zagadnienia zależą główne nasze interesy. Dalszą konkluzją jest przeświadczenie, że polityka Warszawy nie może być nigdy uzależniona ani od Moskwy, ani od Berlina. Przypominam tę rozmowę, bo to są granice naszych możliwości politycznych. Jeżeli chodzi o fakty czy koncepcje wykraczające poza te zasady, zawsze będziemy zmuszeni powiedzieć non possumus.

W Polsce Odrodzonej – podobnie jak z końcem XVIII wieku – okazało się, że realne rezultaty, tym razem na szczęście pozytywne, w stosunku do tych 2-ch partnerów musieliśmy zdobyć sami.

Laval odpowiedział, że kombinacja polityczna, w której brałyby udział Niemcy i Rosja, nie powinna być sprzeczna z temi zasadami. Na pytanie moje, czy jest to aluzja do Paktu Wschodniego, odpowiedział potakująco, dodając, że przyniósł mi właśnie odpowiedź francuską na memorandum niemieckie w sprawie Paktu Wschodniego, wręczoną 16.I. w południe w Berlinie Rządowi niemieckiemu. Na to odrzekłem, że po pierwsze nie wiemy jeszcze wcale, czy Niemcy są skłonne wejść do tej kombinacji, a przewidywania moje pod tym względem są pesymistyczne; po drugie, że początek akcji dyplomatycznej w sprawie Paktu Wschodniego nie posiadał cech równowagi, o którą chodzi, bo wywodził się z próby bloku organizowanego przez Rosję przeciwko Niemcom. Laval odpowiedział mi, że nie uprawia on żadnej polityki antyniemieckiej i traktuje Pakt jako zagadnienie ogólne, zarzuca zaś nam, przepraszając za szczerość, że egoistycznie sprzeciwiamy się szerokiej inicjatywie, mającej dobro ogólne na celu. Zapytuje przytem, co mojem zdaniem jest powodem, dla którego Niemcy niechęć do Paktu przystąpić. Odpowiedziałem na to, że pozytywne rezultaty w stosunkach sąsiedzkich, które są przecież podstawą i początkiem wszelkiej akcji pokojowej, osiągnęliśmy z wielkim trudem i że każdą nową inicjatywę badamy przedewszystkiem pod tym względem, czy nie zmniejsza ona osiągniętych rezultatów. Przypomniałem przytem sprawę wejścia Rosji do Ligi Narodów i naszej wymiany not z Rosją<sup>65</sup>. Jeżeli chodzi o bezpieczeństwo, to rozpoczęliśmy naszą pracę od zawarcia dwóch aljansów, wstąpienia do Ligi Narodów mimo trudności i dokuczliwości, jakie nas ze strony Ligi spotykały, która dzięki temu stała się w Polsce niepopularna, i wreszcie ułożyliśmy trudne stosunki z sąsiadami. Uważamy, że na bilans naszej pokojowej pracy politycznej w ciągu kilku ostatnich lat spoglądać możemy z czystym sumieniem, jeżeli chodzi o to, co mogliśmy uczynić dla pokoju. Z życzliwym zainteresowaniem śledziliśmy podróż Lawała do Rzymu, uważając jej wyniki za pozytywne, a projekty co do basenu dunajskiego za praktyczne i rozsądne, zawierające chyba

<sup>65</sup> W notach wymienionych 10 września 1934 r. Polska i ZSRR zapewniały, że także po przystąpieniu ZSRR do Ligi Narodów wszystkie wzajemne umowy (łącznie z paktem o nieagresji i konwencją o określeniu agresora) pozostaną w mocy; zob. PDD 1934, dok. nr 243.

maximum tego, co w tak trudnym i niestabilizowanym terenie można dziś osiągnąć. W tych ostatnich sprawach zwróciliśmy się o opinię do Budapesztu, gdyż zgodnie z tradycjami polityki polskiej nie moglibyśmy brać udziału w koncepcji, która [by] była zwrócona przeciwko Węgrom, natomiast zwróciłem uwagę Rządu węgierskiego, że podłoże polityczne Paktu rzymskiego jest tak poważne, iż byłoby może nieprzezornie dla podrzędnych powodów przechodzić do porządku dziennego nad nim. Zatem i w Budapeszcie stanowisko nasze było życzliwe dla wyników rzymskiej podróży Laval'a. Tu nawiązałem do charakterystyki projektów rzymskich, stwierdzając, że ułożenie stosunków między tylko dwoma państwami jest tak trudne, że na początek rzymskie formuły odnoszące się do większej ilości państw muszą być ogólne i niezbyt krępujące.

Określenie naszej pozycji w stosunku do układów rzymskich wniosło odprężenie w rozmowę. Laval powracając do Paktu wschodniego jeszcze raz potwierdził, że chodzi mu właściwie o układy o bezpieczeństwie, w chwili kiedy wraca sprawa zbrojeń niemieckich, i stwierdził: że Francja nie posiada przecież żadnych interesów specjalnych w Europie wschodniej poza swoim aljansem z Polską. Dało się wyczuć w rozmowie, że sprawa zachodnio-europejskie i Niemiec znajdują u Laval'a więcej zainteresowania niż polityka rosyjska, co do której dwukrotnie powtórzył, że nie jest przecież autorem Paktu Wschodniego. Niemniej do bardziej szczerzej wymiany poglądów w sprawie rosyjskiej Laval nie dał sposobności.

Laval mówiąc o Wschodzie Europy i o możliwościach układów w tym rejonie, podkreślał dwukrotnie rolę w nich Polski jako „Wielkiego Mocarstwa”. Odpowiedziałem, że Polska nie jest Wielkim Mocarstwem, choć pojęcie to ulega mojemu zdaniem pewnym zmianom – nie jest, ponieważ nie prowadzi polityki światowej, a raczej politykę rejonową. Natomiast z podstawowych wytycznych naszej polityki zarówno jak z oświadczeń Laval'a o interesach Francji na wschodzie Europy wynika jasno, że to, co jest dla Francji jednym z fragmentów ogólnej polityki, t.j. Pakt Wschodni, dla nas dotyka wszystkich najważniejszych interesów naszego państwa, wobec czego jest zrozumiałe, że nasz rząd potrzebuje więcej czasu dla studjowania tej sprawy, ponieważ więcej elementów musi wprowadzić w swój rachunek. Nie mam zamiaru wszczynać krucjaty przeciw Paktowi Wschodniemu, ale jest oczywiste, że nie mogę narużyć zasad wymienionych w naszym memorjale z września 1934 r. i w obecnych naszych z Lavalem rozmowach. Dodałem jeszcze co do formy naszych stosunków dyplomatycznych prośbę, ażeby Rząd francuski czynił wyraźne odróżnienie między wiadomościami podanymi wyłącznie nam poufnie, przy czem gwarantujemy dyskrecję, a wiadomościami podawanymi także innym państwom. Jako przykład przytoczyłem, że Ambasador francuski zawiadomił mnie o zamiarze Rządu francuskiego zakomunikowania Niemcom odpowiedzi swej na nasze exposé z września u.r., podczas gdy myśmy do owego momentu tego dokumentu w Berlinie nie komunikowali. Dodałem w formie żartu, że



widocznie i Quai d'Orsay uległo plotkom lansowanym co do zasięgu stosunków polsko-niemieckich<sup>66</sup>.

Laval w końcu rozmowy oświadczył, że sprawy Elektrowni Warszawskiej i Żyrardowa traktuje jako sprawy trzeciorzędne bez żadnego znaczenia politycznego i nie ma ich nawet zamiaru studjować, a jeśli o nich swego czasu Komarnickiemu wspominał, to tylko dlatego, że wielka ilość deputowanych biega za tem, przysparzając mu wiele kłopotów.

Końcowem zdaniem naszych rozmów było stwierdzenie, że stoimy obaj na gruncie aljansu.

*IPMS, MSZ, A.11.49/F/3 (druk: DDPZ, s. 81-83; DTJS, s. 466-469)*

## 29

*22 stycznia, telegram szyfrowy posła w Budapeszcie o rozmowie z premierem Węgry w sprawie projektu paktu rzymskiego*

Budapeszt, dnia 22 Stycznia 1935.

P. Łepkowski do Ministerstwa

Nr. 4.

Receptus telegram szyfrowy Nr. 1<sup>67</sup>. Mówiłem wczoraj z Goemboszem, który okazał zrozumienie koncepcji Pana Ministra. Nawiązując do wrażeń odniesionych z rozmów z Mussolinim podkreślał pożytek ewentualnej bazy współpracy między Warszawą, Wiedniem, Budapesztem i Rzymem. W stosunku do projektów rzymskich Węgry rozpoczną od wysunięcia swoich tez zasadniczych: rewizja terytorjalna, sprawa mniejszości węgierskich, równouprawnienie zbrojeń. W ciągu pertraktacji będą jednak mieć stale na uwadze rozważania ogólne, na które Pan Minister wskazał. W każdym razie przed powzięciem jakichkolwiek decyzyj będą nas konsultować. G. stwierdził w końcu, że zajęte przez nas stanowisko już wzmocniło ich sytuację.

Odniosłem wrażenie, że Węgrzy nie będą się spieszyć, a potem zamierzają paktować.

*IJPA, Archiwum Leona Orłowskiego, 78/16*

<sup>66</sup> Prawdopodobnie mowa o pogłoskach o rzekomym tajnym porozumieniu między Polską a Niemcami; zob. PDD 1934, dok. nr 232, 234 i 236.

<sup>67</sup> Dok. nr 23.

## 30

*23 stycznia, notatka podsekretarza stanu z rozmowy  
z ambasadorem Francji o roli Ligi Narodów i polityce mocarstw*

TAJNE

## NOTATKA

z rozmowy p. Wiceministra Szembeka z Ambasadorem Laroche  
z dnia 21.I.1935

Ambasador Laroche przyszedł doręczyć mi odpowiedź francuską na memorandum niemieckie w sprawie paktu wschodniego. Zaznaczył przytem, że nie dodaje ze swej strony żadnych komentarzy, gdyż jest pewien, że tekst odpowiedzi francuskiej był poruszony w rozmowie genewskiej między Min. Beckiem a Lavalem<sup>68</sup>. W dalszej rozmowie poruszone zostały następujące zagadnienia:

1) Rola polityczna Ligi Narodów. Zasadniczą korzyścią wypływającą dla stosunków międzynarodowych z istnienia instytucji genewskiej jest zdaniem Ambasadora Laroche fakt spotykania się w Genewie w odstępach perjurydycznych kierowniczych mężów stanu prawie wszystkich państw świata. Konwersacje, które się w tych warunkach nawiązują pomiędzy przedstawicielami poszczególnych państw, dają możliwość do usuwania w drodze wzajemnego porozumienia konfliktów zagrażających poważniejszymi powikłaniami. W ten sposób dzięki istnieniu Ligi Narodów cały szereg sporów może być załatwiony na drodze polubownej. Zwróciłem na to uwagę, że niezawsze się to udaje, zwłaszcza gdy chodzi o wielkie mocarstwa, jak np. w sporze chińsko-japońskim. W tym ostatnim wypadku pominięcie żądań Japonji doprowadziło do opuszczenia przez nią Ligi Narodów<sup>69</sup>. Na to Ambasador Laroche odpowiedział, że wystąpienie Japonji z instytucji genewskiej zostało umożliwione jedynie przez brak w niej obecności Stanów Zjednoczonych A.P., że w przeciwnym razie Japonja musiałaby ulec stanowisku zajętemu przez Genewę w sprawie Mandżukuo. Ambasador Laroche posunął się nawet do twierdzenia, że gdyby w roku 1914 Liga Narodów istniała, to nie mielibyśmy wojny światowej. W dalszym ciągu rozmowy Amb. Laroche przyznał, że funkcjonowanie Ligi Narodów wykazuje jeszcze pewne niedomagania. Przypisuje on to jednak okoliczności, że każda

<sup>68</sup> Zob. dok. nr 28.

<sup>69</sup> W związku ze skargą Chin na agresję ze strony Japonii w 1931 r. Liga Narodów powołała komisję, która w 1933 r. przedstawiła raport potępiający działania rządu w Tokio i negujący legalność utworzonego przez Japonię marionetkowego państwa Mandżukuo. W proteście Japonia 27 marca 1933 r. ogłosiła wystąpienie z Ligi Narodów (akt ten, zgodnie z paktem Ligi, nabrał mocy prawnej po dwóch latach). Zob. PDD 1933, dok. nr 27 i 34.

nowa forma stosunków międzynarodowych wymaga pewnego okresu czasu do „zaaklimatyzowania się”; musi mieć ona możliwość, jak się Laroche wyraził, „entrer dans les moeurs internationales”. Na dowód czego przytoczył mi fakt ustawicznego tworzenia się w okresie 1904–1914, a więc po dojściu do skutku entente cordiale francusko-angielskiej<sup>70</sup>, ciągłych sporów między francuzami a anglikami na terenach kolonij.

2) Stosunki francusko-angielskie. Zdaniem Amb. Laroche entente cordiale francusko-angielska jest i winna być podstawą polityki Francji współczesnej. Francja jest od Anglii zupełnie zależna. Potrzebuje ze względu na ewentualny konflikt na kontynencie i swoje zamorskie interesy przyjaźni Anglii i przyjaznej neutralności St. Zjedn. A.P. W przeciwnym razie pozostawałby chyba Francji tylko aljans z Niemcami. Do tego ostatniego odnosi się Amb. Laroche bardzo krytycznie. Uważa, że Francja nicby na nim nie zyskała, przeciwnie, wtrąciłaby się w konflikt z Anglią, któryby zakończył się utratą przez Francję imperjum kolonialnego. Dla tego jednego względu wywołanie przez Francję konfliktu z Anglią jest nie do pomyślenia. Zresztą na to, by się przeciwstawić potędze angielskiej, trzeba by chyba było wrócić do napoleońskiej blokady kontynentalnej. Ta zaś dałaby w rezultacie integralną przewagę Rzeszy niemieckiej w Europie.

3) Francuska polityka zagraniczna. Według określenia Amb. Laroche’a interesy francuskie mieszczą się poza Europą. Na kontynencie Francja ma tylko „des intérêts conservateurs”. W tej okoliczności Amb. Laroche upatruje największą różnicę istniejącą między kierunkiem polityki francuskiej a „niektórych” innych państw kontynentu europejskiego. Amb. Laroche zdaje sobie sprawę, że np. tak Polska, jak i Niemcy mogą mieć interesy terytorjalne w Europie, że mogą dążyć do rozszerzenia swych granic. Francja tych tendencji nie wykazuje, gdyż nie widzi żadnego realnego interesu w podejmowaniu ekspansji terytorjalnej za Ren, za Alpy czy za Pireneje.

Polityka Francji, polegająca w pierwszym rządzie na oparciu się o Anglię, jest jedyną polityką, jaką Francja zdaniem Laroche’a prowadzić może. Dlatego też od wielu lat wszyscy politycy francuscy trzymają się jej uparcie. Kiedy zaś Hanotaux próbował zmienić francuską linię polityczną, przyszedł Delcassé i wprowadził politykę francuską z powrotem na dawne tory. Dzisiaj, może nawet nieraz nieświadomie, polityka ta jest kontynuowana, gdyż instynkt polityczny wskazuje na nią jako na wyłącznie właściwą.

---

<sup>70</sup> Entente cordiale – potoczna nazwa układu podpisanego 8 kwietnia 1904 r. między Francją a Wielką Brytanią, w którym zostały ustalone strefy wpływów sygnatariuszy (głównie w Afryce) i który zlikwidował źródło konfliktów między nimi. Podpisanie układu było jednym z etapów formowania się antyniemieckiej koalicji Francji, Wielkiej Brytanii i Rosji.

Na moją uwagę, że skoro główne zainteresowania francuskie idą w kierunku kolonij, to może to doprowadzić do zatargu z Wielką Brytanią, Amb. Laroche odpowiedział, że dziś okoliczność taka jest już wykluczona, gdyż stosunki francusko-angielskie przeszły już od dawna ze stanu dynamicznego w stan statyczny.

4) Sytuacja Wielkiej Brytanji. Zdaniem Amb. Laroche pozycja Angliji jest dzisiaj bardzo silna, mimo to, że interesy jej rozproszone są po całym globie. Opinia, która się wytworzyła powszechnie w Europie w związku ze strajkiem węglowym, konferencją w Ottawie i spadkiem funta, że zbliża się déclin Angliji, nie znalazła w świetle faktów swego potwierdzenia. Dzięki właściwościom charakteru angielskiego Wielka Brytania potrafiła odbudować swą prosperity. Jedynym konfliktem, który Anglija ma do zwalczenia, jest jej konflikt z Dominjami.

23/I<sup>c</sup> f.J. Szembek<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 108

## 31

*[po 23 stycznia], notatka naczelnika Wydziału Zachodniego z rozmowy z ambasadorem Niemiec o sprawach bieżących*

Rozmowa P.W. Dyrektora Potockiego z Ambasadorem v. Moltke w dn. 23.I.1935 r.

P. Ambasador Moltke po kilku wstępnych zdaniach przeszedł do następujących spraw konkretnych.

1) Aeroplan cywilny niemiecki Nr. DD35 w dn. 27 grudnia ub.r. znalazł się z powodu złej pogody i zablądzenia nisko nad zoną zakazaną w pobliżu Gdyni. Zamiast, stosownie do § 4 konwencji polsko-niemieckiej<sup>71</sup>, lądować na najbliższym lotnisku polskim, lotnik niemiecki, ze względu na jadących pasażerów i nadal trwającą niepogodę, przeleciał bez zatrzymania z powrotem do Niemiec. Ambasador Moltke z powodu tego wypadku składa wyrazy ubolewania. Przyjąłem powyższe do wiadomości.

<sup>71</sup> Chodzi o umowę o żegludze powietrznej, podpisaną 28 sierpnia 1929 r. w Berlinie (weszła w życie 2 lutego 1934 r.).

2) W listopadzie (Amb. Moltke ścisłej daty mi nie podał) aeroplan lecący z Królewca lądował w okolicy Kartuz. Zameldował się do władz polskich, które udzieliły mu daleko idącej pomocy, za co Ambasador v. Moltke, z polecenia swego Rządu, składa podziękowania.

3) P. Moltke zakomunikował, że z okazji drugiej rocznicy dojścia Kancelarza Hitlera do władzy projektowane są zebrania kolonji niemieckiej w różnych miejscowościach w Polsce dla upamiętnienia tej rocznicy. W zebraniach tych weźmie udział on sam, jeśli chodzi o Warszawę, i konsul niemiecki tam, gdzie istnieją konsulaty. P. Moltke zapytuje półurzędowo, czy niema zastrzeżeń z naszej strony, dodając, że przyjechać ma na ten obchód do Katowic, Warszawy i Poznania działacz polityczny, p. Bartsch z Wrocławia. P. Moltke dodał od siebie, że kwestja w rodzaju mniejszościowej nie powinna oczywiście być poruszana na tych zebraniach.

Ze swej strony odpowiedziałem, iż wiem, że obchody takie już miały miejsce, że przeciwko zasadzie zbierania się koloni niemieckiej zastrzeżeń mieć nie możemy, chodzi tylko o to, by zebrania nie nosiły w żadnym stopniu charakteru manifestacji na zewnątrz i pozatem tam, gdzie istnieje mniejszość niemiecka, aby nie zmierzały do przyciągania tej mniejszości. Z powyższem Ambasador się zgodził. Dodałem, że zawiadomię o tem władze kompetentne i gdyby istniały zastrzeżenia, to mu o nich zakomunikuję.

Następnie Ambasador Moltke przeszedł do ogólnikowej rozmowy na temat sytuacji politycznej, zaznaczył przytem, że nie ma jeszcze wiadomości od swego Rządu co do jego zapatrywań na ostatnią odpowiedź francuską w sprawie Paktu Wschodniego.

AAN, MSZ, 3236

## 32

*24 stycznia, okólnik ministra spraw zagranicznych  
na temat przebiegu 84. sesji Rady Ligi Narodów*

Warszawa, dn. 24.I.35 r.

GMS. 5129 Poselstwo Sztokholm 2 (tel. Szyfr.)

5130 Bukareszt 1

„

5131 Belgrad 3

„

5132 Bruksela 2

„

5133 Ambasada Paryż 4	„
5134 Londyn 1	„
5135 Ankara 1	„
5136 Moskwa 2	„
5137 Poselstwo Ryga 3	(list szyfr.)
5138 Tallin 1	„
5139 Helsinki 1	„
GMS. 5140 Poselstwo Sofja 1	(list szyfr.)
5141 Kopenhaga 1	„
5142 Oslo 1	„
5143 Ambasada Rzym 1	„
5144 Poselstwo Budapeszt 2	„
5145 Praga 4	„
5146 Wiedeń 2	„
5147 Haga 1	„
5148 Ateny 1	„
5149 Ambasada Berlin 1	„
5150 Delegacja Genewa 1	„
5151 Poselstwo Bern 1	„

Komunikuję dla Pana wiadomości ogólne wrażenia z ostatniej sesji genewskiej:

Projekty rzymskie stanowią próbę zawarcia ogólnej umowy polityczno-konsultacyjnej, opartej na zobowiązaniach wzajemnego niemieszania się do spraw wewnętrznych. Tezy projektów naogół zgodne są z tezami zawartymi w naszej konwencji o definicji agresora<sup>72</sup>, rozwijającej paktu bilateralne o nieagresji. Forma projektów rzymskich jest o tyle szczęśliwa, że przewidując przystąpienie większej ilości państw, w przeciwstawieniu do paktu wschodniego nie zawiera

<sup>72</sup> Konwencja o definicji agresora została podpisana w Londynie 3 lipca 1933 r. przez Afganistan, Estonię, Persję, Łotwę, Polskę, Rumunię, Turcję i ZSRR. Następnego dnia do układu przystąpiły Czechosłowacja i Jugosławia, 5 lipca analogiczny układ został zawarty między ZSRR a Litwą, 22 lipca konwencję podpisała Finlandia. Zob. PDD 1933, dok. nr 200–202, 208, 211, 223, 235 i 247.

zbyt daleko idących zobowiązań. Zakomunikowaliśmy Węgrom i zainteresowanym mocarstwom, że nasz stosunek do projektu zależy od przystąpienia Węgier. Stanowisko to jest rozwinięciem myśli zawartej w memorjale naszym w sprawie paktu wschodniego, z którego eliminowaliśmy jedno z państw basenu dunajskiego, ponieważ udział jego w pakcie byłby dyskryminacją na niekorzyść innych.

W Genewie zaobserwowałem opór przeciwko paktom rzymskim, wychodzący z paru źródeł: 1) akcja, wychodząca prawdopodobnie od Litwinowa i Benesza, posługująca się argumentem, że pakt rzymski torpeduje pakt wschodni, rozszerza wpływy Włoch w Europie Środkowej etc., 2) atak ze źródeł Małej Ententy i II-ej Międzynarodówki, polegający na usiłowaniach rozszerzenia zobowiązań projektów rzymskich w drodze *accords particuliers* w sposób zbliżający je do paktu wschodniego i uniemożliwienia w ten sposób przystąpienia Węgier i Polski.

Co do projektów rzymskich niema jeszcze dotychczas ostatecznych precyzji.

W sprawie paktu wschodniego stanowisko nasze niezmienione.

Z rozmów z Lavalem odniosłem wrażenie, że jest on niezdecydowany, wykazując w gruncie rzeczy więcej zainteresowania odprężeniem z Niemcami niż polityką sowiecką, lecz i tej zmiany nie akcentuje jasno, powtarzając stare formuły o pakcie wschodnim. Odpowiedź francuska na memorandum niemieckie w sprawie paktu nosi charakter biurokratyczny i nie wprowadza nowych elementów. W sprawie paktu Litwinow wykazywał gorączkową działalność, dążąc do ewentualnego zawarcia go bez Polski i Niemiec, w razie braku ich akcesu. Sekundował mu Benesz. U Laval'a takiej wyraźnej tendencji nie zaobserwowałem.

O ile chodzi o stosunki polsko-francuskie, Laval stoi na gruncie sojuszu, rozumiejąc, że Francja musi się liczyć z naszym stanowiskiem w sprawach dotyczących naszych własnych interesów. „Stanowisko Rządu polskiego w sprawie paktów rzymskich jest mu na rękę, gdyż ułatwia sytuację Laval'a, który jest silnie atakowany<sup>e</sup>.”

Anglja wywiera nacisk na legalizację zbrojeń niemieckich za cenę powrotu Niemiec do Ligi<sup>73</sup>, pozostawiając Francji wolną rękę co do zapewnienia sobie bezpieczeństwa.

BECK.

AAN, MSZ, 5212

---

<sup>73</sup> Niemcy wystąpiły z Ligi Narodów 14 października 1933; zob. PDD 1933, dok. nr 275.

## 33

*24 stycznia, raport ambasadora w Berlinie  
o rozmowie z kanclerzem Niemiec*

Berlin, dn. 24 stycznia 1935

Ścisłe tajne.Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa.

W dniu 22 stycznia r.b. miał miejsce doroczny obiad w Reichskanzlei dla szefów misyj dyplomatycznych akredytowanych w Berlinie.

Po obiedzie kanclerz Hitler odbył rozmowę z kilku Ambasadorami, m.in. również zemną.

Na wstępie oświadczyłem, że cieszę się bardzo z tego, że za kilka dni ministerprezydent Göring będzie bawił na polowaniu w Polsce. Kanclerz dał wyraz widocznemu zadowoleniu z tego powodu.

Następnie rozmowa potoczyła się na temat stosunków polsko-niemieckich w związku z rocznicą zawarcia deklaracji o nieagresji w dniu 26 stycznia r.b.<sup>74</sup> Kanclerz w słowach bardzo serdecznych podkreślił znaczenie zbliżenia obu narodów. Rozwodząc się na ten temat, powiedział, iż bardzo fałszywą była teza o „Erbfeindschaft” polsko-niemieckiej. W historii naszej jak dotąd były okresy, kiedy współdziałaliśmy, występując przeciwko wspólnym niebezpieczeństwom od wschodu. Mieliśmy również związki dynastyczne. Tutaj wspomniałem o ostatniej wizycie nadburmistrza Drezna Zörnera w Warszawie i Krakowie i o serdecznym przyjęciu, jakiego tam doznał. Kanclerz – snując dalej swoje myśli – zaznaczył, że za 8 lub 9 lat między obu państwami będzie niezawodnie zupełnie inny stosunek panował, gdy oba narody poznają się i gdy dawne uprzedzenia znikną. Powiedział przytem, iż naturalnie w Niemczech są elementy, które działają przeciwko Polsce. Są to niezawodnie te czynniki, które jak się wyraził, nie chcą dopuścić do tego, ażeby rząd jego miał w polityce zagranicznej powodzenie. Takie elementy niezawodnie istnieją i po stronie Polski, zaznaczył kanclerz.

Następnie kanclerz rozwodził się dość szeroko o sprawach rosyjskich i niebezpieczeństwie grożącym od wschodu. Wskazał na to, że według informacji jego sfer wojskowych oraz wywiadu strona militarna zrobiła ogromne postępy w Rosji. Może nadejść moment, kiedy nasze oba państwa będą musiały się

---

<sup>74</sup> PDD 1934, dok. nr 30.



bronieć przeciwko zalewowi od wschodu. Jego zdaniem polityka prowadzona przez uprzednie rządy, a zwłaszcza przez Reichswehrę, która polegała na łączeniu się z Rosją przeciwko Polsce, była największym absurdem politycznym. On sam stał się kiedyś bardzo ostro z generałem Schleicherem, który chciał zbliżyć się do Rosji kosztem Polski. Kanclerz powiedział mu wówczas, iż tego rodzaju polityka, nawet gdyby miała za skutek oderwanie pewnych ziem Polsce, doprowadziłaby do wzmocnienia największego niebezpieczeństwa dla Niemiec, to jest sowieckiego. On sam zna bolszewizm i walczy z nim od zarania, przyczem wspominał o swoich walkach z komunizmem w Bawarii.

Mówiąc o Marszałku Piłsudskim, kanclerz powiedział, iż ze wstydem musi przyznać, iż dopiero w ostatnim czasie miał możliwość zapoznania się gruntowniej z życiem Pana Marszałka i uznanie jego dla Pana Marszałka jako wielkiego męża stanu jeszcze bardziej wzrosło. – Przy tej okazji podziękowałem kanclerzowi za łaskawe przysłanie do mnie sekretarza stanu Meissnera z zapytaniem o zdrowie Pana Marszałka na skutek pewnych informacji prasowych, które były wydane kilka tygodni temu.

„Następnie Hitler zapytał się o nasze stanowisko co do paktu wschodniego. Odpowiedziałem w myśl wskazówek Pana Ministra, iż z uwagi na to, że w zasadniczych podstawach projektów paktu nic się nie zmieniło, stanowisko nasze pozostaje pełne rezerwy”.

Kanclerz wreszcie powiedział szereg słów bardzo uprzejmych pod adresem P. Ambasadora Wysockiego<sup>75</sup>.

Mówiliśmy jeszcze o sanatorium Weisser Hirsch pod Dreznem, przy czym podziękowałem Kanclerzowi za łaskawe informowanie się swego czasu o mojej kuracji, gdy odwiedził tam generała Blomberga.

Kończąc rozmowę, której kanclerz najwidoczniej starał się nadać bardzo serdeczny ton, powiedziałem mu kilka słów uprzejmych o rezultacie plebiscytu w Saarze, wskazując na to, iż rezultat ten rozprasza pewne rozpowszechniane w prasie międzynarodowej po odbytych na terenie Rzeszy wyborach fałszywe twierdzenia.

W związku z powyższym mam zaszczyt również podkreślić, iż na tem samem przyjęciu Ambasador francuski dał wyraz wobec mnie swemu przeświadczeniu, iż czuje w ostatnich dniach ze strony niemieckiej pewne zeszywnienie, jeśli chodzi o rozmowy w sprawie równouprawnienia. Krytykował on przytem ostatnie przemówienie kanclerza, stwierdzając, iż uprzednie wystąpienie Hitlera było bardziej umiarkowane, albowiem zostało ono uprzednio

---

<sup>75</sup> Alfred Wysocki jako poseł w Berlinie (1931–1933) został 2 maja 1933 r. przyjęty przez Hitlera. Rozmowa ta oraz wydany po niej komunikat (zob. PDD 1933, dok. nr 127) zapoczątkowały proces zbliżenia polsko-niemieckiego.

uzgodnione z Neurathem. P. François-Poncet najwidoczniej był zaniepokojony tym stanem rzeczy, zaznaczając, iż zależałoby w dzisiejszej sytuacji na rozmowach prowadzonych w sensie obopólnych ustępstw, na szukaniu formuł itd.

Z innej strony również odczuwam po załatwieniu sprawy Saary jakby pewnego rodzaju wzmocnienie się żądań niemieckich w dziedzinie zbrojeń. Powołując się przytem na raport mój z dnia <sup>c</sup>8 bm. No. N/49/I/1/35<sup>c76</sup>, w którym miałem zaszczyt podkreślić, iż nie sądzę, by czynniki wojskowe w dzisiejszym stanie rzeczy chętnie szły na ograniczenie plafonu swych zbrojeń i dopuszczenie do kontroli. Chociaż trudno jeszcze mieć całkiem wyraźne zdanie co do stanowiska, jakie Niemcy ostatecznie w tych sprawach zajmą, i można opierać się jedynie na pewnych przypuszczeniach wynikających z ogólnego ich nastawienia, temniemniej już dzisiaj powiedzieć można, że do negocjacji nie przystąpią oni ze zbytnim pośpiechem, a raczej wykazywać będą pewną rezerwę, co już taktycznie stawia ich w dogodniejszej pozycji.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski

*AAN, Ambasada Berlin, 797 (druk: *Diplomat in Berlin*, s. 163–165, w j. ang.; PBK, dok. nr 13, inna wersja)*

## 34

*[po 26 stycznia], notatka podsekretarza stanu z rozmowy  
z ambasadorem Francji*

TAJNE

### NOTATKA

z rozmowy p. Wiceministra Szembeka z Ambasadorem Laroche  
z dnia 26.I.1935.

Ambasador Laroche przyszedł wręczyć mi odpis podania Dyrektora Caen'a (Żyrardów) o pozwolenie mu na wyjazd do Francji z prośbą o poparcie tego podania u odnośnych czynników w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Rozmowa, która się następnie nawiązała, dotyczyła przyjazdu Goeringa do Warszawy. Ambasador zauważył, że przyjazd ten wywoła wiele komentarzy

---

<sup>76</sup> Dok. nr 8.

prasowych. Odpowiedziałem, że jest to okoliczność nie do uniknięcia, gdyż ciekawość prasy nie zna granic. Prasa reaguje na każde wydarzenie bardzo silnie, mieliśmy tego dowód przy okazji wizyty Ribbentropa w Paryżu<sup>77</sup>. Jeśli chodzi o przyjazd Goeringa, to prasa jest specjalnie podrażniona brakiem informacji szczegółowych, co jest konieczne ze względu na bezpieczeństwo. Tego rodzaju podróże, jak obecna podróż Goeringa do Polski, wymagają jaknajwiększej ostrożności: „vous le savez le mieux après Marseille”. O zaproszeniu Goeringa na polowanie do Polski mówiło się już od całego szeregu miesięcy; ja o niem słyszę od Kongresu Łowieckiego w kwietniu 1934. Mimo to i ja sam nie znałem ani szczegółów samego przyjazdu, ani nie wiedziałem, w jaki sposób dokonano zaproszenia, gdyż było to przeprowadzane bezpośrednio przez Zamek, o ile wiem, przez Gen. Fabrycego, a podobno nawet „à l’insu de Auswärtiges Amt”. Słyszałem, że bardzo zależało na tem, żeby Goering mógł zapolować na wilki i rysie. Niestety będzie to bardzo trudne do urzeczywistnienia ze względu na złe warunki atmosferyczne (brak śniegu).

Ambasador Laroche wysłuchał powyższych moich wyjaśnień bez wtrącania najmniejszej uwagi. Kiedy skończyłem, zaznaczył odrazu, że musi iść do Ministra, gdyż chce z nim porozmawiać o exposé, które Minister ma zamiar wygłosić w Komisji Sejmowej<sup>78</sup>. Podkreślił, iż ma nadzieję, że wszystkie nieporozumienia, jakie się zarysowały w ostatnich czasach między Polską a Francją, dadzą się usunąć. Odpowiedziałem na to Ambasadorowi, że nieporozumienia te mają swe źródło w okoliczności, iż we Francji panuje zupełny brak zrozumienia naszej polityki. Miałem tego najlepszy dowód, czytając wczoraj raport deputowanego Dariac’a. Znalazłem tam mianowicie ustęp, oparty na dokumentach dostarczonych przez Quai d’Orsay, w którym pacyfikacja i uspokojenie sytuacji w północno-wschodniej Europie przypisywane jest wyłącznie paktowi bałtyckiemu<sup>79</sup>. Ani słowem natomiast nie jest tam wspomniane o wysiłkach, połączonych z powodzeniem, które w tym kierunku robiła Polska. Zamiast o polsko-rosyjskim pakcie o nieagresji i o takiejże deklaracji polsko-niemieckiej<sup>80</sup>, które właśnie ufundowały i ugruntowały to uspokojenie i pacyfikację północno-wschodniej Europie, w raporcie p. Dariac mówi się jedynie o pak-

<sup>77</sup> Podczas pobytu w Paryżu w czerwcu 1934 r. Joachim von Ribbentrop przeprowadził m.in. rozmowę (16 czerwca) z ministrem spraw zagranicznych Barthou. O kolejnej wizycie Ribbentropa w Paryżu prasa informowała w grudniu 1934 r. (m.in. o rozmowie z Lavalem 2 grudnia).

<sup>78</sup> Exposé na temat polskiej polityki zagranicznej Beck wygłosił 1 lutego na posiedzeniu sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych.

<sup>79</sup> Ententa bałtycka – układ o porozumieniu i współpracy podpisany 12 września 1934 r. w Genewie przez Litwę, Łotwę i Estonię.

<sup>80</sup> Polsko-radziecki pakt o nieagresji z 25 lipca 1932 r. (PDD 1932, dok. nr 196) oraz polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 r. (PDD 1934, dok. nr 30).

cie trzech mało znaczących państweczek, liczących razem zaledwie 6 milionów mieszkańców, a których łączny obszar mało co jest większy od b. Galicji. Przez 15 lat, mówiłem dalej, powtarzano nam ustawicznie ze strony francuskiej, że sprawa „korytarza” i stosunki nasze z Niemcami mogą wzniesić nową wojnę w Europie. Z chwilą zaś, gdyśmy te stosunki uregulowali i unormowali, czyni się nam zarzuty, że Polska porzuciła i zerwała aljans z Francją. „To, co wam za złe we Francji mają” – odpowiedział na powyższe Laroche – „to jest to, że wy z nadto bliski kontakt z Niemcami utrzymujecie i że się we wszystkim ich radzicie”. Odpowiedziałem na to, że stosunki polsko-niemieckie są dzisiaj istotnie żywsze niż dawniej, jest to jednak fakt sam przez się zupełnie zrozumiały. Po okresie nieprzyjaźni przyszła bowiem nowa faza w stosunkach między Polską a Niemcami. Powoduje ona, że, szczególnie na początku, rozmowy polsko-niemieckie muszą być żywsze i częstsze, ponieważ warunki aktualne pozwalają na omawianie dzisiaj całego szeregu spraw, które do niedawna jeszcze spoczywały.

*AAN, MSZ, 108 (druk: DTJS, s. 216–217, inna wersja)*

## 35

*[po 28 stycznia], notatka podsekretarza stanu z rozmowy z ambasadorem Francji o wizycie Hermanna Göringa i stosunkach dwustronnych*

Tajne

Notatka z rozmowy Pana Podsekretarza Stanu J. Szembeka z Ambasadorem Laroche, z dn. 28 stycznia 1935.

Na wstępie rozmowy zaznaczyłem ambasadorowi, że poprosiłem go do siebie, gdyż chcę mu dać nieco informacji, niewątpliwie go interesujących, o rozmowie, jaką Minister Beck przeprowadził z Goeringiem<sup>81</sup>. Podkreśliłem przytem, że podam mu do wiadomości to, co w krótkości wiem od Ministra Becka.

<sup>81</sup> W związku z pobytem premiera Prus w Polsce Beck rozesłał 29 stycznia okólnik: „Minister Goering przybył na parodniowe polowanie do Białowieży, na które zasadniczo miał przybyć już od dłuższego czasu. Dyskrecja co do daty przyjazdu i szczegółów podróży była utrzymana ze względów na bezpieczeństwo. Wizyta Goeringa nie jest związana z żadną szczególną sprawą polityczną poza utrwaleniem się w Niemczech polityki dobrego, pokojowego sąsiedztwa z Polską”; IJPA, Archiwum Leona Orłowskiego, 78/16.

W ciągu całej rozmowy Goering mówił niezmiernie dużo i prawie bez przerwy. Konwersacja toczyła się przytem głównie na temat sytuacji wewnętrznej w Niemczech, hitleryzmu oraz Reichswehry. Nie było natomiast absolutnie mowy ani o problemie równouprawnienia zbrojeń, ani o zagadnieniu powrotu Niemiec do Ligi Narodów. Część jednak słów wypowiedzianych przez Goeringa miała wyraźną formę deklaracji i stanowi też jedyny politycznie ważny moment całej rozmowy. Goering oświadczył mianowicie, w imieniu Hitlera, „que le Chancelier est décidé de continuer sa politique, c. à d. de développer les relations de bon voisinage avec la Pologne sur la base de la déclaration du 26 janvier 1934”. Uważam, że deklaracja ta wyczerpuje polityczną stronę wizyty Goeringa w Polsce i dlatego sądzę, że ona ambasadora przede wszystkim zainteresuje.

Kiedy Laroche zapytał mnie, czy istotnie na śniadaniu dla Goeringa były obecne osoby podane w komunikatach prasowych, dałem odpowiedź pozytywną i powtórzyłem listę gości<sup>82</sup>. Następnie przeszedłem na temat tajemnicy, jaką otaczano przyjazd Goeringa do Polski. Wyjaśniłem mu, po raz drugi zresztą (vide rozmowa z Larochem z dn. 26.I'35)<sup>83</sup>, że wprowadzenie tej tajemnicy było konieczne li tylko ze względu na moment bezpieczeństwa. Zwróciłem mu uwagę na okoliczność, że o wizycie Goeringa mówilo się od wielu miesięcy, że sam przyjazd był negocjowany poza MSZ. i A.A., że przeprowadzał go Zamek bezpośrednio, a ściślej mówiąc Generał Fabrycy. Podkreśliłem, że nawet ambasador von Moltke mało był o przyjeździe informowany.

Powróciłem następnie znowu do sprawy bezpieczeństwa i zacytowałem kilka wypadków, w których negocjacje dyplomatyczne zostały za czasów ministra Barthou ujawnione prasie. Na powyższe ambasador Laroche odpowiedział, że wprawdzie minister Barthou o wiele za dużo opowiadał, ale że to się obecnie skończyło i n.p. rozmowy Beck–Laval w Genewie pozostały utrzymane w tajemnicy. Zresztą dziennikarze – mówił dalej Laroche – dużo się sami domyślają i wiele od siebie dopowiadają. Tak n.p. Pertinax napisał o mnie, jakoby poinformował Quai d'Orsay, czego nigdy nie zrobiłem, że Rząd polski zgłosił swoją adhésion de principe do Paktu wschodniego. Tymczasem to, co w sprawie Paktu wschodniego od ministra Becka usłyszałem, rozumiem jako oświadczenie, że „Polska swego akcesu do tego paktu nie zgłasza, ale że jednocześnie nie ma zastrzeżeń, by rozmowy na temat tego paktu były kontynuowane”. Tak sformułowane oświadczenie ministra Becka zanotowałem sobie natychmiast po ukończeniu z nim rozmowy; w tej formie przedstawiłem je też niezwłocznie po

<sup>82</sup> Wg depeszy PAT w śniadaniu wydanym przez Becka i jego żonę poza Göringiem i osobami towarzyszącymi mu w czasie podróży wzięli udział: wiceminister Jan Szembek, ambasadorowie Lipski i Hans Adolf von Moltke, wicedyrektor Józef Potocki, generałowie Kazimierz Fabrycy, Ludomił Rayski i Max von Schindler (niemiecki attaché wojskowy w Warszawie), Władysław Jaroszewicz (komisarz rządu na Warszawę), radca Aleksander Łubieński oraz sekretarz Becka Juliusz Friedrich.

<sup>83</sup> Zob. dok. poprzedni.

przybyciu do Paryża ministrowi Lavalowi. Celem ostatecznego sprecyzowania stanowiska Polski postanowiliśmy wysłać jeszcze pana Bressy'ego do ministra Becka (odnośny telegram sam redagowałem). Rozmowa Beck–Bressy potwierdziła tylko moją z ministrem Beckiem rozmowę. Tak jak ja wyżej zrozumiał też stanowisko Polski w sprawie Paktu wschodniego minister Laval po swych rozmowach genewskich z ministrem Beckiem. Minister Beck miał ponadto powiedzieć ministrowi Lavalowi, że nie będzie jego przedsięwzięcia w sprawie Paktu wschodniego sabotował. Tak się przedstawia rzeczywisty stan rzeczy. Tymczasem Pertinax potrafił napisać zupełnie coś fałszywego, przyczyniając się w ten sposób do zaciemnienia sytuacji.

W odpowiedzi na powyższe wyjaśnienia ambasadora Laroche <sup>e</sup>stwierdziłem, że nasze metody pracy dyplomatycznej bardzo się różnią od metod francuskich. My uważamy bowiem, że najlepszą i najskuteczniejszą metodą jest poufność i dyskrecja<sup>e</sup>. Najlepszym tego dowodem są dwie wielkie polityczne negocjacje lat ostatnich, a mianowicie deklaracja polsko-niemiecka z roku 1934 i układ włosko-watykański z 1929 r.<sup>84</sup>; udały się one przedewszystkiem dlatego, że odnośne negocjacje były trzymane w całkowitej tajemnicy. Czyby nie było lepiej, mówiłem dalej, gdyby i w sprawie Paktu wschodniego tak było się postępowało? Czyby się nie było uniknęło wielu nieporozumień?

Ambasador Laroche podkreślił w dalszym ciągu rozmowy, że opinia francuska jest naprawdę poważnie zaniepokojona aktualnym stanem stosunków między Polską a Francją. „Mais on pourrait encore” – dodał Laroche – „tout arranger, si vous faisiez un effort sérieux dans la question du Pacte”. Odpowiedziałem, że uważam ten moment w naszych stosunkach za najtrudniejszy, gdyż zachodzi tu kolizja koncepcji: naszej i francuskiej. Dodałem, że osobiście nie mogę do Paktu nabrać przekonania i że wogóle nie widzę korzyści w polityce organizowania paktów. Nie sądzę, mówiłem dalej, by takie dzielenie Europy na wrogie obozy było gwarantowaniem pokoju i jego organizacją; jest to raczej przygotowywanie wojny, gdyż zamiast lokalizować konflikty, rozszerza się je przy pomocy paktów na coraz to nowych partnerów. Pozatem w samym tekście Paktu dostrzegam tyle momentów, które mi się wydają niemożliwe do przyjęcia, że poprostu nie widzę, jaka formuła, jaka redakcja Paktu mogłaby ewentualnie liczyć na naszą akceptację.

Na powyższe moje wyjaśnienia Laroche odpowiedział, że sprawa stosunków polsko-francuskich weszła już głęboko w publiczną opinię Francji. „Wasze rozmowy z Niemcami, mówił Laroche, wywołują we Francji wrażenie, że przywiązujecie już obecnie mniejszą wagę do aljansu z Francją. Gdyby Rząd francuski pod wpływem opinii publicznej był zmuszony ten aljans wypowiedzieć,

<sup>84</sup> Pakty lub traktaty laterańskie, tj. trzy umowy podpisane 11 lutego 1929 r. w Rzymie przez papieskiego sekretarza stanu kardynała Pietra Gasparriego i Mussoliniego, które doprowadziły do normalizacji stosunków między Włochami a papieżem i zakończenia trwającego od 1870 r. konfliktu, zwanego kwestią rzymską.

byłoby to bardzo złem dla Francji, ale nie wiem, czy byłoby to dobrem dla Polski”. Ambasador Laroche zwrócił następnie moją uwagę na okoliczność, że Pakt wschodni nie jest forsowany jedynie przez Francję. Zdaniem ambasadora cały zachód jest tu jednomyślny, gdyż koncepcja Paktu wschodniego znajduje poparcie Anglii i Włoch. Laroche powołał się przytem na naszą rozmowę z przed kilku dni<sup>85</sup>, w której wykazywał mi związanie polityczne Francji z Anglią, szczególnie w zakresie spraw morskich. „Wy wciąż powtarzacie, mówił Laroche, że my was nie rozumiemy, że są między nami trudności oparte czy to na niedopowiedzeniach, czy też na braku zrozumienia. Ale słuszność każe przyznać, że i wy nas nie znacie i nie rozumiecie. Nigdy jasno nie mówicie, czego chcecie, i przez to stosunki nasze robią się coraz mglistsze”.

Kończąc rozmowę Laroche podziękował za udzielenie mu informacji o konwersacji Ministra Becka z Goeringiem. Wychodząc powiedział, iż jest przekonany, że jestem zwolennikiem unormowania stosunków polsko-francuskich. Odpowiedziałem, że tak, ale że jednocześnie uważam doprowadzenie do odprężenia w naszych stosunkach z Niemcami za największe dzieło, któreśmy w zakresie polityki zagranicznej od roku 1918 dokonali. Laroche odrzekł na to, że nikt we Francji nie podnosi sprzeciwu przeciwko zasadom tej polityki, „mais on vous reproche d'avoir donné un coup d'épaule à l'Allemagne au moment où elle quittait la Societé des Nations”.

*AAN, MSZ, 108 (druk: DTJS, s. 220–223, inna wersja)*

## 36

*29 stycznia, okólnik naczelnika Wydziału Prasowego  
w sprawie akcji propagandowej  
prowadzonej przez placówki czechosłowackie*

Warszawa, dnia 29<sup>o</sup> stycznia 1935 r.

TAJNE

Do wszystkich Urzędów R.P.  
Zagranicą (Oprócz honorowych).

W ostatnich czasach została zanotowana przez niektóre Placówki Polskie zagranicą antypolska akcja propagandowa, szerszona przez czynniki czeskie.

---

<sup>85</sup> Zob. dok. nr 30.

Propaganda ta prowadzona jest za pośrednictwem specjalnych antypolskich wydawnictw, przy pomocy których stara się dotrzeć zarówno do sfer miejscowych, jak i do mniejszości polskiej przebywającej na danym terenie.

W związku z powyższym proszę Placówkę o przeprowadzenie, w miarę możliwości, obserwacji oraz poinformowanie Ministerstwa, czy i w jakich rozmiarach na podległym jej terenie daje się zauważyć tego rodzaju antypolska akcja czynników czeskich.

Jednocześnie podaję poniżej spis wydawnictw, którymi posługuje się m.in. przeciw nam propaganda czeska:

1) Broszura o Śląsku Cieszyńskim wydana przez Komitet czeski Porozumienia Prasowego Polsko-Czeskiego p.t. „Spór polsko-czechosłowacki w zwiernięciu trzech deklaracji prasowych i rzeczywistości”.

2) „Polska i Czechosłowacja – Gdzie tkwią przyczyny rozdźwięku czechosłowackiego” (broszura wydana jako przedruk znanego artykułu „Narodni Politika” – w językach polskim, czeskim i francuskim).

3) Ulotki (odbijane na Roneo<sup>86</sup>) w sprawach pomnika Żwirki i Wigury<sup>87</sup> oraz obsadzenia parafji w Cierlicku<sup>88</sup> (wydane po polsku i przeznaczone specjalnie dla mniejszości polskiej).

*Wiktor Skiwski<sup>f</sup>*  
Naczelnik Wydziału Prasowego

AAN, MSZ, 7093

<sup>86</sup> Roneograf, rodzaj powielacza.

<sup>87</sup> 11 września 1932 r. Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura zginęli w katastrofie lotniczej w lesie pod Cierlickiem Górnym na terenie Czechosłowacji (w miejscu wypadku zbudowano mauzoleum i postawiono krzyż).

<sup>88</sup> Mowa o protestach ludności polskiej przeciwko mianowaniu czeskiego księdza Víta Mojžíška nowym proboszczem w Cierlicku na miejsce zmarłego w 1933 r. księdza Oskara Zawiszy.



## 37

*30 stycznia, raport posła w Madrycie o hiszpańskich ocenach  
polskiej polityki zagranicznej*

Madryt, dn. 30 stycznia 1935

TAJNE.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych.

W sprawie: Ministerstwo Stanu i opinia publiczna  
o polityce zagranicznej Polski.

W braku hiszpańskich korespondentów prasowych w naszym kraju i w braku kompetentnych informacji Poselstwa hiszpańskiego w Warszawie, którego szef bawi na urlopie, a także wobec atmosfery tak stanowczo antygermańskiej, jaką jest obecnie atmosfera Hiszpanji (raport 323/1), tutejsze czynniki rządowe i prasa polegają bezwzględnie na głosach francuskich przy ocenie wizyty gen. Goeringa w Polsce. Artykuł wstępny z „Le Temps” z 27-go b.m. oraz artykuł p. J. Bardoux w tymże numerze tego pisma uznawane tu są za miarodajne zarówno jako informacja, jak komentarz. Wiadomość o polsko-japońskim „defensywnem zobowiązaniu” uważaną tu jest za autentyczną.

Uważając rozbrat polityczny Polski z Francją za fakt dokonany, wszystkie pisma zgodne na tym punkcie różnią się poniekąd w jego ocenie. Masońsko-frankofilska prasa („El Sol”, „Informaciones”, „La Voz” etc) nie szczędzą Polsce ostrych krytyk, podczas gdy organy prawicy („El Debate”, „La Nacion”, „ABC”, „La Epoca” etc) nie kwestionując celowości tej polityki z polskiego punktu widzenia, podkreślają tylko jej zasadnicze międzynarodowe znaczenie.

Natomiast w Ministerstwie Stanu, uprawiającem obecnie wzmóżony kurs genewski (raport 3/H/3), panują w tym przedmiocie nastroje odpowiadające francuskim. <sup>d</sup>Polska i Niemcy uchodzą za burzycieli zapewnionego skądinąd pokoju<sup>d</sup>. Tutejsze Ministerstwo Stanu, pozostające w rękach radykalistów, związane jest przez tajne międzynarodowe organizacje z francuską partją socjalistycznych radykałów i z niej czerpie swoje międzynarodowe koncepcje polityczne.

*fJ. Perłowski<sup>f</sup>*

AAN, MSZ, 4033

## 38

[po 31 stycznia], wyciąg z notatki podsekretarza stanu  
o rozmowie z Hermannem Göringiem

TAJNE

## NOTATKA

z rozmowy (wyjątki) p. Wiceministra Szembeka z Premierem Goeringiem  
z dnia 31.I.1935.

...W dalszym ciągu rozmowy Goering zaczął śmiało rozprawiać na temat, jak powinien się kształtować stosunek Niemiec do Polski. Na początku stwierdził, że możnaby sobie teoretycznie wyobrazić przeprowadzenie na drodze współpracy niemiecko-rosyjskiej nowego rozbioru Polski. W praktyce jest to jednak niemożliwe do zrealizowania i to tak ze względu na siłę i prężność, jaką Polska dzisiaj wykazuje, jak i z uwagi na fakt, że podział Polski między Niemcy i Rosję dałby Rzeszy bezpośrednią granicę z Z.S.R.R., co byłoby dla Niemiec nad wyraz niebezpiecznym. Stąd też Niemcy potrzebują silnej Polski, by razem z nią móc stanowić zaporę przeciwko Rosji. Tak problem stosunków polsko-niemieckich zrozumiał jednak dopiero Hitler. Przed nim, od czasu Stresemanna, a nawet wcześniej, koncepcja rozwiązania problemu polsko-niemieckiego była u kierowniczych czynników Rzeszy zupełnie inna. Tutaj Goering zacytował fakt, kiedy przy przekazywaniu „na wiosnę 1933<sup>a</sup> władzy przez gen. Schleichera Hitlerowi pierwszy tłumaczył drugiemu, na czym powinna polegać polityka Niemiec w stosunku do Polski. Koncepcja Schleichera polegała na porozumieniu się Niemiec z Francją i Rosją, przy pomocy której mianoby przystąpić następnie do „likwidacji” Polski. Hitler – jak to opowiadał Goering – przez cały czas powyższych wywodów Schleichera nie odezwał się ani słowem; dopiero w chwili, kiedy opuścił gabinet ustępującego Kanclerza, powiedział do Goeringa: „und ich werde das Gegenteil machen”.

Mówiąc o stosunkach polsko-niemieckich, Goering podkreślił również, że Polska jest łącznikiem między Bałtykiem a Morzem Czarnym i że się otwierają przed nią wielkie możliwości od strony Ukrainy.

Kończąc rozmowę Goering podkreślił, że hitleryzm w Niemczech to nie jest zjawisko przejściowe, ale system, który pozostanie na zawsze. Hitler sam wybierze swego następcę – w tym kierunku ma pójść zmiana konstytucji Rzeszy. Stąd też polityka Niemiec w stosunku do Polski, zapoczątkowana deklaracją styczniową z roku 1934, nie jest obliczona na lat 10, ale na stałe i nie powinno być najmniejszych obaw w Polsce, by nie miałyby ona być ze strony niemieckiej nadal kontynuowaną.

*IPMS, MSZ, A.11.49/N/4 (druk: DTJS, s. 224–225, inna wersja; PBK, dok. nr 15)*

## 39

*1 lutego, raport radcy ambasady w Paryżu  
o bieżących publikacjach prasy francuskiej*Paryż, dn. 1<sup>e</sup> lutego 1935 r.Poufne.Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

Przesyłam w załączeniu<sup>1</sup> do wiadomości Pana Ministra sprawozdanie o głosach prasy w związku z rocznicą zawarcia układu o nieuciekaniu się do siły między Niemcami a Polską i wizytą Premjera Goeringa.

Nawiązując do powyższego sprawozdania pragnę podkreślić, iż ogólnie biorąc, prasa ujawnia w ostatnich tygodniach ogromne zainteresowanie sprawą stosunków polsko-francuskich i zaniepokojenie o ich dalszy rozwój.

Zasadniczą przesłanką rozważań prasowych jest w gruncie rzeczy obawa o dalsze losy aljansu, która wyraża się bądź w formie stwierdzenia, że polityka Polski znajduje się na rozdrożu, i wyrażania wątpliwości, czy nie zorientuje się ona w kierunku wyraźnie proniemieckim, bądź w formie przyjmowania już jako pewnik, że przymierze z Francją zastąpione zostało de facto przez bliższe porozumienie z Niemcami.

Równoległe zaobserwować można u wielu wybitnych publicystów wzmagające się wątpliwości co do celowości paktu wschodniego, zwłaszcza w wypadku gdyby Polska i Niemcy odmówiły swego w nim udziału.

Toteż przeważającą nutą w rozważaniach pism na temat stosunków z Polską jest chęć „wyperswadowania”, w spokojnym i wstrzemięźliwym zresztą tonie, zwłaszcza o ile chodzi o prasę zbliżoną do Quai, że wejście w orbitę „państw pragnących stabilizacji i pacyfikacji Europy” leży w jej własnym interesie i że dalsze upieranie się jej przy dotychczasowej polityce może ją samą narazić na zupełną izolację i uzależnienie od dobrej woli Niemiec.

Pozatem nie brak w dalszym ciągu mniej lub więcej fantastycznych rozważań i pogłosek o rzekomych planach i zamiarach Polski, zwłaszcza w sto-

---

<sup>1</sup> Załącznika nie publikuje się.

sunku do Rosji sowieckiej i do Litwy, wyrażanych zazwyczaj w napastliwym tonie.

Za Ambasadora R.P.  
*f*A. Mühlstein<sup>f</sup>  
 Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny R.P.

AAN, MSZ, 3929

## 40

*3 lutego, notatka podsekretarza stanu z rozmowy  
 z ambasadorem Francji na temat trudności w stosunkach dwustronnych*

<sup>dc</sup>Tajne<sup>cd</sup>

NOTATKA  
 z rozmowy p. Wiceministra Szembeka  
 z Ambasadorem Laroche  
 z dnia 3.II.1935.

Na specjalną prośbę Amb. Laroche przyjąłem go dzisiaj u siebie w domu.

Ambasador zaczął swą rozmowę od poruszenia kwestji wizyty Göringa, która w dalszym ciągu go niepokoi. Pragnąłby się przedewszystkiem dowiedzieć szczegółów przebiegu audjencji Göringa w Belwederze<sup>2</sup>, a głównie czy prawdą jest, że Göring przywiózł jakiś specjalny message od Hitlera dla Marszałka i że projektowane jest spotkanie Kanclerza z Marszałkiem, oraz czy zamierzone są dalsze wizyty, ewentualnie z naszej strony w Berlinie. Odpowiedziałem, że <sup>h</sup>nic podobnego nie słyszałem i że w ogóle nic mi o tych sprawach nie wiadomo<sup>h</sup> to wszystko są plotki, na które nie warto zwracać uwagi. Wyjaśniłem Ambadorowi, że zapewne Goering skorzystał z wizyty u Marszałka, aby powtórzyć mu to, co już powiedział uprzednio Min. Beckowi o zamiarze Niemiec kontynuowania w stosunku do Polski polityki pojednawczej.

Następnie przeszliśmy na temat ostatniego exposé sejmowego Min. Becka. Amb. Laroche powiedział mi, że przy niezadawalniającym stanie stosunków polsko-francuskich była doskonała sposobność rozproszyć te nieporozumienia, które ostatnio w stosunkach między obu państwami powstały. Czytając exposé

---

<sup>2</sup> Zob. dok. nr 69.

doznał jednak rozczarowania, gdyż o Francji powiedziano w nim niezmiernie mało. Znalazły się w nim natomiast ciepłe słowa pod adresem Włoch oraz oświadczenie, że Polska nigdy nie weźmie udziału w niczem, co by mogło być niekorzystne dla Węgier. „Wogóle sprawom, które Francję interesują, albo się przeciwstawiacie” – mówił Laroche – „albo conajwyżej pomijacie je milczeniem. Natomiast pieczołowicie chodźcie obok wszystkiego, co Francji nie jest sympatyczne. To musi wywoływać w Paryżu i wogóle w opinii publicznej francuskiej wrażenie rozczarowania. Wogóle francuzom trudno jest was zrozumieć: powtarzacie ciągle i wszędzie, że aljans jest podstawą waszej polityki, ale wszak fakty temu przeczą”.

Następnie Amb. Laroche podkreślił, że aljans na to, żeby naprawdę żył i działał, musi wejść głęboko w psychologię narodu. Tymczasem jeśli chodzi o aljans polsko-francuski, to w tym wypadku – przynajmniej po stronie francuskiej – robi się coraz głębsza psychologiczna przepaść, przyczem powiększa się ona z przerażającą wprost szybkością. Za każdym swym pobytem we Francji Ambasador jest zdumiony szybkim postępem tego negatywnego nastawienia publicznej opinii francuskiej w stosunku do Polski. „L'idée de l'alliance est profondément ébranlée”, powiedział Laroche.

W dalszym ciągu swego dowodzenia Ambasador zaznaczył, że do tego, by w groźnych chwilach jakikolwiek aljans mógł znaleźć swe zastosowanie, konieczne są dwa elementy: „casus foederis” oraz odpowiednie nastawienie opinii publicznej. „Casus foederis” to oczywiście jest sprawa, która musi być w odnośnej chwili zbadana przez zainteresowane rządy. W Polsce, na wiarę nieodpowiedzialnych francuskich czynników, zaczęła się ugruntowywać opinia, że Francja nie wyciągnęłaby konsekwencji z obowiązków nałożonych na nią przez aljans. Przekonanie to oparte jest na fałszywym rozumowaniu. Francja musiałaby bowiem wypełnić swe obowiązki wypływające dla niej z aljansu i to wcale nie przez sentyment dla Polski, ale z poczucia najżywotniejszych interesów własnego bezpieczeństwa. Przechodząc do omawiania drugiego elementu, jaki zdaniem Laroche niezbędny jest dla efektywności aljansu, a mianowicie odpowiedniego psychologicznego nastawienia opinii publicznej, Ambasador przypomniał mi kształtowanie się stosunków włosko-francuskich w ciągu ostatnich lat przed wybuchem wojny światowej. Podczas wojny włosko-tureckiej – mówił Laroche – „nous avons été à deux doigts de la guerre avec l'Italie” i to z powodu incydentu z dwoma statkami. Gdyby w owym momencie wybuchł już w Europie kryzys, który nastąpił w 1914 r., nie ma żadnej wątpliwości, że wobec całkowicie i gwałtownie antyfrancuskiego nastawienia opinii włoskiej Włochy pozostałyby wierne trójprzymierzu<sup>3</sup> i nie przyłączyłyby się do koalicji. Kiedy

<sup>3</sup> Układ z 1882 r. między Niemcami, Austro-Węgrami i Włochami. Był kilkakrotnie odnawiany, w 1912 r. na kolejnych pięć lat. Mimo to Włochy w 1915 r. wystąpiły przeciwko Niemcom i Austro-Węgram.

jednak po upływie roku stosunki włosko-francuskie się wygładziły, a opinia włoska zaczęła przyjaźnie odnosić się do Francji, Włochy mogły stanąć po stronie państw zachodnich.

Ta wielka rola, jaką w losach aljansu gra opinia publiczna, przyczynia się jeszcze bardziej do tego, że dzisiejszy stan stosunków polsko-francuskich przejmuję mnie – jak się wyraził Laroche – ciężkimi obawami. „We wszystkich pociągnięciach waszej polityki” – mówił dalej Ambasador – „jesteście od jakiegoś czasu zawsze po stronie przeciwników Francji. Nigdy jej nie popieracie i to jest stan, który bardzo głęboko działa w nastawienie psychologiczne narodu francuskiego w stosunku do Polski. To zło, które się stało w dziedzinie politycznej, pogłębia się w ekonomicznej. Aresztowanie dwóch przemysłowców francuskich, sekwestr Elektrowni Warszawskiej, nie udzielenie Francji zamówień morskich – to wszystko są te krople, „qui font déborder le vase”. W tym miejscu zazaczyłem Ambasadorowi, że powinien wziąć pod uwagę rabunkową politykę kapitału francuskiego w Polsce, nadużycia popełnione przez francuskich kapitalistów na terenie Żyrardowa, jak również „les gains scandaleux” Elektrowni Warszawskiej.

W dalszym ciągu rozmowy Laroche podkreślił, że nie udzielenie przez nas w ciągu ostatnich rozpraw genewskich Francji żadnego moralnego poparcia ani w sprawie Saary, ani w kwestji marsylskiej<sup>4</sup> zostało w Paryżu bardzo głęboko odczuwane. Stwierdził również, że w polityce paktu wschodniego istnieje między Polską a Francją przepaść. Jest jednak zdania, że gdybyśmy byli na samym początku pertraktacji o pakt wschodni odpowiedzieli, że dajemy „adhésion de principe”, ale zachowujemy wszystkie zastrzeżenia „quand au fond”, nie byłoby doszło do tych rozdzwień, wobec których stoimy.

<sup>e</sup>Kiedy zapytałem Laroche’a, czy Francja podpisze pakt z Sowietami i Czechosłowacją, a bez udziału Polski i Niemiec<sup>5</sup>, Laroche odpowiedział słowami: „Il y a des chances”. Podkreślił przytem, że Laval w czasie rozmowy genewskiej z Min. Beckiem powiedział „que si nous ne marchons pas, il allait continuer l’entreprise”. „W całej tej sprawie” – mówił dalej Laroche – „idziecie ręką w rękę z Niemcami, a to musi wywołać w Paryżu wrazenie, że każdy wasz krok polityczny jest z Berlinem uzgadniany. Do opinii publicznej francuskiej przenika wogóle coraz głębiej przekonanie, że Polska we wszystkich najważniejszych problemach politycznych stoi po stronie Niemiec”<sup>e</sup>.

<sup>4</sup> Chodzi o postępowanie w Lidze Narodów w sprawie zamachu w Marsylii z października 1934 r.; zob. przyp. 15 do dok. nr 8.

<sup>5</sup> Francusko-radziecki układ o pomocy wzajemnej został podpisany w Paryżu 2 maja. Zabrakło w nim wzmianki o automatycznym działaniu, nie towarzyszyła mu konwencja wojskowa. W Pradze 16 maja podpisano analogiczny układ czechosłowacko-radziecki, opatrzone klauzulą zastrzegającą, że jego sygnatariusze udzielą sobie pomocy, jeśli będzie funkcjonował sojusz francusko-radziecki.

Zdaniem Laroche'a my w Polsce znamy bardzo dobrze Rosję i Niemcy i stąd mamy dużo wycucia, jak z temi narodami postępować należy. Nie znamy natomiast zupełnie zachodu i fałszywie rozumiemy politykę, jaką w stosunku do niego zastosować należy. „W Berlinie” – mówił Laroche – „uderzyliście pięścią w stół i zapytaliście się, czy Niemcy zamierzają i chcą żyć z wami w pokoju; to jest metoda, która na terenie Berlina dała doskonały rezultat. Z Francją oczywiście tak postępować nie można, gdyżby to dało wprost przeciwne od zamierzonych rezultaty”.

Laroche przyznaje, że wobec nas dużo we Francji popełniono błędów. Słuszna nasza wola prowadzenia niezależnie naszej polityki niejednokrotnie była w Paryżu nierozsądnie i fałszywie interpretowana.<sup>h</sup> „Dzisiaj jednak” – mówił Laroche – „zaczyna się we Francji kształtować przekonanie, że wasza polityka nie jest tak niezależną, jak wy to sobie może wyobrażacie”<sup>h</sup>.

Laroche nie przypuszcza, by doszło do wymówienia aljansu przez Francję; ale opinia publiczna francuska jest do najwyższego stopnia napięta, co nie jest z korzyścią ani dla Francji, ani dla Polski. Dlatego też jeżeli pragniemy unormowania stosunków z Francją, powinniśmy starać się zrozumieć jej istotę, a przede wszystkim winniśmy zwrócić uwagę na ten tak ważny w życiu francuskim element, jakim jest opinia publiczna.

AAN, MSZ, 108 (druk: DTJS, s. 227–229)

## 41

*4 lutego, notatka korespondenta „Gazety Polskiej” w Kownie  
z rozmowy z dyrektorem w MSZ Litwy*

Kowno, 4 lutego 1935 r.

### Rozmowa z Dyrektorem Urbszysem

31 stycznia byłem u Urbszysa. Zaraz na wstępie zakomunikował mi, że właśnie otrzymał wiadomość, iż jedno z pism angielskich twierdzi, iż przedmiotem rozmów Goeringa w Warszawie są sprawy litewskie. „A może – pytał się śmiejąc – rozważane są plany podziałowe Litwy między Polskę i Niemcy”. Na to, śmiejąc się, powiedziałem: „To znaczy, Niemcy zabrałyby Kłajpedę, a Polska resztę”. Na to Urbszys: „O, wydaje mi się, że Niemcy zażądali by wówczas więcej”. Przechodząc do sprawy, która była właściwą przyczyną mej wizyty, zapytałem, co należy sądzić o rozporządzeniu dotyczącem nazw i nazwisk. Dodałem przytem,

że odnoszę wrażenie, iż rozporządzenie to wydane zostało, że tak powiem, na własną rękę, bez porozumienia się z czynnikami kompetentnymi. „Byłem, Panie Ministrze, przed kilkoma dniami – mówiłem – u Dyrektora w M-wie Oświaty, Miszkinisa, i poruszałem przy okazji sprawę tego rozporządzenia. Pan Miszkinis powiedział mi z całą szczerością, że wogóle nie rozumie celowości tego rozporządzenia i dlatego nie może podjąć się komentowania jego. Wyraził przytem pogląd, że gdybym zwrócił się do komendanta z prośbą o otrzymanie komentarza, wątpi, czy byłby ten w stanie go mi udzielić”. Urbszys nie starał się dyskutować ze mną, wyraził tylko nadzieję, że praktyka życia już po kilku dniach stworzy właściwe ramy dla realizacji tego rozporządzenia, takie ramy, które nie będą różniły tego rozporządzenia od zarządzeń wydanych w innych państwach. „Ze swej strony muszę tylko powiedzieć – mówił Urbszys – że „Dzień Kowieński”, pisząc „Lietuva”, „w Lietuvie” i t.p., chce w sposób złośliwy dowieść absurdalności całego rozporządzenia. Ta manifestacja wydaje mi się zbędna”.

Rozmowa przeszła na sprawę wyjazdu p. Bandrowskiej-Turskiej<sup>6</sup>. Urbszys powiedział: „A właśnie dostałem przed chwilą wiadomość o małych szykanach, jakie spotkały profesora Aleksę, który udał się do Wilna na pogrzeb swego brata. Sądzę, że to ma związek z wyjazdem p. Bandrowskiej-Turskiej. Zresztą, jeśli chodzi o sprawę p. Bandrowskiej-Turskiej, to muszę Panu powiedzieć, że to, iż przyjechała, że śpiewała po polsku i że miała powodzenie, traktuję w naszych „stosunkach” obecnych za fakt o dużym znaczeniu, za fakt pozytywny. Oczywiście, stało się źle, że p. Bandrowska wyjechała i że nie można było usłyszeć jej w Operze. Teraz trzeba przez pewien czas odczekać, a potem, jestem głęboko przekonany, że rzeczy w tej dziedzinie pójdą znacznie szybciej naprzód”.

Kończąc rozmowę, Urbszys dość nagle zapytał się mnie, czy nie mam jakichś wiadomości na temat stosunku Polski do paktu wschodniego. „Czasami w tej sprawie – mówił Urbszys – trudno się doprawdy zorientować. Nie tak dawno wydawało nam się, że Polska zajmuje w stosunku do paktu stanowisko, przynajmniej w zasadzie, pozytywne. Teraz znowu rzeczy tak wyglądają, jak gdyby Polska zdeklarowała się definitywnie, że do paktu wschodniego wogóle nie przystąpi”. Odpowiedziałem na to, że ostatnie wyjaśnienia Pana Ministra Becka są chyba zupełnie jasnym określeniem stanowiska Polski w całej sprawie<sup>7</sup>.

AAN, MSZ, 6079

<sup>6</sup> Ze względu na naciski litewskiego MSW i uniemożliwienie występu w gmachu opery śpiewaczka Ewa Bandrowska-Turska odwołała część swoich występów i opuściła Litwę.

<sup>7</sup> Autor notatki Tadeusz Katelbach był oficjalnie korespondentem „Gazety Polskiej” w Kownie, a nieformalnie pełnił funkcję przedstawiciela polskiego MSZ na Litwie; zob. dok. nr 64. Polsko-litewskie stosunki dyplomatyczne zostały nawiązane dopiero w 1938 r.; zob. M. Kornat (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1938*, PISM, Warszawa 2007, dok. nr 60 i 64.



## 42

*5 lutego, raport ambasadora w Berlinie o sytuacji międzynarodowej*

Berlin, dn. 5-go lutego 1935

Ścisłe tajne.Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Powołując się na moje telegramy z dnia 4-go b.m., donoszę, iż w dniu 3 b.m. wieczorem, spotkawszy przypadkowo Ambasadora francuskiego na konkursach hipicznych, dowiedziałem się, iż wspólnie z Ambasadorem angielskim doręczył kanclerzowi Hitlerowi uchwały londyńskie<sup>8</sup>. Ambasador francuski zaznaczył, iż tekst uchwał londyńskich zredagowany był tak ostrożnie i subtelnie, że nie powinien był nastroczać żadnych sprzeciwów ze strony Niemiec. Tymczasem kanclerz silnie zareagował co do dwóch punktów, których Ambasador bliżej nie sprecyzował. Co do projektu układu lotniczego kanclerz miał wypowiedzieć się w sensie raczej przychylnym. Ambasador francuski nie taił wobec mnie swoich obaw, iż rząd niemiecki przez zbyt nieprzejednane stanowisko może doprowadzić do niepowodzenia tak ważnej w swoich skutkach negocjacji. Zdaniem p. François-Poncet moment dzisiejszy jest decydujący dla kształtowania się stosunków międzynarodowych w Europie. Albo Niemcy pójdą na kolaborację międzynarodową w ramach propozycji zrobionych im przez mocarstwa, albo dojdzie się do polityki bloków i do wyścigu zbrojeń. W związku z tem Ambasador francuski dał wyraz swemu przekonaniu, iż Polsce również nie może zależeć na tem, ażeby negocjacja się rozbiła. Polska bowiem w takim wypadku zmuszoną by była do wyjścia ze swej dogodnej dziś pozycji i do zdecydowania się bądź po jednej, bądź po drugiej stronie. Ambasador zrobił lekką aluzję co do tego, iż Rząd Polski, który posiada tak znaczne wpływy w Berlinie, mógłby w obecnej chwili odegrać bardzo pożyteczną dla pokoju rolę.

---

<sup>8</sup> Komunikat, ogłoszony 3 lutego w Londynie, na zakończenie wizyty premiera i ministra spraw zagranicznych Francji Pierre'a-Étienne'a Flandina i Laval'a, proponował Niemcom zniesienie narzuconych w traktacie wersalskim ograniczeń wojskowych pod warunkiem zorganizowania wcześniej systemu zbiorowego bezpieczeństwa, którego istotnym elementem byłby pakt wschodni. W komunikacie wysunięto również propozycję zawarcia przez państwa, które podpisały w 1925 r. w Locarno pakt reński (Belgię, Francję, Niemcy, Włochy i Wielką Brytanię), paktu lotniczego, zapewniającego pomoc sygnatariuszy w razie niesprobowanego ataku z powietrza.

Pragnę jeszcze dodać, iż p. François-Poncet, który czytał protokół rozmów Laval'a z Panem Ministrem<sup>9</sup>, powiedział mi, iż odnosi on w ujęciu Laval'a pozytywne z tych rozmów wrażenie.

«Mówiąc o ostatnim przemówieniu Pana Ministra<sup>10</sup>, François-Poncet wskazał na to, iż prasa niemiecka stale mąci wodę, pragnąc poróżnić oba sprzymierzone narody. I tak n.p. obecnie podkreśla, że ustęp o Francji był specjalnie krótki w porównaniu do słów, które Pan Minister poświęcił stosunkom z Niemcami itd. Tymczasem François-Poncet uważa, że jest najważniejsze to, iż Pan Minister skonstatował istnienie przymierza francusko-polskiego, co jego rządowi całkowicie wystarczyć powinno<sup>c</sup>.

Dnia następnego w A.A. szef wydziału wschodniego z polecenia Neuratha poinformował mnie, zastrzegając ścisłą poufność, o rozmowie kanclerza z Ambasadorami Francji i Anglii, która jak wyżej wspomniałem, miała miejsce dnia 3 b.m. Dostarczył on mi przytem tekst uchwał londyńskich w języku angielskim wręczony kanclerzowi, który pokrywa się prawie całkowicie z komunikatem ogłoszonym dnia następnego w prasie europejskiej. Odpis tekstu angielskiego załączam<sup>11</sup>.

Minister Meyer oświadczył, iż otrzymawszy powyższy tekst, kanclerz przedewszystkiem bardzo stanowczo zastrzegł się przeciwko aluzji, jakoby klauzule rozbrojeniowe Traktatu Wersalskiego były pogwałcone przez Niemcy. Stwierdził on, że to nie Niemcy, lecz Mocarstwa nie przestrzegały swych zobowiązań w tej dziedzinie. Kanclerz odnośnie do kwestji wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów miał powtórzyć znane swoje stanowisko, a co do paktu wschodniego zastrzegł się przeciwko zobowiązaniu niesienia wzajemnej pomocy.

Stwierdzając, iż narazie mówi tylko na podstawie luźnych pierwszych badań, które miały miejsce dnia 4 b.m. rano w A.A., p. Meyer zaznaczył, iż tekst, który określił jako interesujący, będzie poddany bardzo szczegółowemu badaniu. Odnośnie do kwestji niesienia pomocy w pakcie wschodnim p. Meyer, najwidoczniej na skutek polecenia zgóry, skonstatował bardzo wyraźnie, iż rząd niemiecki pod żadnym warunkiem na podobną stypulację nie pójdzie. Jako pewne novum podkreślił p. Meyer fakt, iż w tekście zaznaczonem jest, że Wielka Brytania przystępuje do konsultacji przewidzianej w układach rzymskich, w razie gdyby niepodległość Austrii była zagrożona.

Co do proponowanego wobec Niemiec przystąpienia do konwencji lotniczej, p. Meyer dał do zrozumienia, iż stanowisko rządu niemieckiego zarysowuje się jako raczej pozytywne. Dodał, że układ taki zawarty między Anglią,

<sup>9</sup> Zob. dok. nr 28.

<sup>10</sup> Mowa o wystąpieniu Becka 1 lutego przed sejmową Komisją Spraw Zagranicznych.

<sup>11</sup> Załączników nie publikuje się.

Francją, Włochami, Belgią i Niemcami wypływałby logicznie ze zobowiązań lokarneńskich, wiążących powyższe państwa.

Pozwalam sobie zaznaczyć, iż propozycja układu lotniczego niezawodnie idzie Niemcom na rękę, już choćby z tego względu, iż zgóry przynaje im lotnictwo wojskowe. Pozatem daje ona możliwość usunięcia ze stosunków niemiecko-angielskich bodaj że najgroźniejszej płaszczyzny możliwych tarć.

Kończąc rozmowę, p. Meyer powiedział, iż rząd niemiecki w dalszym ciągu będzie mnie informował o przebiegu powyższych spraw.

Nie wchodząc jeszcze dziś w ocenę szans dojścia do skutku lub nie rozpoczętej między mocarstwami a Niemcami negocjacji, pragnę jedynie podkreślić, iż płaszczyzna rozmów rozszerzyła się niepomiarnie. Wszystkie bowiem problemy (równouprawnienie, zagadnienie rozbrojeniowe, wejście Niemiec do Ligi Narodów, pakt wschodni, pakt środkowo-europejski, Austria) objęte są rozmowami.

Jeśli chodzi o zajmowane dotąd stanowisko Niemiec odnośnie do poszczególnych objętych rozmowami spraw, pozwolę sobie je po krótko przypomnieć:

1) Sprawa paktu wschodniego. Zasadnicze stanowisko negatywne. Główny wysuwany argument przeciw paktowi kwestja zobowiązania niesienia wzajemnej pomocy w stosunku do kontrahentów paktu.

2) Sprawa paktu środkowo-europejskiego. Stanowisko Niemiec wyrażone w memorandum do Włoch i Francji, o czym donoszę w raporcie Nr. N/49/I/9/35 z dnia 5 b.m.

Przy rozpatrywaniu tego zagadnienia nie należy zapominać, iż rząd niemiecki będzie występował przeciwko wszystkiemu, coby na przyszłość swobodę jego ruchów w stosunku do Austrii hamować mogło.

3) Sprawa rozbrojenia. Teoretyczne żądanie zupełnego z mocarstwami równouprawnienia. Co do plafonu, na któryby się rząd niemiecki zgodził, wątpliwe, by stał on na stanowisku swojej ostatniej noty z wiosny 1934 r.<sup>12</sup> Jest prawdopodobnem, jak to zaznaczyłem w uprzednich swych raportach, że żądania Niemiec poszły od tego czasu w górę i że czynniki wojskowe zasadniczo niechętnem okiem patrzeć będą na ustalenie plafonu i kontrolę.

4) Zachodnia umowa lotnicza. Stanowisko Niemiec zasadniczo pozytywne.

5) Przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów. Zasadnicze stanowisko rządu niemieckiego opiera się na tem, iż powrót Niemiec uwarunkowany jest uzyskaniem uprzednio równouprawnienia. Czy poza równouprawnieniem rząd

---

<sup>12</sup> Chodzi zapewne o oświadczenie rządu Niemiec z 16 kwietnia 1934 r., będące zmienioną wersją przedstawionych stronie niemieckiej dwa dni wcześniej propozycji brytyjskich.

niemiecki stawiać będzie jeszcze kwestje reorganizacji Ligi, jest, jak dotąd, niezupełnie wyjaśnione, choć mam pod tym względem pewne przypuszczenia, iż możliwość taka wchodzi w grę.

Przy ocenie szans powodzenia tak szeroko ujętej negocjacji, będącej przedmiotem rozmów między mocarstwami a rządem Rzeszy, nie należy spuścić z oka dwóch momentów, mianowicie faktu, iż dzisiejsze nacjonal-socjalistyczne Niemcy nie znajdują się w stanie statyki, lecz dynamiki. Dlatego też zbyt krępujące je formuły wysuwane przez państwa zachodu nie mogą iść po linii rozwojowej dzisiejszych Niemiec. Również zbyt dalekie powiązanie z instancjami demokratycznymi zachodu w płaszczyźnie kollaboracji międzynarodowej, jak n.p. na terenie Ligi, nie może dla reżimu stanowić zbyt nęcącej atrakcji. Te imponderabilja niewątpliwie będą oddziaływać na decyzję rządu Rzeszy<sup>13</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski.

*AAN, MSZ, 3247 (druk: *Diplomat in Berlin*, s. 165–168, w j. ang.)*

## 43

*6 lutego, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
do ambasady w Londynie:  
instrukcja do rozmów z rządem Wielkiej Brytanii*

W-wa 6/II.35.

Proszę zwrócić się do Foreign Office o informacje co do wyników rozmów londyńskich<sup>14</sup>, wobec ich ogólnoeuropejskiego znaczenia podkreślając zainteresowanie dla legalnego ujęcia spraw zbrojeń niemieckich. – W razie poruszenia ze strony angielskiej spraw paktu wschodniego proszę oświadczyć, że wobec ponownego zaakcentowania przez Anglię i Francję polityki locarneńskiej, która załatwiała sprawy Europy zachodniej pozostawiając sprawy Europy wschodniej w luźnej formie, przypuszcza Pan, że rząd polski tembardziej będzie musiał dbać o zapewnienie swego bezpieczeństwa i sąsiedzkich stosunków własnymi środkami, gdyż odnosimy wrażenie ponownego oddzielania się Europy zachodniej od Europy wschodniej. – Zależnie od tonu rozmowy może Pan dodać jako swoje zdanie, że w świetle rozmów londyńskich zarówno polityka odprężenia

<sup>13</sup> Odpisy raportu przesłano ambasadorom w Paryżu, Londynie i Rzymie.

<sup>14</sup> Zob. dok. nr 46 i 52.

między Polską a Z.S.R.R., jak i Polską a Niemcami oraz rezerwa w sprawie paktu wschodniego były polityką słuszną. – Pańskie obserwacje nie mogą oczywiście mieć tonu wyrzutów i pretensji, lecz tylko spokojnego potwierdzenia faktów.

Beck

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/13, rkps*

## 44

*[po 7 lutego], niepodpisana notatka z rozmowy  
ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Francji*

Notatka z rozmowy Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
z Ambasadorem francuskim p. Laroche, z dn. 7 lutego 35.

Ambasador Laroche z polecenia swego rządu doręczył Panu Ministrowi tekst deklaracji londyńskiej, dodając w formie ogólnej komentarz, że Rząd francuski czyni to wyrażając nadzieję, że w przyszłym rozwoju tej kwestji Rząd Polski zechce przyłączyć się do wszelkich wspólnych wysiłków mających na celu organizację bezpieczeństwa. Mówiąc o samej deklaracji londyńskiej, zaznaczył, że wobec niewątpliwego faktu zbrojeń Niemiec ma ona na celu spowodowanie powrotu Niemiec do Genewy i ujęcie ich zbrojeń w ramy ogólnej konwencji rozbrojeniowej oraz uzupełnienie tego przez ogólny system organizacji bezpieczeństwa w Europie.

Pan Minister zapytał, czy należy to rozumieć w ten sposób, że powrót Niemiec do Ligi Narodów jest uważany za przedwstępny warunek dla przyznania im dozbrojenia. P. Laroche dał na to wymijającą odpowiedź, stwierdzając tylko, że wszystkie te kwestje będą równolegle załatwiane (...marchent parallelement...). Nie wskazywał on na uzależnienie legalizacji zbrojeń od paktu wschodniego. Wogóle oświadczenie, które złożył w imieniu rządu francuskiego, nie rozszerzało sprawy paktu wschodniego poza określenia zawarte w komunikacie o deklaracji londyńskiej.

W dalszym ciągu rozmowy Pan Minister postawił zapytanie, czy przewidziany w Londynie pakt wzajemnej pomocy lotniczej działać będzie automatycznie, bez decyzji Rady Ligi Narodów. Odpowiedź brzmiała kategorycznie potakująco.

Następnie Pan Minister zapytał, czy rząd francuski ma ustalone pojęcie co do procedury legalizacji broni niemieckich, gdyż przypomina, że ta strona zagadnienia była zawsze przedmiotem znacznej naszej troski. Są bowiem 3 instytucje, które w tej sprawie mogłyby się wypowiedzieć: 1) Liga Narodów, 2) Konferencja Rozbrojeniowa<sup>15</sup>, wreszcie 3) zespół sygnatarjuszków Traktatu Wersalskiego. Chcielibyśmy więc wiedzieć, jaki formalny bieg jest przewidziany dla tej sprawy. Przypominamy przy tej sposobności, że swego czasu Pan Minister osobiście zwrócił uwagę rządów angielskiego i francuskiego, że postanowienia Traktatu będą przez Polskę w tym samym stopniu respektowane, w jakim respektować je będą Wielkie Mocarstwa. Nie jest to zastrzeżenie nowe. Swego czasu pytanie to było postawione przez Pana Ministra pp. Paul Boncour i MacDonaldowi z zaznaczeniem, że strona prawna zagadnienia nie wydaje się nam obojętną. Dotychczas rząd polski nie otrzymał jednak odpowiedzi na to pytanie.

Następnie Pan Minister prosił Ambasadora o zawiadomienie Ministra Lavała, że na marginesie tej rozmowy zmuszony jest skonstatować, że rząd francuski zaproponował Niemcom, t.j. państwu, do którego odnosi się aljans francusko-polski (...visé par notre alliance...), wojskową umowę lotniczą, o czym zawiadamia nas dopiero obecnie post factum. Sprawy tej nie stawia Pan Minister formalnie i nie zamierza nadawać jej dalszego biegu. Zmuszony jest uczynić tę uwagę wobec zbyt częstych napaści prasy francuskiej, nawet półoficjalnej, a także w związku z pewnym szczegółem rozmowy swej z Ministrem Lavałem, w której Laval wprawdzie od siebie nie podnosił tego rodzaju pretensji, ale wspominał, że opinia francuska była zaskakiwana naszymi stosunkami z Niemcami. Uwaga ta, na marginesie rozmowy, nie będzie miała konsekwencji (...n'aura pas de suite...) i nie wpłynie na ściśle obiektywny sposób, w jaki Rząd polski będzie śledził dalszy bieg sprawy.

Gdy Ambasadorem Laroche mówił o legalizacji dozbrojenia Niemiec, Pan Minister zaznaczył, że odstępstwo Rządu francuskiego od dawniej branych zasad w tej materji nie dziwi go wcale. Przypomnieć należy, że w rozmowie z p. Barthou Pan Marszałek dawał wyraz swym przypuszczeniom, że Francja ustąpi. P. Laroche z pewnem zakłopotaniem odrzekł, że ma nadzieję, że Rząd Polski rozumie motywy, które Francję do tego skłaniają. Pan Minister odpowiedział, że głównym powodem była zgoda Francji na deklarację z 11 grudnia 1932 oraz fakt, że Wielkie Mocarstwa same coraz bardziej wzmagają swe zbrojenia.

Pan Minister zakończył rozmowę, prosząc Ambasadora o zakomunikowanie Ministrowi Lavalowi powinszowań z racji faktu, że umiał pozyskać dla

---

<sup>15</sup> Międzynarodowa Konferencja Rozbrojeniowa obradowała w Genewie od 2 lutego 1932 r. do 1935 r.; zob. PDD 1932, *passim*.

Francji współpracę angielską. Rząd Polski z zadowoleniem widzi wzmocnienie pozycji aljanta.

AAN, *Ambasada Berlin*, 733 (druk: DTJS, s. 477–478)

## 45

*8 lutego, raport ambasadora w Paryżu  
w sprawie paktu wschodniego i sojuszu polsko-francuskiego*

Paryż, dnia 8<sup>o</sup> lutego 1935.

Ścisłe tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

W sprawie: Paktu Wschodniego i sojuszu francusko-polskiego.

### RAPORT POLITYCZNY IV/2.

Jak zazaczyłem w raporcie moim z dnia 8.II.35 Nr. 1/F/11, Dyrektor Polityczny na Quai d'Orsay, p. Bargeton, wyjaśniając w rozmowie z radcą Frankowskim treść deklaracji londyńskiej, poruszył też samorzutnie sprawę stanowiska Rządu polskiego wobec zagadnienia Paktu Wschodniego. Mianowicie, „podkreślając, że realizacja Paktu Wschodniego stanowi ważki element systemu pacyfikacyjnego opracowanego w Londynie, p. Bargeton z wielkim naciskiem oświadczył, że zupełnie nie jest w stanie zrozumieć, dla jakich powodów Rząd polski ustosunkowuje się negatywnie do Paktu Wschodniego, przyczem dawał do zrozumienia, że muszą tu wchodzić w grę motywy nie nadające się do ujawnienia. Rozwodził się też nad pytaniem, dlaczego Polska może wierzyć w trwałość paktów o nieagresji, a nie ma zaufania do Paktu o wzajemnej pomocy”. Radca Frankowski, nie wdając się w bardziej szczegółową dyskusję na ten temat, odpowiedział p. Bargeton'owi, co następuje. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że Rząd Polski, o ile Ambasadzie wiadomo, nie wypowiedział się definitywnie w kwestji Paktu Wschodniego. Sprawę tę Pan Minister bada szczegółowo, gdyż przedstawia ona dla Polski kwestję pierwszorzędną wagi. Wypowiadanie się zresztą definitywne byłoby przedwczesne, dopóki się nie wie, czem będzie ten Pakt. Śmieszne jest twierdzić, że Polska w sprawie Paktu Wschodniego idzie za polityką Niemiec, lecz każdy musi zrozumieć, że Pakt

z udziałem Niemiec jest jednym aktem dyplomatycznym, Pakt zaś bez udziału Niemiec ma zupełnie inne znaczenie. Niezależnie jednak od decyzji, które Pan Minister w przyszłości poweźmie, o których przesądzać jeszcze obecnie byłoby przedwcześnie, stwierdzić należy, że w opinii publicznej polskiej koncepcja Paktu Wschodniego wywołuje wiele zastrzeżeń i obaw. Najglówniejszą z nich jest obawa, by Pakt ten nie przyczynił się do rozluźnienia stosunków sojuszniczych z Francją. Obawę tę wyraził P. Ambasador Chłapowski panu Barthou zaraz po zakomunikowaniu projektu Paktu. Dotychczas bowiem w systemie polityki polskiej sojusz z Francją zajmował specjalne miejsce. Niezależnie od ogólnej kolaboracji międzynarodowej oraz dążności ustalenia najlepszych stosunków ze swymi sąsiadami Polska zawsze uważała za jeden z filarów swego systemu politycznego swój bilateralny, oddzielny i specjalny stosunek z Francją, wyjęty z pod gry innych ogólnych Paktów czy układów. „Pakt Ligi Narodów, pakt o nieagresji z sąsiadami i pakt wzajemnej pomocy z Francją, którym jest nasz sojusz, dostatecznie, zdaniem opinii polskiej, zapewnia nam obecnie bezpieczeństwo. Natomiast pomoc Niemiec przeciwko agresji rosyjskiej, jak i pomoc Rosji przeciwko agresji niemieckiej wydaje się przeciętnemu Polakowi nie tylko niepotrzebna i problematyczna, lecz przedewszystkiem niebezpieczna. Poza-tem system Paktu Wschodniego wiązały Francję, komplikując jej stosunek do Polski, m.i. wywołując konieczność konsultowania się z Rosją lub z Niemcami, zanim pomoc Polsce, wrazie potrzeby, miałyby być dana”.

Pan Bargeton przerwał tu, stwierdzając, że: Francja daje zapewnienie, że system Paktu Wschodniego w niczem nie naruszy traktatów polsko-francuskich, a następnie z pewnem podnieceniem oświadczył, że i obecnie stosunki wypływające z układów politycznych polsko-francuskich „nie są wyjęte z pod ogólnych prawideł Ligi Narodów i że Francja nie może mieć układów, których zobowiązania nie podpadałyby pod kompetencję Rady Ligi np., przyczem dał do zrozumienia, że chodzi tu o decyzję co do ewentualnej pomocy wrazie agresji”.

Radca Frankowski najkategoryczniej zaprotestował przeciwko takiej interpretacji układów sojuszniczych polsko-francuskich, oświadczając, że podobne tezy były już niejednokrotnie przez pewne czynniki we Francji wysuwane, jednak nigdy nie znalazły one poparcia ani u Pana Briand’a, twórcy układu z 1921 roku, jak i Paktów Lokarneńskich, ani u żadnego z jego następców. Radca Frankowski oświadczył, że pierwszy raz tego rodzaju interpretację słyszy na Quai d’Orsay. P. Briand wobec P. Ambasadora Chłapowskiego wielokrotnie zapewniał, że układy lokarneńskie w niczem nie osłabiły traktatu sojuszniczego z roku 1921-go i że zobowiązania wzajemnej pomocy w systemie sojuszu polsko-francuskim pozostają nienaruszone. Zresztą najlepszym dowodem, że stosunek sojuszniczy nie został zmieniony, jest fakt, że traktat z 1921 roku po Locarno pozostał w dalszym ciągu w mocy, tak samo jak i konwencja specjalna. Tu p. Bargeton pośpieszył oświadczyć, przytaczając znaną formułę



kazuistyczną, że konwencja specjalna jest „nieobowiązująca” w rozumieniu Ligi Narodów, gdyż zawiera ona tylko postanowienia wykonawcze, których zaistnienie uzależnione jest od gry tej czy innej klauzuli traktatu. Przyznawszy, że nawet na podstawie Traktatu Lokarneńskiego Francja jest istotnie obowiązana do „natychmiastowej” pomocy w razie agresji na Polskę, p. Bargeton zaraz znów powrócił do Paktu Wschodniego, rozwijając myśl, że o ile Pakt nie dojdzie do skutku, to dojdzie do współdziałania Niemiec i Rosji, na co radca Frankowski odpowiedział, że o ile mu się wydaje, to właśnie Pakt Wschodni będzie miał przedewszystkiem za skutek zbliżenie Rosji i Niemiec. Pan Bargeton wysunął wtedy inne niebezpieczeństwo, mianowicie agresji Niemiec na Rosję, co zakłóci pokój na całym Wschodzie Europy i postawi Polskę w ciężkie położenie.

Na to radca Frankowski zwrócił uwagę p. Bargeton'a na następującą kwestję: znaczenie Paktu Wschodniego polega w znacznej mierze na zagwarantowaniu pomocy francuskiej dla Rosji Sowieckiej. Wobec tego zastanowić się trzeba, przeciwko komu Rosja życzy sobie tej pomocy, a Francja dać ją może. Rosja zna tylko dwóch sąsiadów, którzy mogliby jej ewentualnie (w jej mniemaniu) zagrażać, t.j. Japonia na Wschodzie (p. Bargeton przerwał, że to nie wchodzi w rachubę) i Polska na Zachodzie. Obawy bowiem napaści niemieckiej na Rosję są zupełnie fikcyjne, gdyż bez zgody Polski Rosja i Niemcy nie miałyby nawet pola bitwy. Polska jest dostateczną potęgą, by swoją neutralność względnie neutralność państw Bałtyckich zabezpieczyć, toteż trudno sobie wyobrazić, gdzie i w jaki sposób mogłoby więc starcie rosyjsko-niemieckie nastąpić? Wynika więc z tego, że Rosja Sowiecka w żądaniu wzajemnej pomocy od Francji żądałaby jej raczej przeciwko Polsce, która jest sojuszniczką Francji.

Na to p. Bargeton odpowiedział różnemi mętnymi supozycjami co do możliwości przelotu eskadry lotniczej niemieckiej ponad państwami Bałtyckimi, możliwością desante'u niemieckiego w krajach bałtyckich itp.

Radca Frankowski zakonkludował, wskazując na to, jak trudne i skomplikowane kwestje wywołuje projekt francusko-sowiecki.

Już przytoczone powyżej fragmentaryczne spostrzeżenia dają miarę trudności, na jakie może napotkać realizacja idei Paktu Wschodniego.

Powyżej podaję tylko najważniejsze punkty tej rozmowy, prowadzonej w tonie bardzo ożywionym i w której m.i. wysuwane były ze strony p. Bargeton'a argumenty historyczne bardzo mało przekonywujące. Gdy np. radca Frankowski oświadczył, że choć Polska z całych sił pragnie rozwoju jaknajbardziej pokojowych i jaknajlepszych stosunków z Rosją Sowiecką, lecz w społeczeństwie polskim zbyt jeszcze bliskie są wspomnienia niedawnej przeszłości, by móc postawić na jednym poziomie zaufania stosunki z Francją i z Sowietami, to p. Bargeton powołał się na wojnę Stuletnią i wojny Anglii przeciwko Napoleonowi, które nie przeszkodziły, iż obecnie Francja ma zupełne zaufanie do

polityki Wielkiej Brytanji. Na co radca Frankowski zaznaczył, że od upadku Napoleona przeszło już 120 lat.

Jeżeli przytaczam pewne drobne szczegóły z nieobowiązującej zresztą rozmowy, to czynię to dlatego, żeby zobrazować nastroje panujące na Quai d'Orsay. "W stosunku do polityki polskiej panuje tam wielkie podrażnienie i stale przebija podejrzenie, że pomiędzy Rządem Polskim a Hitlerem istnieje porozumienie dalej idące niż układ z 26 stycznia 1934 roku. Quai d'Orsay gniewa przedewszystkiem opór Polski przeciwko projektowi Paktu Wschodniego, który, ze względu na Rosję, bardzo rządowi francuskiemu dogadza, po drugie Quai d'Orsay usiłuje w dalszym ciągu stopniowo otrząsnąć się z więzów, które na nie nakłada sojusz z Polską". Sojusz ten stanowi do pewnego stopnia czarną plamę na „ligowym sumieniu” Francji, jak Panu Ministrowi wiadomo, od czasu konferencji w Locarno istniały tu zawsze dążności do wyinterpretowania na podstawie układu lokarneńskiego sojuszu polsko-francuskiego w sensie restrykcyjnym, uzależniając np. przyście z pomocą napadniętemu kontrahentowi od decyzji Rady Ligi. Tym właśnie tendencjom dał wyraz p. Bargeton w wyżej przytoczonej rozmowie. Faktem jest jednak również, że broniąc Locarno przed zarzutami polskimi lub zwolenników Polski, zarówno p. Briand, jak i wszyscy jego następcy stali zawsze – mniej jasno w wystąpieniach publicznych, bardzo stanowczo w rozmowach prywatnych – na stanowisku, że układy lokarneńskie nie zmieniły w niczem charakteru sojuszu i w niczem nie zmodyfikowały obowiązków Francji do pomocy Polsce w razie zaistnienia „casus foederis”. Osobiście mnie p. Briand parokrotnie solennie oświadczał (czy to z okazji ewakuacji Renanji, czy też kampanji w sprawie Korytarza lub swej jazdy do Berlina z panem Laval'em), że Polska w razie gdyby była napadnięta, stanowczo, bezwarunkowo, zawsze może liczyć na natychmiastową pomoc Francji. Kwestja ta przewijała się również w próbach t.zw. przystosowania naszych układów do traktatu lokarneńskiego. Sprawa ta jest dobrze Panu Ministrowi znana. Próbom tym zawsze przeciwstawialiśmy się. Widocznie kwestja ta interesuje ponownie Quai d'Orsay, o czym świadczy, że p. Bargeton poruszył ją w czasie ostatniej sesji Rady w Genewie wobec przedstawicieli Delegacji polskiej (zdaje się pp. Ministra Komarnickiego i Dyrektora Gwiazdoskiego)<sup>16</sup> i że obecnie znowu skorzystał z pierwszej nadarzającej się okazji, by starać się przemycić restrykcyjną interpretację sojuszu polsko-francuskiego.

Ambasador:  
‡Alfred Chłapowski‡

AAN, MSZ, 3244

---

<sup>16</sup> Prawdopodobnie mowa o dok. nr 20.

## 46

*8 lutego, raport ambasadora w Londynie z rozmowy  
ze stałym podsekretarzem stanu w MSZ Wielkiej Brytanii*

8 lutego [193]5

Tajne.Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

## RAPORT POLITYCZNY No. 4/35.

Rozmowa z podsekretarzem stanu Vansittartem.

Dnia 5-go lutego odwiedziłem w Foreign Office stałego podsekretarza stanu Sir Roberta Vansittarta celem omówienia z nim trudności, jakie się wyłoniły w trakcie rokowań nad traktatem handlowym z Anglią<sup>17</sup> w punktach dotyczących żeglugi. Interwencja moja nastąpiła w porozumieniu z p. Dyrektorem Sokołowskim, przewodniczącym naszej delegacji dla rokowań, i na skutek instrukcji otrzymanej od Pana Ministra w drodze telefonicznej. Zgodnie z otrzymaną instrukcją przedstawiłem p. Vansittart nasz punkt widzenia w sposób bardzo szczegółowy i zarazem stanowczy, podkreślając, że strona polska w dziedzinie spraw żeglugowych uwzględniła w jaknajszerszej mierze uzasadnione interesy żeglugi angielskiej, że jednak godzić się nie może na formuły podważające w praktyce zasadę wyłączności portów polskich, zasadę, którą strona angielska zgodziła się uszanować. Zwróciłem dalej uwagę, że domagając się nieuzasadnionych naszym zdaniem koncesyj, strona angielska walczy w gruncie rzeczy nie o swój interes, lecz przede wszystkim o interes stron trzecich (Niemcy), któreby bez żadnej wątpliwości koncesje te w pełni wyzyskały.

Sir Robert wysłuchał moich argumentów i poprosił mnie, abym je przedstawił na piśmie w formie listu prywatnego, zwróconego do niego. List ten winien mu posłużyć do interwencji u ministra handlu Runcimana. <sup>a</sup>Sugerował mi, ażeby w treści listu zwrócił szczególną uwagę na moment niebezpieczeństwa faworyzowania stron trzecich<sup>d</sup>. List w myśl prośby p. Vansittarta wysłałem do niego dnia następnego, po opracowaniu go z naszą delegacją. Załączam go w odpisie<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> Polsko-brytyjska umowa handlowa została parafowana 20 lutego, a podpisana 27 lutego. W rokowaniach uczestniczył przebywający w Londynie 17–28 lutego minister przemysłu i handlu Henryk Floyar-Rajchman.

<sup>18</sup> Załącznika brak.

\*\*\*

Na zakończenie rozmowy dotknąłem wobec Sir Roberta porozumienia francusko-angielskiego, osiągniętego przed kilku dniami w Londynie. P. Van-sittart nie dał mi na ten temat nowego oświetlenia. Wyraził zdanie, że rząd angielski nie ma zamiaru <sup>d</sup>rozszerzania dyskusji, względnie negocjacji, poza obręb państw wymienionych w opublikowanym komunikacie<sup>d</sup>, jakkolwiek może oczywiście służyć odpowiedzią na poszczególne zapytania. Ja ze swej strony, nie wdając się w dłuższą dyskusję, ograniczyłem się tylko do przypomnienia, że przekreślenie części V Traktatu Wersalskiego<sup>19</sup> <sup>d</sup>interesuje wszystkich sygnatarjuszy tego traktatu<sup>d</sup> i wymagałoby odpowiedniej procedury. Sir Robert uchylił się od dyskusji na ten temat argumentem, że sprawa jest dotychczas jeszcze bardzo niedojrzała i że jakkolwiek procedura będzie musiała być starannie obmyślana, to jednak nastąpi to jeszcze nie rychło...<sup>20</sup>

Edward Raczyński  
Ambasador Rzeczypospolitej.

AAN, *Ambasada Berlin*, 733

## 47

*8 lutego, raport posła w Brukseli o belgijskich ocenach porozumienia francusko-brytyjskiego*

Bruksela, 8 lutego 1935

Ścisłe Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

W sprawie: porozumienia londyńskiego.

Zanim przystąpię do przedstawienia, w jaki sposób tutejsze czynniki rządowe i polityczne interpretują porozumienie zawarte w ub. tygodniu w Londynie

<sup>19</sup> Część V była poświęcona zagadnieniom wojskowym (ograniczenia nałożone na Niemcy).

<sup>20</sup> Odpisy raportu przesłano ambasadam w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie i Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

pomiędzy ministrami angielskimi i francuskimi oraz deklarację londyńską z 3 b.m., pragnę zrekapitulować przedstawiane Panu Ministrowi niejednokrotnie w moich raportach nastawienie belgijskiej opinii politycznej w stosunku do polityki rządu francuskiego.

Jak Panu Ministrowi referowałem ustnie i raportowałem pisemnie, nastawienie belgijskich sfer rządowych, a w dużej mierze i parlamentarnych w stosunku do polityki rządu francuskiego nacechowane było w ostatnim roku wielką dozą sceptycyzmu, a nawet nieufności. Gdy p. Hymans był w Paryżu w styczniu ub.r., by przeprowadzić tam szereg rozmów na temat rozbrojenia (vide raporty z dnia 3 i 8/I/34 r. Nr. T/3/B/1), belgijski mąż Stanu doradzał rządowi francuskiemu, by w pertraktacjach liczył się z faktycznym stanem zbrojeń niemieckich. Wobec żądania socjalistów zarówno belgijskich, jak i francuskich, aby nie zezwolić na przekroczenie przez Niemców w dziedzinie zbrojeń ram przewidzianych Traktatem Wersalskim, p. Hymans zajął stanowisko negatywne wychodząc z założenia, że takie żądanie jest nierealne i że zbrojenia niemieckie doszły już niezawodnie do norm przewidzianych koncesjami proponowanymi w projekcie konwencji rozbrojeniowej z 16/X/1933 r. Zdaniem rządu belgijskiego zakomunikowanym wówczas w Paryżu rządowi francuskiemu projektowana konwencja miała zastąpić V-tą część Traktatu Wersalskiego, ale z drugiej strony dałaby ewentualnie możliwość do związania Niemców nowym zobowiązaniem traktatowym w kierunku ograniczenia zbrojeń na pewnym ściśle określonym poziomie. Rząd belgijski przewidywał wówczas możliwość zatrzymania zbrojeń niemieckich na poziomie 300.000 żołnierzy. Znane są ataki, jakie się posypały na p. Hymansa po powrocie jego z Paryża. Nie mniej rząd belgijski nie dał za wygraną i Premier hr. de Broqueville wygłosił w Senacie dnia 6/III/1934 r. słynną swoją mowę na temat zbrojeń niemieckich, w której nawoływał Izbę do liczenia się z istotnym stanem rzeczy: „L'Allemagne d'aujourd'hui n'est plus l'Allemagne du 11 Novembre 1918”. Między linjami można było czytać, że... Francja dzisiejsza nie jest Francją z 1918 r...

Na tem tle memorandum francuskie z 17 kwietnia 1934 r.<sup>21</sup> wywołało tutaj wielkie rozczarowanie, a pobyt p. Barthou w Brukseli pod koniec tegoż miesiąca nie dał spodziewanych rezultatów. P. Hymans niejednokrotnie opowiadał mi przebieg swoich rozmów z p. Barthou i zawsze z żalem wspominał gonienie tego sędziwego męża Stanu francuskiego za taniemi efektami demagogicznymi. Jeszcze ub. tygodnia, wspominając mi o tych pertraktacjach na temat zbrojeń niemieckich, przeprowadzonych z rządem francuskim w ciągu wiosny i lata ub.r., p. Hymans dodał: „je leur ai fait dire à Paris que c'était de la fumisterie et pas de la politique sérieuse”.

---

<sup>21</sup> W oryginale błędnie „17 marca”.

Niemожność znalezienia wspólnego mianownika z rządem francuskim w sprawie rozbrojenia i zbrojeń niemieckich miała pośrednio pomyślne reperkusje, jeżeli chodzi o nastawienie belgijskiej opinii publicznej wobec odprężenia polsko-niemieckiego. W kołach tutejszych zarówno dworskich, jak rządowych i parlamentarnych zaczęło się coraz wyraźniej ujawniać przeświadczenie, że Polska w przeciwieństwie do Francji wyciąga konsekwencje z ewolucji faktów lat ostatnich. Zresztą informacje otrzymywane tutaj bezpośrednio z Berlina potwierdzały, że rozwój stosunków pomiędzy Rzeszą a Polską idzie stale ku lepszemu, w przeciwieństwie do stosunków pomiędzy Niemcami a państwami zachodnimi.

Na tem miejscu pragnę uczynić krótką <sup>a</sup>dywersję<sup>a</sup> w związku z rozmową odbytą z p. Lippensem, Prezydentem Senatu, który w najściślejszym incognito bawił niedawno w Berlinie i odbył dłuższą rozmowę m.i. z Hitlerem i Goeringiem.

Niejednokrotnie zwracałem uwagę Ministerstwa na p. Lippensa. Jest to dzisiaj czołowy mąż Stanu Belgii, którego wpływ na bieg spraw wzrasta z każdym rokiem. Wszedłszy z nim w bliższe stosunki przyjaźni odbyłem z nim w r. 1930 podróż do Polski. Wówczas był on ministrem Transportów. Zwiedziliśmy Poznań, Warszawę, Gdynię i Gdańsk. P. Lippens wrócił wtedy do Belgii pod wrażeniem sił żywotnych Polski, a przede wszystkim modernizacji polskiej polityki wewnętrznej. P. Lippens był pierwszym w Belgii politykiem, który zaczął głosić, że przerost parlamentaryzmu uniemożliwia poważną pracę rządu, i w pewien czas po wspomnianej podróży do Polski odmówił dalszej współpracy w rządzie, poświęcając się głównie propagandzie na rzecz wzmocnienia władzy wykonawczej w stosunku do władzy ustawodawczej. Propagandy tej p. L. nie zaprzestał zresztą i wówczas, gdy później, przez pewien czas, piastował tekę oświaty. Ciekawem jest, że właśnie tego człowieka, tak bardzo nowoczesnego i tak wybitnego przeciwnika prerogatyw parlamentaryzmu, wybrano przed paru miesiącami na Prezydenta Senatu.

Otóż p. Lippens, który niejednokrotnie wieszował mi odprężenia stosunków polsko-niemieckich, wróciwszy z Berlina opowiadał o bardzo dodatnim wrażeniu, jakie na nim zrobił kanclerz niemiecki. Jeżeli chodzi o politykę zagraniczną, to Hitler jakoby oświadczył, że pomiędzy Niemcami a Polską zostały już zlikwidowane wszelkie sporne kwestje. P. Lippens jest zdania, że Hitler pragnie szczerze porozumieć się z Francją w ten sam sposób, jak porozumiał się z Polską. Ale zdaniem belgijskiego męża Stanu nie będzie to rzeczą łatwą wobec kryzysu ustrojowego we Francji. – Hitler powiedział niedawno jednemu z b. kombatantów aljanckich, że chętnieby porozmawiał z odpowiedzialnym ministrem francuskim i że pragnienie to nadal żywi, mimo że od czasu objęcia przez niego władzy było we Francji już pół tuzina rządów. – P. Lippens twierdzi, że niemożność brania przez ministrów francuskich odpowiedzialności za ważne

posunięcia, lęk przed parlamentem i parlamentaryzmem, wreszcie gonienie ministrów francuskich za sukcesami o charakterze przedwyborczym są wielkim nieszczęściem dla Europy: „France is the curse of Europe...” (P. Lippens nieraz przeplata rozmowę zdaniem angielskimi). Rozmówca mój wywodził dalej, że zdawałoby się, iż po załatwieniu kwestji zagłębia Saary Francja będzie chciała unormować stosunki z Niemcami, tak jak Polska to uczyniła. Tymczasem zamiast tego p. Laval związał sobie ręce podpisując w Genewie w grudniu ub.r. z Litwinowem nieszczęsny protokół francusko-rosyjski. A teraz, po plebiscycie, Francja traktuje Max Brauna i innych emigrantów saarskich jako bohaterów, niepotrzebnie drażniąc w ten sposób opinię publiczną niemiecką. „Myśmy też mieli naszych zdrajców, Bormsa i innych aktywistów flamandzkich, i pamiętamy oburzenie, jakie wywoływało wszędzie fetowanie tych zdrajców przez propagandę niemiecką”.

Wspominam tu specjalnie o tych nastrojach sceptycznych w stosunku do polityki francuskiej, aby uwypuklić niespodziankę, jaką w Belgji wywołały przebieg i wyniki wizyty pp. Flandin i Laval w Londynie. Wprawdzie w stosunku do zgrabności taktycznej p. Laval istniał tu większy optymizm niż wobec jego poprzedników na Quai d'Orsay, ale „gaffe” genewska (protokół Laval-Litwinow) powodowała jednak w dalszym ciągu nastrój pewnej nieufności. Zarówno p. Hymans, jak i inni członkowie rządu i parlamentu w rozmowach ze mną podkreślali w ostatnich dniach duży sukces ministrów francuskich zdobyty w Londynie. Sukces ten, zdaniem ich, polega głównie na tem, że umieli wykorzystać psychologiczne nastroje angielskie nacechowane zaniepokojeniem z powodu wzrastających zbrojeń lotniczych niemieckich. Gdy podobno w trakcie rozmów przygotowawczych, a potem samych rozmów w Londynie groziła ponownie niemożność znalezienia wspólnego języka, p. Corbin namówił ministrów francuskich, aby zaproponowali Anglji przejęcie obowiązku gwarancji integralności terytorjum angielskiego. W ten sposób poraz pierwszy w historii Anglji, która dotychczas była zawsze gwarantem, sama otrzymałaby miała gwarancję.

Nie mniej, jak już telegrafowałem Panu Ministrowi, zastanawiają się tu nad sytuacją, któraby zaistniała, gdyby Niemcy odrzuciły projekt „locarneńskiej” konwencji lotniczej. Czy Anglja w takim razie czułaby się upoważnioną i byłaby skłonną do zawarcia konwencji lotniczej n.p. tylko z Belgją i Francją. Co do tego zdania są podzielone. W otoczeniu Premjera uważają to za mało prawdopodobne. W Ministerstwie Spraw Zagranicznych natomiast panuje pod tym względem większy optymizm, oparty na postanowieniach art. 4 poz. 3 Paktu Reńskiego. W każdym razie Rada Ministrów jednogłośnie postanowiła przyjąć projekt konwencji lotniczej państw locarneńskich, o ileby taka propozycja została tu przedstawioną przez Francję i Anglję. Nawiasem mówiąc przewidują tutaj, że rola Włoch w tej konwencji będzie ograniczoną, zarówno co do ich uprawnień, jak i zobowiązań gwarancyjnych.

Pragnę jeszcze nadmienić, że p. Hymans w rozmowie ze mną wykazywał wielki żal z powodu tego, że brak zdecydowania rządu francuskiego przez cały rok ubiegły spowodował, iż dzisiaj sytuacja aljantów jest znacznie mniej korzystną niż przed kilkunastu miesiącami. Wówczas Niemcy byłyby się prawdopodobnie zgodziły na ograniczenie ich siły zbrojnej do 300.000 żołnierzy. Od tego czasu jednak rozbudowa armji niemieckiej uczyniła tak olbrzymie postępy, że prawdopodobnym jest, iż żądania Hitlera pójdą dzisiaj znacznie dalej. W tujszych kołach politycznych wyrażają obawę, czy Niemcy nie zażądają n.p. dla siebie poziomu 400.000 wojska i jeżeli chodzi o awjacje i flotę wojenną, nie wysuną cyfr, które stanowić będą nową niespodziankę dla negocjatorów ostatniej deklaracji londyńskiej.

Posel R.P.:  
Dr. <sup>f</sup>T. Jackowski<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 3247

## 48

*10 lutego, notatka podsekretarza stanu z rozmowy z ambasadorem w Berlinie na temat wizyty w Polsce Hermanna Göringa*

Warszawa, dnia 10. lutego 1935 r.

### Notatka Hr. Szembeka z rozmowy z p. Lipskim.

Omawialiśmy wizytę Göringa w Polsce. Ambasador stwierdził, że jakkolwiek polowanie w Białowieży pod względem myśliwskim nie udało się, to jednak Göring wrócił z Polski zachwycony tak ludźmi, jak i przyjęciem oraz nastrojem, jakim go u nas witano. Specjalnie był ujęty uprzejmością Pana Prezydenta R.P., który go zaprosił na następne polowanie do Polski. W rozmowach premier Göring okazał się niezwykle ekspansywny. Szczególnie w rozmowach z generałami, a specjalnie z generałem Sosnkowskim, szedł w swych koncepcjach bardzo daleko, proponując prawie aljans antyrosyjski i wspólny marsz na Rosję. Dawał przytem do zrozumienia, że terenem wpływów polskich byłaby Ukraina, niemieckich zaś północno-zachodnia Rosja.

Wobec tych wynurzeń ambasador obawiał się, by w czasie wizyty u Marszałka Piłsudskiego Göring nie wystąpił w sprawie rosyjskiej ze zbyt konkretnymi propozycjami. Dlatego też przed samą audjencją w Belwederze wskazał ambasadorowi von Moltke na konieczność zachowania przez Göringa rezerwy



w czasie rozmowy z Marszałkiem. „Interwencja” ta niewątpliwie dobrze działała, mimo to jednak Göring poruszył w rozmowie z Marszałkiem tematy wojskowo-rosyjskie, insynuując wspólny polsko-niemiecki marsz na Rosję i przedstawiając korzyści, jakieby Polska mogła z takiej akcji osiągnąć na Ukrainie. Marszałek na te sugestje „hat gestutzt”, jak się sam Göring potem wyraził, i rozmowy na ten temat nie podtrzymał.

Zaznaczył jedynie, że odprężenie z Niemcami pozwoliło mu zwrócić większą uwagę (wojskowo) na odcinek rosyjski.

Zdaniem Ambasadora osoba Marszałka Piłsudskiego wywarła na Göringu wielkie wrażenie<sup>22</sup>.

*IIPA, Archiwum Józefa Lipskiego, 67/2 (druk: DTJS, s. 230–231, inna wersja; PBK, dok. nr 16)*

## 49

### *10 lutego, raport ambasadora w Moskwie o rozmowie z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR*

MOSKWA, dn. 10 lutego 1935.

ŚCIŚLE TAJNE.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Dnia 10 b.m. odwiedziłem po raz pierwszy po powrocie do Moskwy p. Litwinowa i odbyłem z nim dłuższą rozmowę, którą mam zaszczyt zreferować Panu Ministrowi w możliwie dokładnym skrócie.

W początku rozmowy poruszyłem mimochodem sprawę porozumienia londyńskiego, pod znakiem którego zdaje się obecnie żyć cały świat polityczny Europy. P. Litwinow zaznaczył, że wyniki narad londyńskich nie są jeszcze wyraźne, a specjalnie niejasnym jest, jego zdaniem, w jakim wzajemnym stosunku i w jakiej kolejności są projektowane akty polityczne przez porozumienie londyńskie ujęte. W konsekwencji powyższego L. uważa sytuację polityczną wytworzoną przez porozumienie londyńskie za bardzo niejasną.

---

<sup>22</sup> Zob. dok. nr 69.

Nie mogę powiedzieć, abym w powyższych wypowiedzeniach się Litwinowa zauważył jakieś specjalne zaniepokojenie, niewątpliwie jednak nie było w nich najmniejszego akcentu pewności siebie, który natomiast przebił wyrażnie w ustępach rozmowy poświęconych bezpośrednim stosunkom polsko-sowieckim.

Idąc za projektem, zaaprobowanym przez Pana Ministra, powiedziałem dalej p. Litwinowowi, iż osobiście z przykrością konstatuje, że stosunek bezpośredni do nas ze strony sowieckiej nie rozwija się tak, jakby tego należało oczekiwać na podstawie zawartych pomiędzy nami paktu o nieagresji oraz konwencji o określeniu napastnika. Nowe inicjatywy zmierzające w kierunku normalizacji stosunków sąsiedzkich i utrwalenia ich, zarówno przez zbliżenie pomiędzy społeczeństwami, jak przez nawiązanie kontaktów w zakresie rozmaitych dziedzin życia państwowego, spotkały się ze stosunkiem negatywnym. Do takich należą propozycja zawarcia umowy o komunikacji lotniczej, propozycja wizyty w Warszawie gen. Tuchaczewskiego i kom. Bubnowa, propozycje uregulowania komunikacji morskich pomiędzy Leningradem a Gdańskiem i Gdynią i t.p. Wszystko to razem wzięte i uzupełnione niedopuszczalnymi wystąpieniami pp. Gołodieda i Lubczenki oraz stałą w ostatnim roku tendencją dyplomacji sowieckiej pracowania za naszymi plecami lub też zwracania się do nas via Paryż robi jaknajgorsze wrażenie i każe przypuszczać, że polityka rządu sowieckiego, wyrażająca się obecnie w dążeniu do zawarcia paktu wschodniego, ma też inne cele niż proklamowane ciągle dążenie do utrwalenia pokoju. Nie jest bowiem możliwym szczere dążenie do utrwalenia pokoju przy jednoczesnym conajmniej zaniedbywaniu wzajemnych bezpośrednich stosunków pomiędzy sąsiadującymi państwami.

Litwinow replikował mi na powyższe, że pakt o nieagresji oraz konwencja o określeniu napastnika nie są już w obecnej sytuacji dostatecznym zabezpieczeniem pokoju. Pakt o nieagresji musi być uważany za pierwszy stopień do rozwijania dalszej współpracy nad utrwaleniem pokoju, która wymaga dzisiaj określenia i wzięcia przez państwa pragnące pokoju zupełnie konkretnych zobowiązań. Temu odpowiada projekt paktu wschodniego, który rząd sowiecki pragnie zrealizować. Zawarcie przez Polskę pełnego niejasności paktu o nieagresji z Niemcami oraz jej negatywny stosunek do paktu wschodniego, który jest skierowany przeciwko wiadomemu państwu, mogącemu stać się, według opinii całej Europy, zarzewiem wojny, poderwało zaufanie rządu sowieckiego i opinii do polityki Polski i spowodowało obecny stan rzeczy w naszych stosunkach. Zresztą polityka zagraniczna Polski jest uważana przez cały świat, nawet Anglię, za bardzo niejasną, a cele jej nie są dla nikogo zrozumiałe. Dla rządu Z.S.R.R. miernikiem stosunku Polski do Z.S.R.R. jest jej stosunek do paktu wschodniego. Inne rzeczy mają zupełnie drugorzędne znaczenie. Zresztą w zakresie zbliżenia kulturalnego niema ze strony polskiej nietylko aktywności, ale odwrotnie, dawno projektowana wymiana teatrów nie może dojść do skutku

z powodu warunków stawianych przez stronę polską; gazety i wydawnictwa sowieckie nie są w Polsce dopuszczane, a nawet wszystko pozytywne, cokolwiek ukaże się w druku o Z.S.R.R., jest wycofywane z obiegu. Natomiast takie książki jak Studnickiego, nawołujące do wojny z Z.S.R.R.<sup>23</sup>, cieszą się powodzeniem i nie są konfiskowane.

Odpowiedziałem na to wszystko, iż o pakcie wschodnim rozmawiał z Litwinowem Pan Minister i że w tej materji nie mam nic do dodania. Interesuje mnie natomiast sprawa naszych stosunków bezpośrednich, jako sąsiadów. Rzekome hamowanie z naszej strony rozwoju stosunków kulturalnych nie jest prawdą. Dziwi mnie poruszenie sprawy przyjazdu teatru Wachtangowa do Warszawy, co do której p. Arosiew oświadczył wyraźnie w Warszawie, że chodzi tu stronie sowieckiej o zarobek. My stawiamy tę sprawę na gruncie wzajemności i znalezienia kompromisu, który umożliwiłby również występy naszego teatru w Moskwie. To samo dotyczy sprawy dopuszczenia sprzedaży w Polsce gazet i wydawnictw sowieckich – we wszystkim będziemy domagali się stosowania zasady wzajemności i nie będziemy mogli zgodzić się na żadne przywileje. Zwracam wreszcie uwagę, że poza rzeczami w zakresie kontaktów kulturalnych były z naszej strony podejmowane inne, z punktu widzenia państwowego poważniejsze inicjatywy, które nie zostały dotychczas zrealizowane przez stronę sowiecką.

Litwinow odpowiada na to, iż takie rzeczy jak wizyta Tuchaczewskiego i Bubnowa lub konwencja lotnicza byłyby aktami wybitnie politycznymi. Pierwszą zaś rzeczą w tej dziedzinie powinna być wyraźna współpraca polityczna, oparta o wzajemne gwarancje i zobowiązania takie, jakie zawierałby pakt wschodni. Mówiąc znowu o naszym stosunku do paktu wschodniego, Litwinow wyrażał zdziwienie, iż w komunikacie PAT'a, który ukazał się po sesji genewskiej, było powiedziane, że nasz stosunek do paktu wschodniego nie uległ zmianie. Jego zdaniem jest to niezgodne z tem, co mu mówił Pan Minister w Genewie, t.j. że Rząd Polski nie będzie utrudniał zawarcia paktu wschodniego, o ile Niemcy doń przystąpią, i że inne przeszkody dla przystąpienia Polski do paktu wschodniego zostały przez odpowiedź francuską na nasze wrześnieowe memorandum usunięte. Komunikat PAT'a tej właśnie zmiany sytuacji nie uwzględnił i stwarza wrażenie, jakoby negatywny stosunek Polski do projektu paktu wschodniego był możliwy nawet w tym wypadku, gdyby Niemcy zdecydowały się doń przystąpić. Dalej Litwinow podkreślił, iż nasze stanowisko w sprawie paktu wschodniego stało się jeszcze bardziej niezrozumiałem i niejasnem przez pozytywne ustosunkowanie się do paktu dunajskiego. Przy początkowej dyskusji oświadczyliśmy, iż nie jesteśmy zainteresowani w problemach basenu Dunaju, teraz chętnie zgłaszamy się do udziału w pakcie, który właśnie te problemy obejmuje.

---

<sup>23</sup> Mowa o książce Władysława Studnickiego *System polityczny Europy a Polska*, która ukazała się na początku 1935 r. (Gebethner i Wolff, Warszawa).

Zaatakowany w ten sposób odpowiedziałem Litwinowowi, iż jeśli to, co mi mówi o wypowiedzeniach się Pana Ministra, jest ściśle, to również ściśmym był komunikat PAT'a, gdyż w naszym memorandum wrześniowym w sprawie paktu wschodniego, złożonem Francji, problemat udziału Niemiec był w pierwszym rzędzie uwzględniony. Co do paktu dunajskiego podkreśliłem, iż jest on zupełnie innym instrumentem politycznym, ponieważ ogranicza się on tylko do konsultacji, a nie zawiera żadnych gwarancyj ani też innych sztucznych i wielostronnych zobowiązań.

Litwinow replikował natychmiast, że udział w konsultacji pociąga za sobą zawsze konieczność takiego lub innego działania, a więc nie różni się wiele od gwarancyj i zobowiązań powziętych zgóry, które są znacznie lepszym zabezpieczeniem pokoju. Niezrozumiałem jest, dlaczego w tym stanie rzeczy Polska odnosi się negatywnie do paktu wschodniego, w którym znalazłaby dla siebie znacznie więcej gwarancyj niż zobowiązań. W szczególności niezmiernie cennymi byłyby gwarancje, któreby Polska uzyskała dla swej granicy zachodniej, zabezpieczonej obecnie tylko paktem o nieagresji z Hitlerem.

Odpowiedziałem, iż gwarancją naszej granicy z Niemcami nie jest tylko pakt o nieagresji zawarty z Niemcami, ale także sojusz z Francją, że dalej uważam za zupełnie niewłaściwe, aby rząd sowiecki usiłował określać gwarancje, które są nam potrzebne, a tembardziej metodami dotychczasowymi próbował je nam narzucić. Podkreśliłem, iż na tej drodze można osiągnąć rezultaty wręcz przeciwne od tych, do których się zmierza, i wreszcie tonem dość ironicznym stwierdziłem, iż badamy bardzo sumiennie zarówno sytuację, jak nastawienia polityczne obu naszych wielkich sąsiadów i orjentujemy się dokładnie, co, gdzie i jak może naszym interesom zagrażać. Następnie ze swej strony zapytałem Litwinowa, dlaczego to Rosja Sowiecka, mając całą swą zachodnią granicę zabezpieczoną przez pakt o nieagresji z państwami od niej mniejszemi, nie zdradza dążenia do utrwalenia i rozwijania stosunków sąsiedzkich na podstawie tych paktów, a szuka gwarancyj przeciwko państwom, z którymi niema granicy.

Po stereotypowej odpowiedzi, że pokój jest niepodzielny, p. Litwinow podkreślił, że przecież Reichswehra niemiecka może w trzy dni dotrzeć do granicy sowieckiej przez terytorjum państw bałtyckich i że zatem niebezpieczeństwo niemieckie dla Z.S.R.R. może się stać w każdej chwili aktualnem. Przeciież Polska, dodał Litwinow, nie będzie mogła na podstawie swego paktu o nieagresji z Berlinem czynnie się temu sprzeciwić.

Odpowiedziałem, iż nie sądzę, aby w Berlinie tak o tem myślano, konstatając natomiast, że państwa bałtyckie nie odnoszą się do projektowanego paktu wschodniego z entuzjazmem, nie upatrują więc w nim widocznie pożytecznych dla siebie gwarancyj.

Pragnąc przerwać wymianę zdań, która przybrała powyższy obrót, przypomniałem Litwinowowi zapytanie Pana Ministra, czy niezależnie od sprawy

paktu wschodniego Z.S.R.R. dba o dobre sąsiedzkie stosunki z nami, i w formie kategorycznej podkreśliłem, że całe postępowanie Z.S.R.R. w stosunku do nas w ciągu ostatniego roku budzi w tej dziedzinie najdalej idące wątpliwości i podejrzenia.

Litwinow odpowiedział mi na to, że w równej mierze wątpliwości i podejrzenia budzi po stronie Z.S.R.R. całokształt polityki zagranicznej Polski, że jednak strona sowiecka gotowa jest iść na dalszy rozwój zbliżenia kulturalnego.

\*\*\*

Na podstawie powiedzeń Litwinowa, których powyżej nie cytowałem, jest jasnym, że w najbliższej rozmowie z p. Stomoniakowem, którego odwiedzę za parę dni, spotkam się z szeregiem konkretnych zarzutów, że hamujemy rozwój zbliżenia kulturalnego (wymiana teatrów, dopuszczenie do wyświetlania w Polsce filmów sowieckich, sprzedawanie gazet, książek i t.p.). Będę operował argumentem wzajemności i ze swej strony przedłożę mu długi spis spraw niezłatwionych przez N.K.I.D.

AMBASADOR R.P.  
J. Łukasiewicz<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 6753

## 50

### *12 lutego, raport ambasadora w Moskwie z uwagami o stanie stosunków polsko-radzieckich*

MOSKWA, dn. 12 lutego 1935.

ŚCIŚLE TAJNE.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Powołując się na wysyłane jednocześnie raporty o moich rozmowach z Komisarzem Litwinowem<sup>24</sup> i posłem Estonji p. Toferem, pozwalam sobie

---

<sup>24</sup> Zob. dok. poprzedni.

przedstawić poniżej wnioski, które, moim zdaniem, wypływają zarówno z tych rozmów, jak z całokształtu stosunku do nas ze strony Rosji Sowieckiej.

Pragnąłbym jednocześnie zwrócić uwagę Pana Ministra na artykuł Radka (Viator) w „Izwiestjach” o exposé Pana Ministra w Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu oraz na załączony przy niniejszem<sup>25</sup> artykuł „Journal de Moscou” pod tytułem „Les silences du colonel Beck”, które to artykuły są wymownymi komentarzami do mojej rozmowy z Litwinowem.

Przechodzę teraz do wniosków:

1) Wypowiedzenia się Litwinowa w sprawie *‘obecnych’* stosunków bezpośrednich pomiędzy Z.S.R.R. a nami są zupełnie sprzeczne z odnośnym ustępem mowy Mołotowa<sup>26</sup>. W tem, co mi mówił Litwinow, nietylko nie było cienia chęci szukania dalszego zbliżenia z nami, ale – odwrotnie – wyraźne i kategoryczne kontynuowanie polityki presji w stosunku do nas.

Jesteśmy zatem wobec pewnej gry politycznej, której cele nie dają się z całą pewnością uchwycić. Sądzę jednak, że wypowiedzenia się Litwinowa należy brać jako odzwierciedlenie rzeczywistej polityki Rządu Sowieckiego wobec nas *‘w obecnej chwili’*, zaś poprawny, a nawet pozytywny ustęp w mowie Mołotowa jako posunięcie taktyczne, mające na celu podkreślenie wobec opinii międzynarodowej, że stosunki polsko-sowieckie psują się z winy naszej i wbrew dobrej woli Rosji Sowieckiej.

2) Powyższy pogląd potwierdza fakt, że w ostatnich czasach, a już specjalnie w ostatnim tygodniu, prasa sowiecka atakuje nas nieustannie i bardzo ostro, nieraz zupełnie niedopuszczalnie, a to zarówno na gruncie naszej polityki zagranicznej, jak poszczególnych trudności czy przejawów w naszej sytuacji wewnętrznej. Może w tem być dużo taktyki w związku ze sprawą paktu wschodniego, jest też jednak niewątpliwie głębsza tendencja do mobilizowania przeciw nam tutejszej opinii społecznej. W każdym razie tak intensywnej a bezceremonialnej akcji prasowej od czasu podpisania paktu o nieagresji nigdy nie było.

3) Sądzę, że powodem powyższego jest nietylko chęć wywarcia na nas presji w związku ze sprawą paktu wschodniego, ale także coraz głębsze i poważniejsze załamywanie się zaufania do naszej polityki zagranicznej, a w szczególności – do trwałości naszego pokojowego i przyjaznego stosunku do Z.S.R.R.

<sup>25</sup> Załącznika nie publikuje się.

<sup>26</sup> W referacie sprawozdawczym przedstawionym 28 stycznia na otwarciu VII zjazdu Rad Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich Wiaczesław Mołotow mówił o nieznacznej poprawie stosunków polsko-radzieckich, ale wypowiadał się też krytycznie o polityce zagranicznej Polski.

Faktem jest naprzykład, że działacze tutejsi zblizeni do kół kierujących polityką zagraniczną oświadczają, iż spokojny i poprawny ton naszej prasy, zwłaszcza rządowej, wobec Z.S.R.R. ma na celu utrzymywanie fikcji naszego przyjaznego stosunku do Z.S.R.R., za którą kryje się jego radykalna, negatywna zmiana.

4) Co do polemiki Litwinowa z komunikatem PAT'a o niezmienności naszego stanowiska wobec paktu wschodniego to można przypuszczać, iż jest ona może wyrazem pewnego rozgoryczenia z jego strony. Rozgoryczenie to mogłoby powstać stąd, że Litwinow w wywiadach prasowych danych w Genewie i prawdopodobnie w raportach składanych w Moskwie stwierdzał, że dojście do skutku paktu o nieagresji zależy już tylko od zgody Niemiec, a nasz komunikat PAT'a został tu zrozumiany jako zdezawuowanie tego twierdzenia.

Być może jednak, że oprócz rozgoryczenia odgrywała też rolę pewna obawa przed tem, że nasze stanowisko wobec paktu wschodniego jest bezwarunkowo negatywne i że może ono uniemożliwić jego realizację.

Podkreślenie różnicy naszego stosunku do projektu paktu dunajskiego i wschodniego było niewątpliwie wyrazem przekonania i obawy, że dążymy i będziemy dążyli do niedopuszczenia udziału Rosji Sowieckiej w systemie układów mających gwarantować pokój w Europie i że chcielibyśmy, aby bezpieczeństwo Z.S.R.R. było oparte tylko na egzystujących już paktach o nieagresji. Mówiąc zresztą o naszych wzajemnych stosunkach, Litwinow powiedział mi literalnie: „Polska chciałaby oprzeć stosunki z Z.S.R.R. tylko na paktach o nieagresji i nie pójść dalej, a my to uważamy stanowczo za niewystarczające”.

5) Na specjalne podkreślenie zasługuje, moim zdaniem, zwrócenie uwagi przez Litwinowa na państwa bałtyckie jako na teren, od strony którego może grozić Z.S.R.R. niebezpieczeństwo napaści niemieckiej. Zestawiając je z obawami posła Tofera, możnaby przypuszczać, że Litwinow, korzystając z większego zagrożenia Litwy przez Niemcy, a jednocześnie – coraz powszechniejszego pomawiania nas w prasie europejskiej o współdziałanie z Niemcami, będzie chciał zaproponować jakiś nowy układ polityczny Estoni, Łotwie i Litwie.

Zdaniem moim należy na tamte tereny zwrócić jaknajbardziej uwagę i sprawdzić, czy powyższe przypuszczenie jest słuszne.

6) Wracając do sprawy naszych stosunków z Z.S.R.R. uważam za swój obowiązek stwierdzić, iż dość poważne, moim zdaniem, napięcie, które w nich egzystuje, nie da się złagodzić przez takie rozmowy jak moja ostatnia z Litwinowem i przysła ze Stomoniakowem, prawdopodobnie dn. 14 lub 15 bm. Należy odwrotnie, oczekiwać, że atak, zwłaszcza prasowy, będzie coraz ostrzejszy i w formach swych coraz trudniejszy do tolerowania.

Pozwalam sobie wobec tego prosić Pana Ministra o instrukcję, czy mam patrzeć na to wszystko spokojnie przez palce, czy też w poważniejszych

wypadkach występować z ostreimi oficjalnymi protestami, nie licząc zresztą na osiągnięcie tą drogą jakiegokolwiek poważniejszego rezultatu. Być może należałoby wiadomości o takich protestach publikować w prasie, a jednocześnie w paru najpoważniejszych organach prasowych zacząć umieszczać spokojne, ale nieprzyjemne dla Z.S.R.R. artykuły, podkreślające ukryte za dążeniem do paktu wschodniego imperjalistyczne cele Rosji Sowieckiej w stosunku do państw bałtyckich i bałkańskich oraz omawiające jej zbrojenia, a wreszcie analizujące porażkę polityczną Z.S.R.R. w jej stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej. To ostatnie byłoby tu niewątpliwie bardzo boleśnie odczute.

Muszę przyznać, że w zakresie zagadnień międzynarodowych w ich stanie dzisiejszym nie widzę żadnych możliwości wpłynięcia na złagodzenie stosunku Z.S.R.R. do nas – wszystko, poza niewchodzącą w rachubę całkowitą zgodą na udział w pakcie wschodnim, byłoby dla tutejszego Rządu niewystarczającym. Dopiero w wypadku, gdyby Rząd Sowiecki przyszedł do wniosku, że jego polityka paktu wschodniego i sojuszu z Francją bankrutuje, będzie można myśleć o próbie naprawienia stosunków działaniami w płaszczyźnie czysto politycznej.

AMBASADOR R.P.

<sup>f</sup>J. Łukasiewicz<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 6753

## 51

### *12 lutego, list ambasadora w Moskwie do naczelnika Wydziału Wschodniego [?] o stosunkach polsko-radzieckich*

Moskwa, 12 lutego 1935.

Mój Drogi<sup>27</sup>,

Wysłałem szyfr w sprawie ustępu w artykule Radka, bo uważam go za zupełnie bezczelny. Mógłbym oczywiście pójść jutro ze zwykłym protestem, ale to w dzisiejszej sytuacji nie da żadnego rezultatu. Sądzę zresztą, że z chwilą gdy Radek posunął się tak daleko, że pozwolił sobie na obraźliwy ton wobec naszego korpusu oficerskiego, a nawet wobec Marszałka, należy mu dać mocno po łapach. Za właściwe zadośćuczynienie uważałbym wyrażenie przez Litwinowa

<sup>27</sup> Adresatem półprywatnych listów ambasadora w Moskwie kierowanych do centrali był prawdopodobnie Tadeusz Schätzel, naczelnik Wydziału Wschodniego; zob. dok. nr 82, 113, 132, 151, 156 i 184.



w odpowiedzi na mój protest ubolewania, że odnośny ustęp artykułu Radka został opublikowany, i stwierdzenie jego niewłaściwości. Co do konsekwencji z naszej strony na wypadek, gdyby się to nie stało, to, zdaniem moim, mogłyby one znaleźć wyraz w znacznym zaostrzeniu poważniejszej akcji prasowej, o którym wspominam w raporcie ogólnym (Nr. 49/Sow/9)<sup>28</sup>, oraz w nieprzyjmowaniu zaproszeń Ambasady Sowieckiej przez naszych oficerów i równolegle tutaj w podobnej abstynencji ze strony kpt. Harlanda. Podobne incydenty jak omawiany wyżej z Radkiem mają i tę bardzo ujemną stronę, że zwężają zakres naszych kontaktów, z punktu widzenia informacyjnego nieraz wartościowych. Niepodobna przecież przejść natychmiast i zupełnie do porządku dziennego nad tego rodzaju wybrykiem lub załatwić go zwykłym zbesztaniem. Z drugiej strony szkoda, że zdarza się to właśnie z Radkiem, który niejednokrotnie zdawał się być antagonistą Litwinowa w naszych sprawach.

Reasumując, <sup>d</sup>proszę bardzo o instrukcję<sup>d</sup>, czy mam w dalszym ciągu zachowywać olimpijski spokój wobec „małpich figlów” prasy sowieckiej, czy też i w jaki sposób od czasu do czasu na nie reagować. Myślę w każdym razie, że po artykule Stpczyńskiego pod adresem Francji dobrym byłby podobny artykuł pod adresem Sowietów z wyraźnym wskazaniem, że ich polityka paktu wschodniego zmierza <sup>h</sup>wyrażnie<sup>h</sup> do okrążenia Niemiec i podporządkowania sobie, siłą faktu, mniejszych państw bałtyckich i środkowo-europejskich oraz bałkańskich.

W wysyłanych dzisiaj raportach znajdziesz dużo materiału charakteryzującego sytuację naszą tutaj. Dodaję jeszcze parę mniej ważnych szczegółów.

Litwinow w rozmowie ze mną traktował sytuację rządu <sup>d</sup>Flandin'a jako zupełnie dobrą i trwałą<sup>d</sup>, był natomiast jakby trochę zaniepokojony chorobą Lavalą.

Attolico w rozmowie, której istotną część referowałem szyfrem, wyraził między innymi zdanie, że polityka Sowietów nie była nigdy tak rozzuchwaloną jak obecnie i że w mowie Mołotowa jedynym względnie uprzejmym gestem, dowodzącym chęci zrobienia czegoś pozytywnego ze strony Sowietów pod adresem innych państw, był ustęp skierowany do nas. Jeśli chodzi o dalszy bieg spraw po porozumieniu londyńskim, Attolico jest bardzo pesymistycznie usposobiony i przewiduje w niedalekiej przyszłości zawarcie konwencji lotniczej francusko-angielskiej <sup>d</sup>oraz sojuszu francusko-sowieckiego<sup>d</sup>. Nie wydaje mi się to słusznym, tak samo jak niesłusznym jest twierdzenie, że Francuzom udało się uspokoić całkowicie Litwinowa.

U Stomoniakowa będą prawdopodobnie we czwartek lub piątek, na zapowiedziany przez Litwinowa atak w sprawie unikania przez nas dalszego rozwoju

---

<sup>28</sup> Dok. poprzedni.

zbliżenia kulturalnego będą spokojnie odpowiadał kontrargumentami, których mam dość, i nieco ironizował z powodu nagłego przejścia się Sowietów temi sprawami.

Najważniejszym jest, abyście mi dali znać, czy w razie przeciągania się obecnej sytuacji nie byłoby wskazaniem przerwanie podtrzymywania fikcji dobrych stosunków przez nagłe i kateryczne uzewnętrznienie z naszej strony ich właściwego stanu. <sup>d</sup>Być może oprzytomniłoby to tutejszych polityków<sup>d</sup>, a sposobów i argumentów mamy po temu dość, zarówno dla odpowiednich posunięć tu, jak w Warszawie przez prasę. Chwilami wydaje mi się, że <sup>d</sup>jakieś posunięcie w tym kierunku mogłoby dać wyniki dodatnie również i na terenie opinii francuskiej<sup>d</sup>.

Rzecz prosta, że do czasu otrzymania nowych wyraźnych instrukcji będę trzymał się ściśle obecnej metody milczącego spokoju i tolerancji pod hasłem przetrwania.

Sprawa Kruszelnickich<sup>29</sup> wydaje mi się, po rozejrzeniu się w sytuacji, trudniejszą, niż przypuszczaliśmy; pozatem okazuje się, że wszyscy oni przyjęli obywatelstwo sowieckie, pozostając jeszcze na terenie Polski, i przyjechali tu za paszportami sowieckimi, wydanymi przez Konsulat we Lwowie (niejasną z tego punktu widzenia jest tylko sprawa Laryssy). W piątek będę tu miał Sośnickiego, z którym te rzeczy szczegółowo omówię. W każdym razie przy pierwszej wizycie u Stomoniakowa sprawy Kruszelnickich nie poruszę.

*<sup>c</sup>Serdeczny uścisk dłoni i pozdrowienia słą<sup>c</sup>*

<sup>f</sup>J. Łukasiewicz<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 6753

<sup>29</sup> Anton i Maria Kruszelniccy ze względów politycznych wyemigrowali z Polski wraz z czterema synami i córką do radzieckiej Ukrainy w latach 30. Pod koniec 1934 r. zostali aresztowani w ramach represji, jakie po zabójstwie Kirowa spadły na komunistów przybyłych do ZSRR. Iwana i Tarasa Kruszelnickich rozstrzelano, Antona, pozostałych synów i córkę skazano na osadzenie w obozie (Antona rozstrzelano w 1937 r.). Maria początkowo uniknęła aresztowania, jej dalsze losy nie są znane.

## 52

*14 lutego, raport ambasadora w Londynie  
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii*

Londyn, dn. 14 lutego 1935 r.

Tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

RAPORT POLITYCZNY No. 5/35.

W dniu wczorajszym przyjął mnie Sir John Simon w biurze swoim w Izbie Gmin. Oświadczyłem mu na wstępie, że nie przychodzę z żadną sprawą konkretną, lecz że korzystam z możliwości widzenia go, aby omówić rezultaty wizyty ministrów francuskich w Londynie. Przewidując, że Sir John (jak to uczynił w rozmowie ze mną Vansittart<sup>30</sup>) zechce wskazać mi na komunikat ogłoszony na zakończenie wizyty francuskiej jako na dokument zawierający odpowiedź na wszystkie te punkty, któreby mnie mogły interesować, sam rozpocząłem od interpretowania tego dokumentu, wyrażając pogląd, że komunikat obejmuje bardzo znaczny zakres spraw, które, jak się zdaje, nie zostały aż do gruntu rozpatrzone i w szczególach przestudjowane. Sir John wówczas w dłuższym przemówieniu wyjaśnił mi: 1) że poza uzgodnieniem komunikatu wskazującego na intencje obu rządów rząd angielski nie zaciągnął wobec Francji żadnych konkretnych zobowiązań, 2) że komunikat należy rozumieć w ten sposób, że poruszone tam sprawy, jak powrót Niemiec do Ligi Narodów, przystąpienie do generalnego układu na temat zbrojeń, zawarcie paktów bezpieczeństwa i wreszcie przekreślenie części V Traktatu Wersalskiego, mają być negocjowane łącznie, przyczem żaden z tych punktów nie może być traktowany jako warunek przedwstępny dla punktów innych. „Jedynie tylko punkt dotyczący układu lotniczego mógłby być negocjowany osobno, tak aby następnie po osiągnięciu zgody na całym terenie mógł wejść w życie”. Dodał, że punkt dotyczący układu lotniczego był w Londynie dyskutowany oddzielnie i następnie podany w komunikacie bez wyraźnego wskazania jego współzależności z innymi kwestjami. 3) Co do paktów bezpieczeństwa Simon wyraził zdanie, że pozostają one tematem do przedyskutowania między zainteresowanymi stronami. Ustalenie ich zawartości może być przedmiotem rozmów dwustronnych poszczególnych partnerów. Tak np.: „Francuzi mogą rozmawiać z nami czy z Włochami, Niemcy mogą rozmawiać z Wami etc. celem zbadania wszelkich możliwości. „Nasza

<sup>30</sup> Zob. dok. nr 46.

pozycja jest w tej dziedzinie dosyć trudna, skoro np. nie mamy zamiaru uczestniczenia w Pakcie Wschodnim, nie mamy więc tytułu do forsowania tego lub innego rozwiązania<sup>e</sup>. Już w zeszłym roku, skoro p. Barthou rozwinął przedemną projekt Paktu Wschodniego w czasie wizyty swojej w Londynie, przedstawiłem mu różne ze swojej strony obiekcje czy sugestje, nie mogłem jednak uczynić tego ze zbyt wielkim naciskiem, skoro ostatecznie była to przedewszystkiem jego sprawa, a nie nasza. Tak samo i dzisiaj byłoby rzeczą bardzo wskazaną, by państwa najbardziej zainteresowane wzięły na siebie inicjatywę”.

W tym punkcie powiedziałem ministrowi Simonowi, że o ile mi wiadomo, rząd angielski zdawał się w chwili przyjazdu ministrów francuskich stać na stanowisku, że najbardziej celowem byłoby zawarcie paktu czy układu ogólnoeuropejskiego i że dopiero na skutek dyskusyj londyńskich, czyli sprzeciwu ze strony francuskiej, projekt ten nie został publicznie wysunięty. Sir John nie zareagował w sposób wyraźny na tę uwagę, jednak było dla mnie jasnym, że go uderzyła, i odniosłem wrażenie, że wspomniany przeze mnie układ ogólnoeuropejski cieszy się jego sympatją<sup>e</sup>. Przechodząc do rezultatów rozmów francusko-angielskich, dałem ich ocenę w myśl instrukcyj Pana Ministra, a mianowicie podkreśliłem, że wzmocnienie zobowiązań wypływających z układów locarneńskich w odniesieniu do terenu zachodniego i zaostrenie jeszcze bardziej różnicy, jaka zachodzi między terenem zachodu i wschodu Europy, dowodzi tylko, jak słuszną była polityka polska, dążąca stale do stabilizowania stosunków z sąsiadami Polski od wschodu i od zachodu. Poruszyłem dalej także kwestję prawną, a mianowicie przypomniałem, że wszelkie zmiany dotyczące postanowień Traktatu Wersalskiego interesują wszystkich sygnatarjuszy tego traktatu i nie mogłyby w żadnym wypadku być przeprowadzone przy ominięciu potrzebnej dla takiej zmiany procedury.

Sir John Simon wysłuchał mnie uważnie, powiedział, że ocenia dodatnio rolę Polski, posiadającej kluczowe stanowisko na wschodzie Europy, i w sposób zupełnie formalny dodał, że może “Pan Minister dzięki zdobytej przez siebie sytuacji i dzięki w szczególności poprawnym stosunkom łączącym Polskę z Niemcami mógłby sam wysunąć taką alternatywę dla Paktu Wschodniego, któraby mogła być przyjęta przez wszystkich zainteresowanych<sup>e</sup>. Na zakończenie tej części rozmowy Sir John, nie tając pewnego sceptycyzmu, podniósł, że rząd angielski uczynił wszystko, co było w jego mocy, ażeby znaleźć rozwiązanie dla naprężonej sytuacji europejskiej, i że mając do wyboru trzy drogi: zupełną bezczynność, którą uważa za najgorszą, narzucenie mocą pożądanym rozwiązań – którą uważa za niewykonalną, wybrał drogę kompromisu, która winna wreszcie doprowadzić do celu.

\*\*\*

Przy sposobności tej samej wizyty u ministra Simona dotknąłem w kilku słowach zagadnienia Abisynji. Minister Simon wyraził się z pewnym zniecierpliwieniem o polityce ekspansywnej Włoch na tym terenie i podkreślił, że

zarówno w Rzymie, jak w Addis Abeba działa w kierunku zlikwidowania konfliktu. Dodał, że najwłaściwszym sposobem prowadzącym do tego celu byłoby rychle wytyczenie granicy między posiadłościami włoskimi a Abisynją. Anglja granice swojej kolonji w Somali i Abisynji wytyczyła i obecnie nie ma powodu do uskarżania się na żadne trudności.

\*\*\*

Na zakończenie poruszyłem także trudności, jakie się wyłoniły w ostatniem stadjum naszych rokowań z Anglją na tle spraw żeglugowych. Poprosiłem Simona, aby jeśli to uważa za celowe, ułatwił mi bezpośredni kontakt z ministrem Runcimanem celem ich omówienia. Minister Simon chętnie się tego podjął. W międzyczasie, t.j. prawie o tej samej godzinie, członek delegacji angielskiej dla rokowań Sir Henry Fountain wysunął tę samą myśl mego kontaktu z ministrem Runcimanem wobec dyrektora Sokołowskiego. Rozmowa ta odbędzie się prawdopodobnie jutro rano.

*Edward Raczyński*<sup>f</sup>  
Ambasador Rzeczypospolitej.

AAN, MSZ, 3247

## 53

*14 lutego, list ambasadora w Londynie  
do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych*

14go lutego [193]5

ŚCIŚLE TAJNE

Do Pana Dyr. Romana Dębickiego  
w Warszawie.  
Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Kochany Romanie,

Równocześnie odchodzi raport o mojej rozmowie z ministrem Simon'em<sup>31</sup>. Wypowiedzenie się Simon'a uderzyło mnie w kilku punktach. Przebiegała z niego

---

<sup>31</sup> Dok. poprzedni.

przedewszystkiem nuta (której moje sprawozdanie dostatecznie nie oddaje) dużej wstrzeźliwości w odniesieniu do osiągniętego z Francją porozumienia, przedewszystkiem zaś w odniesieniu do kwestji Paktów. O ile w poprzedniej rozmowie zemną Simon nakłaniał nas do przystąpienia do Paktu Wschodniego podkreślając zresztą równocześnie, że jest to środkiem pozwalającym zapobiedz aliansowi Francusko-Rosyjskiemu, o tyle w ostatniej rozmowie nie taił, że Pakt Wschodni jako taki nie posiada jego pełnej sympatji. Tak samo dosyć uderzające było podkreślenie różnicy, jaka istnieje między całokształtem przewidywanych umów a działem dotyczącym lotnictwa<sup>x</sup>.

Wstrzeźliwość Simon'a tłumaczyć się może niezadowoleniem, jakie ma panować w gabinecie angielskim z powodu podkreślania przez Francję sukcesu odniesionego w Londynie. Najbardziej charakterystycznym wypowiedzeniem Simona była sugestia zwrócona do nas, abyśmy podjęli inicjatywę znalezienia alternatywy dla Paktu Wschodniego. Jakby sobie wyobrażał taką alternatywę, minister Simon nie powiedział. Mógłby może mieć na myśli wentylowany tutaj w odniesieniu do innych terenów poza terenem objętym układami locarneńskimi projekt umowy wzajemnej pomocy lotniczej, uważam to jednak za mało prawdopodobne. Być może także, że brał pod uwagę możliwość odmiennego składu kontrahentów Paktu Wschodniego w ujęciu takim, o jakim telegrafowałem do Ministerstwa przed kilku dniami na skutek informacji Pol (układ północny Niemcy, Państwa Bałtyckie, Polska, Sowiety i układ południowy Francja, Czechy, Sowiety). Wydaje mi się to rzeczą także problematyczną; o takiej niefortunnej zresztą w ostatnich dniach nic nowego mnie nie doszło<sup>a</sup>. Pozostawałaby wreszcie inna koncepcja, o której Simon mógł myśleć, która wiem, że Rządowi Angielskiemu odpowiadała, a którą w każdym razie my moglibyśmy wysunąć biorąc w ten sposób inicjatywę w swoje ręce. Byłaby to koncepcja porozumienia ogólnoeuropejskiego czy ogólnokontynentalnego utrudniająca dojście do skutku Paktu Wschodniego i zacierająca równocześnie w pewnym stopniu różnicę w dziedzinie bezpieczeństwa pomiędzy różnymi częściami Europy. W razie gdyby Rząd Polski zdecydował się na taki krok, to po upewnieniu się co do zgody Niemiec mógłby następnie w krótkim czasie nawiązać kontakt z londynem celem zyskania poparcia rządu angielskiego. Rząd Angielski przyjąłby to prawdopodobnie jako nowy atut pozwalający na rozwikłanie sytuacji europejskiej przy niedopuszczeniu do zbytznego zacieśnienia się stosunków Francusko-Sowieckich.

Zwolennicy Paktu Wschodniego znaleźliby się w konieczności zajęcia zupełnie nowego stanowiska o charakterze obronnym. Pakt miałby szanse

---

<sup>x</sup> Dowiaduję się, że Vansittart powiedział Ambasadorowi Sowieckiemu, aby go uspokoić, że układ lotniczy jest nieoddzielny od innych punktów ewentualnego porozumienia!

realizacji, o ileby zawierał elementy znane z dotychczasowych negocjacji i prac międzynarodowych i które w trakcie tych prac nie napotkały na zasadnicze sprzeciwy ze strony ewentualnych kontrahentów tego rodzaju porozumienia. Takie elementy bezsporne byłyby następujące:

1) Powołanie się na poprzednie umowy w dziedzinie bezpieczeństwa wiążące kontrahentów (np. nasze układy bilateralne). Stwierdzenie, że nowy pakt w niczym nie narusza tego rodzaju poprzednich układów.

2) Zakaz uciekania się do siły wedle formuły przyjętej w r. 1933 przez Komisję Ogólną Konferencji Rozbrojeniowej.

3) Na wypadek pogwałcenia powyższego zakazu zobowiązanie do konsultacji, przytem możnaby użyć *mutatis mutandi* formuły memorandum Brytyjskiego z 29go stycznia 1934 r.

4) Zobowiązania figurujące np. w naszym Pakcie o nieagresji z Sowietami do zachowania conajmniej neutralności na wypadek zaatakowania jednego z kontrahentów.

Ponadto projekt paktu mógłby zawierać jeszcze kilka elementów:

1) Londyńską definicję napastnika, o ile byłaby ona do przyjęcia dla Niemiec.

2) Zobowiązanie do niemieszania się do spraw wewnętrznych w myśl porozumień rzymskich.

3) O ile projekt miałby zawierać jakąś aluzję do pomocy wzajemnej, to możnaby ograniczyć się do obu albo jednego z dwóch następujących elementów: a) przypomnienie zobowiązań kontrahentów jako członków Ligi Narodów w ramach artykułu XVIgo Paktu z zacytowaniem interpretacji tych zobowiązań danej w aneksie F Układów Locarneńskich; b) odwołanie się do układów bilateralnych (*accords particuliers*) i istniejących między kontrahentami przy ewentualnym użyciu formuły podanej przez Francję w zgłoszonym na wiosnę ub. roku na Komitecie Bezpieczeństwa Konferencji Rozbrojeniowej projekcie paktu europejskiego.

Podalem Ci powyżej przy pomocy Kulskiego, który jest tutaj z wizytą kilku dniową, ewentualne punkty, które mogłyby wejść do naszego projektu. To tylko sugestje dla ewentualnych rozważań z Centrali. Nie mam pojęcia, jak długo potrwa jeszcze faza porozumień „w drodze dyplomatycznej”. W każdym razie jednak dużo czasu do stracenia niema.

Teraz tylko jeszcze jedna informacja, której poprostu czasu nie miałem zamieścić w raporcie oficjalnym: otrzymuję z dobrego źródła wiadomość, że wbrew słowom Simona istnieje szczegółowo opracowane porozumienie

pomiędzy Francją a Anglią na wypadek, gdyby układ lotniczy z udziałem Niemiec nie mógł dojść do skutku.

E. Raczyński

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.49/5*

## 54

### *14 lutego, raport ambasadora w Berlinie o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec*

14 lutego [193]5

Ścisłe tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

Powołując się na mój telegram, wysłany dziś wieczorem, mam zaszczyt zakomunikować, co następuje:

W dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych Minister spraw zagranicznych von Neurath doręczył Ambasadorom Francji i Wielkiej Brytanji odpowiedź rządu Rzeszy na uchwały londyńskie. O godz. 6-tej zostałem przyjęty przez p. Neuratha, który oświadczył mi, iż zgodnie ze swoim przyrzeczeniem, że informować nas będzie jaknajściślej o negocjacjach z mocarstwami zachodu w powyższych sprawach, pragnie doręczyć mi tekst odpowiedzi niemieckiej.

Pozostawiwszy mi czas na zapoznanie się z tekstem, p. von Neurath dodał doń następujące ustne wyjaśnienia:

Rząd niemiecki przyjął z pewnem uznaniem fakt, iż rządy angielski i francuski jeszcze przed wydaniem wspólnego komunikatu poinformowały go o rezultatach narad londyńskich. Z tego też względu odpowiedź niemiecka utrzymana jest w tonie kurtuazyjnym i nacechowana chęcią porozumienia.

P. von Neurath stwierdził dalej, iż rząd niemiecki w zakomunikowanym mu tekście uchwał znalazł przede wszystkim powołanie się na szereg zagadnień, które były przedmiotem dotychczasowych rozmów między mocarstwami a rządem niemieckim. P. von Neurath przytoczył tutaj sprawę paktu wschodniego, układów rzymskich i rozbrojenia. Rząd niemiecki nie uważał za wskazane w dzisiejszej swej odpowiedzi powracać do poszczególnych tych kwestyj



i dlatego nadał jej charakter ogólnikowy. Bowiem jeśli chodzi o pakt wschodni, rząd niemiecki swoje stanowisko już swego czasu wyraźnie sprecyzował i nie ma doń nic do dodania. Uważa on pakt ten, a przede wszystkim klauzulę o wzajemnej pomocy (*assistance mutuelle*) za nie do przyjęcia. Odpowiedź Francji do rządu niemieckiego w tej sprawie nie wniosła nic nowego. Zatem rząd niemiecki nie miał w sprawie paktu wschodniego nic do dodania i byłby musiał jedynie skonstatować swoje negatywne stanowisko.

Odnosnie do układów rzymskich p. von Neurath powołał się na znane nam zapytania, postawione przez rząd Rzeszy wobec rządów Francji i Włoch. Zatem i tutaj nie było nic więcej do powiedzenia.

Co do problemu rozbrojenia p. von Neurath powiedział mi, że wszak nie rząd niemiecki, lecz rząd francuski przerwał prowadzone w tej dziedzinie na wiosnę zeszłego roku pertraktacje. Zatem słowo w tej dziedzinie leżeć winno po stronie mocarstw, a nie po stronie Niemiec.

Wreszcie p. Neurath stwierdził, iż jedyne *novum* stanowi propozycja paktu lotniczego. Dlatego też punkt ten został potraktowany w odpowiedzi niemieckiej obszernie, przyczem stanowisko zajęte zostało w sposób pozytywny.

Na zapytanie moje, co oznacza stwierdzenie w odpowiedzi niemieckiej, że rząd Rzeszy pragnąłby w mniejszem gronie pertraktować na temat paktu lotniczego, p. von Neurath zaznaczył, że ustęp ten, który zresztą według jego słów wywołał pewną reakcję ze strony ambasadora angielskiego Sir Erica Phippsa, ma na celu pewne przygotowanie negocjacji. P. von Neurath, zaznaczając, że wypowiada jedynie swoje osobiste zdanie, zaznaczył, że pakt lotniczy jako wpływający z układów lokarneńskich byłby sam w sobie łatwy do zredagowania. Można by go ująć n.p. w dwa artykuły. W jednym powiedziałoby się, że państwa sygnatarjusze układu obowiązują się bez uciekania się uprzedniego do Ligi nieść sobie wzajemnie pomoc w razie napadu lotniczego, a drugi artykuł mógłby zawierać pewne postanowienia natury technicznej. Oczywiście p. von Neurath nie ludzi się co do tego, że w tej sprawie będą jeszcze niemałe trudności.

Mówiąc o pakcie lotniczym, p. von Neurath powiedział mi, że wczoraj rozmawiał z kanclerzem, który poinformował go o odbytej zemną podczas obiadu u Nuncjusza rozmowie. P. von Neurath w związku z tem prosił powiedzieć Panu Ministrowi, że on nie sądzi, aby było pożądanem zaktualizować w obecnej chwili rozmowę polsko-niemiecką na temat paktu lotniczego. Bowiem obawia on się, że gdyby zaczęło się mówić o wzajemnej pomocy polsko-niemieckiej w razie napadu lotniczego na jedno z tych państw, zaktualizowałoby się sprawę, któraby w konsekwencji prowadziła do paktu wschodniego. Niezawodnie bowiem Rosja wystąpiłaby z żądaniem wzajemnej pomocy w sprawach lotniczych. Dlatego Neurath sądzi, iż w obecnym stanie rzeczy lepiej jest nie aktualizować tego zagadnienia w stosunkach polsko-niemieckich, odczekując narazie wyniku rozmów z mocarstwami zachodnimi. Jeśli chodzi o stronę praktyczną, to

p. Neurath dwa razy wobec mnie powtórzył, iż na wypadek ataku lotniczego na nas z oczywiście jedynej w grę wchodzącej strony, t.j. Rosji, możemy liczyć na stanowisko Niemiec. P. von Neurath zaznaczył, iż w rozmowie z kanclerzem to samo mu powiedział.

Zaznaczyłem wobec p. von Neuratha, że nie mogłem kanclerzowi onegdaj na obiedzie u Nuncjusza dać miarodajnej odpowiedzi na jego całkiem konkretne pytanie, czy poszlibyśmy na układ lotniczy bez Rosji lub nie. Dodałem, że poinformowałem Pana Ministra o treści mojej rozmowy z kanclerzem.

P. von Neurath zaznaczył, iż oczywiście zdawał sobie doskonale sprawę, że w takiej materji nie mogłem się bez rządu wypowiedzieć. Powtórzył ponownie swoje wrażenie o tem, iż lepiej narazie układu lotniczego polsko-niemieckiego nie aktualizować, odczekując dalszego rozwoju sytuacji, i dodając, iż być może nadejdzie chwila, kiedy stanie się to aktualnem.

Powyższe wyjaśnienia p. von Neuratha dają odpowiedź na pytanie, które postawiłem sobie po rozmowie onegdajszej z kanclerzem, a na które wskazałem w moim telegramie z dnia 13 b.m. Widzę z niej, iż idea wzajemnej pomocy lotniczej w stosunkach polsko-niemieckich wyszła od samego kanclerza, a nie jest wynikiem sugestji pochodzących od państw trzecich. Kanclerz, który przy problemie bezpieczeństwa liczy się bardzo poważnie z problemem polskim, najprawdopodobniej, idąc na porozumienie lotnicze z mocarstwami zachodu, nie chciał pozostawiać luki od strony polskiej.

W braku czasu wobec wyjazdu kurjera pragnę tylko zwrócić uwagę na kilka momentów w odpowiedzi niemieckiej.

Wątpię bardzo, by przemilczenie kwestji paktu wschodniego, umów rzymskich i problemu rozbrojenia, które p. von Neurath starał się wytłumaczyć jako pociągnięcie taktyczne, mogło wywołać wielki entuzjazm u mocarstw zachodnich, a zwłaszcza u Francji, która ściśle powiązała wszystkie zagadnienia ze sobą.

Ustęp stwierdzający, że wyścig zbrojeń spowodowany został polityką mocarstw, które nie chciały pójść na traktatowo przewidziane rozbrojenie, stanowi odpowiedź na punkt uchwał londyńskich stwierdzający, że mocarstwa nie mogą dopuścić do jednostronnego pogwałcenia klauzul rozbrojeniowych Traktatu.

Sugestia podjęcia bezpośrednich rozmów niemiecko-brytyjskich na temat paktu lotniczego jest oczywiście manewrem obliczonym na opinię angielską.

W konkluzji można powiedzieć, iż odpowiedź rządu niemieckiego, tak jak jest ona udzielona, stawia jeszcze więcej znaków zapytania nad całą negocjacją. Jest bowiem bardzo wątpliwem, ażeby układ lotniczy mógł być odłączony od reszty zagadnień i aby Wielka Brytania po porozumieniu się z Francją w Londynie chciała traktować tę sprawę niezależnie od całokształtu innych zagadnień z dziedziny bezpieczeństwa, które są objęte zarysowującymi się pertraktacjami.

Zaznaczam, iż publikacja tekstu nastąpi w sobotę. Dziś prasa niemiecka została tylko w ogólnych zarysach poinformowana<sup>32</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski.

*AAN, Ambasada Berlin, 1317 (druk: *Diplomat in Berlin*, s. 171–174, w j. ang.; DTJS, s. 479–482)*

## 55

### *15 lutego, raport ambasadora w Paryżu o posiedzeniu polsko-francuskiej grupy parlamentarnej*

Paryż, dnia 15<sup>e</sup> lutego 1935.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

Powołując się na przesłane przy piśmie mojem Nr. 351-b/1 z dn. 8.II.35 sprawozdanie z posiedzenia tutejszej grupy parlamentarnej francusko-polskiej<sup>33</sup>, pragnę podkreślić, że przeważającym w przemówieniach jej członków i bardzo ożywionej dyskusji nastrojem było z jednej strony widoczne zaniepokojenie co do kierunku i celów obecnej polityki zagranicznej Polski, z drugiej zaś ogólne dążenie do polepszenia i pogłębienia stosunków sojuszniczych.

Liczni członkowie grupy podkreślali, że szerokie masy wyborców, z którymi stykają się w swych okręgach, niezmiernie interesują się obecnym stanem stosunków polsko-francuskich, i nie taili przytem, że w mniemaniu ogółu Polska związawszy się ściśle z Niemcami przeszła tem samem de facto do obozu przeciwników Francji. Poseł Montigny, najbliższy w Izbie współpracownik Caillaux i jego niewątpliwy w danym wypadku „porte-parole”, wygłosił dłuższe przemówienie, w którym przedewszystkiem zobrazował grę Niemiec, polegającą rzekomo na dążeniu do całkowitego wciągnięcia Polski w orbitę swej polityki, by oddaliwszy ją od Francji, wykorzystać potem odpowiednią chwilę dla osiągnięcia swych celów na Wschodzie, co może dla Polski zakończyć się tragicznie.

<sup>32</sup> Kopie raportu przesłano ambasadorowi w Londynie i delegatowi przy Lidze Narodów w Genewie.

<sup>33</sup> Posiedzenie polsko-francuskiej grupy parlamentarnej odbyło się 8 lutego.

Analogicznym obawom dawało wyraz i wielu innych członków grupy, zarówno z prawicy, jak i z pośród radykałów.

Wnioskiem jednak ogólnie wysuwany z powyższych rozważań było, jak to już wspomniałem, silne podkreślanie konieczności czynnej akcji parlamentarnej i rządowej zmierzającej do usunięcia istniejących obecnie tarć i nieporozumień oraz do pogłębienia i ożywienia stosunków sojuszniczych.

Nawiasowo dodaję, że sprawa Żyrardowa, pomimo obecności na posiedzeniu kilku blisko związanych z Boussac'iem posłów z Wogezów, została poruszona jedynie przez p. Marcel Heraut w związku z referatem o liście otwartym gen. Góreckiego do kombatantów francuskich<sup>34</sup>.

Ambasador:  
†Alfred Chłapowski†

AAN, MSZ, 3768

## 56

### *15 lutego, raport ambasadora w Berlinie o informacjach radcy poselstwa Estonii*

15 lutego [193]5

Do Pana Wiceministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

Przed paru dniami złożył wizytę Radcy Lubomirskiemu nowomianowany Radca Poselstwa Estońskiego w Berlinie p. Meri.

Zaznaczył on, że jakkolwiek w Berlinie jest zwyczajem, że pierwszą wizytę składa się w formie przesłania biletu, to jednak przychodzi osobiście, by dać wyraz przyjaznym stosunkom istniejącym między Estonją a Polską. W związku z tem pragnę zauważyć, że tutejszy Poseł Estoński, p. Akel, stara się również stale zaznaczać przyjazne stosunki łączące oba kraje.

<sup>34</sup> Gen. Roman Górecki, wiceprzewodniczący FIDAC (Federacja Międzysojusznicza Byłych Kombatantów), spotkał się z kombatantami francuskimi 20 stycznia w Douai. Górecki mówił m.in., że stosunki bilateralne winny być oparte na zasadzie wzajemnego zaufania.

Mówiąc o polityce zagranicznej Estonji, p. Meri wspomniał, że Estonia zmuszona jest utrzymywać z Litwą bliskie stosunki, zresztą przed 5–6 laty rząd estoński był w tym kierunku przez Polskę zachęcany. Te bliskie stosunki z uwagi na obecne położenie polsko-litewskie nie idą wszakże za daleko, czego dowodem jest, że gdy ostatnio Litwa zwracała się do Estonji z propozycją przyjazdu litewskiego szefa sztabu generalnego do Tallinna, rząd estoński uchylił się od tego. P. Meri dodał, że miarodajne koła estońskie rade są z zapowiedzianej wizyty gen. Gąsiorowskiego<sup>35</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej

Józef Lipski.

AAN, *Ambasada Berlin*, 733

## 57

*15 lutego, raport ambasadora w Rzymie o audiencji u księcia Piemontu*

Rzym, dnia 15 lutego, 1935 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Z przyczyn odemnie niezależnych, a wywołanych wyjazdami następców tronu oraz powiększeniem ich rodziny, moje pierwsze posłuchanie odbyło się dopiero w bieżącym miesiącu.

Ks. Piemontu wypytywał się bardzo dokładnie o obecne położenie Polski, stwierdzał z zadowoleniem dobre stosunki łączące oba kraje i podnosił pokrewieństwo swoje z rodami polskimi. Interesował się przytem losami rodu Krasieńskich i ich działalnością w Polsce, mówiąc, że niedawno miał sposobność dostarczenia jednemu z uczonych polskich żądanych przez niego fotografii rodzinnych.

“Z wyjątkowym uznaniem wyrażał się włoski następca tronu o Kardynale Hlondzie, którego nazwał „najwybitniejszym członkiem Kolegium kardynalskiego i chlubą narodu polskiego”<sup>e</sup>. „Kardynał Hlond – mówił – jest nietylko

---

<sup>35</sup> Gen. Janusz Gąsiorowski przebywał w Tallinie 1–4 marca, 1 marca został przyjęty przez prezydenta Estonii Konstantina Pätsa.

człowiekiem bardzo rozumnym, ale posiada dar zjednywania sobie ludzi, jest też z pewnością tak samo szanowany i kochany we Włoszech, jak i w Polsce”.

Rozpisywano się w swoim czasie tyle o lekkomyślnym życiu ks. Piemontu i małym zainteresowaniu dla poważnych zadań, które go czekają. <sup>d</sup>Z dłuższej naszej rozmowy wyniosłem jednakowoż wrażenie<sup>d</sup>, że owe informacje dziennikarskie są conajmniej przesadzone, sam bowiem dobór poruszanych przez niego tematów i sposób ich omawiania musi wywierać jak najlepsze wrażenie.

Ambasador R.P.  
<sup>f</sup>Alfred Wysocki<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 4257

## 58

*15 lutego, list ambasadora w Ankarze do podsekretarza stanu [?]  
 z informacjami o bieżących wydarzeniach*

Angora, dn. 15 Luty 1935 r.

Ścisłe tajne

Wielce Szanowny Panie Ministrze!

Zebrałem dosyć sporo informacji ciekawych, a odnoszących się do tutejszego terenu, które nie chciałbym jednak umieścić w oficjalnym raporcie i dlatego pozwalam sobie przesłać je Panu Ministrowi w formie listu prywatnego. Będzie to nieco przydługi list, lecz jak powiadam, pragnę uwypuklić moje spostrzeżenia i niektóre <sup>d</sup>gorzkie pigułki<sup>d</sup>, które musiałem przełknąć. Zacznę od <sup>d</sup>sprawy Kostiuryna<sup>d36</sup>.

Po powrocie do Turcji z Warszawy, gdzie byłem poinformowany przez oddział drugi sztabu o aresztowaniu Kostiuryna w Stambule, zastałem sprawę tę już w fazie bardzo przykrej, ponieważ Ambasada Sowiecka przez swego chargé d'affaires Załkina interwenjowała w tut. MSZ z żądaniem wydania Kostiuryna jako zwykłego przestępcę. Widocznie Sowietom grubo zależało na wydaniu tego człowieka, gdyż Załkin tu w Angorze określił dokładnie ulicę, pokój, numer itd., gdzie znajdował się Kostiuryn pod opieką policji tureckiej. Początkowo

<sup>36</sup> Mowa o wydaniu przez władze tureckie stronie radzieckiej Aleksieja Kostiurina – obywatela ZSRR, który w obawie przed aresztowaniem „za działalność kontrrewolucyjną” zbiegł z Odessy do Turcji. W 1935 r. Kostiurin został rozstrzelany.

policja turecka nie przywiązywała wiele wagi do tego człowieka i wydanie jego nam albo naszym reprezentantom w Stambule nie napotkałoby na zbyt wielkie trudności. Tymczasem po fakcie zainteresowania się Ambasady Sowieckiej nastąpiła radykalna zmiana i sam Tevfik Aras miotał się ze złości, że działa się za jego plecami jakaś sprawa, któraby mogła rzucić cień na gorąco pielęgnowane stosunki sowiecko-tureckie. <sup>d</sup>Wyszedł rozkaz wydania Kostiuiryna za wszelką cenę w ręce sowieckie<sup>d</sup>. Wiedziałem, że sprawa jest trudna do wygrania, lecz chciałem jednakże spróbować, czy nie uda się pomóc nieszczęsnemu człowiekowi oraz teściowi jego inżynierowi Rabczewskiemu w Warszawie, który osobiście do mnie zwracał się z prośbą o pomoc. Mówiłem w pierwszym rzędzie z Ministrem Spraw Wewnętrznych Sukru Kaya, który jak się później okazało, najordynarniej mnie okłamał, gdyż przyrzekł mi, że Kostiuiryn nie będzie wydany bez sądu, a sąd dopiero nad nim ma się odbyć. Tymczasem wzięliśmy dla obrony oskarżonego adwokata w Stambule, którego jednak nie dopuszczono nawet do widzenia się z więźniem, co jest rzeczą jurydycznie niebywałą. Dowiedziawszy się o tem prosiłem o audjencję u Ismeta Inonu, któremu powtórzyłem prośbę o wznowienie sądu i dopuszczenie adwokata, motywując moją interwencję tem, że oskarżony jest wprawdzie obywatelem sowieckim, jednak poślubił Polkę, córkę znanego inżyniera w Warszawie, i z tego tytułu mógłby natychmiast otrzymać obywatelstwo polskie. Ismet Inonu nic mnie nie przyrzekł, przypuszczałem jednak, że jest on o całej sprawie dokładnie poinformowany. W trzy dni później, t.j. 31 stycznia, otrzymałem odpowiedź udzieloną mi przez Numan beya, podsekretarza stanu w tut. Ministerstwie Spraw Zagranicznych, który mi oświadczył, że sąd już się odbył, że skonstatowano, że oskarżony nie jest przestępcą politycznym (bo inaczej nie podpadałby pod ekstradycję), że Prezydent Republiki Tureckiej oraz Rada Ministrów podpisali wyrok i że w dniu dzisiejszym <sup>d</sup>nastąpiło wydanie<sup>d</sup> więźnia w ręce sowieckie. Tak przedstawia się przebieg całej sprawy wydania Kostiuiryna, w której <sup>d</sup>Turcy zachowali się ordynarnie od początku do końca<sup>d</sup>. Prawnie ekstradycja wymaga wyroku sądu państwa żądającego wydania, względnie nakazu aresztowania lub aktu oskarżenia podpisanego przez prokuratora. Tu, na terenie Turcji, starczyła zwykła nota słowna Ambasady Sowieckiej. Po drugie w każdym państwie nawet oskarżony o zbrodnię, za którą grozi kara śmierci, a <sup>d</sup>nawet skazany na śmierć ma prawo do widzenia swego adwokata. Tu nie dopuszczono obrony i oskarżonego schowano hermetycznie, mówiąc na zapytania Konsula Generalnego, że sprawy i człowieka nie znają. Wypadek ten udawadnia bez reszty, że prawo jest w Turcji taką samą fikcją jak wszelkie inne demokratyczne jej urządzenia. Poufne źródła komentują całą tę sprawę jako akt służalczości wobec Sowietów i nowy wypadek lizania butów bolszewikom<sup>d</sup>. Sprawa ta nadaje się do podniesienia gwałtu, a w każdym razie powinna otworzyć oczy na stosunki w Turcji oraz powinna posłużyć, aby odpowiednio dyskutować działalność Ambasadora Ferita w Warszawie oraz jego pociągnięcia.

Przyznam się otwarcie, że cała ta historia oburzyła mnie do głębi i wywołała we mnie chęć kontrataku w zupełnie innej dziedzinie. To też posiłem o audjencję u podsekretarza stanu Numana, któremu powiedziałem podczas rozmowy, że zupełnie rozumiem politykę pro-sowiecką Turcji oraz przyjaźń trwałą i serdeczną, która panuje pomiędzy oboma rządami, a uwidocznia się we wszelkich dziedzinach polityki zagranicznej Turcji, która na pierwszym miejscu stawia pełne poparcie i zrozumienie obu zainteresowanych państw. Podczas mego bez mała dwuletniego pobytu w Turcji eskontowałem wszystkie sprawy polityki tureckiej pod tym kątem widzenia, jedynie moim zdaniem słusznym, i takie dawałem informacje mojemu rządowi w Warszawie. <sup>d</sup>Natomiast nie jest mi jasne stanowisko Ambasadora tureckiego w Warszawie Ferita, który niewiadomo z jakich pobudek stara się wykazać w oficjalnych rozmowach, że obecna polityka Turcji wobec Sowietów jest tylko przeznaczona na krótką metę, a w rzeczywistości panują w Turcji zupełnie inne dążenia<sup>d</sup>, niezgodne z oficjalnym kierunkiem polityki zagranicznej obecnego Ministra Spraw Zagranicznych i eskontujące całkiem inaczej przyjaźń i kooperację pomiędzy Turcją a Sowietami. – Numan słuchał uważnie i w pewnej chwili wykrzyknął tylko, że ja mam rację, a Ferit jest w błędzie <sup>d</sup>(vous avez raison et Ferit a tort)<sup>d</sup>, poczem dodał, że Ferit jest człowiekiem bardzo wykształconym, który bardzo często lubi snuć własne plany i przypuszczenia. Dodałem tylko, że znając dokładnie sytuację Turcji, spotykam się podczas mojej bytności w Warszawie z podobnymi oświadczeniami Ferita, które zawsze wymagają sprostowania z mojej strony. Widziałem z twarzy Numana, że strzała trafiła w samo serce i zaboląła. Rozstaliśmy się bardzo grzecznie, ale <sup>d</sup>sądzę bez wątpienia, że rozmowa ta dojdzie do Ferita i położy wreszcie kres jego obłudnym gadaniom<sup>d</sup>.

II. – Z różnych źródeł otrzymałem informacje <sup>d</sup>o ostrej wymianie słów, jaka miała nastąpić pomiędzy Gazim<sup>37</sup> a Karachanem<sup>d</sup> przed wyjazdem Karachana do Moskwy. Faktem jest, że Karachan był przyjęty na prywatnej audjencji u Gaziego. Gazi był kompletnie pijany. Karachan mówił bardzo dużo i w dosyć kategoriycznej formie, używając zwrotów jak „my z naszej strony”, na to miał mu Gazi przerwać i powiedzieć „kto, my? przecież ty jesteś bękartem ormiańskim i nic więcej”. Karachan zacierwieniony miał odpowiedzieć „tak, ale w każdym razie nie pochodzę od Salonik”. (Aluzja do pochodzenia bułgarskiego Gaziego). Karachan opanował się i wyjechał na urlop. Narazie niema wiadomości, kiedy wraca, a nawet <sup>d</sup>kursują wiadomości, że nie wróci do Angory<sup>d</sup>, chociaż osobiście w to nie wierzę. W drodze do Moskwy pojechał do Berlina, aby naradzić się ze Suritzem, i również zatrzymał się parę godzin w Warszawie, gdzie widział się z Dawtjanem.

<sup>37</sup> Mowa o Atatürku (Mustafie Kemal Paszy), któremu po wyparciu w 1922 r. z Turcji wojsk greckich parlament nadał honorowy tytuł Ghazi („wielki zwycięzca”).



Zajście między Gazim a Karachanem jest cicho komentowane w Angorze. Trudno sprawdzić, jak się istotnie to zajście przedstawia. Odnoszę wrażenie, <sup>d</sup>że jakieś krótkie spięcie było i że teraz Turcy chodzą koło Ambasady Sowieckiej i Konsulatu Sowieckiego w Stambule na czworakach, aby odrobić złe wrażenie<sup>d</sup> i amortyzować skutki. Miało dojść nawet do awantury między Gazim a Ismetem Paszą, który wytknął Gaziemu jego nieodpowiednie wystąpienie.

<sup>d</sup>Ambasador turecki w Moskwie Vasif bey dostał polecenie wydania obiadu dla dostojników sowieckich, o którym to przyjęciu rozpisuje się szeroko prasa turecka<sup>d</sup> cytując toasty na cześć Gaziiego. Informatorzy moi twierdzą, że incydent przejdzie bez większego hałasu i nikt specjalnie tego zajścia nie bierze do serca. Może być, że po powrocie Karachana Gazi zrobi gest i odwiedzi go w Ambasadzie Sowieckiej. <sup>d</sup>Mogę stwierdzić z pewnych źródeł, że stosunki sowiecko-tureckie nie uległy najmniejszeniu osłabieniu<sup>d</sup>. Mowa Mołotowa zawierała demonstracyjne owacje dla przyjaźni sowiecko-tureckiej i była szeroko komentowana w tutejszej prasie.

III. – Pod względem wojskowym to <sup>d</sup>ze strony tureckiej оголоcono ostatnio granicę sowiecką z wojsk, transportując artylerję do Tracji z okolic Erzeremu i Karsu<sup>d</sup> w rejon Kirklareli. Również skoncentrowano jednostki lotnicze z pogranicza sowieckiego w rejon Maltepe. Wszystko to wykazuje na <sup>d</sup>wzmocnienie garnizonu w Tracji, jako odpowiedź na „pokojowe skutki i gwarancje bezpieczeństwa” wynikające z paktu bałkańskiego<sup>38</sup>. Poza tem po raz pierwszy zakontraktowano instruktorów sowieckich w dziedzinie obrony narodowej, a mianowicie do lotnictwa szybowcowego w Maltepe<sup>d</sup>. Nie jest to dziedzina czysto wojskowa, a raczej sportowo-wojskowa, niemniej mająca doniosłe znaczenie dla lotnictwa jako takiego. Sowiety na polu lotnictwa szybowcowego poczyniły wielkie postępy i osiągnęły poważne rezultaty, tak że Turcy nie bez pewnej racji zwrócili się na tem polu po specjalistów sowieckich. Jest to pierwszy wypadek zaangażowania bolszewickich instruktorów wojskowych.

IV. – Ostatnio dowiedziałem się o <sup>d</sup>grubych nadużyciach, które miały miejsce tak przy zakupach dla armji tureckiej, jak i w Banku Rolnym, oraz o różnych wpływowych osobistościach z rządu i poza rządem biorących poprostu łapówki<sup>d</sup>. Dla charakterystyki zakupów dla armji tureckiej podaję następujący fakt. Turcja chciała zakupić kilka namiotów sanitarnych systemu „Bessonaux”. Są to namioty, które po rozpakowaniu dają kompletnie zainstalowane sale operacyjne i chirurgiczne ambulatorja, łącznie z małym szpitalem. Przy kupnie pośredniczył były szef stambulskiej placówki wywiadowczej Azis Hudaya bey oraz mój informator. Azis przepchnął sprawę w Angorze przy pomocy niejakiego Tevfik

---

<sup>38</sup> Ententa bałkańska, porozumienie zawarte między Grecją, Jugosławią, Rumunią i Turcją, podpisane w Atenach 9 lutego 1934 r. Układ polityczny uzupełniono tajnym (później ujawnionym) aneksem wojskowym; zob. PDD 1934, dok. nr 78.

beya i kilku wpływowych posłów. Cena katalogowa namiotu wynosi 9000 funtów tureckich, przyczem pośrednicy mieli otrzymać 2% komisji. Niemniej Azis kazał wystawić rachunki za inne namioty, podobne, elektrycznie ogrzewane, w których są wszyte oporniki elektryczne pomiędzy płótno. Te ostatnie kosztują 27.000 funtów tureckich. Pomimo widocznego oszustwa sprawa przeszła gładko i zakupiono cztery namioty, na których zarobili Azis i jego pośrednicy po 18.000 funtów tureckich od sztuki. Informator mój opowiadał mi, jak mu było wstyd przed Francuzami. Tłumaczył swe postępowanie tem, że jako oficer wywiadowczy związany z Azisem musi mu iść na rękę, aby nie stracić stanowiska i zarobku. Francuzi niezbyt się zdziwili, twierdzą oni, że robią „podobne transakcje” w Jugosławii, tam jednak prowizja nie przekracza 100%. Informator mój twierdzi, że wszelkie zakupy dla armji uskuteczniane są w ten sposób, że poszczególne wpływowe osoby w oparciu o parlamentarzystów podejmują się przeforsowania tej oferty, na której mogą najwięcej zarobić.

Co do nadużyć w Banku Rolnym powstałych przy sprzedaży zboża zagranicę, to nadużycia sięgają do pięciu milionów funtów tureckich. W sprawę tę włączonych jest niemniej jak 21 posłów do parlamentu, między nimi Yunus Nadi, Falih Rifki itd., lecz wobec tego stanu rzeczy sprawa ma być umorzona, z tem że rząd wyszuka kilku kozłów ofiarnych nie należących do „rządowej partji ludowej”, którym zaimputuje zbagatelizowane „niedopatrzienia”.

Potwierdzają się pogłoski o notorycznych nieuczciwościach rządu i deputowanych, jak również o wywożeniu przez wpływowe osobistości kapitału zagranicę. Ostatnio stworzono filję Is Bankasi (Banku Przemysłowego) za granicą, który został powołany do życia nie dla urobienia interesów, ale aby umożliwić wysoko stojącym osobom transfery zagraniczne. „Podobno Gazi umieścił wielkie sumy w Banque Federale w Szwajcarji, a również w Londynie i w Ameryce. Podobnie też Tefvik Aras ma znaczne konta za granicą. Obecni posłowie do parlamentu tym kanałem umieszczają „swoje oszczędności”, również w bankach zagranicznych<sup>d</sup>.

Osoby z ochrony Gaziego, jak Kłyycz Ali, który jest notorycznym bandytą, poprostu idą do banku lub do przemysłu cementowego i żądają wypłacenia sobie bez kwitu 10 do 15 tysięcy funtów tureckich w przeciągu 48-iu godzin, gdyż w przeciwnym razie „będzie źle”. Przyczem wydatek ten naturalnie nie może być uwidoczniiony w księgach.

<sup>d</sup>Notoryczne łapówki, komisje i sumy wymuszane ciężą na produkcji<sup>d</sup>, lecz mimo tych wszystkich wybryków nie sądzę, aby doszło do jakiegokolwiek aktu buntu, gdyż natura Turków jest jednak bardzo bierna i przywykła do służalczości. Stary regimie znał podobne procedery i gdyby tym, którzy teraz najwięcej krzyczą, dać możność „zarabiania”, chwaliliby bez granic obecne rządy.

Opowiadał mi tutejszy francuski attaché wojskowy major Denardou, jak pracuje Bank Otomański w Turcji. Ma on ogromny fundusz czarny, przeznaczony na łapówki, i dlatego też może on tak prosperować i utrzymywać się.

Gdy jedzie jakakolwiek misja turecka w sprawach zbrojeń do Francji, to wszystko, włącznie z „przyjemnościami”, jest opłacane. Nieraz pobyt jednego „gościa” kosztował Francję do 50 tysięcy franków. Oczywiście wydatki te zwracają się przez odpowiednio spreparowane oferty, w których za wiedzą zainteresowanych sumy te kilkakrotnie się zwracają. Tak samo postępują Niemcy, gdy w zeszłym roku zastępca Fevzi Paszy był w Niemczech, opłacono mu również cały pobyt, włącznie „z przyjemnościami”, i tym też tłumaczy się jego filoniemieckie nastawienie.

Przepraszam Pana Ministra, że tak długo rozpisywałem się nad temi sprawami, rzucają one jednak charakterystyczne światło na zakulisowe różne machinacje, które z pewnością nie przyczyniają się do oceny sytuacji jako zbyt stałej na przyszłość. Nowe wybory miały jako główne zadanie przeprowadzić generalną czystkę wśród posłów, ale cóż z tego, kiedy <sup>d</sup>„ryba śmierdzi od głowy”<sup>d</sup>.

V. – Zrozumiałem jest zupełnie wewnątrzno-polityczne oparcie o Sowiety, natomiast dziwnym wydaje się brak rezerwy w stosunkach wewnątrzno-politycznych Turcji. <sup>d</sup>Dyrektorem prasy przy tureckim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych jest komunista<sup>d</sup>. Komuniści w Agencji telefonicznej AA. Komunista jest również kierownik szkoły handlowej przygotowującej młodzież do kariery administracyjnej, a wszystko to razem na tle komunizującej młodzieży na uniwersytecie stambulskim. Wydaje to się dziwnym, że <sup>d</sup>regime obecny wychowuje sobie malkontentów<sup>d</sup>, o ile nie znajdzie dostatecznej ilości dobrze płatnych stanowisk dla swoich wychowanków.

Przypuszczenia mogą być dwojakie, <sup>d</sup>albo to są pieniądze sowieckie zręcznie i celowo lokowane w kieszeniach odpowiednich ludzi<sup>d</sup>, albo poprostu upór i brak dalekowzroczności u Ismeta Paszy, na którego komunistyczna grupa „Kadro” ma niezwykle silny wpływ i który sam jest zwolennikiem skrajnego etatyzmu. W rezultacie należy skonstatować te fakty, które wykazują silną penetrację w dziedzinie wewnątrzno-politycznej.

VI. W ostatnich dniach potwierdza się wiadomość o nominacji Karachana na członka Komitetu Wykonawczego Z.S.S.R. oraz pozostawienie go nadal w charakterze Ambasadora w Angorze. Pozatem przyjazd jego spodziewany jest w tym miesiącu.

VI. W ostatnim czasie w tutejszych kołach rządowych ocena sytuacji światowej spadła na minus. Jest to bezwątpienia refleks wynikający z wojennych alarmów w Sowietach. <sup>d</sup>Punkt ciężkości w ocenie tej sytuacji tutaj, podobnie jak i w Sowietach, przesunął się na zagadnienie paktu wschodniego. Każda

notatka, każdy artykuł prasowy odnoszący się do paktu wschodniego czy to z prasy francuskiej, czy sowieckiej, a traktujący o rzekomych agresywnych zamiarach Niemiec czy Polski, jest skrętnie podchwytywany przez tutejszą prasę i w odpowiedni sposób podawany do wiadomości publicznej. Nic w tym dziwnego, gdyż szef redaktor największego pisma tureckiego, Yunus Nadi, jest płatnym zausznikiem Sowietów.

Na odcinku dozbrojenia armji czuć też zdwojoną nerwowość w chęci najszybszego wyposażenia armji tureckiej w działa, aparaty lotnicze itd. Sowiety, jak mnie poinformowano, pocichu daną gotówką pomagają Turkom<sup>d</sup> w ich pozabudżetowych zakupach.

Przy niniejszem załączam<sup>39</sup> umotywowanie wyroku na Kostiuryna, tak jak otrzymałem od tutejszego Ministerstwa Sprawiedliwości, bez żadnego podpisu i żadnych komentarzy.

Łączę wyrazy głębokiej czci i najwyższego szacunku.

Ambasador R.P.  
*Jerzy Potocki*<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 6547

## 59

### *16 lutego, raport ambasadora w Berlinie o sprawie rotmistrza Jerzego Sosnowskiego*

Berlin, dnia 16-go lutego 1935 r.

Najściślej tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

Oczekiwany na wczoraj wieczorem wyrok Volksgerichtu w sprawie afery Sosnowskiego zapadł dopiero dziś rano<sup>40</sup>. Brzmi on, jak następuje:

<sup>39</sup> Załącznika nie publikuje się.

<sup>40</sup> Działający w Berlinie oficer polskiego wywiadu rotmistrz Jerzy Sosnowski został aresztowany przez gestapo 27 lutego 1934 r. wraz z kilkudziesięcioma innymi osobami. Wyrok w procesie Sosnowskiego i jego agentek zapadł 16 lutego. Benitę von

dożywotnie więzienie dla Sosnowskiego,  
kara śmierci dla pani von Berg *do natychmiastowego wykonania*<sup>c</sup>.

Otrzymałszy dziś rano zawiadomienie o wyroku, zażądałem niezwłocznie audjencji u ministra spraw zagranicznych von Neuratha, a wobec jego wyjazdu z Berlina odbyłem rozmowę o godz. 12.15 z dyrektorem wydziału wschodniego Meyerem.

Zaznaczyć muszę, iż w oczekiwaniu wyroku omówiłem sprawę za pobytu mego w Warszawie z Sztabem Głównym i otrzymałem dodatkowo jeszcze uzgodnione w Warszawie wytyczne.

Oświadczyłem p. Meyerowi, co następuje:

Interwencja w tej sprawie nie powinna być rozumiana jako natury <sup>d</sup>ściśle oficjalnej<sup>d</sup>. Kieruję się tutaj motywami przede wszystkim humanitarnymi, pozatem biorę pod uwagę fakt, iż sprawy, o które chodzi, dotyczą przeszłości. W dzisiejszych stosunkach polsko-niemieckich i wobec moich osobistych stosunków do p. von Neuratha i wyższych urzędników Amtu myślę, iż mogę na ten temat szczerze pomówić.

Minister Meyer odrzekł, iż całkowicie to rozumie i że w nieobecności ministra spraw zagranicznych prosi mnie o przedstawienie sprawy.

Reasumując dzisiejszy wyrok przypominałem, iż podobny wypadek miał miejsce pewien czas temu w Warszawie, a mianowicie sprawa Ogórek-Drzyzga<sup>41</sup>. Wskazałem, iż mimo że pannie Ogórek, obywatelce polskiej, groziła najcięższa kara, dla względów humanitarnych dopuszczono do zaślubienia przez nią obywatela niemieckiego Drzyzgę i zamiast kary śmierci otrzymała dożywotnie więzienie. Wskazałem na to, iż w danym wypadku pani von Berg jest również narzeczoną Sosnowskiego i że ten wzgląd daje mi asumpt do wysunięcia kwestji ulaskawienia jej.

Według otrzymanych z Warszawy wskazówek zaproponowałem po ulaskawieniu Bergowej następującą wymianę:

Sosnowski–Bergowa contra Drzyzga–Drzyzgowa (Ogórek) i Pakula.

Wskazałem na to, że Pakula jest urzędnikiem Geheime Staatspolizei i że ministerprezydent Göring kładł wobec mnie swego czasu nacisk na jego wymianę.

---

Falkenhayn (baronowa von Berg) i Renate von Natzmer skazano na karę śmierci, Sosnowski i Irene von Jena otrzymali wyroki dożywotniego więzienia. Wyroki śmierci wykonano 18 lutego. W 1936 r. Sosnowski wrócił do Polski w ramach wymiany agentów (został w Polsce ponownie skazany).

<sup>41</sup> Chodzi o skazaną za szpiegostwo na rzecz Niemiec obywatelkę polską Elżę Teodorę Ogórek, która wyszła w więzieniu za mąż za obywatela niemieckiego nazwiskiem Drzyzga.

Kończąc, starałem się jeszcze uderzyć w ton bardziej humanitarny, podkreślając, że chodzi o życie kobiety.

Minister Meyer, który najwidoczniej sam był dość poruszony tą sprawą, oświadczył mi, iż poczyni natychmiast kroki dla zbadania, czy można w tej sprawie coś jeszcze uczynić. Zaznaczył jednak, iż obciążenia wobec von Bergowej są natury jaknajcięższej.

O godz. 1/2 3 zostałem ponownie poproszony do A.A. Minister Meyer oświadczył mi, iż sprawa została zreferowana kanclerzowi, przy czym minister sprawiedliwości podniósł wszystkie przytoczone przeze mnie argumenty natury humanitarnej (narzeczeństwo) oraz kwestję ewentualnej wymiany. Kanclerz sprawę najdokładniej jeszcze raz zbadał, jednakże nie mógł wobec tak ciężkich przekroczeń von Bergowej skorzystać z prawa łaski.

Co do Sosnowskiego, oświadczone mi, iż uszedł on obronną ręką, gdyż i jemu groziła kara śmierci.

Muszę zaznaczyć, iż decyzja ta została mi zakomunikowana w formie, która wskazywała na to, iż wystąpienie moje zostało odpowiednio zrozumiane. Podkreśliłem jeszcze, iż mam nadzieję, że kanclerz Rzeszy rozumie motywy, którymi się kierowałem, występując w tej sprawie.

Minister Meyer odpowiedział, iż mogę być przeświadczony, że wszyscy zrozumieli moją intencję.

Komunikując o powyższym, mam zaszczyt zaznaczyć, iż wyrok ten oraz odmowa wymiany Bergowej bynajmniej mnie nie zdziwiły. Zresztą dałem temu przeświadczeniu wyraz w ostatniej rozmowie w Warszawie z Szefem Oddziału II. Jest bowiem jasnym, jeśli się bierze pod uwagę kierunek obrany przez kanclerza Hitlera, iż w podobnej sprawie mógł on zastosować pewien liberalizm w stosunku do obywatela polskiego, natomiast nie było do pomyślenia, aby cofnął się przed zastosowaniem najwyższej kary wobec osoby rasy germańskiej.

Ambasador Rzeczypospolitej  
*Józef Lipski*<sup>f</sup>

*AAN, Ambasada Berlin, 1545*

## 60

*[po 20 lutego], niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z ambasadorem ZSRR o stosunkach polsko-radzieckich*

Tajne

Notatka  
z rozmowy Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
z Ambasadorem Sowieckim  
w dn. 20.II.1935 r.

Ambasador Davtian rozpoczął rozmowę od wyrażenia żalu, że rozwój stosunków kulturalnych polsko-sowieckich nie posuwa się naprzód, i poruszył jako przykład sprawę teatru Wachtangowa. Pan Minister w odpowiedzi swej zaznaczył, iż wiadomo przecież, że chodzi o kwestje finansowe. Równomierny podział świadczeń jest w takich wypadkach zasadą, zaś propozycje sowieckie w tej sprawie znacznieby nas obciążały. Na zapytanie Ambasadora, czy ze strony polskiej istnieje brak zainteresowania w sprawach kulturalnego zbliżenia, Pan Minister stwierdził, że stopień naszego zainteresowania bynajmniej się nie zmienił i pozostaje ten sam co dawniej.

P. Davtian poruszył następnie sprawę książek i czasopism, w której Pan Minister wskazał ponownie na konieczność zastosowania wzajemności; oczywiście nie chodzi tu o ścisłe obliczenie sztuki za sztukę, ale wobec zmonopolizowania handlu w Sowietach musi nam być dana możliwość sprzedaży tam naszych czasopism i książek. W poruszonej przez Ambasadora sprawie dopuszczenia Izwiestij za Gazetę Polską Pan Minister nie wypowiedział swego zdania co do techniki załatwienia tej sprawy, obiecując omówienie jej z p. Schätzlem, dodając, że niema ze strony polskiej wątpliwości co do chęci pozytywnego rozwiązania, pod warunkiem oczywiście znowu prawdziwej wzajemności.

Gdy w dalszej rozmowie p. Davtian wspomniał o niezyczliwym ustosunkowaniu się w ostatnich czasach prasy polskiej do Sowietów, Pan Minister z pewną ironją zaznaczył, że trzeba odwagi ze strony Ambasadora, by tę sprawę stawiał w ten sposób, gdy i Jemu, i Jego rozmówcy dobrze wiadomo, jaka systematyczna kampanja od szeregu tygodni jest prowadzona przeciw Polsce przez prasę sowiecką. Tu p. Davtian próbował udowodnić, że prasa sowiecka w ogólnopolitycznych artykułach zasadniczo tylko występuje przeciwko polityce polskiej, na co otrzymał odpowiedź, że jeśli my, którzy sobie wogóle mało robimy z ataków prasy, musieliśmy ostatnio wystąpić w Moskwie z interwencją, to jest to istotny dowód przekroczenia przez prasę sowiecką granic przyzwoitości i jej tonu obraźliwego w stosunku do Polski.

Wobec uwagi Ambasadora, że Pan Minister odwraca kwestję przez niego poruszoną na niekorzyść Sowietów, Pan Minister zaznaczył, że oczywiście rząd sowiecki władny jest działać według swej woli i sam musi osądzić, jakie cele zamierza kampanją prasową antypolską uzyskać, ale jeżeli się codziennie w całej prasie sowieckiej pisze, że Polska przygotowuje atak na Sowiety, to nie jest to wytwarzaniem życzliwej atmosfery we wzajemnych stosunkach. Jeśli Pan Minister o tem mówił, to dlatego, że Ambasadur poruszył sprawy prasowe. Nie znając celów takiego postępowania rządu sowieckiego Pan Minister ogranicza się do zarejestrowania faktów.

P. Davtian usiłował udowodnić, że nie ma w prasie *‘sowieckiej’* ataków przeciwko Polsce, a akcenty nieprzyjazne pochodzą z podekscytowania opinii sowieckiej stanowiskiem naszym w sprawie paktu wschodniego. Zresztą w prasie innych państw europejskich dały się zauważyć identyczne odgłosy.

P. Minister dał w tem miejscu do zrozumienia Ambasadurowi, że nie rzadko wiadomości prasy zachodniej tego rodzaju pochodzić mogą ze źródeł sowieckich, cytując nawet, bez precyzowania, przykład takiej inspiracji. Zresztą rząd sowiecki wyraźnie określił swój program polegający na podporządkowaniu państwu każdej dziedziny życia i nie jest do pomyślenia, by prasa sowiecka pisała co innego niż to, co rząd chce.

Ambasadur powracając do swej tezy wspominał, że były jednak ostatnio wiadomości, które wstrząsnęły opinią sowiecką, a na zapytanie Pana Ministra potwierdził, że ma na myśli niezdementowane ze strony polskiej wiadomości o sojuszu polsko-japońskim. Pan Minister stanowczo stwierdził, że w Polsce nie ma zwyczaju dementować oficjalnie wymysły byle jakiego dziennikarza.

Z dalszej rozmowy wynikało, że Ambasadur Davtian jest dokładnie powiadomiony o przebiegu rozmowy Litwinowa z Ambasadorem Łukasiewiczem, w której Litwinow wysunął zasadę współzależności stanowiska Polski w sprawie Paktu Wschodniego z rozwojem stosunków polsko-sowieckich. Korzystając z zejścia rozmowy na ten temat Pan Minister zaznaczył, że z dziwnem rozumowaniem spotyka się ze strony sowieckiej na temat Paktu Wschodniego. Jak się okazuje, projekt Paktu pochodzi od Francji. W ostatnich latach był szereg podobnych projektów wysuwany. Był pakt czterech, była propozycja rozbrojeniowa *‘Paul Boncoura’* oraz inne plany, z których żaden się nie udał. Nie można się obecnie oprzeć wrażeniu, że p. Litwinow nie docenił skomplikowanej sytuacji w Europie, gdyż trudno spodziewać się, by właśnie on miał przywilej osiągnięcia tego, co się innym nie udawało. Pan Minister nie ma wątpliwości co do tego, że p. Litwinow dąży w swej polityce do tego samego celu co inni, t.j. do osiągnięcia zabezpieczenia pokoju i bezpieczeństwa, ale niejednokrotnie osiąga rezultaty wprost przeciwne. Nie chodzi tu wcale o różnicę doktryn. Np. często pomawiana jest polska polityka o zwalczanie koncepcji wielostronnych, a uznawanie tylko bilateralnych układów. Nie jest to ściśle. Naszą tezą jest, że



przed przystępowaniem do szerszych koncepcji potrzebne jest pewne minimum ustabilizowania politycznego, dobrego sąsiedztwa itd. Można być innego zdania, ale odnosi się wrażenie, że p. Litwinow nie zdawał sobie sprawy z trudności, jakie w skomplikowanych stosunkach europejskich, a także na terenie Ligi Narodów napotka.

Rozmowa zakończyła się wyrażeniem przez Ambasadora Davtiana nadziei, że rozmowy londyńskie przyczynią się do wyjaśnienia sytuacji.

AAN, MSZ, 6814

## 61

### *22 lutego, raport ambasadora w Paryżu z rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Francji*

Paryż, dnia 22. lutego 1935 r.

Ścisłe tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

#### RAPORT POLITYCZNY V/2

W sprawie rozmowy z Ministrem Lavalem.

Dnia 21 lutego b.r. odwiedziłem p. Laval'a, by omówić z nim sytuację wytworzoną dla wychodźstwa polskiego we Francji przez ostatnie zarządzenia Rządu tutejszego, a w szczególności dekretu z dnia 6 lutego t.r. (vide raport z dnia dzisiejszego No. 429/A/CIR/32)<sup>42</sup>. Po zakończeniu rozmowy na powyższy temat p. Laval zapytał się mnie, czy mam jakie nowe informacje z dziedziny Paktu Wschodniego. Odpowiedziałem, że w materji tej ostatnio nowych instrukcyj od Pana Ministra nie otrzymywałem i że wobec tego sędzę, iż sytuacja nie uległa zmianie, t.j. że Pan Minister w dalszym ciągu zachowuje postawę wyczekującą, pilnie obserwując dalszy rozwój wypadków. Dodałem, że stanowisko to,

<sup>42</sup> Mowa o dekreście dotyczącym dowodów tożsamości wydawanych cudzoziemcom, który był ważny jedynie na terenie jednego departamentu i znacząco utrudniał znalezienie pracy polskim górnikom i robotnikom (wymagał m.in. uzyskania od władz francuskich zaświadczenia o „dostatecznym zaufaniu”).

niestety, jest mylnie komentowane w prasie i opinii francuskiej, które oskarżają Polskę najniesłuszniej o tendencje oddalania się od aljansu z Francją i ignorowania z nią współpracy, a przecież ten zarzut raczej mógłby być zwrócony do Francji, która przez Locarno i po Locarno aljans osłabiała lub przynajmniej dawała pozory, iż pragnie go osłabić. Wspomniałem tu o wystąpieniach parlamentarnych premiera Sarraut, Paul Boncoura i t.p. Wspomniałem również incydentalnie o wywodach pana Bargeton'a, Dyrektora Politycznego na Quai d'Orsay, który w rozmowie z Radcą Frankowskim parę dni temu (vide raport z dnia 8 lutego b.r. No. 128/16)<sup>43</sup> rozwijał interpretację naszego stosunku sojuszniczego w duchu restrykcyjnym i znacznie odbiegającym od interpretacji, jaką nadawali mu dotychczasowi kierownicy polityki francuskiej, a w szczególności jeden z autorów sojuszu p. Briand. Przypomniałem, że p. Briand po bytności swej w Berlinie solennie zapewniał mnie, że Locarno w niczym nie zmieniło ducha i treści naszego stosunku sojuszniczego. Zaznaczyłem też, że rząd francuski nie przeprowadził z rządem polskim konsultacji co do proponowanej w rezultacie rozmów londyńskich lotniczej umowy, pomimo że w pakcie tym zaproponowano udział Niemcom, przyczem powołałem się na oświadczenie Pana Ministra poczynione w tym względzie Ambasadorowi Laroche. Nie kładłem specjalnego nacisku na powyższe fakty, nie zamierzając wszczynać z Laval'em szczegółowej dyskusji.

Laval odpowiedział mi, że Bargeton żadnych poleceń w tej dziedzinie od niego nie otrzymywał, że nie wie wobec tego, jaki charakter miały jego oświadczenia, lecz się domyśla, iż chodziło niewątpliwie o wyjaśnienie istoty Paktu Wschodniego, z którym obecnie łączą się wszystkie polityczne poczynania francuskie. Wie on dobrze, że odnośnie do tego projektu rząd i opinia publiczna w Polsce, łącznie z opozycją, odnosi się niechętnie, ale mimo to nie traci on nadziei, że pogłębienie i przestudjowanie tego zagadnienia zmieni negatywny doń stosunek Pana Ministra. Pan Minister powiedział mu w Genewie, że nie chciałby, żeby przystąpienie Polski do Paktu Wschodniego zaszkodziło znormalizowanym obecnie stosunkom z Rzeszą Niemiecką. P. Laval stwierdza, że Francji również o to chodzi, gdyż uważa ona znormalizowanie to za objaw dodatni, przyczem dodał, że ostatnio Ambasador Köster zakomunikował mu w imieniu swego rządu, że Niemcy, z zastrzeżeniem, rozumie się, co do ostatecznej redakcji i treści Paktu Wschodniego, nie uważałyby za akt nieprzyjazny zawarcie tego układu przez Francję i Rosję Sowiecką. Pan Laval jest zdania, że tego rodzaju oświadczenie ze strony Niemiec można by uzyskać w odniesieniu do przystąpienia Polski do Paktu Wschodniego o wzajemnej pomocy. Gdyby akcja jego, Laval'a, mogłaby się przyczynić do uzyskania takiego rezultatu, to gotów byłby on jaknajenergiczniej działać w tym sensie nie jako pośrednik, lecz jako nasz przyjaciel, który się obawia, iż Pakt o wzajemnej pomocy li-tylko

---

<sup>43</sup> Dok. nr 45.

francusko-rosyjski odbije się niekorzystnie na i tak już niezadawalających stosunkach polsko-francuskich.

<sup>e</sup>Dalej p. Laval zapewniał, że o naprawę stosunków polsko-francuskich bardzo mu chodzi. Widzi on m.in. dwa punkty niebezpieczne dla pokoju: Kłajpedę i <sup>d</sup>Wilno<sup>d</sup>. Specjalnie więc studjuje te kwestje i ma u siebie na biurku obszerny memoriał traktujący o tych sprawach. Co do Kłajpedy, to zdaniem p. Laval'a, litwini nieco przeholowali, ignorując statut zagwarantowany międzynarodowo<sup>e44</sup>. Pod presją Francji, Anglii i Włoch będą się oni musieli cofnąć, lecz również Niemcy będą musieli zaniechać mieszania się do spraw, co do których nie mają uprawnień.

Następnie oświadczył Laval, że nie chce uprawiać polityki wywołującej u litwinów wrażenie, jakoby Francja popierała ich dotychczasowy stosunek do Polski. Nawiązał on do uwag, które mu przed paroma miesiącami w tym względzie przedłożyłem, co do niewłaściwego ustosunkowania się przedstawicieli francuskich w krajach bałtyckich, i <sup>e</sup>zapewnił mnie, że bardzo by pragnął oddać nam pozytywne usługi w dziedzinie znormalizowania stosunków polsko-litewskich, o których Pan Minister mu wspominał – w związku z projektem Paktu Wschodniego – jako o niezadawalających<sup>e</sup>.

Pan Laval oświadczył następnie, że zagadnienie stosunków polsko-czechosłowackich może pozostać narazie w zawieszeniu aż do czasu wyjaśnienia się stosunków czechosłowacko-węgierskich, tak że przystąpienie Polski do Paktu Wschodniego nie mogłoby wywołać niezadowolenia ze strony Węgier. Wspominał też p. Laval o tem, że wrazie zawarcia układów o wzajemnej pomocy z Rosją Czechosłowacji, a może i Rumunji przyznać będzie musiał te same gwarancje.

Powracając do stanowiska Niemiec odnośnie Paktu Wschodniego, podkreślił p. Laval specjalnie, że ambasador Köster zachowując obecnie negatywne stanowisko, nie wykluczył jednak możliwości, iż Niemcy po zawarciu paktu przez inne państwa prędzej czy później, może po 3 czy 4 latach, doń przystąpią. Widocznem było, że do tego oświadczenia przywiązuje p. Laval dużą wagę, oceniając je jako odchylenie od bezwzględnie opornego stanowiska zajmowanego dotychczas przez rząd niemiecki w tej sprawie, i że <sup>e</sup>interpretuje je w tym duchu, że stanowisko Niemiec nie jest przesądzone<sup>e</sup>. P. Laval uważa, że ważkim momentem, który z czasem mógłby wpłynąć na rząd Rzeszy, byłby fakt pozostawienia poza orbitą wspólnoty międzynarodowej dążącej do stabilizacji i pokoju tych państw, które do systemu proponowanych paktów nie przystąpią

---

<sup>44</sup> Aresztowana w lutym 1934 r. grupa nazistów z Kłajpedy (z Ernstem Neumannem na czele) stanęła w grudniu przed sądem oskarżona o dążenie do oderwania tego obszaru od Litwy. W werdykcie zapadły m.in. cztery wyroki śmierci, zamienione później na kary dożywotniego więzienia. Zob. też dok. nr 64.

i które przez to samo biorą na siebie rolę czynnika podejrzanego o niechętnie i szkodliwe dla innych zamiary. P. Laval rozwinął się przytem dość obszernie nad ciężką sytuacją, w jakiej się znajdują narody, które w ten sposób same postawią się poza nawiasem kolaboracji pokojowej. Choć p. Laval o Polsce wprost nie wspominał, niewątpliwie jednak miał na myśli sytuację, jaka by się dla niej w jego mniemaniu wytworzyła w razie nieprzystąpienia do Paktu Wschodniego.

Na zakończenie tej części rozmowy p. Laval oświadczył, iż byłby bardzo szczęśliwy, gdyby mógł się przyczynić do wyszukania formuły, któraby umożliwiła Polsce przystąpienie do Paktu Wschodniego bez narażenia na szwank dobrych stosunków sąsiedzkich polsko-niemieckich, dając jednocześnie gwarancję, że ewentualna pomoc kontrahentów nigdy nie będzie dla żadnego z nich stanowiła niebezpieczeństwa. P. Laval podkreślił, że dla niego zrealizowanie Paktu Wschodniego o wzajemnej pomocy jest prosto polityczną koniecznością, bez której doprowadzenie do skutku ogólnej organizacji pokoju byłoby niemożliwym. Muszę zaznaczyć, że składając mi to oświadczenie, p. Laval dawał do zrozumienia, że nie z własnej woli, lecz w rezultacie nieubłaganego logicznego rozwoju polityki swych poprzedników musi działać w tym duchu i że inaczej postępować niema możliwości<sup>45</sup>.

Do bardzo obszernych wywodów p. Laval'a odnosiłem się przeważnie z rezerwą, niektóre punkty tylko przedyskutowaliśmy, n.p. gdzie umniejszał on walor paktów o nieagresji w stosunku do paktów o wzajemnej pomocy.

P. Laval ubolewał, że nie będzie miał sposobności spotkania się z Panem Ministrem przed sesją majową Rady Ligi w Genewie, uważa on bowiem, że bezpośrednia wymiana zdań z Panem Ministrem mogłaby być korzystna dla wyjaśnienia szeregu zagadnień. Gdyby sprawa Paktu Wschodniego wykazała jakiś poważniejszy postęp, uważałby p. Laval za wskazane wcześniejsze porozumienie się z Panem Ministrem, przyczem wspominał o ewentualności przyjazdu Pana Ministra do Paryża. Projekt ten określił jako narazie luźną myśl, która się mu nasuwa<sup>45</sup>.

O deklaracji londyńskiej mówił p. Laval ogólnikowo, zaznaczając, że zawarte w niej propozycje stanowią nierozdzielny całość. Po stwierdzeniu, że odpowiedź niemiecka ma na celu wbicie klina między politykę Francji i Anglii, p. Laval natychmiast poinformował Sir John Simona, że jest mu obojętne, jaka procedura rokowań zostanie zastosowana, byle wynik był pozytywny, i że pozostawia rządowi angielskiemu całkowitą co do tego wolność decyzji, darząc go bezwzględnie zaufaniem.

---

<sup>45</sup> Beck zatrzymał się w Paryżu w październiku 1936 r. w drodze powrotnej z Genewy, oficjalną wizytę we Francji złożył dopiero we wrześniu 1937 r. (zob. PDD 1937, dok. nr 221). W 1935 r. doszło do wizyty Laval'a w Polsce (10–12 maja; zob. dok. nr 163 i 165–168).

Ważniejszych decyzji przed przyjazdem Sir John Simona do Paryża 28 lutego spodziewać się nie należy, a o dalszych planach podróży Simona, o których wspominała prasa, nic wyraźnego mi p. Laval nie powiedział<sup>46</sup>. Nie analizował też noty sowieckiej złożonej 19-go b.m. przez Ambasadora Potiomkina (vide załącznik<sup>47</sup>).

Pragnę też zaznaczyć w związku z telegramem szyfrowym Ministerstwa z dnia 15.II. No. 12, że o układzie lotniczym proponowanym w deklaracji londyńskiej p. Laval wyrażał się w ten sposób, że odniosłem wrażenie, iż o rozszerzeniu ram układu lotniczego na inne państwa, n.p. mające ewentualnie wejść do Paktu Wschodniego, niema narazie mowy<sup>48</sup>.

AMBASADOR R.P.  
†Alfred Chłapowski†

AAN, MSZ, 3244

## 62

### *23 lutego, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Londynie w sprawie planowanych podróży polityków brytyjskich*

23.II.1935

W związku z wiadomościami prasowymi dotyczącymi politycznych podróży ministrów angielskich<sup>49</sup> proszę zebrać dyskretnie informacje i telegrafować. Gdyby się te wiadomości sprawdzały i gdyby ze źródeł oficjalnych poruszono

<sup>46</sup> Wizyta Johna Simona w Paryżu rozpoczęła się 28 lutego; w sprawie dalszych wizyt polityków brytyjskich zob. dok. nr 68.

<sup>47</sup> Załącznika brak.

<sup>48</sup> Odpisy przesłano ambasadom w Londynie, Rzymie i Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

<sup>49</sup> O wizycie donosiła początkowo prasa brytyjska. Dopiero 2 marca w Londynie i Berlinie ogłoszono, że Simon przybędzie do Berlina 7 marca. Tymczasem 5 marca, następnego dnia po opublikowaniu przez rząd brytyjski białej księgi poświęconej zbrojeniom niemieckim, minister Konstantin von Neurath oświadczył ambasadorowi Wielkiej Brytanii, że z powodu przeziębienia kanclerz jest zmuszony odwołać wszystkie planowane spotkania. Ostatecznie wizyta Simona (któremu towarzyszył lord tajnej pieczęci Anthony Eden) odbyła się 24–26 marca. Simon z Berlina wrócił do Londynu, podczas gdy Eden udał się do Moskwy, a w drodze powrotnej z ZSRR złożył wizytę w Warszawie (1–3 kwietnia) i Pradze.

wobec Pana Ambasadora projekt podróży do Warszawy, może Pan zaznaczyć, że oczywiście wizyta mężów stanu angielskich chętnie będzie w Polsce widziana. Dla informacji i jako wskazówkę dodaję, że nie mamy w zasadzie zamiaru prowokowania wizyty angielskiej w Warszawie. Nadmieniam, że w razie gdyby taka wizyta w Moskwie się precyzowała, odniesiemy się całkowicie negatywnie do wszelkich projektów powstałych z pominięcia Polski. W razie gdyby plany podróży się aktualizowały, należałoby oczywiście dążyć do kolejności Warszawa – Moskwa, a nie odwrotnie.

Beck

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/13, rkps*

## 63

*23 lutego, raport komisarza generalnego w Gdańsku  
o rozmowie z prezydentem Senatu Wolnego Miasta  
na temat wyborów do gdańskiego Volkstagu (z załącznikiem)*

23 lutego [193]5

Tajne.

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
w WARSZAWIE.

[W sprawie:] wyborów do Volkstagu.

W dniu 19.II.br. odbyłem rozmowę z Prezydentem Greiserem na temat wyborów<sup>50</sup>.

Pierwsza część rozmowy miała charakter oficjalny i wtedy złożyłem p. Greiserowi załączone do niniejszego Aide mémoire (zał. 1). Poszczególne punkty tego aide mémoire omówiłem z p. Greiserem. Pragnę zaznaczyć, że żadna z naszych tez nie spotkała się ze sprzeciwem z jego strony. Przeciwnie, p. Greiser z pewnym ożywieniem zaznaczył, że wybory nie powinny, jego zdaniem, wpłynąć ujemnie na stosunki polsko-gdańskie, bo z jednej strony Senat

<sup>50</sup> Wybory do gdańskiego Volkstagu odbyły się 7 kwietnia. NSDAP uzyskała 42 mandaty (59% głosów), socjaldemokraci 13 mandatów, katolicka partia Zentrum – 10, nacjonalistyczna DNVP – 3, komuniści – 2, Polacy – 2 mandaty; zob. dok. nr 71 i 124.

i partja zdecydowane są zrobić wszystko dla zabezpieczenia swobody wyborczej mniejszości polskiej, z drugiej zaś chodzi przecież o wzmocnienie wpływów partji, która z Polską jest dobrze i z którą Polska współpracuje. Poza to chodzi w obecnych wyborach o rozgrywkę wewnątrzpolityczną. Pewne czynniki, którym zależy na popsuciu stosunków polsko-gdańskich, usiłują przedstawić te wybory jako rodzaj plebiscytu. Nic podobnego nie ma miejsca w danym wypadku; chodzi o normalne wybory, przyczem on, Greiser, wierzy, że narodowi socjaliści wydatnie powiększą swój stan posiadania. Nie widzi powodów do zaniepokojenia, którego pewne objawy widoczne są tu i ówdzie w prasie polskiej.

Odpowiedziałem, że jego wywody mają dla mnie wartość materiału, którym będę mógł posłużyć się w razie potrzeby dla informowania, ewentualnie rozpraszania wątpliwości. O ile bowiem Rząd Polski może sobie na to pozwolić, by uchylać w sprawach gdańskich takie czy inne sugestje z zewnątrz, o tyle musi się liczyć z opinią publiczną kraju. Otóż kraj interesuje się wogóle Gdańskiem, a w szczególności interesuje się teraz przygotowującymi się wyborami. Opinia publiczna u nas śledzi bacznie za wszystkim, co mogłoby oddziaływać tak czy inaczej na sytuację i prawa Polaków w Gdańsku. Jeżeli on, Greiser, nie bardzo rozumie, jakie mogą być przyczyny przejawiającej się tu i ówdzie nieufności, mogę mu dać jeden przykład. Jeszcze w lecie roku bieżącego Gauleiter Forster samorzutnie oświadczył, że nie pracuje na rzecz rewizji; równocześnie jednak organ partyjny „Der Danziger Vorposten” stale używa motto „Zurück zum Reich”. Przeciętny czytelnik gazet w Polsce nie umie pogodzić jednego z drugim. Poza to opinia publiczna w Polsce zdaje sobie sprawę, że daleko idąca rewizja Konstytucji mogłaby naruszyć polski stan posiadania.

Prezydent Greiser odpowiedział, że motto „Zurück zum Reich” ma dziś znaczenie jedynie symboliczne i emocjonalne<sup>x</sup>. Poza to chciałby jednak powtórzyć naszą rozmowę Gauleiterowi<sup>xx</sup>.

Co do zmiany Konstytucji, to nie tai, że obecny Senat pragnąłby Konstytucję częściowo zmodyfikować, jednakże musi liczyć się z realnymi możliwościami. Otóż na daleko idące zmiany w kierunku Państwa totalnego, jak w Niemczech, Rada Ligi zapewne by się nie zgodziła. Wobec tego chciałby Senat, o ile uzyska potrzebną większość 2/3 głosów, przeprowadzić tylko te zmiany, któreby miały szanse zatwierdzenia przez Radę Ligi. Ponieważ zaś najbardziej cięży <sup>h</sup>obecnemu<sup>h</sup> Senatowi niemożność pozbycia się niewygodnych urzędników, których prawa zabezpieczone są przez obecną Konstytucję, będzie on się starał zmienić przedewszystkiem daną część Konstytucji.

---

<sup>x</sup> Na co odpowiedziałem, że przecież robota partji idzie obecnie w Gdańsku po linii hasła: „Danzig bleibt Deutsch”, które daje wszelkie możliwości w dziedzinie emocjonalnej.

<sup>xx</sup> Ta część rozmowy nie miała charakteru oficjalnego.

Kiedy pod koniec nieoficjalnej części rozmowy dotknąłem jeszcze możliwości oddziaływania stosunków polsko-gdańskich na stosunki polsko-niemieckie, p. Greiser powiedział mi bardzo żywo: „Jako zastępca Gauleitera pragnąłbym Panu poufnie powiedzieć, że wczoraj właśnie partja wydała najbardziej ściśle instrukcje co do tego, że Polacy muszą mieć zapewnioną pełną swobodę wyborów i że przeciwko nim nie mogą zwracać się żadne hasła wyborcze”<sup>xxx</sup>.

Prezydent Greiser dodał, że dla uniknięcia wstrząsów politycznych właściwa akcja wyborcza partji narodowo-socjalistycznej zostanie skoncentrowana na ostatnie 2 do 3 tygodni przed 7 kwietnia.

Wysoki Komisarz Ligi Narodów, rozmawiając z Prezydentem Greiserem na temat wyborów, dał wyraz swojej trosce co do ich możliwego przebiegu oraz rezultatów. Zaznaczył przytem, że podstawy prawne, na których odbyć się mają wybory, są zakwestjonowane przez petycję centrum i że wybory mogłyby być w pewnym wypadku nawet unieważnione. Załączam do niniejszego list wystosowany przez p. Lestera do Prezydenta Greisera. List ten otrzymałem z prośbą o ściśle poufne traktowanie (zał. 2)<sup>51</sup>.

Jestem skłonny sądzić, że Senat i partja zastosują przy obecnych wyborach wszystkie możliwe środki cichego teroru i presji i wyzyskają na 100% wszelkie możliwości, jakie dają im aparat państwowy i szeroko rozbudowany aparat partyjny. Za wstęp do tej akcji uważam podawane już obecnie z ust do ust pogłoski, lansowane przez partję narodowo-socjalistyczną, że hitlerowcy będą wiedzieli o każdym, jak głosował. Jak oni sami się wyrażają, ma to na celu „den kleinen Mann mürbe zu kriegen”.

/-/ Dr. Kazimierz Papée

KOMISARZ GENERALNY.

<sup>xxx</sup> Potwierdza to relacja konfidenta, którą dziś otrzymałem i według której dowództwo brygady gdańskiej NSDAP miało wydać rozkaz rozbijania wszystkich zebrań wyborczych centrowców, Deutschnationale i socjalistów, za wyjątkiem polskich. Na zebraniu wyborczym, na którym omawiane były powyższe dyrektywy, miał powiedzieć Forster: „In kurzer Zeit wird etwas passieren, was nach Landesverrat aussehen wird, aber lasst euch durch andere nicht irreführen, haltet fest zum Führer, dass geschieht auf seinen Befehl”.

<sup>51</sup> Załącznika nr 2 nie publikuje się.



[załącznik]

18 lutego 1935 r.

### Aide-Mémoire

1) Rząd Polski pragnie dać wyraz nadziei, że nowe wybory nie obciążą stosunków polsko-gdańskich, a w szczególności stosunku Rządu Polskiego do czynników kierowniczych Wolnego Miasta.

2) W interesie stosunków polsko-gdańskich Rząd Polski przykładać musi dużą wagę do zabezpieczenia pełnej wolności wyborów.

3) Rząd Polski liczy na to, że zarówno Senat i władze Wolnego Miasta, jak również i partja wstrzymają się od jakiegokolwiek politycznej ingerencji w wewnętrzne sprawy mniejszości polskiej.

4) Rząd Polski wychodzi z założenia, że formalne podstawy nowych wyborów, w zestawieniu z poprzednimi, nie wykażą zmian, któreby mogły oddziaływać na niekorzyść mniejszości polskiej.

*AAN, Ambasada Berlin, 94*

## 64

*23 lutego, notatka korespondenta „Gazety Polskiej” w Kownie  
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Litwy*

Ryga, dnia 23-go lutego 1935 r.

TAJNE.

### Rozmowa z Ministrem Łozorajtisem.

Zaraz po przyjeździe do Kowna 18 b.m. skomunikowałem się telefonicznie z Łozorajtisem, który wyznaczył mi widzenie się na 19 b.m. popoł. Łozorajtis zrobił na mnie wrażenie jeszcze bardziej przemęczonego, niż to miało miejsce ostatni raz. Rozmowa zaczęła się od Gustainisa. Łozorajtis wypytywał się, jak się Gustainis urządził, z kim się widział i jakie robi wrażenie na ludziach, którzy się z nim zetknęli. Kiedy powtórzyłem mu kilka przychylnych opinji o Gustainisie, miał minę bardzo zadowoloną i zakomunikował między innymi, że sądzi, iż najdalej po tygodniu pobytu w Kownie p. Gustainis wróci do Warszawy.

W dalszym ciągu Łozorajtis poruszył sprawę pobytu Goeringa w Warszawie, podkreślając, że wywołała ona „w Litwie” duże zainteresowanie. Odpowiadając powiedziałem Łozorajtisowi, że wiem, iż p. Gustainis słyszał w kołach dziennikarzy zagranicznych w Warszawie, iż Pan Marszałek nie dopuścił w rozmowie z Goeringiem do poruszenia tematów litewskich. „Wydaje mi się, powiedziałem, że wszystkie plotki związane z pobytem Goeringa w Warszawie należy brać bardzo ostrożnie. Równie ostrożnie radziłbym brać informacje płynące z kół dziennikarzy zagranicznych akredytowanych w Warszawie”.

Z kolei poruszyłem sprawę rozporządzenia Komendanta m. Kowna w sprawie litwinizacji nazw miejscowości w prasie polskiej wychodzącej w Litwie. Wyjaśniłem Łozorajtisowi, że cały koncept jest dla opinii polskiej niezrozumiały i że występowanie z tego rodzaju pomysłami właśnie w obecnym momencie musi wywoływać w Polsce wrażenie, iż chodzi o spotęgowanie naprężenia w stosunkach polsko-litewskich, a nie – odwrotnie. Dodałem wreszcie, że jeśli władze litewskie nie wpłyną na całkowitą<sup>h</sup> zasadniczą zmianę lub wycofanie tego rozporządzenia, muszą się liczyć w najbliższych dniach z konsekwencjami w postaci retorsji na terenie Wileńszczyzny. „Upprzedzam P. Ministra o tem zupełnie lojalnie, mając nadzieję, iż zdoła Pan przekonać odnośne czynniki. Nie wiem zresztą, kogo w Litwie należy w tej sprawie przekonywać. Wszyscy ludzie, z którymi rozmawiałem na ten temat, wypowiadali mi swe oburzenie z powodu rozporządzenia. Nawet tak ostrożny i powściągliwy w słowach jak p. Minister Szaulis powiedział mi w Berlinie, że zdaniem jego całe rozporządzenie winno być cofnięte”. Łozorajtis słuchał moich wywodów bez protestu, poczem zaczął mówić o „modzie estońsko-łotewskiej”, która przeniknęła i na Litwę, i o tem, że dziwi go tylko, iż w wypadku, gdy chodziło o Łotwę, Polska nie zdradzała takiego oburzenia, jak to czyni obecnie. Jednakże istoty rozporządzenia nie bronił ani jednym słowem i po krótkiej pauzie powiedział mi: „Dobrze, proszę Pana, porozumię się bardzo szybko z Ministrem Wojny i jeszcze przed Pańskim wyjazdem do Rygi zakomunikuję Panu rezultat moich usiłowań”.

Kiedy potem zapytałem się, czy p. Szaulis przyjeżdża do Kowna, odpowiedział mi, że przyjazd ten będzie o tyle zbyteczny, iż w najbliższych dniach wybiera się na krótki dwu-trzytygodniowy urlop wypoczynkowy i przy tej okazji odwiedzi w Berlinie Szaulisa. Dowiedziawszy się o urlopie wyraziłem Łozorajtisowi zdziwienie, że właśnie w tym momencie wyjeżdża z Kowna. Na to oświadczył mi, co następuje: „Rozumiem Pańskie zdziwienie, jednakże muszę wyjechać, gdyż naprawdę jestem szalenie przemęczony, zresztą czy ostatecznie wyjadę, to jest jeszcze wielkie pytanie. Sądzę jednak, że w ciągu najbliższych dwu czy trzech tygodni nie zajdzie nic takiego, co by czyniło mój pobyt w Kownie nieodzownym. W każdym razie – dodał uśmiechając się – przed końcem procesu klajpedzkiego będę z powrotem w Kownie”. W związku z ostatnim zdaniem zaczęliśmy rozmawiać o stosunkach niemiecko-litewskich. Łozorajtis

zapytał się o moje wrażenia z Berlina. Powiedziałem na to, że nie przypuszczam nawet, aby nastroje anty-litewskie były w Berlinie tak silne. „Jakie będą konsekwencje tych nastrojów, przewidzieć trudno. Zdaniem moim jednak w stosunku do Litwy walczą w tej chwili w Niemczech dwie tendencje: jedna, która pragnie wyczerpać wszystkie środki „pokojuowe”, choćby najmocniejsze, aby doprowadzić do załamania stanowiska Litwy w sprawie Kłajpedy. Ze względu na perspektywy dogadania się z Zachodem tendencja ta ma swoich wielu wyznawców, lecz obok niej jest tendencja druga, która idzie w kierunku wywołania jakiejś awantury w Kłajpedzie i stworzenia tam faktu dokonanego. Która z tych tendencji zwycięży – nie wiadomo”. Łozorajtis milcząco kiwnął głową na znak zgody z moją oceną, wobec tego mówiłem dalej: „Wydaje mi się, Panie Ministrze, że sytuacja wasza jest wyjątkowo trudna. W razie zwycięstwa drugiej tendencji, na kogoż możecie liczyć? Oczywiście zareagują sygnatarjusze – że tak powiem z urzędu. Sowiety będą krzyczały, ale na realną pomoc napewno się nie zdobędą”. Łozorajtis w odpowiedzi wypowiedział kilka miękkich zdań na temat, że zagadnienie kłajpedzkie nie jest zagadnieniem wyłącznie litewsko-niemieckim, lecz sprawą międzynarodową i że udana akcja niemiecka w Kłajpedzie byłaby pierwszym ofensywnym naruszeniem przez Niemcy konstrukcji powersalskiej. W pewnym momencie zapytałem nagle Łozorajtisa, czy prawdą jest, iż przybył do Kowna Poseł litewski w Moskwie Baltruszajtis. Łozorajtis odpowiedział na to: „owszem, przyjechał wezwany przezemnie, gdyż chciałem się z nim porozumieć przed moim wyjazdem. Pragnąłem się poinformować o aktualnym stosunku Sowietów do zagadnienia paktu Wschodniego oraz omówić szereg aktualnych spraw handlowych litewsko-sowieckich”. W zakończeniu rozmowy Łozorajtis rzucił pytanie, z kim widziałem się w Warszawie. Wymieniłem między innymi nazwisko Pana Premiera Prystora. Zaczęliśmy przez chwilę wspominać pobyt p. Premiera w Kownie, przyczem w jednym miejscu użyłem wyrażenia: „Była to prywatna wizyta, która pozostała bez rewizyty”<sup>52</sup>. Łozorajtis usłyszawszy słowo rewizyta, rzucił pytanie: „A co Pan sądziłby o rewizycie?” Odpowiedziałem na to: „Jest to Panów sprawa i od sądów na ten temat wolę się powstrzymać”. „Rozumiem Pana, ciągnął dalej Łozorajtis, chciałbym jednak wiedzieć, czy gdyby ktoś z Litwy pojechał do Warszawy, podobnie jak Pan Premier Prystor, <sup>c</sup>to zn. jawnie, choć<sup>c</sup> „w charakterze prywatnym”, <sup>h</sup>jednakże i jawnie<sup>h</sup>, czy w tym wypadku byłby przyjęty przez miarodajne czynniki?” „Wydaje mi się, że tak”, <sup>c</sup>odpowiedziałem<sup>c</sup>. Na tem zakończyła się godzinna rozmowa.

22-go lutego o 11 1/2 rano zatelefonował do mnie Łozorajtis, komunikując mi, że sprawa zostanie pomyślnie uregulowana i że przykre „nieporozumienie”

<sup>52</sup> Aleksander Prystor (jako były premier) złożył prywatną wizytę w Kownie w czerwcu 1934 r. Rozmawiał wówczas z prezydentem Antanasem Smetoną i ministrem spraw zagranicznych Stasysem Łozoraitisem. Zob. dok. nr 259.

będzie wskutek tego zlikwidowane. Dodał przytem, że Minister Spraw Wewnętrznych wezwie p. Budzyńskiego i wyjaśni mu swoje stanowisko w sprawie rozporządzenia. Podziękowałem Łozorajtisowi za wiadomość, życząc mu dobrego spędzenia urlopu. Jak się w dwie godziny potem dowiedziałem, p. Budzyński, który w innej sprawie tegoż dnia zameldował się u Rustejki, otrzymał od niego wyjaśnienie w tym sensie, że pismo może wychodzić nadal pod dawną nazwą „Dzień Kowieński” i bez wszelkich poprawek językowych, a więc tak jak to było dawniej, z tym dodatkiem, że na pierwszej stronie pod tytułem będzie zamiast Kowno – Kaunas.

Szybkie załatwienie sprawy zawdzięczać należy bezwątpienia przedewszystkiem samemu Łozorajtisowi, niewątpliwie jednak odegrały tu rolę dwa kategoriyczne listy Gustainisa pisane z Warszawy w tej sprawie oraz stanowisko Szaulisa, który po rozmowie ze mną miał <sup>h</sup>długą<sup>h</sup> telefoniczną rozmowę z Łozorajtisem. Prócz tego były jeszcze akcje „prywatne”, między innymi poeta litewski Gira wystąpić miał z ostrym listem w całej sprawie do Rustejki. *“Rzekomo i Litwini wileńscy wypowiedzieli się bardzo stanowczo przeciwko rozporządzeniu”*.

AAN, MSZ, 6079

## 65

*24 lutego, raport ambasadora w Londynie o stosunku Wielkiej Brytanii do projektów systemu bezpieczeństwa europejskiego*

Londyn, dn. 24 lutego 1935 r.

Tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

RAPORT POLITYCZNY No. 6/35.

Zainteresowanie rządu angielskiego europejskimi paktami bezpieczeństwa.  
Rozmowa z podsekretarzem stanu w Foreign Office p. Sargent'em.

Informacje, które mnie dochodzą z różnych stron, zdają się świadczyć o tem, że rząd angielski skłania się z wolna do bardziej czynnego zaangażowania się w dziedzinie systemu paktów bezpieczeństwa na kontynencie europejskim.

Rada ministrów, która zebrała się tutaj 20 b.m., poddała dyskusji sytuację, która się wytworzyła na skutek negocjacji z ministrami francuskimi w Londynie, w świetle odpowiedzi rządu niemieckiego. Zdaje się być pewnem, iż postanowiono pójść o krok dalej, niż toby wynikało z wyjaśnień danych mi przez ministra Simona dnia 13 b.m. (vide raport No. 9/tjn/35)<sup>53</sup>, a mianowicie podkreślić w wyższym stopniu nierozzerwalność poszczególnych elementów zawartych w łącznym komunikacie angielsko-francuskim. Wobec propozycji niemieckiej wizyty angielskiego ministra lub angielskich ministrów w Berlinie<sup>54</sup> rząd angielski uznał za potrzebne uprzednie wyjaśnienie stanowiska rządu niemieckiego i, jak słyhać, przedłożył w Berlinie kwestjonariusz, którego tekst jednak nie jest mi znany.

Z drugiej strony pojawiły w prasie tutejszej informacje o ewentualnym wyjeździe ministra lub ministrów angielskich do Moskwy po wizycie berlińskiej, na zaproszenie rządu sowieckiego.

Od przyjazdu mego do Londynu staram się jaknajważniej obserwować <sup>d</sup>rozwoj stosunków angielsko-sowieckich<sup>d</sup>. Konstatując ich dotychczasowy chłód, jednak równocześnie, jak już miałem sposobność donosić Panu Ministrowi, odnoszę wrażenie, że w ostatnich miesiącach, nie bez usilnych starań ze strony Moskwy, tak na polu finansowem, gospodarczem, jak i politycznem, – <sup>d</sup>mają one tendencję do poprawy<sup>d</sup>. <sup>b</sup>*Tak jest!*<sup>b</sup> Jest to narazie tendencja tylko i czy ona utrzyma się, zależy będzie od wielu okoliczności, a w tej liczbie niewątpliwie także od biegu wypadków na terenie Dalekiego Wschodu. Jeśli chodzi o teren europejski, to rząd angielski w dalszym ciągu wydaje się być przeciwny ściślejszemu aljansowi francusko-sowieckiemu, <sup>d</sup>którego zcementowanie się uwydatniłoby podział Europy na dwa wrogie obozy, krępując równocześnie swobodę ruchów W. Brytanji. Pomimo to jednak skonstatować muszę, że rząd angielski w gruncie rzeczy godzi się na francusko-sowieckie związanie, pragnąc tylko, by było możliwie nie stuprocentowe i niezbyt jaskrawo ujawnione<sup>e</sup>.

Powiedziano mi z bardzo poważnej strony, że <sup>d</sup>rząd tutejszy traktuje groźbę wojny w Europie jako zupełnie konkretną, że w szczególności taki jest pogląd ministra Baldwina. O ileby wojna wybuchnąć miała, jest rzeczą bardziej niż wątpliwą, by Anglja mogła zachować neutralność<sup>d</sup>. Powyższa świadomość, obok względów natury wewnętrzno-politycznej (przeciwstawienie krytyce ze strony rzeczników Labour Party „planu konstruktywnego”), popycha W. Brytanję do coraz dalszego angażowania się na kontynencie europejskim. W tej drodze rząd

<sup>53</sup> Dok. nr 52.

<sup>54</sup> Zob. dok. nr 62, zob. też dok. nr 68.

tutejszy ma nadzieję uchylić lub przynajmniej oddalić grożące niebezpieczeństwo. Zaangażowanie to poszło dosyć daleko; pomijam wysłanie kontyngentu do Zagłębia Saary, które było akcją dorywczą, choć niezwykle znamiennej; mam na myśli zwłaszcza zgłoszenie zainteresowania w problemie austriackim, ujawnione w sposób wyraźny w angielsko-francuskim komunikacie. Ujawniająca się tutaj troska o utrzymanie pokoju na kontynencie łowaczy bardziej niż inne poruszone wyżej okoliczności mniej negatywny stosunek do Związku Sowieckiego. Dowody tej ewolucji znajdują: w *démarche* (o którym donosiłem Panu Ministrowi depeszą z dnia 19 b.m.) ambasadora angielskiego w Moskwie, który z polecenia swojego rządu miał oświadczyć rządowi sowieckiemu, że Anglja, współpracując harmonijnie z Francją, nie ma przytem bynajmniej zamiaru odsuwania rządu sowieckiego od udziału w ogólnych rozwiązaniach mających na celu utrzymanie pokoju, we wiadomościach lansowanych „nie bez wiedzy Foreign Office<sup>d</sup> o ewentualności wizyty angielskiej w Moskwie, wreszcie w ogólnie tylko dotychczas nakreślonych projektach dotyczących „systemu bezpieczeństwa” na kontynencie europejskim. Pogłoski na ten ostatni temat dochodziły mnie już od dłuższego czasu (do liczby ich należała informacja, którą przesałem Panu Ministrowi telegraficznie dnia 8 b.m. o zamiarze podziału Paktu Wschodniego na dwie części – północną i południową). Jednak jak długo dochodziły mnie tylko ubocznie, a nie od osób miarodajnych, nie uważałem za możliwe przedłożyć ich Panu Ministrowi w raporcie.

#### Rozmowa z podsekretarzem Sargentem.

Kiedy jednak znalazłem potwierdzenie tych pogłosek u p. Sargenta, podsekretarza stanu w Foreign Office, który był u mnie na obiedzie z okazji przyjęcia dla pp. ministrów Rajchmana i Koca<sup>55</sup>, musiałem potraktować je poważnie. Rozmowa z p. Sargentem miała przebieg następujący: po wymianie myśli na tematy bardziej ogólne znalazł się na tapecie Pakt Wschodni. Powiedziałem p. Sargent, że nie mam żadnego powodu mniemać, by pełne rezerwy stanowisko naszego Rządu miało ulegć zmianie. Następnie przypomniałem mu znane nasze objekcje i zarzuty przeciwko temu projektowi, wreszcie dodałem, podkreślając, że jest to myśl, która mi się w tej chwili nasuwa, że kto wie, czy nie byłoby najrozsądniej pozbiierać te wszystkie punkty, na które zainteresowane państwa ujawniły możliwość zgody, celem szerszego porozumienia, nie upierając się zaś przy projekcie, którego szanse realizacji wydają mi się więcej niż odległe. P. Sargent odpowiedział mi na to, że Paktu Wschodniego niema i że w konkretnym projekcie nigdy go wogóle nie było! – natomiast, jeśli pozwolę mu na to, mógłby ze swojej strony rozwinąć luźną koncepcję, która mogłaby zastąpić niedoszły Pakt Wschodni. Punktem wyjścia jest stwierdzenie okoliczności, że między większością państw kontynentu europejskiego przyjęte zostały pakt o nieagresji. Tak

<sup>55</sup> Mowa o wizycie ministra przemysłu i handlu Floyar-Rajchmana i wiceministra skarbu Adama Koca związanej z negocjacjami umowy handlowej; zob. przyp. 17 do dok. nr 46.

np. Polska posiada pakt nieagresji z Sowietami, a układ polsko-niemiecki może być także uważany za równoznaczny z takim paktem, mógłby być zresztą, gdyby tego zachodziła potrzeba, odpowiednio uzupełniony. Jako krok dalszy należałoby przewidzieć skompletowanie tego systemu przez zawarcie takich paktów między sobą przez te państwa zainteresowane, które tego dotychczas jeszcze nie uczyniły. Następnie należałoby zezwolić, bez ograniczenia, tym państwom, któreby tego pragnęły, zagwarantowania tych paktów nieagresji, któreby je szczególnie interesowały. „Przecież”, powiedział z dużą otwartością p. Sargent, „jest jasnym, że Związkowi Sowieckiemu chodzi o związanie się z Francją. System naszkicowany powyżej pozwoliłby na takie związanie w najodpowiedniejszych warunkach i bez monopolu. Polska np., gdyby tego pragnęła, mogłaby ze swej strony objąć swoją gwarancją te układy, któreby ją szczególnie obchodziły”. Nie wdając się ze swojej strony w dyskusję nad naszkicowaną przez p. Sargenta koncepcją, zapytałem się go tylko, czy np. W. Brytania byłaby ewentualnie skłonna do objęcia swojej gwarancją paktów nieagresji na kontynencie Europy. P. S. odpowiedział negatywnie. Zapytałem się go dalej, czy koncepcja jego jest znana rządowi sowieckiemu. Odpowiedział wymijająco, twierdząc, że ze strony angielskiej nic o tem rządowi sowieckiemu nie mówiono i że rząd sowiecki mógłby się chyba był o tem dowiedzieć ze strony francuskiej.

Wreszcie zapytałem się p. S., co mam sądzić o dyskutowanych w prasie projektach ewentualnego wyjazdu ministrów angielskich do Moskwy. Odpowiedział mi z uśmiechem: „Niech to Pan traktuje jako balon próbny”. Mogło to oznaczać „balon próbny” wobec opinii publicznej angielskiej, ale mogło także oznaczać „balon próbny” wobec Rządu Polskiego, wobec wzmiankowanej w prasie ewentualnej wizyty w Warszawie, o której *expressis verbis* nie mówiliśmy. Osobiście odniosłem wrażenie, że chodziło raczej o to drugie i że byłoby na rękę rządowi angielskiemu wywołanie z naszej strony inicjatywy w tym względzie.

\*\*\*

Reasumując, nie mogę nie skonstatować, jak już wspomniałem powyżej:

<sup>e</sup>1) Dalej idącego niż dotychczas zaangażowania się Anglii, zresztą w porozumieniu z Francją, w dziedzinie „organizacji pokoju” w Europie<sup>e</sup>. <sup>b</sup>Tak<sup>b</sup> Dotychczas wprowadzie rząd angielski dawał swoje błogosławieństwo projektowi „Paktu Wschodniego”, ale było to błogosławieństwo dosyć blade. Obecnie stara się o szukanie alternatywy dla paktu. Akcja ta jest, jak mi się zdaje, zwłaszcza rozwijana przez funkcjonariuszy Foreign Office, którzy w sposób wyraźniejszy i bardziej konsekwentny niż politycy prowadzą politykę pro-francuską. Wprawdzie w projektach z dziedziny bezpieczeństwa nie przewiduje się bezpośrednich gwarancji angielskich, ale jednak <sup>d</sup>angielskie aktywne poparcie systemu jest faktem politycznie niezaprzeczalnym i doniosłym<sup>d</sup>. Anglii w razie potrzeby zresztą pozostawałaby zawsze otwartą drogą zgłoszenia swojego zainteresowania, a to za pośrednictwem Ligi Narodów. Już teraz zresztą w prasie

bez wyraźnego ujawnienia mechanizmu przewidywanych krzyżujących się gwarancji mówi się o gwarancji wypływającej z art. XVI Paktu Ligi.

2) <sup>d</sup>Postępu w stosunkach politycznych angielsko-sowieckich, którego zresztą nie chciałbym przeceniać. Przyczyniła się do niego bez wątpienia polityka francuska<sup>d</sup>. Tutejszy ambasador sowiecki p. Majski jest obecnie częstym gościem w Foreign Office. Przed kilku dniami dał w ambasadzie sowieckiej przyjęcie, na którym byli obecni m.i. minister Simon, Sir Herbert Samuel, przywódca partji liberalnej w parlamencie, oraz p. Henderson, przewodniczący Konferencji Rozbrojeniowej.

Powyżej scharakteryzowany rozwój sytuacji nie powstrzyma bynajmniej rządu angielskiego od akcji pośredniczącej i łagodzącej w stosunku do Berlina tak długo, jak długo będzie uważał za możliwe zmodyfikowanie dotychczasowej linii niemieckiej polityki. Jest jednak wysoce nieprawdopodobnym, by rząd angielski dopuścił do rozluźnienia swoich kontaktów z Paryżem. Jeśli chodzi o nas, to docenia on, jak mi się zdaje, wielkie znaczenie, jakie posiada w całokształcie sytuacji stanowisko Polski, i dlatego wydaje mi się, że słowa, które zwrócił do mnie minister Simon na temat ewentualnej inicjatywy polskiej, któraby mogła znaleźć przychylnie przyjęcie także w Berlinie, nie były wypowiedziane przypadkowo<sup>56</sup>.

<sup>f</sup>*Edward Raczyński*<sup>f</sup>  
Ambasador Rzeczypospolitej.

AAN, MSZ, 3247

## 66

*25 lutego, raport ambasadora w Berlinie  
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec*

Berlin, dn. 25 lutego 1935

Tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

<sup>56</sup> Odpisy raportu przesłano ambasadom w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie i Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.



Powołując się na mój telegram, w którym zdawałem sprawę z odbytej w dniu 21 b.m. rozmowy z p. von Neurathem, mam zaszczyt zakomunikować, co następuje:

Oświadczyłem na wstępie p. Neurathowi, iż w związku z rozmową moją z kanclerzem u nuncjusza oraz udzielonymi mi kilka dni później przez p. von Neuratha wyjaśnieniami napisałem do Pana Ministra i otrzymałem odpowiedź, którą pragnę mu zakomunikować. Zaznaczyłem, że wysoko cenimy szczery i otwarty sposób, w jaki kanclerz Rzeszy wypowiedział się w sprawie ewentualnego rozciągnięcia na Polskę paktu lotniczego. Dodałem, że w sprawie tej w stosunku do Niemiec będziemy się w odpowiedni sposób odnosiли.

Przechodząc do meritum sprawy, wskazałem na to, iż gwarancja lotnicza jest czemś zupełnie nowem i że forma takiego układu nie ma jeszcze precedensu. Nie mieliśmy jeszcze możliwości dokładnie zbadać całego problemu w odniesieniu do praktycznego zastosowania tej gwarancji. Dalej zaznaczyłem, że będziemy śledzili za rozwojem negocjacji i w razie gdyby podjęte były próby rozciągnięcia układu lotniczego również na inne grupy państw, to porozumiemy się z rządem niemieckim. W odniesieniu do uprzedniej mojej rozmowy z p. von Neurathem powiedziałem, że Pan Minister jak dotąd nie miał jeszcze ze strony rosyjskiej żadnej propozycji w tym względzie. Niemniej Pan Minister również jest zdania, że Sowiety będą innemi drogami starały się doprowadzić do paktu wschodniego. Stwierdziłem, że stanowisko nasze w tej sprawie pozostaje bez zmiany.

P. von Neurath w dyskusji, która się wywiązała na skutek tych moich wyjaśnień, zaznaczył, iż całkowicie rozumie, że Polska nie może się dzisiaj wypowiedzieć w sprawie paktu lotniczego. Wystąpienie kanclerza miało przede wszystkim na celu wykazanie Polsce, iż przy toczących się rokowaniach na zachodzie w tej materji Polska nie zostaje pominięta ze strony Rzeszy.

Odpowiedziałem, iż właśnie w związku z tą myślą kanclerza stwierdziłem na wstępie w imieniu Pana Ministra, iż bardzo wysoko cenimy jego postawienie sprawy.

Mówiąc o przyjęciu noty niemieckiej w Londynie i Paryżu, p. von Neurath podkreślił, iż krytyka, jakoby Niemcy chwyciły się kwestji negocjacji w sprawie paktu lotniczego z pominięciem innych momentów zawartych w deklaracji angielsko-francuskiej, jest nieuzasadniona. Odnośnie do innych punktów, jak paktu wschodniego, układów rzymskich, równouprawnienia, rozmowy między Rzeszą a mocarstwami już od dłuższego czasu są w toku i stanowisko Rzeszy zostało sprecyzowane. Jedyne novum stanowi układ lotniczy. W tekście deklaracji angielsko-francuskiej zostało powiedziane, że negocjacje na ten temat mają możliwie szybko być przeprowadzone. Było zatem zrozumiałe, że rząd Rzeszy, odpowiadając na deklarację, zajął przede wszystkim stanowisko odnośnie do paktu lotniczego.

Co do podróży Simona do Berlina lub Neuratha do Londynu<sup>57</sup>, to minister spraw zagranicznych Rzeszy uważa, iż podróż taka winna nastąpić dopiero po odpowiednim przygotowaniu, bowiem w tak trudnych i skomplikowanych materjach spotkanie ministrów może mieć wręcz szkodliwe skutki, jeśli nie doprowadzi do żadnego pozytywnego rezultatu.

P. Neurath przyrzekł, iż w sprawach tych będzie nas w dalszym ciągu informował.

Następnie poruszył on spontanicznie kwestję podróży Schuschnigga do Paryża i Londynu<sup>58</sup>. Powiedział mi, że według jego wiadomości nie jest wykluczone, iż będzie omawiana sprawa przyszłego ustroju Austrii w związku z ideą powrotu Habsburgów. Istnieje bowiem myśl stworzenia „Reichsverweserschaft”, podobnie jak to ma miejsce na Węgrzech, przyczem rzekomo Starhemberg miałby chęć objąć to stanowisko do czasu powrotu Habsburgów. Otóż p. Neurath poufnie mi powiedział, że rząd niemiecki w sprawie Habsburgów zachowuje całkowite desinteressement i wydał odpowiednie polecenia, komu należy. Forma ustrojowa, jaką Austrija będzie chciała sobie nadać, jest jej sprawą i wobec tego Rzesza nie myśli się do tego mieszać.

W dalszej rozmowie nad tym punktem z p. von Neurathem wyczułem wyraźnie, iż to stanowisko Rzeszy niemieckiej jest raczej oportunistyczne, ponieważ uważa on, że sprawa Habsburgów jeszcze bardziej skomplikuje sytuację. Oczywiście nie wierzy on w to, by Austrija mogła dojść do normalnych stosunków.

Było dość charakterystyczne, iż w związku z tym punktem p. von Neurath lekko poruszył kwestję konfliktu włosko-abisyńskiego.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski.

AAN, MSZ, 3247 (druk: *Diplomat in Berlin*, s. 174–176, w j. ang.; DTJS, s. 483–485)

<sup>57</sup> Do podróży von Neuratha do Londynu nie doszło; w sprawie wizyty Simona zob. przyp. 49 do dok. nr 62.

<sup>58</sup> Kanclerz Austrii Kurt Schuschnigg przebywał z wizytą w Paryżu 21–24 lutego, w Londynie – 24–26 lutego. Towarzyszył mu minister spraw zagranicznych Egon von Berger-Waldenegg.

## 67

*27 lutego, list ambasadora w Londynie  
do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych*

27 lutego [193]5

Ścisłe tajne.

JWielmożny Pan Roman Dębicki,  
Dyrektor Gabinetu Ministra,  
Ministerstwo Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

Kochany Romanie,

Korzystając z naszych dawnych kontaktów, chciałbym wobec Ciebie poruszyć jedną sprawę, do której muszę na podstawie obserwacji tutejszych przywiązywać znaczną wagę, z prośbą, abyś zechciał poprosić Pana Ministra o danie mi poleceń precyzujących stanowisko, które winniśmy zająć tutaj. Jak wiesz, prasa francuska rozpisywała się szeroko o rzekome naszym tajemnym porozumieniu z Japonją (i Niemcami) przeciwko Rosji. Dzienniki angielskie podały tę wiadomość bez szerszych komentarzy. Z perjuryków pojawiła się ona w ostatnim numerze „The New Statesman”. Cokolwiekby o tej sprawie pisano – a pisano tutaj może mniej niż we Francji – to jedno jest pewne, że w kołach zajmujących się sprawami politycznymi mówi się o tem dużo, krytycznie i że wiadomość ta oddziaływa ujemnie na ustosunkowanie tych kół do Polski. Jest dla mnie zupełnie widocznem, że nadanie tej informacji szerokiego rozgłosu zawdzięczamy przedewszystkiem akcji sowieckiej na gruncie angielskim. W raporcie moim, który wysyłam równocześnie, zwracam uwagę na stałe poprawianie się stosunku między Londynem a Moskwą. Problem ten oceniam tak: nieufność między temi dwoma państwami jest tradycyjna i nigdy całkowicie nie zniknie. Jednak Anglja, wierna swojej metodzie empirycznej, ustosunkowuje się stale pod kątem bieżących trudności i niebezpieczeństw. Za najgroźniejsze niebezpieczeństwo na bliską metę uważają tutaj niebezpieczeństwo niemieckie. Równolegle do tego nastawienia papiery rosyjskie idą w górę...

Byłbym Ci niezmiernie wdzięczny, gdybym mógł otrzymać wskazówki, czy i w jakim stopniu mam przeciwdziałać szerzeniu się wiadomości o porozumieniu polsko-japońskim. Z chwilą otrzymania tego polecenia postarałbym się to uczynić w sposób najodpowiedniejszy, byłoby jednak dla mnie wielką ulgą,

gdybym mógł także otrzymać instrukcję, jakimi zwłaszcza argumentami mam operować.

Tę delikatną sprawę składam w Twoje ręce przede wszystkim dlatego, że jest to sposób najpoufniejszy jej traktowania.

/-/ Edward Raczyński

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.49/5*

## 68

*27 lutego, raport ambasadora w Londynie  
w związku z planowanymi podróżami brytyjskich ministrów*

Londyn, dn. 27 lutego 1935 r.

Tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

w Warszawie.

RAPORT POLITYCZNY No. 6/35.

W sprawie wizyt ministrów angielskich do wschodniej Europy.

Powołując się na moją depezę z dnia wczorajszego, śpieszę donieść Panu Ministrowi, że dziś rano, z okazji podpisania traktatu handlowego, miałem sposobność odbyć z ministrem Simonem krótką rozmowę na temat projektów wizyt ministrów angielskich we wschodniej Europie. Stosownie do polecenia Pana Ministra<sup>59</sup> postawiłem pytanie wprost. Sir John odpowiedział mi na to, że wizyta w Berlinie jest zdecydowana. Po tej wizycie w każdym razie ministrowie angielscy powrócą do Londynu. Dalsze plany natomiast są w zawieszeniu. Ich wykonanie, jak powiedział minister Simon, mogłoby zależeć także od rezultatu wizyty berlińskiej... Ja wówczas dodałem, że jestem upoważniony mu powiedzieć, że w razie podróży na wschód Rząd Polski powitałby z zadowoleniem angielskich ministrów w Warszawie. Sir John odpowiedział mi na to, że słyszał już o naszym stanowisku od p. R. Leepera (szefa wydziału prasowego w Foreign

---

<sup>59</sup> Zob. dok. nr 62.

Office i mego znajomego od wielu lat), z którym wczoraj rozmawiałem, i że z zadowoleniem przyjął je do wiadomości.

Wspomniana rozmowa moja z Leeperem wywiązała się w sposób następujący: w czasie mej bytności w Foreign Office wczoraj rano, podczas której przedstawiłem odnośnym urzędnikom angielskim sekretarzy pp. Tomaszewskiego i Starzeńskiego, odwiedziłem także Leepera, z którym przeprowadziłem rozmowę utrzymaną w tonie bardzo ogólnym. W godzinach popołudniowych Leeper poprosił mnie o spotkanie się z nim ponownie i postawił mi zapytanie wręcz, czybyśmy chętnie widzieli wizytę angielską u nas. Dodał przytem, że wizyta w Moskwie jest w gruncie rzeczy pewna, jakkolwiek jej ogłoszenie może nastąpić z pewnem opóźnieniem. Odpowiedziałem, w myśl instrukcji Pana Ministra, że Rząd Polski chętnie widziałby w Warszawie angielskich ministrów. Zachowałem przytem rezerwę, <sup>h</sup>jakkolwiek<sup>h</sup> w myśl instrukcji, nie wdawałem się w analizowanie dyskutowanych tutaj obecnie projektów i nie dotknąłem zastrzeżenia naszego, dotyczącego negatywnego stanowiska zajętego wobec nich przez dawne państwa neutralne.

W ciągu przytoczonej rozmowy z p. Leeperem powiedział mi on, że minister Benesz zwrócił się już w drodze ustnej do rządu angielskiego z zaproszeniem ministrów angielskich do Pragi na wypadek dojścia do skutku wizyty moskiewskiej. P. Leeper wyjaśnił mi też, że zaproszenie sowieckie nastąpiło jak dotychczas także tylko ustnie<sup>60</sup>.

*<sup>f</sup>Edward Raczyński<sup>f</sup>*  
Ambasador Rzeczypospolitej.

AAN, MSZ, 5098

## 69

*28 lutego, notatka ambasadora w Berlinie [?]  
o rozmowie Hermanna Göringa z marszałkiem Piłsudskim*

### Rozmowa G. według jego relacji

Rozmowa z Marszałkiem<sup>61</sup> trwała przeszło dwie godziny. Jest to rzeczą całkiem niezwykłą. Zadowolenie G. z tego powodu. G. był nastawiony na

<sup>60</sup> Odpisy raportu przesłano ambasadam w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie i Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

<sup>61</sup> Göring został przyjęty w Belwederze 31 stycznia.

1/2 godziny. Tymczasem Marszałek, gdy dwa razy chciał powstać, zatrzymywał go. Szczęście, że Marszałek mówił po francusku, w przeciwnym razie G. nie byłby go zrozumiał. G. wnioskuje z długości audjencji, że rozmowa musiała Marszałka zainteresować. Co do języka Marszałek mówił, że władza lepiej francuskim niż niemieckim. Wspomnił, że miał dwie guwernantki, jedną wesołą Francuzkę, a drugą sztywną srogą Niemkę. G. odparł, że ten typ nazywają po niemiecku Dragonerweib, co wywołało radość u Marszałka. Co do języka Marszałek mówił, że nie rozumie, dlaczego <sup>a</sup>koń po niemiecku jest rodzaju żeńskiego<sup>a</sup>, albowiem jest on towarzyszem najbliższym żołnierza.

Marszałek mówił o polityce Niemców w czasie wojny w odniesieniu do Polski krytykując ją. Przytoczył fakt, że chciano otrzymać 100.000 ochotnika polskiego, jednakże dowództwo miałoby być nie polskie, lecz niemieckie, względnie austriackie. Jak można było podobne żądania stawiać. G. całkiem potakiwał.

Na początku rozmowy mówiono o polowaniu, ale po krótkiej chwili jednak G. zapytał Marszałka, czy pozwoli mu wywiązać się z otrzymanego od Kancelarza polecenia, i rozpoczął swe wywody.

Marszałek w pewnej chwili, gdy G. mówił o współdziałaniu w sprawach rosyjskich, „Stutzte” rozumiejąc te wywody jako wstęp do wspólnych kroków wojskowych, G. odparł, że oczywiście to, co mówi, jest tylko wyrazem pewnego nastawienia, przyczem chodzi o hipotetyczną przyszłość, a nie o bezpośrednie działanie.

Marszałek miał zaznaczyć, że posiada Polska 1000 km. granicy z Rosją i chce pokoju. Miał stwierdzić w konkluzji, że dla Polski, która znajduje się między Rosją a Niemcami, nastawienie dzisiejsze Rzeszy odciąża ją umożliwiając przesunięcie punktu ciężkości w dziale bezpieczeństwa na wschód Rosji.

Gdy G. wspomnił o pożyteczności kontaktów armji polskiej z niemiecką i sugerował wizytę gen. Fabrycego i Sosnkowskiego w Niemczech, wyczuł u Marszałka raczej sympatyczne przyjęcie dla tej myśli. Chce on ją zrealizować<sup>62</sup>.

28.II.35.c

*AAN, Ambasada Berlin, 797*

<sup>62</sup> Gen. Fabrycy wraz z Januszem Radziwiłłem wzięli udział na zaproszenie Göringa w polowaniu w Niemczech we wrześniu.

## 70

*[luty], notatka ambasadora w Berlinie  
w związku z pobytem w Polsce Hermanna Göringa*

Notatka w związku z podróżą Goeringa do Polski

Wypowiedzenia się Goeringa, które słyszałem podczas mego pobytu w Polsce, dają się streścić w sposób następujący:

(Rozmowa ze mną dnia 25.I.1935<sup>63</sup>, rozmowa z generałem Sosnkowskim w Białowieży, ostatnia rozmowa z Panem Prezydentem w Białowieży, rozmowa na śniadaniu u Moltkego, przy udziale Premiera Kozłowskiego, Ministra Beka, Wiceministra Szembeka, rozmowa z Goeringiem w drodze powrotnej do Berlina).

Kanclerz w dniu 25 stycznia<sup>64</sup> odbył trzygodzinną rozmowę z Goeringiem na temat stosunków polsko-niemieckich. Goering nigdy przedtem tak gruntownie i obszernie na te tematy z Kanclerzem nie rozmawiał. Był on zdumiony widząc, jak głęboko i dalekowzrocznie Hitler te zagadnienia traktuje. Kanclerzowi zależy na tem, aby w Polsce wiedziano, że on do zagadnienia polsko-niemieckiego nie odnosi się z punktu widzenia chwilowego oportunistu, lecz że jego koncepcje w tym względzie są zasadniczej natury.

Göring po tej rozmowie z Kanclerzem jedzie do Polski w jeszcze lepszym nastroju. Zupełnie inaczejby się czuł, gdyby miał jechać do kraju, z którym Niemcy mogą znów w przyszłości dojść do napiętych stosunków.

Kanclerz był uradowany dowiedziawszy się o zaproszeniu Goeringa do Polski. Uważa on za zrządzenie (Fügung), że fakt polowania dał mu możliwość za pośrednictwem Goeringa powiedzenia miarodajnym czynnikiem w Polsce pewnych rzeczy, które trudnoby było komunikować w normalnej drodze dyplomatycznej.

Kanclerz, gdy obejmował rządy, miał ostatnią rozmowę z Generałem Schleicherem, ustępującym kanclerzem. Schleicher miał dłuższy wywód, w którym usilnie prosił Hitlera, ażeby nie wprowadzał żadnych zmian w polityce Rzeszy względem Rosji. Polityka ta była oparta na przesłance, że oba te państwa współdziałają przeciwko Polsce. Niemcy miały w rezultacie tej polityki odzyskać utracone na rzecz Polski terytorja.

Hitler, Schleicher i Goering siedzieli przy jednym stole. Gdy Schleicher wyszedł, Hitler uderzył w stół i powiedział z naciskiem, że działać będzie we wręcz odwrotnym kierunku.

---

<sup>63</sup> W oryginale błędnie „25.II.1935”.

<sup>64</sup> W oryginale błędnie „25 lutego”.

Kanclerz wychodzi bowiem z założenia, że polityka niemiecka zmierzająca do wzmocnienia Rosji bolszewickiej lub każdej innej jest najbardziej szkodliwa dla interesów niemieckich. Odebranie Polsce terytorjów kosztem przymierza z Rosją doprowadziłoby do wspólnej niemiecko-rosyjskiej granicy, przez co Rzesza narażona by została na konieczność odpierania całego nacisku idącego ze wschodu. To stanowisko Kanclerza odnosi się tak samo do każdej przyszłej Rosji (carskiej). Polska jest obecnie tym zapleczem dla Niemiec od wschodu i dlatego silna Polska leży w interesie Rzeszy.

Kanclerz rozumie, że Polska potrzebuje dostępu do morza. Dlatego byłby on gotów idąc na dalszą z Polską kolaborację traktatowo uznać, że kwestja korytarza nie może stanowić między obu państwami obiektu sporu. Jednakże aby być całkiem szczerym, nie chce przemilczeć tego, że w jakimś kierunku polityka niemiecka musi szukać w przyszłości ekspansji. Ekspansję tę w porozumieniu z Polską Niemcy mogą znaleźć na wschodzie, ustalając rejon zainteresowania dla Polski na Ukrainie, dla Niemiec na północnym wschodzie, przyczem Goering wspomniał, że jeśli chodzi o Litwę, to i tutaj musiałyby nastąpić pewne zaokrąglenie na rzecz Polski (Abrundung). Nie wypowiedział się co do tego, jakie rozmiary przybrałyby to zaokrąglenie.

Powyższe zasady mogłyby według Goeringa przybrać formę bądź pisemnego układu tajnego, bądź ustnego porozumienia.

*AAN, Ambasada Berlin, 798 (druk: DMPR, s. 278-279)*



## 71

*1 marca, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment):  
rozwiązanie Volkstagu w Wolnym Mieście Gdańsku*II WOLNE MIASTO GDAŃSK  
Rozwiązanie Volkstagu gdańskiego.

Na posiedzeniu plenum Volkstagu gdańskiego dnia 21 lutego został uchwalony większością 41 głosów, przy 3 wstrzymujących się od głosowania, a 22 głosujących przeciwko, wniosek narodowo-socjalistyczny domagający się rozwiązania Volkstagu. Jednocześnie zostały uchwalone nowe wybory na dzień 7 kwietnia 1935, zarówno do Volkstagu, jak i wybory gminne i powiatowe w powiecie „Danziger Höhe” oraz wybory komunalne w Sopotach.

Od głosowania wstrzymał się: jeden niemiecko-narodowy Dr. Ziehm oraz dwaj posłowie polscy (Dr. Moczyński i ks. Komorowski). Przeciwko wnioskowi głosowało: centrum, socjaliści i komuniści.

W czasie posiedzenia Volkstagu miały miejsce dwa incydenty, które rzucają charakterystyczne światło na oświadczenie Greisera, złożone na temsamem posiedzeniu, a zawierające obietnice poszanowania swobód obywatelskich oraz wyborów. W pewnym momencie mianowicie, kiedy przemawiał poseł komunistyczny Plenikowski, jakby na dany znak kilkunastu posłów narodowo-socjalistycznych zerwało się ze swoich miejsc, podbiegło do posła Plenikowskiego i obilo go dotkliwie.

W czasie zamieszania, które w związku z tym incydem powstało, prez. Greiser zbliżył się do łoża prasowej, w której siedział między innymi sprawozdawca dziennika socjalistycznego „Volksstimme”, red. Brost, i zażądał od niego wydania mu notatek recenzyjnych z przebiegu posiedzenia. Na uwagę p. Brosta, że w Volkstagu rządzi przedewszystkiem przewodniczący von Wnuck, Greiser odpowiedział, że na sali poselskiej i w łożu prasowej decyduje on, Greiser, jako najwyższy zwierzchnik policji. Na to oświadczenie red. Brost, najwidoczniej steroryzowany, oddał swoje notatki Greiserowi, który polecił mu niezwłocznie opuścić salę posiedzeń.

Ten ostatni zwłaszcza incydent zrobił fatalne wrażenie na obecnych w „łożu dyplomatycznej”: przedstawicieli Wysokiego Komisarza Ligi Narodów oraz kilku konsulach. Wysoki Komisarz złożył o tym incydencie szczegółowy raport w Genewie.

Przeciwko wnioskowi rozwiązania Volkstagu przemawiali jeszcze obszerniej: socjalistyczny poseł Gehl oraz centrowiec Stachnik.

Gehl zbijał między innymi twierdzenia nar. socjalistów, że opozycja krzyżuje pokojową politykę Senatu gdańskiego, a więc przede wszystkim porozumienie z Polską. Dowodził, że socjaliści pierwsi rzucili hasło porozumienia i bezpośrednich rokowań z Polską. Socjaliści są tylko przeciwnikami porozumienia z Polską za wszelką cenę: „Wenn die Friedenspolitik der NSDAP... soweit gehen sollte, dass von der Selbständigkeit Danzigs nur wenig oder gar nichts übrig bleibt (sic) wie es z.B. kürzlich bei der Verständigung über die Danziger Zollverwaltung geschehen ist, so werden wir uns gegen eine solche, für Danzig schädliche Verständigungspolitik und Preisgabe Danziger Hoheitsrechte entschieden zur Wehr setzen”.

Dalej poseł Gehl zaznaczył, że w obecnych wyborach, decydujących pod wieloma względami, „geht es nicht nur um diese Dinge, es geht um viel mehr, es geht um die Danziger Verfassung, um die Kernprobleme der Danziger Politik überhaupt”.

Przeciwko uchwale rozwiązania Volkstagu frakcja socjalistyczna protestuje ze względu na to, że jej wnioski, mające na celu zagwarantowanie zupełnej wolności wyborów, zostały odrzucone.

Interesujące również bardzo było przemówienie posła centrowego Stachnika. Stachnik położył główny nacisk na sprawy finansowo-gospodarcze. Zaznaczając, że Senat obecny nie dopuszcza do żadnej kontroli ze strony Volkstagu spraw budżetowo-finansowych, Stachnik podkreśla: „Es muss schliesslich jedes Vertrauen in die Führung der Finanzen erschüttert werden in Anbetracht dessen, dass diese Neuwahl die Totalität der Staatsgewalt unter Ausschluss jeder Kontrollmöglichkeit zum Ziele hat”.

Przerwanie rokowań Senatu z Centrum uważa Stachnik jedynie jako pretekst wysunięty przez nar-socjalistów dla dokonania nowych wyborów. Rokowania zostały istotnie przerwane, ale przez to sprawa nie jest załatwiona. „Die Ausschreibung von Neuwahlen muss geradezu als ein Eingriff in ein schwebendes Verfahren wirken”.

Mowa Stachnika zawiera wreszcie szereg ciepłych zwrotów pod adresem Ligi Narodów „denn der Völkerbund ist nicht nur der Garant unserer Verfassung, sondern auch der Hort der Existenz der Freien Stadt Danzig überhaupt”.

*AAN, MSZ, 114A*

## 72

*2 marca, raport posła w Bukareszcie  
o stanie stosunków polsko-rumuńskich*

Bukareszt, dn. 2 marca 1935 r.

Tajne.

Panie Ministrze,

W związku z refleksjami na temat trwałości konwencji wojskowej polsko-rumuńskiej, a przez to i sojuszu<sup>1</sup>, które zawiózł do Warszawy pułkownik Kowalewski, poczuwam się w obowiązku do sprecyzowania Panu Ministrowi niektórych uwag.

Przedewszystkiem obiektywnych danych, któreby stwierdzały istnienie w opinii lub w sferach politycznych rumuńskich tendencji skierowanych przeciwko sojuszowi polsko-rumuńskiemu, niema. „Aljans ten jest postulatem politycznym wszystkich bez różnicy sfer i nikt co do jego konieczności nie ma wątpliwe”, natomiast wkradło się w niektórych kołach podejrzenie, czy Polska nadal szczerze przy aljansie stoi. Wobec tego jednak, że nikt tutaj w naszą zaborczość wobec Rumunii nie wierzy, „możliwa nasza niewierność aljansowa jest łączona z ewentualnymi naszymi złemi zamiarami wobec trzecich, ale nie wobec Bukaresztu”. Chcemy mieć rzekomo wolne ręce, czy to wobec Czechosłowacji, czy to wobec Sowietów. Z tego kształtuje się w świadomości niektórych myśl, że sojusz nasz może pęknąć automatycznie przez naszą agresję wobec trzecich, ale nie przez wypowiedzenie zawczasu, w czym nie ma interesu ani Polska, ani Rumunja.

Taki obraz się tworzy, jeżeli idziemy drogą indukcji.

„Idąc drogą dedukcyjną możemy podejrzewać, ale tylko wyłącznie pana Titulescu, że chce poprostu przefrymarczyć nasz aljans Sowietom za Besarabję<sup>2</sup> i za złoto<sup>3</sup>. Wierzę w to, że p. Titulescu takie myśli ma w głowie i że nawet szykuje

---

<sup>1</sup> Polsko-rumuński układ sojuszniczy oraz tajna konwencja wojskowa zostały podpisane w Bukareszcie 3 marca 1921 r.; 15 stycznia 1931 r. podpisano nowy traktat gwarancyjny, uzupełniony 30 czerwca 1931 r. „porozumieniem technicznym”; zob. PDD 1931, dok. nr 54 i 162.

<sup>2</sup> ZSRR zgłaszał roszczenia terytorialne wobec Besarabii, która po I wojnie światowej znalazła się w granicach Rumunii, a wcześniej należała do Rosji.

<sup>3</sup> Chodzi o zabiegi w sprawie zwrotu skarbu rumuńskiego, który znalazł się na terenie Rosji podczas I wojny światowej. Rumunii w 1935 r. zwrócono jedynie archiwalne dokumenty, mapy, starodruki, dzieła sztuki, akcje, obligacje i inne papiery wartościowe; zob. dok. nr 206. Kolejną, także niepełną część przekazano w 1956 r.

do tego opinię w wyższych sferach, jeżeli wziąć na przykład pod uwagę chociażby sprowadzenie tutaj p. Pfeiffera<sup>4</sup>, o czym telegrafowałem Panu Ministrowi. Na jesienu w swoich raportach już dwukrotnie wypowiadałem obawy uderzenia przez p. Titulescu w nasz sojusz. Do tego jednak musi on mieć odpowiednie warunki, a pozątem może działać tylko przez zaskoczenie. Temi warunkami są:

- 1) Niekorzystna dla nas konjunktura polityczna.
- 2) Opanowanie całkowite Króla przez p. Titulescu.
- 3) Poważne głębokie rysy na sojuszu polsko-francuskim.

Przy istnieniu tych warunków p. Titulescu przez błyskawiczne posunięcie może stworzyć fakt dokonany i szybko go przypieczętować.

Tymczasem sytuacja nasza międzynarodowa pozostaje mocna, a antagonizm pomiędzy Królem a p. Titulescu pogłębia się, głównie na tle osobistym. „Stosunki polsko-francuskie ciężą jeszcze najbardziej na tle naszego aljansu z Rumunją i od tej strony jest może największe niebezpieczeństwo, jakkolwiek naprzykład nasza polityka wobec Węgier i Czechosłowacji faktycznie znacznie boleśniej jest przez opinię rumuńską odczuwana”.

Mimo wszystko i mimo całej akcji intryg p. Titulescu, Czechów i „międzynarodówki demokratycznej” w żadnym ze stronnictw rumuńskich nie doszło do załamania w stosunku do nas. Żaden organ partyjny nas nie atakuje, a wszystko, co jest poza partjami i co stanowi mobilizujące się „żywe siły” Narodu, jest całkowicie z nami.

W tej sytuacji dla dokonania „tour de force”, o czym z pewnością marzy p. Titulescu, potrzeba dużo odwagi i ryzyka. Zaskoczenie mogłoby zatem

---

<sup>4</sup> W raporcie dla szefa Oddziału II Sztabu Głównego attaché wojskowy w Bukareszcie ppłk Janusz Kowalewski pisał 28 lutego, że zaproszenie Édouarda Pfeiffera było elementem wymierzonych przeciwko Polsce zabiegów ministra Nicolae Titulescu. „W tym celu sprowadził do Bukaresztu p. Pfeiffera, działacza politycznego francuskiego (był prawą ręką Daladier, ostatnio wslawił się akcją antypolską na Litwie), którego wprowadził tutaj jako przedstawiciela Oddz. II Szt. Gen. Francuskiego (jest on podobno szefem sekcji politycznej O. II francuskiego). Pfeiffer był uroczyście przyjmowany w tut. poselstwie francuskim, w Min. Spr. Zagr., był zaproszony do Króla i miał szereg rozmów z wybitnymi osobami z tutejszego świata politycznego. Treść tych rozmów jest zdumiewająca. Pfeiffer omawiał sprawy polityki wewnętrznej w Rumunji oraz sprawy polityki zagranicznej. [...] Twierdził on, że na świecie są obecnie cztery państwa imperialistyczne: Niemcy, Japonja, Polska i Węgry. Państwa te są ze sobą już związane szeregiem porozumień i twierdził, że sztab francuski ma konkretne dowody o istnieniu układu wojennego między Polską a Niemcami. Celem tych państw jest rozbiór Litwy, Czechosłowacji i Rosji Sowieckiej. Na skutek tej sytuacji sztab francuski jest zdecydowany na zerwanie sojuszu Polsko-Francuskiego i wobec tego spodziewa się ze strony Rumunji zerwania sojuszu Polsko-Rumuńskiego, co wynika logicznie z sytuacji nowego układu politycznego w Europie. [...] Echa tych rozmów trafiły też do prasy i naturalnie poufnymi drogami i do nas”; AAN, Sztab Główny, 616/173.

nastąpić tylko w drodze prowokacji nas. W jej braku pozostaje p. Titulescu metoda uśpienia naszych konwencji wojskowych, o czym właśnie mówił pułkownik Kowalewski. Żadnych obiektywnych danych, któreby mi pozwoliły podejrzewać Króla i wojskowość rumuńską o powolność w stosunku do podobnych planów p. Titulescu, nie posiadam. Mogę dedukować tylko o tem niebezpieczeństwie hypotetycznie z tego jednego faktu, że p. Titulescu rozpuszcza pogłoski, iż <sup>e</sup>ma już załatwienie sprawy besarabskiej zapewnione, ale że ono nastąpi dopiero w pewnym bliżej nieokreślonym momencie<sup>e</sup>. Niewiadomo właśnie, czy tym momentem ma być chwila dogodna dla p. Titulescu pod względem zewnętrznym, czy też dogodna dla p. Litwinowa pod względem wewnętrznym. Sądzę, że ocena sytuacji w Moskwie może pewne światło na tę sprawę rzucić. Dla pewności wydaje mi się, iż byłoby wskazane odprężyć trochę nastroje Kremla wobec nas przed spodziewaną wizytą p. Titulescu w Moskwie<sup>5</sup>, gdyż z pewnością podczas tej wizyty dojdzie do grubych targów, a przy dzisiejszej psychozie bolszewików mogą oni przez nieuwagę sprzedać nawet samych siebie.

<sup>e</sup>*Łączę wyrazy głębokiego szacunku*  
<sup>f</sup>*M. Arciszewski*<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 6386

## 73

*2 marca, notatka referenta prasowego delegacji przy Lidze Narodów  
o rozmowie z publicystką francuską*

Genewa, dn. 2. marca 1935

POUFNE

Notatka  
dla p. Ministra Komarnickiego

Przy sposobności mojej bytności w Paryżu odwiedziłem dnia 28.II. p. Geneviève Tabouis<sup>6</sup>, z którą miałem dłuższą rozmowę w sprawie toczących się obecnie rokowań dyplomatycznych.

<sup>5</sup> Do wizyty ministra spraw zagranicznych Rumunii w ZSRR nie doszło.

<sup>6</sup> Alfred Uznański wielokrotnie raportował o swoich rozmowach z Geneviève Tabouis; zob. PDD 1934, dok. nr 301; PDD 1936, dok. nr 112 i 156.

Zaraz na wstępie rozmowy podkreślała p. Tabouis z wielkim naciskiem korzystną rzekomo sytuację strony francuskiej, co ma umożliwić spełnienie wszystkich postulatów polityki francuskiej. Ta rzekomo korzystna sytuacja, która zdaniem p. Tabouis będzie w pełni wyzyskana, polegać ma na tem, że Anglja znajdować się ma obecnie w trudnem położeniu i musi pójść na rękę Francji.

Na moje zapytanie, co powoduje tę trudną sytuację Anglji, odpowiedziała p. Tabouis po pewnem wahaniu, że wchodzi w grę obawa Anglji przed Niemcami. Cały szereg faktów ma podobno działać w tym sensie na psychologję angielską. P. Tabouis przytoczyła jako jeden z tych faktów już całkiem niepoważnie brzmiącą wiadomość o rzekomem zawarciu przez Niemcy układu z rządem irlandzkim, dającym im możność zbudowania na terenie wolnego państwa irlandzkiego szeregu baz lotniczych.

W dalszej rozmowie usiłowałem otrzymać od p. Tabouis precyzyje w sprawie sugestji względnie informacji Pertinaxa co do wydzielenia z przyszłych rokowań berlińskich sprawy Paktu Wschodniego. P. Tabouis była zdania, że żądanie Pertinaxa jest najzupełniej uzasadnione i podzielane przez stronę francuską. Rolą Simon'a może być zdaniem p. Tabouis tylko zapytanie się Rządu niemieckiego, czy zechce on przystąpić do Paktu Wschodniego. O ile rząd berliński, jak to jest zresztą do przewidzenia, odpowie odmownie, wszelkie dalsze rozmowy na ten temat byłyby niedopuszczalne. Ten punkt widzenia ma rzekomo podzielać także Sir John Simon.

Losy Paktu Wschodniego są zdaniem p. Tabouis zupełnie przesądzone. „La locomotive est déjà sur les rails”, oświadczyła p. Tabouis dodając, że najdalej do jesieni pakt zostanie podpisany. Francja liczy się jednak z tem, że ani Polska, ani Niemcy Paktu nie podpiszą.

W dalszej części rozmowy przeszliśmy na stosunki francusko-polskie. Miałem sposobność stwierdzić, że antypolskie nastawienie p. Tabouis oraz tych czynników francuskich, których ona jest wyrazicielką, jeszcze się wzmogło. Jako pretekst tego nastawienia wysuwała p. Tabouis twierdzenie, że polityka polska uzależniła się w zupełności od polityki niemieckiej. „Widzi pan przecież – mówiła p. Tabouis – że w rokowaniach dyplomatycznych nikt się już was o zdanie nie pyta, ponieważ wszystkim wiadomo, iż stanowisko wasze jest takie samo jak stanowisko niemieckie”<sup>e</sup>. Poza tem „tajne” porozumienie polsko-niemieckie przewiduje, jak twierdzi p. Tabouis, życzliwą neutralność Polski w stosunku do Niemiec na wypadek napaści tychże na Francję.

„Już od dawna wyciągnęlibyśmy z tego stosunku do nas konsekwencje, gdyby nie przeświadczenie, że polska opinja publiczna nie stoi za obecnymi kierownikami polskiej polityki zagranicznej”. Wykazała to, jak twierdziła p. Tabouis, ostatnia debata w Sejmie nad exposé p. Ministra Becka. Na moją uwagę, że dziwi mnie, że tak dobrze poinformowana dziennikarka jak ona czerpie

swoje wiadomości o nastawieniu opinii publicznej w Polsce od silnie podejrzanym typów grasujących na bruku paryskim, odpowiedziała mi p. Tabouis, że wiadomości te nie polegają na informacjach p. Aubac'a, z którym ani ona, ani Pertinax nie utrzymują rzekomo żadnych stosunków, ale na oficjalnych raportach Ambasady francuskiej w Warszawie. Argument mój, że informacje te są temniemniej zupełnie jednostronne i że nie odpowiadają prawdzie, czego dowodem jest chociażby stanowisko oficjalnego organu stronnictwa narodowego, a mianowicie „Gazety Warszawskiej”, która zamieszcza artykuły Kozickiego oceniające raczej przychylnie obecną politykę zagraniczną Polski, nie trafił do przekonania p. Tabouis. Dała mi ona natomiast do zrozumienia, że Ambasada francuska uważa p. Kozickiego za publicystę uzależnionego od Ministerstwa.

Z dalszej rozmowy wynikało, że miarodajne czynniki francuskie zamierzają rozwinąć w Polsce szeroką akcję współdziałania z opozycją i wygrywania tejże przeciwko Rządowi. Czynniki te, opierając się widocznie na jakichś nie poważnych informacjach przychodzących z Warszawy, liczą się z możliwością zmiany na polskich stanowiskach kierowniczych i na tej rzekomej możliwości opierają swoje rachuby polityczne.

P. Tabouis już w czasie swego ostatniego pobytu w Genewie, t.j. w styczniu, wspominała mi o tego rodzaju możliwościach. Sądziłem jednak wówczas, że są to wyłącznie jej osobiste zapatrywania. Obecnie odniosłem wrażenie, że ma się do czynienia nietylko z pragnieniami zhistryzowanej kobiety, ale z „koncepcjami” czynników bardziej miarodajnych.

Z tego, co mi p. Tabouis jeszcze mówiła, polityka francuska w stosunku do Niemiec wychodzi również z założenia, że Hitler nie jest wieczny. Gdyby go nie stało, mówiła p. Tabouis, możliwą się stanie polityka porozumienia z Niemcami, której koszta ponieść by musiała Polska.

W zakończeniu rozmowy zapowiedziała mi p. Tabouis, że zmieni ona swój dotychczasowy sposób omawiania polityki polskiej. P. Tabouis nie sprecyzowała bliżej, na czym ta zmiana ma polegać, ale sądzę, że będzie chodziło o przeciwstawienie oficjalnym kierownikom polityki polskiej opinii opozycji i że akcja prasowa p. Tabouis, a nawet Pertinaxa będzie pozostawała w ścisłym związku z akcją, którą oficjalne czynniki francuskie mają rzekomo rozwinąć w Polsce.

*<sup>f</sup>Alfred Uznański<sup>f</sup>*

## 74

*2 marca, raport ambasadora w Ankarze o rozmowie  
z ministrem spraw zagranicznych Turcji  
na temat sytuacji międzynarodowej*

2 Marca 1935 r.

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

[W sprawie:] Rozmowa moja z Tevfik Arasem,  
Ministrem Spraw Zagranicznych w Turcji.

W końcu lutego<sup>7</sup> przeprowadziłem dłuższą rozmowę z Tevfik Arasem na temat zagadnień polityki międzynarodowej. Audjencja trwała przeszło godzinę, przyczem, jak zwykle, Tevfik Aras z wrodzoną werwą określił swój sposób zapatrywania na zabezpieczenie świata przed komplikacjami wojennymi. Zaznaczył przytem, że na wszystkie sprawy polityki europejskiej nie wyłączając Polski zapatrywać się może tylko przez pryzmat polityki sowieckiej, ponieważ dla Turcji jest to jedyna, zasadnicza (fondamental et inébranlable) przyjaźń, która nie podlega dyskusji i która przetrwać musi długie, długie dziesiątki lat.

Co do stosunków turecko-polskich powiedział, że choć wprawdzie podciągnąć je musi pod ten sam widnokrąg sowiecki, to jednak mają one dla Turcji znaczenie specyficzne, a mianowicie w tem sensie, że Turcja w jakiegokolwiek by nie była sytuacji, nigdy nie pójdzie przeciwko Polsce, nawet w wypadu zaistnienia konfliktu między Sowietami a Polską.

„Nous pouvons rester neutres, mais nous irons jamais contre la Pologne”.

Jest to synteza charakterystyczna dla obecnego rządu tureckiego, który popierać może pozytywnie politykę polską tak długo, dopóki nie zahacza ona o interesa Sowietów.

W dalszej rozmowie Tevfik Aras szeroko omawiał ulubiony swój temat pacyfikacji Europy przy pomocy multilateralnych paktów, przyczem określił, że podwaliny rzucone są pod pakt południowy, a że obecnie nastąpić musi finalizacja paktu wschodniego. Pakty te stanowiąc będą dwa filary, które

---

<sup>7</sup> Rozmowa odbyła się 26 lutego.



poprzez łańcuch państw bałkańskich dać powinny ramy dla ogólnego pokoju i zabezpieczenia.

Tevfik Aras, którego uważać można jako „porte-parole” polityki sowieckiej, z wielkim naciskiem nalegał na realizację paktu wschodniego uważając, że bez dojścia do skutku tego paktu niema mowy o pokoju w Europie. Zwróciłem mu uwagę, że propozycja paktu wschodniego była i jest jak dotąd tak niejasno i ogólnikowo zredagowaną, że trudno żądać, aby Polska mogła od razu podpisywać swój konsens, przyczem Polska swoje zastrzeżenia oficjalnie jasno już sformułowała. Tevfik Aras odpowiedział z zadowoleniem, że Pan Minister nigdy de limine nie odrzucił projektu paktu wschodniego, natomiast wolał zająć wyczekujące stanowisko, co w danym wypadku było bezwątpienia z korzyścią dla Polski.

Nawiązując do obecnie mających się odbyć rokowań w sprawie paktu wschodniego w Berlinie, powiedział Tevfik Aras, że dzieli wprawdzie Niemcy i Rosję „un abime”, to jednak, odrzuciwszy ekstremistyczne tendencje, „istnieją w Niemczech duże prądy, które dążą do porozumienia się z Sowietami”. Gdy mu wspomniałem, że prądy te prawdopodobnie istnieją w Reichswerze i w kołach opozycyjnych, to ze szczerą radością przytaknął, mówiąc, że i w czerwonej armji, gdzie jeszcze są instruktorzy niemieccy, podobne nurtują tendencje. „Mówił dalej, że znane są wypadki w historii, że polityka danego kraju w przeciągu dwudziestu czterech godzin zmieniła swój front, dodając mimochodem o możliwości zaistnienia takiego faktu w polityce niemieckiej”.

Wspomniał również o doskonałych stosunkach, jakie zawsze łączyły Niemcy z Turcją, i o dalszem kultywowaniu tych stosunków, tak na polu kulturalnym, jak i ekonomicznym, gdyż wszelkie możliwości tarcia pomiędzy oboma krajami nigdy nie istniały i zaistnieć nie mogą.

Cały ten passus wypowiedziany przez Tevfik Arasa, a dotyczący Niemiec, miał dwie cechy: pierwsza, nie branie w rachubę obecnej polityki Trzeciej Rzeszy z jej leaderami, do której Tevfik Aras ma wyraźny wstręt, lecz branie Niemiec jako poważnego faktora z czasów przedhitlerowskich, a drugą cechą była płaska chęć rzucenia podejrzania na politykę Niemiec.

Jak mogłem skonstatować z rozmowy, którą przeprowadziłem następnego dnia z tutejszym chargé d'affaires niemieckim Fabriciusem, to próby porozumienia się Sowietów z Niemcami via Tevfik Aras były wielokrotnie czynione w tym sensie, że Turcja z radością by widziała pojednanie obu tych państw. Naturalnie mówił mi Fabricius, że te usiłowania nie odnosiły żadnego skutku i obecnie nie było większego nasilenia ze strony sowieckiej w formułowaniu

podobnych propozycji<sup>8</sup>. Wyczułem, że powiedział mi prawdę oraz że Tevfik Aras, który lubi odgrywać rolę pośrednika pomiędzy Sowietami a innymi państwami, chciałby bezwzględnie użyć swego wpływu, aby Sowietom conajmniej się przysłużyć<sup>9</sup>.

Ambasador R.P.  
*†Jerzy Potocki†*

*AAN, Ambasada Berlin, 234*

## 75

*8 marca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu  
o rozmowie w MSZ Francji na temat interpretacji  
polsko-francuskiego traktatu sojuszniczego*

Paryż, dnia 8<sup>c</sup> marca 1935 r.

Tajne

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY No. VII/2.

W spr: rozmowy Pana Ministra Mühlsteina z p. Massigli  
o traktacie sojuszniczym polsko-francuskim.

W rozmowie ze mną na gruncie prywatnym p. Massigli poruszył również sprawę interpretacji traktatu sojuszniczego polsko-francuskiego.

W rozmowie tej, której głównym tematem były argumenty francuskie za podpisaniem Paktu Wschodniego – p. Massigli oświadczył, że nie rozumie

<sup>8</sup> Telegramem szyfrowym z 27 lutego Potocki informował MSZ, że „za pośrednictwem Turcji czynione są starania zbliżenia między Rosją a Niemcami. [...] Inicjatywa zbliżenia wychodzi niewątpliwie od rządu sowieckiego. Nie może być ona uważana za realną, co potwierdza moja dzisiejsza rozmowa z Chargé d'affaires niemieckim”; IJPA, Archiwum Michała Sokolnickiego, 91/12.

<sup>9</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Berlinie i Moskwie.

argumentacji polskiej, iż Pakt Wschodni jest Polsce niepotrzebny ze względu na istnienie sojuszu polsko-francuskiego:

– „Przecież sojusz polsko-francuski nie może być ze względu na opinię francuską realizowany automatycznie, bez udziału Rady Ligi, która w razie agresji niemieckiej będzie musiała się zebrać i powziąć jakąś uchwałę. W odróżnieniu od p. Bargeton, który mówił, że wszelka interwencja francuska będzie się musiała opierać na art. 16-tym – p. Massigli twierdził, że w grę będzie tutaj wchodził art. 15-ty, alinea 7<sup>10</sup>. Na moje uwagi zmierzające do wykazania, że wobec prawdopodobieństwa bardzo przewlekłej procedury ligowej tego rodzaju interpretacja równa się praktycznemu przekreśleniu przez Francję wogóle aljansu – p. Massigli próbował wykazać, że tak bynajmniej nie jest, albowiem w razie agresji i tak będzie potrzebny pewien okres czasu na mobilizację i koncentrację armji i że w tym samym okresie czasu możliwe będzie zwołanie Rady Ligi i doprowadzenie do sytuacji przewidzianej przez art. 15-ty, alinea 7.

Pomimo że p. Massigli tezę swoją formułował o wiele zręczniejszą i o wiele ostroźniej niż p. Bargeton, jednakowoż istotna treść jego wywodów pokrywa się z oświadczeniami p. Bargeton'a<sup>11</sup>.

Temat ten traktowany był zresztą przez mego rozmówcę w sposób dość pobieżny i z wyraźną niechęcią do zgłębiania dyskusji, na którą ze strony polskiej znalazłyby się bardzo potężne argumenty. – Ponieważ i ja, zgodnie z opinią Pana Ministra, nie dążyłem do rozszerzenia dyskusji, rozmowa na ten temat została szybko zakończona<sup>12</sup>.

Charge d'Affaires a.i.

<sup>f</sup>A. Mühlstein<sup>f</sup>

Posel Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny.

AAN, MSZ, 3768

<sup>10</sup> Art. 15 paktu Ligi Narodów określał procedurę przedłożenia sporu między dwoma państwami Radzie, a następnie Zgromadzeniu Ligi.

<sup>11</sup> Zob. dok. nr 45.

<sup>12</sup> Odpisy raportu przesłano ambasadam w Rzymie, Londynie, Berlinie i delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 76

*8 marca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu  
w sprawie terminu wizyty ministra spraw zagranicznych  
Wielkiej Brytanii w Berlinie*

Paryż, dnia 8<sup>c</sup> marca 1935 r.

Tajne

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY No. VII/3.

Inicjatywa Kanclerza Hitlera w sprawie wizyty brytyjskiego Ministra Spraw Zagranicznych wywołała tutaj bardzo głębokie wrażenie.

W pierwszej chwili cała prasa, jak również i cała opinia sfer politycznych interpretowała démarche niemiecką jako reakcję przeciwko ogłoszeniu „białej księgi” angielskiej i traktując chorobę Hitlera jako wyraźnie „dyplomatyczną”<sup>13</sup>. – Ze strony Quai d’Orsay usiłowano jednak zaraz potem przeciwstawić się temu naturalnemu prądowi w prasie i w opinii, przyjmując tezę o rzeczywistej chorobie Kanclerza. Dziennikarzom mówiono na Quai d’Orsay, że Ambasador François Poncet depešował, że choroba Hitlera wcale nie jest fikcyjną i że negocjacja, która miała się rozpocząć, bynajmniej nie została na długo odłożona. Teza ta nie znalazła wielkiego oddźwięku w opinii i nawet prasa tym razem okazała się dość odporną na sugestje Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Ma się wrażenie jednak, że incydent z podróżą Ministra Simon’a wprowadził tutejsze Ministerstwo Spraw Zagranicznych w duże zakłopotanie.

Dochodzą mię pogłoski, że Minister Laval jest z odłożenia tej wizyty bardzo niezadowolony, liczył bowiem on na to, że jednak osobista akcja ministrów angielskich w Berlinie i w Warszawie da jakieś pozytywne wyniki, przynajmniej częściowo. – P. Laval zwierzał się nawet przed niektórymi dziennikarzami, że nosił się z myślą, w razie gdyby wizyta angielska dała jakieś rezultaty, zrobienia tej samej podróży co ministrowie angielscy – dla ostatecznego wypracowania jakiejś formy kompromisu, któraby pozwoliła znaleźć wyjście z obecnego impasu dyplomatycznego.

Incydent z podróżą Simon’a zdaje się obracać w niwecz te, dość niejasno zresztą, zarysowujące się projekty.

---

<sup>13</sup> Zob. dok. nr 62.

Trudno jest w tej chwili przewidzieć, jakie wyjście znajdzie Minister Laval z obecnej sytuacji dyplomatycznej.

Pomimo że prasa, opanowana całkowicie przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, jak i przez propagandę sowiecką, zdaje się prawie jednomyślnie popierać politykę Paktu Wschodniego, w opinii jednak politycznej zaczynają się ukazywać objawy pewnej niewiary i pewnego niepokoju.

Charakterystyczna dla mnie była rozmowa pod tym względem z b. Ministrem Skarbu – p. Bonnet'em, który dzisiaj na śniadaniu u mnie zaatakował bardzo energicznie obecne kierownictwo polityki zagranicznej. – Znam p. Bonnet'a oddawna i wiem, że nie odznacza się on zbyt wielką skłonnością do wypowiedzania uwag oryginalnych i osobistych w rzeczach wielkiej polityki. Jest to człowiek, który wypowiada się energicznie tylko wtedy, kiedy czuje, iż nie jest ze swym zdaniem odosobnionym.

Według p. Bonnet rząd francuski po dziś dzień nie wie właściwie dokładnie, czego chce, a porusza się jedynie na płaszczyźnie taktyki dyplomatycznej. Twierdzi on, że dla każdego mniej więcej znającego Anglię jest rzeczą widoczną, że rząd angielski – wbrew temu, co twierdzą w Paryżu – nie jest zwolennikiem Paktu Wschodniego, że wobec tego, kiedy skończy się okres negocjacji z Niemcami i kiedy okaże się, że zawarcie Paktu Wschodniego jest zupełnie niemożliwe, stanie przed Francją konieczność decyzji w sprawie bezpośredniego aljansu z Rosją. – W chwili kiedy aljans ten trzeba będzie podpisać, Francja będzie musiała sobie zdać sprawę, że wkracza ona w sferę nieokreślonych zobowiązań, które mogą ją zaprowadzić bardzo daleko.

P. Bonnet nie wierzy, aby taka polityka dała się uzgodnić z polityką ścisłej kollaboracji francusko-angielskiej, która przedewszystkiem leży na sercu francuzom.

Jak bardzo wielu polityków francuskich p. Bonnet jest w gruncie rzeczy zwolennikiem pewnego zlokalizowania zainteresowań politycznych Francji na zachodzie w ścisłym porozumieniu z Anglią i jeżeli możliwe – z Włochami. Te same sfery w swoim czasie hamowały wszelką aktywizację sojuszu z Polską, powodując się temsamem rozumowaniem, że zbyt ścisły i poważny sojusz polsko-francuski naraża Francję na możliwość konfliktów we wschodniej Europie. W stosunku jednak do sojuszu rosyjskiego te myślowe tendencje obserwuję po raz pierwszy w sferach radykalnych, które dotychczas, dzięki akcji Herriot'a w pierwszym rządzie i wielu innym momentom psychologicznym, były całkowicie opanowane przez propagandę sowiecką i zupełnie oddane idei kollaboracji francusko-rosyjskiej.

Nie jest wykluczone, że myśli wypowiedane przez p. Bonnet'a staną się udziałem szerszych sfer na lewicy z okazji polemik, które niezawodnie wybuchną na tle sprawy dwuletniej służby wojskowej. – Obecnie jeszcze tego nie

widać. – Odwrócenie się jednak p. Bonnet'a od koncepcji pro-rosyjskiej wydaje mi się rzeczą bardzo charakterystyczną i dlatego pozwoliłem sobie ją Panu Ministrowi zasignalizować<sup>14</sup>.

Chargé d'Affaires a.i.

<sup>f</sup>A. Mühlstein<sup>f</sup>

Posel Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny

AAN, MSZ, 3691

## 77

### *8 marca, raport delegata przy Lidze Narodów o rozmowie z sekretarzem generalnym Ligi na temat Gdańska*

Genewa, dn. 8 marca 1935 r.

Ścisłe tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

W sprawie: rozmowy z Sekretarzem Generalnym L.N.  
w sprawach Gdańskich.

W dniu dzisiejszym odwiedziłem Sekretarza Generalnego p. Avenol'a przed moim wyjazdem do Warszawy. Zapytałem p. Avenol'a, czy w związku z moim wyjazdem nie miałby czego do zakomunikowania Rządowi polskiemu. P. Avenol odpowiedział, że cieszy się niezmiernie, że ma okazję porozmawiać ze mną w sprawie, która mu szczególnie leży na sercu i którą uważa za swój obowiązek poruszyć ze mną. Chodzi o sprawy gdańskie, które według raportów Wysokiego Komisarza przedstawiają się w sposób niepokojący. Jest rzeczywiście wybitnie dodatnim elementem w sytuacji, zdaniem p. Avenol'a, że obecny Wysoki Komisarz jest człowiekiem nader rozważnym, nie poddającym się nastrojom chwili. Tem większą wagę przypisuje p. Avenol jego spostrzeżeniom.

Zdaniem p. Lestera obecne wybory w Gdańsku mimo niejednokrotnych zaprzeczeń i oświadczeń przybierają charakter plebiscytu. Może to stworzyć groźną sytuację tem bardziej, że w Gdańsku niema obecnie człowieka, który

<sup>14</sup> Kopie raportu przesłano ambasadom w Rzymie, Londynie i Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

mógłby być uważany za męża stanu. Rauschnig był człowiekiem o dużej kulturze i rozległych horyzontach i można było od niego oczekiwać, że nie da się porwać przez nastroje ulicy. Tego samego, niestety, nie można powiedzieć o obecnym prezydencie Senatu, który ani nie ma odpowiedniego doświadczenia, ani charakteru. Szczególnie zaniepokoiło Wysokiego Komisarza następujące zdanie użyte przez p. Greisera w rozmowie z nim: „A w razie gdyby do czego doszło, przecież Liga nie zdecydowałaby się na wysłanie siły międzynarodowej, gdyż jesteśmy pewni stanowiska Polski”.<sup>a</sup> Zdanie to zaniepokoiło Wysokiego Komisarza, gdyż przypuszcza, że to można interpretować w tym sensie, że Wolne Miasto liczy na bezkarność, gdyż pewne jest Liga ma jednakowoż możliwość przekonać Gdańsk, że w wypadku naruszenia statutu znajdzie ona do swej dyspozycji środki do poszanowania swoich decyzyj<sup>a</sup>. W tym miejscu wtrącił, że „autrefois on comptait sur vous – c’est vous qui seriez appelés en première ligne pour rétablir l’ordre et redresser la situation”, jednakże teraz te oświadczenia p. Greisera budzą w jego umyśle pewne wątpliwości w związku ze zbliżeniem polsko-niemieckim.

Zapytałem przedewszystkiem p. Avenol’a, skąd się wziął w rozmowie między p. Lesterem a Greiserem ustęp o sile międzynarodowej, od kogo wyszła inicjatywa poruszenia wogóle tej sprawy. P. Avenol był wyraźnie zaskoczony tem pytaniem i pośpieszył zapewnić mnie, że p. Greiser poruszył sprawę użycia siły międzynarodowej w sposób zupełnie spontaniczny. Do sprawy spontaniczności tego oświadczenia p. Greisera p. Avenol wracał kilkakrotnie w dalszym ciągu tej rozmowy, jak gdyby chciał się upewnić, że w umyśle moim nie pozostały co do tego żadne wątpliwości.

Po zlikwidowaniu tego pytania wyraziłem zdziwienie, że Wysoki Komisarz nie miał możliwości poinformowania się u Komisarza Generalnego R.P. o stanowisku Polski, sądzę, że to byłaby najwłaściwsza droga i może w ten sposób uniknęłoby *‘się’* pewnych komentarzy co do ewentualnego stanowiska polskiego. Na to zapytanie p. Avenol odpowiedział mi wymijająco i skonstatował tylko, że nie ma żadnych wiadomości o rozmowach p. Lestera z Komisarzem Generalnym R.P. w Gdańsku.

Po tych oświadczeniach p. Avenol podkreślił, że rola Wysokiego Komisarza obecnie bardzo się zmieniła, gdyż przestał on być właściwie medjatorem, a stał się raczej figurą reprezentacyjną. Miałem to wrażenie, że w ten sposób p. Avenol chciał osłonić niejako W. Komisarza przed ewentualnymi zarzutami bezczynności. Ten ustęp rozmowy łączył się zresztą ściśle z następnym, w którym p. Avenol przekonywał mnie, że cały régime Wolnego Miasta został stworzony w interesie Polski i gdyby Polska przestała się nim interesować, oczywiście i Liga musiałaby wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje. P. Avenol dał mi do zrozumienia, że w takim wypadku Rada Ligi mogłaby zdezynterесować się tą sprawą – oświadczył on mianowicie, że Liga musi decydować na podstawie

oceny faktów, nie zaś działać w obronie zasad. Tego rodzaju konstatacja w ustach obecnego Sekretarza Generalnego bynajmniej mnie nie zdziwiła. Jest on bowiem zwolennikiem jaknajdalej idącej „souplesse” w interpretacji Paktu i pod tym względem wyciągnął on wszystkie konsekwencje z przykrych doświadczeń Ligi w związku ze sprawą Mandżurji. Odbija się to na całym stosunku Avenol’a do sprawy Chaco<sup>15</sup>. Sekretarz Generalny oświadczył mi mianowicie, że Komitet w sprawie Chaco, który zbiera się w dniu 11-go marca, nie będzie powołany do żadnych decyzji, a ograniczy się jedynie do wymiany informacji.

Delegat R.P. do Ligi Narodów  
/-/ Dr. <sup>f</sup>T. Komarnicki<sup>f</sup>  
Minister Pełnomocny.

AAN, MSZ, 2678

## 78

*9 marca, notatka dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych  
o rozmowie z konsulem Wielkiej Brytanii w Warszawie  
na temat polskiej polityki zagranicznej*

Dnia 9 marca 1935.

*°Tajne°*

### Notatka.

Dnia 8 marca zatelefonował do mnie konsul brytyjski, Savery, że wrócił samolotem z Londynu i pragnie mnie jaknajszybciej zobaczyć, aby zakomunikować szereg poczynionych tam przez 3 tygodnie spostrzeżeń, a to w związku z mającą nastąpić wizytą Edena. Przyjąłem go następnego dnia w domu i odbyłem z nim rozmowę, w której wysunął następujący bieg myśli:

Przybywszy od zeszłego roku po raz pierwszy do Londynu, w licznych rozmowach tak w Foreign Office, jak szczególnie w sferach City i czynników interesujących się polityką, °zastał sytuację od swego ostatniego pobytu w Anglii

<sup>15</sup> O północne Chaco, tj. Chaco Boreal, w latach 1932–1935 toczyła się wojna między Boliwią a Paragwajem (zob. PDD 1933, dok. nr 305). Walki przerwano w czerwcu 1935 r., jednak dopiero 21 lipca 1938 r. podpisano w Buenos Aires układ, na mocy którego większość spornego terytorium znalazła się w granicach Paragwaju.



w czerwcu zeszłego roku zupełnie zmienioną pod względem ustosunkowania się do Niemiec<sup>e</sup>. Wprawdzie wskutek zaziębienia i braku czasu nie mógł przekonać się osobiście o nastrojach prowincji, ale Londyn ogniskuje do tego stopnia opinię całego kraju, że na podstawie tamtejszych doświadczeń może twierdzić, że jego wrażenia odnoszą się do całej Anglii. <sup>e</sup>Konstatuje więc, że opinia angielska jednolicie jest nastawiona antyniemiecko, a to tak z powodu zbrojeń niemieckich, które wywołują wrażenie bezpośredniego niebezpieczeństwa dla pokoju<sup>e</sup>, jak też z powodu moralnego oburzenia, jakie odczuwa społeczeństwo angielskie z powodu brutalności regimu hitlerowskiego. Toteż Biała Księga została przyjęta przez opinię jako zupełnie naturalny objaw reasumujący zapatrywania całego społeczeństwa.

Jeżeli chodzi o zagrożenie przez Niemcy pokoju, to słusznie podnieść należy pewien brak szczerości w psychice angielskiej. Z jednej strony głosi się, że Anglja do spraw europejskich poza dotychczasowe zobowiązania mieszać się nie będzie, z drugiej zaś strony jest już dziś rozpowszechnionem przekonaniem, że zakłócenie pokoju na wschodzie Europy przeniosłoby się natychmiast na zachód i zmusiłoby Anglję do czynnej interwencji. A zatem niema na wschodzie Europy możliwości jakiegokolwiek konfliktu, dotyczącego któregośkolwiek z sąsiadujących z Niemcami państw, w którym Anglja nie byłaby bezpośrednio zainteresowana i zmuszona do aktywnej roli.

<sup>e</sup>Drugim spostrzeżeniem, które pana S. uderzyło jako rzecz nowa i niespodziewana, to zmiana nastrojów angielskich w stosunku do Polski. Istnieje w Anglii przekonanie, że z zależności od Francji, która w Anglii również sympatji nie wzbudzała, Polska przeszła obecnie zupełnie w zależność od Niemiec i niczego takiego nie czyni, co mogłoby się nie podobać w Berlinie<sup>e</sup>. W chwili zatem gdy Niemcy są w najwyższym stopniu niepopularne, Polska zaliczana jest, słusznie czy niesłusznie, do sfer wpływów Niemiec i wraz z nimi podlega temu samemu uczuciu ze strony społeczeństwa angielskiego. <sup>e</sup>Dodać do tego należy niefortunne wrażenie wywołane w Anglii formą naszych stosunków z Francją<sup>e</sup>. Oczywiście pogorszenie się tych stosunków przypisuje się bowiem w Anglii nie tyle różnicy zdań dwóch równorzędnych partnerów, ile szpilkom i dokuczliwościom, które się ze strony Polski w stosunku do Francji ujawniają. Dokuczanie Francji przez sabotowanie przedsięwzięcia francuskich w Polsce, zamykanie do więzienia ich dyrektorów i t.d. nie jest uważane za odpowiadające stosunkom między dwoma państwami. Raczej jasne postawienie sprawy, otwarta rozmowa między rządami jako taktyka byłyby zrozumiane. Oczywiście, sprawy jak n.p. żyrdowska czy Wspólnota Interesów<sup>16</sup>, mają głębszy zasięg na opinię sfer gospodarczych Anglii i tu spotkał się p. Savery z kilku wypowiedzianymi się ze strony osobistości w City, które odtwarzają te nastroje. I tak jeden z jego

---

<sup>16</sup> Chodzi o górnośląską spółkę Interessengemeinschaft; zob. dok. nr 118.

znajomych w ciągu rozmowy na temat możliwości lokat kapitałów angielskich w Polsce oświadczył mu, że nie mógłby kapitałów swej klienteli wciągać w inwestycje czy interesy do kraju, który jest ściśle związany z Niemcami, co oczywiście nie daje żadnych pewności dla zaangażowanych pieniędzy. Drugi zaś dawał do poznania, że jego kapitały mogłyby być pewnego dnia narażone na tę czy inną formę konfiskaty w Polsce. Oczywiście p. Savery przeciwstawiał rozmówcom swym liczne przykłady kapitałów i przedsięwzięciom zagranicznych pracujących w Polsce z zyskiem.

To stanowisko Polski wobec Francji ma oczywiście wpływ na ukształtowanie się polityki francuskiej w stosunku do wschodu i w dzisiejszej sytuacji zadrażnienia mogłoby się zdarzyć, że Francja, porzucając sojusz z Polską, dałaby się skłonić do zastąpienia go sojuszem z Rosją sowiecką. Oczywiście byłby to sojusz iluzoryczny, ze względu chociażby na położenie geograficzne Rosji, oddzielonej Polską od Europy, ale w atmosferze, jaka istnieje, nie jest to wykluczone. Stosunki zaś polsko-niemieckie robią dziś w Anglii wrażenie bardzo ścisłego kontaktu i zupełnie niesłusznie mówi się tam o zależności polityki polskiej od Niemiec.

Podziękowałem p. Savery za jego szczere poinformowanie mnie o swych wrażeniach, co do których zastrzegł się, że nikomu ich w Warszawie nie zakomunikuje, i zadałem mu szereg pytań związanych z wysuniętą przez niego tezą, a mianowicie w pierwszym rządzie zapytałem go, dlaczego w Anglii nie odnosi się raczej z uznaniem dla Polski za wyeliminowanie jednego z tych punktów zapalnych we wschodniej Europie, który według niego grozi wciągnięciem Anglii do ogólnego konfliktu, a mianowicie za znormalizowanie stosunków sąsiedzkich z Niemcami. P. Savery odrzekł, że w Anglii panuje przeświadczenie, że zwrot, jaki się dokonał w opinii niemieckiej w stosunku do Polski, jest dowodem szybkości, z jaką naród niemiecki mógłby, słuchając rozkazu z góry, targnąć się na wojenną awanturę. Dla ilustracji psychologii działania wskazań Hitlera co do stosunku do Polski zacytował p. Savery fragment swej podróży lotniczej, w czasie której wraz z dwoma Polakami wysiadł na lotnisku w Berlinie i mówiąc po polsku, wbrew temu, co jeszcze niedawno byłoby go tam spotkało, był bardzo uprzejmie potraktowany. Następnie mówił, że kiedy ktoś z Polaków zgłosił się do archiwarjusza w Dublinie, który okazał się być profesorem Niemcem z Charlottenburga, tenże najuprzejmiej go powitał mówiąc: „Więc pan jest Polakiem, z którymi żyjemy teraz w takiej przyjaźni”. Był to człowiek niewątpliwie bardzo odległy psychicznie od Hitlera i jego regimu.

Na zapytanie co do powodów przejścia się opinii angielskiej groźbą ataku lotniczego stwierdził p. Savery, że w czasie wojny bomby lotnicze były wobec położenia geograficznego Anglii jedynym realnym momentem zetknięcia się cywilnej ludności z groźbą wojny, że spotkał chociażby podczas ostatniej swej podróży pewną osobę, która trzy dni zmuszona była mieszkać w piwnicy i stąd

wyniosła strach przed wojną lotniczą. Jeżeli chodzi o Francję, to istotnymi punktami obrony angielskiej w czasie wojny są wybrzeża Francji, a ostatnia wojna wykazała, jak łatwo jest armii niemieckiej sięgnąć aż prawie do Paryża. Wziąwszy jeszcze pod uwagę słabość i prawdopodobną niewytrzymałość Belgii przed atakiem niemieckim, jasno wynika, że dzisiejsze coraz bardziej zacieśniające się stosunki francusko-angielskie spowodowane są warunkami geograficznymi i poprzednio wspomnianymi danymi politycznymi. Ta sama świadomość o szybkości penetracji armii nieprzyjacielskiej do Francji jest, zdaniem p. Savery, powodem poczucia potrzeby zwiększenia swego bezpieczeństwa ze strony Francji.

Na zakończenie rozmowy p. Savery dał mi do poznania, że spodziewa się przyjazdu Edena w ciągu 10 dni, i zawiadomił mnie, że równocześnie z nim przyjedzie redaktor Daily Telegraph, Gordon Lennox, którego Leeper uważa za bardzo zdolnego politycznego redaktora.

†R.K. Dębicki†

AAN, MSZ, 108A

## 79

### *11 marca, raport ambasadora w Berlinie o planowanej podróży ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii do Niemiec*

Berlin, dn. 11 marca 1935

Tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

Dzisiejsza debata w izbie gmin oczekiwana jest przez tutejsze sfery rządowe z dużym zainteresowaniem w związku z sytuacją, jaka się wytworzyła na skutek wydania białej księgi angielskiej i odroczenia podróży Simona do Berlina. W dniu jutrzejszym zostaną najprawdopodobniej przyjęte przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Neuratha<sup>17</sup> i w związku z tą rozmową będę mógł Panu Ministrowi przesłać żądane w telegramie z dnia 9-go marca r.b. informacje.

---

<sup>17</sup> Zob. dok. nr 81.

W telegramie swoim z dnia 5 b.m. pozwoliłem sobie scharakteryzować sytuację, tak jak ona się przedstawiała na terenie tutejszym po odroczeniu podróży Simona. Na skutek obszerniejszych wiadomości pragnę dodać, iż decyzja w tym kierunku wyszła od samego kanclerza, który dowiedziawszy się o wydaniu białej księgi, niezwłocznie dnia 4 b.m. zawezwał do siebie Neuratha i Blomberga i mimo pewnych obaw ze strony Auswärtiges Amt zdecydował się na odroczenie podróży brytyjskiego ministra. Argument choroby został niezawodnie wysunięty przez tutejsze Ministerstwo spraw zagranicznych dla umożliwienia upozorowania tegoż kroku rządu niemieckiego, choć zaznaczyć należy, iż kanclerz rzeczywiście od dłuższego czasu choruje na ochrypnięcie. Momentem decydującym dla tej decyzji kanclerza był fakt, że przewidziane rozmowy berlińskie z Simonem wobec zupełnej rozbieżności zdań w zasadniczych punktach nie mogły rokować szans powodzenia. W przeświadczeniu tutejszych czynników rządowych taktyka Simona szła w tym kierunku, aby w razie niedojścia do porozumienia w Berlinie stanąć przed parlamentem londyńskim w poniedziałek i zrzucić całą odpowiedzialność na Rzeszę. Przez opublikowanie białej księgi w przededniu wyjazdu Simona rząd angielski umożliwił kanclerzowi pokrzyżowanie tych planów brytyjskiego ministra.

O Simonie słyszałem z tutejszych bardzo miarodajnych kół zdanie, iż jest on osobistością, która nowej sytuacji międzynarodowej nie rozumie i w zasadzie niechętnie nastawiona jest do Niemiec. Przypomina się fakt, iż właśnie mowa Simona na jesieni 1933 r. posłużyła za argument kanclerzowi do decyzji w sprawie wyjścia Niemiec z Ligi Narodów.

Przy całej swej taktyce rząd niemiecki niezawodnie stawia również na kartę możliwości rozbieżności opinii angielskiej, licząc na ostrą krytykę ze strony przedstawicieli Labour Party oraz liberałów. Wiem również, że i tutejsza Ambada Angielska uważa manewr Simona z białą księgą, jeżeli był on rzeczywiście manewrem ministra spraw zagranicznych, a nie sfer wojskowych angielskich, jako dużą niezręczność Simona.

Co do dalszych horoskopów możliwych podróży Simona do Berlina, to przedewszystkiem, jak to skonstatować mogłem, nie istnieje u tutejszych czynników miarodajnych chęć przyspieszenia tej podróży. Niemcy bowiem nie mają nic do zaofiarowania i nie mają ochoty skoncedować cokolwiek z dotychczasowych swoich pozycji zajętych odnośnie paktu wschodniego, równouprawnienia, sprawy dozbrojenia, spraw naddunajskich. Potwierdzono mi tutaj ze strony Auswärtiges Amt w ostatnich dniach, że w sprawie paktu wschodniego Niemcy utrzymują nadal całkowicie negatywne stanowisko w sprawie formuły o wzajemnej pomocy. Co do plafonu zbrojeń niemieckich, to jak widać z ostatnio ogłoszonego artykułu w „National-Zeitung” (dodatek z 6.III.35 r. „Nation und Sicherheit”), nie mówi się już o cyfrze 300.000, lecz uważa się nawet cyfrę 400.000 za zbyt niską.

W tych warunkach, jak to skonstatować mogłem, nie uważa się tutaj faktu, iż minister angielski lub jego zastępca pojechaliby najpierw do Moskwy i Warszawy, za niedogodny dla rządu niemieckiego, a raczej za taktycznie być może korzystny. Liczą się bowiem z tem, iż podróż ministra angielskiego do Moskwy nie wywoła u niego zbyt korzystnej reakcji, a najprawdopodobniej, o czem zresztą wobec mnie nie mówiono, sądzą, że pobyt ministra brytyjskiego w Warszawie wykaże nasze negatywne stanowisko względem paktu wschodniego, co może tylko ułatwić później rządowi niemieckiemu zajęcie w tej sprawie również negatywnego stanowiska. Ostatnie rozmowy Ambasadora Angielskiego z tutejszym ministrem spraw zagranicznych doprowadziły, jak wiadomo, do opublikowania wyjaśnienia, że kanclerz z powodu zdrowia zmuszony jest wyjechać na 14-dniowy urlop do Bawarii. Mówiono mi nawet, iż kuracja kanclerza, jaką zamierza przeprowadzić, może poza te dwa tygodnie się przedłużyć.

Zaraz po rozmowie jutrzejszej pozwolę sobie Panu Ministrowi nadesłać dalsze informacje w powyższej sprawie.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 3247

## 80

### *11 marca, raport posła w Pradze: charakterystyka nowo mianowanego ambasadora Francji w Warszawie*

Praga, dn. 11 marca 1935.

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

W sprawie: Poseł Léon Noël

Ze stanowiska szefa gabinetu premiera poseł Léon Noël<sup>18</sup> przybył do Pragi jako nowo kreowany dyplomata. Miał jednak za sobą szereg lat służby

<sup>18</sup> Léon Noël, który od 1932 r. był posłem Francji w Pradze, 29 maja złożył listy uwierzytelniające prezydentowi RP.

administracyjnej, przeważnie o charakterze politycznym. Specjalnie podkreślić należy sprawowanie przez niego urzędu delegata generalnego Wysokiego Komisarjatu w prowincjach nadreńskich i prefekta du Haut-Rhin. Służba ta nastawiła go na zagadnienie niemieckie i sprawiła, że uważa się za znawcę tego zagadnienia. Stąd prosty i jasny program polityczny, z jakim przybył do Pragi, streszczający się w formule: możliwe zmobilizowanie Czechosłowacji jako czynnika antyniemieckiego, utrzymanie w tej płaszczyźnie M. Ententy i pozyskanie dla tego celu polskiej kolaboracji. To ostatnie wydawało mu się zarówno proste, jak łatwe. Prawdopodobnie w tej płaszczyźnie tłumaczy się, że w dniu złożenia przez niego listów uwierzytelniających telefonowano do mnie z poselstwa o przyjęcie go bezpośrednio po wizycie u nuncjusza z podkreśleniem, że pragnie on złożyć wizytę posłowi polskiemu, wbrew starszeństwu, przed wszystkimi innymi. Rzecz prosta dostosowałem do jego życzenia mój rozkład dnia i rewizytowałem go również pośpiesznie, podkreślając, jak wysoko sobie cenię kurtuazję. Zaznaczam ten drobny fakt, bowiem te dwie pierwsze „serdeczne” rozmowy były jakgdyby skrótem wszystkich późniejszych. Nie trudno mi było zrozumieć posła Noël. O wiele mniej łatwym było zadanie Noël. Przed przybyciem do Pragi pojął on nawet sympatycznie i pochlebnie Polskę od strony „korytarza” i antyniemieckość uważał za murowany klucz do wszystkich polskich romantycznych entuzjizmów (nawet najbardziej inteligentny Francuz nieprędko uzna polski realizm). W granicach dopuszczalnych przez wielką rozbieżność taktyki dzieliłem się z nim poglądami na niektóre zagadnienia Czechosłowacji. Szło to może niezłe, aż jeden z sekretarzy poselstwa francuskiego wygadał się pewnego dnia, że „Noel boi się pisać raporty, bo na Quai d’Orsay pokazują wszystko Osuskiemu”. Można więc było zanotować w tym pierwszym okresie u Noela dwie cechy różniące go od poprzedników: o wiele bardziej pozytywny stosunek do nieco fikcyjnej Polski i o wiele większy krytycyzm w stosunku do Czechosłowacji. Ale właśnie to, co sobie postawił za główne zadanie, spowodowanie ścisłej kolaboracji poniekąd pedagogicznej z naszej strony, w solidarności poczynań politycznych i współpracy wojskowej – tego nietylko nie mógł się doczekać, ale przeciwnie, wciąż konstatował jakieś rozbieżności i zgrzyty.

Nie sądzę, aby się cieszył wewnątrznie działalnością posła polskiego. Ustawicznie Czesi biegali do niego na skargę. Więc najpierw o Świerzińskiego na Rusi<sup>19</sup>. Potem Nitra<sup>20</sup> ujawniła na Słowaczyźnie polską intrygę. Coraz bardziej okazywało się, że w sprawach Europy Środkowej Polska ma jakiś swoisty program, bowiem awanse Benesa poprostu odrzuca. Muszę przyznać Noelowi, że nie tylko zrozumiał to, ale szybko wyciągnął z tego konsekwencje. Tę

<sup>19</sup> O działalności Michała Świerzińskiego, konsula w Użhorodzie w latach 1930–1934, zob. m.in. PDD 1933, dok. nr 271.

<sup>20</sup> Podczas uroczystości z okazji 1100. rocznicy poświęcenia kościoła Pribiny w Nitrze (12–15 sierpnia 1933 r.) doszło do manifestacji poparcia dla ugrupowania księdza Andreja Hlinki.

przedewszystkiem, że o francuskim „pośredniczeniu” niema mowy. Pod tym względem zachował się bez zarzutu. Unikał nawet stawiania mi jakichkolwiek pytań. Udzielałem mu informacji w tych punktach, gdzie przypuszczałem, że może być przez tutejsze czynniki specjalnie mylnie informowany. Dotyczyło to przedewszystkiem sytuacji naszej mniejszości i naszej deklaracji z Niemcami. Kropką nad i był pobyt min. Barthou<sup>21</sup>. Ten ostatni uzupełnił, jak wiadomo, oświadczenie Pana Ministra o braku zamiaru przeprowadzania rozgrywki prestiżowej formułą „Francja niedopuszcza do upokorzenia Czechosłowacji”. Skargi czeskie i sytuacja wewnętrzna w Czechosłowacji sprawiły, że Barthou dodał jeszcze manifestacyjne poparcie dla osoby Benesza. Była to nowa instrukcja dla Noëla. Od tego czasu zeszedł mi z drogi jako domniemany partner. Rozmowy nasze koncentrowały się już przeważnie na pakcie wschodnim. Noel był tego paktu daleko idącym zwolennikiem w myśl formuły: nie można dopuścić do ponownego zbliżenia Rosji i Niemiec. Jednocześnie wobec paktu wschodniego właśnie i deklaracji Pana Ministra w Genewie musiał już rozumieć, że trudności w Czechosłowacji są tylko epizodem ogólnej samodzielności polskiej polityki. Myślę, że ta samodzielność nie napędzała go entuzjazmem i w przeciągu całego roku 1934 z nami nie współczuł. Zachowywał się jednak z zupełną rezerwą nawet w „rodzinnej” sprawie Żyrardowa (Pani jest kuzynką Flandin’a<sup>22</sup>).

W stosunku do Czechosłowacji myślę, że zachował do końca daleko idącą rezerwę. Cieszył się z postępów wojska, ale bardzo krytycznie oceniał rządzących. Niezmiernie charakterystycznym będzie, co będzie mówił. W stosunku do Polski bardzo mnie interesuje, ile realistycznej polskiej polityki zrozumiał. Stanowiskiem w Warszawie interesował się oddawna od strony poczynań amb. Laroche i gestów pani Laroche. Bardzo podkreślał swoją podróż do Krakowa. Przed jego wyjazdem w grudniu zdążyłem mu jeszcze ofiarować książkę p. Raymonda Przeddzieckiego<sup>23</sup>, co będzie dla niego lekturą właściwą.

Człowiek jest przedewszystkiem z typu „faux bonhomme”. Bardzo szeroki uśmiech, gest powitalny z ramienia, który się kończy uściskiem ręki pełnym rezerwy. Oczy się wtedy śmieją raczej do siebie niż do bliźniego. Inteligencja i wiedza duża, ale postawa wewnętrzna jakaś jeszcze niepewna, a przedewszystkiem ostrożna. Nieufność prawie chłopska. Człowiek logiki. Dowcip. Zdolność ogromna obserwacji, ale brak polotu, brak wyobraźni. Bardzo duże,

<sup>21</sup> Barthou przebywał z wizytą w Polsce 22–25 kwietnia 1934 r., wizyta w Pradze (26–28 kwietnia) była kolejnym etapem jego podróży; zob. PDD 1934, dok. nr 134–136, 138 i 140.

<sup>22</sup> Żona Noëla Simone-Augustine Ribièrre była spokrewniona z rodziną premiera Flandina, atakowanego m.in. we francuskim parlamencie w związku z brakiem sukcesów rządu w sprawie żyrardowskiej.

<sup>23</sup> Prawdopodobnie chodzi o t. 1 książki Rajnolda Przeddzieckiego *Diplomatie et protocole à la cour de Pologne*, Éditions les Belles Lettres, Paris 1934 (t. 2 ukazał się w 1937 r.).

niewątpliwie, ambicje. W trudnych sytuacjach będzie kręcił z godnością. Może najlepszą receptą na Noela byłoby „dać mu sukces”.

Życie prywatne Noela wygląda na opanowane. Gdybym miał sądzić po przystojnej i sprytniej wiedeńskiej żydówce, stosowanie uzupełnień bardzo umiarkowane. Nie myślę, aby leżało w jego planach angażowanie się w polską politykę wewnętrzną, o ile aparat nie jest przez ambasadę zbyt kusząco rozbudowany. Pod tym względem metodą jego postępowania w Pradze było wchodzenie w kontakt z miejscowym społeczeństwem przez zapraszanie tubylców przy częstych wizytach odpowiedników francuskich, literatów, znanych dziennikarzy, parlamentarzystów, wojskowych itp. Nie był z nikim w specjalnej zażyłości. Kryterjum stosunków wyglądało zawsze na bardzo oficjalne i hradowe. Rzecz prosta grało tu rolę niepoślednią zagadnienie języka.

Parę uwag o pani. Nie sądzę, aby była dobrym genjuszem swojego małżonka. Rolę towarzyską odgrywała w Pradze źle. Jest to typowa, miła, inteligentna, francuska mieszcza, która bardzo kiwać będzie głową nad wszystkim, czego nierozumie, a takich rzeczy znajdzie w Warszawie zbyt dużo. Dzieci wychowuje dobrze. Jej wielką zaletą jest duża rezerwa.

Poseł R.P. <sup>f</sup>W. Grzybowski<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 3994

## 81

*12 marca, raport ambasadora w Berlinie o rozmowie  
z ministrem spraw zagranicznych Niemiec w związku  
z planowaną wizytą ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii*

Berlin, dn. 12 marca 1935

Tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

Powołując się na mój raport z dnia 11-go b.m. Nr. N/128/14/35<sup>24</sup>, mam zaszczyt zakomunikować Panu Ministrowi, iż zostałem przyjęty przez p. von Neuratha w godzinach rannych.

---

<sup>24</sup> Dok. nr 79.



Mówiąc o zamierzonych podróżach ministrów brytyjskich, poinformowałem p. von Neuratha w myśl telegramów Pana Ministra z dnia 8 oraz 9 marca, że 27 lutego Ambasador Raczyński oświadczył Simonowi<sup>25</sup>, że w razie realizacji programu podróży mężów stanu angielskich przybycie ministra brytyjskiego do Warszawy byłoby mile widziane, dodając, iż w ostatnich dniach na zapytanie Vansittarta nasz Ambasador w Londynie potwierdził to nasze stanowisko. Dalej zaznaczyłem, że „o ile wiem, to narazie co do terminu przyjazdu niema jeszcze nic ustalonego, przyczem dałem do zrozumienia, iż kwestję terminu i kolejności pozostawiamy rządowi angielskiemu i nie wpływamy bynajmniej w tej sprawie na jego decyzję”.

P. von Neurath odpowiedział mi, iż rząd niemiecki z zadowoleniem widziałby podróż ministra angielskiego do Warszawy, bo niezawodnie byłoby dobrze, ażeby brytyjski mąż stanu zapoznał się z punktem widzenia Polski. Chociaż p. von Neurath tego nie powiedział, było dla mnie jasnym, że chodziło mu o „nasze nastawienie odnośnie do paktu wschodniego”.

Co do wizyty Simona w Berlinie, Neurath powołał się na swoją rozmowę z Ambasadorem angielskim, która miała miejsce kilka dni temu. Oświadczył on wówczas Sir Eric Phipps’owi, iż kanclerz będzie musiał jeszcze około 14 dni przebywać w Bawarii dla względów kuracyjnych, i dał przytem do zrozumienia Ambasadorowi, że ostatni tydzień marca nadawałby się prawdopodobnie najlepiej dla przyjazdu. P. von Neurath widzi z dzisiejszej debaty w parlamencie, „że Baldwin potwierdził to w swoim przemówieniu. Co do debaty w parlamencie angielskim, to p. von Neurath powiedział mi, iż nie miał iluzji, aby ona inaczey wypaść mogła. Mówiąc o białej księdze, zaznaczył, iż ani kanclerz, ani on „nie mogli dopuścić do podobnego tonu w stosunku do Niemiec”. Można było wszakże – dodał – jedynie skonstatować, „że konferencja rozbrojeniowa nie doszła do wyników i że z powodu tego Anglja musi iść na dobrojenia”. Zdaniem p. von Neuratha opublikowanie białej księgi, i to „w przeddzień wyjazdu Simona, wyszło od ministra wojny Hailshama oraz od ludzi typu Vansittarta z Foreign Office”. *trochę prawda* Foreign Office – według słów Neuratha – tworzy jednostkę żyjącą dosyć poza światem, pracującą przy biurku i zapatrzoną we własny tok myśli z punktu widzenia dawnego insularyzmu. Stąd pochodzą nieraz „deziluzje, jeżeli jakiś krok Foreign Office wywoła na zewnątrz reakcję”.

Kończąc ten punkt rozmowy, p. von Neurath powiedział, iż w najbliższych dniach prawdopodobnie nastąpią dalsze rozmowy z Anglją co do definitywnego ustalenia daty przyjazdu.

Co do horoskopów wyniku rozmów zaznaczył mimochodem, iż dopiero okaże się, co z nich wyniknie, przyczem stwierdził, że w sprawie paktu

---

<sup>25</sup> Zob. dok. nr 68.

wschodniego ich stanowisko się nie zmieniło. <sup>d</sup> „Zobaczymy – zaznaczył p. von Neurath – co z tego paktu pozostanie”<sup>d</sup>.

Następnie zapytałem Neuratha o odpowiedź udzieloną przez rządy francuski i włoski w sprawie paktu naddunajskiego. Minister Neurath potwierdził odbiór uwag tych rządów, zaznaczając, iż są one badane przez jego resort. Pobieżne zapoznanie się z tekstem wykazuje jednak, iż autorzy raczej omijali trudne punkty.

<sup>e</sup>Wreszcie mówiliśmy jeszcze z Neurathem o sytuacji greckiej<sup>26</sup>. Według informacji Auswärtiges Amt wydaje się, iż rządowi uda się stłumić powstanie. Jako pozytywny określił p. von Neurath fakt, iż wypadki w Grecji jak dotąd nie wyszły poza ramy tegoż państwa i nie grożą komplikacjami międzynarodowymi<sup>e</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski.

AAN, MSZ, 3247

## 82

### *12 marca, list ambasadora w Moskwie do naczelnika Wydziału Wschodniego [?] o przeprowadzonych rozmowach*

Moskwa, 12 marca 1935.

Mój Drogi,

W ubiegłym tygodniu widziałem z tutejszych dygnitarzy tylko Stomonikowa, nie dał się jednak wyciągnąć na rozmowę polityczną. Do Litwinowa nie chodziłem, bo naprawdę nie mam z nim o czym rozmawiać.

Przed paru dniami długą rozmowę z Litwinowem miał Attolico, oczywiście na temat projektowanej podróży Simona i paktu wschodniego. W swoich wywodach Litwinow recytował artykuły i notatki „Izwestij”, „Prawdy” i „Journal de Moscou” i pozatem nic nowego ani ciekawego nie powiedział. Attolico odniósł wrażenie, że L. odnosi się do ewentualnego pośrednictwa Anglików podejrzliwie, a nawet niechętnie – odpowiada to nastrojom ujawnianym przez prasę sowiecką. L. twierdził też w dalszym ciągu, że dla Z.S.R.R. pakt

<sup>26</sup> Mowa o nieudanym zamachu stanu przeprowadzonym 1 marca przez zwolenników Elefteriosa Wenizelosa (walki trwały do 12 marca).

wschodni będzie miał wartość o tyle tylko, o ile będzie zawierał konkretne gwarancje wojskowe.

Nie wiem, czy pod wpływem rozmowy z L., czy też wiadomości z Rzymu, a może najprawdopodobniej własnych nieustannych rozmyślań i rozważań w poglądach Attolico na perspektywy rozwojowe obecnej sytuacji zaszła dość znaczna zmiana.

Wyraża on przypuszczenie, że obecną postawę polityki sowieckiej należy uważać za taktyczną i że z drugiej strony nie jest wykluczone, że pragnąc uniknąć pośrednictwa angielskiego, Sowiety i Francja wyzyskają protokół Litwinów–Briand<sup>27</sup> dla wspólnego wystąpienia z takim kompromisowym projektem paktu wschodniego, który byłby do przyjęcia dla Niemiec i dla nas. Możliwości tego dopatruje się Attolico w odpowiedzi francuskiej złożonej Niemcom w sprawie paktu wschodniego, w której miało być stwierdzone, że „wzajemna pomoc” nie ma być „automatique”, tylko „immédiate”. Zdaniem Attolico usunięcie z projektu paktu wschodniego pojęcia pomocy automatycznej pozwala, a nawet czyni koniecznym, podporządkowanie działania tego paktu procedurze Ligowej, t.j. pozbawia go głębszej i konkretnej treści politycznej. Źródłem tego rozumowania jest fakt, że Attolico przestał wierzyć w możliwość zdecydowania się przez Francję w najbliższej przyszłości na prosty sojusz z Sowietami, chociażby z czechosłowackim listkiem figowym.

Osobiście do wszystkiego powyższego nie przywiązuję większej wagi, sądzę bowiem, że są to ściśle osobiste poglądy p. Attolico będące wynikiem ciągłego i niecierpliwego analizowania sytuacji i jej rozwoju. Według mego przekonania istotnym dążeniem Sowietów jest zabezpieczenie sobie polityczno-wojskowego kontaktu z granicą Niemiec, bądź przez państwa bałtyckie, bądź przez Rumunię i Czechosłowację. Sądzę więc, że Litwinów wyzyska najdalej protokół podpisany z Lavalem, aby swój cel zasadniczy osiągnąć, i nie pójdzie łatwo na żadne ustępstwa.

To, co piszesz o nowych transakcjach handlowych sowiecko-litewskich, trzeba zestawić z pogłóskami, które zaczęły tu krążyć po powrocie Baltruszajtisa z Kowna. Podobno jednak Sowiety dostarczyły Litwie wprost przez morze do Kłajpedy pierwszą przesyłkę armat w ilości 12-tu (projektowano rzekomo trzy takie przesyłki), a teraz Litwini mają płacić za te armaty bekonami. Celem wyjazdu Baltruszajtisa do Kowna miała być właśnie finalizacja tej zapłaty. Z dotychczasowych jednak informacji, pochodzących od ambasadorów angielskiego

<sup>27</sup> Mowa o pakcie Brianda–Kellogga (zwanym też paktem paryskim) z 27 sierpnia 1928 r. o wyrzeczeniu się wojny jako instrumentu polityki. ZSRR podjął starania, by pakt mógł wejść w życie bez czekania na ratyfikację przez wszystkich sygnatariuszy. Efektem było podpisanie 9 lutego 1929 r. w Moskwie przez Polskę, ZSRR, Rumunię, Estonię i Łotwę tzw. protokołu Litwinowa, zawierającego deklarację nieużywania siły w rozwiązywaniu sporów.

i włoskiego, misja Bałtruszajtisa nie została, jak się zdaje, uwieńczona powodzeniem. O rzekomem nowym porozumieniu handlowym pomiędzy Sowietami a Litwą nic nie słyhać. Pisała o niem prasa estońska, a na tutejszym gruncie pojawiła się pogłoska o rzekomym przyjeździe w bliskiej przyszłości jakiejś delegacji gospodarczej litewskiej, nic konkretnego jednak nikt nie wie.

Zarówno Tofer, jak Bilmanis są zaskoczeni wiadomością o oświadczeniu trzech państw bałtyckich złożonem w Paryżu w sprawie porozumienia londyńskiego. Tofer przypuszcza, iż było ono rezultatem inicjatywy Moskwy zrealizowanej za pośrednictwem Francji. Wydaje się to być bardzo prawdopodobnem i może być traktowane jako niezmiernie błady i słaby wynik akcji, która zaczęła się od projektu opowiedzenia się Litwy, Łotwy i Estonji za protokołem Laval-Litwinow, obalonego przez Estonję, przeszła następnie przez próbę rozszerzenia sojuszu wojennego estońsko-łotewskiego na Litwę, udaremnioną również przez Tallinn, no i skończyła się spóźnionemi gratulacjami w Paryżu.

Co do rzekomej akcji Sowietów w Rumunji w kierunku wciągnięcia jej do paktu wschodniego i rydwanu polityki Moskwy, to i tu krążą pogłoski, że taka akcja jest w toku. Ma ona mieć na celu zobowiązanie Rumunji do trzymania w szachu Węgier i zabezpieczenia Moskwy kontaktu polityczno-wojskowego z Czechosłowacją. Zapłatą dla Rumunji miałyby być załatwienie sprawy Besarabji, ewentualnie złota. Nigdzie jednak nie udało mi się ustalić źródła ani podstaw tych pogłosek, trzeba więc traktować je z całą ostrożnością.

Tutejszy poseł rumuński kategorycznie neguje fakt jakichkolwiek rokowań z Moskwą na temat złota i sprawy Besarabji. Tę ostatnią uważa za załatwioną przez konwencję o określeniu napastnika. O aktualnej sytuacji w sprawie ewentualnego udziału Rumunji w pakcie wschodnim nie jest poinformowany. O rzekomych rozmowach między Moskwą a Bukaresztem na ten temat nic nie wie, przypuszcza, że Titulescu pozostaje w kontakcie z Paryżem.

Reasumując, jasnem zdaje się być, że akcja sowiecka wobec Rumunji odbywa się wyłącznie za pośrednictwem Ostrowskiego na gruncie Bukaresztu, a tu mamy do czynienia jedynie z jej odgłosami, być może bardzo zdeformowanemi.

A teraz parę słów pro domo sua. Od miesiąca już prawie nie byłem ani u Litwinowa, ani u Stomoniakowa – uważam w tej chwili rozmowy z nimi za zupełnie bezcelowe i myślę, że podkreślenie w ten sposób braku zainteresowania z naszej strony ich stanowiskiem jest taktycznie wskazane. W sprawach bieżących, które poruszyłem w ostatniej rozmowie ze Stomoniakowem, nic się nie ruszyło naprzód. Bieriozow zaprosił do siebie na jutro Sokolnickiego, będzie pewno mówił właśnie o tych sprawach, nie mam jednak nadziei, aby ta rozmowa dała coś pozytywnego. Trzeba więc w dalszym ciągu czekać cierpliwie na zmianę atmosfery, a raczej konjunktury – pod tym względem jesteśmy już chyba bliżej końca niż początku – chociaż ostateczne załatwienie sprawy kolei wschodnio-chińskiej może wzmocnić polityczne parcie Sowietów na zachód.

Jestem nadal zdania, że tam, gdzie tylko to jest możliwe, powinniśmy w spokojnych formach postępować wobec Sowietów w sposób kategoriyczny i dawać po łapach, chociażby to miały być takie drobiazgi jak sprawy filmów.

*„Serdeczny uścisk dłoni i pozdrowienia”*

*†J. Łukasiewicz†*

AAN, MSZ, 6753

## 83

*13 marca, raport ambasadora w Londynie  
o rozmowie z brytyjskim lordem tajnej pieczęci  
na temat planowanej wizyty w Warszawie*

13 marca [193]5

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

### RAPORT POLITYCZNY No. 7/35.

Rozmowa moja z <sup>d</sup>Edenem<sup>d</sup> na temat wizyty w Warszawie.

Stosownie do instrukcji telefonicznej, otrzymanej z Warszawy za pośrednictwem Dyrektora Dębickiego, skomunikowałem się w poniedziałek z ministrem Edenem, który przyjął mnie we wtorek 12-go b.m. rano w swoim biurze w Foreign Office. W myśl otrzymanego polecenia zapytałem się p. Edena o szczegóły projektowanej podróży na wschód Europy, a więc przedewszystkiem o termin i o marszrutę. Dodałem zaraz, że Rząd Polski ze swojej strony nie przywiązuje żadnego prestiżowego znaczenia do tej sprawy i że będzie zadowolony widzieć angielskiego ministra w momencie, który odpowiadać będzie najlepiej p. Edenowi<sup>28</sup>. Minister Eden odpowiedział mi, że program jego

<sup>28</sup> 22 marca minister spraw zagranicznych informował ambasadora w Londynie o decyzjach dotyczących organizacji wizyty Edena: „I. Apartamenta będą zarezerwowane w hotelu europejskim przez rząd, który uważa E. i towarzyszące mu osoby za swych gości. II. Od granicy sowieckiej do Warszawy będzie E. miał do dyspozycji wagon salonowy. III. W pierwszym dniu pobytu, to jest 2 kwietnia, przewiduję normalne wizyty, audjencję i śniadanie u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, obiad u mnie. W drugim dniu, to jest 3 kwietnia, śniadanie w ambasadzie angielskiej. Proszę

podróży jest dotąd nieustalony, że ma tego samego dnia przeprowadzić rozmowę z wicepremierem Baldwinem i ministrem Simonem oraz że spodziewa się w najbliższym czasie posiadać potrzebne dane. Wtedy pragnąłby się ponownie ze mną porozumieć. Wspomniał jednak równocześnie, jako o kwestji dotychczas otwartej, o możliwości wizyty w Rydze, o co zabiegać ma rząd łotewski. W takim wypadku, powiedział p. Eden, nie byłoby wykluczonem, by zawiązał naprzód do Warszawy, następnie do Moskwy, a w drodze powrotnej zatrzymał się w Rydze. (Ewentualność wizyty w Rydze dotychczas nie została nigdzie poruszona w prasie. Ja ze swej strony zachowałem w tej mierze daleko idącą dyskrecję, która, sądzę, leży w naszym interesie)<sup>29</sup>.

Przy sposobności wyżej streszczonej wymiany zdań z ministrem Edenem miałem możność w sposób zupełnie nieobowiązujący dotknąć strony merytorycznej jego misji. Podkreślając wyraźnie, że mówię bez instrukcji i że wypowiadam zdanie osobiste, przeprowadziłem wobec niego krótką analizę projektu Paktu Wschodniego, wykazując, że nie mogę się dopatrzeć, w jaki sposób pakt ten ma przyczynić się do umocnienia pokoju na wschodzie Europy oraz jakie korzyści specjalne może przynieść Polsce. Stwierdziłem, że odwrotnie – widzę w nim szereg poważnych stron ujemnych. Minister Eden wysłuchał mego rozumowania uważnie, nie wyrażając dlań aprobaty, ale także nie polemizując z niem. Rozstaliśmy się bardzo przyjaźnie<sup>30</sup>.

Edward Raczyński  
Ambasador Rzeczypospolitej.

*AAN, Ambasada Paryż, 65*

---

powyższy ramowy program zakomunikować E. i ewentualnie podać do wiadomości mojej, czy nie ma on specjalnych życzeń co do programu. Proszę również złożyć kurtuazyjną wizytę Simonowi wyrażając żal, że nie mogę go przyjąć w Warszawie, zapewniając, że rozumiem i doceniam powody techniczne, dla których tu przybyć nie może, oraz ponawiając wyrazy zadowolenia rządu polskiego, że przedstawiciel i członek rządu brytyjskiego nawiąże osobisty kontakt z Polską"; IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/13, rkps.

<sup>29</sup> Do wizyty w Rydze nie doszło.

<sup>30</sup> Kopie raportu przesłano ambasadam w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie i Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 84

*14 marca, raport posła w Pradze  
o sytuacji Czechosłowacji w 1934 r.*

14 marca 1935.

Ścisłe tajneDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

[W sprawie:] Czechosłowacja w roku 1934.

Gdyby poszukiwać maksymalnego skrótu dla sytuacji Czechosłowacji w r. 1934, to należałoby powiedzieć, że żadne z narastających problemów i trudności zewnętrznych, wewnętrznych i gospodarczych nie tylko nie zostały rozwiązane, ale nawet kierunek rozwiązania ich nie został zaznaczony. Uczyniony został maksymalny wysiłek do niedopuszczenia, aby którykolwiek ze wrzodów pękł. Sytuację zewnętrzną i wewnętrzną zaklajstrowano.

W dziedzinie polityki zagranicznej Czechosłowacja starała się w r. 1934 nadal utrzymać swoją linię postępowania. Taktycznie udaną pozycję w bilansie polityki zagranicznej Czechosłowacji stanowiła solidarność Małej Ententy, która, bardziej niż kiedykolwiek polityce francuskiej podporządkowana, nadawała przez swoją spoistość większą wagę poczynaniom polityki min. Benesza. Poczynania te miały jednak głównie charakter defenzywny i wobec ujemnych dla M. Ententy konsekwencji zbliżenia francusko-włoskiego spoistość poglądów na przyszłość postawiły pod niejakim znakiem zapytania.

Wobec tego nie przestał czeskosłowacki minister spraw zagranicznych szukać jakiegoś innego oparcia mogącego w pewnych wypadkach pozwolić na prowadzenie niezależnej polityki. Tak jak w 1933 r. szukał przeciwwagi dla supremacji francuskiej, czyniąc znane próby porozumienia się z Polską<sup>31</sup>, tak w tym roku szukał i znalazł je w oparciu o Rosję Sowiecką. Rozwój stosunków czesko-sowieckich jest niewątpliwie najważniejszym zdarzeniem w polityce zagranicznej czeskosłowackiej. Uznanie Sowietów zbudziło w kołach lewicowych dawne tradycje moskalofilskie i charakterystyczną cechą rozwoju

<sup>31</sup> W wywiadzie dla „Kuriera Porannego” z 6 kwietnia 1933 r. ówczesny czeskosłowacki minister spraw zagranicznych Edvard Beneš, krytykując projekt paktu czterech, wyraził nadzieję, że możliwe będzie zbliżenie między Polską i Czechosłowacją. Kolejne miesiące upłynęły pod znakiem wzajemnych przyjaznych gestów; zob. m.in. PDD 1933, dok. nr 141 i 195.

stosunków jest chęć ze strony czechosłowackiej do ciągłego nawiązywania do tradycji przyjaźni czesko-rosyjskiej. Tendencje te zresztą przyjmowane są ze strony sowieckiej dość chłodno i bez specjalnego entuzjazmu dla wspólności słowiańskiej. W samym społeczeństwie czeskim istnieje też opozycja przeciw zbyt niemu wiązaniu się z Sowietami.

Natomiast oficjalna polityka czechosłowacka z entuzjazmem przyjmowała wszelkie poczynania Litwinowa na terenie międzynarodowym i Benesz objął rolę adwokata sowieckiego komisarza w Genewie. Z drugiej strony występuje w stosunkach czechosłowacko-sowieckich to samo zjawisko co w stosunkach czechosłowacko-francuskich, mianowicie niemożliwość prowadzenia własnej polityki, a konieczność zupełnego uzależnienia od polityki danego mocarstwa. Jedną z głównych przyczyn tej polityki jest poczucie własnej słabości i braku bezpieczeństwa. Stąd nerwowe i gorączkowe szukanie dalszych iluzorycznych gwarancji dla zapewnienia status quo. Ten niepokój i gorączkowe szukanie choćby papierowych zabezpieczeń, tak charakterystyczne dla polityki czechosłowackiej w r. 1934, doprowadziło w rezultacie do konfliktów Czechosłowacji ze wszystkimi sąsiadami. Zamiast bowiem szukać ustalenia się dobrych stosunków sąsiedzkich w drodze bezpośredniego szukania porozumienia, Czechosłowacja w polityce ze swymi sąsiadami wybrała drogę wywierania na nich presji przez wielkie mocarstwa i Ligę Narodów oraz szantażowania ich na terenie międzynarodowym, pragnąc zmusić ich do podpisywania wbrew ich woli różnych paktów. W ten sposób Czechosłowacja nic nie uzyskała, a jej sytuacja międzynarodowa uległa znacznemu osłabieniu.

Zaczęło się od powstania Schutzbundu<sup>32</sup> wiedeńskiego, będącego skazaną zgórą na niepowodzenie próbą polityki czechosłowackiej zachowania wpływu na politykę wewnętrzną Austrii. Powstanie zakończone zlikwidowaniem organizacji socjalistycznych zlikwidowało równocześnie wpływy, jakie Czechosłowacja w tych organizacjach posiadała. Straciwszy swoje atuty na terenie wewnętrznopolsko-austriackim, Czechosłowacja zajmowała następnie bierne stanowisko w rozgrywce prowadzonej przez Włochy, Francję, Niemcy, a poniekąd i Jugosławię.

Równocześnie prawie z konfliktem austriackim nastąpiły nieporozumienia polsko-czechosłowackie. Trzeba tu zaznaczyć, że w rozgrywce z Polską polityka zagraniczna Czechosłowacji kierowała się bardziej irracjonalnymi impulsami

---

<sup>32</sup> Paramilitarna organizacja socjalistyczna Republikanischer Schutzbund, licząca w okresie największego rozkwitu 80 tys. członków, 31 marca 1933 r. została rozwiązana i częściowo rozbrojona przez rząd kanclerza Dollfussa. W lutym 1934 r. rząd rozwiązał partię socjaldemokratyczną i stłumił powstanie socjalistów; zob. PDD 1934, dok. nr 67.



niż racją stanu i zdrowym rozsądkiem. Dlatego też wszelkim próbom załagodzenia naprężenia brakowało konsekwencji i zdecydowania.

Stosunki czesko-niemieckie nie doprowadziły w roku 1934 do poważniejszego konfliktu, a nawet rozwój ich miał spokojniejszy przebieg niż w r. 1933, dalekie są jednak od normalnych.

Politykę Czechosłowacji w stosunku do Niemiec cechuje przede wszystkim obawa przed agresją z ich strony. Dlatego też Czechosłowacja brała udział we wszystkich akcjach politycznych zmierzających do osłabienia i okrażenia Niemiec. Zmuszona prowadzić walkę antyhitlerowską na własnym terytorjum, ze względu na obawę zhitleryzowania swojej mniejszości Czechosłowacja popiera nadal wszelkie objawy walki z rasizmem i jest jednym z głównych centrów ruchów antyhitlerowskich. Wywołuje to naturalnie szereg konfliktów z Rzeszą i stale powiększa obustronnie zadrażnienia. Rzesza zaś, która w r. 1934 zmniejszyła jawną agitację za odłączeniem krajów sudeckich, nie zaprzestała wysiłków w kierunku agitacji wszechniemieckiej i prohitlerowskiej wśród Niemców czeskich.

Ostrzejsze stosunki niż w paru poprzednich latach istniały w r. 1934 również między Czechosłowacją a Węgrami. Nastroje antywęgierskie ludności, podsycane przez koła rządowe, osiągnęły swój punkt kulminacyjny po zamachu marsylskim, kiedy Czechosłowacja brała największy udział w atakach na Węgry i kiedy na sesji Ligi Narodów Benesz występował w roli prokuratora oskarżającego Węgry. Wywiady udzielane następnie przez posła czeskiego w Budapeszcie i Benesza nie potrafiły załagodzić obustronnego zadrażnienia.

Do końca 1934 Czechosłowacja nie potrafiła doprowadzić do usunięcia żadnej trudności, jakie w tym roku polityka czechosłowacka na swej drodze napotkała.

Trudności wewnętrzne Czechosłowacji, o których pisałem w poprzednim raporcie rocznym, istniały również w roku 1934, aczkolwiek w niektórych dziedzinach w łagodniejszej nieco formie.

Autonomiści słowaccy nie urządzali w r. 1934 tak otwarcie antyczeskich wystąpień jak manifestacje nitrzańskie i pod wpływem niebezpieczeństw grożących Czechosłowacji z zewnątrz, przede wszystkim wzrastającego rewizjonizmu węgierskiego, stawali często na gruncie państwowości czechosłowackiej. Temniemniej problem słowacki nadal istnieje i nie uległ nawet częściowemu załagodzeniu. Rządowi nie udało się zlikwidować ruchu autonomicznego ani też stabilizować go w pewnych określonych granicach. Przeciwnie, liczba zwolenników autonomji mimo nadal stosowanych represyj i konfiskat prawdopodobnie nie zmalała, żądania autonomji nie zostały dotąd sprecyzowane, a wszelkie próby porozumienia z autonomistami, choćby nawet okrężną drogą

przez utworzenie bloku katolickiego, spelzły dotąd na niczem. Pozytywnym rezultatem dla rządu jest pewien sukces kampanji antypolskiej na Słowaczyźnie.

Podobnie przedstawia się sytuacja na Rusi Podkarpackiej, gdzie ruch antyczeski mimo wysiłków władz (podróże ministrów, subwencje, przekupywanie działaczy) nie zmaliał, a akcja zapoczątkowana przez gubernatora Beskida rozwija się naogół pomyślnie znajdując coraz szersze oparcie w społeczeństwie, przede wszystkim w kołach młodzieży akademickiej. Okazało się, że ruch ten może się samodzielnie rozwijać, nawet bez swego wodza, czego dowodem wznowienie zamkniętej dzięki intrygom czeskim gazety podczas nieobecności Fencika. Również filowęgierska partja kurtjakowców<sup>33</sup> nie traci swych dotychczasowych wpływów. Konkurencyjne dzienniki wydawane za subwencje rządowe na Rusi Podkarpackiej nie mają zbytniego powodzenia, a ludność parokrotnie okazała swe przywiązanie do ruchów autonomistycznych.

Głębokie przemiany wywołane w społeczeństwie niemieckim w Czechosłowacji skutkiem dojścia do władzy Hitlera w Niemczech postępowały nadal. Zrozumiawszy przedwcześnie otwartą irredentę stłumioną przez władze w r. 1933 nacjonałiści niemieccy zaprzestali otwartej agitacji za odłączeniem krajów sudeckich. Zaczęli organizować mniejszość niemiecką w karną i jednolitą masę, która nie posiadając narazie jawnego programu, zdolna byłaby wnieść do rozkazami swego kierownictwa. Tą organizacją stał się henleinowski Sudetendeutsche Heimatfront<sup>34</sup>, która skupiła w swych szeregach większość aktywnych elementów spośród mniejszości niemieckiej. Na zewnątrz Heimatfront akcentował parokrotnie swoje lojalne wobec państwa stanowisko i nawet przywiązanie do jego demokratycznego ustroju, ale metody agitacyjne i organizacyjne Henleina ściśle wzorują się na metodach hitlerowskich, a sam ruch posiada również dużo zwolenników w innych mieszczańskich partiach niemieckich. Stosunek tych partyj do Heimatfrontu jest przychylny, ale nie chcą one bądź spowodu ambicji przywódców, bądź też dla doraźnych względów taktycznych tracić swej odrębności. Bund der Landwirte przez udział swego przedstawiciela w rządzie parokrotnie poważnie przyczynił się do usunięcia groźących Heimatfrontowi niebezpieczeństw ze strony oficjalnej czeskiej. Próby kontrakcji za pomocą socjalistów niemieckich i agitacji prowadzonej przeważnie przez emigrantów z Niemiec nie wpłynęły wiele na zmiany nacjonalistycznych nastroi niemieckich, tak że można stwierdzić, że w obecnej chwili w łonie mniejszości wszystkie aktywniejsze elementa narodowe są zorganizowane i odpowiednio

<sup>33</sup> Zwolennicy zmarłego w 1933 r. prowęgierskiego działacza rusińskiego i posła do parlamentu czechosłowackiego Iwana Kurtjaka.

<sup>34</sup> Sudetendeutsche Heimatfront – założona w 1933 r. nazistowska partia niemiecka w Czechosłowacji, kierowana przez Konrada Henleina, utrzymywała ściśle kontakty z Berlinem. W kwietniu 1935 r. zmieniła nazwę na Sudetendeutsche Partei.

zaagitowane, by w razie potrzeby pójść za rozkazami, które im ich kierownik wyda.

O ile chodzi o politykę wewnętrzną i nastroje społeczeństwa czeskiego, to najważniejszymi momentami w r. 1934 były wybory prezydenta, walka o następstwo po prezydencie oraz stworzenie i rozwój tendencji nacjonalistycznych, przy równocześnie występujących nastrojach paniki i defetyzmu wśród mas.

Wkrótce po swoim ponownym wyborze prez. Masaryk zachorował i wtedy zaczęła się w łonie koalicji rządowej walka o następstwo, w której przeciwko Beneszowi, jedynemu dotąd poważnemu kandydatowi, zaczęto z kół agrarjuszów wysuwać kandydaturę premiera Malypetra. Po paromiesięcznych sporach i intrygach walka zakończyła się kompromisem pomiędzy socjalistami i agrarjuszami. Zdecydowała o tym kompromisie taktyka narodowych demokratów. Po opuszczeniu przez nich koalicji zaczęli oni rokować z innymi grupami narodowymi celem stworzenia t.zw. opozycji narodowej, łączącej całe nacjonalistycznie nastrojone społeczeństwo w blok, którego bezpośrednim celem miało być obalenie rządzącej koalicji. Rokowania te doprowadziły do połączenia się narodowych demokratów z Ligą Stříbrnego<sup>35</sup>, który posiadał licznych zwolenników w radykalnych kołach narodowych, ale odczuwał znaczny brak pieniędzy. Po stworzeniu opozycji narodowej grupy nacjonalistyczne rozwinęły żywą działalność operując hasłami demagogicznymi, co w rezultacie doprowadziło do rozruchów studenckich w Pradze spowodu przejścia od uniwersytetu niemieckiego godeł uniwersyteckich. Przy tej okazji okazało się, że opozycja posiada większość młodzieży uniwersyteckiej za sobą. Wybory, które odbędą się w roku 1935, ukażą prawdziwą siłę opozycji narodowej, zbytni jednak optymizm narodowców nie wydaje się być narazie zupełnie uzasadniony. Opozycja narodowa operuje jedynie programem negatywnym, licząc na niezadowolenie mas z rządu, przywódcy zaś jej już się zaczęli zwalczać.

Stronictwa koalicyjne w ostatnich miesiącach 1934 r. zaczęły odzyskiwać utracone pozycje, a ponieważ wewnętrzne spory wśród koalicji przycichły, a rozporządza ona wielkimi środkami pieniężnymi i całą administracją, jej sytuacja wyborcza jest zkońcem 1934 roku dość silną.

Charakterystycznym objawem nastroju społeczeństwa jest ciągła obawa przed rzekomo grożącą wojną i łączący się z nią defetyzm, który przy lada okazji objawiał się w panicznym komentowaniu zdarzeń i wyciąganiu z nich najfantastyczniejszych wniosków, co wywoływało nerwowe zmiany nastroi od

---

<sup>35</sup> Faszystująca Liga Narodowa. Jej twórcą był Jiří Stříbrný.

najbardziej optymistycznych do najbardziej pesymistycznych co do przyszłości państwa.

Jakkolwiek w roku 1934 okazują się po raz pierwszy pewne oznaki poprawy gospodarczej, które sferom oficjalnym dały powód do optymizmu, to jednak sytuację należy uważać w dalszym ciągu za poważną. W pierwszym rządzie zwracają się usiłowania rządu do uzdrowienia finansów państwa. Deficyt budżetowy, który od kilku lat wynosi mniej więcej 1 i 1/2 miliarda Kč. rocznie, musi być już kryty operacjami kredytowymi, gdyż od 1932 r. zasoby kasowe zostały wyczerpane. To coroczne widmo deficytu powoduje, że rząd czyni heroiczne wysiłki do powiększenia wpływów kasowych, gdyż wydatki osiągnęły już swój najniższy poziom. W oświadczeniach rządowych przy otwarciu sesji parlamentu ta troska o uzdrowienie finansów wyraźnie się przejawia. Pierwszym krokiem do wprowadzenia spowrotem normalnego działania aparatu finansowego była ustawa o dewaluacji korony czesł. Od zrównoważenia poziomu cen w kraju i zagranicą spodziewano się ożywienia całego życia gospodarczego, co miało wpłynąć też dodatnio na sytuację skarbu. Wyniki dewaluacji nie są jednak zadowalniające. Nastąpił wprawdzie dość znaczny wzrost wywozu, bo o 1,4 miliarda Kč., jednakże z tego pół miliarda przypada na Niemcy (re-eksport surowców), a dalszych 160 milj. Kč. na inne niewypłacalne państwa (Austria, Rumunia i Jugosławia). Rezultatem jest wprawdzie saldo aktywne 888 milj. Kč., lecz w tem conajmniej 600 milj. Kč. zamrożonego.

Na rynku wewnętrznym dewaluacja też zawiodła. Poza pewną zwyżką cen nie odczuwa się żadnego ożywienia. Pewien wzrost produkcji spowodowany wzmocnieniem wywozu nie wpłynął wcale na zmniejszenie bezrobocia, którym dotkniętych jest obecnie ponad 825.000 osób. Zato statystyki kas chorych wskazują spadek ilości ubezpieczonych.

Stworzenie instytutu reeskontowego dla papierów państwowych ustabilizowało wprawdzie kurs tych papierów, tak jak konskrypcja zagranicznych środków płatniczych wzmocniła pozycję Banku Narodowego, jednakże obniżenie stopy procentowej banków i ograniczenie ich zysków nie wpłynęło wcale na płynność kapitałów. Obieg banknotów stale spada, podobnie transakcje kredytowe Banku Narodowego, natomiast konta żyrowe w Banku Narodowym niepokojąco rosną. Również wysokość wkładów oszczędnościowych znajduje [się] w stałym powolnym spadku, co wskazuje na spożywanie oszczędności. Niemożliwość otrzymania kredytów na procent urzędowy wpłynęła też na stagnację w tak ważnym ruchu budowlanym. Wpływy skarbowe znajdują się od maja stale w spadku. W porównaniu z r. 1933 nawet monopol tytoniowy ma mniejszy dochód. W ten sposób budżet po stronie dochodów jest tylko w 90% wykonany.

W programie rządu w roku 1934 było też podniesienie siły kupna ludności rolniczej. W tym celu wszedł on zdecydowanie na drogę gospodarki planowej w rolnictwie, dekretując bez parlamentu szereg ustaw, najczęściej głębiej nieprzemysłanych, które niejednokrotnie kryją w sobie groźne niebezpieczeństwa. Monopol zbożowy, jakkolwiek podniósł znacznie ceny, jest jednak stale przedmiotem ataków niezadowolonych, a zadania, które go oczekują, jak skonsumowanie zapasów i ograniczenie produkcji, wykażą dopiero jego wartość.

Ustawa margarynowa mogła być wprowadzona w życie dopiero po 9 miesiącach targów wewnętrznych, ustawy mleczne dopiero po roku zaczynają być wprowadzane w życie. Jednakże silna aktywność partji agrarnej nie ustaje. Przez cały rok ubiegły prowadzono studia do wprowadzenia szeregu dalszych ustaw, jak n.p. o monopolu hodowlanym (jeszcze niebezpieczniejszym od zbożowego), o oddłużeniu rolnictwa, reaktywacji odłogów, reglamentacji produkcji rolniczej itp. Wzięto się nawet do przemysłu, obiecując obdarzyć go przymusowymi syndykatami, 40 godzinnym dniem pracy, upaństwowieniem kopalń itp.

Wszystko to świadczy o gorączkowym poszukiwaniu wyjścia z kryzysu, przyczem ani doświadczenia innych, ani ryzyko niebezpiecznych eksperymentów nie odstrasza inicjatorów.

W polityce handlowej panuje dawny zastój. Jedną szerzej pomyślaną umową handlową – z Polską<sup>36</sup>. Pozatem samo łatanie rwących się stosunków handlowych rozmaitemi układami kompensacyjnymi czy clearingowymi. Tak ważne dla Czechosłowacji umowy handlowe jak z Austrią i Węgrami są ciągle w stadium poczynających się i odraczanych rokowań. Również zainicjowane rokowania z Rosją natrafiają na poważne trudności, zwłaszcza w kwestji kredytów.

Ta bezaktywność w polityce handlowej to także jeden z efektów zbyt silnej aktywności w wewnętrznej polityce gospodarczej<sup>37</sup>.

Posel R.P.  
W. Grzybowski

*AAN, Ambasada Berlin, 53*

<sup>36</sup> Prawdopodobnie mowa o konwencji handlowej i nawigacyjnej podpisanej 10 lutego 1934 r.; zob. PDD 1934, dok. nr 21.

<sup>37</sup> Kopie raportu przesłano ambasadorowi w Berlinie oraz posłom w Wiedniu, Budapeszcie, Bukareszcie i Belgradzie.

## 85

*16 marca, raport ambasadora w Berlinie  
o rozmowie z kanclerzem Niemiec na temat  
wprowadzenia w Niemczech powszechnej służby wojskowej*

Berlin, dnia 16 marca 1935 r.

Najściślej tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

W dniu dzisiejszym zostałem poproszony do kanclerza Hitlera, który o godz. 5.45 popoł. przyjął mnie w towarzystwie p. von Neuratha w pałacu kanclerskim.

Wchodząc do pałacu, spotkałem Ambasadora Angielskiego, który był przedemną przyjęty przez kanclerza.

Kanclerz Hitler oświadczył mi na wstępie, iż najprawdopodobniej już jestem poinformowany o wydanej przez rząd Rzeszy ustawie wojskowej, dotyczącej rozbudowy armji i wprowadzenia powszechnej służby wojskowej. (Pozwolę sobie zaznaczyć, iż przed pójściem mojem do pałacu kanclerskiego zostałem poinformowany przez przedstawiciela PAT'a, iż minister Goebbels podał właśnie do wiadomości prasy fakt wydania tej ustawy<sup>38</sup>.) Kanclerz Hitler oświadczył mi, iż wydanie ustawy spowodowane zostało sytuacją ogólną, jaka się wytworzyła w związku ze zbrojeniami mocarstw. <sup>4</sup>Dodał, iż to, co znajduje się w ustawie, odpowiada mniejwięcej stanowi faktycznemu uzbrojenia Rzeszy<sup>d</sup>. Stwierdził dalej z naciskiem, iż krok ten rządu Rzeszy nie nosi w sobie żadnych tendencji agresywnych, a jest tylko krokiem obronnym. Zresztą same siły efektywne, które Rzesza określiła w tej ustawie, w porównaniu z sąsiadami wykazują pokojową tendencję Rzeszy. Kanclerz zacytował tutaj 101 dywizyj w Rosji, 41 dywizyj w Francji, a 30 dywizyj w Polsce. Dalej zaznaczył, iż rząd Rzeszy, o ile warunki by na to pozwoliły, będzie się starał nie wykorzystać cyfr ustalonych w ustawie. Ustawa w zrozumieniu kanclerza bynajmniej nie przekreśla rozmów z mocarstwami na temat ograniczenia zbrojeń, których rząd Rzeszy oczekuje. Kanclerz dał mi jeszcze do zrozumienia, iż żałuje, że tak późno doręcza mi ten tekst, i to bez tłumaczenia polskiego. Wynikało z jego słów, iż decyzja rządu Rzeszy musiała być powzięta bardzo pośpiesznie,

<sup>38</sup> W oświadczeniu, które Joseph Goebbels odczytał prasie 16 marca, poinformowano o wprowadzeniu w Niemczech zakazanej na mocy traktatu wersalskiego obowiązkowej, powszechnej służby wojskowej i o zwiększeniu liczebności niemieckich sił zbrojnych do 36 dywizji; zob. dok. nr 93.

najprawdopodobniej w związku z wczorajszą debatą w parlamencie francuskim. Zresztą kanclerz powiedział mi, iż przerwał swój urlop wypoczynkowy w Berchtesgaden, przybywając dziś do Berlina.

Następnie kanclerz przeszedł do tematu przyszłych rozmów angielsko-niemieckich. Stwierdził on, że z wszystkich punktów programu rozmów najcięższy dlań jest pakt wschodni. Rząd angielski bowiem wywiera bardzo silny na rząd Rzeszy nacisk w kierunku związania się w pakcie wschodnim klauzulą wzajemnej pomocy. Otóż kanclerz klauzuli wzajemnej pomocy w stosunku do Rosji w żaden sposób nie chce przyjąć. Na potwierdzenie tego swego stanowiska powiedział mi przede wszystkim, iż Rzesza nie graniczy z Rosją. Powtórę jest dla niego nie do pomyślenia, ażeby dywizje wojsk nacjonal-socjalistycznych miały nieść pomoc komunistycznej Rosji. Wreszcie uważa on, że cała konstrukcja wzajemnego niesienia pomocy może doprowadzić siłą rzeczy do tego, że Rosja w oparciu o Francję zechce wywołać konflikt i zwali odpowiedzialność np. na Polskę. W takim wypadku jak można pomyśleć, ażeby armia niemiecka miała z tytułu obowiązków traktatowego występować po stronie Rosji Sowieckiej. <sup>d</sup>Kanclerz gotów jest zawrzeć pakt o wzajemnej pomocy z każdym innym sąsiadem<sup>d</sup>. Zacytował przytem Holandję, Belgję, Polskę, Francję, a nawet – stwierdzając, że przyszłoby mu to trudno – Austrię. W stosunku do Rosji takie zobowiązanie jest dla niego nie do pomyślenia.

W sprawie paktu wschodniego stanowisko Polski ma, według słów kanclerza, znaczenie jaknajbardziej ważne. Kanclerz dał mi do zrozumienia, iż zależy mu bardzo na tem, by nasza linja w tej sprawie została utrzymana.

Wyjaśniłem kanclerzowi, iż stanowisko Polski w sprawie paktu wschodniego, jak to rządowi niemieckiemu jest dobrze wiadomem, jest pełne zastrzeżeń. Powiedziałem mu, że wszakże z Rosją Sowiecką mamy pakt o nieagresji.

Zarówno kanclerz, jak i Neurath podchwycili to, stwierdzając, iż pakt ten powinien wystarczać.

W dyskusji nad tym punktem powiedziałem ogólnie, iż uznajemy wszelkie elementy, jak nieagresja, konsultacja oraz nieingerencja, i że na tych zasadach oparte są nasze pakt.

Neurath, a za nim kanclerz bardzo mi wtórowali. Gdy kanclerz jeszcze raz powtórzył, iż w rozmowach z Anglikami kwestja paktu wschodniego będzie najtrudniejsza, Neurath, zwracając się do mnie, zaznaczył, iż dla znalezienia wyjścia rzeczą najlepszą jest zajęcie wobec Anglików stanowczego stanowiska przeciwko idei wzajemnej pomocy. Kanclerz na to powiedział, że wtenczas Anglicy połamią sobie głowę i znajdą jakieś wyjście.

Pragnę jeszcze dodać, iż kanclerz w ogólnych zarysach scharakteryzował rozmowę z Anglikami w następujący sposób:



Powiedział, że w sprawie zbrojeń widzi on możliwości rozmowy i że rząd Rzeszy idzie na trójkąt lotniczy z Anglią i Francją. Co do paktu dunajskiego, to, jak zaznaczył kanclerz, i w tym punkcie mimo dużej trudności za sprawą definicji ingerencji można znaleźć wyjście.

Gdyśmy mówili o pakcie wschodnim, kanclerz powiedział, że nie rozumie, dlaczego Francja zamiast iść na rozmowę z Berlinem bezpośrednio, do której ewentualnie doszłaby i Polska, zaczęła szukać dróg poprzez Moskwę. Czyż nie było łatwiej – powiedział kanclerz – mówić bezpośrednio z Berlinem po jego oświadczeniach co do Alzacji-Lotaryngji? Kanclerz jeszcze raz w tym miejscu zaznaczył, że co do Saary, to oczywiście musiał on żądać powrotu tego terytorjum do Niemiec wobec tego, że ludność tamtejsza jest całkiem niemiecka. Natomiast co do Alzacji Lotaryngji, to poszedł on tak daleko, iż wyraźnie zrzekł się jakiegokolwiek rewindykacji. Według jego słów ludność Alzacji-Lotaryngji, gdy jest pod władzą Francji, ciągnie do Niemiec, a będąc pod władzą Niemiec, ciągnie do Francji. „Całe nieszczęście – powiedział Hitler – z Francją to to, że nie mają oni Marszałka Piłsudskiego”. Partje robią sobie grę polityczną, intratną z problemów międzynarodowych. Jako przykład, że w problemach trudnych można znaleźć wyjście, przytoczył stosunki polsko-niemieckie. „Zaznaczył, że tutaj psychologicznie było niemożliwym tak wyraźnie jak w odniesieniu do Alzacji-Lotaryngji stwierdzić wyrzeczenia się rewindykacji terytorjum i dlatego znaleźliśmy formułę wyrzeczenia się stosowania siły w naszych wzajemnych stosunkach”.

Muszę tutaj zaznaczyć, iż w uzasadnieniu do ustawy wojskowej znajduje się ustęp dotyczący stosunków polsko-niemieckich, którego z braku czasu nie charakteryzuję.

Żegnając się z kanclerzem, zapytałem o jego zdrowie. Zaznaczyć muszę, iż podczas całej rozmowy starał się rozmawiać ciszej z powodu zachrypnięcia gardła. Kanclerz powiedział mi, że wkradła się fałszywa pogłoska do prasy, jakoby był przeziębił się podczas obchodów w Saarze. Był on bowiem już uprzednio niezdrów, a manifestacja w Saarze pogorszyła jego stan. Najgorsze z tem – powiedział – że jest zmuszony przemawiać, co wycieńcza jego struny wokalne. „Przerwanie mego pobytu w Berchtesgaden – powiedział kanclerz – też nie było bardzo fortunate i niezbyt dobrze się czuję”.

Kończąc prosił, abym Panu Marszałkowi złożył w jego imieniu wyrazy uszanowania.

Zastępca Attaché Wojskowego wobec spóźnionej pory i wyjazdu specjalnego kurjera ogranicza się do przesłania do Sztabu tekstu ustawy wraz z uzasadnieniem. Donosi on również Szefowi Sztabu, iż miałem na ten temat rozmowę



z kanclerzem. Być zatem może, iż P. Szef Sztabu zwróci się do Pana Ministra z prośbą o zaznajomienie go z wywodami powyższego raportu<sup>39</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
/-/ Józef Lipski.

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.49/5 (druk: Diplomat in Berlin, s. 176–179, w j. ang.)*

## 86

*16 marca, list ambasadora w Berlinie do dyrektora Gabinetu  
Ministra Spraw Zagranicznych [?] w związku z wprowadzeniem  
w Niemczech powszechnej służby wojskowej*

Berlin, dnia 16 marca 1935 r.

Drogi Panie Dyrektorze,

Rozwój sytuacji dzisiejszej był tak szybki, iż zmuszony byłem wysłać specjalnego kurjera z raportem z rozmowy z kanclerzem<sup>40</sup>, nie będąc w stanie przeszyfrować istotnych punktów. Zaznaczyć muszę, iż dyktowałem raport w największym pośpiechu. Dlatego proszę nie zważać zbyt na pewne zwroty, a jedynie brać pod uwagę istotne momenty.

Jest dla mnie jasnym, że decyzja opublikowania w dniu dzisiejszym ustawy wojskowej jest typowym krokiem kanclerza Hitlera, spowodowanym debatą w parlamencie francuskim i nieprzyjemną dla opinii niemieckiej postawieniem sprawy przez rząd francuski. Jednakże należy zastanowić się nad tem, iż od dwóch tygodni weszliśmy we fazę uderzeń między mocarstwami i Niemcami, uderzeń, które określić można jako politykę faktów dokonanych. I tak mamy opublikowanie białej księgi, odwołanie podróży Simona, opublikowanie deklaracji Göringa w sprawie lotnictwa wojskowego<sup>41</sup>, debatę w parlamencie francuskim na temat dwuletniej służby wojskowej, wreszcie dzisiejszą ustawę wojskową. Jeśliby w tym tempie rozwijała się nadal sytuacja, to możnaby jednak z pewnym niepokojem patrzeć w przyszłość. Ten sąd podziela niejeden z poważnych neutralnych tutejszych dyplomatów.

<sup>39</sup> Kopie raportu przesłano ambasadorowi w Londynie oraz delegatowi przy Lidze Narodów w Genewie.

<sup>40</sup> Dok. poprzedni.

<sup>41</sup> Göring 9 marca poinformował, że Niemcy posiadają lotnictwo wojskowe, co było naruszeniem traktatu wersalskiego.

W tej chwili sytuacja tak się przedstawia, że Berlin znowu się wylądował. Przemówienie Goebbelsa w Sportpalaście<sup>42</sup> zostało przyjęte owacjami, które zresztą przeszły i na ulicę. Jest rzeczą ważną, jak zareaguje Paryż i Londyn. Tutejsza dyplomacja jest narazie raczej milcząca, ponieważ ocenia sytuację jako bardzo poważną. W związku z tem dla mojej orientacji prosiłbym bardzo Pana Dyrektora o łaskawe informowanie mnie o tem, co się w Londynie dzieje, albowiem od pewnego czasu przestałem otrzymywać informacje od Raczyńskiego.

Nie przesądzając, czy do rozmowy z Simonem w dzisiejszych warunkach dojdzie lub nie, muszę zaznaczyć, iż kanclerz i Neurath stawiali sprawę wobec mnie w ten sposób, jak gdyby liczyli, że opublikowanie ustawy w niczem nie zmieni ustalonych z angielskimi mężami stanu spotkań. Było najwidoczniej-  
szem, iż kanclerz liczy jednakże na to, że do kompromisu w sprawie zbrojeń dojść będzie można, co zresztą może leżeć i w interesie Reichswehry z obawy, by zbyt daleki wyścig zbrojeń nie obciążył finansów Rzeszy i w rezultacie nie dał Niemcom efektywnych korzyści, skierowując Anglję wyraźnie w kierunku obrony przeciwko Niemcom. Co do paktu wschodniego, to, jak Pan Dyrektor z raportu zobaczy, starałem się działać trochę w myśl tego, cośmy mówili w Warszawie, mianowicie w kierunku znalezienia ewentualnej formuły, która-  
by usunęła to, co zarówno dla Niemiec, jak i dla Polski jest nie do strawienia.

Serdecznie dłoń Pańską ściskam

*fLipski*

IPMS, MSZ, A.11.E/1498

## 87

*16 marca, wyciąg z notatki zastępcy naczelnika Wydziału Zachodniego w sprawie wymiany wizyt marynarek wojennych Polski i Niemiec*

Warszawa, dnia 16 marca 1935 r.

Równocześnie donoszę, że Ambasada Niemiecka przed kilku tygodniami wystąpiła wobec mnie z sugestją, aby w ciągu lata 1935 r. polska flota wojenna przybyła z wizytą do Niemiec i że w tym wypadku flota niemiecka chętnieby odwiedziła wzmian Gdynię. Uważając, że wizyta floty niemieckiej w Gdyni posiada dla nas pewne walory polityczne, oraz biorąc pod uwagę zeszłoroczną

<sup>42</sup> Berliński Sportpalast (Pałac Sportów), znany z częstych przemówień Hitlera i Goebbelsa.

wymianę wizyt morskich z Z.S.R.R.<sup>43</sup>, zreferowałem sprawę w sensie pozytywnym. Sztab Główny początkowo odnosił się do sugestji tej raczej niechętnie, jednakże ostatecznie Pan Minister w porozumieniu z Szefem Sztabu zdecydował sprawę pozytywnie pod warunkiem, aby rewizyta niemiecka odbyła się w ciągu tego samego sezonu letniego<sup>44</sup>. Powyższą decyzję Pana Ministra zakomunikowałem ustnie p. v. Moltke.

/-/ T. Kunicki

AAN, *Ambasada Berlin*, 797

## 88

### *21 marca, notatka komisarza generalnego w Gdańsku z rozmowy z prezydentem Senatu Wolnego Miasta o stosunkach dwustronnych i wyborach do Volkstagu*

#### Rozmowa z Prezydentem Greiserem w dniu 21.3.1935.

Wskazałem Prezydentowi Greiserowi na to, że od pewnego czasu sprawy polsko-gdańskie stanęły na martwym punkcie. Przyznaję, że u niego znajdowałem naogół zrozumienie dla potrzeby załatwienia całego szeregu problemów otwartych. Jednakże z chwilą, gdy sprawy trafiały do odnośnych biur senackich, tonęły tam w sposób beznadziejny. Mogę to wykazać w całym szeregu wypadków: wykonanie umowy mniejszościowej, t.zw. umowa bankowa, wejście w życie umowy o ubezpieczeniach społecznych<sup>45</sup>, problem pracy, wreszcie najbardziej jaskrawy przykład: sprawy zagraniczne. Polska nie na to posługuje się metodą rozmów bezpośrednich, aby nie móc załatwić żadnej ze spraw, na których jej zależy. Jeżeli n.p. co do t.zw. spraw zagranicznych negocjatorzy gdańscy nie wykażą w najbliższych czasach dobrej woli, będę musiał z żalem przypomnieć sobie dawne metody i poprosić o medjację Wysokiego

<sup>43</sup> Eskadra polskiej Marynarki Wojennej odbyła wizytę w Leningradzie 23–29 lipca 1934 r., radzieckie okręty przebywały w Gdyni 3–8 września 1934 r. Zob. PDD 1934, dok. nr 148 i 216.

<sup>44</sup> Okręty polskiej marynarki wojennej przybyły do Kilonii 26 czerwca. Delegacja eskadry 29 czerwca spotkała się na lotnisku w Berlinie z Hitlerem. W Gdyni 22–25 sierpnia przebywał z wizytą niemiecki krążownik „Königsberg”.

<sup>45</sup> Chodzi o układ w sprawie praw i przywilejów mniejszości polskiej z 18 września 1933 r., umowę o ubezpieczeniu społecznym z 2 lipca 1934 r. i prawdopodobnie o wymianę not w sprawie waluty gdańskiej z 26 listopada 1932 r.

Komisarza. Tak samo w sprawie zajęć granicznych panowie Böttcher i Blume powinni w najbliższym czasie zastosować się do wydanych przy mnie instrukcyj jego, Greisera, polecających ukonstytuowanie komisji mieszanej polsko-gdańskiej. Wogóle zwracam jego uwagę na to, że nasze rozmowy tylko o tyle mogą mieć pozytywną wartość dla stosunków polsko-gdańskich, o ile wyniki ich będą respektowane przez innych Senatorów i przez urzędników Senatu.

Prezydent Greiser odpowiedział mi, że ostatnio wszystko zajęte jest bardzo wyborami i że dlatego może pewne otwarte sprawy polsko-gdańskie zatrzymały się. Jeżeli napotykamy trudności u poszczególnych urzędników i w poszczególnych biurach, to są to chyba objawy normalnej negatywnej gorliwości urzędniczej w załatwianiu spraw powierzonych i dalej sięgającego znaczenia objawy te mieć nie mogą. On sam wglądnie w sprawy, które mu wymieniłem. Może mi od razu powiedzieć, że co do wykonania umowy mniejszościowej z 18.9.33, [w] każdej chwili możemy podjąć na nowo nasze rozmowy w ramach t.zw. konferencji czterech. Z ubezpieczeniami społecznymi jest ciężko, bo umowa ta obciąża bardzo Gdańsk<sup>x</sup>. Co do spraw pracy, to wolałby wrócić do nich po wyborach<sup>46</sup>. Co do spraw zagranicznych, to jest przekonany, że odwoływanie się do medjacji Wysokiego Komisarza będzie zbyteczne, i postara się sam sprawę tych negocjacji skierować na właściwe tory.

Dałem p. Greiserowi do zrozumienia, że jestem skłonny jeszcze trochę poczekać, by na tym odcinku zrobił porządek, i że liczę na jego inicjatywę w tej sprawie.

Przechodząc następnie do wyborów skonstatowałem, że jak dotąd akcja wyborcza rozwija się w atmosferze względnie spokojnej i że z naszej strony chętnie to uznaję. Z racji n.p. flagowania w dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego w jednym tylko wypadku doszły mnie skargi na wrogie zachowanie się ludności niemieckiej w stosunku do Polaka, który wywiesił chorągiew o barwach narodowych. Liczę na to, że Senat do końca okresu wyborczego będzie ściśle trzymał się obietnic, których udzielił Rządowi Polskiemu na moje ręce w aide mémoire z dnia 21.2.1935 r. Cieszę się też, że Senat zdecydował się na wyraźne określenie celów wyborczych w proklamacji podanej do wiadomości publicznej w dniu 16.3.br. Położy to kres wielu niepotrzebnym i nie zawsze poważnym plotkom. Uważam też, że dobrze się stało, że dementowano informację prasową o zwrocie w mowie Forstera określającym wybory jako „Protest gegen den Unfug des Versailler Diktats”. Tego rodzaju niedopuszczalne wersje bardzo drażnią opinię polską i niepotrzebnie obciążają nasze dobre stosunki. Jasnem jest przecież z całego naszego zachowania się wobec wyborów, że nie

---

<sup>x</sup> Odpowiedziałem, że co podpisane, to podpisane, i że od tej zasady w żadnym wypadku odstąpić nie możemy.

<sup>46</sup> Prawdopodobnie mowa o realizacji protokołu w sprawie pracy i opieki społecznej dla robotników polskich podpisanego 30 lipca 1934 r.

chcemy się mieszać w ściśle wewnętrzne sprawy Gdańska i że nie mamy zamiaru zajmować się tem, co nieistotne. Równie jasnym jest także, że tam, gdzie chodziłoby o rzeczy istotne, zachowanie nasze musiałyby być zupełnie inne „und dass wir in Danzig nichts geschehen lassen, was die Rechte Polens oder das vertragliche Statut der Freien Stadt irgendwie beeinträchtigen könnte”. Osobiście mam nadzieję, że dalszy przebieg akcji wyborczej i rezultat wyborów nie wniesie pod tym kątem widzenia nowych obciążeń w stosunki polsko-gdańskie, a raczej stworzyć powinien warunki do dalszego rozwoju polityki porozumienia.

Prezydent Greiser wysłuchał moich wywodów potakując i z całym naciśkiem przyłączył się do mego zapatrywania, że rezultat wyborów powinien ułatwić nam *raczej* dalsze zacieśnienie obecnych dobrych stosunków między Polską a Gdańskiem.

Gdańsk, dnia 21.3.1935 r.

AAN, MSZ, 2355

## 89

### *22 marca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu w sprawie interwencji prasowych*

Paryż, dn. 22<sup>e</sup> marca 1935 r.

Tajne.

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
Wydział Zachodni  
w Warszawie.

W odpowiedzi na pismo Ministerstwa z dnia 15 lutego b.r. No. P.II.F.323 /3-35 Ambasada donosi, że ze względów zasadniczych nie uważa za możliwą jakąkolwiek interwencję w redakcji „Temps'a” lub na Quai d'Orsay w sprawie p. Luciani<sup>47</sup>. W dzisiejszych warunkach politycznych Ambasada uznała za jedynie skuteczną taktykę wobec pism wykazujących względem Polski zdecydowaną złą wolę – lekceważenie objawów tej złej woli i nie dawanie wrażenia, że

<sup>47</sup> Mowa o interwencji w sprawie komentarzy Georges'a Lucianiego – ostro krytykujących politykę zagraniczną Polski.

kłopotczą one rząd lub opinię polską, i taktykę tę konsekwentnie od dłuższego czasu stosuje. Dlatego też Ambasada ograniczyła do minimum subsydja udzielane prasie francuskiej, przekonana, że chęć ukrócenia kampanji antypolskiej w tej prasie za pomocą pieniędzy spowodowałaby niewątpliwie wystąpienia o charakterze szantażowym. W wypadku p. Luciani, który świadomie występuje antypolsko i współpracuje w piśmie prowadzącym zdecydowaną taktykę w sprawach polskich – jakkolwiek interwencja ze strony polskiej dałaby wrażenie, że p. Luciani pracuje skutecznie, to znaczy, że utrudnia sytuację Polski w Sowietach. Zwrócenie się na Quai d'Orsay miałoby ten sam skutek i dlatego Ambasada uważa, że na wystąpienia p. Luciani nie należy reagować.

Chargé d'Affaires a.i.

<sup>f</sup>A. Mühlstein<sup>f</sup>

Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny R.P.

AAN, MSZ, 3768

## 90

*22 marca, list ambasadora w Ankarze do podsekretarza stanu [?]  
o sprawach bieżących*

Ankara, dn. 22 Marca 1935 r.

Ścisłe tajne

Wielce Szanowny Panie Ministrze!

Wdzięczny jestem bardzo Panu Ministrowi za list z dnia 13 b.m. i pospieszam z odpowiedzią.

Na tutejszym terenie stwierdzić mogę <sup>d</sup>dalsze pogłębienie stosunków turecko-sowieckich<sup>d</sup>. İsmet İnönü kilkakrotnie podkreślał w swej mowie programowej na otwarciu nowego parlamentu wierność w przyjaźni i pogłębiające się stosunki polityczne i ekonomiczne oraz zasługi speców sowieckich przy budowaniu przemysłu tureckiego. Wszystko to było gorąco oklaskiwane i zrobiono manifestację przyjaźni jako rewanż za manifestację proturecką w Moskwie podczas mowy Mołotowa.

Przed tygodniem powrócił Karachan z Moskwy. Miałem sposobność wczoraj na przyjęciu w naszej Ambasadzie pomówić z nim. <sup>d</sup>Karachan<sup>d</sup>, zwykle bardzo opanowany i gładki w obejściu, <sup>d</sup>zrobił na mnie wczoraj wrażenie człowieka

wyprowadzonego z równowagi, a to w związku z sytuacją wytworzoną w Niemczech<sup>d</sup>. Powtarzał po kilka razy, że sytuacja jest bardzo poważna, i zaczął prawić wszystkie znane komunały z „Prawdy” i „Izwiestji” dotyczące paktu wschodniego, agresji Niemiec na Sowiety, stanowiska Polski w łączności z Niemcami itd. Przyczem <sup>d</sup>w dość agresywny sposób mówił o książce Studnickiego<sup>d</sup> jako o odzwierciedleniu tendencji panujących obecnie w Polsce. Cały ten atak wytrzymałem nerwowo zupełnie spokojnie, ponieważ zdałem sobie sprawę, że wszystkie te insynuacje Karachana rzucone pod adresem Niemiec i Polski, a dzielące świat na kraje prowojenne i antiwojenne, nie były wynikiem jego osobistej opinii, lecz wyrazem znanych ataków prasy sowieckiej na Polskę, co nie omieszkałem mu zakomunikować. Pozatem powiedziałem mu, że wyczekujące stanowisko Polski w sprawie paktu wschodniego jest zupełnie zrozumiałe, gdyż pierwotna jego koncepcja była dla Polski nie do przyjęcia, a powody wytuszczone były w znanej oficjalnej deklaracji Pana Ministra Becka.

<sup>d</sup>Jedno mogłem stwierdzić z tej rozmowy z niekłamana radością, że obecnie wszelkie możliwości porozumienia sowiecko-niemieckiego, o czym miałem zaszczyt meldować Panu Ministrowi w poprzednim liście, spadły do zera. W odcieniach rozmowy z Karachanem, co właśnie dawało mu cechy nieopanowania, był paniczny strach przed Niemcami jako potęgą militarną<sup>d</sup>, której Sowiety mimo wszystkich przygotowań lotnictwa i mechanizacji sprostać by nie mogli.

<sup>d</sup>Przypuszczam, że stan ten, tak jak u Karachana, opanował wszystkie czynniki rządzące w Moskwie. Nastrój ten, który Karachan przywiózł ze sobą z Moskwy, przeschodził on tutejszym czynnikiem rządowym, stwarzając atmosferę duszną tak, jakby w przededniu wojny<sup>d</sup>. Mogłem to zaobserwować wczoraj na obiedzie wydanym przez nas w dniu Imienin Pana Marszałka, na którym był obecny Tefwik Rustu Aras oraz Ambasador francuski. <sup>d</sup>Tefwik Aras przed obiadem powiedział mi tylko z przekąsem, że miał wiadomości z Warszawy, iż tam sytuacja jest zupełnie spokojna<sup>d</sup> i że rząd polski zastanawia się nad tem, czy wystąpić z protestem do Ligi Narodów, tak jak to uczyniły inne mocarstwa w związku ze złamaniem przez Niemcy art. 5 Paktu Ligi Narodów<sup>48</sup>. Powiedziałem mu tylko, że u nas z pewnością niema powodu do zdenerwowania i że Polska, ufna we własne siły, z zupełnym spokojem obserwować będzie dalszy rozwój wypadków.

Podczas obiadu miałem tę moralną satysfakcję, że wzniosłszy toast na cześć Pana Marszałka z okazji Imienin spowodowałem tych panów do powstania i wypicia zdrowia Pana Marszałka.

Dla charakterystyki stosunków podaję, że <sup>d</sup>na raut, który odbył się po obiedzie, nie przyszedł mimo wysłanych już dawno zaproszeń ani jeden z ministrów,

---

<sup>48</sup> Prawdopodobnie mowa nie o art. 5 paktu Ligi Narodów (dotyczył zasady jednomyślności podczas głosowania), lecz o części V traktatu wersalskiego, która m.in. zabraniała Niemcom posiadania lotnictwa wojskowego.

nikt z prezydentury czy też wojskowości<sup>d</sup>, a tylko Tefik Aras ex-officio pozostał do późnej nocy, gdzie zasiadłszy w kącie z Karachanem, Ambasadorem francuskim oraz sowieckim attaché wojskowym Poliakovym, przez długi czas omawiali przypuszczalnie możliwości i nastroje paktu wschodniego, co nie było bardzo miłym gestem, przez wybranie miejsca na tę konferencję w Ambasadzie Polskiej. Nie omieszkałem też na odchodnym zapytać się żartobliwie Karachana, czy po tej konferencji załatwili „sprawy paktowe”. Na co on odpowiedział pół-żartem pół-serjo, że „tak, ale bez was i bez Germanji”.

W liście swoim Pan Minister był łaskaw wspomnieć o ambasadorze Ferit beyu w związku z rozmową, którą przeprowadziłem tutaj przed miesiącem<sup>49</sup>. Bardzo żałuję, że <sup>d</sup>nie mogę jednak zgodzić się ze zdaniem Pana Ministra co do przekonania Ambasadora Ferit beya, co do rzetelnego sposobu jego myślenia i zapatrywań jego na stosunki polsko-tureckie. Doświadczenie mnie nauczyło, a przede wszystkim ostatnie wypadki, które rozegrały się na terenie Turcji, że wszyscy dygnitarze tureccy stojący na wyższych szczeblach są zausznikami Sowietów i że każda informacja skrzętnie jest tam podawana, aby się Sowietom przysłużyć. Do tej kategorii zaliczam również Ferit beya i jego małżonkę<sup>d</sup>. W czasie jego długiego urlopu w zeszłym roku miałem sposobność obserwowania go i widziałem, jak i Ferit bey, i jego żona w niedwuznaczny sposób czulili się do przedstawicieli tutejszego rządu, nie wyłączając Gaziego, Tefik Arasa, Ismeta Inonu itd. Mam wrażenie, że rzekoma nieprzyjaźń Tefika Arasa do Ferita beya jest też tylko fikcją. <sup>d</sup>Prawdziwym sprawdzianem, czy moje przypuszczenia są uzasadnione, będzie dopiero dalsze pozostawienie Ferit beya w Warszawie, co moim zdaniem nie ulega kwestji<sup>d</sup>. Nastąpi może tylko pewna zmiana dekoracji i większa powściągliwość w wygłaszaniu jego przekonania.

II. – Wypadki, jakie odegrały się ostatnio w Grecji, wprowadziły Turcję początkowo w stan wielkiego zdenerwowania, gdyż obawa zwycięstwa Wenizelosa w Grecji zmieniłaby strukturę i charakter paktu bałkańskiego, a tem samem osobiste więzy łączące Turcję i Grecję. Co do tego, to po uśmierzeniu rewolty zniknęła wszelki niepokój i wszystko wróciło do stanu normalnego. Najcharakterystyczniejszym epizodem w całej tej sprawie był stosunek turecko-bułgarski, który z powodów wzmocnienia garnizonów tureckich w Tracji doprowadził do znanego, acz nie bardzo fortunnego wystąpienia Antonowa w Genewie<sup>50</sup>. Był to jednakże niejako sprawdzian dla efektywnego działania paktu bałkańskiego. Wprawdzie prasa tutejsza głośno komentowała, że tylko dzięki solidarnej akcji

<sup>49</sup> Zob. dok. nr 58.

<sup>50</sup> Mowa o memorandum złożonym 7 marca przez delegata Bułgarii przy Lidze Narodów Nikołaja Antonowa, protestującym przeciwko koncentracji wojsk tureckich na granicy z Bułgarią (w związku z wydarzeniami w Grecji; zob. przyp. 26 do dok. nr 81). Dwa dni później, po uzyskaniu wyjaśnień tureckich, władze bułgarskie wycofały memorandum.



paktu bałkańskiego nie doszło do żadnych poważniejszych komplikacji, jednak w rzeczy samej Jugosławja w tym koncercie zawiodła.

Dalsze tendencje zbliżenia bułgarsko-jugosłowiańskiego, tak silnie zaakcentowane w samej Bułgarii, spowodowały, że Jugosławja nie chciała wobec Bułgarii zająć takiego stanowiska, jakby sobie Titulescu lub Tevfik Aras dobrze życzyli.

Jak często już wspominałem Panu Ministrowi, to zawsze sceptycznie zapamiętywałem się na pakt bałkański jako taki, gdyż każdy pakt, w którym znajdują się państwa o sprzecznych interesach w danej chwili, gdy zajdą jakieś poważniejsze komplikacje, staje się tylko fikcją.

Pozatem nastąpiło zupełne uspokojenie, tak w odniesieniu do Grecji, jak i na odcinku turecko-bułgarskim, w myśl wspólnie wydanych enuncjacji „przyjaźni”.

III. – W załączeniu<sup>51</sup> pozwalam sobie przesłać Panu Ministrowi poufną notatkę o zakupach, które Turcja ma zamiar skutecznie w najbliższej przyszłości w związku z dobrojeniem armji. Rząd zarezerwował na ten cel w tym roku 45 milionów funtów tureckich, które nie figurują w budżecie. Jak się dowiedziałem od francuskiego attaché wojskowego, to Turcja znów zamówiła armaty Creusot-Schneider. Ponieważ clearing zawiódł zupełnie, zrobili specjalne arrangement, aby w drodze wyjątku otrzymać zapłatę w gotówce za to jedno zamówienie, z tem jednak że kupują za tę transakcję pewną partję tytoniu. Niemniej na przyszłość Francuzi są pesymistami i liczą się z zahamowaniem swego exportu do Turcji, aby w drodze powolnego importu z Turcji wyciągnąć stąd zamrożone należności.

IV. – Pozwalam sobie prosić Pana Ministra o wyjednanie mi pozwolenia przyjazdu do Polski i do Warszawy na przeciąg plus minus tygodnia, zaraz po świętach Wielkanocnych. Chciałbym bardzo przy osobistem widzeniu się i kontakcie zaznajomić się z ogólną sytuacją polityczną w centrali i w kraju, gdyż międzynarodowa sytuacja coraz bardziej się komplikuje i wymaga osobistego porozumienia, szczególnie na odcinku polsko-turecko-sowieckim.

Łączę wyrazy głębokiej czci i prawdziwego szacunku

Ambasador R.P.

<sup>f</sup>Jerzy Potocki<sup>f</sup>

P.S. W załączeniu pozwalam sobie przesłać krótki opis mojej podróży po Bliskim Wschodzie.

AAN, MSZ, 6547

---

<sup>51</sup> Załączników brak.

## 91

*22 marca, raport ambasadora w Londynie  
o wizytach członków brytyjskiego rządu i sprawach bieżących*

22 marca 1935 r.

Tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

Wobec gorączkowego tempa, w którym rozwijają się w ostatnich dniach wypadki, i nadzwyczaj płynnej konjunktury, chciałbym podać poniżej informacje, jakie mnie dochodziły na temat prawdopodobnego rozwoju pociągnięć na terenie politycznym, oraz stanowiska miarodajnych czynników angielskich w Londynie.

W sprawie wizyty angielskich ministrów.

Wystąpienie niemieckie z dnia 16-go marca, przywracające powszechną służbę wojskową, wywołało tutaj silne i głębokie wrażenie. Nie ulega wątpliwości, że w Foreign Office istniała tendencja reakcji w formie bardziej stanowczej niż ta, której dała wyraz nota angielska skierowana do Berlina. Kompromisowość rządu jest tutaj ogólnie przypisywana osobistej akcji Sir John Simona, który pragnąłby przez osiągnięcie sukcesu politycznego wzmocnić swoje stanowisko i który, zdaniem osób wtajemniczonych, pragnąłby w tej drodze umożliwić sobie kandydowanie na stanowisko premiera w rządzie narodowym. Istniało tu przekonanie, że minister Simon liczył przedewszystkiem na możliwość skłonienia rządu niemieckiego do zredukowania stanów liczebnych przyszłej armii niemieckiej. Taka redukcja byłaby najistotniejszym elementem ewentualnego kompromisu. Jak słyhać, minister Simon miał otrzymać w ostatniej chwili informacje wskazujące, że nadzieje jego na ustępliwość niemiecką w tym punkcie nie zrealizują się. Informacje te miały rzekomo wielce przygnębić Sir John Simona i osłabić jego stanowisko w gabinecie.

\*\*\*

Przed trzema dniami miałem u siebie wizytę redaktora działu zagranicznego Times'a p. Kennedy, który, jak sądzę, przyszedł do mnie (a może i do innych szefów placówek) z inspiracji ministra Simona. P. Kennedy podkreślił, że jego zdaniem rząd angielski, obierając linię umiarkowaną, uczynił rzecz politycznie słuszną i odpowiadającą istotnym instyktom angielskiej publicznej opinii. Wyraził zdanie, że Anglja, mając do wyboru stanowisko uczestnika w sporze lub

rozważnego pośrednika, powinna za wszelką cenę stanąć na tem ostatnim stanowisku. Następnie w formie ostrożnej wysunął dwie myśli: 1) że celem zabiegów rządu angielskiego winno być wprowadzenie Niemiec z powrotem do Ligi, ale że to wprowadzenie nie jest możliwe bez przedwstępного etapu, którymby być winna konferencja państw najbardziej zainteresowanych, a więc uczestników dawnego Paktu Czterech oraz Rosji i Polski; <sup>ci</sup> 2) że ewentualną alternatywą dla dotychczasowych projektów Paktu Wschodniego mógłby być pakt lotniczy wschodnioeuropejski, wzorowany na podobnym układzie zachodnim<sup>e</sup>.

Koncepcje te wychodziły niewątpliwie od ministra Simona. Pierwsza z nich została w sposób dosyć niespodziewany wysunięta przez Simona w przemówieniu w Izbie Gmin w dniu wczorajszym (21-go marca) w czasie debaty na temat polityki zagranicznej. Druga koncepcja nie została dotychczas ujawniona w żadnych enuncjacjach politycznych ani też w prywatnych rozmowach za kulisami. Ja ze swej strony o niej nikomu nie wspomniałem.

Polityka Sir John Simona napotka tutaj na silny opór przedewszystkiem ze strony Foreign Office. Można prawie mówić o walce między ministrem spraw zagranicznych a biurami, a być może także czynnikami wojskowemi. Misja ministra Edena musi być w pewnej mierze rozumiana jako wykonywanie kontroli nad polityką sekretarza dla spraw zagranicznych. <sup>e</sup>Tutejsze sfery konserwatywne nie kryją się z tem, że mają do kapitana Edena znacznie więcej zaufania<sup>e</sup>. Jednak, o ile stwierdzić mogłem, Eden wyjeżdża w swój objazd bez wyraźnie sprecyzowanego programu. Pomimo danej mi obietnicy w czasie naszej przedostatniej rozmowy bliższego poinformowania mnie o życzeniach i planach angielskiego gabinetu p. Eden ograniczył się tylko w czasie ostatniego naszego spotkania do obietnicy, że w razie gdyby miał jakieś konkretniejsze sugestje do uczynienia przed przybyciem do Warszawy, to postara się zakomunikować je Panu Ministrowi za pośrednictwem ambasady angielskiej w Warszawie. Wyczuwam, że rząd tutejszy i p. Eden w szczególności pragnęliby bardzo znaleźć w kwestji paktów taką alternatywę, któraby się mogła doczekać przyjęcia ze strony wszystkich zainteresowanych. Idąc po tej myśli, rząd angielski niewątpliwie bardzoby był zadowolony, gdyby nastąpiła z naszej strony jakakolwiek <sup>d</sup>inicjatywa w tym względzie<sup>d</sup>. Tak jak z poręki ministra Simona miałem u siebie wizytę wyżej wspomnianą p. Kennedy, tak samo ze strony czynników anty-simonowskich szukał ze mną kontaktu wybitny korespondent Daily Telegraph'u p. Gordon Lennox. Nie przyniósł mi on nic nowego; utwierdził mnie raczej tylko w przekonaniu, że gorączkowo szuka się tutaj zbawczego jaja Kolumba.

Konsultacja z Francją i Włochami.

Skoro tutaj skonstatowano nadzwyczaj ujemną reakcję, jaką łagodna interwencja w Berlinie wywołała w Paryżu, Moskwie, a także Rzymie, rząd angielski zdecydował się na podjęcie kroków mających uspokoić mocarstwa zachodnie. Ze strony francuskiej żądano przed wyjazdem ministrów do Berlina uprzedniej

konsultacji, zrazu w Paryżu, a potem w jakiejś miejscowości w północnych Włoszech, skoro stało się jasnym, że pragnąłby tego Mussolini. Wybrano tutaj drogę pośrednią wyjazdu Edena do Paryża przed wizytami, a konsultacji we Włoszech po wizytach<sup>x</sup>. Powodem tak rychłej ewolucji w stanowisku angielskim była, jak się zdaje, obawa przed upadkiem gabinetu we Francji. Powiedział mi to bez ogródek podsekretarz stanu w Foreign Office p. Sargent w rozmowie prywatnej, dodając, że w razie gdyby upadł w Paryżu rząd Flandin-Laval<sup>52</sup>, to należałoby się liczyć z objęciem władzy przez p. Herriot, a więc z ostrym kursem pro-sowieckim. Wspomniana rozmowa z Sargentem miała jeszcze jeden moment charakterystyczny. Sargent, zwracając się do mnie, powiedział: „Bolszewicy wciąż szantażują Francję twierdzeniem, że jeśli nie pójdzie ona z nimi, to Moskwa rzuci się w objęcia Berlina. <sup>d</sup>Przecież to jest zupełnie nierealne<sup>d</sup>”. Do tego momentu, nie bez pewnego niepokoju, powracał kilkakrotnie.

Pogłoski na temat podjęcia przez Niemcy ponownie sprawy pretensyj do Pomorza.

Jak już miałem sposobność telegrafować Panu Ministrowi, pogłoski takie krążą od pewnego czasu i zatoczyły tutaj dosyć szerokie kręgi. O ile mogłem zbadać, źródła ich szukać należy w inspiracjach pochodzących od lorda Lothian'a i lorda Allen'a, zausznika MacDonalda, którzy niedawno powrócili z Berlina. Bieg myśli jest tutaj następujący: prawdą jest, że Niemcy związane są deklaracją ze stycznia 1934 r., jednak deklaracja ta nie oznacza, by Niemcy na okres dziesięciu lat wyrzec się miały poruszenia w jakikolwiek sposób swoich pretensyj terytorjalnych na wschodzie, ale tylko, że pretensje takie podnosiłyby ewentualnie tylko w sposób pokojowy i poniekąd przyjacielski. Powyższe rozumowanie u niektórych przynajmniej anglików jest przyjmowane jakgdyby z ulgą, że dynamizm niemiecki zwróci się znowu w <sup>d</sup>kierunku wschodnim<sup>d</sup>. Jak zaznaczyłem powyżej, ma się do czynienia z nieokreślonymi pogłoskami, które wiążą tutaj niekiedy z przygotowywanymi rzekomo projektami niemieckimi układu ogólnego, który miałby zawierać kilkakrotnie już wyrażone przez kanclerza Hitlera wyrzeczenie się przez Niemcy wszelkich roszczeń terytorjalnych na zachodzie...<sup>53</sup>

Edward Raczyński  
Ambasador Rzeczypospolitej.

*AAN, Ambasada Berlin, 249*

<sup>x</sup> Charakter tej drugiej konsultacji byłby oczywiście bardzo zmieniony, gdyby w myśl intencji ministra Simona miała się zamienić na konferencję mocarstw z udziałem Niemiec.

<sup>52</sup> Rząd Flandina upadł 31 maja (zakończył urzędowanie 1 czerwca).

<sup>53</sup> Kopie raportu przesłano ambasadom w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie i Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 92

*23 marca, list ambasadora w Moskwie  
do naczelnika Wydziału Wschodniego [?]  
o przeprowadzonych rozmowach i sytuacji międzynarodowej*

Moskwa, 23 marca 1935.

Mój Drogi,

Sytuacja w dalszym ciągu bez poważniejszych zmian. Litwinowa nie widziałem. Przed trzema dniami był znowu u niego Attolico, który tym razem już z pewnym zniechęceniem powtórzył mi, że Litwinow w swoich odezvaniach się i komentarzach co do stanowiska Sowietów nie wychodzi absolutnie po za to, co pisze prasa sowiecka. Attolico podkreślił, iż przestaje prawie pisać raporty ze swoich rozmów z L., gdyż wystarcza najzupełniej powołanie się na ten lub inny artykuł z Izwiestij, Prawdy czy Journal de Moscou.

W ostatniej swej rozmowie Attolico zapytał Litwinowa, jakie znaczenie może mieć dla Sowietów projektowany pakt wschodni bez naszego udziału. Litwinow uchylił się od odpowiedzi, podkreślając, iż wcale nie stracił nadziei na nasze przystąpienie do paktu. Attolico zrozumiął to jako oznakę, że Sowiety zaczynają się odnosić krytycznie do pożyteczności paktu wschodniego bez naszego udziału w nim. Z drugiej strony Attolico sam ma wrażenie, jak się zdaje, tylko na podstawie obserwacji prasy tutejszej, że stosunek Sowietów do nas uległ pewnemu złagodzeniu. Skłonny jest szukać powodów tego między innymi w tem, że wobec ostatnich wypadków, które rozwiały pewne fikcje, musi następować rewizja stosunku do nas w Paryżu i że Sowiety zaczynają się obawiać, iż Francja nie poświęci teraz tak łatwo sojuszu z nami dla zawarcia sojuszu z Rosją Sowiecką. Rozumowanie to wydaje mi się być bardzo prawdopodobnem, aczkolwiek jest tylko rozumowaniem nie opartem na niczem konkretnem.

Wczoraj miałem u siebie na obiedzie Tofera i Bilmanisa. Obydwaj są w dobrej formie. Tofer powiedział mi, że nie oczekuje żadnych poleceń z Tallina w sprawie ewentualnych rozmów z Edenem, że jednak jeśliby Eden zapytał go o stanowisko państw bałtyckich w sprawie paktu wschodniego, odpowie, że państwa te, nie mogąc przyjąć ani Rosji Sowieckiej, ani Niemcom z pomocą wojskową lub finansową, mogłyby jedynie tym dwum wrogim siłom zaofiarować swoje terytorjum do walki lub przygotowań do niej, a tego w żadnym wypadku nie zrobią – w konsekwencji stosunek do „wzajemnej pomocy” musi być negatywny, gdyż realnie rzeczy biorąc, niema na nią miejsca.

Attolico, który widuje się często z Baltruszajtisem, ma wrażenie, że i on zdaje się odnosić do sprawy paktu wschodniego z dużym sceptycyzmem i brakiem entuzjazmu.

Zdaje się więc, że od strony baltów możemy być spokojni, iż podczas wizyty Edena w Moskwie nie zrobią oni nic, co by świadczyło o chęci przechylenia się na stronę koncepcji sowieckiej.

Co się tyczy wreszcie stanowiska Sowietów w sprawie paktu wschodniego, to, prawdopodobnie pod wpływem zbliżających się rozmów w Berlinie oraz wizyty Edena, zdaje się zachodzić pewna zmiana taktyczna. Od frontowego i dość gwałtownego ataku ostatnio na Anglię polityka sowiecka zdaje się przechodzić do metody perswazji ze specjalnym podkreśleniem wyłącznie obronnego charakteru projektu paktu wschodniego. Bardzo ciekawym objawem tego jest artykuł Radka w dzisiejszych „Izwestjach”, z całą pewnością od „a do z” inspirowany i zaaprobowany przez miarodajne czynniki tutejsze. Ta zarysowująca się „nowa metoda” leży w jednej linii z osłabieniem agresywności wobec nas i może być, moim zdaniem, brana jako wyraz nie tylko nowej taktyki, ale także jako dowód słabnięcia poprzedniej pewności siebie ze strony Sowietów. Ważnym komentarzem zasadniczym do dzisiejszego artykułu Radka, który załączam<sup>54</sup>, jest artykuł redakcyjny „Bolszewika” zreferowany w wysłanym jednocześnie raporcie prasowym. Ten ostatni wykazuje jasno i niezbicie, jak dalece obawa wojny i chwiejność zaufania do ewentualnych sojuszków z państwami kapitalistycznymi wpływają w polityce zagranicznej Sowietów z doktrynalnego pojmowania rozwoju stosunków w świecie kapitalistycznym.

Co się tyczy stosunku Litwinowa do wystąpienia Francji pod adresem Ligi Narodów w sprawie zbrojeń niemieckich, to należy przypuszczać, iż jest on pozytywny, aczkolwiek prawdopodobnie pozbawiony entuzjazmu, gdyż odsuwa na dalszy plan przyspieszoną realizację paktu wschodniego „z Niemcami lub bez nich”, którą Litwinow uważał za jedynie słuszną reakcję na zbrojenia Niemiec. Myślę, że miarodajnym oświeceniem stanowiska Litwinowa będzie w danym wypadku zachowanie się Tevfika.

Przed chwilą otrzymałem wiadomość o poleceniach danych przez Józka Lipskiemu i o naszym stanowisku do dążenia francuzów w kierunku przerzucenia na Ligę niewdzięcznego obowiązku ponoszenia konsekwencji błędów popełnionych przez mocarstwa. Myślę, że takie postawienie sprawy stwarza nam nie tylko dobrą i wygodną platformę w odniesieniu do Genewy, ale być może w miarę rozwoju wypadków będzie mogło być i wobec Sowietów pożytecznie wyzyskane.

---

<sup>54</sup> Załącznika brak.

Wiadomość o rozmowie Raczyńskiego z Edenem w związku z wizytą tego ostatniego w Warszawie<sup>55</sup> każe przypuszczać, że Raczyński musiał już dostać jakieś pozytywne instrukcje co do naszej oceny całokształtu obecnej sytuacji. Jeśli tak jest, pragnąłbym bardzo, abyście mnie o nich poinformowali.

Rozumiem, że to, co będziemy mieli do powiedzenia Edenowi w sprawach, które będą przedmiotem jego badań, musi być powiedziane mu dopiero podczas pobytu w Warszawie. Sądzę jednak, że wobec częstego spotykania się z nim tutaj przy okazji przyjęć projektowanych według zeszłorocznego programu wizyty Józka<sup>56</sup> nie obejdzie się bez zapytań pod moim adresem, na które trzeba będzie odpowiadać tak, aby w miarę możliwości przygotowywać grunt do rozmów warszawskich, no i prostować to, co Eden usłyszy o nas od Litwinowa. Z Edenem przyjeżdża Strang, były radca tutejszej ambasady angielskiej, był on w dobrych i bliskich stosunkach z Sokolnickim. Być może więc, że dzięki obecności Stranga będziemy mieli nieco ułatwione informowanie się o przebiegu rozmów pomiędzy Edenem a Litwinowem. Ostatnio rozeszła się pogłoska, znajdująca potwierdzenie w prasie angielskiej, że Eden ma widzieć Stalina. Uważam to za bardzo prawdopodobne, choć niezupełnie jeszcze pewne<sup>57</sup>.

Mysząc o ewentualnych rozmowach z Anglikami podczas pobytu Edena, przypuszczam, iż w ujmowaniu całokształtu sytuacji w centralnej i wschodniej części Europy należy trzymać się mniej więcej następującego schematu:

Źródłem gorączkowej akcji dyplomatycznej dookoła sprawy bezpieczeństwa we wschodniej części Europy i niepokojów przez nią wytwarzanych jest przekonanie rządu sowieckiego o konieczności wojny skierowanej przeciw Z.S.R.R. Przekonanie to wypływa z przesłanek doktrynalnych oraz słabego wewnętrznego samopoczucia Sowietów i nie odpowiada realnym stosunkom na granicach Z.S.R.R., które są w lepszym stanie, niż były kiedykolwiek, i dają poważne gwarancje trwałości pokoju. Za swego jawnego wroga uważają Sowiety Niemcy Hitlerowskie, nie tylko z powodu tych lub innych wypowiedzi się polityków narodowo-socjalistycznych, ale, i to głównie, dlatego, iż nie wierzą w możliwość pokojowego współżycia dwóch krańcowo odmiennych, zdaniem polityków sowieckich, wzajemnie wykluczających się régimé'ów, jak sowiecki i hitlerowski. Ponieważ, z drugiej strony, ocena tych stosunków i ich rozwoju przez Berlin zdaje się również nie wykluczać konieczności wojny – nastroje Niemiec i Rosji Sowieckiej mogłyby stwarzać niebezpieczeństwo konfliktu, gdyby nie fakt, że te dwa państwa na szczęście nie graniczą ze sobą, odwrotnie, są rozdzielone szerokim pasem izolacyjnym państw z Polską na czele, których

<sup>55</sup> Rozmowa z 12 marca; zob. dok. nr 83.

<sup>56</sup> Mowa o wizycie Becka w ZSRR 13–15 lutego 1934 r.; zob. PDD 1934, dok. nr 52 i 56.

<sup>57</sup> Podczas wizyty w Moskwie Eden został przyjęty na Kremlu przez Stalina.

najwyższym interesem jest niedopuszczenie do konfliktu, jaki musiałby się praktycznie rozegrać na ich ziemiach i, niezależnie od ostatecznych wyników, ich kosztem.

Realnie rzeczy biorąc, wszelka polityka mająca na celu utrwalenie pokoju we wschodniej części Europy i usunięcie z jej stosunków fatalistycznych przekonań o konieczności wojny musi pójść po pierwsze w kierunku wzmocnienia tych państw, które stanowią pas izolacyjny pomiędzy Niemcami a Rosją Sowiecką, oraz po linii dalszego odprężenia i unormowania stosunków tych państw zarówno z ZSRR, jak z Niemcami.

Taką jest też i była wybitnie realistyczna polityka Polski, która doprowadziła przez zawarcie paktów o nieagresji do pacyfikacji całej zachodnio-europejskiej granicy ZSRR i zapoczątkowała analogiczne odprężenie w stosunku do Niemiec. Zasadą tej polityki jest, że aczkolwiek zarówno Niemcy, jak ZSRR powiększyły ostatnio, i to bardzo znacznie, swe zbrojenia, konflikt między nimi praktycznie biorąc jest przynajmniej w najbliższej przyszłości nie do pomyślenia, natomiast są szanse, że kontynuowanie wskazanej wyżej polityki Polski i zrozumienie jej słuszności przez inne mocarstwa może się przyczynić skutecznie do pewnego odprężenia stosunków pomiędzy Berlinem a Moskwą.

Dopuszczenie natomiast do tego, aby Rosja Sowiecka i Niemcy miały możliwość kontrolowania wzajemnie swych stosunków z państwami położonymi pomiędzy nimi, chociażby poprzez t.zw. gwarancje bezpieczeństwa, byłoby stworzeniem takich linii kontaktu wojskowo-politycznego pomiędzy temi wrogo do siebie nastrojonemi siłami, które oznaczałyby praktycznie przekreślenie realnych i cennych gwarancji pokoju stwarzanych dzisiaj przez niezależną od Moskwy i Berlina, wybitnie propagandową i sąsiedzko przyjazną wobec Niemiec i ZSRR politykę Polski i państw bałtyckich.

Rzecz oczywista, że powyższe rozumowanie przedstawiłbym ewentualnie jako mój pogląd na sytuację bez zbytniego stawiania kropek nad „i” i bez zajmowania stanowiska wobec jakichkolwiek spraw konkretnych.

Oczekując, że list od Ciebie i szyfry w przyszłym tygodniu przyniosą mi wskazówki i instrukcje, serdeczne pozdrowienia i uścisk dłoni ślę.

*†J. Łukasiewicz<sup>f</sup>*

AAN, MSZ, 6753



## 93

*23 marca, okólnik ministra spraw zagranicznych  
o stosunku Polski do wprowadzenia przez Niemcy  
powszechnej służby wojskowej*

23.3.35

W związku z deklaracją kanclerza Rzeszy niemieckiej o wprowadzeniu na podstawie nowej ustawy [służby] wojskowej<sup>58</sup> ambasador Lipski w Berlinie otrzymał polecenie oświadczenia rządowi niemieckiemu, że krok ten może wywołać poważne komplikacje międzynarodowe, zwłaszcza w razie zaangażowania Ligi Narodów w tę sprawę. Na tem ograniczamy na razie naszą akcję w Berlinie. W rozmowach proszę stwierdzać, że zdaniem naszego rządu główną przyczyną wytworzonej sytuacji i niepowodzenia konferencji rozbrojeniowej jest chaos wytworzony przez deklaracje grup mocarstw przesądzające cele konferencji z pominięciem normalnych organów Ligi i [Konferencji]. Już po deklaracji pięciu mocarstw z grudnia 1932 protestowaliśmy i daliśmy wyraz naszej obawie co do skutków dowolności w traktowaniu kompetentnych organów Ligi Narodów przez wielkie mocarstwa. Obecne przrzucanie odpowiedzialności za niepowodzenie akcji dyplomatycznej prowadzonej przez mocarstwa na Ligę Narodów, czemu formalnie nie możemy się sprzeciwić, musimy uważać jednak za niebezpieczne i szkodliwe dla instytucji. Zwracam uwagę na sobotni artykuł Gazety Polskiej, który odtwarza stanowisko rządu.

Beck

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/13, rkps*

---

<sup>58</sup> Zob. dok. nr 85.

## 94

*23 marca, raport ambasadora w Berlinie  
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec  
na temat wprowadzenia powszechnej służby wojskowej*

Berlin, dnia 23 marca 1935 r.

Ścisłe tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

Powołując się na mój telegram z dnia dzisiejszego, mam zaszczyt zakomunikować, iż stosownie do instrukcji Pana Ministra, zawartej w telegramie z dnia 22 marca r.b.<sup>59</sup>, odbyłem dziś o godz. 12-tej rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy p. von Neurathem.

Oświadczyłem mu, że zakomunikowaną mi przez kanclerza w dniu 16 b.m. decyzję co do wprowadzenia w życie ustawy o powszechnej służbie wojskowej podałem do wiadomości memu rządowi. Rząd Polski polecił mi w sposób całkiem przyjazny zwrócić uwagę rządu niemieckiego, że sytuacja, jaka się wytworzyła na skutek wprowadzonej w życie ustawy wojskowej przez rząd Rzeszy, może za sobą pociągnąć komplikacje w stosunkach międzynarodowych. Dodałem, że komplikacje te nie dadzą się jeszcze ocenić, przyczem zwróciłem uwagę p. von Neuratha na to, iż w razie gdyby Liga Narodów zajęła się tą sprawą, trudności rozszerzyłyby się z natury rzeczy jeszcze bardziej. Dałem do zrozumienia p. von Neurathowi, że sytuacja międzynarodowa w związku z tą sprawą jest przedmiotem trosk Rządu Polskiego. Następnie powiedziałem jeszcze kilka słów już od siebie, że prasa polska zachowała w tak trudnej chwili spokojny i rzeczowy ton.

P. von Neurath, który najwidoczniej musiał być przygotowany na to wystąpienie z mej strony, albowiem, jak to skonstatować mogłem, odpowiadał bardzo precyzyjnie na poszczególne punkty, zaznaczył, że przedewszystkiem, jeśli chodzi o aspekt ligowy, to ten najmniej go niepokoi. Oczywiście wytoczenie sprawy przeciwko rządowi Rzeszy przed Ligą nie zachęci go do przystąpienia do tej instytucji. (Niezawodnie Niemcy posługiwać się będą tym argumentem wobec Simona.) Rozumie on całkowicie, iż może dla niektórych członków Rady wytworzyć się sytuacja dość kłopotliwa. Jeśli jednakże chodzi o meritum sprawy, to Liga Narodów conajwyżej może przyjąć deklarację stwierdzającą, że

---

<sup>59</sup> Zob. dok. poprzedni; zob. też dok. nr 85.

nastąpiło naruszenie traktatu. Deklaracja taka jednak pozostanie na papierze bez dalszych skutków.

Dalej p. von Neurath stwierdził, że oczywiście rząd niemiecki, przystępując do podobnej decyzji, zdawał sobie sprawę z trudności, w jakich się znajdzie. Jednakże rozwój sytuacji zmuszał go do takiego kroku. Wspomniał on o tem, iż niewyraźny stan rzeczy był *à la longue* nie do utrzymania. Zresztą sam rząd angielski wysunął zarzut, że jest wiadomem, iż Niemcy się zbroją, ale niema pod tym względem żadnych bliższych precyzji. Pozatem rząd niemiecki obawiał się, że Sir John Simon z całkiem mylnym nastawieniem podejmuje podróż do Berlina, że liczy on na to, iż będzie mógł rozpocząć targi nad plafonem w poszczególnych dziedzinach obrony narodowej. Dlatego było lepiej postawić sytuację wyraźnie.

Co do wyników podróży Simona, p. von Neurath wyraził się w ten sposób, iż nie bardzo liczy na to, by dała ona większe rezultaty. Powiedział przytem, iż nie widzi możliwości dyskusji na temat sił zbrojnych Niemiec określonych w ustawie, które są dla obrony narodowej Rzeszy podstawowe. – Czy to wypowiedzenie się p. Neuratha miało oznaczać, że wszelka dyskusja na temat plafonu jest zasadniczo wykluczona lub też czy było to tylko stwierdzenie natury taktycznej, tak aby z naszej strony Anglikom nie mogła być zrobiona żadna nadzieja co do możliwości ustępstw niemieckich w tej dziedzinie, tego nie umiem powiedzieć.

Dalej p. von Neurath zaznaczył, że w dziedzinie paktów może da się znaleźć jakieś wyjście. Niemniej stwierdził on stanowczo, iż o gwarancjach co do niesienia wzajemnej pomocy mowy być nie może. Podróż Simona – zdaniem p. von Neuratha – będzie miała charakter raczej informacyjny, już choćby z tego względu, że brytyjski minister spraw zagranicznych jest skrzępowany w swoich kompetencjach w odniesieniu do innych zainteresowanych w tym problemie mocarstw, t.zn. Francji i Włoch.

Przechodząc do tematów ogólniejszych, p. von Neurath stwierdził, że liczyć się trzeba, iż Francja porozumienie swoje z Rosją Sowiecką zechce obecnie ubrać w formę traktatów. Zdaniem jego i tak byłoby do tego doszło.

Następnie rozwiódł się nad rosnącym imperjalizmem rosyjskim, który być może w tej chwili nie posiada elementów natychmiastowego niebezpieczeństwa, niemniej którego cele stają się całkiem widoczne. Zaznaczył przytem, iż jest rzeczą jasną, że prędzej czy później imperjalizm ten będzie szedł w kierunku zagarnięcia państw bałtyckich. Fluktuuje on bowiem zawsze raz na wschód, raz na zachód. P. von Neurath nawet przypuszcza, że tendencje wypadowe Rosji szlakiem dawnej carskiej Rosji będą rozwijały się również na Bałkany. Dojdzie zatem do sytuacji przedwojennej w zmienionej tylko konstelacji wewnętrznej rosyjskiej. Najbardziej zagrożone państwa tym rozwojem Rosji, która w tej chwili wykazuje chęć ingerencji w sprawy europejskie, są Polska i Niemcy.

Kończąc rozmowę, p. von Neurath powiedział mi, iż będzie mnie informował o wyniku rozmów z Sir John Simonem.

Jak już na wstępie raportu wskazałem, mam wrażenie, że Neurath, być może na skutek rozmowy Pana Ministra z Moltkem, był już przygotowany na naszą *démarche*. Mimo że w myśl decyzji Pana Ministra nadałem memu wystąpieniu charakter przyjacielski, niemiecki minister spraw zagranicznych musiał zrozumieć *„wyrażenie”* troski Rządu Polskiego w związku z rozwojem sytuacji międzynarodowej jako dyskretne zwrócenie uwagi, że decyzja gwałtowna i niestępliwie działająca Rzeszy wytwarza i dla nas niezbyt dogodną sytuację.

Jeśli chodzi o supozycję Neuratha, że może w dziedzinie paktów znajdzie się jakieś wyjście w rozmowach z Anglikami, to wyjaśnienie to pokrywa się do pewnego stopnia z informacjami, które podałem w liście do P. Dyrektora Dębickiego z dnia 22 b.m. Natomiast byłem nieco zdziwiony sztywnym stanowiskiem zajętem przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy odnośnie do możliwości dyskusowania plafonu zbrojeń niemieckich na zasadzie nowo wydanej ustawy. Ponieważ bowiem ustawa nie określiła ściśle stanów liczebnych, a zatem informacje otrzymane przez kpt. Steblika wskazywały, że wszystkie dywizje nie są jeszcze skompletowane, sądzić można było, iż *marge’a* do negocjacji istnieje między dzisiejszym stanem faktycznym rozbudowy armii niemieckiej a pełnym stanem zbrojeń przewidzianym ramowo w ustawie. Oświadczenie Neuratha iluzję tę przekreśliłoby. Niemniej muszę zaznaczyć, iż nie jest wykluczone, że minister Rzeszy, który zresztą nic nie wspomniał wyraźnie o plafonie, a tylko mówił ogólnie, że nad sprawą równouprawnienia i obrony narodowej określonej w ustawie nie da się targować, postawił tak stanowczo sprawę jedynie dla względów taktycznych, jak to wyżej wspomniałem<sup>60</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski.

*AAN, Ambasada Berlin, 1343 (druk: DDPZ, s. 84–86; Diplomat in Berlin, s. 179–182, w j. ang.; DTJS, s. 486–488)*

---

<sup>60</sup> Kopie raportu przesłano ambasadorowi w Londynie i delegatowi przy Lidze Narodów.

## 95

*24 marca, telegram szyfrowy poselstwa w Bukareszcie  
o wypowiedzi ministra spraw zagranicznych Rumunii*

P. Kobyłański, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych,  
w Warszawie.

Bukareszt, dn. 24.III.35  
Otrzym. dn. 25.III. g. 9.

Nr. 11.

Wczoraj Titulescu w rozmowie z Tileą dał wyraz przekonaniu, że będzie zmuszony rozluźnić stosunki Rumunii z Polską dla uzyskania wolnej ręki wobec niezdecydowanego stanowiska Polski w obronie traktatów.

AAN, MSZ, 6386

## 96

*25 marca, aide-mémoire rządu polskiego  
do Senatu Wolnego Miasta Gdańska w sprawie wyborów do Volkstagu*

25 marca 1935 r.

Do Senatu Wolnego Miasta Gdańska  
w miejscu

W aide-mémoire z dnia 21 lutego br. Nr. III.3978 Senat powiadomił mnie m.in. również i o tem, że przedsięwzięcie wszelkie środki zapewniające zgodnie z wymogami Konstytucji całkowitą swobodę przeprowadzenia wyborów. Przedewszystkiem zapewnia Senat, że będzie miał specjalnie na uwadze, by ludność polska w tym kierunku nie doznała żadnych sprzecznych z Konstytucją ograniczeń.

W załączeniu<sup>61</sup> pozwalam sobie przesłać liczny materiał dowodowy wykazujący, jak dalece stan faktyczny w terenie odbiega od powyższych oficjalnych zapewnień<sup>d</sup>. Utrudnienia polskiej akcji wyborczej objawiają się nie tylko w zdzieraniu i niszczeniu wyborczych plakatów listy polskiej, lecz również

---

<sup>61</sup> Załączników nie publikuje się.

w systematycznych krwawych napadach na Polaków, dokonywanych w większości wypadków przez umundurowanych członków organizacji narodowo-socjalistycznych<sup>e</sup>, i w bezprawnym odbieraniu materiału propagandowego. W niektórych zajściach napastnicy motywują swoje postępowanie nieoddawaniem honorów sztandarom partyjnym, co się sprzeciwia wyraźnie odmiennym zarządzeniom Senatu.

W szczególności zwrócić muszę uwagę na brutalny charakter napadów na Kopitzkiego i Willkego w Gross Trampken, na Romczyka Brunona w Brentau oraz Franciszka Rogowskiego w Bölkau.

<sup>e</sup>Uwzględniając powyższe, zmuszony jestem stanowczo zaprotestować przeciwko aktom teroru i gwałtu stosowanym wobec ludności polskiej na terenie W.M. Gdańska, jak również przeciwko wszystkim aktom, <sup>d</sup>które ograniczają konstytucyjnie zagwarantowaną swobodę polskiej akcji wyborczej<sup>de</sup>.

Uprzejmie proszę Senat – zgodnie z udzielonemi mi zapewnieniami, o bezzwłoczne wydanie zarządzeń, które doprowadzą do spiesznego ukarania winnych oraz zagwarantują ludności polskiej ochronę i spokój, jak również całkowitą swobodę wykonywania praw obywatelskich w akcji wyborczej.

KOMISARZ GENERALNY

/-/ Dr. Kazimierz Papée

AAN, MSZ, 2778

## 97

### *25 marca, raport posła w Pradze o czechosłowackich reakcjach na wprowadzenie w Niemczech powszechnej służby wojskowej*

Praga, dn. 25 marca 1935 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Akt wprowadzający powszechną służbę wojskową w Niemczech wywołał naogół na tutejszym terenie nastrój o cechach paniki, w opinii kół politycznych reakcja poszła głównie w kierunku obaw o reperkusje tego aktu na tendencje rozbrojeniowe Węgier, Bułgarii i Austrii.

Reakcja prasy była bardzo silna. Krok Rzeszy był dla tutejszej opinii dużą niespodzianką, wywołał zdenerwowanie i w pewnej mierze rezygnację. Na

wstępie od razu mówią pisma, że nie jest rzeczą Czechosłowacji zajmować w tej sprawie stanowiska, że należy to do mocarstw, a oczywiście zdanie mocarstw nie może różnić się od opinii czeskosłowackiej. Przejawiają się – raczej między wierszami – obawy, by wślad za Niemcami nie poszły Austria i Węgry. Wzmogły się znacznie głosy domagające się jaknajwiększej pieczy dla czeskosłowackiej siły zbrojnej, jako najlepszej gwarantki bezpieczeństwa państwa. Podkreślić należy, że głosy takie znajdują się i w prasie lewicowej. Prasa prawicowa podkreśla, że dawno się tego domagała, a jej zdaniem umowami nie osiągnie się żadnych rezultatów, gdyż Niemcy nie będą ich respektować. Pisma zbliżone do ministra Benesa powracają stale do tego samego tematu, mianowicie twierdzą, że najlepszą gwarancją pokoju europejskiego jest pakt wschodni, ograniczony do Francji, Czechosłowacji i Sowieców.

Nota angielska przyjęta została w prasie (za Francją) z dużym niezadowoleniem, niemniej nastawienie to się zmienia i po pobycie lorda A. Edena w Paryżu triumfalnie stwierdza się jednolity antyniemiecki front mocarstw.

Jeśli chodzi o Polskę, to na podstawie cytatów z pism polskich doszły niektóre organy tutejsze (lewicowe) do wniosku, że Polska była o zamierzonym kroku niemieckim poinformowana. Lidové Noviny stwierdziły nawet, że winę zbrojeń niemieckich ponosi Polska, gdyż bez jej poparcia Niemcy nigdyby się na taki krok nie odważyły.

Charakterystycznym jest, że jak mi to z paru źródeł komunikowano, akt berliński wpłynął na wzmożenie się nastrojów opozycyjnych wśród tutejszych agrarjuszy w stosunku do Benesa.

Jeśli chodzi o reakcję oficjalną, to od początku zajęto tu stanowisko, że Czechosłowacja nie przedsięwzięmie na własną rękę żadnych kroków protestacyjnych, a jedynie przyłączy się do akcji mocarstw w tej mierze.

Natomiast min. Benesz rozwinął dość, zdaje się, intensywną akcję zakulisową w kierunku z jednej strony poparcia tezy francuskiej, a z drugiej wzmocnienia sojuszu z Rosją. Na szali argumentów, które zdecydowały zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Rady Ligi<sup>62</sup> – znalazły się niewątpliwie i starania Pragi w tym kierunku.

W rozmowie ze mną na ten temat min. Benesz podkreślał z naciskiem, że z sytuacji jest zadowolony, gdyż akt berliński ułatwi utworzenie się bloku antyniemieckiego.

Według wiadomości prasowych powstał projekt wystąpienia Małej Ententy z deklaracją stwierdzającą, że dozbrojenie się Węgier, Bułgarii i Austrii byłoby równoznaczne z konfliktem zbrojnym. Rząd tutejszy jednak o takiej deklaracji narazie nic nie wie. Wicemin. Krofta dał mi do zrozumienia, że jeśli taki projekt istnieje, to może ze strony Bukaresztu. Rząd tutejszy przewiduje

---

<sup>62</sup> Mowa o 85. (nadzwyczajnej) sesji Rady Ligi Narodów, która obradowała 15–17 kwietnia; zob. dok. nr 134 i 136.

taką możliwość dozbrojenia się reszty państw zwyciężonych, jednak spodziewa się – i w tym kierunku mają iść wysiłki dyplomacji czeskiej – że odbędzie się ono w określonych granicach i pod określonymi warunkami.

W bieżącym tygodniu min. Benesz ma spotkać się w Bratysławie z Titulescu.

Posel R.P.  
/–/ W. Grzybowski

AAN, *Ambasada Berlin*, 9

## 98

*26 marca, notatka podsekretarza stanu z rozmowy  
z ambasadorem Francji o sytuacji po wprowadzeniu w Niemczech  
powszechnej służby wojskowej*

Tajne

Notatka  
z rozmowy Pana Wiceministra Szembeka z Ambasadorem Laroche  
z dnia 24.III.1935 r.

Ambasador przyszedł do mnie z notatką, którą uczynił sobie wczoraj, kiedy mu odczytywałem tekst instrukcji wysłanej w dniu 22 bm. do Ambasadora Lipskiego z poleceniem oświadczenia Ministrowi Neurathowi stanowiska Rządu polskiego wobec sytuacji wytworzonej przez wprowadzenie w Niemczech powszechnej służby wojskowej. Tonem dość jakby zaniepokojonym Ambasador Laroche poprosił mnie o wyjaśnienie, jakie znaczenie ma ustęp instrukcji wyżej wspomnianej dotyczący przedłożenia Radzie Ligi sprawy wprowadzenia w Niemczech obowiązku wojskowego. Zapytał, czy ma się tu do czynienia z ukrytym zaproszeniem Niemiec do powrotu do Ligi Narodów, czy też chodzi tu o krytykę stanowiska francuskiego, czy prosto jest to zwykłe stwierdzenie faktu. Odpowiedziałem, że jest to „une simple constatation du fait”, i podkreśliłem, że istotnym celem bytności Ambasadora Lipskiego u Ministra Neuratha była chęć zmanifestowania wobec strony niemieckiej zaniepokojenia rządu polskiego sytuacją wytworzoną przez wprowadzenie w Niemczech powszechnej służby wojskowej.

©26/III<sup>c</sup> fSzembek<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 108 (druk: DTJS, s. 249–250, inna wersja)



## 99

*27 marca, raport ambasadora w Berlinie  
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec  
na temat wizyty polityków brytyjskich w Berlinie*

Berlin, dnia 27 marca 1935 r.

Najściślej tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

W dniu dzisiejszym zostałem przyjęty o godz. 12-tej przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Neuratha, który stosownie do przyrzeczenia poinformował mnie o rezultatach rozmów z ministrami angielskimi.

P. von Neurath na wstępie podkreślił, iż wizyta Simona w Berlinie miała, jak zgóry zostało ułożone, tylko charakter informacyjny. Do żadnych wiążących porozumień dojść wobec tego nie mogło. Przypomniał dalej, że od dłuższego czasu nie było rozmów między rządami angielskim i niemieckim i że atmosfera między temi państwami była silnie obciążona. W tym stanie rzeczy wobec bezpośredniego zetknięcia się mężów stanu obu państw oraz szczerej, prowadzonej między nimi bez ogródek wymiany zdań należy uznać rezultaty wizyty za zupełnie zadawalające.

Przy dzisiejszym odlocie do Londynu Simon jeszcze raz powiedział p. Neurathowi, iż jest bardzo zadowolony z tego, że mimo wielkiej trudności doprowadził jednak swoją podróż do skutku. P. Neurath powiedział mi przytem, iż zdaniem jego mężowie stanu angielscy w Berlinie znacznie lepiej mogli zorientować się w rzeczywistej sytuacji Rzeszy niż w Londynie, gdzie stoją nieraz pod wpływem inspiracji nieprzyjaznych Niemcom ze strony emigrantów i kół francuskich.

Przechodząc do samych rozmów, p. Neurath powiedział mi, iż kanclerz, który był na nie dokładnie przygotowany, prowadził w znacznej mierze dyskusję ze strony niemieckiej. Oczywiście wszystkich szczegółów rozmów p. Neurath nie był w stanie mi powtórzyć, ograniczył się jednak do wyłuszczenia mi zasadniczych punktów.

W rozmowach były poruszane poszczególne kwestje przewidziane w programie londyńskim, a mianowicie:

- 1) Sprawa paktu wschodniego.

Na moje zapytanie, czy Anglicy wysunęli jakiś odbiegający od dawnego projekt paktu wschodniego, p. von Neurath odpowiedział, że nie miało to miejsca. Poza to również na moje zapytanie powiedział mi, iż wyczuł, że Anglicy do całej kwestji paktu wschodniego nie mają wielkiego nabożeństwa. Zapytał on wręcz Simona, dlaczego forsuje on ten pakt, na co minister brytyjski z pewnym zażenowaniem miał odpowiedzieć, iż sądził, że to może ułatwić ogólne porozumienie i odprężenie sytuacji.

Następnie p. Neurath stwierdził, iż rząd niemiecki powtórzył stronie angielskiej znane Rządowi Polskiemu zastrzeżenia i utrzymał w całej pełni to swoje stanowisko.

Wyłuszczył powody, dla których odnosi się negatywnie do koncepcji wzajemnej pomocy, i to zarówno w szerszym, jak i w węższym zakresie.

P. Neurath dodał mi do tego wyjaśnienie, iż powstała była koncepcja wykluczenia Niemiec i Polski z obowiązku niesienia wzajemnej pomocy w projektowanym pakcie wschodnim. Rząd niemiecki przeciwko tej idei również zaoponował, uważając, iż byłoby to niczem innym jak sankcjonowaniem aljansów zawartych w ramach paktu wschodniego przez inne państwa, a skierowanych przeciwko Niemcom. Ponieważ strona angielska silnie nastawała, aby rząd niemiecki wysunął jakąś koncepcję, któraby mogła zastąpić pakt wschodni, i prosiła o nakreślenie wytycznych na piśmie, rząd niemiecki zadośćuczynił temu życzeniu i doręczył Sir John Simonowi pewien szkic.

P. Neurath dał mi ten tekst, który jest tylko Simonowi dotąd znany, z zastrzeżeniem najwyższej poufności, stwierdzając, że nie jest to nawet projekt, tylko najluźniejsze wyliczenie zasad, na których mogłaby się opierać koncepcja paktu. (Tekst załączam<sup>63</sup>.) Zasady te są: nieagresja, arbitraż i koncyliacja, konsultacja, niepomaganie napastnikowi. P. Neurath powiedział Sir John Simonowi, że pakt na tych zasadach oparty rząd niemiecki gotów byłby z konieczności zawrzeć z wszystkimi państwami mającymi być objętymi proponowanym paktem wschodnim z wyjątkiem Litwy, i to tak długo, dopóki sytuacja w Kłajpedzie nie zostanie przez sygnatarjuszów konwencji doprowadzona do porządku<sup>64</sup>. P. Neurath stwierdził wobec Simona, iż rząd niemiecki nie zamierza oczywiście uciekać się do zastosowania siły wobec Litwy, że jednakże oczekuje, iż państwa-sygnatarjusze statutu kłajpedzkiego przywrócą stan prawny pogwałcony przez Litwinów.

<sup>63</sup> Załącznika brak.

<sup>64</sup> Na mocy art. 99 traktatu wersalskiego Niemcy zostały zmuszone do rezygnacji z okręgu Kłajpedy na rzecz zwycięskich państw Ententy. W lutym 1923 r. Litwa anektowała Kłajpedę, a 8 maja 1924 r. w Paryżu została podpisana konwencja między Litwą a Francją, Japonią, Wielką Brytanią i Włochami, na mocy której Litwa uzyskała prawo do okręgu Kłajpedy pod warunkiem zachowania autonomii tego obszaru; zob. też przyp. 44 do dok. nr 61.

Przy tej sposobności p. Neurath użalał się wobec mnie na metody stosowane przez Litwinów w odniesieniu do mniejszości niemieckiej i na wyrok sądu skazujący 4 członków tejże mniejszości na śmierć, a innych na ciężkie kary.

Zaznaczyć tutaj muszę, iż ogłoszenie wyroku sądu litewskiego, które doszło do wiadomości opinii publicznej w dniu wczorajszym, wywołało burzę protestów w prasie niemieckiej. Ton prasy był niezmiernie ostry. Na dowód, że obawiano się nawet pewnych demonstracji ulicznych, przytoczę fakt, iż Poselstwo Litewskie w Berlinie dostało specjalną straż policyjną, złożoną z kilku ludzi.

Pragnę dodać, iż ton prasy niemieckiej oraz pewne odruchy demonstracyjne w Prusach Wschodnich napawały mnie w dniu wczorajszym pewną obawą co do możliwości jakiegoś nieogłędnego kroku ze strony Niemiec, na co zresztą już od dłuższego czasu bacznie zwracam uwagę. Dzisiejsze informacje, udzielone mi przez Neuratha pod tym względem, o których donoszę powyżej, wyjaśniły sytuację. Znając tutejszą mentalność i metody stosowane przez rząd narodowo-socjalistyczny, czuję się w obowiązku stwierdzić, iż w razie gdyby sygnatarjusze paktu klajpedzkiego nie przedsięwzięli żadnych efektywnych kroków w kierunku złagodzenia sytuacji, a Litwini nadal prowadzili swoją degermanizacyjną akcję w sposób tak ostry jak dotąd, to możnaby się obawiać, że rząd niemiecki, podobnie jak to uczynił przy klauzulach militarnych, może posunąć się do prób stworzenia faktu dokonanego.

## 2) Sprawa paktu naddunajskiego.

Stwierdzając, że niechce bynajmniej naruszać niezależności Austrii, kanclerz powiedział Simonowi, że w swoich notach do rządów włoskiego i francuskiego określił już stanowisko rządu Rzeszy. Zasadniczo gotów byłby przyjąć koncepcję tego paktu, o ile zasadnicza kwestja definicji pojęcia „niemieszania się” zostanie odpowiednio wyjaśniona. Na dowód, jak trudno jest określić pojęcie nieingerencji, Neurath przypomniał Simonowi fakt, iż prasa angielska oburzyła się na rząd niemiecki za to, że kanclerz w Saarbrücken powiedział korespondentowi pisma, że gdyby doszło do głosowania w Austrii, to partja nacjonal-socjalistyczna otrzymałaby taką samą ilość głosów co w Saarze – podczas gdy Sir John Simon mówił w parlamencie w sensie podtrzymującym elementy skrajne lewicowe w Austrii.

Jeszcze dziś na lotnisku Simon poruszył wobec Neuratha kwestję definicji niemieszania się, prosząc, by rząd niemiecki łagodniejsze zajął w tej sprawie stanowisko. P. Neurath odpowiedział mu, iż rząd niemiecki przedewszystkiem chce mieć wyraźne stwierdzenie tego pojęcia, tak aby po podpisaniu paktu nie było natychmiast dyskusji na ten temat. Simon przyrzekł, iż zastanowi się nad tem i postara się znaleźć jakąś formułę.

P. von Neurath dalej wyjaśnił mi, iż oczywiście trudność polega natem, iż jeśli chodzi o nieingerencję w sprawy austriackie, to ustala się formuły przeciwko

Niemcom, podczas kiedy jedno z mocarstw (Włochy) finansuje i podtrzymuje dzisiejszy rząd w Austrii.

### 3) Sprawa zbrojeń.

Neurath dał wyraźnie do zrozumienia, iż nie doszło do porozumienia nad tym punktem. Rząd niemiecki stanął bowiem na stanowisku niemożności zmiany ustawy z 16-go marca. Ze strony Simona była natomiast wysuwana pozycja jurydyczna wynikająca z Traktatu Wersalskiego. Rząd niemiecki określił swój punkt widzenia w ten sposób, iż dla uniknięcia wyścigu zbrojeń mogłyby tylko pójść na obniżenie zbrojeń, o ileby uczyniły to równomiernie inne państwa. W teoretycznych rozważaniach na ten temat wzięła strona niemiecka pod uwagę takie możliwości, jak wyrzeczenie się używania broni bombardującej, pewnych kalibrów ciężkich etc. Jednakże rząd niemiecki, o ileby wziął na siebie takie zobowiązanie, musiałby żądać, aby inne państwa również wyrzekły się tych gatunków broni, a swoje stoki zniszczyły. Jednym słowem – rząd niemiecki żąda absolutnego równouprawnienia i tylko na tej podstawie gotów jest negocjować.

Ministrowie brytyjscy pytali również o szczegóły dotyczące stanu zbrojeń Niemiec w związku z nową ustawą. Rząd niemiecki przedłożył mapę z rozmieszczeniem swych dywizyj, kładąc nacisk na geograficzne położenie Rzeszy.

4) Sprawa ewentualnego powrotu Niemiec do Ligi była również dyskutowana. Kanclerz powtórzył ministrom angielskim swe stanowisko, iż powrót do Ligi uzależniony jest od przyznania Niemcom równouprawnienia i o ile Neuratha dobrze wyrozumieć mogłem, również od przeprowadzenia uprzednio pewnej reorganizacji Ligi. Dodam, iż słyszałem z innej, równie dość miarodajnej strony, że reorganizacja została również postawiona. Rzeczą bodaj najciekawszą z tej dziedziny był fakt, iż Neurath, jak mi to sam dyskretnie powiedział, zaznaczył wobec Simona, że pojęcie równouprawnienia uważa w ten sposób, że na terenie Ligi kwestja dyskryminacji kolonialnej w stosunku do Niemiec została by również usunięta. Według słów Neuratha podał on to Simonowi w formie dość lekkiej, raczej żartobliwej, niemniej brytyjski mąż stanu niebardzo był zachwycony tą perspektywą. Neurath mówił mi, iż drażliwe punkty wysuwał nieraz w formie joke'u.

5) Sprawa paktu lotniczego, do której, według słów Neuratha, Anglicy przywiązują bardzo dużą wagę, została również omawiana. Anglicy kładli nacisk na to, aby traktowana ona była w ramach umów locarneńskich, co do czego wyrażono zgodę. Natomiast gdy Anglicy postawili pytanie, jaki plafon Niemcy żądałoby przy takiej konwencji, otrzymali odpowiedź, iż zrównania pod względem sił awjacyjnych z Francją. Na zapytanie następne Anglików, jaki jest dzisiejszy plafon awjacyjny Rzeszy, otrzymali oni odpowiedź, że równa się on angielskiemu.

Neurath sądzi, że w materji tej, niezależnie od rozwoju sytuacji, rząd angielski będzie starał się prowadzić dalsze rozmowy z rządem niemieckim.

Następnie Neurath powiedział mi, iż sprawy rosyjskie, do których, jak wiadomo, kanclerz przywiązuje tak dużą wagę, były przedmiotem obszernych rozważań. W związku z tem pokazano Anglikom, którzy, jak się minister Rzeszy wyraził, mało mają wyobrażenia o geografji, mapę Europy ze specjalnem uwzględnieniem Czechosłowacji jako państwa, które dziś zaczyna odgrywać przedmurze rosyjskie w Europie. Podkreślano fakt kollaboracji w dziedzinie lotnictwa między Rosją a Czechosłowacją, wskazując na punkty oparcia w dziedzinie lotnictwa stwarzane na terytorjum Czechosłowacji.

W dalszej rozmowie Neurath wskazał na to, iż wyczuł u ministrów angielskich wyraźną niechęć do przeniesienia na teren Ligi Narodów kwestji zbrojeń niemieckich. Dodał, iż sądzi, że Anglicy starać się będą w jakiejś formie usunąć tę możliwość. Dlatego też, zwłaszcza po ostatnich rozmowach z Anglikami, nie podziela on wyrażonych przez Pana Ministra obaw co do przyszłej sesji Rady<sup>65</sup>.

Następnie p. von Neurath wspomniał jeszcze o kwestji częściowej mobilizacji włoskiej. Zaznaczył, iż nie rozumie, jakie powody skłoniły Mussoliniego do tego przedsięwzięcia, które już i tak bardzo nadwyrężone finanse włoskie jeszcze bardziej obarcza. Według jego informacji sytuacja wewnętrzna we Włoszech przedstawia duże trudności dla reżimu.

Reasumując powyższe informacje, które dokompletować mogłem pewnymi wiadomościami zaczerpniętymi drogą prasową ze strony delegacji angielskiej, jak i mojemu rozmowami z tutejszą dyplomacją, należy stwierdzić, iż rząd niemiecki w rozmowie z mężami stanu angielskimi wykazał bardzo daleko idącą nieustępliwość, a w poszczególnych punktach wygórowane żądania. W świetle tego możnaby powiedzieć, iż misja Simona jako główny skutek przyniosła wyjaśnienie dla gabinetu brytyjskiego istotnego stanowiska Rzeszy wobec tego, iż sam kanclerz prowadził rokowania. Natomiast nie wniosła takich elementów, które by mogły, zwłaszcza w najistotniejszej sprawie zbrojeń, dać podłoże do porozumienia z mocarstwami zachodu.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski.

*AAN, Ambasada Berlin, 1317*

---

<sup>65</sup> Zob. dok. nr 134.

## 100

*27 marca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
w sprawie definitywnego odrzucenia przez Niemcy  
projektu paktu wschodniego*

Polmission	Ryga Tallin	Helsingfors Sztokholm	Kopenhaga Poldelegat	Geneva
------------	----------------	--------------------------	-------------------------	--------

Na podstawie <sup>h</sup>udzielonych mi z polecenia Edena<sup>h</sup> otrzymanych wiarogodnych informacji o rozmowach w Berlinie komunikuję <sup>h</sup>dla osobistej wiadomości Pana Posła<sup>h</sup>:

1) <sup>c</sup>Niemcy odrzucili definitywnie Pakt Wschodni w jego pierwotnej formie. Nie zgadzają się na wzajemną pomoc, a w szczególności na jakiegokolwiek gwarancje dla ZSSR. Natomiast byłaby dla nich do przyjęcia nieagresja w stosunku do sąsiadów i jakaś formuła o konsultacji.

2) <sup>c</sup>Animozja niemiecko-sowiecka jest większa, niż w Londynie przypuszczano. Argumentem Hitlera o liczebności armji sowieckiej byli Anglicy widocznie przejęci.

Zdaniem Anglików rozmowy berlińskie należy określić jako pozytywne, nie przypisując im nadzwyczajnych rezultatów.

Można wnioskować, że <sup>d</sup>Anglja nie jest zepchnięta do bloku antyniemieckiego. Anglicy rozumieją sytuację <sup>h</sup>Niemiec<sup>h</sup> <sup>c</sup>Rzeszy<sup>c</sup> i, jeżeli chodzi o <sup>h</sup>ich<sup>h</sup> <sup>c</sup>jej<sup>c</sup> ogólne intencje, to nie znaleźli w Berlinie odmowy międzynarodowej współpracy<sup>d</sup>.

<sup>c</sup>27/3<sup>c</sup> <sup>f</sup>Beck<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 5211

## 101

*27 marca, raport komisarza generalnego w Gdańsku o relacjach  
prezydenta Senatu Wolnego Miasta z wysokim komisarzem Ligi Narodów*

27 marca 1935 r.

TAJNE

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
w WARSZAWIE.

[W sprawie:] stosunek Prezydenta Greisera do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Lestera w Gdańsku.

Już od dłuższego czasu miałem sposobność obserwować, że stosunki pomiędzy Senatem W.M. Gdańska a Wysokim Komisarzem Ligi Narodów uległy znacznemu ochłodzeniu, zwłaszcza od czasu tegorocznej styczniowej sesji w Genewie.

Ostatnio jednak zaszedł fakt, który zapewne odbije się poważniejszym echem i na terenie genewskim. Mianowicie na wielkim wiecu wyborczym w Gdańsku w sobotę dnia 23 bm. Prezydent Senatu Greiser, omawiając i krytykując postępowanie stronnictw opozycyjnych, <sup>d</sup>zaatakował wprost i w sposób bardzo ostry samego Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku<sup>d</sup>.

„Leider muss festgestellt werden – mówił Greiser – dass der Hohe Kommissar nicht immer seine Aufgabe so aufgefasst hat, wie die Bevölkerung sie sieht: nur als Schiedsrichter in dem zwischen Danzig und Polen bestehenden Verhältnis zu wirken” <sup>b(!)</sup><sup>b</sup>.

Zaznaczając dalej, że do Wysokiego Komisarza mają dostęp przedewszystkiem „die Vertreter der verkrachten Parteien”, Greiser stwierdza: „so wurde das Verhältnis dieser internationalen Institution des Völkerbundes zu den Oppositionsvertretern immer besser”.

Wysoki Komisarz Ligi Narodów na powyższe przemówienie niezwłocznie zareagował, składając osobiście w Senacie aide-mémoire, którego odpis pozwałam sobie przesłać w załączeniu<sup>66</sup> do ściśle poufnego użytku. W czasie rozmowy, jaka w związku z tem wywiązała się między p. Lesterem a Greiserem, ten ostatni postawił Lesterowi ponownie zarzut, iż nieustannie utrzymuje kontakt z przedstawicielami stronnictw opozycyjnych i że niedawno miał nawet u siebie na śniadaniu Dr. Rauschninga (!). Na to Lester odpowiedział, że nie robi

---

<sup>66</sup> Załącznika nie publikuje się.

z tego żadnej tajemnicy i że ostatnio istotnie podejmował u siebie b. Prezydenta Senatu i członka partji narodowo-socjalistycznej Rauschninga oraz że przyjmuje oczywiście i będzie na przyszłość przyjmował także i członków opozycji.

Jednocześnie Lester skierował raport w tej sprawie do Genewy<sup>x</sup>.

Jako bardzo interesujący i charakterystyczny symptom pozwalam sobie fakt niniejszy podać do wiadomości Pana Ministra.

KOMISARZ GENERALNY

<sup>f</sup>Papée<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 2678

## 102

*28 marca, instrukcja ministra spraw zagranicznych  
dla delegata przy Lidze Narodów w sprawie Gdańska*

28 marca 1935.

Tajne

Do Pana Delegata R.P. przy Lidze Narodów  
w Genewie.

W odpowiedzi na szyfr No. 21 w sprawie Gdańskiej<sup>67</sup> proszę zakomunikować Avenol'owi, że Rząd polski musi odrzucić argumentację Avenol'a, gdyż:

<sup>x</sup> W rozmowie tej Prezydent Greiser posunął się tak daleko, iż powiedział p. Lesterowi, że o ile nie zmieni swego nastawienia, mogą go spotkać takie nieprzyjemności jak Knoxa w Saarze. Na to p. Lester odpowiedział, że nie rozumie tego powiedzenia i prosi, by p. Greiser bliżej się wytłumaczył. Odpowiedzi nie było.

<sup>67</sup> Fragment depezy szyfrowej nr 21 delegata przy Lidze Narodów został zacytowany przez Michała Łubieńskiego w piśmie z 28 marca do komisarza generalnego w Gdańsku: „A. zapytywał mnie, czy Rząd Polski nie uważa w ogóle za zbyt czyny pobyt Wysokiego Komisarza w Gdańsku, skoro w stosunkach bilateralnych stara się wyeliminować Ligę Narodów, a Liga jako taka ma o tyle tylko zainteresowanie w sprawach gdańskich, o ile chodzi o zagwarantowanie interesów polskich w Gdańsku. Podkreślił, że nie czyni żadnych sugestii, ale że wyciąga tylko konsekwencje z polityki polskiej w Gdańsku. Oświadczyłem, że tego rodzaju inicjatywa nie należy do kompetencji Ligi Narodów...”; IPMS, Ambasada Londyn, A.12.49/5.



1) nieprawdą jest, że Wolne Miasto <sup>h</sup>Gdańsk<sup>h</sup> zostało stworzone dla Polski, a przeciwnie, zostało ono wyodrębnione z Polski dla zapewnienia kulturalnego rozwoju ludności niemieckiej tego terytorjum;

2) nieprawdą jest, że zadaniem Ligi Narodów jest jedynie czuwanie nad uprawnieniami Polski w Wolnym Mieście; w praktyce przynajmniej stałą tendencją Ligi było ograniczanie uprawnień Polski dla zapewnienia Gdańskowi jaknajbardziej samodzielnego rozwoju w granicach konstytucji i statutu;

3) nieprawdą jest, że Polska eliminuje Wysokiego Komisarza przy załatwianiu spraw spornych z Gdańskiem, gdyż jest on zawsze poinformowany o przebiegu rokowań, a nadto nowe umowy częstokroć podkreślają jeszcze rolę Wysokiego Komisarza jako arbitra (układy z 6 sierpnia, gdzie została stworzona dla pewnych spraw specjalna przyspieszona procedura przed Wysokim Komisarzem)<sup>e</sup>.

Na zakończenie proszę dodać, że Polska nigdy nie rezygnowała z uprawnień przysługujących jej w Gdańsku bądź z tytułu Traktatu Wersalskiego i Konwencji Paryskiej, bądź z tytułu członkostwa w Radzie Ligi. Odnosi Pan natomiast wrażenie, że właśnie w Sekretarjacie istnieją obawy, że Liga może nie sprostać swym zadaniom wobec problemu gdańskiego. Jeżeli tak jest istotnie, to prosi Pan o wyraźne oświadczenie się Avenola w tej sprawie, które wpłynie niewątpliwie na zajęcie stanowiska przez Polskę.

MINISTER:  
<sup>c</sup>/-/ Beck<sup>c</sup>

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.49/5

## 103

*28 marca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
do ambasadora w Londynie o rozmowie  
z sekretarzem ambasady Wielkiej Brytanii*

W-wa 28.3.35.

No. 1.

Sekretarz ambasady w Warszawie dał mi z polecenia Edena następującą ocenę rozmów berlińskich: I. Animoszja niemiecko-sowiecka jest większa, niż w Londynie przypuszczano. Argumentem Hitlera o liczebności armji sowieckiej byli Anglicy widocznie przejęci. II. Niemcy odrzucili definitywnie pakt

wschodni w formie jego pierwotnej. Nie zgadzają się na wzajemną pomoc, a w szczególności na jakiegokolwiek gwarancje dla Z.S.R.R. Natomiast byłaby dla nich do przyjęcia nieagresja w stosunku do sąsiadów i jakaś formuła o konsultacji. III. Schemat 36 dywizji Hitler określił jako nie nadający się do dyskusji, z tem jednak, że byłby skłonny do rozważań co do wysokości stanów. IV. Całkowita gotowość Niemiec do zawarcia zachodniego paktu lotniczego. V. Pozytywne rozważania paktu rzymskiego. Formuła nieagresji, i... i konsultacji po sprecyzowaniu ich istotnej treści byłaby dla Niemiec do przyjęcia. – Zdaniem Anglików rozmowy berlińskie należy określić jako preeliminowane nie przypisując im nadzwyczajnych rezultatów. Można wnioskować, że Anglja nie jest zepchnięta do bloku antyniemieckiego. Anglicy rozumieją sytuację Rzeszy Niemieckiej i jeżeli chodzi o jej ogólne intencje, to nie znaleźli w Berlinie odmowy międzynarodowej współpracy. Powyższe podają do wiadomości osobistej Pana Ambasadora. Proszę, o ile możliwe, o uzyskanie dalszych informacji oraz o dyskretne sprawdzenie, czy i w jakiej formie poruszana była głębiej sprawa Kłajpedy.

Beck

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/41, rkps*

## 104

*29 marca, raport ambasadora w Paryżu o reakcji Francji  
na wprowadzenie w Niemczech powszechnej służby wojskowej*

Paryż, dnia 29<sup>e</sup> marca 1935 r.

POUFNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

### RAPORT POLITYCZNY X/2

W sprawie: reakcji Francji na pogwałcenie przez Niemcy części V-ej Traktatu Wersalskiego.

W związku z ostatnimi posunięciami dyplomatycznymi, spowodowanymi przez urzędowe stwierdzenie przez Niemcy dn. 16 marca, że przestają się

stosować do postanowień części V. Traktatu Wersalskiego, przesyłam w załączeniu następujące teksty:

1) Deklaracja Rządu Flandin'a z dnia 15 marca co do przedłużenia we Francji służby wojskowej (zał. 1.)<sup>68</sup>

2) Komunikat o decyzjach francuskiej Rady Ministrów z dnia 20 marca b.r., na której zdecydowano, w jaki sposób rząd francuski ma zareagować na postanowienia rządu niemieckiego z dnia 16-go marca (zał. 2.)

3) Nota protestacyjna francuska złożona w Berlinie (zał. 3.)

4) Nota rządu francuskiego do Sekretarjatu Generalnego Ligi Narodów (zał. 4.)

5) Sprawozdanie z debaty w Senacie i tekst mowy Premjera Flandin'a dnia 20 marca b.r. (zał. 5)

6) Komunikat o konsultacji Francusko-angielsko-włoskiej, odbytej dnia 23 marca w Paryżu.

Jako komentarz do wymienionych tekstów dodać narazie można, co następuje.

Rząd francuski, choć był dokładnie poinformowany o zbrojeniach niemieckich, został zaskoczony aktem niemieckim z dnia 16 marca, gwałcącym, celowo w sposób jawny, zobowiązania traktatowe. Zdecydowany do kompromisów w stosunku do Niemiec, czego wyrazem była polityka deklaracji Londyńskiej z 3-go lutego b.r., rząd francuski jednak, do pewnego stopnia pod naciskiem opinii publicznej, musiał ostro zareagować. Reakcja ta wyraziła się w dążeniu do wzmocnienia frontu państw zachodnich, zrealizowania bliższej współpracy z Rosją i zmobilizowania Ligi Narodów. „Te ostatnie dwa posunięcia, t.j. zapowiedź podróży do Moskwy i zwrócenie się do Ligi Narodów, nie były rzekomo po myśli Ministra Spraw Zagranicznych p. Laval'a; zostały one przeforsowane przez Premjera Flandin'a ze względów wewnętrznie politycznych, zapewne dlatego, by się oczyścić z zarzutu, często mu czynionego, zbytnej uległości inspiracjom angielskim<sup>e</sup>. Zresztą opinia publiczna francuska przyzwyczajona jest do prostych formulek, syntetyzujących „rzeczywistość” polityczną. Otóż po „urzędowym” złamaniu przez Niemcy Traktatu i zaznaczeniu braku solidarności ze strony Anglii opinia ta wymagała, by znaleziono formułę reakcji. Zwrócenie się do Ligi i teoretyczna zapowiedź podróży Ministra Spraw Zagranicznych do Rosji stanowiły właśnie tę reakcję zadość czyniącą wymogom moralności politycznej francuskiej opinii publicznej, która po powzięciu tych decyzji przez rząd znacznie się uspokoiła. Po osiągnięciu tego rezultatu p. Laval obecnie działa, rzekomo świadomie, na zwłokę co do obydwu tych inicjatyw. Godząc się

---

<sup>68</sup> Załącznika nr 5 nie publikuje się, załączników nr 1-4 i 6 brak.

bowiem w Londynie na nawiązanie pertraktacji z Niemcami, p. Laval oczywiście nie mógł przypuszczać, by Niemcy wszystkie stawiane im żądania uwzględniły. Ogłoszenie decyzji rządu hitlerowskiego co do wprowadzenia stałej służby wojskowej sytuację zmieniło raczej w płaszczyźnie moralnej niż faktycznej. Na Quai d'Orsay zdają sobie zapewne sprawę, że pacyfikacja stosunków z Niemcami nie mogłaby być w żadnym razie osiągnięta bez poważnych poświęceń.

Zachowanie się rządu angielskiego, który nie czekając na przewidziane konsultacje pośpieszył na własną rękę zająć stanowisko względnie dla Niemiec dogodne, wywołało tu wielkie rozgoryczenie i ostre polemiki. Dla zatarcia złego wrażenia zorganizowano więc m.in. zjazd Eden–Suvich–Laval w Paryżu dnia 23-go marca b.r. Wiadomem jest, że zjazd ten był czysto formalną demonstracją, gdyż nawet komunikat wydany po odbyciu narad był już uprzednio zredagowany. Natomiast zjazd w Stresie Kierowników polityki Anglii, Francji i Włoch (przewidziany na 11 kwietnia) będzie miał decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków trzech potęg zachodnich w odniesieniu do Niemiec<sup>69</sup>.

Znaczny odłam opinii publicznej, szczególnie ulegający wpływowi sowieckim, pragnąłby jaknajszybszej realizacji bloku państw anti-niemieckiego przez ściśle związanie się z Rosją Sowiecką. O ile mi jest wiadomo, p. Laval nie jest zbyt gorącym zwolennikiem tych koncepcyj, jednak w miarę pogłębiania się trudności w rozmowach z Niemcami będzie się on coraz bardziej do niej skłaniał. Jednocześnie wielkie nadzieje pokładane są tu na nowo-ustalonych stosunkach z Italją. Energiczna postawa rządu faszystowskiego wywołuje tu jaknajdalej idące nadzieje i dodaje pewności siebie nieco zachwianej przez doznany ze strony Anglii zawód. Zbytne nadzieje nieostrożnie tu podtrzymywane po podróży w lutym pp. Flandin'a i Laval'a co do ewolucji polityki angielskiej w kierunku sojuszu z Francją zawód ten uczyniły bardziej dotkliwym.

W stosunku do Polski opinja francuska poza nielicznymi wyjątkami jest jednolita. Sądzi ona, że Polska weszła w orbitę polityki niemieckiej. ‘Pogląd ten stara się usilnie utwierdzić propaganda sowiecka. Quai d'Orsay zachowuje się biernie względem rozszerzania się tej tezy’. Ci politycy i te pisma, które uważają się za przyjaźnie względem Polski usposobione, ubolewają nad obecnym kursem polityki polskiej, wyrażają nadzieję, że wkrótce musi ona ulec zmianie wobec coraz większego uświadamiania sobie przez Polskę niebezpieczeństwa

---

<sup>69</sup> W Stresie (Włochy) 11–14 kwietnia obradowała konferencja szefów rządów i ministrów spraw zagranicznych Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch, poświęcona wypowiedzeniu przez Niemcy części V traktatu wersalskiego. W komunikacie końcowym potępiono jednostronny krok Niemiec, podkreślono zdecydowanie sygnatariuszy utrzymania suwerenności Austrii, potwierdzono obowiązywanie paktu reńskiego z 1925 r. oraz zapowiedziano przeciwdziałanie jednostronnemu zrywaniu układów; zob. dok. nr 140.

niemieckiego. Polityka polska nie znajduje obecnie we Francji zrozumienia. Charakterystycznym jest, że fałszywe (dementowane urzędowo<sup>70</sup>) wiadomości podane przez „Daily Telegraph” o rzekomem zgłoszeniu przez Hitlera w rozmowach z Ministrami angielskimi żądań dotyczących m.in. oddania Niemcom Pomorza<sup>71</sup> skwapliwie zostały tu rozpowszechnione jako dowód niemożliwości trwania poprawnych stosunków pomiędzy Polską i Niemcami. Opinia francuska liczy więc na przymusowy zwrot w polityce polskiej, przyczem jednak „nie można zauważyć tendencji, by zwrot ten byli zdecydowani okupić jakimśkolwiek poświęceniem z dziedziny obecnego systemu polityki zagranicznej Francji<sup>e</sup>. Zresztą wobec ekspektatywnego stanowiska zajętego przez Polskę w ostatnich czasach coraz mniej zajmują się nią tutaj, tembardziej że propaganda sowiecka, ze zrozumiałych powodów, stara się narzucić pogląd, „jakoby jedynym obecnie zagadnieniem na Wschodzie Europy była rywalizacja niemiecko-sowiecka, a że inne czynniki, jak n.p. Polska, nie odgrywają żadnej roli<sup>e</sup>.

Z innych powodów (rzekoma walka z komunizmem) w tym samym kierunku rozwija się propaganda niemiecka. „To też jak zwykle dość powierzchowna i zmienna opinia publiczna tutejsza zaczyna wogóle zapominać, jakim pierwszorzędnym czynnikiem politycznym w Europie jest Polska<sup>e72</sup>.

AMBASADOR R.P.

<sup>f</sup>*Alfred Chłapowski*<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 3691

<sup>70</sup> Informację londyńskiego dziennika „Daily Telegraph”, jakoby podczas berlińskich rozmów z ministrami brytyjskimi (25–26 marca) kanclerz wystąpił z postulatem przyłączenia Pomorza Gdańskiego do Rzeszy, Niemieckie Biuro Informacyjne zdementowało 28 marca; zob. dok. nr 108.

<sup>71</sup> Ambasador Lipski informował w telegramie szyfrowym z 29 marca: „Kanclerz na dzisiejszem otwarciu wystawy sztuki polskiej z oburzeniem napiętnował wobec mnie fałszywą informację podaną przez Daily Telegraph. Oświadczył kategorycznie, że nie tylko nie wypowiadał się w kierunku rewizjonistycznym w odniesieniu do Polski, lecz cała jego tendencja w rozmowach szła w przeciwnym kierunku. Tak samo nie wysuwał żadnych postulatów terytorialnych co do Czechosłowacji, co, zdaniem jego, byłoby również absurdem”; AAN, MSZ, 3247.

<sup>72</sup> Kopie raportu przesłano ambasadam w Berlinie, Londynie i Rzymie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 105

*30 marca, notatka podsekretarza stanu  
z rozmowy z ambasadorem Niemiec*Tajne

## Notatka

z rozmowy Pana Wiceministra Szembeka z Ambasadorem von Moltke  
z 30.III-1935 r.

Po południu przyjąłem u siebie w domu Ambasadora Moltkego, który przyszedł przeczytać mi napisane przez Ministra Neuratha sprawozdanie z rozmowy Kanclerza Hitlera z Sir John Simonem. Z szybko przeczytanego, obszernego compte rendu mogłem zapamiętać jedynie kilka następujących frapujących momentów:

Na wstępie sprawozdania zawarte jest stwierdzenie, że rozmowy angielsko-niemieckie w Berlinie dały ten dobry rezultat, że obie strony, po przeprowadzeniu szczerzej wymiany myśli mogły skonstatować, że możliwość dalszych rozmów istnieje. Po tym wstępie następuje dłuższa charakterystyka sytuacji wewnętrznej w Niemczech wypowiedziana przez Hitlera, a zawierająca silne podkreślenie momentów moralnych w procesie tworzenia się Trzeciej Rzeszy. Jeśli chodzi o tezy Hitlera dotyczące zagadnień międzynarodowych, to zafrapowały mnie punkty następujące:

1) rząd niemiecki nie ma zamiaru stawać na przeszkodzie przyjaznym stosunkom angielsko-francuskim;

2) rząd Rzeszy odrzuca kategorycznie koncepcję wzajemnej pomocy i z tego względu odnosi się negatywnie do projektu Paktu Wschodniego w jego obecnej formie;

3) rząd Rzeszy jest gotowy zawrzeć układy bilateralne oraz układ ogólny układy poprzednie reasumujący; rząd Rzeszy odnosi się nader przychylnie do koncepcji paktów bilateralnych, spodziewając się po nich wiele korzyści, tak jak to ma miejsce w wypadku polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy ze stycznia 1934 r.;

4) rząd Rzeszy nie widzi się w możliwości zawarcia układu bilateralnego z Republiką Litewską, chyba że czynniki urzędowe kowieńskie będą respektowały statut kłajpedzki;

5) rząd Rzeszy jest gotowy przystąpić do Paktu naddunajskiego, żąda jednak uprzednio pewnych wyjaśnień, przede wszystkim zaś sprecyzowania pojęcia „nieingerencji”;

6) w zakresie rozbrojenia rząd Rzeszy jest gotów pójść tylko tak daleko, jak to zrobią inne państwa europejskie.

Przy omawianiu zagadnienia zbrojeń niemieckich Hitler jako na wytłumaczenie swych ostatecznych decyzji w zakresie organizacji niemieckiej siły zbrojnej powołał się między in. na stan liczebny armji państw sąsiadujących z Niemcami; wspomniał przytem o polskich 33 dywizjach. Podkreślił również, że z pośród 36 niemieckich dywizyj 4 potrzebne są dla obrony Prus Wschodnich. Poruszył również kwestję awjacji sowieckiej i niebezpieczeństwa, jakie ona dla pokoju przedstawia. Wspomniał, że tworzy się obecnie nierozzerwalny łańcuch baz lotniczych od Francji, przez Czechosłowację do Rosji sowieckiej. Wreszcie podkreślił, że gotów jest wprowadzić wszelkie przepisy nadające wojnie charakter jak najbardziej humanitarny.

Jeśli chodzi o zagadnienia floty, to Hitler oświadczył ministrom angielskim, że Niemcy interesują się wyłącznie Morzem Bałtyckim, a to ze względu na Prusy Wschodnie. Otrzymał na powyższe z ust angielskich odpowiedź, że Wielka Brytania dla Bałtyku zainteresowania nie posiada.

Odczytując mi ustęp sprawozdania dotyczący zagadnienia rozbrojenia Ambasador von Moltke dodał od siebie, że – jego zdaniem – kapitalną przeszkodą w zrealizowaniu programu rozbrojeniowego stanowią zbrojenia sowieckie. Według obliczeń niemieckich Rosja sowiecka posiada dzisiaj pod bronią, łącznie na obu frontach (Zachód i Daleki Wschód), 1.500.000 żołnierzy. Nawet gdyby wszystkie państwa europejskie się rozbroiły, to – zdaniem Ambasadora – pozostanie zawsze niebezpieczeństwo sowieckie, bo czyż można poważnie liczyć, by Rosja sowiecka naprawdę się rozbroiła?

W zakończeniu rozmowy Ambasador podkreślił, że fałszywe interpretowanie przez prasę zachodnio-europejską rozmowy Lipski–Neurath z dn. 23 bm.<sup>73</sup> oraz rozpowszechnianie mimo urzędowego démenti niemieckiego pogłosek, jakoby Hitler w rozmowie z Simonem miał zażądać zwrotu przez Polskę Pomorza, charakteryzuje najlepiej naganekę, jaką się prowadzi dzisiaj w Europie przeciwko Niemcom.

*AAN, MSZ, 108 (druk: DTJS, s. 251–252)*

---

<sup>73</sup> Zob. dok. nr 94.

## 106

*30 marca, telegram szyfrowy ambasadora w Moskwie  
o informacjach od ambasadora Włoch*

Moskwa, dn. 30.III.35.  
Otrzym. d. 30.III.35, g. 8.30

P. Łukasiewicz do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

NN. 19, 20, 21.

Sekretowane.

Attolico odczytał mi dzisiaj depezę ambasadora Włoch w Berlinie z rozmowy, w której Simon poinformował jednocześnie ambasadorów Francji, Włoch i Belgii o treści swych rozmów z Niemcami. Podaję jej skrót:

I. Pakt wschodni. Niemcy odrzucają wszelką wzajemną pomoc, godzą się na nieagresję oraz konsultację pod warunkiem, że żadne państwa należące do takiego paktu nie zaciągną wobec siebie zobowiązań wzajemnej pomocy. Hitler godziłby się na dodatkowe zobowiązania niepomagania ewentualnemu napastnikowi.

II. Pakt dunajski. Niemcy nie są zasadniczo przeciwne, uważają za konieczne ostateczne wyjaśnienie pojęcia „nie-mieszania się do spraw wewnętrznych”, które Simon uważa za bardzo trudne, niemal nieosiągalne.

III. Liga Narodów. Uważając zasadniczo powrót do niej w przyszłości za możliwy, Niemcy podkreślili mocno konieczność oddzielenia paktu Ligi Narodów od Traktatu Wersalskiego.

IV. Zbrojenie. 500.000 armja lądowa, bez prawa tworzenia nowych uzupełniających. Niemcy gotowi zrzec się prawa posiadania ciężkiej artylerji, tanków, o ile inne mocarstwa zniszczą natychmiast te rodzaje broni będące w ich posiadaniu. W razie uzyskania tylko obietnicy zniszczenia Niemcy przystąpią do zaopatrzenia się w ciężką artylerję i tanki, które byłyby następnie gotowe zniszczyć z innymi mocarstwami.

Zbrojenia morskie – 35% marynarki wojennej Anglii.

Zbrojenia powietrzne – równe najsilniejszemu lotnictwu mocarstwa europejskiego.

W sprawie konwencji lotniczej wzajemnej pomocy Hitler oświadczył gotowość natychmiastowego przystąpienia do niej jako aktu uzupełniającego Locarno, podkreślił możliwość załatwienia oddzielnie od innych spraw. Anglicy



skonstatowali niedopuszczalność oddzielnego traktowania konwencji lotniczej, której projekt jest składową częścią niepodzielnego porozumienia londyńskiego.

W rozmowach odnośnie do punktu I i II Hitler miał oświadczyć, że nie zgodzi się na pakt z Litwą, że jednak nie zamierza ingerować czynnie w sprawę Kłajpedy, miał również powiedzieć, że nie dąży obecnie w żadnej formie do realizacji Anschlussu Austrii.

Reasumując swe rozmowy berlińskie, Simon miał skonstatować, iż dały one rezultat negatywny, podkreślił natomiast dobre wrażenie, które zrobił osobiście Hitler przez swą szczerość i żywość umysłu.

Ambasadorowie Francji i Belgii, wysłuchawszy informacji S., przyszedli do wniosku, iż rozmowy berlińskie są w sprawie paktów bezpieczeństwa i rozbrojenia krokiem wstecz, a nie naprzód.

Sądząc z ogólnej, bardzo manifestacyjnie optymistycznej atmosfery, którą strona sowiecka otacza wizytę Edena, mam wrażenie, że chce ona wyzyskać ją głównie dla dalszego utrwalenia i pogłębienia dobrych stosunków z Anglią, niezależnie od sprawy paktu wschodniego. Sposób przedstawienia przez Litwinowa w rozmowie z E. sprawy dalszych wysiłków w kierunku realizacji paktu wschodniego jest raczej wyrazem taktyki, mającej na celu obciążenie nas, a nawet Anglii odpowiedzialnością za stworzenie sytuacji usprawiedliwiającej ewentualne zawarcie paktu francusko-sowieckiego. Radek powiedział wczoraj Bersonowi, że po rozmowach berlińskich i moskiewskich Anglija nie będzie miała argumentów dla sprzeciwienia się sojuszowi sowiecko-francuskiemu i będzie musiała pogodzić się z nim.

Przypuszczam, że wobec rzucenia przez Litwinowa myśli ogólnego paktu gwarancyjnego z udziałem Anglii, do której E. ustosunkował się osobiście negatywnie, będzie on przywiązywał tem większą wagę do dokładnego poznania naszego stanowiska i szczegółowych argumentów w sprawie organizacji bezpieczeństwa.

AAN, MSZ, 56

## 107

*31 marca, telegram szyfrowy ambasadora w Moskwie  
o rozmowie z brytyjskim lordem tajnej pieczęci  
i ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR*

Moskwa, dn. 31.III.35.

Otrzym. d. 31.III.35

P. Łukasiewicz do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Nr 22 i 23

Sekretowane.

Rozmawiałem dłużej z Edenem. Prosił zawiadomić Pana Ministra, iż zamierza zakomunikować mu bardzo szczegółowo i szczerze rozmowy w Berlinie i w Moskwie, podkreślił, że jest to materiał bardzo obszerny, i prosił, aby Pan Minister zarezerwował dość czasu. Na moją uwagę, że jest bardzo dobrze, iż przed wizytą w Warszawie poznał sytuację od strony naszych sąsiadów, E. powiedział, iż zdaniem jego nasze stanowisko w obecnej sytuacji ma bardzo poważne znaczenie, podkreślił, że Litwinow przywiązuje bardzo dużą wagę do naszego udziału w pakcie wschodnim, i dodał „gdyby Polska mogła zgodzić się na wzięcie udziału w pakcie wschodnim, sprawa byłaby załatwiona”. Pominąłem tę kwestję bez odpowiedzi, ze swej strony zapytałem, czy widzi możliwość pogodzenia stanowiska Moskwy i Berlina. „Odpowiedział, że gdyby chodziło tylko o pakt wschodni ze znalezieniem jakichś nowych formuł, jednak Niemcy zajęły stanowisko ostre i negatywne we wszystkich poważniejszych niż pakt wschodni sprawach, jak to Liga Narodów, rozbrojenie<sup>a</sup>. Mówiąc o stanowisku Niemców prawie z oburzeniem E. dodał: „będę mógł zacytować w Warszawie cyfry zbrojeń niemieckich, które napewno zrobią na Panu Ministrze Becku duże wrażenie, jak również ich stanowisko w sprawie Ligi Narodów”. Przechodząc do wrażeń z terenu moskiewskiego E. podkreślił, iż jest przekonany, że niebezpieczeństwo ze strony Z.S.R.R. nie grozi, gdyż ma on przynajmniej na 50 lat pracy wewnętrznej, a obecnie stan kolejnictwa paraliżuje siły Sowietów, faktem jest natomiast, że rząd sowiecki obawia się panicznie agresji niemieckiej. Odpowiedziałem, że znam te obawy, iż jednak nie są one usprawiedliwione wobec braku bezpośredniej granicy i wobec paktów o nieagresji pokrywających zachodnie granice Z.S.R.R. i naszą z Niemcami. W końcu rozmowy E. powiedział, iż uważa, że ogólna sytuacja jest bardzo poważna.

Reasumując, odniosłem wrażenie zupełnie określone, iż E. jest pod skrajnie negatywnym wrażeniem rozmów w Berlinie i że odwrotnie, opuszcza Moskwę

pod wrażeniem wybitnie pozytywnym. Attolico powiedział mi, że z wiarogodnego źródła wie, że E. zapytany przez Litwinowa, czy Anglja udzieli w obecnej sytuacji swego moralnego poparcia zawarciu paktu wschodniego bez Niemców, odpowiedział twierdząco, zastrzegając, iż jest to tylko jego osobiste wypowiedzenie, pozbawione wszelkiego autorytetu. Analogiczne zdanie wypowiedział Strang w rozmowie z Toferem.

Litwinow w rozmowie ze mną podkreślił zadowolenie ze szczyrych wynurzeń E. z rozmów berlińskich, na moje zapytanie, czy jest zadowolony z rozmowy z E., dał odpowiedź wymijającą<sup>74</sup>. Na pytanie, czy pojedzie na Radę Ligi Narodów, Litwinow odpowiedział, iż nie jest tego pewien, bowiem wszystkie sprawy Rady będą zdecydowane w Strezie, zaś Rada Ligi Narodów będzie tylko formalnością. Przyjazdu Laval'a Litwinow oczekuje około 25 kwietnia<sup>75</sup>.

AAN, MSZ, 56

---

<sup>74</sup> W telegramie szyfrowym z 30 marca Łukasiewicz relacjonował przebieg rozmów na podstawie informacji ambasadora Włoch uzyskanych od Edena i Litwinowa. W rozmowach „Litwinow [...] dał obszernie wyjaśnienie wypadków, które spowodowały obecny kurs polityki sowieckiej, jako na punkt wyjścia wskazał na przewrót hitlerowski w Niemczech, wrogie nastawienie hitleryzmu wobec Z.S.R.R. i zbrojenia niemieckie. Omówił następnie propozycję deklaracji w sprawie państw bałtyckich, zrobioną nam i Niemcom. Skonstatował, że gdy Niemcy odmówiły przyjęcia deklaracji bałtyckiej, Sowietom nie pozostało nic innego, jak przyjąć francuską koncepcję paktu wschodniego, odrzuconą obecnie definitywnie przez Berlin. Na zapytanie E., co należałoby przedsięwziąć wobec negatywnego stanowiska Berlina, Litwinow odpowiedział, iż pozostaje jedynie podjęcie dalszych wysiłków celem realizacji paktu wschodniego bez Niemiec. Podkreślił przytem, że w tej sytuacji obecnie specjalnej wagi nabiera stanowisko Polski, będącej dotychczas pozycją niewiadomą. Konstatując, że Francja nie może już obecnie wpływać skutecznie na politykę Rządu Polskiego, Litwinow sugerował E. podjęcie próby wywarcia takiego wpływu na stanowisko Polski, tem pozytywniejszego dla paktu wschodniego”; AAN, MSZ, 56.

<sup>75</sup> Laval przebywał z wizytą w Moskwie 13–15 maja. Wcześniej, 10–12 maja, odwiedził Polskę; zob. przyp. 45 do dok. nr 61.

## 108

*31 marca, list ambasadora w Berlinie  
do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych*

Berlin, dnia 31-go marca 1935 r.

Do Pana Romana Dębickiego  
Dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Drogi Panie Dyrektorze,

Znowu korzystam z wyjazdu do Warszawy jednego z naszych kolegów, by przesłać kilka informacji.

1) Do telegramu mego w sprawie rozmowy z Kanclerzem na temat znanego komunikatu Daily Telegraph pragnę dodać, że Neurath powiedział mi, że zaraz po pojawieniu się tej wiadomości poprosił Simona przez Ambasadora Hoescha o zdementowanie tych fałszywych pogłosek. Zależało mu bowiem na tem, by przedewszystkiem strona angielska dała zaprzeczenie.

Wyjaśnienia Simona udzielone parlamentowi oraz dementi Foreign Office zadowolily Neuratha. Na skutek naszego żądania Rząd Niemiecki dał ponadto komunikat przez D.N.B., który nosi już wyraźne cechy inspiracji Kanclerza. Oceniam jego redakcję jako korzystne dla nas stwierdzenie. Z naszej akcji skorzystała oczywiście i strona czeska. Niezależnie od tego, co mi powiedział Kanclerz w tej sprawie, Ambasador tutejszy angielski stwierdził, wobec jednego z moich kolegów, że ze strony niemieckiej nie było robionych żadnych aluzji do kwestji rewizji terytorjalnych względem Polski.

Tak więc sądzę, że sprawa ta została ostatecznie wyjaśniona. Dodam jeszcze, że Neurath dał mi ponadto do zrozumienia, że ma dowody w rękę, że Daily Telegraph jest na żołdzie nieprzyjaźnie dla Niemiec usposobionego państwa.

2) Skonstatować mogłem w tutejszem przedstawicielstwie węgierskiem duże zaniepokojenie na skutek rozwoju sytuacji międzynarodowej.

Węgry spodziewają się, że jako efekt zbyt gwałtownej polityki niemieckiej nastąpi przeniesienie się polityki angielskiej do obozu państw wrogo do Rzeszy nastawionych, co w skutkach swoich spowoduje niekorzystną dla Węgier konstelację. Widzą oni już dziś utratę możliwości poparcia włoskiego, a ewentualność porozumienia francusko-czesko-sowieckiego jeszcze bardziej ich niepokoi.

Stwierdzają oni, że realizacja postulatów niemieckich w dziedzinie równouprawnienia lub n.p. rozszerzenia możliwości procedury rewizjonistycznej w ramach paktu Ligi, do czego zmiierzają Niemcy, leży zasadniczo w interesie

Węgier, temniemniej o ile Niemcy idą zbyt daleko i za gwałtownie w swych żądaniach tworząc koalicję państw przeciwko sobie, to Węgry jako element słaby mają zapłacić koszta tej, ich zdaniem, nieogłędnej polityki.

3) W ostatnim raporcie na temat rozmów niemiecko-angielskich wspominałem o pewnych postulatach niemieckich dotyczących reorganizacji Ligi Narodów. Potwierdzenia bezpośredniego tych wiadomości nie miałem, natomiast wspomniał mi poseł węgierski, że v. Bülow mówi mu o trzech następujących żądaniach niemieckich w tym względzie:

- a) odłączeniu paktu od traktatu wersalskiego,
- b) rozszerzeniu art. 19-go,
- c) zmianie postanowień dotyczących sankcji.

Za wartość tych informacji nie ręczę i postaram się ten punkt przy sposobności zbadać.

4) Neurath, z którym dłużej rozmawiałem przedwczoraj, robi wrażenie, przynajmniej zewnątrz, jakby był zadowolony z rezultatów rozmów z Simonem. Onegdaj na obiedzie u szefa sztabu w obecności szeregu wyższych wojskowych rozwodził się nad taktyką, jaką należy w pertraktacjach z Anglikami stosować. Twierdził, że Anglicy liczą się tylko z wyraźnym i stanowczym postawieniem sprawy. Otóż sądzę, że tutaj jest pewna iluzja co do skutków rozmów berlińskich. Opieram się przytem na tem, co mi mówił Raczyński, który uważa, że Anglicy zachowując na zewnątrz formę w zasadniczym swoim nastawieniu, będą raczej działać na rzecz strony antyniemieckiej. Muszę jeszcze dodać, że v. Neurath wspomniał mi o tem, że w rozmowach poruszono również kwestję marynarki niemieckiej i że rzekomo brano pod uwagę postawienie tej sprawy na konferencji morskiej na jesieni.

5) Wystawa sztuki polskiej w Berlinie robi znakomite wrażenie. Kanclerz przez swe przybycie na uroczyste otwarcie zrobił duży gest. Bardzo się naszą sztuką interesował. Powiedział między innymi, że Matejkę znał już z rysunków, które posiadał jego ojciec. Dziękując za zorganizowanie wystawy powiedział mi, jak bardzo jest rad, że jego linja polityczna w dziedzinie zbliżenia polsko-niemieckiego na terenie sztuki znajduje również swój wyraz. Ułaskawił tegoż dnia jednego z zasądzonych Polaków. Jednym słowem starał się okazać wobec nas jaknajwiększą uprzejmość.

J. Lipski

*AAN, Ambasada Berlin, 1377*

## 109

[marzec], referat radcy ambasady w Berlinie  
wygłoszony w czasie berlińskiej konferencji konsularnej

Tajne

Zbliżenie polsko-niemieckie zapoczątkowane styczniową deklaracją o podstawach, na jakich winny się opierać stosunki między obu państwami, stworzyło dla akcji polskiej w Niemczech nową sytuację i nowe korzystne warunki pracy. Oświetlił to już był zeszłoroczny zjazd konsularny, a wiadomości nadchodzące odtąd z terenu to potwierdzają. Zwłaszcza jeśli zestawić sytuację, jaka istniała tak jeszcze niedawno temu, bo niespełna przed dwoma laty, z dzisiejszą sytuacją, to widać, że zmiany, jakie nastąpiły wewnątrz Niemiec, oraz przeobrażenia psychiczne, jakie się zarysowały w nastawieniu polityki i opinii niemieckiej do państwa i narodu polskiego, wytworzyły, w pierwszym rządzie dla omawianej dziedziny pracy, duże możliwości, które przy należytem i umiejętnym wykorzystaniu powinny dać jak najlepsze rezultaty. Wystarczy dla ilustracji przypomnieć tu warunki, w jakich się odbyło przedstawienie „Halki” w Opolu w 1928 roku<sup>76</sup>, z niedawnym wystąpieniem zespołu polskiego w tym mieście, a znajdziemy, choćby na tym jednym przykładzie, pełne potwierdzenie wyżej wyrzeczonych słów. I jeżeli ta dodatnia zmiana byłaby jedynym tylko osiągnięciem styczniowego porozumienia polsko-niemieckiego, to już sam ten jeden rezultat świadczy dowodnie, na ile słuszną i przewidującą była decyzja naszych czynników miarodajnych pójścia po tej właśnie linii politycznej.

Istnienie zagadnienia mniejszościowego na pewnym terytorjum jest zjawiskiem naturalnym spowodowanym faktem (obojętne, czy pierwotnym, czy pochodnym) istnienia tam skupienia złączonego cechą wspólnego pochodzenia i języka. Stąd zagadnienie takie nie jest z istoty swej problemem politycznym. Dopiero wola bądź przyspieszenia rozwoju świadomości tych cech, bądź zahamowanie jej czy też wyplenienie i zastąpienie przez inne pojęcie wspólnoty tworzy z tego naturalnego zjawiska problem polityczny. Wola utrwalenia i przyspieszenia rozwoju świadomości narodowej idzie zazwyczaj od państwa macierzystego, wola odwrotna od państwa, pod którego zwierzchnią władzą mniejszość się znajduje. Te dwie wole są sobie oczywiście przeciwstawne i na danem terytorjum się ścierają. Czy istnieje wszakże możliwość, aby te dwie wole, te dwa dążenia polityczne istniały obok siebie bez wywołania kolizji? W zasadzie nie, natomiast byłoby to możliwem z pewną korekturą co do przedmiotu zainteresowania w ramach teorii głoszonej ostatnio urzędownie

<sup>76</sup> 28 kwietnia 1929 r. (nie w 1928 r.) występujący w Opolu artyści Teatru Polskiego z Katowic zostali pobici przez niemieckich nacjonalistów (z liczącego 85 osób zespołu zostało uszkodzonych 50 osób).

w Niemczech, według której państwo jako zwierzchnie pojęcie narodu dążyć winno do zlania w jedną całość wszystkich poszczególnych członków, z których się naród składa, przy jednoczesnym zaniechaniu wcielania do tegoż narodu jednostek innych narodowości, jako że byłoby to sprzeczne z zasadą czystości rasy i wprowadzałoby do narodu element obcy. Przy tej koncepcji, i to w jej ścisłym ujęciu, wola polityczna państwa ograniczałaby się, z obu stron, jedynie do członków wchodzących w zakres pojęcia własnego narodu, niezależnie od tego, gdzie się znajdują, i mogłaby w ten sposób przekraczać „legalnie” granice państwowe. Jest jasne, iż gdyby teoria ta była w praktyce naprawdę w czystej formie stosowaną, doprowadziłaby do utworzenia uznanej między sąsiadami granicy etnicznej niepokrywającej się z istniejącymi granicami politycznymi. Nie potrzebuję tu zaznaczać, że przy istniejącym ruchu demograficznym na pograniczu polsko-niemieckim taki rozwój rzeczy nie byłby dla nas niekorzystny, a kierunek przesuwania się takiej uznanej granicy etnicznej szedłby ze wschodu na zachód i północno-zachód. Stąd z punktu widzenia tej teorii znane przemówienie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy Fricka wygłoszone na Śląsku (pomijam tu cele, dla jakiego zostało wygłoszone) nie może budzić tych zastrzeżeń, jakieby na pierwszy rzut oka mogły się nasuwać, gdyż zastosować się daje, a nawet musi do obu stron, a zatem i w kierunku odwrotnym od tego, jaki miał na myśli Frick, co dla naszej polityki mniejszościowej nie jest pozbawione znaczenia. O ile zatem głoszona obecnie w Niemczech teoria odrzucająca wynaradawianie obcych elementów i stojąca na gruncie poszanowania obcej narodowości jest nam w tych warunkach na rękę, o tyle nie należy zapominać, że w życiu codziennym z rozmaitych powodów, których tu nie będę chwilowo wyliczał, praktyka nie będzie iść w parze z teorią, a władze niemieckie na terenach o narodowości mieszanej stosować będą dotychczasowe postępowanie, zmienione może nieco co do formy, lecz idące po dawnej linii, przyczem w razie potrzeby uzasadniania takiego postępowania powoływać się będą na konieczność defenzywy. Dlatego też jest jasne i nieuniknione, że w terenie przejawiać się będą nadal dwie wole: państwa macierzystego i państwa zwierzchniego, które się ścierać i łamać ze sobą będą, a życie pójdzie po linii wypadowej tych sił.

Jakże jednak tę pracę, która dla dogodniejszego rozwijania się wymaga imperatywnie poprawy stosunków politycznych między zainteresowanymi państwami, tak ułożyć, by nie wywoływała konfliktów i zdrażeń, któreby obciążały te stosunki, z których sama w pierwszym rzędzie korzysta? Na to pytanie chciałbym pokrótce zwrócić uwagę i tu dochodzę do właściwego tematu mego przemówienia.

Założenia pracy polskiej w Niemczech wynikają z danych naturalnych, z woli narodu polskiego oraz z wymogów polskiej racji stanu. Są to rzeczy niezmiennie. Natomiast możliwości rozwojowe pracy polskiej w Niemczech mogą być zmienne i są uwarunkowane i uzależnione od trzech momentów 1) od

układu stosunków politycznych między Polską a Niemcami, 2) od stanowiska zajętego przez władze polskie wobec mniejszości niemieckiej w Polsce, 3) od metod i sposobów przeprowadzania pracy polskiej w Niemczech. Te trzy dziedziny oddziałują na siebie wzajemnie i zązębiając się wpłwają będą bodajże decydująco na wszelką pracę polską w Niemczech. Przejdziemy je po kolei.

Stosunki polityczne między Polską a Niemcami zostały wytyczone w deklaracji z 26 stycznia 1934. Nad nimi nie potrzebuje się zatem dłużej zatrzymać. Pragnę tylko zaznaczyć, że stosunki te rozwiną się niewątpliwie wedle tego, co wymagać będzie wyższy interes państwa polskiego, i że praca polska w Niemczech musi iść, zresztą we własnym interesie, takimi drogami, by nie utrudniać tych stosunków politycznych niezależnie zupełnie od tego, w jakim kierunku ostatecznie sytuacja polityczna się rozwinie.

Stanowisko zajęte przez władze polskie wobec mniejszości niemieckiej w Polsce mieć będzie również dla pracy polskiej w Niemczech pierwszorzędne znaczenie. Jest bowiem jasne, że wszelkie poczynania władz polskich wymierzone przeciwko tej mniejszości wywołać muszą reakcję i retorsję w stosunku do ludności polskiej w Niemczech. Mówię to zresztą nie na podstawie dedukcji, lecz na zasadzie pewnych danych. Stąd jest rzeczą konieczną sprowadzić postępowanie w tych dwóch dziedzinach do wspólnego mianownika, z tem aby licznik wykazał maksimum korzyści dla pracy polskiej w Niemczech. I nie waham się powiedzieć, że gdyby mi dano do wyboru nawet pewne wzmoczenie się niemieckiego stanu posiadania narodowego na naszych kresach zachodnich wzamian za otwarcie szerokich możliwości na terytorjum Niemiec, to wybór wypadłby mi łatwy. Przyczem muszę wprowadzić tę korekturę, że jest rzeczą oczywistą, iż o jakimkolwiek cofnięciu się polskiego stanu posiadania u nas chyba mowy być nie może, gdyż naród dojrzały, który przetrwał niewolę, na własnej ziemi się nie cofa, i że w najgorszym razie szłoby o tolerowanie istniejącego tam narodowościowego stanu rzeczy, skazanego zresztą na wegetowanie, podczas gdy nasz pochód naprzód, nabierając z czasem krzepkości i rozmachu, mógłby w przyszłości dojść w tej lub innej formie poprzez łużyczan nawet do granic Turynji.

Trzecim elementem, równie ważnym, jest metoda i sposób prowadzenia pracy polskiej w terenie, i tu dotykam zagadnienia bezpośrednio nas tu wszystkich interesującego.

Jak wiadomo, plan ogólnej kampanji ustalany jest przez nasze władze naczelne. W wykonaniu tego planu, który z konieczności obliczony jest na przyszłość, wyznaczają te władze coroczny odcinek pracy w zależności od istniejących środków i możliwości. W ten sposób praca postępuje ułożonemi zgóry etapami, a dopilnowanie wykonania corocznych odcinków pracy i piecza nad tem, aby ta praca była przy pomocy rozumnych i celowych metod przeprowadzana – to zadanie naszych tutejszych placówek zagranicznych.



Metody pracy muszą być dostosowane do istniejącej sytuacji politycznej, tak zagranicznej, jak i wewnętrznej, gdyż jest jasne, że inne metody wchodziły w rachubę dwa lata temu, a inne dzisiaj. O sytuacji politycznej zagranicznej już mówiłem, dlatego poświęcę teraz parę słów obecnej sytuacji wewnętrzno-politycznej w Niemczech.

Wewnętrzna sytuacja w Niemczech charakteryzuje się dalszym zespala-aniem narodu niemieckiego około wspólnej myśli politycznej i społecznej opartej o zasady ideowe narodowego socjalizmu.

Teza zjednoczenia narodu oraz likwidacja dawnych autonomii krajowych, zaznaczających się w dziedzinie nie tylko polityczno-administracyjnej, ale i kulturalnej, psychologicznej, a nawet i językowej – jest przeprowadzana z wytrwałą konsekwencją i, stwierdzić trzeba, bez napotykania na większy opór ze strony poszczególnych krajów Rzeszy.

Tak konstruowana struktura ustrojowa narodu niemieckiego przewiduje wprowadzenie nowego podziału administracyjnego, uwzględniającego wprowadzie w pewnym zakresie szczepowe odrębności poszczególnych składników narodu niemieckiego, z przekreśleniem jednak dotychczasowej autonomii politycznej i zastąpieniem jej wspólną scentralizowaną administracją polityczną, opartą o maszynę biurokratyczną kierowaną i kontrolowaną przez jeden wspólny czynnik rządzący.

Kwestje te bodajże najsilniej absorbują obecnie sfery rządzące w rozwiązaniach dokonywanych na terenie wewnętrznym. Można jednocześnie bez dużego błędu ustalić, że w sprawach o charakterze społeczno-gospodarczym ideologia socjalistyczna została odsunięta na plan dalszy. System wolno-kapitalistyczny, zabarwiony ze względów oportunistycznych społecznym solidaryzmem, decyduje dziś w dziale administracji gospodarczej znajdując w osobie przedewszystkiem Schachta swego przedstawiciela.

Jest rzeczą oczywistą, że radykalizm społeczny nurtuje nadal w masach. Pobieżne choćby przerzucenie prasy i wydawnictw przeznaczonych dla młodzieży pozwala stwierdzić silne tendencje radykalne tolerowane nadal w szeregach Hitlerjugend i Deutscher Mädel. Jednocześnie jednak w wychowaniu młodzieży akcent główny położony jest na propagowanie myśli politycznej, ujmowanej w proste, nieskomplikowane formuły: wzrostu siły państwa, mnożenia jego gotowości zbrojnej, konieczności wzmacniania znaczenia jego wśród innych narodów i państw świata. Te krótkie, o charakterze nawet komunalów, zasady powtarzane są bezustannie. Musi to wywoływać niejednokrotnie wrażenie, że Niemcy dzisiejsze przechodzą falę organizowania stanowiącego cel sam w sobie. Wrażenie takie może powstać z dużą łatwością dzięki anonimowości tych nastawień, niewskazywaniu wyraźnie, gdzie i w jakim kierunku miałyby być kiedyś wyładowana z takim wysiłkiem dzisiaj nagromadzona energia.

Pewnym zaspokojeniem podniecanych ambicji jest naturalnie problem zjednoczenia całego narodu niemieckiego w ramach jednej państwowości. Pomijając już to, że rozwiązanie tego problemu może dotyczyć jedynie obszarów zamieszkałych przez Niemców i bezpośrednio graniczących z Rzeszą, należy podkreślić, że jednak wielkość tego problemu zaabsorbuje na dosyć długi czas wysiłki czynników kierowniczych.

Jeżeli nieco więcej uwagi poświęcę kwestjom panujących nastrojów w Rzeszy, to nie z innego powodu, jak tylko ze względu na refleksy, jakie rzucają one na interesujące nas zagadnienie pracy polskiej w Niemczech, prowadzonej wśród i przy współdziałaniu ludności polskiej zamieszkującej Rzeszę niemiecką.

Znalazła się ona bowiem obecnie w warunkach zupełnie specjalnych, otwierających jej duże możliwości, pod warunkiem – co już wspomniałem na wstępie – ścisłego scharmonizowania z całokształtem polityki polskiej i to specjalnie prowadzonej w stosunku do Niemiec. „Bo jeżeli nawet ustalić niewątpliwą niezmienność samej istoty tej pracy, to jednak trzeba jeszcze raz powtórzyć, że formy pracy oraz jej nasilenie muszą być harmonizowane z innymi posunięciami natury politycznej”.

Kwestją jest zatem obecnie niewątpliwą, że układ wzajemnych stosunków polsko-niemieckich, który w psychice niemieckiej osłabił znacznie ostrość negatywnego ustosunkowania się do polskości, a w każdym razie zmienił sposób jego objawiania, musi być brany pod rozwagę przy konstruowaniu wytycznych dla pracy polskiej w Niemczech.

W odniesieniu do pracy polskiej wytworzył on w pierwszym rządzie tę zmianę, że Niemcy, uznawszy Polaków za element równy sobie, nie mogą odmawiać wartości elementowi polskiemu zamieszkującemu w Rzeszy. Daje to możliwość rozwoju temu elementowi przedewszystkiem w zakresie kulturalnym. I chociaż ze strony lokalnych czynników administracyjnych zaznacza się nadal jeszcze chęć przeciwstawiania się dążeniom rozwojowym ludności polskiej, to jednak ze strony władz centralnych widać dużo wypadków przychylnego traktowania potrzeb i praw Polaków, co widać choćby po ilości pozytywnie załatwionych interwencji Związku Polaków.

W tych warunkach ludność polska posiada możliwości odbudowywania i rozbudowy swego stanu posiadania, nie będąc narażoną na niebezpieczeństwo stosowania wobec niej środków teroru.

Powróćmy jeszcze do okoliczności, jakie w stosunku do pracy polskiej w Niemczech wynikają z założeń polityczno-społecznych narodowego socjalizmu. Wspomniałem już poprzednio bardzo duże nasilenie momentów politycznych wynikające z ideowych przesłanek nacjonalizmu. Nie chcę w tej chwili bliżej analizować tej kwestji z punktu widzenia teoretycznego. Pragnę się zająć stroną praktyczną, która dzięki ekskluzywności narodowej Niemców wyklucza

niejako elementy o innej niż niemiecka narodowości z uczestniczenia w normalnym życiu społeczeństwa, stwarzając wiele instytucji dostępnych jedynie dla Niemców.

To wyodrębniła niejako wyraźnie Polaków z pośród elementu niemieckiego, stwarzając z nich zespół, który musi szukać zaspakajania szeregu potrzeb we własnym zakresie.

Jest kwestją zasadniczą, w jakich rozmiarach zaspakajanie to może być dokonywane w świetle tak obowiązującego prawodawstwa, jak warunków politycznych.

Postaramy się w zarysie chociaż wskazać na pewne dziedziny sprzyjające rozwojowi polskości.

A więc:

1) w dziedzinie ideowej – zarówno oświadczenia, jak i publikacje przede wszystkim prasowe cieszą się pełną niemal swobodą w formie ujmowania poglądów narodowych. Żaden z dzienników polskich nie został od szeregu miesięcy skonfiskowany, żadne też wystąpienia działaczy nie wywołały jakichkolwiek w stosunku do nich represji. A trzeba przyznać, że niedwuznaczność niechęci tak w artykułach, jak w wystąpieniach jest zupełnie wyraźna,

2) w dziedzinie organizacyjnej – mimo postanowień o podporządkowaniu całego organizacyjnego życia społeczeństwa czynnikom partyjnym oraz zagrożenia likwidacją wraz z następstwami karnymi każdemu zrzeszeniu, które w oznaczonych terminach nie zgłosi swego istnienia do odpowiedniego „przewództwa” – organizacje polskie nie spełniwszy tego obowiązku są nadal tolerowane. Dotyczy to przede wszystkim organizacji młodzieży, traktowanych wśród elementu niemieckiego w sposób zupełnie bezkompromisowy. Jedynie Polacy posiadają dziś możliwość zrzeszania się bez potrzeby podporządkowywania się wyznaczonym przez rząd niemiecki władzom,

3) w dziedzinie ochrony pracy – Polacy nie należą do jedyne go związku zawodowego – „Arbeitsfrontu” – a zastępowanie przed sądami pracy przyznane zostało organizacjom polskim. Propozycje ostatnie zmierzają do skłonienia Polaków do utworzenia autonomicznej grupy w ramach „Arbeitsfrontu”,

4) w dziedzinie specjalnych świadczeń i obowiązków społecznych – Polacy zostali zwolnieni z obowiązków „arbeitsdienst”, „Landjahr” i „Landhilfe”, przy czym spotykano się już z aluzjami utworzenia takich polskich autonomicznych instytucji,

5) podobnie Polacy nie są obciążeni obowiązkiem t.zw. „grenzschutz’u”,

6) w dziedzinie prasowej – Polacy nie należą do Reichspressekammer,

7) w dziedzinie gospodarczej – instytucje polskie nie zostały dotychczas w sposób definitywny objęte pod nadzór ani przez niemiecki związek rewizyjny, ani instytucję t.zw. „Reichsnär-stand'u”,

8) w dziedzinie wreszcie kulturalnej – polskie zrzeszenia kulturalne nie zostały podporządkowane państwowemu urzędowi kulturalnemu.

Wyliczenie tych paru przykładów ilustruje, że ludność polska w Niemczech znalazła się w położeniu pewnej odrębności od reszty społeczeństwa. Jednocześnie jednak ludność ta napotyka na opór już nie formalny, ale faktyczny ze strony lokalnych władz administracyjnych. Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że strona niemiecka, dysponując na miejscu silnym aparatem administracyjnym, będzie starała się przeciwstawić dążeniom polskim. To wynika z natury walki, jaka trwa obecnie między dwoma uaktywizowanymi nacjonalizmami. Tak więc główne nasilenie przeciwdziałania należy zanotować w dziedzinach: kulturalnej oraz gospodarczej. W kulturalnej paraliżowane są wysiłki uruchamiania nowych szkół tak powszechnych, jak i średnich, gimnazjum w Bytomiu nie udzielono ostatecznie przed dwoma dniami praw publiczności, nie udzielono zezwolenia na budowę liceum w Raciborzu na placu, który był przeznaczony od roku mniej więcej pod gimnazjum, w Kwidzynie władze budowlane dotychczas nie udzieliły definitywnej odpowiedzi informując co parę dni w sposób bardzo uprzejmy, że sprawa jest już na ukończeniu.

Podobnie sprawa przedstawia się na terenie Kaszub, gdzie szkolnictwo powszechne zostało unieruchomione dzięki odmowie udzielenia zezwoleń na nauczanie dla kandydatów przedstawianych do władz szkolnych.

W dziedzinie gospodarczej zaznaczają się trudności w nieudzieleniu ostatecznej odpowiedzi na stanowisko ludności polskiej domagającej się własnego związku rewizyjnego dla polskich instytucji gospodarczych, co pozwoliłoby na wyłączenie ich działalności z pod kontroli nadzoru niemieckiego.

Sprawą wykraczającą poza dziedzinę ściśle gospodarczą, ale o gospodarczych konsekwencjach, jest kwestja ustawy o zagrodzie dziedzicznej<sup>77</sup>. Prawo to, zmierzające do ujęcia gospodarki rolnej w ramy doktryny narodowo-socjalistycznej, ogranicza uczestniczenie w reglamentowanym przez państwo posiadaniu i rozporządzaniu ziemią do elementu chłopskiego, posiadającego ku temu odpowiednie kwalifikacje. Ocena tych kwalifikacji opiera się przytem nie na jakichś obiektywnie ustalonych kryterjach, lecz na osądzie specjalnie w tym celu ustanowionych władz. Udział czynnika społecznego w tych władzach jest wprawdzie przewidziany przez prawo. Faktycznie jednak rola jego sprowadza się do zera, ponieważ nadzór nad władzą orzekającą sprawują czynniki

---

<sup>77</sup> Ustawa o zagrodach dziedzicznych z 29 września 1933 r. wprowadzała zakaz sprzedaży lub dzielenia gospodarstw chłopskich przez potomków właściciela.

administracyjne wyposażone w możliwość swobodnego kasowania oceny władzy orzekającej.

Ustawa zawiera postanowienia stwierdzające, że celem jej jest uregulowanie sprawy gospodarowania ziemią przez naród niemiecki. Opierając się na tej zasadzie ludność polska przeciwstawiła się obowiązkowi podporządkowania się postanowieniom ujętym przez ustawę. Pomijając już bowiem konsekwencje natury gospodarczej niezmiernie krępujące swobodę dysponowania swą własnością, ustawa o zagrodzie dziedzicznej może pociągnąć za sobą faktyczne wyłączenie ludności polskiej z ziemi, co ze względów politycznych musi być uznane za sprawę niedopuszczalną. Z drugiej jednocześnie strony pozytywne rozpatrzenie stanowiska ludności polskiej i wyłączenie jej z pod obowiązku podporządkowania się ustawie może w bardzo dużym stopniu podnieść cyfrę ludności oficjalnie przyznającej się do polskości. Odnosi się to przede wszystkim do terenu Prus Wschodnich, gdzie ludność mazurska bardzo nieprzychylnie ustosunkowała się do ustawy.

Pragnąłbym jeszcze pokrótce scharakteryzować stosunek do ludności polskiej zaznaczający się w opinii publicznej. Od szeregu miesięcy prasa niemiecka poświęca sprawie tej bardzo dużo uwagi wyrażając się w sposób bardzo dodatni o rozwoju i tężyźnie pracy polaków. Jasne jest, że celem zasadniczym tej akcji prasowej jest zaalarmowanie czynników rządowych oraz przeciwstawianie położenia ludności polskiej w Niemczech losowi mniejszości niemieckiej w Polsce, która rzekomo znajduje się w sytuacji o wiele gorszej. Obok tych momentów akcja prasowa ma bezwątpienia przygotować nastroje dla rozpoczęcia dyskusji nad uregulowaniem wzajemnych warunków egzystencji mniejszości narodowych polskiej i niemieckiej zamieszkującej oba kraje. Aktualność tej dyskusji staje się dzisiaj już zupełnie pewną w świetle oświadczenia Hitlera opublikowanego 26 stycznia przez Gazetę Polską. Dotknąłem tu tylko tego punktu, jako że jest [to] zagadnienie pierwszorzędnej wagi, nie wchodząc w zbyt szczegółowe rozważania, jakie z punktu widzenia istoty pracy polskiej w Niemczech koncepcja taka dawałaby nam plusy, a jakie minusy. Zagadnienie to bowiem wymaga głębszych i dłuższych studjów, a nie pobieżnej oceny. Wspomnę tylko, że jeżeli mówić o pewnym zakresie autonomji kulturalnej, a nawet politycznej, to wobec panującego systemu politycznego w Niemczech oraz niedostatecznej siły gospodarczej ludności polskiej w Niemczech udział, a raczej korzyści udziału w życiu publicznym byłyby wątpliwe.

Należy w każdym razie podkreślić, że w obecnych warunkach pracy okoliczności takie jak:

1) sytuacja wewnętrzna, która dzięki przesłankom ideowym narodowego socjalizmu usuwa z pod kontroli i stałego nadzoru – działanie ludności polskiej,

2) układ stosunków polsko-niemieckich, który przekreślił pojęcie o niższości Polaków wobec Niemców i uniemożliwił jawne przeciwdziałanie pracy polskiej,

3) stały systematyczny wzrost narodowej żywotności elementu polskiego są czynnikami gwarantującymi pozytywny kierunek i wzmożenie się działań ludności polskiej.

W stosunku do pracy tej stanowisko konsulów powinno się nadal opierać na jaknajściślejszym współdziałaniu z poczynaniami ludności. Jest rzeczą zrozumiałą, jakich metod taktycznych należy przestrzegać. W gronie dzisiejszym zbędne byłoby je powtarzać. Pragnę jedynie ograniczyć się do następujących paru uwag.

Pracy polskiej w Niemczech postawiłbym za wzór do naśladowania walkę, jaką Holandia prowadzi z morzem, które jej grozi zalewem. Pomimo że istnieje osobne Ministerstwo Spraw Wodnych i cały sztab wykonawców, przejawów walki na zewnątrz nie widać, a widać natomiast rezultaty, gdyż morze cofa się na całej linii oddając, piędź po piędzi, zalaną ziemię. Tę niewidoczność przy wytrwałym dążeniu do celu mogę jaknajgoręcej zalecić, stawiając jako zasadę maksymę: <sup>d</sup>maksimum skuteczności przy minimum rozgłosu<sup>d</sup>. Wszelka bowiem dekonspiracja odsłaniająca nawet w drobnych rzeczach istniejące kontakty lub projektowane posunięcia może nieraz sprawie wyrządzić znaczne szkody. To też muszę Panom zalecić daleko idącą ostrożność przy wykonywaniu akcji kierowniczej w terenie i zwrócić uwagę, że często – jak to praktyka uczy – zdarza się, że strona przeciwna stara się wciągnąć Konsulaty bądź do interwencji pisemnej na rzecz mniejszości, bądź do innych kroków, z których wynikałby dowód mieszania się Konsulatu do spraw mających związek z akcją polską w Niemczech. Przytem nie należy zapominać, że właśnie na terenach wschodnich Rzeszy znajduje się w urzędach najwięcej tych dawnych elementów pruskich, które nie mogą się pogodzić z nowym nastawieniem do mniejszości polskiej i będąc w duchowej opozycji do dzisiejszego regime'u, biadają na „zaprzepaszczenie niemieczyny na wschodzie” i starać się będą usilnie zebrać wszelkimi sposobami jak najwięcej dowodów pracy polskiej w Niemczech, by je przedstawić władzom centralnym w zamiarze wykazania niebezpieczeństwa i agresywności tej pracy wobec Niemiec. Należy zatem skrzętnie unikać dostarczania tym elementom jakichkolwiek nawet pretekstów dla ich roboty, a odgłosy ich antypolskich poczynań – o ileby doszły do wiadomości Konsulatu – jak najspieszniej donosić Ambasadzie.

Pozatem chciałbym przypomnieć to, co poruszył już był Pan Ambasador na zeszlórocznym Zjeździe Konsularnym, a mianowicie konieczność utrzymywania osobistych kontaktów i dobrych stosunków z przedstawicielami władz i partii narodowo-socjalistycznej. Utrzymywanie tego rodzaju stosunków jest konieczne, gdyż, poza względami formalnymi, daje to możliwość ustnego wpływania

czy też rozmówienia się w tych wypadkach, gdzie pisemne zwracanie się nie jest wskazane. Prócz tego daje to możliwość poznania ludzi i łatwiejszego orjentowania się w nastrojach. Oczywiście, że i w tych ustnych kontaktach należy unikać tematów politycznych i zachować serdeczną ostrożność. Zresztą trzeba wyraźnie powiedzieć, że placówki konsularne na terenach mniejszościowych nie są tylko temi dawnymi klasycznymi instytucjami administracji międzynarodowej, lecz są *sui generis* placówkami o specjalnych celach politycznych. Stąd od kierowników tych placówek należy wymagać, prócz zdolności organizacyjnych i sprężystości, dużo orientacji, wyczucia i wyrobienia politycznego. W myśl tych założeń należy postępować, a w razie jakiegokolwiek wątpliwości proszę o zwracanie się do Ambasady po instrukcje.

Nie jestem w stanie przewidzieć, jaką rolę dziejową wyznaczy wyższy interes Państwa Polskiego ludności polskiej w Niemczech. Czy spotka ją misja pozostawania na przedpolu, jako świadoma swych celów i dojrzała do samostannego bytu częśćka narodu polskiego, mająca oddziaływać coraz przemożniej na swe otoczenie i tworzyć w ten sposób to obmurowanie, które potrzebujemy na zachodzie. Czy też może danem jej będzie złać się ze swą macierzą. Jakąkolwiek będzie ta przyszła rola narodu polskiego, zamieszkującego obecnie Niemcy, jedno nie ulega wątpliwości, że Panom jako kierownikom Placówek rozsianych na tych terenach przypada w udziale doniosłe zadanie utworzenia z tej ludności pełnowartościowego instrumentu polskiej polityki mocarstwowej.

Chciałbym jeszcze odpowiedzieć na pytanie, czy praca polska w Niemczech ma cechy pionierskie. Otóż stanowczo nie. Minęliśmy już w tej dziedzinie św. Wojciecha i męczenników i jeżeli trwać przy porównaniach z historji, to jesteśmy raczej bliżej panowania Łokietka. Praca polska w Niemczech musi zatem w obecnem jej stadjum mieć charakter planowo zorganizowanej masowej pracy społecznej.

Spotkałem się również z twierdzeniem, że ostatniemi czasy praca w Niemczech napotyka nietylko na przeciwdziałanie, ale nawet na rosnący opór ze strony przeciwnej. Objaw ten mnie nie dziwi. W ostatnim roku praca mniejszościowa korzystała z pomyślnej konjunktury wywołanej posunięciami politycznymi oraz nowemi hasłami polityki rządu niemieckiego wobec Polski. Te nowe hasła, idące jako rozkaz zgóry, wywołały zamieszanie zarówno w miejscowych kołach administracji ogólnej, składającej się w większości z dawnych urzędników pruskich, jak i w dawnych organizacjach zajmujących się zagadnieniami narodowościowymi, a grupujących w swych szeregach najbardziej nam wrogie dawne elementy. Pod wpływem wiewu rewolucji narodowo-socjalistycznej te koła przycichły i zdezorjentowały się. Obecnie, gdy nastroje i metody rewolucyjne zelżały, koła te zaczynają podnosić głowę i wykorzystują swe stanowisko oraz wpływy w aparacie biurokratycznym dla organizowania przeciwdziałania lub biernego oporu. Z tem trzeba się liczyć i w miarę możliwości

temu przeciwdziałać. Jednakże nie należy się obawiać tych trudności. Trudności i przeszkody są na to, by je przezwyciężyć, a osiągnięte rezultaty są dopiero wówczas trwałe, gdy się je wywalczyło, a każdy wywalczony rezultat stanowić będzie krok naprzód do celu ostatecznego.

Na zakończenie pragnąłbym jeszcze, skoro omawiam w tymże gabinecie zagadnienie pracy polskiej w Niemczech, wspomnieć o tym zmarłym naszym Koledze, który z całym zapałem i poświęceniem i z głęboką wiarą w przyszłość pracy tej i jej ideałom cały, bez reszty, się poświęcał. Oddając hołd pamięci ś.p. Kazimierza Wyszyńskiego pragnąłbym przytoczyć zdanie, które nieraz w trakcie licznych, a często gorąco prowadzonych z Nim dyskusji od Niego słyszałem, a mianowicie: „Jedno wiem napewno, że praca i wysiłki w tym kierunku włożone nie pójdą na marne i dadzą prędzej czy później, bo dać muszą, plon obfity”. Ożywieni tą wiarą, trzymając się tej dewizy, postępujmy nadal po tej drodze energicznie, planowo i rozważnie, a nasze będzie na tej ziemi zwycięstwo.

*AAN, MSZ, 11415 (druk: Referaty: Niemcy, dok. nr 33)*



## 110

*1 kwietnia, pismo naczelnika Wydziału Wschodniego  
do szefa Sztabu Głównego w sprawie eksportu broni do Etiopii*

1<sup>h</sup>marca<sup>h</sup> <sup>c</sup>kwietnia<sup>c</sup> [193]5

TAJNE!

Do Pana Szefa Sztabu Głównego  
w/m

[W sprawie:] eksportu broni.

Nawiązując do pisma Oddziału II Sztabu Głównego z dnia 4 ub.m. Nr. 11658/II S.O. w sprawie eksportu broni do Abisynji, niniejszem uprzejmie komunikuję, co następuje:

Wydaje się nie ulegać wątpliwości, iż sprawa zaopatrzenia wojennego w chwili obecnej staje się dla Abisynji wysoce aktualną w związku z sytuacją polityczno-wojskową, jaka się wytwarza dla tego kraju na skutek ostatnich posunięć włoskich, czego dowodem służyć może chociażby ostatnie *démarche* Posła abisyńskiego w Paryżu wobec naszej Ambasady w sprawie instruktorów dla lotnictwa wojennego (vide moje pismo do Pana Szefa Sztabu Głównego Nr. P.III.57-b/Ab/I/4 z dnia 25 ub.m.)<sup>1</sup>.

Z tego też względu sprawa dostawy dla Abisynji sprzętu wojennego, z punktu widzenia czysto ekonomicznego i przemysłowego, zasługiwałaby w chwili aktualnej na uwagę i wysiłek z naszej strony. Biorąc jednak pod uwagę stronę polityczną zagadnienia, muszę stwierdzić, iż wymaga ono starannego przepracowania i nie może być rozpatrywane w oderwaniu od całokształtu naszych zainteresowań politycznych. Ujawnienie w chwili obecnej ewentualnego naszego współdziałania z Abisynją w dziedzinie jej przygotowania do możliwego konfliktu zbrojnego z Włochami niewątpliwie wywołałoby mogło ich protest i znalazłoby poważny oddźwięk w polsko-włoskich stosunkach.

---

<sup>1</sup> Mowa o piśmie z 26 marca, w którym Schätzel informował szefa Sztabu Głównego: „Do Ambasady R.P. w Paryżu zwrócił się tamtejszy Poseł Abisynji z prośbą o zakomunikowanie Rządowi Polskiemu propozycji jego rządu wysłania do Abisynji misji lotniczej w składzie jednego majora i dwóch poruczników dla celów instruktorskich. Jednocześnie Poseł abisyński zakomunikował, iż w razie uzyskania zasadniczej zgody Rządu Polskiego rząd abisyński wystąpi ze szczegółową propozycją w tej sprawie. Podając powyższe do wiadomości Pana Generała uprzejmie proszę o wyrażenie opinii”; AAN, MSZ, 5368.

Wydaje mi się przeto obecnie najbardziej wskazanem nawiązanie odpowiedniego kontaktu z władzami Abisyńskimi za pośrednictwem Poselstwa Abisyjni w Paryżu, badanie możliwości dostaw i warunków płatności, jednakże zwlekanie z skutecznieniem dostaw aż do czasu, nim nie minie obecna faza zaostrzonych stosunków włosko-abisyńskich lub też nie nastąpi definitywne wyjaśnienie sytuacji w kierunku pokojowego lub zbrojnego jej rozwiązania. Co zaś do sprawy naszego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Abisyjni poruszanej w wyżej cytowanym piśmie Sztabu Głównego, to stanowi ona jeszcze przedmiot badań Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Podając powyższe do wiadomości Pana Generała, uprzejmie proszę o wyrażenie opinii w poruszonych sprawach.

Wicedyrektor Departamentu Politycznego  
T. Schaetzel

AAN, MSZ, 5368

## 111

*1 kwietnia, telegram szyfrowy ambasadora w Moskwie  
o rozmowie z ambasadorem Włoch*

Moskwa, dn. 1.IV.35.  
Otrzym. d. 1.IV.35., g. 23.15

P. Łukasiewicz do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Nr. 28.

Sekretowane.

W rozmowie na przyjęciu w ambasadzie angielskiej Attolico powiedział Litwinowowi z własnej inicjatywy, co następuje: „Zasadniczym celem paktu wschodniego było, według koncepcji sowieckiej, stworzyć ugrupowanie sił tak potężne, któreby samo przez się i zgóry uniemożliwiło Niemcom politykę agresji. Pakt wschodni bez Polski i Niemiec nietylko nie czyni zadość temu celowi, ale odwrotnie, stwarza niebezpieczną równowagę sił dwu ewentualnie przeciwnych obozów, której wynikiem musi być dalsze naprężenie stosunków i podsycanie wyścigu zbrojeń. Jest rzeczą zrozumiałą i pewną, że Polska w sytuacji obecnej nie będzie mogła przyjąć udziału w kolektywnej organizacji bezpieczeństwa w ramach paktu wschodniego. Wobec tego rząd sowiecki powinien

wystąpić z jakąś nową koncepcją kolektywnej organizacji bezpieczeństwa, która umożliwiła udział Polski”. Litwinow odpowiedział, iż pomyśli o tem.

W rozmowach z Edenem A. dwukrotnie w sposób podobny oświetlił naszą sytuację, wskazując z naciskiem konieczność szukania wyjścia poza dotychczasowy projekt paktu wschodniego. Według informacji A. Eden jest bardzo popierany w swej działalności przez Chamberlaina.

W swych telegramach do Rzymu A., stwierdzając bardzo poważny wzrost roli międzynarodowej Z.S.R.R., kategorycznie podkreśla konieczność przyciągnięcia nas do równej z Z.S.R.R. współpracy z mocarstwami zachodnimi.

Proszę Pana Ministra o traktowanie wszystkich wiadomości, które mam od A., jako najściślej poufnych<sup>2</sup>.

AAN, MSZ, 5211

## 112

### *2 kwietnia, raport posła w Rydze o polityce zagranicznej Łotwy*

Ryga, dnia 2 kwietnia 1935 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

W sprawie polityki zagranicznej Łotwy.

W wyniku moich wizyt u Muntersa w dniu 30 marca i 1 kwietnia r.b. (ostatnia na skutek szyfrowej depezy) komunikuję, co następuje:

---

<sup>2</sup> W wysłanym tego samego dnia wcześniejszym telegramie szyfrowym Łukasiewicz pisał: „Reasumując, należy, moim zdaniem, uważać, że wizyta angielska przyniosła daleko posuniętą pozytywną zmianę w sowiecko-angielskich stosunkach, że Rosja Sowiecka dzięki tej wizycie usunęła ostatnie przeszkody do brania pełnego udziału w rozwoju wszystkich ważniejszych zagadnień międzynarodowych i że stosunek Anglii do stanowiska Z.S.R.R. w tych zagadnieniach ulegnie odpowiedniej pozytywnej zmianie. Nie sądzę, aby Eden przestał się interesować innymi możliwościami realizacji kolektywnego bezpieczeństwa, uważam odwrotnie, iż uważałby za bardzo ważne wywieźć z Warszawy nie tylko znajomość naszych argumentów negatywnych, ale również jakieś nowe pozytywne propozycje lub sugestje. Ważnym wydaje mi się być wyjaśnienie Edenowi naszych stosunków z Berlinem w świetle trwałości i chęci utrzymania naszego sojuszu z Francją”; AAN, MSZ, 5211.

O koncepcji gwarantowania integralności granic Łotwy i innych państw bałtyckich przez Francję Munters nic nie wie, dowiaduje się o niej poraz pierwszy i zapewne poraz ostatni, gdyż niema ta koncepcja żadnej rozumowej podstawy. Wogóle Łotwa, a zdaje się i inne państwa bałtyckie, nie mogą pogodzić się z koncepcją jednostronnych gwarancji. Nasze państwa nie chcą być obiektem czyjejkolwiek polityki lub, co gorzej, gry politycznej – mówił Munters. Jak już uprzednio prezydent Ulmanis miał możliwość publicznie oświadczyć, że Łotwa nie będzie nigdy biernym obiektem cudzej polityki, chce ona razem z innymi państwami brać czynny udział w zagwarantowaniu pokoju na północno-wschodzie dla zapewnienia pokoju i wspólnego bezpieczeństwa, w tem rzędzie i własnego bezpieczeństwa.

Co do stanowiska swego do paktu Wschodniego to według zdania Muntersa uważa pakt Wschodni w pierwotnej postaci pogrzebany definitywnie. Żadnych kroków w tem przedmiocie Łotwa w ostatnim czasie, prócz *démarche* 3 posłów równocześnie, nie przedsiębrała, gdyż ostatnia wizyta posła Grosvaldsa u ministra Laval'a nie miała żadnego znaczenia i przedsięwzięta została z własnej inicjatywy posła.

Jednakże zaszły pewne okoliczności, które wniosły zaniepokojenie w społeczeństwie i zmuszają zastanowić się, czy obecne środki bezpieczeństwa w postaci dotychczasowych umów i konwencji wystarczają nadal. Powód do tego wniosku dały głównie Niemcy, które, jak się wydaje, chcą zachować sobie całkowicie wolną rękę na Wschodzie, i powstaje wątpliwość z tego powodu, czy wobec tego zechcą szanować zawarte dwustronne umowy i porozumienia. Zyskuje wobec tego na znaczeniu kolektywny charakter umów i porozumień.

Nie bez znaczenia także, że Eden zdeklarował się w Moskwie jako zwolennik paktów kolektywnych.

W tych trudnych warunkach politycznych rola Polski, według zdania Muntersa, wysuwa się na przodujące miejsce. Tembardziej że w sprawie zapewnienia pokoju na północno-wschodzie stanowisko Niemiec diametralnie się różni od stanowiska ZSRR i dla Polski, i państw bałtyckich, które stanowią niezbędny czynnik w całej akcji i nie życzą sobie przewagi jednego sąsiada nad drugim, przypada w udziale wdzięczna, lecz zarazem trudna rola rozjemcy, którego koncepcja spokojna i zrównoważona może nie pogodzi przeciwników, lecz da podstawę moralną mocarstwu Zachodu do wskazania drogi wyjścia z nadzwyczaj zagmatwanej i niebezpiecznej sytuacji.

Jest tylko szkopuł, utrudniający występowanie Polski z całością państw porozumienia bałtyckiego, a mianowicie pozycja Litwy. Komplikuje jeszcze bardziej sytuację ta okoliczność, że Litwie grozi podwójne niebezpieczeństwo: od strony Niemiec, które się bardzo bojowo ustosunkowały do Litwy, i od strony ZSRR, który wprost przeciwnie, za wielką otoczył Litwę opieką, przez swego

posła Karskiego, oddziaływującego zbyt przekonywująco na niektóre decydujące czynniki ZSRR.

„Siły i środki Litwy w celu przeciwdziałania temu stanowi rzeczy są na wyczerpaniu. Jedynie Polska mogłaby oddziaływać na Litwę jakimś śmiałym posunięciem politycznym, któreby zmusiło Litwę do głębokiego zastanowienia się nad drogą, po której dotąd postępowała, i nad możliwościami otwierającymi się przed nią wobec porozumienia się z Polską. Nawet nie przyjęcie przez Litwę propozycji Polski nie zaszkodzi Polsce, przeciwnie, ułatwi jej dalszą pracę nad pacyfikacją stosunków we wschodniej części Europy, nie mówiąc już o tem, że jednocześnie umożliwi Łotwie i Estonji jeszcze czynniej współdziałać z Polską w tej wielkiej sprawie.

Na zakończenie Munters zgłosił prośbę do rządu polskiego o naświetlenie sytuacji we wszystkich najważniejszych kwestjach obecnie poruszanych z Ede-  
nem, gdyż na źródłach polskich chce rząd łotewski opierać przedewszystkiem swoje informacje.

Posel R.P.  
/–/ Z. Beczkowicz

AAN, *Ambasada Berlin*, 172

## 113

*2 kwietnia, list ambasadora w Moskwie  
do naczelnika Wydziału Wschodniego [?] o sprawach bieżących*

Moskwa, dn. 2 kwietnia 1935.

Mój Drogi,

Do moich telegraficznych informacji nie mam nic do dodania poza paroma uwagami. Na ostateczną ocenę sytuacji jest jeszcze zbyt wczesnie, myślę, że pierwszą aproksymatywną analizę będę mógł przesłać następnym kurjerem. Zwraca uwagę w dalszym ciągu stosunkowo spokojna, a możnaby powiedzieć, wstrzemięźliwa ocena wyników wizyty Eden'a przez stronę sowiecką. Przypuszczam, iż jest to powodowane zarówno zdawaniem sobie sprawy z dużego znaczenia, jakie będą miały rozmowy warszawskie, jak może obawą, że komunikat prasowy, który był wynikiem ciężkiego targu, dał ujęcie rezultatu rozmów moskiewskich bardziej pozytywne, niżby to odpowiadało intencjom angielskim. Sprawdzianem tego ostatniego będą rozmowy warszawskie i pierwsze echa z Londynu po powrocie tam Eden'a. Zainteresowanie naszym stanowiskiem

jest w każdym razie bardzo duże, a komentarz Izwiestij do komunikatu „Iskry” zdaje się świadczyć o tem, że nasze milczenie zaczyna wyczerpywać cierpliwość sowiecką w uprawianiu taktyki atakowania nas pod hasłem maksymalnych żądań odnośnie paktu wschodniego.

Sądząc ze wszystkich informacji, które doszły do mnie o przebiegu wizyty Eden'a, można zdaje się z całą pewnością stwierdzić, że gospodarze sowieccy, a specjalnie Litwinow, zastosowali w rozmowach, jak i we wszystkim, co się dookoła nich działo, taktykę bardzo zręczną, mającą na celu stworzenie jaskrawego kontrastu pomiędzy wrażeniami Eden'a z Berlina i z Moskwy. O niebezpieczeństwie niemieckiem mówiono niewątpliwie dużo, jednak, jak się zdaje, z bardzo skrupulatnem unikaniem akcentów trwałej niechęci, a tembardziej nienawiści. W motywach, które powodują tutejsze niepokoje, na równi z Niemcami wysuwano Japonję, starając się w ten sposób umocnić Eden'a w przekonaniu, iż Z.S.R.R. rzeczywiście potrzebuje gwarancji bezpieczeństwa. Odnosi się dalej wrażenie, że Litwinow unikał również jakiejś jaskrawej ujemnej oceny naszej polityki, podnosił natomiast wagę naszego udziału w pakcie wschodnim i duże znaczenie naszego stanowiska w całości sytuacji we wschodniej części Europy. Sprawie państw bałtyckich nie udzielono zdaje się specjalnie większej uwagi, sądząc widocznie, że ich stanowisko jest w obecnej sytuacji całkowicie uzależnione od naszego. Co do Litwy, to nie było nawet pogłosek o tem, aby miano się nią specjalnie zajmować.

Z drugiej strony Sowiety zrobiły wszystko na to, aby nie tylko przekonać Eden'a o braku sił do prowadzenia polityki agresywnej, ale także aby wzbudzić w nim wrażenie nawet obronnej słabości ZSRR. Znalazło to swój wyraz między innymi w bardzo małej ilości wojskowych, którzy brali udział w przyjęciach oficjalnych, oraz w tem, że przez 4 dni pobytu Eden'a nie widziało się zupełnie samolotów wojskowych nad Moskwą i że pokazywano mu wyłącznie objekty świadczące o zdobyczach kulturalnych i gospodarczych.

Reasumując można stwierdzić, że strona sowiecka utrzymała się w ramach zakreślonej wyżej taktyki i osiągnęła tem zamierzony cel, t.j. wzmocnienie pozytywnych wrażeń wyniesionych stąd przez Eden'a i pogłębienie eo ipso wrażeń negatywnych, które przywiózł był z Berlina.

Jak wynika z pogłosek i wiadomości, które krążą dookoła rozmowy Stalina z Edenem, ta ostatnia miała również na celu utwierdzić Eden'a w przekonaniu, że Rosja Sowiecka jest w polityce zagranicznej i sprawach międzynarodowych państwem solidnem, spokojnem i pozbawionem jakichkolwiek animozji wobec innych państw, no i że jej polityka pokojowa wypływa w równym conajmniej stopniu z nastawień zasadniczych i konieczności praktycznych.

Natomiast jeśli chodzi o sprawę paktu wschodniego, to pomimo wszystko nie mam wrażenia, aby w tej dziedzinie pewność siebie po stronie sowieckiej wzrosła. Czy jest to objawem chwilowej rezerwy podyktowanej przez taktykę,

czy też ostrożnością w traktowaniu osobistych poglądów wypowiedzianych przez Eden'a, czy wreszcie szykuje się być może *'jakaś'* zmiana merytorycznego stanowiska wobec dawnego projektu paktu wschodniego, na te pytania nie umiem jeszcze dać odpowiedzi.

To wszystko, co mogę Ci zakomunikować narazie w uzupełnieniu mych telegraficznych relacji. A teraz parę słów o najbliższej przyszłości.

Jak wiesz, u Litwinowa nie byłem już dawno. Na przyjęciach dla Eden'a nie zdradzał on ochoty do dłuższych rozmów ze mną, sądzę jednak, że w parę dni po wyjeździe Eden'a z Warszawy powinienem odwiedzić Litwinowa w jego urzędzie. Proszę o telegraficzną wiadomość, jak się na to zapatrujecie.

Rzecz oczywista, iż jednocześnie bardzo proszę o możliwie najszybsze wiadomości o rozmowach z Edenem. Chciałbym bardzo, aby obejmowały one nie tylko przebieg i wyniki rozmów warszawskich, ale także Waszą ocenę przebiegu i rezultatów rozmów Eden'a w Moskwie i Berlinie. Niewątpliwie już od czwartku będę oblegany przez tutejszy korpus dyplomatyczny i chciałbym bardzo mieć możliwość spłacić przy tej okazji długi „informacyjne”, zwłaszcza wobec Attolico, z którego przyjaznych usług w tej dziedzinie będę musiał korzystać podczas bliskiej wizyty Laval'a.

Obawiam się trochę, żeby ciągle powoływanie się moje na Attolico, zwłaszcza w telegramach, nie spowodowało jakiejś niedyskrecji, któraby nasz obecny stosunek zepsuła, byłaby to w stosunkach tutejszych szkoda nie do powetowania. Z tego powodu prosiłem dwukrotnie o zachowanie najdalej posuniętej poufności. Wszystkie informacje pochodzące od Attolico były mi podawane przez niego w ten sposób, iż odczytywał mi odnośne swoje telegramy do Rzymu. Podczas wczorajszej rozmowy powiedział mi, iż jak się okazało, niezmiernie szczerzy stosunek Eden'a zawdzięcza temu, że Chamberlain, którego A. zna dobrze z Londynu i Genewy, zalecił Edenowi jaknajbliższy z nim kontakt. Z rozmowy z Edenem o Chamberlainie Attolico wywnioskował, że z jednej strony Chamberlain bardzo popiera Eden'a, a Eden bardzo się z nim liczy.

Do mojego telegramu o baltach muszę dodać, iż Tofer pod wpływem rozmowy z Strangiem wpadł w nastrój zupełnego przygnębienia – musiałem mu dość długo tłumaczyć, iż niema po temu powodów i że, tak samo jak inni, baltowie powinni utrzymać swe dotychczasowe stanowisko, gdyż niewątpliwie będzie ono miało swój wpływ na ostateczny wynik obecnej rozgrywki. Bilmanis również strasznie pesymizował. W związku z tem uważam w dalszym ciągu za bardzo ważne, aby Ryga i Tallin zostały możliwie prędko poinformowane o naszej ocenie sytuacji i zamiarach i w ten sposób podniesione na duchu.

Co się tyczy Francuzów, a specjalnie Alphand, to podczas pobytu Eden'a nie zdradzali oni większej ruchliwości. Na przyjęciu u Litwinowa Alphand miał ze mną rozmowę, która była krótką, bo zaczęła się z jego strony od stwierdzenia,

„że jest bardzo zatroskany o Polskę”. Między innymi wspomniał, że Niemcy mieli się zdradzić wobec Anglików ze swymi kolonizacyjnymi zamiarami w stosunku do Ukrainy. Jednym słowem poprostu brednie starego ramola. Attolico, który sam próbował rozmowy z Alphand'em na temat stanowiska Niemiec, powiedział mi, że Alphand rozumuje kategorjami najlepszych czasów Konferencji Wersalskiej.

A propos Francji – moja uwaga w jednej z depesz o tem, iż byłoby pożądanem wyjaśnić Eden'owi sprawę naszego sojuszu z Francją, pochodziła stąd, iż sądziłem, iż w ten sposób będzie można osłabić wrażenie niebezpieczeństwa niemieckiego, z którym stąd wyjeżdżał.

A teraz jeszcze parę drobiazgów z innych dziedzin:

1) Bilmanis zakomunikował mi ściśle poufnie, iż ma zupełnie pewne wiadomości o szykującym się nowym zakupie przez Litwę u Sowieców ciężkiej artylerji (haubice). Podobno w najbliższym czasie mają przybyć eksperci litewscy dla odbioru tego „towaru”.

2) Na przyjęciu u Litwinowa Radek prosił Bersona o przeproszenie w jego imieniu Bodka M.<sup>3</sup> na użycie słowa „oficernia”, którego niewłaściwość uznaje i żałuje, że „ześlizgnęło mu się z pióra”. Dodał, iż nie uważa za wskazane tłumaczyć się wprost przedemną.

Wogóle stosunek prasowców do Bersona uległ naglej i radykalnej zmianie tuż przed przyjazdem Eden'a. Tylko Rajewski boczy się jeszcze, a Radek, Umański i Mironow robią przyjaciół. Na śniadaniu pożegnalnem dla tutejszego Podolskiego, który wyjechał do Wiednia, ktoś z obecnych zaatakował Bersona o jego odczyt wileński. – Umański przerwał rozmowę na ten temat stwierdzając, iż wiadomość o tym odczycie podana przez prasę rosyjską była „oczywistą białogwardiejską prowokacją nie mającą nic wspólnego z prawdą”.

Być może, że zmianę stosunku do Bersona można zaliczyć wraz z ustaniem „ochraniania” mnie do oznak topnienia lodów na naszym wschodzie.

*°Serdeczne pozdrowienia i uścisk dłoni łączę°*

*°J. Łukasiewicz°*

AAN, MSZ, 6753

---

<sup>3</sup> Prawdopodobnie Bogusław Miedziński.



## 114

*[po 3 kwietnia], notatka MSZ o rozmowach  
ministra spraw zagranicznych z brytyjskim lordem tajnej pieczęci*

## NOTATKA

z rozmowy odbytej przez Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
z Lordem Prywatnej Pieczęci p. Edenem w obecności pp. Avelinga, Stranga,  
Raczyńskiego i Dębickiego w dn. 2.IV.1935 r.

P. Eden zaczął od relacji z podróży ministrów angielskich do Berlina i Moskwy. W Berlinie podstawą dyskusji z rządem niemieckim była deklaracja londyńska. Kanclerz Hitler osobiście brał udział w całej dyskusji, nie jest jednak słuszne to, co pisała prasa, jakoby cały czas on sam tylko mówił, przeciwnie, dyskusja ze strony angielskiej tak samo żywo była prowadzona. P. Eden stwierdza stanowczo, że rząd niemiecki w ciągu rozmów w najmniejszym stopniu nie usiłował rozłączyć Anglii i Francji (...de nous détacher de la France...).

P. Eden reasumuje rozmowy berlińskie na poszczególne tematy ujęte w deklaracji londyńskiej:

1) <sup>d</sup>Pakt Wschodni<sup>d</sup>. – Hitler wypowiedział się co do każdego z elementów Paktu Wschodniego, a mianowicie:

a) jeżeli chodzi o nieagresję, to skonstatował, że Niemcy gotowe są pakt o nieagresji zawrzeć z każdym ze swoich sąsiadów,

b) również konsultacje przyjmują,

c) wzajemną pomoc natomiast odrzucają kategorycznie, motywuując tą swoją zupełnie jasną odmowę tem, że nie chcą być wciągnięci w wojnę nie obchodzącą bezpośrednio Niemcy; dla przykładu zacytował Hitler konflikt między Rosją a Polską, Rosją a Państwami Bałtyckimi, Polską a Czechosłowacją, jako konflikty, do których by Niemcy nie chciały być wciągnięte.

Wyjątek co do zasady nieagresji uczynił Hitler w stosunku do Litwy, stwierdzając, że Litwa gwałci swoje zobowiązania zaciągnięte wobec Mocarstw w sprawie Kłajpedy. Stan obecny sprawy kłajpedzkiej jest zatem przeszkodą dla zawarcia paktu o nieagresji niemiecko-litewskiego. Na zapytanie, czy porzuciłby to stanowisko, o ileby Mocarstwa zdołały skłonić Litwę do przywrócenia w Kłajpedzie stanu rzeczy zgodnego ze Statutem – dał pozytywną odpowiedź.

W dyskusji berlińskiej dotyczącej paktów bezpieczeństwa Hitler oświadczył, że gotów jest wziąć udział w wielostronnym pakcie o nieagresji, przewidującym również konsultację oraz zobowiązanie niedawania w jakiegokolwiek formie pomocy agresorowi. Natomiast zgodę swoją na uczestnictwo w takim układzie Hitler uzależnił od tego, ażeby żaden z uczestników wielostronnego

paktu o nieagresji nie związał się z innym kontrahentem paktem pomocy. Rząd niemiecki odrzucił zatem taką propozycję, stwierdzając, że nie chce aprobować aliansów ukrytych w formie paktu wielostronnego.

Poruszono również w Berlinie sprawę odpowiedzi, z jaką Niemcy od dłuższego czasu zalegają na ostatnią notę francuską do nich w sprawie paktu wschodniego. Niemcy przyrzekły, że odpowiedzi tej w bardzo krótkim czasie udzielią.

2) <sup>d</sup>Pakt Dunajski<sup>d</sup>. – Kanclerz Hitler oświadczył, że nie występuje przeciw Paktowi Dunajskiemu, chociaż nie widzi jego konieczności. On osobiście nie życzy sobie Anschlussu, choćby z tego względu, że powiększyłyby to trudności ekonomiczne tak znaczne dzisiaj w Niemczech. Natomiast największą trudnością, zdaniem rządu niemieckiego, jest zasada nieingerencji w zastosowaniu do Austrii. Niemcy zakomunikowały swoje zastrzeżenia rządowi włoskiemu i francuskiemu. Przykładowo wspomniał, że to nie Niemcy mobilizowały na granicy Austrii.

3) <sup>d</sup>Liga Narodów<sup>d</sup>. – Kanclerz Hitler nie życzy sobie zbytnio powrotu Niemiec do Ligi Narodów. Motywuje to tem, że nie chce powtórnie być zmuszony do wyjścia z Genewy; jako warunek powrotu stawia prawdziwą równość. Na zapytanie, jak wyobraża sobie tę równość i czy chodzi mu n.p. o raczej techniczne jej podkreślenie – odpowiedział, że równość, o jaką mu chodzi, musi być integralna i wszechstronna. Nie wyczerpując wszystkich ewentualnych roszczeń z tego tytułu, przytoczył przykładowo udział Niemiec w rozdziale mandatów kolonialnych oraz podkreślił konieczność oddzielenia Paktu Ligi od Traktatu Wersalskiego. Formułą ostateczną Hitlera było „całkowite równouprawnienie we wszystkim”. Ze sposobu zreferowania tego punktu przez Ministra Edena wynikało, że Anglicy uważają taki sposób interpretowania równości jako żądanie wybitnie wygórowane i pozwalające na trudne do przewidzenia pretensje.

4) <sup>d</sup>Zbrojenia<sup>d</sup>. – Żądania Niemiec w tej dziedzinie są bardzo znaczne, przy czym Hitler motywuje je siłami zbrojnymi państw sąsiednich i Rosji; zaznaczył na mapie rozmieszczenie tych sił zbrojnych, wyliczając cyfry: 34 dywizyj dla Polski, 101 dla Rosji, 44 dywizyj dla Francji, 17 dla Czechosłowacji, 8 dla Belgii. Żądane przez Niemcy efektywy wynoszą 550.000., przy czym włączone w tę cyfrę są: policja, kawalerja, formacje SS (chemises noires) i t.d. W zbrojeniach morskich domaga się Hitler 35% tonażu floty brytyjskiej, t.j. jak podkreślał, siły morskiej mniej więcej równej francuskiej. W tym punkcie Anglicy wyjaśnili mu, że jest w błędzie, gdyż Anglja posiada 1.200.000 tonn, Francja zaś około połowy, t.j. 600.000 tonn. Jako główny motyw dla żądania tego tonażu przez Niemcy Hitler zacytował Prusy Wschodnie, które określił jako niemal że kolonię oddzieloną od Reichu, co zmusza Niemcy do wzmożenia swych sił na Bałtyku. P. Eden podając cyfry zbrojeń morskich żądane przez Niemcy, ocenił je wyraźnie jako niemożliwe do przyjęcia. W lotnictwie wojskowym Hitler

żądał parytetu z Anglią i Francją, przyczem zdając sobie sprawę, że lotnictwo angielskie jest cyfrowo słabsze od francuskiego, dał do zrozumienia, że Anglicy zapewne zechcą osiągnąć parytet z Francją. W tej sprawie jednak zastrzegł, że gdyby Rosja powiększyła swoje zbrojenia lotnicze, musiałyby Niemcy ponadto również móc swoje lotnictwo wojskowe wzmocnić.

5) Na zawarcie <sup>d</sup>Paktu Lotniczego<sup>d</sup> zachodniego rząd niemiecki zgadza się natychmiast i chciałby jak najszybciej rozpocząć rokowania; jednakowoż ze strony angielskiej zaznaczono, że deklaracja londyńska stanowi całość, która łącznie musi być załatwiana.

Reasumując wyniki rozmów berlińskich P. Eden skonstatował, że bardzo męczące dwudniowe rokowania zakończyły się bez żadnego postępu.

Przechodząc do relacji z rozmów przeprowadzonych w Moskwie p. Eden dał do zrozumienia, że miał pewne trudności ze stroną sowiecką w związku z redakcją komunikatu, zaznaczając, że wyraźnie zostało w nim w końcu podkreślone, co jest opinią wspólną, a co podaje się na odpowiedzialność stron. (Trudność dotyczyła ustępów, w których Sowiety kładą specjalny nacisk na Pakt Wschodni i pośrednio wypowiadają krytykę pod adresem Polski i Niemiec. P. Eden zaś, szczególnie przed swoim wyjazdem do Warszawy, uważał za niestosowne zajmować zgóry takie stanowisko w sprawach, które tu miały być dyskutowane.)

Stalin i Litwinow stale wyrażali znaczne zaniepokojenie stanowiskiem i zbrojeniami Niemiec. Tu p. Eden zaznaczył, że nie można uważać stanu przygotowania wojennego Rosji Sowieckiej za dostateczny dla wywołania akcji zbrojnej przeciw komukolwiek. Nie wynikało jasno z tej konstatacji, czy jest to własne spostrzeżenie Anglików, czy też powiedzenie Stalina. Edena ten punkt jednak bardzo interesował, gdyż zwrócił się z zapytaniem, czy p. Minister podziela tę ocenę. Pan Minister, nie dyskutując szczegółowo na ten temat, zaznaczył, że Sowiety chronicznie wykazują dużą nerwowość; wspominał o tem, iż ich siły zbrojne są znaczne; w regimie sowieckim istnieją pewne napięcia wewnętrzne panujące pośród kierowniczych osobistości i które mogłyby spowodować niespodzianki. P. Minister zapytał się wreszcie, czy Moskwa w sposób kategoryczny podtrzymuje formułę o wzajemnej pomocy z pierwszego projektu Paktu Wschodniego. Zapytanie swe Pan Minister uzasadnił faktem, że w sprawie Paktu Wschodniego nie było negocjacji między Polską a Rosją, gdyż negocjacje te prowadziła z nami Francja. Były tylko rozmowy, które nie dawały definitywnego wrażenia, z rozmów jednak i innych informacji wynikałoby, że Rosja stawia sprawę wzajemnej pomocy bezkompromisowo, tak jak w pierwszym projekcie Paktu Wschodniego. P. Eden odpowiedział, że Rosja Sowiecka życzy sobie układu dla zapewnienia bezpieczeństwa w Europie Wschodniej i chciałaby oprzeć to bezpieczeństwo na wzajemnej pomocy. Wypadki w Niemczech wzbudziły w Rosji znaczne obawy, czem uzasadnia potrzebę takiej pomocy. Jeżeli nic w tej

dziedzinie nie zostanie uczynione, obawiać się należy, że Rosja zwiększy swoje zbrojenia, co oczywiście nie jest pożądane. Jeżeli Pakt Wschodni w dzisiejszej formie nie jest do przyjęcia dla Niemiec i Polski, to zdaniem Sowietów mógłby być zawarty bez tych dwóch państw, z tem że pozostałby dla nich otwarty.

Stalin dał aprecjację niebezpieczeństwa wojny, wysuwając tezę, że istnieją dwa źródła konfliktu, a mianowicie: Niemcy i Japonja. Ma on zrozumienie dla pewnych tendencji Niemiec jako wielkiego mocarstwa, ale radykalna decyzja niemiecka w dziedzinie zbrojeń musi z konieczności wywołać wszędzie odruch i szukanie przeciwwagi. Stalin był bardzo kategoryczny, stwierdzając brak jakichkolwiek dążeń Rosji do ekspansji poza jej obecne granice. Stwierdził, że Związek Sowiecki potrzebuje 50 lat pracy pokojowej, by spełnić zakreślone sobie zadania wewnętrzne. Podkreślił zły stan środków komunikacyjnych. P. Eden sądzi, że złe warunki transportowe, niedostateczne środki komunikacji kolejowej i drogowej są właśnie powodem, dla którego wysiłki rządu sowieckiego skoncentrowane zostały na rozwoju lotnictwa. Mówiąc o swej rozmowie ze Stalinem, Eden stwierdził, że wyraźnie mu powiedział, że sąsiedzi nie życzą sobie pomocy Rosji i na to wysunięto ze strony sowieckiej myśl, że pomoc ta mogłaby być fakultatywna, to znaczy udzielona dopiero w chwili, gdyby jej zaatakowane państwo zażądało, oraz że nie musiałaby to być pomoc militarna w postaci sił zbrojnych, a mogłaby się ograniczyć do pomocy ekonomicznej, do dostarczenia amunicji i t.d.<sup>e</sup> Jeżeli chodzi o agresywne zamiary Niemiec, to Litwinow wyrażał wielki sceptycyzm co do oświadczeń Hitlera odnoszących się do granic sąsiadujących z Niemcami państw. Nawet wypowiedzenia się Hitlera co do Alzacji i Lotaryngji zdaniem Litwinowa nie są szczerze. Sowieckie źródła wskazują na istnienie dwóch szkół w Niemczech: jedna – to Hitler i koła nacjonal-socjalistyczne, których tendencje ekspansji zwrócone są na Wschód – druga – reprezentowana przez Reichswehrę – raczej myśli o ataku na Zachód, przy czem atak ten jest rozumiany jako unieruchomienie Zachodu (knock out), by tem pewniej móc zaatakować Wschód.

W tej fazie rozmowy Pan Minister zabrał głos, by dać p. Edenowi ogólne informacje o zasadach polityki polskiej następującej treści:

Dla Polski, jak zresztą dla każdego państwa położonego na kontynencie, najważniejsze są stosunki sąsiedzkie. Polska posiada dwóch znacznych sąsiadów: Niemcy i Rosję Sowiecką. Stąd prawie 80% naszej pracy politycznej skierowanych jest dla ułożenia i utrzymania stosunków z temi państwami. Po wojnie mieliśmy przez dłuższy czas nieuregulowane z nimi stosunki i wskutek tego można nazwać ówczesne dwie granice, wynoszące każda przeszło 1000 klm. – złemi. Życie codzienne obywatela polskiego wzdłuż tych granic kształtowało się w sposób trudny i uciążliwy. Najmniejszy incydent groził przybraniem znacznych rozmiarów. W opinii społeczeństw zachodnich istniejące niebezpieczeństwo było zresztą znacznie przecenione. Około 1920 r. – 23 r.

z początkiem każdej wiosny mówiono o bliskiej konflagracji wojennej między Polską a Sowietami, później o takimże niebezpieczeństwie polsko-niemieckim. W Warszawie panował pod tym względem spokój, ale na życiu obywatela wzdłuż granic ten stan rzeczy ciążył nieznośnie. Liga Narodów okazała się w tej sytuacji niemal zupełnie niepomocną. Rosji w niej nie było, a z Niemcami mieliśmy na jej terenie stałe wówczas spory. Wystarczy przypomnieć, że każda prawie sesja Rady odbywała się pod znakiem jakiejś mniej lub więcej ostrej dyskusji polsko-niemieckiej. Locarno nie zmniejszyło tego napięcia z Niemcami. Zresztą według znanych interpretacji n.p. Stresemanna miało ono stanowić gwarancję tylko dla Zachodu, pozostawiając Niemcom swobodę działania na Wschodzie. Należy to dzisiaj do przeszłości. Dzisiejszy stan rzeczy stworzony długoletnim konsekwentnym wysiłkiem Polski polega na stabilizacji politycznej na obu naszych granicach od Wschodu i Zachodu i jest elementem dodatnim nie tylko dla nas, ale dla pokoju europejskiego. Chodziło w tej pracy o to, by uchwycić moment atmosfery podatnej i w ten sposób dojść do układów, które wkońcu objęły całą zachodnią granicę Rosji Sowieckiej i stworzyły między nią a państwami o ustroju burżuazyjnym z nią graniczącymi statut o nieagresji z definicją napastnika, stanowiący najdokładniejszy tego rodzaju system. Nie przyszło to bez trudności. I tak np. musieliśmy w pewnym momencie odwlec dojsie do skutku naszego układu z Rosją o 6 miesięcy, czekając na przyłączenie się Rumunii do tego systemu. Dziś możemy sobie powiedzieć, że stan obecny jest zadawalniający. Jak widać, konflikty historyczne wyczerpują się. My byliśmy w Moskwie, Rosja była w Warszawie. Mamy nadzieję, że dzisiejsza stabilizacja okaże się trwałą.

Jeżeli chodzi o Niemcy, to w czasach złych z nimi stosunków posiadaliśmy reasekurację w formie należenia Polski i Niemiec do Ligi Narodów. W chwili wystąpienia Niemiec z Ligi zabrakło nam tej reasekuracji. Wówczas zwróciliśmy się do rządu niemieckiego z odpowiednim zapytaniem i otrzymaliśmy zadawalniającą odpowiedź. Tak doszło do negocjacji szybko zakończonej i po 10 latach konsekwentnych wysiłków mogła się odbyć prawie równocześnie podróż polskiego Ministra Spraw Zagranicznych do Moskwy i ratyfikacja deklaracji polsko-niemieckiej z 26. stycznia 1934 r.

Takie są rezultaty naszej polityki. I dlatego, gdy nam jest przedstawiana nowa jakaś propozycja, badamy ją przedewszystkiem pod kątem tego, czy nie osłabia w niczem osiągniętego pozytywnego rezultatu i jakie ponadto przynieść może korzyści.

Mówiliśmy tu o animozji między Niemcami a Rosją. Wyobraźmy sobie teoretycznie, że Polska wiąże się z Rosją sowiecką lub z Niemcami. Natychmiast mielibyśmy zamiast obecnej stabilizacji na obu granicach jedną granicę zupełnie złą. Unikanie tej zmiany na gorsze jest podstawową zasadą naszej polityki.

Dalszą zasadą jest dla nas uczestnictwo w Lidze Narodów. Wprawdzie bilans naszego do niej stosunku nie może być nazwany dodatnim, mieliśmy z tą organizacją wiele kłopotów, ale jesteśmy pozytywnie usposobieni do samej idei tej formy współpracy międzynarodowej i dlatego uważamy Ligę za jedną ze stałych pozycji naszej polityki.

Wreszcie dalszym zasadniczym elementem w systemie politycznym Polski są nasze aljansy z Francją i Rumunją. Jesteśmy niemi związani (*nous y tenons ferment*) i dbamy o ich trwałość.

Przechodząc do projektów rzymskich Pan Minister scharakteryzował zainteresowania Polski basenem dunajskim. Z państwami tego regionu łączy Polskę stosunki bądź tradycji, bądź gospodarcze, bądź przyjaźni. Z tego wynika przyjazne ustosunkowanie się Polski do wszystkich tych państw i brak jakiegokolwiek powodu do ich dyskryminacji. „Stąd brak naszego związania się z jakąkolwiek grupą z pomiędzy państw dunajskich, np. z Małą Entente”<sup>a</sup>. Nie interesowały nas też różne wysuwane kombinacje polityczne przypominające ducha roku 1919. W Rzymie zaś wysunięta została koncepcja inna, koncepcja, którą uważamy za przyjazną dla wszystkich uczestników i dlatego odnieśliśmy się do niej od razu pozytywnie. Zaletą postanowień rzymskich było, że mając do czynienia z licznymi państwami o interesach częstokroć sprzecznych, autorzy nie zakreślili sobie zbyt szerokich zadań, tylko wysunęli program skromny, który dlatego właśnie będzie mógł być zrealizowany.

Pan Minister zakończył swój wywód stwierdzeniem, że nie widzi różnic i sprzeczności zasadniczych między punktami widzenia angielskim i naszym. Jest tylko ze strony polskiej podkreślenie kwestyj zasadniczych, podstawowych dla państwa polskiego.

P. Eden stwierdził, że doskonale rozumie specyficzne położenie i trudności Polski wynikające z jej położenia geograficznego i przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości określenie naszego pozytywnego stanowiska w stosunku do Ligi Narodów. Anglję niepokoi właśnie pozycja wobec Ligi Niemiec, które nie chcą do niej powrócić.

Następnie postawił pytanie, czy w pakcie, któryby uzyskał zgodę Niemiec i Rosji, Polska zasadniczo zgodziłaby się uczestniczyć. Pan Minister odpowiedział, że żadnej doktryny negatywnej w odniesieniu do paktów kolektywnych nie mamy i że jeżeli tylko przedstawiony projekt nie będzie naruszał zasady podwójnej stabilizacji, o jakiej mówił, gotowi jesteśmy odnieść się doń przychylnie.

Idąc dalej p. Eden zapytał, jak Polska odniosłaby się do wielostronnego paktu o nieagresji, na którego podstawie niektórzy kontrahenci zawarliby między sobą pakt wzajemnej pomocy. Byłaby to zatem konstrukcja dwustopniowa, u dołu ogólna, na drugiej platformie fakultatywna. Czy podobnie do stanowiska

niemieckiego odrzucilibyśmy taki system, czy też istnienie między niektórymi kontrahentami zobowiązania do wzajemnej pomocy nie stanowiłoby dla nas niepokonalnej przeszkody. Pan Minister odpowiedział, że projekt taki musiałby rozpatrzyć z punktu widzenia praktycznego działania paktów. Jeżeli uprzednio wspomnianych zasadniczych podstaw polskiej polityki w niczemby nie naruszał, to nie widzi Pan Minister doktrynalnych powodów do nieprzyjęcia takiego projektu.

P. Eden sprecyzował, że jeśli dobrze zrozumiał, nie jesteśmy przeciwni zasadzie wzajemnej pomocy, lecz układowi, któryby pogarszał naszą sytuację wobec sąsiadów. Pan Minister potwierdził, dodając, że pod tym względem luźny projekt Paktu Wschodniego był od początku źle skonstruowany i nie pozwalał na zorientowanie się co do jego praktycznego działania. P. Eden powiedział wówczas, że z rozmowy wnioskuje, że nie życzymy sobie pomocy sąsiadów... P. Minister w odpowiedzi zaznaczył, że jakkolwiek różne źródła to zastrzeżenie cytowały, nie było ono nigdy wysunięte oficjalnie przez Polskę. Nasze zastrzeżenia przeciwko Paktowi Wschodniemu wypływają z całego szeregu przesłanek. Można tu wymienić samą metodę, która została obrana dla konstrukcji paktu, jego ujęcie teoretyczne, nieuwzględniające takich n.p. praktycznych warunków jak istnienie lub nieistnienie sąsiedztwa pomiędzy proponowanymi uczestnikami i t.d.

Przechodząc do zagadnienia najbliższej przyszłości p. Eden wyraził głęboką troskę w sprawie najtrudniejszej, a mianowicie w kwestji zbrojenia Niemiec. Cyfra 550.000, – ludzi, której żądają Niemcy, jest tak wysoką, że sytuacja przedstawia się groźnie. Zapytuje więc p. Eden, jakie Rząd polski widzi możliwości załatwienia tej sprawy. P. Minister w odpowiedzi przypomniał stanowisko, jakie Rząd Polski zajmował w ciągu ostatnich 2-ech lat na konferencji rozbrojeniowej, a które, aczkolwiek redukując może program prac konferencji do skromnego, ale efektywnego planu, zdążyło do uniknięcia tego właśnie, czego dziś jesteśmy świadkami. P. Minister przypomniał, że swoje zasadnicze stanowisko określił wobec Rządu brytyjskiego w rozmowie z premierem MacDonaldem, w której zwrócił mu uwagę na niebezpieczeństwo: 1) obarczania konferencji rozbrojeniowej sprawami politycznymi, jak np. zmiana Traktatu Wersalskiego, która nie leżała w kompetencji konferencji, oraz 2) zwrócił uwagę, że jedyną drogą dojścia do rezultatów w sprawie rozbrojenia byłoby wypracowanie skromnego programu, zawierającego postanowienia do przyjęcia dla wszystkich. Rząd polski zajmuje więc w tej sprawie stanowisko zupełnie konsekwentne. Co nas obecnie niepokoi, to problem autorytetu Ligi Narodów. Presja, jaka obecnie zewsząd daje się odczuwać w kierunku proponowania i lansowania nowych wszelkiego rodzaju układów, jest w tym względzie dużym niebezpieczeństwem. Zapytuje więc Pan Minister p. Edena, czy taka pogoń za układami nie oznacza definitywnego sceptycyzmu Rządów, które je popierają, wobec Ligi Narodów i jej możliwości. P. Eden odpowiedział, że projekty lansowane odpowiadają



przeważnie zasadzie paktów regionalnych, które zgodne są z duchem Paktu Ligi. Oczywiście zorganizowanie w drodze układów regionalnych systemu pomocy wzajemnej działającej automatycznie mogłoby być interpretowane jako osłabienie instytucji genewskiej, dlatego wydawałoby się celowym przestudjowanie tej kwestji i ścisłe dostosowanie systemu pomocy wzajemnej do Paktu Ligi i do istniejącej procedury ligowej. Wyjątek może stanowić pakt lotniczy zachodni przewidujący automatyczne działanie.

Rozmowa zaczynała przybierać w tym stadium formę luźniejszej wymiany myśli i retrospektywnych rozważań na tematy uprzednio poruszone. Min. Eden powrócił do sprawy zbrojeń niemieckich i skonstatował, że opinia angielska jest tą sprawą bardzo przejęta. Mówiąc o pakcie wschodnim p. Eden wspomniał, że Sowiety chciałyby znać definitywną opinię Polski. P. Eden oczywiście nie rozumie, dlaczego Niemcy wyrażają tak znaczną przed Rosją Sowiecką obawę. Tu wtrącił Pan Minister Beck obawę, że oba te narody kierowane są przesłankami doktrynalnymi i dlatego nie dziwi się, że z obu stron mogą być *des partis pris* – również czysto teoretycznie. P. Eden potakiwał, wspominając, że przecież zeszłego roku mówiono o zamiarach agresywnych Niemiec przeciwko Francji, teraz zaś mówi się w Sowietach już tylko o takichże zamiarach w stosunku do Rosji. Powracając myślą do wizyty berlińskiej p. Eden stwierdził, że kanclerz Hitler otwarcie i stanowczo oświadczył, że między Niemcami a Polską nie istnieje żaden inny układ prócz tego, który został do publicznej wiadomości podany. Pan Minister wyraził zadowolenie z tej konstatacji Hitlera mówiąc, że dojscie do skutku negocjacji z Niemcami na temat deklaracji z 26.I.1934 r. w tak szybkim tempie było spowodowane faktem, że wyczuwszy dogodną atmosferę wzięliśmy za przedmiot rokowań tylko ten jeden odcinek stosunków polsko-niemieckich i rzeczywiście doszliśmy do konkretnych rezultatów. P. Eden jeszcze wspomniał o tem, że Sowiety uważają plany Rosenberga<sup>4</sup> za bardzo niebezpieczne, na co Minister przypomniał, że pochodzi on z Bałtyku i że tu należy szukać wytłomaczenia jego fantastycznych teorii.

P. Eden opowiedział w tem miejscu, że w czasie dyskusyj berlińskich ministrowie angielscy zapytali się półzartobliwie Hitlera, co mają sądzić o znanych koncepcjach Rosenberga. Na to kanclerz i obecni rozmówcy niemieccy odpowiedzieli śmiechem, dając tem samem do zrozumienia, że planów tych nie traktują jako realne, nie wdając się pozatem w żadne wywody merytoryczne na poruszony temat. P. Eden powrócił następnie jeszcze do kwestji cyfr armji niemieckiej, twierdząc, że są one za wysokie, by można myśleć o dojsciu do porozumienia z Niemcami. Pan Minister kończąc rozmowę zawiadomił p. Edena

---

<sup>4</sup> Alfred Rosenberg uchodził w kierownictwie NSDAP za głównego zwolennika ekspansji terytorialnej Niemiec kosztem ZSRR.



o fakcie zaproszenia przez Rząd Polski Ministra Laval'a do Warszawy w związku z podróżą Francuzów do Moskwy.

\*\*\*

Dnia 2-go kwietnia r.b. p. Eden w towarzystwie pp. Aveling'a, Strang'a był przyjęty przez Pana Marszałka w obecności Pana Ministra oraz Pana Wiceministra Spraw Zagranicznych. Rozmowa trwała około godziny.

\*\*\*

Dnia 3-go kwietnia r.b. odbyła się jeszcze jedna, ostatnia rozmowa Pana Ministra z p. Edenem w obecności pp. Aveling'a, Strang'a, Raczyńskiego i Dębickiego.

P. Eden rozpoczął rozmowę pytając, czy w związku z poprzednimi dyskusjami Pan Minister potrzebowałby dodatkowych wyjaśnień. Pan Minister odpowiedział, że w poprzednich rozmowach punkt wyjścia obu Rządów był dostatecznie określony. Oczywiście najbardziej interesującym zagadnieniem jest obecnie, jaką będzie dalsza wymiana myśli i jakie cele zakresli sobie Rząd brytyjski. P. Eden zaznaczył, że podróże angielskich ministrów przyczyniły się do wyjaśnienia sytuacji, ale że nie może przewidywać, jakie zapadną w Londynie decyzje, i zapytał, czy Pan Minister nie miał ostatnio jakichś wiadomości o zamiarach Rządu Francuskiego. Pan Minister potwierdził tylko wiadomość o wizycie Laval'a w Polsce z końcem miesiąca, przyczem zaznaczył, że nie jest jeszcze ustalone, czy Laval zatrzyma się w Warszawie przed, czy też po wizycie w Moskwie. Tendencją Laval'a byłoby uczynić to przed Moskwą. Powracając do poruszonej poprzedniego dnia sprawy sesji Rady Ligi zwołanej na wniosek Francji na dzień 15 kwietnia w Genewie, Pan Minister wyraził obawę o wynik zaangażowania Ligi Narodów sprawą zbrojeń niemieckich. Jeżeli wystawi się Ligę Narodów na ryzyko odmowy wręcz ze strony Niemiec uwzględnienia jej decyzji lub też poprostu niewykonania jej, to ta instytucja międzynarodowa mocno może w swoim znaczeniu i autorytecie ucierpieć. Następnie Pan Minister nawiązując do rozmowy na temat stosunku państw bałtyckich do paktu wschodniego zaznaczył, że miał właśnie potwierdzenie słuszności swojej tezy co do ich stanowiska. Otrzymał tego samego dnia wiadomość z państw bałtyckich, że ich d'émarche w Londynie miała jedynie na celu dać wyraz zainteresowaniu przygotowującymi się rozmowami, przyczem nie miały na myśli popierania projektu paktu wschodniego, a raczej obawiały się, by bez nich coś w tej dziedzinie nie zostało konkretnie zakończone. Państwa bałtyckie wogóle nie lubią, gdy zbyt dużo się nimi zajmować. Wobec swoich wielkich sąsiadów mają zawsze obawę, że ta troskliwość kryć mogłaby w sobie inne, mniej dla nich korzystne cele. Nasz stosunek do Bałtów jest oparty nie na umowach pisanych,

a na szczerej i pełnej zaufania współpracy; i tak nasza armja, wyparłszy wojska bolszewickie z terytorjów nad rzeką Dźwiną, oddała te terytoria Łotwie bez żadnych negocjacyj i bez zapewnienia Polsce jakichkolwiek korzyści z tego tytułu. Powyższe postępowanie zostało na Łotwie specjalnie ocenione. Jeżeli chodzi o państwa neutralne, to Pan Minister ma wrażenie, że ostatnio nie mają one zaufania do stanu politycznego kontynentu europejskiego i nie mają one tendencji do przystępowania do omawianych problemów. Tu Pan Minister zaznaczył, że używa terminu „państwa neutralne” w znaczeniu historycznym. Niema żadnego powodu, żeby państwa tym terminem objęte traktować obecnie, w 16 lat po zakończeniu wojny, jako kategorię odrębną. Mówiąc o Holandji, Danji, Szwajcarji, Pan Minister dał do zrozumienia, że żadne z tych państw obecnie za prawdziwie neutralne nie może być uważane. Gdy Anglicy zapytali o stosunki nasze z Litwą, Pan Minister scharakteryzował je jako stan konfliktu jednostronnego (conflict unilateral), przyczem Polska nie uważa się za będącą w stanie konfliktu z Litwą, Litwa natomiast głosi o istnieniu konfliktu polsko-litewskiego. Polityka Litwy jest zatem całkowicie negatywna. Od czasu do czasu przybywały wprawdzie do Polski różne osoby dla „rozmów” ze stroną polską, były to jednak inicjatywy niepoważne i pozbawione charakteru odpowiedzialnego. Pan Eden, powracając do zapytania poprzedniego dnia postawionego, pragnie sprecyzować jeszcze to, co w jego rozumieniu stanowi polską tezę w stosunku do ewentualnych nowych projektów, i zaznacza, że o ile zrozumiał, Polska w zasadzie przychylnie rozpatrzy wszelkie propozycje, któreby nie naruszały osiągniętego przez nią stanu stabilizacji stosunków politycznych z sąsiednimi państwami i której wynikiem nie byłoby naruszenie autorytetu i powagi Ligi Narodów. Pan Minister w zupełności potwierdza ścisłość tego ujęcia.

Dalsza rozmowa miała charakter nieobowiązujący i toczyła się na temat zagadnień konstytucyjnych<sup>5</sup> i wewnętrznych Polski, co do której Anglicy z wielkiem zaciekawieniem stawiali pytania, przeprowadzając analogję między sytuacją w Anglii a zamierzeniami polskimi w dziedzinie wzmocnienia władzy, ordynacji wyborczej itd. Następnie uzgodniono komunikat z rozmów<sup>6</sup>.

*AAN, MSZ, 5211 (druk: DDPPZ, s. 87–93, wersja skrócona)*

<sup>5</sup> Mowa o nowej polskiej konstytucji, uchwalonej 23 marca, lecz nazwanej kwietniową, ponieważ została zatwierdzona przez prezydenta RP 23 kwietnia.

<sup>6</sup> Kopię notatki przesłano ambasadorowi w Londynie.

## 115

*4 kwietnia, okólnik ministra spraw zagranicznych o wizycie brytyjskiego lorda tajnej pieczęci*

Warszawa, dnia 4 kwietnia 1935.

Wysł. Godz. 3.37

Otrzym. Godz. 9.

Pan Beck do Poselstwa

No. 5.

Zgodnie z komunikatami o wizycie ministrów angielskich w Berlinie i w Moskwie wizyta Edena w Warszawie wyjaśniła, że rząd brytyjski prowadzi badania nie angażując swojego udziału ani też swojego autorytetu dla przeprowadzenia jakiegokolwiek z wysuwanych projektów, z paktem wschodnim włącznie.

Z naszej strony mieliśmy sposobność potwierdzić raz jeszcze znane nasze poglądy na projekty paktów polegające na tem, że najistotniejszą dla nas rzeczą jest nienaruszalność realnych rezultatów osiągniętych dotychczas pokojowymi układami w stosunku tak do wschodniego, jak i zachodniego sąsiada. Odniosłem wrażenie, że nasz punkt widzenia znajduje duże zrozumienie ze strony rządu brytyjskiego, co Eden niedwuznacznie dał do poznania.

Praktycznie biorąc pakt wschodni można uważać za pogrzebany. Anglicy są jedynie w poszukiwaniu jakichkolwiek bodaj luźnych form układu wielostronnego, nie wysunęli jednak żadnego konkretnego projektu.

Po rozmowach w Berlinie Anglicy odnoszą się zupełnie pesymistycznie do zagadnienia zbrojeń. W rozmowach moskiewskich ze strony sowietów podkreślano obawy Rosji przed agresją niemiecką i niemożność ze strony rosyjskiej zaangażowania się w jakąkolwiek akcję zbrojną.

Mimo tych obserwacji Eden bardzo stanowczo zastrzega się przeciwko przypisywaniu Anglii chęci tworzenia antyniemieckiego bloku.

W sumie konstatuję nadal brak skoordynowanej akcji mocarstw i przedłużającą się niejasność sytuacji międzynarodowej. W tych warunkach nie jest prawdopodobne, by mogły szybko krystalizować się definitywne systemy.

BECK.

## 116

*[po 4 kwietnia], notatka podsekretarza stanu  
o rozmowie z ambasadorem Niemiec*

Tajne

## NOTATKA

z rozmowy Pana Wiceministra Szembeka z Ambasadorem von Moltke  
z dn. 4.IV-1935 r.

Ambasador zaznaczył, że informacje otrzymane przez niego z Moskwy o przebiegu wizyty Edena w stolicy Z.S.R.R. wydają się pokrywać całkowicie z informacjami, jakie myśmy w tej mierze uzyskali. Tak np. Ambasador hr. von Schulenburg donosi, że minister Eden jest zdania, iż Rosja ma tyle jeszcze problemów wewnętrznych do rozwiązania, że conajmniej przez lat 50 nie należy się obawiać jakiegokolwiek akcji agresywnej z jej strony. Ambasador von Moltke wie, że takie same stanowisko w stosunku do Rosji zajął minister Eden w swych rozmowach warszawskich.

Kończąc rozmowę Amb. von Moltke skarżył się, że Zachód absolutnie nie rozumie prawdziwych intencji Hitlera, a przedewszystkiem zupełnie nie wie-  
rzy w jego prawdziwie pokojowe nastawienie. Dowodzi tego najlepiej – zdaniem Ambasadora – ciągle powoływanie się na „Mein Kampf”, które to dzieło, powstałe w specjalnych zupełnie okolicznościach, nie może już dziś być uważane za wyznanie wiary hitleryzmu.

AAN, MSZ, 3236 (*druk: DTJS, s. 262, inna wersja*)

## 117

*[po 4 kwietnia], notatka podsekretarza stanu  
o rozmowie z ambasadorem Włoch*

## NOTATKA

z rozmowy Pana Wiceministra Szembeka z Ambasadorem Bastianinim  
z dn. 4.IV.1935 r.

Ambasador Bastianini rozpoczął rozmowę od oświadczenia mi, że miał sposobność konferować wczoraj z Ministrem Edenem i że konwersacja ta przekonała go, iż podróż Ministra Edena do Warszawy, a ściślej mówiąc jej

wyniki, stanowią duży sukces dla polskiej polityki zagranicznej. Polityka ta jest, zdaniem Ambasadora, „admirable”; imponuje mu ona swoją konsekwencją i umiejętnością utrzymania swej raz wytkniętej, zasadniczej linii. Minister Eden w czasie swego pobytu w Warszawie mógł zapoznać się z wytycznymi tej polityki, a przede wszystkim zrozumiał, że między Polską a Niemcami niema żadnych tajnych, podejrzanych układów. Podróż Ministra Edena na Wschód Europy okazała się – zdaniem Ambasadora – dobra dla Polski i Sowietów, gorsza zaś dla Niemiec. W każdym razie niewątpliwem jest, że w Moskwie doszło do porozumienia angielsko-sowieckiego, tylko że Ambasador sądzi, iż chodzi tu o porozumienie na tle interesów pozaeuropejskich. „Bardzo niebezpiecznym jest” – dodał Ambasador – „gdy państwa, których główne interesy znajdują się poza Europą, zaczynają brać się do porządkowania europejskiego kontynentu”.

Niezwykle ciepły nastrój pierwszych szczególnie chwil pobytu Ministra Edena w Moskwie przypisuje Amb. Bastianini okoliczności, że Litwinow w pierwszej swej rozmowie z Ministrem angielskim potrafił tego ostatniego poprostu omamić, nastrajając gościa brytyjskiego całkowicie na swoją nutę. Dopiero w czasie długiej rozmowy z Ambasadorem Attolico, podczas której Ambasador włoski wyjaśniał Ministrowi Edenowi, czym jest Rosja dzisiejsza, angielskiemu Ministrowi otworzyły się oczy na rzeczywistość rosyjską. To też gdy w następnej rozmowie z Litwinowem Min. Eden okazał się o wiele mniej powolnym naleganiom sowieckiego Komisarza dla spraw zagranicznych, ten ostatni poczuł wielką urazę do włoskiego Ambasadora, występując nawet wobec niego z ostremi pretensjami.

W dalszym ciągu rozmowy ja ze swej strony zaznaczyłem Ambasadorowi, że w rozmowach z Min. Edenem zafrapowało mnie to, co Minister angielski opowiadał o Rosji, o jej słabości, a przede wszystkim o braku w ZSRR wszelkich tendencji agresywnych. W odpowiedzi na powyższe moje uwagi Ambasador Bastianini stwierdził, że – jego zdaniem – przedstawianie przez Ministra Edena w Warszawie rzeczywistości rosyjskiej w jasnych kolorach z jednej strony było naiwnym nastrajaniem nas przeciwko Niemcom (Ambasador Bastianini niema zbyt wygórowanego pojęcia o inteligencji Ministra Edena), z drugiej zaś stanowi najlepszy dowód, że moskiewscy gospodarze starali przedstawić się swym gościom angielskim jako niewinne baranki.

Następnie Ambasador podkreślił, że rezultaty podróży ministrów angielskich do Berlina, Moskwy i Warszawy będą się mogły skryształizować ostatecznie dopiero w Strezie; tam też będą zdecydowane definitywnie losy Paktu Wschodniego. Ambasador rozmawiał o tem długo z Ministrem Beckiem. W związku z tą rozmową Ambasador poprosił mnie, bym powiedział Ministrowi Beckowi, o czym on niestety zapomniał, że Ambasador Attolico zapytywał Litwinowa, czyby ten nie zgodził się na wprowadzenie zmian do lansowanego obecnie projektu Paktu Wschodniego. Sowiecki komisarz dla spraw zagranicznych miał

odpowiedzieć, że kiedy zostanie zmodyfikowany projekt, to dopiero wtedy nad ewentualną swą zgodą się zastanowi.

W zakończeniu rozmowy zapytałem Ambasadora, czy zdaniem jego istnieje dla Włoch możliwość dojścia do porozumienia z Niemcami. Usłyszałem na to odpowiedź, że zaproszenie Niemiec do podpisania paktu naddunajskiego stanowi maksimum ustępstw uczynionych przez Włochy Trzeciej Rzeszy. Ambador zakończył rozmowę stwierdzeniem, że jest bardzo ciekawy, jakiego rodzaju „amabilités” będą nam robili Niemcy przed konferencją w Strezie.

AAN, MSZ, 3246 (*druk: DTJS, s. 262–264*)

## 118

*5 kwietnia, notatka radcy ambasady w Berlinie dla ambasadora o rozmowie z dyrektorem Wydziału Wschodniego MSZ Niemiec*

Tajne

### NOTATKA DLA PANA AMBASADORA

Dziś o godz. 7-ej wieczorem zaprosił mnie do A.A. Dyrektor Oddziału Wschodniego Minister Meyer i prosił o zakomunikowanie, z polecenia Ministra Neuratha, Panu Ambasadorowi, co następuje:

1) Minister Neurath rad był bardzo otrzymać w czasie rozmowy z Panem Ambasadorem w dniu 12 marca zapewnienie, że Rząd Polski postanowił zaniechać dalszych zwolnień członków mniejszości niemieckich na Górnym Śląsku. Obietnica ta nie została wszakże dotrzymana, gdyż, według nadeszłych wiadomości, zwolnionych zostało na 1 kwietnia b.r. dalszych dwieście kilkadziesiąt osób.

Z pośród tych zwolnień przypada na Wspólnotę Interesów – około 119 osób (w tem 10 na dyrekcję), na Gudalę – 20 do 30 osób, na majątki i zakłady Plessa – 20 osób w dyrekcji, 25 do 30 w zakładach górniczych i 40 w t.zw. Knappschaft'ach.

Minister Neurath pozwala sobie wskazać na powyższe oraz zwraca uwagę, że zarówno zwalnianie z pracy, jak ciągnące się sprawy Wspólnoty Interesów i Pless'a<sup>7</sup> wywołują w opinii publicznej niemieckiej niepożądane refleksy.

<sup>7</sup> Hans von Hochberg, książę von Pless (książę pszczyński), był właścicielem znacznych dóbr położonych w polskiej części Śląska. Wielokrotnie kierował skargi do Ligi

2) Minister Neurath prosi o wyrażenie Panu Ministrowi Beckowi podziękowania za poinformowanie Ambasadora Moltke'go o przebiegu rozmów z Ministrem Eden'em w Warszawie.

Dyrektor Meyer dodał od siebie, że strona niemiecka nie posiada obecnie bliższych wiadomości z Londynu o stanowisku i dalszej taktyce rządu angielskiego. Sprawy te będą dopiero przedmiotem rozważań najbliższych posiedzeń gabinetu angielskiego, a pewne światło na te rzeczy powinno rzucić wystąpienie Ministra Simona w parlamencie przewidziane na przyszły wtorek (10 b.m.). Wizytę Ministra Edena w Pradze<sup>8</sup> uważa Urząd dla Spraw Zagranicznych za pewien gest wobec Małej Ententy; pozatem wizyta praska nie mogła mieć większego znaczenia, gdyż Czechosłowacja niema w tych sprawach nic samodzielnego do powiedzenia.

Pakt Wschodni w jego pierwotnej formie, opartej na wzajemnej pomocy, można uważać obecnie za faktycznie zlikwidowany.

Konferencja w Stresie będzie miała za zadanie przedyskutowanie między 3 państwami wyników podróży informacyjnej Edena. Ustali ona prawdopodobnie taktykę do zastosowania na posiedzeniu Rady L.N., które, o ile nie zostanie odłożone na poświęta, odbędzie się 15 b.m.

*<sup>f</sup>Stefan Lubomirski<sup>f</sup>*

Berlin, dnia 5<sup>c</sup> kwietnia 1935

*AAN, Ambasada Berlin, 797*

---

Narodów, zarzucając władzom polskim tendencyjny wymiar podatków i dążenie do wyłączenia. Z powodu nadużyć finansowych w 1934 r. nad dobrami pszczyńskimi został ustanowiony przymusowy zarząd państwowy, a Pless opuścił Polskę. Zob. PDD 1934, dok. nr 337.

<sup>8</sup> Do Pragi Eden udał się 3 kwietnia, bezpośrednio po zakończeniu wizyty w Warszawie; zob. przyp. 49 do dok. nr 62.

## 119

*5 kwietnia, raport ambasadora w Paryżu o rozmowach z ministrem  
spraw zagranicznych Francji*Paryż, dnia 5<sup>c</sup> kwietnia 1935 r.TajneDO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
w WarszawieRAPORT POLITYCZNY N. XI/2

W sprawie: rozmowy z Lavalem.

Uzupełniając mój telegram szyfrowy z dnia 2 b.m. Nr. 20, pragnę zakomunikować Panu Ministrowi parę szczegółów z rozmowy mojej z Ministrem Spraw Zagranicznych Laval'em dnia 2-go b.m.

Jak wiadomo, sprawozdanie Sir John Simona o przeprowadzonych w Berlinie rozmowach z Kanclerzem Hitlerem zostało parę dni temu podane do wiadomości rządu francuskiego.

Sprawozdanie to widocznie wywarło znaczne wrażenie na p. Laval'u, gdyż w rozmowie ze mną z wielkim naciskiem wspominał o nadzwyczaj niekorzystnym przebiegu rozmów berlińskich. Nie wdając się w szczegóły, p. Laval oświadczył mi z wielkim naciskiem, że jest wprost nie do wiary, wobec jakich trudności znalazł się Sir John Simon, słuchając oświadczeń Kanclerza Hitlera.

Jednak, pomimo tej nuty pesymistycznej płynącej obecnie z Londynu, p. Laval usilnie mnie przekonywał, że bynajmniej nie stracił nadziei, iż uda mu się wynaleść taką solucję, któraby była do przyjęcia dla Niemiec, a zapewniałaby konsolidację obecnego stanu rzeczy i oddalała groźbę konfliktu zbrojnego.

P. Laval przyjął z wielkim zadowoleniem oświadczenie o znaczeniu, jakie rząd polski przypisuje trwałości sojuszu polsko-francuskiego. Odnośne moje oświadczenie zanotował sobie, dodając, że musi to powiedzieć panu Léger. Powiedzenie to, które się wyrwało Ministrowi Spraw Zagranicznych, uważam za dosyć znamienne. Świadczy ono mojem zdaniem o tem, że Ambasador Léger, Sekretarz Generalny Quai d'Orsay, musiał wobec pana Laval'a wypowiadać się w sensie podrywającym zaufanie do trwałości czy też realności stosunku sojuszniczego Polski względem Francji.

Projekt zatrzymania się w Warszawie z okazji podróży do Moskwy stanowi zapewne własną inicjatywę p. Laval'a. Jak donosiłem w raporcie z dnia 29/III



No. 1/F/19<sup>9</sup> – projekt podróży do Moskwy (jak i zwrócenie się do Ligi Narodów w sprawie naruszenia przez Niemcy części V-ej Traktatu Wersalskiego) nie wyszedł od Pana Laval’a, który osobiście nie jest tak entuzjastycznie względem Rosji Sowieckiej usposobiony jak niektórzy inni członkowie rządu francuskiego. Zmuszony jednak do przyjęcia projektu tej podróży, starał się Laval możliwie ją odłożyć, a ostatecznie zdecydował się zmodyfikować jej charakter przez jednoczesne odwiedzenie Warszawy. Przeciwno projektowi wizyty w Polsce (o czym w kołach politycznych już od paru dni się mówiło) – dość gwałtownie wystąpiły tu elementy pracujące w kierunku związania Francji i Rosji formalnym sojuszem. Elementy te i naturalnie sam rząd sowieków pragnąłby, by w czasie pobytu p. Laval’a w Moskwie doszło już do podpisania jakiegoś układu politycznego o charakterze sojuszu. Perspektywa ta wydaje się obecnie nieco oddalać wobec wypracowywania nowych form paktów, które dopiero będą musiały być uzgodnione i negocjowane. Z oświadczeń bowiem Pana Laval’a, które zakomunikowałem Panu Ministrowi w wyżej wymienionym telegramie szyfrowym, jasno wynikało, że projekt Paktu Wschodniego w dotychczasowym jego sformułowaniu uważa p. Laval za już nieaktualny. Zresztą z okazji zebrania nadzwyczajnego Rady Ligi w Genewie 15-go kwietnia będzie p. Laval mógł porozumieć się osobiście w tej materji z Komisarzem Litwinowem.

Należy skonstatować, że p. Laval w dzisiejszej polityce zagranicznej Francji przedstawia element umiarkowania i pewnego realizmu. Powodowany wysoce zdenerwowaną opinią publiczną i koniecznością dla słabego rządu demagogicznego lawirowania wobec ugrupowań parlamentarnych oraz znajdując się pod stałą presją „biur Quai d’Orsay” p. Laval prowadzi politykę, co do której zapewne niejednokrotnie odnosi się dość sceptycznie. Ostatnie wypadki na szachownicy dyplomatycznej przekonały go o niemożności liczenia na zasadniczą zmianę polityki angielskiej. Z drugiej zaś strony żywiołowy pęd propagandy sowieckiej we Francji i narzucający się ton Moskwy niezawodnie wzbudzać muszą w tak ostrożnym polityku jak p. Laval poważne zastrzeżenia.

Należy tu skonstatować, że p. Laval wykazuje obecnie więcej wyczucia realności dyplomatycznej niż Biura Ministerstwa Spraw Zagranicznych, opanowane całkowicie przez Léger’a, kontynuatora tradycji Briandowskiej i zapewne głównego współautora szeregu niefortunnych projektów paktów, które w ostatnich latach zaciemniły dyplomacji francuskiej horyzont rzeczywistości.

Powracając do kwestji kolejności wizyt w Warszawie i Moskwie, donoszę, że p. Laval, którego spotkałem przedwczoraj (t.j. nazajutrz po mojej z nim rozmowie w sprawie przyjazdu do Warszawy) na śniadaniu wydanem przez Prezydium projektowanej na 1937 rok – Wystawy, spontanicznie oświadczył mi, że poczynił kroki, za pośrednictwem Ambasadora Potiomkina, by wytłumaczyć rządowi sowieków, że wizyta w Warszawie ze względów rzeczowych winna

<sup>9</sup> Dok. nr 104.

poprzedzić wizytę w Moskwie. – Pan Laval dodał, że nie wie, czy ze względów prestige'owych rząd sowiecki, który pierwszy zaproszenie wystosował, nie będzie jednak nalegał na to, by przybył on najprzód do Moskwy.

Data podróży p. Laval'a do Moskwy nie jest jeszcze ustalona, jednak przypuszczalnie wyjazd nastąpiłby około 20–22 kwietnia. Zależać to będzie od dalszego rozwoju rozmów dyplomatycznych w Stresie i Genewie<sup>10</sup>.

Ambasador R.P.  
*†Alfred Chłapowski†*

AAN, MSZ, 3768

## 120

*5 kwietnia, raport ambasadora w Paryżu  
 w związku z wypowiedzią attaché wojskowego Niemiec*

Paryż, dnia 5. kwietnia 1935 r.

Ścisłe Tajne

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
 w Warszawie

### RAPORT POLITYCZNY N. XI/5

W sprawie: oświadczeń gen. Kühlenthala.

Ze źródła zasługującego na całkowite zaufanie zostałem poinformowany o treści odbytej niedawno prywatnej rozmowy pomiędzy tutejszym Niemieckim Attaché Wojskowym – Generałem Erich Kühlenthal'em a dobrze znanym Ambasadzie młodym dyplomatą francuskim. Ponieważ wypowiedziane przez niemieckiego Attaché Wojskowego opinie są dość charakterystyczne, pozwalam sobie przedłożyć poniżej streszczenie tej rozmowy.

Generał Kühlenthal gorąco zapewniał swego francuskiego rozmówcę, że wrogość Niemiec do Francji jest wyłącznie pozorna, zewnętrzna, a że w istocie

---

<sup>10</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Berlinie, Rzymie i Londynie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

upragnionym celem polityki zagranicznej niemieckiej – jest doprowadzenie do ścisłego wojskowego sojuszu z Francją.

Gdyby ta koncepcja doszła do skutku, Niemcy i Francja decydowałyby o losach Europy i wogóle świata.

Na zapytanie zaś rozmówcy, co by się w takim razie stało z Polską, z którą Niemcy łączą tak dobre stosunki, generał Kühenthal odpowiedział, że obecne ułożenie się stosunków Niemiec z Polską należy uważać za coś zupełnie przejściowego i nie należy przypisywać temu znaczenia<sup>e</sup>. Dla Niemiec, oświadczył generał Kühenthal, Polska odegrywa obecnie taką rolę jak Rosja dla Francji, przyczem dawał do zrozumienia, że zbliżenie francusko-rosyjskie uważa za objaw tylko taktyczny i nietrwały.

Ambasador R.P.  
<sup>f</sup>Alfred Chłapowski<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 3768

## 121

*5 kwietnia, telegram szyfrowy ambasadora przy Stolicy Apostolskiej  
o wizycie kardynała Aleksandra Kakowskiego w Rzymie*

dnia 5 kwietnia 1935 roku.

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych.

[W sprawie:] Pobyt Kardynała Kakowskiego w Rzymie<sup>11</sup>.

Kardynał Kakowski mówił mi, że Papież się go pytał, czy w razie wojny, któraby się stała prędko ogólną, Polska stanęłaby po stronie Francji. Kardynał odpowiedział, że w razie napaści Niemców na Francję jest najgłębiej przekonany, iż Polska wystąpiłaby przeciwko nim. Papież wypytywał Kardynała o Gdańsk i o Gdynię i z wielkim zainteresowaniem wysłuchał opowiadania o rozwoju Gdyni. Kardynał twierdzi, że Papież jest bardzo zaniepokojony sytuacją światową.

<sup>11</sup> Kardynał Aleksander Kakowski udał się z wizytą do Włoch 27 marca, do Rzymu przybył 29 marca, a do Warszawy wrócił 15 kwietnia.

Kardynał wydał mi się w sprawach polityki wewnętrznej usposobiony rzeczowo i widać, że stara się być obiektywny w ocenie wielkich zagadnień, jak n.p. Konstytucji. Wpływy opozycyjnej części kleru warszawskiego daje się zauważyć głównie w zupełnie drobnych sprawach bieżących. Nie mam jednak wrażenia, by w dziele tak wielkiem, jak jest Konstytucja, Kardynał doceniał, do jakiego stopnia pozostawiona jest możliwość społeczeństwu wyrażania opinii oraz kontroli rzeczowej. Może pochodzi to stąd, że, jak się zdaje, osobiście Konstytucji dotąd dokładnie nie przestudjował. Widzi on w niej przede wszystkim wzmocnienie autorytetu Rządu. Wiem, że powiedział Papieżowi, iż w obecnej chwili nowa Konstytucja wytworzy element bardzo ważny i korzystny dla Kraju. Kardynał wyrażał się tutaj z wielkim szacunkiem i zaufaniem o Panu Premierze Sławku.

Z załatwienia sprawy komisji Pro Russia<sup>12</sup>, a także z oddania rokowań o wykonanie konkordatu Kardynałowi Hlondowi Kardynał Kakowski wydawał się zadowolony. Uważa za główną swoją troskę sprawy szkolne, co do których odbędzie się w Warszawie w dn. 6 maja konferencja Biskupów.

Kardynał wyjechał dzisiaj na kurację do Montecatini, skąd ma zamiar bezpośrednio udać się do Polski.

<sup>f</sup>Wł. Skrzyński  
Ambasador.

AAN, MSZ, 2854

## 122

*5 kwietnia, telegram szyfrowy ambasadora w Moskwie  
o wypowiedziach brytyjskiego lorda tajnej pieczęci*

Moskwa, dn. 5.IV.35.  
Otrzym. dn. 5.IV.35. g. 21.30

P. Łukasiewicz do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Nr 30

Sekretowane.

Z absolutnie pewnego źródła dowiaduję się, iż według raportu otrzymanego przez Litwinowa Eden miał zakomunikować Dawtjanowi, że godzilibyśmy

---

<sup>12</sup> Papieska komisja ds. Kościoła katolickiego w ZSRR.

się na udział w pakcie wschodnim, który obejmowałby nieagresję, konsultację i nie popieranie agresora, jak również przyjęte w stosunkach z Z.S.R.R. określenie agresora oraz że nie sprzeciwilibyśmy się w tym wypadku ewentualnemu zawarciu układu wzajemnej pomocy pomiędzy niektórymi partnerami paktu wschodniego, o ile układ ten byłby podporządkowany paktowi Ligi Narodów i zgodny z jego zasadami.

To samo Eden miał zakomunikować Laroche'owi z kategorycznym zastrzeżeniem poufności. Bardzo proszę Pana Ministra o możliwie natychmiastową telegraficzną informację, czy i w jakim stopniu powyższe odpowiada prawdzie<sup>13</sup>.

AAN, MSZ, 5211

## 123

*7 kwietnia, okólnik ministra spraw zagranicznych w sprawie błędnej interpretacji stanowiska Polski wobec projektu paktu wschodniego*

7.4.35.

Z rozmów z Larochem oraz z informacji o sprawozdaniach Dawtjana do Moskwy o moich rozmowach z Edenem<sup>14</sup> wynika, że istnieje nieściśle ujęcie naszego stanowiska w sprawie paktu wschodniego. – Na zapytanie E. co do stosunku Polski do wielostronnego paktu o nieagresji uzupełnionego fakultatywnymi umowami o wzajemnej pomocy między niektórymi kontrahentami powiedziałem, że nie mamy doktrynalnych sprzeciwów przeciwko zasadzie wielostronności, jak i też fakultatywnym umowom o wzajemnej pomocy; przychylnie rozpatrzmy każdą przedstawioną nam konkretną propozycję, pod warunkiem że nie naruszy w niczem stanu stabilizacji politycznej osiągniętego przez Polskę z Z.S.S.R. i Niemcami. Co do Ligi Narodów zaznaczyłem w rozmowach, że presja w kierunku nowych paktów wydaje mi się świadczyć o pewnym sceptycyzmie w stosunku do Ligi Narodów i (że) mogłaby zagrażać jej autorytetowi. – Rozmowy były prowadzone jako badania szerokich europejskich paktów nie mających nic wspólnego z terytorjalnie ograniczonym

<sup>13</sup> W następnym telegramie szyfrowym, wysłanym 6 kwietnia, Łukasiewicz podawał: „Informacji udzielił mi ściśle poufnie, prosząc o niewymienianie źródła, Attolico, któremu zakomunikował ją Litwinow podczas wczorajszej rozmowy w NKID. Wskazówki Pana Ministra są mi potrzebne wobec tego, iż sędzę, że powinienem w najbliższych dniach odwiedzić Litwinowa oraz że wypada mi obecnie często rozmawiać z A.”; AAN, MSZ, 5211. Zob. dok. następny; zob. też dok. nr 127.

<sup>14</sup> Zob. dok. poprzedni.

zasięgiem paktu wschodniego, co do którego pozostają w pełni w mocy nasze zastrzeżenia zakomunikowane we wrześniu Barthou. – Ze słów E. Stwierdziłem, że u niego niema nieporozumień. Natomiast ambasadorowie sowiecki i francuski dowolnie interpretowali moje rozmowy z E.

Beck

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/13, rkps*

## 124

*7 kwietnia, meldunek szefa wydziału wojskowego komisariatu generalnego w Wolnym Mieście dla szefa Oddziału II Sztabu Głównego o incydentach podczas wyborów do gdańskiego Volkstagu*

Gdańsk, dnia 7.IV.1935, godz. 12.30

Szef Oddziału II. Szt. Gł.

Melduję, że wybory w Gdańsku odbywają się w atmosferze bardzo silnego podniecenia.

Hitlerowcy w nocy masowo zrywali polskie transparenty i chorągwie.

Zaszło szereg wypadków pobicia Polaków. Między innymi grupa hitlerowców napadła dzisiaj o godzinie 3.30 na kpt. Szagona i por. rez. Kucharskiego (Kier. kanc. wydz. wojsk.) za to, że idąc ulicą w pobliżu dworca kolejowego mówili po polsku. Kpt. Szagon obronił się, Kucharski lekko pobity.

Komisarz Generalny zażądał satysfakcji w formie przeproszenia Szagona i Kucharskiego w swej obecności w lokalu Gen. Kom. przez dwóch oficjalnych przedstawicieli partji hitlerowskiej.

W czasie przyjazdu Goebbelsa pobili hitlerowcy bardzo dotkliwie <sup>d</sup>polskiego portjera na dworcu kolejowym<sup>d</sup>. Jako represję ze strony Polski zwolniono natychmiast ze służby <sup>d</sup>20 kolejarzy<sup>d</sup> niemieckich<sup>e</sup>.

W szeregu lokali wyborczych, szczególnie we Wrzeszczu, przewodniczący nie dopuścili do lokali wyborczych polskich mężów zaufania.

W Hohenstein-Kalthof usiłowali hitlerowcy zastosować głosowanie jawne, zmuszając wyborców w tym lokalu do pokazywania kartek.

Komisarz Generalny R.P. interwenjował, wskazując, że podobne postępowanie pociągnie za sobą zakwestjonowanie wyniku wyborów przez Polskę.

Prezydent policji usunął w międzyczasie te nadużycia.

W szeregu lokali wyborczych stwierdzono poważne nadużycia wyborcze, o ile chodzi o głosowanie przybyszów z Niemiec. W wielu wypadkach nie dopuszczono do głosowania Polaków-Gdańszczan przybyłych z Polski.

Już obecnie można powiedzieć, że wynik wyborów będzie sfalszowany.

Policja nie interwenjuje w wypadkach zupełnie widocznego teroru hitlerowskiego.

Następny meldunek przedstawię około godz. 15–16.

Rosner, ppłk. dypl.

*AAN, Sztab Główny, 616/200*

## 125

### *8 kwietnia, raport ambasadora w Rzymie o rozmowie z delegatem Włoch przy Lidze Narodów*

Rzym, dnia 8 kwietnia 1935 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

Powołując się na ostatnie moje sprawozdanie Nr. 3/11 z dnia 2 marca b.r. i poprzednie, pozwalam sobie powtórzyć rozmowę, jaką miałem w sprawie stosunków włosko-abisyńskich z delegatem Włoch do Ligi Narodów, Ambasadorem Aloisim.

Przewlekający się spór z Abisynją i jej nadspodziewanie twarde upór niepokoją widocznie Włochów, którzy sądzili, że już pierwsze transporty wojsk zmuszą Etyopję do przyjęcia warunków Rzymu i zaniechania antywłoskiego stanowiska. Nadzieje te nie spełniły się dotąd, mimo że w kolonjach graniczących z Abisynją zgromadziły Włochy armję złożoną z białego i kolorowego żołnierza zaopatrzoną w wszelkie najnowsze zdobycze techniki wojennej i liczącą, jak mówią, około 80.000 żołnierzy.

Układy – mówił p. Aloisi – jakie Włosi prowadzą bezpośrednio z rządem abisyńskim, nie dały dotąd pozytywnego rezultatu. Abisynja odwołuje się do Ligi Narodów, do międzynarodowego arbitrażu, do mieszanych komisyj, słowem do całego balastu systemu Ligowego, na który dyplomacja rzymska nie

chce się zgodzić, chociażby z tego powodu, iż nie może dopuścić do tego, aby na forum genewskim traktowano narówni Włochy i Abisynję. Jej przynależność do Ligi Narodów uważa się tutaj wogóle za wątpliwą, ponieważ była ona uzależnioną od warunków, jakich Etyopia nie spełniła. Mussolini nie pozwoli na to nigdy, aby kraj, w którym kwitnie niewolnictwo i bandytyzm, był traktowany z szczególnymi względami, na które swym postępowaniem nie zasłużył. Wzrastający coraz bardziej wrogi dla Europejczyków nastrój Abisynji zagraża nie tylko gospodarczym i politycznym interesom Włoch, ale i wszystkich mocarstw kolonialnych.

Ze względu na doskonałe stosunki łączące Włochy z Polską zwrócił się p. Aloisi do nas z prośbą o poparcie stanowiska jego rządu w Genewie, a także w prasie polskiej, o czym donosiłem w swoim czasie telegraficznie.

Od dłuższego już czasu ustały transporty armji włoskiej ze względu na nastanie pory deszczowej w Erytreji i Somali oraz na brak odpowiedniego pomieszczenia dla armji. Mówią jednak, że przygotowuje się do wysyłki jeszcze jeden korpus, o ile sytuacja będzie tego wymagać. Na razie ucichły wszakże zapewnienia o konieczności przeprowadzenia w Abisynji swej woli z pomocą wojny, którą przedstawiano jako bardzo możliwą. To uspokojenie tłumaczy się przede wszystkim dużym zaniepokojeniem opinji włoskiej deklaracją niemiecką z 16.III.35 r., a także i zdecydowaną niechętną postawą Wielkiej Brytanji wobec ewentualnych zaborczych apetytów Włoch w Etyopji. Rząd angielski przez usta swego tutejszego ambasadora p. Drummonda przestrzegał kilkakrotnie Włochów przed niebezpieczeństwem rozpalania pożogi wojennej w Etyopji i zdawał się godzić tylko na defenzywne zarządzenia Włoch. P. Drummond miał podobno obecnie zupełnie stanowczo oświadczyć, że rząd angielski odnosi się niechętnie do dalszych transportów wojennych i takich zarządzeń włoskich, któreby wykazywały dążność Rzymu do doprowadzenia do zbrojnego konfliktu z Abisynją.

Ponieważ p. Drummond jest obecnie chory, postaram się sprawdzić powyższą informację po jego powrocie do zdrowia, co ma już w tych dniach nastąpić<sup>15</sup>.

Ambasador R.P.

*AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 246*

---

<sup>15</sup> Kopię raportu przesłano do ambasady w Londynie.



## 126

*10 kwietnia, raport kierownika konsulatu w Olsztynie  
dla ambasady w Berlinie o sytuacji na ternie okręgu konsularnego*

Olsztyn (Allenstein), dn. 10 kwietnia 1935

Do Ambasady Polskiej  
w Berlinie.

W sprawie: Miesięczny raport polityczny

Stosownie do zarządzenia Ambasady Nr. N/7/19 z dnia 8/III/35 przesyłam miesięczny raport o nastrojach politycznych i społecznych ludności na terytorjum okręgu konsularnego olsztyńskiego za miesiąc ubiegły.

Agitacja przeciwpolna. Przedewszystkiem należy zanotować dalsze wzmocnienie akcji skierowanej tak przeciw miejscowej ludności polskiej, jak i przeciw Polsce. Dwa te pojęcia łączą niemieckie czynniki administracyjne i społeczne, traktując je jako nierozdzielny całość. Nacisk na ludność polską i jej organizacje, szkoły i prasę wzmacnia się coraz bardziej, „a na licznych zamkniętych zebraniach działacze NSDAP, BDO<sup>16</sup> i innych organizacji niemieckich szerszą przekonanie, iż porozumienie z Polską jest manewrem taktycznym, obliczonym na krótką metę”.

Wojsko. Rzuci się w oczy ogromne wzmocnienie załogi wojskowej. Według powierzchownej obserwacji możnaby sądzić, iż osiągnęła ona już stan przedwojenny – t.j. 2 korpusów. Pospieszna rozbudowa koszar wskazywałaby na dalsze zamierzenia w tym kierunku. Pospiesznie przeskala się rezerwistów, powołując starszych (35–45 lat) na 2–3-dniowe ćwiczenia, członków S.A., b. żołnierzy, powołano na 6 tygodniowe ćwiczenia, aspirantów oficerskich z pośród nich na 12 tygodni. Rocznik 1915 powołano na normalną służbę, jak mówią na terenie, na 1 1/2 roku. W pasie przygranicznym organizuje się „Ostpreussische Grenzwache” (O.G.W.) zaciągając do niej przymusowo i przeskalając mężczyzn w wieku do lat 45. W całych Prusach Wschodnich odbywają się ćwiczenia przeciwlotnicze i manewry wojskowe, szczególnie w pasie przygranicznym.

Wywołuje to wśród ludności zdenerwowanie i uczucie niepewności.

Gdańsk. Prasa zachowuje się w stosunku do Polski b. poprawnie. Należy „zato” podkreślić artykuł p.t. „Das deutsche Danzig”, który ukazał się w dwu małych pismach powiatowych i proponował Polsce „dobrowolną zgodę na powrót Gdańska do Rzeszy ze względu na wyniki wyborów. Artykuł przesłałem oddzielnie Ambasadzie, P.VI i Komisarjatowi Gen. R.P. w Gdańsku”.

<sup>16</sup> Bund Deutscher Osten – założona w 1933 r. rewizjonistyczna organizacja nazistowska.

Kościół katolicki. Na uwagę zasługuje mocne zastrzenie kursu wobec kościoła katolickiego. Aresztowanie ks. Przeperskiego w Podstolinie pozostawałoby w związku z jakimiś jego wystąpieniami przeciw rządowi, o ile nie mylą odgłosy śledztwa, prowadzonego we wszystkich miejscach jego uprzedniego pobytu. Aresztowanie ks. Dobbersteina nastąpiło niewątpliwie za lekceważące wyrażenie się o min. Goebbelsie w obecności kilku policjantów. Antagonizmy zaznaczają się coraz jaskrawiej. Po Warmji kolportuje się, iż Goebbels jest djabłem, „co łatwo można stwierdzić po jego nodze”.

“Mimo zastrzenia kursu przeciw katolickiego duchowieństwo niemieckie w dalszym ciągu zwalcza ruch polski”.

Żydzi i masoni. Rozruchy przeciwżydowskie w Olsztynie, uwieńczone wybiciem wszystkich wystaw sklepowych i pewnej ilości okien mieszkań prywatnych, rzuciły duży postrach na ludność żydowską. Do Konsulatu zwracają się miejscowi żydzi przedsiębiorcy przemysłowi i handlowi, proponując sprzedaż lub wydzierżawienie swych interesów obywatelom polskim. Większość z nich zamierza emigrować do Palestyny.

Rozruchy poprzedziło aresztowanie ks. Dobberstein<sup>17</sup> oraz wykrycie tajnego posiedzenia loży masońskiej w Olsztynie, w którym brało udział kilku żydów. Przewodniczącego posiedzenia, Weihera, dyrektora wodociągów miejskich, aresztowano, przeprowadzono demonstracyjnie przez miasto i trzymano na wzniesieniu przed ratuszem, grożąc mu powieszeniem.

Spółeczeństwo niemieckie. “Nastroje społeczeństwa niemieckiego – poza oficjalnymi sferami i organizacjami, jak SA., BDO, etc., są pełne zmęczenia i niepewności. Panuje lęk przed wojną i narzekanie na trudności gospodarcze. Urzędnicy skarżą się na wysokie obciążenie „dobrowolnymi” składkami na cele partyjne i społeczne”.

Spółeczeństwo polskie. Nastroje wśród społeczeństwa polskiego – naogół mocne. Daje się zauważyć krzepnięcie nawet w obecnej fazie wzmocnionej akcji niemieckiej. Sprawy kościelne wywołują duże zainteresowanie i żywy oddźwięk. Mimo wycofania pewnej ilości dzieci ze szkół polskich w ogólnym wyniku zanotowano pewien przyrost.

Dla podtrzymania i wzmocnienia nastrojów niezbędne jest dalsze wzmoczenie aktywności organizacji polskich.

Kierownik Konsulatu  
fA. Zalewski<sup>f</sup>, wicekonsul.

AAN, MSZ, 4522

---

<sup>17</sup> W oryginale błędnie „Dobbermann”.

## 127

*10 kwietnia, telegram szyfrowy ambasadora w Moskwie  
o rozmowie z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR*

Moskwa, dn. 10.IV.35  
Otrzym. dn. 10.IV.35. g. 9.

P. Łukasiewicz do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Nr. 33

Receptus telegram szyfrowy Nr 17 i 18 (GMP).

Mówiłem z Litwinowem i sprostowałem wiadomości podane przez Daw-tjana. W części rozmowy dotyczącej spraw ogólnych Litwinow stwierdził z dużą pewnością siebie, iż I: będzie dążył do realizacji paktu wschodniego, choćby bez Niemiec, II: jego informacje o stanowisku Francji i Włoch nie uległy zmianie i wyraziły się w dążeniu do realizacji kolektywnych gwarancji przeciw niebezpieczeństwu niemieckiemu, III: gwarancji tych nie może dać Liga Narodów.

Do konferencji w Strezie Litwinow nie przywiązuje większej wagi, uważa, że decyzje zapadną w rozmowach w Genewie, dokąd wyjeżdża w najbliższych dniach.

Szczegółowy raport kurjerem.

AAN, MSZ, 6650

## 128

*10 kwietnia, raport attaché wojskowego w Tokio dla szefa Oddziału II  
Sztabu Głównego o rozmowie z attaché wojskowym ZSRR*

Tokjo, dnia 10<sup>o</sup> kwietnia 1935 r.

Ścisłe Tajne

Szef Oddziału II Sztabu Głównego  
w Warszawie

[W sprawie:] Inform. o rozmowie z attaché sowieckim w Tokio.

W ostatnich dniach odwiedził mnie tutejszy attaché sowiecki, Rink, tytułem rewizyty. Ta, jak można było przypuszczać, kurtuazyjna wizyta nieoczekiwanie przeciągnęła się blisko dwie godziny, przyczem p. Rink uporczywie nawracał do wytworzonej ostatnio ogólnej sytuacji politycznej.

Poniżej notuję bardziej charakterystyczne opinie mego rozmówcy:

1) Ostatnie posunięcie niemieckie (organizacja siły zbrojnej na podstawie powszechnego obowiązku służby wojskowej) będzie mieć niewątpliwie daleko idące konsekwencje w tym sensie, że pociągnie za sobą przegrupowanie sił europejskich na zasadzie sojuszków. Nasuwa się tu analogia do doby przedwojennej, z uwzględnieniem zmiany aktorów, a w szczególności – z wystąpieniem na pierwszy plan nowego mocarstwa, Polski.

2) Zagrożenie Sowietów przez Niemcy jest rzeczą oczywistą. Zdaniem rozmówcy, Niemcy w równej mierze zagrażają Polsce, choćby przez swą ekspansję w kierunku państw bałtyckich (Kłajpeda).

3) Pomiędzy Sowietami a Polską w gruncie rzeczy niema punktów tarcia; w danej chwili takim punktem jest niechęć Polski do przystąpienia do paktu wschodniego. Sowietom trudno zrozumieć tę niechęć, to też jest rzeczą naturalną, że dopatrują się poza nią istnienia ściślejszego porozumienia z Niemcami, zwróconego ostrzem przeciwko Sowietom. Można się spodziewać, że nowa konjunktura ogólna wpłynie na zmianę stanowiska Polski.

4) Nowa sytuacja w Europie znajdzie też swoje odbicie na Dalekim Wschodzie. Silnie wzrasta swoboda działania Japonji. Uwaga Anglii będzie odwrócona od Chin. Również Sowiety, wobec niebezpieczeństwa niemieckiego i „wogóle niewyjaśnionej sytuacji na Zachodzie”, zmuszone będą gros swej uwagi zwrócić w tym kierunku.

5) Co się tyczy obecnego stadjum stosunków sowiecko-japońskich, to tu poprawa jest widoczna, zwłaszcza w porównaniu z 1933 r., kiedy „wybuch

wojny był kwestją dwóch tygodni”. Wprawdzie ugoda w sprawie Koleji Wschodnio-Chińskiej nie przesądza jeszcze o dalszym rozwoju stosunków między obu państwami, ale żaden z kolejno wysuniętych na porządek dzienny punktów nie nastrocza trudności, któreby się nie dały usunąć przy dobrej woli Japonji. Z natury rzeczy najdrażliwszy jest punkt dotyczący delimitaryzacji pasa nadgranicznego na Dalekim Wschodzie. Ostatnie oświadczenie Litwinowa (mowa o wywiadzie udzielonym korespondentom pism japońskich w Moskwie w związku z podpisaniem aktu sprzedaży Kolei) należy interpretować w tym duchu, że o jakimkolwiek osłabieniu sił sowieckich na Dal. Wschodzie mowa być może dopiero w atmosferze pewności co do dobrej i istotnie pokojowej polityki Japonji. Dziwnym wydaje się zgłoszony przez min. Hirotę w toku debaty parlamentarnej zamiar pertraktowania o kupno Sachalinu. Czyżby Japonja chciała w ten sposób stworzyć „na wszelki wypadek” punkt dla wywołania nowego konfliktu, w chwili gdy uzna to za wskazane?

6) Opinia sowiecka interesuje się pilnie możliwością istnienia porozumienia polsko-japońskiego. Oświadczenie attaché japońskiego w Warszawie, gen. Yamawaki, w tym względzie było na tyle charakterystyczne, że późniejsze dementi nie pozwalała tak łatwo przejść nad niem do porządku dziennego.

Reasumując, z przytoczonej rozmowy odnoszę wrażenie, że:

a) podejrzenie co do zbliżenia polsko-niemieckiego jest ugruntowane w Sowietach dość silnie i wzbudza tam silne zaniepokojenie.

b) stosunki sowiecko-japońskie w chwili obecnej oceniane są przez Sowiety jako stojące pod znakiem wyraźnego odprężenia.

Nie przesądzając o agresywnej polityce Japonji w dalszej perspektywie, Sowiety nie liczą się z bezpośrednim niebezpieczeństwem konfliktu.

\*\*\*

O wrażeniach odniesionych z rozmowy z p. Rinkiem poinformowałem p. Posła. Przy okazji wyszło na jaw, że tak Poselstwo, jak i Placówka nie posiadają bliższych danych co do wspomnianego w p. 6-ym incydentu z gen. Yamawaki<sup>18</sup>.

Proszę Pana Pułkownika o zorientowanie mnie w tej sprawie.

*†A. Przybylski<sup>f</sup>*  
Major Dyplomowany.

*AAN, Attachaty Wojskowe, A.II/118*

<sup>18</sup> Attaché wojskowy Japonii 28 lutego zdementował pogłoski o polsko-japońskim układzie wojskowym.

## 129

*11 kwietnia, notatka podsekretarza stanu z rozmowy  
z ambasadorem USA w Moskwie o sytuacji międzynarodowej*

## NOTATKA

z rozmowy Pana Wiceministra Szembeka z Ambasadorem Bullitt'em  
z dn. 11.IV.1935 r.

Na obiedzie w Ambasadzie Amerykańskiej spotkałem dzisiaj ambasadora St. Zjedn. w Moskwie p. Bullitt'a, który po kilkumiesięcznej nieobecności wraca na swą placówkę moskiewską i przejazdem zatrzymał się w Warszawie.

Zdaniem ambasadora Bullitt'a sytuacja polityczna świata jest obecnie bardzo niedobra i musi w konsekwencji doprowadzić do wojny. Konstelacja polityczna w Europie przypomina stan rzeczy z roku 1914: mamy tak samo jak wtedy alians francusko-rosyjski i pewność, że Anglja w każdym wypadku pójdzie za Francją. Co do Włoch, to te będą postępowały zawsze wślad za Anglją, gdyż są od niej zupełnie zależne. Co będzie bezpośrednią przyczyną wojny, trudno oczywiście przewidzieć; może nią być kwestja austriacka; w Paryżu sądzą, że raczej problem kłajpedzki, i są wogóle sytuacją obecną niezmiernie zaniepokojeni.

W dalszym ciągu rozmowy mówiliśmy o wizycie ministra Edena w Warszawie, przyczem ja zaznaczyłem, że odnoszę się z całym sceptycyzmem do opinji ministra Edena, jakoby Rosja Sowiecka była słabym organizmem, nieprzedstawiającym większej wartości militarnej. Na tę moją uwagę ambasador zareagował żywo, stwierdzając, że uważa Rosję dzisiejszą za wielką siłę, posiadającą jeszcze wiele możliwości rozwojowych. „Nie trzeba zapominać” – mówił ambasador Bullitt – „że corocznie ludność Rosji wzrasta o 4 miliony, tak że za lat 20 osiągnie ona imponującą liczbę 250 milionów”. Zdaniem ambasadora Rosja obecnie bezwzględnie nie żywi żadnych zamiarów agresywnych, ale też i nie pozwoli na jakiegokolwiek naruszenie swego terytorjum. Wtrąciłem w tym momencie, że odnoszę się z pewnym sceptycyzmem co do możliwości utrzymania przez Rosję w swych granicach państwowych tych różnych skupisk narodościowych, jakie wchodzą w skład państwa sowieckiego. W odpowiedzi na powyższą moją uwagę ambasador zaznaczył, że jego zdaniem problem narodościowy nie stanowi niebezpieczeństwa dla integralności terytorjalnej ZSRR. Wobec krańcowej i powielokroć silniejszej niż za czasów carskich dyscypliny państwowej, jaka cechuje państwo Sowietów, wszystkie republiki białoruskie, kaukaskie i t.d. nie mogą mieć żadnego znaczenia. Jedynym punktem bardziej niebezpiecznym jest bezwzględnie Republika Ukraińska, ale w tym wypadku potrafiono wszelkie poczynania separatystyczne kompletnie steroryzować.

*AAN, MSZ, 3236 (druk: DTJS, s. 265–266, inna wersja)*

## 130

*12 kwietnia, raport konsula honorowego w Monrowii  
w związku z publikacjami prasy polskiej na temat Liberii*

Monrovia, dnia 12. kwietnia 1935

PoufneDo Ministerstwa Spraw Zagranicznych P.II.  
w WarszawieW sprawie: Artykułów o Liberji w Kurjerze Warszawskim

Przed kilku dniami otrzymałem wśród pism krajowych artykuły o Liberji sygnowane inicjałami <sup>d</sup>Z.D.<sup>d</sup> publikowane w Kurjerze Warszawskim.

Po enuncjacji p. Pankiewicza, która spowodowała interwencję tutejszego rządu w postaci noty, <sup>d</sup>artykuły te mogą wywołać duże utrudnienie sytuacji i pracy. Poddanie rządu liberyjskiego ostrej krytyce z naświetleniem złej gospodarki finansowej pogłębi nieufność, podsycaną przez wszystkie czynniki w odniesieniu do akcji polskiej<sup>d</sup>. To też należy liczyć się z tem, że w najbliższym czasie artykuły te dostaną się do wiadomości rządu liberyjskiego. Stwierdziłem naocznie, że n.p. <sup>d</sup>konsul niemiecki i angielski są w posiadaniu każdego głosu prasy pojawiającego się w sprawach Liberji<sup>d</sup>.

Wobec coraz trudniejszej sytuacji na terenie wywołanej akcją prawie wszystkich państw przeciw wejściu towarów polskich na rynek można przyjąć, że artykuły te zostaną zużytkowane skwapliwie przeciw nam.

Uważałem zatem za konieczne uprzedzić zapytanie rządu w tej sprawie i zgłosiłem się do prezydenta. W rozmowie połączyłem trudności, które zauważyłem na terenie Liberji, z artykułami w prasie polskiej. Wskazałem, że akcja przeciw naszej pracy w Liberji nie ogranicza się tylko do tutejszego terenu, ale że nawet w Polsce nieżyczliwe czynniki pracują intensywnie, chcąc przekonać opinię polską o niecelowości angażowania się w Liberji – podobnie jak to robią w Liberji, wmawiając rządowi liberyjskiemu szkodliwość współpracy z Polską.

Zapewniłem prezydenta, że ani Liga Morska, ani też Rząd, opiekujący się akcją gospodarczą na terenie Liberji, nie przywiązują takim głosom prasy żadnej wagi. Prosiłem prezydenta, aby powiadomił mnie o każdym wypadku nie stosownego wystąpienia w Polsce, a nie omieszkał tego w właściwej formie zakomunikować w Warszawie.

Przygotowawszy prezydenta na głosy prasy polskiej w sprawie Liberji, skończyłem z sposobności, aby zasugerować mu zaangażowanie dalszych specjalistów polskich jako realny dowód, że rząd liberyjski odnosi się do zagadnienia

współpracy gospodarczej z Polską poważnie i sumiennie. Będzie to najlepszy dowód, że głosy zamieszczane nawet w prasie polskiej są niesłuszne i tendencyjnie lansowane przez przeciwników przyjaznej kolaboracji Liberji z Polską.

Prezydent przyjął moje oświadczenia do wiadomości i obiecał sprawę dalszych specjalistów rozstrzygnąć zaraz po wyborach, t.j. w drugiej połowie maja.

Mam nadzieję, że rozmowa ta uprzędzi i złagodzi nieufność rządu, gdy artykuły Kurjera Warszawskiego dostaną się do jego wiadomości. Nie łudzę się jednak, aby prezydent przeszedł całkowicie do porządku dziennego nad ich treścią. O to postarają się już inni.

Donosząc Ministerstwu o tym fakcie, <sup>d</sup>proszę, aby w interesie sprawy zaprzestano wreszcie publikacji na temat Liberji w prasie polskiej. Autor artykułu p. Dreszer bawił w Monrowji dnia 19. stycznia jeden dzień<sup>d</sup> i na tle jego wrażeń nie może, niezależnie od sytuacji politycznej, publikować sprawy, które utrudniają pracę na tutejszym terenie.

<sup>d</sup>Proszę uprzejmie, aby Ministerstwo zechciało zwrócić się do Ligi Morskiej z kategorycznym żądaniem, aby w przyszłości wszelkie enuncjacje na temat Liberji bez zgody i kontroli Ministerstwa zostały kategorycznie wzbronione. Wszelka praca, która i tak jest dostatecznie skomplikowana i trudna, wśród podobnych okoliczności towarzyszących staje się bezcelowa<sup>d</sup>.

Konsul R.P.  
<sup>f</sup>R. Rathaus<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 4462

## 131

*13 kwietnia, raport ambasadora w Berlinie o rozmowie z kanclerzem  
oraz ministrem spraw zagranicznych Niemiec*

Berlin, dnia 13 kwietnia 1935 r.

Najściślej tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

Dnia 12-go kwietnia w godzinach popołudniowych zostałem poinformowany, iż p. von Neurath prosi mnie do Auswärtiges Amt na sobotę o godz. 11.30. Wieczorem przybył do mnie Ambasador von Moltke na obiad dla omówienia



pewnych spraw z dziedziny stosunków gospodarczych polsko-niemieckich, a podczas obiadu otrzymałem telefon Pana Ministra w sprawie oświadczenia Sir John Simona w Strezie na temat wyjaśnień udzielonych przez p. von Neuratha Chargé d'Affaires angielskiemu w Berlinie w sprawie paktu wschodniego<sup>19</sup>. Równocześnie otrzymałem od przedstawiciela agencji P.A.T. w Berlinie potwierdzenie oświadczenia brytyjskiego ministra spraw zagranicznych z zaznaczeniem, iż zarówno D.N.B., jak i Auswärtiges Amt odmawia wszelkich wyjaśnień w tej sprawie.

P. von Moltke, którego o powyższym poinformowałem i który zresztą widział, że byłem wzywany przez Pana Ministra do telefonu, oświadczył mi, iż von Neurath właśnie chciał mnie następnego dnia poinformować o swojej rozmowie z przedstawicielem angielskim. Oświadczenie Simona, wedle słów Moltkego, było niedyskrecją. P. von Moltke, dowiedziawszy się odemnie, iż Pan Minister wyjedzie do Genewy dziś rano, jeszcze bardziej był poruszony faktem, iż Rząd Polski nie został na czas uprzedzony, i podjął kroki celem spowodowania jeszcze w nocy rozmowy między mną a Neurathem, tak aby Pan Minister mógł być poinformowany przed wyjazdem z Warszawy. Ponieważ nie dało się to uskuteczyć, dyr. min. Meyer za poradą Moltkego udzielił mi precyzji na własną rękę, które miałem zaszczyt przetelegrafować jeszcze w nocy Panu Ministrowi.

Dziś rano poprosił mnie p. Neurath o godzinę później do Amtu, t.zn. na godz. 12.30, i zaraz na wstępie, tłumacząc się, iż dzięki nieporozumieniu nie mógł mnie natychmiast po rozmowie z Chargé d'Affaires angielskim widzieć, oświadczył, że Kanclerz Hitler pragnie, bym zaraz do niego się udał. P. von Neurath w kilku słowach wskazał na to, iż w prasie pojawiły się nieścisłe wiadomości co do udzielonej przezeń Chargé d'Affaires angielskiemu odpowiedzi w sprawie paktu wschodniego. Przytem odczytał mi p. Neurath swoją własną notatkę z rozmowy z Newtonem, aprobowaną post factum przez Kanclerza, i doręczył mi dla ściśle poufnej osobistej wiadomości Pana Ministra jeden odpis, który załączam<sup>20</sup>.

Następnie udałem się z p. *von* Neurathem do Kanclerza, który powiedział mniewięcej, co następuje:

Pragnął on osobiście poinformować mnie o faktycznym stanie rzeczy w związku z wczorajszą rozmową ministra spraw zagranicznych Rzeszy z Chargé d'Affaires angielskim. Bowiem rozmowa ta została przez niektóre dzienniki

<sup>19</sup> Beck otrzymał 12 kwietnia wiadomość, że w rozmowie między Neurathem a chargé d'affaires Wielkiej Brytanii w Berlinie niemiecki minister spraw zagranicznych wyraził zgodę na przystąpienie Niemiec do ogólnego paktu o nieagresji, który mógłby zostać poszerzony o układy o wzajemnej pomocy. Minister polecił w związku z tym połączyć się telefonicznie z ambasadorem Lipskim, aby zweryfikować tę informację.

<sup>20</sup> Załącznika nie publikuje się.

mylnie oddana, co wywołało konfuzję. Z tego też powodu Kanclerz polecił dziś rano doręczyć przedstawicielowi angielskiemu *mise-au-point* na piśmie, która prawdopodobnie dziś w nocy lub jutro rano opublikowana zostanie.

Następnie Kanclerz odczytał mi treść tego dokumentu. Dokument stwierdza, iż Kanclerz Hitler podczas rozmów z Simonem w Berlinie na prośbę strony angielskiej zakomunikował zasady, na których mógłby być zawarty pakt o nieagresji na wschodzie Europy. Zasady te ograniczyły się do nieagresji, konsultacji, arbitrażu i koncyliacji oraz nieniesienia pomocy napastnikowi. Na zapytanie Simona, czy rząd niemiecki, odrzucając kwestję wzajemnej pomocy w pakcie wschodnim, gotów by był zgodzić się na to, by w ramach zaproponowanego przez Rzeszę paktu o nieagresji były zawarte układy między poszczególnymi jej kontrahentami dotyczącymi niesienia sobie wzajemnej pomocy, kanclerz odpowiedział wówczas odmownie. – Dokument przechodzi do ostatniej rozmowy Neuratha z Newtonem, przyczem stwierdza wyraźnie, iż rząd niemiecki utrzymuje swoją ofertę paktu o nieagresji na wschodzie, niezależnie od tego, czy między poszczególnymi kontrahentami tego paktu zawarte by zostały układy o wzajemnej pomocy, z tem jednak zastrzeżeniem, że rząd niemiecki nie zgodziłby się w tym układzie na żadną wzmiankę o podobnych układach i nieprzyjąłby żadnej notyfikacji dotyczącej ich zawarcia do wiadomości. Wreszcie dokument stwierdza, że układy o wzajemnej pomocy stają logicznie w sprzeczności z samem pojęciem paktów o nieagresji, ponieważ przewidują zgóry złą wiarę zawierających porozumienia stron. – Kanclerz, czytając mi ten dokument, powiedział, iż wobec wystąpienia ostatniego angielskiego musiał sobie postawić pytanie, czy nie byłoby najlepiej wycofać złożoną Simonowi ofertę paktu o nieagresji. Byłoby mu psychicznie to najlepiej odpowiadało wobec taktyki stosowanej przez państwa, które prą do układów wojskowych pod płaszczykiem wzajemnej pomocy. Jednakże gdyby był to uczynił, cały świat byłby powiedział, że chce on wojny. Z tego względu zdecydował się na udzielenie powyższej odpowiedzi stronie angielskiej. Kanclerz podkreślił jeszcze silnie, iż nie chce bynajmniej legalizować podobnych układów i dlatego wyklucza możliwość jakiegokolwiek związania ich formalnego z paktem o nieagresji.

W tem miejscu wskazałem, iż mojem zdaniem poza kwestją formalną legalizacji tych paktów istnieje niebezpieczeństwo parcia Rosji Sowieckiej na mniejsze państwa w kierunku zawierania podobnych paktów. Wskazałem przytem wyraźnie na Bałtyk. Zarówno Kanclerz, jak i Neurath najwyraźniej potwierdzili tę moją obawę.

Podziękowawszy Kanclerzowi za gest z jego strony, zmierzający najwyraźniej do zatarcia u nas niemiłego wrażenia, iż nie zostaliśmy na czas przez rząd niemiecki o jego ostatnim kroku wobec Anglii poinformowani, skorzystałem z tej sposobności, by wykonać instrukcję Pana Ministra zawartą w telegramie z dnia wczorajszego. Powiedziałem, że Pan Minister przejedzie dziś przez Berlin

w drodze do Genewy. Że zamiarem Pana Ministra jest zorientować się na miejscu w sytuacji międzynarodowej, która zdaniem naszym, jest mocno niewyjaśniona. Następnie stwierdziłem, iż podstawy i zasady polityki zagranicznej Polski, znane rządowi niemieckiemu, nie doznają żadnej zmiany. Dalej, powołując się na jedną z ostatnich rozmów Pana Ministra z Ambasadorem von Moltke, powiedziałem, iż Pan Minister liczy się z tem, że w Genewie ze strony Sowietów będzie podjęta szeroka akcja zmierzająca do ratowania chociażby pewnych pozorów paktu wschodniego i że niezawodnie Sowiety będą wywierały duży nacisk na mniejsze państwa wschodnio-europejskie w tym sensie. Powiedziałem wreszcie, iż sowiecko-francuski układ bilateralny nas specjalnie nie przejmuje. W myśl instrukcji Pana Ministra dodałem z pewnym naciskiem, tak by zarówno Kanclerz, jak i Neurath zrozumieli naszą intencję, iż Rząd Polski nie jest skłonny do łączenia spraw francusko-polskich z francusko-sowieckimi i że tymi przesłankami kierować się będzie w swojej polityce w stosunku do Francji.

Kanclerz, wysłuchawszy te moje wywody, przeszedł następnie do consideracji natury ogólnej, które trudno by było streścić w całej rozciągłości w niniejszym raporcie. Osnową jego rozważań była, jak zwykle, sprawa Rosji Sowieckiej, do której odnosi się wybitnie negatywnie.

Analizował Rosję z rozmaitych punktów widzenia, również i pod względem gospodarczej ekspansji, dochodząc do wniosku, iż jest to potęga, która zagrażać będzie wybitnie cywilizacji europejskiej. Dlatego też jego zdaniem – i tutaj powiedział mi, że mówi nie jako kanclerz, lecz jak raczej profesor – logicznym wnioskiem by było, ażeby wszystkie państwa, które stoją na gruncie narodowym, połączyły się w idei solidarnej walki przeciwko temu niebezpieczeństwu. Oczywiście mówił to tylko hipotetycznie.

Kilka ciekawych momentów z jego wywodów pozwolę sobie tutaj przytoczyć.

Powiedział np., że jeżeli ktoś w Niemczech uważa, że niebezpieczeństwo Rosji nie ma żadnego znaczenia, bo przecież dzieli Niemcy od Rosji Polska, to trzeba patrzeć na zagadnienie to z punktu widzenia dalekiej perspektywy historycznej. Jego zdaniem Rosja będzie groźna dla całego zachodu. Jeżeli zachód się nie ocknie, to może przepłacić to kosztem utraty kultury i cywilizacji. Polska rzecz prosta może, jak powiedział, trzymać pozycję na wschodzie przez pewien czas 10–15 lat, jednakże dla efektywnego przeciwstawienia się konieczna by była solidarność wszystkich. Z tego punktu szerokiego widzenia wszystkie niesnaski między państwami Europy tracą na znaczeniu.

Mówiąc o wojnie, powiedział, że w rozważaniach swoich doszedł do przekonania, że Niemcy, jeśli się weźmie ostatnie stulecie, miliony ludzi – i to najlepszych – potraciły na wojnie, nie dochodząc w rezultacie do żadnego poważniejszego celu i stojąc ciągle na miejscu. W przeciwieństwie do tego n.p. Anglia straciła minimalną ilość ludzi. Zamiast przelewać krew, Anglia opanowała

świat. Najlepszy element ludzi, który zginął bezproduktywnie w Niemczech, pozostał w Anglii i dał możliwość realizacji jej wielkiej światowej polityki.

Następnie mówił Kanclerz o niemożności ekspansji w stosunku do państw otaczających Niemcy, cytując przykłady przeludnienia jej sąsiadów. Powiedział przytem, że właśnie był to jeden moment, który go skłonił do podniesienia kwestii kolonialnej wobec Anglików. Chodziło mu z jednej strony o upust dla ludności, z drugiej strony o surowce. Przytem stwierdził, że Niemcy otrzymując surowce z kolonii, będą mogły silniej eksportować, co im pozwoli na wzmocnienie importu, a co w swoim rezultacie odbije się tylko pomyślnie na stosunkach handlowych innych państw z Rzeszą. Powiedział, iż problem kolonialny musiał on postawić, ponieważ jest to zasadnicze zagadnienie. Oczywiście nie chodzi mu o natychmiastową realizację podobnego problemu.

Wskazując na to, że Niemcy bynajmniej nie zmierzają do rozszerzenia swego stanu posiadania, przytoczył fakt, iż n.p. przyłączenie Saary kosztowało Rzeszę bardzo grubo. 50.000 bezrobotnych w Saarze uniemożliwiło danie pracy pół mil. ludzi w Rzeszy. Stan oplakany gospodarki w Saarze obciąża dziś Rzeszę bardzo silnie.

Co do Austrii, powiedział Kanclerz, iż zmierza on jedynie do umożliwienia ludności tego kraju swobodnego wypowiedzenia się. Jednakże po takim fakcie Rzesza nie pragnęłaby i nie mogłaby nawet sama wziąć na siebie ciężaru państwa 6-milionowego znajdującego się w tak oplakanej sytuacji gospodarczej. Są pewne rzeczy, powiedział Kanclerz, które zmuszają do ścisłego rachunku. Podkreślił przytem, iż ma niemało problemów i trudności na terenie samej Rzeszy.

Powracając do kwestii stosunku Europy do problemu rosyjskiego, kanclerz powiedział, że jest jedna metoda, o której wyżej już wspomniałem, mianowicie pewna solidarność stanowiska wszystkich państw Europy do tego zagadnienia. Jest i druga metoda, zaznaczył, której hołdują Anglicy, a która polega na odsuwaniu niebezpieczeństwa i na taktycznej grze. Anglia gra tutaj w stosunku do Rosji w tym sensie, by jej ekspansja nie poszła ani zbyt na wschód, ani zbyt na zachód. Kanclerz powiedział przytem, iż polityka taka oczywiście jest krótkowzroczna. W Anglii są i ludzie, którzy rozumieją całe to zagadnienie. Nie znajdzie się ich jednak ani w rządzie, ani przedewszystkiem w Foreign Office.

Następnie Kanclerz mówił o Dalekim Wschodzie i o roli Japonii jako czynnika dynamicznego, groźnego nie tylko na terenie Dalekiego Wschodu, lecz i z punktu widzenia swojej wielkiej prężności konkurencji gospodarczej dla państw Europy. Tłumaczył, iż pod tym względem Japonia, choć z powodu innych przesłanek, jest również groźnym elementem, jak Rosja Sowiecka.

Pozwalam sobie tu zaznaczyć, iż powyższe wywody Kanclerza były uczy-nione wobec mnie z pewnem zaufaniem, licząc oczywiście, iż nie zostaną one jako jego głębsze myśli ujawnione.

Żegnając się z Kanclerzem, podziękowałem mu za przyjęcie mnie i udzielenie mi wyjaśnień co do stanowiska Niemiec względem paktu o nieagresji na wschodzie.

P. von Neurath pozostał jeszcze u Kanclerza sam na sam przez chwilę, poczem przeszedłem z nim do Ministerstwa Spraw Zagranicznych na krótką rozmowę. Mówiłem z nim jeszcze chwilę na temat punktów zawartych w instrukcji Pana Ministra. W związku z tem jeszcze raz podkreśliłem prawdopodobne zabiegi Rosji w stosunku do pomniejszych państw, położonych na wschodzie Europy. Mówiąc o Węgrach, które znajdują się w dość delikatnej sytuacji, p. von Neurath powiedział mi, że zawsze wywierał on nacisk na Budapeszt w kierunku porozumienia się z Jugosławią. Za czasów życia zamordowanego Króla sytuacja była łatwiejsza. Neurath wychodzi bowiem z założenia, że Węgry z Czechosłowacją i Rumunią nie będą mogły się pogodzić. Z Jugosławią przedmiot konfliktów jest najmniejszy. Pozatem Jugosławia w łonie Małej Ententy przedstawia największy walor jako realna siła.

Kończąc rozmowę z p. Neurathem, prosił on mnie o złożenie Panu Ministrowi swoich pozdrowień i powiedzenia, iż, gdyby Pan Minister powracał przez Berlin, to chętnieby z Nim się spotkał. Będę oczekiwał w tej sprawie instrukcji Pana Ministra.

P. von Neurath i Kanclerz dla pewnej demonstracji dla Genewy wyjeżdżają dziś na urlop świąteczny, jednakże, jak mi sam minister Rzeszy przyznał, przypuszcza on, że będzie musiał urlop ten kilkakrotnie przerwać.

Reasumując powyższe dzisiejsze swoje rozmowy, mam zaszczyt podkreślić, że przez oświadczenie swoje złożone wczoraj Chargé d'Affaires angielskiemu rząd niemiecki *formalnie* nie zszedł z zajmowanego dotąd stanowiska swego odnośnie do zagadnienia paktu wschodniego. Merytorycznie natomiast, desinteresując się co do zawieranych układów wzajemnej pomocy poza paktem o nieagresji na wschodzie, ale przez jego kontrahentów, poszedł o krok naprzód w ustępstwie na rzecz kompromisu. Istotnym momentem od strony niemieckiej jest fakt, iż rząd niemiecki utrzymał w całej pełni swoje negatywne stanowisko odnośnie do zawarcia paktu wzajemnej pomocy między Rzeszą a Sowietami. Natomiast przez powyższą swoją koncesję niezawodnie dał pole do zabiegów Rosji w kierunku presji na państwa bałtyckie w sensie zawierania paktów o wzajemnej pomocy oraz ułatwił działanie francusko-rosyjskie w stosunku do Państw Małej Ententy. Dlatego też dotknąłem ten aspekt sprawy w dzisiejszej rozmowie.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski.

AAN, Ambasada Berlin, 1317 (druk: *Diplomat in Berlin*, s. 182–188, w j. ang.; DTJS, s. 489–495)

## 132

*13 kwietnia, list ambasadora w Moskwie  
do naczelnika Wydziału Wschodniego [?]  
o porozumieniu francusko-radzieckim*

Moskwa, dn. 13 kwietnia 1935.

Mój Drogi,

Muszę przyznać, że byłem dość zaskoczony wiadomością o porozumieniu francusko-sowieckim<sup>21</sup>. Wszystkich tu wprowadziła w błąd prasa, a specjalnie artykuły Radka – należało raczej przypuszczać, że w kołach sowieckich panuje daleko posunięty sceptycyzm i niepokój – natomiast nie było nic, co kazałoby się liczyć z tak daleko posuniętem w Paryżu porozumieniem.

Z drugiej strony, jeżeli Litwinow był ze mną szczery, to należy oczekiwać, że podczas rozmów genewskich będzie on w dalszym ciągu dążył do wprowadzenia do porozumienia z Paryżem momentu „automatyzmu”. Zbyt już lekceważąco odzywał się on o Lidze Narodów i możliwościach „gwarancji bezpieczeństwa”, które daje jej pakt, aby nie miał próbować obejść w jakiś sposób odnośne przepisy.

Bardzo swoistą jest reakcja prasy sowieckiej na wiadomość z Paryża, która została tu podaną początkowo jako komunikat Havasa, a dopiero wczoraj jako komunikat własny Tassa. Sensacyjny brak komentarzy i przez dwa pierwsze dni skupienie uwagi na układzie finansowo-gospodarczym z Berlinem, przy podkreśleniu w artykule „Izwiestij” gotowości Rosji Sowieckiej do przyjęcia również „odprężenia” politycznego z Niemcami, o ile takowe zaproponują.

Prawdopodobnie mamy tu do czynienia z taktyką zmierzającą do wymuszenia na Francuzach czegoś więcej niż to, co zostało dotychczas osiągnięte w Paryżu, a jednocześnie może z wyrazem obawy, że Stresa i Genewa mogą zachwiać szanse realizacji tego, co już w Paryżu uzgodniono. Chociaż z drugiej strony Attolico, który rozmawiał z Litwinowem w dniu jego wyjazdu z Moskwy, odniósł to samo wrażenie niespodziewanej wyraźnej pewności siebie, która cechowała wszystkie wypowiedzenia się Litwinowa wobec mnie.

Jednym słowem sytuacja wygląda od strony Moskwy dość niejasno. Pewnym jest, moim zdaniem, tylko jedno, t.j. że niezależnie od tego, w jaką formę wyleje się porozumienie sowiecko-francuskie, Moskwa będzie teraz dążyła

---

<sup>21</sup> 9 kwietnia w Paryżu w rozmowach między ministrem Lavalem a ambasadorem Władimirem P. Potiomkinem ustalono, że Francja i ZSRR podpiszą dwustronny układ o pomocy wzajemnej, co nastąpiło 2 maja w Paryżu; zob. przyp. 5 do dok. nr 40.

bardzo energicznie do ostatecznej rozgrywki z nami nad Bałtykiem, drogą przeciągnięcia na swoją stronę Estonji, Łotwy i Litwy. Jak się dowiaduję z wiarogodnego źródła, pierwszy krok w tym kierunku został już zrobiony dn. 6-go b.m. w Tallinie. Szczegółów nie znam, mogę jednak przypuszczać, że była to „przyjacielska” démarche Ustinowa, poparta argumentem, że stosunki ekonomiczne mogą być trwałe tylko przy dostosowaniu do nich stosunków politycznych.

W świetle ogólnej sytuacji, tak jak ona wygląda z Moskwy, położenie naszych bałtyckich przyjaciół wydaje się być bardzo trudnym. Niezmiernie ważnym byłoby wiedzieć, czy Francuzi poszliby w stosunku do państw bałtyckich na równoległe układy dwustronne, t.j. zawarte nie tylko z Moskwą, ale i z Paryżem, któreby stworzyły dla Estonji, Łotwy i Litwy sytuację taką, w jakiej będzie Czechosłowacja, jeśli podpisze oddzielnie od Francji układ gwarancyjny z Rosją Sowiecką. Litwinów, jeśli będzie musiał pogodzić się z ligowym charakterem i formą układu z Francją, będzie z pewnością bardzo nalegał na sprawę państw bałtyckich, aby wyjść z tej kampanji z połowiczną przynajmniej realizacją zasadniczego celu polityki sowieckiej w sensie opanowania bodaj politycznie przyczółków bałtyckich. Trzeba pamiętać, że w swoich rozmowach na temat paktu wschodniego wskazywał zawsze i wobec wszystkich na państwa bałtyckie jako na punkt najsłabszy i najbardziej niebezpieczny we wschodniej części Europy.

Jednym słowem, wydaje mi się, że w związku z ewentualnym układem sowiecko-francuskim nasze „pole bitwy” politycznej przenosi się prawie całkowicie nad Bałtyk.

Byłbym Ci niezmiernie wdzięczny, gdybyś zechciał mi napisać przez p. Zabiello, co o tem myślisz i jakie są według Ciebie perspektywy i możliwości naszych pozytywnych działań nad Bałtykiem lub naszej kontrakcji. W szczególności, czy zdaniem Twojem możemy liczyć na współdziałanie Anglii i czy są szanse na powstrzymanie Paryża od pójścia w tym punkcie na pasku Moskwy?

Zdawałoby się, że Anglicy mogliby znaleźć w układzie Locarneńskim argumenty dla podtrzymania [powstrzymania?] Francji od przyjęcia „gwarancyjnych” zobowiązań nad Bałtykiem.

Obawiam się, aby Baltowie, zagrożeni od strony Litwy przez Niemcy i duszeni przez Rosję oraz Francję, nie szukali wyjścia dla siebie w drodze zawarcia analogicznych, równoległych paktów bezpieczeństwa z Francją, Rosją Sowiecką i nami. Trudno w każdym razie przypuszczać, aby mogli, jak my, utrzymać się na stanowisku czysto negatywnem. Jak zwykle, tak i tym razem może zwyciężyć skłonność do szukania kompromisu, który w danym wypadku może się wyrazić w dążeniu do przyciągnięcia nas lub przynajmniej, w najlepszym razie, zasłonięcia się nami. Inna rzecz, że w tym wypadku sprawa uregulowania



naszych stosunków z Litwą musiałyby zarysować się jako niecierpiąca zwłoki konieczność.

*Uścisk dłoni i serdeczne pozdrowienia łączę<sup>c</sup>*

<sup>f</sup>J. Łukasiewicz<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 6753

## 133

*[po 15 kwietnia], niepodpisana notatka o rozmowie ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji*

Tajne

Rozmowa Pana Ministra Becka z Ministrem Lavałem  
dnia 15. kwietnia 1935 w Genewie.

### I. Sprawy Bałtyckie:

Laval stwierdził, że nieprawdą jest, jakoby zobowiązał się wobec Litwinowa udzielić gwarancji dla państw bałtyckich. Laval jest zdania, że właściwie Francji trudno byłoby udzielić pomocy realnej tym państwom.

Ponadto Laval oświadczył na skutek interpelacji P. Ministra Becka, że posłowie francuscy na Bałtyku nie mają bynajmniej instrukcji działać w duchu dla Polski nieprzyjaznym. Przyrzekł tę sprawę zbadać.

### II. Litwa.

Według słów Lavała w Stresie była mowa o Litwie. Podkreślił, że Mocarstwa nalegają na Litwę w kierunku <sup>h</sup>nawiązania stosunków z Polską<sup>h</sup> <sup>c</sup>zalatwienia sprawy Kłajpedy<sup>c</sup>. Pan Minister Beck odpowiedział, że widocznie jednak w Kownie interpretują sobie stanowisko Francji jako popieranie Litwy <sup>h</sup>przeciw Polsce<sup>h</sup>, <sup>c</sup>i odnosi wrażenie, że Litwa może w każdym razie liczyć na mocarstwa<sup>c</sup>.

### III. Rosja.

Laval skarżył się, że projekty Litwinowa paktu francusko-rosyjskiego są zbyt daleko idące. Powiedział, że Litwinow złożył mu kontrprojekt, z którym nie miał jeszcze odwagi się zapoznać, i dodał, że trzeba będzie stępić ostrość dążeń rosyjskich przez system Ligi. Według słów Lavała układ francusko-sowiecki będzie bilateralny bez bezpośredniego związku nawet z układem



czesko-sowieckim. Laval doradzał również Włochom zawarcie podobnego układu z Sowietami.

Oświadczył, że z rozmów z polakami z rozmaitych środowisk francuzi odnoszą wrażenie, że w Polsce panuje silny nastrój antyrosyjski.

Minister Beck odpowiedział, że jest to zupełnie niezgodne z rzeczywistością i że przeciwnie, opinia polska obawia się, że Francja swą polityką może doprowadzić do popsucia stosunków polsko-sowieckich.

#### IV. Mała Ententa.

W rozmowie z p. Ministrem Beckiem Laval przyjął ton w stosunku do Małej Ententy jako do uciążliwego klienta. Pocięsza go fakt, że w sprawie dozbrowienia b. aliantów Niemiec Mała Ententa raczej dba o formę jak o treść.

Pan Minister Beck zaznaczył, że w tej sprawie polityka polska nie będzie sprawiać Francji żadnych trudności.

#### V. Rada Ligi w sprawie niemieckiej.

Min. Laval starał się wybadać, jaki będzie stosunek p. Ministra Becka do rezolucji, przyczem wyraźnie był zaniepokojony, że stosunek może być negatywny i uniemożliwić powzięcie decyzji.

Pan Minister Beck odpowiedział, że nie może powziąć żadnej decyzji, zanim nie zapozna się z projektem rezolucji.

AAN, MSZ, 108A

## 134

### *16 kwietnia, okólnik ministra spraw zagranicznych (z Genewy) o celach polskiej polityki zagranicznej*

Genewa, dnia 16 Kwietnia 1935.

Otrzym. godz. 19.

P. Beck do Poselstwa

Nr. 1.

Dzisiejsza rola międzynarodowa Polski zmusza Rząd Polski do zajęcia na Radzie Ligi Narodów wyraźnego stanowiska w sprawach polityki europejskiej.

Zamierzam na Radzie Ligi Narodów dziś lub jutro złożyć oświadczenie<sup>22</sup> nawiązując do kwestyj poruszonych w zgłoszonym w Genewie memorandum francuskim w sprawie aktu rządu niemieckiego z dnia 16 marca b.r. Na tle płynnego i zmiennego stanowiska mocarstw ujawnionego jeszcze raz w Stresie pragnę podkreślić zdecydowaną i niezmienną linię polskiej polityki. Polega ona na rozbudowie pokoju wschodniej Europy przez stabilizację stosunków Polski z jej wielkimi sąsiadami. Taktycznie będzie to *‘przejście’* od rezerw dotychczasowych do stadium sprecyzowania naszego stanowiska i zabranie głosu na poziomie mocarstwowym w sprawach ogólnie europejskich.

Po otrzymaniu tekstu mego przemówienia proszę Pana Posła o dosłowne zakomunikowanie go rządowi, przy którym Pan jest akredytowany, zwracając uwagę na doniosłość oświadczenia. Proszę również wykorzystać wszelkie możliwe środki dla najszerszego dosłownego ogłoszenia w prasie i należytego skomentowania i wyzyskania w akcji informacyjnej we wszelkich dostępnych środowiskach.

Do najdokładniejszego i najszerszego wykonania instrukcji przywiązuje szczególną wagę i proszę o sprawozdanie z przebiegu akcji<sup>23</sup>.

*IJPA, Archiwum Leona Orłowskiego, 78/16 (druk: DTJS, s. 499)*

<sup>22</sup> Beck złożył oświadczenie na posiedzeniu Rady Ligi Narodów 16 kwietnia. Nie potępił wypowiedzenia przez Niemcy wojskowych klauzul traktatu wersalskiego i jednocześnie wypowiedział się przeciwko koncepcji zbiorowego bezpieczeństwa jako narażającej na szwank stosunki polsko-niemieckie.

<sup>23</sup> Ambasador w Rzymie telegramem szyfrowym z 20 kwietnia informował: „Donoszę, że instrukcję szyfrową wykonałem, jak następuje: Doręczyłem natychmiast tekst przemówienia Pana Ministra Becka podsekretarzowi stanu p. Suvich’owi łącznie z wyjaśnieniami ustnymi. Spowodowałem następnie doręczenie i zreferowanie tekstu mowy Mussoliniemu. Pozatem otrzymali je redaktorzy naczelni najważniejszych dzienników rzymskich, częściowo wraz z wyjaśnieniami ustnymi, oraz dyrektor departamentu w Sottosegretariato per La Stampa e Propaganda minister Grazzi, z prośbą, aby w życzliwym duchu zainspirował podległą mu prasę. Niezależnie od tego Ambasada R.P. przesłała natychmiast jedną kopję przemówienia do agencji informacyjnej „Stefani” i dołożyła starań, aby ogłosiła jaknajszersze, bez błędów streszczenie. Znaczna większość pism powtórzyła je bez skrótów, które np. dokonano na przemówieniu min. Simona. Co ważniejsze, przemówienie nie wywołało w prasie negatywnej reakcji, mimo iż nie wiadomo było jeszcze wówczas, czy Polska będzie głosować za wnioskiem francuskim. Aby ocenić wartość tego faktu, uświadomić sobie trzeba, że „prasa włoska uważała sesję genewską za ogniową próbę wyników ze Stresy i stwierdzała przedtem, że jeżeli wniosek francuski nie przejdzie jednomyślnie lub prawie jednomyślnie, to będzie to równoznaczne z klęską moralną frontu angielsko-włosko-francuskiego, a tryumfem Rzeszy<sup>d</sup>”; AAN, MSZ, 4257. Zob. też dok. nr 142.

## 135

*16 kwietnia, raport ambasadora w Ankarze  
o polityce zagranicznej Turcji*16 kwietnia<sup>24</sup> 1935

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

[W sprawie:] Sytuacja polityki zagranicznej Turcji.

Pomimo zdenerwowania, jakie owładnęło Rosję Sowiecką po deklaracji niemieckiej 16-ego marca r.b., Turcja zachowała zupełny spokój.

Do odprężenia polityki zagranicznej Turcji przyczyniły się dwa wypadki, które do tej pory każdorazowo wywoływały ze strony rządu tureckiego głębokie zdenerwowanie, a po części nawet i alarmy wojenne. A mianowicie: Włochy przez zaangażowanie swoich sił w Abisynji oraz z powodu nastrojów europejskich, które wymagały skoncentrowania uwagi u rządu włoskiego na wypadki rozgrywające się w centrum Europy, przyczyniły się do znacznej poprawy stosunków turecko-włoskich, eliminując zmorę agresji ze strony Włoch na południowe wybrzeże tureckie. Secundo – znaczna poprawa stosunków bułgarsko-tureckich przez złożenie deklaracji przyjaźni rządu bułgarskiego dla Turcji oraz zapewnienie, że Bułgaria jednostronnie nie wypowie traktatu w Neuilly<sup>25</sup> i bez jawnego wypowiedzenia się w Lidze Narodów nie pójdzie śladem Niemiec w wyścigu zbrojeń. Do znacznej poprawy stosunków bułgarsko-tureckich przyczyniła się też zmiana posła bułgarskiego na placówce w Angorze, gdyż obecnie tutaj zamianowany został pan Pawłow, człowiek zrównoważony i rozumny, który poprzednio sześć lat spędził na tej placówce i cieszy się poważaniem i sympatią rządu tureckiego.

Oba te momenty wpłynęły uspokajająco na politykę zagraniczną Turcji i dały Jej możliwość przy silnem poparciu i manifestowaniu przyjaźni dla Rosji Sowieckiej spokojnego śledzenia dalszych wypadków rozgrywających się w Europie.

Po uregulowaniu tych dwóch kwestji, które najbardziej w ostatnich latach przyczyniły się do zaniepokojenia Turcji, mogła ona spokojnie zastanowić się nad trzecią sprawą, która wciąż nurtuje opinię turecką, a mianowicie zmianą

<sup>24</sup> W oryginale błędnie „16 marca”.

<sup>25</sup> Traktat pokojowy z Bułgarią zawarty w Neuilly-sur-Seine 27 listopada 1919 r.

traktatu lozańskiego<sup>26</sup> przez pozbycie się stref zdemilitaryzowanych w Tracji i cieśninach dardanelskich.

Z rozmów, które przeprowadziłem tutaj z Ministrem Spraw zagranicznych Tefvik Arasem, wywnioskowałem, że w obecnej chwili nie ma on zamiaru postawić tej sprawy na porządku dziennym w Genewie, lecz zdecydowany jest podjąć tę kwestję z chwilą, gdy nadejdzie stosowny moment, to znaczy, gdy inne państwa, a przede wszystkim Bułgaria, poruszą też zmiany obowiązujących traktatów. Dla Turcji demilitaryzacja cieśnin i Tracji jest raczej rzeczą prestiżową, gdyż de facto mają oni te zony zupełnie w ręku i w razie wojny w każdej chwili opanować mogą i zamknąć przejścia przez cieśniny dardanelskie.

Tefvik Aras w rozmowach ze mną kilkakrotnie powtarzał o poprawnych stosunkach łączących Turcję ze wszystkimi państwami europejskimi, nie wyłączając i Polski, i o specjalnych więzach przyjaźni, które Turcję stawiają w roli uprzywilejowanej, z Rosją Sowiecką, Ententą Bałkańską i Francją. Ta cała „kombinacja” zpakowanych państw, jak mówił dalej Tefvik Aras, ma jedynie na celu utrzymanie pokoju i może wpłynąć dodatnio na dalszy system kolektywnych paktów, które miałyby na celu zahamowanie Niemiec w razie chęci agresji z ich strony. Rola Turcji, mówił dalej Tefvik Aras, w tym całym zespole byłaby rolą medjatora i on osobiście skłania się najbardziej do systemu angielskiego, to znaczy do niedopuszczenia izolacji Niemiec i tym samym do stworzenia wrogich bloków w Europie, lecz do doprowadzenia do kolektywnego kompromisu. Naturalnie, że myśl taka jest w zasadzie zdrowa, lecz wykonanie trochę mgliste i uzależnione przede wszystkim od stanowiska Niemiec. Niemniej jednak Tefvik Aras jako zręczny „kombinator” może osobiście odegrać pewną rolę i z tym przeświadczeniem, wioząc różdżkę oliwną pokoju, wyjechał do Genewy.

Zauważyłem, że w ostatnich kilku tygodniach rola Polski, która wywiera decydujący wpływ na horyzoncie europejskim, przybrała silnie na wadze po ostatniej wizycie ministrów angielskich w Warszawie. Zrozumiano wreszcie niechęć Polski do zawarcia paktu wschodniego. Zrozumiano też, że Polska nie jest filją polityki niemieckiej, jak to złośliwie podawała prasa francuska i sowiecka, lecz politykę swoją opiera na własnej sile i doświadczeniu i że wykładnikiem tej polityki jest chęć utrzymania pokoju, ale nie takiego narzuconego zgóry bez zrozumienia interesu Polski i Jej geograficznego położenia. Zrozumienie to zaczyna przenikać, co mogłem skonstatować ku memu zadowoleniu

---

<sup>26</sup> Traktat pokojowy (wraz z układami dodatkowymi) podpisany 24 lipca 1923 r. w Lozannie przez państwa alianckie i Turcję, rewidujący postanowienia traktatu pokojowego z Sèvres z 10 sierpnia 1920 r. i kończący wojnę grecko-turecką.

w rozmowach z tutejszemi osobistościami z rządu tureckiego i korpusu dyplomatycznego, nie wyłączając ambasadora Karachana<sup>27</sup>.

*†Jerzy Potocki†*  
Ambasador R.P.

*AAN, Ambasada Berlin, 234*

## 136

*17 kwietnia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
(z Genewy) o przebiegu 85. sesji Rady Ligi Narodów*

Genewa, 17.4.35

Zgodnie z powziętym planem zgłosiłem w znanym przemówieniu na Radzie Ligi Narodów nasze zastrzeżenia co do procedury rozbrojeniowej i ligowej oraz polityki wschodnich państw, jednocześnie zaznaczając w rozmowach całkowite desinteressement co do treści rezolucji. Ogólne wrażenie z Rady L.N. zacieśnienia solidarności między Francją, Anglią i Włochami, z tem że z tych 3 państw jedynie Francja szuka koneksji z Rosją przy niechętniej rezerwie pozostałych partnerów. – Przemówienie wywołało początkowo pewne zaniepokojenie sesji, po głosowaniu za rezolucją<sup>28</sup> powszechne uznanie. Szczególnie dużo zrozumienia dla naszego stanowiska znaleźliśmy u Anglii i Skandynawów.

Beck

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/13, rkps*

<sup>27</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Moskwie i Berlinie.

<sup>28</sup> Rezolucja potępiająca wprowadzenie przez Niemcy obowiązkowej służby wojskowej została przyjęta jednogłośnie, czyli również głosem Polski.

## 137

*17 kwietnia, notatka delegata przy Lidze Narodów  
o rozmowie z sekretarzem generalnym MSZ Francji  
na temat planowanego układu francusko-radzieckiego*

NAJŚCIŚLEJ TAJNE

Rozmowa Pana Ministra Komarnickiego z Ambasadorem Léger,  
w dniu 17. kwietnia 1935.

Miałem dziś z polecenia Pana Ministra rozmowę z p. Léger w sprawie przyszłych układów francusko-sowieckich. Pan L. skonstatował przede wszystkim, że dotychczas nie było dłuższej rozmowy między pp. Laval'em i Litwinowem, stąd nie był w stanie poinformować Pana Ministra o rezultatach. Jednakże może mi powiedzieć, jakie są poglądy obu stron, przyczem jeśli chodzi o stronę francuską, to z całym naciskiem podkreślił, że nie może być mowy o żadnej zmianie stanowiska francuskiego.

Główna różnica w stanowiskach wynika z żądania sowieckiego assistance mutuelle w wypadku agression flagrante. Francja jest gotowa zawrzeć z Sowiecami układ zawierający elementy assistance mutuelle, ale jedynie w odniesieniu do pewnych artykułów Paktu Ligi Narodów. Jest to konieczne z tego względu, że multilateralny układ wschodni, z którego miał wypływać bilateralny układ francusko-sowiecki, odpadł, więc pozostaje jedynie Pakt Ligi Narodów, który może być podstawą układu o assistance mutuelle francusko-sowieckiego. Układ ten miałby zapewnić efficacité pewnych klauzul Paktu (art. 15, 16 i 17) i zdaniem francuskim ma polegać na assistance mutuelle w wypadku recommandation du Conseil. Strona sowiecka zapytuje się, co stanie się, gdyby Rada nie była unanime, na to Francuzi odpowiadają, że w takim wypadku strony odzyskują swobodę. Sowiety powołują się na to, że Francja przyznała Polsce pomoc w wypadku agression flagrante. Francuzi odpowiadają na to, że stało się to w ramach Konwencji lokarneńskich (a więc w formie kontraktualnej i za zgodą wszystkich stron zainteresowanych) i jedynie w wypadku manquement de l'Allemagne aux obligations résultant du Traité d'Arbitrage entre la Pologne et l'Allemagne. Taki wypadek nie może zaistnieć, jeśli chodzi o Sowiety, które nie uznają układów arbitrażowych. Pozatem wszelkie nowe zobowiązania nie przewidziane w Locarno mogłyby upoważnić Niemcy do wypowiedzenia układu. Dlatego też strona francuska nie może pójść dalej.

Jak dotychczas Sowiety nie chcą absolutnie pójść na żadne ustępstwa. Francuzi nie myślą ustąpić. Na moje zapytanie, czy p. Léger zechce mnie

jeszcze poinformować, jaki będzie wynik negocjacji, odpowiedział, że postara się jeszcze ze mną zobaczyć, ale nie będzie mi już potrzebował udzielić żadnych informacji merytorycznych, gdyż jego wyjaśnienia wyczerpują całkowicie ostateczne stanowisko Rządu francuskiego.

*IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3 (druk: DTJS, s. 502–503)*

## 138

*18 kwietnia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
(z Genewy) do ambasady w Londynie o rozmowie  
z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii*

Genewa, 18.4.35

Odbyłem dłuższe rozmowy z Simonem. Cała rozmowa miała charakter przyjazny. S. oświadczył mi, że ma pełne zrozumienie dla polityki polskiej. – Zauważył, że na szczęście między Rosją a Niemcami nie ma wspólnej granicy, że podobno między ministrami angielskimi w formie nie obowiązującej omawiano projekt paktu, któryby zawierał gwarancję Rosji i Niemiec dla granic krajów położonych między nimi z asystencją jednego z gwarantów w razie zaatakowania przez drugiego. Odpowiedziałem, że doświadczenia historyczne przemawiają przeciw, na co S. odparł, że nie jest to projekt rządu brytyjskiego, ale luźna propozycja jednego z członków gabinetu, który poddaje pod rozważenie. Oświadczył, iż zgadza się z rządem polskim co do braku analogii między paktem wschodnim a locarneńskim, który odnosi się do zupełnie określonego punktu. Dlatego też uważa za wprowadzającą w błąd wszelką asymilację między temi dwiema formami układu. Podziela pogląd, że układy o nieagresji z obydwoma naszymi sąsiadami stanowią najlepsze podstawy dla ułożenia się stosunków w Europie wschodniej.

Beck

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/13, rkps*

## 139

*18 kwietnia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
(z Genewy) o rozmowie z posłem Litwy w Paryżu*

Genewa dn. 18.4.35

Otrzym. " " godz. 13.–

P. Minister Beck do Ministerstwa Spraw Zagranicznych

Nr 4 osob.

W dniu 17 bm. odwiedził mnie Klimas, zaznaczając oficjalny charakter posła litewskiego z zapytaniem z polecenia swego rządu, jakie byłoby stanowisko rządu polskiego co do możliwości ruszenia z martwego punktu, na którym stoją stosunki polsko-litewskie.

Oświadczyłem w odpowiedzi, że uważam obowiązujące prywatne kontakty za bezcelowe; początkiem wszystkiego są stosunki dyplomatyczne, aby do tego dojść, trzeba, aby wyznaczyli przedstawiciela upoważnionego oficjalnie „pour entamer des négociations”. W tym wypadku Rząd polski nie odmówi rozpoczęcia negocjacji, nie stawiając do rozpoczęcia rozmów żadnych „conditions préalables”.

K. odpowiedział, że to właśnie było celem jego zapytania, gdyż miał polecenie wyjaśnić, czy rząd litewski nie narazi się na odmowę, i wyraził nadzieję, że w niedługim czasie nastąpi propozycja rozpoczęcia negocjacji przez upoważnionego przedstawiciela.

Proszę meldować Panu Marszałkowi.

AAN, MSZ, 109, rkps



## 140

*19 kwietnia, raport ambasadora w Rzymie  
o konferencji trzech mocarstw w Stresie*

Rzym, dnia 19 kwietnia 1935 r.

TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

w Warszawie.

W spr.: Konferencja w Stresie.

Nastroje rzymskie przed samą konferencją były raczej pesymistyczne. Nie wiadomo, jakie zajmie stanowisko Anglija wobec skargi francuskiej przeciw Niemcom, i obawiano się, że niemożność utworzenia wspólnego frontu mocarstw zachodnich utrudni wysunięcie na pierwszy plan kwestji Austrii i związanego z nią ściśle paktu naddunajskiego, który zdawał się być usuwany w cień przez dyplomację francuską na korzyść paktu wschodniego. Zapytywany kilkakrotnie o stanowisko swego rządu ambasador Drummond milczał dyplomatycznie, bo sam prawdopodobnie go nie znał. Byłem u niego na obiedzie w dniu wyjazdu do Stresy i słyszałem, jak cieszył się na kilka partyj golfa ze swoim ministrem, twierdząc, że niewiele będą tam mieli zajęcia. Nieprzewidywany zrazu przyjazd MacDonalda zmienił jednak podobno sytuację i pozwolił Włochom wyciągnąć z owej konferencji korzyści, jakich przedtem nie oczekiwano. Sprawozdania Simona i Edena o ich rozmowach z Hitlerem miały oburzyć do żywego премjера angielskiego, którego impulsywność przełamała ostrożne i liczące się z Niemcami stanowisko Simona. <sup>d</sup>Niemilą dla Berlina deklarację MacDonalda złożoną zaraz w pierwszym dniu konferencji podchwyciono tutaj z szczególną skwapliwością, wyolbrzymiając jej znaczenie<sup>d</sup>. Nie ulega jednak wątpliwości, że ona musiała zaważyć na ogólnem stanowisku delegacji angielskiej, która w końcu nietylko że poparła przeciwniemieckie nastawienie Francuzów i Włochów, ale zaproponowała sama – według p. Suvicha – redakcję ustępu piątego protokołu końcowego i z własnej woli wystąpiła z projektem potwierdzenia zobowiązań lokarneńskich.

Z bardzo ostrożnych informacji, jakich udzielił mi p. Drummond, domyślać się można, że w Stresie doszło do poważnych dyskusyj w łonie samej delegacji angielskiej, w której ścierały się dwie metody polityki i dwie opinie co do stanowiska, jakie wobec Niemców zająć należy. Zwyciężył w końcu MacDonald, do czego przyczyniła się zapewne <sup>d</sup>wielka ponoć sympatja, jaką żywi

leader laburzystów angielskich dla osoby Mussoliniego<sup>d</sup>. Dążył on przeciw od czasów wizyty weneckiej do stworzenia wspólnego frontu przeciw Niemcom, nie dlatego, aby wypowiedać im wojnę, lecz aby pohamować ich apetyty na Austrię. Dotychczasowe zabiegi włoskie o wspólną *démarche* w Berlinie nie dały żadnego rezultatu, dopiero deklaracja berlińska z 16 marca otworzyła oczy nawet angielskim laburzystom, co znalazło swój wyraz w <sup>d</sup>ustępie piątym protokołu i jego deklaracji końcowej, która słusznie uchodzi tu za sukces konferencji w Stresie. Mówił mi o tem bardzo wyraźnie p. Suvich<sup>d</sup>, przykładając natomiast mniejszą wagę do ustępu czwartego zapowiadającego zawarcie paktu lotniczego. Znajduje się on podobno w pierwszym dopiero stadium przygotowawczem i nie może być traktowany pospiesznie, chociażby ze względu na możliwość przystąpienia doń Niemiec, co wymaga bardzo dokładnego przedtem uzgodnienia zobowiązań i uprawnień wzajemnych Anglii, Francji i Włoch. <sup>e</sup>Wiadomo jest zresztą, że Francja domaga się zawarcia najpierw paktu wzajemnej pomocy lotniczej z Anglią i z Włochami, zanim zgodzi się na rozpoczęcie układów o pakt lotniczy z Niemcami<sup>e</sup>. Co do szczegółów paktu i terminu jego ewentualnego zawarcia, panują tu dość sprzeczne poglądy. Włochy interesują się bowiem naogół dość słabo owym układem, nie chcąc, aby on opóźnił realizację paktu naddunajskiego, który jest chwilowo głównym celem dyplomacji rzymskiej. Stanowi on również temat najżywszych rozważań politycznych i wywodów prasowych, które podkreślają jednoznacznie korzyści, jakie dała Stresa przedewszystkiem dlatego, ponieważ utorowała ona drogę temu układowi.

Palazzo Chigi pracuje obecnie niezwykle intensywnie, aby zapewnić współudział państw wyliczonych w protokole z dnia 7 stycznia b.r. Natrafia to na razie na dość duże przeszkody. Węgry złożyły najpierw swoje warunki obejmujące: równouprawnienie zbrojeniowe, gwarancję uprawnień mniejszości i dokładne sprecyzowanie pojęcia nieingerencji. <sup>a</sup>Wczoraj, t.zn. 16 b.m.<sup>a</sup>, zastrzegły się dodatkowo przez usta swego posła br. Villani'ego, że <sup>d</sup>Węgry nie będą mogły brać udziału w opracowywaniu i zawarciu paktu, o ile nie załatwi się poprzednio sprawy skargi Jugosławji wniesionej przeciw nim do Rady Ligi<sup>d</sup>. Węgry są na żądanie gotowe do dalszych ustępstw w formie dodatkowych jeszcze kar nałożonych na funkcjonariuszy państwowych, o ile wina ich w takim czy innym popieraniu lub tolerowaniu emigrantów kroackich będzie udowodniona, nie chcą wszakże zasiadać przy wspólnym stole konferencyjnym z państwami, które ich oskarżają.

Choroba sprawozdawcy p. Edena utrudnia to załatwienie, które miało według obietnic włoskich polegać na przyjęciu do wiadomości przez Radę Ligi raportu sprawozdawcy, uznającego zarządzenia Węgień za wystarczające. Zapowiada się też tutaj posłom Małej Ententy, że zastrzeżenia węgierskie nie są niebezpieczne i że udział ich w konferencji nie ulega wątpliwości.

Przedstawiciele rzymscy Jugosławji i Rumunji niepokoją się także zbyt ich zdaniem ustępliwym tonem ustępu szóstego protokołu ze Stresy, który mówi o <sup>d</sup>zyczeniach<sup>d</sup> zmiany statutu zbrojeniowego Węgier, Austrii i Bułgarii. Wprawdzie Podsekretarz Suvich zapewnił tych dyplomatów, że sam Mussolini zalecił rządowi Wiednia, Budapesztu i Sofji traktowanie owej kwestji z najwyższym umiarem i nie naśladowanie w niczem taktyki Niemiec hitlerowskich, lecz doszły już tutaj pogłoski o rzekomo zycziwym stanowisku Włoch w Stresie wobec postulatów dozbrojeniowych, które nie oburzyły także zbytnio Anglii. <sup>e</sup>Wobec tego blok Małej Ententy, <sup>d</sup>a szczególnie p. Titulescu<sup>d</sup>, odgraża się, że do Rzymu wogóle nie przyjedzie, jeżeli nie otrzyma przedtem uspakajających go wyjaśnień<sup>e</sup>.

Kwestja powyższa ma wogóle być w czasie konferencji w Rzymie<sup>29</sup> dokładnie przedyskutowana, co znów niecierpliwi Austrię i Węgry. <sup>d</sup>Na razie widzi się w poczekalniach Palazzo Chigi niemal wyłącznie posłów Małej Ententy, Austrii i Węgier<sup>d</sup>, <sup>e</sup>którzy do tej chwili nie zdają sobie dokładnie sprawy z korzyści realnych przyszłego paktu naddunajskiego, o ile Niemcy w nim nie wezmą bezpośredniego udziału<sup>e</sup>.

Do dnia głosowania genewskiego nad skargą francuską p. Suvich nie tracił nadziei ściągnięcia Niemiec do Rzymu. I według jego zdania należało przedtem ustalić ogólną tezę nieingerencji, a potem dopiero oddać ją pod dyskusję konferencji. Uzyskawszy zaś na nią zgodę jej uczestników zawarłoby się układ obejmujący gwarancję obecnych granic wszystkich kontrahentów i zobowiązanie się do wzajemnego niemieszania się w ich sprawy wewnętrzne. Poza to dołączonoby do tego układy bilateralne niesienia sobie wzajemnej pomocy obejmujące wszystkich sąsiadów Austrii, a zawarte – bo na tem Włochom przedewszystkiem zależy – między Rzymem a Wiedniem i Budapesztem a Wiedniem. Na razie – o ile wiem – jest na dobrej drodze tylko pierwsza ewentualność, a druga pozostaje jeszcze w zawieszeniu, bo Węgry nie mają wielkiej ochoty do brania na siebie zobowiązań, które mogłyby ich doprowadzić w danym razie do konfliktu z Niemcami. Wszystko to świadczy wogóle o różnorodnych przeciwieństwach interesów państw, jakie mają się zebrać w Rzymie pod egidą Mussoliniego, i o trudnościach, jakie będzie musiała przezwyciężyć dyplomacja włoska, zanim je wyrówna i do wspólnego doprowadzi mianownika<sup>30</sup>.

Ambasador R.P.  
<sup>f</sup>Alfred Wysocki<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 3246

<sup>29</sup> Prawdopodobnie mowa o konferencji, która ostatecznie odbyła się w Wenecji 4–6 maja (rozmowy szefów dyplomacji Austrii i Węgier oraz wiceministra spraw zagranicznych Włoch Fluvio de Suvicha na temat projektu paktu dunajskiego).

<sup>30</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Berlinie, Londynie i Paryżu.

## 141

*20 kwietnia, list ambasadora w Berlinie  
do naczelnika Wydziału Zachodniego w sprawie reakcji niemieckiej  
na rezolucję Rady Ligi Narodów*

Berlin, dnia 20 kwietnia 1935 r.

P. Dyrektor Potocki.

Drogi Józefie,

Wobec pogłosek, iż reakcja niemiecka na deklarację genewską<sup>31</sup> nastąpi w sobotę po powrocie Kanclerza do Berlina, zrezygnowałem z wyjazdu mego w piątek do Lewkowa.

W dniu dzisiejszym niemieckie biuro telegraficzne ogłosiło komunikat zapowiadający wystąpienie przedstawicieli niemieckich wobec rządów należących do Rady Ligi z protestem przeciwko ostatnio uchwalonej deklaracji. Tekst tego komunikatu załączam<sup>32</sup>.

Sądzę, że p. von Moltke zrobi *démarche* dopiero po świętach.

W ostatnim moim telegramie zwracałem uwagę na to, iż opinia tutejsza była urażona na nas za głosowanie w Genewie. Przypuszczam, że czynniki międzynarodowe zrozumieć musiały bardzo specjalną sytuację, w jakiej znaleźliśmy się z powodu kroku niemieckiego dnia 16 marca. Zresztą już 23-go marca w rozmowie z Neurathem<sup>33</sup> podkreśliłem, z polecenia rządu, iż sesja Rady Ligi będzie specjalnie niedogodną.

Sądzę, że dla zatarcia tego pewnego nieporozumienia byłoby może dobrze, aby Minister po swoim powrocie do Warszawy zechciał porozmawiać obszerniej z p. v. Moltke i udzielić mu pewnych informacji o przebiegu Genewy. Może nawet nadarzyłaby się sposobność, gdy Moltke przyjdzie wykonać protest swego rządu, wyjaśnić mu nasze stanowisko. Mamy przecież argumenty bardzo silne wynikające z dokładnej analizy mowy Ministra. Pozatem rząd niemiecki zrozumieć musi, iż dając raczej czysto formalny placet na deklarację nie zatrasnęliśmy ostatecznie drzwi względem Francji, co w związku z polityką francusko-rosyjską leży pośrednio również w dobrze zrozumianym interesie Berlina.

---

<sup>31</sup> Zob. dok. nr 136.

<sup>32</sup> Załącznika brak.

<sup>33</sup> Zob. dok. nr 94.

W tych dniach, wobec nieobecności ministrów niemieckich, nie mogłem zorientować się co do rzeczywistego nastawienia Kanclerza i mogłem się tylko ograniczyć do luźnych nieskontrolowanych wiadomości. Jutro wyjadę na parę dni na zachód Niemiec, skąd powrócę we środę, a we czwartek będę najprawdopodobniej u Goeringa w Schorfheide<sup>34</sup>, co mi da sposobność pewnego wyrównania drażliwości w najwyższych sferach, jeżeli takowe rzeczywiście istnieją.

Dłoń Twoją serdecznie ściskam

/-/ Lipski

AAN, *Ambasada Berlin*, 797

## 142

*[po 20 kwietnia], niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z podsekretarzem stanu w MSZ Włoch o sytuacji międzynarodowej*

Rozmowa Pana Ministra Becka z Włoskim Vice-Ministrem Spr. Zagr. Suvich'em w Wenecji dnia 20 kwietnia 1935<sup>35</sup>

Suvich rozpoczął rozmowę dosyć ostrożnie zwracając uwagę na sprawy niemieckie. Wielka dynamika polityki niemieckiej oraz właściwe Niemcom nieumiarkowanie mogą zdaniem jego stawiać Europę wobec coraz to nowych faktów dokonanych. Ponieważ jak dotychczas się okazało, hamulce prawne są za słabe, aby powstrzymać Niemcy od tego rodzaju polityki, Konferencja w Stresie starała się wytyczyć granice polityczne, poza które Niemcy nie powinny wychodzić.

P. Minister Beck zaznaczył, że organizacja zachodniej Europy interesuje Polskę w mniejszym stopniu, że jednak w razie gdyby miały być przesądzone sprawy rejonu naszych zainteresowań, Polska zajmie jaknajbardziej określone stanowisko.

Suvich w dalszej rozmowie powracał znowu do niebezpieczeństwa niemieckiego, a szczególnie do groźby anchlussu. Zdradził przytem doskonale poinformowanie w sprawach gdańskich. Mussolini kazał mu powiedzieć Panu

<sup>34</sup> Zob. dok. nr 146.

<sup>35</sup> Bezpośrednio z Genewy Beck udał się do Wenecji, gdzie przebywał 19–25 kwietnia.

Ministrowi Beckowi, że uważa zyskanie około 2000 głosów polskich przy wyborach gdańskich za jeden z największych zysków politycznych, jakimi się może pochwalić polityka jakiegokolwiek państwa w ostatnich czasach. Co do cyfr głosów podanych przy wyborach gdańskich Suvich był najdokładniej poinformowany.

Pan Minister Beck zwięził zasięg rozmowy do spraw dunajskich. Powiedział, że stosunek Polski do projektów rzymskich jest w zasadzie życzliwy, chociażby ze względu na to, że uważamy, iż jest to próba normalizacji stosunków w tym rejonie Europy, który zdradza bardzo małą stabilizację. Przypomniał przy tej okazji rozmowę Pana Marszałka Piłsudskiego z Min. Grandim, w której Marszałek Piłsudski powiedział, że z Austrią napewno będą kłopoty, gdyż obecnie zbalkanizowano Europę aż po Karpaty<sup>36</sup>. Wyjaśniając to powiedzenie Pan Minister Beck dodał, iż pod słowem balkanizacja należy rozumieć rozdrobnienie na małe organizmy państwowe, które stają się narzędziem w ręku potęg zewnętrznych. W tem miejscu Pan Minister Beck zlekka poruszył sprawę Rosji Sowieckiej, zapytując, czy ZSSR z chwilą zeuuropeizowania swej polityki nie będzie starał się pójść na tory dawnej Rosji Carskiej. Nie mamy co do tego dotychczas żadnych danych, ale w Pradze wyczuwa się już jakby nastrój tego rodzaju.

Suvich początkowo starał się przemilczeć problem rosyjski powracając raczej do niebezpieczeństwa niemieckiego, jednak w dalszej rozmowie nie utrzymał tej linii i zdradził zaniepokojenie rolą Rosji w stosunku do problemu dunajskiego. Powiedział, że odprężenie jugosłowiańsko-włoskie jest zarówno chęcią przeciwstawienia się koncepcjom pangermanistycznym, jak i koncepcjom panslawistycznym w ujęciu rosyjskim.

Dalej Pan Minister Beck zapytał o informacje co do spraw austriackich jako mniej nam znanych wobec braku bezpośredniej granicy.

Suvich nieukrywał zaniepokojenia faktem, iż młodzież, a także młodzi oficerowie armji i policji wyraźnie zaczynają poddawać się wpływowi idei hitlerowskich. Mussolini wyraża obawę, że Niemcy po wyborach gdańskich, które w Rzymie oceniają jako wyraźną porażkę, przechodzą z propagandy partyjnej na luźniejszą, ale pangermańską, której nawet i starsze elementy austriackie trudniej mogą się przeciwstawiać. W dodatku pozorne bodaj wrażenie intensywności życia i rozwoju Niemiec stwarza niebezpieczną atrakcyjność psychologiczną, przynajmniej na czas do poważnego zachwiania gospodarczego Niemiec, które we Włoszech przewidują na wrzesień–październik. W sumie można było zrozumieć ze słów Suvicha, że Włosi nie wierzą we własną odporność Austrii bez zewnętrznej wydatnej pomocy.

---

<sup>36</sup> Dino Grandi w trakcie swej wizyty w Polsce jako minister spraw zagranicznych Włoch odwiedził Piłsudskiego w Druskiennikach 11 czerwca 1930 r.

Co do konferencji dunajskiej Suvich wyraził opinię, że po niepowodzeniu tylu konferencji Mussolini pragnąłby przygotować tak główne elementy tej konferencji, aby dała ona szybko <sup>h</sup>pozytywne<sup>h</sup> pierwsze wyniki. Dotychczas ta praca przygotowawcza nie jest zbyt zaawansowana. Pan Minister Beck podkreślił, że dla Polski miarodajna będzie możliwość udziału w tej konferencji Węgier i to na równych warunkach z innymi państwami.

Suvich przyjął to z zadowoleniem wobec trudności, jakie Włochy miały jako jedyne państwo podtrzymujące Węgry.

Na zakończenie stwierdzili Ministrowie, że nie przewidują, aby interesy Włoch i Polski w sprawach naddunajskich mogły znaleźć się w sprzeczności. Ze swej strony Pan Minister Beck dodał, że posłowie polscy nad morzem Śródziemnym mieli dotychczas instrukcję nie-angażowania się w żadnej akcji przeciw Włochom. Nawzajem oczekuje ze strony Włoch tego samego na terenie Bałtyku, który jest dla Polski, podobnie jak dla Włoch naddunajski, najbardziej interesujący.

Suvich uznał tę formułę za całkowicie naturalną.

Pozatem do żadnych konkretnych propozycji z żadnej ze stron nie doszło.

AAN, MSZ, 108A

## 143

*23 kwietnia, raport posła w Brukseli o belgijskich reakcjach  
na polską deklarację podczas 85. sesji Rady Ligi Narodów*

Bruksela, 23-go kwietnia 1935.

Najściślej Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

W wykonaniu instrukcji zawartej w telegramie Pana Ministra z Genewy Nr. 1<sup>37</sup> mam zaszczyt donieść, co następuje:

Deklaracja złożona przez Pana Ministra na ostatnim posiedzeniu Rady Ligi Narodów w Genewie odbiła się w Belgii najżywszym echem. Wszystkie

---

<sup>37</sup> Dok. nr 134.

najważniejsze dzienniki zamieściły jej tekst in extenso albo w obszernych streszczeniach. Poza tem szereg dzienników, jak „Étoile Belge”, „Indépendance Belge”, „XX-me Siècle”, „La Flandre Libérale”, „La Gazette” i „La Libre Belgique”, zamieściły artykuły na powyższy temat. Wspomniane głosy prasy komentują w sposób częściowo bardzo interesujący wywody Pana Ministra; wspomnę tu choćby tylko o artykule wstępnym w „La Libre Belgique”, w którym znany publicysta Paul Struye, który już niejednokrotnie wyrażał uznanie dla stanowiska Polski w sprawie Paktu Wschodniego, również i w tym wypadku w zupełności popiera wystąpienie Pana Ministra, widząc w niem nowy objaw samodzielności polskiej polityki zagranicznej (vide raporty tutejsze z dn. 19-go i 23-go bm. NrNr. 329/b/B/77–329/b/B/78).

W sprawozdaniu mojem telegraficznym Nr. 9 miałem zaszczyt przedstawić nastroje, z jakimi spotkałem się w moich rozmowach tutejszych na temat deklaracji Pana Ministra. Wynika z nich, że właściwie wszędzie panuje tu głębokie zrozumienie dla konstruktywności obecnej polityki zagranicznej Polski, budującej bezpieczeństwo wschodniej części Europy na podstawach realnych, t.j. własnej siły, porozumień dwustronnych z sąsiadami i umów sojuszniczych, przy równoczesnem obserwowaniu wielkiej ostrożności w stosunku do wszelkich koncepcyj zbyt ogólnikowych i mogących pociągać za sobą nieprzewidziane konsekwencje.

Wielkie wrażenie zrobił tu fakt głosowania przez Polskę za wnioskiem francuskim w sprawie zbrojeń niemieckich. Podkreślają tutaj, że na tle faktu deklaracja złożona uprzedniego dnia przez Pana Ministra w Radzie Ligi dowodzi dojrzałości koncepcji polskiej i jej obiektywności.

Dzisiaj odwiedził mnie Premier i odbył zemną prawie dwugodzinną rozmowę. Również i on rozumie w powyższy sposób zestawienie tych dwóch faktów, a mianowicie deklaracji Pana Ministra i głosowania Polski za wnioskiem francuskim. Zdaniem p. Van Zeeland’a, okoliczność ta jest dalszem cennem uzupełnieniem stanu rzeczy wytworzonego w Stresie, a mianowicie ścisłej solidarności francusko-angielsko-włoskiej. Głosowanie przez Polskę za wnioskiem wysuniętym przez Francję i popartym przez Anglję i Włochy stanowi, zdaniem Premiera, na tle całokształtu polskiej polityki zagranicznej fakt o wielkiej doniosłości. „Oby tylko ta solidarność – dodał Premier – tak pomyślnie się zarysowująca, mogła w dalszym ciągu się rozwijać. Oby w Anglji zrozumienie dla spraw Kontynentu mogło w dalszym ciągu czynić postępy”.

„Najściślej poufnie pragnę dodać, że p. Van Zeeland, mimo całego optymizmu, który go cechuje, nie taił swego zaniepokojenia, jeżeli chodzi o sytuację międzynarodową. Rozmówca mój w pewnej chwili zapytał mnie, kiedy, zdaniem czynników polskich, Niemcy będą gotowe do wojny, czy za rok, czy za dwa, czy za trzy lata? – Na to pytanie oczywiście nie mogłem mu dać



odpowiedzi. – W każdym razie p. Van Zeeland przewiduje, że już za rok będziemy świadkami poważnych komplikacji na terenie międzynarodowym<sup>e</sup>.

Niepokój Premjera belgijskiego jest tym większy, że widzi on szereg słabych stron w sytuacji wielkich mocarstw zachodnich. Co do Anglii, to, jak wspomniałem wyżej, p. Van Zeeland uważa, że ustosunkowanie się opinii publicznej brytyjskiej wobec zagadnień kontynentalnych wymaga jeszcze dużej ewolucji. Co do Włoch, nie bierze on zdaje się zbyt na serjo efektownych odruchów p. Mussoliniego. Przedewszystkiem jednak źródłem troski Premjera belgijskiego jest sytuacja, w jakiej znajduje się Francja. Zdaniem jego, struktura ekonomiczna Wielkiej Republiki jest chorą i będzie musiała uleść znakomitemu przegrupowaniu, o ile będzie chciała uniknąć bardzo groźnych skutków obecnego kryzysu. Pod względem politycznym kryzys ustrojowy powoduje poważne osłabienie wewnętrzne, które nie uchodzi uwadze Niemiec.

Dla tego, zdaniem p. Van Zeeland'a, tego rodzaju zmanifestowanie solidarności, jak to miało miejsce w Stresie i w Genewie, może mieć bardzo zbawienne skutki, o ile solidarność ta będzie istotną i Niemcy nie będą mogły liczyć na jej rozbiwanie.

Poseł R.P.  
Dr. <sup>f</sup>T. Jackowski<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 3492

## 144

*24 kwietnia, notatka podsekretarza stanu  
z rozmowy z ambasadorem Niemiec*

Tajne.

Notatka  
z rozmowy Pana Wiceministra Szembeka z Ambasadorem von Moltke  
z dn. 24.IV.1935.

Rozmowa dzisiejsza odbyła się w tonie jaknajbardziej przyjaznym, przy wyraźnym unikaniu ze strony Ambasadora poruszania wszelkich drażliwych momentów związanych z ostatnimi wydarzeniami w Genewie.

Początkowo rozmowa potoczyła się na temat nowej Konstytucji polskiej, o której Ambasador wyrażał się z wielkim uznaniem i admiracją. Mówiliśmy

szerzej o kwestji sukcesji prezydenckiej, przyczem stwierdziliśmy coraz powszechniej występującą koncepcję mianowania następcy przez ustępującego Prezydenta. Moltke wyjaśnił, że koncepcja ta faktycznie wprowadzona została już w Niemczech.

Następnie Ambasador zaznaczył, że uważałby za bardzo pożyteczne, aby jeden ze współautorów nowej Konstytucji polskiej mógł o niej wygłosić odczyt w Berlinie. Podkreślił, że za najodpowiedniejszą w tym względzie kandydaturę uważałby Marszałka Cara, wzgl. senatora Rostworowskiego. Co do marsz. Makowskiego, to niestety nie mówi on po niemiecku, a zdaniem Ambasadora jednak lepiej by było, gdyby odczyt ten wypowiedziany został po niemiecku.

W dalszym ciągu rozmowy Ambasador von Moltke wręczył mi oficjalne zaproszenie do wzięcia przez Polskę udziału w tegorocznych czerwcowych konkursach hippicznych w Akwizgranie. Następnie zaś stwierdził, że dowiaduje się z prasy, iż na 3-go Maja zapowiedziane są w Warszawie wielkie manifestacje ku uczczeniu rocznicy powstań śląskich, na które przybyć ma 5.000 umundurowanych b. powstańców górnośląskich, którzy zatrzymają się w stolicy przez dwa dni<sup>38</sup>. Przygotowaniem tych uroczystości zajmuje się w Warszawie specjalny komitet, przyczem protektorat nad manifestacjami przyjęli b. premier Kozłowski, minister Kościałkowski oraz wiceminister spr. wojskowych. Przewidziane jest również w ramach tych uroczystości przemówienie gen. Góreckiego. Powołując się na pogłoski, Ambasador zwrócił moją uwagę „qu'une pareille manifestation serait peut-être en ce moment-ci trop remarquée non seulement en Allemagne mais aussi à l'étranger” i że wobec tego może byłoby lepiej uniknąć tych manifestacji, tembardziej że – jak to podkreślił Ambasador – „depuis l'accord de 1934 les Allemands ont arrêté toutes les manifestations de ce genre en Haute Silésie”.

Kontynuując nadal rozmowę, Ambasador zapytał mnie, kiedy należy się liczyć z powrotem Ministra Becka do Warszawy, poczem mimochodem zauważył „que la dernière séance de Genève était bien mouvementée”, na co odpowiedziałem, że czekam na powrót Ministra, by mieć o niej więcej szczegółów.

Kończąc rozmowę Ambasador poruszył jeszcze kwestję podróży ministra Laval'a do Moskwy, wyrażając przypuszczenie, że Laval do Rosji pojedzie, gdyż ze względu na dawne zobowiązania będzie musiał jednak coś z Sowietami podpisać.

*AAN, Ambasada Berlin, 797 (druk: DTJS, s. 273–274, inna wersja)*

---

<sup>38</sup> Na wniosek Becka planowana na 3 maja manifestacja powstańców śląskich w Warszawie została odwołana przez premiera Walerego Sławka.

## 145

[po 24 kwietnia], notatka ambasadora w Rzymie [?]  
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych

Informacje udzielone mi przez Pana Ministra Becka w Wenecji  
dnia 24 kwietnia 1935 r.

Konferencja w Stresie nie wzbudziła w Ministrze większego zainteresowania. Rezultaty jej potwierdziły to przekonanie, że mimo wszystkie pozory utworzenie stałego „wspólnego frontu” natrafia nadal na ogromne trudności. Anglja, Francja i Włochy zdobywają się na pewne deklaracje, które najczęściej nie mają wszakże większych wartości realnych, i odnosi się wrażenie, że każde z tych mocarstw myśli tylko o tem, aby na własną rękę dojść do porozumienia z Niemcami.

Minister odczuł to szczególnie w rozmowach z Laval'em, a także i z Simon'em.

Dla Laval'a Pakt Wschodni był niemiłym spadkiem po Barthou, którego nie mógł się wyrzec pod ciągłą i energiczną presją dyplomacji sowieckiej, a także i własnego ministerstwa. Dzięki bardzo zdecydowanej postawie Polski Pakt Wschodni jako taki przestał istnieć i nie ma już mowy o tem, aby nawet w zbliżonej formie do pierwotnego projektu doszedł do skutku. Mimo tych zmian zasadniczych jest on w każdym razie dla Polski niebezpieczny, ponieważ pod jego płaszczykiem Sowiety wzmacniają swoje wpływy w Europie Środkowej i coraz więcej opanowują Małą Ententę. Wpływy sowieckie dają się zauważyć szczególnie w Pradze, a także i w Bukareszcie. Minister posiada pewne informacje, że np. poseł czechosłowacki w Warszawie starał się zbliżyć do obozu ukraińskiego chcącego pracować z Polską, aby go skłonić do bardziej życzliwego nastawienia się w stosunku do Z.S.R.R. Stary panslawizm odradza się zwolna także nad Dunajem i to wszystko dzieje się z okazji współpracy politycznej Sowietów z Francją i jej sprzymierzeńcami.

Aktywność sowiecka wzrosła także nad Bałtykiem, gdzie rozpoczęła się bardzo poważna rozgrywka między dyplomacją polską a sowiecką. Ministrowi niewiadomy jest jej wynik, stwierdza tam tylko pewne osłabienie wiary w obietnice Litwinowa, który zachęcając państwa bałtyckie do przystąpienia do Paktu Wschodniego obiecywał im gwarancję Francji, którą Laval a limine odrzucił.

Rozmowy genewskie Ministra były naogół pozytywne. Simon potwierdził w zupełności oświadczenie Eden'a, że polityka polska budzi pełne uznanie i zaufanie rządu angielskiego, który uznaje ją za celową i słuszną. Rząd angielski ani na chwilę nie wątpił w zapewnienie Ministra Becka, że Polska nie jest

związana jakimkolwiek paktem tajnym z Niemcami, a uregulowanie jej stosunków z Berlinem uważa za bardzo solidną podstawę pokoju w tej części Europy. W rozmowie z Simon'em wyczuł Minister pewne jego zaniepokojenie coraz widoczniejszą wewnętrzną słabością Francji. Jej wiązanie się z Rosją zwiększa jeszcze te obawy przez możliwość wciągnięcia Francji w zatargi wywołane lub prowadzone dla interesu i korzyści Sowietów.

Z rozmów z Laval'em odniósł Minister wrażenie, że on sam nie jest zwolennikiem wiązania się z Moskwą i rozumie dobrze, że projekt paktu francusko-sowieckiego odegrał już na szachownicy międzynarodowej swoją rolę i że właściwie Francja więcej go nie potrzebuje. Laval nie ma jednak potrzebnej siły woli, aby przeciwstawić się presji Litwinowa i Potiomkina!

Rozmowy Ministra z ambasadorem Aloisim, a ostatnio w Wenecji z Suvichem w sobotę dnia 20 kwietnia<sup>39</sup>, toczyły się w duchu bardzo przyjaznym, obejmowały wszystkie zagadnienia obecnej polityki międzynarodowej, nie dały jednak żadnego pozytywnego rezultatu. Znaczy to, że Włochy nie wystąpiły z jakąkolwiek propozycją, a kładły tylko nacisk na potrzebę przyjaznej kollaboracji obu państw.

Zbliżająca się konferencja rzymska była bardzo pobieżnie omawiana, ponieważ Suvich podkreślał, że jej program nie jest jeszcze ustalony. Minister zapewnił go, że interesuje się jej przebiegiem i że najprawdopodobniej weźmie w niej osobiście udział.

Najobszerniej zajmowano się nową fazą polityki europejskiej Sowietów, przyczem Minister zwracał uwagę Suvicha na rosnące jej wpływy w krajach Małej Ententy, Grecji, Turcji.

Z dużego zainteresowania Suvicha tym tematem wynioskował Minister, że i w Rzymie spoglądają niechętnie na układy francusko-sowieckie i na tak nieoczekiwane poprawienie się stosunków państw Małej Ententy z Moskwą.

Z mojej na ów temat rozmowy z Suvichem wynioskowałem, że na ogół był on zadowolony z przebiegu konferencji weneckiej, a szczególnie z okazanego przez Ministra zainteresowania położeniem Austrii. Brakowało mu tylko bardziej zdecydowanego sprecyzowania stanowiska Ministra w stosunku do Niemiec, ich zbrojeń i Anschussu. Suvich bał się poprostu dyskusji nad tem zagadnieniem, oczekując, że Minister go sam poruszy. Nie popsulo to jednak w niczem dobrego wrażenia, jakie wywiózł ze spotkania się z Ministrem.

*AAN, Ambasada Berlin, 1318*

---

<sup>39</sup> Zob. dok. nr 142.

## 146

*25 kwietnia, raport ambasadora w Berlinie o rozmowie z Hermannem Göringiem na temat stosunków polsko-niemieckich*

Berlin, dnia 25 kwietnia 1935 r.

Najściślej tajneDo PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
w Warszawie

Jak już donosiłem p. Wicedyrektorowi Wydziału Zachodniego w piśmie z dn. 20 kwietnia b.r., zostałem zaproszony przez Prezydenta Ministrów Göringa na czwartek dn. 25 b.m. do jego pawilonu leśnego, położonego w Schorfheide. Minister Göring pokazał mi w pięknej srebrnej oprawie sporządzony dokument przeznaczony dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej jako członka „Des Reichsbundes deutsche Jägerschaft”, jak również szereg innych upominków dla osobistości, które brały udział w polowaniu w Białowieży. Przedmioty te zostaną w najbliższych dniach przez adjutanta p. Göringa zawiezione do Warszawy celem doręczenia ich przez Ambasadora Moltkego.

Podczas kilkogodzinnego mego pobytu w Schorfheide p. Göring wyraził chęć odbicia ze mną dłuższej politycznej rozmowy. „Oświadczył on, iż w ubiegłą sobotę rozmawiał z Kanclerzem Hitlerem, który mu polecił, ażeby niezależnie od oficjalnych stosunków polsko-niemieckich Minister Göring roztoczył nad nimi specjalną pieczę. P. Göring dał przytem do zrozumienia, iż nie znaczy to, by wkraczał on w oficjalne atrybucje, niemniej uważa, iż w tak ważnych sprawach potrzebna jest nieraz wymiana zdań z osobistościami ze strony niemieckiej, które nie są obarczone polityką Rzeszy w stosunku do Polski prowadzoną przez uprzednie rządy”. P. Göring podkreślił, iż Minister Spraw Zagranicznych von Neurath jest osobistością całkiem lojalną względem Kanclerza. Natomiast stwierdził, iż nie ma stuprocentowej pewności, że niektórzy inni urzędnicy tegoż urzędu całkiem ściśle przestrzegają linii w stosunku do Polski określonej przez Kanclerza. P. Göring przytem powiedział, iż gdyby o niego chodziło, byłby on już dawno urządził czystkę w Urzędzie dla Spraw Zagranicznych. Jednakże Kanclerz jest może zbyt pobłażliwy i zbyt zwraca uwagę na dawne zasługi niektórych współpracowników, którzy, obciążeni przeszłością, nie są w stanie przystosować się do nowej sytuacji. Mówiąc o polityce Kanclerza względem Polski, p. Göring podkreślił z całym naciskiem, iż nie jest ona dyktowana żadnymi przesłankami natury taktycznej, lecz wynika z bardzo głębokiego ujęcia tego zagadnienia. Na tym punkcie Kanclerz nie ścierpi żadnych fluktów i zmian kursu.

Przechodząc do ostatniej sesji genewskiej, Minister Göring powiedział, iż Kanclerz całkowicie rozumie zajęte przez Pana Ministra stanowisko. Prosił on, aby Göring podał to do mojej wiadomości. W rozmowie nad tym punktem z Ministrem Göringiem podkreśliłem fakt, iż mowa Pana Ministra określiła ściśle i wyraźnie zasadniczą naszą linię polityczną. Minister Göring całkowicie temu potakiwał, stwierdzając, iż on osobiście podziwia nasze niezależne stanowisko, zajęte przez Pana Ministra w temże przemówieniu, które przeszło nawet ich oczekiwania. Co do głosowania za deklaracją genewską, zaznaczyłem, że był to tylko akt czysto formalny, co zresztą wynikało zarówno z przemówienia Pana Ministra, jak i z Jego stwierdzeń wobec członków Rady, na co p. Göring odpowiedział, że on właśnie tak samo rozumiał różnicę między przemówieniem a głosowaniem. Wreszcie, mówiąc o stosunkach francusko-rosyjskich, powołałem się na złożoną z polecenia Pana Ministra Kanclerzowi deklarację, iż bynajmniej nie zamierzamy łączyć stosunków francusko-rosyjskich z naszym stosunkiem do Francji, dając przytem do zrozumienia, iż nie leżało w interesie Polski, a napewno i Niemiec, zatrzaskać całkowicie drzwi wobec p. Lavala w Genewie i pchnąć go stuprocentowo w kierunku Rosji. Minister Göring i tutaj całkowicie rozumiał naszą taktykę, stwierdzając, iż przyczyniła się ona, być może do pewnego stopnia, do wywołania w Francji pewnej reakcji w kierunku zbyt silnego angażowania się w stosunki sojusznicze z Rosją.

Omówiłem kwestję sesji genewskiej nieco obszerniej z Ministrem Göringiem, rozumiejąc, iż pewne argumenty muszą być potrzebne Kanclerzowi dla zorientowania się w naszym stanowisku. P. Göring dodał jeszcze, iż p. v. Moltke otrzymał polecenie złożenia w Warszawie analogicznego protestu jak wobec innych członków Rady, dodał jednak, iż należy uważać ten protest jako czysto formalny, bez żadnych skutków. Nawiasem mówiąc, wyrażał się p. Göring bardzo pochlebnie o Ambasadorze v. Moltke, zaznaczając, iż jest on osobistością całkiem pewną, oddaną polityce Kanclerza w stosunku do Polski. W dalszej rozmowie p. Göring, mówiąc o pewnych elementach, które nie mogą się dostosować do nowej polityki Kanclerza, podkreślił, iż skorzystały one z głosowania w Genewie oraz z pewnych zajęć na Pomorzu, by wywoływać dla Polski nieprzychylny nastrój w Niemczech. Jednakże Kanclerz najostrej się temu przeciwstawił, wydając odpowiednie zarządzenia. Wynikało ze słów Göringa, jakoby właśnie fakt pewnego odruchu u tychże elementów spowodował Kanclerza do powierzenia Göringowi misji specjalnego interesowania się stosunkami polsko-niemieckimi. P. Göring stwierdził, iż ze swej strony udzielił on jaknajsurowszych poleceń władzom lokalnym, ażeby unikały jakichkolwiek drażniących w stosunku do Polaków wystąpień. Tutaj powiedziałem mu, iż z naszej strony Pan Minister w tym samym sensie w stosunku do władz lokalnych działa. P. Göring powiedział mi jeszcze, iż, o ile zauważylibyśmy jakiegokolwiek niedomagania ze strony niemieckiej w tym względzie, to prosi on

o poinformowanie go o tem, i to nawet gdyby były jakiegokolwiek niepożądane z naszego punktu działania niemieckie na terenie Polski.

Minister Göring w konkluzji tych swoich wywodów raz jeszcze bardzo kategorycznie stwierdzał wolę Kanclerza utrzymania jaknajlepszych stosunków z Polską. Rozwodząc się nad zagadnieniem polsko-niemieckim, powtórzył znane Panu Ministrowi wywody, które były przedmiotem rozmów Ministra Prezydenta Pruskiego podczas jego pobytu w Polsce. Nie potrzebuję ich zatem tutaj powtarzać. „Pragnę jedynie podkreślić, iż p. Göring ponownie podkreślił, że Kanclerz zdaje sobie całkowicie sprawę z konieczności dostępu Polski do morza i że problem „korytarza” dla niego w płaszczyźnie bliskich stosunków polsko-niemieckich nie istnieje. W wywodach p. Göringa przebijała, jak zwykle, silna antyrosyjska nuta, zarówno jeśli chodzi o Sowiety, jak i o ewentualną Rosję innego reżimu.

Minister Göring podkreślił wobec mnie jeszcze fakt, iż na podstawie szeregu otrzymywanych przez jego aparat wywiadowczy informacji widzi on, jak bardzo z różnych stron pracuje się przeciwko dobrym polsko-niemieckim stosunkom<sup>e</sup>. Wspomniał on o tem, iż Mussolini najwidoczniej z obawy, iż Niemcy rzekomo mają zamiary agresywne w stosunku do Austrii, stara się na wszelkich polach działać wrogo przeciwko Rzeszy. Göring nie szczędził ostrej krytyki w stosunku do polityki rządu włoskiego. Wspomniał on przytem, iż znane mu są zabiegi, jakie Rzym czyni w stosunku do Rządu Polskiego. Mimo iż p. Göring starał się punkt ten traktować raczej ogólnikowo, niemniej wynikała z niego pewna nuta jakby obawy.

Przechodząc do pewnych praktycznych realizacyj w dziedzinie stosunków polsko-niemieckich, p. Göring wspomniał, jak bardzooby było miło Kanclerzowi, przy nadarzającej się sposobności, powitać Pana Ministra w Berlinie. Powiedział przytem, iż po obecności ministrów brytyjskich w Berlinie, spotkaniu Pana Ministra z Suvichem w Wenecji wydaje mu się, iż byłoby bardzo pożądaną, gdyby wizyta taka mogła mieć miejsce. „Bowiern dwa wielkie, sąsiadujące ze sobą narody powinny od czasu do czasu przez podobne kontakty zamaifestować dobre swe wzajemne stosunki. Podkreśliłem w tem miejscu, iż Pan Minister dwa razy zatrzymał się w Niemczech dla rozmów z Ministrem Spraw Zagranicznych Neurathem, że jednak spotkania te, za namową Auswärtiges Amt, nie były uzewnętrznione, i że Pan Minister mi wspominał, że gdyby nastąpiło dalsze tego rodzaju spotkanie, to byłoby wiele bardziej pożądanem, aby je podać do wiadomości publicznej<sup>e</sup>. P. Göring bardzo temu przytakiwał i w sposób dyskretny dawał do zrozumienia, że wizyta Pana Ministra w Berlinie, przy nadarzającej się sposobności, np. przejazdu w drodze do Genewy etc.,

byłaby bardzo wskazana<sup>40</sup>. Głównym celem jej byłoby bezpośrednie spotkanie się Pana Ministra z Kanclerzem. Dlatego też Göring uważa, iż mniej ważnym byłoby nadać jej charakter całkiem oficjalny, co zwykle dla gościa jest tylko bardzo uciążliwe, lecz formę mniej oficjalnego spotkania. <sup>e</sup>Wreszcie p. Göring, w związku z kontaktami, jakie nawiązał podczas polowania w Białowieży z gen. Fabrycym, gen. Sosnkowskim i innymi ministrami, powiedział mi, iż byłoby mu bardzo miło móc zrewanżować się za doznaną w Białowieży gościnność przez zaproszenie niektórych tych osobistości na polowanie na jelenie w Schorfheide na jesieni<sup>e</sup>. Przyrzekłem Ministrowi Göringowi, na jego życzenie, iż pomówię o tem w Warszawie. Podziękowałem mu, kończąc tę rozmowę, za jego tak cenne wyjaśnienia i wyraziłem radość z powodu tego, iż z upoważnienia Kanclerza będę mógł w sprawach oba nasze państwa obchodzących, w razie jakichkolwiek trudności, do niego bezpośrednio się zwracać. Zaznaczyłem, iż o powyższej rozmowie poinformuję Pana Ministra, dodając, iż liczę, że w dniach najbliższych będę w Warszawie, poczem po powrocie ponownie się do niego zgłoszę.

Reasumując powyższą rozmowę, mam zaszczyt stwierdzić, iż najważniejszym momentem jest fakt, że <sup>e</sup>Kanclerz, wbrew pewnym rozsiewanym przez mało nam przyjazne elementy pogłoskom, zrozumiał całkowicie stanowisko Polski zajęte na ostatniem posiedzeniu w Genewie. Powierzenie p. Göringowi pewnej misji czuwania nad stosunkami polsko-niemieckimi uważam za pozytywne dla nas<sup>e</sup>, albowiem z racji swego stanowiska Ministra Prezydenta Pruskiego będzie on mógł być nam pomocny nie tylko w dziedzinie ogólnej polityki, ale i w praktycznych kwestjach terenowych.

Z dalszych wywodów p. Göringa zasługuje, zdaniem mojem, na uwagę fakt, iż dał on wyraz pewnemu zaniepokojeniu z powodu zabiegów włoskich względem Warszawy. Niezawodnie przebija tu obawa, aby rząd włoski nie uzyskał od nas jakiegoś zobowiązania co do Austrii, wobec tego iż sprawa ta stanowi punkt całkiem istotny i zasadniczy dla partji narodowo-socjalistycznej.

<sup>e</sup>Zaznaczenie na wewnątrz Rzeszy, że polityka Kanclerza w stosunku do Polski jest konsekwentnie dalej prowadzona, a że w dziedzinie stosunków międzynarodowych nie zaszły żadne istotne rozbieżności zdań w zasadniczych dla Niemiec zagadnieniach, wzmacnia niezawodnie chęć Kanclerza spotkania się z Panem Ministrem<sup>e</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski

*AAN, Ambasada Berlin, 797 (druk: DTJS, s. 505–509; Diplomat in Berlin, s. 188–192, w j. ang.; PBK, dok. nr 17, inna wersja)*

<sup>40</sup> Beck przebywał z wizytą w Berlinie 2–4 lipca, przeprowadził tam m.in. dwie rozmowy z Hitlerem. Zob. dok. nr 218 i 219.



## 147

*26 kwietnia, raport ambasadora w Londynie  
o rozmowie z podsekretarzem stanu w MSZ Wielkiej Brytanii*

26 kwietnia 1935 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

RAPORT POLITYCZNY No. 11/35.

Rozmowa z podsekretarzem stanu Sargentem na bieżące tematy polityczne.  
Sprawa ochrony mniejszości.

Z okazji śniadania w Ambasadzie przeprowadziłem wczoraj rozmowę z podsekretarzem stanu w Foreign Office p. Sargentem. W uwagach swoich na temat sytuacji bieżącej p. Sargent był dosyć powściągliwy, jednak wypowiedziane przez niego poglądy warte są przytoczenia.

Foreign Office wciąż jeszcze <sup>d</sup>oczekuje zapowiedzianej noty rządu niemieckiego, mającej szerzej uzasadnić protest Berlina przeciw rezolucji<sup>d</sup> przyjętej na ostatniej sesji Rady w sprawie dozbrojenia niemieckiego. P. Sargent wyobraża sobie, że nota niemiecka nie będzie nadmiernie ostra. Mówiąc o posiedzeniu Rady Nadzwyczajnej w Genewie wypowiedział pogląd, że w razie gdyby Pan Minister nie był głosował za rezolucją, w ten sposób podtrzymując autorytet Rady, można było obawiać się ze <sup>d</sup>strony niemieckiej dalszych przykrych niespodzianek. Okoliczność, że Polska głosowała za rezolucją<sup>d</sup>, wywarła, zdaniem p. Sargenta, wpływ otrzeźwiający na kanclerza Hitlera.

Następnie dotknął p. Sargent widoków zapowiedzianej konferencji rzymskiej, której data jest dotychczas nieustalona. Zdaniem jego rząd niemiecki zawsze znajdzie powód czy pretekst dla <sup>d</sup>nieuczestniczenia<sup>d</sup> w tej konferencji. Niezależnie zresztą od stanowiska niemieckiego napotyka ona na wielkie komplikacje i trudności. W tej liczbie wymienił, poza delikatną kwestją określenia pojęcia „nieingerencji”, kwestję Habsburgów, a wreszcie dozbrojenia Austrii, Węgier i Bułgarii. Uwagi jego na ten temat były nacechowane sceptycyzmem i pesymizmem.

Dotknęliśmy następnie w rozmowie stosunków francusko-sowieckich. P. Sargent, który już w dawniejszych rozmowach ze mną podkreślał brak zaufania do polityki moskiewskiej, twierdził, że w rokowaniach między Paryżem a Moskwą każda <sup>d</sup>ze stolic dąży do celów, które się nie pokrywają<sup>d</sup>. Wydaje się, że <sup>d</sup>dużo realniejsze korzyści, jak dotychczas, osiągnęła Moskwa<sup>d</sup>. Jakkolwiek zawarcie układu zabezpieczającego francusko-sowiecką pomoc wzajemną jest

niemal pewne, rząd francuski, zdaniem p. Sargenta, niebawem dojść winien do wniosku, że układ taki <sup>d</sup>w znikomym stopniu<sup>d</sup> tylko może przyczynić się do wzmożenia <sup>d</sup>bezpieczeństwa dla Francji...<sup>d</sup> Myśli tej dalej nie rozwinął i nie wyciągnął z niej wyraźnych wniosków, jednak dał do zrozumienia że <sup>d</sup>Francja<sup>d</sup>, o ile zamierza zatrzymać cenną dla siebie współpracę z mocarstwami zachodnimi, <sup>d</sup>będzie musiała być ostrożna w swojej pro-sowieckiej polityce<sup>d</sup>.

Skorzystałem z następczącej się okazji, aby ze swojej strony podkreślić wobec p. Sargenta daleko idący paralelizm, jaki istnieje pomiędzy stanowiskiem angielskim a stanowiskiem Rządu Polskiego. Powiedziałem mu, że w szeregu wypadków niedalekiej przeszłości Rząd Polski zupełnie świadomie angażował się w tych samych granicach, w których gotów był zaangażować się rząd tutejszy, i wyraziłem przekonanie, że i w przyszłości takie stanowisko naszego Rządu jest najprawdopodobniejsze, tak zresztą jak i najlogiczniejsze... Na marginesie naszych uwag na temat Rosji dotknąłem kaczki dziennikarskiej, rozpowszechnionej w pierwszy dzień świąt staraniem sowieckiej propagandy, na temat rzekomego tajnego układu polsko-niemieckiego, interpretowanego przez niektóre organy prasy w sposób dziecinny, graniczący z idjotyzmem. Wyraziłem zdziwienie, że rząd sowiecki, który w ostatnich czasach z taką zręcznością, a nawet powodzeniem przybierał świętobliwe miny apostoła międzynarodowej idyllicznej kollaboracji z państwami burżuazyjnymi, nie mógł się oprzeć w tym wypadku przed chwyceniem się tak niezgrabnej metody propagandowej. P. Sargent odpowiedział, że zauważył te insynuacje sowieckie w prasie świątecznej, których nikt nie traktował poważnie, ale które świadczą, jak trudno jest Moskwie zapomnieć o dawnych praktykach.

Pod koniec rozmowy p. Sargent dosyć niespodziewanie i z dosyć wielkim <sup>d</sup>naciskiem poruszył kwestję naszego stanowiska w przedmiocie traktatu mniejszościowego<sup>d</sup>. Problem ten starał się przedstawić w ten sposób, że mocarstwa narażone są (czy też być mogą?) na zarzut niemiecki, że z jednej strony napiętnowały jednostronne przekreślenie przez Niemcy ich zobowiązań w dziedzinie zbrojeń, a z drugiej zachowują się zupełnie biernie wobec Polski, która także jednostronnie wystąpiła przeciw obowiązującym ją postanowieniom w dziedzinie ochrony mniejszości. Rozwijając swoją myśl, p. Sargent wyraził pogląd, że ocenia merytoryczne zarzuty ze strony Polski przeciw systemowi, uważa jednak, że trzeba by koniecznie w bliskim czasie szukać <sup>d</sup>praktycznej drogi<sup>d</sup> dla rozwiązania trudności, a to tembardziej, że już na najbliższym posiedzeniu Rady w maju będzie się <sup>d</sup>Rada musiała zająć konkretną petycją niemiecką (sprawa reformy rolnej)<sup>d</sup>. Należałoby chociażby przed tegorocznym Zgromadzeniem Ligi Narodów uczynić jakiś krok naprzód; mógłby np. do zrewidowania obecnego stanu rzeczy posłużyć art. 19 Paktu! – Ze swej strony, zgodnie z instrukcjami Pana Ministra, nie wdawałem się w żadną szczegółową dyskusję, mimochodem tylko i w formie raczej żartobliwej przypominałem, że na styczniowej Radzie (w sprawie wyszynku napojów alkoholowych) Rada Ligi

przyjęła raport, przyczem przedstawiciel Polski opuścił na ten moment stół Rady; – Pan Minister w swoim oświadczeniu z dnia 13 września na Zgromadzeniu zapowiedział już dostatecznie jasno, że Polska nie będzie w tej dziedzinie kooperować z Radą... Co do sugestji na temat uciekania się do art. 19 Paktu wspomniałem, że taka metoda byłaby więcej niż dziwną w danym przypadku i że wystarczy przeczytać tekst małego traktatu, by dojść do tego przekonania. – Przy tej sposobności przypomniałem p. Sargentowi tło polityczne całej sprawy i zacytowałem zdanie wypowiedziane przez ministra Barthou na jednym z posiedzeń Rady, poprzedzającym wstąpienie Związku Sowieckiego do Ligi, w którym p. Barthou, popierając kandydaturę sowiecką, wyraźnie oświadczył, że ustroj wewnętrzny Rosji w niczem nie interesuje Ligi Narodów, cokolwiekby mniemać można o swobodach politycznych, z których korzystają obywatele Związku Sowieckiego.

Rozmowa zakończyła się bez żadnej konkluzji na powyżej przytoczonej wymianie myśli<sup>41</sup>.

Edward Raczyński  
Ambasador Rzeczypospolitej.

AAN, *Ambasada Berlin*, 249

## 148

*27 kwietnia, nota komisarza generalnego w Gdańsku do prezydenta  
Senatu Wolnego Miasta w sprawie incydentów wyborczych*

27 kwietnia 1935

Do Pana Prezydenta Senatu W.M. Gdańska  
w miejscu

Panie Prezydencie,

bezpośrednio po wyborach, w dniu 8 bm., ustaliliśmy zgodnie w toku rozmowy, że w interesie tak Gdańska, jak Polski leży szybka likwidacja nastrojów, a co za tem idzie, zejść i incydentów wyborczych. Byliśmy zgodni co do tego, że ze strony władz Wolnego Miasta i partji narodowo-socjalistycznej udzielona

<sup>41</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Paryżu, Rzymie i Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

zostanie bezzwłoczna satysfakcja oraz nastąpi ukaranie winnych i przyznane zostaną odszkodowania w wypadkach strat materialnych.

W związku z tą rozmową złożył radca mego Biura p. Dr. Weyers w dniu 9 bm. osobiście na ręce p. Dr. Böttchera Radcy Senatu pismo (No. T 262/G/Int/1/12/35) dodając do tego odpowiednie ustne oświadczenie. Ustaliliśmy bowiem w rozmowie z dnia 8 bm., że takie zbiorowe pismo zostanie złożone dla ułatwienia zadania władz gdańskich. Uzналиśmy też zgodnie, że jest pożądane, ażeby załatwienie poruszonych przez Stronę polską spraw, a co za tem idzie oczyszczenie atmosfery w stosunkach polsko-gdańskich, nastąpiło możliwie do Świąt Wielkanocnych.

Pragnę stwierdzić, że po dzień dzisiejszy sprawy te wogóle nie ruszyły z miejsca. Wprawdzie w dwóch wypadkach – pp. Szagona i Kucharskiego oraz p. Posła Budzyńskiego – satysfakcja została udzielona, jednakże w żadnym innym z wyliczonych przez stronę polską 220 wypadków nie nastąpiło ukaranie winnych ani wynagrodzenie poniesionych szkód. Przeciwnie, w dniu 8 i 9 bm. miały miejsce nowe wypadki poważnych wykroczeń przeciwko ludności polskiej w Brentowie, wypadki, na skutek których zastępca mój otrzymał polecenie złożenia p. Senatorowi Batzerowi znanego Panu oświadczenia. Mimo ponagleń ze strony mego Biura oraz sygnalizowania Senatowi nowych wypadków wykroczeń przeciwko ludności polskiej na wszystkie dotychczasowe démarches wogóle niema odpowiedzi.

Bezkarność sprawców, przeważnie znanych policji z nazwiska, wywoływać musi u ludności zainteresowanej wrażenie nieodpowiedzialności winnych wobec prawa lub też niewytłomaczalnej słabości władz bezpieczeństwa publicznego.

Na podstawie wyżej nakreślonego stanu rzeczy stwierdzić muszę niestety, że ustalone w rozmowie naszej z 8 kwietnia br. wytyczne likwidacji nastrojów i incydentów wyborczych nie znalazły dotychczas realizacji ze strony Senatu. Zbyteczne wydaje mi się dodawać, jak szkodliwe jest to dla atmosfery obecnych i rozwoju dalszych stosunków polsko-gdańskich. Oczywiście jest, że nieskuteczność moich dotychczasowych kroków wobec Senatu nie zwalnia mnie od obowiązku podjęcia dalszych kroków celem uzyskania zadośćuczynienia w sprawie, do której właściwego załatwienia Rząd Polski przywiązuje poważne znaczenie.

Proszę Pana, Panie Prezydencie, przyjąć wyrazy głębokiego mego szacunku

/-/ Dr. Kazimierz Papée

## 149

*28 kwietnia, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu:  
informacje na temat układu francusko-radzieckiego*

Paryż, dn. 28.IV.35  
Otrzym. dn. 28.IV.35. g. 10

P. Chłapowski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Nr. 30

Mühlstein uzyskał od Massigli następujące informacje w sprawie traktatu z ZSRR: Rokowania wczoraj ponownie nawiązane jeszcze nie posunęły sprawy naprzód wbrew wiadomościom prasowym. Ambasador sowiecki wystąpił z propozycjami już raz odrzuconymi, co przedłuża dyskusje. Tekst umowy proponowanej przez Francję zawiera trzy artykuły. Artykuł 1 przewiduje w razie groźby lub niebezpieczeństwa agresji ze strony państwa europejskiego natychmiastową konsultację w związku z artykułem 10 paktu Ligi Narodów<sup>42</sup>.

Artykuł 2 na podstawie artykułu 15 alinea 7 paktu Ligi Narodów przewiduje w razie agresji ze strony państwa europejskiego natychmiastową pomoc „immédiatement aide et assistance”.

Artykuł 3 również pomoc natychmiastową na podstawie artykułu 16 paktu Ligi Narodów. To samo zobowiązanie w razie agresji w warunkach przewidzianych przez artykuł 17 paragraf 3 paktu Ligi Narodów<sup>43</sup>.

W protokole podpisania powiedziane jest, że o ile Rada Ligi nie sformułuje żadnego zalecenia albo nie dojdzie do jednomyślnego głosowania, zobowiązanie do pomocy pozostaje w sile (l'obligation d'assistance n'en existe pas moins). Protokół mówi dalej: l'intention commune des deux gouvernements étant de ne contredire en rien les engagements précédemment assumés envers des états tiers en vertu des traités publiés, il est entendu que les dispositions du dit traité ne peuvent pas recevoir une application qui ...<sup>x</sup> étant incompatible avec les obligations conventionnelles assumées par une partie contractante, exposerait celle-ci à des sanctions de caractère international.

<sup>42</sup> Art. 10 paktu Ligi Narodów zobowiązywał członków Ligi do obrony całości terytorialnej i niezależności politycznej wszystkich państw członkowskich.

<sup>43</sup> Art. 15 paktu Ligi dotyczył zasad i sposobów rozstrzygnięcia sporów między państwami członkowskimi, w sprawie art. 16 zob. przyp. 52 do dok. nr 20.

<sup>x</sup> wyraz opuszczony

Protokół zawiera następujący ustęp końcowy: obydwie rządy uważając za pożądane zawarcie umowy multilateralnej regionalnej lub europejskiej zmierzającej do zorganizowania bezpieczeństwa pomiędzy układającymi się państwami przyznają sobie c.d.n.<sup>44</sup>

AAN, MSZ, 3246

## 150

*28 kwietnia, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu:  
dalszy ciąg informacji na temat układu francusko-radzieckiego*

Paryż, dn. 28.IV.35

Otrzymał. dn. 28.IV.35. g. 19

P. Chłapowski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Nr. 30a

Dalszy ciąg<sup>45</sup>: prawo partycypowania w danym razie w podobnej umowie w jakiegokolwiek pośredniej lub bezpośredniej formie, która będzie uznana za stosowną. Zobowiązania tego rodzaju umowy zastąpią postanowienia niniejszego traktatu.

Przewidziana jest również wymiana listów o następującym tekście: Rokowania, które doprowadziły do podpisania niniejszej umowy, zostały nawiązane pierwotnie celem dopełnienia umowy w sprawie bezpieczeństwa obejmującej państwa północno-wschodniej Europy: Z.S.R.R., Niemcy, Czechosłowacja, Polska, państwa bałtyckie. Obok tej umowy miała być zawarta inna, między Z.S.R.R., Niemcami, Francją, zobowiązująca każde z tych państw do przyjęcia z pomocą temu z pośród nich, które będzie przedmiotem napaści ze strony państwa trzeciego. Pomimo że warunki dotychczas nie pozwoliły na zawarcie tych umów, które obydwie rządy uważają w dalszym ciągu za pożądane, tem niemniej zobowiązania wynikające z traktatu francusko-sowieckiego powinny być pojmowane jako mające działać wyłącznie w granicach przewidzianych w umowie trzechstronnej poprzednio zaproponowanej i wyżej określonej.

---

<sup>44</sup> Zob. dok. następny.

<sup>45</sup> Zob. dok. poprzedni.

Istotna różnica zdań między Moskwą a Paryżem polega na tem, że Sowiety pragnęłyby umieszczenia w protokóle pewnych precyzyj co do czasu trwania procedury przed Radą Ligi i bliższego określenia momentu, kiedy państwa, uznając ją za zakończoną, uruchomią wzajemną pomoc. Pozatem Sowiety chciałyby zmiany redakcji, jeśli już nie wykreślenia ustępu w protokóle końcowym, gdzie mowa o niemożliwości stosowania postanowień traktatu w okolicznościach, któreby naraziły jedną ze strony na sankcje o charakterze międzynarodowym.

Strona francuska obstaje absolutnie przy tem zastrzeżeniu tłómacząc, że żądanie sowieckie uzyskania pod tym względem tekstu identycznego z traktatem polsko-francuskim jest nie do przyjęcia, ponieważ Sowiety nie posiadają z Niemcami umowy podobnej do traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego, podpisanego w Locarno i przyjętego do wiadomości przez Anglję i Włochy jako gwarantów locarneńskich.

AAN, MSZ, 3246

## 151

*30 kwietnia, list ambasadora w Moskwie do naczelnika  
Wydziału Wschodniego [?] z bieżącymi informacjami*

Moskwa, dn. 30 kwietnia 1935.

Mój Drogi,

Dziękuję Ci bardzo za tak obszerny i pełen interesujących wiadomości list. Nie mogę niestety odwdziżyć się takim samym, gdyż na moim odcinku nic specjalnie godnego uwagi nie dzieje się.

Na drugi dzień po powzięciu decyzji przez Sownarkom i Politbiuro co do ustępstw w sprawie paktu z Paryżem Litwinow zachorował i dotychczas nie był w Komisarjacie. Nikt więc go nie widział i ja też nie miałem możności wykonania ostatniej instrukcji telegraficznej w sprawie potwierdzenia paktu o nieagresji.

Merytorycznie jasnym jest, że Sowiety odstąpiły od warunku „automatyzmu” i w komunikacie wczorajszym Tassa beczelnie się wyłgają, że o takowym nigdy mowy nie było.

Według ostatnich pogłosek formuła zaproponowana przez Sowiety w Paryżu ma pozostawiać Radzie Ligi Narodów określenie agresora, po skutecznieniu czego wzajemna pomoc zaczyna działać. Tak czy inaczej, podpisanie paktu

z Francją w obecnej jego formie będzie dla Litwinowa sukcesem bardzo połówicznym, który niewątpliwie nie zaspokoi go. Zgadzam się z Tobą, że należy oczekiwać natychmiastowej dalszej ofensywy na baltów. Co do Rumunii, to w rozmowach na temat jej ewentualnego udziału w paktach wzajemnej pomocy Litwinow był dotychczas wstrzemięźliwy. Chwalił Titulesco za jego „starania i współpracę” w Paryżu, stwierdzał jednak, że tymczasem nie myśli o zawieraniu paktu z Bukaresztem. Robi to wrażenie taktyki, mającej na celu wywołanie w sprawie Rumunii inicjatywy francuskiej lub wprost Bukaresztu, aby uniknąć konieczności płacenia za pakt z Rumunją uznaniem granicy na Dniestrze. Myślę jednak, że jest to tylko taktyka i że w istocie Sowiety chciałyby przez pakt jakiś z Rumunją „urealnić” współpracę z Pragą.

Co do oświecenia przez Litwinowa naszego paktu z Niemcami w odniesieniu do baltów, to jest to jego stara teza, którą nieco inaczej tym razem sformułował. W samej rzeczy jednak dopatruje się on dawno w naszym pakcie o nieagresji z Berlinem cichej zgody z naszej strony na ekspansję niemiecką nad Bałtyk. Nie wykluczam, że obok taktyki jest w tem też i duża doza szczerego zaniepokojenia.

W sprawie ostatniej instrukcji szyfrowej wysyłam jednocześnie obszerniejszy raport. Jestem bardzo pesymistycznie usposobiony co do skuteczności mojej akcji. Możliwość pozytywnego wyniku zdaje się być prawdopodobną tylko w tym wypadku, jeśliby Sowiety chciały natychmiast po podpisaniu paktu z Francją wejść na drogę odprężenia stosunków z nami, a na to wcale się nie zanosz. Wydaje się, że przynajmniej w najbliższej przyszłości Litwinow będzie stosował starą metodę ataku i intrygi.

*„Serdeczny uścisk dłoni i pozdrowienia łączę”*

*<sup>f</sup>J. Łukasiewicz<sup>f</sup>*

AAN, MSZ, 6753



## 152

*1 maja, notatka naczelników Wydziału Traktatowego  
i Wydziału Organizacji Międzynarodowych: ocena projektu  
francusko-radzieckiego traktatu o wzajemnej pomocy*

ANALIZA PROJEKTOWANEGO TRAKTATU WZAJEMNEJ POMOCY  
FRANCUSKO-SOWIECKIEGO.

## I.

Art. 1. ma na względzie groźbę lub niebezpieczeństwo agresji i przewiduje natychmiastową konsultację Francji z Sowietami w związku z Art. 10 Paktu.

Nie wnosi to materialnie nic nowego do naszej sytuacji. Sądzymy jednak, że na podstawie Art. 1 i 3 Umowy Sprzymierzeńczej polsko-francuskiej z 19. II.1921 r. Francja obowiązana jest zastrzec, że w tej konsultacji musi wziąć udział i Polska.

Art. 2. zajmuje się wypadkiem agresji już dokonanej, która znalazła się pod procedurą Art. 15 Paktu p. 7., t.j. badanie sprawy przez Radę i uchwalenie przez nią sprawozdania niejednomyślnie, co pozostawia stronom wolne ręce. Traktat wprowadza tu nowe zobowiązanie natychmiastowej pomocy.

Art. 3. przewiduje napaść, pojętą formalnie w rozumieniu Art. 16 i 17 p. 3. Dotychczas artykuły te stanowiły tylko, że przez taką napaść strona napadająca znalazła się w stanie wojny z pozostałymi członkami L.N. Traktat natomiast wprowadza obowiązek natychmiastowej pomocy. Protokół powtarza przedewszystkiem treść Art. 2. Poza tem salwuje on zobowiązania międzynarodowe Stron, w pierwszym zaś rzędzie dla Francji Układy Lokarneńskie, zwłaszcza Pakt Reński.

W listach uderza nas wzmianka o umowie trzechstronnej Francja–Niemcy–Rosja, którą można rozumieć dwojako:

1) biorąc literalnie słowa użyte w raporcie o „państwie trzecim – Etat tiers”, trzeba by przypuszczać, że sygnatarjusze zobowiązują się do przyścia sobie z pomocą, jeżeli na jedno z nich napadnie państwo obce. Albo, co jest prawdopodobniejsze,

2) że jest to projekt Locarna wschodniego, w którym każde z trzech państw obowiązane jest pomagać drugiemu w razie, jeżeli trzeci partner nań napadnie. Podkreślamy specjalnie ustęp raportu, gdzie jest mowa o tem, że ewentualny Traktat francusko-sowiecki winien działać tylko w ramach i w duchu Układu trzechstronnego. To znaczy, że ma on służyć tylko do wzajemnej pomocy

przeciwko Niemcom. Jeżeli tak ma być, to poniższe rozumowania są albo nieaktualne, albo wymagają korektur.

## II.

Przechodzimy teraz do rozpatrzenia możliwych konkretnych wypadków i do zbadania, w jakim stopniu projektowany traktat zmieniałby dotychczasowy stan rzeczy.

### A. Niemcy napadają na Polskę.

W tym wypadku pogwałciłyby one artykuły 1, 17 i 18 Traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego z 1.XII.1925 i Deklarację berlińską z 26.I.1934 oraz Pakt Kellogga.

Art. 1. Traktatu gwarancyjnego polsko-francuskiego z 1.XII.1925 nakazuje Francji wystąpić przeciwko Niemcom natychmiast, nie pytając się o zgodę Rady L.N., ponieważ złamanie przez Niemcy Traktatu Arbitrażowego polsko-niemieckiego jest tu upodobnione do złamania Art. 12, 13 i 15 Paktu L.N. (Art. 16). Uważa się wtedy, że Niemcy przez fakt napaści na Polskę napadły również i na Francję, ponieważ zaś gwaranci umów lokarnieńskich, W. Brytanja i Włochy, uznały Tr. Arb. pol.-niem. jako część składową tych umów, nie mają one tytułu do interwenjowania przeciwko Francji w obronie Niemiec.

Taki był stan dotychczasowy.

Obecnie Art. 3 Traktatu zmusza Rosję do udzielenia pomocy Francji, ponieważ Francja występuje tu formalnie jako napadnięta. Układ Berliński niemiecko-sowiecki z 24.IV.1926<sup>1</sup> (Art. 2) nie stoi tu na przeszkodzie, bo Niemcy są agresorem.

Powstaje tu ważne dla nas pytanie: w jaki sposób Sowiety pomogą Francji.

### B. Niemcy napadają na Rosję.

Możliwe jest to tylko drogą lądową przez naruszenie nietykalności terytorjalnej państw członków L.N. (Polska, Litwa, Łotwa). Drogą morską i powietrzną mogą Niemcy napaść na Rosję omijając terytorja neutralne; ale i w tym wypadku dokonają one napaści na członka L.N.

W tym wypadku gwałcą one Traktat Berliński z 24.IV.1926 r., Konwencję Koncyljacyjną z 25.I.1929<sup>2</sup> r. i Pakt Kellogga; a przechodząc przez terytorjum Polski – również i Deklarację z 26.I.1934.

---

<sup>1</sup> Niemiecko-radziecki traktat o przyjaźni, neutralności i nieagresji, podpisany w Berlinie 24 kwietnia 1926 r.

<sup>2</sup> Konwencja koncyljacyjna, podpisana w Moskwie 25 stycznia 1929 r. między Niemcami a ZSRR.

Poza tem drogą procedury Art. 16 i 17 Paktu L.N. stają się one w ramach L.N. i Układów Lokarneńskich napastnikiem w stosunku do Polski i do Francji. Ta ostatnia ma wtedy prawo, ale nie obowiązek wkroczyć do Nadrenji, jak sub A.

Do tej dotychczasowej gry faktów Traktat wprowadziłby to novum, że Francja nie tylko miałaby prawo, ale i obowiązek rozpoczęcia natychmiast akcji wojennej przeciwko Niemcom.

#### C. Rosja napada na Polskę.

Rosja gwałci Pakt Nieagresji pol.-sow. z 25.VII.1932 r., Pakt Kellogga, Protokół Litwinowa i Pakt Ligi Narodów. Francja, na mocy Umowy Sprzymierzeńczej z 19.II.1921 r., ma prawo i obowiązek pomóc Polsce. Ponieważ jednak Niemcy nie są członkiem L.N., nie mają one obowiązku pozwolić wojskom francuskim na przemarsz przez swe terytorjum. Francja może nam pomóc tylko drogą morską. Traktat nie wnosi tu nic nowego.

#### D. Polska na skutek rozwoju wypadków postawiona została w roli napadającego na Niemcy.

Gwałcimy Traktat Arbitrażowy z 1.XII.1925 r., Pakt Kellogga i Deklarację z 26.I.1934 r.

Na mocy Art. 2 Paktu Nieagresji polsko-sowieckiego z 25.VII.1932 r. Rosja może wypowiedzieć ten Traktat bez uprzedzenia. Nie może jednak nas napaść jako na członka Ligi Narodów. Nie wchodzi tu również w rachubę Art. 16 Paktu, ponieważ Niemcy nie są członkiem L.N. Francja może pozostać neutralną. Traktat nie wnosi tu nic nowego.

#### E. Polska na skutek rozwoju wypadków postawiona została w roli napadającego na Rosję.

Gwałcimy Pakt Ligi Narodów, Protokół Litwinowa i Pakt Nieagresji oraz Traktat Londyński o określeniu napaści.

Francja podług dawnego systemu mogłaby pozostać neutralną. Po zawarciu Traktatu z Rosją będzie obowiązana, na mocy Art. 16 Paktu, wystąpić przeciwko nam „immédiatement”. Inna rzecz, że nie wiadomo, w jaki sposób, bo Niemcy nie są zobowiązane, nie będąc członkiem L.N., przepuścić jej wojska idące na pomoc Rosji. Pozostałaby akcja floty i bojkot ekonomiczny.

W tym wypadku Rumunja i Czechosłowacja mogłyby legalnie wystąpić przeciwko nam, nie nabierając charakteru agresorów.

#### F. Polska na skutek rozwoju wypadków znalazła się w roli napadającego na Czechosłowację.

Gwałcimy Pakt L.N. i Pakt Kellogga.

Rosja, na mocy Art. 2, wymawia Pakt Nieagresji bez uprzedzenia. Ponieważ pogwałciliśmy Art. 12, 13 i 15 Paktu, stosują się do nas przepisy Art. 16, t.j. że Rosja i Francja jako członkowie L.N. uważają się za będące w stanie wojny z nami. Francja dawniej mogła pozostać bierną. Obecnie, jeżeli Rosja rozpocznie z nami wojnę legalną, będzie musiała przyjąć jej z pomocą przeciwko nam.

#### G. Czechosłowacja napada na nas.

Gwałci Pakt L.N. i Pakt Kellogga.

Stosują się do niej przepisy Art. 16, t.j. że Francja i Rosja jako członkowie Ligi Narodów uważają się za będące z nią w stanie wojny i formalnie napadnięte przez nią. Na mocy Umowy Sprzymierzeńczej Francja musi nam przyjść z pomocą, występując przeciwko Czechosłowacji, a ponieważ uważa się formalnie, że jest napadnięta, Sowiety na mocy Traktatu muszą współdziałać z nią, pomagając nam. W jaki sposób?

\*\*\*

Rozumowania w stosunku do Niemiec przeprowadzone zostały pod kątem widzenia nie należenia już formalnie ich do Ligi Narodów.

Przy powyższych rozumowaniach braliśmy za niesporne, że pomimo wystąpienia z Ligi Narodów Niemcy są całkowicie związane w dalszym ciągu postanowieniami Umów Lokarneńskich. Wiadomo jednak, że Rząd Niemiecki wysuwa tezę, iż po opuszczeniu L.N. Niemców nie obowiązują te postanowienia Umów Lokarneńskich, które zająbiają się o Pakt Ligi Narodów.

Gdyby ta teza została uznana przez sygnatarjuszy Umów Lokarneńskich, to trzeba by zmieniło odpowiednio powyższe wywody.

#### Uwaga do ustępu końcowego raportu.

Francja ma rację. Sytuacja jest różna z Polską i z Rosją. Ponieważ istnieje Traktat Arbitrażowy polsko-niemiecki, Francja może, jak to wyjaśniliśmy wyżej sub A., wkroczyć do Nadrenji, nie narażając się na interwencję Wielkiej Brytanji i Włoch.

Natomiast, gdyby Niemcy, za naszą zgodą, przeszły przez nasze terytorjum i uderzyły na Rosję albo gdyby dokonały tej napaści drogą morską, to Francja nie miałaby tytułu do uznania ich za agresora w stosunku do siebie przynajmniej dopóty, dopóki procedura z Art. 17 p. 3 Paktu L.N. nie byłaby wyczerpana. Zatem nie może być mowy o pomocy „natychmiastowej”.

1.V.1935.

/-/ Dr. J. Makowski

/-/ T. Gwiazdoski.

## 153

*5 maja, raport ambasadora w Berlinie o rozmowach  
z ministrem spraw zagranicznych Niemiec i Hermannem Göringiem*

Berlin, dnia 5-go maja 1935 r.

Tajne.Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

Po powrocie z Warszawy odbyłem w dniu 3 b.m. pierwszą z rzędu od czasu ostatniej sesji genewskiej rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy p. von Neurathem. Na skutek instrukcyj ustnych, udzielonych mi przez Pana Ministra, oświadczyłem mniejwięcej, co następuje:

Zaznaczyłem, iż powracam z Warszawy, gdzie miałem możliwość przeprowadzenia wyczerpujących rozmów z Panem Ministrem po Jego pobycie w Genewie. Podkreśliłem, iż, jak to zresztą p. Neurathowi wspomniałem w rozmowie z dnia 23-go marca<sup>3</sup>, Pan Minister zgóry przewidywał, że sytuacja w Genewie będzie specjalnie niedogodna. Pan Minister zdecydował się na wyjazd do Genewy, ponieważ uważał za konieczne wyraźne określenie w swoim przemówieniu stanowiska Polski w związku z sytuacją międzynarodową. Zarysowywała się bowiem m.in. wyraźna tendencja ze strony sowieckiej ratowania chociażby pozorów paktu wschodniego i dawały się odczuć zwłaszcza w stosunku do mniejszych państw naciski w tym kierunku. Po rozmowie Pana Ministra z Edenem delegacja angielska już nie kryła się z tem, iż uważa koncepcję paktu wschodniego za pogrzebaną. Niemniej wobec powyższych wysiłków czynionych przez stronę sowiecką Pan Minister uznał za potrzebne wobec zgromadzonych państw w Genewie określić raz jeszcze negatywne stanowisko Polski względem idei paktu wschodniego. Pozatem zaznaczyłem, iż w swojej mowie Pan Minister przedstawił dzisiejszy stosunek polsko-niemiecki jako całkiem realnie pozytywny czynnik międzynarodowy, z którym wszystkie państwa poważnie liczyć się muszą.

Co do rezolucji genewskiej wskazałem, iż Pan Minister zarówno w swoim przemówieniu, jak i w rozmowach z niektórymi członkami Rady wyraził swoje desinteressement odnośnie do jej treści, uważając rezolucję jedynie jako akt formalny. Zatem przemówienie Pana Ministra było miarodajne dla stanowiska Rządu Polskiego.

---

<sup>3</sup> Zob. dok. nr 94.

Dałem również do zrozumienia, iż przeciąganie dyskusji w Genewie nie byłoby leżało w interesie Niemiec i że lepiej się stało, iż sprawa została zamknięta. „Widząc, iż argument ten najwięcej trafia do przekonania tutejszych czynników miarodajnych, podkreśliłem również, iż nie byłoby pożytecznym przez przecięcie wszystkich nici z Lavalem pchnąć ministra spraw zagranicznych Francji całkowicie w ręce Sowietów”.

P. von Neurath w odpowiedzi zaznaczył, iż mniejwięcej tak samo tłumaczył sobie stanowisko zajęte przez Pana Ministra w Genewie. Rozumiał on, iż rola Polski będzie specjalnie drażliwa i trudna. Opinia niemiecka została nieco zaskoczona głosowaniem Polski, niemniej trwało to tylko krótką chwilę. P. von Neurath podkreślił, iż rezolucja jest przykrą dla Rządu niemieckiego i że mocarstwa mogły przecież nadać jej inną treść, wprowadzając np. odpowiedni wstęp. P. von Neurath powiedział mi, iż zaraz po decyzji genewskiej pojechał do kanclerza dla naradzenia się co do dalszej taktyki. Zrozumiałem z jego słów, iż oddziaływał on w kierunku niewyciągania zbyt gwałtownych konsekwencji z rezolucji powziętej w Genewie. P. von Neurath zaznaczył, iż w najbliższym czasie kanclerz wygłosi przemówienie na temat polityki zagranicznej Rzeszy, powołując się na notę złożoną członkom Rady, w którym powróci do całej tej sprawy. (Jak mnie pobocznie informują, deklaracja Kanclerza ma mieć miejsce przypuszczalnie 14-go maja<sup>4</sup>.)

P. Neurath jeszcze podkreślił, iż Moltke raczej tylko formalnie złożył protest w Warszawie. Ze słów ministra spraw zagranicznych Rzeszy wynikało w formie bardziej dyplomatycznej potwierdzenie wyjaśnień udzielonych mi przez premiera Göringa, o których raportowałem w dniu 25 kwietnia r.b. Nr. N/49/28/35<sup>5</sup>, mianowicie że Kanclerz całkowicie zrozumiał stanowisko zajęte przez Polskę w Genewie.

Następnie p. von Neurath w sposób dość luźny mówił o rozwoju sytuacji międzynarodowej. Podkreślił on przede wszystkim, iż z mowy MacDonalda<sup>6</sup> wynika, jakoby Rząd angielski w dalszym ciągu stał na stanowisku rezolucji z dnia 3-go lutego. W tem miejscu zaznaczył, iż przecież od 3-go lutego niejedno się zmieniło. Podkreślił jeszcze, iż MacDonald mówi znowu o pakcie wschodnim, do którego Niemcy powinnyby przystąpić. Ten punkt przemówienia premiera angielskiego nie jest dla Rządu niemieckiego jasnym, albowiem strona niemiecka już wszystko powiedziała, co miała w tej sprawie do oświadczenia. Mimochodem Neurath zaznaczył, że koncesja, którą zrobił

---

<sup>4</sup> Przemówienie Hitler wygłosił 21 maja.

<sup>5</sup> Dok. nr 146.

<sup>6</sup> W wystąpieniu w Izbie Gmin 2 maja premier James Ramsay MacDonald wyrażał zaniepokojenie w związku z informacjami o niemieckich zbrojeniach i wzywał Niemcy do włączenia się w tym zakresie do międzynarodowych rozmów.

Simonowi w okresie Strezy, a o której raportowałem dnia 13-go kwietnia r.b. Nr. N/128/30/35<sup>7</sup>, streszczająca się do tego, iż oświadczył, że Rząd niemiecki podtrzymuje swoją ofertę paktu o nieagresji na wschodzie niezależnie od tego, czy będą między poszczególnymi członkami tegoż paktu zawierane umowy o wzajemnej pomocy, nie dała w rezultacie żadnego efektu. Chwilowo może ułatwił Simonowi jego zadanie w Strezie, jednakże nie wyciągnięto z niej żadnych konsekwencji. Przyznanie się ministra Neuratha do tego, iż właściwie niepotrzebnie cofnął się wówczas do pewnego stopnia z zajętego uprzednio przez kanclerza wobec ministra angielskiego stanowiska, było szczerze i dość rozbrajające.

Na potwierdzenie, iż od czasu 3-go lutego niejedno się zmieniło, wskazał p. von Neurath na rozwój sytuacji w związku z projektami dunajskimi. Jak dotąd nie otrzymał on od Simona przyrzeczonej mu definicji „niemieszania się”. Przypomniał o tem kilka dni temu Ambasadorowi angielskiemu, gdy tenże poruszył kwestję układu dunajskiego.

Odnosnie do odbywającej się konferencji w Wenecji<sup>8</sup> p. von Neurath wskazał, iż nie można jeszcze przewidzieć definitywnego jej rezultatu i wogóle nie wiadomo, w jakim terminie odbędzie się przewidziana konferencja w Rzymie. Podkreślił on, wskazując na pewne nieporozumienie istniejące w łonie uczestników projektowanego paktu, iż n.p. wie od Posła jugosłowjańskiego, że Jugosławja postawi jako warunek przystąpienia do paktu wykluczenie możliwości restauracji Habsburgów.

Co do sprawy zbrojeń, to p. von Neurath powiedział mi, iż wobec tego, że Niemcy już dziś nic w tej dziedzinie do żądania nie mają, słowo leży raczej po stronie mocarstw. Podkreślił, iż przewidziane rozmowy morskie niemiecko-angielskie mają mieć charakter tylko przedwstępny.

Po tych luźnych konsyderacjach p. von Neuratha udzieliłem mu jeszcze informacji co do spotkania Pana Ministra z Suvichem w Wenecji<sup>9</sup>. Zaznaczyłem, iż spotkanie to nie było zgóry ułożone. Gdy Pan Minister postanowił spędzić krótki urlop wielkanocny z Panią Ministrową we Włoszech, strona włoska, dowiedziawszy się o tem, spowodowała przyjazd Suvicha do Wenecji. Dałem do zrozumienia, że rozmowa była utrzymana w formie zupełnie ogólnej. Podkreśliłem przytem w myśl wskazówek Pana Ministra, że naogół stosunki polsko-włoskie, z wyjątkiem może okresu paktu czterech, układały się stale przyjaźnie, że niemniej między obu państwami niema zasadniczych interesów, któreby je łączyły, albowiem sprawy adryatyckie i inne, które są dla Włoch pierwszorzędnej wagi, nas bezpośrednio nie dotyczą.

<sup>7</sup> Dok. nr 131.

<sup>8</sup> Zob. dok. nr 140.

<sup>9</sup> Zob. dok. nr 142.

Podkreśliłem, iż jedynie w stosunku naszym do Węgier znajdujemy pewną płaszczyznę wspólnego interesu, mianowicie o tyle, że zarówno Warszawa, jak i Rzym nie pragną, aby Węgry przez Małą Ententę były całkowicie okrążone.

W dalszej rozmowie całkiem luźno podkreśliłem, iż, jak to widzę z raportów naszego Ambasadora w Rzymie, jest rzeczą dość charakterystyczną, że we Włoszech powstaje jakby pewna obawa zarysowującej się ekspansji Rosji na państwa Małej Ententy. P. von Neurath podchwycił ten punkt, zaznaczając, iż Włosi mają całkowitą rację, albowiem i on uważa, że należy się liczyć z tem, że Rosja dzisiejsza za wzorem dawnej carskiej będzie starała się rozwijać swoje wpływy na Bałkanach.

Następnie powiedziałem p. Neurathowi, że Pan Minister żałował, że w drodze powrotnej, nie jadąc przez Niemcy, nie mógł skorzystać z sugestji p. Neuratha widzenia się z nim. Niemniej Pan Minister przy nadarzającej się sposobności przejazdu przez Niemcy chętnieby się zatrzymał dla rozmowy z p. Neurathem i złożenia uszanowania Kanclerzowi. Dodałem jeszcze, iż tym razem należałoby nie robić tajemnicy, lecz ujawnić spotkania te w prasie.

P. von Neurath skwapliwie tę myśl podchwycił, zaznaczając, iż jeszcze rano rozmawiał z Kanclerzem, który tak bardzo osobiście podkreśla konieczność utrzymania przyjaźni z Polską. Dlatego p. von Neurath uważa, iż spotkanie Pana Ministra z Kanclerzem byłoby bardzo pożądane. Co do daty ewentualnej wizyty nie wypowiedziałem się zupełnie, zaznaczając jedynie ogólnikowo, iż w przyszłości niezawodnie okazja podobna nadarzy się. P. von Neurath zapytał przytem, czy Pan Minister będzie 20 maja w Genewie, na co odpowiedziałem, iż nie jest mi to wiadomem<sup>10</sup>.

Wkońcu rozmowy z p. von Neurathem w związku z pewnymi skargami, z którymi spotkałem się w Warszawie co do rzekomej agitacji niemieckiej w naszych województwach zachodnich, która – być może – otrzymuje swoją inspirację od Rzeszy, podkreśliłem konieczność unikania wszystkich drażniących momentów we wzajemnych stosunkach. Nawiasem zazaczyłem, iż po uchwaleniu nowej Konstytucji zbliżamy się do wyborów<sup>11</sup> i że właśnie w takich okresach najbardziej jest pożądane wstrzymać się od drażniących momentów. Podkreśliłem mimochodem, iż Pan Minister, działając w tym kierunku, wpłynął na to, by nie miały miejsca manifestacje przewidziane na 3-go maja

---

<sup>10</sup> 20 maja w Genewie rozpoczęła obrady 86. sesja Rady Ligi Narodów (trwała do 25 maja; zob. dok. nr 182 i 183) oraz (równoległe) sesja specjalna Zgromadzenia Ligi (20–21 maja). Minister Beck nie wziął udziału w posiedzeniach.

<sup>11</sup> Wybory do Sejmu i Senatu, odbywające się według nowej ordynacji z 8 lipca, wyznaczono na 8 i 15 września. Frekwencja wyniosła 46,6%, co wiązało się z apelem opozycji o zbojkotowanie głosowania. Na 208 mandatów w Sejmie obóz sanacyjny uzyskał 180. Sanacja zdominowała też 96-osobowy Senat.



powstańców śląskich, i że z zadowoleniem dowiedziałem się od premiera Göringa, że on ze swej strony dał surowe nakazy po stronie niemieckiej.

P. von Neurath, który zrozumiał moją myśl, powiedział, iż rozmawiał na ten temat z Hessem i że zarządzenia w tym kierunku zostały wydane. Robiąc lekką aluzję do sytuacji Niemców w Polsce, p. von Neurath dał do zrozumienia, iż walka partyjna, która istnieje między Niemcami u nas, doprowadza w swoim rezultacie do pewnych zadrażnień.

Następnie wskazałem jeszcze na to, iż przedłożyłem wydziałowi prasowemu jego ministerstwa materiał dotyczący pewnych wykroczeń po stronie niemieckiej względem porozumienia prasowego polsko-niemieckiego i podkreśliłem sprawę naszych postulatów względem napisów na pomnikach.

Wreszcie powiedziałem p. Neurathowi, iż 12-go będę w Monachjum na otwarciu wystawy polskiej, a 14-go w Hamburgu. W związku z pobytem moim w Monachjum zaznaczyłem, że złożę oczywiście wizytę namiestnikowi generałowi Epp i że mam zamiar być również u Kardynała Faulhabera, sądząc, że ta moja kurtuazyjna wizyta nie będzie źle interpretowana. P. von Neurath odpowiedział, iż oczywiście przeciwko wizycie takiej nie może mieć żadnych zastrzeżeń. Natomiast było charakterystycznym, iż przestrzegał mnie przed tem, by w Monachjum nie wejść w kontakt z tamtejszym Nuncjuszem papieskim, którego sytuacja jest z punktu widzenia Rządu niemieckiego nieuregulowana<sup>12</sup>.

Tegoż samego dnia pojechałem wieczorem z premierem Göringiem do Spreewaldu na toki na cietrzewie. Skorzystałem z tej sposobności, by udzielić Göringowi wyjaśnień, o które prosił w rozmowie z dnia 25-go kwietnia<sup>13</sup>.

„Stwierdziłem przedewszystkiem, iż Pan Minister bardzo był zadowolony, dowiedziawszy się o tem, iż Kanclerz Rzeszy powierzył premierowi Göringowi specjalną pieczęć nad stosunkami polsko-niemieckimi. Powiedziałem przy tej sposobności, podobnie jak p. von Neurathowi, że Pan Minister chętnie przy nadarzającej się sposobności zatrzymałby się w Berlinie dla widzenia się z Kanclerzem i że ta wizyta zostałaby, zgodnie z tem, co umówiliśmy uprzednio z p. Göringiem, ujawnioną w prasie.

Co do zaproszenia na rykowisko w jesieni, które Göring chciałby wystosować do niektórych osobistości, które wzięły udział w łowach w Białowieży, zaznaczyłem, że rozmawiałem na ten temat z Panem Ministrem. Pan Minister wysunął nazwisko generała Fabrycego poza Maurycem Potockim. Co do ewentualnych dalszych nazwisk otrzymam jeszcze bliższe szczegóły<sup>c</sup>.

<sup>12</sup> Rząd Niemiec jako nuncjusza papieskiego uznawał jedynie Cesare'a Orsenigo, rezydującego w Berlinie. Jednocześnie w Monachium rezydował nuncjusz papieski, co wynikało z osobnego konkordatu podpisanego przez Stolicę Apostolską z Bawarią.

<sup>13</sup> Zob. dok. nr 146.

Wreszcie raz jeszcze omawiałem z p. Göringiem sprawę Genewy. P. Göring stwierdził ponownie wobec mnie, iż Kanclerz całkowicie rozumie nasze stanowisko i że zresztą przy nadarzającej się sposobności powie mi to *‘sam’*. Według słów Göringa, Kanclerzowi najbardziej trafia to do przekonania, że Pan Minister nie chciał w Genewie pchnąć Francji kompletnie w ramiona Rosji.

Udzieliłem również wyjaśnień Göringowi co do spotkania Pana Ministra z Suvichem. Charakterystycznym było, iż Göring powiedział mi, że gdy z ramienia rządu swego traktował z rządem włoskim sprawę paktu czterech, powiedział on Mussoliniemu, iż Niemcy nie mają właściwie najmniejszego interesu w zawieraniu tego porozumienia i że, jeśli to czynią, to tylko dla przyjaźni niemiecko-włoskiej. Skonstatowałem u Göringa dużą podejrzliwość i niechęć do Włoch. Gdy mu wspomniałem o pewnej wspólności poglądów polsko-włoskich w odniesieniu do zagadnienia węgierskiego, Göring zaznaczył, iż dla Węgier rzeczą najbardziej <sup>d</sup>właściwą byłoby zbliżenie się do Jugosławji. On sam udaje się do Jugosławji w najbliższym czasie i pragnie w tym sensie w Belgradzie podziałać<sup>de</sup>. Uważa on, że różnice między Jugosławją a Węgrami są znikome w porównaniu do tego, co istnieje np. między Węgrami a Czechosłowacją. Dlatego rząd niemiecki oddziałuje na Budapeszt, tłumacząc mu, że powinien zrezygnować ze swych drugorzędnych postulatów względem Belgradu. P. Göring zaznaczył, iż cieszy się on w Jugosławji dużą sympatią osobistą, czego dowodem chociażby liczne listy i telegramy, które otrzymał z okazji swego ślubu<sup>14</sup>, a które pochodziły nie tylko ze sfer oficjalnych, lecz również od szerokich warstw społeczeństwa tamtejszego.

Pozwalam sobie przypomnieć, iż o koncepcji zbliżenia węgiersko-jugosłowjańskiego słyszałem już z ust ministra spraw zagranicznych Rzeszy i raportowałem o powyższem kilka tygodni temu<sup>15</sup>.

Następnie powiedziałem p. Göringowi, że Pan Minister bardzo był rad, dowiedziawszy się, że p. Göring wyda odpowiednie zarządzenia w celu unikania zadrażnień niemiecko-polskich. Wspomniałem o odwołaniu zjazdu powstańców, co Göring przyjął z wielkiem zadowoleniem do wiadomości. Powiedział przytem, że jeśli chodzi o działalność jakąkolwiek antypolską na terenie Rzeszy, to gdy tylko mu o tem powiemy, to w 24 godziny wyda on odpowiednie rozkazy, które zostaną wykonane. Natomiast rzecz jest trudniejsza, jeżeli zarzuty dotyczą mniejszości niemieckiej w Polsce. Tutaj oczywiście Rząd niemiecki nie ma bezpośredniej egzekutywy, a pozatem, jak mi p. Göring bardzo poufnie powiedział, u mniejszości tej przeważają nieraz elementy sprzeczne z tendencjami nacjonal-socjalistycznymi, które uważają, iż rząd Kanclerza Hitlera przez porozumienie z Polską zdał mniejszość na łaskę losu. Nie podejmowałem

---

<sup>14</sup> Ślub Göringa z Emmy Sonnemann odbył się 10 kwietnia.

<sup>15</sup> Zob. dok. nr 131.

dalszej dyskusji na ten temat z p. Göringiem, albowiem sądzę, iż jeżeli uzyska się zarządzenia dla organów państwowych i partyjnych niemieckich, które pójdą w sensie unikania wszystkich zadrażnień z Polską, a wydane będą na terenie Rzeszy, refleks takowych będzie miał również swoje działanie w odniesieniu do poczynań Niemców w Polsce.

Ciekawe były również pewne wynurzenia p. Göringa co do Gdańska. Powiedział on, iż jedynie fakt, że w Gdańsku większość narodowo-socjalistyczna jest u władzy, umożliwiłaby dobre stosunki Wolnego Miasta z Polską. Gdyby dawne partje były wygrały w wyborach, to niezawodnie powstałyby te same spory i te same metody byłyby stosowane co przed przyjściem do władzy Hitlera. Bowiem wszystkie dawne ugrupowania chciały tylko stałego drażnienia z Polską i były przeciwne jakiemukolwiek zasadniczemu porozumieniu. To zapatrywanie Göringa podzieliłem najzupełniej.

Wkońcu pozwałam sobie przy tej sposobności zaznaczyć, iż podczas deklaracji w sprawach lotnictwa, którą złożył p. Göring wobec prasy zagranicznej, postawiła mu szereg pytań korespondentka „Kurjera Warszawskiego”, p. Męcińska. Pytania te były tak wybitnie niedyplomatyczne i niepolityczne, że wytrąciły premiera pruskiego z równowagi i wywołały ostrzejszą replikę z jego strony. P. Göring szeroko się nad tem rozwodził, wymyślając na ten nietakt korespondentki polskiej, która rzekomo później wobec przedstawiciela „Havas'a” i innych osób twierdziła, że Göring bagatelizuje rolę Polski w wschodniej Europie. Uspokoilem ministerprezydenta pruskiego, stwierdzając, że co do wyrobienia politycznego p. Męcińskiej zarówno ja, jak i wszyscy członkowie Ambasady mamy całkiem urobione zdanie, że pozatem ze swej strony już przez szefa biura prasowego Ambasady wyraziłem swoje najwyższe niezadowolnienie wobec korespondentki<sup>16</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski.

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.49/5 (druk: *Diplomat in Berlin*, s. 192–199, w j. ang.; DTJS, s. 510–516)*

<sup>16</sup> Kopie raportu przesłano ambasadorowi w Londynie i delegatowi przy Lidze Narodów w Genewie.

## 154

*5 maja, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu o rozmowach z ministrem spraw zagranicznych Francji oraz sekretarzem generalnym we francuskim MSZ na temat układu francusko-radzieckiego*

Paryż, dn. 5.V.35.  
Otrzym. d. 5.V.35., g. 10.–

P. Chłapowski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Nr. 34.

Na życzenie Laval'a miałem z nim, a następnie z Legerem rozmowy, w ciągu których dawali mi wyjaśnienia i komentarze paktu i protokołu. Laval kładł specjalny nacisk na to, że układ z Sowietami absolutnie w niczem nie zmieni sytuacji w dziedzinie sojuszu polsko-francuskiego. Ostatni ustęp protokołu, dodany na życzenie Z.S.R.R., nie stanowi nowych warunków, gdyż Francja i tak nie mogłaby przyjść z pomocą Polsce, gdyby ona była agresorem, dodał, że Sowiety pragnęły wymienienia w tym miejscu Polski oraz Rumunii, lecz że się temu sprzeciwił. Kładł również stanowczy nacisk na to, że cały pakt, a szczególnie protokół, ma na celu wyłącznie zabezpieczenie się przed napaścią ze strony Niemiec i żadnych innych celów nie posiada, chodziło zaś o wyszukanie formuły, któraby ten właśnie rezultat dawała, a nie wymieniałaby *expressis verbis* Niemcy, stąd skomplikowana konstrukcja powołania się na projekt umowy tripartité. Ustęp pierwszy artykułu 2 protokołu komentuje Laval jako całkowite zabezpieczenie uprzednich zobowiązań traktatowych Francji.

Leger powtórzył mi prawie dosłownie powyższe wywody, specjalnie przedstawiając mechanizm wzajemnej pomocy według podpisanego paktu, to jest że Francja przyjdzie z pomocą napadniętej przez Niemcy Rosji dopiero po procedurze ligowej i po uzgodnieniu z gwarantami Locarna kwestji agresora. Leger stwierdził dalej, że w razie agresji rosyjskiej na Polskę pozostaje w całej pełni obowiązującym dla Francji nasz sojuszniczy traktat z roku 1921. Wizytę w Moskwie wobec podpisania paktu określił jako akt kurtuazji, o który Rosja od lat ustawicznie zabiega.

AAN, MSZ, 3246

## 155

*5 maja, okólnik ministra spraw zagranicznych  
o stanowisku Polski wobec układu francusko-radzieckiego*

Otrzym. 6/V

Nr 6 (międzyplacówkowy)

W związku z zawarciem układu francusko-sowieckiego proszę w rozmowach określić stanowisko nasze raczej jako désintéressement, dodając dyskretnie, że zdaniem rządu zawarcie bilateralnego układu między Paryżem a Moskwą zmniejsza szanse projektowanych układów w Europie Wschodniej.

Beck

*IJPA, Archiwum Michała Sokolnickiego, 91/11, rkps*

## 156

*7 maja, list ambasadora w Moskwie do naczelnika  
Wydziału Wschodniego [?] z bieżącymi informacjami*

Moskwa, dnia 7 maja 1935.

Mój Drogi,

Do moich sprawozdań telegraficznych i raportowych o rozmowie z Litwinem nie mam nic do dodania. Wobec tego, iż L. od pierwszej chwili zdradzał chęć zrobienia z podniesionej przezemnie kwestji objektu przetargu w związku z przyszłemi rokowaniami o wielostronny pakt o nieagresji, ze swej strony unikałem starannie czegokolwiek, co świadczyłoby, że przyjmuję dyskusję na tej płaszczyźnie. Staralem się sprowadzić rzecz całą do tego, że rozwój naszych stosunków powinien być uniezależniony od różnic zdań w zakresie szerszych zagadnień międzynarodowych i opierać się na już egzystującym pakcie o nieagresji i że nasza opinja będzie właśnie z tego punktu widzenia osądzała politykę sowiecką w związku z paktem zawartym przez Moskwę z Paryżem. L. był oczywiście i jak zwykle odwrotnego zdania i stał na stanowisku, że wyrazem rozbudowy stosunków z nami w oparciu o pakt nieagresji muszą być wspólne i zgodne wysiłki w kierunku dalszego umocnienia stosunków pokojowych w północno-wschodniej Europie, przez rozszerzenie i pogłębienie już egzystujących zobowiązań przy pomocy nowych umów. Jednem słowem znana dobrze i stara kontrowersja.

Przechodząc teraz do innych spraw notuję je w poszczególnych kilku punktach:

1) Według informacji pochodzących od Alphanda ostatni ustęp IV artykułu protokołu podpisania paktu paryskiego został zainicjowany przez Francuzów, a nie, jak przypuszczano, przez Litwinowa – miał on podobno stanowić właśnie ostatnią poważną trudność przed samem zakończeniem rokowań.

2) Niejasnym jest dla mnie, czy wobec podpisania paktu wzajemnej pomocy pozostaje w mocy protokół Laval–Litwinow z 5.XII.1934 r. Formalnie biorąc wydaje się że tak, a w tym wypadku polityczna waga paktu o wzajemnej pomocy byłaby znacznie większą. Protokół grudniowy jest przecie dokumentem o zasięgu politycznie rozleglejszym niż pakt wzajemnej pomocy, mógłby on krępować w pewnym stopniu politykę Francji w takim np. wypadku jak pakt Dunajski.

Jest to mojem zdaniem jedna ze spraw, które muszą być wyjaśnione przy okazji wizyty Lawała w Warszawie.

3) Attolico z ostatniej rozmowy z Litwinowem 3 b.m. odniósł wrażenie, że L. zmienia taktykę wobec Czechosłowacji i robi minę, że do zawarcia paktu z Beneszem nie jest mu spieszo. Miał beczelność powiedzieć A., że rokowania z Pragą nie są jeszcze nawet rozpoczęte. Jest to rzecz prosta taktyka, która ma na celu zmuszenie Benesza do wzięcia inicjatywy i podwyższenie ceny za podpisanie paktu przez Moskwę.

4) Co do sprawy ewentualnego paktu z Rumunją, to A. odniósł wrażenie, że ze względu na Besarabję L. będzie unikał podpisania tylko dwustronnego układu z Bukaresztem i będzie chciał zastąpić go wielostronnym układem wzajemnej pomocy z całą bałkańską Entente'ą. Zdaniem A. jest to sprawa dalszej przyszłości, tymczasem zaś najbliższym celem L. będzie wciągnięcie w orbitę swej polityki bałtów.

5) Ambasador turecki, z którym rozmawiałem obszerniej na te tematy przed paroma dniami, nie oczekuje w najbliższej przyszłości inicjatywy L. w sprawie paktu wzajemnej pomocy pod adresem Turcji i Entente'y bałkańskiej.

6) Nowe nastawienia na Litwie, o których piszesz, znajdują, jak się zdaje, pewien odbłask i na tutejszym terenie.

Wyjeżdżający do Londynu radca tutejszego poselstwa litewskiego Rabinowiczus, człowiek naogół bardzo rozsądny i ostrożny, mówił parę razy Sokolnickiemu, iż bliskim jest czas, kiedy stosunek Litwy do nas będzie musiał być uregulowany.

Ostatnio znowu poseł litewski Balturszajtis, trochę po pijanemu, dowodził Bersonowi, iż Kowno rozumie, że jedynie w oparciu o Polskę może bronić

Kłajpedy i że to jest fakt, który musi doprowadzić niebawem do nawiązania stosunków z nami.

Na uwagę Bersona, że przecież o polityce Litwy decyduje nie rząd Kowieński, a p. Karski, Baltruszajtis dodał, iż gdyby Moskwa była pewna, że po nawiązaniu stosunków z Litwą będziemy bronić Kłajpedy, byłaby z tego bardzo rada.

Powyższe trzeba brać cum grano salis, bo Baltruszajtis nie jest miarodajny, jednak być może, że jego wypowiedzenia się są pewnym echem fluktuacji kowieńskich.

7) Mój kolega węgierski miał przed kilku dniami rozmowę z Litwinowem, w której ten ostatni zapytał odrazu na wstępie i w sposób agresywny, czy to prawda, że Polska szuka porozumienia z Węgrami przeciw Z.S.R.R. Otrzymał wyjaśnienie, że stosunki polsko-węgierskie są jaknajlepsze i rozwijają się jaknajpomyślniej, że jednak nie mogą one dotyczyć spraw obchodzących bezpośrednio Z.S.R.R., które są dla Węgień zbyt odległe. Na zapytanie posła Jungerth'a, czy rząd sowiecki zajmie jakieś określone stanowisko w sprawie paktu dunajskiego i kwestji zbrojeń Węgień, Bułgarji i Austrii – Litwinow odpowiedział negatywnie, podkreślając, że Z.S.R.R. jest zainteresowany tylko w tem, aby stosunki środkowo-europejskie rozwijały się pokojowo.

8) Według informacji posła czeskiego rokowania finansowe w Pradze zostały chwilowo zerwane, nie tylko w związku ze zbliżającymi się w Czechosłowacji wyborami, ale także ze względu na to, że strona sowiecka nie chciała zgodzić się na te same warunki kredytowe, jakie zostały ustalone w ostatnim porozumieniu z Berlinem. Czesi domagali się, aby obstalunki sowieckie były dawane tylko zakładom przemysłowym związanym z bankami finansującymi operację kredytową – strona sowiecka zaś chciała uzyskać zupełną swobodę dysponowania kredytem i obstalunkami, oczywiście wewnątrz Czechosłowacji.

O projektowanych rokowaniach lotniczych czesko-sowieckich wiem narazie tylko tyle, że delegacja czeska przyjedzie tu dopiero za kilka dni.

To byłoby wszystko z bieżących drobiazgów.

Wracając teraz do spraw związanych z układem francusko-sowieckim, staram się zbadać, w jakim stopniu finał rokowań paryskich osłabił tu sytuację Litwinowa. Myślę, że w danym wypadku gutta cavat lapidem, non vi, sed saepe cadento. Nie ulega wątpliwości, że L. poniósł nową dotkliwą, nie decydującą jednak o jego losie, porażkę, która sytuację jego nadwyręża. Niepotrzebnie zaangażował się po komunikacie londyńskim z 3-go lutego w sprawę automatyzmu wzajemnej pomocy i to zapewne mają mu tu za złe. Będzie nadrabiał dalszą ruchliwością i krzykiem. Ciosem poważnym dla niego może się stać w przyszłości uregulowanie naszych stosunków z Litwą bez uprzedniego lub jednoczesnego związania państw bałtyckich jakimiś zobowiązaniami

z Z.S.R.R. Byłoby to ostatecznym i oczywistym przegraniem kampanji, w którą włożył tyle energii i krzyku.

Tymczasem jest rzeczą charakterystyczną, że prasa sowiecka tylko przez jeden dzień pisała o pakcie z Francją i że wszystkie prawie artykuły kończyły się zapowiedzią, że podpisany akt jest tylko pierwszym krokiem dla dalszej akcji. Entuzjazmu stanowczo brak i jeśli po „pierwszym kroku” nie przyjdzie nic prócz nowych rozczarowań, brak entuzjazmu może łatwo przekształcić się w dość ostrą krytykę.

Co do moich zadań na czas wizyty Lawała w Moskwie, to przypuszczam, iż będą one miały charakter ściśle informacyjny. Wydaje mi się nie być wykluczonem, że przed odjazdem z Moskwy Laval może chcieć poinformować mnie o rozmowie z Litwinowem. Proszę więc, byś mi przysłał możliwie dokładne wskazówki, na jakie sprawy mam zwrócić specjalną uwagę, no i oczywiście możliwie najbardziej wyczerpujące informacje o rozmowach warszawskich.

Jeśli nie otrzymam innych instrukcji, nie zamierzam ani witać, ani żegnać Lawała na dworcu.

*„Serdeczne pozdrowienia i uścisk dłoni łączę”*

*†J. Łukasiewicz†*

*„P.S. Zwróć proszę uwagę na raport o uroczystościach majowych, w którym dajemy małą syntezę prądów będących podstawą sytuacji wewnętrznej tutaj”<sup>17</sup>.*

AAN, MSZ, 6753

## 157

*[po 7 maja], niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Niemiec na tematy bieżące*

Rozmowa Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
z Ambasadorem Moltke w dniu 7 maja 1935 r.

Na początku rozmowy Ambasador Moltke zaproponował podjęcie rokowań handlowych<sup>18</sup>, podając odrazu datę 25 maja. Ponieważ ostatnio rokowania

<sup>17</sup> Zob. dok. nr 164.

<sup>18</sup> Polsko-niemieckie rokowania handlowe w sprawie wyrównania bilansu płatniczego rozpoczęły się 28 czerwca w Berlinie.



prowadzone były przeważnie w Warszawie, Moltke proponował rozpoczęcie rokowań w Berlinie, z tem że w następnym swem stadium będą mogły one być przeniesione do Warszawy. Moltke proponował przy tej okazji połączenie wszystkich spraw, a więc także i obrotu górnośląskiego, i wypłat kolejowych<sup>19</sup>.

Co do tego ostatniego p. Minister Beck zrobił jaknajkategoryczniejsze zastrzeżenie (la réserve la plus expresse). Są to należności ze specjalnego układu międzynarodowego, który nietylko nie pozostawia wątpliwości co do obowiązku wypłaty, ale nawet przewiduje dla nich ścisłe terminy. Samo niedotrzymanie terminów jest już pogwałceniem przez Niemcy tej umowy. P. Minister Beck powiedział nadto, że nawet w formie deklaracji ustnej nie może przyjąć do wiadomości oświadczenia Moltkego i prosi, aby je cofnął, gdyż i tak znajduje się pod stałą presją Ministra Komunikacji, który żąda retorsji za niewypłacanie należności tranzytowych.

Moltke całkowicie wycofał się, powiedział, że to jest nieporozumienie i że on chciał jedynie powiedzieć, iż zwrócił się do swego Rządu o natychmiastowe wypłacenie należności, że jednak okazało się to niemożliwe ze względów technicznych, że jednak Rząd Niemiecki nie zamierza kontestować należności, a oświadczenie swoje traktuje jako czysto informacyjno-techniczne.

W sprawie Górnego Śląska P. Minister Beck zajął stanowisko mniej ostre, aczkolwiek podkreślił, że w tej dziedzinie także strona prawna nie może podlegać żadnej kontestacji. Może jednak byłoby możliwe jakieś porozumienie gospodarcze uwzględniające realne potrzeby. Rozumiemy, że Konwencja Górnośląska<sup>20</sup> jest ciężarem dla Niemiec. Jest ona także ciężarem dla nas, np. utrzymanie Dyrekcji Kolejowej w Katowicach.

Nawiasem Minister dodał, mówiąc o transzycie kolejowym, że Niemcy dla przewozu węgla do Królewca korzystają z naszych bardzo niskich taryf, które właściwie niesłusznie zostały w tym ruchu tranzytowym Niemcom przyznane.

Rozmowa potem przeszła na tematy polityczne.

Pan Minister Beck oświadczył, że Rząd Polski nie ma zamiaru łączyć stosunków polsko-francuskich z francusko-sowieckimi. Dał nadto do poznania, że takie stanowisko Polski wyrażone w dużej rezerwie wpływa na to, że Rząd Francuski nie łączy stosunków francusko-sowieckich z czesko-sowieckimi.

---

<sup>19</sup> Zob. dok. nr 8.

<sup>20</sup> Znana też jako konwencja genewska polsko-niemiecka konwencja dotycząca Górnego Śląska, zawarta w Genewie 15 maja 1922 r., tworzyła system regulowania życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego na obszarze podzielonym w wyniku plebiscytu z 20 marca 1921 r. Dawała dodatkowe gwarancje dla mniejszości narodowych po obu stronach granicy przedzielającej Górny Śląsk. Zawarta na 15 lat, straciła moc w 1937 r. Zob. PDD 1937, dok. nr 58 i 243.

Moltke zapytał, czy Pan Minister nie wie nic o jakichś nowych projektach paktów multilateralnych o nieagresji, szczególnie czy Londyn nie naciska na nas w tej sprawie.

P. Minister Beck odpowiedział, że z Londynu nic mu nie sygnalizowano, że natomiast w Moskwie wracają do tego rodzaju projektów. W tym miejscu P. Minister Beck dał do zrozumienia, że pomoc dana przez niektóre państwa w Genewie Francji osłabiła zapal Francji dla sojuszu z Sowietami.

Moltke powiedział na to, że mowa Ministra zrobiła ogromne wrażenie w całych Niemczech, że coprawda głosowanie wywołało lekkie rozczarowanie, ale że w zasadzie stanowisko nasze zostało zrozumiane. Minister Beck wytłumaczył, że Polska nie mogła inaczej głosować. Uprowadził on p. v. Neuratha, że z chwilą wejścia sprawy do Ligi komplikacje wzrosną. W głosowaniu na Radzie Ligi działa pewien automatyzm aparatu. Pozatem istnieje zasada kolektywnej odpowiedzialności, która nie przekreśla coprawda odpowiedzialności indywidualnej każdego z państw, ale stwarza sytuację, przy której państwo stojące w poprzek decyzji Rady Ligi musi być przygotowane, aby pójść w danej sprawie na rozgrywkę z całą Radą Ligi. Otóż w danym wypadku nie mieliśmy danych ku temu, by móc pójść na tego rodzaju rozgrywkę.

Rozmowa przeszła na sprawy bałtyckie:

P. Minister Beck zapytał, czy stan, w którym państwa bałtyckie się znajdują, posiadając traktaty o nieagresji z Rosją, a nie posiadając ich z Niemcami, nie jest przyczyną niepokoju, który te państwa ogarnia.

Moltke odpowiedział, że Rzesza Niemiecka nie może podjąć żadnej inicjatywy w tej sprawie. Deklaracja Hitlera o nieagresji była koncesją ze strony Niemiec, a nie inicjatywą. Zresztą główną przeszkodą na drodze do zawarcia tego rodzaju paktów jest Litwa, gdyż o ile chodzi o Łotwę i Estonję, to w zasadzie pakty o nieagresji byłyby możliwe.

*AAN, Ambasada Berlin, 797*

## 158

*8 maja, list ambasadora w Londynie  
do naczelnika Wydziału Wschodniego z uwagami o nastawieniu  
brytyjskiej opinii publicznej do polskiej polityki zagranicznej*

Londyn, dn. 8 maja 1935 r.

JWielmożny Pan Minister Tadeusz Schaetzel,  
Naczelnik Wydziału P.III,  
Ministerstwo Spraw Zagranicznych,  
w Warszawie.

Szanowny i Kochany Panie Ministrze,

Spieszę przesłać Panu Ministrowi w załączeniu odpis listu otrzymanego od profesora Smal-Stockiego, z dnia 1-go maja, oraz odpis mojej odpowiedzi<sup>21</sup>. Ta odpowiedź, jak Pan Minister zauważy, jest nacechowana pewnymi wątpliwościami. Nie uważając za celowe wyluszczać ich bezpośrednio p. Stockiemu, pragnę to uczynić wobec Pana Ministra.

Od chwili przyjazdu mego do Londynu napotykam tutaj w sferach najbardziej miarodajnych na daleko idącą podejrzliwość w odniesieniu do polityki Polski i istotnych jej celów wobec Rosji i Niemiec. O ile porozumienie nasze z Niemcami, odprężające stosunki nasze z naszym zachodnim sąsiadem, zostało ogólnie uznane za pociągnięcie pozytywne, pozwalające liczyć na Polskę jako na poważny czynnik stabilizujący sytuację polityczną na wschodzie Europy i pozwalający na kolaborację polityczną polsko-angielską, o tyle podejrzliwość co do naszych istotnych zamiarów, zwłaszcza na odcinku ukraińskim, w dużej mierze osłabiała to zadowolenie. Dopiero wizyta ministra Edena w Warszawie w pojęciu angielskim oświeciła w sposób korzystny polityczny stan rzeczy i wzmogła poważnie zaufanie do nas. Pomimo to jednak mam zupełnie wyraźne dane dla skonstatowania, że podejrzliwość, podsycana zresztą wszelkimi sposobami przez czynniki sowieckie, istnieje i nadal i przy pierwszej sposobności ponownie się może utrwalić. Już sam fakt rozesłania przez Instytut Naukowy Ukraiński numeru pierwszego swego biuletynu, wydanego w języku francuskim, różnym tutejszym osobistościom spowodował wskazaną przezemnie reakcję.

Osobiście doskonale rozumiem, że przy traktowaniu problemu o tak historycznej doniosłości jak problem polsko-ukraiński nie możemy powodować się względami oportunistycznymi i uzależniać naszego postępowania od dobrego lub złego humoru państw trzecich, zainteresowanych tylko bardzo pośrednio.

---

<sup>21</sup> Nie publikuje się.

Niemniej zadaję sobie pytanie, czy gorąca chwila obecna byłaby najwłaściwszą dla akcji nazewnątrz, któraby łatwo mogła być źle interpretowaną i mogłaby pociągać za sobą konsekwencje zupełnie różne od naszych założeń.

Pan Minister najlepiej będzie mógł ocenić, w jakim stopniu powyższe uwagi wymagają uwzględnienia. W każdym razie gdyby p. Stocki miał przyjechać do Anglii<sup>22</sup>, to prosiłbym bardzo Pana Ministra o skierowanie go do mnie natychmiast po przyjeździe do Londynu i o polecenie skomunikowania się ze mną tak co do treści jego odczytów, jak i co do rozmów, któreby na terenie angielskim miał zamiar przeprowadzić.

*Łączę wyrazy uznania i serdeczny uścisk dłoni<sup>c</sup>*  
*E. Raczynski<sup>f</sup>*

AAN, MSZ, 5321

## 159

*8 maja, raport posła w Brukseli  
o sytuacji wewnętrznej i polityce zagranicznej Belgii*

BRUKSELA, 8 Maja 1935

Najściślej Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

W sprawie: nastrojów belgijskich wobec zbrojeń niemieckich.

W raporcie moim z dnia 23/IV.35 Nr. T/3/B/25<sup>23</sup> miałem zaszczyt donieść Panu Ministrowi o wielkiem zaniepokojeniu, jakie wyrażał wobec mnie Prem-

<sup>22</sup> Schätzel w liście wysłanym w czerwcu (daty dziennej brak) odpowiadał: „W zupełności podzielam Pańskie zastrzeżenie co do szerokiej działalności prof. Smal-Stockiego w Londynie, zwłaszcza wygłoszenia przez niego trzech wykładów publicznych. Z uwagi jednak na pożyteczność podtrzymywania przez niego przynajmniej raz na rok, jak dotychczas to czynił, kontaktu z angielskimi czynnikami politycznymi zgodziłem się na jego podróż do Londynu z tym zastrzeżeniem, że cała jego działalność na tamtejszym terenie ograniczyć się ma tylko do rozmów z przedstawicielami Sztabu Generalnego oraz kilku osobistościami, z którymi był zawsze w kontakcie. W tym też duchu porozumiałem się z prof. Smal-Stockim, który lojalnie przyrzekł mi zastosować się do mojej opinii. Oczywiście po przyjeździe do Londynu zgłosi się on do Pana Ambasadora”; AAN, MSZ, 5321.

<sup>23</sup> Dok. nr 143.

jer van Zeeland w związku z zarysowującą się sytuacją międzynarodową. P. van Zeeland zapytywał mnie wówczas, kiedy, zdaniem polskich czynników, Niemcy będą gotowe do wojny, czy za rok, czy za dwa, czy za trzy lata. Na pytanie to oczywiście nie mogłem dać odpowiedzi. W tych dniach miałem pośrednio nowy dowód niepokoju nurtującego w myślach Premiera. Jeden z wysokich dygnitarzy dworskich zwracał mi na ten fakt uwagę, że jeżeli człowiek tak trzeźwo i tak mało wypowiadający się w sprawach polityki zagranicznej zaczyna coraz wyraźniej uwydatniać swoje zaniepokojenie, to jest to, bądź co bądź, objawem, jak bardzo sytuacja w ostatnim czasie stała się poważną.

Zaniepokojenie Premiera jest oparte na dwóch źródłach informacji, a mianowicie na wiadomościach czerpanych przez służbę informacyjną belgijską, a z drugiej strony na przelicznych kontaktach, jakie p. van Zeeland utrzymuje od szeregu lat w międzynarodowych sferach finansowych, a szczególnie anglosaskich, które, zdaniem jego, dysponują nieraz źródłami wiadomości obiektywniejszemi niż niejedna urzędowa służba informacyjna.

Miałem w ostatnich dniach dwie długie rozmowy z Ministrem Wojny. Stwierdzić pragnę, że w obu tych rozmowach, a zwłaszcza w drugiej, p. Devèze nie ukrywał zaniepokojenia, jakie w nim budzi obecna polityka niemiecka. Zdaniem jego, Niemcy nie mają żadnego interesu w tem, by zwlekać z wojną. W roku 1937 wykończony będzie belgijski plan fortyfikacyjny, uchwalony, jak wiadomo, przed trzema laty przez Parlament, a obliczony na lat pięć. Również i Szwajcarja ukończy w r. 1937 reorganizację swojej armii i fortyfikacje w związku z kredytem 100 milionów franków szwajcarskich, na ten cel przeznaczonych. Co do Francji, dodał p. Devèze, to każdy wie, że każdy rok wzmacnia jej siłę wojenną. Dlatego, mówił dalej Minister Wojny, Niemcy nie mają interesu w tem, aby czekać z uderzeniem aż do chwili, kiedy granice zachodnie będą już zupełnie zamknięte po wykonaniu belgijskich, francuskich i szwajcarskich planów fortyfikacyjnych. Mój rozmówca stwierdził pozatem, że w tej chwili Niemcy dysponują dostateczną ilością materiału wojennego, surowców i żywności, aby zaryzykować wojnę. Perspektywa wyczerpania tych zapasów, z biegiem czasu, przez blokadę, tak jak to miało miejsce podczas wojny 1914–1918, może okazać się złudną, gdyż, być może, przyszła wojna nie będzie tak długotrwałą. Nowa technika wojenna, rozwój lotnictwa i broni gazowej każe przewidywać, że intensywność zniszczeń będzie znacznie większa niż podczas Wielkiej Wojny. Na tem, zdaniem p. Devèze, polega duża szansa Niemiec. Szansa ta jest dla nich tem większą, że na tak wielkie okrucieństwo, z jakim żołnierz niemiecki będzie prowadził tę walkę lotniczo-gazową, nie będzie mógł nigdy się zdobyć najdzielniejszy chociażby żołnierz belgijski lub francuski. Niemcy o tem wiedzą i dlatego, zdaniem p. Devèze, większe szanse powodzenia dla nich przedstawia przyspieszenie konfliktu niż odkładanie wojny.

P. Devèze dodał w końcu: „W każdym razie jeżeli chodzi o Belgię, to w dziedzinie reorganizacji armji i fortyfikacyj czynię wszystko, do czego mnie upoważniają ramy istniejących ustaw”.

Na tle tych nastrojów panujących u najbardziej miarodajnych czynników tutejszych interesującym jest fakt, że Król Leopold III przyjął w ub. czwartek gen. Weyganda na dłuższej audjencji. Były dowódca armji francuskiej przyjechał tutaj w charakterze ściśle prywatnym, zaproszony przez Union Fraternelle des Anciens Combattants do wygłoszenia odczytu o Królu Albercie na zebraniu, którego dochód przeznaczony był na pomnik zmarłego Króla nad Yzerą. Pobyt gen. Weyganda miał trwać tylko 24 godziny z powodu zamiaru jego wzięcia udziału w posiedzeniu Akademji Francuskiej w czwartek popołudniu. Tymczasem w ostatniej chwili wyjazd jego został odwołany z powodu wezwania go na Zamek.

Nieoczekiwany ten fakt był jeszcze większą niespodzianką dla tych, którym znana jest chłodna rezerwa obserwowana dotychczas stale przez Dwór belgijski wobec gen. Weyganda. Jak wiadomo, gen. Weygand urodził się w gminie Scharbeek, położonej między Brukselą a Laeken, w warunkach dość tajemniczych. Pochodzenie jego, podobno bardzo znakomite, otoczone jest najściślejszą tajemnicą. Jeden z znajomych moich, znany pisarz, opowiadał mi, że chciał swego czasu w księdze stanu cywilnego odnaleźć akt urodzenia Weyganda, jednakże burmistrz oświadczył mu, że akt ten jest niedostępny (co zresztą jest sprzeczne z prawem). Gdy podczas wojny i po wojnie zabłysła gwiazda gen. Weyganda, król Albert utrzymywał z nim oczywiście stosunki, nie mniej zawsze pewna rezerwa była obserwowaną, a kiedyś zmarły Król z prostotą sobie właściwą wyraził się o nim pół żartem, pół serjo: „on dit, qu'il est mon cousin...”. Jeżeli chodzi o obecnego Króla, to będąc w obejściu znacznie sztywniejszym od swego ojca, chłód ten może jeszcze więcej się uwydatniał. I tak n.p. byłem świadkiem przed trzema laty w Spa, kiedy Leopold, wówczas Książę Brabantu, przywitał się na jakiejś uroczystości z szeregiem osobistości (było nas może 10 osób), a... zapomniał przywitać się z gen. Weygandem.

Na tem tle fakt zaproszenia przez Króla znakomitego generała francuskiego jest dowodem, że również i Leopold III dzieli obawy swego rządu co do rozwoju wypadków w Niemczech. Jaką była treść długiej rozmowy Króla z gen. Weygandem, nie wiadomo. Odbyła się ona w cztery oczy; ani Ambasador francuski, ani Minister Wojny belgijski nie byli obecni. Przeciwnie, p. Devèze w rozmowie ze mną podkreślił z naciskiem, że sprawa audjencji gen. Weyganda u Króla nie przechodziła przez jego ręce i nie dotyczyła współpracy sztabów francuskiego i belgijskiego, która to współpraca, jak wspomniał, jest coraz ściślejszą. Oświadczenie to zadaje więc kłam doniesieniu prasy niemieckiej, że rozmowa Króla z gen. Weygandem dotyczyła porozumień sztabowych.

Naogół istnieje tu zwyczaj, że z pośród licznych rozmów, które Król odbywa, podawane są do prasy tylko bardzo nieliczne audjencje, mające charakter oficjalny. W tym wypadku jednak Gabinet Króla ogłosił w prasie dwie audjencje Królewskie z ub. czwartku, a mianowicie audjencję gen. Weyganda i posła belgijskiego w Berlinie... Fakt ten wywołał oczywiście tutaj różne komentarze.

Duże wrażenie uczyniło tu również zaproszenie gen. Weyganda do Londynu jako osobistego gościa Króla Jerzego V. na uroczystości jubileuszowe<sup>24</sup>.

Zaczyna tutaj nurtować przeświadczenie, że generał Weygand jest jedyną osobistością dziś żyjącą, i w pełni sił, któraby w razie konfliktu mogła zająć stanowisko głównodowodzącego wojsk sojuszniczych. Po śmierci Marszałka Focha zaczęła wyłaniać się postać Króla Alberta jako najwyższego autorytetu moralnego, uznanego przez wszystkie narody sojusznicze, któryby w pewnej mierze mógł, odegrać rolę wspólnego jeźeli nie dowódcy, to przywódcy wojsk aljanckich, na wypadek wojny. Zresztą Król Albert nie tylko pod względem moralnym, ale i pod względem wojskowym przedstawiał pewien autorytet, choć jak Panu Ministrowi wiadomo, jednostronne może uleganie wpływom niektórych generałów (gen. Gallet i Nuyten) ten wojskowy prestiż jego nieco zmniejszyło. Niemniej zaznaczyć należy, że śmierć Króla Alberta odczuta była na zachodzie Europy jako bolesna strata także i pod powyższym kątem widzenia wspólnego frontu aljanckiego. Obecnie – w każdym razie jeżeli chodzi o tutejszy punkt obserwacyjny – postać gen. Weyganda zaczyna powoli wyłaniać się jako osobistości mogącej w danym razie zająć decydujące stanowisko, uznane przez armje sojusznicze jako najwyższy autorytet.

Powracając jeszcze do uroczystości londyńskich pragnę wkońcu dodać, że duże wrażenie tu zrobiła treść telegramu Króla Jerzego V. do Kanclerza Hitlera, w którym Monarcha dziękując za przesłane życzenia, mówi w tak silnych słowach, wypowiedzianych w imieniu całego świata cywilizowanego, o dążeniu do utrzymania pokoju<sup>25</sup>.

Posel R.P.:  
Dr. <sup>f</sup>T. Jackowski<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 3492

<sup>24</sup> Jubileusz 25-lecia panowania Jerzego V. Rocznicą przypadła 6 maja, uroczystości trwały tydzień.

<sup>25</sup> Kopię raportu przesłano szefowi Sztabu Głównego.

## 160

*9 maja, raport kierownika konsulatu w Olsztynie  
dla ambasady w Berlinie o sytuacji na terenie okręgu konsularnego*

Olsztyn (Allenstein), dn. 9 maja 1935

Tajne

Do Ambasady Polskiej  
w Berlinie.

W sprawie: Miesięczny raport polityczny nr 2

Akcja przeciwpolaska. Akcja przeciwpolaska na terenie zaostrza się i jest prowadzona z całą systematycznością, szczególnie na szkolnictwo polskie i czytelnictwo „Mazura”<sup>26</sup>. Kierują nią w istocie czynniki administracyjne, np. radca szkolny, dr. Pasternack, burmistrz m. Olsztyna, Schiedat, poszczególni landraci, nauczyciele szkół powszechnych. Nazewnątrz występuje BDO, poszczególne stowarzyszenia lub osoby prywatne. Szczególny nacisk kładzie się na młodzież. Szczegóły poruszam w specjalnych raportach.

Coraz częściej agitatorzy niemieccy używają argumentu, iż <sup>d</sup>porozumienie polsko-niemieckie wkrótce się rozchwieje<sup>d</sup>, a wtedy z tymi, którzy się angażowali w ruch polskim, dokona się krwawego porachunku.

Wojsko. Przez cały kwiecień i ubiegły okres maja odbywały się przesunięcia wojsk i ćwiczenia polowe. Okres 6–11 maja jest poświęcony wielkim ćwiczeniom przeciwlotniczym na terenie całej prowincji. Zarządza się próbne alarmy, chowanie się ludności do schronisk, to znów niemal całkowite zgaszenie światel po miastach i wioskach. Pod osłoną ciemności wojsko wszelkich rodzajów broni odbywa ćwiczenia przeciwlotnicze. Wywołuje to wśród ludności przekonanie, iż wojna istotnie nastąpi w krótkim czasie. Potęgują ten nastrój pogłoski, szerzone przez żołnierzy, iż „Genewa zniosła wypowiedzanie wojny, napad będzie nagły i bez uprzedzenia”. Żołnierze spodziewają się jakiejś akcji w krótkim czasie, przypuszczają, że przeciw Litwie.

Kościół katolicki i protestanckie. Kurs przeciw kościołom chrześcijańskim nie został bynajmniej złagodzony. Ks. Dobberstein został skazany na karę z zawieszeniem i musiał opuścić Prusy Wschodnie, podobno wyjechał do Gdańska. Ks. Przeperski siedzi podobno w więzieniu w Pile. Sprawa jego zapewne skończy się na podobnym wyroku i przesiedleniu go do niemieckiej parafji.

---

<sup>26</sup> Czasopismo ukazujące się dwa razy w tygodniu jako specjalne wydanie „Gazety Olsztyńskiej” w latach 1928–1939, w nakładzie ok. 1 tys. egzemplarzy.



Ostatnio rozeszły się po Olsztynie pogłoski o aresztowaniu jednego z miejscowych pastorów. Fakt ten jest przez władze trzymany w wielkiej tajemnicy.

Wielkie wrażenie wywołała na Warmji i Mazowszu rozpowszechniona przez prasę centrową wiadomość o uznaniu przez „Deutsche Glaubensbewegung”<sup>27</sup> kanclerza Hitlera za wcielenie bóstwa germańskiego. Teren tutejszy, przeważnie wysoce religijny, zareagował na to głęboko.

Kierownik Konsulatu  
fA. Zalewski<sup>f</sup>, wicekonsul.

AAN, MSZ, 4522

## 161

10 maja, raport ambasadora w Paryżu o polityce zagranicznej Francji

Paryż, dnia 10. maja 1935 r.

Ścisłe Tajne

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY No: XIII/1.

W spr: polityki zagranicznej Francji.

<sup>d</sup>Od czasu objęcia teki Spraw Zagranicznych przez p. L. Barthou, w lutym roku 1934-ym, zaznaczył się radykalny zwrot w polityce zagranicznej Francji. O ile okres poprzedni scharakteryzować można było jako okres wiary w akcję Ligi Narodów i dążenia do osiągnięcia w jakikolwiek bądź sposób porozumienia z Niemcami, to zapoczątkowana przez p. Barthou polityka stanowiła dążenie do stworzenia bloku anti-niemieckiego przez zacieśnienie dawnych przymierzy Francji i przez szukanie nowych potężnych sprzymierzeńców, którzyby w tym bloku wzięli udział. Takimi nowymi sprzymierzeńcami mogli być Włosi i Sowiety. Politykę Pana Barthou kontynuuje obecnie, choć z większą giętkością i pomimo wszystko z mniej wyraźnym anti-niemieckim nastawieniem, pan

<sup>27</sup> Działający od początku lat 30. ruch religijny w Niemczech nawiązujący do wierzeń plemion germańskich.

Laval<sup>d</sup>. Tak samo jak jego poprzednik p. Laval dąży do pozyskania nowych przyjaciół przy konsolidacji dawnych. Zbliżenie do Italji, ułatwione okolicznościami i przejrzystą grą niemiecką w dorzeczu Dunaju, udało się Panu Lavalowi pomyślnie zrealizować. Stosunki z Anglią, jeżeli się nawet nie zacieśniły, to w każdym razie nie uległy zmianie na gorsze. Jeżeli więc chodzi o sprzymierzeńców zachodnich, akcja dyplomacji francuskiej uwieńczona została niewątpliwie sukcesem. Gorzej przedstawia się sytuacja w stosunku do Małej Entente'y. Zbliżenie Francji do Italji i do Rosji Sowieckiej umniejszyło niewątpliwie wpływy francuskie w Jugosławiji i Czechach, „lecz najboleśniejsem niepowodzeniem dla dyplomacji francuskiej było całkowicie nowe ułożenie się stosunków z Polską<sup>e</sup>.

„Polityka polegająca na tem, by wprowadzić Rosję z powrotem jako ważki element europejskiej równowagi dyplomatycznej, musiała się znaleźć w sprzeczności z interesami Polski i odbić się na stosunkach polsko-francuskich<sup>e</sup>. Pierwsza faza powrotu do przedwojennych sojuszniczych stosunków z Rosją zakończyła się podpisaniem dnia 2-go maja Paktu francusko-sowieckiego, wraz z protokołem.

Do moich sprawozdań szyfrowych (vide szyfry No. 30–34), w których komentowałem te układy, trudno jest obecnie coś dodać, jeżeli chodzi o analizę tekstów. Najbardziej w nich uderza forma, granicząca z kuglarstwem dyplomatycznym, w jakiej wzajemna pomoc pomiędzy Francją a Sowietami została przewidziana wyłącznie w razie wypadku bezpośredniej agresji niemieckiej na jednego z kontrahentów. Powoływanie się na projekt „pacte tripartite”, który nigdy nie istniał i którego tekst nigdy nie był właściwie sformułowany, uderza wprost brakiem powagi. Również nadzwyczaj dziwną wydaje się być metoda zawierania zasadniczego traktatu o szerokim zakresie działania na to, by tego samego dnia w protokole podpisania sprowadzać zastosowanie tego paktu wyłącznie do „jednego<sup>d</sup> wypadku. Na dokumencie tym znać więc jasno jego historję. Jedna ze stron rokujących – Rosja – dążyła do narzucenia Francji jaknajdalej idących zobowiązań. „Strona zaś francuska, która się początkowo posunęła zbyt daleko, dążyła następnie do tego, by przez szereg zastrzeżeń nadać układowi z Sowietami charakter aktu raczej demonstracyjnego niż nakładającego istotne na Francję zobowiązania. Sekretarz Generalny Quai d'Orsay p. Léger wprost mi powiedział, że jest uradowany, że udało się wszystkie próby negocjatorów sowieckich dążących do rozszerzenia Paktu odeprzeć<sup>e</sup>.

Teksty paktu i protokołu wysłałem Panu Ministrowi pocztą lotniczą dnia 3-go maja b.r. rano. Zostały one ogłoszone tegoż dnia wieczorem. Załączam przy niniejszem teksty wymiany telegramów gratulacyjnych pomiędzy Paryżem a Moskwą z okazji podpisania aktu (p. zał. 1 i 2)<sup>28</sup>.

---

<sup>28</sup> Załączników nie publikuje się.

Opinia publiczna tutejsza, a także prasa (poza organami wyraźnie pro-sowietickimi) przyjęła fakt podpisania układu z Rosją naogół spokojnie, lecz bez entuzjazmu.

Widoczną jest ulga, że podpisany układ jest luźny i że stwarza dość ograniczone, w mniemaniu opinii, zobowiązania. Wszyscy jednak rozumieją, że układ ten nie jest ukoronowaniem dzieła, lecz <sup>d</sup>początkiem pewnej polityki i z tego względu formułuje się tu wiele zastrzeżeń<sup>d</sup>. Narazie jednak zarówno Quai d'Orsay, jak i prasa stwierdzają, że pakt i protokół wyczerpują przynajmniej chwilowo wszystko, co było do zrobienia w dziedzinie dyplomatycznego zbliżenia francusko-sowietckiego, i że wobec tego podróż Pana Laval'a do Moskwy będzie miała charakter raczej kurtuazyjny. Nie umiałbym powiedzieć, do jakiego stopnia jest to prawdą, wydawać by się mogło, że po pakcie politycznym mogą się nawiązywać rozmowy (tajne) wojskowe. Nic jednak o tem dotychczas nazewnątrz nie przeniknęło.

Wobec powyżej ogólnikowo nakreślonego stanu rzeczy, na pierwszy plan aktualności wysuwa się znaczenie podróży Pana Laval'a do Warszawy i ewentualne jej rezultaty. Podkreśla to również prasa mająca bliskie kontakty z Quai d'Orsay. Wchodzą tu w grę, w rozumowaniu tutejszych kół politycznych, następujące elementy.

Francja, wobec zarysowującej się groźby niemieckiej, uznała za celowe przestawić swoją politykę. <sup>d</sup>Póki Niemcy były rozbrojone, można było opierać się na Lidze Narodów<sup>d</sup>, „organizować” pokój europejski, walczyć o wpływy na Małą Ententę i Bałkany z Italją i <sup>d</sup>zadawałniać się<sup>d</sup>, jako przeciwwagą dla świata germańskiego od Wschodu, <sup>d</sup>sojuszem z Polską<sup>de</sup>. To był t.z. system francuski. <sup>d</sup>Jednak wobec szybkiego wzrostu potęgi militarnej Niemiec Francja, powodowana obawą, zdecydowała się kupić sobie potężniejszych sojuszników, choćby kosztem rozluźnienia systemu swych dawnych aljansów<sup>d</sup>. Dokonawszy tego, znajduje się ona jednak znowu w rozterce: rezultaty przeprowadzonej operacji dyplomatycznej przedstawiają bowiem i strony ujemne. Zagadnienie: Italja – Mała Ententa, jako dla Francji chwilowo mniej groźne (Italja, zajęta Austriją i Abisynją, nie przedstawia niebezpieczeństwa bezpośredniego), odeszło na plan drugi, jednak <sup>e</sup>kwestja stosunku do Polski coraz bardziej staje się dla polityki francuskiej niepokojącą. Najbardziej pesymistycznie usposobione czynniki biorą nawet pod uwagę możliwość istotnego zbliżenia niemiecko-polskiego<sup>e</sup>. Stanowiłoby to powiększenie masy potęgi niemieckiej o 34 miliony ludzi i siłę wielkiego nowoczesnego państwa. Sojusz z wątpliwą Rosją napewno by takiego rezultatu nie równoważył. Druga możliwość to pozostawienie Polski w stanie niestałej równowagi, w pewnej polityce balansowania pomiędzy Niemcami a Francją. Ewentualność ta miałaby dla Francji te same złe strony co poprzednia w stopniu warunkowym. <sup>ed</sup>Trzecia możliwość – ta jest przez politykę francuską pożądana – jest przystąpienie w jakikolwiek sposób Polski do systemu sojuszu

francusko-rosyjskiego (ewentualnie i czesko-rumuńsko-sowieckiego) w ten sposób, by dalszy rozwój stosunków francusko-sowieckich mógł być szarmonizowany z rozwojem stosunków francusko-polskich<sup>de</sup>. Są wreszcie jeszcze trzy inne koncepcje zupełnie realne, lecz narazie nieaktualne: 1) koncepcja nawrotu do bliskiego sojuszu z Polską, z utrzymaniem Rosji jedynie w sytuacji neutralnej, i niedopuszczenie do powrotu do polityki Rapallo<sup>29</sup>, 2) nawrót do zbliżenia do Niemiec – a wtedy kwestja sojuszu polskiego traci na znaczeniu, <sup>e</sup>3) umiarkowana przyjaźń z Rosją, wzmocnienie stosunków z Polską i próba zbliżenia do Niemiec, która to ostatnia koncepcja, zdaje się, w gruncie rzeczy osobiście miałyby preferencje Pana Laval'a<sup>e</sup>. Rozwijać tej polityki jednak w chwili obecnej, wobec stanowiska zajętego przez Hitlerowskie Niemcy, niema sposobu.

Całkowicie odstąpić od polityki zbliżenia do Rosji p. Laval obecnie nie może, niezależnie od swych osobistych sympatji i poglądów, choćby ze względu na nastroje opinii publicznej: <sup>e</sup>Megalomanji francuskiej zawsze imponuje koncepcja polityki z „wielkimi mocarstwami”<sup>e</sup>. Pomimo wszystko Rosję Sowiecką uważają tu za wielkie, potężne mocarstwo. Wskutek powolnego bardzo ewoluowania tu nawyków myślowych <sup>d</sup>Polska nie jest uważana za takie „potężne, wielkie mocarstwo”<sup>d</sup> *bsłusznie, bo dziś jeszcze niem nie jest*<sup>b</sup> <sup>g</sup>...<sup>g</sup>, które może istotnie Francji przyjść z pomocą w razie agresji, tembardziej gdyby Rosja i Niemcy zbliżyły się z powrotem do siebie. <sup>d</sup>W tym samym duchu poucza opinię tutejszą wprost zapamiętała polityka i propaganda Państw Małej Entente'y (t.j. Titulesco i Benesa)<sup>d</sup>. P. Laval musi więc kontynuować politykę zbliżenia do Rosji, miarkując jednak granice tego zbliżenia. Gdyby się n.p. okazało, że Polska nie może wchodzić w rachubę jako sprzymierzeniec Francji w razie agresji niemieckiej z Zachodu (co właśnie wmawiają w tutejszą opinię propagandy: sowiecka, Małej Entente'y i <sup>d</sup>niemiecka<sup>d</sup>), to z punktu widzenia francuskiej racji stanu zbliżenie francusko-rosyjskie winno być jaknajdalej idące. <sup>e</sup>Gdyby się bowiem nawet nastęczyła w przyszłości możliwość pogodzenia się z Niemcami, w takim razie pogodzenie to, jak i zachowanie przyjaźni z Rosją, mogłoby się, bez wyrzutów sumienia dla Francji, odbyć kosztem Polski<sup>e</sup>.

Jeżeli jednak sojusz z Polską uważać za choć osłabiony, jednak istniejący, to dla Francji podtrzymanie tego sojuszu przedstawia, wraz z zabezpieczeniem się przed kolizją sowiecko-niemiecką, pierwszorzędne znaczenie. Bowiem właśnie Polska graniczy z Niemcami i od jej stanowiska zależeć niewątpliwie mają wyniki przyszłej wojny z Niemcami.

Do wyszukania więc takiej <sup>d</sup>formuły, któraby godziła dawny sojusz francusko-polski z nowym sojuszem francusko-sowieckim, dołoży wszelkich starań

<sup>29</sup> Układ niemiecko-radziecki zawarty w Rapallo 16 kwietnia 1922 r. Przywracał wzajemne stosunki dyplomatyczne między sygnatariuszami, którzy wyrzekali się wobec siebie jakichkolwiek roszczeń związanych z I wojną światową i działaniami władz bolszewickich po rewolucji październikowej.

p. Laval<sup>d</sup>. Chwila wydaje mu się zapewne po temu odpowiednia i niewątpliwie w tym duchu będzie z Panem Ministrem w Warszawie rozmawiał. Z różnych aluzji, które czynił w rozmowach, które ostatnio z nim miałem, odniosłem wyraźne wrażenie, że myśl, która go ciągle nurtuje, jest, czy Pan Minister zgodzi się na jakkolwiek układ czy gest wyjaśniający sytuację. Rozumie się, starałem się nie przyjmować rozmowy na ten temat.

Rzeczywiście, wydawać się może, że o ile wytworzenie „frontu zachodniego” w Rzymie (7 stycznia), w Londynie (3-go lutego), w Stresie (14-go kwietnia) i w Genewie (w czasie ostatniej Rady Ligi) stanowi dla dyplomacji francuskiej, zważywszy korzyści i straty, niewątpliwym sukcesem, to manewr dyplomatyczny w stronę Rosji nie może dać również dobrych skutków, a to dla powodów wypływających z samej istoty rzeczy. <sup>d</sup>Póki więc stosunki Paryża z Berlinem pozostaną takimi, jakimi są obecnie, to sytuacja dyplomacji francuskiej na odcinku wschodnio-centralnej Europy będzie stale bardzo trudna i skomplikowana, chyba że udałoby jej się zafiksować w sposób dla niej pomyślny politykę Polski<sup>d</sup>. Przyznać trzeba, że do tej pracy zabierała się i w dalszym ciągu zabiera się dyplomacja francuska z próżnemi rękoma, nic Polsce nie zamierzając czy też nie mogąc ofiarować pozytywnego. Operując więc, i zapewne operować będzie nadal, jedynie elementami negatywnymi, t.j. groźbą niebezpieczeństwa niemieckiego i do pewnego stopnia groźbą własnej negatywnej akcji dyplomatycznej, t.j. dyskretnym zastraszaniem.

Niewątpliwie obydwie te argumenty są aż nazbyt realne. Muszą też być brane pod uwagę łącznie z innymi, które również w odpowiedniej mierze mogą stanowić o decyzjach co do dalszego rozwoju polskiej polityki zagranicznej. W stosunkach z Francją, o ile sądzić mogą z tutejszego terenu, nie znajdujemy się w chwili obecnej w sytuacji przymusowej. Zajmując mocne pozycje dotychczasowe, w oparciu o zasadę wierności sojuszowi, możemy rozmowy z Francją prowadzić bez pośpiechu i na stopie równości, gdyż nie ma ona dziś możliwości wywierania presji na nas i nic nam bezpośrednio ofiarować nie może. Z drugiej jednak strony, pozostawienie ze względów taktycznych Francji w stanie niepewności co do istotnej pozycji Polski pomiędzy nią a Niemcami może mieć tę złą stronę, że poważnie osłabia tu, szczególnie w szerokich masach, świadomość wspólnoty interesów łączących politykę polską i francuską<sup>30</sup>.

Ambasador R.P.  
† Alfred Chłapowski†

AAN, MSZ, 3691

<sup>30</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Londynie, Rzymie i Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 162

*10 maja, okólnik ministra spraw zagranicznych  
o chorobie marszałka Piłsudskiego  
i odwołaniu spotkania z ministrem spraw zagranicznych Francji*

Ambasady	Poselstwa	
Paryż	Ryga	Praga
Londyn	Tallin	Budapeszt
Berlin	Sztokholm	
Rzym Kwir.	Bukareszt	
Moskwa	Belgrad	

Wobec niedyspozycji Marszałka Piłsudskiego połączonej z gorączką Laval nie będzie przyjęty przez Pana Marszałka. Proszę kategorycznie dementować ewentualne plotki o politycznym charakterze tej decyzji, spowodowanej wyłącznie opinią lekarzy.

Beck

AAN, MSZ, 3276

## 163

*[po 10 maja], niepodpisana notatka z rozmowy ministrów spraw  
zagranicznych Polski i Francji*

Tajne.

Notatka z I-ej Konferencji z Ministrem Lavalem z dnia 10.V.1935

Uczestnicy Konferencji: Min. Laval, Min. Beck, Min. Szembek,  
Amb. Laroche.

Na wstępie Min. Laval zaznaczył, że w trakcie jutrzejszych konferencji pragnąłby poruszyć następujące zagadnienia: 1) sprawę traktatu francusko-sowieckiego, co do którego zamierza nam udzielić szeregu wyjaśnień. Narazie ograniczył się do stwierdzenia „que l'art. 3 du protocole de signature c'est moi

qui l'ait fait". 2) Sprawę konwencji naddunajskiej („Convention Danubienne"). 3) Sprawę generalnego paktu o nieagresji, zaproponowanego przez Niemcy „et qu'on nous a confirmé à Stresa". 4) Szereg spraw specjalnych na wyraźną prośbę Min. Benesza. Usłyszawszy tę ostatnią zapowiedź Min. Beck podkreślił, iż wydaje mu się, że Min. Benesz posiada wszelkie możliwości bezpośredniego konwersowania z nami. Min. Laval odpowiedział na to, że w żadnym razie nie zjawia się w roli Ambasadora p. Benesza, „rôle que je n'accepterais jamais". Chodzi mu poprostu o wykorzystanie pobytu w Warszawie dla wyjaśnienia całego szeregu spraw, które interesują również Czechosłowację.

W dalszym ciągu konwersacji Min. Laval przeszedł do omawiania proponowanego generalnego paktu o nieagresji. Podkreślił, że Pakt ten nie byłby wymierzony przeciwko Niemcom, że chodziłoby tu wyłącznie o „une mesure plus efficace pour assurer la sécurité". Twierdził, że nie jest bynajmniej nastrojony antyniemiecko, że polityka, jaką prowadzi, jest dyktowana li tylko przez interes Francji, że wreszcie jego dążeniem zasadniczym jest zabezpieczenie i utrwalenie pokoju. Podkreślił następnie, że proponowany pakt, nie będąc skierowanym przeciw Niemcom, obejmowałby wszystkie państwa zainteresowane. Na to Min. Beck postawił pytanie, czy wchodziłyby w rachubę takie państwa jak Danja lub Szwajcaria. Min. Laval odpowiedział negatywnie, wymieniając wśród ewentualnych kontrahentów paktu Polskę, Czechosłowację i Państwa Bałtyckie. Stwierdził dalej, że trzeba w każdym razie dążyć etapami do organizacji bezpieczeństwa europejskiego i że „si on peut réaliser un progrès il faut le faire". Możliwość taką widzi w propozycji niemieckiej zawarcia ogólnego paktu o nieagresji. Zaznacza, że z relacyj Amb. François Poncet wynika, iż Rząd Rzeszy jest nawet zdziwiony brakiem odpowiedzi na uczynioną przez siebie propozycję. Przeszedł następnie do omawiania stosunków francusko-sowieckich, zaznaczając, że bynajmniej nie chce nadać polityce francuskiej kierunku rusofilskiego. Francja zresztą absolutnie nie jest nastawiona na politykę pro-sowiecką.

W dalszym ciągu konwersacji głos zabrał Min. Beck, by 1) przedstawić ustosunkowanie się Polski do paktu wschodniego od chwili powstania koncepcji tego paktu; 2) wyjaśnić, dlaczego kompleks państw wyznaczonych na kontrahentów paktu wschodniego wydał się nam nieodpowiedni; 3) wskazać na dorobek polski w zakresie zabezpieczenia pokoju na wschodzie Europy; 4) podkreślić, że Polska nie może przez żadne kombinacje polityczne narazić na szwank tych rezultatów, które osiągnęła na drodze paktów o nieagresji z Rosją i z Niemcami.

Następnie konwersacja przeszła na omawianie stosunków rosyjsko-niemieckich. Min. Beck stwierdził, że wielkie napięcie cechujące obecnie te stosunki jest najbardziej charakterystycznym momentem aktualnej sytuacji politycznej w Europie. Min. Laval podchwycił skwapliwie ten punkt rozważania

Min. Becka i zaczął dowodzić, że obecnie obserwowany antagonizm rosyjsko-niemiecki nie może być uważany za stały moment europejskiej sytuacji politycznej. Zdaniem Min. Laval'a można zauważyć symptomy, że w stosunkach niemiecko-rosyjskich istnieje możliwość nawrotu od obecnie aktualnej linii (powołał się tu na niemieckie kredyty handlowe dla Sowietów; Amb. Laroche wspominał o informacjach Gen. d'Arbonneau co do kontaktu między Reichswehrą a armją sowiecką). Min. Laval nie przypuszcza wprawdzie, by zmiana w stosunkach niemiecko-sowieckich była w najbliższej przyszłości prawdopodobna, uważa ją jednak teoretycznie za zupełnie możliwą. Francja obawia się nawrotu do polityki Rapalla; najlepiej ją jednak przed tym nawrotem zabezpieczyć niedawno zawarty pakt o wzajemnej pomocy z Sowietami.

W dalszym ciągu rozmowy Min. Laval powrócił znowu do sprawy generalnego paktu o nieagresji, podkreślając „que ce serait donc un pacte de non-agression et de consultation”, a to na skutek faktu „que ni l'Allemagne, ni vous non plus, vous n'avez pas accepté l'assistance mutuelle”. Po tej uwadze Min. Laval'a Min. Beck zwrócił się do niego z pytaniem, jakiemu właściwie celowi ma służyć proponowany generalny pakt o nieagresji, gdyż jeśli chodzi o t.zw. Europę Wschodnią, to tutaj wszystko już pod tym względem zostało dokonane; co do Czechosłowacji, to należy ona do innej, odrębnej grupy zagadnień. Min. Laval odpowiedział, że celem proponowanego paktu byłoby wprowadzenie Rzeszy Niemieckiej („qui est la plus grande menace de la paix”) do wspólnej organizacji pokoju. Zabezpieczenie zaś pokoju jest całkiem możliwe, „si Hitler se contente des frontières qu'il possède”. Podkreślił jeszcze raz, że nie jest nastrojony antyniemiecko. Przeciwnie, w r. 1931 byłby doprowadził do porozumienia między Francją a Rzeszą. Stała się temu na przeszkodzie wyłącznie sprawa t.zw. „korytarza”. Kanclerz Brüning oświadczył bowiem wtedy, że Rząd niemiecki, któryby poszedł na politykę rezygnacji w stosunku do Pomorza, nie przetrwałby nawet 24 godzin.

*IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3*



## 164

*11 maja, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment):  
obchody Święta Pracy w ZSRR*IV. ROSJA SOWIECKA.Obchód 1 maja jako ilustracja problemów sowieckich.

Ze względu na niezwykle jaskrawy wyraz, jaki w obchodach majowych tego roku znalazły najbardziej istotne problemy państwa sowieckiego – uroczystości te zasługują na szersze omówienie.

Już od szeregu lat dzień 1-go maja zatracił w Sowietach swój pierwotny charakter manifestacji międzynarodowej solidarności proletariatu i przekształcił się stopniowo w sowiecką uroczystość państwową. Służył on coraz bardziej dla zademonstrowania wzrostu potęgi sowieckiej, zwłaszcza w dziedzinie zaopatrzenia technicznego i sprawności armii czerwonej, dla wykazania postępów na polu przebudowy gospodarczej, jak również dla zastrzyknięcia ludności kolejnej dawki narkotyku i wydobycia z niej nowych zasobów energii, entuzjazmu i zaufania – z jednej strony przez przypomnienie i ujęcie w bojowo brzmiące hasła wszystkich palących zagadnień chwili, z drugiej strony przez odświętny pokaz wzrastającego bogactwa kraju, mający stanowić rękojmię lepszej przyszłości. Niemniej jednak zarówno w prasie, jak i w przebiegu uroczystości starano się dawać możliwie duży wyraz zainteresowania aktualnymi sprawami międzynarodowego proletariatu i rewolucji. W roku bieżącym wszystkie momenty kominternowskie ograniczono do niezbędnego minimum. Poza tradycyjną odezwą III Międzynarodówki, przeznaczoną dla partii komunistycznych zagranicą i potraktowaną zresztą pod kątem widzenia dzisiejszych zainteresowań polityki sowieckiej, a w której jest mowa o sojuszu wojskowym pomiędzy „faszystowskimi Niemcami, wojenno-faszystowską Japonię i faszystowską Polską”, akcenty solidarności z „braćmi klasowymi” w krajach kapitalistycznych znalazły skromne miejsce w paru punktach dorocznich „haseł” WKP(b) na dzień 1 maja i stereotypowych, nader ogólnikowych zwrotach w przemówieniu Woroszyłowa i w niektórych artykułach prasy. Potwierdzało to stale postępujący naprzód upadek ideologii kominternowskiej, służącej dzisiaj wyłącznie dla celów politycznych rządu sowieckiego i odgrywającej w międzynarodowych posunięciach Moskwy rolę jednego z atutów, który w razie potrzeby może być jeszcze nieraz wykorzystywany, ale również może ustąpić miejsca innym atutom, nie wyłączając chociażby panslawizmu.

Cały punkt ciężkości akcji propagandowej przeniesiono na zagadnienia państwowe. Nie było to zresztą specjalnie charakterystyczne dla tegorocznego obchodu.

Natomiast w stopniu o wiele większym niż kiedykolwiek przedtem ostatnie święto 1-go maja stało się okazją dla zademonstrowania sowieckiej siły zbrojnej. Na sukcesach tej strony obchodów skupiono ogromne zasoby energii i środków. Oczywiście, iż okazały charakter rewji wojskowych miał na celu przede wszystkim zimpresjonowanie zagranicy, zaimponowanie potęgą armji czerwonej nie tylko przypuszczalnym wrogom, lecz i ewentualnym przyszłym sojusznikom Sowieców, mającym jakiegokolwiek wątpliwości co do potencjału wojskowego ZSRR. Dlatego też prasa sowiecka rozdmuchiwała przebieg rewji zarówno w stolicy, jak i we wszystkich większych miastach prowincjonalnych, a nawet w mniejszych punktach leżących w strefie pogranicznej.

O ile dotychczas demonstracje siły zbrojnej sowieckiej starano się usprawiedliwiać koniecznościami obrony, to dzisiaj ten ostatni moment występował jedynie pobocznie. O ile przedtem armja czerwona była uważana za narzędzie wyzwolenia klasowego proletariatu, a w następstwie za środek obrony państwa i gwarancje przeprowadzenia bez przeszkód dzieła przebudowy socjalnej i gospodarczej Sowieców, o tyle dzisiaj potęga armji zdaje się przesłaniać cele, dla których miała służyć. Militarizm sowiecki zdaje się przybierać postać siły samoistnej, czynnika, którego dynamika może czasem zacząć dominować nad innymi linjami rozwoju państwowości sowieckiej.

Niesłychanie ciekawa i charakterystyczna była rola, jaką w związku z majowymi uroczystościami wojskowymi odgrywał osobiście Stalin. W ciągu czterech dni zetknął się on trzykrotnie ze wszystkimi sferami armji czerwonej. Przy tych okazjach wygłosił dwa nader znamienne przemówienia. Posunięcia te są dalszym krokiem Stalina na drodze nawiązywania bezpośrednich kontaktów ze społeczeństwem i zdobywania sobie popularności bez uciekania się do aparatu partyjnego. Stanowią one pendant do zachowania się Stalina w czasie II zjazdu kolchozów, kiedy wobec dwóch tysięcy delegatów wsi sowieckiej starał się on występować w roli dobrotliwego ojca narodu, przejętego wszystkimi troskami codziennymi każdego z obywateli.

Przyjęcie na Kremlu około 2000 uczestników rewji w dniu pierwszego maja miało charakter braterskiego czy ojcowskiego zetknięcia się z szerokimi kadrami wojskowości ponad głowami bezpośrednich i formalnych przełożonych. Spotkanie się z absolwentami akademji wojskowych odbyło się w atmosferze bardziej uroczystej i Stalin występował tu w roli wodza wyjaśniającego młodym kadrom wytyczne swej polityki. Owe nawiązywanie osobistych kontaktów z armją łącznie z sygnalizowaną parokrotnie gloryfikacją geniuszu militarnego Stalina z okazji różnych rocznic wojskowych zdaje się wskazywać, iż szuka on dla swej władzy bezpośredniego oparcia w najważniejszym czynniku siły – w wojsku.

Bardziej jednak znamienne od samego faktu „bratania się” z armją czerwoną było jego przemówienie wygłoszone kolejno w dwóch salach Kremla

do uczestników rewji majowej. Pomimo zwrotów zewnętrznie wynoszących partję przemówienie Stalina nie było niczem innym jak zrywaniem z zasadą niepodzielnego prymatu armji. Był to dalszy ciąg przesuwania punktów oparcia władzy sowieckiej z partji i ponad partję na szersze bazy społeczeństwa. Bilet partyjny, którego urok w ciągu ostatnich lat stopniowo malał, traci coraz bardziej znaczenie sprawdzianu wartości obywatela sowieckiego. Zastępuje go oddanie i praca dla państwa sowieckiego i wierność władzy niezależnie od stopnia znajomości zasad marksizmu. Sama zaś partja – już pojmowana nie jako nosicielka idei komunistycznej, ale nawet jako organ dyktatury – traci swe prerogatywy podstawowego pasa transmisyjnego pomiędzy wolał szczytów rządzących a masami obywateli. Proces ten, który już się zaznaczył w związku z projektami zmian konstytucyjnych, znalazł w mowie Stalina nowe potwierdzenie. Przypuszczalnie łączy się to ze sprawą bardziej jeszcze gruntownych przemian w podstawach strukturalnych dyktatury.

Demonstracja bojowej sprawności armji czerwonej była jednocześnie wykładnikiem postępów w dziedzinie techniki sowieckiej. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te sukcesy ilościowe, zaopatrzenie armji w coraz to nowe środki techniczne – wszystko to jest wynikiem skupienia ogromnych sił i środków na najbardziej niegdyś zaniedbanym odcinku życia rosyjskiego – technice. Zastanawiając się nad źródłami tego przełomu należy zwrócić uwagę na jeden z czynników naogół, zdaje się, zapoznawanych. Chodzi tu mianowicie o tę niewolę duchową, w jakiej znalazł się wielomiljonowy naród w warunkach regime'u sowieckiego. Myśl sowiecka faktycznie ze wszystkich stron spotyka się z ograniczeniami i ramami, poza które nie może przekraczać. Wielkie zasoby energii duchowej są jakgdyby na uwięzi. Pozostaje jeden tylko kanał, w którym wszystkie zasoby zdolności twórczych, sił duchowych, inicjatywy i indywidualności obywatela sowieckiego mogą się śmiało wyładowywać – dziedzina techniki. Co więcej, wynalazczość i aktywność na tem polu znajduje gorące poparcie sfery rządzącej. Jeżeli podsumujemy cały ten wysiłek aktywności twórczej chociażby tylko pewnej części wielomiljonowego społeczeństwa sowieckiego znajdującej swe ujście w kierunku techniki, wówczas łatwo zrozumiałemi staną się niezaprzeczone sukcesy sowieckie na tem polu. Proces ten może rozwijać się w dalszym ciągu. Może on doprowadzić do hipertrofji techniki kosztem kalectwa duchowego narodu, kosztem zaniedbania innych dziedzin życia, jednakże wydaje się on na szereg lat jedną z zasadniczych linii rozwojowych Sowietów. To nastawienie na rozwój techniczny państwa sowieckiego znalazło swój dobitny wyraz w przemówieniu Stalina skierowanem do absolwentów akademij wojskowych. Przemówienie było nader charakterystyczne dla punktu wyjścia, z którego władza sowiecka przystępuje do rozwiązania kwestji dobrobytu ludności. Dobrobyt obywatela, zaspokojenie jego potrzeb materialnych i w pewnym stopniu duchowych, nie jest celem samym w sobie, lecz tylko środkiem do wydobycia zeń maximum wysiłku i wydajności.

Reasumując powyższe wrażenia z uroczystości majowych w Moskwie, a również i w całym ZSRR, można powiedzieć, że odzwierciedliły one jak w przekroju następujące nader istotne strony życia sowieckiego:

1) Dalszy rozwój sowieckiej racji stanu i jej górowanie nad ideologią międzynarodowej solidarności klasowej, wykorzystywanej dziś jedynie jako narzędzie sowieckiej polityki państwowej.

2) Wzrost militarizmu sowieckiego, uniezależniającego się jako siła coraz bardziej samoistna.

3) Dążenie dyktatury osobistej Stalina do bezpośredniego oparcia się o armię i naród, poniekąd ponad partją i jej aparatem.

4) Hypertrofia rozwoju techniki, niewspółmiernej z innymi dziedzinami życia.

5) Wzrost zainteresowania się czynnikiem człowieka, ale zawsze traktowanego jako element podrzędny w mechanizmie gospodarczym i politycznym państwa i regime'u.

AAN, MSZ, 114A

## 165

*[po 11 maja], niepodpisana notatka z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji*

Notatka z drugiej konferencji z Ministrem Lavalem z dnia 11. maja 1935 r.

Uczestnicy Konferencji: Minister Laval, Minister Beck, Minister Szembek, Ambasador Léger.

Na wstępie Min. Laval powtarza swe wczorajsze oświadczenie, że chce z nami omówić następujące zagadnienia: 1) Traktat francusko-sowiecki, przy czym prosi o sformułowanie naszych ewentualnych zastrzeżeń; 2) Pakt naddunajski; 3) multilateralny Pakt o nieagresji; 4) całokształt stosunków polsko-francuskich. Proponuje pozatem odbycie następnej konferencji dziś popołudniu<sup>31</sup>.

Następnie przeszedł do omawiania traktatu francusko-sowieckiego. Na wstępie stwierdził, że poza ogłoszonym układem o wzajemnej pomocy niema żadnego innego paktu francusko-sowieckiego. Przy układaniu tekstu traktatu

---

<sup>31</sup> Zob. dok. następny.

Rząd francuski miał stale na myśli, by nigdzie i w niczym nie naruszyć sojuszu polsko-francuskiego. Traktat nie przewiduje automatyczności pomocy i daje Rządowi francuskiemu całkowitą swobodę w ostatecznej interpretacji jego postanowień. Minister Beck przyjął do wiadomości zapewnienia Min. Laval'a, że traktat francusko-sowiecki nie jest wymierzony przeciwko Polsce, oraz stwierdził, że z wyjaśnień Min. Laval'a wynika, iż skuteczność gry traktatu zależna jest nie od kryteriów jurydycznych, a politycznych. Następnie zaczął obszernie wyjaśniać Min. Lavalowi stanowisko naszej polityki. Wskazał na dorobek Polski w zakresie zabezpieczenia pokoju na wschodzie Europy oraz z naciskiem zwrócił uwagę na nasz pakt o nieagresji z Rosją. Cieszyłby się, gdyby Min. Laval stwierdził publicznie, w dzisiejszym oficjalnym komunikacie lub też w innej formie, jaką uznałby za stosowną, że przy zawieraniu układu francusko-sowieckiego strony kontraktujące „ont tenu compte de ces faits” (t.zn. sojuszu francusko-polskiego i polsko-rosyjskiego traktatu o nieagresji). Na powyższą sugestję Min. Becka Min. Laval od razu wyraził zgodę, ale natychmiast podniósł kwestję multilateralnego Paktu o nieagresji i konsultacji. Podkreślił, że koncepcja tego paktu jest inicjatywą niemiecką; Rząd Rzeszy wystąpił z nią wobec Ministrów angielskich w czasie ich ostatniej wizyty w Berlinie. Potwierdzona ona została następnie w Stresie, gdzie można ją było właściwie od razu wziąć pod dyskusję; nie uczyniono jednak tego ze względu na brak przedstawiciela Polski przy stole obrad.

Odpowiadając na powyższe wywody, Min. Beck zwrócił uwagę Min. Laval'a na specjalne zainteresowanie Polski na t.zw. północnym wschodzie Europy. Podczas gdy dla Francji problem t.zw. bezpieczeństwa północno-wschodniej Europy jest tylko momentem akcydentalnym i drugoplanowym jej polityki, to dla Polski stanowi on najistotniejsze zagadnienie państwowe. Dlatego też Min. Laval musi zrozumieć, że sprawę multilateralnego paktu o nieagresji musimy jaknajdokładniej zbadać, przemyśleć i przepracować, zanim co do niej jakiegokolwiek decyzje powziemy. Zresztą w tej sprawie poza zagadnieniem zasadniczym wysuwa się jeszcze kwestja definicji regionalizmu, t.zn. określenia i sprecyzowania, które państwa, jako należące do regionów północno-wschodniej Europy, miałyby uczestniczyć w projektowanym pakcie. Tu Min. Beck przykładowo wspominał o Finlandji, Szwecji i Rumunji. Min. Laval, który zanotował sobie tę uwagę Min. Becka, zapytał go wtedy: „Alors vous voudriez y voir ces pays?”, na co Min. Beck przerywając odpowiedział, że kraje te wspominał tylko jako exemplum. Przypomniał dalej, że co do Czechosłowacji, to oddawna stoi na stanowisku, że ona do tej grupy państw nie należy. W tym momencie Min. Laval podkreślił swoje zainteresowanie Czechosłowacją, ale na skutek rezerwy Min. Becka temat ten natychmiast upada.

Min. Beck powraca następnie do kwestji multilateralnego paktu o nieagresji. Podkreśla, że niema nic „contre l'établissement des communications téléphoniques – mais pourquoi faire passer les fils par mon salon, ma cuisine et

mon jardin". Na to Min. Laval: „Je comprends, pour vous les fils téléphoniques c'est l'armée rouge", na co z kolei Min. Beck: „Mais pas du tout, c'est l'ensemble de la question". Nie oznacza to jednak, by ta jego rezerwa wobec tego rodzaju paktów wynikała z jakiegoś dogmatycznego negatywnego nastawienia.

Min. Laval w odpowiedzi na powyższe rozważania Ministra zaczął tłumaczyć znaczenie paktu, podkreślił, że chodziłoby tu przede wszystkim o wciągnięcie Niemiec do międzynarodowego systemu bezpieczeństwa. Pakt taki miałby i dla Polski znaczenie; w chwili jego zawarcia pakt francusko-rosyjski stałby się niepotrzebny.

W zakończeniu rozmowy Min. Laval wyraził prośbę, byśmy oddziałali w Berlinie w kierunku pozyskania Niemiec dla multilateralnego paktu o nieagresji, oraz wyraził nadzieję, że damy mu co do koncepcji tego paktu nasze „adhésion de principe”.

*IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3*

## 166

*[po 11 maja], niepodpisana notatka z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji*

Tajne.

### NOTATKA

z trzeciej konferencji z Ministrem Lavalem z dnia 11 maja 1935 r.

Uczestnicy Konferencji: Minister Laval, Minister Beck, Minister Szembek, Ambasador Léger, Ambasador Laroche.

Na wstępie Minister Laval wraca do sprawy multilateralnego paktu o nieagresji. Stwierdza, że koncepcja tego paktu odpowiada programowi londyńskiemu, który wychodził z założenia, że Niemcy winny: „Faire partie des combinaisons internationales”. Koncepcja tego paktu odpowiada pozatem życzeniom Anglii i Włoch; Min. Laval jest też tych państw „porte-parole” w Warszawie.

W odpowiedzi na powyższe rozważania Min. Laval Min. Beck zwraca jego uwagę, że polityka polska dąży przede wszystkim do tego, by nie skompromitować i nie rozwodnić (diluer) tych rezultatów, jakie osiągnęła ona dotychczas przez stosowanie zasady „dobrego sąsiedztwa” w stosunku do swych sąsiadów. Z chwilą uwzględnienia tego momentu ze strony polskiej nie ma zasadniczych

objekcyj przeciwko odpowiedniej formie współpracy międzynarodowej. Pozostaje jednak jeszcze kwestja definicji regionalizmu. Tak zw. Europa Wschodnia jest regionem naszych bezpośrednich interesów i dlatego musimy sobie zastrzec całkowitą wolność w zdefiniowaniu i określeniu granic tego regionu. Minister Laval zapytał w tym momencie, czy chcemy ograniczyć, czy też rozszerzyć ilość kontrahentów proponowanego paktu. Minister odpowiada, że rozważa narazie problem w sposób li tylko teoretyczny i żadnej konkretnej listy kontrahentów proponowanego paktu nie przedstawia.

Następnie rozmowa przechodzi na temat paktu naddunajskiego. Minister Beck stwierdza, że o ile w rejonie naddunajskim dojdzie do jakiegoś ogólnego porozumienia, to przyjęte ono zostanie przez nas z zadowoleniem; wszelką zaś inicjatywę międzynarodową w tym kierunku będziemy popierali. W rejonie tym mamy historyczne przyjaźni, przede wszystkim z Węgrami, których interesy leżą nam bardzo na sercu. „Je ne lacherai jamais mes amis” – powtórzył kilkakrotnie Minister. W odpowiedzi Min. Laval oświadczył, że szczegółowe omówienie paktu naddunajskiego odkłada do Genewy; narazie, powołując się na naszą przyjaźń z Węgrami, prosi o naszą interwencję w Budapeszcie w kierunku naklonienia Węgier do podpisania konwencji naddunajskiej. Min. Beck stwierdza w odpowiedzi, że sprawa ta była już poruszona przez nas w Budapeszcie, gdzie wykazywaliśmy pozytywne strony projektowanej konwencji i gdzie „Nous n'avons pas parlé contre mais pour”.

Min. Laval, reasumując dotychczasowe rozmowy, stwierdza:

1) że w sprawie traktatu francusko-sowieckiego dał konieczne wyjaśnienia, które przyjęliśmy do wiadomości;

2) że w sprawie konwencji naddunajskiej nie widzi żadnych objekcyj z naszej strony;

3) że co do multilateralnego paktu o nieagresji wyjaśnił nam swój punkt widzenia oraz przyjął do wiadomości nasze argumenty. Zaznacza, że stanowisko nasze w tej sprawie rozumie.

Dalszy ciąg rozmowy dotyczył szeregu spraw z zakresu stosunków polsko-francuskich. Sprawy te – zdaniem Min. Lavala – niejednokrotnie utrudniają przyjazny rozwój stosunków między obu krajami.

I. Sprawa Żyrardowa. Min. Laval stwierdza, że sprawy tej dokładnie nie zna, że bynajmniej za nią nie pleduje, wyraża tylko nadzieję, że będzie można wynaleść „Une solution équitable à cette question”. Amb. Laroche wtrąca, że zgłosili się francuscy przedstawiciele Boussac'a, którzy gotowi są ułożyć się co do odstąpienia francuskich udziałów Żyrardowa akcjonariuszom polskim. Min. Beck odpowiada na powyższe, że nie będzie się wdawał w meritum sprawy; stwierdza, że jest zwolennikiem każdej „solution équitable”. Natomiast ze swej strony pragnie podnieść –



II. Sprawę robotników polskich we Francji. Min. Laval od razu wtrąca, że sprawa ta jest mu znana, gdyż Amb. Chłapowski ciągle o nią u niego interwenjuje. Osobiście starał się, by kwestja ta nie wpływała ujemnie na kształtowanie się stosunków polsko-francuskich, musi jednak zwrócić uwagę, że stanowi ona zagadnienie skomplikowane, łączy się bowiem bezpośrednio z problemem bezrobocia we Francji. Francja posiada obecnie pół miliona bezrobotnych; rząd znajduje się pod naciskiem opinji, która żąda, by nie dawano pracy cudzoziemcom, lecz zapewniono ją wszystkim krajowcom. W tych warunkach nie sądzi, by sytuacja mogła się poprawić i by rynek francuski mógł utworzyć się dla większej ilości cudzoziemskich rąk roboczych. W każdym razie dał Amb. Chłapowskiemu zapewnienie, że rząd francuski będzie udzielał pomocy przy repatriacji polskich robotników do kraju. Ze swej strony, oczywiście „très amicalement”, chciałby poruszyć

### III. sprawę nowego gmachu Ambasady Polskiej w Paryżu<sup>32</sup>.

Sprawa ta obchodzi właściwie wyłącznie miasto Paryż. Ale Rada Miejska Paryża prosiła go, aby w Warszawie namawiał Rząd Polski do przyjęcia Hôtel de Pomereux. Odpowiadamy, że gmach ten został uznany przez naszą komisję za zupełnie nieodpowiedni.

W zakończeniu rozmowy Min. Laval poruszył sprawę mandatu powierzonego mu przez p. Benesza. Kiedy Min. Beck powtórnie podkreślił, że p. Benesz może mówić z nami bezpośrednio, Min. Laval zaznaczył, że chodzi tu o sprawę, w której i Francja do pewnego stopnia jest zainteresowana. Min. Benesz pytał go mianowicie, czy w razie agresji niemieckiej na Czechy, kiedy Francja będzie zmuszona pomóc Czechosłowacji, Polska tę ostatnią zaatakuje. „Eh bien, M. le Président” – odpowiedział Min. Beck – „voulez vous bien communiquer à M. Benesz, que je me refuse de répondre à cette question. C’est le point de vue catégorique et officiel du Gouvernement Polonais”. Potem zaś z uśmiechem: „Si vous voulez connaître mon opinion privée, je peux vous la donner”. Minister jest niezmiernie zdziwiony, że p. Benesz całą tę sprawę wogóle podnosi. Z naszej strony przeciwko Czechom nigdy nie było agresji. Historia zna natomiast wrogie akty Czech w stosunku do Polski. Tak było w r. 1919, kiedy napadnięto na Śląsk Cieszyński, tak było również w r. 1920, kiedy utrudniano dowóz amunicji do Polski, kiedy ta walczyła z bolszewikami. Te fakty pamięta się u nas głęboko. Zresztą sposób, w jaki mniejszości nasze traktowane są w Czechosłowacji, uniemożliwia nam sympatyczniejsze odnoszenie się do tego kraju. Dziwnem zresztą jest, że p. Benesz występuje z podobnymi pytaniami

<sup>32</sup> W związku z planami budowy muzeum sztuki nowoczesnej strona francuska wystąpiła w 1934 r. z prośbą o przeniesienie siedziby ambasady RP. W czerwcu ambasador Chłapowski zdecydował się na Hôtel Talleyrand przy rue Saint Dominique wraz z sąsiednimi budynkami. Inauguracja nowej siedziby ambasady odbyła się 3 maja 1936 r.



właśnie w chwili, kiedy ze strony Czech podjęto cały szereg kroków wyraźnie nam nieprzyjaznych. Tu Minister wylicza kwestje lotnicze, węglowe, naftowe. Co do spraw lotniczych, to Ministerstwo musiało nawet zaraz zareagować i właśnie dzisiaj Amb. francuska otrzyma notę z zawiadomieniem, że byliśmy zmuszeni odmówić francuskiemu T-wu Air-France ułatwień co do zatrudniania pilotów czeskich.

Minister Laval, wysłuchawszy powyższych rozważań Min. Becka, dowiadywał się jeszcze o ilość Polaków w Czechosłowacji, wreszcie zapytał, robiąc aluzję do stosunków polsko-czeskich, „Est-ce que nous pouvions vous être utiles”. „Nie widzę w czym” – odpowiedział Minister i na tem konferencja się zakończyła.

W trakcie konferencji przedstawiono dwa projekty komunikatu: polski i francuski. Zdecydowano przyjąć projekt francuski jako wspólny komunikat. Co do projektu polskiego to Min. Laval zdecydował uwzględnić go w swem przemówieniu przez radio.

*IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3*

## 167

### *12 maja, okólnik ministra spraw zagranicznych o wizycie ministra spraw zagranicznych Francji*

Ambasady	Poselstwa	
Paryż	Praga	Bukareszt
Londyn	Stockholm	Budapeszt
Rzym Kwirynał	Kopenhaga	Genewa (list sz)
Moskwa	Ryga	
Waszyngton	Tallin	
Ankara	Helsinki (list sz)	
Berlin	Bruksela	

Laval w czasie swego pobytu oświadczył:

1) Poza opublikowanymi tekstami niema między Francją a ZSRR żadnych dodatkowych dokumentów, a w szczególności żadnych umów wojskowych lub zobowiązań finansowych.

2) Rząd francuski stoi na gruncie nienaruszalności sojuszu francusko-polskiego.

W czasie rozmów Laval powracał do projektu wielostronnego paktu o nieagresji i konsultacji, powołując się na propozycje niemieckie złożone Simonowi podczas wizyty berlińskiej. Odpowiedziałem: 1) Nie widzimy w takim pakcie żadnych korzyści dla Polski; 2) W każdym razie nie przyjmiemy niczego, co by naruszało nasze pakt o nieagresji ze wschodem i zachodem, bądź zmierzało do rozwodnienia tych doniosłych aktów w jakimś mglistym ogólnikowym pakcie. Przytoczyłem przykład Kellogga i Locarna, które nie przyczyniły się do poprawy sytuacji wschodniej Europy; 3) podkreśliłem, że w razie tworzenia jakiegokolwiek układu o charakterze regionalnym zastrzegamy sobie własną ocenę tego, co uważamy za regiony w Europie wschodniej, przypominając, że nie przyjęliśmy klucza terytorjalnego proponowanego w pakcie wschodnim.

Laval jest zaniepokojony bilateralną formą stosunków francusko-sowieckich, szuka raczej układu Francja–Niemcy–Polska–Rosja, uważając właściwie resztę partnerów wschodnich Francji za mających mniejsze znaczenie.

Poza tem w rozmowach wyłoniła się jako nasza formuła w sprawie organizacji bezpieczeństwa, że chociaż nie dajemy *adhésion de principe*, to jednak nie stawiamy *objection de principe*.

/-/ Beck

AAN, MSZ, 3246 (druk: DMPR, s. 299–300)

## 168

*12 maja, niepodpisana notatka z rozmowy  
ministra spraw zagranicznych z ambasadorem USA*

TAJNE

Sprawozdanie z rozmowy Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
z Ambasadorem Cudały w dn. 12 maja 1935 r.

Na zapytanie Ambasadora, czy Pan Minister zadowolony jest z rozmów z Min. Lavalem<sup>33</sup>, Pan Minister odpowiedział twierdząco. Pan Minister spodziwał się z strony Pana Laval wyjaśnienia na temat paktu francusko-sowieckiego,

---

<sup>33</sup> Zob. dok. nr 163 i 165–167.

który w tekście swoim dalekim jest od jasności. Pan Minister wyjaśnienia te otrzymał. Min. Laval stwierdził, że nowy Pakt w niczym nie może naruszać ani polsko-francuskiego sojuszu, ani układów istniejących między Polską a jej sąsiadami. Stwierdzenie to dane było przez Min. Lavalą z jego inicjatywy jasno i niedwuznacznie.

Co do paktu multilateralnego, Pan Minister zaznaczył, że była o tem mowa, jednakże żadnych konkretnych propozycji nie rozpatrywano. Plany paktowe pokutują jednak w politycznych dyskusjach europejskich i spodziewać się można pewnej presji w tym kierunku na Pana Lavalą w Moskwie. Stanowisko nasze do tej sprawy jest następujące:

1) Nie mamy zastrzeżeń de principe co do multilateralnego paktu o nieagresji.

2) Nie zgadzamy się jednak na to, aby pakt taki miał osłabiać i rozwadniać istniejące nasze bilateralne pakt z sąsiadami.

3) Zastrzegamy sobie określenie tego, co w naszym rozumieniu stanowi pewien rejon geograficzno-polityczny, do którego pakt miałby się odnosić.

P. Amb. Cudahy zapytał Pana Ministra, czy były z okazji wizyty rozmowy co do pewnych konkretnych ewentualności, np. co do wypadku konfliktu polsko-rosyjskiego lub co do przemarszu wojsk sowieckich przez terytorjum polskie.

Pan Minister w związku z pierwszym pytaniem oświadczył, że sojusz polsko-francuski nakłada na kontrahentów pewne obowiązki w wypadku niesprowokowanej agresji. Obowiązki te są wyraźne i wyjaśnień dodatkowych nie potrzebują.

Co do drugiego pytania Pan Minister oświadczył, że przedewszystkiem przymierze polsko-francuskie w żadnej mierze nie łączy się z Paktem francusko-sowieckim. Nie jest dla nas potrzebnem wyjaśniać szczegóły wykonania tego ostatniego Paktu. Zresztą P. Laval wie dobrze, że Polska nie jest i nie może być un carrefour dla przemarszu obcych sił zbrojnych.

Zastrzegając się, że jest to osobiste jego wrażenie, Pan Minister powiedział, że według jego opinii Pakt francusko-rosyjski miał być zobowiązaniem konkretniejszem i dalej idącym w okresie, kiedy koncepcja ta powstała, t.j. za życia p. Barthou. W tym czasie sytuacja międzynarodowa Francji była gorsza i zaniepokojenie opinii u swego szczytu. Polityka P. Lavalą tę sytuację poprawiła, nastąpiło porozumienie francusko-włoskie, stosunki między Paryżem i Londynem się zacieśniły. Poprawa ta miała jako skutek zmniejszenie w oczach Rządu Francuskiego wagi paktu francusko-sowieckiego. W tym samym też kierunku ewoluuje i opinia francuska, która, można powiedzieć, jest już dzisiaj „divisée”

na ten temat. P. Minister jeszcze raz podkreślił, że powyższa opinia jest osobistą i nie wpływa z rozmów z p. Lavalem.

W końcu P. Minister zaznaczył, że widzi w pobycie p. Lavalą również korzyści wynikające z faktu, że zapoznaje się on osobiście z tą częścią Europy, ułatwi mu to bowiem sąd o pewnych problemach politycznych. Chociażby podróż przez Polskę od Zbąszynia do Stołpców nasunie niewątpliwie p. Laval pewne refleksje. Np. podróż Edena miała także i z tego względu dodatnie skutki, które Pan Minister odczuł w ostatnich rozmowach z Min. Simonem w Genewie. Podróż Min. Lavalą również i pod tym kątem widzenia będzie niewątpliwie korzystną i ułatwi słuszną ocenę pewnych zagadnień międzynarodowych.

AAN, MSZ, 3236

## 169

*12 maja, okólnik ministra spraw zagranicznych  
o śmierci marszałka Piłsudskiego*

### DO WSZYSTKICH PLACÓWEK ZAGRANICZNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

DZIŚ WIECZÓR PO CIĘŻKIEJ CHOROBIE ZMARŁ MARSZAŁEK PIŁSUDSKI.

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ WYDAŁ ORĘDZIE DO NARODU, KTÓRE BĘDZIE PANOM ZAKOMUNIKOWANE.

NA CZOŁO DZIEŁA MARSZAŁKA WYBIJA SIĘ OKREŚLENIE NASZEGO MIEJSCA W ŻYCIU MIĘDZYNARODOWEM, MIEJSCA GODNEGO NASZEGO NARODU.

JESTEM PRZEKONANY, ŻE WSZYSCY, KTÓRZY MAJĄ ZASZCZYT W ZEWNĘTRZNEJ REPREZENTACJI NASZEGO PAŃSTWA PRACOWAĆ, BĘDĄ UWAŻALI ZA SWÓJ OBOWIĄZEK NIC Z WIELKOŚCI TEGO DZIEŁA NIE URONIĆ.

MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH  
(-) JÓZEF BECK

Warszawa, dn. 12.V.1935 r.

*Dziennik Urzędowy MSZ, Rok XVII, Nr 3 (druk: DDPPZ, s. 96; Przemówienia, s. 162)*

## 170

*15 maja, raport ambasadora w Berlinie  
o niemieckich reakcjach na śmierć marszałka Piłsudskiego  
i o rozmowie z Hermannem Göringiem*

Berlin, dnia 15 maja 1935 r.

Ścisłe tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

Wiadomość o zgonie Marszałka Piłsudskiego otrzymaną została w Berlinie o godz. 10.30 w nocy w niedzielę dnia 12 maja<sup>34</sup>. Według informacji, które podał mi dnia następnego sekretarz stanu Meissner, kanclerz Rzeszy, którego jeszcze w nocy poinformowano, był głęboko wiadomością tą poruszony. Niezwłocznie wystosował telegram kondolencyjny do Pana Prezydenta R.P., ujęty w słowach wysokiej czci dla zmarłego Marszałka Polski i współczucia narodu niemieckiego dla narodu polskiego. Pozatem kanclerz podkreślił fakt, iż polityka Marszałka w stosunku do Niemiec przyniosła ważne korzyści dla obu narodów oraz dla sprawy pokoju. – Zarządzenia flagowania do półmasztu na wszystkich gmachach rządowych w Rzeszy dnia 13 maja oraz w dniu pogrzebu, wydelegowanie generała Göringa jako przedstawiciela na pogrzeb do Polski, zaznaczenie, że wbrew wszelkim dotychczasowym tradycjom na nabożeństwo w Berlinie kanclerz przybędzie – wszystko to były osobiste odruchowe decyzje Hitlera.

W oddzielnym raporcie pozwolę sobie podać dokładne sprawozdanie odgłosów, jakie zgon Marszałka miał w Rzeszy. Chciałbym tylko narazie stwierdzić, iż wywołał on bardzo żywy oddźwięk, i to nie tylko w kołach rządowych, ale i w głębszych warstwach społeczeństwa niemieckiego.

W dniu wczorajszym w związku z wizytą kondolencyjną Göringa w Ambasadzie odbyłem z nim dłuższą rozmowę, co do treści której chciałbym jaknajśpieszniej Pana Ministra poinformować.

Minister Göring, który jedzie jako osobisty przedstawiciel kanclerza w towarzystwie generała brygady, admirała oraz dwóch adjutantów na pogrzeb Marszałka, pragnąłby po uroczystościach żałobnych piątkowych w Warszawie, a sobotnich w Krakowie spędzić niedzielę w Warszawie dla spotkania

---

<sup>34</sup> Marszałek Józef Piłsudski zmarł 12 maja ok. godz. 20.45.

się z Panem Ministrem. Również powiedział mi on, iż chciałby być przyjętym przez Pana Prezydenta R.P. oraz zetknąć się z generałem Rydzem Śmigłym.

U ministra Göringa, który rozmawiał z kanclerzem, dawała się odczuć pewna nuta zaniepokojenia co do naszej dalszej linii w stosunku do Niemiec. Oczywiście nie omieszkalem rozchwiać wszystkie wątpliwości jego pod tym względem. Generał Göring, który mówił bardzo szczerze, dawał wyraz swemu zapatrywaniu, iż Francja będzie obecnie robiła wszelkie wysiłki w kierunku odciążenia Polski od jej polityki z Niemcami. Zdaniem Göringa przymierze francusko-rosyjskie bez Polski nie ma żadnego efektywnego znaczenia. Tutaj p. Göring z najwyższym uznaniem skonstatował, iż według wiadomości, które posiada kanclerz z Warszawy, Pan Minister w rozmowach z Lavalem pozostał twardo przy swoim dotychczasowym stanowisku, nie dopuszczając żadnej możliwości przemarszu wojsk sowieckich przez terytorjum Polski. P. Göring twierdzi, że klucz sytuacji pokoju leży w rękach Polski i że w razie, gdyby Polska przeszła na stronę francusko-sowieckiego sojuszu, wówczas niechybnie doszłoby do konflagracji zbrojnej. P. Göring mówił oczywiście zemną całkiem otwarcie, podkreślając, iż z powodu naszej dłuższej współpracy czuje się do tego upoważniony.

Ze swej strony powiedziałem p. Göringowi, iż rozumiem, że właśnie ta szczerza wymiana zdań z nim bez dyplomatycznych konwenansów najbardziej jest pożyteczną dla naszych wzajemnych stosunków. Dodałem, że liczyć się musimy, iż będą tu i ówdzie czynione pewne „Querschuss'y” prasowe i inne, że właśnie taki bezpośredni kontakt będzie bardzo pożytecznym dla jakichkolwiek zewnętrznych prób zakłócenia naszych poprawnych stosunków. Stwierdziłem, iż Marszałek Piłsudski zarysował tak wyraźnie wytyczne polityki Polski w dziedzinie ustroju wewnętrznego, organizacji sił zbrojnych oraz polityki zagranicznej, iż racja stanu Polski jest całkiem ściśle dla dalszych wykonawców polityki Marszałka określona.

Minister Göring napomknął mi jeszcze, iż jadąc w niedługim czasie do Jugosławii, pragnąłby on oddziaływać w kierunku zbliżenia węgiersko-jugosłowiańskiego, a w dalszej przyszłości zbliżenia jugosłowiańsko-bułgarskiego. I pod tym względem będzie najprawdopodobniej chciał mieć wymianę zdań z Panem Ministrem dla wyjaśnienia sobie, czy ta koncepcja pokrywa się również z punktem widzenia Polski.

Mówiąc o Czechosłowacji, p. Göring zaznaczył, że liczy się z faktem, iż Czechy przeszły pod względem militarnym pod wpływem Rosji i że pewne przygotowania w dziedzinie awjacji w Czechach skierowane są nie tylko przeciwko Niemcom, lecz również i przeciwko Polsce.

Co do Rumunii, p. Göring zapatruje się bardzo sceptycznie co do walorów moralnych ministra Titulesci. Powiedział mi Göring, iż według jego informacji Rumunja miałaby się zgodzić na ewentualny przemarsz wojsk sowieckich.

Z wszystkich tych konsyderacyj wynikało, iż Kanclerz jaknajbardziej liczy się ze stanowiskiem Polski, uważając ją za centralny punkt rozwoju dalszego sytuacji na wschodzie.

P. Göring wspomniał, iż jeżeli p. Laval podczas uroczystości pogrzebowych będzie w Polsce, to niezawodnie z nim pomówi.

Wkońcu p. Göring, jak to już uczynił podczas ostatniej swojej zemną rozmowy, bardzo usilnie podkreślił potrzebę widzenia się Pana Ministra z kanclerzem Hitlerem w niedalekiej przyszłości.

„Wkońcu pragnę jeszcze podkreślić, iż kanclerz przesunął datę zwołania Reichstagu z powodu pogrzebu Marszałka z 17-go na 21-go b.m.„

Pozwalam sobie Panu Ministrowi zakomunikować, iż raport ten wysyłam tylko w jednym egzemplarzu na Jego ręce.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski<sup>f</sup>

IPMS, MSZ, A.11.49/N/4 (druk: *Diplomat in Berlin, s. 200–202, w j. ang.*)

## 171

*15 maja, notatka radcy w Wydziale Wschodnim  
o stosunkach polsko-etiopskich*

Ścisłe tajne!

Notatka P.III. dla Pana Wicedyrektora Gwiazdoskiego  
STOSUNKI POLSKO-ABISYŃSKIE.

Stosunki między Polską a Abisynją zostały nawiązane po raz pierwszy w roku 1930 z okazji koronacji obecnego cesarza, na którą został jako przedstawiciel Polski delegowany ówczesny Chargé d'Affaires R.P. w Kairze p. Dzieduszycki. Nastąpiła wówczas również wymiana pism i dekoracyj między Panem Prezydentem a Cesarzem. W roku 1932 przyjechał z rewizytą do Warszawy, w charakterze specjalnego wysłannika do Pana Prezydenta, Poseł Etyjopji w Paryżu i Londynie Bedironde Zelleke Aguedeou. Wreszcie wymieniono dary między Panem Prezydentem a Cesarzem Etyjopji. W ten sposób stosunki polsko-abisyńskie oparte na wzajemnem uznaniu de facto nie zostały jednak ujęte w formę prawną. Nastąpiło to dopiero w grudniu 1934 r. przez podpisanie w Paryżu Traktatu Przyjaźni, Handlowego i Osiedleńczego

Polsko-Abisyńskiego. Wymiana dokumentów ratyfikac. układu jeszcze nie nastąpiła, z uwagi na konieczność uprzedniej wymiany not dotyczących Gdańska. Ma to jednak nastąpić w najbliższym czasie.

O ile chodzi o stosunki gospodarcze między Polską i Abisynją, wysłały polskie sfery handlowe w roku 1934 w charakterze korespondenta Państwowego Instytutu Eksportowego do Etjopji p. Bogdana Wojewódzkiego, któremu powierzyły zbadanie konkretnych możliwości rozwoju wymiany gospodarczej między obu krajami. Po ukończeniu swej misji p. Wojewódzki powrócił z początkiem b.r. do Warszawy.

W związku z obecnym konfliktem włosko-abisyńskim zwracano się do nas za pośrednictwem Poselstwa naszego w Kairze, jak i Ambasady R.P. w Paryżu z propozycją dostaw wojennych i wysłania do Abisynji misji lotniczej wojskowej dla celów instruktorskich.

Co do tej ostatniej sprawy odpowiedzieliśmy w kwietniu b.r. za pośrednictwem Ambasady R.P. w Paryżu, że w obecnych warunkach politycznych propozycja taka jest dla nas nie do przyjęcia, chociaż kandydatów na instruktorów możnaby bez trudu wyszukać.

Podobne stanowisko zajęliśmy w sprawie dostaw sprzętu wojennego dla Abisynji, zaznaczając w piśmie do tut. Sztabu Głównego:

„Z punktu widzenia czysto ekonomicznego i przemysłowego dostawy sprzętu wojennego dla Abisynji zasługiwałyby w chwili obecnej na uwagę i wysiłek z naszej strony. Zważywszy jednak stronę polityczną zagadnienia, stwierdzić należy, iż wymaga ono starannego przepracowania i nie może być rozpatrywane w oderwaniu od całokształtu naszych zainteresowań politycznych. Ujawnienie w chwili obecnej ewentualnego naszego współdziałania z Abisynją w dziedzinie jej przygotowania do możliwego konfliktu zbrojnego z Włochami niewątpliwie wywołałoby mogło ich protest i znalazłoby poważny oddźwięk w polsko-włoskich stosunkach. Wydaje się przeto obecnie najbardziej wskazanem nawiązanie odpowiedniego kontaktu z władzami abisyńskimi za pośrednictwem Poselstwa w Paryżu, badanie możliwości dostaw, ich warunków płatności, jednakże zwlekanie z skutecznieniem dostaw aż do czasu, nim nie minie obecna faza zaostzonych stosunków włosko-abisyńskich lub też nie nastąpi definitywne wyjaśnienie sytuacji w kierunku pokojowego lub zbrojnego jej rozwiązania”<sup>35</sup>.

Warszawa, dn. 15/V.35

A. Jażdżewski

AAN, MSZ, 5366

---

<sup>35</sup> Dok. nr 110.



## 172

*16 maja, telegram szyfrowy ambasadora w Moskwie  
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji*

Moskwa, dn. 16.V.35  
Otrzym. dn. 16.V.35. g. 9

P. Łukasiewicz do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Wobec wyjazdu Laval'a do Warszawy<sup>36</sup> złożyłem mu dziś wizytę, której nadałem charakter ściśle kurtuazyjny. L. powiedział mi z własnej inicjatywy, iż starał się wytłumaczyć Litwinowowi oraz Stalinowi, iż nasz stosunek do Z.S.R.R. jest szczerze pokojowy i że należy brać pod uwagę nasze specjalne interesy oraz położenie. Powołując się na rozmowę z Panem Ministrem powiedział Litwinowowi, iż nie jesteśmy przeciwni projektowi wielostronnego paktu o nieagresji. Laval zdaje się być zaniepokojony perspektywami rozwoju naszej sytuacji wewnętrznej, jednak w rozmowach z dziennikarzami w sposób bardzo taktowny i kategoriyczny wyraził pełne zaufanie do naszej wewnętrznej spistości i siły.

Na podstawie informacji dziennikarzy zdaje się być pewnym, że centralnym punktem rozmowy ze Stalinem była sprawa komunizmu we Francji i jego oporu przeciw dwuletniej służbie wojskowej. Znalazło to odbicie w punkcie komunikatu prasowego mówiącym o stosunku Stalina do zbrojeń francuskich.

Korespondent Daily Telegraph otrzymał informacje z Londynu, jakobyśmy byli zdecydowani odmówić udziału w wielostronnym pakcie o nieagresji, jeżeli Czechosłowacja zawrze pakt wzajemnej pomocy z Z.S.R.R. Wiadomość ta wywołała wrażenie w korpusie dyplomatycznym. Laval powiedział paru członkom korpusu i dziennikarzom, że sprawy Czechosłowacji z Panem Ministrem nie poruszał i że nie ma powodu przesądzać naszego stanowiska w tej sprawie.

AAN, MSZ, 3246

---

<sup>36</sup> Składający wizytę w ZSRR Laval udał się ponownie do Warszawy, by wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych marszałka Piłsudskiego.

## 173

[po 19 maja], notatka podsekretarza stanu  
z rozmów z ministrem spraw zagranicznych Francji (fragment)

TAJNE.

Notatka z rozmów P. Wiceministra Szembeka z Ministrem Lavalem  
w dn. 18 i 19 maja 1935 r.

(Rozmowa z 18.V. odbyła się bezpośrednio po rozmowie min. Lavalą z Premierem Goeringiem).

Przed rozpoczęciem obiadu „Pod Baranami” rozmawiałem chwilę z Ministrem Lavalem, pytając go o wrażenia z rozmowy z Goeringiem<sup>37</sup>. Odpowiadając stwierdził: 1) że w tej jego rozmowie poruszone zostały wszystkie kwestje wchodzące w zakres stosunków niemiecko-francuskich; 2) że rozmowa, nie dając wprawdzie merytorycznych rezultatów, otworzyła jednak możliwości dalszych konwersacyj francusko-niemieckich; 3) że Goering zrobił na nim dodatnie wrażenie.

Po obiedzie odbyłem z Min. Lavalem dłuższą konwersację. Dotyczyła ona spraw następujących:

I. Rozmowy Goering-Laval. Uzupełniając informacje dane mi uprzednio Min. Laval stwierdza, że w czasie rozmowy obie strony skonstatowały, iż są „également désireuses d'arriver à une détente”, co też zakomunikują swoim rządóm. Na moje pytanie, jak wypadła rozmowa o projektowanym multilateralnym pakcie o nieagresji, Min. Laval stwierdził, że ograniczyła się ona do przedstawienia przez niego francuskiego punktu widzenia, który Goering obiecał przedłożyć swemu rządowi. „Quant au pacte” – mówił dalej – „évidemment on pourrait discuter qui devrait y prendre part; vous devriez dire qui vous voudriez y faire entrer; moi en tout cas je ne pourrais pas céder quant à la Tchécoslovaquie”.

Kiedy następnie zapytałem go, czy z rozmowy swej z Goeringiem odniósł wrażenie lepsze od tych, jakie ze swej ostatniej wizyty berlińskiej wywieźli Ministrowie angielscy, usłyszałem odpowiedź pozytywną i ponowne podkreślenie, że Goering zrobił na nim bezwzględnie dodatnie wrażenie.

Min. Laval stwierdza następnie, że Goering: 1) wystąpił wobec niego z deklaracjami pokojowymi, które wydają mu się szczerze; 2) zaznaczył, że między

<sup>37</sup> Do rozmowy doszło 18 maja w Krakowie w związku z pobylem obu polityków w Polsce na uroczystościach pogrzebowych marszałka Piłsudskiego.

Niemcami a Francją niema żadnego konfliktu; 3) podkreślił, że trzecia Rzesza nie żywi najmniejszych pretensyj do Alzacji i Lotaryngji. Min. Lavalowi oświadczenia te nie wystarczają. Uważa „qu'il ne peut y avoir de vraie garantie de paix que s'ils font la paix avec tout le monde”; trzeba pamiętać „qu'il y a aussi les amis de la France”. Podkreśla dalej, że wszelkie rokowania z Niemcami są utrudnione przez okoliczność, że Rzesza Niemiecka stawia zawsze kontrahenta wobec faktów dokonanych. Jednocześnie przyznaje, że Niemcy posiadają te pewne minimum uczciwości, iż niechęcą podpisywać zobowiązań, których nie mają zamiaru dotrzymywać.

Powracając do sprawy multilateralnego paktu o nieagresji zaznacza, że widzi w nim jedynie i wyłącznie sposób zabezpieczenia pokoju. Niechcąc komplikować sytuacji nie zamierza występować z gwarancjami dla państw bałtyckich. Chodzi mu o doprowadzenie do zawarcia przez Niemcy ze wszystkimi sąsiedziami paktów angażujących trzecią Rzeszę w kierunku pokojowym. W zrealizowaniu układu francusko-niemiecko-rosyjskiego, który ze względu na sprzeciw Niemiec nie będzie zawierał postanowień o wzajemnej pomocy, widzi zasadniczy sposób zagwarantowania pokoju.

W dalszym ciągu Min. Laval omawia swój stosunek do Niemiec, podkreślając, że nie jest bynajmniej przeciwny porozumieniu francusko-niemieckiemu. Polityka jego w stosunku do Niemiec była zawsze pojednawcza. Dowodem tego rok 1931, kiedy w czasie wizyty swej w Berlinie był bliski porozumienia z Brüningiem (przeszkodziła temu jedynie sprawa t.zw. korytarza), dowodem tego również stanowisko jego w sprawie Saary. „J'ai fait une autre politique que mon prédécesseur. Si le pauvre Barthou avait vécu nous nous trouverions avec la Saare dans un joli pétrin”. W wyniku tego swego pojednawczego stanowiska wobec Niemiec zdecydował się też na odbycie dzisiejszej rozmowy z Goeringiem, jakkolwiek zdaje sobie sprawę, że ten jego krok może się spotkać we Francji z bardzo ostrą krytyką. „Mais que voulez vous; quand on est au gouvernement on doit savoir prendre les responsabilités et l'on court de risques”. Zauważyłem, że dla ewentualnych dalszych reperkusyj rozmowy Goering-Laval ważnym będzie zachowanie się prasy francuskiej. „Il faut surveiller le Temps”. Na to Min. Laval: „Je serai quelques jours à Paris, je veux m'occuper de ça”. Na moje zapytanie, czy w czasie konwersacji z Goeringiem była mowa o ewentualnej wizycie Min. Lawała w Berlinie, dostaje odpowiedź, że jeżeli wizyta taka dojdzie wogóle do skutku, to w każdym razie nie wcześniej jak za dobrych kilka miesięcy. Dzisiaj wizyta taka byłaby zupełnie przedwczesną; nie miałby poprostu poco jechać do Berlina. „Cela demande une préparation de plusieurs mois. Maintenant on peut causer par voie diplomatique c'est à dire par les Ambassadeurs”.

Z dalszych informacji Min. Lawała wynika, że rozmowa z Goeringiem dotyczyła również kwestji rozbrojenia oraz problemu naddunajskiego. W pierwszej

sprawie Min. Laval zwrócił uwagę Goeringowi na potencjał przemysłowy Niemiec i wynikającą stąd dla Francji konieczność przewagi liczbowej „dans les effectifs”. Co do konwencji naddunajskiej, to Goering miał oświadczyć, że ze strony Niemiec niema obiektywnej zasadniczych przeciwko koncepcji tego układu, ale w każdym razie sprecyzowanie i wyjaśnienie pojęcia nieingerencji jest nieodzowną koniecznością. Niemcy boją się bowiem, że każdy żywszy odruch ruchu hitlerowskiego w Austrii będzie przypisywany ingerencji trzeciej Rzeszy; przyczem głównym oskarżycielem będą Włochy, które ze swej strony już dzisiaj ciągle do spraw wewnętrznych austriackich ingerują.

Rozmowa z Goeringiem trwała 2 i 3/4 godziny, była prowadzona przy pomocy tłumacza, została spisana na papierze.

II. Podróży Min. Lavalą do Moskwy. Na zapytanie moje o wrażenia z pobytu w Moskwie Min. Laval odpowiada stwierdzeniem, że w czasie rozmów z politykami sowieckimi starał się jaknajsumienniej przedstawić nasz punkt widzenia na aktualne zagadnienia międzynarodowe, ze szczególnem uwzględnieniem proponowanego multilateralnego paktu o nieagresji. Stanowisko nasze w tej ostatniej kwestji Min. Laval scharakteryzował w Moskwie w sposób następujący: 1) Polska nie chce przez żadną nową kombinację polityczną narazić na szwank lub też osłabić tych rezultatów, które osiągnęła na drodze polityki bilateralnych paktów o nieagresji z Rosją i z Niemcami; 2) Polska rezerwuje sobie prawo określenia, które z państw należy zaliczyć do rejonu północno-wschodniej Europy; 3) Polska, przy uwzględnieniu obu powyższych momentów, nie wysuwa żadnych „objections de principe” co do koncepcji samego paktu. W rozmowie ze Stalinem poruszył również sprawę wciągnięcia Finlandji do paktu, na co przypomniałem mu, że ze strony Min. Becka Finlandja została poruszona tylko przykładowo.

Według oświadczenia Min. Laval polityczne sfery sowieckie odnoszą się do naszej polityki z wielką nieufnością; pomawiają ją o całkowite podporządkowanie się Berlinowi i inkryminują jej, że wślad za Berlinem żywi agresywne zamiary w stosunku do Ukrainy.

Na moje zapytanie, jakie wrażenie zrobił na nim Stalin, Min. Laval odpowiedział następująco: „Oh, très fort. C'est un très grand bonhomme, mais c'est le type du conquérant asiatique – une espèce de Tamerlan”. Stalin właśnie miał formułować wobec Lavalą najwięcej zastrzeżeń co do związania polityki polskiej z polityką berlińską.

III. Stosunków polsko-francuskich. Wspominając o ostatnich trudnościach w stosunkach między Francją a Polską, Min. Laval oświadcza, że najlepszem lekarstwem na ten stan rzeczy jest prowadzenie rozmów ze sobą w duchu szczerym i otwartym. Zapytany przeze mnie o datę przyjazdu Amb. Noela odpowiada, że sądzi, iż przyjazd ten nastąpi w dniach najbliższych. Ma nadzieję, że nowy Ambasador będzie pożytecznym u nas agentem. Odpowiadam, że

jeżeli cel ten ma być osiągnięty, to trzeba, by Ambasador Noel starał się zrozumieć prawdziwe oblicze Polski „et qu'il ne parte pas sur une fausse piste”.

\*\*\*

Dn. 19.V.35 odprowadzałem Min. Lavalą na dworzec. Przy tej sposobności odbyłem z nim krótką konwersację polityczną.

Na wstępie Laval raz jeszcze podniósł wielkie wrażenie, jakie wywarły na nim wczorajsze uroczystości pogrzebowe. Potem przeszedł do problemu stosunków francusko-niemieckich. Wspomniał o szczerze pacyfistycznych oświadczeniach Goeringa i stwierdził, że na to, aby między Francją a Niemcami mogło dojść do prawdziwego istotnego odprężenia, Francuzi muszą nabrać przekonania, że trzecia Rzesza istotnie pragnie pokoju. „Je leur donne l'occasion de le prouver. Ils n'ont qu'à choisir”. Reagując na tę aluzję do multilateralnego paktu o nieagresji, podkreśliłem powody, dla których jesteśmy takim paktom wogóle przeciwni. Min. Laval zareagował bardzo żywo na te moje uwagi. „Il ne faut pas croire que je suis un pactomane irréflechi, je suis un politicien réaliste. Mais il y a une telle excitation dans le monde que sérieusement je ne vois pas d'autre manière de mettre de l'ordre dans ce désordre. Autrement nous sommes envahis par le bolchévisme”. Cały problem europejski zależy dzisiaj wyłącznie od Niemiec, dlatego też muszą one „zawrzeć pokój” ze wszystkimi swymi sąsiadami i rolę Polski winnoby być nakłanianie ich usilne w tym kierunku. W multilateralnym pakcie o nieagresji widzi min. Laval „une certaine garantie morale de la paix”.

[...] <sup>38</sup>

*AAN, MSZ, 108 (druk: DTJS, s. 297–300, inna wersja)*

---

<sup>38</sup> W AAN brak ostatniej strony dokumentu; zob. DTJS, s. 300.

## 174

[przed 21 maja], notatka urzędnika MSZ  
o pobytku w Polsce ministra spraw zagranicznych Francji

«Tajne»

Notatka.

Będąc przydzielonym z polecenia MSZ do cywilnej delegacji francuskiej z Min. Laval na czele, poczyniłem z punktu widzenia formalnego następujące spostrzeżenia:

1) Wkrótce po zajęciu miejsc w katedrze Św. Jana w Warszawie p. Léger nachylił się do Min. Laval i powiedział, że wydaje mu się, że Ministrowie Spraw Zagranicznych „en fonction” mogliby mieć miejsca specjalne. Min. Laval bez namysłu odpowiedział: „il doit y avoir une raison et d’ailleurs ça n’a pas d’importance”. Natychmiast wyjaśniłem, że cały porządek jest ułożony alfabetycznie i że zresztą innych ministrów en fonction, zwłaszcza wojny, jest b. wielu.

2) Zauważyłem następnie, że Marsz. Pétain ma źle założoną wstęgę Orła Białego, o czym powiedziałem Amb. Laroche, który przy wyjściu z Katedry zdążył zwrócić uwagę Marsz. Pétain, tak że na rewji miał już wstęgę włożoną poprawnie.

3) P. Rochat natomiast nie włożył był odznaki Komandorji Polonia Restituta. Dojeżdżając następnego dnia do Krakowa i widząc, że nadal p. Rochat Komandorji nie nałożył, zwróciłem mu grzecznie uwagę, że o tem zapomniał. Najuprzejmiej mnie przepaszając zapewnił, że nie może jej odnaleźć wśród zapakowanych w Moskwie walizek.

Po zakończeniu ceremonii w Warszawie wszyscy delegaci francuscy wyrazili się z największym podziwem dla wszystkiego, czego byli świadkami przez ostatnie kilka godzin, w Krakowie zaś nie ukrywali już nawet głębokiego wzruszenia dając zrozumienie „duży i mocy narodu polskiego”, jak się wyraził p. Léger, stwierdzając, że mógłby jeszcze 10 lat siedzieć w swoim gabinecie, a nie miałby tego obrazu Polski, jaki ma teraz przed swoimi oczyma. Wydaje mi się, że mogę pozytywnie stwierdzić, że ustosunkowanie się p. Léger do Polski zmieniło się przez te dwa dni zasadniczo.

W dzień odjazdu pokazałem Min. Laval zabytki Krakowa, słysząc od swej córki, która nam towarzyszyła, że jest b. ciekawa stara bóżnica, prosił, aby tam pojechać. Zwiedził ją dokładnie witając się uprzejmie z oprowadzającym żydem i głaszcząc po twarzy małe dzieci żydowskie przy wyjściu.

Krakowem Min. Laval był zachwycony i powiedział mi w pewnej chwili, że szuka, jakie miasto we Francji miałooby w całości tyle charakteru co Kraków.

AAN, MSZ, 3276

## 175

*21 maja, raport ambasadora w Londynie o pogłoskach  
na temat rewizjonizmu w Niemczech (z załącznikiem)*

21 maja 1935 r.

Tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

RAPORT POLITYCZNY No. 12/35.

Pogłoski prasowe na temat rewizyjnych dążeń Niemiec. Stanowisko Anglii.

W załączeniu mam zaszczyt przesłać Panu Ministrowi notatkę sporządzoną przez radcę Orłowskiego z rozmowy jego z naczelnikiem wydziału Europy centralnej Foreign Office, p. Wigramem, na temat informacji, która pojawiła się w niedzielnym Sunday Times oraz w Daily Telegraph z dnia wczorajszego, o rzekomych planach niemieckich wysiedlenia ludności polskiej z terytorjum Pomorza i przeniesienia jej na wschód kosztem Rosji Sowieckiej.

Jest rzeczą charakterystyczną, że informacja ta podana została przez oba wyżej wymienione dzienniki, należące do tego samego koncernu prasowego, przez dziennikarza Gordona Lennox, tego samego, który w swoim czasie ogłosił w Daily Telegraph sensacyjną wiadomość na temat roszczeń niemieckich w stosunku do Polski, rzekomo wysuniętych w rozmowie kanclerza Hitlera z ministrami Simonem i Edenem. P. Gordon Lennox, jak się zdaje, w obu wypadkach opublikował swoje rewelacje w porozumieniu i na życzenie niektórych czynników w Foreign Office. Przytoczone fakty są potwierdzeniem znanej nam skądinąd okoliczności istnienia w łonie Foreign Office wpływowej grupy urzędników wyższych prowadzących konsekwentną i celową akcję polityczną. Z tem zjawiskiem spotkałem się natychmiast po przyjeździe do Londynu. Obecnie, po przeszło sześciu miesiącach, w czasie których sytuacja polityczna doznała w wielu wypadkach wyjaśnienia, w czasie których miały miejsce wizyty ministrów angielskich do Berlina, Warszawy i Moskwy, wątpliwości na temat rzekomo tajemniczej polityki Warszawy zostały w dużej mierze rozwiane.

Jeśli pomimo to co pewien czas narażeni jesteśmy na obstrzał prasowy w rodzaju rewelacji Daily Telegraph, to fakt ten dowodzi nietylko istnienia uprzedzeń i obaw w odniesieniu do polityki Warszawy, lecz tendencji, aby przez umiejętnie stosowaną presję moralną wpłynąć w określony sposób na dalszy jej kierunek. Tendencje, które mam na myśli, określane są tutaj powszechnie

jako „frankofilskie” i idą w kierunku okrażenia politycznego Niemiec. Są one niewątpliwie frankofilskie o tyle, że aparat zawodowy Foreign Office z czynnikami francuskimi utrzymuje stały i bliski kontakt i z nimi współpracuje. Muszę dla ścisłości dorzucić, że ta okoliczność nie ułatwia pracy Ambasadzie polskiej. Chciałbym jednak sine ira et studio zanalizować głębiej przyczyny wskazanego stanu rzeczy, a zwłaszcza cele, do których się tutaj dąży. Otóż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że bardzo duży zastęp ludzi politycznie myślących w Anglii zapatruje się pesymistycznie na możliwość utrzymania pokoju w Europie i uważa, że cel taki może być osiągnięty tylko przy zmobilizowaniu wszystkich sił kontynentu celem otamowania niemieckiej prężności, względnie agresywności. Z drugiej strony ludzie ci zdają sobie sprawę z ogromnej trudności, jaka istnieje dla wciągnięcia Anglii w sposób zdecydowany do obozu anty-niemieckiego. Być może że woleliby nawet, żeby takie zaangażowanie się nie było konieczne i aby Anglja mogła pomimo wszystko utrzymać dogodną i historycznie wypróbowaną rolę rozjemcy. W ten sposób frankofilizm daje się w zupełności pogodzić z dobrze zrozumianym interesem brytyjskim. Odnoszę wrażenie, że obecnie, po zgonie Pana Marszałka, w momencie, który jest z wielu stron uważany za „psychologiczny”, wysiłki wytrącenia Polski ze stanowiska „politycznej równowagi”, które osiągnęła, będą zdwojone, tak aby wreszcie mógł zostać zcementowany na kontynencie europejskim dostatecznie silny i odporny front anty-niemiecki zdolny do utrzymania pokoju<sup>x</sup>.

Powyższe rozumowanie zaopatrzyć muszę zastrzeżeniem, że odnosi się do zorganizowanej, choć może nienazbyt licznej grupy osób zajmujących stanowiska w tutejszem Ministerstwie spraw zagranicznych, a także w ministerstwach obrony oraz Intelligence Service. Jeśli chodzi o orientację t.zw. nieuprzedzonej opinii publicznej, znajdującą najsilniejszy wyraz w obu Izbach parlamentu, to zauważyć można dużo większą chwiejność. Cały szereg wybitnych polityków zajmuje dotychczas stanowisko krańcowo odmienne od stanowiska zawodowych „Service’ów”. Wzgląd na interesy imperjalne, stosunek do dominjonów, troska o utrzymanie jedności angielskiej wspólnoty państw, a wreszcie tak silny tutaj instynkt samozachowawczy wywierają na „opinię publiczną” stały i silny wpływ i nakazują odpowiedzialnym kierownikom angielskiej polityki daleko idącą wstrzeźliwość. Jest nadzwyczaj trudno, nawet po bardzo gruntownem przestudjowaniu wyliczonych elementów, postawić horoskop na bliską nawet metę. Słyszy się jednak często bardzo zdanie, że tak jak przed rokiem 1914 rząd angielski aż do ostatniej chwili zmuszony będzie bronić swobody swej decyzji.

Takiem jest zdanie m.i. ambasadora niemieckiego w Londynie p. von Hoescha, którego odwiedziłem dzisiaj celem podziękowania mu (tak jak

---

<sup>x</sup> Na wypadek wojny zaś pozwalający ewentualnie Anglii rozprawić się z Niemcami „aż do ostatniego rosyjskiego żołnierza i do ostatniego franka”.



i przedstawicielom innych państw) za dowody współczucia okazane nam po śmierci Pana Marszałka. P. Hoesch wyraził zdanie, że rząd angielski „nie da się wciągnąć” do polityki anty-niemieckiej pod jednym warunkiem – że Niemcy nie zaatakują wprost układów locarneńskich, które tutaj w coraz wyższym stopniu są uważane za ważne ogniwo w systemie obrony Anglii.

Edward Raczyński  
Ambasador Rzeczypospolitej.

[załącznik]

Rozmowa radcy Orłowskiego z naczelnikiem wydziału Europy centralnej  
w Foreign Office.

Dzisiaj na śniadaniu u radcy ambasady belgijskiej Silvercruys'a wywiązała się między mną a p. Wigramem rozmowa na temat wiadomości, podanej we wczorajszym Sunday Times oraz w dzisiejszym Daily Telegraph, że niemiecka polityka jakoby dąży do osiągnięcia porozumienia z Polską, na podstawie którego „korytarz” oraz niektóre zachodnie prowincje Polski odstąpione zostałyby Niemcom wzamian za kompensaty terytorjalne kosztem Rosji, przyczem ludność polska odstąpionych prowincyj przesiedlona zostałaby na wschód. Wiadomość tę potraktowałem z punktu widzenia humorystycznego, tymczasem p. Wigram oświadczył mi, że ma ona pewne podstawy, gdyż w Niemczech są wysoko postawieni ludzie, którzy mówią o tego rodzaju planach. Z prośbą o zupełną poufność powiedział mi, że Foreign Office otrzymało niedawno raport ustępującego z Berlina brytyjskiego attaché wojskowego, pułkownika Thorne'a. Z pożegnalnej rozmowy jego z jednym z najwyższych generałów Reichswehry wynika, że generał ten starał się przekonać pułkownika Thorne'a, że ekspansja niemiecka kieruje się wyłącznie na wschód Europy i że wobec tego nie koliduje ona w niczem z interesami brytyjskimi. Przy tej sposobności mówił on o tem, iż polityka niemiecka ma na celu odzyskanie od Polski „korytarza”, a także i innych prowincyj polskich wzdłuż granicy polsko-niemieckiej na podstawie porozumienia z Polską, która otrzyma kompensaty w Rosji. Wigram zapewnił mnie, że raport wyraźnie również mówi o przesiedleniu ludności polskiej z zachodnich prowincyj do terytorjum uzyskanego kosztem Rosji. Odpowiedziałem p. Wigramowi, że tego rodzaju plany nie mogą być traktowane na serio, na co ten z widocznym przekąsem zauważył, że w zasadzie podobne idee są przyjęte przez Hitlera, jak to widać z jego książki „Mein Kampf”. Tutaj powiedziałem p. Wigramowi, że nietylko w Niemczech powstają niebezpieczne plany rozwiązania sprawy t.zw. „korytarza”. W Polsce znaleźćby można też paru nieodpowiedzialnych ludzi, którzy chcieliby załatwić tę sprawę np. przez wyrzucenie Niemców z Prus Wschodnich. „Plan taki”, powiedziałem, „jakkolwiek najzupełniej załatwiłby sprawę korytarza, ma tę jednak złą stronę, że jest

równie trudno wykonalny jak plan generała niemieckiego, który rozmawiał z pułkownikiem Thorne”.

Wigram nie powiedział mi nazwiska generała niemieckiego, powiedział mi tylko, że chodzi o „jednego z dwóch–trzech najwyższych generałów Reichswehry”, przyczem zastrzegł się, że nie jest to generał Fritsch. Na podstawie powyższego można wnioskować, że chodzi zapewne o generała Reichenau, który podczas wojny był współpracownikiem generała Ludendorffa, autora znanego memorjału w sprawie wysiedlenia ludności polskiej na wschód z prowincyj graniczących z Niemcami.

Londyn, 20 maja 1935 r.<sup>39</sup>

/–/ Orłowski.

*AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Waszyngton, 18*

## 176

*22 maja, notatka kierownika referatu Ligi Narodów o rozmowie z posłem Chin na temat reelekcji Chin do Rady Ligi Narodów*

### Notatka z rozmowy z Posłem Chińskim.

Zgodnie z zapowiedzią z 21 b.m. odwiedził mnie dziś Poseł Chiński prof. dr. Chang Hsin-Hai.

Stosownie do polecenia P. Dyrektora Łubieńskiego na początku rozmowy oświadczyłem posłowi Changowi, że Rząd i naród polski z wdzięcznością przyjęły objawy współczucia, okazane przez Rząd chiński z powodu zgonu Marszałka Piłsudskiego. Następnie Poseł Chang oświadczył, iż przybywa w sprawie ponownego poruszenia zagadnienia reelekcji Chin do Rady Ligi Narodów. Poseł Chang powołał się na rozmowę swoją odbytą w dniu 23 listopada 1934 r. z P. Wiceministrem Szembekiem.

Rząd chiński doszedł do wniosku, iż chwila obecna jest stosowna do wszczęcia rozmów na temat reelekcji Chin. Delegat Chin na obecną Sesję Rady Ligi Narodów Poseł chiński w Londynie p. Kuo Tai-Chi wedle otrzymanych instrukcji rozmowy takie miał w dn. wczorajszym rozpocząć. O ile p. Changowi wiadomo, mocarstwa ustosunkowują się obecnie życzliwie do inicjatywy Chin.

<sup>39</sup> Kopie raportu przesłano ambasadam w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie i Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

W szczególności Anglja nie podnosi obecnie tych zastrzeżeń natury formalnej, które miała w jesieni, a o których wspomniał również p. Wiceminister Szembek w rozmowie z 23 listopada 1934 r.

P. Chang prosił o przedstawienie tego stanu rzeczy P. Ministrowi Spraw Zagranicznych i o udzielenie Delegatowi R.P. w Genewie instrukcji zalecającej mu życzliwe ustosunkowanie się do rozwiniętej tam obecnie akcji p. Kuo Tai-Chi.

P. Chang oświadczył, że 24 będzie telefonował do mnie z prośbą o zorientowanie go, o ile możliwości, co do zajętego przez nas stanowiska<sup>40</sup>.

Na dwa szczegóły rozmowy pragnę jeszcze zwrócić uwagę:

1) P. Chang poufnie poinformował mnie, iż wiadomość o wspomnianej powyżej zmianie stanowiska Anglja potwierdził mu spotkany w Krakowie na pogrzebie Marszałka Piłsudskiego Dyr. Rajchman, który ostatnio bawił w Londynie i konferował z Posłem Kuo Tai-Chi.

2) P. Chang zaznaczył dwukrotnie, że szereg państw (po Sowieciech, Włoszech i Japonji) podniesie w najbliższym czasie swe przedstawicielstwa w Chinach do stopnia Ambasad, a w szczególności Wielka Brytania, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Francja i Niemcy. W związku z powyższem Poseł Kuo Tai-Chi zostanie w najbliższym czasie mianowany Ambasadorem.

Warszawa, dn. 22.V.1935.

Dr. <sup>f</sup>Jan Fryling<sup>f</sup>

AAN, Ambasada Berlin, 690

---

<sup>40</sup> Zob. dok. nr 203. Chiny zostały członkiem Rady w 1936 r.

## 177

*23 maja, raport ambasadora w Berlinie  
o rozmowie z kanclerzem Niemiec*

Berlin, dnia 23-go maja 1934 r.

Najściślej tajneDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Gdy zęgałem się z Kanclerzem Hitlerem po nabożeństwie żałobnym w katedrze św. Jadwigi za Marszałka, wyraził on życzenie widzenia mnie w dniach najbliższych. W poniedziałek rano, dnia 20 maja, poprosiłem Sekretarza Stanu Meissnera, by mi dał znać, kiedy bym mógł być przyjętym przez Kanclerza, przyczem ustaliliśmy, iż będzie to mogło dopiero nastąpić po posiedzeniu Reichstagu, naznaczonem na wtorek wieczór. We środę, dnia 22-go maja, powiadomiono mnie pod wieczór, że Kanclerz prosi mnie na godzinę 8.30.

Kanclerz Hitler przyjął mnie zupełnie intymnie, bez udziału Ministra v. Neuratha i z ominięciem zwykłego ceremonjału.

Wyglądał przemęczony skutkiem wczorajszego wysiłku oratorskiego w parlamencie<sup>41</sup> i był zachrypnięty. Powiedział mi, że ma gruczoł w gardle, który przy silniejszym natężeniu głosu powoduje zachrypnięcie. Nosi on się z myślą poddania się operacji celem usunięcia gruczołu.

°Następnie wyraziłem Kanclerzowi imieniem Pana Prezydenta oraz Rządu w słowach bardzo ciepłych podziękowanie za dowody współczucia okazane Polsce przez niego, sfery rządowe oraz społeczeństwo niemieckie z powodu żałoby, jaka okryła nasz kraj przez zgon Marszałka Piłsudskiego.

---

<sup>41</sup> W przemówieniu wygłoszonym 21 maja na forum Reichstagu, nazywanym przez niemiecką propagandę „mową pokojową”, Hitler zapewniał o swych dążeniach do pokoju, rozbrowienia i współpracy międzynarodowej oraz przedstawił kolejne propozycje rozmów z mocarstwami. W obszernym raporcie z 25 maja ambasador Lipski streszczał fragmenty wystąpienia kanclerza dotyczące polityki zagranicznej. Poświęcony Polsce fragment ambasador relacjonował: „Niemcy bez względu na przeszłość podpisały z Polską układ wykluczający zastosowanie siły jako dalszy i więcej niż cenny przyczynek do pokoju europejskiego; traktatu tego nie tylko będą się ślepo trzymać, lecz mają wyłącznie jedno pragnienie, aby stale był on odnawiany i by z tego wynikało coraz przyjaźniejsze pogłębianie się wzajemnych stosunków. Uznajemy Państwo Polskie jako siedlisko wielkiego, narodowo czującego kraju ze zrozumieniem i serdeczną przyjaźnią prawdziwych nacjonalistów”; AAN, MSZ, 3256.

Kanclerz odpowiedział, iż zgon Marszałka poruszył go głęboko. Postać Marszałka tak bardzo go zawsze pociągała i pragnieniem jego było spotkać się z Wodzem Narodu Polskiego.

Myślał nawet o tem, by spotkać się na granicy polsko-niemieckiej w pociągu, rozumiał jednak, że wywołałoby to w opinii świata może zbyt wielką sensację<sup>e</sup>.

Tak samo Hitler pragnął poznać Mussoliniego, którego, niezależnie od tego, że stosunki niemiecko-włoskie popsuly się, również uznaje za należącego do tych wielkich wodzów narodu.

Kanclerz wspomniał jeszcze, że chciałby poznać Kemala Paszę.

Powracając do tematu Kanclerz zaznaczył, że śmierć Marszałka wywołała pewien niepokój co do dalszej linii polityki zagranicznej polskiej. Minister Goering powróciwszy jednak z Warszawy udzielił mu uspakajających wyjaśnień. Oświadczyłem Kanclerzowi, że mogę go w sposób jaknajbardziej stanowczy zapewnić, że w naszej polityce w stosunku do Niemiec nie nastąpią żadne zmiany.

Marszałek nakreślił najwyraźniejsze wytyczne zarówno co do polityki wewnętrznej, jak organizacji wojska oraz polityki zagranicznej. Od długich lat zaprawiał swych współpracowników do samodzielnej pracy według swych wskazań. Wskazania Marszałka są dla nas wszystkich obowiązującym prawem.

Kanclerz przyjął to z zadowoleniem do wiadomości.

Skonstatowałem jeszcze, że polityka Marszałka była zawsze oparta na realnym interesie Państwa Polskiego, a nie na oderwanych ideach, co daje jej absolutną gwarancję trwałości.

W dalszych wywodach Kanclerz zaznaczył, że Marszałek był jednym z tych kilku wyjątkowych mężów stanu, którzy rozumieją rzeczywistość sytuacji międzynarodowej i według nich orjentował politykę swego kraju.

Następnie zaczął się Kanclerz rozwodzić nad swoją polityką w stosunku do Polski.

Stwierdził on, iż przedewszystkiem usunął dawną negatywną w odniesieniu do Polski politykę tak zwaną Rappalską reprezentowaną przez Reichswehrę z Groenerem i Schleicherem na czele. Jeszcze przed dojściem do władzy wywierał on nacisk na Schleichera, by zerwał swe stosunki z Sowietami, lecz napróżno. Już sam fakt, że Schleicher dopomógł do stworzenia z Rosji Sowieckiej potęgi militarnej, dostatecznie by usprawiedliwiał koniec, jaki go spotkał. Kanclerz powiedział mi, że wiele gorsze rzeczy obciążały Schleichera, o których dzisiaj mówić trudno. Kiedyś będzie można to wyjawić. Wstyd ogarnia, gdy się o tem myśli.

Ze słów tych wynikało, jakoby polityka Schleichera nie była bezinteresowna.

Kanclerz dalej powiedział, że Reichswehra wówczas sądziła, że militarnie potężne Sowiety tylko mogą zagrażać Polsce, a nie Niemcom. Była to krótkowzroczna polityka. Jedyny człowiek, który miał zrozumienie wówczas dla zapatrywań Kanclerza, był Blomberg. Jako dowódca korpusu we Wschodnich Prusach orjentował się w problemach wschodu, w przeciwieństwie do ludzi siedzących w biurach Reichswehry w Berlinie. Również generał v. Reichenau według słów Kanclerza miał odpowiednie zrozumienie.

Kanclerz mówiąc o Rosji wskazywał na niebezpieczeństwo pochodzące z jej strony. Gdy zaznaczył, że Marszałek rozumiał zagadnienie rosyjskie, powiedziałem, iż Marszałek przez długie lata dotknął się z rzeczywistością rosyjską, tak samo jak Kanclerz, według tego, co powiedział wczoraj w parlamencie, faktycznie poznał bolszewizm. Mężowie stanu na zachodzie, dodałem, znają Rosję przeważnie z literatury. Określenie to przypadło najwidoczniej do gustu Kanclerzowi, gdyż kilkakrotnie do niego powracał.

Kanclerz w swojej polityce wschodniej stanął na stanowisku, że zbliżenie z Polską daje znacznie więcej Rzeszy niż niebezpieczne stosunki z Rosją. Rosja jest Azją, powiedział. Dla Niemiec istnieje jako zagadnienie znalezienia terenów ekspansji gospodarczej lub miejsca dla ludności, których Polska niema i dać nie może. Wyrzucano mu kwestję korytarza, na co stwierdzał, że korytarz wobec podobnie wielkich zagadnień nie ma żadnego znaczenia.

Cóż może Rzeszy szkodzić, jeżeli stosunki polsko-niemieckie są dobre, przejazd kilkudziesięciokilometrowy przez terytorjum polskie? Za kilkanaście lat, dodał, przy dobrych naszych wzajemnych stosunkach w Niemczech zapomną o korytarzu, a w Polsce także ten problem nie będzie taki drażliwy.

On, Kanclerz, miałby myśl, o której dzisiaj mówić nie można, ale która za jakieś 15 lat może by dała się zrealizować, mianowicie stworzenie specjalnej drogi kolejowej oraz autostrady przez Pomorze dla celów <sup>d</sup>tranzytowych<sup>d</sup>.

Polityka Rzeszy w stosunku do Polski się nie zmieni, nawet gdyby jego nie było, albowiem wpoił on ją swym współpracownikom. Na wypadek jego ewentualnego zgonu, który zawsze nastąpić może – idjota jakiś (ein Narr) może rzucić bombę – ma naznaczonych dwóch następców.

Kanclerz mówi, że jego polityka podzielana jest przez całe społeczeństwo. Stwierdza, że na skutek jego wczorajszej mowy napływają niezliczone ilości hołdowniczych pism od wszystkich warstw społeczeństwa.

Któż jeszcze jest przeciwko jego polityce? Trochę arystokracji, pewne odłamy duchowieństwa i niektórzy dawni Deutschnationale. Ci ostatni tylko dlatego, że ich odsunął od władzy, bo żadnych argumentów przeciwko jego programowi nie mają. Hugenberga uważa on za lojalnego człowieka, natomiast przeciwnicy jego na prawicy to ludzie jak Oldenburg-Januschau.

Następnie przechodzi Kanclerz do sprawy rozbrojenia. Mówi, że pewne ograniczenie zbrojeń winno nastąpić. Stwierdza, że w niektórych wypadkach technika wojenna poszła tak daleko, że wyklucza sama swoje zastosowanie.

Jako przykład stwierdza, że pod koniec wojny Niemcy wynalazły „Brandbomben”, nie mogły jednak zdecydować się na ich zastosowanie z obawy, by przeciwko nim ta sama broń nie została użyta.

Dzisiejsze wynalazki w dziedzinie bomb zapalnych umożliwiają zniszczenie całych miast, spalenie całych lasów i t.d. Wzajemna walka kończy się zatem kompletną ruiną po obu stronach, a ewentualny zwycięzca znajdzie przed sobą pustkę, co przyniesie mu w rezultacie katastrofę. Zatem wykluczenie używania pewnych środków wojennych leży w interesie wszystkich państw.

Wspominał jeszcze o tem, że czynnik rosyjski będzie utrudniał ograniczenie zbrojeń.

W toku rozmowy miałem jeszcze sposobność poruszenia – w myśl instrukcji Pana Ministra – naszych ogólnych zastrzeżeń co do motywów, jakimi kierują się liczne czynniki międzynarodowe wysuwając projekty paktów wielostronnych. Skonstatowałem, że przy wszystkich tego rodzaju kombinacjach baczycь będziemy, by osiągnięte realne rezultaty w naszych wzajemnych stosunkach nie zostały w jakikolwiek sposób narażone na szwank.

Kanclerz wspominał jeszcze, że widzi ze słów Baldwina wypowiedzianych w parlamencie angielskim, że mowa jego została przyjęta z pewnym zrozumieniem przez Rząd Brytyjski.

Pragnę zaznaczyć, iż cała rozmowa miała charakter intymny, a wywody były dość luźne bez specjalnego precyzowania punktów.

Z powodu poufnych zwierzeń Kanclerza z dziedziny polityki wewnętrznej Rzeszy przesyłam raport ten wyłącznie na ręce Pana Ministra.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski.

*IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3 (druk: DDPPZ, s. 101–104;  
Diplomat in Berlin, s. 202–206, w j. ang.; DTJS, s. 518–521; PBK, dok. nr 19, inna wersja)*

## 178

*23 maja, okólnik ministra spraw zagranicznych w sprawie podziękowań za dowody współczucia okazywane po śmierci marszałka Piłsudskiego*

Warszawa, dnia 23 maja 1935.

Wysł. Godz. 21.20

Otrzym. godz. 9 (24-go).

Proszę o wyrażenie podziękowania za dowody współczucia okazane z powodu zgonu Marszałka Piłsudskiego: I. O ile to odpowiada miejscowym zwyczajom osobiście w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej głowie państwa; II. Osobiście szefom względnie ważniejszym członkom misyj specjalnych; III. W odpowiedniej formie organizatorom i uczestnikom wszelkich manifestacji na tamtejszym terenie.

*IJPA, Archiwum Leona Orłowskiego, 78/16*

## 179

*24 maja, niepodpisana notatka z rozmowy delegata przy Lidze Narodów i naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych z dyrektorem politycznym w MSZ Francji*

«*Tajne*»

Notatka z rozmowy PP. Ministra Komarnickiego i Dyrektora Gwiazdoskiego z p. Bargeton, dyrektorem politycznym na Quai d'Orsay, z dnia 24-go maja 1935 r. w Genewie

Na polecenie p. Laval'a p. Bargeton polecił poinformować Pana Ministra o zamiarze Rządu francuskiego nawiązania z Rządem niemieckim rozmów w sprawie propozycji, jaka została zrobiona przez Kanclerza za pośrednictwem przedstawicieli Wielkiej Brytanji podczas ich pobytu w Berlinie na temat multilateralnego Paktu Wschodniego, opartego na zasadach nieagresji, konsultacji i nie pomagania napastnikowi. Rządowi francuskiemu została powyższa propozycja zakomunikowana oficjalnie za pośrednictwem Ambasadora François Poncet jako drugiemu sygnatarjuszowi komunikatu londyńskiego z dnia 3-go



lutego<sup>42</sup> 1935 r. Uważa zatem Rząd francuski, iż jest obowiązany do udzielenia Rządowi niemieckiemu odpowiedzi w drodze dyplomatycznej. Pan Bargeton, przedstawiając nam historię negocjacji w tej sprawie, powoływał się na fakt, że podczas Konferencji w Stresie panowie MacDonald i Simon otrzymali od swego Chargé d'Affaires w Berlinie potwierdzenie, iż Kanclerz podtrzymuje tę swoją propozycję i że nie miałby zastrzeżeń, gdyby niezależnie od Paktu multilateralnego, opartego na powyżej przytoczonych zasadach, niektórzy z kontrahentów tego Paktu zawarli pomiędzy sobą dwustronne układy przewidujące obowiązek niesienia pomocy.

Pan Bargeton zaznaczył, podobnie jak p. Laval w rozmowie z p. Komarnickim, że Rząd francuski nie zamierza występować z żadnym konkretnym projektem, że nawet nie pragnie uważać zamierzonych w tej sprawie kontaktów z Rządem niemieckim za formalną negocjację, gdyż uważa, że to będzie należało do stron bezpośrednio zainteresowanych, sam zaś pragnie swoje rozmowy ograniczyć raczej do pewnych sondaży (jak p. Bargeton wyrażał się parokrotnie: „explorations”), aby ustalić pewne zasady, na które Niemcy gotowi byłiby się zgodzić. Między innymi chodziłoby francuzom o wyjaśnienie, jak ma wyglądać w projektowanym układzie procedura arbitrażowa i koncyliacyjna, o której wspomniano w punktacji doręczonej w Berlinie, oraz jaki byłby stosunek całego Paktu do Paktu Ligi Narodów, zważywszy, iż Niemcy wychodzą dziś już z założenia, że nie są członkami Ligi Narodów.

Na nasze zapytanie, czy mimo ostatniej mowy Kanclerza, w której wypowiedział się on właściwie przeciwko Paktom Multilateralnym, Francja uważa sprawę całego Paktu za aktualną, p. Bargeton odpowiedział, że mowa nie stanowi aktu dyplomatycznego, Rząd francuski zaś jest w posiadaniu dokumentu, na który ma obowiązek odpowiedzieć. Na dalsze nasze zapytanie co do ram ewentualnego regionu p. Bargeton odpowiedział, iż Francja nadal stoi na stanowisku, iż podobny multilateralny Pakt Wschodni powinienby obejmować: Niemcy, Z.S.R.R., Polskę, Czechosłowację i państwa bałtyckie.

Na zakończenie rozmowy p. Bargeton przeczytał nam tekst notatki, która ma być doręczona ambasadorowi niemieckiemu w Paryżu, która odpowiada ściśle wyżej wymienionym wywodom, i zaznaczył, że nie jest to jeszcze tekst ostateczny, jakkolwiek zasady nie ulegną prawdopodobnie żadnej zmianie. Notatka ma być doręczona za kilka dni. Niezależnie od tej odpowiedzi Rząd sowiecki ma, według informacji p. Bargeton, oświadczyć w Berlinie, że gotów jest podpisać Pakt multilateralny oparty na zasadach ujętych w sprecyzowaniu francuskim.

Genewa, dnia 24-go maja 1935 r.

AAN, MSZ, 3256

---

<sup>42</sup> W oryginale błędnie „9-lutego”.

## 180

[po 24 maja], notatka podsekretarza stanu  
z rozmowy z ambasadorem Niemiec

Tajne

Notatka z rozmowy Pana Wiceministra Szembeka z Ambasadorem von Moltke, z dn. 24.V.1935.

W rozmowie tej poruszone zostały sprawy następujące.

1) Przemówienie Hitlera z dnia 21.V.35.<sup>43</sup> Omawiając całokształt tego przemówienia, podkreśliłem w sensie pozytywnym szereg jego momentów, jak ustęp o pokojowej polityce trzeciej Rzeszy, ustęp przeciwstawiający doktrynę narodowo-socjalistyczną doktrynie bolszewizmu i t.d. Zanim wspomniałem o słowach Hitlera dotyczących Polski, ambasador v. Moltke z widocznym ożywieniem wtrącił: „Et tout le passus concernant la Pologne, je pense que vous êtes content”. Odpowiedziałem twierdząco. Ambasador zaznaczył ponadto, że oficjalny tekst mowy Hitlera wręczy w najbliższych dniach ministrowi Beckowi.

2) Rozmowa Goering–Laval<sup>44</sup>. Ambasador oświadczył, że zna stenogram rozmowy krakowskiej Goering–Laval i że musi stwierdzić, iż pod względem merytorycznym <sup>d</sup>nie dała ona wiele<sup>d</sup>. Kiedy, opowiadając o wrażeniach ministra Laval z rozmowy z Goeringiem, wspomniałem ambasadorowi o słowach Laval, wypowiedzianych w rozmowie ze mną dnia 19.V.35: „je ne suis point un pactomane irrefléchi, je suis un politicien réaliste”, ambasador v. Moltke odpowiedział, że odnosi się z wielkim sceptycyzmem co do rzekomych zamiarów francuskich doprowadzenia do porozumienia z Niemcami. Porozumieniu temu będzie się w pierwszej mierze przeciwstawiał Sztab francuski. Ambasador przyznaje jednak, że Laval jest o wiele rzetelniejszym politykiem i ministrem spraw zagranicznych od Barthou. Zacytowałem ambasadorowi słowa ministra Laval z rozmowy ze mną dnia 18.V.35, w których mówił o swej roli pojednawczej wobec Niemiec w czasie rozwiązywania zagadnienia Saary. „Oh, ceci est vrai, je dois le reconnaître” – odpowiedział na to ambasador v. Moltke.

3) Multilateralny pakt o nieagresji. Ambasador zapatruje się sceptycznie na możliwości realizacji tego paktu. Ma wiadomości, że Sowiety zamierzają wystąpić w tej materji z jakąś bliżej nieokreśloną propozycją. Możliwe nawet, że już z nią w międzyczasie wystąpiły.

4) Konsulaty niemieckie w Polsce. Na mocy instrukcji od swojego rządu ambasador zawiadamia mnie (i to był właściwy cel jego wizyty), że rząd

<sup>43</sup> W oryginale błędnie „22.V.35.”.

<sup>44</sup> Zob. dok. nr 173.

niemiecki pragnie podnieść Konsulat w <sup>d</sup>Toruniu do rządu konsulatu generalnego oraz utworzyć konsulat honorowy w Gdyni<sup>d</sup>. Zapytuje, jakie jest w tej sprawie stanowisko rządu polskiego. Uważając to jako oficjalne zapytanie, osobnej noty nie składa.

W zakończeniu rozmowy ambasador wyraził mi podziękowanie od premiera Goeringa, „qui est extrêmement reconnaissant pour la réception qu'il a reçu en Pologne”.

*AAN, Ambasada Berlin, 797 (druk: DTJS, s. 303–304)*

## 181

### *25 maja, raport ambasadora w Berlinie o stosunku Niemiec do układów lokarneńskich*

Berlin, dn. <sup>c</sup>25<sup>e</sup> maja 1935 r.

Tajne

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
w Warszawie

W sprawie: stosunku Niemiec do Trakt. Locarn.

W związku z ustępem przemówienia Kanclerza Hitlera w Parlamencie, że Niemcy przestrzegać będą postanowień Traktatu Locarneńskiego, jeśli i inni kontrahenci stać będą nadal na gruncie tego Traktatu, i że wobec tego rząd niemiecki byłby zobowiązany współkontrahentem Locarna za bliższe wyjaśnienia w tej materji, panuje w tutejszej Ambasadzie Francuskiej opinja, iż rząd francuski przeprowadzi z rządem niemieckim wymianę zdań celem sprecyzowania wzajemnych praw i obowiązków wynikających z Locarna w obliczu nowego elementu, jaki wprowadził doń pakt francusko-sowiecki.

Strona francuska wyobraża sobie następujące, w zaczepieniu o pakt francusko-sowiecki, funkcjonowanie Locarna:

W razie konfliktu sowiecko-niemieckiego Rada Ligi Narodów winna ustalić, kto jest agresorem. Jeśli Rada ustali, że Niemcy są agresorem, wówczas Francja ma prawo, w celu niesienia pomocy Rosji, przekroczyć strefę zdemilitaryzowaną. Jeśli natomiast Rada Ligi nie poweźmie decyzji co do agresora, to wtenczas Francja, zgodnie z paktem francusko-sowieckim, władna będzie postąpić według własnej oceny.

Strona niemiecka kwestjonuje powyższe stanowisko, a zwłaszcza ostatni punkt, wskazując, że w tym wypadku Francja, jako strona zainteresowana z tytułu przymierza z Sowietami, sama decydowałaby o tem, czy Niemcy są agresorem, czy też nie, co byłoby niezgodne zarówno z zasadą, że strona nie może być sędzią we własnej sprawie, jak też i z duchem gwarancji lokarneńskich. Już raczej możnaby rozważyć ewentualność zmierzającą do tego, iż w razie braku decyzji Rady Ligi co do agresora Francja przed przedsięwzięciem jakichkolwiek kroków militarnych nad granicą niemiecko-francuską winnaby się porozumieć i osiągnąć zgodę na to innych dwóch gwarantów lokarneńskich, t.j. Anglii i Włoch.

Według tego, co się mówi tu w Ambasadzie Francuskiej, rząd francuski na koncepcję obowiązku porozumienia się z Anglią i Włochami przed rozpoczęciem jakiegokolwiek akcji militarnej nad Renem zasadniczo się godzi. Trzeba jednak zaznaczyć, że koncepcja ta z żadnej strony nie została jeszcze wysunięta i powstała raczej luźnie w prywatnych, niewiążących rozmowach.

Pragnę jeszcze zaznaczyć, że tutejsza Ambasada Francuska jest zadowolona z rozmowy Göringa z Lavalem w Krakowie i uważa, że w ten sposób zostały przełamane istniejące dotąd między Francją a Niemcami lody.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 3256

## 182

*26 maja, raport delegata przy Lidze Narodów  
o problematyce gdańskiej w czasie obrad 86. sesji Rady Ligi*

Genewa, dn. 26-go maja 1935

Tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

W sprawie: Sprawy Gdańskie na Radzie Ligi Narodów

Na porządku dziennym majowej sesji Rady figurowały następujące sprawy gdańskie:

- 1) sprawa kompetencji Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w zakresie przestrzegania Konstytucji Gdańskiej; (C.186.1935.VII).
- 2) petycja księży katolickich; (C.577.1934.VII). (C.214.1935.VII).
- 3) petycja Centrum; (C.197. i C.213.1935.VII), (C.205.1935.VII).
- 4) petycja (Danziger Volksstime); (C.203.1935.VII), (C.212.1935.VII).
- 5) petycje organizacji żydowskich; (C.193 i C.219.1935.VII).

Niewątpliwie najważniejszą była pierwsza sprawa, jako dotycząca sytuacji przedstawiciela Rady Ligi w Gdańsku. W przeciwstawieniu do przeszłości tym razem chodziło o kompetencje Wysokiego Komisarza nie jako rozjemcy w stosunkach polsko-gdańskich, lecz jako strażnika Konstytucji Gdańskiej z ramienia Rady Ligi. W tej sprawie zaangażowany był bezpośrednio autorytet p. Lester'a, który został w dość brutalny sposób zaatakowany w mowie publicznej przez przewodniczącego Senatu, p. Greiser'a<sup>45</sup>.

Ta kwestja łączy się pośrednio z innymi, ponieważ zatarg kompetencyjny między p. Lester'em i Greiser'em powstał na tle wykonywania przez niektóre odłamy ludności gdańskiej prawa petycji do Rady Ligi. Wszystkie petycje wskazywały na niezgodność postępowania Senatu z przepisami obowiązującej Konstytucji. Ze wszystkich petycji najlepiej była zredagowana petycja żydowska, która ujmowała całokształt działalności Senatu, wykazując bądź w dziedzinie ustawodawczej, bądź w dziedzinie administracyjnej stałe gwałcenie Konstytucji.

W chwili kiedy zbierała się Rada, sytuacja dla Senatu była zupełnie niepomyślna. Delegacja angielska była zdecydowana wystąpić b. energicznie przeciwko Senatowi, m.in. celem ratowania autorytetu p. Lester'a. Anglicy przy załatwianiu spraw gdańskich nie ukrywali, że przywiązują duże znaczenie do naszego stanowiska. Na samym początku sesji p. Eden jako sprawozdawca Rady przeprowadził ze mną dłuższą rozmowę w sprawach gdańskich, w której nie ukrywał swego niezadowolenia z zachowania się Senatu (vide załącznik<sup>46</sup>, notatka z mojej rozmowy z p. Edenem). Ze swej strony zgodnie z instrukcjami Pana Ministra uważałem, że obecna sesja Rady musi doprowadzić do potwierdzenia kompetencji Wysokiego Komisarza, która to sprawa wydawała się najważniejszą, natomiast co do petycji sugerowałem odesłanie tych spraw do Komitetu Prawników. Zwróciłem przytem uwagę p. Eden'a na to, że pewna stanowczość w stosunku do Senatu powinnyby wyrazić się w formie jaknajbardziej kurtuazyjnej, gdyż w przeciwnym razie doprowadziłoby się tylko do zadrażnienia sytuacji bez żadnych korzyści praktycznych. Moje sugestje widocznie trafiły do przekonania delegacji angielskiej, gdyż raporty p. Edena

---

<sup>45</sup> Zob. dok. nr 101.

<sup>46</sup> Nie publikuje się.

oparte są w ogólnych liniach na koncepcjach, które wysuwałem w pierwszej z nim rozmowie. W tejże rozmowie obiecałem p. Edenowi, że będę starał się wpływać na przedstawicieli Senatu Gdańskiego w kierunku kompromisowym.

W dalszym rozwoju sprawy przypadła nam w udziale do pewnego stopnia rola medjatora. W pierwszej rozmowie z p. Greiserem i p. Böttcherem przedstawiciele Senatu zaczęli od twierdzenia, że nie mogą zgodzić się na żadne ustępstwa, któreby nie licowały z charakterem Gdańska jako państwa suwerennego. Na to odrzekłem, że taka platforma rozmowy nie może doprowadzić do praktycznych rezultatów, a nieustępliwość Senatu może zachęcić niektóre państwa w Radzie do skorzystania z okazji, aby poprzez Senat zaatakować ruch narodowo-socjalistyczny. (Muszę stwierdzić, że istotnie w Sekretarjacie były takie tendencje. Projekt raportu przygotowany przez Sekretarjat *‘miał’* obszerny wywód zawierający porównanie między konstytucjami demokratycznymi a konstytucjami według koncepcji narodowo-socjalistycznych oraz stwierdzenie zasadniczej sprzeczności między dwiema koncepcjami). P. Greiser wyraźnie złąkł się tej perspektywy i od razu poszedł na szereg koncesyj. Naogół zgodził się z moimi koncepcjami, które wysunąłem w rozmowie z p. Edenem. To znaczy wyraził zgodę na potwierdzenie kompetencji Wysokiego Komisarza, na odesłanie petycyj do Komitetu Prawników oraz na pewne ustępstwa konkretne, np. wycofanie dekretu prasowego z maja b.r.

O rezultacie mojej rozmowy z przedstawicielami Senatu Gdańskiego została powiadomiona delegacja angielska, która była szczerze zdziwiona wynikami przeze mnie osiągniętymi. W późniejszych pertraktacjach z delegacją angielską p. Greiser trzymał się linii, na którą wyraził zgodę w rozmowie ze mną.

Wobec niewątpliwiej ustępliwości przedstawicieli Senatu opracowanie raportów nie nasunęło zbyt wielkich trudności. Raporty są dwa, z tego jeden dotyczy kompetencji Wysokiego Komisarza, podczas gdy drugi omawia sprawę petycyj. Oba raporty są utrzymane w tonie powściągliwym i jakkolwiek zwłaszcza w pierwszym raporcie Senat merytorycznie poniósł porażkę, zresztą nieuniknioną wobec absurdalności też Senatu, to jednak ton obu raportów nie zawiera w sobie nic obraźliwego dla władz Wolnego Miasta. Taki rezultat, niewątpliwie nadspodziewanie korzystny dla Senatu Wolnego Miasta, z którym początkowo Anglicy chcieli rozprawić się b. ostro, należy przypisać w dużej mierze naszemu stanowisku okazanemu w rozmowach z delegacją angielską. Zresztą stwierdził to sam p. Lester w rozmowie z p. Böttcherem, który powtórzył to naszej delegacji.

Raport dotyczący kompetencji Wysokiego Komisarza potwierdza jaknajwyraźniej wszystkie poprzednie decyzje Rady uprawniające Wysokiego Komisarza do śledzenia życia politycznego Gdańska z punktu widzenia przestrzegania Konstytucji. (C.234.1935.VII). W raporcie figuruje wyraźna deklaracja Prezydenta Senatu uznająca punkt widzenia Rady co do kompetencji Wysokiego

Komisarza. Niewątpliwie raport podnosi autorytet p. Lestera w stosunku do Senatu.

Na posiedzeniu Rady po odczytaniu raportu przez p. Edena ten ostatni złożył jeszcze krótką deklarację poddającą krytyce sposób, w jaki przewodniczący Senatowi zakwestjonował kompetencję Wysokiego Komisarza. Deklaracja p. Edena została poparta przez p. Massigli. Ze swej strony złożyłem znaną Ministerstwu deklarację, w której przyłączyłem się do tego raportu, wyraziłem moje uznanie dla p. Lestera, podkreślając, że rola jego w Gdańsku polega przede wszystkim na czuwaniu nad przestrzeganiem Konstytucji, oraz, jedyny z członków Rady, powiedziałem kilka pochlebnych słów dla obecnego Senatu. Wreszcie p. Greiser złożył deklarację, w której nie tylko przyłączył się do raportu, ale powiedział szereg komplementów pod adresem p. Lestera (vide protokół posiedzenia).

Drugi raport dotyczący petycji odsyła całą sprawę do Komitetu Prawników (C.235.1935.VII). Anglicy zgodzili się pod tym względem na sugerowane im przeze mnie rozwiązanie, ale zrobili to ustępstwo Senatowi po uzyskaniu od niego kilku natychmiastowych koncesyj. Przede wszystkim p. Greiser zawiadomił delegację angielską, że jeszcze w czasie sesji Rady polecił wycofać dekret prasowy z maja b.r. Ponadto p. Greiser obiecał natychmiast po powrocie do Gdańska uchylić zawieszenie „Volksstimme”. Wreszcie przedstawiciele Senatu zobowiązali się do przyjęcia klauzuli Komitetu Prawników.

Drugi raport krótko przedstawia treść każdej petycji oraz punkt widzenia Senatu. Następnie podkreśla stronę prawną zagadnienia, polegającą na konieczności stwierdzenia w drodze interpretacji Konstytucji, czy różne zarządzenia Senatu, na które skarżą się autorzy petycji, są niezgodne z Konstytucją. To zagadnienie zostaje odesłane do Komitetu Prawników.

Jak nas poinformowała delegacja angielska, Komitet Prawników ma składać się z: Szvajcara, Szweda i Holendra. Sprawozdawca mianuje prawników po uprzednim porozumieniu się z członkami Rady. Raport Komitetu Prawników ma być przedstawiony Radzie na sesji wrześniowej i ma on posłużyć za podstawę do rezolucji Rady.

Na posiedzeniu, na którym był przedstawiony drugi raport p. Edena, dyskusji nie było. Poza p. Edenem głos zabrał tylko Prezydent Senatu, który oświadczył, że Senat Gdański zastosuje się do zaleceń Rady opartych na raporcie Komitetu Prawników, o ile ten ostatni stwierdzi, że były pogwałcenia Konstytucji (vide protokół posiedzenia).

Wobec tego, że w mojej pierwszej deklaracji wykonałem instrukcję Pana Ministra i że przy przyjmowaniu drugiego raportu nie było w ogóle dyskusji, nie uważałem za potrzebne zabierać głosu. Zresztą p. Greiser po zakończeniu zarówno jednego, jak i drugiego posiedzenia Rady manifestacyjnie dziękował mi

przy stole Rady za okazaną mu pomoc, oświadczając mi, że poparcie okazane mu przezemnie stanowić będzie podstawę dalszej współpracy<sup>47</sup>.

Delegat R.P. do Ligi Narodów  
/–/ Dr. <sup>f</sup>T. Komarnicki<sup>f</sup>  
Minister Pełnomocny.

AAN, MSZ, 2679

## 183

*26 maja, list delegata przy Lidze Narodów do dyrektora  
Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych o 86. sesji Rady Ligi*

Dnia 26-go Maja 1935 r.

Drogi Michale,

Moje telegramy i sprawozdania z rozmów oraz ustne sprawozdania Gwiazdoskiego niewątpliwie dadzą Ci pełny obraz sytuacji. Chciałem jednak w kilku słowach (musimy śpiesznie zamknąć kurjera) przedstawić Ci moją ocenę sytuacji.

A więc przedewszystkiem Liga została wzmocniona i to dzięki Anglii, która odegrała wyjątkową wprost rolę na tej Radzie; Laval raczej dyskretnie pomagał tu Edenowi, ale niewątpliwie pierwsze skrzypce należały do Anglii. Eden trzymał w swoim ręku sprawy abisyńskie, gdańskie, jugosłowiańsko-węgierskie. Dzięki energicznemu zachowaniu się Edena udało się zapewnić działanie automatyzmu Ligi w sprawie abisyńskiej. Eden stał się oczywiście bożyszczem Sekretariatu i jest tu popierany przez cały klan ligowy, pracujący blisko z Sowietami. O ile mogłem zauważyć, stosunki angielsko-sowieckie były przez cały czas Rady b. przyjazne i nader charakterystycznym pod tym względem było w serdecznych słowach ujęte podziękowanie Litwinowa na ostatnim posiedzeniu, jako prezesa Rady wystosowane do Edena, za wszystkie usługi, jakie oddał on Lidze jako sprawozdawca najdelikatniejszych spraw. – Czy wzmocnienie Ligi dzięki Edenowi należy uważać za trwałe? To pytanie stoi ściśle w związku z tem, jakie stanowisko zajmie Rzesza Niemiecka w najbliższych negocjacjach. Jest dla mnie nieomal pewne, że zarysowuje się za kulisami jakieś zbliżenie włosko-niemieckie (stąd ochłodzenie zapachu Włoch dla Konferencji

<sup>47</sup> Kopie raportu przesłano do komisariatu generalnego w Gdańsku oraz do ambasady w Londynie.



naddunajskiej), które nie wiem, czy nie wyjdzie na szkodę Austrii. To zbliżenie mogłoby przybrać formy groźne dla Ligi i nie wiem, czy Włochy na tym tle nie chciałyby szukać rewanżu przeciw Anglii, w stosunku do której czują się głęboko urażeni. Z drugiej strony jest niewątpliwem, że istnieje tendencja szukania kontaktów z Niemcami zarówno ze strony Francji, jak i ze strony Sowietów (może za pośrednictwem Turcji). Być może, że w nadchodzących negocjacjach wypadnie Niemcom odgrywać rolę poniekąd decydującą. W każdym razie sądzę, że się nie mylę, przewidując pewne ochłodzenie stosunków włosko-francuskich.

Moje stosunki z Edenem ułożyły się b. dobrze. Rozmowy, które mieliśmy ze sobą, zwłaszcza na tle spraw gdańskich, jak również skargi jugosłowiańskiej, wykazywały zrozumienie p. Edena dla głównych linii naszej polityki.

Z Delegacją francuską stosunki były b. poprawne, p. Laval okazywał mi nawet pewną serdeczność i było nader znamienne, że dwukrotnie, z własnej inicjatywy, skierował do mnie p. Bargeton'a, celem udzielenia mi wyjaśnień w aktualnych sprawach politycznych.

Resztę wniosków wysnujesz sobie łatwo z moich raportów, a zwłaszcza ze sprawozdań z rozmów.

*AAN, Ambasada Berlin, 1318*

## 184

### *28 maja, list ambasadora w Moskwie do naczelnika Wydziału Wschodniego [?] o polityce zagranicznej ZSRR*

Moskwa, 28 maja 1935.

Mój Drogi,

Bardzo, bardzo serdecznie dziękuję Ci, żeś znalazł czas i możliwość napisania do mnie tak długiego listu i pełnego ważnych dla mej pracy informacji.

1) Poruszone przez Ciebie zagadnienia <sup>d</sup>planów i zamierzeń sowieckich wobec baltów oraz środkowej i południowej Europy<sup>d</sup> będę badał na tutejszym gruncie ze specjalną uwagą i w miarę ich rozwoju oraz napływania materiału referowałem. Mam wrażenie, że w tej chwili w stosunku do baltów nic nowego się nie dzieje, zgadzam się jednak z Tobą, że, jak to zresztą pisałem w dawniejszych raportach, Sowietom będzie trudno ograniczyć się w stosunku do baltów akcją w kierunku zawarcia wielostronnego paktu o nieagresji, zwłaszcza wobec

oświadczenia Hitlera w sprawie Litwy<sup>48</sup>. Co jednak innego zdecydują się robić, na zorjentowanie się w tym tymczasem wskazówek brak.

W stosunku do Rumunii sytuacja też nie jest jasna. Litwinów w rozmowach z moimi kolegami z korpusu, prowadzonych przed wyjazdem do Genewy, ocenił perspektywy rozwoju stosunków sowiecko-rumuńskich z daleko posuniętą i jakby niechętną rezerwą. Była to prawdopodobnie taktyka, zawierająca może tyleż kłamstwa co twierdzenie przez L. na kilka dni przed podpisaniem paktu sowiecko-czeskiego, że rokowania o ten pakt nie są nawet jeszcze zaczęte. Myślę, że może po powrocie L. z Genewy będą jakieś nowe elementy, które pozwolą się zorjentować w jego najbliższych zamierzeniach.

Zamierzam w każdym razie w 2–3 dni po powrocie L. do Moskwy odwiedzić go i porozmawiać dłużej o ogólnej sytuacji.

Narazie trzeba zanotować, że zarówno zawarcie paktu z Czechami, jak podpisanie z nimi konwencji lotniczej oraz zapowiedziana na 30 b.m. wizyta lotnictwa wojskowego czeskiego w Moskwie świadczą o tem, że <sup>d</sup>polityka sowiecka w środkowej Europie wstępuje w okres pozytywnej i konkretnej aktywności<sup>d</sup>, a w każdym razie podejmuje w tym kierunku pierwszą poważniejszą próbę.

2) Co do stosunku do nas, to, niezależnie od wyrażonych przez Ciebie przewidywań na wypadek odrzucenia pomiędzy Paryżem a Berlinem sam powziąłem analogiczne przypuszczenie i dałem mu wyraz w raporcie politycznym, opartym na analizie prasy z ostatniego tygodnia, który jednocześnie wysyłam. Przypuszczam, że zbieżność naszych ocen i supozycji potwierdza ich słuszność. Ze skonkretyzowaniem wniosków trzeba jednak jeszcze trochę poczekać.

3) W tem, co Bullitt mówił Wszelakiemu, zasługuje, mojem zdaniem, na uwagę informacja, iż <sup>d</sup>Woroszyłow, Kaganowicz, Ordżonikidze i inni liczą, że podniesienie dobrobytu ludności w Rosji Sowieckiej stanie się narzędziem jej imperjalizmu wobec Europy Środkowej oraz bałtów<sup>d</sup>.

Zagadnienie „dobrobytu” wysuwa się, mojem zdaniem, na jedno z naczelných miejsc wśród elementów, które będą decydowały w niedalekiej przyszłości zarówno o wewnętrznej, jak i zagranicznej polityce Sowietów. Powstaje ono jednocześnie z dwóch źródeł, z jednej strony z postępującego rozwoju przemysłu, wyrzucającego coraz większą ilość towarów, dla których trzeba znaleźć zbyt, z drugiej – z coraz szybszego likwidowania w polityce wewnętrznej elementów ideologicznych i konieczności zastąpienia ich czemś mniej krępującym władzę, a ułatwiającym chwilowe przynajmniej związywanie mas z regimem i państwem. Sądząc z publicznych niejednokrotnych wystąpień Stalina

---

<sup>48</sup> W przemówieniu wygłoszonym na forum Reichstagu 21 maja Hitler oświadczył, że Niemcy są gotowe zawrzeć pakt o nieagresji z każdym ze swych sąsiadów z wyjątkiem Litwy. Jako powód podał położenie mniejszości niemieckiej w tym kraju oraz sprawę Kłajpedy.

gospodarczo-społeczna polityka sowiecka powinna pójść po pierwsze w kierunku zaspokojenia potrzeb mas, podnoszenia standardu życia i stwarzania przez to samo dostatecznego wewnętrznego rynku zbytu dla rosnącej produkcji przemysłowej.

Nie jest to i nie będzie, moim zdaniem, łatwym do zrealizowania. Trzeba będzie w pierwszym rzędzie tak lub inaczej przezwyciężyć przeszkodę wypływającą z faktu, że budżet państwowy sowiecki jest oparty głównie na dochodach ze sprzedaży zboża, t.j. daleko posuniętem wyzyskiwaniu i zubożaniu masy konsumentów stanowiącej około 70% ludności, oraz że zamykanie szeroko rozwartych nożyc cen produkcji przemysłowej i rolnej może być osiągnięte tylko podniesieniem wydajności i jakości pracy przemysłu bez jednoczesnego większego podnoszenia zarobków robotników i inżynierów fabrycznych, co w warunkach coraz bardziej zmaterializowanego życia sowieckiego będzie też bardzo skomplikowane.

Tendencji do stwarzania dobrobytu może też towarzyszyć wzrost dążenia do wyzyskania rozwijającej się produkcji przemysłowej dla celów polityki zagranicznej, może też przyjść poprostu konieczność szukania zagranicznych rynków zbytu. W ten sposób obok „dobrobytu”, o którym mówili Bullittowi Woroszyłow, Kaganowicz i inni, narzędziem, a poniekąd i źródłem dążeń ekspansywnych Rosji Sowieckiej może się stać jej produkcja względnie nadprodukcja przemysłowa. Ma to już zresztą miejsce w stosunku ZSRR do Wschodniego Turkiestanu, (prawdopodobnie) Afganistanu, Persji i Turcji.

Jak się przekonasz z odpisu instrukcji, którą wysyłam do Konsulatów, podszedłem do omawianego zagadnienia raczej pod kątem widzenia produkcji i rynku zbytu, tak jednak aby zbierane dane pozwoliły również zorientować się w zagadnieniach rozwoju dobrobytu ludności. Mam pewne wątpliwości co do włączonych do tej instrukcji kwestjonariuszy, opracowywanych w ciągu dwóch tygodni głównie przez Łagodę. Ponieważ jednak Konsulaty rozpoczynają już wyjazdy w teren, nie chciałem opóźnić wysłania moich wskazówek. Przypuszczam, że za jakie dwa tygodnie wyślę może instrukcję uzupełniającą z położeniem nacisku na zagadnienie „dobrobytu” jako namiastki usuwanej w cień ideologii i z pewnymi modyfikacjami kwestjonariuszy.

Mniej więcej przed 6-iu tygodniami mówiłem z Bullitem<sup>49</sup> o tem, jaką przywiązuję wagę do zagadnień rozwoju produkcji i rynku zbytu z punktu widzenia ich wpływu na politykę zagraniczną i wewnętrzną Sowietów. Powiedział, że poleci swoim referentom ekonomicznym zwrócić specjalną uwagę na te sprawy i że podzieli się ze mną rezultatami ich badań i obserwacji.

---

<sup>49</sup> Zob. dok. nr 129.

4) Wracam jeszcze do zapytania, jakie rezultaty dała wizyta Laval'a w Moskwie w zakresie <sup>d</sup>dalszego rozwoju stosunków francusko-sowieckich<sup>d</sup>. Sprawę tę uważam za niewyjaśnioną i dlatego niepokoi mnie ona. Co do wiadomości, którą podałem w raporcie o rzekomo zdecydowanym mianowaniu nowego attaché wojskowego francuskiego – to jeden z oficerów <sup>e</sup>francuskich<sup>e</sup> negował jej prawdziwość w rozmowie z kpt. Harlandem. Moim zdaniem nie można jednak całkowicie temu zaufać, trzeba jeszcze sprawdzić. Gdyby jednak tak było, nie zmieniałbym jeszcze odnośnej opinii wyrażonej w raporcie.

Rozmawiałem dłużej z Attolico na powyższy temat. Ten jest prawie zupełnie pewien, <sup>d</sup>że stosunki francusko-sowieckie idą w kierunku rzeczywistego sojuszu<sup>d</sup>, który w chwili obecnej nie jest jeszcze tylko skonkretyzowany, zwłaszcza w dziedzinie wojskowej, ale faktycznie już działa i utrwała się. A. jest zdania, że wystąpienie Stalina w sprawie polityki komunistów francuskich<sup>50</sup> obaliło ostatnią przeszkodę, która uniemożliwiała Francji powrót do przedwojennej polityki opartej o sojusz z Rosją, i że teraz należy oczekiwać dalszego szybkiego jej rozwoju w tym kierunku. A. idzie tak daleko, iż przypuszcza, że <sup>d</sup>Francja, ceniąc sobie współpracę i przyjaźń włoską i naszą, stawiać będzie jednak na pierwszym miejscu stosunki z Rosją<sup>d</sup>. Podaję Ci powyższe do poufnej wiadomości, jako opinię, która pomimo swej krańcowości i jaskrawości zasługuje na uwagę.

A. uważa między innymi, że załatwienie sprawy Abisynji w Genewie i <sup>d</sup>zbyt manifestacyjna współpraca przy tem Laval'a z Anglikami może utrudnić dalszy rozwój zbliżenia włosko-francuskiego<sup>d</sup>. Podkreśla on akcenty ostrzegawcze w stosunku do Francji w ostatniej mowie Mussoliniego.

<sup>e</sup>*Serdecznie dłoń Twoją ściskam i najlepsze pozdrowienia ślę<sup>e</sup>*

<sup>f</sup>*J. Łukasiewicz<sup>f</sup>*

AAN, MSZ, 6753

<sup>50</sup> Mowa o działaniach Frontu Ludowego, który stanowił w latach 30. formę inspirowanej przez ZSRR współpracy ugrupowań socjalistycznych i komunistycznych, będącej odpowiedzią na wzrost popularności idei faszystowskich; zob. dok. nr 241.

## 185

*28 maja, notatka urzędnika Departamentu Konsularnego  
o pobycie prezydenta Senatu Wolnego Miasta w Polsce*

## NOTATKA

dla Pana Podsekretarza Stanu

W powołaniu się na rozmowę z p. Zembrzuskim z G.M. mam zaszczyt po-  
dać poniżej szereg spostrzeżeń z czasu ostatniego pobytu w Polsce Prezydenta  
Senatu W.M. Gdańska A. Greisera<sup>51</sup>, do którego byłem przydzielony:

1. Prez. Greiser, zapytywany przezemnie w dn. 17 maja o wrażenia z defila-  
dy, wyrażał się z wysokim uznaniem o artylerji i piechocie, a specjalnie, jako  
były oficer lotnik, o lotnictwie. Reasumując wkońcu te wrażenia, powiedział:

„Ich habe in jedem Fall festgestellt, dass Deutschland gute Bundesgenos-  
sen hat”.

Zdanie to powiedziane było tonem, w którym wyczuć można było, że Gre-  
iser spodziewał się pewnego potwierdzenia zawartej w niem myśli z mej strony.  
Jest ono raczej charakterystycznym dla opinji panujących dziś wśród sfer hit-  
lerowskich niemieckich. Greiser bowiem jest zawsze dużo bardziej Gruppen-  
führerem sztafet ochronnych niż mężem stanu. Jak sam na chwilę przedtem  
określił, wolałby prowadzić eskadrę myśliwską niż państwo.

2. Greiser przyjechał do Polski bardzo przygnębiony i cały czas zajęty  
w sposób widoczny myślami o czekających go ciężkich dniach w Genewie.  
W dn. 17-go ppoł. Greiser oświadczył, że pragnie wypocząć przed odjazdem  
do Krakowa, i pożegnał się ze mną i ze swem otoczeniem. Gdy zaszedłem do  
niego na kilka minut przed umówioną godziną wyjazdu, dowiedziałem się, że  
wyszedł dość dawno na miasto. W chwilę potem zjawił się i na moje zapyta-  
nie potwierdził, że wraca właśnie od Göringa. Był jeszcze bardziej niż dotąd  
zajęty swemi myślami i zapytał mię zaraz, czy nie mógłbym ułatwić mu naza-  
jutrz w Krakowie przynajmniej 5-o minutowej rozmowy z Panem Ministrem  
Beckiem. Odpowiedziałem mu, że prawdopodobnie będzie to możliwem pod-  
czas śniadania, które Pan Minister Spraw Zagranicznych miał wydać dla Misyj  
Zagranicznych i że zakomunikuję jego życzenie Sekretarzowi Pana Ministra.  
<sup>e</sup>Z zachowania się Greisera wynikało wyraźnie, że jego prośba stoi w związku  
z dopiero co odbytą rozmową<sup>e</sup>.

3. Podczas śniadania w Hotelu Francuskim Greiser dwukrotnie miał spo-  
sobność rozmawiania z Panem Ministrem Beckiem. Od chwili tej zaszła wyraż-  
na zmiana w jego usposobieniu i aż do wyjazdu był już cały czas w świetnym

<sup>51</sup> Greiser przebywał w Krakowie na uroczystościach pogrzebowych marszałka Piłsud-  
skiego 18 maja.

humorze. Jeszcze w czasie śniadania podziękował mi za pośrednictwo i nie pytany opowiedział mi, że rozmawiał z Panem Ministrem zaraz po przyjeździe do Hotelu, a potem raz jeszcze sam Minister podszedł do niego, tak że wszystkie sprawy, o które mu chodziło, mógł omówić. „Pan Minister miał mu oświadczyć, że przyjedzie pewnie do Genewy sam w końcu następnego tygodnia, i zapewnił go, że Komarnicki, który do tego czasu będzie Polskę reprezentował, został przezeń osobiście najdokładniej w sprawach gdańskich poinstruowany<sup>e</sup>.

„Mogę więc być zupełnie spokojny” – zakończył szczerze Greiser to opowiadanie.

Dał jeszcze raz wyraz swemu nastrojowi w chwili, gdyśmy opuszczali hotel, jadąc już na dworzec. Powiedział wtedy wesoło:

„No, dobrze ten dzień spędziłem: rozmawiałem z panem premierem (Göringiem), rozmawiałem z p. Ministrem Beckiem... – z takimi dwiema podporami można do Genewy jechać spokojnie”.

4. Greiser, który przez cały czas miał do rozporządzenia wagon salonowy i którego niepokoje co do właściwego potraktowania przez protokół zostały w czasie uroczystości w przyjemny sposób rozchwiane, wyjeżdżając, niezwykle serdecznie dziękował za wszystkie uprzejmości i za cały pobyt.

Warszawa dn. 28 maja 1935 r.

<sup>f</sup>*Stefan Siemiński*<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 2566

## 186

*30 maja, raport posła w Belgradzie o rozmowie z premierem Jugostawii*

<sup>e</sup>30<sup>e</sup> maja [193]5

TAJNE.

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
w Warszawie.

[W sprawie:] Rozmowy z Premierem Jevtićem

Rozmowa moja, odbyta z Premierem i Ministrem Spraw Zagranicznych Jevtićem z okazji wręczenia mu kopji listów odwołujących Posła Günthera

i akredytujących mnie<sup>52</sup>, nie mogła z natury rzeczy jako pierwsze, czysto formalne zetknięcie się z tutejszym rządem dać głębszej i szczegółowszej wymiany myśli. Jednakowoż wobec precedensów i atmosfery tu panującej charakterystycznym było, że Premier Jevtić nie ograniczył się do czysto kurtuazyjnej rozmowy, co świadczy o chęci wykazania uprzejmości w stosunku do nowego polskiego Posła oraz o pewnym zaciekawieniu co do jego misji i zamiarów. Wrażenie to potwierdza zresztą obserwacja prasy tutejszej, która w stosunku do mnie zastosowała taktykę kurtuazyjnego wyczekiwania, a w której pojawia się od chwili mego przybycia do Belgradu nieco większa ilość wiadomości z Polski i o Polsce.

Na wstępie rozmowy z p. Jevtićem nawiązałem do manifestacyj załobnych jugosłowiańskich z okazji naszej żałoby narodowej, by mu jako premierowi podziękować, w myśl polecenia Pana Ministra, za udział w nich rządu jugosłowiańskiego; p. Jevtić, przyjąwszy moje oświadczenie do wiadomości, uprzejmie zaznaczył, że cieszy się z mej nominacji, i nadmieniał, że znajduję w Jugosławji ogólną przyjaźń i sympatię, że zapoznanie się i pracę w terenie ułatwią mi one, jak również istniejące dla zbliżenia polsko-jugosłowiańskiego organizacje. Wprawdzie okres letni obecnie odwlecze nieco ogólną aktywność, ale dziś na Bałkanach, jak się wyraził, wakacyj letnich już niema, gdyż zawsze się coś dzieje. Dodał jeszcze, że trudności w mojej misji mieć nie powinienem, gdyż większych kwestyj między Polską a Jugosławją niema, a jest tylko stała praca informacyjna mająca na celu pogłębienie wzajemnych stosunków. Polityka jugosłowiańska jest znana i prosta, tak że i w tym względzie będę miał ułatwioną pracę. Zareplikowałem, że istotnie cieszę się bardzo z mej nominacji, wyliczyłem elementy, które uważam za ułatwiające mi moją przyszłą pracę, podkreśliłem wreszcie pokojowe i pozytywne zasady polityki polskiej. Premier Jevtić, prawdopodobnie nieco zainteresowany dyskusją, przeszedł do kwestyj dunajskich, konstatuując, że wymagają one ostrożności i że niewiadomo jeszcze, jakie wyniki wydadzą dotychczasowe wysiłki zmierzające do zorganizowania Europy dunajskiej. „On verra ce qu'on pourra faire” było jego formułą. Uznając konieczność wszechstronnego rozpatrzenia wszelkich elementów przy negocjacjach o charakterze ogólniejszym, stwierdziłem, że rejon ten interesuje nas ze względu na różnego rodzaju z poszczególnymi jego członkami stosunki i że fakt, iż lokalnymi kwestjami basenu tego nie jesteśmy żywotnymi naszymi interesami związani, umożliwi nam obiektywny udział w rozpatrywaniu akcji mającej na celu stabilizację i dalsze uspokojenie stosunków między państwami tego rejonu. Pozytywna współpraca, jakiej nigdy nie odmawiamy, może więc będzie w jakimś momencie mogła zbliżyć nas do podobnie pozytywnych zamiarów rządu jugosłowiańskiego. W tej materji zakończyłem skonstatowaniem, że do

---

<sup>52</sup> Roman Dębicki pełnił funkcję posła w Belgradzie od 15 maja, zastąpił na tym stanowisku Władysława Schwarzburga-Günthera.

dotadnich elementów mojej roli w Jugosławji zaliczam brak spornych między nami kwestyj, i wyraziłem nadzieję, że wytworzą się między p. Jevtićem a mną stosunki osobistego zaufania. P. Jevtić ze swej strony podkreślił na zakończenie, że gotów jest mię przyjmować dla udzielania informacji w kwestjach, któremi się zainteresuję, oraz zapowiedział, że audjencja u Księcia Pawła dla wręczenia moich listów odbędzie się w bardzo niedługim czasie.

Reasumuję dlatego obszerniej nieco rozmowę z Premierem Jevtićem, gdyż nie można uważać tutejszej atmosfery w stosunku do Polski za oczyszczoną od zadrażnień z przed kilku miesięcy i sposób przyjęcia mię przez niego był dla mnie pierwszym sprawdzianem temperatury, jaką tu zastanę. Fakt, że ceremonialna rozmowa zawierała jednak ogólną wymianę myśli na tematy polityczne – oczywiście zgodnie z tutejszą mentalnością, której niewątpliwym przedstawicielem jest p. Jevtić – w formie bardzo ogólnej i ostrożnej, oceniam jako dodatni w istniejących warunkach.

W czwartek będę przyjęty przez Księcia Regenta na uroczystej audjencji dla złożenia listów. Tutejszy protokół, bardzo zresztą nieustalony, nie przewiduje żadnego przemówienia przy tej okazji. Jedyne wyjątek uczyniony był na wyraźną prośbę rządu włoskiego dla Posła Violi, by mu dać sposobność do uroczystej deklaracji. Następnie udzielię tutejszej prasie wywiadu, którego tekst polski przesyłam w załączeniu<sup>53</sup>, i rozpocznę szereg wizyt dla nawiązania pierwszych oficjalnych kontaktów.

Poseł R.P.  
(-) R. Dębicki<sup>c</sup>

*IJPA, Archiwum Romana Dębickiego, 40/5*

---

<sup>53</sup> Załącznika nie publikuje się.



## 187

*30 maja, raport ambasadora w Londynie  
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii  
oraz z ambasadorem Francji*

29 maja 1935 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

RAPORT POLITYCZNY No. 13/35.

Rozmowa z ministrem Simonem i ambasadorem Corbin.

Dnia 27-go b.m. odwiedziłem Sir John Simona, który przyjął mnie w swoim gabinecie w Izbie Gmin. Jako cel wizyty, prosząc o audjencję, podałem wyrażenie ministrowi Simonowi wdzięczności za wyrazy współczucia okazane nam przez rząd angielski po śmierci Pana Marszałka Piłsudskiego, a także rozmowę ogólną na temat bieżącej sytuacji politycznej. Minister Simon rozpoczął rozmowę od słów uznania dla wielkich zasług ś.p. Pana Marszałka i dla politycznego talentu zmarłego. Nawiązując do sytuacji obecnej, w formie przyjacielskiej wymiany myśli zapytał się mnie, kto objął w Polsce stanowisko Pana Marszałka. Odpowiedziałem przypominając, że Pan Marszałek dzierżył w chwili śmierci swojej stanowisko jedynie ministra spraw wojskowych oraz generalnego inspektora sił zbrojnych. Wskazałem, że oba te stanowiska zostały obsadzone, stosownie do polecenia zmarłego, przez pp. generałów Kasprzyckiego i Rydza-Śmigłego.

Sir John Simon przeszedł wówczas do tematu, który, jak mi wiadomo, w ostatnich czasach zaprzęta uwagę tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych, a mianowicie kwestji, czy układ o wzajemnej pomocy francusko-sowieckiej może być interpretowany jako podważający w jakimkolwiek stopniu znaczenie prawne układów lokarneńskich. Sir John rozpoczął od tego, że w gruncie rzeczy układy te niewiele dają W. Brytanji, natomiast nakładają na nią daleko idące zobowiązania. „Niemniej”, dorzucił minister Simon, „układy te szanujemy i szanować dalej w całej pełni będziemy. Niemcy dotychczas ceniły sobie ten układ jako instrument polityczny gwarantujący i im bezpieczeństwo od ściany zachodniej. Obecnie, czując się silniejsze, do gwarancji tej odnoszą się z mniejszą sympatją”. W tem miejscu wtrąciłem, że o ile mi wiadomo, prawnicy Foreign Office mieli poddać badaniu układ wzajemnej pomocy francusko-sowiecki pod kątem zobowiązań lokarneńskich. Sir John dał mi do zrozumienia, że tak jest w istocie, i zaczął mi sam tłumaczyć, że jego zdaniem

pakty lokarneńskie nie są w niczem naruszone. Celem sprecyzowania rozmowy powiedziałem mu, że prima facie sędzę, że wątpliwość mogłaby dotyczyć jednego właściwie wypadku, a mianowicie wypadku, w którym w razie zaistnienia konfliktu Rada Ligi nie byłaby w stanie powziąć jednomyślnej decyzji. Wówczas wytworzyłaby się sytuacja przewidziana w alinea 7. artykułu 15. Paktu Ligi (t.zw. wojna legalna). Zapytałem się, czy ten wypadek, w którym, stosownie do układu o pomocy wzajemnej francusko-sowieckiej, kraje te udzieliłyby sobie pomocy, został poddany szczegółowej analizie. Sir John odpowiedział mi, że owszem, i dodał, że jeśli np. traktat gwarancyjny polsko-francuski z r. 1925, zawarty równocześnie z paktem reńskim, nie może być traktowany jako sprzeczny z tym paktem, tak samo pakt wzajemnej pomocy francusko-sowiecki, oparty na tych samych zasadach, sprzeczności takiej nie może zawierać.

Zapytałem się następnie ministra Simona, czy może mnie poinformować na temat ewentualnych zamierzeń tutejszego rządu w stosunku do problemu niemieckiego i czy w szczególności ostatnia mowa kanclerza Hitlera nie miałyby być wyzyskana jako punkt wyjścia do dalszej akcji politycznej, słyszałem bowiem, że ambasador angielski w Berlinie p. Phipps otrzymać miał polecenie uzyskania od rządu niemieckiego autorytatywnych wyjaśnień w odniesieniu do punktów poruszonych w przemówieniu niemieckiego kanclerza. Sir John odpowiedział mi, że narazie rząd angielski zbiera jeszcze elementy dla ścisłego zobrazowania sytuacji i że istotnie ambasador angielski w Berlinie postawił rządowi niemieckiemu szereg pytań, z prośbą o wyjaśnienia. M.i. interesuje się rząd angielski ponownie projektem zachodnio-europejskiej konwencji lotniczej, przewidując równocześnie znaczne trudności w wprowadzeniu go w życie. Trudności dotyczą m.i. metody naprawdę skutecznego ograniczenia broni lotniczej, które komplikuje łatwość adaptacji aparatów cywilnych dla celów wojskowych. Przy tej sposobności minister Simon zapytał się mnie, czy znam całą treść przemówienia kanclerza Hitlera. W Anglii zwrócono uwagę zwłaszcza na 13 punktów, wyliczonych przez kanclerza na końcu przemówienia, natomiast bardzo nieliczne tylko jednostki zapoznały się z całością. Tymczasem wspomniane punkty mogą być ocenione jako bardziej umiarkowane niż inne ustępy przemówienia, które zawierały, jak stwierdził Simon, „bardzo daleko idące konstatacje”... Odpowiedziałem, że przemówienie znam w całości, mając możliwość wysłuchania go bezpośrednio w radjo<sup>x</sup>.

Następnie poruszył minister Simon ostatnią sesję Rady i dotknął w szczególności raportu przyjętego w sprawie Abisynji. Skoro powiedziałem mu, że

<sup>x</sup> Analizując część pierwszą przemówienia Hitlera, podniósł Simon deklarację kanclerza dotyczącą dalszego odnawiania układu polsko-niemieckiego po upływie 10-lecia i zapytał się mnie, czy przywiązujemy do tej deklaracji wielką wagę. Odpowiedziałem, że o ile mi wiadomo, Hitler w rozmowach z nami sprawę tą w ten sposób stawiał. Publiczna enuncjacja nie zawiera więc nowego dla nas elementu, jakkolwiek oczywiście możemy ją określić jako pozytywną.

co do dalszego rozwoju konfliktu pomimo decyzji Rady panują, jak słyszę, dalej poważne obawy, minister Simon wypowiedział zdanie, że nie przeceniając uzyskanego w Genewie rezultatu, można przyjąć jako rezultat dodatni dwie okoliczności: 1) że obawa natychmiastowych kroków wojennych została uchylona, 2) co ważniejsze, że kompetencja Rady Ligi do śledzenia dalszego przebiegu konfliktu i do podjęcia w razie potrzeby odpowiednich kroków została zawarowana. Jako dalszą korzyść, którą udało się osiągnąć ministrowi Edenowi w Genewie, wymienił utrzymanie Włoch w ramach ligowej procedury. Minister Simon nie zaniedbał tej sposobności, ażeby podkreślić, że jakkolwiek akcja p. Edena w Genewie była zgrabna i skuteczna, cały ciężar przygotowania dyplomatycznego i decyzji spoczywał na centrali. Horoskopy jego jednak na przyszłość nie były zbyt optymistyczne, wyraził tylko ogólne przypuszczenie, że pogarszająca się sytuacja finansowa Włoch oraz niechęć ludności włoskiej do wojny – ewentualnie inne jeszcze okoliczności – będą mogły może w ciągu lata pozwolić na pokojowe załatwienie konfliktu!

Tego samego dnia, przed wizytą moją u ministra Simona, odwiedziłem ambasadora francuskiego p. Corbin. Z wyjaśnień danych mi przez niego, skompletowanych w miarę możliwości u innych informatorów, zdaje się wynikać, że rząd angielski szukać zamierza sposobu posuwania się etapami. Obawiając się, przynajmniej narazie, większych konferencji i połączonej z takimi konferencjami szerokiej dyskusji w prasie i opinii, stara się wyzyskać jaknajskuteczniej drogę poufnych rokowań dyplomatycznych. Sprawa lokarneńskiej konwencji lotniczej wysuwa się na plan pierwszy w tej dyplomatycznej pracy przygotowawczej. Ze strony francuskiej, jak mogłem wnosić, niema obecnie bardzo ostrego sprzeciwu przeciw traktowaniu tej kwestii odrębnie od innych. P. Corbin powiedział mi tylko, że rząd francuski pragnie, aby ewentualne negocjacje na temat konwencji lotniczej nie były traktowane jako cel sam w sobie, lecz jako jeden z etapów prowadzących do rozwiązań ogólnych. Rozwiązania te tymczasem zdają się być muzyką ciągle oddalającą się przyszłości.

Edward Raczyński  
Ambasador Rzeczypospolitej.

PS. W dniu dzisiejszym, już po podpisaniu niniejszego raportu, otrzymałem wiadomość o wręczeniu przed dwoma dniami przez ambasadora Hoescha ministrowi Simonowi memorandum na temat lotniczego układu lokarneńskiego. Powyższa konkretna wiadomość potwierdza wrażenie, jakie odniosłem z rozmowy z ministrem Simonem i ambasadorem Corbin, że projekt negocjowania etapami jest tutaj traktowany realnie.

Jak się zdaje, niedyskrecja o istnieniu memorandum niemieckiego pojawiła się tutaj wbrew ministrowi Simonowi, który rzecz całą starał się utrzymać

w wielkiej tajemnicy aż do swego przemówienia jutrzejszego w Izbie Gmin i który miał rzekomo zataić wiadomość o tem memorandum nawet wobec swych współpracowników w Foreign Office.

Dn. 30 maja 1935 r.<sup>54</sup>

*AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Waszyngton, 18*

## 188

### *31 maja, raport poła w Bukareszcie o stanie stosunków rumuńsko-radzieckich*

31 maja [193]5

Tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

[W sprawie:] stosunków rum.-sowieckich

Rola przydzielona przez Francję w realizowanym obecnie planie bezpieczeństwa zaczyna się powoli wyjaśniać. Pod tym względem bardzo cennem było wynurzenie jednego z wyższych oficerów sztabowych rumuńskich wobec płk. Kowalewskiego w sprawie projektowanego zdemilitaryzowania przez Sowiety szerokiej zony na całym terytorjum na wschód od Dniestru. Będzie to oznaczało niemal całkowite odciążenie Rumunji na wschodzie. Mając w pamięci kategorię stwierdzenie Premjera i p. Titulesco, że o tranzycie wojskowym sowieckim przez Rumunję nie może być mowy, należy dojść do wniosku, w zestawieniu z koncepcją zdemilitaryzowanej zony, że do formalnego układu między Rumunją a Sowietami przynajmniej co do przemarszu, a nie co do przejazdu przez Rumunję armji sowieckiej nie dojdzie. Z drugiej strony p. Titulesco stwierdza, że na żaden akt pomocy dla Czechosłowacji przeciwko Niemcom nie pójdzie, co również zdaje się potwierdzać, że Rumunja na zostanie krajem strategicznie-tranzytowym w układzie czesko-sowieckim przynajmniej prawnie lub formalnie się nie godzi, dopóki nie wypłynie czynnik węgierski.

<sup>54</sup> Kopie raportu przesłano ambasadom w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie i Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

Wczoraj byłem u ministra wojny gen. Angelescu i zastałem tam Premjera. Wywiązała się rozmowa, podczas której obaj rozmówcy z egzaltacją mówili o niezniszczalnej wartości, opartej na wiekowej tradycji i na żywiołowym splocie interesów, aljansu polsko-rumuńskiego.

Postawiłem retoryczne pytanie: „De quelle façon les deux systèmes de sécurités, l'un que la France est en train d'établir et l'autre continué par l'alliance polono-roumaine peuvent-ils se croiser sans que le nôtre ait à souffrir. C'est la question à laquelle la Roumanie doit repondre puisque c'est elle qui est le point de croisement”. Na to Premier odpowiedział mi, że aljans z Polską jest dla Rumunji istotą rzeczy, wtedy gdy inne systemy bezpieczeństwa mają charakter raczej formalny „ce sont plutôt des lettres”, i że do niczego sprzecznego z aljansiem polsko-rumuńskim Rumunja zobowiązać się nie może.

Z rozmowy tej wnioskuję, że bezwątpienia nowe zobowiązania polityczno-strategiczne będą przez Rumunję powzięte w ramach francuskiego systemu, ale że formalnie przymierze z nami ma pozostać nienaruszone. W tym ostatnim punkcie tkwi teraz bezwątpienia cała delikatność problemu i wskutek tego wielka wstrzeźliwość czynników rumuńskich w ujawnianiu nam szczegółów opracowywanego planu. Król, a zapewne również wojskowość rumuńska muszą wysuwać jeszcze poważne zastrzeżenia, gdyż Francja przyobiecanych kredytów wojskowych dotąd jeszcze nie udzieliła i Min. Skarbu Antonesco wrócił z Paryża bez konkretnego rezultatu. Nie ulega jednak wątpliwości, że rzecz załatwiona być musi. Czesi okazali się pod tym względem znacznie bardziej ufni od Francuzów, ofiarowując Rumunji żadną kalkulacją nie dającą się usprawiedliwić pożyczkę na 200 milionów koron i kredyt 10-letni na 700 milionów koron.

W świetle tych fragmentów pochodzących z różnych źródeł informacji i danych z ogólnej konjunktury można ustalić w przybliżeniu rolę Rumunji we francuskim systemie bezpieczeństwa w sposób następujący przy hipotezie konfliktu czesko-niemieckiego.

Czeska armja (według danych od Attaché Wojskowego niemieckiego) miałaby się wycofać na Słowacyznę, koncentrując się na możliwie najkrótszym froncie, i prowadzić tutaj defenzywę przy pomocy technicznej broni sowieckiej (lotnictwo, czołgi). Samoloty sowieckie mogą zawsze drogą powietrzną „bez zgody i wiedzy” Rumunji przybyć na Słowacyznę, czołgi można drogą dunajową przewieźć w części już zawczasu do Czechosłowacji, a po powstaniu konfliktu mogą one na podstawie tajnego układu być przewożone w sposób kamuflowany przez Rumunję lub nawet dalej Dunajem pod presją Rumunji. To samo może dotyczyć przewozu wojskowej obsługi technicznej i części zapasowych. Defenzywa czeska na Słowacyznie może mieć powodzenie tylko przy zapewnieniu neutralności węgierskiej i polskiej. Można z całą już pewnością twierdzić, że trzymanie w szachu Węgrów bierze na siebie Rumunja. Doktryna

wojskowa rumuńska stwierdza, że przy zapewnieniu spokoju na wschodzie i przy możliwości koncentracji całych sił na zachodzie Rumunja ma zapewnioną decydującą przewagę nad Węgrami. Utworzenie przez Sowiety zony zdemilitaryzowanej nad Dniestrem daje Rumunji właśnie możliwość natężenia całości sił przeciwko Węgom. W takim stanie rzeczy Sowiety wygrywają pierwszy atut, że ze swej strony zabezpieczają się od strony Rumunji od gry casus foederis traktatu aljansowego polsko-rumuńskiego, i drugi, że całość swych sił mogą przenieść na granicę polską, aby tutaj conajmniej szachując nas zapewnić naszą neutralność w stosunku do Czechosłowacji.

O dalej idącej aktywnej pomocy sowieckiej dla Czechosłowacji można mówić narazie tylko hypotetycznie. Wrazie jeżeli Węgry się nie ruszą, być może pomoc ta nie jest przewidziana, przynajmniej p. Titulesco kategorycznie to stwierdza. Wrazie ruszenia się Węgień siły rumuńskie dla ich poskromienia są zupełnie wystarczające. Tutaj jednak rzecz znamionną powiedział mi przed paru dniami poseł włoski. Uważa on mianowicie, że w razie konfliktu niemiecko-czeskiego Rumunja będzie musiała zażądać od Węgień zupełnie realnych gwarancyj neutralności, a w razie odmowy wystąpić zaczepnie. Takim zabezpieczeniem może być obsadzenie linii kolejowych prowadzących z Rumunji poprzez Węgry do Czechosłowacji. Wrazie poważnej sytuacji na froncie czeskim po tych liniach mogłyby pójść wojska rosyjskie na Słowacyznę. Według zdania p. Ugo Sola Węgry nie będą miały innego wyjścia, jak na takie obsadzenie się zgodzić. Te sądy wydają mi się zbyt pesymistyczne, niepokoi mnie to jednak, że idą one od posła włoskiego. Zresztą twierdzi mi on stale, że zobowiązania tranzytowe rumuńskie mogą się okazać znacznie dalej idące, niż to się może wydawać obecnie. Z pewnym zdziwieniem stwierdzam u posła włoskiego, że na perspektywę interwencji sowieckiej w Środkowej Europie patrzy bez niechęci, a traktuje to raczej jako zło konieczne, a obawy wsparcia przez Sowiety stanowiska Jugosławji negliżuje. Tak samo jeżeli chodzi o sprawę opieki włoskiej nad Węgrami, widzę u niego jakgdyby jakąś rezygnację.

Przy takim ujęciu sprawy, o ile przemarsz wojsk sowieckich nie zostanie dopuszczony, Rumuni mogą formalnie twierdzić, co też robią, że nie uczynią nic, co by się sprzeciwiało aljansowi z Polską. Na tym formalnem stanowisku zechcą zapewne stać w przyszłości, akcentując swoją podrzędną, jeżeli chodzi o moment czynny, rolę we francuskim systemie bezpieczeństwa. Król z pewnością usunie wszystkie momenty natury politycznej, któreby mogły wywołać nasz protest. Potwierdzenie o zdecydowanie opornem stanowisku Króla, o ile chodzi o widoki jakichkolwiek układów politycznych z Sowietami, otrzymuję ze wszystkich stron. Twierdzi to z dużą pewnością siebie Poselstwo niemieckie, a dziś stwierdził to wtajemniczony zwykle dobrze w sprawy pałacowe p. Nae Ionesco. Pozatem mam to wyczucie, że najniebezpieczniejszy moment już minął, gdyż w opinii rumuńskiej zaznacza się coraz wyraźniej reakcja przeciwko zbyt „nieopatrnej polityce wschodniej”. Akcja наша pośród czynników

---

politycznych oraz niemiecka w sferach gospodarczych wywiera nieznacznie swoje skutki. Mimo to obawiam się, że mogą zaistnieć w stosunku do nas takie „incompatibilités” charakteru strategiczno-wojskowego, które będą oznaczały stawianie na dwa konie i które będą mogły być wyjaśnione tylko w rozmowach międzysztabowych<sup>55</sup>.

Posel R.P.  
M. Arciszewski

*AAN, Poselstwo Budapeszt, 10*

---

<sup>55</sup> Kopie raportu przesłano do poselstw w Pradze, Belgradzie i Budapeszcie.

## 189

*3 czerwca, pismo podsekretarza stanu do ambasadora w Berlinie:  
ocena ostatniego przemówienia kanclerza Niemiec*

WARSZAWA, dnia 3<sup>o</sup> czerwca 1935 r.

TAJNE

Do Pana Ambasadora R.P.  
w Berlinie

W związku z ostatnią mową kanclerza Hitlera w Reichstagu, mającą niewątpliwie duże znaczenie w rozwoju międzynarodowej sytuacji politycznej, przesyłam dla wiadomości i orientacji Pana Ambasadora poniższą ocenę sytuacji.

Kanclerz Hitler miał, jak się zdaje, na celu wykazanie przede wszystkim wobec Anglii realnej chęci umożliwienia pomyślnych rozwiązań w pewnych najbardziej Anglję obchodzących problemach zbrojeniowych. Rezultat wstępny został de facto osiągnięty, gdyż mowa spotkała się w Anglii ze strony najmiarodajniejszej (Baldwin) z przyjęciem naogół przychylnym.

Ze strony rządowej francuskiej nie przejawiają się dotąd tendencje do rozmów w sprawach zbrojeniowych, natomiast biura Quai d'Orsay pracują (jak to wynika z załączonej notatki z rozmowy pp. Min. Komarnickiego i Dyr. Gwiazdoskiego z p. Bargeton, dyrektorem politycznym na Quai d'Orsay, dn. 24 maja<sup>1</sup>) w kierunku ponownego ożywienia rozmów na temat paktów multilateralnych i w tym względzie pragną odwołać się do propozycji o wschodnio-europejskim multilateralnym pakcie nieagresji, konsultacji i nieudzielania pomocy napastnikowi, którą Rząd niemiecki uczynił w marcu b.r. pod naciskiem ministrów Simona i Edena w czasie rozmów mężów stanu angielskich z niemieckimi w Berlinie. Jak wiadomo, propozycja ta, traktowana początkowo jako poufna, została następnie ze strony niemieckiej, na skutek dalszej démarche angielskiej, potwierdzona w okresie konferencji w Stresie, z zaznaczeniem, iż Rząd niemiecki zasadniczo jej nie cofa nawet w wypadku zawarcia przez pewne państwa układów bilateralnych. Obecnie, jak wynika z ostatnich informacji, jeszcze niesprawdzonych, Rząd niemiecki, powołując się na zawarcie traktatu francusko-sowieckiego, wydaje się dążyć do wycofania się z powyższego oświadczenia danego stronie angielskiej. Należy wreszcie

---

<sup>1</sup> Dok. nr 179.



dodać, iż, stosownie do posiadanych informacji, angielska akcja urzędowa w tej sprawie powodowana była pragnieniem znalezienia kompromisu między stanowiskami Francji i Niemiec i umożliwienia w ten sposób dalszych rozmów na tematy z punktu widzenia angielskiego bardziej istotne (Locarno lotnicze, ograniczenie zbrojeń).

Obecnie mowa Hitlera stwarza sytuację, w której punkty widzenia angielski i francuski ścierać się będą w sposób prawdopodobnie wyraźniejszy. Rząd angielski w obliczu niebezpieczeństwa zbrojeń pragnie, jak to wynika z mowy Baldwina wygłoszonej w Izbie Gmin dn. 22 maja, przede wszystkim dostosować do nowej sytuacji siłę obronną Anglii i Imperjum, dąży on jednak równocześnie do nawiązania konkretnych rozmów z Niemcami na temat ograniczenia sił morskich, Locarna lotniczego i ograniczenia w pierwszym rzędzie sił lotniczych. Ma on nadzieję, że w rezultacie Locarna lotniczego będą mogły nastąpić rozmowy o ograniczeniu sił powietrznych do określonego maximum.

Rząd francuski nie wydaje się dążyć w tej chwili do rozmów w zakresie rozbrojenia bez uprzedniego doprowadzenia do projektowanych przez siebie multilateralnych paktów. Wydaje się nawet, że ożywianie rozmów na temat paktów ze strony Francji ma w pewnym stopniu na celu odciążenie Anglii od innych rokowań, któreby naruszały zasadę rezolucji francusko-angielskiej z 3 lutego b.r. co do nierozdzielności rokowań w poruszonych w niej sprawach. Zasada ta jednak będzie właściwie w najbliższych dniach naruszona przez rokowania morskie niemiecko-angielskie, mające rozpocząć się w Londynie 4 czerwca b.r.<sup>2</sup>

Wyżej opisane tendencje nawrotu do ożywienia rozmów na temat paktów multilateralnych nie leżą w zasadzie po linii polityki polskiej, która zawsze dąży do osiągnięcia takich rezultatów, których korzyść dla konsolidacji stosunków międzynarodowych jest realną. Natomiast rozmowy dążące do ograniczenia zbrojeń, choćby początkowo tylko w pewnych zakresach (tendencja polityki angielskiej), wydają się ważniejsze i bardziej istotne. – Powyższe

---

<sup>2</sup> Rokowania toczące się w Londynie (na czele niemieckiej delegacji stał Joachim von Ribbentrop) zakończyły się podpisaniem 18 czerwca niemiecko-brytyjskiej umowy morskiej. Dokument ustalał stosunek tonażu pomiędzy flotą wojenną wszystkich państw Brytyjskiej Wspólnoty Narodów a Kriegsmarine na 100:35 w każdej z kategorii okrętów oprócz okrętów podwodnych, w odniesieniu do których pozostawiano stronie niemieckiej wolną rękę. Umowa pośrednio stanowiła zgodę Wielkiej Brytanii na naruszenie postanowień traktatu wersalskiego dotyczących kwestii morskich; zob. dok. nr 205, 210, 212 i 214.

uwagi mogą posłużyć Panu Ambasadorowi jako materiał orientacyjny w razie rozmów lub zapytań o charakterze nieurzędowym<sup>3</sup>.

PODSEKRETARZ STANU:

*Jan Szembek<sup>f</sup>*

*AAN, Ambasada Berlin, 1317*

## 190

*[po 3 czerwca], niepodpisana notatka z rozmowy  
ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Niemiec  
w sprawie układu francusko-radzieckiego*

Rozmowa P. Ministra Becka z Ambasadorem v. Moltke dn. 3 czerwca 1935 r.

P. v. Moltke złożył P. Ministrowi memorandum w sprawie stosunku układu francusko-sowieckiego do umów locarneńskich.

Rząd niemiecki uważa układ francusko-sowiecki za niezgodny z Locarnem. Atakuje on głównie punkt 1-y Protocole de Signature.

Pozatem zakomunikował poufnie, ustnie, treść memorandum niemieckiego w sprawie paktu lotniczego, złożonego wyłącznie rządowi brytyjskiemu.

Ambasador odczytał ustęp memorandum w sprawie paktu lotniczego: Rząd niemiecki rozumie, że przepisy Locarna mogą być zastosowane, jeżeli pozostali sygnatarjusze, odwołując się do Rady Ligi, znajdą sposób pozwalający Niemcom partycypować w konsultacji na prawach równości.

Ambasador dodał, że jest to ważne w wypadku nienależenia Niemiec do Ligi Narodów. Stanowisko to Niemiec w odniesieniu do paktu francusko-rosyjskiego i do paktu lotniczego nie powinno być uważane jako chęć naruszenia całości układów locarneńskich. Co do ewentualnego pozostania Niemiec w Lidze, to jest to możliwe jedynie na zasadach wyłożonych w mowie Hitlera.

Przy doręczaniu nam jako sygnatarjuszom układów locarneńskich memorandum o stosunku umowy francusko-sowieckiej do Locarna ma p. v. Moltke polecone, aby nas uprzedzić, że równocześnie została przez Niemcy poruszona

<sup>3</sup> Dokument wysłano do ambasadorów w Paryżu, Berlinie, Londynie, Rzymie, Moskwie, Waszyngtonie i Ankarze, do delegata przy Lidze Narodów w Genewie oraz do posłów w Brukseli, Pradze, Sztokholmie, Helsinkach, Rydze, Tallinie, Bukareszcie, Budapeszcie i Belgradzie.

sprawa możliwości déclenchement automatique gwarancji francuskich. O ile mu wiadomo, sprawa ta nie obchodzi Polski bezpośrednio, gdyż między Polską a Francją po układzie locarneńskim żadne inne umowy nie zostały zawarte.

P. Minister Beck odpowiedział, że umowy (obligations antérieures) polsko-francuskie są powszechnie znane i żadnych nowych umów od 1925 roku nie zawarto.

Pozatem ambasador v. Moltke poruszył sprawę umowy bilateralnej w sprawie żeglugi <sup>d</sup>śródlądowej<sup>d</sup>.

P. Minister Beck odpowiedział, że jesteśmy związani układem kolektywnym, z którego wypływają dla nas pewne obowiązki. Wobec tego ze względu na innych sygnatarjuszy nie możemy angażować się w układy dwustronne w tej sprawie.

AAN, *Ambasada Berlin, 1319*

## 191

*4 czerwca, raport ambasadora w Londynie o rozmowie z ambasadorem Włoch w związku konfliktem włosko-etiopskim*

4-go czerwca 1935 r.

Tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

RAPORT POLITYCZNY Nr 14/35  
Rozmowa z ambasadorem Grandim na temat Abisynji.

W dniu wczorajszym na przyjęciu u ministra spraw zagranicznych w Foreign Office (jedynym przyjęciu w czasie żałoby narodowej<sup>4</sup>, w którym byłem zmuszony uczestniczyć) miałem sposobność przeprowadzić nieco dłuższą rozmowę z tutejszym ambasadorem włoskim p. Grandim. Rozpoczęliśmy ją od zagadnienia bezpieczeństwa, a w szczególności od sprawy negocjacji na temat

<sup>4</sup> Chodzi o żałobę narodową zarządzoną przez polskie władze państwowe po śmierci marszałka Piłsudskiego.

zachodniej konwencji lotniczej. Ambasador Grandi powiedział mi, iż posiada na ten temat nadzwyczaj mało informacji, gdyż wszystkie rozmowy przerwane zostały do Rzymu. Natomiast nie tał przedemną, że ma wiele trudności i przykrości w związku ze sprawą Abisynji. Na chwilę przed naszą rozmową podszedł do p. Grandiego premier MacDonald, który wyraził mu niepokój rządu angielskiego z powodu stanowiska zajętego przez Włochy. Ambasador Grandi nie próbował wobec mnie ukrywać znanych mu intencji Rzymu. Powiedział mi wręcz, <sup>d</sup>że starcie jest nieuchronne i że nastąpi prawdopodobnie w pierwszych dniach października, po zakończeniu pory deszczowej<sup>d</sup>. Ostatnie negocjacje genewskie pozwoliły nieco zyskać na czasie i pozwoliły przedewszystkiem Włochom na niezrywanie z Ligą Narodów. Rząd włoski jest zdecydowany uzyskać w Abisynji stanowisko zbliżone do stanowiska Anglii w Egipcie lub Francji w Maroku, a więc dąży, jak mówił Grandi, <sup>d</sup>nie do zniszczenia państwa abisyńskiego, lecz do poddania go swoim dyrektywom<sup>d</sup>. Być może, mówił, w razie stu-procentowego energicznego poparcia Anglii i Francji byłoby się obyło bez wojny. Teraz jednak ta możliwość wydaje się być stracona. Skoro wyraziłem przypuszczenie, że p. Mussolini dlatego gromadzi tak znaczne siły w Abisynji, aby w miarę możliwości zakończyć kampanję w jaknajkrótszym czasie, p. Grandi odpowiedział, że wydaje się to wykluczonym i że odwrotnie, trzeba się liczyć z długą wojną kolonialną przeprowadzaną etapami, podobnie jak dawne francuskie kampanje w Algierze, a ostatnio akcja francuska w Maroku. Skoro nadejdzie moment decydujący, Anglia będzie musiała się zdecydować, czy stanie po stronie Włoch, czy też Abisynji. W najgorszym wypadku, a więc opuszczenia przez Włochy Ligi, Włochy i tak sobie dadzą radę z Anglią, tak jak i dały sobie radę Niemcy, o kontakt z którymi rząd angielski dalej zabiega, pomimo zerwania przez nich z Genewą. <sup>e</sup>P. Grandi rozumie, że rząd obecny w przededniu wyborów<sup>5</sup> i dla wytrącenia broni politycznej z rąk Labour Party tem silniej podkreślać musi charakter pro-genewski swojej polityki<sup>e</sup>. Polityka powyższa pozwala na dobrojenie Anglii w imię kolektywnego bezpieczeństwa, a więc w imię zasady, którą Partja Pracy jaknajgoręcej popiera. Ta okoliczność utrudnia porozumienie angielsko-włoskie w dzisiejszym okresie i naraża rząd włoski na przykry i stały nacisk ze strony Londynu. Nacisk ten jednak rząd włoski wytrzyma. Stoi on na stanowisku, że o ile nie potrafiłby obecnie uporać się z Abisynją, to na wypadek konfliktu w Europie byłby narażony na atak Abisynji, dążącej do opanowania wybrzeża morskiego. Rozgrywka o kolonie włoskie, a więc Erytreję i wybrzeże Somali, musi mieć miejsce w Afryce i żadne późniejsze ewentualne sukcesy w Europie nie pozwoliłyby Włochom odrobić strat, któreby mogły ponieść na terenie. „Sytuacja więc nie jest taka jak sytuacja dawnych posiadłości afrykańskich Niemiec, których los rozegrał się nad Renem...”. P. Grandi rozpatrywał

<sup>5</sup> Wybory parlamentarne w Wielkiej Brytanii odbyły się 14 listopada (zwyciężyła Partia Konserwatywna).

następnie rolę Ligi narodów, wyrażając przekonanie, że instytucja genewska, zbudowana w interesie państw zwycięskich i „stacyjnych”, w gruncie rzeczy daje największe możliwości państwom „dynamicznym”.

Myśli swojej nie precyzował, lecz można było zrozumieć, że zerwanie pomiędzy Rzymem a Genewą uważałby osobiście za fakt ubolewania godny.

Na tym samym wieczorze był obecny p. Eden i on w rozmowie z jednym z obecnych dyplomatów wyrażał się pesymistycznie o sytuacji w Abisynji, pomimo akcji, którą rozwinął był niedawno w Genewie i którą tutaj podnoszą jako sukces o zasadniczym i trwałym znaczeniu<sup>6</sup>.

Edward Raczyński  
Ambasador Rzeczypospolitej

*AAN, Ambasada Berlin, 249*

## 192

*5 czerwca, raport delegata przy Lidze Narodów  
w związku z utworzeniem Komitetu Trzynastu*

5-go czerwca [193]5

Tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

[W sprawie:] prac Komitetu 13-u.

Rada L.N. w rezolucji przyjętej w dniu 17-ym kwietnia b.r. powołała do życia Komitet 13-u państw dla zbadania zarządzeń, w szczególności natury gospodarczej i finansowej, które mogłyby w przyszłości być zastosowane przeciw państwu, członkowi lub nieczłonkowi Ligi, winnemu zagrożenia pokoju w Europie wskutek jednostronnego wypowiedzenia przez niego ciężących na nim zobowiązań międzynarodowych. W skład Komitetu weszły następujące państwa: W. Brytania, Kanada, Chili, Hiszpanja, Francja, Węgry, Włochy, Holandia, Polska, Turcja, Sowiety i Jugosławja. Komitet zebrał się na pierwszą sesję

<sup>6</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie i Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

dnia 24-go maja b.r. Przed rozpoczęciem prac Komitetu pewne koła Sekretarjatu kolportowały uporczywie pogłoski, jakoby <sup>d</sup>Rząd brytyjski przywiązywał szczególną wagę<sup>d</sup> do prac Komitetu i że w związku z tem p. Eden miał objąć przewodnictwo Komitetu. Zapytywani przeze mnie parokrotnie, w czasie sesji Rady, członkowie delegacji angielskiej w sposób kategoriyczny <sup>d</sup>zdementowali te pogłoski<sup>d</sup>, stwierdzając, że niema mowy nawet o tem, aby p. Eden miał brać udział w pracach Komitetu. Samo rozpuszczanie tych pogłosek wskazywało na to, że Sekretarjat przywiązuje dużą wagę do prac Komitetu, które prawdopodobnie w jego mniemaniu miałyby przyczynić się do podniesienia mocno zachwianego w ostatnich latach autorytetu Ligi. Zresztą ta tendencja Sekretarjatu ujawniała się także w toku prac Komitetu, na posiedzenia przybywali wyjątkowo licznie wpływowi urzędnicy Sekretarjatu, którzy w widoczny sposób porozumiewali się z delegacjami <sup>d</sup>przejawiającymi szczególną inicjatywę, a więc w pierwszym rzędzie z delegacją francuską i sowiecką<sup>d</sup>.

Przed pierwszym posiedzeniem Komitetu Delegacja francuska rozesłała swój memoriał (vide załącznik C.O.S.S./2<sup>7</sup>), który wedle jej intencji miał stanowić podstawę prac Komitetu. Delegacja polska otrzymała tekst memoriału w przeddzień jego opublikowania, co wskazywało na <sup>d</sup>brak ze strony delegacji francuskiej jakiegokolwiek zamiaru uprzedniego porozumienia się z nami<sup>d</sup> i ewentualnego uzgodnienia tekstu. Należy zauważyć, że jak wynikało z rozmów z członkami delegacji <sup>d</sup>sowieckiej, francuzi porozumiewali się z nią od pewnego czasu<sup>d</sup> co do niektórych punktów swego memorandum. Również przed rozpoczęciem prac Komitetu został rozesłany memoriał Sekretarjatu, będący jedynie wykazem dokumentów Ligi mogących być użytymi przez Komitet (vide zał. C.O.S.C/1).

Memoriał francuski odbiega w wielu punktach od rezolucji Rady, bądź uzupełniając ją w sposób arbitralny, bądź wykraczając świadomie poza jej ramy. Rezolucja Rady nie precyzowała, na jakim artykule Paktu mają się oprzeć prace Komitetu (z tekstu jej wynikało, że chodzi raczej o <sup>d</sup>art. 16-y<sup>d</sup>). Pozatem rezolucja Rady w niczem nie przesądzała kwestji formy prawnej, w jaką miałyby być ujęte rezultaty prac Komitetu 13-u (poprawki do Paktu, rezolucja interpretująca, specjalna konwencja i t.p.). Tymczasem <sup>d</sup>memoriał francuski opiera się całkowicie na artykule 11 Paktu<sup>d8</sup>, eliminując w ten sposób niemiły dla wielu państw, między innymi dla Anglii, artykuł 16-y. Oparłszy się na artykule 11-y i na raporcie interpretacyjnym z 1927 r., memoriał francuski wyłącza

<sup>7</sup> Załączników brak.

<sup>8</sup> Zgodnie z tym artykułem w razie wojny lub zagrożenia wojną sekretarz generalny Ligi był zobowiązany zwołać posiedzenie Rady na żądanie któregośkolwiek członka organizacji. Każdy członek miał też prawo zwrócić uwagę Zgromadzenia lub Rady na sytuację niebezpiecznie wpływającą na stosunki międzynarodowe i zagrażającą pokojowi.

procedurę zmiany Paktu i proponuje wykonanie rezolucji Rady <sup>d</sup>w drodze europejskich regionalnych protokołów<sup>d</sup>. Koncepcja regionalnych protokołów, przewidujących sankcje na wypadek pogwałcenia traktatów, ma znaczenie szersze i może być rozumiana jako <sup>d</sup>próba wskrzeszenia<sup>d</sup>, oczywiście w zupełnie <sup>d</sup>specjalnej formie, Paktu Wschodniego<sup>d</sup>. Uporczywość, z jaką koncepcji tej broniła Delegacja francuska, bezwzględne poparcie okazane przez delegację sowiecką <sup>d</sup>daje wiele do myślenia<sup>d</sup>, to też uważałem za swój obowiązek stanąć od razu w formie stanowczej <sup>d</sup>po stronie przeciwników<sup>d</sup> tej koncepcji, która wyrastała do znaczenia nowej kombinacji dyplomatycznej, zmuszającej nas do wypowiedzenia się w pewnym określonym kierunku, rzekomo na podstawie dawnych zobowiązań, wynikających z Paktu Ligi Narodów.

Memorjał francuski świadomie rozszerza pojęcie zobowiązań międzynarodowych, których pogwałcenie powodowałoby zastosowanie środków represyjno-prewencyjnych. Rezolucja Rady mówiła wyraźnie o takich zobowiązaniach, które dotyczą bezpieczeństwa europejskiego i których pogwałcenie może zagrażać pokojowi. Tymczasem memorjał francuski rozróżnia dwie kategorie zobowiązań: 1) takie, których pogwałcenie wymagałoby zastosowania sankcji, ponieważ jednocześnie z tem pogwałceniem państwo ujawniło swe zamiary agresywne, np. przez powiększenie zbrojeń, przez stworzenie rezerw surowców i t.p.; 2) takie zobowiązania „auxquels s'attache une importance politique essentielle”. Ta druga kategoria wychodzi poza ramy rezolucji Rady i mogłaby np. obejmować zobowiązania mniejszościowe. Należy zauważyć, że z naszej strony zwracaliśmy uwagę w prywatnych rozmowach delegacji francuskiej na potrzebę uzgodnienia definicji zobowiązań międzynarodowych z rezolucją Rady, ale nie wywołało to żadnego skutku i doprowadziło tylko do dość gwałtownej wymiany zdań między mną a p. Massigli'm. P. Massigli powiedział mi wówczas, że stanowisko nasze pokrywa się ze stanowiskiem zajętem w stosunku do prac Komitetu przez prasę i opinię publiczną niemiecką, która, jak wiadomo, ujmuje cele Komitetu w świetle wybitnie antyniemieckim.

Memorjał francuski wychodząc pod tym względem z poza ramy rezolucji Rady proponuje rozszerzenie sankcji poza wypowiedzeniem traktatów, także na ich pogwałcenie bez formalnego wypowiedzenia. Memorjał przewiduje nie tylko sankcje ekonomiczne i finansowe, o których wspominała rezolucja Rady, ale także inne sankcje, np. demonstracje morskie lub powietrzne.

Wreszcie memorjał francuski, wbrew stałej jurysprudencji Ligi, pragnąłby wyeliminować państwo zainteresowane od głosowania nad rezolucjami Rady powziętymi na mocy artykułu 11-go. Oczywiście podważenie <sup>d</sup>zasady<sup>d</sup> jednomyślności przy artykule 11-ym stwarzałoby niebezpieczny precedens na przyszłość.

W czasie prac Komitetu delegacja francuska przedłożyła sugestje, które pokrywają się z ogólnymi liniami memorjału (vide zał. C.O.S.C/3).

Na przewodniczącego Komitetu został wybrany Minister Spraw Zagranicznych Portugalji p. da Matta. Robi on wrażenie człowieka pompatycznego, ambitnego i niedość orjentującego się. Będzie on niewątpliwie <sup>d</sup>powolnym narzędziem w rękach Sekretarjatu<sup>d</sup>, który w sprawach Komitetu wykazuje niespotykaną oddawna inicjatywę. Nastrój Komitetu był raczej <sup>d</sup>chłodny<sup>d</sup> w stosunku do propozycji francuskich. Dyskusje, które naogół stały na nader wysokim poziomie, wskazały na duże trudności polityczne i prawne, na jakie napotyka nie tylko realizacja memorjału francuskiego, ale nawet samej rezolucji Rady.

Bez zastrzeżeń stanowisko francuskie było popierane przez delegata <sup>d</sup>sowieckiego p. Hirschfelda<sup>d</sup>. Natomiast nawet delegacje, które zwykle idą wspólnie z Francją lub Sowietami, tym razem <sup>d</sup>nie ukrywały swych wątpliwości<sup>d</sup>. Delegat <sup>d</sup>turecki<sup>d</sup> p. Cemal Hüsnü przeważnie nie przychodził na posiedzenia Komitetu, a w swych rzadkich wystąpieniach bronił zasady jednomyślności. W rozmowach prywatnych nie ukrywał swego braku entuzjazmu dla prac Komitetu, co prawdopodobnie tłumaczy się sprawą cieśnin. Również delegat <sup>d</sup>jugosłowiański<sup>d</sup>, popierając w zasadzie stanowisko francuskie, nie omieszczał przedstawić swych wątpliwości, mianowicie obawy, że protokół proponowany przez delegację francuską może osłabić artykuł 11-y oraz istniejące umowy międzynarodowe gwarantujące bezpieczeństwo europejskie. Delegat jugosłowiański kładł przytem nacisk na to, że rezolucja Rady miała na oku nie wypowiedzenie lub pogwałcenie jakichkolwiek zobowiązań międzynarodowych, lecz tylko takich, które dotyczą bezpieczeństwa państw i utrzymania pokoju.

Delegacja <sup>d</sup>angielska<sup>d</sup> początkowo odnosiła się do dyskusji z <sup>d</sup>dużą rezerwą<sup>d</sup>. Jednak na skutek interwencji delegacji francuskiej wzięła później udział nieco <sup>d</sup>czynniejszy<sup>d</sup>, składając propozycje co do procedury, ale nie angażując się co do meritum sprawy. Wedle informacji otrzymanych z dobrego źródła ta pewna zmiana w taktyce delegacji angielskiej ma się tłumaczyć tem, że <sup>d</sup>p. Massigli zażądał pewnych rekompensat za pomoc okazaną p. Edenowi w ostatniem studjum narad<sup>d</sup> nad rezolucją w sprawie włosko-abisyńskiej. P. Strang w rozmowie ze mną już po ukończeniu prac Komitetu dał jednak wyraz swym nader <sup>d</sup>poważnym wątpliwościom<sup>d</sup>, czy prace Komitetu mogą doprowadzić do jakiegoś pomyślnego rezultatu, zważywszy na trudności, które, zdaniem jego, są do nieprzezwyciężenia.

Delegacja hiszpańska zarezerwowała swe stanowisko. Jednakże na pierwszym posiedzeniu Komitetu p. Madariaga, który tylko na tem posiedzeniu reprezentował Hiszpanję, wygłosił przemówienie, w którem poddał druzgocącej krytyce memorjał francuski. P. Madariaga zwrócił uwagę na to, że wedle propozycji francuskich sankcje gospodarczo-finansowe miałyby być stosowane tylko przez grupę państw sygnatarjuszy. Ale wówczas państwo blokowane mogłoby aprowidować się bez trudności u innych państw, które nie podpisały



protokółów, a przede wszystkim u trzech wielkich producentów, którzy są poza Ligą Narodów (St. Zjednoczone, Japonja i Niemcy). Ten argument wystarczy dla wykazania zupełnej bezużyteczności propozycji francuskiej.

Delegat Chili wyrażał pewne wątpliwości, ale nie angażował się, ponieważ rezolucja Rady ogranicza problem do ram europejskich. Wiem jednak, że wśród delegacji południowo-amerykańskich panuje pewne zaniepokojenie co do skutków, jakie taka rozszerzająca interpretacja zobowiązań wynikających z Paktu mogłaby mieć w stosunku do innych kontynentów. Trudnoby sobie bowiem wyobrazić, aby można było utrzymać na dłużej różne interpretacje Paktu dla poszczególnych kontynentów. Toteż przedstawiciel drugiego państwa zamorskiego Kanady zajął stanowisko wręcz negatywne, wychodząc z założenia, że delegacja francuska w drodze interpretacji chciałaby z <sup>d</sup>artykułu 11-go<sup>d</sup> zrobić drugi artykuł 16-y, co byłoby dopuszczalne tylko w drodze poprawki do Paktu. Zdaniem delegata kanadyjskiego nie może być mowy o stosowaniu sankcji w wypadku samego tylko pogwałcenia zobowiązań międzynarodowych, gdy pogwałcenie to nie stanowi jednocześnie bezpośredniej groźby wojny. Interpretacja delegata kanadyjskiego jest całkowicie zgodna z literą Paktu.

Równie mało entuzjazmu do propozycji francuskich ujawniał przedstawiciel Holandji, znany prawnik p. Rudgers, który w ciągu dyskusji nagromadził cały szereg argumentów prawnych przeciw propozycjom francuskim. Przedstawiciel Węgier p. de Velics prawie nie zabierał głosu, ale w rozmowach ze mną dawał wyraz swemu wysoce nieprzychylnemu stanowisku dla propozycji francuskich.

Wreszcie delegat <sup>d</sup>włoski<sup>d</sup> w ciągu dyskusji naogół podzielał wątpliwości prawne innych członków Komitetu, co mu nie przeszkodziło na zakończenie prac wyrazić w nieco patetycznej formie nadzieję, że prace Komitetu doprowadzą do wzmocnienia bezpieczeństwa europejskiego, notabene, nawet gdyby to nie było zgodne z interpretacją Paktu. Niewątpliwie delegacja włoska, choćby ze względu na konflikt abisyńsko-włoski, nie może zbyt angażować się w popieraniu propozycji francuskich, z drugiej strony jednak pragnie na terenie europejskim wykazywać solidarność frontu państw Stresy.

Ze swej strony zabierałem kilka razy głos, wykazując trudności prawno-polityczne, które piętrzą się przed Komitetem, oraz niezgodności memoriału francuskiego z rezolucją Rady. Zasadnicze moje obiekcje sprowadzały się do punktów następujących:

1) Rezolucja Rady mówi tylko o formalnem wypowiedzeniu traktatów, ale nie wspomina o pogwałceniu,

2) Tekst rezolucji ogranicza prace Komitetu do wypowiedzenia takich zobowiązań, które dotyczą bezpieczeństwa międzynarodowego i których wypowiedzenie mogłoby zagrażać pokojowi europejskiemu. Jako przykład zacytowałem

zobowiązania, które mają na celu, zgodnie z art. 10-ym Paktu, ochronić niepodległość polityczną i całość terytorjalną państw,

3) Zwróciłem uwagę na to, że rezolucja Rady nie wspomina żadnego artykułu Paktu i że mnie osobiście wydaje się, że podstawą ewentualnych sankcji powinienby być art. 16-y.

4) Co do formy, jaka miałyby być nadana rezultatom prac Komitetu, oświadczyłem, że zgodnie z deklaracją Pana Ministra Spraw Zagranicznych jedyna interpretacja paktów, regularna i obowiązująca, musi mieć formę poprawek do Paktu, tzn. w należytej formie wyrażoną zgodę wszystkich członków Ligi. Wszelka inna forma nie byłaby wiążąca dla państw należących do Ligi. Protokół sugerowany przez Delegację francuską mógłby obowiązywać wyłącznie sygnatarjuszy i nie mógłby być stosowany w wypadku pogwałcenia zobowiązań międzynarodowych przez niesygnatarjuszy, choćby nawet to pogwałcenie narażało na szwank interesy państw sygnatarjuszy.

5) Ponieważ memoriał francuski mówił nietylko o sankcjach gospodarczych i finansowych, ale również o innych, wobec tego zauważyłem, że w stosunkach między sygnatarjuszami układu londyńskiego z 1933 r. o określeniu następstwa sankcje o charakterze wojskowym mogłyby być zastosowane tylko na podstawie art. 16-go i tylko w wypadkach napaści mieszczących się w ramach określenia londyńskiego. W tej sprawie miałem polemikę z p. Hirschfeldem, który był odmiennego odemnie zdania, starając się nadać układowi londyńskiemu interpretację zwiężającą.

6) Wreszcie przeciwstawiłem się stanowczo podważaniu w drodze interpretacji zasady jednomyślności, która jaknajzupełniej wyraźnie wyrażona jest w artykule 5-ym Paktu („sauf disposition expressement contraire”).

Szczegóły dyskusji znajdują się w załączonych protokołach (vide załączniki C.O.S.C./P.V.1 do P.V.7).

Celem zakończenia pierwszej sesji Komitetu Delegacja angielska zgłosiła załączone projekty rezolucji (vide załączniki C.O.S.C.4 i 5). Projekty te prowadzą się do stworzenia <sup>d</sup>dwóch podkomitetów: jednego prawnego i drugiego ekonomicznego<sup>d</sup>. Komitet ekonomiczny miałby zająć się zbadaniem możliwości zastosowania sankcyj gospodarczych i finansowych i opracowaniem ewentualnego mechanizmu takich sankcyj. Rezolucja w sprawie Komitetu prawników powierza temu Komitetowi zbadanie możliwości wykonania rezolucji Rady bądź w ramach artykułu 11-go Paktu, bądź artykułu 13-go, bądź jakiegokolwiek innego artykułu, oraz zastanowienie się nad problemem jednomyślności. Jak wynika z dyskusji, a w szczególności z oświadczeń moich i przedstawiciela Kanady, rezolucja w sprawie Komitetu prawników pozostawia otwartą kwestję, czy obecne postanowienia Paktu pozwalają na wykonanie rezolucji Rady, czy też konieczną byłaby poprawka do Paktu. Pozwalam sobie zwrócić uwagę

w szczególności na wzmiankę o artykule 13-ym, t.zn. o sankcjach mających na celu zapewnienie wykonania wyroku arbitrażowego lub sądowego, która to wzmianka nie jest bez związku z artykułem 12-ym traktatu mniejszościowego. Charakterystycznym jest, że wciągnięcie do dyskusji art. 13-go Paktu przypisać należy wyłącznej inicjatywie delegacji angielskiej.

Obie propozycje angielskie zostały przyjęte z drobnymi zmianami redakcyjnymi. Wobec tego, że zajmowałem w stosunku do celowości prac Komitetu sceptyczne stanowisko, nie przedsięwziąłem żadnych starań co do wejścia naszej Delegacji do podkomitetów. Dowiedziałem się jednak poufnie, że zarówno<sup>d</sup> Delegacja francuska, jak i członkowie Sekretarjatu robili starania o wyeliminowanie Węgier, Holandji i Polski z podkomitetów<sup>d</sup>. W rezultacie starania te nie udały się, gdyż Holandia i Polska są reprezentowane w Komitecie Prawników, a Węgry w Komitecie ekonomicznym. Obu podkomitetom będzie przewodniczył bądź p. Min. Matta, bądź p. Vasconcellos.

Komitet prawników, w którym z naszego ramienia będzie zasiadał p. Radca Kulski, zbiera się 24-go czerwca; Komitet Ekonomiczny – 1-go lipca, a Komitet plenarny 24-go lipca, przytem raport Komitetu plenarnego miałyby być gotów na Zgromadzenie.

Zaznaczam, że przewiduję jeszcze nader ciężkie zadania przed naszą delegacją w całej tej sprawie i sądzę, iż byłoby pożądanem, aby nasze Ambasady w Paryżu i Londynie zbadały dokładnie, jakie są istotne zamiary odnośnych rządów w stosunku do dalszych prac Komitetu. Kontynuowanie polemiki francusko-polskiej na terenie Komitetu jest niewątpliwie przykrą koniecznością, dopóki sami francuzi nie przekonają się o nierealności swych koncepcji. Wprawdzie nie widzę możliwości przeprowadzenia zamierzeń francusko-sowieckich inaczej jak w drodze tak arbitralnej interpretacji Paktu, że musiałaby wywołać ona reakcję ze strony wielu członków Ligi, to jednak nie uważam tego za pożądanę, iż na tle prac Komitetu zwiększają się płaszczyzny tarcia między nami a Francją i Sowietami. Mam wrażenie jednak, że raczej chodzi tu o akcję biur Quai d'Orsay niż o nastawienie polityki francuskiej, gdyż p. Laval parokrotnie wyrażał się do mnie i, jak słyszałem, do swego otoczenia w sposób krytyczny o celowości prac Komitetu<sup>9</sup>.

Delegat R.P. do Ligi Narodów  
/–/ Dr. T. Komarnicki  
Minister Pełnomocny.

*AAN, Ambasada Berlin, 151*

---

<sup>9</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Londynie, Paryżu i Berlinie.

## 193

*7 czerwca, raport ambasadora w Berlinie  
o sytuacji międzynarodowej*

Berlin, dnia 7-go czerwca 1935 r.

Tajne.Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

Z uwagi na kryzys gabinetu we Francji<sup>10</sup>, który przybrał formę dość przewlekłą, nie spieszyłem się po powrocie moim do Berlina z rozmowami w Auswärtiges Amt, sądząc, iż będzie szło po linii Pana Ministra, by narazie kwestji Jego podróży jeszcze niezbyt aktualizować. Ograniczyłem się tylko narazie do jednej rozmowy informacyjnej z szefem wydziału wschodniego, w której stwierdziłem, iż Pan Minister zasadniczo stosownie do tego, co było omówione z Neurathem i Göringiem, pragnie przybyć do Berlina dla widzenia się z kanclerzem i ministrem spraw zagranicznych Rzeszy. Dodałem jednak, iż co do terminu i formy jeszcze nie mogę się wypowiedzieć.

Ze spraw bieżących, które są przedmiotem rozmów rządu Rzeszy z mocarstwami zachodu w związku z ostatnią mową kanclerza Hitlera, pragnę na skutek tej rozmowy wyjaśnić, co następuje:

1) Sprawa zgodności układu francusko-sowieckiego z postanowieniami paktu reńskiego.

W sprawie tej rząd niemiecki doręczył rządowi francuskiemu w dniu 25 maja memorjał, którego odpis został Panu Ministrowi doręczony przez Ambasadora von Moltke<sup>11</sup>. Rząd niemiecki według zapowiedzi z Paryża oczekuje w najbliższych dniach odpowiedzi rządu francuskiego. Auswärtiges Amt zdaje się przywiązywać do tego zagadnienia duże znaczenie i oczekuje z zaciekawieniem argumentów rządu francuskiego w tej sprawie, uważając, że będzie bardzo trudnem stwierdzić, iż oba układy ze sobą nie kolidują.

2) Sprawa paktu wschodniego.

Rząd francuski, powołując się na propozycję paktu o nieagresji na wschodzie złożoną przez kanclerza Rzeszy Simonowi podczas jego pobytu w Berlinie

<sup>10</sup> 1 czerwca funkcję premiera Francji objął Fernand Bouisson, ale 4 czerwca Izba odmówiła mu wotum zaufania przewagą dwóch głosów. 7 czerwca zastąpił go Pierre Laval.

<sup>11</sup> Zob. dok. nr 190.

oraz na wyjaśnienia udzielone przez rząd niemiecki rządowi angielskiemu podczas konferencji w Strezie, w tej sprawie doręczył Ambasadorowi niemieckiemu w Paryżu aide-mémoire wyrażające chęć podjęcia rokowań w tej materji z rządem niemieckim. Ambasador Moltke otrzymał polecenie zakomunikowania tekstu memorandum francuskiego Panu Ministrowi. Auswärtiges Amt narazie poddało badaniu ten dokument, przyczem zaznaczono mi, iż oczywiście na pierwszym miejscu stoi sprawa zgodności paktu francusko-sowieckiego z układem lokarneńskim.

3) Rokowania morskie prowadzone w Londynie.

Jak wiadomo, są to rozmowy o charakterze przedwstępny, nie mające doprowadzić do żadnych ostatecznych decyzji. Nic specjalnego mi w tej sprawie nie zakomunikowano poza ogólnem stwierdzeniem, iż rozmowy rozwijają się normalnie i że po krótkiej przerwie świątecznej przewidziany jest dalszy bieg. Wyczuwa się jednak tutaj chęć uniknięcia w tych rozmowach zadrażnienia Anglii. Na wyjściu z impassu drogą poprawy stosunków niemiecko-angielskich koncentrują się bowiem dzisiejsze nadzieje tutejszych sfer politycznych.

4) W sprawie stosunków włosko-niemieckich powiedziano mi tylko ogólnie, iż należy skonstatować pewne odprężenie przejawiające się zwłaszcza w stosunkach prasowych. Natomiast zaznaczano, iż nic nie zaszło takiego, coby wykraczało poza normalne rozmowy dyplomatyczne między obu państwami, a wszystkie wiadomości lansowane zagranicą o przetargach Austrii za Abissinję są oczywiście rezultatem fantazji.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski<sup>f</sup>

IPMS, MSZ, A.11.49/N/4 (druk: *Diplomat in Berlin, s. 206–208, w j. ang.*)

## 194

*7 czerwca, raport ambasadora w Berlinie  
o rozmowie z ministrem wojny Niemiec*

Berlin, dnia 7-go czerwca 1935 r.

Tajne.Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Z powodu nieobecności w Berlinie ministra wojny von Blomberga w okresie po uroczystościach żałobnych za Marszałka Piłsudskiego i wobec wyjazdu mego na tydzień do Warszawy mogłem dopiero w dniu dzisiejszym złożyć mu wizytę. Wyraziłem Ministrowi wojny przedewszystkiem podziękowanie za jego oraz innych przedstawicieli sił zbrojnych Rzeszy udział w żałobie Narodu Polskiego.

Następnie podziękowałem również za przyjęcie, jakiego doznała misja wojskowa polska, przybyła na zaproszenie rządu niemieckiego.

Generał von Blomberg w odpowiedzi swej podkreślił, jak wysoko w sferach wojskowych niemieckich postać Marszałka była ceniona.

Poruszając kwestję stosunków między armją polską a niemiecką, powiedział generał von Blomberg, iż uważałby za wysoce pożądane wytworzenie bliskich koleżeńskich kontaktów. Powiedział przytem, iż zdaniem jego dobre stosunki między obu krajami są, niezależnie od rozwoju sytuacji politycznej między państwami, ważkim pozytywnym stałym czynnikiem. Dlatego też chętnie będzie on widział wszelką inicjatywę w kierunku zacieśniania dobrych stosunków między obu armjami.

P. von Blomberg zaznaczył, iż mówi tylko z punktu widzenia resortu, który mu podlega, albowiem jeśli chodzi o ogólną politykę, to wie on, że pod tym względem kanclerz jest zemną w stałym kontakcie.

Ze swej strony odpowiedziałem generałowi Blombergowi w formie ogólnej, iż oceniamy również pozytywnie kontakty nawiązywane między armją polską i niemiecką.

Na powyższe wypowiedzenie się generała von Blomberga pozwałam sobie zwrócić specjalną uwagę Pana Ministra. Jest to fakt o tyle znamienity, iż jak dotąd właśnie Reichswehra zachowywała jaknajdalej idącą rezerwę w stosunku do Polski i nawet istniały swego czasu pewne obawy, że czynniki wojskowe mogą działać hamująco na politykę zainicjowaną przez kanclerza.

Ze swej strony sędzę, iż w dzisiejszej chwili, gdy siły zbrojne niemieckie są dopiero w stanie rozwoju, nawiązanie stosunków z naszą armją i przełamanie uprzedzeń w kontaktach osobistych może być łatwiejsze niż w późniejszym stadjum.

O powyższem poinformowałem również Attaché Wojskowego przy Ambasadzie.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski

*AAN, Ambasada Berlin, 1343*

## 195

### *7 czerwca, raport komisarza generalnego w Gdańsku o sytuacji politycznej w Wolnym Mieście*

Gdańsk, dnia 7 czerwca 1935 r.

Tajne.

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
W WARSZAWIE.

W sprawie: sytuacji politycznej.

Czynnikiem decydującym o nastrojach ludności gdańskiej i o kształtowaniu się stosunków wewnątrzno-politycznych jest nadal moment finansowo-walutowy. Panika walutowa wybuchła z początkiem b.m., zarządzenie wakacji bankowych oraz szereg innych sprzecznych niejednokrotnie i chaotycznych pólśrodków stosowanych przez Senat celem opanowania sytuacji wytworzyły w Gdańsku atmosferę nerwowego podniecenia oraz niepewności, w której znajdują wiarę najbardziej fantastyczne pogłoski.

Przygnębienie, które opanowało szerokie masy ludności gdańskiej, przeraża się w sporadycznych wypadkach w wyraźny ferment. Skutki gospodarcze nieprzemyślanej dewaluacji guldena oraz dalszych zarządzeń gospodarczo-finansowych dają się bowiem coraz powszechniej odczuć. Podczas gdy ceny wzrastają nieprzerwanie i w stosunku do większości towarów osiągnęły, a nawet w pojedynczych wypadkach przekroczyły w relacji złotej poziom z przed

dewaaluacji, to natomiast płace utrzymują się na niezmiennym poziomie w guldenach zdevaluowanych.

Wskutek zmniejszenia się siły kupna szerokich mas ludności, a także ostatnio wskutek ograniczeń operacji bankowych depresja gospodarcza wzrasta. Wysoce znamienymi jej objawami są masowe wypowiedzenia (jak n.p. w firmie Sternfeld dotknęły około 100 pracowników), a nawet dążenia do obniżki płac. I tak n.p. oświadczenie o zamierzonej obniżce płac złożył na zebraniu kupców spożywczych wobec Gauleitera Forstera przedstawiciel kupiectwa spożywczego Machwitz. Skoro Gauleiter Forster w odpowiedzi na to oświadczenie zagroził Machwitzowi aresztem ochronnym, poparł go drugi wielki kupiec branży spożywczej Fast, oświadczając, iż Machwitz mówił w imieniu wszystkich kupców i że w takim razie Forster może wszystkich kupców kolonialnych osadzić w areszcie ochronnym. Forster po tem oświadczeniu opuścił salę, jednak żadnych kroków nie podjął.

Partje opozycyjne podnoszą – w związku z panującą sytuacją – głowę, starając się wyzyskać niechętnie nastroje ludności wobec reżimu narodowo-socjalistycznego. Wzmoczoną aktywność daje się zaobserwować u wszystkich partyj. Niemiecko-narodowi (partja adwokata Weisego) urządzają ostatnio często zebrania partyjne. Na jednym z ostatnich zebrań w Sopotach – mimo obecności policji mundurowej oraz tajnej kryminalnej – wiceprezes partji zwracał się do Weisego, tytułując go „mein Führer” – co wywoływało huraganowy śmiech obecnych na sali.

Organ centrowy „Danziger Volkszeitung” cieszy się coraz większą popularnością, dzięki zamieszczaniu artykułów krytykujących w sposób rzeczowy politykę finansową władz gdańskich.

Coraz większą aktywność rozwijają również socjaliści, propagując wśród mas robotniczych hasło żądania podwyżki płac. W oczekiwaniu na wznowienie organu socjalistycznego „Danziger Volksstimme” (co nastąpić ma rzekomo 10 bm.) rozpowszechniane są masowo potajemnie socjalistyczne ulotki, krytykujące politykę finansową Senatu, wykazujące, iż poniósł on ostatnio w Genewie druzgocącą klęskę, oraz atakujące wprost partję i reżim narodowo-socjalistyczny jako przyczynę wszystkiego zła.

Nie ulega wątpliwości, że wśród uboższych warstw ludności ferment przybiera poważne rozmiary i nie jest wykluczone w razie dalszego wzmagania się trudności gospodarczych uzewnętrznienie się niechęci do panującego reżimu nawet w formie jakichś demonstracji. Tymczasem upadek autorytetu Senatu i partji przejawia się w niezliczonych kpinach i anegdotkach z czynników rządzących. Wysoce znamienym jest również, że zarządzane z okazji przyjazdu Związku Niemców z Zagranicy (Verband der Deutschen im Ausland) flagowanie sztandarami narodowo-socjalistycznymi przybrało nadzwyczaj skromne rozmiary.



Senat oraz kierujące czynniki narodowo-socjalistyczne, wykazując dużą bezradność w walce z trudnościami walutowymi i gospodarczymi, równocześnie zdają sobie w pewnej mierze sprawę ze wzrostu niechętnych wobec nich nastrojów. Ewolucji w tym kierunku starają się przeciwdziałać stosując nadal dotychczasową taktykę podtrzymywania ludności w stanie napięcia i podniecenia politycznego i skierowania jej energii w kierunku rzekomych wrogów zewnętrznych.

Mimo usiłowań zrzczenia na Polskę i Polaków oraz na żydów odpowiedzialności za trudności gospodarcze coraz powszechniejsze są wśród ludności zdania, iż jedynie ze strony Polski spodziewać się można efektywnej i skutecznej pomocy finansowej i gospodarczej. Ogół zdaje sobie również sprawę, iż pomoc ze strony Polski przyjdzie dopiero w razie dostatecznego zabezpieczenia interesów Polski w tej czy w innej dziedzinie. Tak więc ostatnio pojawiały się pogłoski, że Polska udzieli pomocy finansowej Bankowi Gdańskiemu biorąc pod zastaw niektóre nieobciążone jeszcze przedsiębiorstwa gdańskie, jak n.p. tramwaje, pocztę.

Czynniki kierujące w Senacie i w partji (co zresztą w praktyce sprowadza się niemal do tego samego) czują się coraz bardziej uzależnione od stronnictw opozycyjnych. Ostatnie wypadki gospodarcze i walutowe postawiły stronnictwa te w wyjątkowo korzystnej pozycji taktycznej. Z drugiej strony stosowanie środków siły wobec stronnictw opozycyjnych jest w obecnym momencie wysoce utrudnione. Wzmocnienie kompetencji Wysokiego Komisarza L.N. w stosunku do wewnętrzno-politycznych spraw gdańskich w czasie ostatniej sesji Rady Ligi Narodów oraz oddanie decyzji odnośnie do petycji stronnictw opozycyjnych Komitetowi Prawników zawiesiły nad głową Senatu miecz Damoklesa, krępujący swobodę ruchów w stosunku do stronnictw opozycyjnych.

Momenty czysto finansowe zmuszają również czynniki narodowo-socjalistyczne do szukania porozumienia ze stronnictwami opozycyjnymi. Nadzieje na wydatniejszą pomoc finansową ze strony Rzeszy Niemieckiej stają się coraz bardziej nierealne. Nie chcąc popaść w całkowitą zależność gospodarczą od Polski, Senat zamierza na własną rękę przeprowadzić szereg posunięć oszczędnościowych. Zarówno jednak ze względu na niepopularność tego rodzaju posunięć, jak i dla momentów czysto formalnych (dla przeprowadzenia ważniejszych zarządzeń konieczną jest większość w Volkstagu 2/3), potrzebuje poparcia ze strony stronnictw opozycyjnych.

Prezydent Senatu Greiser na zebraniu Volkstagu w dn. 11 bm. złoży deklarację o zamierzeniach finansowych Senatu. Wątpliwem jest, by udało się do tego czasu osiągnąć porozumienie z którąkolwiek grupą opozycyjną. Grupy te wysuwają bowiem tak daleko idące warunki (kontrola senackiej polityki finansowej oraz udział w Senacie), że przyjęcie ich jest dla partji narodowo-socjalistycznej niemożliwym. Temniemniej zebranie Volkstagu obfitować będzie

niewątpliwie w szereg interesujących momentów, zwłaszcza że wystąpienia czynników kierujących będą w znacznej mierze inspirowane przez odbywające się obecnie w Berlinie rozmowy z czynnikami kierującymi Rzeszą.

Według ostatnich wiadomości partje opozycyjne nie zamierzają podobno organizować plebiscytu politycznego. Zebranie odpowiedniej ilości podpisów pod wnioskiem plebiscytowym nie nastreczyłoby trudności. Czynniki opozycyjne obawiają się jednakowoż, że hitlerowcy zakażą swym zwolennikom brania udziału w plebiscycie i wówczas wszyscy biorący w nim udział będą tem samem napiętnowani jako „Landesverräterzy” i zastosowany będzie wobec nich czynny terror fizyczny.

Wobec wysoce skomplikowanej sytuacji finansowo-gospodarczej i politycznej oraz szybkości, z jaką toczą się ostatnio na tutejszym terenie wypadki, oczekiwać należy, iż najbliższe tygodnie przyniosą szereg nowych interesujących momentów dla oceny sytuacji politycznej.

KOMISARZ GENERALNY

<sup>f</sup>K. Papée<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 2355

## 196

*8 czerwca, notatka ambasadora w Paryżu  
z rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Francji*

Paryż, dnia 8<sup>c</sup> czerwca 1935 r.

### NOTATKA Z ROZMOWY PANA AMBASADORA CHŁAPOWSKIEGO Z MINISTREM LAVALEM Z DNIA 30 MAJA 1935 r.

Gdy złożyłem Lavalowi podziękowanie za reprezentowanie Francji na pogrzebie śp. Marszałka Piłsudskiego i udział w uroczystościach pogrzebowych w Warszawie i w Krakowie, „dał Laval wyraz nadzwyczaj silnym wrażeniom, które z nich wyniósł. Szczególnie obchód krakowski określił jako wprost potężną manifestację zbiorowej duszy polskiej, która niezatarte pozostawi mu wspomnienia”.

Nawiązując do tych smutnych i bolesnych chwil, zrekapitulował Laval całą swoją podróż, pozostawiając na boku rozmowę z Ministrem sowieckim, którą miał już opowiedzieć Panu Ministrowi Szembekowi w Krakowie.

Z pobytu w Warszawie wyrażał się Laval ze szczerem zadowoleniem i z wdzięcznością za uprzejmość i ujmującą gościnność, których doznał szczególnie ze strony Pana Ministra Spraw Zagranicznych.

Rozmowy odbyte z Panem Ministrem<sup>12</sup> scharakteryzował Laval jako bardzo korzystny przyczynek, nie tylko do sprecyzowania stanowiska Polski i Francji do szczególnych zagadnień, lecz szczególnie do stworzenia atmosfery obopólnego zaufania, tak potrzebnego do prowadzenia dalszych rozmów w sposób wydajny. Idąc po tej linii, Laval udzielił Panu Ministrowi całkiem szczerych i wydajnych – jak mówił – wyjaśnień co do traktatu francusko-sowieckiego i starał się wykazać, iż traktat ten w niczym nie narusza sojuszu polsko-francuskiego. Dążył również do tego, by przekonać Pana Ministra, iż pociągnięcia jego w stosunku do Rzeszy Niemieckiej nie zawierają żadnych elementów agresywnych, lecz że pragnie jedynie tego, by wciągnięcie jej do bezpośredniego współdziałania ku zabezpieczeniu pokoju przyniosło i odprężenie w stosunkach francusko-niemieckich. Pokój nie może być zapewnionym za jednym pociągnięciem, lecz stopniowo, choćby krok za krokiem, byle był postęp w pozytywnym kierunku. Rozumie on, że w pewnych punktach przesłanki dla polityki polskiej różnią się od przesłanek miarodajnych dla polityki francuskiej – i się z tem liczy, nie chcąc zapatrywać francuskich narzucać, lecz pragnąc otwartej i szczerzej wymiany zdań i udzielenia sobie nawzajem pomocy, gdy jest to możliwym i nie sprzecznym z własnym interesem.

I tak w stosunku do Stalina i do jednego z miarodajnych wojskowych sowieckich, którego nazwisko zapomniał, którzy się skarżyli na niechęć, a nawet nieprzyjaźń Polski dla Rosji Sowieckiej, mógł stwierdzić, że w Warszawie mówiono mu o tych samych negatywnych uczuciach panujących w Moskwie dla Polski, lecz równocześnie zaznaczając, że są one niczym nieumotywowane, bo Polska nie żywi wobec Rosji żadnych agresywnych zamiarów, a pragnie tylko normalnych i pokojowych stosunków. Zalecił rozmówcom rosyjskim, by się tej samej trzymali maksymy. Laval może w Moskwie oddawać nam przyjacielskie usługi, a tą samą możność posiada Pan Minister w Berlinie. <sup>d</sup>Pakt wzajemnej pomocy upadł ze względu na niechęć Pana Ministra<sup>d</sup>, lecz widzi z jego strony możliwości ku ułatwieniu sfinalizowania szerokiego paktu o nieagresji, któryby nie naruszył tak poważnego dorobku pokojowego, uzyskanego przez Polskę wobec jej sąsiadów. Zasięgu jego Laval nie precyzował, zaznaczając różnicę zdań jako istniejącą, tylko wspominał o tem, że przy przyjacielskich stosunkach czechosłowacko-francuskich nie może Czechosłowacji neglizżować. Wtrącił tutaj, że przy okazji zalecił Ministrowi Beneszowi, by dążył do poprawy stosunków z Polską, <sup>e</sup>lecz że go Benesz zbył <sup>d</sup>wykrętnem<sup>d</sup> zdaniem, którego sobie dobrze nie przypomina; bodaj że politycy w Czechach żyją w warunkach więcej demokratycznych niż w Polsce<sup>e b</sup>!

<sup>12</sup> Zob. dok. nr 163, 165 i 166.

Szczególnie zadowolony był Laval z osiągniętej deklaracji Sowietów odnośnie do komunizmu francuskiego, którą uważał za wielki sukces<sup>d</sup>. Poza ogólnikowym omawianiem wielostronnego paktu o nieagresji, któryby nie naruszył, teoretycznej zresztą, wartości – jak mówił Laval – protokołu z 5 grudnia ub.r., nie uwypuklił Laval innych momentów z rozmów moskiewskich, mających ogólny charakter przyjaznego kontaktu i dobrej woli na przyszłość. Wogóle o Moskwie i wrażeniach tamtejszych wyraził się Laval wobec mnie raczej powściągliwie.

/-/ A. CHŁAPOWSKI

AAN, MSZ, 3768

## 197

*8 czerwca, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu  
o rozmowie z sekretarzem generalnym w MSZ Francji  
na temat relacji francusko-niemieckich*

Paryż, dn. 8.VI.35.  
Otrzym. d. 8.VI.35, g. 9.–

P. Chłapowski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Nr. 42

Receptus telegram szyfr. Nr. 57 (G.M.P.).

Leger poinformował mnie, że projekt odpowiedzi na memorandum niemieckie nie jest jeszcze z powodu przesilenia gabinetowego ostatecznie ustalony, zaś zostanie ona wysłana dopiero po uzgodnieniu tekstu z Anglią i Italią.

Zdaniem L. Niemcy zdają sobie jasno sprawę z tego, że pod względem prawnym traktat francusko-sowiecki nie może być zaczepiony i że wskutek zastosowanej przy redakcji ostrożności nie daje ku temu nawet pozorów, co jest bez zastrzeżeń uznane przez kompetentnych prawników angielskich i włoskich. Podkład do memorandum jest czysto polityczny, a mianowicie Niemcom chodzi o to, by: 1) istniał między Niemcami a Francją otwarty spór niezbyt poważny, 2) zachować na przyszłość pretekst do sabotowania obecnego stanu

zdemilitaryzowania zony nadreńskiej<sup>13</sup>, 3) wywołując coraz to gruntowniejsze wyjaśnienie traktatu francusko-sowieckiego, dążyć do wykazania Rosji, jak mało jej ten traktat daje, i w ten sposób do psucia wzajemnych francusko-sowieckich stosunków.

Zabiegi te określił L. jako nieistotne, zaś argumentację niemiecką jako niekłępującą Francji, która: I. uznała kompetencję Rady Ligi Narodów do ustalenia agresora, II. poddała się choćby najdłuższej procedurze, III. opiera się, w razie nieuzyskania zaleceń od Rady Ligi Narodów, na jedynie słusznej interpretacji paktu Ligi Narodów, polegającej na rozwiązaniu rąk. Abstrahując od wskazanego przez pakt locarneński porozumienia się z obydwoma gwarantami, powyższa interpretacja wynika jasno z paragrafu 16 paktu Ligi Narodów, gdy tymczasem formuła niemiecka, traktująca brak zalecenia jako zakaz interwenjowania, jest zupełnie bezpodstawna.

L. zapowiedział mi przesłanie odpowiedzi po ostatecznym jej zredagowaniu.

Według L., nota w sprawie Europy Wschodniej, wręczona 3 czerwca ambasadorowi niemieckiemu<sup>14</sup>, ma za cel stwierdzenie przyjęcia do oficjalnej wiadomości deklaracji niemieckiej podczas Stresy odnośnie do ogólnego paktu o nieagresji i uniemożliwienie dalszego stosowania złej woli w tej materji. Propozycja niemiecka nie mogła być dyskutowana w Stresie z powodu nieobecności innych zainteresowanych, a szczególnie Polski, następnie podróż Laval'a uniemożliwiła zajęcie się nią, a mimo to Neurath zarzucał w międzyczasie Poncetowi, iż Francja ją ignoruje; należy więc wyjaśnić sytuację, szczególnie że <sup>d</sup>pakt francusko-sowiecki chcieliby Niemcy delikatnie wykorzystać jako pretekst do wycofania się<sup>d</sup>.

AAN, MSZ, 3256

<sup>13</sup> Na mocy traktatu wersalskiego (art. 42–44) został zdemilitaryzowany obszar Rzeszy Niemieckiej na lewym brzegu Renu oraz pas szerokości 50 km na wschód od rzeki. Zakazano fortyfikowania tego terytorium oraz stacjonowania tam oddziałów wojskowych. Taki stan rzeczy potwierdzał dodatkowo pakt reński parafowany podczas konferencji w Locarno 26 października 1925 r. Wojska niemieckie wkroczyły do Nadrenii 7 marca 1936 r., jako pretekst wykorzystując ratyfikowanie przez Francję układu o pomocy wzajemnej z ZSRR; zob. PDD 1936, *passim*.

<sup>14</sup> Laval przekazał 3 czerwca ambasadorowi Niemiec Rolandowi Kösterowi memorandum, w którym rząd francuski z pewnymi zastrzeżeniami uznał stanowisko Niemiec w sprawie paktu wschodniego za podstawę dalszych negocjacji.

## 198

*10 czerwca, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej  
w sprawie biskupa kieleckiego*

Rzym, dnia 8 czerwca 1935.

Ścisłe tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych.

W sprawie: Biskupa Łosińskiego<sup>15</sup>.

Przed otrzymaniem urzędowego materiału rozmawiałem z Mgrm Ottaviani, który mi powiedział, że głównie muszę unikać błędów taktycznych w stosunku do samego Papieża. Pius XI uważa, że na to ma Nuncjuszy, by oni dawali Mu znać, kiedy ewentualnie jakaś zmiana jest dla Kościoła korzystna lub okazuje się niezbędna, ale także o szkodach dla Kościoła, któreby zmiana mogła wywołać i o przejściowych nastrojach, manifestacjach lub presjach. Radził mi nie stawiać żądań tutaj, ale memu Rządowi sugerować, by poinformował Nuncjusza, okazał mu niebezpieczeństwa i dostarczył ścisły materiał dowodowy. Mgr. Ottaviani prosił mnie, bym utrzymał w tajemnicy, że to on tę przyjacielską radę mi daje. Mówił mi także, że jest wykluczone, by Papież ustąpił, póki są ostre manifestacje. Powiedziałem Mgrowi Ottaviani, że według listów prywatnych, które otrzymałem, oburzenie jest niesłychane i ogólne, że dziś, po śmierci Marszałka, także i członkowie Rządu trudniej przebaczą obelgi rzucone na p. Marszałka w cyrkularzach do kleru i t.p., ale że z pewnością Rząd uczyni wszystko możliwe, by nie zabito lub nie pobito Biskupa, co łatwo mogłoby się zdarzyć. Mgr. Ottaviani wyraził przypuszczenie, że jeżeli przez niecierpliwość nie popełnimy taktycznych błędów, to przed końcem roku może otrzymać Biskup wezwanie, by się do dymisji podał. Na moje powiedzenie, że do tego czasu mogą przyjść niesłychane awantury, Mgr. Ottaviani odpowiedział, że możeby pomogło, gdyby Rząd otrzymał zapewnienie, iż n.p. do 6 miesięcy Biskup pójdzie, ale że nie przypuszcza, by Pius XI, choćby nawet takie załatwienie projektował, zgodził się na danie poprzednio wiążącego przyrzeczenia.

Po otrzymaniu pisma N.PI. 249-a/22/35 z dnia 28 maja r.b. byłem 5 czerwca u Kardynała Sekretarza Stanu i wręczyłem mu memorjały, których kopje

<sup>15</sup> Istniejący już wcześniej konflikt władzy sanacyjnej z biskupem Łosińskim eskalował, gdy biskup zakazał bicia w dzwony kościelne po śmierci marszałka Piłsudskiego, co doprowadziło do gwałtownych protestów miejscowych piłsudczyków. Mimo zabiegów władz państwowych biskup kielecki sprawował urząd do śmierci w 1937 r.; zob. PDD 1933, dok. nr 12 oraz PDD 1934, dok. nr 190.

przesłałem pocztą, raportem N.249/SA/17. Powiedziałem oficjalnie, że przynoszę mu to w charakterze informacyjnym, że Rząd spodziewa się, że Stolica Apostolska wyciągnie z tego konsekwencje, tembardziej że jest przekonany, iż Biskup kielecki nie dotrzymał zobowiązań konkordatowych i to całokształtem swego postępowania, ale że uważa, że dowód pogwałcenia konkordatu jest przeprowadzony dostatecznie, choćby na podstawie tego, co Biskup napisał w swych cyrkularzach do kleru. Dodałem, że przez deferencję dla Stolicy Apostolskiej Rząd dotąd nie wyciągnął konsekwencji z tego swego uzasadnionego przekonania, ale że miałby prawo to uczynić, tembardziej skoro Biskup w takiej chwili naród obraził.

Potem nieoficjalnie poinformowałem Kardynała, że wszelkie kontakty, czy to Rządu, czy to społeczeństwa, do Biskupa są nazawsze zerwane. Powiedziałem, że pragnę, by Papież zdał sobie sprawę z niesprawiedliwości, która polega na żądaniu, byśmy konkordat dotrzymywali, podczas gdy zezwala na to, by Biskup konkordat jawnie łamał. Wreszcie podnosząc, że nie chcę mieszać Głowy Państwa do sprawy tak wstrętnej, jaką jest sprawa kielecka, przypomniałem ściśle prywatnie Kardynałowi, że człowiek tak dostojny i łaskawy, jakim jest Pan Prezydent Rzeczypospolitej, czuje się jako Głowa Państwa obrażony przez Biskupa kieleckiego, że Papież o tem wie, jeżeli nie od swego Nuncjusza, to odemnie i od Kardynała Lauri, i że jest rzeczą niepojętą, by ten wzgląd nie był brany pod uwagę.

Rozmowa ta trwała więcej niż godzinę i jest mało słów drażliwych, którychbym nie był użył. Tak że wreszcie powiedziałem Kardynałowi, że mi jest bardzo nie mile, iż muszę tak do niego mówić, choć wiem, że nic nie zawinił i że moje zdanie podziela, ale że nie mogąc tak mówić do Ojca Św. mam nadzieję, że łatwiej będzie jemu to, co mówię, Papieżowi powtórzyć. Kardynał ani słowem nie przeczył, w wielu wypadkach potakiwał, ale ostatecznie tylko powiedział, że to, co w jego mocy jest, zrobi, postara się, by Papież wszystkie te memorjały naprawdę przeczytał i poprze je tymi argumentami, które mu rozmowa ze mną nasuwa.

Kardynał wiedział z mojej akcji poprzedniej, że Biskup w cyrkularzach publicznych nazywał Marszałka „niewierzącym”, i widocznem było, że uważa to za argument poważny. Także list w sprawie asekuracji organistów i nazwanie „wywiadem” zapytanie starosty z Pińczowa zastanowiły go bardzo, a co do odmówienia pogrzebu przez kler tylko dlatego, że zmarły był członkiem „Strzelca”, to wydało mu się to wprost nieprawdopodobnem. Widząc, że głównie zastrzeżenia konkordatowe, jako argument dla Papieża, interesują Kardynała, nadmieniałem, jako moje zdanie osobiste, że nie trzebaby struny przeciągać, gdyż kiedyś może Rząd uznać, że nie ma obowiązku płacić dotacji konkordatowej Biskupowi, który konkordat łamie. Kardynał odpowiedział mi tylko, że takich sposobów trzeba koniecznie unikać, gdyż chyba dosyć znam Piusa XI,

by wiedzieć, że wobec tak ostrego konfliktu nie ustąpiłby. Kardynał powiedział mi także, że ułatwiłoby mu jego zadanie, gdyby pod wpływem Rządu manifestacje ustały. Powiedziałem, że nie uważam tego za dające się dokonać wobec istniejącego oburzenia.

Kardynał Lauri mówił mi, że Papież nie chce z nim mówić o sprawie kieleckiej, wobec tego prosiłem go, by Kardynałowi Pacelli powiedział swoje zdanie, że z tą sprawą trzeba koniecznie skończyć, i by mu powtórzył to, co w imieniu Pana Prezydenta już przed 7 laty Papieżowi był powiedział. Gdy znowu byłem u Kardynała Pacelli, ten mi odpowiedział, że Kardynał Lauri mówił z nim w powyższym sensie i że wszystko, co mu powiedział, on wyzyska u Papieża. Kardynał dodał jednak, że dotąd (było to 7 czerwca) niema żadnego raportu od Nuncjusza, że wielkiem dla niego jest także utrudnieniem, że nigdy ani Kardynał Kakowski, ani Hlond przed Papieżem Biskupa kieleckiego jasno nie krytykowali i że Papież zupełnie inaczej na tę sprawę patrzyłby, gdyby Kardynałowie polscy się odezwali. Kardynał widocznie się ucieszył, gdy mu powiedziałem, że Pan Minister z Nuncjuszem rozmawiał. Spytałem, co Papież powiedział przeczytawszy materiał, który złożyłem. Kardynał powiedział mi z pewną ulgą, że nie odpowiedział zaraz „nie”, ale zatrzymał ten materiał do przestudjowania i tylko jakoby z pewną sympatią do Biskupa kieleckiego zauważył, że jest to Biskup, który sobie z manifestacji i pogroźek zupełnie nic nie robi. Wreszcie Kardynał zauważył, że ma nadzieję, że po Lublanie<sup>16</sup> Kardynał Hlond przyjedzie do Rzymu i że tak jak rzeczy stoją, jego wpływ mógłby się okazać nawet decydującym. Dodał, że ze swej strony robi, co może.

Mgr. Ottaviani zaznaczając, że mówi ściśle poufnie, powiedział mi, że mogę liczyć na jaknajzyczliwsze usiłowania wobec Papieża tak Kardynała Sekretarza Stanu, jak jego samego i że oni dwaj zrobią, co będą mogli, ale że nie wierzy, żeby decyzja zapadła przed końcem roku, t.j. dopiero gdy wszystko ucichnie. Jest on zdania, że gdyby Nuncjusz lub jeden z polskich Kardynałów Papieżowi powiedział, że usunięcie Biskupa nie byłoby dla dalszych spraw Kościoła niekorzystnym, toby sprawa mogła być wygrana. Dodał, że teraz nie radzi, bym tu nalegał, raczej okazał do Papieża zaufanie, że trzeba się już tylko starać koniecznie o to, by z kościelnej strony (Nuncjusz, Prymas) sprawa została poparta i by było widoczne, że Rząd manifestacji nie popiera. Spytał mnie, czy mógłby przy swoich staraniach o usunięcie Biskupa w odpowiedniej chwili wysunąć, że zapewnionoby Biskupowi emeryturę. Odpowiedziałem, że niebardzo widzę możliwości, by znalazł się ktoś, który podpisze emeryturę dla takiego szkodnika względem Państwa, ale że ostatecznie mógłbym się starać o to, by przez pierwszy rok po jego odejściu płacono Biskupowi z jakiegoś tajnego funduszu

---

<sup>16</sup> 29 czerwca kardynał August Hlond jako legat papieża Piusa XI otworzył Kongres Eucharystyczny w Lublanie.



lub za pośrednictwem Watykanu, a potem, może przez wzgląd na Papieża, emeryturę by mu dano.

Cyrkularze Biskupa kieleckiego są najważniejszym atutem w naszym ręku. Na ich podstawie w r. 1932 byłoby się udało z Biskupem kieleckim skończyć, gdyby nie była równocześnie wypłynęła sprawa Biskupa Galla<sup>17</sup>. Wtedy jasno mi tu powiedziano, że dwóch Biskupów Papież nie zmieni, i dano do zrozumienia, że trzeba wybrać, o zmianę kogo nam więcej chodzi. Teraz sfery watykańskie podsuwają, że nie powinniśmy powracać do tych argumentów przeciwko Biskupowi kieleckiemu, które ubocznie wpłynęły na załatwienie sprawy Biskupa Galla, że są to karty już wygrane. Przypominam im, że nie tylko nigdy nie zrezygnowałem z akcji w sprawie kieleckiej, ale że wykluczałem nawet stale możliwość zaakceptowania jakiegoś koncyliacyjnego kroku Biskupa kieleckiego (listu i t.p.). Podnoszą tu także, że Papież i Watykan z największą, zupełnie wyjątkową, atencją ustosunkowali się do śmierci Marszałka jak do śmierci panującego – podobnie Episkopat i kler Polski – i że to stanowisko całego Kościoła nie powinno być przesłonięte i przekreślone przez nietakt jednego czy dwóch Biskupów, dodają, że groźby i presje, któreby wskazywały, że się o tem już zapomniało, mogłyby Piusa XI bardzo dotknąć. Odpowiadam, że jesteśmy wdzięczni, ale że muszę wysuwać dawny materiał dowodowy właśnie dlatego, że tłumaczy on, dlaczego grubiaństwo Biskupa teraz wywołało tak elementarne oburzenie – gdyż ogólnie wiedzą, że zawsze szerzył oszczerstwa o Marszałku i tego mu nikt tembardziej teraz nie przebaczy.

Kardynał Sekretarz Stanu najzupełniej jest po naszej stronie. Potem, co napisałem i ustnie dodałem, twierdzi on, że naleganie i popędzanie do pośpiechu wywołałoby tylko, że Papież całą sprawę na bokby odłożył. Prawie jak zwykle wtedy „fretta aspetta” i nikt temu nie zaradzi. Papież zaraz nie ustąpi i nie zechce dać pozorów, że manifestacje tłumów, spowodowane dwudniowym choćby najjaskrawszym nietaktem, który Biskup starał się naprawić przed pogrzebem, wystarczą do przełamania zasady nieusuwalności Ordynariuszy. Mam wrażenie, że Kardynał Pacelli przypuszcza, że jednak przed końcem roku Biskup pójdzie i że tylko zupełnie niedwuznaczne poparcie przez Kardynała Hlonda umożliwiłoby załatwienie sprawy wcześniej lub też raport Nuncjusza donoszący, że sam Biskup teraz jest skłonny podać się do dymisji dla spokoju i dobra djecezji.

Namówienie Biskupa do podania się do dymisji lub narzucenie mu tego, z polecenia Papieża, są jedyną formą możliwą załatwienia sprawy, gdyż proces kanoniczny, t.j. jedyny środek prawny, który Papieżem mają, by usunąć Biskupa,

---

<sup>17</sup> Biskup polowy Stanisław Gall został odwołany w związku z krytyczną postawą wobec władz sanacyjnych i zastąpiony 15 lutego przez biskupa Józefa Feliksa Gawlinę; zob. PDD 1932, dok. nr 248 oraz PDD 1933, dok. nr 12.

jest przedsięwzięciem ryzykownym; wobec tendencji ratowania prestige'u biskupiego przebieg jego przynieść może dużo szkody bez pewności korzyści.

<sup>f</sup>Wł. Skrzyński<sup>f</sup>  
Ambasador.

P.S. dnia 10 czerwca 1935.

W tej chwili słyszę, że Kardynał Hlond nie czuje się dość zdrów, by tutaj po Lublanie przyjeżdżać, wobec tego staram się na niego wpłynąć przez księdza Prałata Zakrzewskiego, który z nim pojedzie do Lublany, żeby wobec Nuncjusza Prymas powiedział coś, o czymby ten mógł Papieżowi donieść.

<sup>f</sup>Wł. Skrzyński<sup>f</sup>  
Ambasador.

AAN, MSZ, 2854

## 199

*13 czerwca, nota komisarza generalnego w Gdańsku  
do prezydenta Senatu Wolnego Miasta  
w związku z wprowadzeniem reglamentacji obrotu dewizami*

d. 13.VI.1935 r.

DO J.E. PREZYDENTA SENATU W.M. GDAŃSKA  
Artura Greisera  
W MIEJSCU

Panie Prezydencie Senatu,

nawiązując do rozmowy mojej z Panem w dniu 12 bm., podczas której Pan, Panie Prezydencie Senatu, zechciał mnie poinformować o wprowadzeniu w Gdańsku reglamentacji obrotu dewizami, mam zaszczyt w imieniu Rządu Polskiego zakomunikować, co następuje:

Zarządzenie Senatu W.M. Gdańska z dnia 12 czerwca 1935 r. jest naruszeniem istniejących między Polską a Gdańskiem przepisów umownych.

W związku z tem Rząd Polski zastrzega sobie prawo wyciągnięcia niezbędnych konsekwencyj.

Zarządzenie z dnia 12 czerwca br. wytworzyło sytuację w stosunkach pomiędzy Polską a portem gdańskim, która nie będzie mogła być na dłuższy przeciąg czasu tolerowana.

Rząd Polski zastrzega sobie prawo żądania odszkodowania za straty wynikłe przez zastosowanie na terenie W.M. Gdańska ograniczeń dewizowych.

Pozwalam sobie nadto zwrócić ponownie uwagę, że Rząd Polski bez względu na straty powstrzymał się dotychczas od wszelkich zarządzeń, któreby mogły utrudnić sytuację Wolnego Miasta i Senatu. Ta decyzja Rządu Polskiego nie będzie mogła być utrzymana w razie trwania sytuacji nienormalnej, wytworzonej przez reglamentację dewiz na obszarze Wolnego Miasta.

Wobec powyższego Rząd Polski uważa za konieczne przystąpienie niezwłocznie do rokowań na tematy finansowo-walutowe, na co Pan, Panie Prezydencie Senatu, wyraził zgodę podczas wczorajszej naszej rozmowy.

Zechce Pan, Panie Prezydencie, przyjąć wyrazy mego wysokiego poważania

KOMISARZ GENERALNY:  
/-/ Dr. Kazimierz Papée

AAN, Ambasada Berlin, 94

## 200

*13 czerwca, raport ambasadora w Berlinie  
o rozmowie z ministrem gospodarki Niemiec  
i prezesem Banku Rzeszy w sprawach gdańskich*

Berlin, dnia 13 czerwca 1935 r.

Najściślej tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Gdańsk.

Stosownie do polecenia Pana Ministra, udzielonego mi wczoraj telefonicznie, odwiedziłem w dniu dzisiejszym o godz. 11-tej rano p. Schachta i oświadczyłem mu, co następuje:

Dowiedziałem się z gazet, iż p. Schacht w najbliższych dniach ma się udać do Gdańska<sup>18</sup>. W związku z tem przyszedłem do niego dla pomówienia o sytuacji finansowo-gospodarczej, która się wytworzyła w Wolnem Mieście<sup>19</sup>, zaznaczając, iż moje wystąpienie nie nosi charakteru oficjalnej *démarche* już choćby dlatego, że Gdańsk nie leży w płaszczyźnie bezpośrednich stosunków polsko-niemieckich.

Zaznaczyłem dalej, iż pragnę p. Schachtowi przedstawić nasz punkt widzenia na sprawę, sądząc, iż może być mu to pomocnem. Zacząłem od skonstatowania, iż odprężenie w stosunkach polsko-gdańskich było pierwszym etapem, który zwiastował zbliżenie polsko-niemieckie. Rząd Polski przyjął jako zasadę niemieszanie się do spraw wewnętrznych gdańskich. Dowodem tego było nasze stanowisko zajęte wobec walk politycznych wewnętrznych, które się toczyły w ostatnich latach na terenie Wolnego Miasta. Na co Polska kładzie nacisk, to aby prawa jej w Gdańsku, oparte na poszczególnych umowach, były szanowane.

W ostatnim czasie zwrócono się do mnie ze strony najwyższych czynników politycznych Rzeszy, dając wyraz pewnemu zaniepokojeniu sytuacją wytworzoną w Wolnem Mieście, i wyrażono obawę, by nie wynikło stąd obciążenie stosunków polsko-niemieckich. Proszono mnie, abym ze swej strony w ramach moich możliwości baczył na tę sprawę. Daje mi to asumpt do dzisiejszej rozmowy z p. Schachtem.

Przechodząc do sytuacji finansowej w Gdańsku, zaznaczyłem, iż wywołuje ona zrozumiałą niepokój. Stwierdziłem, iż w interesie Polski leży, ażeby sytuacja Wolnego Miasta gospodarczo pomyślnie się rozwijała. Dlatego też stwierdziłem, iż gotowi byłibyśmy udzielić finansowej i gospodarczej pomocy. Dodałem, iż uczynilibyśmy to w formie, któraby niezbyt politycznie obciążała rząd, pod warunkiem oczywiście lojalnej gospodarczej z nami współpracy. Wreszcie stwierdziłem fakt, iż byłoby pożałowania godnem, gdyby uczynione zostało w Gdańsku coś, co by nie odpowiadało umowom polsko-gdańskim.

P. Schacht w tem miejscu zapytał, jakie n.p. pociągnięcia Gdańska uważamy za niezgodne z umowami. Na to powiedziałem mu, że mam na myśli wprowadzenie ograniczeń dewizowych, co z jednej strony sprzeczne jest z art. 195 Konwencji Warszawskiej<sup>20</sup>, jak i w praktyce musi narazić na trudności interesy Polski w transakcjach z Wolnem Miastem i poprzez Wolne Miasto. P. Schacht zareagował żywo na ten punkt, starając się wykazać, iż wprowadzenie ograniczeń dewizowych w Wolnem Mieście, różniące się zresztą od zarządzeń wydanych w Rzeszy i jedynie wydane dla zapobieżenia ucieczki złota z Banku Gdańskiego,

<sup>18</sup> Hjalmar Schacht odwiedził Gdańsk 14 czerwca.

<sup>19</sup> Mowa o sytuacji powstałej w wyniku zarządzenia Senatu z 12 czerwca, które reglamentowało obrót dewizami; zob. dok. poprzedni.

<sup>20</sup> Art. 195 umowy uzupełniającej konwencji warszawską uniemożliwiał Wolnemu Miastu stosowanie ograniczeń dewizowych wobec Polski w przypadku wcześniejszego zniesienia przez Polskę ograniczeń dewizowych wobec Gdańska.

nie naraża na szwank interesów Polski. Co do niezgodności z art. 195, to, nie przecząc, iż kolizja prawna może istnieć, powiedział, iż sprawę tę jeszcze rozjerzy.

P. Schacht w odpowiedzi zaznaczył, co następuje: Wyjeżdża on do Gdańska jako prezes Banku Rzeszy i nie jest zaproszonym przez Senat W.M., lecz jedynie przez prezesa Banku Gdańskiego. Z Senatem nie będzie się zupełnie komunikował, ponieważ jest to instytucja polityczna. Celem jego wizyty jest wzmocnienie Schaefera, którego uważa za jednostkę zupełnie odpowiednią. W swoich rozmowach oczywiście nie poruszy żadnego tematu, któryby mógł być w jakikolwiek sposób niewygodnym dla Polski, albowiem utrzymanie stosunków polsko-niemieckich leży mu, jak wszystkim członkom rządu, specjalnie na sercu. Chociaż można było uważać parę lat temu zbliżenie takie za nierealne i niemożliwe, to fakt ten nastąpił w pozytywnej dla obu stron formie.

P. Schacht stwierdził, iż sytuacja Banku Gdańskiego jest zupełnie dobra. Bilans wykazuje na 32 miliony aktywów (Aussenstände), 29 milionów obiegu banknotów (Notenumlauf). Uważa on, że jest to tylko psychologiczne załamanie się. Więcej silnych nerwów doprowadzi w najdalej dwa miesiące do doskonałej sytuacji walutowej w Gdańsku. Gulden stanie się najbardziej poszukiwaną walutą. Dlatego też chce on psychicznie usztywnić Bank Gdański.

Co do zarządzeń dewizowych, uważa on za niezbędne na pewien okres czasu je wprowadzić, co podziała być może boleśnie na niektóre jednostki, niemniej jednak da natychmiast pozytywny efekt. Uważa on wogóle, iż cała sprawa jest rozdmuchana i rezultatem sztucznego podniecenia. Rozumie on oczywiście, iż Senat W.M. znajduje się w trudnej pozycji wobec przeprowadzonych wyborów i konieczności wprowadzenia zaraz po nich dewaluacji guldena.

Co do tego, iż Polska mogłaby przyjść z pomocą finansową i gospodarczą, p. Schacht zapytał, czy gotowi bylibyśmy dać złoto z Banku Polskiego na pokrycie guldena, na co odpowiedziałem, iż w jakiejś tego rodzaju formie pomoc mogłaby się okazać. Co do gospodarczej strony na zapytanie p. Schachta powiedziałem, iż rozumiem, że wobec kompleksu stosunków gospodarczych polsko-gdańskich znalazłaby się jakaś forma pójsia Wolnemu Miastu na rękę.

Kończąc rozmowę z p. Schachtem, skonstatowałem, że chciałem jedynie w formie nieoficjalnej zwrócić jego uwagę na aspekt gdański od strony Warszawy. P. Schacht ze swej strony zaznaczył, iż uważa, że nie należy brać sytuacji finansowej tragicznie, że poprawi się ona automatycznie w bardzo krótkim czasie, że rozumie on, iż Polska chce, ażeby jej interesy w Gdańsku nie były narażone na jakikolwiek szwank, że napewno ze strony rządu niemieckiego nic nie zostanie uczynione, coby mogło odbić się *„niekorzystnie”* na stosunkach polsko-niemieckich.

Wobec takiego stanowiska p. Schachta i bardzo silnego odgradzania się jego od wszystkich elementów politycznych, zarówno na terenie tutejszym, jak i na

terenie Wolnego Miasta, nie uważałem za stosowne zrobić mu sugestję, ażeby spotkał się z naszym przedstawicielem w Wolnym Mieście.

Zaznaczam jeszcze, iż po powrocie do Ambasady zatelefonowało do mnie Auswärtiges Amt, iż zostało powiadomione o mojej rozmowie z p. Schachtem i że ze swej strony stoi ono na stanowisku wyrażonem przez prezydenta Reichsbanku. Odpowiedziałem na to, iż rozmawiałem z p. Schachtem całkiem prywatnie, ponieważ nie miałem żadnego tytułu do rozmawiania na temat spraw gdańskich z rządem Rzeszy.

W związku z powyższem mam zaszczyt zakomunikować, co następuje:

Jest rzeczą dla mnie zrozumiałą, iż wobec trudnej sytuacji finansowej powstałej w Gdańsku rząd Rzeszy widział się zmuszonym podtrzymać finanse Gdańska. Niezawodnie powierzył on rozpatrzenie sprawy najbardziej miarodajnemu czynnikowi Rzeszy, t.zn. Schachtowi. Jak się zorientować mogę, dzieło naprawy idzie po *„następujących”* liniach.

1) Kompresja budżetu zbyt wydmuchanego. Tutaj, co już potwierdził Greiser w swoim przemówieniu, Rzesza udziela pomocy w sensie odciążenia świadczeń osobowych.

2) Bank Gdański za namową Schachta będzie starał się przez restrykcje dewizowe zatamować ucieczkę od Guldena. Schacht sądzi, iż jeśli na terenie Wolnego Miasta pozostanie tylko gulden jako moneta obiegowa, to siłą rzeczy przestanie ucieczka od niego.

3) Prestiżowo pomoc idzie poprzez fakt, że prezydent Reichsbanku odwiedza Gdańsk.

4) Czy istnieją jeszcze jakieś ukryte pomoce idące z Rzeszy do Gdańska, trudno w tej chwili powiedzieć.

Co do niesienia pomocy z naszej strony Wolnemu Miastu, to mam wrażenie – patrząc z Berlina – iż na sprawie tej zrobiły sobie opozycyjne elementy Gdańska atut do zwalczania rządu nacjonal-socjalistycznego, zwłaszcza jeśli chodzi o sprawę wprowadzenia waluty złotej w Gdańsku. Wobec tego wyobrażam sobie, iż zwrócenie się Senatu do Polski z taką propozycją jest niewymownie trudne.

Choć rozmowa moja z Schachtem nie przyniosła – jak mi się wydaje – pozytywnych elementów w sensie oddziaływania naszego w dziele pomocy dla Gdańska, to niemniej dała ona jako konkretny rezultat, iż wyjaśniła sposób działania rządu Rzeszy w odniesieniu do kryzysu finansowego na terenie Wolnego Miasta.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski

*AAN, Ambasada Berlin, 94 (druk: Diplomat in Berlin, s. 209–212, w j. ang.)*

## 201

14 czerwca, list ambasadora w Londynie do naczelnika Wydziału  
Organizacji Międzynarodowych o wystąpieniach polskich profesorów  
na międzynarodowej konferencji w Londynie

14 czerwca 1935 r.

„Wielmożny Pan Tadeusz Gwiazdoski,  
Naczelnik Wydziału Organizacji Międzyn. M.S.Z.  
Warszawa

„w spr.: Uwagi na temat wystąpienia naszych Delegatów:  
profesorów Ehrlicha, Derynga etc. na Konferencji VIII  
des Hautes Etudes Internationales w Londynie”

Mój drogi,

Jak wiesz, zakończyła się tutaj przed kilku dniami VIII Konferencja des Hautes Etudes Internationales, zorganizowana przez Międzynarodowy Instytut Współpracy Umysłowej. Tematem obrad było kolektywne bezpieczeństwo. Z ramienia Polski występowali panowie: profesor Ehrlich, profesor Deryng z Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie, p. Bertoni oraz p. Stanisław Hubert. Panowie ci odwiedzili mnie kilkakrotnie w czasie konferencji, informując o jej przebiegu. Sprawozdanie na piśmie złożyć ma profesor Ehrlich po powrocie do Polski. Obiecał mi przesłanie mi jednego egzemplarza tego sprawozdania (może za Twojem uprzejmem pośrednictwem). Nie będąc uczestnikiem konferencji i nie mając z powodu licznych zajęć, a przede wszystkim z powodu choroby żony, możliwości przysłuchania się obradom, nie mam z konieczności w pełni wyrobionego zdania na ten temat. Jednak jako „były genewczyk”<sup>21</sup>, posiadając pewne doświadczenie konferencyjne – w formie zupełnie prywatnej i poufnej pragnę podzielić się z Tobą wątpliwościami, które mi się nasuwają. Otóż, sądząc z tekstów résumé odczytanego przy zamknięciu konferencji przez p. Bourquin, generalnego sprawozdawcę, oraz z deklaracji p. Allen W. Dulles, konferencja prowadzona była przez organizatorów w duchu propagowania rewizjonizmu. P. Dulles zapowiedział, że tematem przyszłej konferencji ma być: „pokojuwe załatwienie pewnych międzynarodowych problemów”, względnie „pokojuwe zmiany”. Jak wynika z wyjaśnień danych mi przez naszych przedstawicieli, zarówno wyżej wspomniani panowie („*Bourquin i Dulles*”), jak i p. La Pradelle, członek delegacji francuskiej, i cały szereg innych uczestników zajęli stanowisko rewizjonistyczne. Nie przeceniam ważności wypowiedzi tego rodzaju. Zbyt wiele się ich nasłuchałem. Wiem jednak, w jaki sposób

<sup>21</sup> Raczyński nawiązuje do funkcji delegata przy Lidze Narodów w Genewie, którą pełnił w latach 1932–1934.

na takich konferencjach kilku zgrabnych aranżerów wypracowuje fikcję t.zw. opinii światowej, fikcję, gdyż chodzi prawie zawsze o wyczyny kilku zgrabnych osób, prowadzących obrady w kierunku zgóry upatrzonym i przygotowanym. Nie przeszkadza to później tym samym osobom powoływać się na miarodajną opinię powziętą przez taką lub inną konferencję, taką lub inną organizację, reprezentującą tyle a tyle tysięcy, względnie milionów uczestników. Jestem przekonany, że nasi delegaci czynili, co mogli, aby utrudnić tę grę, obawiam się jednak: „qu'ils n'étaient pas de force”. Jeśli chodzi o najważniejszą w takich wypadkach technikę konferencyjną i taktykę w dziedzinie procedury, to uważam za pożałowania godne, że nie potrafili utracić tematu przyszłej konferencji (przez wysunięcie ewentualnie innego lub odpowiednie scharakteryzowanie tematu obranego). Łącznie z tym punktem żałuję, że nie potrafili także utracić wyżej wspomnianych résumés Bourquin'a i Dulles'a przez podkreślenie różnicy zdań pomiędzy poszczególnymi delegatami i nie zażądali, by wobec tej okoliczności ograniczono się do skompilowania protokółów obrad, bez wyciągania z nich jakichkolwiek wniosków.

Co do strony czysto politycznej naszych wystąpień także mam wątpliwości. Odnoszę wrażenie, że panowie nasi nie przygotowali sobie zgóry jasnej linii postępowania o charakterze dostatecznie ofensywnym, któraby im pozwoliła odegrać odpowiednią rolę na konferencji. Profesor Deryng doręczył mi tekst swojego memorjału p.t. „Les pactes de non-agression et le Pacte de la Société des Nations”, który pewnie już widziałeś. Memorjał ten uważam za bardzo słaby. Pod względem formy szpeci go licha, a miejscami nawet niezrozumiała francuszczyzna i słaba korekta. Pod względem merytorycznym memorjał stara się przeprowadzić tezę o wyższości praktyki politycznej nad teorią i układów bilateralnych nad multilateralnymi, czyni to jednak nieprzekonywująco.

Uważałem za swój obowiązek zwrócić Ci uwagę na tę sprawę. Byłoby mi bardzo przykro, by list mój miał być traktowany jako wyraz niezyczliwości dla naszych delegatów. Myślę, że po przyjęciu go do wiadomości nadaje się do zniszczenia. Chodzi mi bowiem tylko o zwrócenie Twojej uwagi na konieczność wyszukania jaknajbardziej „przetrenowanych” jednostek do tego rodzaju imprez, a także o to, aby osoby wybrane w porozumieniu z Wami opracowywały bardziej szczegółowo meritum swoich wystąpień oraz taktykę.

List niniejszy przesyłam wyłącznie tylko na Twoje ręce i byłbym Ci wdzięczny, gdybyś zechciał zapoznać z jego treścią Michała Łubieńskiego. Dla uniknięcia wszelkich plotek ze swej strony nie daję nikomu odpisu.

Sprawozdanie czysto formalne z konferencji z załączeniem otrzymanych tekstów Ambasada wysyła osobno do Centrali.

✓-/ Raczyński<sup>c</sup>

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.49/5*



## 202

*15 czerwca, raport ambasadora w Londynie o pierwszej rozmowie z nowym ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii*

15 czerwca 1935 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

## RAPORT POLITYCZNY No. 15/35.

Pierwsza rozmowa z nowym sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych  
Sir Samuel Hoare'm.

Dzisiaj popołudniu złożyłem <sup>d</sup>pierwszą formalną wizytę<sup>d</sup> nowemu sekretarzowi stanu dla spraw zagranicznych <sup>d</sup>Sir Samuelowi Hoare<sup>d</sup>, którego dotychczas nie znałem.

Jako wstęp do sprawozdania z naszej rozmowy podaję pokrótce dane dotyczące jego dotychczasowej kariery politycznej.

The Right Honourable <sup>d</sup>Sir Samuel John Gurney Hoare<sup>d</sup>, P.C., G.B.E., C.M.G., M.P., urodził się 24 lutego 1880 r. Wykształcenie otrzymał w szkole w Harrow, a następnie w uniwersytecie w Oxford, gdzie studjował prawo i nauki historyczne. <sup>d</sup>Należy do partii konserwatywnej i od r. 1910 jest członkiem parlamentu z okręgu Chelsea. W r. 1909 ożenił się z Lady Maud Lygon, córką hr. Beauchamp, jest więc przez żonę skoligacony z rodową arystokracją angielską<sup>d</sup>. Służbę publiczną rozpoczął jako jeden z sekretarzy prywatnych ministra kolonij A. Lyttletona w r. 1905. <sup>d</sup>W r. 1916 był odkomenderowany przez oddział drugi sztabu w charakterze oficera służby wywiadowczej (Intelligence Service) do generalnego sztabu rosyjskiego, gdzie pracował do marca 1917 r. (Okres ten swego życia opisał w książce pod tytułem „The Fourth Seal”)<sup>d</sup>. W r. 1921 był zastępcą Wysokiego Komisarza Ligi Narodów do spraw uchodźców rosyjskich. Od r. 1922 do 1924 był sekretarzem stanu do spraw lotnictwa, przyczem od <sup>r</sup>. 1924 został członkiem gabinetu, pozostając w nim do r. 1929<sup>d</sup>. W latach 1930 i 1931 był skarbnikiem partii konserwatywnej. W r. 1931 wszedł w skład rządu narodowego<sup>22</sup> jako sekretarz stanu dla Indji, z którego to stanowiska mianowany został obecnie sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych. Jest członkiem Privy Council od 1922 r. <sup>d</sup>Na poprzednich

<sup>22</sup> Trzeci rząd MacDonalda, utworzony w 1931 r. przez wykluczonych z Partii Pracy zwolenników premiera oraz konserwatystów i liberalów. Przetrwał do czerwca 1935 r.

swych stanowiskach Sir Samuel wykazał nieprzeciętne zdolności, zrównoważenie i sprężystość<sup>d</sup>. Z uwagi na swą poprzednią karierę ma on <sup>d</sup>nastawienie „imperjalne”<sup>d</sup> i dlatego będzie zapewne wykazywał skłonność do ujmowania spraw polityki zagranicznej W. Brytanji, nawet w sprawach europejskich, z punktu widzenia Imperjum Brytyjskiego. Dotychczas w gabinecie jako sekretarz stanu dla Indji zajmował stanowisko bardzo ostrożne, gdy chodziło o zaangażowanie W. Brytanji na kontynencie europejskim, i dlatego też przez zwolenników ścisłej współpracy W. Brytanji z Francją, w chwili gdy wypłynęła jego kandydatura na stanowisko ministra spraw zagranicznych, przedstawiany był <sup>d</sup>jako minister o pro-niemieckim nastawieniu<sup>d</sup>. Opinia ta, której źródła doszukiwać się należy w zdecydowanie pro-francuskich kołach Foreign Office, zdawała się znajdować potwierdzenie w okoliczności, że Sir Samuel Hoare był <sup>d</sup>dotychczas znany jako nastawiony niechętnie dla Sowietów<sup>d</sup> i że z tego powodu sprzeciwiał się wysłaniu ministra Edena do Moskwy. Stąd też członkowie ambasady niemieckiej w Londynie wyrażali swe zadowolenie z nominacji jego na sekretarza stanu dla spraw zagranicznych. Zdaje mi się być pewnem, że powyższe <sup>d</sup>próby zaklasyfikowania Hoare’a jako przyjaciela jednych, a niechętnego innym państwom są bardzo powierzchowne. Można stwierdzić tylko to, że dotychczas raczej okazywał umiarkowane skłonności izolacjonistyczne<sup>d</sup>. Oczywiście takie nastawienie Sir Samuel Hoare’a, będące przede wszystkim wynikiem jego dotychczasowej kariery politycznej, może ulec jednak przeobrażeniu pod wpływem zarówno jego współpracowników, jak też pod wpływem obecnego stanowiska, które go zmusi do patrzenia na sytuację światową pod kątem nie specjalnych, lecz ogólnych interesów W. Brytanji.

\*\*\*

Sir Samuel rozmawiał ze mną dłużej i swobodniej, niżby tego wymagał czysto kurtuazyjny charakter mojej wizyty. Jego sposób bycia jest wogóle mniej nacechowany formalistyką niż sposób bycia jego poprzednika w urzędzie. Rozpoczął od przypomnienia ambasadora Skirmunta, którego znał od wielu lat, a także ministra Eustachego Sapiehę, z którym, jak mówił, miewał dosyć częsty kontakt. Przypominając, że p. Skirmunta poznał w Rosji w czasie wojny światowej, p. Hoare dotknął dawnych wspomnień wojennych, a zwłaszcza okresu swojej misji w Petersburgu, która zakończyła się dopiero z chwilą objęcia władzy przez Kiereńskiego. W tym czasie już, jak mówił minister Hoare, miał sposobność słyszeć wiele, także i od Polaków, o sprawie polskiej. Z grona polaków znanych wówczas także w Londynie wymienił Romana Dmowskiego. Wspomniał także o swojej znajomości z czasów wojny z prezydentem Masarykiem. Po tych reminiscencjach dał wyraz swojemu zainteresowaniu obecną sytuacją Polski i, złożwszy hołd pamięci Pana Marszałka, przypomniał jego olbrzymie zasługi dla Polski i wartość, jaką posiadał dla naszego kraju niezaprzeczony autorytet zmarłego. Wiedząc, że przed przybyciem do Londynu spędziłem pewien

czas w Genewie, kilkoma słowami dotknął instytucji Ligi Narodów. Mając, jak mówił, sposobność bytności w Genewie z okazji posiedzeń Rady, a także z okazji przygotowawczych prac na polu rozbrojenia (w których brał udział jako minister lotnictwa w r. 1924), <sup>d</sup>oceniał wówczas zebrania genewskie raczej jako akademickie rozważania, nacechowane brakiem realizmu politycznego<sup>d</sup>.

W pewnej chwili minister Hoare skierował do mnie nieco retoryczne może zapytanie o mój pogląd na sytuację polityczną obecną. <sup>de</sup>Odpowiedziałem, że to, co mnie jako przedstawiciela mego kraju w Londynie w wysokim stopniu interesuje, to pociągnięcia rządu angielskiego mające na celu osiągnięcie ograniczonych ściśle, ale konkretnych wyników, przede wszystkim w dziedzinie limitacji zbrojeń<sup>e</sup>. Metoda taka odpowiada stanowisku zajmowanemu przez Rząd Polski z całą konsekwencją w czasie Konferencji Rozbrojeniowej i rokuje, jak się zdaje, najlepsze szanse powodzenia<sup>d</sup>. Dodałem, że o ile wnosić mogę z informacji, które otrzymuję, rząd francuski zdaje się obecnie odnosić bardziej pozytywnie do tej metody szukania rozwiązań praktycznych tam, gdzie one są osiągalne, nie przeciwstawiając negocjacom szczegółowym zasadniczego non possumus. <sup>d</sup>Sir Samuel zdawał się być zadowolony z moich uwag. Rozumie on, jak mówił, wątpliwości i obawy Paryża, aby rząd brytyjski, doprowadziwszy do porozumienia w dziedzinie lotniczej i morskiej, nie zubożył wobec starań dyplomacji paryskiej zbudowania systemu kolektywnego. Dał też ambasadorowi francuskiemu pod tym względem uspokajające zapewnienia. Jest on jednak zwolennikiem negocjowania etapami<sup>d</sup> i uzyskiwania choćby fragmentarycznych, ale pozytywnych rezultatów w poszczególnych dziedzinach. Uważa, że rezultat osiągnięty na ograniczonym odcinku będzie miał napewno wielką wartość psychologiczną. Ażeby lepiej zobrazować swoją myśl, minister wyjaśnił, że już w r. 1925 w okresie Protokołu Genewskiego doskonale zdawał sobie sprawę z niemożności przyjęcia przez Anglię zawartych w tym protokole zobowiązań, że natomiast już wówczas przewidywał wielkie niebezpieczeństwo grożące na przyszłość, dzięki niewątpliwemu rozwojowi broni lotniczej, która wówczas znajdowała się jeszcze w fazie bardziej pierwotnej. W ograniczenia ilościowe aparatów nie wierzył, natomiast pragnął ograniczeń jakościowych (w dziedzinie nośności, uzbrojeń aparatów i t.p.). „Jakżeż szczęśliwemby było”, powiedział, „gdyby wówczas tego rodzaju układ mógł być zawarty”. Skoro wtrąciłem uwagę, że z postępowaniem techniki w dziedzinie powietrznej i okres dzisiejszy będzie niezadługo uważany za okres niedoskonały i pierwotny, minister Hoare podzielił z wielką żywością ten punkt widzenia.

<sup>d</sup>O rokowaniach morskich<sup>d</sup>, które toczyły się przed kilku dniami w Londynie między ekspertami angielskimi a delegacją niemiecką pod przewodnictwem p. von Ribbentropa, mówiliśmy niewiele. Sir Samuel skorzystał jednak z tej sposobności, ażeby podkreślić, <sup>ed</sup>że rokowania dotyczyły wyłącznie tylko spraw morskich, nie zaś innych kwestyj, a w szczególności lotnictwa<sup>de</sup>.

Z problemów polityki ogólnej minister Hoare poruszył jeszcze tylko <sup>d</sup>problem abisyński<sup>d</sup>, wyrażając z tego powodu <sup>d</sup>duże zaniepokojenie, wywołane niekompromisowem stanowiskiem premiera Mussoliniego<sup>d</sup>.

Streściłem powyżej najciekawsze momenty tej pierwszej wymiany myśli. W trakcie jej minister Hoare kilkakrotnie powracał do tego, że obejmuje swoje stanowisko w chwili, kiedy sytuacja europejska jest tak niezmiernie skomplikowana. Czynił to z miną lekarza, który biorąc pod opiekę pacjenta, rozpatruje możliwości nowej metody leczenia. Wypowiadał się z dużą prostotą, a nawet skromnością, ze słów jego przeziarała jednak gotowość do działania i zdolność do decyzji, którą się, zdaniem wtajemniczonych, ma odznaczać<sup>e23</sup>.

\* \* \*

<sup>d</sup>Dowiaduję się, że w dniu wczorajszym, przyjmując ambasadora sowieckiego Majskiego<sup>d</sup>, podkreślając swoje przyjazne nastawienie dla Związku Sowieckiego, dał ambasadorowi Majskiemu zarazem do zrozumienia, że (wbrew głoszonej przez Moskwę tezie nierozzerwalności pokoju) <sup>d</sup>jest zdecydowany negocjować z Niemcami na temat zbrojeń morskich i powietrznych<sup>d</sup>. O ile chodzi zwłaszcza o te pierwsze, to miał podkreślić, że <sup>d</sup>dotyczą one zagadnienia interesującego przede wszystkim W. Brytanję, a w mniejszym tylko stopniu inne państwa<sup>d</sup>.

Z podanych powyżej przesłanek zdaje się wynikać, że porozumienie morskie stoi na pierwszym planie. Wynik dotychczasowych rozmów z Ribbentropem oceniany jest tutaj pozytywnie, a to tembardziej, że negocjatorzy niemieccy mieli podobno oświadczyć, że 35%, którego Niemcy domagają się dla swojej siły zbrojnej w porównaniu z siłą angielską, miał zostać przez nich

---

<sup>23</sup> W telegramie szyfrowym z 15 czerwca Raczyński dodatkowo informował: „Minister Hoare w rozmowie ze mną dał wyraz swemu dążeniu do znegocjowania kolejno z Niemcami poszczególnych spraw w dziedzinie zbrojeń. Jakkolwiek formalna legalizacja pozostaje zastrzeżoną i rząd francuski otrzymał zapewnienie co do dalszej solidarnej współpracy angielskiej, metoda powyższa stanowi odstępstwo merytoryczne od zasady nierozdzielności traktowania całokształtu zbrojeń i warunków politycznych, wyliczonych w Londynie i Stresie. Po negocjacjach na temat floty rząd brytyjski dążyć będzie niewątpliwie do ustalenia układu powietrznego. Pomimo niezadowolenia, które panuje na Quai d'Orsay, rząd tutejszy jest, jak słyszę, zdecydowany dalej forsować wskazaną metodę. Niezadowolenie okazuje również ambasador sowiecki. Na zapytanie ministra H. co do poglądów naszych – odpowiadając we własnym imieniu – oceniłem jego zabiegi pozytywnie. Proszę Pana Ministra o wskazówki dla ewentualnych dalszych rozmów, których zresztą w najbliższym czasie nie przewiduję wobec nawału pracy ministra na nowym stanowisku”; AAN, MSZ, 3256.

przyjęty bez ograniczenia w czasie i niezależnie od ewentualnych roszczeń innych państw do zbrojeń na morzu<sup>24</sup>.

Edward Raczyński  
Ambasador Rzeczypospolitej.

AAN, *Ambasada Berlin*, 249

## 203

*17 czerwca, notatka naczelnika Wydziału Organizacji  
Międzynarodowych z rozmowy z posłem Chin  
w sprawie miejsca Chin w Radzie Ligi Narodów*

Tajne.

### Notatka

z rozmowy Dyr. Gwiazdoskiego z posłem chińskim Chang Hsin-Hai,  
z dnia 15 czerwca 1935 r.

Dn. 15 b.m. odwiedził mnie poseł chiński. Zaczął rozmowę od zapytania, jakie są moje wrażenia z Genewy co do szans uzyskania przez Chiny w tym roku miejsca w Radzie Narodów?<sup>25</sup>

Odpowiedziałem p. Changowi, że wydaje mi się, iż szanse te naogół poprawiły się w porównaniu z sytuacją z listopada z.r., kiedy to rząd chiński zamierzał sprawę w Genewie podnieść, że jednakże byłoby może ryzykownem sądzić, że we wrześniu sprawa przejdzie całkiem gładko. Projekt Sekretarjatu stworzenia prowizorycznego miejsca na rok lub na dwa lata, z tem że Chiny następnie zajęłyby, bądź w 1936 r. po ustąpieniu Portugalji miejsce tak zwanych państw „niezgrupowanych”, bądź też w 1937 r. miejsce Turcji – jest zapewne ingénieux; może jednak natrafić na trudności ze strony bezpośrednio zainteresowanych, t.j. w pierwszym wypadku – ze strony państw „niezgrupowanych”, a w drugim – ze strony państw, które chciałyby ubiegać się po Turcji o miejsce azjatyckie (Persja, Siam). Jeżeli do tego dodać dość powszechną tendencję do niepowiększania składu Rady, to obiektywnie trzeba stwierdzić, że projekt Sekretarjatu łatwy do przeprowadzenia nie jest.

<sup>24</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie i Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

<sup>25</sup> Zob. dok. nr 176.

Następnie p. Chang wypytał mnie szczegółowo, jaka wymagana jest procedura przy tworzeniu nowych miejsc w Radzie i jakie są warunki uzyskania prawa reelekcji, przeszedł do właściwego przedmiotu swej wizyty, t.j. do naszego stosunku do kandydatury chińskiej. Z wywodów p. Changa odniosłem wrażenie, że Chińczycy obawiają się, by Japonja przy pomocy jednego z państw członków Rady nie zablokowała projektu powiększenia składu Rady, i że w tym względzie nie są całkiem pewni stanowiska Polski.

Nie jest wykluczonem, jak wnosić można było ze słów p. Changa, że obawy co do stanowiska Polski wywołane zostały prawdopodobnie niezrozumieniem interwencji p. Komarnickiego na tajnym posiedzeniu Rady dnia 25 maja. Ponieważ w naszym interesie leżałoby w odpowiednim momencie starać się skonsolidować sytuację Polski w Radzie przez stworzenie istotnej permanency en fait, p. Komarnicki skorzystał z okazji, by przypomnieć rezolucję Zgromadzenia z 1933 r., która przewiduje wznowienie studjów nad reorganizacją Rady przed Zgromadzeniem 1936 r. Najwidoczniej Chińczycy tę interwencję natury ogólnoproceduralnej zrozumieli jako zapowiedź trudności, które Polska stawiać będzie w 1935 r. przy utworzeniu prowizorycznego miejsca dla nich. Wy tłumaczyłem p. Changowi, że jego obawy nie są słuszne, i oświadczyłem, że stanowisko Polski, które mu zostało wyłożone jeszcze w listopadzie roku zeszłego przez p. Ministra Szembeka, nie uległo zmianie, to znaczy, że mimo pewnych zasadniczych rezerw, jakie mamy co do powiększania składu Rady, w danym wypadku, jeśli chodzi o Chiny, o ile tylko okaże się dla tej sprawy jednomyślność, nie będziemy jej łamać. P. Chang stwierdził, że to zapewnienie mu całkiem wystarcza.

Warszawa, dn. 17.VI.1935 r.

/-/ T. Gwiazdoski

*AAN, Ambasada Berlin, 690*

## 204

*17 czerwca, raport ambasadora w Berlinie  
o rozmowie z Hermannem Göringiem na tematy gdańskie*

Berlin, dnia 17 czerwca 1935 r.

Ścisłe tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

Z powodu nieobecności ministerprezydenta Göringa w Berlinie mogłem dopiero w dniu dzisiejszym w godzinach rannych odbyć z nim rozmowę na temat sytuacji w Gdańsku.

Powołując się na wypowiedzenie się p. Göringa wobec mnie w dniu 21 maja w sprawach gdańskich, zazaczyłem na wstępie, iż już od szeregu dni chciałem z nim pomówić na powyższy temat. Niestety jego nieobecność w Berlinie uniemożliwiła mi to. Dodałem, iż rozmawiałem z p. Schachtem przed jego wyjazdem do Gdańska<sup>26</sup>, jednakże prezydent Reichsbanku brał tę sprawę z czysto finansowego punktu widzenia. P. Göring na to odparł, iż p. Schacht rzeczywiście patrzy tylko na to zagadnienie z punktu widzenia waluty.

Oświadczyłem dalej p. Göringowi, że rozumiejąc, iż nacjonal-socjalistyczny senat w Gdańsku jest również z naszego punktu widzenia najbardziej pożądanym, ponieważ doprowadził on do zbliżenia między Wolnym Miastem a Polską, przypomniałem, iż trzymaliśmy się zawsze zdala od spraw wewnętrznych gdańskich. Mimo niejednokrotnego zwracania się do nas odrzucaliśmy wszystkie próby partji opozycyjnych zmierzających do wciągnięcia nas do akcji przeciwko Senatowi. Zazaczyłem całkiem poufnie, że mniejszość polska w Gdańsku miała zalecenie, aby nie działała w porozumieniu z opozycją przy wyborach. Rozwódząc się nad tym punktem, wykazałem nasze zasadnicze nastawienie względem sytuacji Senatu narodowo-socjalistycznego.

Następnie podkreśliłem, iż na skutek wprowadzenia zarządzeń dewizowych bez uprzedzenia nas zostaliśmy postawieni przed fakt dokonany, uderzający bardzo silnie w nasze interesy gospodarcze, przyczem na przykładach wykazałem p. Göringowi, jak szkodliwymi są przepisy dewizowe zarówno dla naszych interesów gospodarczych, jak również dobrze zrozumianych interesów Wolnego Miasta. Zazaczyłem, że pozostałaby nam droga pójścia do Ligi, że jednak Pan Minister nie uczynił tego, wiedząc, iż na terenie Ligi podobna

---

<sup>26</sup> Zob. dok. nr 200.

sprawa byłaby wykorzystana przez szereg czynników przeciwko stosunkom polsko-niemieckim. Dodałem, że Pan Minister ograniczył się narazie do złożenia protestu 13 b.m., że protest ostry w tonie został umyślnie przez nas łagodnie podany do prasy i że, licząc na możliwość bezpośrednich rozmów z Senatem, nie wprowadziliśmy jak dotąd środków retorsyjnych. Zaznaczyłem dalej, że jedynym wyjściem z sytuacji byłyby rozmowy bezpośrednie między Polską a Wolnym Miastem, w których Polska mogłaby przyjąć z pewną pomocą finansową i gospodarczą Wolnemu Miastu, przyczem wskazałem na to, że jutro p. Poseł Roman udaje się w tym celu do Gdańska. Dodałem, iż p. Roman jest znany stronie niemieckiej jako bardzo wytrawny i spokojny negocjator, który z Wolnym Miastem od szeregu lat pozytywnie pertraktował<sup>27</sup>.

P. Göring, który w czasie moich wywodów niejednokrotnie udzielał natychmiastowych wyjaśnień, powiedział w streszczeniu mniejwięcej, co następuje:

Skonstatował, iż kanclerz stoi kategorycznie na stanowisku, że sprawy gdańskie nie powinny pod żadnym względem doprowadzić do trudności w stosunkach polsko-niemieckich. O tem wie zarówno Greiser, jak i Forster. Kanclerzowi zależy na podtrzymaniu nacjonal-socjalistycznego senatu w Gdańsku, nietylko dla względów prestiżowych, ale i głównie dlatego, iż wie on zgóry, że dojście do władzy opozycji w Gdańsku ujemnie wpłynie na politykę 'W.M.' w stosunku do Polski. Partje opozycyjne oczywiście nie omieszkają natychmiast powrócić do dawnej w stosunku do Polski polityki.

Co do zarządzenia dewizowego, to Göring powiedział, iż senat miał nakaz, by uprzedzić o tem Rząd Polski. Na dowód, jak bardzo kanclerz obserwuje tę sprawę z punktu widzenia stosunków polsko-niemieckich, przytoczył fakt, iż gdy Greiser prosił o wysłanie statku wojennego do Gdańska z wizytą dla podtrzymania prestiżu senatu, kanclerz odpowiedział, iż w każdym razie tego nie uczyni, zanim nie odbędzie się wizyta floty wojennej niemieckiej w Gdyni. Tak samo wyjazd Schachta miał na celu 'jedynie' podtrzymanie na duchu Banku Gdańskiego.

Co do pomocy dla Gdańska, p. Göring powiedział, iż oczywiście zarówno Niemcy, jak i Polska nie opływają w tej chwili w wielkie dostatki i że wobec tego szeroka pomoc jest trudna. Zaznaczyłem tutaj, iż przy dobrej woli znajdzie się z naszej strony możliwość ułatwienia Gdańskowi sytuacji, przyczem zaznaczyłem, że oczywiście najdokładniej zdajemy sobie sprawę z tego, że nie należy nadawać naszym propozycjom takiej formy, któraby skompromitowała senat nacjonal-socjalistyczny wobec opozycji.

P. Göring wyraził duże zadowolenie z tego wyjaśnienia. Dodał on, że Greiser mówił mu, jakoby z naszej strony było powiedziane, że o ile Wolne Miasto nie

---

<sup>27</sup> Antoni Roman, od lipca 1934 r. poseł w Sztokholmie, został wyznaczony przez Becka do prowadzenia rozmów jako uznany specjalista w zakresie spraw ekonomicznych i sprawny negocjator. Polsko-gdańskie rozmowy walutowe z udziałem posła Romana toczyły się 18–24 czerwca. Zob. też dok. nr 240.



pójdzie na warunki polskie, to zostanie gospodarczo zrujnowane, i miano również dawać do zrozumienia, że nadszedł teraz czas, aby przekreślić pewne prawa Wolnego Miasta. P. Göring, gdy to referowano, oświadczył, zdaje się, wobec kanclerza, iż nie wie, co było mówione w Gdańsku, był jednak w Warszawie, mówił z miarodajnymi czynnikami i zdaje sobie dokładnie sprawę z nastrojów w Rządzie Polskim, które idą w kierunku utrzymania dobrych stosunków z Niemcami. – Powiedziałem w tem miejscu p. Göringowi, iż być może sfery opozycyjne bróźdzą na dwie strony, że bynajmniej nam nie zależy na pozbawianiu Wolnego Miasta jakichkolwiek jego praw, że w rozmowach gospodarczych można znaleźć zawsze pewne formy podtrzymania finansowego waluty.

Mówiąc o Greiserze, p. Göring powiedział, że mniej mu on się podoba, ponieważ stanowisko jego uderza mu trochę do głowy. Natomiast chwalił Forstera, twierdząc, iż warto z nim pomówić, ponieważ jest on całkowicie przeświadczony o konieczności utrzymania dobrych stosunków z Polską. Dlatego radził, by Poseł Roman pomówił również i z Forsterem.

P. Göring, który podczas całej rozmowy bardzo autorytatywnie podkreślał, że ze strony rządu niemieckiego nietylko że nic nie zostanie uczynione, co by utrudniło stosunki polsko-niemieckie, lecz przeciwnie, wywierany będzie nacisk odpowiedni na senat, w konkluzji powiedział, że rozmówi się zaraz telefonicznie z Greiserem i Forsterem w sensie nakłonienia ich do rozmów w powyższym duchu z posłem Romanem, pozatem uprzedzi o naszej rozmowie kanclerza.

Nawiasem dodam, że Göring sądził, iż Pan Minister w Gdańsku rozmawiał z Greiserem. P. Göring prosił, żeby Panu Ministrowi wyrazić podziękowanie za zwrócenie się do niego w tych sprawach i zapewnienie Pana Ministra, iż dotychczasowa linja nie uległa najmniejszej fluktuacji. Zaznaczył, iż byłoby absurdem, ażeby łupina taka jak Gdańsk mogła utrudnić tak ważne polsko-niemieckie stosunki.

Wkońcu p. Göring powiedział mi, iż bardzo by mu zależało, żeby Pan Minister obecnie mógł przyjechać do Berlina. Zaanonsował on to bowiem już Kanclerzowi. Powiedziałem, że Pan Minister zasadniczo chętnie przybędzie, że właśnie sprawa gdańska troszkę opóźniła przyjazd, jak również i fakt, że p. Göring był nieobecny w Berlinie. P. Göring dodał jeszcze, że liczy, iż w rozmowach bezpośrednich w Gdańsku dojdzie się do porozumienia. Gdyby były jakieś trudności, to on służy w każdej chwili swoją osobą, a pozatem myśli, że w razie potrzeby Pan Minister pomówiłby o tej sprawie z samym kanclerzem.

Dodam jeszcze, że prasa tutejsza, najwidoczniej inspirowana, przemilcza całą sprawę gdańską. Serwis tutejszy D.N.B. prawie nic nie puszcza na Niemcy.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski.

*IPMS, MSZ, A.11.49/N/4 (druk: *Diplomat in Berlin*, s. 212–215, w j. ang.)*

## 205

*17 czerwca, raport ambasadora w Berlinie o rozmowach  
z ministrami sprawiedliwości i spraw zagranicznych Niemiec*

Berlin, dnia 17 czerwca 1935 r.

Tajne.Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

Zaraz po rozmowie dzisiejszej z Göringiem<sup>28</sup> byłem na śniadaniu u ministra sprawiedliwości Gürtnera, wydanem dla naszej delegacji do rokowań ekstradycyjnych. Uprzedziłem, iż z powodu żaloby mógłbym tylko wziąć udział przy zachowaniu charakteru całkiem intymnego. Było jednak znamienne, iż Auswärtiges Amt bardzo liczny wzięło udział w tem śniadaniu, a mianowicie przybył sam minister Rzeszy von Neurath, pozatem dyrektorowie ministerjalni, jak Meyer, Gaus itd. Miałem wycucie, jak gdyby chciano nadać temu śniadaniu charakter manifestacyjno-uprzejmy. Być może właśnie w związku z sytuacją gdańską.

Rozmawiałem krótko z Neurathem, nie mówiąc mu oczywiście o mojej rozmowie z Göringiem. P. Neurath ze spraw ciekawszych powiedział, iż jak dotąd rozmowy londyńskie miały dobry przebieg. Ma on jednak wątpliwości, czy nie powstaną w obecnem stadjum pewne komplikacje. Wyglądało na to, jakoby obawiał się pewnej reakcji ze strony Francji na Londyn.

W sprawie dyskusyj niemiecko-francuskich na temat zgodności między układami lokarneńskimi a sojuszem francusko-rosyjskim Neurath zaznaczył, że rząd francuski jeszcze nie doręczył zapowiadanej odpowiedzi na memorandum niemieckie. W najbliższych dniach Ambasador François-Poncet ma powrócić z Paryża i być może, że przywiezie ten dokument.

Sytuację włoską w związku z konfliktem abisyńskim uważa p. Neurath jako wybitnie ciężką. Rozumie, iż Mussoliniemu trudno jest dzisiaj wycofać się ze sprawy abisyńskiej, i podkreśla, że Londyn jak zawsze pół roku za późno sformułował swoje zastrzeżenia. Neurath podkreślił również, iż we Włoszech samych, np. na północy, daje się przejawiać silna krytyka względem Mussoliniego. Przyczynia się do tego oczywiście również trudna sytuacja gospodarcza.

---

<sup>28</sup> Zob. dok. poprzedni.

O ewentualnym przyjeździe Pana Ministra do Berlina tylko lekką zrobiłem aluzję wobec Neuratha, który powiedział, że bardzo będzie się cieszył, że ta wizyta nastąpi.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski.

AAN, *Ambasada Berlin, 1319*

## 206

*17 czerwca, list attaché wojskowego w Bukareszcie do szefa  
Oddziału II Sztabu Głównego [?] o polityce zagranicznej Rumunii*

Bukareszt, dn. 17/VI-35

Wielce Szanowny i Drogi Panie Pułkowniku.

W ciągu kilku ostatnich dni zaczęły się na tutejszym gruncie alarmy dotyczące stosunków Rumunja ZSRR. Z całego szeregu źródeł rozmaitego rodzaju zaczęły dochodzić wieści o bardzo blizkiem podpisaniu przez Rumunję paktu o pomocy wzajemnej z ZSRR. Wieści te uporczywie wskazują na właśnie taki a nie inny rodzaj tego paktu. Jednocześnie z tem wszyscy zapytują, co w takim wypadku zrobi Polska, czy wypowie, czy też nie swój sojusz z Rumunją.

Pozatem mamy różne wtórne fakty, które też należy włączyć do rozumowania. Mianowicie już od paru tygodni min. Arciszewski napróżno oczekuje na audjencję u Króla, o którą z dużym naciskiem prosił przez marszałka dworu, wymieniając jako temat rozmowy sprawę naszego aljansu.

Min. Titulescu po swoim powrocie z Paryża i Genewy siedzi stale w towarzystwie posła sowieckiego Ostrowskiego. Z okazji rocznicy nawiązania stosunków z ZSRR przyszedł do Ostrowskiego z kilkoma butelkami starego koniaku i w małym intymnym towarzystwie siedzieli pijąc do godziny 5-j rano. Z okazji przywiezienia z ZSRR 1450 skrzyń z archiwami rumuńskimi Titulescu znów razem z Ostrowskim pojechali do Constanzy, gdzie urządzili sobie popijanie w restauracji, po którym Ostrowski w stanie podchmielonym zażądał przeczytania napisu na cokole posągu Owidjusza, jaki stoi na rynku w Constanzy, wobec czego cała wesola grupa, z Titulescu rozgadany i rozgestykulowanym jak rzadko oraz z Ostrowskim podtrzymywanym pod rękę przez wiceministra Savela Radulescu, udała się pod posąg i tam z trudem odczytywała przy świetle księżycy łaciński napis... Inaczej mówiąc Titulescu niema czasu na widzenie się ze swymi kolegami z gabinetu, gdyż po przyjeździe z żadnym z nich się nie

widział, zato ma aż tyle czasu na Ostrowskiego. Wygląda to ze strony Króla i Titulescu na niechęć do rozmawiania z kimkolwiek na tematy, w których jakieś nowe posunięcia są blizkie.

Atmosferę uważam za bardzo podejrzaną i takie wrażenie robi ona też na innych, tak że nic dziwnego, że pogłoski o blizkiem podpisaniu paktu pom. wzaj. rum-sow. znajdują sobie posłuch wszędzie. Tak długa wizyta Szefów Sztabów Małej Ententy w Paryżu i Francji wywołuje tutaj też zrozumiałe komentarze. Tembardziej że Samsonowici zabrał ze sobą do Francji swego szefa oddz III, płka Rozina. Ten ostatni wrócił podobno już w sobotę, lecz ze względu na dwa dni świąt rumuńskich wyjechał zaraz do swego majątku. Tak że będą go mógł zobaczyć dopiero w tym tygodniu.

Analizując te pogłoski wyciągnąłem z nich następujące wnioski:

– Głównym reżyserem całego tego systemu jest Francja. Zamtąd wyszedł plan ogólny i zamtąd nadal wychodzą pomysły i dyrektywy wykonawcze.

– Z tego względu rola ZSRR pod względem inicjatywy jest drugorzędna w tworzeniu tego systemu. Natomiast ZSRR jest materialną osią systemu dzięki swemu potencjałowi wojennemu. ZSRR szuka w tym systemie swoich własnych korzyści, lecz niema bynajmniej zamiaru płacić za swój udział w nim. Powiedziałbym może jeszcze inaczej, że ZSRR idzie na rękę Francji w tworzeniu tego systemu dotąd, dopóki jego interesy pokrywają się z rozwojem sytuacji. Przyjdzie jednak moment, kiedy ZSRR na podstawie uzyskanej dzięki inicjatywie Francji sytuacji swojej w tym systemie zacznie iść jeszcze dalej wedłg już tylko swoich interesów.

– Przykładem na małą skalę tego stosunku wzajemnego ZSRR i Francji jest ostatni fakt, że w sprawie przemarszu przez Rumunję dla armji czerwonej ZSRR nie chciało pertraktować z Rumunją, mówiąc, że ponieważ leży to w interesie Czechosłowacji i Francji, niech one to same przeprowadzą z Rumunją. ZSRR nie ma zamiaru płacić nic za to.

– Forma ostateczna, w jaką ujęta zostanie rola i udział Rumunji w tym systemie, według mnie nie jest jeszcze jasna, pomimo to że już tutaj prekonizują, że będzie to pakt o pomocy wzajemnej. W każdym bądź razie jestem przekonany, że taka forma nie leży wcale w interesach Rumunji, która może pójść na nią tylko na wyraźne żądanie i pod naciskiem zzewnątrz. Dotychczas, jak to piszę wyżej, batuta jest w rękę Francji, jednak jak długo w niem pozostanie – niewiadomo. Może ona w pewnej chwili przejść w ręce ZSRR, który już dzisiaj zaczyna stawiać swoje urgensy w sprawach Dunajowych i Europy Centralnej. W interesie Rumunji leży raczej pakt o charakterze przyjaźni i nieagresji, na wzór stosunków Turcji i ZSRR. Tembardziej że niejasną jest opinia Jugosławiji i zbytnie przeciągnięcie struny może narazić na poważne napięcia w łonie Małej

Ententy. Tłomaczy to obecne ataki na Jewwicza w prasie rumuńskiej za ociąganie się w sprawie uznania ZSRR.

– Konferencja Małej Ententy, jaka jest zwołana na 23 bm w Bledzie (Jugosławia), przede wszystkim zajmie się temi sprawami, po obrobieniu Szełów Szt. państw M. Ent. w Paryżu, gdzie siedzieli parę tygodni nienapróżno. Rezultaty będą napewno bardzo ciekawe, niestety znów dzieje się to poza obrębem Rumunii. Szczególnie nas to powinno interesować ze względu na ostatnią wizytę Benesa w ZSRR<sup>29</sup>, która zakończyła się wizytą u rządu Ukraińskiego w Kijowie.

– Kwestja przemarszu Armji Czerwonej przez północne rejony Rumunii do Czech na wypadek agresji niemieckiej na Czechy jednak nie przestaje być aktualną i stanowi stały obiekt rozmów i komentarzy tutaj, jako jedyny pozostający do uzgodnienia punkt z Rumunami. Sprawa ta jest ściśle powiązana z demilitaryzacją zony pogranicznej Rum. Sow., jako elementu gwarancji ze strony ZSRR dla Rumunii, że przemarsz ekspedycyjnej armji czerwonej przez północne rejony Rumunii nie stworzy zagrożenia dla Rumunii. O tej sprawie chcę porozmawiać z płk Rozinem i dopiero potem napisać szczegółowej. Gdyby chodziło o utrzymanie naszej neutralności w takim wypadku, to sądzę, że ZSRR wystąpiło by w stosunku do nas z podobną propozycją, demilitaryzowania pewnej zony pogranicznej z nami, ażeby dowieść w ten sposób swojej neutralności. Podkreślam jednak, że zagadnienie przemarszu nie jest tutaj traktowane jako nierealne, powtarza się wciąż i sądzę, że warto na zasadzie danych z wielkiej wojny przestudjować przemarsze armji carskiej do Rumunii w 1916 roku. Tam znajdzie się napewno wiele materiałów wyjaśniających techniczne możliwości tego rodzaju przemarszów i działań na dużych odległościach od baz zaopatrzeniowych w analogicznych warunkach. Armje carskie od Dniestru szły przeważnie na piechotę, zaś system zaopatrywania całego tego frontu rumuńskiego opierał się o Odessę i Tyraspol i o jedną linię kolejową. O ile odległości w danym wypadku są większe, to jednak warunki komunikacyjne są bez porównania lepsze niż w czasie wielkiej wojny oraz stan bezpośrednich tyłów jest o całe niebo lepszy niż wtedy. Takie studjum byłoby wielce pouczającym w chwili dzisiejszej. Nie mam niestety na miejscu odnośnych materiałów. Literatura wojenna niemiecka może dać dużo danych pod tym względem.

– Jeżeli przyjąć, że w takiej czy w innej formie Rumunja podpisze z ZSRR pakt włączający ją pośrednio lub bezpośrednio w nowy system franko sowieckiego bezpieczeństwa, powstaje wtedy pytanie zasadniczej natury, co będzie z naszym sojuszem? Sprawa ta zaistnieć może w najbliższym czasie i rozwinęła się znacznie szybciej, niż to w czasie mojej lutowej bytności w Warszawie przewidywaliśmy. Dlatego bardzo proszę Pana Pułkownika o parę słów natchnienia,

---

<sup>29</sup> Beneš przebywał w ZSRR 8–16 czerwca.

co mówić w tej sprawie, gdyż dzisiaj mottem dnia w Bukareszcie jest kwestja tego, co Polska zrobi, jeżeli Rumunja podpisze. *„Podpisania przez Rum. spodziewać się należy chyba po konferencji Małej Ententy. Pesymiści twierdzą jednak, że Titulescu chce na tę Konferencję przybyć z faktami dokonanyymi w ręku”*.

Serdeczne pozdrowienia

<sup>f</sup>Janusz Kowalewski<sup>f</sup>

<sup>c</sup>P.S. Przywiezione z Moskwy skrzynie z archiwami są już w Bukareszcie. *Dopiero po otwarciu wiadomem będzie, co zawierają dokładnie. Oprócz tego (o ironjo!) Moskwa przysłała „kości Dimitrie Cantemira” (zamiast złota)...*

P.S. *Czy mam brać nowe mieszkanie teraz? Jak mi Pan pułkownik radzi?*<sup>c</sup>

AAN, Sztab Główny, 616/173

## 207

17 czerwca, raport ambasadora w Waszyngtonie  
w sprawie polskiego zadłużenia

17-go czerwca 1935 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

Dzień 15/VI.1935 r. jako dzień spłaty należności z racji „długu” przeszedł w ten sposób, że poza Finlandją nikt wpłaty żadnej nie dokonał<sup>30</sup>.

Polska stoi stale na raz zajętem stanowisku.

Przed 15/VI. byłem osobiście u Sekretarza Stanu Hull'a, powołałem się na notę z dnia 8/XII.1932 r. oraz późniejsze wyjaśnienia i dla ścisłości pozostawiłem Hull'owi wzorem lat ubiegłych memorandum w języku angielskim, odpis którego załączam<sup>31</sup>.

Mówiliśmy o polityce polskiej po śmierci Marszałka oraz o innych sprawach bieżących, ale sprawy pertraktacji w sprawie długu nie poruszaliśmy wcale.

<sup>30</sup> Mowa o pożyczkach zaciągniętych przez Polskę w Stanach Zjednoczonych w pierwszych latach II Rzeczypospolitej, m.in. w okresie wojny polsko-bolszewickiej; w sprawie odraczania spłat zob. dok. nr 312; zob. też PDD 1934, dok. nr 2, 13, 150 i 156.

<sup>31</sup> Załącznika nie publikuje się.

Zdaje się, że dla Polski wypadnie korzystniej, gdy Stany Zjednoczone zaczęną o długi tym mówić z początku z największymi swoimi dłużnikami. Ustępstwa, które im uczynią, będą ipso facto dotyczyły i nas, a dopiero później, poza tem, możemy jeszcze wystąpić o takie ustępstwa, które mogą się nam należeć dodatkowo.

<sup>f</sup>*St. Patek*<sup>f</sup>  
Ambasador R.P.

AAN, MSZ, 5012

## 208

*18 czerwca, raport posła w Brukseli  
o rozmowie z nowym ambasadorem Francji*

Bruksela, 18 czerwca 1935

Ścisłe Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

W sprawie: rozmowy z Ambasadorem Laroche

Przyjazd nowego Ambasadora Francji<sup>32</sup> uległ tu pewnemu opóźnieniu skutkiem kilkotygodniowego pobytu Króla Leopolda III w Szwecji. Nie chcąc zbyt długo czekać w Brukseli na wręczenie listów uwierzytelniających, p. Laroche przybył tutaj dopiero teraz, gdy król powrócił.

Wczoraj miałem długą rozmowę z p. Laroche. Nie widziałem go od kilku lat; bardzo się zestarzał. Nie mniej w rozmowie jest inteligentniejszy pod względem politycznym od swoich poprzedników, p. Claudel i hr. Peretti.

P. Laroche z głębokim wzruszeniem wspominał Marszałka Piłsudskiego. Mówił, że przeżył w Warszawie cały ważny rozdział naszego rozwoju państwowego. Pierwszy raz był przyjęty przez Marszałka w Sulejówku na tydzień przed wypadkami majowymi; opuścił Warszawę na tydzień po pogrzebie Marszałka.

---

<sup>32</sup> Ambasador Laroche przybył na placówkę w Brukseli po zakończeniu misji w Warszawie.

Dalej p. Laroche z wielkiem uznaniem i podziwem wyrażał się o krzepnięciu polskiego organizmu państwowego, którego to procesu był świadkiem w tym okresie dziewięcioletnim.

Ze swej strony oświadczyłem, że wiadomem mi jest, iż on, p. Laroche, jako też jego żona, pozostawili najsympatyczniejsze uczucia przyjaźni wśród tych wszystkich Polaków, którzy ich bliżej poznali. Gościnny dom państwa Laroche pozostanie zawsze w pamięci Warszawy. Dalej, nawiązując do interview udzielonego przez p. Laroche przedstawicielowi „Indépendance Belge” (vide raport Nr. 329/b/B/87 z dnia 15 b.m.), powiedziałem, że mam nadzieję, iż przyjazd jego do Brukseli ukróci pewne poczynania, wprawdzie bez większego znaczenia politycznego, ale niepotrzebnie zamącające atmosferę. Mianowicie prasa belgijska odznacza się dużą bezstronnością i zrozumieniem, jeżeli chodzi o politykę polską, a m.i. także politykę Polski wobec Francji. Nie mniej, raz po raz, pojawiają się tu artykuły lub depesze krytykujące ten czy inny odcinek naszego życia politycznego, a czasem także i Pana Ministra Becka. We wszystkich prawie wypadkach, gdy potem zbadam źródło tych artykułów lub depesz, stwierdzałem, że pochodzą one z kół francuskich lub bezpośrednio z Paryża były nadsyłane. Oświadczyłem, że mam nadzieję, że teraz, gdy przybył do Brukseli tak szczerzy przyjaciel Polski jak p. Laroche, te nieliczne zresztą napaści sporadyczne na Rząd Polski i Pana Becka ustaną w zupełności.

P. Laroche zmieszał się trochę, wypowiedział parę frazesów o „niedyscyplinowanej prasie francuskiej” i dał do zrozumienia, że będzie tę sprawę miał na oku.

W dalszym ciągu rozmowy, w tonie nieco cieplejszym, powiedziałem panu Laroche, że w siódmym roku mego urzędowania w Brukseli witam w nim piątego z rzędu ambasadora francuskiego! Ten stan rzeczy nie jest dobry dla Francji ani dla stosunków belgijsko-francuskich. P. Laroche odpowiedział na to w sposób logiczny, choć może nie bardzo właściwy jak na oficjalnego przedstawiciela państwa: „Co się dziwić, że w sześciu latach było tu pięciu ambasadorów francuskich, kiedy w tym samym czasie było we Francji nie wiadomo już ile rządów!” Dalej Ambasador zaczął się rozwódzić na temat stosunków belgijsko-francuskich, skarżąc się w szczególności na różne taktyczne posunięcia belgijskie, zwłaszcza poprzedniego rządu Theunisa. Wskazał on na trudności natury gospodarczej i konieczność ze strony Francji brania pod uwagę także i „zazdrosnego oka”, z jakim Anglja patrzy na stosunki francusko-belgijskie i utrudnia zacieśnianie tych stosunków, nawet na odcinku gospodarczym.

Odpowiedziałem, że mimo że mam pogląd tylko na stosunkowo krótki, siedmioletni okres ostatni, to jednak byłem tu jeszcze świadkiem bardzo dobrych i poprawnych stosunków gospodarczych między Belgją a Francją. Pogorszenie nastąpiło nie z winy trzeciego państwa, lecz poprostu z chwilą, kiedy



p. Tardieu rozpoczął swoją politykę protekcjonistyczną. Jako pierwsze ofiary tej polityki padli chłopi flamandcy. Dalej przemysł szklarski itd. itd.

W końcu oświadczyłem panu Laroche, że chętnie udzielę mu pomocy i rady, gdyby jej potrzebował przy stawianiu pierwszych kroków na tutejszym terenie. Ambasador gorąco podziękował nadmieniając, że nie omieszka nieraz skorzystać z tego nowego dowodu przyjaźni, jakiego doznaje ze strony polskiej<sup>33</sup>.

Poseł R.P.:  
Dr. <sup>f</sup>T. Jackowski<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 3492

## 209

### *18 czerwca, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do posła w Belgradzie*

Warszawa, dnia 18 czerwca

Drogi Romanie,

przepraszam Cię, że tak długo nie odpisywałem na Twój pierwszy list, ale właściwie nawet odpisałem już pod datą 8 czerwca, ale nie było okazji do wysłania, a nie chciałem go powierzać poczcie, więc niszczyć tamten uprzedni list, który przestał być aktualny, i piszę nowy.

List Twój i raport zreferowałem najdokładniej szefowi i pokazałem wszystkim, komu należy.

Minister specjalnie się interesuje rolą Rosji w Jugosławji, tembardziej że, zdaje się, dochodzi teraz do porozumienia między Bukaresztem a Moskwą, a Benesz podczas swojej wizyty podjął się misji pośredniczenia między Sowiecami a Jugosławją. Musisz więc bardzo Czechom patrzeć na palce.

U nas wszystko odbywa się pod znakiem waluty gdańskiej. Z Berlina wbrew enuncjacom Schachta niema przeszkód, dziś więc Antek Roman, którego tu przechwycili na urlopie, rozpoczyna w Gdańsku rokowania na temat unji walutowej. Projekt nasz będzie iść mniej więcej polinji zapewnienia wymienialności guldena na złotego przez Bank Polski, oczywiście pod gwarancją, że emisja guldena będzie utrzymana w pewnych racjonalnych rozmiarach.

---

<sup>33</sup> Kopię raportu przesłano ambasadorowi w Paryżu.

Krążą tu ciągle plotki o wielkich zmianach personalnych, na czoło sensacji wybija się plotka o Łukasiewiczu na Vice-ministra, a Schaetzlu na ambasadora do Moskwy. Nie mam jednak dotychczas absolutnie żadnych faktów, któreby tę pogłoskę potwierdzały.

Dużą sensację wywołało przeniesienie generała Gąsiorowskiego na dowódcę 7-ej dywizji. Po namyśle jednak orzekliśmy zgodnie z Szembekiem, że nie można temu nadawać żadnego znaczenia politycznego.

Minister był bardzo zadowolony, że Twój start wypadł tak dobrze. Oglądaliśmy Twoje fotografie. Pani Ministrowa orzekła, że wspaniale wyglądasz w mundurze. Wszyscy tu Was wspominamy często i bardzo serdecznie. Ja najwięcej siedząc przy biurku na Twojem miejscu<sup>34</sup>. Muszę Twoje wysokie kwalifikacje nadrabiać wielką pilnością i przychodzić do biura o 8 lub 8 1/2, co wcale mi nie skraca urzędowania wieczorem.

Zdecydowaliśmy się na Wasze mieszkanie, które obejmujemy od 1 lipca. Jak tylko trochę zorientuję się w moich finansach i zapłacę pierwsze koszta instalacji, przeszlę Ci do aprobaty mój plan spłaty długu za nabyte od Ciebie meble.

Muszę Ci powiedzieć, że przyznano mi te same warunki co Tobie, ale dopiero od 1-go czerwca, mam więc u mego sąsiada przez ścianę pewne zaległości, które mi będą przez parę miesięcy potrącać.

*„Wiele serdeczności dla Ciebie i Pani Dębickiej od nas obojga załączam Twój zawsze”*

*†M. Łubieński†*

*IJPA, Archiwum Romana Dębickiego, 40/5*

---

<sup>34</sup> Michał Łubieński zastąpił Romana Dębickiego na stanowisku dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych.

## 210

*20 czerwca, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu  
o reakcji Francji na podpisanie  
brytyjsko-niemieckiej umowy morskiej*

Paryż, dn. 20.VI.35  
Otrzym. dn. 21.VI.35. g. 9

P. Chłapowski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Nr 45

Massigli oświadczył Mühlsteinowi, że angielsko-niemieckie porozumienie morskie pociągnie za sobą kryzys w stosunkach francusko-angielskich i że w rządzie francuskim panuje wielkie oburzenie, albowiem układ czyni wyłom widoczny w polityce Stresy, symbolizującej w opinii francuskiej przedewszystkiem solidarność francusko-angielską. Z tego względu pozycja Laval'a jest bardzo ciężką, gdyż osiągnięcie jednolitego frontu z Anglią przedstawiono opinii jako największy jego sukces.

Na Quai d'Orsay oburzenie jest tem większe, że uwierzono twierdzeniu Vansittarta w Stresie, że rozmowy angielsko-niemieckie będą miały charakter wyłącznie eksploracyjny i że do podpisania układu nie dojdzie. Mówią więc, że strona francuska została okłamana.

Na zapytanie, jak rząd francuski zamierza reagować, Massigli odpowiedział, że Francja będzie układ ignorowała, nie pośle eksperta do Londynu i że będzie się kierować w sprawach morskich tylko swoim interesem, układając odpowiednio swój program budowy nowych okrętów. Zdaniem jego incydent ten odbije się na innych odcinkach, naprzykład w Abisynji, o której Eden będzie napewno rozmawiał podczas swej jutrzejszej wizyty. Rząd francuski odpowie Edenowi, że Anglija nie może w tej sprawie liczyć na współudział Francji, gdyż po takim złamaniu solidarności przez Anglię Francja nie da się wciągnąć do akcji mogącej ją poróżnić z Italią. Massigli posunął się nawet do twierdzenia, że układ londyński może pociągnąć za sobą zbliżenie francusko-niemieckie.

W Ambasadzie angielskiej, która nie była zawniczu powiadomiona o zamierzonym podpisaniu umowy, panuje pewne zażenowanie, głównie z powodu zastosowania wobec Francji metody faktu dokonanego; wyraża się tam nadzieję, że zręczny i dobrze w Paryżu widziany Eden potrafi ten gwałtowny incydent załagodzić.

Istotne konsekwencje dadzą się sprecyzować dopiero za kilka dni po rozmowach z Edenem, kiedy minie oburzenie i zdrażnienie obecnie panujące we francuskich kołach politycznych i dyplomatycznych.

AAN, MSZ, 3256

## 211

*[przed 22 czerwca], pismo radcy Wydziału Wschodniego  
do Oddziału II Sztabu Głównego  
z prośbą o przekazywanie informacji o konflikcie włosko-etiopskim*

<sup>i...i</sup> czerwca [193]5

Tajne.

Do Oddziału II Sztabu Głównego  
w/m

[W sprawie:] zatargu włosko-abisyńskiego.

Przesyłając w załączeniu<sup>35</sup> do wiadomości odpis raportu Ambasady R.P. w Rzymie z dnia 20-go maja r.b. Nr. 3/21 w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego, Ministerstwo Spraw Zagranicznych prosi o zakomunikowanie mu, w miarę możliwości, posiadanych przez Sztab Główny wiadomości dotyczących przygotowań wojskowych włoskich na terenie Afryki Wschodniej, z uwzględnieniem ilości odchodzących transportów ludzi i materiału do Abisynji. Ministerstwu zależy na opinii Sztabu Głównego, w jakim stopniu przygotowania te absorbują Włochy wojskowo i w konsekwencji przyczyniają się do osłabienia sił zbrojnych metropolji.

Jednocześnie Ministerstwo prosi o poinformowanie go, w jakim zakresie wiadomości o akcji zaopatrywania Abisynji w sprzęt wojenny i instruktorów przez niektóre państwa trzecie, jak Szwajcarię, Belgię, Szwecję, a zwłaszcza Niemcy, znajdują potwierdzenie w Sztabie Głównym.

W końcu byłoby Ministerstwo zobowiązane za poinformowanie go o zainteresowaniu okazywanem przez czynniki wojskowe niemieckie wobec ostatnich wydarzeń w Afryce Wschodniej i wyjaśnienie, czy daje się z ich

---

<sup>35</sup> Załącznika nie publikuje się.

strony wyczuć hęć zaostżenia konfliktu przez udzielanie Abisynji moralnego i materialnego poparcia.

WICEDYREKTOR DEPARTAMENTU POLITYCZNEGO  
w/z T. Kobyłański

AAN, MSZ, 5358

## 212

*23 czerwca, raport ambasadora w Berlinie  
o brytyjsko-niemieckiej umowie morskiej*

Berlin, dnia 23 czerwca 1935 r.

Tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

W raporcie z dnia 17-go czerwca r.b. Nr. N/128/58/35<sup>36</sup>, donosząc Panu Ministrowi o rozmowie z p. von Neurathem, zaznaczyłem, iż minister spraw zagranicznych Rzeszy, konstatując, że przebieg pertraktacyj morskich niemiecko-angielskich rozwija się pomyślnie, dał wyraz obawie, by rokowania nie napotkały jeszcze na nieoczekiwane trudności. P. von Neurath miał najwidoczniej na myśli wystąpienie francuskie w Londynie, mające na celu wpłynięcie na Anglję, by nie finalizowała układu bilateralnie z Niemcami w oderwaniu od innych kwestyj, objętych komunikatem z 3-go lutego.

Jak widać z powyższego, nawet decydujące czynniki Rzeszy nie spodziewały się, że tak szybko – bo już dnia następnego (18 czerwca) – nastąpi podpisanie układu.

Z tego, co mi mówił tutejszy Ambasador Angielski, sądzić mogę, że rząd brytyjski, widząc, iż zanosi się na kontrakcję ze strony Francji, a przypuszczalnie i Włoch, zdecydował się na stworzenie faktu dokonanego. Zdawał on sobie bowiem sprawę z tego, że jeśli do rokowań wciągnięte zostaną inne mocarstwa, to negocjacja nad ograniczeniem zbrojeń morskich podzieli los <sup>d</sup>dotychczasowych kolektywnych rozmów nad zbrojeniami lądowymi. Sir Eric Phipps

---

<sup>36</sup> Dok. nr 205.

przypomniał mi przytem wystąpienie zmarłego Ministra Barthou, który notą swoją z dnia 17-go kwietnia 1934 r. przekreślił uzgodniony już z Niemcami plafon sił lądowych<sup>d</sup>. Dalej powiedział mi Ambasador Angielski, że, widząc, iż żądania niemieckie w dziedzinie zbrojeń od szeregu lat stale idą w górę, rząd angielski wolał <sup>d</sup>nie czekać okazji i ustalić relację 100 do 35. Na potwierdzenie słuszności taktyki angielskiej przytoczył jako ważny szczegół, że podczas rozmów berlińskich wysunięto wobec Simona dwie cyfry, mianowicie 35% tonażu angielskiego lub parytet z Francją, co byłoby wynosiło około 50%. Ustalenie cyfry 35% jest zatem dla Francji korzystne i Ambasador uważa, że z czasem inne mocarstwa będą wdzięczne rządowi brytyjskiemu za osiągnięcie tego rezultatu<sup>d</sup>. Na zapytanie moje, jak się tłumaczy udzielenie Niemcom znacznych możliwości w dziedzinie budowy łodzi podwodnych, Ambasador wyjaśnił, <sup>d</sup> iż przedewszystkiem Wielka Brytania posiada ich prawie o połowę mniej niż Francja (Anglja 52.700 ton, Francja 99.000 ton). Dlatego rząd niemiecki miał prawo żądać podwyższenia relacji w dziedzinie łodzi podwodnych<sup>d</sup>. Poza tem Sir Eric Phipps zaznaczył, że admiralicja angielska nie przywiązuje większej wagi do tej kategorii broni morskiej, <sup>d</sup> ponieważ uważa, że dzięki nowym środkom obronnym technicznym rola łodzi podwodnych znacznie zmalała<sup>d</sup>.

Na zapytanie obecnego przy tej przygodnej rozmowie Posła Belgijskiego Ambasador Angielski stwierdził jeszcze, że Bałtyk pod względem morskim <sup>d</sup> przedstawia dla Niemców główne znaczenie, nic nie powiedział jednak takiego, coby zdradzało, że o problemie Bałtyku była mowa w Londynie.

Nawiasem muszę dodać, iż Ambasador zastrzegł się jeszcze stanowczo co do tego, że w sprawie projektowanego paktu lotniczego, <sup>e</sup> który wiąże się z kolektywnymi gwarancjami lokarneńskimi, żadne bilateralne związanie się angielsko-niemieckie nie będzie miało miejsca<sup>ed</sup>.

Opinia niemiecka przyjęła podpisanie układu morskiego z nieukrywanem zadowoleniem. Fakt ten został oceniony jako wyjście z izolacji politycznej oraz przerwanie frontu streżańskiego. Jest to w zrozumieniu niemieckiem definitywne zamknięcie sporu nad kwestją pogwałcenia postanowień części V Traktatu Wersalskiego przez Rzeszę.

Jak wiadomo, polityka kanclerza Hitlera jeszcze przed przyjściem do władzy jego obozu hołdowała w polityce zagranicznej hasłu znalezienia z Wielką Brytanią płaszczyzny porozumienia<sup>37</sup>. Znane były wysiłki czynione w tym celu, zresztą bez rezultatu, przez ówczesnego wysłannika Hitlera Rosenberga, którego późniejsza misja w Londynie (rok 1933)<sup>38</sup> zakończyła się głośnem

<sup>37</sup> Szukanie możliwości sprzymierzenia się Niemiec z Wielką Brytanią było jednym z głównych celów przedstawionego przez Hitlera w *Mein Kampf* programu przyszłej niemieckiej polityki zagranicznej.

<sup>38</sup> Rosenberg przebywał w Londynie 4–13 maja 1933 r.

niepowodzeniem. Po Rosenbergu zajął miejsce jako zaufany Hitlera von Ribbentrop, którego stałe kontakty z Londynem wyniosły na szefa delegacji morskiej. <sup>d</sup>O von Ribbentropie mówi się dzisiaj jako o kandydacie na jedno z wysokich stanowisk dyplomatycznych, bądź w Centrali, co jest prawdopodobniejsze, bądź zagranicą<sup>d</sup>.

Dla umożliwienia odprężenia stosunków z Anglią kanclerz poszedł po linii próby wyeliminowania dwóch płaszczyzn tarć, uznając w swej mowie <sup>d</sup>z 21-go maja dominującą rolę floty brytyjskiej oraz wyrażając zgodę na zawarcie paktu lotniczego<sup>d</sup>.

Dzisiejsze Niemcy, nie chcąc popełniać błędu z przed 1914 r., wołały w dziedzinie floty, mającej zasadnicze znaczenie dla bezpieczeństwa Wielkiej Brytanii, ustalić w obopólnym z nią porozumieniu cyfrę, niż narazić się na bezcelowy, dla budżetu państwa tak niedogodny, wyścig zbrojeń morskich. W sposób dość charakterystyczny określa zbliżona do Auswärtiges Amt „Deutsche diplomatisch-politische Korrespondenz” No. 137 układ morski:

<sup>d</sup>„W układzie uznaje się z jednej strony stosownie do oświadczenia wodza i kanclerza Rzeszy życiowo ważną i nadrzędną rolę floty brytyjskiej na morzach świata, tak jak z drugiej strony główne zadanie floty niemieckiej, niezależnie od zabezpieczania dróg dowozowych niemieckich, zapewnianie pod każdym względem ochrony oraz niezakłóconego połączenia długiego, płaskiego i ponadto jeszcze przez Traktat Wersalski przerwane wybrzeża niemieckiego”<sup>d</sup>.

Kwestja Bałtyku, która niezawodnie przedstawia dla nas największy interes, niewątpliwie wypłynie podczas przewidzianych przedwstępnych rozmów angielsko-sowieckich na temat przyszłej konferencji morskiej.

Pozostawiając opracowanie strony technicznej zagadnienia Attaché Wojskowemu, przesyłam tekst układu oraz wycinek z „Deutsche Allgemeine Zeitung”, zawierający zestawienie cyfrowe tonażu angielskiego i niemieckiego według relacji 100:35<sup>39</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
*Józef Lipski*<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 3256

---

<sup>39</sup> Załączników nie publikuje się.

## 213

*[przed 24 czerwca], pismo radcy Wydziału Wschodniego  
do posłów w Rio de Janeiro i Buenos Aires  
w sprawie ruchu ukraińskiego w Argentynie i Brazylii*

Warszawa, ... czerwca 1935 r.

Poufne.

Do Pana Posła R.P.  
w Rio-de-Janeiro

W sprawie: ruchu nacjonalistyczno-ukraińskiego w Argentynie i Brazylii

Według informacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w ostatnich czasach na skutek usilnej akcji propagandowej Prowodu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN)<sup>40</sup> wzmógł się bardzo nacjonalistyczny ruch ukraiński wśród tamtejszej emigracji ukraińskiej w Południowej Ameryce, zwłaszcza w Argentynie i Brazylii<sup>e</sup>.

Na terenie Argentyny ożywioną działalność w tym kierunku rozwija Ukr. Strzelecka Hromada, zorganizowana na wzór wojskowy, oraz towarzystwo „Sokil”. Również i tamtejsza „Proświta”, do niedawna odnosząca się z rezerwą do ruchu nacjonalistycznego, obecnie prowadzi akcję zbiorczą na bojowy fundusz OUN. W szeregu imprezach organizowanych przez wymienione organizacje biorą udział przedstawiciele władz argentyńskich, które przychylnie odnoszą się do ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego.

Na terenie Brazylii natomiast analogiczną akcję prowadzi założony w 1922 r. „Ukr. Sojuz”, który w obecnej chwili posiada 11 filij w różnych stacjach. Niedawno obok Sojuszu powstała nowa organizacja nacjonalistyczna pod nazwą „Nacjonalistyczny Centr”, z siedzibą w Kurytybie. Wymieniona organizacja przejawia bardzo intensywną działalność tak propagandową, jak i organizacyjną wśród emigracji ukraińskiej w Brazylii, której liczba ma wynosić, według danych ukraińskich – 60000. Wszystkie wymienione organizacje podporządkowały się zagranicznemu kierownictwu OUN i pracują ściśle według jego dyrektyw.

Podając powyższe do wiadomości Ministerstwo Spraw Zagranicznych prosi Pana Posła o możliwie dokładne obserwowanie wszelkich przejawów ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego na terenie działalności Pana Posła i w razie

<sup>40</sup> Powołana w 1929 r. nacjonalistyczna organizacja, jej celem było utworzenie niepodległego państwa ukraińskiego.



możności przeciwdziałanie antypolskiej propagandzie prowadzonej przez wspomniane wyżej organizacje ukraińskie.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych zaznacza jednakże, że prowadzenie ewentualnej polemiki prasowej z antypolską prasową propagandą tych organizacji uważa za niecelowe. Natomiast wyzyskanie prasy polskiej do obiektywnego omawiania warunków egzystencji mniejszości ukraińskiej w Polsce byłoby rzeczą wskazaną i mogłoby niewątpliwie przyczynić się do skutecznego przeciwstawienia się propagandzie antypolskiej.

WICEDYREKTOR DEPARTAMENTU POLITYCZNEGO:  
w/z T. Kobyłański

*Polski Instytut Naukowy w Ameryce, Poselstwo Rio de Janeiro, 13/651*

## 214

*25 czerwca, raport ambasadora w Londynie o rozmowie  
z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii  
i brytyjsko-niemieckiej umowie morskiej*

Londyn, dn. 25 czerwca 1935 r.

Tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

RAPORT POLITYCZNY No. 16/35.

Moja wizyta u Sir Samuela Hoare'a w związku z telegramem z dnia dzisiejszego  
w sprawie legalizacji angielsko-niemieckiego układu morskiego.

Stosownie do instrukcji Pana Ministra z dnia 20 czerwca b.r.<sup>41</sup> odwiedziłem dzisiaj sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Sir Samuela Hoare'a.

<sup>41</sup> W telegramie z 20 czerwca minister spraw zagranicznych pisał: „Proszę Pana Ambasadora zwrócić się do rządu, przy którym jest Pan akredytowany, z zapytaniem, jaką formę prawną zamierza rząd brytyjski nadać porozumieniu morskiemu z Niemcami w stosunku do istniejących umów kolektywnych. Proszę powołać się na moje rozmowy z MacDonaldem w 1933. Proszę podkreślić, że zapytanie rządu polskiego postawione jest niezależnie od meritum sprawy”; IPMS, Ambasada Londyn,

Licząc się z niejurdydycznym ujmowaniem zagadnień, które cechuje angielską dyplomacją, oraz ze znanym mi dążeniem obecnego ministra do sfinalizowania w jaknajkrótszej drodze układów na temat zbrojeń niemieckich w sposób mniej lub więcej formalny, rozpocząłem moją rozmowę od obszernego rozwinięcia koncepcji wyłożonej przez Pana Ministra wobec premiera MacDonalda w Genewie w r. 1933<sup>42</sup>. Powołałem się na tę rozmowę i powiedziałem, że Pan Minister, uznając, że te lub inne postanowienia Traktatu wymagać mogą zmian, równocześnie skonstatował, że zmiany te muszą być przeprowadzone „porządnie”, za zgodą stron zainteresowanych i w drodze procedury do tego celu powołanej. Przypomniałem, że Pan Minister ocenił jako „nieformalne” nie tylko porozumienia niektórych państw poza ramami Konferencji Rozbrojeniowej, ale także i samą Konferencję ocenił jako niekompetentną do tego rodzaju akcji, skoro Konferencja powołana została do życia celem ograniczenia względnie redukcji zbrojeń, nie zaś celem zmiany wiążących międzynarodowych układów. Na ten stan rzeczy wskazywał już sam skład Konferencji, w której zasiadały takie państwa, których podpisy nie widniały na traktatach pokojowych. Reasumując, powiedziałem ministrowi Hoare’owi, że Pan Minister polecił mi zwrócić do niego zapytanie, w jakiej drodze rząd angielski zamierza dokonać legalizacji układu morskiego. Podkreśliłem równocześnie, że nie mam bynajmniej instrukcji analizowania merytorycznego tego układu. Minister Hoare odpowiedział mi wręcz, że nad tą stroną zagadnienia się nie zastanawiał, dążąc wszelkimi sposobami (jak mi to już wyjaśniał przy pierwszym naszym spotkaniu) do wybrnięcia z błędnego koła ząbających się warunków, niepozwalających na bodaj skromny sukces w dziedzinie rozbrojenia. Powrócił zaraz do zagadnienia lotnictwa i, powołując się na dawne doświadczenia w tym kierunku (w czasie kiedy był ministrem lotnictwa), przypomniał, jak wielkimby było sukcesem, gdyby lat temu 10 mogły być państwa zainteresowane zgodzić się na ograniczenia jakościowe aparatów lotniczych. Dotykając zastrzeżeń francuskich co do junctim w traktowaniu zagadnienia rozbrojenia i zagadnień politycznych, minister Hoare oświadczył, że rząd brytyjski przywiązuje wielką wagę do tego, aby rokowania na temat paktu wschodniego w zmodyfikowanej redakcji, obejmującej nieagresję, konsultację i niedawanie pomocy napastnikowi, doszły obecnie do skutku jako pozwalające na dalsze układy w dziedzinie

---

A.12.53/14. Dodatkowo Beck również 20 czerwca informował ambasadora w Berlinie o przesłaniu instrukcji: „Powyższe podaję dla osobistej wiadomości Pana Ambasadora <sup>h</sup>dodając<sup>h</sup> *podkreślając*, że nasza *démarche* nie ma formy protestu. W prasie naszej podkreślamy niecelowość dyskryminacji Niemiec. Chcemy jedynie skłonić rząd brytyjski do zajęcia wyraźnego stanowiska <sup>h</sup>odnośnie do zasady<sup>h</sup> *co do zasad, jakich chce się trzymać w dziedzinie obecnej* nienaruszalności umów kolektywnych. Nie mam zamiaru narazie publikować wiadomości o naszej *démarche*”; AAN, MSZ, 3256.

<sup>42</sup> Zob. PDD 1933, dok. nr 63.

zbrojeń powietrznych (a także lądowych). Rozwijając tę koncepcję, minister Hoare wyraził nadzieję, że Rząd Polski zechce dopomóc w tem rozwiązaniu, które nie zawiera z naszego punktu widzenia ujemnych stron pierwotnego projektu paktu. Dodał na moje zapytanie, że, odwołując się do wypowiedzenia się rządu niemieckiego w czasie konferencji w Stresie, poruszył tę sprawę kilkakrotnie w rozmowach swoich z p. Ribbentropem. Odniósł wówczas wrażenie, że rząd niemiecki nie będzie nieprzejednany. Formalnie biorąc, rząd niemiecki pozostaje Francji dłużnym odpowiedzi na odnośne zapytania wystosowane przez Quai d'Orsay z początkiem czerwca. Ze swojej strony podniosłem, że nie mam w tej kwestii żadnych poleceń od Pana Ministra. Byłem obecny w czasie rozmów Pana Ministra z p. Edenem w Warszawie i pamiętam, że Pan Minister oświadczył, że Rząd Polski nie zamierza podnosić sprzeciwu w odniesieniu do tego planu w płaszczyźnie zasadniczej, lecz że rezerwuje sobie, na wypadek gdyby projekt miał okazać się pomimo wszystko realnym, rozpatrzenie go pod kątem naszych politycznych możliwości i interesów. Poza to stanowisko nacechowane rezerwą nie posunąłem się. Na zakończenie rozmowy jeszcze raz przypomniałem punkt interesujący Pana Ministra, minister Hoare zaś, tak jak na początku rozmowy, powrócił do konieczności uzyskania etapami postępu w dziedzinie ograniczenia zbrojeń.

Jak już miałem zaszczyt telegrafować Panu Ministrowi, jestem przekonany, że tutejsze kierownictwo polityczne jest zdecydowane puszczać mimo uszu zastrzeżenia natury jurydycznej, rachując na to, że skoro prowadzone w niewielkiem gronie negocjacje dojrzeją, narzucenie uzgodnionych w czasie tych negocjacji rozwiązań nie będzie trudne, czy to w drodze milczącej zgody innych państw, czy też np. w drodze rezolucji Rady Ligi Narodów. Skłonienie Foreign Office do zajęcia się zagadnieniem legalizacji wydaje mi się tylko możliwe przez wręczenie memorandum na piśmie, czy tylko tutaj, czy też w innych stolicach. Tego rodzaju krok, który mógłby łatwo stać się przedmiotem tendencyjnej interpretacji, mógłbym tutaj uczynić tylko po otrzymaniu szczegółowej instrukcji od Pana Ministra<sup>43</sup>.

*Edward Raczyński*<sup>f</sup>  
Ambasador Rzeczypospolitej.

AAN, MSZ, 3256

<sup>43</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie i Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 215

*26 czerwca, list ambasadora w Berlinie do ministra spraw zagranicznych: ocena sytuacji przed wizytą w Niemczech*

Berlin, dnia 26 czerwca 1935 r.

Ścisłe tajne.

do P. Ministra Becka.

Drogi Ministrze,

Po otrzymaniu listu z dnia 25 b.m. zdecydowałem się polecić p. Krajewskiemu jeszcze dziś powrócić samolotem do Warszawy, żebyś jaknajspieszniej był w posiadaniu mojej oceny sytuacji.

Nie widzę nic takiego, co by wskazywało na jakąś zmianę zasadniczej linii politycznej Kanclerza względem Polski. Ostatnia rozmowa z Göringiem była całkiem wyraźna pod tym względem. Jestem również przeświadczonym, że instrukcje Kanclerza do Gdańska idą po linii nietworzenia jakiegokolwiek napięcia w stosunkach Wolnego Miasta z Polską. Niemniej poza kierunkiem politycznym wchodzi tutaj również w grę czynniki gospodarcze. Niestety w tej dziedzinie nacjonal-socjaliści są pozbawieni doświadczenia, a co gorsza własnego aparatu. Dlatego muszą posługiwać się ludźmi dawnego pokroju, do których oczywiście należy Schacht i podległe mu organa.

Jeśli teraz chodzi o dalszą taktykę, to wypowiedziałbym się za przyjazdem Twoim do Berlina niezależnie od istniejących między Polską a Wolnym Miastem trudności. Przyjazd ten był już od końca kwietnia zapowiedziany i wyczuwałem u Göringa jakby pewne podenerwowanie, by Kanclerz nie wziął za złe, że wizyta nie dochodzi do skutku. Przyjazd w tej chwili będzie rozumiany jako fakt, że linja nasza zasadnicza w odniesieniu do Niemiec nie uległa zmianie.

Gdyby natomiast podróż została odroczone aż do ułożenia się sporu z Gdańskiem, to ryzykujemy na dłuższy okres czasu kampanję prasową i pewne zatrucie atmosfery również w stosunkach polsko-niemieckich.

Nie wątpię, że w rozmowie z Kanclerzem sprawa Gdańska wypłynie, co pozwoli na wyjaśnienie mu naszego stanowiska i być może przyczyni się do zlikwidowania napięcia.

Piszę ten list bez ponownej konsultacji Göringa lub Neuratha, dlatego że już kilka razy wspomniałem o Twoim przyjeździe i chciałbym dopiero po ostatecznej decyzji z naszej strony mówić całkiem konkretnie o dacie i formie wizyty.

Co do zarządzeń odwetowych w stosunku do Gdańska, to myślę, że przed przyjazdem Twoim, jak rozumiem z listu, ograniczylibyśmy się narazie do mniej głębokich posunięć, aby tylko zmanifestować naszą zdecydowaną wolę obrony interesów polskich w Gdańsku. Zresztą sam fakt zaanonsowania Twego przyjazdu do Berlina niezawodnie powstrzyma tutejszą prasę od ostrzejszych wystąpień.

Przechodzę teraz do praktycznej strony organizacji wizyty.

Nie miałem oczywiście sposobności dowiedzenia się, jakie są projekty na najbliższe dni Kanclerza i Neuratha. Musiałbym to uczynić dopiero po otrzymaniu instrukcji z Twojej strony, że wizyta zdecydowana. Nie sądzę, by można było ją skutecznie już 30 b.m. z powodu zbyt krótkiego czasu, lecz przypuszczalnie w przyszłym tygodniu. Chodziłoby mi o dane co do tego, czy przyjeżdżasz całkiem oficjalnie, czy też łączysz to z ewentualną podróżą Pani Ministrowej do Reichenhall, ile dni pobyt mógłby trwać w Berlinie, w jakim okresie czasu mógłby być skuteczniejszy. Zaraz po otrzymaniu tych informacji pomówiłbym z Neurathem i Göringiem.

Przesyłam w załączeniu wycinek z „Frankfurter Zeitung” w sprawie Gdańska<sup>44</sup>. Zwracam uwagę na komunikat D.N.B. z Gdańska, stwierdzający, że Wolne Miasto chce w dziedzinie dewiz pójść na wszelkie ułatwienia w stosunku do Polski. Jest to oczywiście taktycznie na tutejszą opinię zredagowany komunikat.

*AAN, Ambasada Berlin, 797*

---

<sup>44</sup> Załącznika brak.

## 216

*3 lipca, raport ambasadora w Londynie:  
ocena aktualnej sytuacji międzynarodowej*

3 lipca, 1935.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

RAPORT POLITYCZNY 16/35.  
W sprawie bieżącej sytuacji politycznej.

Niesłychane obciążenie, jakie stanowi dla mnie nieustanne obowiązkowe „bywanie” w tych ostatnich najgorętszych tygodniach londyńskiego sezonu i to nie tylko na śniadaniach, obiadach i obchodach publicznych, ale także w godzinach popołudniowych, utrudnia mi bardzo nadmiernie przygotowywanie szczegółowych raportów. Chciałbym jednak przed odejściem jutrzejszej poczty kurierskiej zreasumować treściwie informacje na temat sytuacji politycznej, odniesione i poczynione przezemnie na ten temat spostrzeżenia, tak jak ona jest tu rozumiana.

Niezadowolenie rządu francuskiego z powodu zawarcia układu morskiego z Niemcami jest dla Anglii niewygodnym, a nawet dosyć dotkliwym. Zostało ono spowodowane zarówno stroną merytoryczną porozumienia, jak zwłaszcza przez rząd angielski. Faktem jest, że uwagi francuskie i włoskie w przedmiocie układu morskiego zostały zakomunikowane w Londynie przed jego podpisaniem. Podpisanie niemniej nastąpiło, a lord Londonderry w przemówieniu swoim w Izbie Lordów ograniczył się do mało kurtuazyjnego stwierdzenia, że memoranda francuskie i włoskie nie zawierały nic takiego, co by mogło odwieść rząd angielski od sfinalizowania układu. Prócz tego Foreign Office w okresie poprzedzającym finalizację dawało do zrozumienia stronie francuskiej, że układ zawierać będzie szczegółowo uzgodniony między Anglią a Niemcami projekt rozwoju konstrukcji floty niemieckiej na okres dłuższy (7-mio letni), zabezpieczający mocarstwa zachodnie od niespodzianek. Tymczasem, jak słyszę, urzędnik Foreign Office prowadzący rokowania z panem Ribbentropem zgodził się na warunek postawiony przez tego ostatniego, aby ujawnione przez stronę niemiecką szczegóły planu budowy floty <sup>d</sup>nie były komunikowane jakimkolwiek innym państwom zainteresowanym, dopiero z chwilą kiedy one same przedłożą swoje programy<sup>d</sup>. Przyjęcie tego warunku wysnutego z niemieckiej tezy „równości praw” w dziedzinie zbrojeń zostało

uznane w Paryżu jako za akt mało licujący z deklaracją francusko-angielską z lutego b.r. i deklaracją przyjętą w Stressie<sup>x</sup>.

Pomimo niezadowolenia Paryża i niewątpliwej ze strony tutejszego rządu chęci utrzymania współpracy politycznej z Francją obecny sekretarz stanu dla spraw zagranicznych jest, o ile ocenić mogę, <sup>d</sup>zdecydowany dążyć wszelkimi środkami, a w tym rzedzie i w drodze presji na Francję, do kolejnego znegocjowania zagadnienia zbrojeń<sup>d</sup>. Rząd angielski stawia oczywiście na pierwszym planie zbrojenia powietrzne. Ocenę zamierzeń angielskich opieram na moich dwukrotnych rozmowach z Sir Samuel Hoare<sup>1</sup> oraz na informacjach, które mnie dochodziły o jego planach. Dążąc wytrwale do celu, który sobie nakreślił, minister Hoare jest gotów <sup>d</sup>w miarę możliwości poprzeć polityczne i wojskowe francuskie postulaty (w tej liczbie i projekt zmodyfikowanego paktu wschodniego)<sup>d</sup>. Nie chciałby jednak dopuścić do tego, aby postulaty warunkujące układ w dziedzinie zbrojeń były używane jako pretekst uniemożliwiający taki układ. Tem się tłumaczy decyzja gabinetu tutejszego aprobująca w zasadzie program łącznego traktowania problemu zbrojeń oraz warunków politycznych, ale zastrzegająca równocześnie możliwość rozpatrywania odrębnie poszczególnych punktów tego pełnego programu.

<sup>d</sup>Sytuację komplikuje w najwyższym stopniu konflikt abisyński<sup>d</sup>. Rząd angielski ze względów zasadniczych w okresie przedwyborczym stara się wszelkimi siłami bronić systemu genewskiego zagrożonego przez akcję włoską w Afryce. Porażka ta na tem polu mogłaby dać opozycji Labour groźną broń przeciw rządowi narodowemu, równocześnie zaś sukces rządu broniącego paktu Ligi stanowiłby dla rządu narodowego pierwszorzędną <sup>d</sup>atut wyborczy<sup>d</sup>. Pod wpływem powyższych nastrojów mówi się tutaj w ostatnich dniach dużo <sup>d</sup>o możliwości radykalnej presji na Włochy<sup>d</sup> i o tem, że rząd angielski nie bacząc na żadne grozić mogące konsekwencje <sup>d</sup>bronić będzie paktu Ligi<sup>xxd</sup>. Politycznie biorąc skuteczna presja byłaby tylko możliwa na wypadek ścisłej współpracy między Londynem a Paryżem. To też Francja jest w tej chwili przedmiotem zabiegów zarówno ze strony Londynu, jak i Rzymu. W chwili, kiedy dyktuję

---

<sup>x</sup> Dowiaduję się, że i strona angielska podobno otrzymała od negocjatorów niemieckich bardzo pobieżne tylko wyjaśnienia w tym względzie i obejmujące czasokres znacznie krótszy (trzy lata). Podobno Foreign Office oczekuje z Berlina zapowiedzianych dalszych informacyj.

<sup>1</sup> Zob. dok. nr 202 i 214.

<sup>xx</sup> Wobec tego, że obowiązujący statut kanału Sueskiego niedopuszcza możliwości zamknięcia kanału dla żeglugi ani w czasie pokoju, ani wojny – Foreign Office ma rzekomo rozpatrywać projekt zwrócenia się przez rząd angielski do Ligi (Zgromadzenie) z artykułu XIX z propozycją zmiany tego statutu jako niezgodnego z duchem Paktu. Z chwilą przeprowadzenia tej zmiany kanał mógłby w razie danym być zamknięty dla statków włoskich.

niniejszy raport, obraduje tutejsza Rada Ministrów, nie wiem więc, jakie decyzje ostatecznie zapadną. Wydaje mi się, że o ile gabinet tutejszy poweźmie decyzję utrzymania energicznego kursu wobec Włoch, to chwyci się w stosunku do Francji <sup>d</sup>metody presji, dając do zrozumienia, że jeśli Francja chce ratować system kolektywny i mieć w tej rozgrywce Anglię przy swoim boku<sup>d</sup>, to musi w sposób wyraźny poprzeć zabiegi angielskie w Rzymie.

Równocześnie jednak rząd tutejszy byłby, jak się zdaje, skłonny odwzajemnić się Francji za poparcie polityczne we wzajemnych <sup>d</sup>poparciach na innych polach<sup>d</sup>, i to zdaniem osób dobrze poinformowanych poparciami daleko idącymi. W tym stanie rzeczy Francja znaleźć się może w sytuacji nadzwyczaj trudnej i delikatnej. Jest to tak zwany „moment psychologiczny”.

Na marginesie powyższych uwag pragnę nadmienić, że jak słyszę, rząd tutejszy miał się rzekomo zdecydować na odwołanie rozwiązania Izby Gmin <sup>d</sup>do wiosny roku przyszłego<sup>d2</sup>.

Edward Raczyński  
Ambasador Rzeczypospolitej.

AAN, Ambasada Berlin, 249

## 217

*3 lipca, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej  
o audiencji u papieża w sprawie biskupa kieleckiego*

Rzym, dn. 3 lipca 1935 r.

Ścisłe tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych.

W sprawie: Biskupa kieleckiego<sup>3</sup>.

Kardynał Sekretarz Stanu radził mi pójść do Papieża – mówił, że pragnąłby tego, gdyż on już wszystko, co tylko mógł, powiedział, ale natrafił na sprzeciw zdecydowany – chciałby, bym się sam przekonał, jak Papież tę sprawę pojmuje,

<sup>2</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Rzymie, Paryżu, Berlinie i Waszyngtonie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

<sup>3</sup> Zob. dok. nr 198 i 223.



a także nie uważa za wykluczone, że może z tej rozmowy coś zostanie, co z czasem może wpłynąć na decyzje. Zdaniem Kardynała Papież zawsze niezmiernie dużo czasu potrzebuje, by dojść do jakiejś decyzji – lubi wtedy informować się sam; wprawdzie w epoce nalegań, a tembardziej presji lub gróźb, całą sprawę odkłada, ale potem, gdy ostra faza minęła, jakiś punkt widzenia, który Go zastanowił, czasem bierze pod uwagę. Kardynał zapewnił mnie, że przynajmniej ze 100 razy w ostatnich latach mówił z Papieżem o Biskupie kieleckim i potwarzał Mu wszystko, co mówiłem – ale że mało kto zdaje sobie sprawę, czym jest odwołanie Biskupa; może mnie zapewnić, że takich spraw jest dużo, ale że nie zna ani jednego wypadku, w którymby Papież wobec któregośkolwiek z Rządów ustąpił; że nie mam pojęcia, co się działo w sprawie Biskupa w Trieście, ale Papież najkategoryczniej odmówił. Jedyńm wypadkiem jest sprawa Biskupa Galla, na którą prawdopodobnie wpłynął wyjątkowy stosunek Piusa XI do Pana Marszałka. Gdy wspomniałem o Kardynale Segura i Arcybiskupie Kordacu, odpowiedział, że w Hiszpanji był przewrót zupełny (kwestja wierności dla Króla, który przestał panować) – a chorobliwy stan umysłowy Arcybiskupa Kordaca był taki, że Nuncjusz uznał jego ustąpienie za konieczne; <sup>d</sup>jeżeli jakkolwiek inny Biskup został odwołany, to nigdy na życzenie Rządu lub opinji wiernych, ale z powodu spraw albo administracyjnych, albo natury moralnej<sup>d</sup>.

Nie chcąc wywołać wrażenia cofania się, poprosiłem o audjencję, przy której chodziło mi głównie o to, by w Papieżu obudzić pewne wątpliwości, a przytem sprawy nie pogrzebać.

Na wstępie audjencji podziękowałem Papieżowi za wszystkie wyjątkowe oznaki współczucia, które okazał. Papież odpowiedział, dotykając palcem czoła, że chyba trzeba tu (w mózgu) nie być całkiem w porządku, by nie rozumieć, jak olbrzymią stratą była śmierć Marszałka, i nie współczuć z Polską w takiej chwili. Przypuszczam, że Papież chciał w ten sposób okazać, że nie jest stronly w sprawie Biskupa kieleckiego. Potem mówiłem o dalszym rozwoju spraw w Polsce i wspomniałem, że Pan Premier Sławek kierował pracami nad nową Konstytucją, która przejęła z Konstytucji z 1921 r. wszystko, co było korzystne dla Kościoła. Papież wyraził swoje uznanie.

Powiedziałem, że Episkopat polski zrozumiał głęboką żalobę narodu, z wyjątkiem jedynie dwóch Biskupów. O Biskupie Łukomskim wspomniałem, że jest to typ piniacza, który się przez całe życie będzie procesować o jedną gruszę. Papież nie zaprzeczył, ale gdy przeszedłem do sprawy kieleckiej, przerwał mi i bardzo gwałtownie powiedział, że prosi, bym o tej sprawie z Nim nie mówił, że nie chce nic o tem teraz słyszeć, że Biskupa zna osobiście dużo lepiej, niż my go znamy, że nigdy niema żadnej skargi ze strony kleru, który jest trzymany w dyscyplinie i świetnie prowadzony, co jest rzeczą bardzo ważną w ocenie Biskupa; Papież dodał, że jest w tej sprawie lepiej informowany niż ja, gdyż ma wiele informacji przeciw Biskupowi, ale i za Biskupem, że to, co

się u nas dzieje, jest gorączkową naganką i to w sprawie, którą On może sądzić tylko według swego sumienia i odpowiedzialności, <sup>d</sup>bo Biskupi są następcami Apostołów<sup>d</sup>. On tę sprawę przemyśla na zupełnie innej płaszczyźnie i postąpi tylko według nakazu sumienia.

Ciągle wracałem do sprawy kieleckiej, a Papież stale mi przerywał, to gwałtownie, to znowu czasem śmiejąc się. Dałem Mu do zrozumienia, że mało kto będzie miał odwagę prawdę Mu mówić. Mówiłem o truciznie nienawiści, którą Biskup chronicznie u znacznej części djecezan utrzymuje. Wspomniałem o złamaniu Konkordatu przez Biskupa i o związanych z tem niebezpieczeństwach. Papież powiedział mi, że sobie wyprasza, <sup>d</sup>bym Go traktował jako „stronę”, i że On bynajmniej nie jest adwokatem Biskupa kieleckiego<sup>d</sup>; przyznał, że Biskup ma trudny charakter, ale dodał, że się bardzo starzeje i że powinno się mieć pewne względy na ułomności wieku; poczem raczej gwałtownie dodał, że i On miał daleko idące – może za daleko idące – względy wobec różnych <sup>d</sup>naszych spraw i że przykro Mu widzieć, jak się to zapomina<sup>d</sup>.

Zdołałem jeszcze wtrącić, że jestem niespokojny o rozwój tej sprawy i jej możliwe odbicia; Papież odpowiedział, że to zależy od Rządu i że wprost wierzyć nie chce, by w dzisiejszej tak ważnej chwili, gdy Polska stoi przed tak wielkimi wewnętrznymi i światowymi zadaniami, Rząd miał się przejąć zwalczaniem jednego Biskupa i uwikłać się w tą walkę. Wspomniałem, że dla ludzi, którzy całem sercem oddani byli Marszałkowi, a że do nich należy i Pan Prezydent, trudniej dziś, <sup>d</sup>gdą już Marszałek sam przebaczyć nie może – przebaczać za niego<sup>d</sup>. Zauważyłem, że nawet prasa opozycyjna chwali rezerwę prasy rządowej i lojalną akcję policji w obronie Biskupa; Papież odpowiedział na to, że „to jest droga” i że tylko tak można się poważnie do tej sprawy odnosić, bo manifestacje nie znaczą nic, gdyż przecie wszyscy wiedzą, jak łatwo jest zorganizować je i co są warte.

Gdy po rozmowie o innych sprawach chciałem znów wrócić do sprawy kieleckiej, Papież śmiejąc się powiedział, że dzisiaj ze mną rozmawiać nie można; wtrąciłem, że dla tego jeszcze wracam do tej sprawy, mimo Jego zakazu, że trudno mi wierzyć, by naprawdę był wiernie poinformowany. Papież mi odpowiedział: „jestem ściśle i wszechstronnie poinformowany i nadal będę się informował; a wy macie przecie u siebie w Polsce dwóch Kardynałów i Nuncjusza, których możecie informować. Oni są właściwym źródłem informacji dla mnie, gdy chodzi o Biskupów. Tylko z tych trzech źródeł mogą mnie dojść takie argumenta, które mogą we mnie obudzić przekonanie, że wolno mi według mego sumienia powziąć jakąś decyzję wobec Biskupa”. Przy końcu audjencji Papież <sup>d</sup>w sposób niezwykle uroczysty i poważny, dobierając słów, oświadczył, że namowom ani groźbom nie ulegnie, mniejsza co one przyniosą, ale On przed nimi nie ustąpi<sup>d</sup>. Inną rzeczą jest, że obowiązkiem Jego jest zastanawiać się nad takimi sprawami, zbierać informacje, i o ileby na tej drodze doszedł do przekonania, że

całokształt sprawy pozwala Mu na wyciągnięcie konsekwencji, to je wyciągnie, zgodnie ze swem sumieniem i odpowiedzialnością, którą ponosi.

Z audjencji wnoszę, że jest <sup>d</sup>wykluczone, by decyzja zapadła wkrótce. Papież nie tylko nie powiedział „nie”, ale jasno dał do zrozumienia, że Biskupa odwołałby, gdyby Mu na to pozwoliło sumienie, a że uspokoić Jego sumienie mogą wyłącznie argumenta, któreby Go doszły od Kardynałów polskich i Nuncjusza, gdyż Papież polityczne motywy sprawy już zna, ale na podstawie tylko świeckich motywów żadnego Biskupa nie odwoła; muszą być one poparte motywami z kościelnej strony.

Presje rządowe lub manifestacje społeczeństwa Papieża do wzięcia pożądanego kierunku napewno nie skłonią, a wiadomości insynuujące, że to władze organizują odruchy społeczeństwa, mogłyby bardzo poważnie zaszkodzić – ale nie wiem, jakie są drogi i sposoby skuteczne na naszych Kardynałów i Nuncjusza. Gdyby ich opinie wypadły korzystnie, przypuszczam, że Papież by Biskupa odwołał, ale po pewnym czasie, by nie dać wrażenia w Polsce i gdzieindziej, że ustąpił przed presją<sup>d</sup>.

<sup>f</sup>Wł. Skrzyński<sup>f</sup>  
Ambasador.

AAN, MSZ, 2854

## 218

*[po 3 lipca], niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z kanclerzem Niemiec*

Rozmowa Pana Ministra Becka z Kanclerzem Hitlerem  
dnia 3-go lipca 1935 r.<sup>4</sup>

Kanclerz po wyrażeniu zadowolenia z faktu przyjazdu Pana Ministra Becka oświadczył, że chciał się rozmówić w cztery oczy, ponieważ przedewszystkiem

<sup>4</sup> O wizycie w Niemczech minister informował okólnikiem z 1 lipca: „Na zaproszenie rządu niemieckiego udam się 2 lipca do Berlina na dwa dni, gdzie spotkam się z Kanclerzem. Towarzyszę mojej żonie udającej się na kurację do Reichenhall. Podczas wizyty nie będą zawarte żadne nowe umowy, nie będą również omawiane merytorycznie sprawy gdańskie. Rozmowy odbędą się na temat stosunków polsko-niemieckich i ogólnej sytuacji europejskiej. Komunikat prasowy o podróży zostanie ogłoszony 2 lipca rano”; IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/14, rkps.

chciałby przedstawić Panu Ministrowi swój najogólniejszy pogląd na politykę europejską, z której wynika jego polityka w stosunku do Polski.

Kanclerz badając historię, a w szczególności historię sporów i wojen, badał także szczegółowo stosunek wartości terytoriów zdobywanych i traconych do strat ludzkich poniesionych przez państwa europejskie. Z podniesieniem podkreślił, że jeżeli się zestawi straszliwą liczbę dziesiątków milionów strat wojennych poniesionych w ostatnich stuleciach przez państwa europejskie, które są przecież źródłem i siłą cywilizacji współczesnej, z tym faktem, że w ciągu powiedzmy ostatnich dwóch wieków państwa wracają terytorjalnie do poprzedniego stanu, czyli że rezultaty tych europejskich wojen są w obliczu historii blizkie zeru – to te wojny europejskie trzeba uznać za szalę wojenny sprzeczny z wszelkiemi trzeźwym rozumowaniem. Sam Kanclerz przyszedł do przekonania, że nic innego w Europie wymyślić nie można jak pozostawienie państw narodowych w spokoju jako jedynej dotychczas trwałej podstawy organizacji Europy. Odebranie przez jeden naród terytorjum drugiemu narodowi powoduje koncentrację wysiłku pokonanego, który po kilkudziesięciu latach znajduje możliwość rewanzu.

Jeżeli porównać z temi setkami milionów niepotrzebnych strat niewielkie stosunkowo bardzo ofiary poniesione przez Anglię dla zdobycia prawie połowy świata, to reszta Europy robi wrażenie domu warjatów.

Praktycznie w stosunku do Polski Kanclerz od kilkunastu lat był zdania, że zarówno próba odebrania Polsce terytoriów, bądź też – co podkreślił z naciskiem – próba odepchnięcia Polski od Bałtyku – byłaby szaleństwem. Rezultatem dla narodu niemieckiego byłoby stworzenie sobie śmiertelnego wroga, który będąc narodem zdrowym i rozwijającym się, sparaliżowałby tylko Niemcy niewątpliwem przygotowaniem rewanzu.

Zatem w kontynentalnej polityce marzył zawsze o tem, aby móżdż złamać tradycję tego sporu i jest szczególnie szczęśliwy, że ze strony polskiej spotkał tak wielkiego człowieka o genialnym umyśle jak Marszałek Piłsudski, który umiał się wznieść ponad „tägliches Kleinpolitik” i umożliwił osiągnięcie tego rezultatu.

Światowo był i będzie Kanclerz zwolennikiem ułożenia stosunków z Anglią, z kategorycznym odrzuceniem prób rywalizacji lub wyścigu, ażeby stworzyć w Anglii przekonanie, że Niemcy interesy imperjum brytyjskiego respektują, a jedynie obok tego imperjum chciałyby zapewnić sobie minimum żywotnych interesów. Surowce i trochę miejsca są Niemcom potrzebne (wyraźna aluzja do kolonji). Stąd od chwili, kiedy uzyskał wpływ na rządy w Niemczech, odrazu postanowił on wysunąć jako najważniejsze, a w dawnym Niemczech tak niepopularne dwa punkty: ułożenie stosunków z Anglią i Polską. Reszta jest jego zdaniem kwestją drugorzędną.

Jako Europejczyk z drugiej strony uważa stale nadal za najstraszliwsze niebezpieczeństwo Rosję, która temi czy innymi sposobami, w tej czy innej formie, jest dziś i będzie jego zdaniem na przyszłość jedynym czynnikiem zagrażającym naprawdę pojęciu Europy jako całości.

Zdaniem Kanclerza Europa kończy się na wschodniej granicy Polski. Jeśli ta Europa będzie nadal niszczyła swoje siły na wzajemne kłótnie, to stanie się pewnego dnia ofiarą inwazji „Rosyjskiego Wschodu”, który zabić innych narodów nie może, ale może wszystkim ludziom życie uczynić niemożliwym do zniesienia.

Kanclerz nigdy o tej rzeczy *„spokojnie”* myśleć nie może, widząc grozę możliwych wydarzeń, które byłyby czemś podobnym do najstraszniejszych ponurych przewrotów z okresu zarania cywilizacji.

Dla tego względu uważa za interes niemiecki nie tylko dobre stosunki z Polską, ale dobre stosunki z Polską silną. – Osłabienie Polski, on, jako Niemiec, uważa za zwiększenie „niebezpieczeństwa niemieckiego”.

15 lat temu miał on tylko niewielką grupę przyjaciół – dzisiaj dzierży władzę w Niemczech i wie, że nie tylko aparat państwowy, ale coraz szersze masy ludności zostają przepojone tego rodzaju poglądami. W szczególności chciał mi powiedzieć, że już wielkie głowy wojska są dla tej myśli pozyskane, a dół wojska tak związany z partją (młodzi oficerowie), że sprawa jest już należycie i tam postawiona. Niejednego człowieka musiał wyrzucić za drzwi za to, że próbował zdobyć sobie popularność na drodze wręcz przeciwnych koncepcji. Dodał jeszcze coś, czego Pan Minister, jak się wyraził Kanclerz, mógł niewiedzieć, a mianowicie że Feldmarszałek Hindenburg znacznie głębiej i lepiej, a nerwowo chętniej poszedł na ten program: w obecności Kanclerza zwymyślał Hindenburg jednego z wielkich panów pruskich za to, że ten krytykował polską politykę Kanclerza.

Na to P. Minister Beck odpowiedział:

Marszałek Piłsudski, którego życie było ciężkim pasmem walki i pracy, miał to szczęście, że doprowadził za swego życia do głębokiej przebudowy naszego państwa i do wytworzenia podstaw metodologicznych polskiej racji stanu.

Marszałek od pierwszej chwili podjęcia rozmów z rządem Kanclerza traktował to jako próby dokonania wielkiego dzieła, a nie jako przejściowy manewr taktyczny.

Spadek polityczny Marszałka uważamy wszyscy, to jest ludzie mający wpływ jakikolwiek na rządy w Polsce – za nasz najcenniejszy kapitał narodowy. – Dlatego też niezależnie od rozmów w sprawach konkretnych, które Pan Minister Beck będzie prowadzić z Kanclerzem w obecności Ministrów Rzeszy, uważał Pan Minister za konieczne powiedzieć Kanclerzowi, że może liczyć na takie samo nastawienie ze strony dzisiejszego Rządu Polskiego i te same

metody traktowania tego zagadnienia, z jakimi miał do czynienia za życia Marszałka Piłsudskiego. Za czasów Marszałka Polska określiła wyraźnie swoje oblicze w życiu międzynarodowym. Wszystko, co było w tej sprawie zrobione i powiedziane przez Marszałka, obowiązuje nas nadal. Jak długo Niemcy będą kontynuować tę linię, o której Kanclerz mówił, tak długo mogą być spokojne, że nie będą narażone z naszej strony na żadne niespodzianki.

Jeżeli chodzi o rzeczy konkretne, to rozmowa o tem będzie prowadzona w obecności Ministrów Rzeszy.

Wobec znaczenia, które Kanclerz przypisuje zagadnieniu rosyjskiemu, to Pan Minister Beck zaznaczył, że Polska jako państwo sąsiadujące z ZSSR na granicy 1000-kilometrowej musi zawsze poświęcać temu zagadnieniu wielką uwagę i że Pan Minister jest bardzo zadowolony, iż doszliśmy do uregulowania stanu faktycznego na tej granicy na zasadzie paktu o nieagresji i o definicji agresora. Będziemy się oczywiście tego trzymać, ponieważ jak Kanclerz sam najlepiej rozumie, stać na takiej granicy w stałym pogotowiu z karabinem u nogi nie jest ani pożądanym, ani na dłuższą metę możliwe. Z tem oczywiście trzeba się liczyć. Jedno może Pan Minister kategorycznie stwierdzić, że narzędziem polityki rosyjskiej nie będziemy nigdy i każdy, kto by chciał nas do tego namówić, spotka się z kategoryczną odmową. Pan Minister Beck podziela pogląd Kanclerza, że zachodnia Europa Rosji nie zna, nie rozumie i nie rozumiała. Dlatego też w żadnej sprawie nie było popełnionych tyle omyłek co właśnie we wszystkich poczynaniach w stosunku do Rosji. My nasze stanowisko wobec Rosji określamy i będziemy określać na zasadzie polskiej racji stanu. Jeżeli chodzi o różne dyskutowane obecnie zagadnienia aktualne, to będą one omawiane w drugiej konferencji w obecności ministrów Rzeszy. Przy okazji rozmowy w cztery oczy Pan Minister Beck chce tylko stwierdzić, wobec Kanclerza, że czuje częste wysiłki rozmaitych czynników dążących do odnowienia sporu polsko-niemieckiego.

Stosowano w tej akcji dwie metody: 1. otwartą, chcącą narzucić organizacje grupowe, w których Polska i Niemcy miałyby być eksponentami wrogich grup. Na tę próbę odpowiedzieliśmy nie. – 2. to chęć rozwodnienia tego doniosłego wydarzenia, jakim jest porozumienie polsko-niemieckie w jakichś mglistych, ogólnikowych zbiorowych układach, aby zatrzeć wyraźny charakter naszej wspólnej decyzji o nieagresji.

Jeśli Kanclerz ze swej strony uważa tego rodzaju działanie również za szkodliwe, to my i na to potrafimy odpowiedzieć odmownie.

NB. Jako uwaga Kanclerza na marginesie winno być odnotowane powiedzenie: że należy obecny istniejący stan między Polską a Niemcami umocnić, aby w razie pojawienia się w przyszłości wspólnej groźby módz stworzyć „Freundschaft” w obliczu ewentualnego wspólnego niebezpieczeństwa.

*AAN, Ambasada Berlin, 798 (druk: DDPPZ, s. 105–107; DMPR, s. 305–308)*

## 219

[po 4 lipca], niepodpisana notatka z rozmów ministrów spraw zagranicznych Polski i Niemiec

Ścisłe tajne.

Sprawozdanie z ostatniego urzędowego spotkania  
P. Ministra Becka w Auswärtiges Amt  
w dniu 4.VII.1935 r.

Dnia 4-go lipca r.b. o godz. 12-tej nastąpiło ostatnie urzędowe spotkanie w Urzędzie dla Spraw Zagranicznych, w którym wzięli udział ze strony niemieckiej p. minister von Neurath i sekretarz stanu von Bülow, ze strony polskiej P. Minister Beck i P. Ambasador Lipski.

Nastąpiła rekapitulacja spraw poruszonych w dniu ubiegłym. Odnosnie do sprawy zgodności postanowień locarneńskich z układem francusko-rosyjskim p. von Neurath zaznaczył, iż nie będzie już odpowiadał na piśmie na ostatnią notę francuską, ograniczając się jedynie do sformułowania swoich zastrzeżeń ustnie.

Co do paktu o nieagresji na wschodzie, zostało obopólnie stwierdzone, iż oba rządy pozostaną w tej sprawie w kontakcie, przyczem p. von Neurath stwierdził wyraźnie, iż deklaracja polsko-niemiecka z dnia 26.I.1934 r. pozostanie jako podstawa stosunków polsko-niemieckich niezależnie od tego, czy doszłoby do jakiegoś ogólniejszego paktu lub nie, i że stan ten zostanie wyraźnie sprecyzowany<sup>e</sup>.

Co do stosunku Niemiec do Ligi Narodów, p. von Neurath zaznaczył, że 11 października Niemcy formalnie wyjdą z tej instytucji międzynarodowej<sup>5</sup>. W krótszej wymianie zdań na ten temat p. Neurath potwierdził p. Min. Beckowi fakt, iż jako przedwstępny warunek powrotu do Ligi Niemcy stoją na stanowisku wyłuszczonego swego czasu żądań oraz reorganizacji tej instytucji. P. Minister Beck podkreślił znaczenie Ligi jako terenu nieobowiązującego spotkania się mężów stanu Europy, z czem p. von Neurath się zgodził.

W sprawie rozbrojenia p. von Neurath podkreślił zabiegi niemieckie w sprawie zawarcia paktu lotniczego. P. Minister Beck podkreślił, iż Rząd Polski w stanowisku zajętem swego czasu w Genewie określił swoją wyraźną tendencję do praktycznego ograniczenia zbrojeń w dziedzinach, w których ograniczenie takie jest praktycznie osiągalnem.

---

<sup>5</sup> Decyzja o wyjściu z Ligi Narodów uprawomocniła się po upływie dwóch lat.



P. von Neurath poruszył kwestję rokowań handlowych polsko-niemieckich, zaznaczając, iż ostatnie rozmowy wykazały, że negocjatorzy polscy są może zbyt skrupowani w swoich instrukcjach i nie mogą narazie podjąć dyskusyj nad szerszym porozumieniem.

P. Minister Beck wyraził się również w sensie znormalizowania tej dziedziny. P. Ambasador Lipski stwierdził, iż Dyrektor Sokołowski wyjedzie do Warszawy dla zreferowania rezultatów dotychczasowych rozmów, biorąc pod uwagę sugestje wysunięte ze strony niemieckiej.

P. Minister Beck poruszył sprawę zaległości spłat kolejowych, kładąc silny nacisk na konieczność uregulowania tych zobowiązań.

PP. von Neurath i von Bülow przyrzekli pomoc w tej sprawie.

P. Ambasador Lipski wyjaśnił p. von Bülow nasze stanowisko, które się wyraża w tem, iż kwestja spłat kolejowych musi być traktowana poza obrotem handlowym polsko-niemieckim. P. von Bülow odpowiedział, iż delegacja niemiecka nie chciała tych spraw łączyć i że stanęła jedynie na stanowisku, że wzmożone obroty towarowe między obu państwami ułatwią uiszczanie się rządowi niemieckiemu ze zobowiązań wobec kolei.

P. von Neurath poruszył kwestję Gdańska w tym sensie, aby sprawy dotyczące Wolnego Miasta nie stały się powodem tarć między obu rządami. Podkreślił trudności walutowe, w jakich znalazło się Wolne Miasto, które jednak w 2–3 miesiące winne być zlikwidowane. W związku z tem wyraził życzenie, by zarządzenia polskie nie utrudniły sanacji.

P. Minister Beck podkreślił fakt, iż w stosunkach naszych z Wolnym Miastem osiągnęliśmy w ostatnim czasie pozytywne rezultaty, przyczem ustosunkował się krytycznie do ostatnich zarządzeń, które zaskoczyły Rząd Polski<sup>6</sup>. P. Minister Beck wyraził się w sensie bagatelizującym zagadnienia Wolnego Miasta, sprowadzając je do kwestyj technicznych i gospodarczych.

P. von Bülow, zaznaczając, iż na przykładzie Saary widział, jak bardzo kontakt z instancjami międzynarodowymi uderza nieraz lokalnym czynnikom do głowy, prosił Ministra Becka, aby to zagadnienie gdańskie i jego przedstawicieli traktować na właściwym poziomie miasta prowincjonalnego. P. von Neurath w tym samym duchu się wypowiedział.

P. von Neurath zaznaczył, iż ks. Pless poinformował go o zabiegach czynionych przez niego wspólnie z Sir Albertem Bennettem w celu doprowadzenia do kompromisu z Rządem Polskim w sprawach majątkowych. P. von Neurath wyraził życzenie, by Rząd Polski zechciał te zabiegi poprzeć.

P. Minister Beck mimochodem zaznaczył, iż będzie zadowolony, jeśli się sprawa załatwi.

---

<sup>6</sup> Na temat sytuacji w Wolnym Mieście zob. dok. nr 195.



P. Ambasador Lipski zaznaczył wobec p. von Neuratha, że również ze strony Ks. Plessa zwrócono się ostatnio do niego w tej sprawie i że on też pisał do Warszawy w sensie poparcia zabiegów Księcia.

Wreszcie p. von Neurath doręczył projekt komunikatu, który został uzgodniony po śniadaniu w Ambasadzie Polskiej.

*AAN, Ambasada Berlin, 798*

## 220

*[przed 5 lipca], niepodpisana notatka:  
wytyczne do rozmowy posła w Belgradzie z premierem Jugosławii*

### Wytyczne do rozmowy z Premierem Stojadinovicem<sup>7</sup>.

Konsekwencje wielkiej wojny znajdują od kilku ostatnich lat swój właściwy wyraz w formie przewartościowania Europy. Można zaobserwować tutaj dwa zjawiska: °1) Tendencje Wielkich Mocarstw do stworzenia sfer wpływów, 2) Poważne zmniejszenie różnicy między Wielkimi Mocarstwami a t.zw. małymi państwami, gdyż Wielkie Mocarstwa silniej odczuwają wstrząsy. Następuje zatem pewnego rodzaju rewizja poprzednio uznanego pojęcia Wielkie Mocarstwo°. Jeżeli chodzi o definicję, to uważamy za Wielkie Mocarstwo takie, które ma światowe interesy.

To przewartościowanie Europy naszym zdaniem jeszcze się nie skończyło. W czasach zaś tak wielkich przemian źródeł polityki zagranicznej szukać należy we własnej sile, a politykę uprawiać można śmielej niż kiedykolwiek indziej.

°W zespole państw Europy wschodniej określa się granica między państwami o własnej polityce a państwami, które świadomie ograniczają się do roli klienta. W naszym przekonaniu *signum temporis* jest generalna słabość i dlatego nie warto nikomu ulegać°. Zwątpiliśmy w istniejące systemy i dlatego zaczęliśmy od prymitywów, dzieląc stosunki z państwami według ich wagi dla Polski, a mianowicie:

- 1) za najważniejsze uważamy stosunki z sąsiadami,
- 2) na drugim miejscu stawiamy stosunki z państwami, z którymi związani jesteśmy aljansem,
- 3) w końcu przychodzą wszelkie inne stosunki.

---

<sup>7</sup> Milan Stojadinović objął urząd premiera 24 czerwca; zob. dok. nr 224 i 228.

Jako metoda, jesteśmy przekonani, że problemy rozwiązywać jest znacznie lepiej własnymi środkami aniżeli kolektywnymi.

Nie chcemy się angażować w sprawy dotyczące innego niż nasz regionu. Jugosławia jest niestety za daleko od nas, abyśmy mogli wspólnie pracować z nią co do szczegółów. Możemy mieć użyteczną wymianę zdań tylko o metodzie polityki. Państwo, które wierzy w siebie i swoją siłę zbrojną, ma prawo samo dla siebie określić politykę i nie oglądać się na inne działające siły.

Jeżeli chodzi o basen dunajski – a nie może Polska dezinteresować się tym basenem – to tutaj stosujemy tę samą metodę myślenia co w sprawie paktu wschodniego, t.j. zasadę, że trwałą i solidną organizację międzynarodową można oprzeć na racji stanu państw tego rejonu, nie można zaś tych spraw rozstrzygać na zasadzie widzimisię czy dla przyjemności tego czy innego z wielkich mocarstw.

W sprawie paktu wschodniego Polska oświadczyła, że rejon zasięgu paktu sama określi. Wielkie Mocarstwa, do których w sposób sztuczny została przyłączona sowiecka Rosja, usiłują narzucić formę regionu, my zaś nie sądzimy, byśmy sobie mogli dać ją narzucić.

Jeżeli chodzi o Rosję sowiecką, to Polska pierwsza z pomiędzy państw burżuazyjnych stworzyła z nią rozsądne modus vivendi i jest zdecydowana je utrzymać. Niemniej jednak twierdzimy, że najniebezpieczniejszą rzeczą jest stwarzanie strefy wpływów. *«Jeżeli Rosja sowiecka chce po Francji odziedziczyć strefę jej wpływów, to jest to równie niebezpieczne»*. Praktycznie biorąc nic nie ma do stracenia, jeśli się zachowa rezerwę i zastosuje metodę odczekania.

Gdy Anglja udzieliła swego błogosławieństwa paktowi wschodniemu, mieliśmy zastrzeżenia, gdyż wydawało się nam, że przypuszczenie, że polityka Anglji da się pogodzić z paktem tym – jest błędne.

Nigdy Polska nie uznawała podziału narodów na narody I i II klasy, wychodząc z założenia, że wszystko co dyskryminuje, jest sztuczne.

Nasze rozumowanie w polityce międzynarodowej opiera się na własnym regionie, nie jesteśmy przystępni dla pojęć takich jak polityka filoniemiecka czy filofrancuska, czy filoangielska. Dzisiejsza generacja tego rodzaju zasad politycznych nie rozumie.

*«Trudności wszelkiego rodzaju o podłożu gospodarczym, zwane kryzysem, więcej uderzyły w wielkie organizmy państwowe niż w mniejsze. Dlatego regulowanie spraw świata przez Wielkie Mocarstwa stało się trudniejsze. We front zaś wspólny Wielkich Mocarstw nie wierzyliśmy i nie wierzymy»*.

*IJPA, Archiwum Romana Dębickiego, 40/2*

## 221

*[po 5 lipca], notatka ambasadora w Berlinie  
o rozmowie z ambasadorem Francji  
w związku z wizytą ministra spraw zagranicznych w Niemczech*

Sprawozdanie z rozmowy z Ambasadorem Francuskim  
w dniu 5.VII.1935 r.

Stosownie do polecenia P. Ministra w dniu 1 lipca 1935 r. po godz. 5-tej po południu poinformowałem Ambasadora Francuskiego, jak również Ambasadorów Angielskiego i Włoskiego oraz Posła Rumuńskiego, o przyjeździe P. Ministra do Berlina w dniu 3 lipca na dwudniowy pobyt.

W dniu 5 lipca przybył p. François-Poncet w godzinach rannych do Ambasady celem zasięgnięcia informacji o rozmowach, jakie się odbyły z rządem niemieckim.

P. Poncet na wstępie zaznaczył, iż są pewne momenty, które mogą wywołać w opinii francuskiej zaniepokojenie i na które chce zgóry zwrócić uwagę moją.

1) Pytanie, dlaczego właśnie w tym momencie nastąpiła wizyta Pana Ministra w Berlinie, która dała jako rezultat zmanifestowanie zacieśnienia stosunków niemiecko-polskich. W związku z niedawno znegocjowanym układem angielskim moment dzisiejszy jest specjalnie drażliwy.

2) Na terenie Niemiec od szeregu tygodni kursują według słów p. François-Ponceta rozmaite pogłoski o ekspansywnych zamiarach Niemiec, zwłaszcza jeśli chodzi o wschód. Są czynniki międzynarodowe, które będą chciały podróż Pana Ministra łączyć z tymi pogłoskami.

Ambasadorowi Francuskiemu udzieliłem następujących wyjaśnień:

Kanclerz Hitler, który miał dla Marszałka Piłsudskiego duży kult, pragnął za życia Marszałka spotkać się z nim, tak samo jak bardzo mu zależało na widzeniu się swego czasu z wodzem narodu włoskiego. Spotkanie to nie mogło dojść do skutku. Jeszcze przed zgonem Marszałka wobec podróży min. Goebbelsa i pruskiego prezesa ministrów Göringa do Polski było ze strony niemieckiej wystosowane zaproszenie dla Pana Ministra. Żaloba z powodu zgonu Marszałka, w której Kanclerz wziął tak aktywny udział, uniemożliwiła przyjazd i sprawa się przewlekała. Wobec tego, że p. Göring poraz drugi był w Polsce na pogrzebowych uroczystościach, konieczność wizyty, chociażby ze względu na drażliwość niemiecką, stała się niezbędną, a gdyby wizyta teraz nie była nastąpiła, byłaby musiała być odłożoną do późnej jesieni, co mogło być dla Kanclerza i rządu niemieckiego prestiżowo przykre.

Co do samych rozmów, powiedziałem Ambasadorowi, że P. Minister odbył pierwszą rozmowę z Kanclerzem w cztery oczy, a że dopiero popołudniu byłem obecnym przy naradach. Zaznaczyłem, że rozmowy dotyczyły stosunków polsko-niemieckich, które zostały przejrane w świetle deklaracji z 26-go stycznia 1934 r. Doszło do konkluzji, że deklaracja ta dała pozytywny wynik dla wzajemnych stosunków oraz że stanowi ona element pokoju na wschodzie. Zostało to podkreślone w komunikacie.

Ambasador zapytał mnie, jak należy rozumieć ustęp komunikatu mówiący o tem, że oba rządy pragną, aby deklaracja z 26 stycznia 1934 r. była elementem stałym w ich wzajemnych stosunkach.

Powiedziałem, iż ponieważ Kanclerz w mowie swojej w parlamencie w dniu 21 maja tak swoje zapatrywania na stosunek polsko-niemiecki sformułował, wypadało mu na to odpowiedzieć. Podkreśliłem, iż oczywiście takie stwierdzenie jest rzeczą pozytywną, zwłaszcza że wykazuje, iż nie należy stosunków polsko-niemieckich brać jako moment czasowy, lecz jako rzecz stałą, co jest dobre i dla opinii niemieckiej, i dla opinii międzynarodowej.

Dalej wskazałem, że mówiliśmy o sprawach gospodarczych nas interesujących, itd.

Na zapytanie Ambasadora co do Gdańska, powiedziałem, iż stale przestrzegamy linii, że materja ta nie należy do spraw polsko-niemieckich. Dlatego też, powiedziałem, nigdy w oficjalne rozmowy z rządem niemieckim na ten temat się nie wdaję. Zaznaczyłem, że fakt przyjazdu P. Ministra w dzisiejszej chwili do Berlina niezawodnie sprowadzi sprawę Gdańska na właściwe tory.

Ambasador z dużem zaciekawieniem zapytał mnie o rozmowy na temat paktu o nieagresji na wschodzie. Stosownie do wskazówek P. Ministra powiedziałem, że wyczuwaliśmy, iż rząd niemiecki bez entuzjazmu odnosi się do tych projektów, że przede wszystkim interesuje się narazie kwestją stosunku układów francusko-sowieckich do postanowień locarneńskich. Dodałem, iż o tej sprawie poinformuje P. Minister Ambasadora Francuskiego w Warszawie po swoim powrocie. Powiedziałem tylko, iż sam słyszałem, jak P. Minister powiedział Kanclerzowi, iż uważa p. Lavalą za tego męża stanu, któremu zależy na dobrych stosunkach z Niemcami.

P. François-Poncet z zadowoleniem przyjął to do wiadomości, mówiąc, iż jest to tak bardzo ważnem, gdyż właśnie rozpущcza się fałszywą pogłoskę, jakoby Polska, zaniepokojona możliwością zbliżenia francusko-niemieckiego, działała przeciwko temu zbliżeniu.

Powiedziałem wreszcie p. Poncetowi, iż w toku rozmów słyszeliśmy tylko akcenty pokojowe. Widziałem, iż Ambasador Francuski był z rozmowy zadowolony.

Sądziłem, iż wobec tego, że P. Minister powróci dopiero za kilka dni do Warszawy, było lepiej uspokoić tutejszego Ambasadora, niż pozostawić go bez

informacyj. Bowiem ryzykowałoby się w tym ostatnim wypadku niepotrzebne nerwy w Paryżu, przebijające do prasy.

Dodam jeszcze, iż informował się u nas wczoraj Chargé d'Affaires Węgierski i Poseł Bułgarski. Tych ostatnich informowaliśmy całkiem ogólnikowo. Węgrowi powiedział z mego polecenia Radca Lubomirski, iż incydentalnie w rozmowach Pan Minister podkreślał dawne przyjazne stosunki, które łączą Polskę i Węgry.

*AAN, Ambasada Berlin, 798*

## 222

*6 lipca, okólnik podsekretarza stanu  
o rozmowie ministra spraw zagranicznych z kanclerzem Niemiec*

Warszawa, dnia 6. lipca 1935.

Wysł. godz. 18.38

Otrzym. godz. 21

W rozmowie z Ministrem Beckiem<sup>8</sup> kanclerz Hitler przedstawił zasady swej polityki zagranicznej, podkreślając, że porozumienie z Polską jest jednym z najważniejszych i niezmiennych jej elementów.

Pan Minister Beck ze swej strony podkreślił, że polityka polska w stosunku do Niemiec nie ulegnie żadnej zmianie i będzie nadal prowadzona w myśl linii ustalonej za życia Marszałka Piłsudskiego<sup>9</sup>.

*IJPA, Archiwum Leona Orłowskiego, 78/16*

---

<sup>8</sup> Zob. dok. nr 218.

<sup>9</sup> Na zakończenie wizyty w Berlinie Beck wystąpił na konferencji prasowej. W notatce z 5 lipca referent prasowy ambasady w Berlinie Leszek Kirkien informował: „Przed konferencją prasową udzielił mi Pan Minister Beck następujących instrukcyj odnośnie komentowania przebiegu rozmów berlińskich: 1) Polska prowadzi politykę utrzymywania dobrych stosunków sąsiedzkich i uważa je za problem główny, podczas gdy inne zagadnienia międzynarodowe znajdują się na następnym planie. 2) Przedmiotem rozmów berlińskich były dlatego w pierwszym rzędzie problemy polsko-niemieckie, a dyskusja nad innymi zagadnieniami miała znaczenie wtórne. 3) Sprawy gdańskie, jako niewchodzące w kompleks stosunków polsko-niemieckich, nie mogą być wiązane z konferencją berlińską. 4) Źródłem wizyty berlińskiej należy doszukiwać się również w ustępach mowy Kanclerza z dn. 21.V.35, na które dotychczas Rząd, wskutek żałoby po Marszałku Piłsudskim, nie miał możliwości odpowiedzieć”; *AAN, Ambasada Berlin, 798*.

## 223

*6 lipca, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej  
w sprawie biskupa kieleckiego*

Rzym, dnia 6 lipca 1935.

Ścisłe tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W sprawie: Biskupa kieleckiego

W dalszym ciągu raportu N.249/SA/28 z dn. 3 b.m. przedkładam pro-memoria, które dziś oddałem Kardynałowi Pacelli.

Wychodząc z audjencji<sup>10</sup> powiedziałem Papieżowi, iż „nie dał mi powiedzieć wszystkiego, o czym zamierzałem mówić, i że wobec tego oddam krótkie pro-memoria Kardynałowi Pacelli. Papież odpowiedział, bym się nie łudził, iż Mu doniosę coś nowego, gdyż ciągle Mu znoszą tu informacje przeciw Biskupowi (miał na myśli Kardynała Sekretarza Stanu), ale że pro-memoria przeczyta<sup>d</sup>. Wobec tego w tem pro-memoria uwzględniłem głównie te momenty, których wyjaśnienie wydawało mi się na zasadzie rozmowy z Papieżem wskazanem. Pro-memoria oddane z początku akcji (vide raport N.249/SA/17) były dużo ostrzejsze, gdyż próbowałem jeszcze, czy nie da się prędko rzecz załatwić – teraz zaś starałem się o ton jaknajobjektywniejszy.

Dziś zęgnąłem się przed urlopem z Kardynałem Pacelli, który z widocznym zadowoleniem stwierdził, że mi Papież na audjencji nie powiedział „nie”. Kardynał nalegał znowu na konieczność jakiegoś życzliwego odezwania się z wysokiej kościelnej strony w Polsce, a na zakończenie powiedział mi: „Niech mi Pan wierzy, że w tej sprawie trzeba bardzo dużo cierpliwości i spokoju, by jej nie zepsuć”.

Mgr. Ottaviani mówił mi prawie to samo – ale Mgr. Pizzardo wyrażał się dużo sceptyczniej. Mówił, że w Watykanie leżą już stosy listów biorących górą w obronę Biskupa <sup>61</sup> i że gdyby wszystkiemu temu wierzyć, odniosłoby się wrażenie, że nikt w Polsce nie jest przeciwny Biskupowi oprócz pewnej grupy ludzi w Kielcach, która na specjalne względy Watykanu chyba liczyć nie może<sup>6</sup>.

Od osoby bardzo życzliwej ze sfer kościelnych i zawsze wyjątkowo dobrze poinformowanej słyszałem, że dzięki wpływom Kardynała Sekretarza Stanu sprawa, jak na tak wyjątkowo trudną, nie stoi źle, że jest ryzykownem nadal

---

<sup>10</sup> Zob. dok. nr 217; zob. też dok. nr 198.

nalegać na Papieża, który stroną państwową sprawy zna, ale że teraz chodzi, by ze sprawy kościelnej coś z Polski usłyszał, co by Mu umożliwiło decyzję. <sup>e</sup>Osoba ta jest zdania, że o ileby jeden z polskich Kardynałów ją choćby niebardzo energicznie, ale szczerze, poparł, to po pewnym czasie mogłaby się ona udać; ale że jeżeli nie poprze jej ani Nuncjusz, ani jeden z Kardynałów, to jego zdaniem udać się nie może i że na to wobec usposobienia Piusa XI nic innego, nawet najzaciętsza walka, by nie pomogła<sup>e</sup>. Zauważył przytem, że to niezbędne życzliwe ustosunkowanie się do sprawy Nuncjusza lub jednego z Kardynałów możnaby zrobić nawet jakąś dyskretną powolną taktyką, gdyż sprawa w Watykanie, dzięki Kardynałowi Pacelli, nie zaśnie, a Papież i tak zechce w każdym razie dłuższy czas przeczekać, nim poweźmie decyzję. Mam wrażenie, że chciał mi zaznaczyć, iż dopiero po uspokojeniu umysłów jeden z Kardynałów mógłby się poufnie korzystnie wypowiedzieć bez obawy wywołania oburzenia Episkopatu z powodu braku solidarności, gdyby się o tem kiedyś dowiedziano.

Kardynał Lauri, który energicznie i bardzo odważnie mi pomógł, o ile mógł, wspomniał teraz przedemną, że on dobrze zna sposób, w jaki Biskup kielecki podaje się do dymisji, wyraża on zwykle gotowość ustąpienia na wypadek, gdyby Papież tego od niego „żądał”. Kardynał dodał, że ten rodzaj podania się o zwolnienie nie ułatwia Papieżowi odwołania Biskupa i tem samem ma mało wartości.

<sup>f</sup>Wł. Skrzyński<sup>f</sup>  
Ambasador.

AAN, MSZ, 2854

## 224

*6 lipca, list posła w Belgradzie  
do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych  
o możliwości zacieśnienia stosunków z Jugosławią*

6 lipiec 1935.

Najściślej Tajne.

Kochany Miciu,

List ten piszę własnoręcznie, pozostawiając sobie dla porządku jedną tylko kopję, i Ciebie też proszę, byś treść jego zechciał uważać za najzupełniej tajną i nadającą się do zakomunikowania tylko najwyższym czynnikom

w Ministerstwie. Sprawy, o którą chodzi, nie uważałem za stosowne nawet powierzyć szyfron i chcę ją obszernie zreferować ustnie Szefowi.

Chodzi w kilku słowach o to, że byłem w piątek<sup>11</sup> u nowego Premiera w jego charakterze Ministra Spraw Zagranicznych i po odpowiednim nawiązaniu doszedłem do bardzo szczerzej wymiany myśli. Rozmowa potoczyła się w takim kierunku, że gdyby Minister powziął decyzję i udzielił mi odpowiednich pełnomocnictw i instrukcji, moglibyśmy zapewnić sobie wpływ na najbliższe posunięcia Jugosławji, oddalić nawiązanie stosunków z Sowj., pomachloić w sprawach M.E. itd. Ale trzeba spieszyć działać, bo Stojadinović wybiera się wkrótce do Paryża, gdzie w tych kwestjach będzie pod magłem<sup>12</sup>. Powiedziałem mu zresztą, że i tak dla spraw gospodarczych i administracyjnych wybieram się do Warszawy, z czego się najwidoczniej ucieszył, i że zaraz po powrocie do Belgradu z nim się skontaktuję.

Wierz mi, że ani subiektywnie, ani obiektywnie nie przeceniam możliwości tej kombinacji. Jestem zbyt ostrożny, by się dać powodować kryterjami „młodego Posła, któremu na pierwszej placówce wydaje się, że jest w pępku świata” itd. Ale znając nieco założenia naszej polityki zdaję sobie sprawę, że od czasu przyjazdu poraz pierwszy złapałem efektywną nić, która nam dać może jeśli nie maximum wpływu tutaj chwilowo, to w każdym razie szczerą, dyskretną wymianę myśli, a przez to wpływ na najbliższe posunięcia tutejsze. Jednym słowem mam ofertę, a co towar wart, to zobaczymy, ofertę zbadać trzeba.

C'est tout. W piątek 12 bm. powinienem być tu z powrotem. Oczywiście kilkudniowy urlop, o którym marzyłem, djabli wzięli. Ale znasz mnie i wiesz, że mi to wszystko jedno, byle tylko prędzej Szefa zobaczyć. A tu jak na złość pismo, które mi kochany Tomir<sup>13</sup> dzięki Twojej łaskawości nadesłał zawiadamiając mnie, że będę wezwany do Warszawy „w zależności od daty konferencji M.E.” (tydzień temu telegrafowałem, że odłożona) i że „wezwanie nadesłane będzie oddzielnie”, uniemożliwia mi ruszenie się stąd. W dodatku niewiem, kiedy wracasz Ty, kiedy szef, tak że jeśli chcesz i służbową, i osobistą przysługę mi oddać, to telefonuj, telegrafuj, krzycz, ale daj mi znać, kiedy napewno ustnie będę mógł całą sprawę Szefowi zreferować. Ewentualnie powiedz też gdzie, bo jeśli się w tym tygodniu do Warszawy nie wybiera, to mogę do niego gdziekolwiekbądź dolecieć. Pretekst mam doskonały, bo powiem, że jadę do żony pod Wiedeń, a konspirować się muszę najzupełniej, bo od dyskrekcji zależy powodzenie sprawy. Tu mię Francuzi napewno pilnują (muszę się strzedz Air-France), a dziś przyjechał Girs. Choćby dla tego ostatniego faktu muszę założyć kontr-minę.

<sup>11</sup> Zob. dok. nr 220.

<sup>12</sup> Stojadinović przeprowadził 3 września w Paryżu rozmowy z Lavalem.

<sup>13</sup> Wiktor Tomir Drymmer.



Wobec niesłuchanie krótkiego czasu liczę się nawet z tem, że ewentualnie jeden dzień tylko zostanę w Warszawie. W takim wypadku musisz mi tak urządzić widzenie z Szefem, bym mógł mu zreferować sprawę ewentualnie rano, gdy będzie jeszcze leżał (nie pierwszy raz). Gdyż pociąg mój niestety przychodzi o 23.05, zajadę do hotelu Europejskiego, ale wątpię, czy mnie szef tego samego dnia zechce przyjąć.

W Twoje ręce oddaję bardzo ważną sprawę. Wierzę, że jeśli tylko będziesz mógł, dasz mi znać.

*IJPA, Archiwum Romana Dębickiego, 40/5*

## 225

### *8 lipca, raport ambasadora w Londynie o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Rumunii*

8go lipca 1935 r.

ŚCIŚLE TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

RAPORT POLITYCZNY No. 17/35.

Rozmowa z Ministrem Titulescu.

Minister Titulescu odwiedził mnie w Ambasadzie dnia 4.VII. z okazji swego pobytu w Londynie<sup>14</sup>. Posiadając tutaj wiele kontaktów i odznaczając się znaczną ruchliwością, p. Titulescu zetknął się w ostatnich dniach z wielu bardzo osobistościami angielskimi<sup>15</sup>. Jako cel jego przyjazdu do Anglii prasa podała

<sup>14</sup> O rozmowie Raczyński informował MSZ telegramem szyfrowym z 6 lipca: „Rozmowa z Titulescu, który odwiedził mnie przedwczoraj w Ambasadzie, miała charakter towarzyski i ogólny. T. skorzystał z niej jednak, aby w sposób zawily i zażenowany wykazywać, że Rumunja dzięki akcji francuskiej i czeskiej znalazła się w sytuacji niejako przymusowej, skłaniającej ją również do układu z Sowietami. T. temat wyżej podany traktował w sposób niejako akademicki unikając precyzji. Przygotowany już raport prześlę najbliższym kurjerem”; IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/14, rkps.

<sup>15</sup> W raporcie z 17 lipca ambasador w Londynie relacjonował przekazaną mu treść rozmowy ministra Titulescu z niewymienionym z nazwiska dziennikarzem angielskim

„wyjaśnienie sytuacji w związku z <sup>d</sup>Paktem Dunajskim<sup>d</sup>”. Prasa dzisiejsza wspominając o bytności Rumuńskiego Ministra Spraw Zagranicznych w Londynie, uzupełniła tę informację doniesieniem, że p. Titulescu wobec zaangażowania się Włoch w konflikcie Abisyńskim nie sądzi, aby rozmowy na temat problemu Dunaju doprowadzić miały do rychłych rezultatów.

Nie posiadam dotychczas bardziej szczegółowych wiadomości co do przebiegu rozmów p. Titulescu na wyżej przytoczony temat. Mam osobiście wrażenie, że chodziło mu bardziej o co innego, a mianowicie o „zasięgnięcie języka” oraz o zorientowanie się co do stanowiska, jakie rząd tutejszy zajmuje wobec Rosji. Także prawdopodobnie oto, aby wyłuszczyć powody, dla których Rumunja przygotowuje się do zawarcia z Sowietami Paktu Wzajemnej Pomocy na wzór Francji i Czechosłowacji. W każdym razie w rozmowie zemną dosyć ogólnej, i nie zupełnie szczerzej, powracał konsekwentnie do tego ostatniego punktu. Ze zdań dosyć zawyłych Ministra Titulescu uważam sam za możliwe wyłuskać sens mniejwięcej następujący:

1) Francja zaangażowała się w stopniu daleko idącym w problemie Austriackim. Nie podpisała wprawdzie z Włochami formalnego układu, ale ustaliła warunki wojskowo-technicznej kolaboracji i zobowiązała się moralnie do uznania agresji niemieckiej w stosunku do Austrii jako casus belli. (P. Titulescu w ten sposób określając stan rzeczy dał do zrozumienia, że do polityki Paryża na tym polu odnosi się krytycznie. Na czym polegać by miał, jego zdaniem, błąd Francuskiej polityki, nie wyjaśnił. Prawdopodobnie niezadowolone jego dotyczyło zbyt bliskiego, zdaniem Państw Małej Ententy, związania się Francji z Włochami...).

2) Pakt Czesko-sowiecki znegocjowany przez Ministra Benesza wprowadził Sowiety w region Dunaju. P. Titulescu odnosi się do tego układu bez entuzjazmu. Jego skutkiem politycznym jest narażenie Rumunji na niebezpieczeństwo od ściany zarówno Wschodniej, jak i Zachodniej. Stając na stanowisku, że w razie konfliktu w strefie naddunajskiej przemarsz wojsk sowieckich przez Rumunję jest prawdopodobny albo nawet nieunikniony, p. Titulescu rozwinął przedemną tragiczny, jego zdaniem, dylemat: – albo próba oparcia się temu przemarszowi i w rezultacie znalezienie się Rumunji w obozie przeciwnym niż

---

„o nastawieniu germanofilskim”. Titulescu miał dać do zrozumienia, że „odpowiadałoby mu zbliżenie niemiecko-sowieckie, przyczem implikacją niedopowiedzianą tego życzenia jest, aby w takim wypadku nacisk niemiecki względnie niemiecko-sowiecki z terenu Środkowej Europy, a więc z terenu interesującego Małą Ententę, przerzucił się z powrotem na Polskę”. Raczyński dodawał, że w rozmowie z nim Titulescu powiedział: „Doskonale rozumiem waszą politykę w odniesieniu do Niemiec i korzyść dla Polski skoncentrowania wysiłków Berlina w kierunku południowym. C'est de bonne guerre!”; AAN, Ambasada Paryż, 65.

pozostałe Państwa Małej Ententy i Francja, albo przepuszczenie wojsk sowieckich bez jakiegokolwiek gwarancji co do tego, jakie byłoby ich zachowanie się w Rumunii, i bez gwarancji, że teren Rumunii kiedykolwiek opuszczą.

P. Titulesco kładł szczególny nacisk na słabość Rumunii, niepozwalającą jej właściwie wcale, jego zdaniem, na nieprzepuszczenie wojsk sowieckich. Pod tym względem Polska, jak utrzymywał, mając większą wagę gatunkową i silniejszą armję znajduje się w lepszym położeniu. Prócz tego kładł nacisk na okoliczność, że przemarsz taki nie nastąpiłby prawdopodobnie przez teren Bukowiny, lecz właśnie Bessarabji<sup>x</sup>.

3) Z powyższych wywodów Ministra Titulesco wyraźnie wynikało, że uważa on za stosunkowo najmniejsze zło dla Rumunii podpisanie Paktu Wzajemnej Pomocy z Sowietami, na wzór czeski, a to pod warunkiem uzyskania przez Rumunję gwarancji, że terytorjum jej byłoby w odpowiednim czasie opuszczone przez siły Sowieckie!

Skoro okazałem sceptycyzm co do wartości takiej gwarancji i zadałem pytanie, jakie Państwo mogłoby jej udzielić, p. Titulesco odpowiedział że Francja!

Reasumując konstatuję, że Minister Titulesco okazywał zażenowanie, wyrażał się krytycznie o Francji i Czechach jako o Państwach, które stawiają Rumunję w sytuacji przymusowej, kładł nacisk na słabość Rumunii pozbawiając ją możliwości wyboru i w rezultacie dawał do zrozumienia, że po uzyskaniu odpowiednich gwarancji Rumunja pójdzie śladem tych Państw, którym nie szczędził krytyki. O prawdopodobnej nagrodzie dla Rumunii za układ z Rosją pod formą wyrzeczenia się przez Sowiety wszelkich pretensyj do Bessarabji Minister Titulesco wobec mnie nie wspomniał.

W rozmowie dotknął także sprawy Habsburgów. Powiedział mi, że bezwzględny sprzeciw Małej Ententy przeciwko powrotowi Habsburgów do Austrii jest obecnie jeszcze wzmocniony i utrwalony na piśmie. Państwa Małej Ententy zobowiązały się na wypadek próby wskrzeszenia Monarchji w Austrii do mobilizacji i do akcji zbrojnej. „Niemcy nie będą sprzeciwiały się takiej akcji”, powiedział w sposób znaczący p. Titulesco.

Nadając rozmowie charakter ogólny, a nawet, o ile możliwości, „akademiccki”, p. Titulesco nie poruszył wobec mnie żadnych konkretnych momentów

---

<sup>x</sup> Dla zilustrowania sytuacji p. Titulesco szukał dla niej analogji z okresu wojny światowej i opowiedział mi, że kiedy rząd Premjera Bratianu nie mógł się zdecydować na zerwanie z neutralnością i stanięcie po stronie Sprzymierzonych, wojska rosyjskie wmaszerowały do Rumunii. Zgodziły się wówczas na opuszczenie terytorjum rumuńskiego dopiero wtedy, kiedy Rumunja oznaczyła ściśle datę wypowiedzenia wojny mocarstwom centralnym.

spornych, rekryminacji ani też personalji. Wydawał się wogóle zażenowany i mniej niż zwykle pewny siebie<sup>16</sup>.

Edward Raczyński  
Ambasador Rzeczypospolitej.

*AAN, Ambasada Paryż, 65*

## 226

*9 lipca, notatka I sekretarza ambasady w Berlinie  
dla ambasadora o rozmowie z pracownikiem poselstwa Litwy*

Berlin, dnia 9 lipca 1935

Tajne

### Notatka

Mam zaszczyt zaraportować Panu Ambasadorowi, co następuje:

Dnia 8 b.m. miałem okazję przeprowadzenia rozmowy z jednym z młodszych urzędników Poselstwa litewskiego w Berlinie p. Wojnasem.

P. Wojnas oświadczył mi, że litewski minister spraw zagranicznych p. Lorajtis prawdopodobnie zatrzyma się w Berlinie w drodze powrotnej ze swego urlopu.

Pozatem powiedział mi on, że pewne koła litewskie uważają za wielki błąd historyczny brak jakiegokolwiek dotychczas porozumienia z Polską, co się obecnie ujemnie odbija na międzynarodowym położeniu Litwy. Jeżeliby stosunki polsko-litewskie zostały już nawiązane, sprawa kłajpedzka, w wysokim stopniu obecnie zaogniona, wogóle możeby nie istniała, gdyż ustosunkowanie się Rzeszy do Litwy, za którą stałaby potężna Polska, byłoby wręcz odmienne.

Zwolennicy zbliżenia z Polską wierzą, że Polska nigdy nie wystąpi przeciwko Litwie, chociażby ze względu na wyraźne stanowisko w stosunku do Litwy ś.p. Marszałka Piłsudskiego oraz zadania polityki polskiej, w interesie której leży utrzymanie możliwie najsilniejszej Litwy, z zachowaniem jej Kłajpedy.

<sup>16</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie i Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

Koła te – stwierdzał w dalszym ciągu p. Wojnas – nie widzą w chwili obecnej w kwestji wileńskiej przeszkody w dojściu do porozumienia z Polską, tembardziej iż sprawa ta, będąc w zasadzie istotną, ma obecnie raczej charakter prestiżowy.

Miarodajne sfery litewskie rozumieją, że żaden rząd w Polsce nie mógłby się utrzymać po podpisaniu aktu oddania Wilna Litwie, również i Litwa z tych samych względów wyrzec się całkowicie Wilna nie może. Jednak istnieją możliwości dojścia do częściowego przynajmniej porozumienia i nawiązania wzajemnych stosunków bez poruszania tej drażliwej kwestji, która znalazłaby może przy istnieniu dobrosąsiedzkich stosunków rozwiązanie na innej płaszczyźnie.

Zaznaczam, że moja rola ograniczyła się tylko do zadawania pytań zachęcających mojego rozmówcę do powyższych wynurzeń.

<sup>f</sup>*Henryk Malhomme*  
I. Sekretarz Ambasady

*AAN, Ambasada Berlin, 733*

## 227

*15 lipca, raport ambasadora w Berlinie  
o rozmowie z sekretarzem stanu w MSZ Niemiec*

Berlin, dnia 15-go lipca 1935 r.

Najściślej tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Przed moim jutrzejszym wyjazdem na trzytygodniowy urlop odwiedziłem dzisiaj Sekretarza Stanu von Bülowa, zastępującego nieobecnego w Berlinie p. v. Neuratha.

P. v. Bülow dał wyraz zadowoleniu Rządu Niemieckiego z powodu rezultatów wizyty Pana Ministra w Berlinie, podkreślając, iż dobra współpraca dyplomatyczna polsko-niemiecka w Warszawie i w Berlinie tak szczęśliwie się rozwinęła, iż już nie było potrzeba uzyskiwać nowych osiągnięć.

Ze swej strony poruszyłem kwestję toczących się rokowań handlowych polsko-niemieckich. Wskazałem, że na skutek sugestji pójścia na szersze

porozumienie, uczynionych przez pełnomocnika niemieckiego, Dyrektorowie Sokołowski i Rose udali się do Warszawy celem otrzymania upoważnienia do traktowania na proponowanej przez stronę niemiecką podstawie.

Zaznaczyłem, że nie było to rzeczą łatwą, zwłaszcza jeśli chodzi o udzielenie Niemcom klauzuli największego uprzywilejowania.

Stwierdziłem, iż oczywiście główny nasz interes leży w zaspokojeniu naszych postulatów rolniczych, przyczem położyłem nacisk, w myśl życzeń delegacji, na niemożność zmniejszenia w tej dziedzinie naszych żądań, a przede wszystkim na to, że cała kalkulacja nasza opiera się na uzyskaniu odpowiednio wysokich cen.

Powiedziałem, że zarówno p. Hemmen, jak i p. Ritter rozumieją i podtrzymują to nasze stanowisko, że jednak obawiają się pewnego oporu ze strony resortu p. Schachta. Dlatego proszę p. v. Bülowa, by on szczególnie nad tą sprawą zechciał baczyć. P. v. Bülow godząc się z moimi wywodami stwierdził, że i on tak samo rozumie nasz interes polegający na uzyskaniu wysokich cen za płody rolnicze i że to jest podstawą możliwego porozumienia. Prosiłem jeszcze p. v. Bülowa, by w razie jakichkolwiek trudności zechciał podczas mojej nieobecności przyjąć Radcę Lubomirskiego i udzielić mu pomocy, na co się chętnie zgodził.

Następnie poruszyłem kwestję przemówienia wygłoszonego w Izbie Gmin przez Sir Samuela Hoare<sup>17</sup>. Sekretarz Stanu odpowiedział mi, że mowa Hoare wywołała w rządzie niemieckim niemiłe wrażenie, pod czym rozumie się oczywiście apel do Kanclerza o zgodę na pakt wschodni i dunajski. Jest to tembardziej przykre, albowiem rząd brytyjski znał doskonale kulisy całej sprawy. Wiadomem jest, że rządy angielski, francuski i włoski podzieliły sobie rolę. Anglja nastaje na pakt lotniczy, Francja na pakt wschodni, a Włochy na pakt dunajski. Obecnie, według słów Bülowa, Włosi przestali wywierać presję co do paktu dunajskiego, a zagadnienie paktu wschodniego od strony stosunków francusko-niemieckich jest bardzo skomplikowane. Wystąpienie angielskie nawołujące Niemców do przyjęcia tych paktów było w tych okolicznościach mocno niewłaściwe. Prasa niemiecka dała temu wyraz. P. v. Bülow zaznaczył dalej, że rozmawiał narazie tylko z p. v. Neurathem, który jeszcze po mowie Hoare nie widział Kanclerza. Neurath i Bülow stoją na stanowisku, i sądzą, że Kanclerz je bezwzględnie podzieli, że należy zbyć apel brytyjskiego Sekretarza Stanu nie udzielając żadnej odpowiedzi.

P. v. Bülow stwierdził, że rząd niemiecki nie da się szantażować (użył słowa łagodniejszego) przez Anglję paktem lotniczym. Gdyby poszedł on tą drogą, to po pakcie wschodnim wysunięto by pakt dunajski, po pakcie dunajskim zaś

---

<sup>17</sup> Przemówienie wygłoszone 11 lipca.

powrót Niemiec do Ligi Narodów i t.d. Jeśli nie dojdzie do zawarcia paktu lotniczego, to trudno. Niemcy będą dalej rozbudowywały swą flotę powietrzną, przyczem, dodał v. Bülow, rozbudowa ta będzie prowadzona oczywiście jedynie stosownie do rzeczywistych potrzeb.

W sprawie paktu wschodniego p. v. Bülow zaznaczył, że polecił Ambasadrowi Niemieckiemu w Paryżu Koesterowi nieoficjalnie zapytać przy sposobności Lavalą, czy właściwie Francja ma zamiar uczestniczyć w proponowanym pakcie wschodnim. P. v. Bülow podkreślił, że propozycja pierwotna Barthou zawierała udział Francji, że jednak w następnych projektach udział taki nie wynikał jasno. Bülow sądzi, że jest to dogodne taktyczne zapytanie, albowiem da ono możność wysunięcia szeregu nowych argumentów przeciwko paktowi.

Następnie v. Bülow zaznaczając, że chce pomówić o aktualnem ważnem zagadnieniu, poruszył kwestję ostatniego zjazdu przedstawicieli państw bałtyckich w Rydze. – Stwierdził, że Auswaertiges Amt otrzymało wiadomości, jakoby ze strony sowieckiej była czyniona ostatnio silna presja na państwa bałtyckie w kierunku wciągnięcia ich, na wzór Czechosłowacji, do układu francusko-rosyjskiego. Rzekomo sprawa ta była przedmiotem obrad ryskich i poseł niemiecki w Rydze sygnalizował na skutek swej rozmowy z łotewskim ministrem spraw zagranicznych, że Łotwa zaczyna przechylać się na stronę rosyjsko-francuskiej kombinacji.

P. v. Bülow podkreślił, że Ambasador v. Moltke otrzymał instrukcję poinformowania Pana Ministra o tym stanie rzeczy.

W dniu dzisiejszym przed moją wizytą u Sekretarza Stanu był u niego poseł łotewski i zakomunikował mu treść rezolucji powziętych na konferencji państw bałtyckich w Rydze.

Jeden z tych punktów stwierdza, iż o ile rząd niemiecki nie podtrzyma nadal swej deklaracji w sprawie paktu wschodniego złożonej w Strezie i pakt ten nie dojdzie do skutku, natenczas państwa bałtyckie zmuszone będą przyłączyć się do układu sowiecko-francuskiego. Sekretarz Stanu miał silnie zareagować wobec posła łotewskiego na takie postawienie sprawy. Stwierdził on przede wszystkim, że rząd Niemiecki w czasie konferencji w Strezie zaznaczył jedynie swoje zapatrywanie, a nie powziął żadnego wiążącego zobowiązania. Kwestja paktu wschodniego jest rzeczą skomplikowaną i nie można wysuwać wniosków w ten sposób, jak to chcą czynić państwa bałtyckie, z wyjaśnień udzielonych mocarstwom w tej sprawie w pewnym okresie przez rząd niemiecki. P. v. Bülow miał wskazać dalej na to, że pakt wschodni nie jest niczem innym jak pewną pokrywką sojuszu sowiecko-francuskiego.

Dalej powiedział posłowi łotewskiemu, że rząd niemiecki ma jaknajlepsze zamiary w stosunku do państw bałtyckich i dla ich niezależności.

Jeśli nie mógł pójść na zawarcie umowy o niesieniu wzajemnej pomocy z temi państwami, to nie oznacza to bynajmniej jego désinteressement na wypadek, gdyby inne mocarstwo chciało naruszyć niepodległość państw bałtyckich. Wreszcie przestrzegając posła przed wchodzeniem do systemu sowiecko-francuskiego jako zagrażającego niezależności państw bałtyckich, v. Bülow zaznaczył, że w takim wypadku rząd niemiecki musiałby poddać rewizji swój dotychczasowy stosunek względem tych państw. P. v. Bülow powiedział mi, że dokładał starań, by wpłynąć na stronę łotewską, aby nie poddawała się presji pochodzącej od strony Sowietów. Nadmieniał, że presja ta znajduje swoje podłoże również w dziedzinie gospodarczych stosunków. W konkluzji prosił mnie p. v. Bülow, bym ze swej strony zechciał poprzeć wobec Pana Ministra d'émarche Ambasadora v. Moltke idącą w tym kierunku, by i Rząd Polski starał się oddziaływać na Rygę i Tallin w sensie utrzymania ich przy dotychczasowej linii równowagi.

Zaznaczyłem ze swej strony, że wobec mego wyjazdu na urlop jutro rano jeszcze dziś zredaguję raport z rozmowy z Sekretarzem Stanu i prześlę go zaraz na ręce Pana Ministra.

Zaznaczyłem, iż w mojem przekonaniu najroztropniejszą polityką państw bałtyckich było zachowanie pozycji neutralnej względem mocarstw i że właśnie takie stanowisko jest najlepszą dla nich gwarancją niepodległości. Podkreśliłem, że nasza działalność szła zawsze właśnie w kierunku zachowania niezależności tych państw i nie wiązania ich układami, któreby tę niezależność mogły narażać na szwank. Zrobiłem również aluzję do tego, że polityka Estonji była zawsze podyktowana największym spokojem i najwyraźniejszą linią postępowania.

Sekretarz Stanu mym wywodom wtórował. Powiedział jeszcze, iż oczywiście posłowie niemieccy w Rydze i w Tallinie otrzymali odpowiednie instrukcje. Co do Kowna wyraził się, iż byłoby to beznadziejne.

Rozmawiałem pozatem jeszcze incydentalnie z Dyrektorem Meyerem. Wiadzę, że wiadomości nadchodzące z Rygi wywołały w Auswaertiges Amt pewne zdenerwowanie. Przypuszczam, że jest ono jeszcze bardziej spotęgowane nieobecnością v. Neuratha.

Pragnąc, ażeby Pan Minister jaknajspieszniej o powyższych sprawach był poinformowany, pozwoliłem sobie wysłać specjalnego kurjera.

Ambasador Rzplitej.  
Józef Lipski

*AAN, Ambasada Berlin, 798 (druk: *Diplomat in Berlin*, s. 218–222, w j. ang.)*



## 228

*20 lipca, list pośta w Belgradzie do ministra spraw zagranicznych  
o rozmowie z premierem Jugosławii*

20 lipca [193]5

Panie Ministrze,

Rozmowę z Premierem i Ministrem Spraw Zagranicznych Stojadinovićem przeprowadziłem dnia 18 bm. Odniosłem wrażenie, że informacje co do polityki zagranicznej Rządu Polskiego, a szczególnie co do jej zasad i metod, bardzo go zainteresowały, co zresztą w końcu rozmowy, wyrażając wdzięczność za kontakt i wymianę myśli, podkreślił.

Zainteresowanie specjalne p. Stojadinovića, wyrażone w ciągu rozmowy, dotyczyło stosunku Polski do Niemiec oraz do sprawy austriackiej. Co do Niemiec to chodziło mu prawdopodobnie o sprawdzenie pogłosek, przyjętych zresztą w Belgradzie z wielkim sceptycyzmem, które w związku z podróżą Pana Ministra do Berlina były lansowane, o zawarcie jakiejś bliżej nieokreślonej politycznej czy wojskowej umowy polsko-niemieckiej. Otrzymane od Pana Ministra w Warszawie instrukcje pozwoliły mi dać memu rozmówcy wystarczający zarys naszych stosunków z Niemcami. W sprawie Austrii rozmowa oparta z mej strony na tejsze instrukcji Pana Ministra dała p. Stojadinovićowi możność zrozumienia różnicy między stopniem zainteresowania tym problemem Polski i Jugosławji, dla której, chociażby wobec bezpośredniego sąsiedztwa, sprawa Anschlusu, a w szczególności restauracji Habsburgów, jest kwestją najbezpieczniej ją interesującą.

Interesującym wreszcie fragmentem rozmowy były dociekania p. Stojadinovića na temat polityki Polski, utrzymującej równowagę między zachodnim i wschodnim sąsiadem. Zdawał się on przypuszczać, że prędzej czy później decyzja Polski co do zsolidaryzowania się bądź z Niemcami, bądź z Sowjetami przeciw drugiemu z sąsiadów [będzie] musiała być powzięta. Opierając się i tu ściśle na instrukcji Pana Ministra, dysponowałem dostateczną ilością argumentów, by wskazać zasadnicze tendencje Polski tak w stosunku do Niemiec, jak do Rosji sowjeckiej. Gdy zaś mój rozmówca, nawiązując do sytuacji geograficznej Polski i do doświadczeń historycznych, wyraził przypuszczenie, że nastąpić może zbliżenie między Niemcami a Sowjetami groźne dla Polski, przedyskutowawszy z nim ten temat dodałem, że analogje historyczne mogą być przeprowadzane li tylko w świetle siły, jaką reprezentuje Polska dzisiejsza oparta o silny Rząd, armję i nowoczesną strukturę.

Rozmowa z Premierem Stojadinovićem, jakkolwiek nie dotyczyła bezpośrednio aktualnych tematów politycznych, jest mojem zdaniem cenną,

gdyż stosownie do wymogów chwili i rozkazów Pana Ministra będzie mogła być w formie bezinteresownej wymiany myśli kontynuowaną i odpowiednio wykorzystaną.

*IJPA, Archiwum Romana Dębickiego, 40/5 (druk: DTJS, s. 527–528)*

## 229

*22 lipca, notatka naczelnika Wydziału Organizacji  
Międzynarodowych: instrukcja ministra spraw zagranicznych  
dla delegata przy Lidze Narodów w sprawie konfliktu etiopskiego*

Tajne

### Instrukcja

w sprawie abisyńskiej dla p. Komarnickiego, otrzymana od P. Ministra Becka  
dn. 20.VII.35.

°1° Nie mamy żadnej potrzeby wysuwać się naprzód. Nie jesteśmy krajem kolonialnym i nie znamy dokładnie sytuacji na terenie zatargu włosko-abisyńskiego. Nie jesteśmy również zorientowani w tem, do czego istotnie dąży Rząd włoski. Otrzymaliśmy wprawdzie w drodze dyplomatycznej bardzo obszerny memorjał, ale dotyczy on wyłącznie incydentu pod Ual-Ual<sup>18</sup> i innych podobnych. Jest to memorjał przeznaczony dla Komisji arbitrażowej, zasiadającej w Schevenigen<sup>c</sup>.

2° Podstawą Systemu Kolektywnego, którego instrumentem jest Liga Narodów, jest kolektywna odpowiedzialność. Ta wyraża się w jednomyślności. Na to, żeby tę jednomyślność złamać i wziąć na siebie specjalną odpowiedzialność (une responsabilité particulière), trzeba mieć jakiś bardzo istotny, ważki powód. My takiego powodu, żeby złamać jednomyślność, czy to dla Włoch, czy to dla Abisynji, napewno nie mamy i nie będziemy mieli. Głosować za wyrzuceniem Abisynji z Ligi, gdyby taki wniosek został przez Włochów postawiony – nie możemy.

<sup>18</sup> 5 grudnia 1934 r. miała miejsce potyczka między oddziałem etiopskim a oddziałem włoskim okupującym niewielką oazę Uol-Uol w prowincji Ogaden na terenie Etiopii, kilkadziesiąt kilometrów od granicy z Somali Włoskim. Wydarzenie to uważa się za początek kryzysu, który doprowadził do wojny włosko-etiopskiej; zob. dok. nr 12.

3° W razie gdyby Rada podzieliła się na dwa obozy, powinniśmy się wstrzymać od głosowania, wyrażając żal „qu'un grand pays comme l'Italie se trouve au sujet des intérêts qu'il juge vitaux pour lui, en conflit avec certaines puissances”.

4° Jeżeliby Rząd włoski żądał rewizji kwalifikacji Abisynji na członka Ligi Narodów, przedstawiając dowody, że w stanie obecnym Abisynja tych kwalifikacji nie posiada, możemy za takim wnioskiem głosować.

5° Zakulisowo dyskretnie możemy pomagać Włochom w drobnych sprawach proceduralnych, ale nie angażować się w wystąpieniach publicznych.

°22/7° <sup>f</sup>Tadeusz Gwiazdoski<sup>f</sup>

*AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów, 246*

## 230

*[po 24 lipca], niepodpisana notatka  
z rozmowy ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Niemiec*

Notatka z rozmowy Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w dniu 24 lipca 1935 r.

Dnia 24 lipca zgłosił się do Dyrektora Gab. Min. sekretarz ambasady niemieckiej p. von Scheliha i oświadczył, że p. ambasador von Moltke z polecenia swego ministra przerwał urlop i przybył do Warszawy celem omówienia pewnych ważnych spraw. W pierwszym rzędzie chodzi tu o sprawy gdańskie. Pan v. Moltke polecił mu powiedzieć, że rzecz oczywista nie chodzi tu o żadną interwencję ze strony rządu niemieckiego, ale jedynie o omówienie tej sprawy pod tym samym kątem, jak to uczynił w Berlinie pp. Minister Beck i Frh. von Neurath. P. Łubieński zapytał, czy jakieś inne kwestje będą także przy tej sposobności omawiane, n.p. sprawy płatności niemieckich kolejowych lub rokowań o umowę handlową. P. v. Scheliha powiedział, że nie wie, że nie sądzi jednak, aby sprawa rokowań handlowych była przedmiotem merytorycznej rozmowy, o drugiej sprawie, t.j. płatności, ambasador nie mówił mu nic. Natomiast wie on, że ambasador ma zamiar poruszyć sprawę dwóch odezw antyhitlerowskich, jednej umieszczonej w „Naszym Przeglądzie”, drugiej KAP'a w Kurjerze Warszawskim z dn. 23 lipca; ta ostatnia jest jego zdaniem specjalnie obraźliwa dla Kanclerza.

Pan Minister przyjął ambasadora v. Moltke o godz. 6.30 w dniu 24.VII.35 r.

Ambasador rozpoczął rozmowę w tonie bardzo powściągliwym zapytując o ostatnie polskie zarządzenia celne<sup>19</sup> i wyrażając obawę, że przy nastrojach panujących w Gdańsku mogą zajść pewne wypadki, które odbiją się ujemnie na stosunkach polsko-niemieckich.

Pan Minister odpowiedział, że sytuacja walutowa, jaka się wytworzyła w Gdańsku, nie daje żadnej rękojmi, że interesy Skarbu Państwa będą należycie ochronione. Rozmaici handlarze żydowscy wykupują gulden po kursie 80 – za sto w Gdyni i opłacają tem cło w Gdańsku. Skarb Państwa Polskiego nie ma zamiaru ponosić kosztów tej żydowskiej spekulacji. Dotychczas jakgdyby Senat gdański wykazuje zamiar pokrywania tego z własnej kieszeni, ale to nie będzie mogło długo trwać, bo inaczej Senat nie doprowadzi nigdy swego budżetu do porządku i musi zbankrutować. Zresztą w razie trwania tego systemu towary importowane przez Gdańsk będą opłacały cło zdewaluowane przez disaggio guldena. Jest to dyskryminacją importerów wwożących przez inne urzędy celne i wywołuje już protesty zainteresowanych państw.

<sup>c</sup>Ambasador zapytał, czy w Polsce nie obawiają się, że zarządzenie z dnia 18 lipca jest pewnego rodzaju wyłączeniem Gdańska z polskiego obszaru celnego i że wobec tego Gdańsk ustali u siebie odrębną taryfę celną<sup>c</sup>.

Pan Minister odpowiedział, że nie ma mowy o jakimkolwiek wydzieleniu Gdańska z polskiego obszaru celnego. Polska nigdy na nic podobnego się nie zgodzi. Chodzi tylko o zastosowanie pewnego rodzaju systemu przekazowego opłacania cła, tak jak n.p. podczas podróży koleją można swój bagaż poddać odprawie celnej albo na samej granicy, albo dopiero na stacji końcowej. Minister Skarbu wykazał daleko idący liberalizm, wyłączając z pod działania tego zarządzenia towary przeznaczone dla konsumpcji gdańskiej.

<sup>a</sup>Na zapytanie ambasadora, jak sobie Pan Minister wyobraża dalszy rozwój sytuacji, gdyż w Gdańsku przywiązują bardzo dużą wagę do utrzymania waluty guldenowej i nadają tej sprawie charakter polityczno-narodowy. Ambasador prosił, aby Polska nie uchylała się od dalszych rokowań z Gdańskiem<sup>a</sup>.

Pan Minister odpowiedział, że zdaje mu się, iż istnieją możliwości znalezienia wyjścia zadawalającego zarówno Senat Gdański, jak i przedstawiciela Polski w Gdańsku. Sam fakt, że Pan Minister wezwał najwybitniejszego ekonomistę swego resortu z placówki i wyznaczył go do tych rokowań, jest dowodem, że ze strony polskiej istniała szczerza intencja dojścia do porozumienia. Tymczasem

---

<sup>19</sup> Minister skarbu wydał 18 lipca rozporządzenie, zgodnie z którym opłaty za towary importowane z Wolnego Miasta Gdańska do Polski mogły być pobierane jedynie w urzędach celnych na terenie państwa polskiego; zob. dok. nr 236.

ze strony gdańskiej nie spotkano się z poważnym postawieniem sprawy. Pan Minister nie szuka żadnych prestiżowych załatwień w sporach z Gdańskiem, ale nie może dopuścić, aby Gdańsk zachowywał się obraźliwie.

Wtedy sytuacja staje się poważna.

Ambasador z niezadowoleniem mówił o polityce gdańskiej, stwierdzał jednak, że Rządowi niemieckiemu trudno byłoby w doprowadzeniu tych rokowań do skutku pomagać Polsce.

Pan Minister powiedział, że chodzi tylko o to, aby Berlin w rokowaniach nie przeszkadzał. Koledzy Pana Ministra w Gabinetcie są zdania, że istnieje podwójna polityka niemiecka. Wizyta Schachta wywarła wrażenie w Gdańsku, że Niemcy chcą przeszkodzić w ułożeniu się stosunków walutowych z Polską. Ambasador Lipski rozmawiał z Schachtem przed jego wyjazdem do Gdańska<sup>20</sup>, ale nie spotkał u niego żadnego zrozumienia dla istoty zagadnienia. Sprawa ta rozpoczęła się przed wyjazdem Ministra do Berlina. Minister się wahał nawet, czy nie poruszyć jej wprost z Kanclerzem. Uważał jednak, że wobec wagi zagadnień poruszonych w rozmowie z Kanclerzem i wysokiego tej rozmowy poziomu nie można było poruszać tak lokalnego i drobnego zagadnienia. Pan Minister zapytał Ambasadora o sprawę płatności kolejowych niemieckich.

Ambasador odpowiedział, że Auswaertiges Amt całkowicie popiera stanowisko Rządu Polskiego wobec Schachta. Neurath co drugi dzień pisze w tej sprawie do S. pismo, ale nie mogą zupełnie zforsować tej sprawy.

Na tem ambasador zakończył rozmowę, nie poruszając żadnych innych zapowiedzianych spraw.

*AAN, Ambasada Berlin, 94*

---

<sup>20</sup> Zob. dok. nr 200.

## 231

*25 lipca, raport ambasadora w Londynie  
o rozmowach z ambasadorem Niemiec  
i ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii*

25go lipca 1935 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

RAPORT POLITYCZNY No. 19/35.

Rozmowa z Ambasadorem Niemieckim oraz z Sir Samuel Hoare'em.

Przy sposobności królewskiej Garden Party przeprowadziłem dzisiaj krótką rozmowę z Ambasadorem niemieckim, p. von Hoesch. Ambasador zapytał się mnie, czy rząd angielski i na nas wywiera presję o przystąpienie do Paktu Wschodniego. Sir Samuel Hoare kilkakrotnie powracał do tej sprawy wobec p. von Hoesch tłumacząc, że jest koniecznem niedopuszczenie sytuacji politycznej w Europie do zastygnięcia, któreby Europę podzieliło na dwa wrogie obozy. P. Hoesch odniósł wrażenie, że Minister Hoare bliżej nie zastanawia się nad merytoryczną wartością Paktu, lecz traktuje go jako jedną z przypraw potrzebnych dla wysmażenia strawnej dla wszystkich europejskich partnerów potrawy.

O ile Ambasadorowi wiadomo, decyzja rządu niemieckiego nie jest jeszcze ostatecznie powzięta. Wątpi jednak, aby rząd jego zgodził się na zmianę dotychczasowego stanowiska. Odpowiedziałem, że w ostatnich czasach z rządem tutejszym o Pakcie Wschodnim nie rozmawiałem.

Na kilka minut przed wyżej streszczoną rozmową zamieniłem kilka zdań z ministrem Hoare'em. Powiedziałem mu, że sądzę, iż dobrze rozumiem jego intencje i dążenia, opierając się i na moich rozmowach z nim, i na treści jego przemówień w Izbie Gmin. To też rozumiem, jak w wysokim stopniu konflikt abisyński utrudnia mu doprowadzenie do odprężenia sytuacji politycznej w Europie, która jak miemam, jest jego główną troską. Minister Hoare potakując żywo raz jeszcze myśl przezemnie naszkicowaną rozwinął i użył także wobec mnie zwrotu, że niechciałby pod żadnym warunkiem dopuścić do zakrzepnięcia sytuacji europejskiej, któreby mu uniemożliwiło osiągnięcie powszechnego kompromisu. Dodał, że ceni sobie kontakt z nami uważając, że interesy Polski w dużej mierze zbiegają się z interesem angielskim.

Na zakończenie rozmowy wspomniałem ministrowi Hoare'owi, że pragnę z ministrem Edenem dotknąć sprawy tegorocznych wyborów do Rady Ligi, która wchodzi w ściślejszą kompetencję p. Edena<sup>21</sup>.

W chwili opuszczenia pałacu królewskiego spotkałem się z wychodzącym również Winstonem Churchill'em. Po przywitaniu się zemną p. Churchill natychmiast powiedział mi, że: „Sytuacja europejska nieustannie pogarsza się” i że „Anglja musi z całą energją powiększać swoje zbrojenia...”<sup>22</sup>.

Edward Raczyński  
Ambasador Rzeczypospolitej.

AAN, MSZ, 3256

## 232

*25 lipca, notatka podsekretarza stanu  
z rozmowy z chargé d'affaires poselstwa Czechosłowacji*

Warszawa, dnia 25 lipca 1935.

Tajne

Notatka z rozmowy Pana Wiceministra Szembeka  
z Chargé d'Affaires czeskosłowackim, p. Smutnym.

Odwiedził mnie dzisiaj Chargé d'Affaires czeskosłowacki, p. Smutny. Przedłożył mi Nr. 20 tygodnika „Śląska brygada” (21.VII-35), zawierający odezwę Komitetu obywatelskiego Zjednoczonej Ludności Ziemi Cieszyńskiej wydaną z okazji 15-ej rocznicy decyzji Rady Ambasadorów z dnia 28 lipca 1920<sup>23</sup>. P. Smutny podkreśla, że odezwa nie uznaje granic obecnych. Rząd czeskosłowacki dopatruje się w niej chęci zaburzenia stosunków sąsiedzkich między obu państwami, które pragnęłyby utrzymać na dobrej stopie. P. Smutny otrzymał telegraficzne polecenie odwiedzenia mnie celem zwrócenia mi uwagi na powyższą odezwę.

<sup>21</sup> Zob. dok. nr 233.

<sup>22</sup> Kopie raportu wysłano do ambasad w Paryżu, Rzymie, Berlinie i Waszyngtonie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

<sup>23</sup> Na mocy tej decyzji obszar Zaolzia został włączony (bez przewidywanego wcześniej plebiscytu) w granice państwa czeskosłowackiego.

Odpowiedziałem, że sprawy nie znam i że ją zbadam; po przeczytaniu odezwy zauważyłem, że autorem jej jest organizacja prywatna i że nie znam przepisów prawnych, któreby mogły zakazać takim organizacjom wyrażania swoich uczuć i zapatrywań. Podkreśliłem, że w każdym razie nie widzę, by odezwa była spowodowana przez organa rządowe.

P. Smutny zaznaczył, że chciałby otrzymać moją opinię o całej sprawie; kiedy odpowiedziałem, że będę mu ją mógł dać dopiero po zbadaniu zagadnienia, zapytał, kiedy to będzie mogło nastąpić i czy przed 28 bm. W dniu tym bowiem mają się odbyć w Cieszynie manifestacje, które, jeżeli nie byłyby cofnięte, spotkają się po czeskiej stronie z kontr-manifestacjami.

W odpowiedzi zaznaczyłem, że rzecz musi być zbadana przez kompetentne władze i że wobec tego nie mogę mu dać żadnych zapewnień ani co do rezultatu tych badań, ani co do decyzji czynników rządowych, ani co do czasu, w którym one zapadną.

*Jan Szembek<sup>f</sup>*

*AAN, MSZ, 108 (druk: DTJS, s. 341)*

## 233

*26 lipca, raport ambasadora w Londynie  
o rozmowie z brytyjskim lordem tajnej pieczęci*

26go lipca 1935 r.

Ścisłe tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

RAPORT POLITYCZNY No. 19/35.

Rozmowa z Ministrem Eden'em w związku z pismem Ministerstwa  
Nr. P.I.126/35/35, z dn. 23 lipca b.r. w sprawie wyborów Polski  
do Ligi Narodów oraz telegramem Ambasady z dnia dzisiejszego.

Minister Eden przyjął mnie dzisiaj w swoim gabinecie w Foreign Office. Rozpocząłem rozmowę od przypomnienia, że w ciągu tegorocznego zgromadzenia <sup>d</sup>Polska wystąpi o reelekcję do Rady Ligi Narodów na dalsze trzechcie<sup>d</sup>.



Uczestnictwo Polski w Radzie Ligi rząd nasz ma podstawy uważać za przyjęte przez członków Ligi jako pożyteczne, a nawet konieczne. O ile pamiętam na podstawie moich doświadczeń genewskich, ten punkt widzenia nie był w ostatnich latach nigdy kwestjonowany. Skoro np. Lord Cecil z ramienia rządu angielskiego na komitecie reorganizacji Rady wysunął metodę „roulement” dla przedstawicieli poszczególnych ugrupowań politycznych, metodę, która przewidywała, że niektóre ugrupowania doznałyby przerwy w swoim uczestnictwie w Radzie – równocześnie uznał „implicite” prawa członków pół stałych zawarowując dla nich uczestnictwo nieprzerwane.

Obecnie, kiedy zbliża się termin reelekcji, rząd Polski oczywiście rachuje na to, że gentlemen’s Agreement dotyczący jego stanowiska w Radzie<sup>24</sup> będzie nadal uszanowany.

P. Eden przyjmując do wiadomości powyższe oświadczenie i nie kwestionując jego założeń odpowiedział mi (podobnie jak wczoraj Wysoki Komisarz Południowej Afryki), że przedstawiciel Anglii w Genewie związany jest zasadniczą decyzją rządu angielskiego wzbraniającą mu dawania jakichkolwiek wiążących obietnic co do głosowania na zgromadzeniu. O ile mu wiadomo, zasada ta nie została nigdzie naruszona i znalazła np. w zeszłym roku zastosowanie w odniesieniu do zwalczających się kandydatur chińskiej i tureckiej. W każdym razie gotów jest sprawę dokładnie rozpatrzyć pod tym kątem widzenia i będzie szczęśliwy po przybyciu do Genewy za parę dni powrócić do niej w rozmowie z p. Komarnickim.

Pomimo postawionego przez p. Edena formalnego zastrzeżenia nie sądzę, byśmy mieli powód do oczekiwania z jego strony niespodzianek. Rzecz inna, że minister Eden wybierając się do Genewy dba o zachowanie w swoim kołczanie strzał na wszelkie wypadki. Nie jest wykluczeniem, że do tej kategorii zalicza i zagadnienie mniejszościowe. W każdym razie wobec mnie nie uczynił do tego zagadnienia najmniejszej aluzji...

Po tym wstępie poruszyliśmy w dalszej rozmowie konflikt abisyński. P. Eden wydawał się być jego rozwojem więcej niż zaniepokojony. Stwierdził, że pomimo presji (idącej z Rzymu, może via Paryż) rząd angielski nie zgodził się na zobowiązanie się co do ograniczenia debaty na Radzie. Dał do zrozumienia, że o ileby rzeczywiście rząd włoski wykazał tendencje kompromisowe, to dałoby się znaleźć wyjście przez zalecenie konsultacji między sygnatarjuszami

---

<sup>24</sup> Przystępując w 1926 r. do Ligi Narodów, Niemcy uzyskały stałe miejsce w Radzie Ligi. W związku z tym ustalono nieoficjalnie, że Polska będzie mogła ponownie kandydować do Rady na kolejne trzyletnie kadencje. Jako członek półstały Polska zasiadała w Radzie do 1938 r., kiedy to zrezygnowała z ubiegania się o kolejną kadencję. Zob. dok. nr 258.

traktatu z roku 1906<sup>25</sup> dotyczącego Abisynji. Konsultacja taka jednak musiałaby opierać się na założeniach możliwych do przyjęcia przez Anglię i przez Radę Ligi.

Wreszcie p. Eden podkreślił, że p. Laval, który dotychczas wydawał się być przede wszystkim zajęty zagadnieniami z dziedziny polityki wewnętrznej, obecnie wykazuje więcej zrozumienia dla powagi problemu abisyńskiego i chęci współdziałania z rządem angielskim.

Na zakończenie rozmowy dotknął p. Eden dosyć pobieżnie tematu, który wychodzi poza zakres jego ściślejszego zainteresowania jako ministra dla spraw Ligi Narodów, a mianowicie rozmów angielsko-niemieckich na temat Paktu Wschodniego.

Powiedział, że rząd niemiecki gorliwie zabiega o zawarcie porozumienia lotniczego<sup>d</sup>. Rząd angielski, który nie jest w stu procentach przekonany o szczerości dawanych przez Berlin pokojowych zapewnień, jest zdania, że porozumienie powietrzne między zainteresowanymi mocarstwami nieda się osiągnąć bez równoczesnego uwzględnienia interesujących te Państwa politycznych warunków. Wychodząc z tego założenia rząd angielski <sup>d</sup>apeluje do rządu niemieckiego o zgodę na uczestnictwo w Pakcie Wschodnim<sup>d</sup>. Rząd niemiecki utrzymuje w odpowiedzi, że Pakt taki byłby tylko bezwartościowym dokumentem.

Jeśli tak się rzecz ma w istocie, to tem łatwiej mógłby rząd niemiecki zgodzić się na uczynienie przyjaznego – choćby swoim zdaniem bezwartościowego – gestu.

W tej części rozmowy powstrzymałem się od wypowiedziania jakiegokolwiek zdania. P. Eden zresztą uważając widocznie, że temat wybiega poza jego kompetencję, żadnych pytań mi nie stawiał<sup>26</sup>.

Edward Raczyński  
Ambasador Rzeczypospolitej.

*AAN, Ambasada Berlin, 151*

<sup>25</sup> Układ o podziale Etiopii na strefy wpływów podpisany w Londynie 13 grudnia 1906 r. przez Francję, Wielką Brytanię i Włochy; zob. dok. nr 12.

<sup>26</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Paryżu, Rzymie, Berlinie i Waszyngtonie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 234

*26 lipca, raport ambasadora w Paryżu  
o rozmowie z premierem Francji*

Paryż, dnia 26-go lipca 1935 r.

Ścisłe tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

w Warszawie.

W sprawie rozmowy z Premierem Laval'em.

Odwiedziłem wczoraj Premiera Laval'a, by zgodnie z poleceniem danem mi przez Pana Ministra w Warszawie poinformować go o pewnych momentach rozmowy Pana Ministra z Kanclerzem Hitlerem w Berlinie.

W ciągu rozmowy powiedziałem, że Pan Minister nie zauważył u kanclerza Hitlera nieprzyjaznego nastawienia względem Francji i osobiście względem niego – Laval'a, i przytoczyłem też to, co Pan Minister mówił Kanclerzowi o istotnym ustosunkowaniu się p. Laval'a do spraw niemieckich.

Laval przyjął te informacje z zadowoleniem i prosił podziękować za nie Panu Ministrowi. Akcję Pana Ministra względem rządu Niemieckiego w duchu odprężenia stosunków francusko-niemieckich uważa Laval za bardzo celową i cenną, gdyż jest zdania, że dojście do porozumienia Francji, Polski i Niemiec byłoby nadzwyczaj pożądane i stanowiłoby rozwiązanie największych trudności w Europie. Jednak, dodał Laval, trzeba, żeby chęć porozumienia przejawiała się u Niemców w czymś innym jak tylko w słowach. Za probierz ich dobrej woli uważałby on przyjęcie nowej modulacji paktu o nieagresji. Jeżeli i ten projekt Niemcy odrzuca, to zbliżenie ich z Francją będzie uniemożliwione, gdyż ta ostatnia nie ma zamiaru i nie może zmienić swej zasadniczej pozycji na szachownicy stosunków międzynarodowych i nie może opuścić swych przyjaciół. Co się zaś tyczy walki z bolszewizmem w Europie, to Laval jest gorącym przeciwnikiem bolszewizmu, lecz jego zdaniem, właśnie stabilizacja i konsolidacja stosunków międzynarodowych i wspólna organizacja pokoju stanowią najlepszą broń przeciwko rozpowszechnianiu się idei i wpływów bolszewickich.

Laval wspominał następnie, że Kanclerz Hitler, szczególnie za pośrednictwem Goeringa, powołuje się na agresywność sowiecką, zadokumentowaną jakoby przygotowaniem 27-iu baz awjacyjnych w Czechosłowacji. Premier Laval zapytywał o tę kwestję Benesza i otrzymał stanowcze zapewnienie, że Sowiety ani jednej bazy w Czechosłowacji nie posiadają i nie organizują. Laval wierzy

temu zapewnieniu, gdyż ukrycie takich baz jest niemożliwym, a zatem mogą Niemcy sprawdzić z łatwością istotny stan rzeczy lub też przedstawić odpowiednie dowody, których jednak dotychczas nie dają.

Wreszcie pragnę podać do wiadomości Pana Ministra, że premier Laval przed poruszeniem powyższych tematów prosił mnie o zakomunikowanie Panu Ministrowi, że dekrety oszczędnościowe (vide raport z dnia 19.VII.b.r. No. 7/F/22) zostały przyjęte przez Francję nadspodziewanie dobrze i że wobec tego jest nie tylko przekonany, lecz że ma pewność, iż kraj stoi za nim i że ma możliwość przeprowadzenia rozpoczętej sanacji materialnej i moralnej. Pogłoski o przewrocie 14-go lipca okazały się nieprawdziwe, teraz w niektórych kołach zapowiadają zaburzenia na jesień – otóż stwierdza on, że te przepowiednie okażą się nierealne. P. Laval powoływał się przytem na wzmagające się wyraźnie zaufanie do jego rządu pośród mas włościańskich, które we Francji stanowią element o decydującem znaczeniu.

Premier Laval podkreślił, iż mu bardzo na tem zależy, by Pan Minister był dokładnie poinformowanym o jego opinji o istotnem położeniu we Francji.

Powyższe wywody przyjąłem do wiadomości i obiecałem przedłożyć je Panu Ministrowi. Pragnę przytem zaznaczyć, że Premier Laval zrobił na mnie wrażenie bezwzględnie zdecydowanego na podjęcie decydującej walki politycznej o program, który reprezentuje. Walka ta jednak łatwą nie będzie wobec usiłowań kartelu lewicy do obalenia Rządu Laval'a na legalnem forum parlamentu. Czynią się już obecnie przygotowania dla wytworzenia w parlamencie większości radykalno-socjalistyczno-komunistycznej. Wymieniają już tu m.in. nazwisko p. Paul Boncoura jako domniemanego następcy p. Laval'a. Nie można jeszcze obecnie przewidzieć, jakie będzie na sesji jesiennej stanowisko większości parlamentarnej grupy radykalnej, od której zależy umożliwienie rządu kartelu lewicy. W każdym razie rozpoczęta przez Premjera Laval'a walka przeciwko kartelowi lewicy jest, choć bynajmniej nie beznadziejną, jednak niewątpliwie bardzo trudną.

AMBASADOR R.P.  
*† Alfred Chłapowski†*

AAN, MSZ, 3256

## 235

*26 lipca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Berlinie  
o rozmowie z dyrektorem Wydziału Wschodniego MSZ Niemiec*

Berlin, dnia 26-go lipca 1935 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

W sprawie zaległości kolejowych zakomunikował mi dziś Dyrektor Meyer, że Urząd dla Spraw Zagranicznych porusza wszelkie sprężyny, by znaleźć sposób uregulowania tego długu. W tym celu została przesłana Ministrowi Neurathowi, który przebywa na urlopie, lecz z którym Urząd dla Spraw Zagranicznych jest w stałym kontakcie telefonicznym, notatka sporządzona przez Ambasadora Moltkego z rozmowy, jaką Pan Minister miał z nim na ten temat ostatnio w Warszawie<sup>27</sup>. Odpis notatki został również doręczony Ministrowi Schachtowi. Pozatem Minister Neurath ma się jeszcze telefonicznie rozmówić w tej sprawie z Ministrem Schachtem w sensie konieczności wznowienia opłat i znalezienia na ten cel potrzebnych dewiz.

Następnie Dyrektor Meyer, nawiązując do rozmowy, jaką miał z Ambasadorem Lipskim przed jego wyjazdem na urlop w sprawie Locarna, poinformował mnie, że na memorjał niemiecki co do niezgodności traktatu francusko-sowieckiego z paktem locarneńskim wpłynęły obecnie już odpowiedzi od wszystkich państw, którym memorjał został złożony. Odpowiedzi te stoją zgodnie na gruncie utrzymania zasad Locarna i z tego punktu widzenia można odpowiedzi te uważać za częściowo zadawalające. Natomiast rząd niemiecki nie może uznać za zadawalające stanowisko przyznające w końcowym rozumowaniu Francji możliwość przychodzenia z pomocą w ramach art. 16-go paktu tej stronie, którą sama, na mocy własnej oceny, uzna za napadniętą. Mimo to rząd niemiecki postanowił nie odpowiadać kontrahentom paktu reńskiego na ich memorjały, gdyż nie uważa za wskazane prowadzić nadal w drodze wymiany not dyskusji jurydycznej na ten temat. Nie zmienia to wszakże faktu, że rząd niemiecki „przy nadarzającej się sposobności” sprawę zgodności paktu sowiecko-francuskiego z paktem locarneńskim znów poruszy. Dyrektor Meyer dodał do poufnej wiadomości, że ambasadorzy niemieccy dostali polecenie, aby poinformowali o powyższem rządy państw, przy których są akredytowani.

---

<sup>27</sup> Zob. dok. nr 230.

Przechodząc do paktu wschodniego Dyrektor Meyer zaznaczył, że w tej sprawie niema nic nowego. Nacisk Sowietów na Łotwę daje się nadal odczuwać. Natomiast pogłoski, jakoby Litwa miała się zdecydować na zawarcie z Sowietami paktu na wzór paktu czeskosłowacko-sowieckiego, nie potwierdzają się. Zresztą – zdaniem Meyera – Litwa bez uprzedniego porozumienia się z innymi państwami bałtyckimi nie mogłaby tego sama dokonać.

W sprawie paktu lotniczego nie zaszło ostatnimi czasy nic nowego. Ambasadorzy niemieccy w Londynie, Paryżu i Rzymie nie uchylają się w trakcie przygodnych rozmów od omawiania tego zagadnienia, jednakże te incydentalne wymiany zdań nie wnoszą nowych elementów. Francja nie kryje się zresztą, że swe przystąpienie do paktu lotniczego uzależnia od załatwienia sprawy paktu wschodniego.

O stanowisku rządu niemieckiego odnośnie koncepcji zniesienia łodzi podwodnych raportowałem telegraficznie.

Chargé d'Affaires a.i.  
*St. Lubomirski*<sup>f</sup>  
 Radca Ambasady

*AAN, Ambasada Berlin, 1319*

## 236

*27 lipca, list chargé d'affaires a.i. ambasady w Berlinie  
 do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych*

Berlin, dnia 27-go lipca 1935 r.

P. Dyrektor Łubieński

Drogi Dyrektorze,

Zarządzenie Ministra Skarbu w sprawie clenia towarów w Gdańsku wywołało tu dosyć duże wrażenie. Pomijam już Amt, który był tem bardzo podmiłowany, i Schachta, który pono mocno się „ciskał”. Ale również i w szerszych kołach rządowo-regime'owych krok nasz przedstawiano sobie jako posunięcie zmierzające do zdobycia przez Polskę praw w Gdańsku i odczuwano do nas pewien żal za uderzenie i pogrążenie w ten sposób i tak już znajdującego się w opałach rządu narodowosocjalistycznego w Gdańsku. To nastawienie odbiło

się w trzymanej naogół prasie. Abyś mógł być au courant tutejszej opinii, przesyłałem Tobie systematycznie wycinki z głosami prasy w tej materji.

Z wczorajszej rozmowy, jaką miałem z Dyrektorem Meyerem, widzę, że rozmowa, jaką miał P. Minister z Ambasadorem Moltke, oczyściła znacznie tutejszą atmosferę<sup>28</sup>. Meyer podkreślał wobec mnie, że Niemcy pragną, aby zagadnienia gdańskie sprowadzone były do istotnych swych rozmiarów i nie stały się problemem politycznym. Dodał, że rozumie, iż z powodu różnicy między kursem oficjalnym guldena a kursem jego w Polsce na prywatnym rynku sprawa cienia w Gdańsku wymaga uregulowania, któreby uwzględniało interesy Polski. Sądzi, że takie uregulowanie, któreby zadawała obie strony, da się znaleźć. W każdym razie rząd niemiecki pragnie szczerze, aby rozmowy z Gdańskiem dały pozytywne i pomyślne rezultaty.

Wczorajsza prasa wieczorna przyniosła jeszcze wiadomości o odpowiedzi naszej udzielonej Gdańskowi na jego notę<sup>29</sup>. Dzisiejsza prasa sprawą się już nie zajmuje i sądzę, że o ile nie zajdzie jakiś nowy emocjonalny przypadek, sprawa w opinji niemieckiej zacnie zacichać.

Korzystając z wyjazdu kurjera pragnąłem przesłać Ci tych parę informacji, do których dołączam serdeczny uścisk dłoni.

/-/ Lubomirski

*AAN, Ambasada Berlin, 94*

<sup>28</sup> Zob. dok. poprzedni i dok. nr 230.

<sup>29</sup> 23 lipca prezydent Senatu Wolnego Miasta wręczył komisarzowi generalnemu w Gdańsku notę protestującą przeciw rozporządzeniu polskiego ministra skarbu z 18 lipca. Tego samego dnia Senat wydał Gdańskiej Dyrekcji Ceł zakaz wykonywania zarządzeń rządu polskiego. W odpowiedzi na to Papée 25 lipca wystosował do Senatu Wolnego Miasta notę, w której podkreślał, że rozporządzenie z 18 lipca pozostaje w mocy, a niestosowanie się do niego gdańskich władz celnych będzie oznaczało pogwałcenie zobowiązań.

## 237

*29 lipca, instrukcja ministra spraw zagranicznych  
dla delegata przy Lidze Narodów  
w sprawie stanowiska Polski wobec sporu włosko-etiopskiego*

Warszawa, dnia 29 lipca 1935.

Ścisłe tajne.

Do Pana Tytusa Komarnickiego,  
Ministra Pełnomocnego,  
Delegata R.P.  
w Genewie.

W sprawie włosko-abisyńskiej proszę Pana o zachowanie jako zasady naszej taktyki dużej powściągliwości w akcentowaniu stanowiska Polski. Nie pragnąłbym, abyśmy się znaleźli w szeregu państw bardziej tym sporem zainteresowanych.

Jeżeli na tle odpowiedzi Rządu abisyńskiego na *démarche* Rządu włoskiego z dnia 23 lipca rb. zarysuje się możliwość kompromisu opartego n.p. na następujących zasadach:

- 1) Rząd włoski godzi się na mianowanie piątego arbitra,
- 2) Rząd abisyński godzi się na dalsze rozpatrzenie incydentów bez rozstrzygnięcia kwestyj terytorjalnych,

w takim wypadku upoważniam Pana do poparcia tej akcji medjacyjnej.

W razie odmowy Abisynji i zaostrenia się wskutek tego sytuacji już na obecnej sesji Rady<sup>30</sup>, zwłaszcza wobec sygnalizowanego przed kilku dniami stanowiska Anglii, przewiduję dwie ewentualności:

1) Cała Rada występuje solidarnie przeciw Włochom, wówczas Polska nie ma specjalnych powodów do łamania jednomyślności, zaś rola Pana sprowadza się do możliwie najdalej idącej rezerwy aż do wstrzymania się od głosowania, przyczem w tym ostatecznym wypadku należałoby motywować nasze stanowisko tem, że w tej bardzo zawilej sprawie nie był Pan w stanie przedstawić swemu Rządowi całkowitego i prawdziwego obrazu, gdyż poza akcją ligową były w tej sprawie prowadzone układy, zapewne decydujące, w ramach umowy z 1906 r., o których Rząd polski nie został urzędowo informowany. W tych warunkach Rząd polski, świadomy swej odpowiedzialności za układ sił

---

<sup>30</sup> Mowa o 87. sesji Rady Ligi Narodów (obradowała 31 lipca – 3 sierpnia).



w interesującym go rejonie europejskim, nie czuje się powołany do decydowania w sprawach, które mu nie są dokładnie znane i które leżą poza zasięgiem jego interesów.

2) W razie gdyby Francja nie znalazła wspólnej platformy z Anglią i wskutek tego w łonie Rady nie nastąpiło uzgodnienie poglądów, natenczas przy głosowaniu powinien Pan przychylić się do bardziej kompromisowego stanowiska, które w tym wypadku zapewne zajęłaby Francja.

Wobec bardzo płynnej sytuacji instrukcja niniejsza może podlegać modyfikacji, dlatego też treść jej nie powinna być ujawniona w żadnych rozmowach. Upoważniłem ponadto p. Gwiazdoskiego, którego zorientowałem dokładnie co do moich intencji<sup>31</sup>, do powtórzenia Panu ustnie moich uwag ogólnych w tej sprawie.

Proszę Pana o informowanie nadal Ministerstwa telefonicznie o rozwoju sytuacji w związku z sesją Rady.

MINISTER:  
fBeckf

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 246

## 238

*30 lipca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie  
w sprawie broszur Instytutu Bałtyckiego*

30 lipca 1935 r.

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych.  
Wydział dPrasowy  
Warszawa<sup>d</sup>

W „Manchester Guardian” ukazał się 27-go lipca artykuł p.t. A Polish Mystery. Propaganda with a hint to Germany, napisany w związku z nową broszurką wydaną przez Instytut Bałtycki w Toruniu pod tytułem Polish German Antagonism in History.

Broszurkę Ambasada również otrzymała, ale ze względu na treść i tytuł trzymana była pod zamknięciem. Kolportowanie tego wydawnictwa, pisanego

<sup>31</sup> Zob. dok. nr 239.

w duchu antyniemieckim, byłoby, pomimo końcowego ustępu, sprzeczne ze stanowiskiem M.S.Z. zajęciem w piśmie No. Pvl 341/c/1018 z dnia 7-go maja 1934 r.

Szkody, jakie może przynieść nieuzgodniona, jeśli chodzi o W. Brytanię, propaganda Instytutu Bałtyckiego, mogą stać się w krótkim czasie trudnemi do naprawienia.

Metody, jakimi operuje Instytut, są zupełnie nieodpowiednie, jeśli chodzi o tutejszy teren, i świadczą o nieznanomości psychologii angielskiej, dla której każda widoczna propaganda jest rzeczą wprost wstrętną.

Przy tej okazji Ambasada stwierdza raz jeszcze, że wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego są źle redagowane po angielsku, i załącza<sup>32</sup> dla przykładu egzemplarz broszury „Polish German Antagonism”, którego 3 pierwsze strony skorygował p. J. Harley. Nawet poprawność językowa nie byłaby wystarczająca. Dla Anglika bowiem rzeczy te są ujęte tak obco, że nie potrafią one zjednać Polsce opinię angielską, a o to przecież głównie chodzi.

O zastrzeżeniach tego rodzaju Ambasada donosiła już Ministerstwu (vide n.p. pismo No. 341/Inst. Bałt. 7 z 10-go lutego 1934 r. oraz pismo p. Tomaszewskiego skierowane do Pana Naczelnika Wydziału Prasowego No. 341/Inst. Bałt. z dnia 13-go lutego 1935 r.).

Odnośny wycinek „Manchester Guardian”, jak również wzór listu okólnego Instytutu Bałtyckiego, o którym jest mowa w tym wycinku, Ambasada przynińszem przesyła.

Chargé d'Affaires a.i.

Leon Orłowski

Radca Ambasady.

<sup>b</sup>P.II. *proszę sprawdzić w PVI dalsze załatwienie i na naszym odpisie zaznaczyć<sup>b</sup>. <sup>f</sup>Józef Potocki<sup>f</sup>*

<sup>b</sup>p. W. Hulanicki w PVI zakomunikował 7.VIII, że Wydz. Prasowy wystosował pismo do Instytutu Bałtyckiego zwracając w sposób dość energiczny uwagę Inst. Bałt. na szkody uczynione interesom propag. polskiej przez broszurę wspomnianą powyżej. Naskutek inwetygacji wyszło najaw, że broszura była z roku 1932!<sup>b</sup> <sup>f</sup>Henryk Lubomirski<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 5078

---

<sup>32</sup> Załączników brak.

## 239

31 lipca, notatka naczelnika Wydziału Organizacji  
Międzynarodowych: podsumowanie wypowiedzi ministra spraw  
zagranicznych na temat sporu włosko-etiopskiego

*°Najściślej Tajne°*

## Notatka

°T. Gwiazdoskiego° oparta na wywodach i rozumowaniach p. Ministra Becka wypowiedzianych w rozmowach z dnia 27 i 29 lipca 1935.

1. Meritum sporu abisyńsko-włoskiego nic nas nie interesuje. Nie jesteśmy państwem kolonialnym i nie wiemy, jaki jest rozwój wypadków na terenie.

2. Mówi się o konieczności ścisłego zastosowania zasad systemu ligowego, a właściwie punkt ciężkości istotnych rokowań leży w układach pomiędzy trzema mocarstwami (Anglja, Francja i Włochy), opierających się na przedwojennym Traktacie z 1906 r., który właściwie jest sprzeczny z art. 20 Paktu i powinien być „abrogé”.

3. Nie mamy potrzeby wyciągać kasztanów z ognia dla brytyjskiej polityki kolonialnej i pomagać Rządowi angielskiemu w jego wewnętrznej rozgrywce wyborczej. Gwałtowny atak miłości Anglji dla Ligi Narodów jest całkiem specyficzny i napewno miłość ta byłaby mniej gorąca, gdyby np. w Europie Niemcy zagrażały Polsce lub Czechosłowacji.

4. „Qui trop étirent, mal embrasse”. Nigdy może to przysłowie nie było słuszniejszym. Sposób, w jaki Anglja teraz chce popierać Ligę Narodów w obronie wyłącznie swoich własnych interesów, może się znakomicie przyczynić do definitywnego upadku Ligi. Niech nam więc nie mówią, iż nasza wstrzeźliwość i sceptycyzm w stosunku do entuzjazmu ligowego Anglji są dyktowane naszą rzekomą prodyktatorską i antipokojową ideologią. Tę hypokryzję trzeba zwalczać. W danym wypadku wcale nie chodzi o Ligę, lecz o Anglję.

5. A więc co Polska uważa, że należałoby czynić, aby zapobiec wojnie pomiędzy Włochami a Abisynją, jeżeli twierdzimy, że metoda angielska angażowania Ligi jest zła, a załatwienie zatargu w ramach układu z 1906 r. niesłuszne i nieetyczne z punktu widzenia współczesnej ideologii solidarności międzynarodowej i lepszego traktowania wszystkich ras, plemion i narodowości? Przedewszystkiem należy stwierdzić, że Abisynja jest objektem rozgrywki pomiędzy dwiema „Weltanschauung”: ci, którzy bronią Abisynji (labourzyści, pacyfiści, II-a Międzynarodówka), pragną przedewszystkiem, a nawet i wyłącznie zaważenia się régime’u faszystowskiego, aby w ten sposób pośrednio uderzyć w Hitlera. Rządowi angielskiemu jest to na rękę. Ubiera się on w piękne szaty

humanitaryzmu, sprawiedliwości, obrony Paktu Ligi etc., a właściwie chce, żeby cały świat pomagał mu w obronie czysto brytyjskich, żywotnych interesów imperjalnych (Egipt, Sudan, droga do Indji, obawa przed ruchami wśród narodów kolorowych). Dla Anglii Liga Narodów to ramy koalicji przeciwko temu gwałcielowi pokoju, który zagraża bezpośrednio interesom angielskim. Dlaczego Polska ma radzić, jak to zadanie wykonać. Nie bierzemy udziału w pertraktacjach opartych na układzie z 1906 r., w którym mocarstwa nibyto gwarantując integralność terytorjalną i niezależność polityczną Abisynji (tak jak to miało dawniej miejsce z Turcją i Persją) podzieliły między sobą sfery wpływów i interesów i którym to układem związały się po to, by wzajemnie się kontrolować. Czy Polskę konsultuje się wówczas, gdy się próbuje w ramach tego układu sprawy załatwić? Nie. Sytuacja jest mniej więcej ta sama co z deklaracją mocarstw w sprawie Gleichberechtigung dla Niemców. Nikogo się nie pytając, mocarstwa prawo to, poza Konferencją rozbrojeniową, organem Ligi Narodów Niemcom przyznały; a później, gdy same pogodzić się między sobą nie mogły, zepchnęły tę sprawę na Ligę z największą dla niej szkodą. Bo czyż nie osłabiła prestiżu Ligi kwietniowa rezolucja papierowa, potępiająca Niemcy? Trzeba się zdecydować, jakim systemem chce się pracować, ale nie można spychać na Ligę Narodów spraw, których się inaczej załatwić nie potrafi, bo nie jest to dogodnym w danym momencie dla któregoś z mocarstw. I dlatego inne państwa miałyby za to ponosić odpowiedzialność.

6. Sprawa abisyńsko-włoska raz jeszcze potwierdza konieczność przebudowy Ligi. Polska będzie za rewizją Paktu, ale trzeba, żeby taka rewizja była zainicjowana i dokonywana istotnie w celu naprawy tej instytucji w przystosowaniu do dzisiejszych możliwości i do dzisiejszej psychologii. Projekty włoskie ze stycznia 1934 r. miały cel zupełnie odwrotny na widoku: nie naprawę Ligi, lecz jej rozbicie. Te próby rewizyjne były ożywione wyłącznie duchem Paktu 4-ch, który był sprzeczny z duchem Paktu Ligi Narodów. Polska w pierwszych latach istnienia Ligi całkowicie ją popierała jako system mający gwarantować bezpieczeństwo. Przekonaliśmy się jednak: 1) że na zimny rozum biorąc nasz obrachunek z Ligą jest deficytowy; 2) że psychika powojenna poszła w zupełnie innym kierunku, aniżeli przypuszczano w momencie podpisywania Paktu Ligi. Nie możemy być ślepcami i naiwnymi politykami. Polska zbyt wiele by ryzykowała, licząc wyłącznie na dobrodziejstwa systemu kolektywnego. Wydaje się, że w dzisiejszych warunkach najlepszym systemem w ramach Ligi byłby regionalizm w ten sposób pojęty, że pewne państwa powinny załatwiać pewne kompleksy spraw bliżej związanych z ich interesami<sup>c</sup>, a więc np.: Południowa Ameryka – Chako; Mocarstwa kolonialne – Abisynja; Mocarstwa o zasięgu wpływów dalekowschodnim – Mandżukuo. Prawdziwy regionalizm byłby możliwy dopiero wówczas, gdyby nie było państw neutralnych, t.zn. że np. gdy się mówi o regjonie północno-wschodnim, obejmującym Bałtyk, powinny do

niego należeć wszystkie państwa Skandynawskie i Finlandja. Ta ostatnia koncepcja jest zbyt jeszcze daleka, żeby wogóle o niej można było mówić.

7. W dzisiejszej sytuacji Polska, wierna polityce Marszałka, musi prowadzić swoją zupełnie niezależną politykę. Nie należymy ani do „syndykatu dyktatorów”, ani do żadnej pacyfistyczno-liberalnej międzynarodówki. Na tej linii musimy się utrzymać. W sprawie abisyńskiej nie mamy nic do wygrania, a musimy uważać, by niczego nie stracić, t.zn. aby nas bez żadnej korzyści dla żywotnych interesów Polski nie wepchnięto do tego czy innego obozu. Powyższy motyw wyjaśnia zasadniczą przesłankę instrukcji, dotyczącą naszej możliwie najdalej idącej rezerwy i wstrzemięźliwości.

8. Ponieważ w Lidze Narodów dotychczas, od chwili objęcia steru polityki zagranicznej przez p. Ministra Becka, pracowaliśmy głównie systemem, któryby nazwać można „heroicznym”<sup>d</sup> (przykłady: Gdańsk i mniejszości), musimy liczyć się z koniecznością przejścia na metodę inną, opartą na bardziej „legalnej” akcji dyplomatycznej. Do tego trzeba mieć partnerów. Włosi wydają się być partnerem czasem najodpowiedniejszym. Natomiast trudniej jest liczyć na Anglików, gdyż czeka nas zapewne z nimi jeszcze ciężka próba na Bałtyku, a ten rejon jest wszakże dla nas najważniejszy.

31/7/35<sup>c</sup> *Tadeusz Gwiazdoski*<sup>f</sup>

*IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3 (druk: DTJS, s. 532–534)*

## 240

*31 lipca, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście  
w sprawie polsko-gdańskich rozmów finansowych*

GDAŃSK, 31 lipca 1935.

Tajne.

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
W WARSZAWIE.

W sprawie rozmów walutowych.

Nawiązując do dzisiejszej rozmowy telefonicznej z p. Dyrektorem Łubieńskim mam zaszczyt donieść, co następuje:

Na zaproszenie Prezydenta Greisera odbyłem z nim dzisiaj rozmowę, która zdaje się stanowić przełom w dotychczasowym stanie <sup>d</sup>„sprawy walutowej”. Wszystkie wprowadzone przez nas w grę czynniki polityczne i gospodarcze wytworzyły, jak sądzę, sytuację, którą można określić jako <sup>d</sup>„dojrzałą”.

Prezydent Greiser zaczął od złożenia mi oficjalnego oświadczenia, że Senat gotów jest podjąć bezzwłocznie rozmowy, o których dotychczas była mowa między nami osobiście, i że zależy mu na tem, ażeby rozmowy te mogły dać, o ile możliwości, szybko rezultat. Senat przywiązuje przede wszystkim dużą wagę do wyjaśnienia sytuacji stworzonej przez nasze zarządzenie celne z dnia 18 bm. Sytuacja, w jakiej znalazł się Gdańsk, jest à la longue nie do zniesienia, a gospodarstwo gdańskie ponosi dotkliwe straty. Równocześnie jednak <sup>d</sup>„Senat musi sobie zastrzec swobodę działania i możliwość podjęcia nawet w czasie rokowań zarządzeń”, któreby były konieczne dla ratowania Gdańska i ustrzeżenia go od dalszych możliwych strat.

Odpowiedziałem p. Greiserowi, że muszę zwrócić się do mojego Rządu o upoważnienie do podjęcia rokowań i określenie odpowiednich terminów. Osobiście jestem nadal zwolennikiem rokowań i sądzę także, że byłoby wskazane podjąć je niebawem oraz zbyt długo nie przeciągać. Zależec to będzie jednak od wielu rzeczy. Oczywiście jest, że i Rząd Polski zachowuje pełną swobodę działania, zwłaszcza co się tyczy strzeżenia praw naszych i prawnego status quo w Gdańsku. Za swoje bezpośrednie zadanie uważałbym stworzenie przewizorjum stanowiącego pozytywny etap w traktowaniu problemu. Rozmowy nie mogą się jednak ograniczyć do dyskusji nad stosowaniem naszego zarządzenia celnego i dlatego zapytuję p. Greisera, ponieważ podjął inicjatywę dzisiejszej rozmowy, jak sobie wyobraża program tych rozmów.

Odpowiedź p. Greisera brzmiała: „Die Verhandlungen müssen doch einen Zweck haben, ich möchte Sie daher bitten ihre Wünsche zu nennen”.

Odpowiedziałem, że przedmiotem rozmów powinny być, moim zdaniem, przede wszystkim gdańskie zarządzenia walutowe, które są przyczyną trudności, w jakich Senat się obecnie znalazł wbrew naszej woli i naszym ostrzeżeniom. W tym związku widziałbym osobiście możliwość rozmów na temat „Lockerung gegen Lockerung”. Z natury rzeczy tak pojęte rozmowy nie byłyby jednak kompletne i nie wyczerpywałyby całokształtu sprawy. Problem normalizacji i stabilizacji stosunków walutowych w obrębie wspólnego obszaru celnego i gospodarczego stanie bowiem sam przed nami i będziemy musieli szukać dróg do jego rozwiązania.

Prezydent Greiser powiedział, że Senat nie chciałby mówić o całokształcie problemu walutowego, „tak jak on był stawiany w rozmowach prowadzonych przez Ministra Romana”. „Schliesslich kann man ja auch über eine Unifizierung der Währung sprechen, aber es ist zweifelhaft, ob es zu einem Ergebnis führen wird”. Specjaliści mogą w każdym razie pomówić na tematy, które poruszam.

Odpowiedziałem, że to, co on sam określił w swoim czasie jako „wertmässige Gleichstellung des Guldens mit dem Złoty”, musi wyłonić się z natury rzeczy jako problem w czasie rozmów, i przypomniałem, że on sam nigdy nie przeczył, że utrzymanie parytetu jest koniecznością, a wszelkie fluktuacje walutowe rzeczą szkodliwą.

P. Greiser potwierdził, wobec czego dałem wyraz przekonaniu, że i co do tego punktu rozmów jesteśmy zgodni. Zaprzeczenia nie było.

Zapytałem następnie, kogo przewiduje ze swojej strony jako delegatów do rokowań.

Prezydent Greiser odpowiedział, że będą to pp. Böttcher, Büttner, Schaefer oraz Kunst<sup>x</sup>. Chociaż to ostatnie nazwisko mogło mi nasunąć pewne zastrzeżenia, nie chciałem już w pierwszej rozmowie ich wysuwać. Odpowiedziałem, że i o tem zaraportuję mojemu Rządowi.

Zapytałem następnie p. Greisera, jak sobie wyobraża „die Psychologische Ueberbrückung des gegenwärtigen Konfliktes?” i czy nie sądzi, że należałoby sprawę odpowiednio postawić wobec opinii. Nie tailem, że mogę mieć, jako pewnego rodzaju rzecznik spraw gdańskich, poważne a zrozumiałe trudności ze strony p. Ministra Skarbu, którego zarządzenie – na rozkaz Senatu – nie zostało wykonane.

P. Greiser odpowiedział mi, że rozumie tę potrzebę, ale że i my powinniśmy się liczyć z względami prestiżowymi, które Senat musi zachować. „Wenn wir mit dem Notenkriege ein Ende machen wollen, sollten wir nicht über Prestige – schwierigkeiten stolpern”. Mógłby dać coś prasie przed rozpoczęciem rokowań, ale prosi, żebyśmy zrozumieli, jak dalece sprawa ta jest dla Senatu delikatna. Zapytuje, czy mam pod tym względem jakie sugestje; w każdym razie gotów jest je rozważyć.

Odpowiedziałem, że najłatwiej byłoby powtórzyć pewne oświadczenia, które już składał w tej dziedzinie i on sam, Greiser, i inni miarodajni Gdańszczanie. Więc primo możnaby przypomnieć, że zarządzenia dewizowe Senatu zawsze były pomyślane jako prowizorium, secundo możnaby powiedzieć coś prasie o potrzebie i pożyteczności utrzymania parytetu i unikania fluktuacji walutowych w obrębie tego samego obszaru gospodarczego i celnego. Wreszcie, coby powiedział o takiej sugestji: stwierdzenie „dass der Senat keinen Rechtsstreit vom Zaun brechen wollte” i że jego zarządzenie w stosunku do Dyrekcji Ceł miało jedynie na celu pewne prowizoryczne „Abwehrmassnahmen”, nieprzesadzające strony prawnej sprawy.

P. Greiser zanotował sobie pewne myśli i oświadczył mi, że mógłby zapewne tego rodzaju oświadczenie złożyć prasie sam albo przez Senatora Batzera.

---

<sup>x</sup> Skład delegacji uważam za bardzo wymowny.

Rozumie, że chodzi o enuncjację, któraby nas mogła zbliżyć, a nie oddalić. Sądzi, że ze strony Polski potrzebny byłoby także odpowiednie poinformowanie prasy.

Rozmowę zakończyłem tem, że zarówno co do rokowań, jak i ewentualnej enuncjacji prasowej zwrócę się dziś jeszcze o dyrektywy mego Rządu i jutro w ciągu przedpołudnia dam mu odpowiedź. Umówiliśmy się, że p. Greiser będzie osiągalny przez całe przedpołudnie.

Co do naszego programu i taktyki na najbliższe dni, to pragnę przedłożyć do aprobaty Pana Ministra następujące myśli:

Dążyłbym przede wszystkim do stworzenia pewnego prowizorium, stanowiącego jednak dla nas postępek z punktu widzenia penetracji złotego do Gdańska. W pierwszej linii na terenie celnym. Mam na myśli propozycję opłacania ceł w Gdańsku w złotych. Taktycznie odbyłoby się to na płaszczyźnie „Lockerung” naszego rozporządzenia celnego, w fazie rozmów „Lockerung genen Lockerung”. Kwestja „der wertmässigen Gleichstellung” guldena ze złotym musi wypłynąć sama w toku rozmów, przyczem taktycznie moglibyśmy odwrócić ten problem i stawiać sprawę w sposób następujący: jakie gwarancje utrzymania kursu guldena al pari ze złotym może nam dać Senat? Powiedzenie Greisera, że Senat nie chciałby mówić o całokształcie problemu walutowego, tak jak on był stawiany w rozmowach prowadzonych przez Ministra Romana i mnie, byłbym skłonny uważać za uchylenie przez Senat oferty polskiej pomocy, co nam taktycznie może być bardzo na rękę w rozmowach obecnych, a w każdym razie w ich pierwszej fazie. Jako cel nasz wylaniałoby się wobec tego zapewnienie złotemu roli waluty miarodajnej (zwalnającej z zobowiązań) w handlu morskim i tranzycie Gdańska oraz dostawach do Gdańska, łącznie z całym związanym z tem aparatem, t.j. cłach, kolejach i porcie. Wytyczenie celów naszych w „Bank von Danzig” mogłoby być pozostawione układowi między Bankami. Z przejmowaniem „Bank von Danzig” i wydatniejszą pomocą finansową osobiściebym się teraz nie śpieszył ze względu na bagno, jakie przedstawia finanse Gdańska i cały „Bank von Danzig”, <sup>c</sup>oraz<sup>c</sup> ze względu na nieuniknione, mojem zdaniem, dalszy rozwój położenia Wolnego Miasta. Gulden w naszkicowanych wyżej warunkach mógłby zachować „bis auf Weiteres” rolę waluty wewnętrznej (Binnenwährung).

Są to może jednak już następne fazy problemu.

Do rokowań z naszej strony zamierzam na razie wyznaczyć pp. Naczelnika Siebeneichena, Radców Moderowa i Weyersa. W razie potrzeby będę prosił o wyznaczanie dalszych delegatów.

KOMISARZ GENERALNY

<sup>f</sup>Papée<sup>f</sup>

AAN, *Ambasada Berlin, 95*



## 241

*3 sierpnia, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment):  
obrazy VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej*

II. ROSJA SOWIECKA.  
Kongres Kominternu

Obrady VII kongresu Kominternu, który rozpoczął się w dn. 28.VI w Moskwie<sup>1</sup>, zapowiadają się bardzo interesująco ze względu na wielką ilość i skomplikowany charakter problemów, jakie wyrosły przed Moskwą w przeciągu siedmiu lat, które upłynęły od ostatniego Kongresu. Sytuacja wewnętrzna i zagraniczna Sowietów od tego czasu uległa radykalnej zmianie, powodując konieczność stworzenia nowych wytycznych programowych i nowej taktyki. W dziedzinie wewnętrznej nastąpił zdecydowany odwrót od integralnego komunizmu. Sprawa konsolidacji państwa sowieckiego przesłoniła w całości sprawy rewolucji światowej. Wstąpienie ZSRR do koncertu mocarstw, szereg obietnic formalnie udzielonych poszczególnym rządów co do powstrzymania się od agitacji wewnątrz ich krajów (Ameryka) i w kolonjach (Wielka Brytania) nakłada na Moskwę obowiązki zmuszające ją do poszukiwania nowych metod taktycznych. Konieczność pogodzenia interesów sowieckiej państwowej racji stanu z interesami partyj komunistycznych i proletariatu w poszczególnych krajach, wytłumaczenie w sposób dostatecznie przekonywujący, że wzrost potęgi ZSRR i jego obrona jest najpierwszym obowiązkiem każdej organizacji komunistycznej i każdego członka warstw pracujących zagranicą, usprawiedliwienie własnych odchyłeń od wytycznych komunizmu musi być, pomimo ogromnej pracy przygotowawczej, zadaniem bardzo trudnym, chociażby nawet delegaci na Kongres byli w zasadzie przychylni nastroszeni wobec komunizmu sowieckiego. Na tem tle daleko idące rozbieżności miały się już wyraźnie zarysować pomiędzy stanowiskiem WKP(b) a Cachinem, który nie ukrywa, iż uważa dzisiejszy kurs Stalina za zbyt wąsko nacjonalistyczny i służący wyłącznie interesom państwa sowieckiego. Temu stanowisku Cachina, posiadającemu wielki autorytet wśród komunistów zagranicznych, należy przypisać wczesne jego wezwanie do Moskwy. Widocznie chciano uzgodnić z nim uprzednio linje postępowania, aby na samym Kongresie uniknąć zbyt głośnych rozdzźwięków.

<sup>1</sup> Ostatni kongres w historii Międzynarodówki Komunistycznej (rozwiązanej w 1943 r.) obradował od 25 lipca do 20 sierpnia. Najważniejszym jego postanowieniem było oficjalne ogłoszenie koncepcji frontów ludowych, czyli tworzenia sojuszy wyborczych partii komunistycznych z partiami socjaldemokratycznymi i ugrupowaniami antyfaszystowskimi.

O ile można przypuścić z materiałów opublikowanych w prasie sowieckiej w odniesieniu do VII Kongresu Kominternu i spraw z nim związanych, to poza ogólnie znaną tendencją do podniesienia roli ZSRR jako ostoi socjalizmu światowego, której należy się wierność i oddanie wszystkich proletariuszy w pokoju i na wojnie, na zjeździe specjalną uwagą otoczona będzie sprawa „wspólnego frontu”, względnie „frontów ludowych” we wszystkich państwach. Oznaczać to będzie dążenie partyj komunistycznych do rozszerzenia bazy masowej, przy jednoczesnym przytępieniu ostrza rewolucyjnego, do występowania w roli obrońców swobód demokratycznych i parlamentarnych. W związku z tem, a prawdopodobnie i w związku z pracami konstytucyjnymi w ZSRR pisma sowieckie przepełnione są artykułami omawiającymi braki konstytucyj wszelkich innych państw i ogólny upadek systemu parlamentarnego.

Co do spraw zahaczających o politykę zagraniczną, naogół panuje przypuszczenie, że Komintern w swych rezolucjach będzie unikał momentów zadrażniających stosunki z Anglią i Ameryką. Natomiast w roli głównych wrogów ZSRR, a przez to i proletariatu światowego, będą występować Niemcy i Japonja i o ile można wnioskować z artykułów „Komunistycznego Internacjonalu”, „holowana” przez nie Polska.

AAN, MSZ, 114A

## 242

*3 sierpnia, list radcy ambasady w Berlinie  
do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych  
w sprawie Gdańska*

3<sup>c</sup> sierpnia 1935

Poufne

Do Pana Dyrektora Michała Łubieńskiego  
Gabinet Ministra  
Ministerstwo Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Drogi Dyrektorze,

Korzystam z przejazdu Ministra Romana, by przesłać Ci tych parę słów informacji.

Ambasador Lipski wyleciał dziś po obiedzie do Berchtesgaden, aby odbyć rozmowę z Göringiem<sup>2</sup>. Nie jest wykluczonem, że o ile Kanclerz będzie na miejscu, to dojdzie też do rozmowy z Kanclerzem. Ponieważ normalne samoloty komunikacyjne były wszystkie zajęte, nie pozostawało nic innego jak wynająć specjalny samolot.

Rozmowy te wyjaśnia niewątpliwie, jakie jest obecne stanowisko rządu niemieckiego wobec zatargu polsko-gdańskiego, gdyż rozmowa z Bülowem nie przyniosła dostatecznych precyzji pod tym względem.

Jeśli idzie o spostrzeżenia z ostatnich 2-ch dni, to odnosi się raczej wrażenie, że rząd stara się prasę hamować. Potwierdza to otrzymana dziś wiadomość, że wczoraj wieczorem wydało Ministerstwo Propagandy instrukcję dla prasy niemieckiej, aby przy omawianiu sprawy gdańskiej ograniczono się do rzeczowych sprawozdań i zaniechano komentarzy w tonie, jaki przejawiał się w prasie z ostatnich dni. W instrukcji podkreślono, iż zatarg dotyczy Polski i Gdańska, że nie należy mieszać go z całokształtem stosunków polsko-niemieckich.

Jest bardzo możliwe, że instrukcja ta jest wynikiem wczorajszej południowej rozmowy z Bülowem. Pozatem przypuszczać należy, że rozmowa z Bülowem wpłynąć również musiała na ogólne nastawienie noty, którą według wiadomości prasowych Gdańsk doręczył jako uzasadnienie swego postępowania w dniu dzisiejszym Polsce.

Dzisiejsza prasa, jeśli idzie o ton, dostosowała się naogół do wspomnianej instrukcji Ministerstwa Propagandy. Wyjątek stanowi dzisiejsza „Frankfurter Zeitung”, która przynosi bardzo napastliwy i ostry artykuł p.t. „Existenzkampf in Danzing”. Możliwe jest jednak, że artykuł ten napisany był jeszcze przed wydaniem instrukcji.

Z drugiej atoli strony nie sposób ukrywać, że pogłębiający się i trwający konflikt z Gdańskiem zaczyna coraz bardziej ciążyć na opinii i atmosferze tu-tejszej, hamując i stwarzając niebezpieczeństwo narażenia na szwank rozwoju stosunków polsko-niemieckich, które dotychczas szły ku stabilizacji. Ogół bowiem, i to zarówno partja, jak i koła poza partją stojące, są przeświadczone, że Polska stara się rozmyślnie pogрузić gospodarczo Gdańsk, by utracić w ten sposób „konkurenta” Gdyni oraz by wymusić na obalonym Gdańsku koncesje polityczne w rodzaju bezpośredniego lub pośredniego wprowadzenia złotego. Ten nastrój staje się coraz bardziej powszechny i dlatego zarówno z punktu widzenia stosunków polsko-niemieckich, jak również z punktu widzenia – jak sądzić można – rozmów z Gdańskiem staje się konieczne, abyśmy mogli w jakikolwiek sposób (obojętne w jakiej formie) stwierdzić wyraźnie i niedwuznacznie, że nie pragniemy wcale zdobywać na zgębnionym Gdańsku jakichkolwiek

---

<sup>2</sup> Zob. dok. nr 246.

praw politycznych, a jedynie stoimy na gruncie obrony posiadanych już praw i interesów. Takie autorytatywne oświadczenie „odkorkowałoby” niewątpliwie sytuację, umożliwiłoby zniesienie jednostronnych zarządzeń oraz otworzyłoby drogę do uregulowania sporu w ramach bezpośrednich rozmów polsko-gdańskich. Pomijam już, że przez takie oświadczenie wytraciłoby się broń tym wrogim nam elementom, które normalizacja stosunków polsko-niemieckich kłuje w oczy i dla których spór polsko-gdański stanowi znakomitą okazję do psucia i sabotowania stosunków między Polską i Niemcami. Nie wchodząc tu w szczególności wydaty, że na zasadzie trzech elementów, a mianowicie: 1) autorytatywnego stwierdzenia, że Polska nie nosi się z agresywnymi zamiarami wobec Gdańska, 2) zniesienia przez Gdańsk i Polskę zarządzeń z 18.VII. i 1.VIII.b.r.<sup>3</sup>, 3) ustalenia prowizorium dla omówienia takiego postępowania, któreby zabezpieczyło istniejące w Gdańsku polskie interesy, np. ustalenie, że cła w Gdańsku pobierane będą w przerachowaniu na stałą walutę lub w stałej walucie, jak złoty lub frank szwajcarski – możnaby w niezbyt długim czasie za obopólną zgodą konflikt załatwić.

W pośpiechu kreślę tu tylko ogólne linje, które przy omawianiu z Ministrem Romanem tutejszej sytuacji postaram się bliżej sprecyzować.

W osobnej kopercie przesyłam Ci wycinki z głosami dzisiejszej prasy i łączę.

*<sup>f</sup>St. Lubomirski<sup>f</sup>*

P.S. Koszta wynajęcia samolotu wynoszą około 1.200.– Mk.n. i byłbym Ci zobowiązany, gdybyś zechciał poczynić, co należy, aby suma ta została nam tu przez Ministerstwo przekazana, gdyż Ambasada jest budżetowo dosyć à sec.

*AAN, Ambasada Berlin, 95*

---

<sup>3</sup> Zob. dok. nr 230, 236 i 246.

## 243

*3 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Rydze  
o rozmowie z sekretarzem generalnym MSZ Łotwy*

Ryga, dn. 3 sierpnia 1935.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

[W sprawie:] łotewskiej polityki zagranicznej.

W rozmowie z Ministrem Muntersem<sup>4</sup> uzyskałem następujące elementy do wytycznych łotewskiej polityki zagranicznej. Min. Munters powiedział:

Wśród instrumentów organizacji pokoju z punktu widzenia regionu wschodniego w Europie dwa instrumenty wysuwają się na pierwsze miejsce: pakt Ligi Narodów i pakt franko-sowiecki. Są to instrumenty dynamiczne – gdy pakt nieagresji zawarte w regionie wschodnim mają znaczenie statyczne.

Liga Narodów jest instrumentem zbyt ciężkim dla rozstrzygania spraw dotyczących jednego regionu. Skupia ona bowiem przedstawicieli państw tak od siebie odległych, że nie mają one bezpośrednich zainteresowań, mają jednak decydować względnie wpływać w łonie Ligi Narodów na sprawy, które ich nic właściwie nie obchodzą. Pakt francusko-sowiecki jako instrument bezpieczeństwa nie jest elementem zupełnie jasnym – zależnie od woli stron może przedstawiać pomoc wzajemną lub tylko konsultację.

Niemcy swych propozycji paktów nieagresji i konsultacji nie spieszą się realizować, pomimo jawnych sugestji angielskich. Należy przypuszczać, że Niemcy pozostaną nadal na tym stanowisku.

Mając na uwadze wyżej przedstawioną sytuację Łotwa uważa, że należałoby wytworzyć porozumienie bezpośrednio zainteresowanego regionu. Na wypadek bowiem konfliktu w tutejszym regionie – w dzisiejszej sytuacji konflikt zostaje oddany do rozpatrzenia Radzie Ligi Narodów. Tam jednak Sowiety i Francja, złączone ostatnio zawartym układem, będą decydować o sprawach bezpośrednio Łotwę dotyczących bez udziału Łotwy.

Odpowiadałoby nam bardziej – mówił Munters, w wypadku grożącego konfliktu zbrojnego w naszym rejonie zebrać bezpośrednio zainteresowane państwa i naradzić się nad sytuacją. Zbierzmy się np. na wypadek konfliktu

---

<sup>4</sup> Vilhelms Munters był uważany wówczas za faktycznego szefa MSZ Łotwy i w związku z tym tytułowano go ministrem. Formalnie na czele resortu stał prezydent Kārlis Ulmanis.

litewsko-niemieckiego, my, państwa bezpośrednio zainteresowane, dla celów konsultacji choćby w Warszawie.

Na moje zapytanie, czy chodzi mu o regionalny pakt konsultatywny oparty o jakąś podstawę pomocy wzajemnej – odpowiedział Munters, że nie jest w możności sprecyzować, gdyż są to zarysowujące się dopiero projekty. Czy można zresztą przewidzieć dzisiaj, dodał Munters, czy pakt francusko-sowiecki będzie konsultacją, czy pomocą wzajemną.

Powyższe wywody Muntersa wskazują na zaniepokojenie Łotwy w obliczu współpracy francusko-sowieckiej. Liga Narodów, która dotychczas była niewzruszoną ostoją wytycznych polityki zagranicznej łotewskiej – nie wydaje się, sądząc wedle słów Muntersa, takim pewnym dla Łotwy instrumentem pokoju. Dotychczas też Munters podkreślał zbawienność dla Łotwy multilateralnego paktu wzajemnej pomocy, obecnie zaś mówił już tylko o konsultacji.

Dodam, że Munters mówiąc o obecnej polityce niemieckiej, podkreślił taktyczny błąd, wedle jego opinii, który Hitler popełnia. Do paktu naddunajskiego nie chce bowiem przystąpić ze względu na określenie „nie mieszania się”, a ociąga się z zawarciem paktów nieagresji czy konsultacji w regionie wschodnim. Gdyby zaś w tym regionie został zawarty przez Niemcy pakt na takich zasadach – to miałby uzasadnienie do odrzucenia założenia „nie mieszania się” w pakcie dunajskim, dłaczego bowiem obydwaj regiony nie mają być traktowane jednakowo<sup>5</sup>.

Chargé d’Affaires a.i.  
/–/ Dr. Zdzisław Łęcki  
Sekretarz Poselstwa.

*AAN, Ambasada Berlin, 172*

---

<sup>5</sup> Kopie raportu przesłano do poselstw w Tallinie, Helsinkach i Sztokholmie.

## 244

*9 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie  
o rozmowie w MSZ Wielkiej Brytanii  
w związku z projektem paktu wschodniego*

9 sierpnia 1935 r.

Poufne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

w Warszawie.

RAPORT POLITYCZNY No. 20/35.

Bieżąca sytuacja polityczna.

Pomimo sezonu wakacyjnego w Londynie daje się odczuć wzmocnienie akcji dyplomatycznej w sprawie bezpieczeństwa i ograniczenia zbrojeń. Wiadomo tu jest o ożywionych rokowaniach pomiędzy Paryżem a Rzymem w sprawie Paktu Dunajskiego, a także dowiaduję się z ambasady niemieckiej, że od czasu wezwania przez Sir Samuel Hoare'a rządu niemieckiego do przystąpienia do Paktu Wschodniego w mowie wygłoszonej dnia 11 lipca b.r. w Izbie Gmin tutejszy ambasador niemiecki parokrotnie był wzywany do Foreign Office, gdzie mu przypomniano obietnicę kanclerza Hitlera podpisania tego paktu w zmodyfikowanej formie. Korzystając z wyjazdu szefa Departamentu Europy Centralnej p. Wigrama na urlop, poszedłem do niego do Foreign Office dnia 7 b.m., by go odwiedzić przed wyjazdem.

W sprawie t.zw. „Locarna powietrznego” Wigram powiedział mi, że wszelka akcja rządu brytyjskiego sprowadza się w tej chwili do naciskania na Berlin, by zawarł multilateralny pakt nieagresji z państwami wschodniej Europy. Celem rządu brytyjskiego, powiedział on, jest osiągnięcie ograniczenia zbrojeń morskich, powietrznych i lądowych. Negocjacja paktu powietrznego została uzależniona przez rząd francuski od uprzedniego zawarcia Paktu Wschodniego i Dunajskiego. Rząd brytyjski przyjął to do wiadomości i obiecał, o ile możliwości, poprzeć francuską akcję w tym względzie. Sprawa Paktu Dunajskiego nie dotyczy rządu brytyjskiego, gdyż trudności w tej sprawie istnieją pomiędzy Francją a Małą Ententą. Natomiast w sprawie Paktu Wschodniego rząd brytyjski zobowiązał się w stosunku do Francji, że będzie się starał wpłynąć na Berlin, by Pakt Wschodni doszedł do skutku. „Wywieramy też nacisk”, ciągnął Wigram, „w tym względzie w Berlinie, kilkakrotnie tę sprawę tam już poruszając.

W tych dniach ponownie interwenjowaliśmy w ambasadzie niemieckiej”. Tutaj Wigram znacząco dodał, że jeżeli będzie potrzeba, to rząd brytyjski gotów jest też interwenjować w tej sprawie i w innych stolicach... Zdaniem Wigrama, akcja rządu brytyjskiego w tej sprawie jest najzupełniej usprawiedliwiona, gdyż dnia 13 kwietnia kanclerz Hitler oświadczył ambasadorowi Phippsowi, że rząd niemiecki gotów jest podpisać tego rodzaju pakt w zmodyfikowanej formie, oraz w ostatniej swej mowie powiedział, że gotów jest podpisać pakt nie-agresji ze wszystkimi sąsiadami Rzeszy za wyjątkiem Litwy. Wigram twierdzi, że obietnica powyższa była zrobiona w obliczu rokowań francusko-rosyjskich co do paktu wzajemnej pomocy i bez żadnych zastrzeżeń, wobec czego usprawiedliwienie, iż zaszła zmiana sytuacji z powodu podpisania paktu franko-rosyjskiego i rosyjsko-czeskiego, nie jest wystarczające dla rządu brytyjskiego, który ma prawo domagać się spełnienia obietnicy.

W związku z uwagą Wigrama, że rząd brytyjski w razie potrzeby będzie również interwenjował i w innych stolicach w sprawie Paktu Wschodniego, dowiaduję się od jednego z dobrze poinformowanych członków tutejszej ambasady belgijskiej, że w Foreign Office powiedziano mu, iż zasadniczą zmianę stanowiska kanclerza Hitlera w sprawie Paktu Wschodniego przypisać należy „interwencji Pana Ministra w tej sprawie podczas ostatniej Jego wizyty w Berlinie”. Nadto, jeden z tutejszych dziennikarzy angielskich powiedział mi, że w ambasadzie niemieckiej dawano mu do zrozumienia, że powodem niechęci Niemiec do Paktu Wschodniego jest negatywne stanowisko „Pana Ministra”. Zestawienie tych dwóch wiadomości pozwala mi wnioskować, że ambasador niemiecki, broniąc stanowiska Niemiec w Foreign Office, użył m.i. również i argumentu co do naszego stanowiska „w sprawie Paktu Wschodniego”<sup>6</sup>.

Leon Orłowski  
Chargé d’Affaires a.i.

*AAN, Ambasada Berlin, 249*

---

<sup>6</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie i Berlinie, do poselstwa w Brukseli i do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.



## 245

*12 sierpnia, raport komisarza generalnego w Gdańsku  
o konflikcie polsko-gdańskim i sytuacji politycznej w Wolnym Mieście*

GDAŃSK, dnia 12 sierpnia 1935 r.

Ścisłe Tajne

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
W WARSZAWIE.

W sprawie: sytuacji politycznej

Informacje pochodzące z różnych stron potwierdzają, że decyzje Senatu dotyczące dopuszczenia szeregu towarów do obrotu wolnocłowego powzięte zostały w porozumieniu, a nawet za radą czynników berlińskich, grupujących się koło osoby Prezydenta Banku Rzeszy Schachta.

Wysoce znamienne jest, iż w sobotę dnia 26.VII.ubm. opuściła Gdańsk liczna delegacja złożona z tutejszych urzędowych fachowców finansowych z Dyrektorem Banku Gdańska Schaeferem oraz radcą Kunstem na czele – udając się do Berlina. Po powrocie delegacji wydane zostały wspomniane wyżej zarządzenia, przyczem o nagłości koncepcji świadczy fakt, że odpowiednie rozporządzenia wykonawcze zostały opracowane i opublikowane dopiero w sobotę dn. 3 sierpnia, tj. w dwa dni po podaniu do publicznej wiadomości wydanych zarządzeń.

W ciągu krótkiego okresu czasu możliwości bezcłowego przywozu towarów wprowadzono pewne ilości przede wszystkim drogą kołową z Prus Wschodnich. Dotyczy to np. środków leczniczych, mąki itp. W okresie największego nasilenia konfliktu gospodarczego polsko-gdańskiego na terenie tutejszym panował nastrój ogromnego zdenerwowania. Krążyły nieustannie pogłoski bądź to o wkroczeniu na terytorjum Wolnego Miasta wojsk polskich, bądź Reichswehry. W okresie tym dało się zaobserwować silne wzmoczenie działalności wywiadu zarówno w stosunkach wewnętrzno-politycznych, jak i wobec czynników polskich. Stwierdzono też roztoczenie specjalnej obserwacji nad Westerplatte. Kadry policji politycznej zostały, jak słyszę, wzmocnione przez dopływ sił z Gestapo.

Widoczne było również pewne wzmoczenie aktywności tutejszych oddziałów SA. W ćwiczeniach oddziałów tych w dn. 4 bm. wzięli udział również niektórzy dowódcy S.A. z Prus Wschodnich.

Wysoce charakterystyczną dla nastrojów, jakie panowały wśród tutejszych narodowych-socjalistów w okresie największego nasilenia konfliktu polsko-gdańskiego, jest rozmowa, jaka miała miejsce w tym czasie pomiędzy osobą zajmującą bardzo wybitne stanowisko w hitlerowskiej organizacji politycznej (P.O.) a jednym z wybitniejszych przedstawicieli opozycji, b. senatorem.

Dygnitarz partyjny zachęcał rozmówcę swego, by poczynił konieczne przygotowania wobec faktu, że w najbliższym czasie Gdańsk powróci do Niemiec. Na uwagę ze strony przedstawiciela opozycji, że Polska nigdy do tego nie dopuści i że w razie próby przeprowadzenia zmiany statutu W.M. Gdańska należy liczyć się ze strony Polski z interwencją zbrojną, dygnitarz partyjny oświadczył, że wówczas przyjdą Gdańskowi z pomocą Niemcy. Przedstawiciel opozycji zapytał się wówczas dygnitarza partyjnego, czy zdaje sobie sprawę z tego, że tego rodzaju obrót rzeczy równoznaczny jest z wybuchem wojny między Polską a Niemcami. Dygnitarz partyjny oświadczył, że Polska na wojnę taką nigdy się nie zdecyduje, bojąc się możliwości wrogiej interwencji rosyjskiej. Przedstawiciel opozycji oświadczył, że jest to pogląd całkowicie niesłuszny, gdyż w razie wybuchu wojny polsko-niemieckiej Rosja stanęłaby po stronie polskiej<sup>x</sup>.

Temi i podobnymi demagogicznymi argumentacjami podtrzymywane były na duchu nietylko czynniki partyjne, ale także szerokie masy ludności przekonane o bliskim przyłączeniu Gdańska do Rzeszy. Tem smutniejsze musiało być przebudzenie. Wstępne porozumienie gospodarcze polsko-gdańskie spowodowało początkowo ogólną dezorientację tutejszej opinii publicznej. Jednakże bardzo szybko po jego zawarciu inteligentniejsze sfery gdańskie zdały sobie sprawę, jak w istocie rzeczy sprawy wyglądają. Człowiek z ulicy też bardzo szybko znalazł właściwe ujęcie. Brzmi ono: „Die Nazis schreien «zurück zum Reich» und bringen uns zurück zu Polen”. Sukces Polski wywarł wogóle b. głębokie wrażenie na ludności gdańskiej. Podobnie oceniają wynik porozumienia przedstawiciele tutejszego korpusu konsularnego. Czynniki partyjne usiłują natomiast szerokim masom przy pomocy specjalnego nastawiania prasy przedstawić porozumienie jako leżące na linii polityki narodowo-socjalistycznej.

Przesłanianie rzeczywistości nie może jednak na dłuższą metę przynieść rezultatów. Cofnięcie się Gdańska wobec Polski musi odbić się na skrupowaniu swobody ruchów tutejszych czynników w obronie niezależności finansowej i walutowej, zwłaszcza że sytuacja na tych odcinkach przedstawia się coraz trudniej. Pozatem do szerokiego ogółu zaczynają przenikać już wiadomości, że

---

<sup>x</sup> „Według tejże relacji Konsul Sowiecki w Gdańsku zaprosił do siebie wyżej wymienionego przedstawiciela opozycji, prosząc go o wyjaśnienie skutków, jakie pociągnąć może za sobą ostatnie posunięcie gdańskiego Senatu. Konsul Sowiecki miał rzekomo oświadczyć, że Rząd Sowiecki ustosunkowuje się w obecnym konflikcie polsko-gdańskim przychylnie do Polski i że w razie konflagracji, jakaby mogła wyniknąć z konfliktu z Niemcami, znajdzie się przy boku Polski”.

Gdańsk ustąpił „na nakaz Berlina” i że „kanclerz Hitler zmył głowę Prezydentowi Greiserowi i Gauleiterowi Forsterowi” za ich dotychczasową awanturyczną politykę.

W tych warunkach nie wydaje się prawdopodobne, by pozycja obu tych czołowych osobistości mogła być dłuższy czas utrzymana. Wewnętrzno-polityczne położenie partii pogarszać się będzie nadal, zwłaszcza że obecne porozumienie z Polską nie będzie jej zaliczone na dobre. Opozycja, której porozumienie to jest w gruncie rzeczy na rękę, ze względów taktycznych winę za nie zrzucić będzie na Greisera i Forstera. Tracą oni również coraz bardziej mir w partii i ich usunięcie z terenu zależy coraz więcej od tego, czy i jacy następcy będą do dyspozycji oraz jaki moment dla ich usunięcia wybrany zostanie ze względów personalno-taktycznych przez Berlin.

W związku z szeregiem aresztowań dokonanych w ostatnich czasach wśród przedstawicieli opozycji (głównie niemiecko-narodowi), które z reguły kończyły się zwalnianiem aresztowanych przez sędziów śledczych, sądy wydawały wysoce znamienne orzeczenia, że organa policyjne nie miały prawa dokonać aresztowań.

Opierając się na tych orzeczeniach stwierdzających, że gdańskie organa policyjne naruszyły podstawowe prawa obywatelskie zagwarantowane w gdańskiej konstytucji, czynniki opozycyjne wniosły sprzeciwy na ręce Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, który przypuszczalnie skieruje je do Genewy<sup>7</sup>.

KOMISARZ GENERALNY

/-/ Dr. *Papée*<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 2356

<sup>7</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Londynie i Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 246

*15 sierpnia, raport ambasadora w Berlinie  
w sprawie konfliktu polsko-gdańskiego*

Berlin, dnia 15-go sierpnia 1935 r.

Ścisłe tajneDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Dnia 7-go sierpnia miałem zaszczyt zreferować Panu Ministrowi ustnie w Warszawie przebieg akcji przeprowadzonej przezemnie na terenie Rzeszy w czasie od 2-go do 6-go sierpnia 1935 r. w sprawie konfliktu polsko-gdańskiego.

Na skutek udzielonego mi wówczas przez Pana Ministra zlecenia składam w tej sprawie następujący pisemny raport.

Podczas urlopu mego spędzanego w Norderney otrzymałem w niedzielę, dnia 28-go lipca, od Dyrektora Łubieńskiego telegram stwierdzający, że Pan Minister wzywa mnie do Warszawy na 29-go lipca. Po porozumieniu się telefonicznym z Dyrektorem Łubieńskim ustaliłem przyjazd mój do Warszawy z powodu trudności komunikacyjnych na wtorek, dnia 30-go lipca rano. Zostałem przytem poinformowany, że wezwanie mnie do Warszawy stoi w związku ze sprawami gdańskimi. W przejeździe przez Berlin w dniu 29 lipca Radca Ambasady Lubomirski zakomunikował mi, że rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 18-go lipca b.r. wywołało w opinii niemieckiej oraz w sferach rządowych bardzo ostre krytyki. Dał temu wyraz wobec Rady Lubomirskiego Szef Wydziału Wschodniego Auswaertiges Amt, Meyer. Natomiast na skutek rozmowy Pana Ministra z Ambasadorem v. Moltke w dniu 24 lipca<sup>8</sup> nastąpiło, jak p. Lubomirski mógł się osobiście przekonać, pewne uspokojenie w tutejszem Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Dnia 30-go zostałem przyjęty przez Pana Ministra. We środę, dnia 31-go lipca, nadeszła wiadomość o rozmowie Ministra Papée z Greiserem<sup>9</sup> na temat mających się rozpocząć niebawem rokowań polsko-gdańskich. Tymczasem 1-go sierpnia Senat wydał zarządzenie o bezcłowym wpuszczeniu na terytorjum Wolnego Miasta całej listy towarów. Dnia tegoż popołudniu otrzymałem polecenie od Pana Ministra udania się niezwłocznie do Berlina celem przeprowadzenia rozmów na temat ostatniego wystąpienia Gdańska i wyjaśnienia, czy czynniki rządowe

---

<sup>8</sup> Zob. dok. nr 230.

<sup>9</sup> Zob. dok. nr 240.

niemieckie stoją lub nie za akcją Wolnego Miasta, która doprowadziła na skutek ostatnich zarządzeń celnych do złamania zasadniczych podstaw statutu przez wyłączenie Gdańska ze wspólnego obszaru celnego z Polską.

Zaraz po przyjeździe do Berlina w dniu 2 sierpnia zwróciłem się do adjutantury Premiera Goeringa z prośbą o audjencję, dowiedziałem się jednak, że Goering znajduje się na polowaniu na kozice w swoim schronisku na 2.000 mtr. ponad Berchtesgaden, gdzie niema połączenia telefonicznego. Wobec tego, że oznajmiono mi, że w sobotę wieczór dnia 3-go sierpnia Premier Pruski powróci do Berchtesgaden, a w dniach następnych pojedzie na polowanie na Pomorze, ułożyłem się z adjutanturą w ten sposób, iż będę w sobotę pod wieczór w Berchtesgaden w Grand Hotelu, a że Goering zostanie powiadomiony, że w bardzo pilnej sprawie pragnę się z nim jaknajspieszniej porozumieć. Następnie prosiłem Auswaertiges Amt o niezwłoczne przyjęcie mnie przez Sekretarza Stanu v. Bülowa, zastępującego przebywającego w swojej posiadłości koło Stuttgartu na urlopie Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy v. Neuratha.

V. Bülow przyjął mnie o 12.30. Oświadczyłem Sekretarzowi Stanu, że zwracam się do niego w kwestji bardzo poważnej (in einer sehr ernsten Angelegenheit), mianowicie w sprawie Gdańska. Zaznaczyłem, że w dniu 24 lipca Ambasador v. Moltke odbył z Panem Ministrem Beckiem, występując w osobistym imieniu Ministra von Neuratha, wyczerpującą rozmowę na temat sytuacji w Gdańsku.

W rozmowie tej Pan Minister wyjaśnił Ambasadorowi nasze stanowisko stwierdzając, iż nie chcemy bynajmniej wykorzystywać ciężkiej sytuacji Wolnego Miasta i że mimo iż w umowach przewidziana jest ewentualność unifikacji waluty i że byłoby to gospodarczo może najracjonalniejszym, rozumiejąc trudności polityczne Senatu nie chcemy tego postulatu wysuwać. Zaznaczyłem dalej, że Pan Minister wyjaśnił, że rozporządzenie z dnia 18-go lipca miało na celu uniknięcie disagio w spłatach cel, i że podkreślił wobec Ambasadora niemieckiego chęć podjęcia niezwłocznie rokowań z Wolnym Miastem, któreby przy obopólnej dobrej woli doprowadziły do natychmiastowego zlikwidowania zatargu. Dodałem, że jak się przekonać mogłem, rozmowa ta w Auswaertiges Amt została odpowiednio oceniona i podzielała uspokajająco. Następnie Komisarz Generalny Polski w Gdańsku p. Papée starał się kilkakrotnie o spotkanie się z p. Greiserem celem ułożenia z nim planu rokowań. Niestety p. Greiser jednego dnia był nieobecny, a drugiego dnia wymówił się polowaniem.

Dopiero w środę, dnia 31-go lipca, nastąpiło spotkanie pp. Papée i Greisera, podczas którego omawiano sugestje p. Greisera co do podjęcia rozmów. Uzgodniono spotkanie dnia następnego w godzinach rannych, przyczem do czasu tego p. Papée obiecał uzyskać odpowiedź Rządu Polskiego co do natychmiastowego rozpoczęcia rokowań.

Minister Beck wyraził zgodę na rokowania i p. Papée otrzymał polecenie zakomunikowania tej decyzji p. Greiserowi, gdy niespodziewanie dnia 1-go sierpnia Prezydent Senatu w deklaracji swojej do prasy oznajmił wydanie zarządzeń na wpuszczanie szeregu towarów bez cła na terytorjum Wolnego Miasta. Krok ten scharakteryzowałem wobec p. v. Bülowa jako grube pogwałcenie statutu Wolnego Miasta. Wskazałem na poruszenie, jakie fakt ten wywołał w Polsce. Powiedziałem, iż Rząd Polski został postawiony w trudne położenie, i dałem do zrozumienia, iż dzisiejsi ludzie zasiadający w Rządzie Polskim, a pochodzący ze szkoły Marszałka, nie są przyzwyczajeni do tolerowania podobnych wystąpień. Powołując się na to, iż od dziesięciu lat pracuję nad odprężeniem w stosunkach polsko-niemieckich, mam tytuł do tego, aby wskazać Rządowi Niemieckiemu na powagę sytuacji. Podkreśliłem jeszcze w wywodach moich, z jak wielkim spokojem traktowaliśmy rozwój sytuacji w Gdańsku w okresie wyborów i że odrzuciliśmy wszystkie sugestje ingerencji do rozgrywek wewnętrznych gdańskich.

P. v. Bülow w odpowiedzi zaznaczył, iż przypuszczał, iż zwracam się w tej właśnie sprawie do niego, której wagę rozumie. Zaraz po rozmowie p. v. Neuratha z Panem Ministrem udzielił on instrukcji Konsulowi niemieckiemu w Gdańsku, p. v. Radowitz, by wpłynął na Senat w celu rozpoczęcia rozmów z Polską.

Niestety p. Greiser uważał, że inne zajęcia, jak np. wystąpienia reprezentacyjne, są ważniejsze. P. v. Bülow nie szczędził krytyki pod adresem prezydenta Senatu, twierdząc, że w Wolnem Mieście panuje panika, a czynniki kierownicze potraciły głowy. P. v. Bülow zaznaczył mimochodem, że gdyby usiadł ze mną z kilku ekspertami w tych sprawach przy jednym stole, to w kilku godzinach zlikwidowalibyśmy konflikt, dodał, że oczywiście nie jest to możliwe. Sekretarz Stanu wyraził nadzieję, że rokowania zostaną podjęte i doprowadzą do pomyślnego rezultatu, a gdy z naciskiem podkreśliłem drażliwość sytuacji, p. v. Bülow zapytał, czy chcę przez to powiedzieć, że uważam możliwość podjęcia rozmów za nieistniejącą. Zaprzeczyłem temu, zaznaczając przytem, że dla rozpoczęcia rokowań Gdańsk musi, wobec zaistniałej sytuacji, uczynić pierwszy krok. P. v. Bülow wspomniał jeszcze, iż nie chce ze mną polemizować nad prawną stroną naszego rozporządzenia z dnia 18-go lipca. Jednakże argument, jakobyśmy tracili na opłatach celnych, jest, według wyjaśnień udzielonych mu przez Konsula Radowitza, o tyle nieścisły, że przy rozliczeniu sum pochodzących z ceł na terytorjum Gdańska otrzymujemy wypłatę w złotych. Pozatem disagio na guldenie ma wynosić już tylko dwa punkty.

P. v. Bülow najwidoczniej unikał wypowiedzenia się co do zarządzenia Senatu o bezcłowym wwozie pewnych towarów, ograniczył się tylko do stwierdzenia, że jest o tem zarządzeniu jedynie poinformowany z prasy, że ma ono rzekomo tylko na celu pomoc dla ludności i nie jest wymierzonym przeciwko

prawom Polski. Kończąc rozmowę stwierdziłem, że zwracam jeszcze raz uwagę na powagę sytuacji i proszę p. v. Bülowa o zakomunikowanie mych wywodów p. v. Neurathowi. Sekretarz Stanu obiecał to zaraz uczynić. Wychodząc powiedziałem jeszcze p. v. Bülow, że chcę go uprzedzić, iż wobec tak krytycznego stanu rzeczy nie omieszkam zwrócić się do partji.

O rozmowie z v. Bülowem powiadomiłem Pana Ministra w drodze telegraficznej w dniu 2. b.m.

Wynająwszy prywatny samolot Lufthansy odleciałem dnia 3-go sierpnia w towarzystwie Attaché Perłowskiego, którego wziąłem ze sobą jako szyfranta, o godz. 3.40 do Monachjum. Z Monachjum wyruszyłem samochodem Konsulatu Generalnego do Berchtesgaden, gdzie z powodu burzy i zmylenia drogi stanąłem dopiero o godz. 10-tej wieczorem. W Grand Hotelu oczekiwał mnie Pułkownik Bodenschatz, który oznajmił, że wobec spóźnionej pory p. Goering prosi mnie na dzień następnny na godz. 11-tą zrana.

P. Bodenschatz powiedział mi, że Ministerprezydent dowiedziawszy się o moim przyjeździe przerwał polowanie powracając do swego domu położonego ponad Berchtesgaden.

W niedzielę, dnia 4-go sierpnia, zgłosił się u mnie Pułk. Bodenschatz, z którym pojechałem do domu p. Goeringa.

Tłumacząc się z tak nieoczekiwanego zjawienia się u Ministerprezydenta stwierdziłem, że zdecydowałem się na podobny krok, mając jego upoważnienie, by w nagłych wypadkach, nie bacząc na formę, zwracać się do niego bezpośrednio poza Auswaertiges Amt. P. Goering, gdy poruszyłem kwestję gdańską, odparł, iż przypuszczał, że w tej sprawie się do niego zwracam, dodał jednak, że polując od 10 dni jest o ostatniej fazie nie poinformowany. Wobec tego przystąpiłem do szczegółowego zreferowania mu stanu rzeczy.

“Rozpocząłem od stwierdzenia, że w okresie rozgrywek wewnętrznych na terenie Wolnego Miasta Rząd Polski zachował daleko posuniętą neutralność. Nie chcąc się w jakikolwiek sposób mieszać do tych walk Rząd Polski odsunął wszelkie sugestje, z którymi występowały względem niego pewne partie opozycyjne gdańskie, mające związki międzynarodowe, jak również wpłynął na mniejszość polską w Gdańsku, by nie łączyła się z opozycją przeciwko Senatowi<sup>e</sup>. Sytuacja zaczęła się dopiero komplikować, gdy pewne zarządzenia Senatu naruszyły interesy polskie w Wolnym Mieście. Zazaczyłem, że bez uprzedzenia nas Senat wydał zarządzenia dewizowe. P. Goering zareagował w tem miejscu, prosząc, bym mu potwierdził, że o zarządzeniach dewizowych nie byliśmy poinformowani zgóry, gdyż Senat miał polecenie uczynienia tego. Skonstato- wałem, że takie uprzedzenie nas nie miało miejsca, przyczem dodałem, że ze strony Auswaertiges Amt jeden z moich współpracowników słyszał zdanie, że dla uniknięcia spekulacji trudno mówić naprzód o zarządzeniach dewizowych.

Dodałem, że przecież Senat mógł poinformować n.p. Bank Polski, posiadający w Bank von Danzig swego przedstawiciela, który z pewnością zachowałby pełną tajemnicę.

Kontynuując moje wywody wskazałem na to, że podjęte po wprowadzeniu zarządzeń dewizowych przez Posła Romana rozmowy nie doprowadziły do rezultatu i że p. Greiser, który początkowo starał się wykazywać chęć porozumienia, w następnych dniach wycofał się ze swego stanowiska. Nominację Posła Romana na negocjatora z Gdańskiem uwypukliłem, stosownie do instrukcji Pana Ministra, jako znak naszej najlepszej woli dojścia z Wolnem Miastem do porozumienia.

Następnie przeszedłem do umotywowania zarządzenia z dnia 18-go lipca wydanego jedynie w tym celu, aby uniemożliwić disagio w opłatach celnych. Potwierdziłem, iż nie kierowaliśmy się tutaj żadnymi przesłankami politycznymi. Nie kryłem oczywiście faktu, że zarządzenie to, choć nie miało tego na celu, uderzyło silnie w port gdański i że w dniu 24 lipca Ambasador v. Moltke odbył z Panem Ministrem obszerną rozmowę na ten temat.

«Stwierdziłem, że Pan Minister podkreślił chęć jaknajszybszego zlikwidowania sporu zaostrego jeszcze przez to, że Senat skonstatował, iż nie podporządkuje się zarządzeniom z 18 lipca. Dodałem, że Pan Minister skonstatował wobec p. v. Moltke, że mimo przewidzianej w umowach możliwości unifikacji waluty, chociażby solucja taka byłaby gospodarczo najracjonalniejsza, nie chce, rozumiejąc drażliwości polityczne Senatu, występować z podobnym wnioskiem».

Po tej rozmowie Pana Ministra z v. Moltke nastąpiły ze strony naszego przedstawiciela w Gdańsku starania, by doprowadzić do podjęcia rokowań z Senatem. Dopiero 31-go lipca b.r. nastąpiła ta rozmowa między p. Papée a Greiserem, w której ustalono wytyczne do rokowań, które miałyby natychmiast zostać podjęte. P. Papée otrzymał od Rządu upoważnienie dla tych rokowań i miał dnia następnego zakomunikować to rano p. Greiserowi, gdy najnieoczekiwanej w świecie nastąpiło oświadczenie prasowe Prezydenta Senatu o wpuszczeniu bezcłowie szeregów towarów na teren Wolnego Miasta.

Określiłem ten krok Senatu jako grube naruszenie statutu i jako podważenie zasady wspólnoty celnej z Polską. Wskazałem na wzburzenie, jakie ten krok po stronie polskiej wywołał, na konsekwencje groźne, które mogą z tego wyniknąć. Powiedziałem, że jest dla nas niezrozumiałym, jakimi przesłankami kieruje się Senat przy tych pociągnięciach.

Ministerprezydent Goering sprawą tą żywo się przejął.

«Stwierdził on przedewszystkiem, że takie naruszenie statutu jest całkowicie sprzeczne z linią wytyczną Kanclerza, że chyba nikt z Rządu Polskiego nie mógł mieć podejrzeń, że akcja taka mogła być inspirowana przez najwyższe czynniki Rzeszy<sup>e b</sup>». Uspokoilem p. Goeringa pod tym względem. P. Goering



samorzutnie stwierdził, że trzeba natychmiast sprawę zlikwidować i że gotów jest użyć swego wpływu w tym sensie na Greisera wzywając go do Berlina.

Zapytał mnie, na jakiej zasadzie można spór zlikwidować. Powiedziałem, że widzę możliwość uczynienia tego drogą wycofania najpierw przez Gdańsk swych ostatnich zarządzeń, następnie po ustaleniu, że cła pobierane będą w stałej walucie, "wycofania zarządzenia Ministra Skarbu z dnia 18-go lipca". P. Goering powiedział, że wydaje mu się to całkiem racjonalne i że na tej płaszczyźnie postara się doprowadzić do zlikwidowania sporu. Podkreślił, że rozumie najzupełniej konieczność dla względów politycznych wobec Rządu Polskiego, by Gdańsk jako pierwszy wycofał swe zarządzenie. "Mówiąc całkiem poufnie i prosząc o szczerość p. Goering zapytał, kogo podejrzewamy o inspirowanie całej tej akcji w Gdańsku". Powiedziałem, że według mego wyczucia Greiser nie bardzo się orientuje w sytuacji i ulega podszeptom pewnych czynników, przyczem wskazałem na Reichsbank i możliwych innych ekspertów. Wywody na ten temat były dość długie, przyczem p. Goering bardzo szczerze analizował sytuację. Był on silnie przejęty powstałą sytuacją, rozumiejąc jej niebezpieczeństwo dla stosunków polsko-niemieckich.

W przeszłym roku w lecie była Austria, a obecnie Gdańsk, powtarzał. Dodał, że taka sytuacja powstaje właśnie po pobycie Pana Ministra w Berlinie, który odbył się w tak doskonałych warunkach. P. Goering powiedział jeszcze mimochodem, że jak to z jego książki o Gdańsku wynika, miasto to zawsze źle grało. Stawiało raz na Króla Polskiego, raz na Zakon. On sam miał, jako członek partji, z Gdańskiem częste przykrości, albowiem tamtejszy element jest niewyraźny.

P. Goering polecił swemu adjutantowi zapytać telefonicznie Greisera

1) jak się stało, że po uzgodnieniu rokowań z Komisarzem Generalnym p. Papée 31-go lipca dnia następnego wydał zarządzenie o bezcłowym wwozie towarów;

2) kto mu doradzał wydać to ostatnie zarządzenie.

Goering poprzedzony przez adjutanta sam poszedł do telefonu i po chwili powiedział, że Greiser na pierwsze pytanie zaznaczył, że rzeczywiście mówił 31-go lipca z p. Papée o podjęciu rokowań, że jednak ten ostatni oświadczył mu, że pod żadnym względem rozporządzenie z 18-go lipca nie zostanie wycofane.

Na drugie pytanie odpowiedział, że eksperci opracowywali zarządzenie.

P. Goering zaznaczył, że nie chciał pogłębić rozmowy, zwłaszcza z powodu możliwości podsłuchu w Gdańsku, i ograniczył się tylko do zaznaczenia, by p. Greiser zatelefonował o godz. 6-tej.

W dalszych wywodach p. Goering zaznaczył, że był swego czasu obecny na konferencji z udziałem Ministrów Rzeszy v. Neuratha, Schachta

i Schwerin-Krosigk'a, podczas której pp. Greiser i Schaefer przedstawili trudną sytuację Wolnego Miasta. Ze strony niemieckiej zaproponowano szereg zarządzeń, jak odciążenie budżetu gdańskiego, wycofanie złota z Bank von Danzig etc.

Wówczas p. Goering wysunął myśl, by Gdańsk zwrócił się również do Polski o pomoc. Na to Greiser miał odpowiedzieć, że ze słów Komisarza Generalnego polskiego wypowiedzianych wobec niego miało wynikać, jakoby Gdańsk w sytuacji, w jakiej się znajduje, musiał liczyć się z koniecznością koncesji względem Polski. P. Goering odpowiedział p. Greiserowi na to, że jeśli nie może dojść do porozumienia z Komisarzatem Polskim w Gdańsku, to niech pojedzie do Warszawy i rozmówi się z Panem Ministrem.

W tem miejscu zazaczyłem wobec p. Goeringa, iż jest rzeczą wykluczoną, aby nasz przedstawiciel w Gdańsku w ten sposób się wyraził wobec p. Greisera.

Rząd Polski bowiem nigdy nie myślał o tem, by wyzyskiwać dla celów politycznych trudną sytuację Wolnego Miasta.

Przeciwnie, Rząd Polski dobrze rozumie, iż w jego interesie leżą dobre stosunki z Gdańskiem i rozwój ekonomiczny Wolnego Miasta.

W konkluzji oświadczył mi p. Goering, że porozumie się jeszcze z Kanclerzem, który tego dnia przybył do swojej willi w Berchtesgaden, i zatelefonuje do mnie w godzinach popołudniowych.

Dopiero o godzinie 9-tej wieczór zatelefonował p. Goering do mnie, zaznaczając, że Kanclerz prosi mnie na dzień następny na godz. 10-tą z rana. Dodał, że mogę Panu Ministrowi zaraz zakomunikować, że Kanclerz podzielił całkowicie jego stanowisko co do konieczności natychmiastowego zlikwidowania konfliktu.

Wysłałem w tym sensie zaraz telegram szyfrowy do Pana Ministra.

Dnia 3-go sierpnia zostałem przyjęty w obecności p. Goeringa przez Kanclerza Hitlera.

Na wstępie zazaczyłem, że jest rzeczą niezwykłą, aby ambasador bez specjalnego zapowiedzenia się przerywał wywczasy członków rządu. Niemniej, dodałem, w danym wypadku odłożyłem formę na stronę, ponieważ chodziło mi o ważną rzecz. Kanclerz bardzo uprzejmie odparł, iż jest rad, iż tak właśnie postąpiłem.

Następnie wyłożyłem Kanclerzowi przebieg sprawy gdańskiej w sposób podobny, jak to uczyniłem wobec p. Goeringa, jednakże zwięźle i unikając momentów, któreby wskazywały na nasze podejrzenia co do akcji prowadzonej przez pewne elementy w Rzeszy na terenie Gdańska. Nie mogłem bowiem wątpić, że p. Goering mnie pod tym względem wobec Kanclerza wyręczył. «Wskazałem na to, iż Senat narodowo-socjalistyczny jako ten, który doprowadził

do zbliżenia z Polską, jest dla nas sympatyczniejszy niż inne rządy na terenie Wolnego Miasta<sup>e</sup>. Przypomniałem nasze lojalne stanowisko w okresie wyborów. Stwierdziłem, iż Rząd Polski bynajmniej nie zmierza do tego, by wykorzystać trudną sytuację Wolnego Miasta dla uzyskania specjalnych przywilejów, i że dobrobyt Gdańska leży również i w interesie Polski.

<sup>e</sup>Zaznaczyłem, że choć statuty przewidują możliwość unifikacji waluty, Rząd Polski rozumiejąc drażliwą sytuację Senatu, nie zamierza stawiać podobnego postulatu<sup>e</sup>. Wiedziałem od Goeringa, że Kanclerz będzie chciał wypowiedzieć się w powyższym sensie, i dlatego wolałem uprzedzić ze swej strony podobne wystąpienie. Wreszcie wyjaśniłem sens naszego zarządzenia z 18-go lipca oraz wykazałem, jakie konsekwencje wynikają z ostatniego zarządzenia gdańskiego.

Kanclerz odparł, iż dla niego wywody moje są całkiem jasne i przekonywujące. Zaznaczył, że chce odpowiedzieć z punktu widzenia szerszych interesów politycznych.

Wskazał przedewszystkiem na to, że zdaniem jego autorzy Traktatu Wersalskiego stworzyli Wolne Miasto Gdańsk w ten sposób, aby było ono stałą kością niezgody między Polską a Niemcami. Ponieważ udzielili oni Polsce dostępu do morza poprzez Pomorze, mogli tak samo włączyć do Polski Gdańsk. Oczywiście dla Niemców Gdańsk gra silnie uczuciowo i wszystko, co się tam dzieje, odbija się echem na terenie Rzeszy.

Kanclerz w swej polityce podporządkowuje drugorzędne interesy wielkim sprawom. Przykładowo zaznaczył, iż np. przyjaźń z Anglią więcej jest dla niego warta niż 15% tonażu, z którego ustąpił w układzie morskim.

Tak samo uważał on, że przyjaźń włosko-niemiecka była więcej warta niż kłótnia o Austrię i dlatego gotów był znaleźć porozumienie z Mussolinim, które niestety nie z jego winy narażone zostało na szwank.

Dobre stosunki polsko-niemieckie Kanclerz uważa za rzecz całkiem zasadniczą. Liczy się z tem, że wobec rozwoju sytuacji na Wschodzie może w przyszłości nadejść wielka chwila dla obu Państw i dlatego jest wskazaniem, by żyły one w przyjaźni. Wobec tych wielkich interesów kwestja Korytarza jest drugorzędna. Polska potrzebuje dostępu do morza i biorąc nawet hipotezę, że udałoby się odebrać jej ten dostęp, cały naród polski zwróciłby się przeciwko Niemcom.

Powracając do Gdańska Kanclerz stwierdza, że stoi on na stanowisku absolutnego szanowania status quo w Wolnem Mieście zarówno przez Niemcy, jak i przez Polskę. Tylko w ten sposób uniknie się niepotrzebnych zadrażnień. Sprawa Gdańska, jako drugorzędna, nie powinna obarczać stosunków polsko-niemieckich.

W czasie rozmowy Goering wywołany jest do telefonu, poczem informuje nas, że prasa zagraniczna bije na alarm z powodu Gdańska, wskazując na konieczność interwencji Ligi z powodu groźby konfliktu zbrojnego. Przytacza jedno z pism, które określa pobyt Pana Ministra w Berlinie jako farsę. Kanclerz powiada, że od dwóch tygodni świat dyplomatyczny i dziennikarski zagraniczny Berlina tylko żyje sensacją gdańską i byłoby pouczającym słuchać, co oni między sobą mówią. Następnie Kanclerz przechodzi do konsyderacji natury ogólnej.

◦Z dziedziny polityki wewnętrznej ironizuje on z głosami zagranicy, które przedstawiają regime narodowo-socjalistyczny jako zagrożony. Mówi, że ma zwyczaj w czasie ogórkowym robić czystkę. Robi on to według metod propagandowych swoistych dobrze wypróbowanych. Goering się uśmiecha◦.

Zabrał on się obecnie do rozwiązywania pewnych związków (Stahlhelmu<sup>10</sup>). Stanie on w Norymberdze z nowym krokiem naprzód. Co do kościoła katolickiego, Kanclerz by chętnie żył z nim w zgodzie. Musi jednakże występować przeciwko Związkom katolickim. Odnośny artykuł Konkordatu musi uleść zmianie.

Na temat sytuacji gospodarczej Kanclerz wypowiada się optymistycznie. Liczba bezrobotnych zmalała do cyfry 1 miliona, która pozostanie jako normalny poziom.

Zadłużenie wewnętrzne z tytułu akcji pracy określa Kanclerz cyfrą 3 miliardów, podczas gdy nadwyżka budżetowa wynosi około 1,7 miliardów.

Krytykuje program pracy Papena, który się opierał na tem, że za każdego dodatkowo zatrudnionego przemysłowiec miał otrzymywać 400.– mk. Dzisiaj daje się przemysłowi zamówienia i żąda się podniesienia liczby zatrudnionych. Te przemysły, które nie umieją pracować, muszą zginąć. Kanclerz nie szczędzi krytyk pod adresem pewnych wielkich przemysłowców i stwierdza, że jedynie w dziedzinie dewiz ma on duże trudności. W razie ostatecznym będzie trzeba jeszcze bardziej ograniczyć wypłaty zagranicą oraz zabrać się do tych Niemców, którzy posiadają waluty zagranicą, a nie chcą ich przekazywać Reichsbankowi.

Z dziedziny polityki zagranicznej Kanclerz wywodził się dłużej nad konfliktem abisyńskim, uważając, iż Mussolini zbyt się zagalopował, zwłaszcza jeśli chodzi o stosunek do Anglii.

Kanclerz obawia się złych skutków dla faszystów.

---

<sup>10</sup> Stahlhelm – niemiecka prawicowa organizacja kombatancka utworzona po I wojnie światowej. Przekształciła się w paramilitarną organizację polityczną, wrogo nastawioną wobec republiki weimarskiej. W latach 1933–1934 wcielona do narodowo-socjalistycznej SA, w listopadzie 1935 r. formalnie rozwiązana.

Mówiąc w związku ze stosunkami niemiecko-włoskimi o Niemcach zamieszkałych poza granicami Rzeszy stwierdza, iż jest ich około 30 milionów, i dodaje, że przecież nie można żądać, by oni powrócili do Rzeszy, bo doszłoby się do absurdu. Celem jego jest, by mogli swobodnie żyć i zachować swoją Niemczyznę.

Kończąc rozmowę Kanclerz wypowiada się za szybkim zlikwidowaniem zatargu gdańskiego, zapytując, na jakiej zasadzie dałoby się to skutecznić.

Goering przytacza omówioną ze mną płaszczyznę porozumienia.

Bez wchodzenia w szczegóły Kanclerz dziękuje mi za przybycie do Berchtesgaden i prosi, bym to powtórzył Panu Ministrowi.

Streszczenie rozmowy z Kanclerzem w sprawie Gdańska bezzwłocznie przetelegrafowałem.

Odjechawszy z Goeringiem do jego willi położonej opodal od siedziby Kanclerza ułożyliśmy się w ten sposób, że dnia następnego będę miał w Berlinie, po skomunikowaniu się z Panem Ministrem, jeszcze jedną z nim rozmowę, zanim przyjmie on Greisera.

Odjechawszy w towarzystwie p. Perłowskiego z Berchtesgaden samochodem do Monachjum o godz. 2-giej popoł., o godz. 5-tej wsiadłem w Monachjum do samolotu w drodze powrotnej do Berlina, podczas gdy p. Perłowski pozostał jeszcze do wieczora dla załatwienia formalności w Konsulacie Generalnym, oddania szyfru etc.

“Powróciwszy do Berlina o 7.15 zastałem telegram Pana Ministra wyrażający zgodę na omówione przezemnie z Goeringiem porozumienie<sup>e</sup>. W dalszej telefonicznej rozmowie z Panem Ministrem otrzymałem upoważnienie zakomunikowania p. Goeringowi, że od środy, dnia 7-go sierpnia, rano Poseł Roman będzie w Gdańsku gotów do rozmowy z p. Greiserem.

Dnia 6-go sierpnia o godz. 12.45 przybyłem do p. Goeringa, który był właśnie powrócił samolotem z Berchtesgaden. Powiedział mi on w formie żartobliwej, że Auswaertiges Amt i eksperci Reichsbanku oczekiwali go na lotnisku dla „zorientowania go w sytuacji”. On jednak podziękował za wszelkie wyjaśnienia.

Oświadczyłem p. Goeringowi, że rozmawiałem z Panem Ministrem i że omówiona przez nas podstawa porozumienia jest przyjęta przez Rząd Polski. Wyraziłem mu imieniem Pana Ministra serdeczne podziękowanie za jego pomoc w tej sprawie.

P. Goering zaznaczył, że zaraz po widzeniu się z pp. Greiserem i Forsterem zatelefonuje do mnie.

O godz. 3.15 p. Goering ponownie poprosił mnie do siebie.

Obecny był również Sekretarz Stanu Körner.

P. Goering zaznaczył, że pp. Greiser i Forster z żywym zadowoleniem przyjęli do wiadomości zaproponowane załatwienie sporu.

Następnie p. Goering zastrzegając ścisłą poufność powiedział mi, że dopiero teraz, po zapoznaniu się ze sprawozdaniem pisemnym v. Bülowa z rozmowy ze mną, jest przerażony z obrotu, jaki sprawa ta przyjąć mogła. Dodał, iż jest rzeczą nieprawdopodobną, w jaki sposób Sekretarz Stanu przekreślił sens mego wystąpienia, przedstawiając je jako groźbę pod adresem Rządu Rzeszy. Plan Auswaertiges Amt szedł według słów Goeringa w tym kierunku, aby wykorzystać fakt, że Polska przez swe zarządzenie z 18-go lipca podważyła wspólność obszaru celnego z Gdańskiem, i doprowadzić do oddzielenia Gdańska pod względem celnym od Polski.

Taktycznie akcja miała być prowadzona w ten sposób, by stosunki polsko-niemieckie nie doznały wstrząsu z tego tytułu, co Goering określił jako wariantwo. Jako faktyczny rezultat z rozmowy ze mną v. Bülow wysunął kwestję ustalenia odpowiedzialności za pogwałcenie praw w Gdańsku. P. Goering zaznaczył z oburzeniem, że raport Bülowa zaraz prześle Kanclerzowi. <sup>e</sup>Mentalność Auswaertiges Amt go przeraża. Dodał, że ludzie ci są ciągle jeszcze nastawieni na Rosję i nie mogą oswoić się z myślą współpracy z Polską. P. Goering zaznaczył, że trzeba z tem skończyć. Poufnie powiedział, że v. Bülow zostanie zastąpiony przez v. Ribbentropa<sup>11</sup>. Zaznaczył jeszcze, że Greiser powiedział mu, że jego głównym doradcą, którego mu Bülow nadsyła, jest żyd Meyer z Auswaertiges Amt (der Jude Meyer)<sup>e</sup>.

P. Goering w najgorętszych słowach dziękował mi za zaufanie i zwrócenie się w tej sprawie bezpośrednio do niego. Prosił, bym przy jakiegokolwiek trudności zawsze dawał mu znać.

Ze swej strony wyraziłem p. Goeringowi moje najgorętsze podziękowanie.

Tegoż samego dnia wyjechałem pociągiem wieczornym do Warszawy dla zreferowania Panu Ministrowi rezultatów moich zabiegów w sprawie Gdańska na terenie Rzeszy.

Ambasador Rzeczypospolitej.  
Józef Lipski

*AAN, Ambasada Berlin, 93*

---

<sup>11</sup> Do nominacji nie doszło, von Bülow sprawował swoją funkcję do śmierci w 1936 r., a jego następcą został Ernst von Weizsäcker.

## 247

*28 sierpnia, notatka dyrektora Gabinetu  
Ministra Spraw Zagranicznych z rozmowy  
z wysokim komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku*

Rozmowa P. Dyrektora M. Łubieńskiego dn. 28.VIII.1935 r.  
z Wysokim Komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku p. Lesterem.

Poinformowałem p. Lestera o celu mego przyjazdu do Gdańska, a mianowicie, że pragnę przed wyjazdem P. Ministra do Genewy rozmówić się z Prezydentem Senatu o sytuacji gdańskiej na najbliższej sesji Rady w Genewie, a następnie o dalszych możliwościach rokowań gospodarczych, które prowadzimy<sup>12</sup>.

Zapytałem następnie, jaka jest opinja Lestera co do załatwienia spraw gdańskich na Radzie Ligi.

Lester mi powiedział, że uważa projekt raportu Komitetu Prawników za niedobry dla Gdańska. Pogwałcili oni konstytucję co do litery, a tembardziej i temwięcej jeszcze przez wykonanie swych zarządzeń. Zgodził się ze mną, że uważa za bardzo prawdopodobne, że w razie konieczności ustępstw na sprawie abisyńskiej Anglicy będą mogli chcieć zaakcentować mocne stanowisko Rady w sprawach gdańskich. Powiedział, że oświadczył Greiserowi, iż Gdańsk jest małym miastem i Liga Narodów nie pozwoli na to, aby rząd gdański lekceważył sobie postanowienia Ligi. Greiser i u anglików, i u niego osobiście ma opinję człowieka, który nie dotrzymuje swych zobowiązań.

Sprawę Einwohnerwehry<sup>13</sup> składa on jako raport do Sekretarza Generalnego bez żądania wniesienia sprawy na porządek dzienny Rady. Będzie to mógł uczynić każdy członek Rady. Na moje zapytanie, czy widzi w tem jakiś praktyczny cel, t.j. czy uważa, że jakaś rezolucja Rady Ligi będzie w stanie zmusić Gdańsk do zmniejszenia swych przygotowań zbrojnych, odpowiedział, że zdaje mu się, iż w każdym razie będzie można przez rezolucję Ligi zatamować dalszy jego rozwój.

Główne punkty jego raportu o Einwohnerwehr będą: zwiększenie kadrów Landespolizei o więcej jak 100% oraz wyraźne przekształcenie E. na regularną wojskową milicję, a mianowicie odbywanie przez nią ćwiczeń z karabinami maszynowymi i ćwiczeń taktycznych w polu. Zapytałem, czy Senat rozmawiał z nim o tem i jak motywował te zwiększenie swych sił zbrojnych. Powiedział,

---

<sup>12</sup> Zob. dok. następnny.

<sup>13</sup> Einwohnerwehr – nieregularna paramilitarna milicja w Wolnym Mieście Gdańsku.

że odpowiadali mu zupełne bzdury w rodzaju tego, że ćwiczą E. dlatego, aby rozbijać zatory lodowe na Wiśle.

Wróciłem potem do spraw petycyjnych. Lester ma informacje, że sprawy gdańskie pójdą w drugiej transzy Rady, t.j. przy końcu assemblée, że nie wie dokładnie, jaki będzie raport Edena. Zgodził się na to, żeby z nami i raporturem o tem razem w Genewie konferować. Bardzo chciałby widzieć w Genewie Pana Ministra.

Powiedziałem, że Pan Minister bardzo chętnie go przyjmie. Pan Minister upoważnił mnie nadto do powiedzenia mu, że o ile w ostatnim okresie szukaliśmy rozwiązań spraw spornych w rokowaniach bezpośrednich, to robiliśmy to dlatego, że nie wierzyliśmy, aby jakakolwiek procedura ligowa mogła nam przynieść polepszenie naszej sytuacji. Polska jednak uważa Gdańsk za kondominium trzech elementów: Rządu Polskiego, Ligi i Senatu. Wszystkie trzy elementy są ważne dla utrzymania legalnego stanu i Polska wcale się nie dezinteresuje rolą Ligi w Wolnem Mieście. Polska oczywiście ma pewne specjalne obowiązki w Gdańsku, chociażby z tytułu prowadzenia spraw zagranicznych Gdańska, ale zarazem jest świadoma swych obowiązków jako członka Rady i ma zamiar nie uchylać się od spełnienia tych obowiązków.

Od siebie dodałem, że w Sekretarjacie próbują tak nasze stanowisko interpretować, że dezinteresujemy się zupełnie rolą Ligi w Gdańsku.

Lester odpowiedział, że ta interpretacja nie pochodzi od niego, chociaż nie zawsze rozumiał polską politykę; potwierdził, że Minister Papée był bardzo skrupulatny zawsze w komunikowaniu mu o wszystkich sprawach polsko-gdańskich. Potwierdził jednak, że w Sekretarjacie jest tendencja uważania Lestera za ostatniego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku. Bardzo wiele w sprawach gdańskich zależy od stanowiska Polski. Lester uważa polsko-gdańskie zbliżenie za bardzo powierzchowne, chociaż może doraźnie dla Polski za korzystne.

Na zakończenie mówiliśmy o ewentualnych zmianach w składzie Senatu. Lester wątpi, czy odejście Greisera coś poprawi.

Na zapytanie o Forstera powiedział, iż Forster jest silniejszy od Greisera, ale go od czasu wyborów, t.j. od 6-ciu miesięcy, nie widuje.

Gdańsk, dnia 28.8.1935 r.

AAN, MSZ, 2679



## 248

*[po 28 sierpnia], notatka dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych z rozmowy z prezydentem Senatu Wolnego Miasta*

Rozmowa Dyrektora Łubieńskiego z Prezydentem Senatu Greiserem  
dnia 28.VIII.1935 r.

Na wstępie oświadczyłem Prezydentowi Senatu, że p. Minister Beck polecił mi wytłumaczyć, że ważne prace państwowe przeszkodziły p. Ministrowi w skorzystaniu z zaproszenia p. Greisera i przybyciu do Gdańska w bieżącym tygodniu.

Pan Minister Beck uważał jednak za nader potrzebne nawiązanie kontaktu z Prezydentem Senatu w związku ze zbliżającymi się zgromadzeniem i sesją Rady Ligi Narodów<sup>14</sup>. Otrzymujemy dosyć alarmujące wiadomości co do zamiarów <sup>h</sup>dosyć<sup>h</sup> stanowczego traktowania spraw gdańskich na radzie Ligi. Prezydent Senatu przerywa mi, zapytując, czy sądzę, iż w związku z Abisynją Rada Ligi znajdzie jeszcze czas na zajmowanie się Gdańskiem.

Odpowiadam, że ostatnie informacje przez nas uzyskane wskazują, że sprawa Abisyńska może przejść łagodniej, niż się spodziewamy. Bardzo jest natomiast możliwe, że pewną miękkość w sprawach abisyńskich Rada Ligi będzie starała się powetować sobie stanowczością na terenie gdańskim. Liga Narodów oczywiście jest zawsze instytucją o nastrojach kompromisowych. W każdym jednak razie uważaliśmy za wskazane uprzedzić Gdańsk, iż w danym wypadku sytuacja może się przedstawiać trudniej, niż przypuszczaliśmy.

Prezydent Senatu odpowiedział mi, że całkowicie liczy się z tem, iż decyzja Rady Ligi może potępić postępowanie Senatu i uznać pewne zarządzenia za nielegalne. On, Greiser, ograniczy się wtedy do przyjęcia tej decyzji do wiadomości. Najwyższą instytucją prawną w Gdańsku jest Landesobergericht. W szeregu wypadków ta instytucja oświadczyła się już uznając stanowisko Senatu za zgodne z prawem. Jest to jedynie wiążące dla Senatu kryterjum, Rada Ligi nie może Senatowi nakazać odwołanie jakichkolwiek dekretów.

Odpowiedziałem, że stanowisko jego jest niewątpliwie z ciasnego punktu widzenia gdańskiego poniekąd usprawiedliwione. Obawiam się jednak, że nie uda mu się tego punktu widzenia obronić przed Radą Ligi. Rząd Polski nigdy jeszcze nie znalazł się w tej sytuacji, ażeby nie wykonać jakiejś uchwały Rady Ligi. W razie sporu, gdy widzieliśmy, że nasze stanowisko nie jest do obronienia, staraliśmy się sami sytuację tak ukształtować, ażeby uchylić płaszczyznę

---

<sup>14</sup> Mowa o 88. sesji Rady Ligi Narodów (5–13 września) i o XVI sesji Zgromadzenia (9 września – 11 października).

tarcia i niedoprowadzić do orzeczenia skazującego nas. Greiser odpowiedział, że rozumie on naszą sytuację, iż byłoby nam bardziej na rękę, gdyby Gdańsk nie znalazł się w sytuacji potępionego. Rozumie także, że może zająć taki wypadek, przy którym Polska nie będzie mogła poprzeć na Radzie Gdańska, jednak nie boi się bynajmniej Rady Ligi, gdyż niema ona żadnych środków presji na Gdańsk, o ile Polska na siebie nie weźmie roli wykonawcy orzeczeń Rady Ligi. Sprawa Gdańska jest funkcją stosunków polsko-niemieckich i tylko z tego punktu widzenia może być rozpatrywana. W tym miejscu powiedziałem Greiserowi, że chcę go prosić o zupełnie prywatną rozmowę i o pozwolenie powiedzenia mu zupełnie osobistych poglądów na te sprawy. Rząd Polski, jako prowadzący sprawy zagraniczne Gdańska, oczywiście jest specjalnie zainteresowany sprawami gdańskimi na Radzie Ligi. Na ostatniej sesji Rady starał się on wyraźnie Gdańskowi pomagać. Niestety obecnie szereg publicznych oświadczeń poczynionych przez przedstawicieli Senatu i partij w Gdańsku, operowanie hasłami, które są antytraktatowe, wrogie enuncjacje pod adresem Polski utrudnia bardzo Rządowi Polskiemu wobec własnej opinii obronę spraw gdańskich. Uważam osobiście za nader lekkomyślne operowanie hasłami, których nierealność jest widoczna. Podtrzymuje to w Gdańsku stan niezdrowego napięcia politycznego, przy którym trudno jest mówić o niezbędnym uregulowaniu spraw gospodarczych. Greiser żywo bardzo zareagował: tak, ci ludzie czują się już jedną nogą w Niemczech. Musimy się liczyć z nastrojami ludności, która nigdy nie zrezygnuje z tego światła na horyzoncie, jakim jest hasło powrotu do macierzy. Rozumiemy, że hasło to nie jest do zrealizowania. Sprawa Gdańska rozstrzygnie się nie dziś, nie jutro, ale za szereg dziesiątków lat i rozstrzygnięcie jej będzie leżeć nie w jakichś instancjach Ligi Narodów, ale w układzie stosunków między Warszawą a Berlinem. Prowadzimy naszą politykę pod tym kątem widzenia i dlatego całkowicie podzielam Pana zdanie o niecelowości operowania temi hasłami nierealnymi i sam osobiście przeciwko nadużywaniu tych hasel występuję.

Powiedziałem dalej Prezydentowi Senatu, że obrona spraw gdańskich jest o tyle trudniejsza, że w niektórych sprawach, które będą traktowane na Radzie Ligi, opinia polska upatruje żądło zwrócone przeciw nam. Tak np. w sprawie „Einwohnerwehr”. Greiser roześmiał się na to i powiedział, że trzeba być naiwnym, ażeby przypuszczać, że ta sprawa może mieć charakter antypolski. Z 830 policjantami z Landespolizei i 3000 milicji E. Gdańsk przecie nie może się przeciwstawić Polsce. E. nie jest przytem bynajmniej militarnie wyszkoloną jednostką, może się stać taką dopiero za 5–6 lat. Greiser podejmuje się dowieźć na Radzie, że podobne rezerwy polityczne posiadają wszystkie państwa nie wyłączając Anglii. Jemu osobiście ta rezerwa jest potrzebna dla wypadków przewidywanych rozruchów gospodarczych (podwyższenia płac) w związku z dewaluacją guldenu. Greiser jest gotów każdej chwili poddać mojej osobistej inspekcji lub kogokolwiek innego na życzenie Rządu Polskiego całą organizację

Landespolizei i Einwohnerwehr, ażebyśmy się przekonali, jak przesadne są informacje, które operuje Wysoki Komisarz. Prezydent Senatu zapytuje mnie raz jeszcze, czy może on rozumieć moje słowa w ten sposób, iż Rząd Polski nie będzie mógł okazać Gdańskowi na obecnej Radzie Ligi tego moralnego poparcia co poprzednio.

Odpowiedziałem na to Prezydentowi Senatu, że Pan Minister Beck nie powziął w tej sprawie żadnej decyzji, która zapadnie dopiero po zaznajomieniu się z <sup>h</sup>istotnymi nastrojami<sup>h</sup> *‘istotnym stanem rzeczy’* w Genewie. To, co mu mówiłem, są moje osobiste poglądy, które przedstawiłem Panu Ministrowi Beckowi. Uważam, że dzięki lekkomyślnym enuncjacjom Senatu na forum wewnętrznym Rząd Polski jest bardzo skrępowany wobec swojej opinii w obronie gdańskiego punktu widzenia przed Radą Ligi.

Na tem skończyłem rozmowę w cztery oczy z Greiserem i powiedziałem, że możemy teraz przejść do omówienia spraw rokowań gospodarczych z udziałem pp. Ziętkiewicza, Büttnera i Böttchera. Wrażenie, jakie odniosłem z rozmowy w 4 oczy z Greiserem, że próba wywołania szczerej rozmowy zawiodła, Greiser nie poddał się próbom wywołania nastroju, aczkolwiek bardzo mi serdecznie dziękował za to, iż tak szczerze z nim się rozmówiłem.

Zanim jeszcze zdążyli wejść trzej panowie, którzy mieli wziąć udział w rozmowach gospodarczych, powiedziałem Greiserowi, iż obawiam się, że w opinii gdańskiej powstało nieporozumienie co do naszych intencji rokowaniowych. Prosiłem go, aby się liczył, że delegacja polska rokując w obcym dla siebie języku niemieckim może czasem niezbyt szczęśliwie formułować swoje zdania.

Büttner po zajęciu miejsca przy stole oświadczył, że dziś właśnie chciał się porozumieć z radcą Warchałowskim co do podjęcia rokowań. Delegacja polska przedstawiła 4 sprawy praktyczne, co do których Senat gdański gotów jest podjąć wymianę misji: 1) Dewizy dla Marktverkehr, 2) dewizy dla komiwojażerów robiących zakupy w Polsce, 3) zamrożone należności, 4) inkaso złotych weksli. Odpowiedziałem, że brakuje tutaj bardzo ważnych rzeczy, a mianowicie zakazów Senatu przydzielania dewiz dla importu poszczególnych gatunków z Polski. O takich zakazach słyszymy od polskich zreszeń kupieckich.

Büttner i Greiser stwierdzają, że nic im o takich <sup>h</sup>zamiarach<sup>h</sup> *‘zarządzeniach’* nie wiadomo, że jednak gotowi są porozmawiać o możliwościach przydziału dewiz dla poszczególnych grup towarów, nieobjętych Marktregulierung. Co do tej ostatniej, to rokowania polsko-gdańskie między ekspertami doprowadzają do <sup>h</sup>powyższych<sup>h</sup> *‘zadawalniających’* wyników.

Odpowiedziałem, że rozumiem, iż Gdańsk wolałby prowadzić dalej gospodarcze rozmowy w płaszczyźnie rozmów między delegacjami, nie przekazując ich bankom emisyjnym, jak to było intencją delegacji polskiej. Rząd Polski zachowując swoje zasadnicze stanowisko gotów jest przenieść rozmowy

na praktyczną płaszczyznę uchylenia skutków gospodarki guldenowej. Rząd Polski rozumie także trudności Senatu w sprawie przydziału dewiz na obroty towarowe polsko-gdańskie. Ażeby ułatwić Gdańskowi zajęcie bardziej liberalnego stanowiska, jesteśmy gotowi zastanowić się razem z gdańską delegacją nad możliwościami handlu z Gdańska do Polski.

Büttner odpowiedział, że rozumie to jako chęć Polski stworzenia pewnej równowagi w polsko-gdańskim bilansie płatniczym. Uważa, że przedewszystkiem w tej dziedzinie Rząd Polski winien pójść na załatwienie sprawy kontyngentów gdańskich (listy expirują 31 sierpnia) oraz na załatwienie <sup>h</sup>sporu<sup>h</sup> *«sprawy»* full use'u. Zasilenie portu gdańskiego towarami polskimi może przywrócić równowagę bilansu płatniczego Gdańska.

Odpowiedziałem, że p. Minister Beck jest całkowicie zdecydowany dyskutować tę sprawę z Gdańskiem, że jednak uważam te rokowania za specjalnie trudne dla nas samych i że nie wiem, czy będziemy w stanie w tej dziedzinie dać zbyt wielkie kompensaty Wolnemu Miastu. Co do sprawy kontyngentów, to jesteśmy gotowi załatwić ją bardzo szybko, prosząc jedynie, aby Gdańsk z nami przedewszystkiem załatwił kontyngenty z Niemiec, gdyż jest nam to potrzebne do rokowań handlowych w Berlinie.

Rozstajemy się z tem, że rokowania delegacji będą podjęte we wtorek w Gdańsku, mniejwięcej równocześnie podejmiemy rokowania o przedłużenie full use'u; sprawę niezwłocznego przystąpienia do rokowań w sprawie kontyngentów przedstawię w Warszawie zaraz po moim powrocie.

AAN, MSZ, 2357

## 249

*3 września, notatka kierownika referatu anglosaskiego  
w sprawie polityki kolonialnej*

POUFNE

O KOLONJE DLA POLSKI.

Na tle zatargu abisyńskiego problem kolonij stał się aktualny w szerszym niż dotąd zakresie. Od kilku lat trwają ze strony opinii publicznej w Niemczech domagania rewindykacyjne. Niedawno zaczęły się realizacje ekspansyjne ze strony Japonji. Dziś prężność włoska w kierunku Afryki zagadnienia kolonialne zaktualizowała. „Coraz częściej dają się w prasie różnych krajów zauważać artykuły na temat potrzeby redystrybucji kolonij wogóle”. Pisz o tem „Times”, „New Statesman” (koniec sierpnia), a „Morning Post” w numerze z dn. 6 lipca zamieścił krótki artykuł wstępny poświęcony zwrotowi w przemówieniu Pana Prezydenta z okazji Święta Morza, w którym mowa była o potrzebie kolonij dla Polski. „Prawdą jest” – pisze dziennik – „że wielkie dni ekspansji kolonialnej już minęły i jest to jednym z nieszczęśliwszych wypadków historii, że miały one miejsce wtedy, gdy Polska nie była w stanie wziąć udziału w wielkiej grze morskiej zaborczości, lecz my, mieszkańcy duchowej ojczyzny Conrad’a, pierwsi gotowi jesteśmy przyznać, że zapal do morskich przygód może być równie wielki w Warszawie lub Gdyni jak w Plymouth lub Dundee. Naturalnie, jeśli chodzi o wskazanie ewentualnego locus in quo dla przyszłej Polski Za Morzami, to nasuwają się trudności”.

Pomijając powierzchowne ujęcie tematu, zasługuje na podkreślenie samo zrozumienie przez organ rządzącego stronnictwa mocarstwa oceanicznego – naszej prężności zamorskiej. Przytem pismo nie wyklucza a priori możliwości zrealizowania naszych aspiracyj, lecz tylko wspomina o trudnościach znalezienia miejsca „dla przyszłej Polski za morzami”. Bez przesądzenia zatem praktycznego załatwienia doktryna jako taka została przyjęta przez organ reprezentujący znaczny odłam opinii angielskiej.

„Sądzę, że zbliża się chwila do wystąpienia z naszymi dezyderatami w przedmiocie posiadłości kolonialnych. A na razie przynajmniej – do przygotowania sformułowań takich dezyderatów.

Kiedy powszechnie mówi się o potrzebie ekspansji w imię prężności demograficznej oraz głodu surowców i rynków zbytu; kiedy pisma państwa będącego beatus possidens wypowiadają przekonanie, że wcześniej czy później musi nastąpić redystrybucja posiadłości kolonialnych – czy nie czas, by dał się słyszeć i głos Polski?

Tyle co do samej zasady naszych potrzeb kolonialnych. A strona praktyczna: na jakie posiadłości moglibyśmy reflektować? Oczywiście, na część kolonij naszych zaborców (w praktyce ogranicza się to do Niemiec<sup>1</sup>: 1) one to, odebrawszy nam siłą możliwość samoistnej ekspansji polityczno-gospodarczej, uniemożliwiły udział w zdobyczach zamorskich, zanim podział kolonij nie został ostatecznie zakończony; 2) przez przymusową daninę naszej krwi i naszego mienia, t.j. dzięki dostarczaniu rekruta i płaceniu podatków, przyczynialiśmy się w ciągu pięciu pokoleń do rozbudowy państw zaborczych. Pośrednio, jeśli nie bezpośrednio, nam również w części zawdzięcza Rzesza Niemiecka swoje ugruntowanie się w Afryce.

To też wierzę, że mielibyśmy tytuł do roszczenia sobie pretensyj do przydziału części b. kolonij niemieckich, zwłaszcza zaś gdyby przyszedł czas ich zwrotu dawnym posiadaczom.

(Powyższe jest wyrazem moich osobistych poglądów)

3.IX.35.

W. Podoski

AAN, MSZ, 3228

## 250

*4 września, raport posła w Helsinkach o publikacjach prasowych na temat wizyty ministra spraw zagranicznych w Finlandii*

HELSINKI-HELSINGFROST, dn. 4 września 1935

Poufne

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
P.VI  
w Warszawie

W sprawie: raport prasowy. Wizyta pana Ministra

Po upływie trzech tygodni stało się dopiero możliwym stworzyć syntezę z całokształtu stanowiska prasy tutejszej w związku z wizytą Pana Ministra w Helsinkach<sup>1</sup>.

Pod tym kątem widzenia patrząc stwierdzić przedewszystkiem należy, że wizyta Pana Ministra odbiła się szerokim echem w całej prasie Finlandji. Żadna

---

<sup>1</sup> Beck przebywał z wizytą w Finlandji 10–12 sierpnia.

dotychczasowa wizyta obcego ministra spraw zagranicznych nie wywołała takiego rezonansu jak wizyta Ministra Spraw Zagranicznych Polski, co wielokrotnie w rozmowie z członkami Poselstwa zaznaczali bezstronni obserwatorzy.

Z drobnymi zaledwie wyjątkami (Suomen Sosialidemokraatti, Arbetarblad, Kansantyo) cała prasa komentowała przyjaźnie i życzliwie wizytę Pana Ministra, która wywołała żywą dyskusję wykraczającą daleko poza ramy stosunków polsko-fińskich, a dotyczącą zasadniczych problemów, jaką drogą winna iść polityka zagraniczna Finlandji, względnie w którym kierunku miałyby pójść ewolucja.

Wstrzeźliwi i ostrożni publicyści fińscy nie wypowiadali się w sposób kategoriyczny za uaktywnieniem polityki zagranicznej w kierunku południowym, wyróżniali jednak w dyskusji stosunek do Polski, który obfituje we wspólne tradycje, położenie i interesy. Stosunek ten, zdaniem prasy, powinien się zacieśnić. „Uusi Suomi” zaznaczyło, iż „ze wspólnej sytuacji geopolitycznej wynikają wspólne interesy i zadania na wschodzie Europy”.

Z całą stanowczością wypowiadano się <sup>d</sup>negatywnie<sup>d</sup> w sprawie Paktu Wschodniego, wysuwając zastrzeżenia przeciw różnym projektom, które mogą wciągnąć Finlandję w wir konfliktów międzynarodowych.

Insynuacje prasy zagranicznej spotkały się z ostrym odparciem całej, bez różnicy poglądów, prasy fińskiej. „Z naturalnej i zrozumiałej wizyty polskiego ministra starano się stworzyć ewenement nadzwyczajny”, konstatował „Helsingin Sanomat”. „Podczas pobytu min. Becka stwierdzono, iż zarówno polityka Polski, jak i Finlandji jest całkowicie niezależna”.

Jako novum w formowaniu opinii publicznej podkreślić należałoby fakt, że w szeregu artykułach argumentowano, iż zbliżenie z Polską nie stoi na przeszkodzie współpracy skandynawskiej. „Współpraca z Polską”, konkludował dziennik „Keskisuomalainen”, „wzmocnić by mogła sytuację wszystkich tych krajów”.

Deklaracja prasowa Pana Ministra przyjęta została przez prasę z wielkim uznaniem. Uspokoiła ona także opinię socjalistyczną, która odtąd powstrzymywała się od zgryźliwych uwag.

Z okazji przyjazdu P. Ministra Poselstwo wydało swój biuletyn miesięczny w podwójnej objętości, który w całości wykorzystany został przez prasę. Niektóre artykuły, jak np. „Polska w walce z kryzysem”, „Uwagi o Nowym Państwie”, „Wychowanie fizyczne w Polsce”, ukazały się jednocześnie w różnych dziennikach. Na treść biuletynu składał się następujący materiał: Życiorys Pana Ministra, Uwagi o Nowym Państwie, Warszawa, piękna stolica Polski, Poznań i Polska zachodnia, Kraków i Polska południowa, Tatry, Lwów i wschodnia Polska, Przegląd prasy polskiej, Wychowanie fizyczne w Polsce oraz szereg wiadomości z dziedziny kulturalnej, społecznej i gospodarczej. Poza tem Poselstwo sporządziło kopje fotografii Prezydenta R.P., Premiera Sławka, Pana Ministra

i Pani Beckowej, Generała Rydz-Śmigłego, które wspólnie z innymi zdjęciami z Polski rozesłane zostały całej prasie.

Wizyta Pana Ministra wykorzystana zatem została w szerokim zakresie do propagandy Polski na terenie Finlandji. Przyczyniła się ona niewątpliwie do obudzenia zainteresowania społeczeństwa sprawami polskimi, dowodem czego były właśnie tak liczne artykuły, jak i przedruki materiału kulturalnego i gospodarczego, dostarczonego przez Poselstwo. Artykuły i wiadomości o Polsce ukazywały się do ostatnich dni sierpnia<sup>2</sup>.

Posel R.P.  
f*Fr. Charwat*<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 7026

## 251

### *9 września, notatka posła w Belgradzie o polityce zagranicznej Jugosławii*

Belgrad, dn. 9. września 1935 r.

Sesja M. Ent. w Bledzie<sup>3</sup>. Benesz przyjechał do Bledu jakoby zupełnie pewny, że uzyska od Jugosławji przy pomocy Titulesco uznanie Rosji sowieckiej. Podobno przywiózł nawet konkretne propozycje sowieckie natury ekonomicznej dla Jugosławji. Jednakowoż miał się spotkać z kategoriyczną odmową i nie był przez Tituleskę sekundowany. Sądzę, że główną rolę odegrała tu powściągliwość Francji, która zaprzestała dawniej (i do niedawna) stosowanego na Belgrad w tej sprawie nacisku. Dlaczego? Zdaje mi się, że odpowiedzi szukać należy w rozczarowaniu, jakie we Francji w związku z akcją komunistyczną (Toulon, Brest<sup>4</sup>) w stosunku do Sowjetów zapanowało. Poza to moment Bledu zbiegał się z protestem Stanów Zjedn. w Moskwie dotyczącym zdekonspirowanej na kongresie akcji Kominternu. Na Tituleskę mogły działać i inne momenty. Wobec oporu, jaki w swej filo-sowieckiej polityce spotyka w kraju (ze strony Króla), wobec niejasnej sytuacji międzynarodowej Titulesco, jak zwykle giętki, gotów jest zmienić swą dotychczasową politykę. Dochodzą mię plotki,

<sup>2</sup> Kopie notatki przesłano do poselstw w Sztokholmie, Rydze i Tallinie.

<sup>3</sup> Konferencja Stałej Rady Małej Ententy obradowała w Bledzie 29–30 sierpnia.

<sup>4</sup> W pierwszej połowie sierpnia w Tulonie i Breście doszło do demonstracji robotniczych i zamieszek zorganizowanych przez komunistyczne i sympatyzujące z komunistami centrale związkowe.



że on, który wszystko musi redagować (chwalił się przecież, że jest autorem paktu francusko-sowieckiego), nie przyczynił się ani jednym zdaniem do redakcji komunikatu z Bledu. Natomiast pewne źródła prasowe (niesprawdzone) doniosły mi, że mając w osobie p. Stojadinovića partnera, myśli o zbliżeniu się wraz z nim do Anglii, neglizując nieco, wraz z Beneszem <sup>c</sup> *interesami jego kraju*<sup>c</sup>, system francuski. Pełne porozumienie trzech kontrahentów Małej Entente nastąpiło tylko w sprawie abisyńskiej, notabene pośrednio tylko i bardzo z daleka w komunikacie prasowym wspomnianej: postanowiono mianowicie, poza górnolotnymi frazesami o przywiązaniu do Genewy, pozostawić tę sprawę zupełnie Wielkim Mocarstwom i zająć identyczne z nimi stanowisko. Jeżeli chodzi o pakt dunajski, to mimo iż prezesurę M. Ent. objął tutejszy Premier, porte-parole w stosunku do Włoch i Francji miał jakoby, na zasadzie poufnego porozumienia, pozostać p. Titulesco.

Rozważania na temat sytuacji międzynarodowej Jugosławii. Zasadniczym zagadnieniem bezpieczeństwa Jugosławii jest sytuacja Włoch. To jest potencjalny przeciwnik, którego dążenia do opanowania Adrjatyku mogą zagrażać Jugosławii. Już raz podczas wojny i bezpośrednio po niej groziła Jugosławii terytorjalnie chęć ze strony Wielkich Mocarstw zadowolenia apetytów włoskich na Dalmację. Włochy ze swej strony widzą w Państwie jugosłowiańskim zadatek na wielkie imperjum słowiańskie na Bałkanach, które zagrażać będzie opanowaniu przez nich mare nostrum. Dla Belgradu zatem sojusz z Francją miał znaczenie tak długo, jak długo nie nastąpiło pogodzenie się, a dziś przyjaźń francusko-włoska, bo Francja przestaje być tem samym efektywnym sojusznikiem. Tym antywłoskim sprzymierzeńcem stają się oczywiście Niemcy, które z powodu konfliktu z Włochami o Austrię, logicznie biorąc, powinny się z nimi w coraz gorszych znajdować stosunkach. Stąd teoretyczna możliwość dla Belgradu znalezienia w Niemczech namiastki za francuskiego sojusznika. Ale to oznaczałoby przerzucenie się Jugosławii wręcz z systemu francuskiego na system niemiecki w środkowej Europie, a co zatem idzie, nietylko dopuszczenie, ale i aktywne współdziałanie w ustanowieniu hegemonii niemieckiej nad Dunajem i na Bałkanach. <sup>h</sup>Prawdopodobności<sup>h</sup> *«Prawdopodobieństwa»*<sup>c</sup> tej teorii dowodzi fakt, że w chwili, gdy Belgrad miał wrażenie, że Paryż i *«Rzym»*<sup>c</sup> dopuszczają możliwość restauracji Habsburgów w Austrii, zagroził przeorientowaniem się na Niemcy. Było to wówczas oczywiście posunięcie taktyczne, gdyż nie sądzę, aby się w dzisiejszej sytuacji polityka jugosłowiańska istotnie na to zdecydować mogła. Ze względu na Węgry i Bułgarię Mała Entente i Francja stanowią dla Belgradu jednak poważne zabezpieczenie. Sytuacja by mogła uleść zmianie, gdyby dynamizm włoski po zwyciężskim opanowaniu Abisynji zwrócił się w stronę wschodniego wybrzeża Adrjatyku (Albanja, Dalmacja). Wtedy, jeśliby sojusz z Francją nie okazał się dla zapędów włoskich dostatecznym hamulcem, mogłaby przyjść nowa orientacja Jugosławii. Co będzie natomiast, jeśli Włochy, wobec protestów świata i oporu Anglii, nie zdołają swych abisyńskich *«planów»*<sup>c</sup> zrealizować? Prawdopodobnie to samo: powrót do

koncepcji ekspansji na Bałkany, co także zagrozi interesom Jugosławji. Dlatego też mam wrażenie, że tutejsze czynniki głębiej sytuację rozumiejące widziałyby najchętniej długotrwałe i trudne zaangażowanie się Włoch w Abisynji, sprawiające im mnóstwo trudności nie tylko technicznych, ale i międzynarodowych, z konfliktem z Anglią włącznie. Wiem, że jeden z poważnych czynników tutejszych najpoufniej namawiał Anglików, by w Genewie byli stanowczy. Konflikt włosko-angielski ze wszystkimi konsekwencjami negatywnymi dla Włoch byłby unieruchomieniem dynamizmu włoskiego w stosunku do sąsiadów może na długie lata i zapewniłby Jugosławji czas potrzebny dla konsolidacji wewnętrznej i rozbudowy swych sił. Z drugiej strony i Anglia nie neglizuje obecnie Jugosławji jako ewentualnego partnera, w razie gdyby z Włochami przyszło się rozprawić. Nie wierzę w wojnę angielsko-włoską o Abisynję. Na to Anglia jest na morzu śródziemnym za słaba. Ale właśnie dla tego zapewne mobilizuje ona te siły, które, nie angażując jej bezpośrednio, stanowiąc by mogły w danym wypadku bardzo uciążliwą dywersję dla Włoch. Nie sądzę też, że rewolta albańska<sup>5</sup> odbyła się zupełnie bez wpływu angielskiego, może ukrytego w akcji innego państwa. Słyszałem, że z pośród ludności słoweńskiej z Włoch powoływanej pod broń do Afryki są dezercje do Jugosławji. Dziwnym trafem interesują się tem żywo pewne czynniki angielskie. Cytowano mi liczbę 6 dezercerów dziennie. (Ludność słoweńska rozciąga się aż poza Tryjest, co niedawno osobiście mogłem sprawdzić).

Stosunki jugosłowiańsko-węgierskie. Nastąpiło tu, jak donosiłem, pewne odprężenie, na razie nieduże. Jakieś debity, możliwość składania indywidualnych podań przez wydalonych Węgrów z Jugosławji, załatwienie wiszącej sprawy Attachés wojskowych. Na podstawie raportów Posła jugosł. w Budapeszcie z rozmów z Kanyą i Gömbösem panuje tutaj przekonanie, że Rząd węgierski Habsburgów nie chce. To przekonanie jest do pewnego stopnia słuszne, bo ani Regent, ani G. legitymistami nie są. Ale cała stara generacja urzędników węgierskich jest za Habsburgami. Stąd tragiczne rozdwojenie w polityce węgierskiej. Tutejszy Poseł węgierski uważa, że wrażenia Vukčevića z rozmów w Budapeszcie nie są ściśle. Staralem się go powstrzymać od tłumaczenia tutaj, według jego interpretacji osobistej, stosunku Węgier do Habsburgów. Sądzę, że to, co Poseł jugosł. raportuje, ściślej od niego odzwierciedla istotne stanowisko „góry” węgierskiej. Mam wrażenie, że właśnie sprawa Habsburgów złagodziła obecnie trochę stosunki ze strony Jugosławji. Gdyby jeszcze udało się bez zbytniego napięcia przeskoczyć przez proces sądowy w Aix-en-Provence<sup>6</sup>, to nie wykluczam głębszego wyrównania stosunków. Węgrzy za jakiś pozytywny gest w sprawie dozbrojenia stąd dużoby dali. Ale na to wobec związania z Małą

<sup>5</sup> Chodzi o powstanie w Fieri (14–15 sierpnia), szybko stłumione przez policję. 11 uczestników zostało skazanych na karę śmierci. Wyroki wykonano.

<sup>6</sup> Mowa o procesie w sprawie zamachu na króla Aleksandra I; zob. przyp. 15 do dok. nr 8.

Entente trudno liczyć. Pozostaje więc wywieranie wpływu, by i Budapeszt, i Belgrad jaknajmniej proces w sprawie morderstwa Króla wyolbrzymiały. Tu możemy dobrą robotę zrobić i o tem z Łepkowskim rozmawiałem. Gdyby rewizyta nasza w Budapeszcie mogła być nadal odraczana<sup>7</sup> (mam wrażenie, że się na nią nie zanosí obecnie), to też uniknęłoby się ewentualnych zadrażnień wywołanych zbytńim entuzjazmem Węgiér (radio, prasa, nem nem sóha<sup>8</sup> itd.), który znowu nam w danym wypadku może być tylko sympatyczny. Najlepiej by było, gdyby rewizyta nasza w Budapeszcie odbyła się dopiero po procesie. Może w międzyczasie i o tutejszej rewizycie można będzie pomyśleć?? Miałem zresztą ostatnio informacje (très vagues), że tu do rychłego przeprowadzenia procesu ostatnio jak gdyby nie dążono. Ale wątpię, by tak było, bo jest to uważane za pewnego rodzaju moralne zobowiązanie, by prawda była wyjaśniona.

fR.K. Dębicki<sup>f</sup>

IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3

## 252

*13 września, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
(z Genewy) do premiera o włoskiej propozycji współpracy  
w działaniach Ligi Narodów*

Genewa, dn. 13.9.35  
otrzym. " " " godz. 9.

p. Minister Beck do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
Sekretowane. Dla Pana Premiera.

Nr 6.

Mussolini zwrócił się do mnie, proponując gentlemen's agreement i obiecując pełnoprocentowe poparcie w razie jakichkolwiek trudności dla Polski za cenę całkowitego poparcia w Radzie Ligi Narodów.

<sup>7</sup> Premier Marian Zyndram Kościałkowski złożył wizytę na Węgrzech 22–25 kwietnia 1936 r.

<sup>8</sup> Hasło „Nem, nem, soha!” („Nie, nie, nigdy!”) powstało na Węgrzech po podpisaniu traktatu w Trianon jako wyraz niepogodzenia się społeczeństwa Węgiér z jego rozstrzygnięciami.

Odpowiadam, że wobec niedość wyjaśnionych zamiarów włoskich oraz możliwości rozszerzenia konfliktu rząd polski nie może przyjąć żadnych stałych zobowiązań, krępujących jego decyzje. Niemniej jednak stanowisko nasze nacechowane jest i będzie życzliwością w granicach naszych możliwości oraz naszych zobowiązań międzynarodowych.

Wiadomość tę pragnę zachować w najściślejszej tajemnicy.

*IPMS, Kolekcja Jana Szembeka, Kol.85/48, rkps*

## 253

*13 września, list ambasadora w Berlinie  
do ministra spraw zagranicznych [?]  
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec*

13. września 1935 r.

Drogi Ministrze,

Rozmawiałem dziś z p. v. Neurathem na temat naszych rokowań handlowych w celu przyspieszenia ich finalizacji. Przy tej sposobności rozważyliśmy również zagadnienia polityczne odnośnie do konfliktu w sprawie Abisynji. V. Neurath skonstatował, iż rząd niemiecki niema żadnego zamiaru angażowania się po jednej lub po drugiej stronie. W ewentualnych sankcjach nie weźmie udziału już choćby dlatego, że nie należy do Ligi Narodów.

Wyjaśnienie powyższe stanowi odpowiedź na zapytanie otrzymane z Genewy w związku z rozmową Komarnickiego z Waltersem.

Przy składaniu listów<sup>9</sup> Attolico wygłosił mowę, na którą w odpowiednich słowach odpowiedział kanclerz. Przyjęcie Attolico przez Hitlera nastąpiło wcześniej, niż się ogólnie spodziewano, aby umożliwić ambasadorowi włoskiemu przyjazd do Norymbergi. Prasa angielska podchwyciła to, insynuując możliwość jakiegoś dalej idącego porozumienia włosko-niemieckiego. Otóż p. Neurath temu stanowczo zaprzecza, zresztą jak i sam Attolico, z którym mieszkam tutaj razem, w tym samym pociągu. V. Neurath powiedział mi, że na żadne dalej idące kombinacje z Włochami nie pójdą.

---

<sup>9</sup> Bernardo Attolico, wcześniej ambasador Włoch w Moskwie, 8 września złożył listy uwierzytelniające jako ambasador w Berlinie.

W dalszym ciągu rozmowy wspomniał mi p. v. Neurath o akcji prowadzonej przez Francję w Genewie w sprawie paktu wschodniego.

Stanowisko Niemiec jest odnośnie do paktu wschodniego w dalszym ciągu całkiem negatywne. V. Neurath powiedział mi, że właśnie w tej chwili, gdy cały system kolektywny stoi pod znakiem zapytania, nie miałyby tembardziej sensu angażować się w sprawie paktu.

Rząd niemiecki będzie z całym spokojem oczekiwał rozwoju wypadków.

Dzisiejsza „Frankfurter Zeitung” przynosi korespondencję najwidoczniej inspirowaną z Norymbergi w sprawie polityki zagranicznej Niemiec. Wycinek załączam<sup>10</sup>.

W artykule tym jest zrobiona aluzja co do naszego negatywnego stanowiska w sprawie paktu wschodniego. Myślę, że uwzględniono to ze względu na nadchodzące z Genewy wiadomości o presji Lawała na Anglików w sprawach europejskich.

Na temat tegorocznego kongresu w Norymberdze podzielił się przy sposobności szeregiem ciekawych spostrzeżeń. Jak dotąd polityka zagraniczna zeszła na plan drugi poza stosunkiem Niemiec do Sowietów.

Tutaj obrady Kominternu dały możliwość kanclerzowi potwierdzenia z całym naciskiem swej ulubionej tezy o konieczności obrony przeciwko bolszewizmowi.

W przemówieniu kanclerza przebija zdecydowanie teza o podporządkowaniu wszelkich funkcji państwowych doktrynie nacjonalsocjalistycznej.

Pod tym względem ciekawy jest ustęp mowy jego przeciwko biurokracji, który może nam być tylko na rękę. Kanclerz zdecydował się zwołać Reichstag na niedzielę. V. Neurath wspomniał, że będzie ono poświęcone sprawom wewnętrznym.

Dłoń Twoją serdecznie ściskam.

Józef LIPSKI

*IJPA, Archiwum Józefa Lipskiego, 67/2*

---

<sup>10</sup> Załącznika brak.

## 254

*14 września, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Rzymie  
o konflikcie włosko-etiopskim (z załącznikiem)*

Rzym, 14 września, 1935 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Genewie.

O ile ostatnie przemówienie w Genewie Sir Samuela <sup>d</sup>Hoare'a<sup>d11</sup> nie sprawiło tu niespodzianki, gdyż nie oczekiwano po niem innego tonu i treści, o tyle stanowisko zajęte przez premiera <sup>d</sup>Lavala<sup>d</sup> w jego wczorajszej mowie spowodowało tu dużą konsternację. Nie było ono oczekiwane przez Włochów ani też przewidziane nawet przez tutejszą ambasadę francuską.

Wczoraj rano, to jest akurat w czasie, kiedy Laval przemawiał w Genewie, byłem u Ambasadora de Chambrun, który twierdził, że jego premier niewątpliwie nie będzie przemawiał w tonie, któryby mógł rozdrażnić Mussoliniego, i że nie poprze w znaczniejszej mierze Sir Samuela, gdyż nie byłoby to po linii francuskiej polityki negocjacyjnej w danym momencie.

W kilka godzin potem, po ukazaniu się pierwszych wydań prasy popołudniowej, zawierających już streszczenie mowy Lavala, miałem okazję zamienienia słów kilku na jej temat z jednym z faszystów przyjmujących czynny udział w pracach stronnictwa. Wykazał on duże <sup>d</sup>zaskoczenie i konsternację<sup>d</sup>. Wynikałoby stąd, iż <sup>d</sup>możliwość tak znacznej ewolucji stanowiska Francji nie była tu w dostatecznym stopniu przewidziana<sup>d</sup> i zgóry brana pod uwagę. <sup>d</sup>Powody jej tłumaczą tu nadal z jednej strony silną presją Anglii, z drugiej – naciskiem na Lavala jego wewnętrznych czynników politycznych<sup>d</sup>. <sup>e</sup>Prasa tutejsza już od dni kilku podnosiła te okoliczności, lecz z jej tonu nie wynikało, aby przewidywała ona tak bliskie, jak się okazało, niebezpieczeństwo<sup>e</sup>. Obecnie, po przemówieniu Lavala, określają stanowisko Francji jako „ani prowłoskie, ani proangielskie, a jako jedyne, jakie Laval mógł zająć w danych okolicznościach wobec Genewy”. Odnośne szczegółowsze sprawozdanie prasowe przesyła Ambasada w oddzielnym raporcie.

W tutejszych sferach dyplomatycznych, nadal zupełnie zdezorientowanych w przebiegu debat i genewskich zmagani się oraz źle o nich poinformowanych, zdawano jednak sobie sprawę, że stosunki francusko-angielskie, w zestawieniu

---

<sup>11</sup> Wygłoszone podczas obrad XVI sesji Zgromadzenia Ligi Narodów.

ze stosunkami włosko-francuskimi, stanowią moment, którego niewolno nie doceniać w całokształcie układu sił w Genewie. <sup>e</sup>W sferach tych panowało powszechne, chociaż mniej lub więcej ugruntowane przekonanie, że <sup>d</sup>francuska racja stanu w decydującym momencie zawsze będzie wymagała raczej oparcia się o Anglię<sup>d</sup>, a że wszelkie obecne manewry Lavalą, będące pozornym zaprzeczeniem tej zasady, stanowią jedynie taktyczny manewr na terenie Genewy, spowodowany próbami pośrednictwa między Anglią a Włochami w celach koncyliacyjnych i osiągnięcia kompromisu<sup>e</sup>. Oceniają zatem, iż stanowisko przyjęte przez Lavalę w jego wczorajszej mowie było <sup>d</sup>wyrazem ustosunkowania się do nieprzejednanej postawy Aloisi'ego<sup>d</sup> oraz pewnej presji, jaką Laval uznał za konieczne w związku z tem wywrzeć w kierunku Mussoliniego. <sup>e</sup>Zestawiając powyższe z treścią ostatniej rozmowy z Mussolinim ambasadora de Chambrun, z wrażeniami przez niego z niej odebranymi, o czym miałem zaszczyt donieść Panu Ministrowi we wczorajszej depeszy, a zwłaszcza z wersjami, jakie się tu szybko szerzą, o rzekomej deklaracji uczynionej wczoraj wieczorem (już po otrzymaniu tutaj tekstu przemówienia Lavalą) przez tutejsze ministerstwo prasy i propagandy wobec przedstawicieli prasy zagranicznej, wolno przypuszczać, iż krok Lavalą nie był spowodowany jedynie presją angielską lub polityczną z wewnątrz Francji, lecz stanowił również <sup>d</sup>konsekwentne rozwinięcie pewnego planu taktycznego<sup>de</sup>. Niewątpliwie osiągnięta tem przemówieniem wyżej wymieniona oficjalna deklaracja sama przez się stanowiłaby nawet mało zawołowaną zmianę <sup>d</sup>żądań włoskich<sup>d</sup> w przedmiocie ułożenia ich stosunków z Etyopją. Żądanie przez Włochy otrzymania nad tym krajem kontroli wojskowej i politycznej przy jednoczesnym rzekomym zadeklarowaniu zgody na pozostanie negusa na tronie, w przeciwstawieniu do niejednokrotnie lansowanych żądań o maksymalnym zakresie, do uczynienia z Etyopji kolonii włącznie, bezsprzecznie stanowiłoby ogromną ewolucję Włoch w kierunku ustępstw. <sup>e</sup>Enuncjacja ta stanowiłaby zatem maximum ustępstw, na jakie mógłby obecnie pozwolić sobie Mussolini bez zbyteńnego ryzyka narażenia na szwank swego prestiżu<sup>e</sup>. Charakterystycznym jest również, iż dzisiejsza włoska prasa poranna pominęła tę enuncjację zupełnym milczeniem, a zatem byłaby ona narazie przeznaczona wyłącznie na zagranicę.

W związku z tem oraz nawiązując do rozmowy przeprowadzonej ostatnio z ambasadorem <sup>d</sup>de Chambrun<sup>d</sup> (vide depesza z dnia wczorajszego) pragnąłbym jeszcze podkreślić, iż powiedział mi on wyraźnie, że podczas swej rozmowy z Mussolinim przed kilkoma dniami, podczas której sugerował mu określony plan kompromisowego załatwienia sprawy etjopskiej, odebrał wrażenie, iż <sup>d</sup>Mussolini jest obecnie skłonniejszy do ustępstw niż jeszcze do niedawna. Chociaż nie wypowiedział wyraźnie zgody na podsunięty mu plan, jednakże nie odrzucił go odrazu<sup>d</sup>, jak zwykł był to robić poprzednio z innymi propozycjami. Fakt ten wydaje mi się być nie bez znaczenia i dlatego też pozwoliłem sobie donieść go Panu Ministrowi telegraficznie.

Również charakterystyczne jest, że w dniu dzisiejszym dziennikarz polski, Roman Fajans, o którym wspominałem w poprzednim sprawozdaniu, został powiadomiony przez tutejsze ministerstwo prasy i propagandy, że nie otrzyma narazie obiecanej mu przez Mussoliniego wywiadu w formie odpowiedzi na postawione mu na piśmie pytania, gdyż byłoby to obecnie nie wskazane ze względu na toczące się w Genewie rozmowy. Stanowi to fakt, z którego wolno by wyciągnąć wnioski, iż Mussolini, wbrew poprzednim swym zwyczajom, pragnie powstrzymać się w danym momencie od deklaracji, któreby mogły krępować go w najbliższej może przyszłości i stanowiąc nowy balast dla własnego prestiżu. Natomiast otrzymał Fajans na piśmie, jakby dla rekompensaty, ciepłą apostrofę Mussoliniego skierowaną do Polski, obiecaną mu podczas rozmowy. Pozwalam sobie załączyć jej polską treść do wiadomości Pana Ministra.

Tutejsze ministerstwo spraw zagranicznych, jak i poprzednio nacechowane dużą rezerwą, pochodzącą prawdopodobnie z nieopanowania szybkiego biegu wydarzeń, co do których decyzje koncentrują się bezpośrednio u Mussoliniego, nie jest obecnie żadnym źródłem informacji ani też oświeleń sytuacji. „Wszelka wizyta tam przyprawia o zakłopotanie danego urzędnika, który też nic z siebie dać nie może”. Udało mi się w ostatnich dniach wyłowić jedynie to, iż lansowana, zdaje mi się z Genewy, przez prasę wzmianka o <sup>d</sup>ewentualnej konieczności zjazdu trzech premierów we Włoszech<sup>d</sup> spotkała się tu z pewnym zainteresowaniem. Nie dało się jednak stwierdzić, do jakiego stopnia zainteresowanie to pochodzi od Mussoliniego, a do jakiego jest wyrazem osobistych opinii w Palazzo Chigi. Następnie dowiedziałem się od tutejszego ambasadora belgijskiego, że odniósł on z rozmowy z <sup>d</sup>Suvichem<sup>d</sup> wrażenie, iż jest on <sup>d</sup>dezorientowany, nieco jakby przygnębiony<sup>d</sup> i że dały się wyczuć jego <sup>d</sup> pewne wątpliwości co do celowości<sup>d</sup> uprawiania nadal przez Włochy <sup>d</sup>w Genewie rodzaju biernego oporu<sup>d</sup>. Pozatem ambasador odebrał wrażenie, iż Suvich jest jakby trochę usunięty od prac w dziedzinie sporu włosko-etjopskiego.

W tutejszych sferach dyplomatycznych dość silne wrażenie sprawiła treść wymienionych przez ambasadora Attolico i Hitlera przemówień. Odpowiedź tego ostatniego, a w jeszcze większym stopniu zwołana na niedzielę do Norymbergi rada ministrów Rzeszy, pozwalają ich zdaniem oczekiwać dalszych może niespodzianek z tej strony.

Przed chwilą skończyło się zapowiedziane tu oddawna na dzień dzisiejszy posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem Mussoliniego. Ogłoszony o niem komunikat stwierdza, iż Mussolini zdał na niem sprawozdanie o obecnej sytuacji wojskowej i politycznej Włoch. Stwierdził, iż przygotowania wojskowe włoskie w Afryce Wschodniej postępują w związku z mobilizacją w Etjopji, zagrażającą Włochom. Czynione są również pewne przygotowania wojskowe i w Libji w związku z wytworzoną tam sytuacją. Dalej Mussolini stwierdził, że stan włoskich przygotowań wojennych lądowych, morskich i powietrznych



dozwala na odpowiedź wszelkim groźbom, z jakiegokolwiek strony pochodziłyby one. Przemysł wojenny pracuje w tempie intensywnym, lecz [nie?] regularnie.

Co do strony politycznej, to Mussolini sprawozdał ukonstytuowanie się komitetu pięciu<sup>12</sup> oraz przemówienia Hoare i Laval. Stwierdził, iż przemówienia te nie mogły być innej treści ze zrozumiałych względów na pozycję Anglii i Francji w stosunku do paktu. Z tego też powodu zostały przyjęte przez włoskie koła odpowiedzialne i szersze masy – z całym spokojem.

W każdym razie rada ministrów z przyjemnością przyjmuje do wiadomości przyjazne słowa, jakie Laval skierował pod adresem układów francusko-włoskich z 1935 roku i przyjaźni z nich wynikającej. Przyjaźń tą zamierzają Włochy rozwijać i wzmacniać nie tylko w interesie obu krajów, lecz również w interesie współpracy europejskiej, która nie może być zamącona konfliktem kolonialnym albo użyciem sankcji, które nigdy nie były wymieniane w stosunkach między członkami Ligi Narodów i stosowane w poprzednich, znacznie poważniejszych okolicznościach.

W tych warunkach rada ministrów zbadała, w jakich wypadkach stałoby się niemożliwe dalsze pozostawienie Włoch w Lidze Narodów.

Następnie rada ministrów, po stwierdzeniu, że wokół konfliktu włosko-etjopskiego skoncentrowały się wszystkie siły antyfaszyzmu zagranicznego, uważa za swój obowiązek stwierdzić w sposób najbardziej wymowny, że problem włosko-etjopski nie dopuszcza rozwiązania kompromisowego, teraz, po wysiłkach i ofiarach poniesionych przez Włochy i po dokumentacji nie do odparcia zawartej we włoskim „memorandum” złożonym w Genewie. Wreszcie rada ministrów z całym pozornym spokojem przystąpiła do rozpatrywania szeregu innych względnie błahych spraw, jak np. 14 wniosków o ratyfikacji konwencji międzynarodowych.

Jednak już na środę dnia 18 b.m. wyznaczono następne posiedzenie.

Chargé d'Affaires a.i.  
c/-/ A. Zawisza<sup>c</sup>

<sup>12</sup> Rada Ligi Narodów powołała 6 września tzw. Komitet Pięciu, którego zadaniem była analiza konfliktu włosko-etjopskiego i przedstawienie propozycji rozwiązania sporu. W skład komitetu weszli przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Francji, Polski, Hiszpanii i Turcji. Przewodniczącym był stojący na czele delegacji hiszpańskiej Salvador de Madariaga.

[załącznik]

Odpowiedź dana dziennikarzowi polskiemu p. Romanowi Fajansowi.

Jest mi niezmiernie miła ta sposobność potwierdzenia raz jeszcze uczuć głębokiej i szczerzej przyjaźni, jaką naród włoski żywi dla Szlachetnego Narodu Polskiego. Dwa narody są połączone węzłami już od wieków wspólnoty wiary, wpływów kultury i sztuki włoskiej w Polsce, węzłami, które nic nie może zniszczyć. Włosi i Polacy mieli zniszczoną swą niepodległość narodową, zniszczoną przez cudzoziemca, i podtrzymywali stuletnią bohaterską walkę, aby odzyskać i odbudować jedność narodową. Ta wspólnota ideałów i losów zrobiła, że przyjaźń włosko-polska jest dzisiaj elementem podstawowym stabilizacji i pokoju europejskiego. Naród włoski, naprężony w tej godzinie historycznej, aby osiągnąć swe własne cele, odczuwa głęboko i przyjmuje z uczuciem wdzięczności sympatię, jaką naród polski obdarza go w tej akcji. Ze swej strony Włochy obserwują z podziwającą sympatią uparty wysiłek rozpoczęty pod kierunkiem sławnego Marszałka Piłsudskiego, dzięki któremu Polska rzuciła podstawę pod swe zagadnienia wewnętrzne i zdobyła dla siebie w stosunkach międzynarodowych wybitne miejsce, które jej się należało z prawa dzięki chwalebnyemu tradycjom przeszłości oraz dzięki uprawnionym nadziejom jej przyszłości.

AAN, MSZ, 4217

## 255

*14 września, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
(z Genewy) o rozmowie z premierem Belgii*

Genewa, dn. 14.IX.35.  
Otrzym. d. 14.IX.35., g. 9.–

P. Minister Beck do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Nr. 8

Z premierem belgijskim nawiązałem bliskie i serdeczne stosunki. Ustaliśmy w imieniu obu rządów zasadę stałej bliskiej współpracy politycznej. Na wspólnej konferencji, z udziałem ministra Zawadzkiego, zostały ustalone wytyczne do studjów nad warunkami szeroko pomyślanej współpracy finansowo-gospodarczej.

Premjer zaprosił mnie do Brukseli, zapowiadając równocześnie swą wizytę w Warszawie<sup>13</sup>.

Studja gospodarcze prowadzone będą poufnie, do czasu znalezienia wspólnej platformy.

Otrzymuje: Bruksela, do wiadomości Warszawa.

AAN, MSZ, 3517

## 256

*15 września, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
(z Genewy) o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych  
Wielkiej Brytanii*

Genewa, dn. 15.IX.35.

Otrzym. d. 16.IX.35., g. 9.–

P. Minister Beck do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Nr. 11

Odbyłem z nowym angielskim ministrem spraw zagranicznych dłuższą rozmowę. Rozmowa dotyczyła:

I. Komitetu pięciu w sprawie Abisynji.

II. Paktu wschodniego.

W pierwszej sprawie szczegóły bez znaczenia, pozwalające jednak utrzymać dobre stosunki z Anglikami. W sprawie paktu Hoare oświadczył, że interesuje go właściwie tylko sprawa odprężenia między Francją a Niemcami.

Odpowiedziałem, że dążenie do tego celu przez kombinację z Rosją jest najmniej praktyczne, gdyż właśnie rosyjska polityka Francji stanowi w tej sprawie największą przeszkodę.

Otrzymuje: Londyn, do wiadomości Warszawa.

AAN, MSZ, 4214 (druk: DMPR, s. 312–313)

<sup>13</sup> Beck złożył wizytę w Brukseli 3–5 marca 1936 r.; zob. PDD 1936, dok. nr 56. Premier Belgii Paul van Zeeland przebywał z wizytą w Warszawie 27–28 kwietnia 1936 r.

## 257

*16 września, raport delegata przy Lidze Narodów  
o rozmowie z delegatem Jugosławii na XVI sesji Zgromadzenia Ligi*

Dnia 16-go września 1935 r.

Ścisłe tajne.

Pan Minister Spraw Zagranicznych  
na ręce Pana Dyrektora Łubieńskiego.

Rozmowa z ministrem Puriczem.

Dziś po śniadaniu u mnie miałem dłuższą rozmowę z Posłem jugosłowiańskim w Paryżu i pierwszym delegatem Jugosławii na Zgromadzenie, p. Puriczem. Rozmowa była prowadzona w nader serdecznym nastroju.

P. Puricz wspominał na wstępie mimochodem o poprzednim delegacie Jugosławii w Genewie p. Foticzu, kwalifikując go jako człowieka jednostronnie zaangażowanego i podkreślając, że koniecznym było dokonać zmiany na tym stanowisku. P. Puricz, mimo że jest Posłem w Paryżu, wyrażał się nader krytycznie o polityce francuskiej w stosunku do Jugosławii, mówiąc, iż Francja od roku czyni wszystko, aby odstręczyć od siebie Jugosławję. Wyrażał się pozatem nader krytycznie o polityce zbliżenia z Rosją Małą Ententy, a zwłaszcza pod adresem zabiegów p. Titulescu.

Przechodząc do stosunków polsko-jugosłowiańskich wyraził się w sposób następujący: jestem pewien, że nasze polityki będą równoległe, i jestem pewien, że w wypadku konfliktu znajdziemy się po jednej stronie, choć nie wiemy jeszcze, po jakiej. Poczem wyraził się ironicznie o bojowych wartościach Czechosłowacji. Po rozmowie z p. Puriczem podszedł do mnie stały delegat Jugosławii w Genewie p. Suboticz, który powiedział mi, iż wysłał raport do Belgradu, w którym szczególnie podkreślił ten fakt, że polski Minister Spraw Zagranicznych przyszedł otoczony swiątą swoich współpracowników na przyjęcie do delegacji jugosłowiańskiej z okazji święta urodzin Króla i w lokalu tej delegacji dłużej zabawił, czem zaznaczył, iż wizyta jego wykracza poza ramy kurtuazji. P. Suboticz skomentował ten fakt jako gest hołdu ze strony Pana Ministra pod adresem dynastji jugosłowiańskiej.

Delegat R.P. do Ligi Narodów  
/–/ Dr. T. Komarnicki.  
Minister Pełnomocny.

*AAN, Poselstwo Budapeszt, 37*

## 258

*20 września, raport delegata przy Lidze Narodów  
w sprawie wyboru Polski do Rady Ligi*

Genewa, dn. 20 września 1935 r.

Poufne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

W sprawie wyborów Polski do Rady Ligi Narodów.

Polska w roku bieżącym stawała po raz czwarty do wyborów do Rady Ligi Narodów (1926, 1929, 1932). Z całej struktury Ligi Narodów, jak i pozycji, jaką zajmuje Polska w świecie międzynarodowym, wynika, że udział Polski w Radzie Ligi nie jest żadnym przywilejem, lecz warunkiem współpracy Polski z Ligą Narodów. Zostało to uznane przez ogromną większość państw, jak to wynika z przebiegu wszystkich dotychczasowych wyborów. W roku bieżącym nie przeprowadzono żadnej agitacji wyborczej we właściwym tego słowa znaczeniu, lecz powoławszy się na prawa nabyte przez Polskę, przeprowadzono sondaż w ogromnej większości państw reprezentowanych w Lidze. Z sondażu tych wynikało, że wymagana większość 2/3 głosów będzie napewno przy głosowaniu uzyskana. Ogólna sytuacja międzynarodowa nader naprężona uniemożliwiała agitację, któraby była skierowana przeciw wyborowi Polski do Rady, gdyż wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że niepowodzenie Polski przy wyborach musiałoby się jeszcze bardzo przyczynić do pogłębienia kryzysu Ligi Narodów.

Zgodnie z istniejącą procedurą Polska zgłosiła żądanie reelekcji pismem z 9 września, które zostało zakomunikowane Zgromadzeniu przez przewodniczącego tegoż dnia.

Głosowanie nad reelekcją Polski miało miejsce w dniu 16 września i dało wynik następujący:

głosy oddane	53	większość potrzebna do	
głosy nieważne	1	uzyskania reelekcji	35
ilość „tak”	45	głosy ważne	52

Pomiędzy głosowaniem nad reelekcją, a wyborami do Rady wypadło przemówienie p. Ministra Spraw Zagranicznych, w którym zgłosił on w ostrej formie zastrzeżenia przeciw niektórym ustępom przemówienia Komisarza Litwinowa, skierowanym przeciw bilateralnym układom w dziedzinie bezpieczeństwa. Ostry ton tego przemówienia wywołał kontrakcję kuluarową ze

strony przyjaciół sowieckich, rezultatem czego było nieznaczne obniżenie ilości głosów oddanych za nami przy wyborach do Rady, które miały miejsce również 16 września na posiedzeniu popołudniowym.

Wybory te wypadły mianowicie w sposób następujący:

głosy oddane	54	większość potrzebna do wyboru	27
głosy nieważne	2	otrzymały Rumunja	50 głosów,
głosy ważne	52	Polska	42, Ekwator 45 głosów.

Zaznaczyć należy przy sposobności, że nieprawdą jest, jakoby Polska nie oddała swego głosu za Rumunją. Oczywiście przy tajnym głosowaniu trudno jest ustalić, jakie państwa za nami nie głosowały. Można się tu opierać tylko na domysłach, opartych na rozmowach kularowych i zachowaniu się niektórych delegacji. Podnieść należy przede wszystkim fakt, że państwa skandynawskie, które są zasadniczo przeciwne zasadzie reelekcji, za Polską głosowały również i przy reelekcji, wbrew dotychczasowej praktyce. O zmianie swego stanowiska delegacje skandynawskie poinformowały Pana Ministra Spraw Zagranicznych. Niewątpliwie głosowały za nami Anglja z dominjonami, jakkolwiek nie otrzymaliśmy przed wyborami żadnych wiążących zapewnień od tych państw. Prawie wszystkie państwa południowo-amerykańskie głosowały za nami, z wyjątkiem zapewne Ekwatoru. Delegat Ekwatoru spóźnił się przy wyborach do reelekcji i jakkolwiek przeproszał za to delegację polską, to jednak należy mieć poważne wątpliwości, czy przy wyborach do Rady oddał za nami swój głos. Powodem tego są sympatje probolszewickie tego państwa. Z państw Małej Entente'y prawdopodobnie głosowały za nami Jugosławja. Napewno nie głosowały za nami Rosja, Czechosłowacja, Litwa, Rumunja. Prawdopodobnie Turcja głosowała przy reelekcji za nami, a po ataku na Litwinowa nie głosowała za nami przy wyborach do Rady. Możliwe, że takie same stanowisko zajęła Persja, może Afganistan. Wątpliwem jest, czy głosowała za nami Łotwa, gdyż na nasze démarche w Rydze nie dała odpowiedzi i w Genewie nie dawała nam żadnych obietnic. Co do Chin – jest kwestja sporna.

Z zestawienia głosów, które nie padły na nas przy wyborach do Rady, można wnioskować, że blok pro-sowiecki w Lidze rozporządza mniej więcej 10–12 głosami. Potwierdzenie tego, że taka jest ilość państw grawitujących dookoła związku Sowieckiego, jest oświadczenie, jakie złożył Litwinow na jednym z sekretnych posiedzeń Rady w sprawie miejsca dla Chin w Radzie. P. Litwinow oświadczył tam, że mówi w imieniu 11 państw, które oświadczyły się za natychmiastowym udzieleniem w Radzie miejsca dla Chin.

Zaznaczyć należy, że procedura wymagająca 2/3 głosów, czyli większości kwalifikowanej, dla ponownych wyborów okazuje się coraz bardziej anachronizmem w stosunku do Polski. To też w związku z zarysowującą się reorganizacją Rady dążenia polskie będą zmierzały w pierwszym rzędzie do zniesienia tego

wymogu kwalifikowanej większości dla przyznania reelekcji Polsce przed każdorazowym wyborem jej do Rady<sup>14</sup>.

Delegat R.P. do Ligi Narodów  
/-/ Dr. <sup>f</sup>T. Komarnicki  
Minister Pełnomocny.

AAN, MSZ, 1577

## 259

*[po 21 września], niepodpisana notatka  
z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Litwy*

Rozmowa Pana Ministra Becka z Ministrem Łozorajtisem  
dnia 21 września 1935 r. w Genewie.

Min. ŁOZORAJTIS rozpoczął rozmowę od podziękowania za zgodę na odbycie osobistej rozmowy. Chciałby zorientować się, czy i jak można wyjść z impasu, który powstał między Polską a Litwą. Chciałby równocześnie zapytać o wyjaśnienie co do poglądów Pana Ministra Becka na sprawy wschodnio-europejskie. Następnie zaś zastanowić się nad stosunkami polsko-litewskimi.

P. Min. BECK: Powiem Panu na początku to, co mówiłem innym przedstawicielom państw bałtyckich, z którymi utrzymujemy stosunki przyjazne. Od paru lat ostrzegaliśmy te państwa, że idą czasy, w których język stosunków dyplomatycznych się zaostrzy i w których łatwo objawić się mogą tendencje ze strony silnych państw do robienia z państw małych przedmiotu, a nie podmiotu polityki. My z naszej strony mówiliśmy państwom bałtyckim, że tradycją naszej polityki jest sprzeciwianie się takiej metodzie, i tak w sprawie deklaracji bałtyckiej, jak w sprawach dunajskich uzależniliśmy nasze stanowisko od woli zainteresowanych państw. Zasada ta oczywiście jest ważna, jak długo same te państwa dbają o niezależność swej polityki, bo z chwilą, gdyby wchodziły pod dominujące wpływy jakiegoś mocarstwa, to dla nas praktyczniej byłoby układać się z tym protektorem. Muszę stwierdzić, że z próbą robienia z różnych państw obiektów spotykaliśmy się już nieraz. Jeżeli chodzi o Łotwę i Estonję, sprzeciwialiśmy się zawsze tym próbom. Tej czynnej zasady nie możemy stosować do Litwy, ponieważ nie mamy z nią stosunków i możliwości porozumiewania się.

<sup>14</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Paryżu, Berlinie, Londynie i Moskwie.

Min. ŁOZORAJTIS: wysunął sprawę *poussée allemande* i zapytał, czy to Polski nie niepokoi, gdyż może ona objąć cały teren państw bałtyckich. Dziś jest aktualna sprawa Kłajpedy, a sprawa Kłajpedy jest sprawą całej Litwy.

Min. BECK: Niewątpliwie sytuację w Europie wschodniej cechuje animozja sowiecko-niemiecka. Na szczęście nie są oni sąsiadami. Polska ma nieagresję z jednym i drugim partnerem, co jej daje znośne warunki życia. Oczywiście tworzenie grup państw pod egidą jednego z tych dwóch partnerów zaostriżyłoby sytuację i naruszyłoby równowagę. Dlatego też tłómaczyć należy zaniepokojenie Niemiec układem sowiecko-czeskim. Przy pakcie o wzajemnej pomocy zawartym pomiędzy partnerami o tak różnej wadze gatunkowej niewątpliwie słabszy partner staje się terenem wpływów silniejszego. W Niemczech uważają Litwę za instrument sowiecki. Pan Minister Beck nie nabrał dotychczas tego przekonania, gdyż uważa, że jeżeli naród litewski chciał mieć swoje własne państwo, to nie poto, aby wchodzić pod obce wpływy.

Polska ludność kresowa często powołuje się na historję polsko-litewską. Pan Minister zapewnia, że dla Rządu Polskiego historyczna strona zagadnienia nie jest uważana za element w rachunku politycznym aktualnym.

Min. ŁOZORAJTIS: dziękuje za wyrażenie tej opinii i stwierdza kategorycznie, że Litwa nigdy nie podpisze z Sowietami takiego paktu jak Czechy.

Następnie zapytuje, co Pan Minister Beck myśli o sprawie kłajpedzkiej.

Min. BECK: Wszyscy przychodzą do mnie w Genewie z tem zapytaniem. Dotychczas unikałem precyzji i nie wypowiadałem się w tej sprawie. Zasiałem się tem, że nie chcę zabierać głosu w sprawie państwa, z którym nie posiadam stosunków dyplomatycznych. Unikałem powiedzenia słowa „*désintéressement*”, które może posiadać tak szerokie znaczenie. Nie wiem jednak, czy mi tego argumentu na długo starczy, gdyż gdyby jakieś mocarstwo, na przykład sprzymierzone (*une puissance par exemple alliée*), zapytało mnie o stosunek do sprawy kłajpedzkiej, to w dzisiejszym stanie rzeczy musiałbym odpowiedzieć, że nie mogę zabierać głosu w tej sprawie, gdyż 1) nie mamy stosunków z państwem litewskim, 2) Polska nie jest sygnatarjuszem konwencji kłajpedzkiej, 3) chodzi w tej sprawie o port, do którego Polska ma dostęp uniemożliwiony.

Min. ŁOZORAJTIS: „*C'est peu rassurant*”.

Min. BECK: „*C'est très peu rassurant*”.

Min. ŁOZORAJTIS: proponuje w dalszej rozmowie podjęcie negocjacji dla ustalenia wspólnej deklaracji o poszanowaniu wzajemnej niezależności oraz gotowości obu rządów przystąpienia do rozwiązania wszystkich spraw niezadowolonych (*pendantes*). Minister Łozorajtis podkreśla uznanie dla polityki Ministra Becka, która rozwiązuje wszystkie trudności.



Min. BECK: przyjmuje propozycję deklaracji bardzo sztywno. Mówi, że stanowczo odradza wejścia na tę drogę.

Min. ŁOZORAJTIS: Powołuje się na to, że p. Prystor podczas swego pobytu w Kownie<sup>15</sup> mówił, iż Polska gotowa jest mówić z Litwą na wszystkie tematy.

Min. BECK: „Nie wiem, w jakim związku mówił to P. Prystor. W każdym razie jednak co innego jest mówić o wszystkim, a co innego jest przyjmować jakieś conditions préalables. Przy systemie deklaracji strona polska także zażąda kontrdeklaracji, n.p. co do układu sowiecko-litewskiego z 1920 r.”<sup>16</sup>

Min. ŁOZORAJTIS: „Dlaczego?”

Min. BECK: „Można to bowiem traktować jako agresję podpadającą pod artykuł 11 Paktu Ligi”.

Jeżeli Polska pokonuje trudności w polityce zagranicznej, to dlatego, że stara się zawsze podchodzić do spraw od najłatwiejszej, a nie od najtrudniejszej strony, jak zawsze Litwini. Należy sobie powiedzieć szczerze, że Litwa miała dotychczas dużo spokoju ze strony Polski, bo Marszałek Piłsudski miał dużo autorytetu nawewnątrz, a zarazem miał sentyment dla Litwy. To wolno było Marszałkowi, ale dla normalnego rządu polskiego to nie jest podstawą.

W stosunkach polsko-litewskich chodzi głównie o dwie sprawy, a mianowicie: o nawiązanie stosunków dyplomatycznych i otwarcie normalnej komunikacji. Do spraw tych można podejść trzema sposobami: 1) przez podjęcie negocjacji przez pełnomocnych przedstawicieli, bez stawiania jakichkolwiek conditions préalables, 2) przez bezzwłoczne podjęcie stosunków dyplomatycznych (to jest sposób najłatwiejszy i najprostszy), 3) przez system deklaracji, który Pan proponuje, który jest najtrudniejszy.

Przez kurtuazję gotów jestem jednak rozpatrzyć projekt takiej deklaracji, o ile mi ją Pan przyśle.

Min. ŁOZORAJTIS: Stwierdza, że nie ma pod ręką aparatu i że taką deklarację mógłby dopiero przysłać z Kowna, via Poselstwo w Paryżu.

Min. BECK zgadza się. Nie jest to takie ważne, bo może wogóle na taką politykę jest zapóźno.

Min. ŁOZORAJTIS: Mais on peut toujours espérer.

Min. BECK: Qui, on peut toujours espérer.

---

<sup>15</sup> Zob. dok. nr 64.

<sup>16</sup> Chodzi zapewne o traktat litewsko-radziecki zawarty w Moskwie 12 lipca 1920 r., zgodnie z którym w granicach Litwy znalazły się Wileńszczyzna, Lida, Grodno i Augustów.

Rozmowa trwała dwie godziny, od 18 do 20. W dwie godziny później, około godz. 22-ej, Min. Łozorajtis telefonował ponownie do Delegacji Polskiej, prosząc o widzenie się z Panem Ministrem Beckiem.

Podczas tej drugiej wizyty prosił o powtórzenie formułki w sprawie Klajpedy.

Następnie ŁOZORAJTIS prosi o odprężenie na odcinku szkolnictwa litewskiego w Wileńszczyźnie. W stosunkach polsko-litewskich dużą rolę grają nastroje opinii publicznej. Szkół litewskich do niedawna było tak dużo, a teraz ich liczba tak wydatnie się zmniejszyła.

Min. BECK nie radzi poruszać tego tematu, ponieważ sytuacja szkolnictwa polskiego na Litwie jest o wiele gorsza aniżeli sytuacja szkolnictwa litewskiego w Polsce. Zresztą możnaby było w przyszłości rozpatrzyć sprawę tę, à titre de reciprocité oczywiście.

Min. BECK zapowiedział też swoją rewizytę kurtuazyjną<sup>17</sup>.

AAN, MSZ, 109

## 260

*23 września, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
(z Genewy) o rozmowie z ambasadorem Włoch  
na temat konfliktu włosko-etiopskiego*

Genewa, dn. 23.IX.35.  
Otrzym. d. 24.IX.35., g. 9.–

P. Minister Beck do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Nr. 16

Bastianini odczytał mi instrukcje Mussoliniego dane w uzupełnieniu komunikatu rzymskiego<sup>18</sup>. Instrukcje potwierdzają maksymalny program włoski:

- I) Aneksja znacznej części tak zwanych terenów podbitych;
- II) Kontrola polityczno-wojskowa nad właściwą Abisynją;

<sup>17</sup> Zob. dok. nr 262.

<sup>18</sup> Rząd włoski 21 września oficjalnie odrzucił propozycje przedstawione przez Komitet Pięciu, przesłane Włochom i Etiopii 19 września, i wysunął własne kontrpropozycje.

III) Sprzeciwienie się udzieleniu dostępu do morza dla Abisynji.

O ile merytorycznie stanowisko Mussoliniego nie uległo zmianie, o tyle taktycznie Włosi zrobili dwie koncesje:

- A) Po raz pierwszy oficjalnie sformułowali swe dezyderaty,
- b) Przyjęli dyskusję z Komitetem 5-ciu, którego dotąd nie uznawali.

Manewr włoski się nie udał. Komitet wobec całkowitej rozbieżności pomiędzy swymi propozycjami a żądaniami włoskimi uznał swą misję koncyliacyjną za skończoną i postanowił przekazać sprawę Radzie.

Uważam, że z chwilą gdy to formalnie nastąpi, nasza specjalna rola w konflikcie włosko-abisyńskim zostanie zakończona. W rozmowie z Bastianini dałem mu do zrozumienia, że maksymalny program włoski jest w ramach paktu Ligi nie do zrealizowania i że, jeżeli o nas chodzi, zrobiliśmy maksimum wysiłku, by okazać Włochom życzliwość.

Otrzymuje: Warszawa, Rzym.

AAN, MSZ, 4214

## 261

*23 września, telefonogram przedstawicielstwa przy Lidze Narodów o dyskusji w sprawie Gdańska na forum Zgromadzenia Ligi*

Telefonogram <sup>c</sup>z Genewy<sup>c</sup>

Wczoraj zostały zakończone na zebraniu Ligi sprawy gdańskie. Przemawiał rapporteur, potem p. Min. Beck, poczem Min. francuski Laval. Sprawozdawca zwrócił uwagę na konieczność zachowania Konstytucji gdańskiej w duchu i literze. Przemówienie Min. Becka było pewnego rodzaju podtrzymaniem autorytetu Wysokiego Komisarza i lekką obroną Gdańska. W. Komisarz przemawiał bardzo ostro krytykując działalność Senatu. Delegacja Polska odradzała to przemówienie i pod jej wpływem W. Komisarz złągodził mowę.

Greiser przemawiał b. niezgrabnie <sup>d</sup>podkreślając swoją niezależność wobec Rady Ligi<sup>d</sup>. Mowa zrobiła złe wrażenie. Pozatem Greiser przy końcu mowy dziękował p. Min. Beckowi za życzliwe słowa.

Warszawa, dnia 23 września 1935 r., godz. 10.20.

AAN, MSZ, 2679

## 262

*[po 23 września], niepodpisana notatka  
z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Litwy*

Rewizyta Ministra Becka u Ministra Łozorajtisa  
dnia 23 września 1935 r. w Genewie.

Minister BECK w rozmowie oświadcza, że właściwie ocenia negatywnie wynik rozmowy z Min. Łozorajtisem dnia 21 września<sup>19</sup>. W tym sensie zakomunikował też swoją opinię rządowi polskiemu.

Minister ŁOZORAJTIS twierdzi, że odniósł wrażenie wręcz przeciwne.

Minister BECK żałuje, że się rozchodzą w ocenie, ale po powrocie do Warszawy zdecydował odesłać dossier litewskie ponownie do archiwum. Warszawa leży na skrzyżowaniu wielkich dróg europejskich i minister i tak musi zajmować się wielu problemami, którymi wolałby się nie zajmować. Dlatego też musi trzymać się pewnej ścisłej metody pracy. Rok polityczny jest trochę jak rok szkolny, zaczyna się od wrześniowej sesji Ligi Narodów i trzeba wtedy zrobić obrachunek przynajmniej na cały rok naprzód. Otóż przed Ministrem stał problem, czy ma ten rachunek robić, obejmując nim także Litwę, czy nie. Rozmowa sobotnia z Łozorajtisem przekonała go, że musi swe kalkulacje robić bez Litwy.

Min. Łozorajtis: Wszystko, co Pan mówi, jest bardzo niepokojące.

Min. Beck: Aczkolwiek jest zdania, jak to powiedział w rozmowie poprzedniej, że historia wspólna polsko-litewska przestała grać jako bezpośredni element polityki, to jednak chociażby wobec tej historii wielowiekowej i wspólniejszej oraz wobec wielkiej odpowiedzialności, które ciąży na obu ministrach, Min. Beck wolał postawić sprawę szczerze, aby nie było między Litwą a Polską żadnych mętnych i nieszczyrych sytuacji.

Dodaje, że taksamo nie wierzył, aby projekt paktu wschodniego mógł coś zmienić w stosunkach polsko-litewskich, chociaż wszyscy go o tem przekonywali.

Min. ŁOZORAJTIS stara się uzasadnić pogląd przeciwny.

Min. BECK: Jednakże praktycznie okazało się, że właśnie Min. Beck miał rację. Po wizycie p. Klimasa w kwietniu Minister kazał ponownie sprowadzić dossier litewskie i widzi, że niestety teraz będzie musiał je odesłać spowrotem, gdyż praktycznie uważa, że sprawa w obecnym stanie nie przedstawia żadnych widoków.

---

<sup>19</sup> Zob. dok. nr 259.

Min. ŁOZORAJTIS zapytuje, czy Pan Minister Beck nie zechce rozpatrzyć żadnej z jego propozycji.

Min. BECK: Przeciwnie, rozpatrzy i odpowie na każdą. Zwraca uwagę jednak, że jeżeli propozycje Min. Łozorajtisa będą dotyczyły podjęcia stosunków dyplomatycznych, to się zajmie nimi sam. Jeżeli pójdą po linii rokowań przez upoważnionych przedstawicieli, to poprosi, aby się nimi zajął Podsekretarz Stanu p. Szembek. Jest to człowiek bardzo cierpliwy i posiadający duże doświadczenie prawnodiplomatyczne. On będzie miał cierpliwość prowadzić te rokowania, które napewno długo potrują. Jeżeli natomiast propozycje pójdą po linii układania deklaracji, to Minister przekaze je biuram Ministerstwa.

Min. ŁOZORAJTIS dziwi się, że Minister przywiązuje tak dużą wagę do podjęcia stosunków dyplomatycznych. Przecież stosunki dyplomatyczne są rzeczą czysto mechaniczną.

Min. BECK: Zupełnie słusznie, że Min. Łozorajtis uważa tę sprawę za czysto mechaniczną. Ale wśród pięćdziesięciu paru narodów należących do Ligi Narodów Polska ma aktywne interesy w stosunku do kilkunastu i zawsze okazywało się, że znaleźć kompromis w tych wspólnych sprawach zawsze udawało się właśnie dzięki tej normalnej mechanice. Być może, że przed stosunkami polsko-litewskimi leży wielka i wspaniała przyszłość, ale narazie nie można ich rozpocząć, o ile nie będzie zapewnione to minimum.

Min. ŁOZORAJTIS: Dziękuje za wizytę. Uważa, że pomimo negatywnego stosunku Ministra Becka do jego propozycji pozostaje jednak pocieszający fakt pierwszej wizyty Ministra polskiego w Delegacji litewskiej.

Min. ŁOZORAJTIS powraca następnie ponownie do sprawy szkolnictwa litewskiego w Polsce.

Min. BECK odpowiada, że jest związany decyzją Rządu i że do chwili nawiązania stosunków dyplomatycznych nie ma prawa załatwić żadnej sprawy z Litwą.

AAN, MSZ, 109

## 263

*28 września, raport posła w Pradze  
w sprawie konsula w Morawskiej Ostrawie*

Praga, dn. 28 września 1935.

Ściśle tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

Wobec otrzymania informacji, że przedmiotem obrad tutejszej rady ministrów ma być cofnięcie exequatur dla konsula Klotza<sup>20</sup>, zdecydowałem się, uprzedzając uchwałę rady ministrów, na przedstawienie w formie <sup>d</sup>ostrej noty protestacyjnej<sup>d21</sup> treści interwencji p. radcy Hładkiego i swojej <sup>d</sup>w sprawie in-cydentów władz lokalnych z konsulem Klotzem i wicewojewodą Malhomme<sup>d</sup>.

Aby nie zamykać możliwości dla późniejszych naszych reakcyj, które Pan Minister może uznać za celowe, umieściłem żądanie satysfakcji dla obu poszkodowanych, co zdaje się być mało realne, bowiem obu Czesi uważają za zdecydowanych wrogów, a nie za <sup>d</sup>kontrahentów<sup>d</sup>.

Wobec psychozy, która tutaj panuje, umieściłem ustęp o moich obawach co do posiadaczy paszportów dyplomatycznych czeskosłowackich, aby podkreślić, że nie zacieśniłiśmy się jeszcze do sfery aut pancernych i karabinów maszynowych.

Odpis noty mam zaszczyt załączyć<sup>22</sup>.

Poseł R.P.  
<sup>f</sup>W. Grzybowski<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 5506

<sup>20</sup> Podczas uroczystości rocznicowych w Cierlicku (zob. przyp. 88 do dok. nr 36) konsul w Morawskiej Ostrawie Aleksander Klotz mówił m.in., że nadejdzie czas, gdy Polacy zostaną wyzwoleni spod jarzma czeskiego. W odpowiedzi władze czechosłowackie 17 października cofnęły konsulowi exequatur; zob. dok. nr 270 i 285.

<sup>21</sup> Nota datowana 27 września, została wręczona następnego dnia.

<sup>22</sup> Załącznika nie publikuje się.

## 264

[wrzesień], niepodpisana notatka:  
*sprawy gdańskie w czasie 89. sesji Rady Ligi Narodów*

Sprawy gdańskie na Radzie Ligi we wrześniu 1935 r.

W związku ze sprawami gdańskimi, które miały się znaleźć na sesji wrześniowej Rady Ligi<sup>23</sup>, p. Dyrektor G.M. Łubieński udał się do Gdańska dnia 30 sierpnia dla omówienia tych spraw z Wysokim Komisarzem Ligi Narodów i Prezydentem Senatu W.M.<sup>24</sup>

Rozmowa z Wysokim Komisarzem wykazała, że najbardziej interesująca Polskę sprawa Einwohnerwehry nie będzie wniesiona na porządek dzienny Rady. Raport Wysokiego Komisarza w tej sprawie zostanie jedynie rozesłany do wiadomości członków Rady, którym będzie pozostawiona teoretyczna możliwość podjęcia inicjatywy dla wprowadzenia sprawy na porządek dzienny.

Omawiając sytuację w Gdańsku, Wysoki Komisarz dał wyraz swemu pesymizmowi i wyraźnej niechęci w stosunku do Greisera. Forstera przez dłuższy czas już nie miał okazji spotkać.

Pan Dyrektor Łubieński z polecenia Pana Ministra Spraw Zagranicznych udzielił Wysokiemu Komisarzowi informacji co do stanowiska Rządu Polskiego, które zostało ujęte, jak następuje: Polska uważa że Wolne Miasto Gdańsk jest condominium trzech czynników, a mianowicie Rządu Polskiego, Senatu Wolnego Miasta i Rady Ligi. "Condominium to winno być utrzymane i osłabienie roli Ligi w Gdańsku nie leży w interesie Polski".

Rozmowa z Prezydentem Senatu nie dała żadnych wyników pozytywnych. Prezydent Greiser oświadczył, że nie może się zgodzić na to, aby Rada Ligi arogowała sobie prawo do roli najwyższej instancji w wewnętrznych sprawach gdańskich. Komitet Jurystów uznał, że pewne zarządzenia Senatu są niezgodne z Konstytucją. Te same zarządzenia uznane jednak zostały przez najwyższy Sąd w Gdańsku za konstytucyjne. Dla Prezydenta Senatu może być miarodajne jedynie orzeczenie Sądów Gdańskich. Wszystkie uchwały Rady Prezydent Senatu przyjmie jedynie do wiadomości, nie zaś do wykonania. "Gdańskowi nic nikt nie może zrobić, jak długo Polska nie zechce odegrać roli wykonawcy woli Rady Ligi". Greiser liczy nadal na życzliwy stosunek Rządu Polskiego do Wolnego Miasta oraz na to, że Mocarstwa zbyt będą zajęte sprawami abisyńskimi, aby udzielać dużo uwagi drugorzędnym sprawom gdańskim.

<sup>23</sup> Mowa o 89. sesji Rady Ligi Narodów, obradującej od 17 września do 18 grudnia.

<sup>24</sup> Zob. dok. nr 247 i 248.

Dyr. Łubieński zwrócił uwagę na fakt, że dotychczas nawet największe Mocarstwa wykonywały uchwały Ligi, przynajmniej tak długo, jak długo zostawały członkami Ligi. Co do pomocy Polski, to Senat Wolnego Miasta bardzo utrudnia Rządowi Polskiemu przez swoje wystąpienia, które stale drażnią polską opinię. Dyr. Łubieński nie jest upoważniony do składania żadnych w tej dziedzinie oświadczeń, pragnie jednak w formie czysto prywatnej i nieobowiązującej zwrócić uwagę Senatowi, że przez wystąpienia poszczególnych osobistości politycznych w Gdańsku rola Rządu Polskiego w sensie obrony Wolnego Miasta może się stać bardzo trudna.

Jeszcze przed wyjazdem Delegacji Polskiej do Genewy nadeszła wiadomość, że sprawy gdańskie będą tematem obrad Rady Ligi dopiero pod koniec sesji i że wobec tego Wysoki Komisarz Lester i Prezydent Senatu przybędą do Genewy dopiero w połowie września.

W międzyczasie Senat Gdański składając replikę Wysokiemu Komisarzowi w sprawie petycji ludności żydowskiej powołał się na to, że sytuacja mniejszości w Gdańsku nie jest obecnie jasna wobec deklaracji z 13 września Pana Ministra Becka i że Liga nie powinna się zajmować sprawą żydów w Gdańsku, gdy beczynnie patrzy na pogromy żydowskie w Polsce.

Na terenie Genewy przez pierwsze dwa tygodnie w sprawach gdańskich Delegacja Polska ograniczyła się do nawiązania luźnego kontaktu z Raporturem (W. Brytania) i sekretarjatem (wizyta p. Łubieńskiego u Zast. Sekretarza Generalnego Waltersa). W drugiej połowie września p. Stevenson, członek Delegacji brytyjskiej, nawiązał kontakt z panem Gwiazdoskim i uzgodnił z nim raporty. Dla celów czysto taktycznych równocześnie p. Łubieński z p. Gwiazdoskim wezwali Radcę Senatu Böttchera dla omówienia z nim poglądu Senatu na sprawy zawarte w raportach.

Pan Minister Beck przyjął równocześnie Prezydenta Senatu oraz Wysokiego Komisarza Lestera.

Delegacja Polska omawiając sprawę Lucka i Schmodego<sup>25</sup> z Delegacją Gdańską wyraziła nadzieję, że Senat znajdzie sposób polubownego załatwienia sprawy wydalonych kolejarzy. Dr. Böttcher odpowiedział na to, że uważa za możliwe osiągnięcie w tej sprawie załatwienia w drodze porozumienia zainteresowanych rządów.

Raporty uległy bardzo wielkiemu złagodzeniu pod wpływem interwencji delegacji gdańskiej u raportera. Szczególnie raport o opinii jurystów co do konstytucyjności zarządzeń Senatu uległ radykalnym zmianom redakcyjnym,

---

<sup>25</sup> Zatrudnieni w gdańskich instytucjach miejskich socjaldemokraci Alfred Luck i Alfred Schmode zostali przez władze Wolnego Miasta zwolnieni w 1934 r. z pracy za działalność polityczną; zob. PDD 1936, dok. nr 14.



które odebrały mu całą ostrość. Zostało naprzykład usunięte z konkluzji raportu wymienienie tych zarządzeń gdańskich, które juryści uznali za niekonstytucyjne. Pozostało jedynie ogólne przyjęcie opinii Komitetu i wyrażenie nadziei, że Prezydent Senatu w myśl swej deklaracji z 25 maja br. zastosuje się do opinii Rady.

Ponieważ w ostatnim stadium redagowania raportu rokowania pomiędzy Delegacją Gdańską a Delegacją Brytyjską odbyły się poza plecami Delegacji Polskiej, tak że dopiero w ostatniej chwili dzięki osobistej interwencji Dyr. Łubieńskiego Delegacja Polska uzyskała wgląd w teksty przemówień, które miały być wygłoszone na Radzie, Pan Minister Beck polecił zażądać dla celów czysto taktycznych pewnych zmian w raportach, aby podkreślić rolę Polski w sprawach gdańskich. Ponieważ Delegacja Brytyjska miała prawo uważać raporty za uzgodnione z Delegacją, p. Dyr. Łubieński uznał za punkt wyjścia do zmiany stanowiska projekt przemówienia Greisera, którego ostrze było skierowane przeciw Wysokiemu Komisarzowi. Wobec tego zapowiedział on Delegacji Brytyjskiej, że Pan Minister Beck będzie musiał w swej deklaracji podkreślić rolę Wysokiego Komisarza w Gdańsku, zaś do raportu w sprawie Lucka i Schmode żąda wniesienia małej poprawki, że podobne sprawy winien Senat załatwiać na miejscu w porozumieniu z Wysokim Komisarzem.

Poprawka ta została przez Delegację Brytyjską przyjęta. Dyr. Łubieński udał się tegoż wieczora do Wysokiego Komisarza, aby z nim omówić sprawę przemówień. Wysoki Komisarz pokazał projekt swego przemówienia, gdzie w zwrotach ostrych i katerygorycznych stwierdza, że Gdańsk w myśl swego statutu nie jest państwem narodowo-socjalistycznym i wobec tego Senat nie może stosować zasad totalitaryzmu.

Przy tej okazji Wysoki Komisarz powiedział, że otrzymał instrukcje od Sekretarjatu, w myśl których nie ma on prawa orzekać jako instancja w sprawach wewnętrznych gdańskich, ma prawo tylko donosić o nich do Sekretarjatu, który je podda rozpatrzeniu Rady, jedynej kompetentnej instancji w sprawach konstytucji gdańskiej.

Sprawy gdańskie weszły na porządek dzienny dnia 23 września: było ich trzy:

- A. Raport w sprawie opinii komitetu jurystów (przyjęcie opinii Komitetu).
- B. Raport w sprawie zwolnionych urzędników municypalnych Lucka i Schmode (zalecenie reparacji).
- C. Raport w sprawie zmiany kodeksu karnego (odesłanie do opinii Trybunału Haskiego).

Wszystkie trzy sprawy zostały potraktowane łącznie. Początkowo posiedzenie Rady było nacechowane pewnem napięciem z powodu nieobecności

Prezydenta Greisera. Przybył on ze znacznym opóźnieniem, jak się tłumaczył, był źle poinformowany o godzinie posiedzenia.

Mowy Greisera i Lestera na skutek interwencji Delegacji Brytyjskiej i Polskiej zostały złagodzone. Greiser w sprawie raportu jurystów użył jedynie dwuznacznego zwrotu, że przekaże zalecenie Rady Senatowi w myśl swej deklaracji z 25 maja. Ponieważ deklaracja ta zawierała zgodę na zastosowanie się do uchwały Rady, powziętej na zasadzie opinii prawników, więc można było odpowiedź Greisera uznać za zobowiązanie się do wykonania zaleceń Rady.

*AAN, MSZ, 2679*

## 265

*1 października, notatka radcy w Wydziale Wschodnim  
o stosunkach Polski z Iranem*STOSUNKI POLSKO-PERSKIE

(w związku z wręczeniem listów uwierzytelniających przez Posła Perskiego<sup>1</sup>)

## I.

Historia stosunków dyplomatyczno-handlowych polsko-perskich sięga do XV wieku. W 1474 r. Szach Hussein występuje z pierwszą propozycją zawarcia zbrojnego przymierza polsko-perskiego przeciwko sultanowi tureckiemu. Następnie przybywa w roku 1516 do Polski, jako wysłannik Szacha, mnich Maronicki z Libanu Piotr, przywożąc listy zawierające formalne propozycje sojuszu Persji z krajami chrześcijańskimi przeciwko rosnącej potęgze Turcji.

Prawnuk Husseina Szach Abbas I Wielki, twórca potęgi Państwa Perskiego, na początku XVII w. wysuwa wielokrotnie poselstwa swoje do Polski, tak do Zygmunta III na Sejm w Warszawie w r. 1609. Misja ta była odpowiedzią na pierwsze poselstwo sprawowane przez wysłanego przez Zygmunta III kupca ormianina Sefera Muratowicza, który miał m.inn. polecone zbadanie na miejscu możliwości wojskowych ówczesnej Persji.

Za następnych królów polskich nasze poselstwa dyplomatyczne do Persji wysyłane są coraz częściej. W r. 1639, za Władysława IV, udaje się do Persji jako poseł polski hr. Starhemberg, a w latach poprzednich, w r. 1612, 1622, 1627, przyjmowane są w Krakowie i Warszawie poselstwa od Szacha.

W połowie XVII w. wyjeżdżają do Persji pierwsi Jezuici polscy, którzy obdarzeni życzliwą opieką szachów stają się ważnymi łącznikami między obu krajami.

Za Jana III stosunki polsko-perskie stały się szczególnie ożywione. Król ustanowił najpierw swego stałego rezydenta u dworu Szacha, powierzając te funkcje dyplomatyczne później Jezuitom.

Ostatnią wielką Ambasadą Rzeczypospolitej do Persji w XVIII w. była uroczysta misja sprawowana przez późniejszego Hetmana Stanisława Chomentowskiego.

## II.

Powojenne stosunki polsko-perskie uregulowane są traktatem przyjaźni i konwencją handlową, podpisanymi w Teheranie 19 marca 1927 r., oraz protokołem modyfikacyjnym z 22 maja 1934 do artykułu V-go Konwencji.

---

<sup>1</sup> Mohammad Szajeste 2 października złożył listy uwierzytelniające prezydentowi Mościckiemu jako poseł Iranu (od marca na prośbę irańską używano nazwy Iran jako oficjalnej nazwy państwa w miejsce dotychczasowej – Persja).

Politycznie stosunki te ograniczają się naogół tylko do pewnej współpracy na terenie Ligi Narodów. Pozatem interesuje nas Persja jako strefa rywalizujących i zwalczających się wzajemnie wpływów angielsko-sowieckich i ekspansyjnych tendencji tych mocarstw na jej pograniczach.

### III.

Szerszy teren naszych zainteresowań w Persji leży w dziedzinie gospodarczej. Wobec czynionych pod egidą obecnego Szacha wysiłków modernizacji kraju i podniesienia jego materialnej cywilizacji, budowy kolei, dróg, własnego przemysłu i rozbudowy miast otwierają się również dla Polski możliwości dostaw i wysyłania do Persji wyspecjalizowanych inżynierów i innych sił fachowych. Interesujące w tej dziedzinie możliwości przedstawia zwłaszcza budująca się obecnie transperska kolej żelazna, mająca prowadzić od Morza Kaspijskiego przez Teheran do Zatoki Perskiej. W związku z tą budową, która będzie ukończona dopiero za kilka lat, stara się przemysł polski – jak dotąd niestety z małym powodzeniem – o uzyskanie większych zamówień na dostawy dla kolei. Z nie większym sukcesem spotykają się zabiegi polskiego przemysłu obronnego o dostawy uzbrojenia dla armji perskiej. Te niepowodzenia należy, podobnie jak przy próbach innych dostaw – cement, cukier – przypisywać w pewnej mierze dużej konkurencji, czynionej nam na tych terenach przez eksport angielski i niemiecki.

W najbliższych dniach oczekiwany jest przyjazd do Polski perskiej misji handlowej, która po odwiedzeniu szeregu stolic europejskich zatrzyma się na zaproszenie Rządu Polskiego w Warszawie w drodze powrotnej.

Projektowany jest również, celem zbadania na miejscu naszych możliwości eksportowych, wyjazd z początkiem listopada b.r. wycieczki przedstawicieli polskiego przemysłu do Teheranu.

### IV.

Żywe zainteresowanie okazywane w ostatniej dobie przez szerokie koła polskie wobec przejawów perskiej sztuki i kultury świadczy, że nie zapomniano u nas o wpływach wywieranych przez sztukę perską w Polsce, szczególnie silnie w XVII w.

Przykładem tego zainteresowania była wystawa sztuki perskiej w Sukienicach w Krakowie w marcu 1933 oraz w Zachęcie w Warszawie w maju b.r.

Swój tradycyjnej łączności kulturalnej z Persją dała wkońcu Polska wyraz, wysyłając w roku ubiegłym do Teheranu misję w osobie gen. Jarnuszkiewiczza na uroczystości 1000-lecia wielkiego poety perskiego Ferdusi'ego.

<sup>c</sup>*Warszawa, dn. 1.X.1935*<sup>c</sup>

<sup>f</sup>*Antoni Jazdzewski*<sup>f</sup>

## 266

*2 października, notatka podsekretarza stanu  
z rozmowy z ambasadorem Włoch o stanowisku Polski  
w sprawie sporu włosko-etiopskiego*

## Notatka

z rozmowy P. Wiceministra Szembeka z Amb. Bastianinim z dn. 2.X.35.

W czasie dzisiejszego przyjęcia w Ambasadzie włoskiej miałem okazję odbycia rozmowy z amb. Bastianinim.

Ambasador wyrażał się z największym entuzjazmem o dzisiejszem przemówieniu Mussoliniego w czasie „Adunaty”<sup>2</sup>. O stanowisku Polski i ministra Becka w sprawie sporu włosko-abisyńskiego wyrażał się z nieukrywaną wdzięcznością. „Włochy nigdy Wam tego nie zapomną”, mówił, „możecie liczyć na ich poparcie, jeżeli kiedykolwiek będziecie go potrzebowali”. Specjalnie silnie podkreślał wczorajszy artykuł Korab-Kucharskiego w „Gazecie Polskiej”<sup>3</sup>, który, jak oświadczył – został już we Włoszech rozpowszechniony wzbudzając uczucia przyjaźni i wdzięczności dla Polski. Włochy – mówił dalej – będą w przyszłości regulowały nastawienie swe i politykę swą wobec poszczególnych państw w zależności od stanowiska zajętego przez te ostatnie w sprawie sporu włosko-abisyńskiego.

AAN, MSZ, 4213

## 267

*3 października, okólnik ministra spraw zagranicznych  
w związku z zagranicznymi publikacjami prasowymi na temat Polski*

3.X.1935

List szyfrowy 09.

W związku z fałszywymi pogłoskami obiegającymi prasę zagraniczną podaję do wiadomości Panów Szefów placówek: I. Polska nie jest związana z Niemcami

<sup>2</sup> Mowa o apelu (manifestacji) z udziałem żołnierzy i kombatantów.

<sup>3</sup> W artykule *Spaczony pakt* Henryk Korab-Kucharski zarzucał Wielkiej Brytanii i Francji, że posługują się Ligą Narodów w sposób instrumentalny dla potrzeb swych mocarstwowych interesów.

żadnymi układami dotyczącymi państw trzecich. II. Żadne wspólne porozumienie pomiędzy Niemcami, Węgrami i Polską nie istnieje. III. W sprawie Abisynji w Genewie stanowisko Polski było nacechowane troską o los instytucji Ligi, którą uważa za jedyny obecnie instrument współpracy międzynarodowej.

Stanowisko Polski było zbliżone do Francji i znajdowało zrozumienie państw neutralnych i Skandynawskich. Nie było ono w żadnym stadium sprawy sprzeczne z ideą solidarności międzynarodowej.

Polska jedynie odnosi się z ostrożnością do angażowania Ligi Narodów w sprawy kolonialne wielkich mocarstw, które, zwłaszcza w tych sprawach, stale porozumiewają się poza Ligą.

Beck

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/14, rkps*

## 268

*4 października, notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych z rozmowy ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Wielkiej Brytanii*

Tajne

Notatka z rozmowy

Ambasadora Kennarda z Panem Ministrem Spraw Zagranicznych

z dnia 2.X.1935 r.

1° Ambasador Wielkiej Brytanii ubolewał wobec Pana Ministra z powodu artykułu Koraba Kucharskiego w Gazecie Polskiej (z dnia 1.X.35 r.), zwłaszcza z powodu zawartej w nim oceny polityki Anglii jako powodowanej wyłącznie interesami egoistycznymi, wówczas gdy całe stanowisko Wielkiej Brytanii w sprawie zatargu abisyńsko-włoskiego oparte jest tylko na uszanowaniu Paktu Ligi Narodów.

2° Pan Minister Spraw Zagranicznych odpowiedział, że wprawdzie nie może odpowiadać za takie czy inne poglądy wyrażane na łamach prasy, że jednak skoro Ambasador jest tymi przejawami opinii publicznej zaniepokojony,

nie może zataić, że opinia polska sceptycznie odnosi się do t.zw. ligowej polityki Wielkiej Brytanji. Jeżeli tak jest, to dlatego, że Anglja kilkakrotnie w ciągu ostatnich lat w bardzo zasadniczych sprawach dotyczących organizacji pokoju w Europie chwyciła się metod wcale nie ligowych. Przykładami tego są: 1) Pakt Czterech, 2) Deklaracja Pięciu, 3) Rozmowy trzech mocarstw w sprawach abisyńskich, właśnie na podstawie tego układu, który jest tak co do ducha, jak i litery sprzeczny z Paktem Ligi Narodów, 4) Układ morski z Niemcami<sup>4</sup>.

Warszawa, dn. 4.X.1935 r.

*<sup>f</sup>Tadeusz Gwiazdoski<sup>f</sup>*

*AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 247*

## 269

### *5 października, notatka podsekretarza stanu z rozmowy z ambasadorem Włoch*

#### Notatka

z rozmowy p. Wiceministra Szembeka z Ambasadorem Bastianinim  
w dn. 5.X.35

Na wstępie Ambasadore oświadczył mi, że jakkolwiek już przed kilku dniami otrzymał polecenie od Mussoliniego zawiadomienia min. Becka o decyzji włoskiej rozpoczęcia operacji militarnych w Abisynji, to jednak nie miał sposobności spotkać się z nim wcześniej i dopiero dzisiaj mógł być przez niego przyjęty. Powtarzał mi następnie swą dzisiejszą rozmowę z Ministrem i odpowiedź, jaką otrzymał od niego w związku z prośbą rządu włoskiego poparcia przez Polskę w Genewie tezy o defenzywnym charakterze operacji militarnych włoskich w Afryce. Podkreślił, że rozumie nasze argumenty co do niemożności odstąpienia przez Polskę od klauzul paktu o definicji agresora. Dodał jednak natychmiast, że rozpoczęcie kroków wojennych w Abisynji było podyktowane wyższą koniecznością, od której Rzym pod żadnym warunkiem odstąpić nie mógł. Bardzo gwałtownie wyrażał się o postępowaniu arbitrażowem w sprawie incydentu w Ual-Ual. Stwierdził, że Włochy spotkała wielka niesprawiedliwość. Sąd polubowny skonstatował, że wprowadzie Włosi incydentu nie sprowokowali, że jednak wina Abisynji nie została dowiedziona.

---

<sup>4</sup> Kopie notatki przesłano do ambasady w Londynie i do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

Następnie Ambasador przeszedł do omawiania kwestji sankcji<sup>5</sup>. Podkreślił, że będą one bronią obosieczną, szkodliwą nie tylko dla Włoch, ale i dla państw stosujących. Wychodząc z tego założenia uważa, że przy całkowitem zachowaniu przez Polskę zasadniczej pozycji zgodnej z postanowieniami paktu o definicji agresora, mogłoby dojść do tajnego porozumienia polsko-włoskiego zabezpieczającego interes obu państw na wypadek zastosowania sankcji. Włosi potrzebują tak towarów, jak i pieniędzy. Jednocześnie wie od min. Zawadzkiego, że Polska ze względu na trudności finansowe nie będzie mogła spłacić przypadającej niedługo raty pożyczki tytoniowej. W tych warunkach zarówno umowa handlowa, co do której od miesięcy toczą się odnośne rokowania, jak i polskie należności tytoniowe mogłyby być podstawą negocjacyjną do zawarcia wyżej wspomnianego porozumienia.

*AAN, MSZ, 4213 (druk: DTJS, s. 358–359, inna wersja)*

## 270

### *9 października, raport posła w Pradze o rozmowie z wiceministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji*

9 października 1935.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

Min. Krofta prosił mnie dzisiaj o przybycie do ministerstwa. Na wstępie przedstawił rzeczowe obiekcje, jakie mają na podstawie relacji władz lokalnych w stosunku do treści mojej ostatniej noty<sup>6</sup>. Twierdził, że konsul nie mógł uchylić się od wylegitymowania, konstatował, że żandarmi nie skierowywali broni przeciwko konsulowi, <sup>da</sup> przeciwko szoferowi<sup>d</sup>, który nie chciał się zatrzymać. W incydencie z oficerem policji chodziło ponoć tylko o wyciągniętą rękę policjanta, o którą konsul potrącił i natomiast ze swojej strony zagroził zaraz

<sup>5</sup> Zgodnie z art. 16 paktu Ligi Narodów 18 listopada weszły w życie antywłoskie sankcje gospodarcze. Objęły one zakaz dostarczania Włochom przez kraje członkowskie Ligi broni i surowców strategicznych oraz zakaz importu towarów włoskich. Sankcje nie objęły ropy naftowej.

<sup>6</sup> Zob. dok. nr 263.



kijem. W incydencie z p. Malhomme neguje „unieważnienie” paszportu jako zwyczajne nieporozumienie, natomiast niewpuszczenie p. Malhomme traktuje jako konieczność wobec uprzedniej jego działalności<sup>7</sup>. Ocena tej działalności znaną była Rządowi Polskiemu, a krótki czas nie pozwolił na powiadomienie nas o niedopuszczalności pobytu p. Malhomme na Śląsku. Odpowiedziałem, że tendencyjnego przedstawienia sprawy przez władze lokalne w obronie własnych wykroczeń nie możemy uważać za dostateczne umotywowanie stanowiska zajętego przez rząd tutejszy.

Skończywszy ze sprawą noty min. Krofta oświadczył, że z przykrością musi mi zakomunikować o decyzji rady ministrów, która postanowiła w odpowiedzi na mowę konsula Klotza zwrócić się do Prezydenta z wnioskiem cofnięcia *exequatur*. Co do treści mowy stwierdził, że mają tekst najzupełniej dokładny stenografowany na miejscu. Odpowiedziałem na to, że uchwała rady ministrów jest niestety otwieraniem nowego, moim zdaniem, zbyt ciężkiego incydentu. Prosiłem, aby umotywowanie tego kroku oraz zawiadomienie oficjalne nastąpiło przez Poselstwo czeskie w Warszawie.

<sup>e</sup>Jako punkt trzeci powiedział min. Krofta, że min. Benesz nosi się z myślą przedstawienia sprawy naszego zatargu forum międzynarodowemu. Odpowiedziałem krótko, że w każdym razie tego się nie obawiam<sup>e</sup>. <sup>b</sup>*Szantaż*<sup>b</sup>

Następnie scharakteryzowałem sytuację jako szereg reakcji ze strony polskiej na coraz rosnące akty bezprawia i wskazałem, że najprostszym wyjściem byłaby zmiana postępowania na Śląsku. Krofta odpowiedział mi, że taka zmiana nie jest możliwa pod naciskiem.

Posel R.P.  
W. Grzybowski

<sup>b</sup>*Zdaje mi się, że reakcja p. Posła niezupełnie odpowiadała możliwościom. Fakt zakomunikowania takiego wydarzenia w słowach do repr. RP nie jest zwykłym, a przynajmniej jako taki nie winien być przyjęty. Pomijam fakt, że *exequatur* udziela Prezyd. Rep. i uchwała Rady Min. jest sprawą wewnętrzną<sup>b</sup>.*  
<sup>f</sup>*Władysław Zaleski*<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 5506

<sup>7</sup> W sprawie działań Leona Malhomme'a jako konsula generalnego w Morawskiej Ostrawie zob. PDD 1934, dok. nr 159 i 320.

## 271

*9 października, raport delegata przy Lidze Narodów  
o rozmowie z premierem Francji na temat konfliktu włosko-etiopskiego*

9 października [193]5

ŚCIŚLE TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w WARSZAWIE

[W sprawie:] rozmowy z Min. Laval'em z dn. 7.X.1935.

Na wstępie rozmowy zaznaczyłem, iż chodziło mi przede wszystkim o poinformowanie się, jak w świetle dzisiejszych rezolucyj na Radzie Ligi<sup>8</sup> wyglądać będzie dalsza linja postępowania francuskiego, a w szczególności co zamierza uczynić Francja w dziedzinie sankcyj. P. Laval powiedział mi na to, że dotychczas na terenie Ligi mieliśmy do czynienia z procedurą, uniknięto w niej momentów, które mogłyby w sposób szczególnie dotkliwy zadrażnić dumę narodową włoską. „Il n'y avait pas au fond de blâme”. Podziękował mi za moją inicjatywę na dzisiejszym rannem sekretnym posiedzeniu członków Rady i Sekretarza Generalnego nie składania żadnych deklaracji w czasie głosowania na Radzie. P. Laval powiedział pozatem, że proceduralnie możnaby było jeszcze uczynić pewne ustępstwa Włochom, ale to nie było możliwe ze względu na nadwrażliwość angielską. „Il ne faut pas avoir l'air de les contrecarrer”, wyraził się, mówiąc o Anglikach. Można zrobić coś dla Włochów jedynie drogą okólną, gdyż gdy stawia się sprawę wprost, niepotrzebnie się tylko ich podnieca i napotyka na ich zdecydowany opór. P. Laval przypisuje opór angielski głównie względom polityki wewnętrznej i dlatego uważa „que c'est sérieux”. O jakichś imperjalnych względach angielskich p. Laval zupełnie mi nie wspominał. Przechodząc do określenia linji swego postępowania powiedział, że nie chce zrywać z Anglią, ale z drugiej strony nie chciałby „brusquer les Italiens”. Przyznaje, że to jest trudne, ale chciałby się w tej linji utrzymać. Na ostatniej Radzie gabinetowej w Paryżu przeprowadził następujące wytyczne jako warunki do pertraktacji z Anglikami: 1° „pas de sanctions militaires”; 2° „pas de fermeture du Canal de Suez”; 3° „pas de blocus”. Sankcje ekonomiczne tak – „mais graduellement échelonnées – pas toutes à la fois”. Zgadza się na embargo finansowe

<sup>8</sup> 4-7 października kontynuowała obrady 89. sesja nadzwyczajna Rady Ligi Narodów, poświęcona agresji Włoch na Etiopię. 7 października Rada uznała jednogłośnie, że rząd włoski pogwałcił art. 12 paktu Ligi Narodów i dokonał niesprobowanej agresji na członka Ligi.

i na sankcje mineralne; co do wstrzymania importu z Włoch ma zastrzeżenia i chciałby pertraktować z Anglią na ten temat. Miałem wrażenie, że czuje swą słabość w tych pertraktacjach i potrzebuje podparcia, gdyż kilkakrotnie wracał do tego, że będzie potrzebował tu naszej pomocy. „Il faut se serrer les coudes”. Sprowadza Coulondra do Genewy do tych pertraktacji i liczy na pomoc eksperta <sup>d</sup> polskiego<sup>d</sup>.

Naród francuski jest przeciwny sankcjom wobec Włoch, nie rozumie tych wszystkich kombinacji proceduralnych i nie chce być wciągnięty do jakichś awantur mimo swojej woli. Czuje się znacznie bliższy emocjonalnie Włochów niż Anglików. Dlatego też cały ruch anty-faszystowski niema głębokich korzeni w narodzie francuskim, który głęboko sympatyzuje z Włochami. Co do Anglików to chodzi jedynie o troski „des cercles dirigeants”, które doskonale rozumieją, że współpraca francusko-angielska jest dla Francji koniecznością.

P. Laval chciałby, żeby Włosi i Anglicy mogli negocjować, ale przyznaje, że możliwości koncyliacyjne są coraz węższe. Wspomniał luźnie i bardzo mętnie o jakimś nowym projekcie, według którego właściwe posiadłości Abisynji pozostałyby pod nieograniczoną władzą Negusa, a kolonie byłyby mandatem Ligi Narodów przekazany Włochom. Przyznaje, że Anglija nie chce o tem słyszeć.

Z ust p. Laval'a znalazłem potwierdzenie tych samych obaw, które słyszałem od członków delegacji francuskiej, co do ewentualnych pertraktacji angielsko-niemieckich. „Les Anglais ont complètement dégariné les îles de toute la flotte et de l'aviation. Ça laisse à penser”.

<sup>e</sup>W dalszej części rozmowy p. Laval zrobił szereg aluzji do innych zagadnień polityki międzynarodowej. Powiedział mi, że pragnieniem jego jest znaleźć modus vivendi z Niemcami, że obciążony jest hipoteką rosyjską, że robił politykę zbliżenia z Rosją à contre-coeur i był wskutek tego silnie krytykowany przez Sowiety. Chciałby, aby Pan Minister mu pomógł „dans cette petite affaire du Pacte Oriental”<sup>e</sup>. Co to komu szkodzi podpisanie tego Paktu? Jest w nim tyle klauzul, że jest nie do pomyślenia, aby kiedykolwiek mógł on działać.

Cała rozmowa utrzymana była w tonie bardzo serdecznej, przyjacielskiej pogawędki. Po rozmowie p. Laval wziął mnie pod ramię i przeprowadził przez korytarz wobec licznie zgromadzonych tam dziennikarzy francuskich, czekających na konferencję prasową<sup>9</sup>.

Delegat R.P. do Ligi Narodów  
Dr. T. Komarnicki  
Minister Pełnomocny

*AAN, Ambasada Berlin, 151*

<sup>9</sup> Kopie raportu przesłano ambasadom w Paryżu, Londynie, Moskwie i Berlinie.

## 272

*[po 9 października], notatka podsekretarza stanu  
o rozmowie z ambasadorem Włoch*

## Notatka

z rozmowy P. Wiceministra Szembeka z Ambasadorem Bastianinim  
z dn. 9.X-1935 r.

Ambasador rozpoczął rozmowę od wniesienia skargi na prasę czerwoną<sup>10</sup>, która zamieszcza – zdaniem jego – artykuły uwłaczające godności Włoch. Specjalnie podrażniony był nagłówkami zamieszczanymi w tej prasie a donoszącymi o rzekomem zepchnięciu Włoch przez Abisynję do morza. Zwracał też moją uwagę na działalność Polskiego Radja, które, jak się wyraził, nie zachowuje się dość bezstronnie przy podawaniu komunikatów wojennych. Mają one być notorycznie zaopatrzone w komentarze przychylnie dla Abisynji.

W dalszym ciągu rozmowy wyrażał się niezmiernie gwałtownie o sankcjach i o zachowaniu się Anglii. Podkreślił, że jeżeli dojdzie do zastosowania blokady, to wojna włosko-brytyjska jest nieunikniona. Może ona wybuchnąć już, nawet za 2, 3 dni, przyczem Włochy gotowe są prowadzić ją nawet w najostrożniejszych warunkach. Nie przeczy, że będzie to dla Włoch przedsięwzięcie niezmiernie ciężkie, grożące Rzymowi może nawet katastrofą. Anglja poniesie jednak również wielkie straty, a Włochy doszły już do takiego stopnia desperacji, że zdecydowane są na wszystko. W odpowiedzi na moją uwagę, że w razie wojny z Anglją Włochy znajdą się w całkowitem odosobnieniu, grożącym najgorszymi konsekwencjami, starał mi się dać do zrozumienia, że ze względu na stanowisko Berlina izolacja ta nie będzie całkowita i że Niemcy pójdą w rezultacie razem z Włochami. Wyraziłem wielki sceptycyzm co do tych supozycji.

W czasie całej rozmowy Ambasador zdradzał stan wysokiego zdenerwowania.

*AAN, MSZ, 3236 (druk: DTJS, s. 368–369)*

---

<sup>10</sup> „Prasa czerwona”, także „czerwonaki” – dzienniki bulwarowo-sensacyjne, nazywane tak od koloru nagłówków.

## 273

*10 października, notatka delegata przy Lidze Narodów  
z rozmowy ministra spraw zagranicznych  
z brytyjskim ministrem ds. Ligi Narodów*

ŚCIŚLE TAJNE

Notatka z rozmowy Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
z p. Eden'em, Ministrem W. Brytanji dla spraw Ligi Narodów,  
w dn. 9. października 1935.

W dniu dzisiejszym odbył Pan Minister Spraw Zagranicznych dłuższą rozmowę z Eden'em, który w tym celu przybył do gmachu Delegacji.

Pan Minister w następujący sposób ujął stanowisko Polski w sprawie sankcyj:

1. Rząd polski zdaje sobie sprawę z tego, że wykonanie zobowiązań zaciągniętych w Pakcie Ligi wymagać będzie od niego pewnych ofiar. Jednakże nie uważamy, aby jakiegokolwiek rodzaju ofiary poniesione w tym zakresie mogły stanowić obiekt przetargów. „Nous ne réclamons pas de cadeaux”. W tym miejscu Pan Minister zagadnął Eden'a, że prawdopodobnie są państwa, które chciałyby skorzystać z okazji, aby przy tem coś zarobić bądź pod względem ekonomicznym, bądź pod względem politycznym. Widocznem było po reakcji Eden'a, jak bardzo uwaga ta odpowiadała istniejącemu już stanowi rzeczy. Jeżeli jednak nie żądamy żadnych podarunków za to, co uważamy jedynie za wykonywanie obowiązków członków Ligi, to z drugiej strony nie przyjmujemy, aby narzucano nam takie zobowiązania, w precyzowaniu których nie braliśmy udziału. Pan Minister oświadczył dalej, że wezwał do Genewy eksperta do spraw ekonomicznych (p. Wszelaki) i że wyobraża sobie, iż współpraca między naszym a angielskimi ekspertami jest nie tylko wskazana, ale konieczna. Na co Eden skwapliwie zaznaczył, że eksperci angielscy są gotowi zgłosić się do eksperta polskiego. Otrzymają oni polecenie od Eden'a ścisłej współpracy z ekspertem polskim.

2. Sankcje, zdaniem Rządu polskiego, nie powinny prowadzić do wzmocnienia akcji II-ej Międzynarodówki, przy patronacie III-ej. Skutki pewnych daleko idących zarządzeń nie mogą być jednak inne. Eden na to z żywością odparł, że jest konserwatystą i wcale mu nie chodzi o to, aby w Europie nastąpił „règne de M. Litvinov”. Pan Minister zaznaczył, że nie chodzi mu bynajmniej o skutki w dziedzinie polityki wewnętrznej, gdyż problemat ten w Polsce nie jest zupełnie aktualny, ale o przejawiające się już tendencje powtórzenia

w planie międzynarodowym tego, co dokonywuje już we Francji „Front Commun”, czyli oddziaływania bezpośrednie pewnych grup na orientację polityki zagranicznej.

3. Wszystkie zarządzenia sankcyjne winny być powzięte wspólnie. Inaczej Rząd polski znalazłby się w delikatnej sytuacji wobec opinii publicznej swego kraju. W Polsce istnieją stare i głębokie sympatje do narodu włoskiego. Jednakowoż opinia polska potępia stanowczo metody gwałtu w stosunkach międzynarodowych, zwłaszcza gdy zastosowane są one do słabszych. Dlatego też, choć nie bez przykrości, Polska wypowiedziała się przeciw agresji włoskiej i uważa za swój obowiązek lojalne wykonanie zobowiązań przyjętych na siebie w Pakcie Ligi Narodów. Jednakże gdyby sprawa sankcyj miała być przeprowadzona w taki sposób, że zachodziłaby obawa naruszenia równowagi między zarządzeniami powziętymi przez poszczególne państwa, to opinia mogłaby się odwrócić. Zwracano już uwagę w Polsce na to, że w grę wchodzi bardzo poważne interesy imperjalne angielskie. Chodzi zatem o to, aby utrzymać charakter wspólnych zarządzeń sankcyjnych, a nie wytwarzać przekonania, że chodzi o realizację bezpośrednich interesów angielskich. Dalej uważamy, iż nie powinno być państw, które byłyby „bénéficiaires” zarządzeń sankcyjnych i przez uchylanie się od pewnych zobowiązań mogły korzystać z koniunktury, jaka wytworzyłaby się z przerwania wymiany handlowej w pewnych dziedzinach między Włochami a niektórymi tylko państwami.

Przy końcu rozmowy Pan Minister zaznaczył, że nie chce mówić o szczegółach, które powinny stanowić przedmiot rozmów między ekspertami obu delegacji, jednak uważa za swój obowiązek zaznaczyć, że należałoby znaleźć taką formułę w dziedzinie eksportu węgla polskiego do Włoch, aby nie uniemożliwić realizacji układu węglowego między Polską a Anglią, uwzględnić momenty socjalne (bezrobocie) oraz wziąć pod uwagę formy „paiements en charbon”, jak to ma miejsce w stosunkach między Włochami a Polską (spłata długów „Batory”<sup>11</sup>). Pan Minister powtórzył, że odsyła omówienie „modalités” tych spraw do rozmów między ekspertami.

Wreszcie Pan Minister zagadnął Eden’a, jak posunęły się rozmowy angielsko-niemieckie, na co otrzymał odpowiedź, iż jeszcze niema konkretnych rezultatów. W związku z tem Pan Minister zwrócił uwagę, że również Niemcy niepokoją się o ewentualne skutki, jakie mogłyby mieć niektóre zarządzenia

---

<sup>11</sup> Strona polska dostawami węgla spłacała należności za budowane w stocznjach włoskich statki pasażerskie „Piłsudski” i „Batory”. Termin odebrania „Batorego” przypadł na luty 1936 r. W razie przerwania dostaw polskiego węgla istniało niebezpieczeństwo przejścia statku przez Włochy; zob. dok. nr 279.

sankcyjne, w sensie wzmocnienia wpływów II i III Międzynarodówki (vide punkt 2 wywodów Pana Ministra).

Spisał: Dr. T. Komarnicki, Minister Pełnomocny  
Delegat R.P. przy Lidze Narodów

Genewa, dnia 10. października 1935.

*AAN, MSZ, 108A (druk: DTJS, s. 538–540)*

## 274

### *10 października, raport ambasadora w Londynie o rozmowie z dziennikarzem brytyjskim*

10 października 1935 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

[W sprawie:] rozmowy z dziennikarzem p. Sidebotham.

Z okazji śniadania u jednego z członków tutejszego parlamentu spotkałem się dzisiaj ze znanym dziennikarzem p. Sidebotham, występującym na łamach <sup>d</sup>Sunday Times jako „Scrutator”<sup>d</sup>, na łamach Daily Sketch <sup>d</sup>jako „Candidus”<sup>d</sup> oraz na łamach Daily Telegraph jako <sup>d</sup>„A Student of Politics”<sup>d</sup>. (P. S. pisywał w swoim czasie <sup>d</sup>artykuły redakcyjne<sup>d</sup> z dziedziny polityki zagranicznej w organie stojącym <sup>d</sup>blisko p. Lloyd George<sup>d</sup>, nieistniejącym obecnie piśmie liberalnym <sup>d</sup>Daily Chronicle<sup>d</sup>). W rozmowie ogólnej, w której uczestniczył p. Sidebotham, poruszono wypadki ostatnie i obrady genewskie, przyczem większość obecnych wyrażała gorliwe poparcie dla energicznego stanowiska zajętego przez rząd angielski w Genewie. W pewnej chwili p. Sidebotham, ostrzegając mnie, że pragnie postawić mi „niedyskretne pytanie”, na które mogę odpowiedzieć lub nie, zapytał się mnie, czy nie uważam, że byłoby z punktu widzenia naszego lepszym, aby W. Brytanja nie interesowała się bliżej problemami wschodnio-europejskimi. Czy nie byłoby lepiej, aby Europa wschodnia (względnie środkowa i wschodnia, jak wynikało z jego następnych uwag) była pozostawiona sama sobie i czy nie potrafiłaby w takim wypadku najlepiej rozwiązać swoich problemów. Przy tej sposobności p. Sidebotham w kilku słowach wyraził uznanie dla trafnej polityki Rządu Polskiego, który potrafił ułożyć w sposób zadawalniający swoje stosunki z Niemcami. W odpowiedzi przyjąłem do wiadomości pochwałę p. Sidebotham, ale równocześnie podkreśliłem, że Rząd Polski przywiązuje

należną wagę do instytucji genewskiej jako do jedynej obecnie instrumentu współpracy międzynarodowej i jest zdania, że przywiązanie do zasad Paktu powinno być powszechne i równomierne. Rząd nasz zdaje sobie sprawę, że instytucja genewska stanowi cenne ogniwo dla zainteresowania się W. Brytanji zagadnieniami kontynentu europejskiego. Biorąc powyższą okoliczność pod uwagę, muszę odpowiedzieć negatywnie na jego zapytanie.

Oczywiście p. Sidebotham, skądinąd poważny publicysta, nie może uchodzić za wyobraziciela opinii publicznej w Anglii jako całości. Jest jednak charakterystycznym, że w jego wynurzeniach przebijała się wyraźnie tendencja izolacjonistyczna, przynajmniej w odniesieniu do zagadnień europejskich; tendencja niezbyt logiczna w chwili, kiedy rząd angielski i opinia publiczna tutaj z taką energią podkreślają przywiązanie W. Brytanji do zasad Paktu Ligi. Odpowiadając p. Sidebotham, nie chciałem w każdym razie dostarczać mu argumentu, że ewentualne désintéressement Anglii odpowiadałoby życzeniom naszego geograficznego rejonu<sup>12</sup>.

Edward Raczyński  
Ambasador Rzeczypospolitej.

AAN, MSZ, 5078

## 275

*11 października, telegram szyfrowy posła w Bukareszcie  
o stosunkach z Rumunią i sprawie paktu rumuńsko-radzieckiego*

Bukareszt No. 46<sup>c</sup> z 11.X.1935.

Wczoraj premier oświadczył, że należy zlikwidować stan chronicznego zdrażnienia w stosunkach polsko-rumuńskich wytworzonego bez wszelkich realnych powodów. Otrzymał polecenie od króla osobistego zajęcia się tą sprawą. We wtorek mam odbyć z premierem zasadniczą konferencję, w której sprecyzuje mi stosunki Rumunji do Moskwy i zażąda odemnie bliższych wyjaśnień co do naszego stosunku do Berlina. Oświadczył, że zawarcie z Moskwą Paktu wzajemnej pomocy, w każdym razie bez umów wojskowych, stoi pod znakiem zapytania. Proszę o instrukcje, jak mam stawiać sprawę Paktu: bezwzględnie negatywnie czy też z rezerwą odwołując się do opinii sztabów.

---

<sup>12</sup> Kopię raportu przesłano do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.



Poruszenie opinii publicznej odbija się już na stanowisku Rządu rumuńskiego. Król oświadczył byłemu ministrowi Tilea, że sądzi, iż negatywne stanowisko opinii uniemożliwi Titulesco zawarcie Paktu. Potwierdza się, że pomoc sowiecka ma nie dotyczyć Węgier i w żadnym razie Pakt nie będzie podpisany przed ratyfikacją (wyraz nieczytelny).

Arciszewski

AAN, Instytut Hoovera, Delegacja przy Lidze Narodów, 1

## 276

*[po 11 października], niepodpisana notatka z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Niemiec o konflikcie włosko-etiopskim*

### Sprawozdanie

z rozmowy P. Ministra Spraw Zagranicznych J. Becka  
z Ministrem Spraw Zagranicznych Rzeszy p. von Neurathem,  
odbytej w dniu 11.X.1935 r. w Berlinie.

W dniu 11 października r.b. w przejeździe z Genewy do Warszawy P. Minister Spraw Zagranicznych spotkał P. Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy von Neuratha na obiedzie w Ambasadzie. Przebieg rozmowy był następujący:

Zarówno P. Minister Beck jak P. von Neurath wyrazili pogląd, iż sytuacja w związku z konfliktem abisyńskim jest bardzo poważna i że wykracza ona poza konflikt lokalny, kryjąc w sobie poważne niebezpieczeństwa dla Europy, w razie gdyby konflikt miał się przedłużyć.

P. Minister Beck zaznaczył, iż tym razem w Genewie czuło się powagę sytuacji. Podkreślił, iż można było sobie zdać sprawę z pewnego faktu, mianowicie iż siły II i III międzynarodówki działają w tej sprawie wspólnie, starając się odrobić swoją sytuację. P. Minister Beck dał temu wyraz wobec strony angielskiej. P. von Neurath całkowicie podzielił to zdanie. Obaj Ministrowie byli zgodni w przypuszczeniu, iż do tego, że konflikt rozwinął się tak daleko, przyczyniła się zła ocena włoska sytuacji angielskiej i odwrotnie.

Obaj zdają sobie sprawę, iż pozycja Włoch jest tem trudniejsza, ponieważ szeroka opinia we wszystkich krajach jest po stronie Abisynji jako państwa zaatakowanego. P. von Neurath zacytował tu pod tym względem przykłady z terenu niemieckiego, zaznaczając, iż ma dużą trudność, by zahamować prasę przed atakowaniem Włoch.

Obaj Ministrowie nie widzą w danej chwili wyjścia dla Mussoliniego. Podzielają zdanie, że klęska Włochów byłaby wysoce niebezpieczna dla stosunków w Europie, mogąc jedynie przynieść korzyść III Międzynarodówce.

P. Minister Beck zaznaczył, iż choć jest zasadą polityki zagranicznej Polski, by nie zabierać głosu w sprawach, które bezpośrednio Państwa naszego nie obchodzą, to w danym wypadku wobec groźnej sytuacji nie cofnął się przed wzięciem udziału w Komitecie Pięciu, starając się w ramach istniejących możliwości dopomóc do załagodzenia konfliktu.

P. Minister Beck podkreślił wysiłki czynione przez Lavalą w kierunku znalezienia wyjścia z sytuacji. P. von Neurath podkreślił, iż o ileby p. Laval upadł, to doszedłby do władzy Herriot. Obaj Ministrowie byli tego samego zdania, iż zbyt silna presja angielska na Francję i w konsekwencji upadek Lavalą doprowadziłby tylko do większego zbliżenia francusko-sowieckiego.

°P. von Neurath, nadmieniając, iż tego samego dnia popołudniu rozmawiał z Kanclerzem, stwierdził, iż rząd niemiecki, widząc w rozwoju sytuacji wielkie niebezpieczeństwo europejskie, stoi na stanowisku, iż leży w jego interesie możliwie jaknajszybsze zlikwidowanie konfliktu. Rząd niemiecki nie kieruje się tutaj bynajmniej interesami własnymi o charakterze drugorzędym, stojąc na stanowisku wyższym, europejskim. P. von Neurath zaznaczył, iż jeśli raz naród niemiecki mieszka w Europie, to musi dbać o rozwój tej części świata. Z powyższych założeń wychodząc, P. von Neurath'owi przyświeca idea, by przy nadarzającej się sposobności podkreślić wobec opinii publicznej ten punkt widzenia, co mogłoby odbić się korzystnie na sytuacji ogólnej. Sądzi on, iż n.p. gdyby zwrócono się do rządu niemieckiego w sprawie sankcji, byłaby może okazja do tego rodzaju wystąpienia.

P. Minister Beck z uznaniem przyjął do wiadomości stanowisko rządu niemieckiego odnośnie do konfliktu angielsko-włoskiego. Zaznaczył ze swej strony, iż wobec Anglików dał wyraz – na skutek rozmowy z Kanclerzem – przekonaniu, że rząd Rzeszy pragnie ułożenia się jaknajlepszych stosunków z Wielką Brytanią°.

Dalej P. von Neurath stwierdził, iż <sup>d</sup>wychodząc z powyższych założeń, może zapewnić P. Ministra Becka, iż w sprawie Kłajpedy nic się nie stanie<sup>d</sup>. Los kilkudziesięciu tysięcy Niemców – kłajpedzian jest drugorzędym w porównaniu do wielkich interesów europejskich. Rząd niemiecki nawet obecnie, po wyborach, dążyć będzie, o ile znajdzie zrozumienie u rządu litewskiego, do pewnego, jeśli możliwe, normalizowania stosunków z Litwą.

P. Minister Beck, zaznaczając luźno, iż traktowanie z rządem litewskim nie jest łatwym, wspominał o swojej rozmowie z Lozorajtisem. Zaznaczył, iż powiedział litewskiemu mężowi stanu, że dla stosunków Polski do Litwy poza kwestją nawiązania stosunków miarodajnym jest, czy Litwa prowadzi politykę

samodzielną. P. Minister Beck zaznaczył wobec P. von Neuratha, że na Litwie daje się odczuć jakby pewna reakcja przeciwko całkowitemu oddaniu się w ręce Moskwy, co P. von Neurath potwierdził.

Odnosnie do państw bałtyckich obaj Ministrowie byli tego samego zdania, że nastąpiło jakby pewne uspokojenie i otrzeźwienie w tych państwach. P. Minister Beck przypisuje to m.in. faktowi, iż przedstawiciele tych państw na gruncie genewskim przekonali się, że waga Moskwy nie jest w Europie zachodniej taka znaczna, jak się to na miejscu wydaje. P. Beck zaznaczył, iż ocenia pozytywnie podróże skandynawskich mężów stanu do państw bałtyckich.

Przechodząc do bieżących spraw gospodarczych polsko-niemieckich, P. von Neurath podkreślił, iż dowiedział się, że delegacja do rokowań z Polską ma wyjechać do Rygi. Zapytuje, czy nie byłoby dobrze, aby przejechała ona przez Warszawę. Ambasador Lipski odpowiedział, iż uważałby to za celowe, sugerując, by przejazd nastąpił w przyszłym tygodniu.

P. von Neurath pod tym względem ma porozumieć się z delegacją i udzielić odpowiedzi Ambasadorowi Lipskiemu.

Ambasador Lipski podkreślił kwestję wypłat kolejowych. P. Minister Beck zaznaczył, iż jest to sprawa nie tylko natury finansowej, ale że kryje w sobie również moment natury politycznej.

*IPMS, Ambasada Londyn, A.11.49/N/4 (druk: *Diplomat in Berlin*, s. 222–225, w j. ang.; DTJS, s. 540–542)*

## 277

### *12 października, raport attaché wojskowego w Belgradzie do szefa Oddziału II Sztabu Głównego o rozmowie z regentem Jugosławii*

Belgrad, dn. 12.X.1935 r.

Szef Oddziału II Sztabu Głównego  
Warszawa

[W sprawie:] rozmowa z księciem Pawłem.

Jak to meldowałem L.DZ. 313/35, dwa ostatnie dni na manewrach był obecny książę Paweł.

Książę Paweł nie jest wojskowym pomimo stopnia generalskiego, który uzyskał w dniu 6 września rb. „Karjerę” bowiem wojskową rozpoczął za ledwie

przed rokiem, kiedy został mianowany podpułkownikiem gwardji i honorowym adjutantem Króla. Ze swoich upodobań książę Paweł jest raczej artystą, znawcą sztuki i literatury, w których to dziedzinach cieszył się zawsze dużym autorytetem i był w tych sprawach doradcą Króla Aleksandra.

Obowiązki I-go regenta, oczywiście, zmusiły go do większego niż dotąd interesowania się wojskiem. Szczególnych jednak ambicij w tej dziedzinie nie ujawnił i, zdaje się, dał pod tym względem całkowicie wolną rękę ministrowi Wojska i Marynarki – gen. Živkovićowi.

W czasie swego pobytu na manewrach książę Paweł dużo przebywał w towarzystwie Attachés Wojskowych, poświęcając pozatem każdemu z nas chwilę rozmowy na osobności.

Osobiście zostałem zagadnięty na wzgórzu Samarić. Po kilku okolicznościowych pytaniach co do manewrów, zakwaterowania, wyżywienia i tp. książę Paweł, zaznaczając, że wie, iż byłem w swoim czasie w Moskwie, zapytał, co należy myśleć o Armji Sowieckiej. Temat ten go obchodzi szczególnie teraz, wobec „niedwuznacznych flirtów” z Rosją Sowiecką Francji i Czechosłowacji.

Odpowiedziałem, że Armja Czerwona w związku ze znacznym uprzemysłowieniem kraju zrobiła znaczne postępy i w żadnym wypadku nie może być porównywana z armją bolszewicką z doby wojen rewolucyjnych i wojny z Polską. Posiada nowoczesną organizację i nowoczesny sprzęt w ilościach odpowiadających nowoczesnym wymaganiom. Pomimo to jednak Armja Czerwona nie jest groźnym przeciwnikiem z uwagi na niski morale żołnierza, przeważnie chłopa, który nie ma nic wspólnego z ideologją istniejącego reżimu.

– A czy nie obawiacie się idei rozkładowych tego właśnie reżimu?

Ideologję i propagandę komunistyczną, odpowiedziałem, uważaliśmy za niebezpieczną dla siebie tak długo, dopóki jako państwo nie zorganizowaliśmy się należycie. Dzisiaj natomiast posiadamy nietylko zorganizowany aparat, ale i rutynę walki z komunizmem, który, zresztą, z dnia na dzień kompromituje się sam. Oczywiście, dodałem, sąsiedztwo takie nie jest przyjemne, ale, z drugiej strony, ta bliskość pozwoliła nam poznać dzisiejszą Rosję lepiej, niż to mają możność inne państwa.

– A dlaczego wyście uznali bolszewików, znając ich lepiej niż inni?

Dlatego przedewszystkiem, odpowiedziałem, że mamy z Rosją wspólną granicę długości ponad 1200 km. Życie codzienne więc samo dyktowało nam konieczność uregulowania wzajemnych stosunków. Przez uznanie zaś Rosji i zawarcie z nią pokoju, a następnie paktu o nieagresji mamy nietylko spokój na granicy, ale i możność jakiego takiego współżycia. Po drugie, dodałem, Europa niebardzo sobie zdawała sprawę z tego, czem jest Rosja Sowiecka, w okresie,

gdyśmy prowadzili z nią wojnę. Sympatje Europy wówczas były raczej po stronie Rosji Sowieckiej, z czego musieliśmy wyciągnąć wnioski.

Książę, przyznając mi słuszność, zaznaczył, iż Jugosławja w chwili obecnej znajduje się w podobnej sytuacji. „Wszyscy nasi przyjaciele, powiedział Książę, ze zdziwieniem pytają, dlaczego nie chcemy nawiązać z Rosją stosunków, skoro inne państwa takie stosunki już oddawna posiadają. A ja, powiada Książę, nie widzę potrzeby tych stosunków, bo niczego dobrego od bolszewików spodziewać się nie mogę. Najlepszym dowodem tego jest Bułgarja, która po wypuszczeniu do Sofji Sowieckiego Poselstwa ma o jeden kłopot więcej.

Następnie Książę wspomniał o spacyfikowaniu naszych stosunków z Niemcami, co uważa „za bardzo zręczne posunięcie” w naszej polityce zagranicznej.

Następnie Książę wypytywał o sytuację personalną w wojsku po śmierci I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Zaznaczył, że poseł Lazarević opowiadał mu, iż Polska Zbrojna codziennie podaje jakieś wyjątki z rozkazów i pism Marszałka Józefa Piłsudskiego jako mot d'ordre na dany dzień. Myśl ta bardzo mu się podobała i książę zamierza coś podobnego wprowadzić w Jugosławji. Rzecz ta będzie tu o tyle trudniejsza, że król Aleksander nie pozostawił po sobie ani jednego drukowanego słowa poza rozkazami bojowymi.

Następnie książę Paweł przeszedł do sytuacji włosko-abisyńskiej. Właśnie tego dnia nadeszły do Jugosławji wiadomości o rozpoczęciu działań wojennych. Książę Paweł obawia się, aby ten konflikt nie pociągnął za sobą powikłań w Europie. Szczególnie obchodzi go zaś, czy Włosi istotnie pozostaną silni w Europie i czy obecny équilibre polityczny w Europie nie zostanie naruszony. Zapytał przytem, o ile Polska jest ekonomicznie związana z Włochami. Odpowiedziałem, że nasz obrót z Włochami opiera się na zasadzie kompensacyjnej, przy czem my eksportujemy do Włoch przedewszystkiem węgiel, w ilościach bliżej mi nieznanych.

Na tem rozmowa została zakończona.

Książę Paweł w rozmowie jest bardzo ujmujący. Prostota i bezpośredniość, nazywanie rzeczy po imieniu – wszystko to sprawia, że rozmowa toczy się gładko i niewymuszenie. Problem rosyjski interesuje go bardzo. O bolszewikach zaś mówi z nieukrywana pogardą, nazywając ich wszystkich żydami.

Temat rosyjski poruszał również, jak to mogłem się przekonać, z Attaché Wojskowym Bułgarji.

Attaché Wojskowy  
Jan Grudzięń<sup>f</sup>  
mjr. dypl.

## 278

[po 13 października], notatka podsekretarza stanu  
z rozmowy z ambasadorem Włoch

## Notatka

z rozmowy P. Wiceministra Szembeka z Ambasadorem Bastianinim  
z dn. 13.X.1935 r.

Ambasador przyszedł wręczyć mi notatkę w sprawie sankcyj. Jednocześnie wyraził prośbę, byśmy na terenie Ligi Narodów, a szczególnie w łonie Komitetu Koordynacyjnego, zajęli tego rodzaju stanowisko, któreby: 1) uniemożliwiło Anglii zastosowanie blokady; 2) umożliwiło utrzymanie przez nas choć w pewnym zakresie stosunków handlowych z Włochami. Zaznaczył, że spodziewał się, iż Polska bardziej stanowczo i wyraźnie poprze stanowisko włoskie w Genewie. Rozumie jednak, że niechcieliśmy narażać zbytnio naszych stosunków z Genewą. Niemniej przeto sądzi, że moglibyśmy działać łagodząco w sprawie sankcyj, a poparcie nasze dla polityki Laval'a byłoby dla tego ostatniego wielką pomocą. Cały powyższy ustęp oświadczenia Ambasadora utrzymany był w tonie nieagresywnym, raczej nawet proszącym.

Dopiero przy przejściu do oceny stanowiska Anglii wobec Włoch Ambasador przystąpił do generalnego ataku. Stwierdził, że solidarność międzynarodowa powinna iść w tym kierunku, by nie pozwolić Anglii na dyktowanie swej woli, której wszyscy dziś ulegają. Sankcje ekonomiczne mogą się łatwo przerodzić w konflikt zbrojny, gdyż Włochom nie pozostanie nic innego jak pójść na wojnę z Anglią. Całe Włochy są pod tym względem jednomyślne; łączy je bezgraniczny entuzjazm dla faszystów i Mussoliniego. Spekulowanie na upadek reżimu we Włoszech jest wielkim błędem i pomyłką. Ustrój faszystowski jest dziś silniejszy, niż był nim kiedykolwiek. Nawet do niedawna jego przeciwnicy, jak Orlando i przebywający na emigracji w Brukseli socjaliści, stają dziś w jego obronie. Przeciw Włochom sprzysięgła się ostatnio wielka koalicja sił międzynarodowych. Ataku jej Rzym się jednak nie boi. Prestiż, poczucie honoru i odpowiedzialność wobec historii nie pozwalają mu cofnąć się z raz obranej drogi. Oburzenie przeciwko Lidze Narodów we Włoszech jest bezgraniczne. Jak dalece niesprawiedliwie były one w Genewie potraktowane, świadczy fakt, że bar. Aloisi nie miał nawet możności wypowiedzenia swej obrony, wysunięcia własnych argumentów przed zapadnięciem wyroku. Podobnie wielkie oburzenie panuje na osobę Benesza. W jednym z pism włoskich nazwano go „Cette canaille de Benesz”. „Enfin on lui a donné son prénom”. Jedno jest pewnym, że z temi wszystkimi państwami, które stanęły dziś przeciw Rzymowi, Włochy już nigdy przyjaznych stosunków nie będą mieć mogły.

AAN, MSZ, 4213 (druk: DTJS, s. 370–371)

## 279

15 października, okólnik podsekretarza stanu  
w związku z antywłoskimi sankcjami Ligi Narodów

Warszawa 15.X.1935.

<sup>d</sup>No. 41.<sup>d</sup>

Receptus 67. Podaję poniżej następujące wytyczne:

I. W zakresie importu z Włoch wprowadzenie embargo nie przedstawia zbyt trudności za wyjątkiem następujących spraw: a) importu części samochodowych przewidzianych w kontrakcie Fiata. Tę sprawę rozpatrujemy z Ministerstwem Spraw Wojskowych i Ministerstwem Przemysłu i Handlu i nadesłemy do niej dodatkowe materiały. b) odbioru statku Batory oraz tytoniu, o którym mowa w notatce Ministerstwa Przemysłu i Handlu. c) importu cytryn (ze względów higienicznych), których Włochy są głównym dostawcą.

II. W zakresie wywozu do Włoch eksport naszego węgla przedstawia pozycję stanowiącą więcej niż 3/4 całego eksportu. Uważamy całkowite zamknięcie eksportu węgla za wykluczone. Dostawy tak zwane kompensacyjne powinny być utrzymane. Jeśli komitet będzie rozważał skontyngentowanie eksportu węgla do Włoch dla utrzymania takiej ilości eksportu, jaka byłaby potrzebna dla potrzeb cywilnych, to liczymy na otrzymanie dla węgla polskiego poważnej kwoty w tym eksporcie. Zwracam uwagę, że już w debatach w organach Ligi Narodów po kwietniowej rezolucji Zgromadzenia sprawa węgla była zawsze traktowana z punktu widzenia potrzeb również cywilnych.

Potwierdzamy pozatem znaczenie układów kompensacyjnych specjalnych, o których mowa w notatce Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

III. Od wyjaśnienia punktu II-iego zależy w dużej mierze potrzeba kompensat.

Szembek

*AAN, Instytut Hoovera, Delegacja przy Lidze Narodów, 1*

## 280

[po 15 października], notatka podsekretarza stanu  
z rozmowy z ambasadorem Francji o stosunkach polsko-francuskich

Tajne

## Notatka

z rozmowy p. Wiceministra Szembeka z Ambasadorem Noelem  
z dn. 15.X.35.

Rozpoczynając rozmowę, Ambasador oświadczył mi, że celem jego wizyty jest chęć porozmawiania ze mną o stosunkach polsko-francuskich. Laval i rząd francuski, ciągnął Ambasador, zdają sobie doskonale sprawę z charakteru aktualnych stosunków polsko-niemieckich. Opinia publiczna natomiast, która we Francji tak znaczną gra rolę, istoty rzeczy nie rozumie i niepokoi się niezrozumiałymi dla niej objawami współzycia polsko-niemieckiego. Głównym powodem do tego niepokoju, wpływającego ujemnie na publiczne nastroje, są częste wizyty i rozmowy polsko-niemieckie. Jakkolwiek stwierdzić należy, że ostatnie polsko-niemieckie spotkania potraktowane zostały przez prasę francuską spokojnie, to niemniej przypisać to należy wyłącznie wpływowi rządu francuskiego (Ambasador dał przytem do zrozumienia, że i on osobiście odegrał łagodzącą rolę).

W dłuższym wywodzie wyjaśniłem Ambasadorowi, na czym polega istota naszych stosunków z Niemcami. Są one, obok stosunków naszych z Rosją, najważniejszym odcinkiem polskiej polityki zagranicznej. Nie potrzebuję tłumaczyć Ambasadorowi, czym jest nasz układ styczniowy z Niemcami i co on zawiera. Wydaje mi się również łatwym do zrozumienia fakt, iż „après que nos relations avec l'Allemagne étaient des relations de sauvages” musiało na linii Berlin-Warszawa dojść do znacznego spotęgowania wymiany myśli. Nasunęła się bowiem konieczność uregulowania naraz szeregu problemów, które ze względu na wrogi stan stosunków leżały dotąd odłogiem.

Porozumienie polsko-niemieckie stało się realne z chwilą przyjścia Hitlera do władzy. Rząd Hitlera jest jedynym z pośród wszystkich rządów niemieckich, z którym mogliśmy dojść do takiego porozumienia. Jest on jednocześnie ze wszystkich kombinacji rządowych w Niemczech kombinacją dla nas najkorzystniejszą. Na jego miejsce przyjść bowiem mogą bądź junkrzy, bądź komuniści. Pierwsi reprezentują w Niemczech element najbardziej nam wrogi. „Dojście drugich do władzy byłoby równoznaczne z powrotem do polityki Rapalla”, polityki, która jest dla Polski największym niebezpieczeństwem. Niebezpieczeństwo to przy antysowieckich nastrojach trzeciej Rzeszy jest obecnie nieprawdopodobne.

Ambasador zauważył w tym momencie, że podziela całkowicie me zdanie co do niebezpieczeństwa związanego z powrotem Niemiec do polityki Rapalla.



Podziela je również rząd francuski. Podczas gdy jednak Polska dla usunięcia tego niebezpieczeństwa uważała za stosowne zbliżyć się do Niemiec, Francja w zbliżeniu z Rosją widzi przeciw niemu lepszą gwarancję. Odparłem, że Francji łatwo jest prowadzić taką politykę, gdyż oddalenie od Rosji nie naraża jej na pewne konsekwencje, które bezpośrednim sąsiadom Sowietów zawsze mogą zagrażać.

W dalszym ciągu rozmowy Ambasador podkreślił, że Francja pragnęłaby bardzo porozumienia z Niemcami. Uważa je jednak narazie za niemożliwe. Stoi temu na przeszkodzie opanowanie trzeciej Rzeszy przez armję, która posługuje się jedynie hitleryzmem dla realizacji swego imperjalistycznego programu politycznego. Odpowiedziałem Ambasadorowi, że tego punktu widzenia na stosunek wzajemny armji i hitleryzmu nie podzielamy. Z naszej strony problem ten poddany został ścisłej i głębokiej obserwacji, na podstawie której doszliśmy do wniosku, że armja w trzeciej Rzeszy jest jedynie funkcją partji i fűhrera, będących w państwie hitlerowskim główną komórką całej władzy i woli państwowej. W każdym razie punkt widzenia francuski, jakkolwiek nie wydaje się nam odpowiadać rzeczywistości, zasługuje na bliższe zbadanie.

AAN, MSZ, 108 (druk: DTJS, s. 372-373, inna wersja)

## 281

*16 października, raport ambasadora w Londynie  
o nastrojach w Wielkiej Brytanii i rozmowie z ambasadorem Niemiec*

Londyn, dn. 16 października 1935 r.

Tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

RAPORT POLITYCZNY No. 25/35.

Nastroje w Anglii na tle konfliktu abisyńskiego.  
Rozmowa z ambasadorem niemieckim.

Precyzująca się w każdym etapie dyskusyj genewskich oraz rozmów bezpośrednich pomiędzy Londynem a Paryżem tendencja rządu Laval'a do niezrywania nici nawiązanych między Paryżem a Rzymem, a w praktyce do możliwie

najłagodniejszego stosowania sankcyj przeciwko Włochom i do opóźniania ich wejścia w życie wywołuje w Anglii rosnące zdenerwowanie. Można mówić w tej chwili wręcz o nastrojach antyfrancuskich. Niezadowolenie jest powszechne i obejmuje nawet takie jednostki, które angażowały się tradycyjnie po stronie Francji. Jest ono pośrednim dowodem, że Anglja zdecydowana jest iść daleko na drodze sankcyj i że nie jest przygotowana do politycznej kapitulacji wobec penetracji włoskiej w Afryce. Reakcją, którą często obserwować można, zwłaszcza w ostatnich dniach, jest twierdzenie, że o ile Liga Narodów i jej organy zawiodą w obecnym konflikcie, który jest podkreślany jako klasyczny przykład agresji przeciw członkowi Ligi, to Anglja będzie musiała zająć stanowisko izolacjonistyczne, uwzględniając odtąd tylko interesy brytyjskie. Równolegle jednak irytacja angielska zwraca się przeciw osobie francuskiego premiera, któremu zarzuca dwulicowość i brak wszelkiej energii w obronie zasad, których Francja była niez mordowanym szermierzem w Genewie i poza Genewą od zakończenia wojny światowej. Ataki na premiera Lavalą, mniej lub więcej wyraźne, znajdują swój wyraz na łamach angielskiej prasy, której ton, wbrew tutejszej tradycji, stał się w ostatnich czasach bardzo podrażniony. Słyszałem zdanie, że irytacja w stosunku do Francji osiągnęła obecnie stopień nienotowany od r. 1919.

Z drugiej strony, powtarzają się głosy o potrzebie nawiązania kontaktu z Berlinem nie tylko na temat stanowiska niemieckiego w przedmiocie sankcyj, ale także na temat limitacji zbrojeń. Korzystając z powrotu ambasadora von Hoescha do Londynu przed dwoma dniami, odwiedziłem go wczoraj w ambasadzie niemieckiej. P. Hoesch oświadczył mi, że wbrew oczekiwaniu nie miał możliwości widzenia się z kanclerzem Hitlerem przed swoim powrotem do Londynu. Przeprowadził tylko szereg rozmów w łonie Auswärtiges Amt (z Gausem, Dieckhoffem etc.) oraz z sekretarzem osobistym kanclerza. Decyzja tego ostatniego, jak twierdzi, co do ustosunkowania się Niemiec do sankcyj nie jest dotychczas powzięta. W zasadzie tylko (jak rozumiem, jest to pogląd Auswärtiges Amt) Niemcy chciałyby stanowisko swoje dostosować do stanowiska Stanów Zjednoczonych. Z oświadczenia p. von Hoesch wynikało, że pertraktacyj angielsko-niemieckich dotychczas nie było, że jednak rząd niemiecki liczy się z nimi w bliskiej przyszłości. Charakteryzując istotę konfliktu w Genewie, ambasador niemiecki dawał wyraz swemu przekonaniu, że 1) Anglja nie daje się powodować swojemi interesami imperialnemi, lecz że istotnie i szczerze walczy o utrzymanie systemu kolektywnego; 2) że Anglja nie dąży do zbrojnego starcia z Włochami i że w żadnym wypadku nie będzie działała sama; 3) że dotychczasowa taktyka francuska naraża Francję na odosobnienie, skoro nawet państwa Małej Ententy zmuszone są iść za Anglją w interesie swego przyszłego bezpieczeństwa, i że wobec tego Paryż będzie musiał prędzej czy później podążyć za Londynem.

W powyższym rozumowaniu ambasadora von Hoescha odnajdywałem jakgdyby echa argumentów, których musiał używać w czasie swoich rozmów berlińskich celem przekonania swojego rządu, aby polityki angielskiej nie traktował jako bluff lub jako wyraz egoistycznego interesu, lecz jako wyraz silnego i szczerego przywiązania do pewnego światopoglądu i wypływających z niego zasad. Nie odniosłem jednak przekonania, by ta argumentacja była w pełni przyjęta przez jego rozmówców berlińskich<sup>13</sup>.

*Edward Raczyński*<sup>f</sup>  
Ambasador Rzeczypospolitej.

AAN, MSZ, 4213

## 282

### *17 października, telefonogram delegata przy Lidze Narodów o sytuacji na 89. sesji Rady Ligi Narodów*

Telefonogram  
p. Komarnickiego z dn. 17 października 1935 r.  
(przyjął p. Dyr. T. Gwiazdoski).

P. Komarnicki telefonuje, by nas powiadomić, że w Genewie panuje atmosfera niesłychanego napięcia politycznego, gdyż Rząd angielski postawił Rządowi francuskiemu ultimatum 24-godzinne, żądając wypowiedzenia się za całkowitym udziałem w sankcjach ekonomicznych i za blokadą.

Del. angielska żąda, by prace Komitetu Koordynacyjnego były zakończone do soboty.

Stanowisko delegacji polskiej znajduje zdaniem p. Komarnickiego pełne zrozumienie ze strony anglików. Nasza rezerwa przy sprawie embarga na import z Włoch nie jest wcale przez anglików źle komentowana. Całe oburzenie delegacji angielskiej skierowane jest na francuzów. P. Komarnicki rozmawiał przed chwilą z delegacją belgijską, gdzie panuje duży krytycyzm w stosunku do taktyki francuskiej. Belgowie są przekonani, że Francja w tej sprawie, podobnie jak i przy rozbrojeniu, ostatecznie ustąpi i nic nie zyska.

AAN, MSZ, 4213

---

<sup>13</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie i Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 283

*17 października, zapis rozmowy telefonicznej  
dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych  
z delegatem przy Lidze Narodów*

Telefonogram z Genewy w dn. 17.X.35  
(o godz. 9 1/2 rano).

(Rozmowa p. Dyr. Łubieńskiego z p. T. Komarnickim).

P. Łubieński – Ministerstwo Spraw Wojskowych bardzo nalega, aby bronić kontraktu z Fiatem.

P. Komarnicki – Przygotowaliśmy oświadczenie dla Wszelakiego na Podkomitet Ekonomiczny – zwalczający p. 3 propozycji angielskiej (zawarte kontrakty). Tego będziemy bronić. Po posiedzeniu rannem zorientuję się, jaka jest sytuacja. Nie jest wykluczone, że Anglicy zażądadają jutro „décision de principe”. Co mam robić.

P. Łubieński – Wczoraj widziałem chwilkę Ministra, który powiedział, że- byśmy się nie bawili w obronę żadnej ze stron wojujących, a jedynie bardzo ostro bronili naszych interesów gospodarczych. Ministerstwu Spraw Wojskowych bardzo zależy na kontraktach „Fiata”. W razie czego Minister Ci każe bronić sprawy ad referendum do opinii Rządu. Oczywiście chodzi o żywotne interesy, a nie naprz. o cytryny.

P. Komarnicki – Miałem rozmowę z Sandlerem, który uważa, że trzeba się zgodzić na ogólny zakaz, bo Anglja stawia sprawę bardzo ostro i w razie odmowy organów ligowych gotowa samodzielnie ogłosić blokadę Włoch, co byłoby wielkiem zaognieniem sytuacji. Mogłoby to jednak odpowiadać intencjom pewnych kół konserwatywnych angielskich, idących na rearmement.

Bądźcie spokojni, sądzę, że obronę istniejące kontrakty.

Bardzo się cieszę z instrukcji Ministra, które idą po mojej myśli, t.j. tylko obrona naszych interesów i żadnych szpilek pod adresem Anglji.

AAN, MSZ, 4213

## 284

*17 października, raport polityczny ambasadora w Londynie o stosunku Wielkiej Brytanii do Polski w związku z wojną włosko-etiopską*

Londyn, dn. 17 października 1935 r.

Najściślej tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

## RAPORT POLITYCZNY.

Stosunek Foreign Office i opinii publicznej do Polski  
na tle konfliktu abisyńskiego.

W łonie Foreign Office przejawiało się w odniesieniu do Polski i do stanowiska, które Pan Minister zajmie w Genewie, zaniepokojenie zaprawione dosyć złym humorem. Powyższe nastroje nie uzewnętrzniały się w oficjalnych rozmowach ze mną, które były stale zupełnie poprawne, były jednak niewątpliwe. Od czasu ostatniej bytności Pana Ministra w Genewie nastąpiła zmiana w tym stanie rzeczy. Z dobrego źródła wiem, że np. wydział prasowy Foreign Office postarał się o to, aby zadowolenie urzędu doszło do wiadomości miarodajnych czynników prasowych. Słyszałem także, że urząd (F.O.) chciałby w jakiś sposób dać wyraz swojemu żywшему zainteresowaniu się naszymi sprawami (być może, że temu przypisywać należy wynurzenia p. Colliera, o których piszę równocześnie w raporcie No. 235/10 z dnia 17.X.35). Ja ze swej strony oraz urzędnicy Ambasady, w granicach instrukcyj Pana Ministra, staraliśmy się o prostowanie w rozmowach, które prowadziliśmy, fantastycznych nieraz poglądów na politykę polską.

„Szeroka” opinia tutejsza natomiast wykazuje w dalszym ciągu pewną dezorientację w odniesieniu do Polski. Opinia ta, poruszona bardzo żywo konfliktem abisyńskim, dzięki stałej i umiejętnej akcji prasy, radja etc. jest skłonna ustosunkowywać się do poszczególnych państw europejskich prawie wyłącznie pod kątem ich stanowiska do Ligi, do sankcyj etc. Pogłoski podawane przez prasę angielską w ślad za prasą europejską o rzekomych negocjacjach pomiędzy Warszawą, Berlinem i Budapesztem, o kombinacjach obejmujących tę grupę państw z włączeniem Rzymu etc. na tle znanego dobrze publiczności angielskiej odprężenia polsko-niemieckiego spowodowały w opinii dezorientację, wyrażającą się nieraz w sposób naiwny. Wiadomość, że Rząd Polski w Genewie nie zlał solidarności członków Rady i wielkiej większości Zgromadzenia, przyjęta

została w opinii tutejszej z zadowoleniem i ulgą. <sup>ed</sup>Jednak pewien sceptycyzm i zaniepokojenie co do stanowiska naszego w przyszłości nadal się utrzymuje<sup>de</sup>.

*<sup>f</sup>Edward Raczyński<sup>f</sup>*  
Ambasador Rzeczypospolitej.

AAN, MSZ, 4213

## 285

*18 października, telegram szyfrowy podsekretarza stanu  
do posła w Pradze z instrukcją do rozmowy  
z wiceministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji w związku  
z cofnięciem exequatur konsulowi w Morawskiej Ostrawie*

POLMISSION  
PRAGA

Proszę Pana Posła oświadczyć oficjalnie Min. Krofcie:

1-o bezpośrednie cofnięcie exequatur Konsula Klotza z pominięciem zwrócenia się do Rządu Polskiego o jego odwołanie uważamy za akt nietylko *peu amical*, lecz nadto w stosunkach międzypaństwowych wyjątkowy i sprzeczny z obowiązującymi zasadami wzajemnej poprawności<sup>14</sup>. Wskazuje on na świadomą chęć pogarszania stosunków polsko-czechosłowackich i musi wywołać dalsze skutki,

2-o konsulatem w Morawskiej Ostrawie kierować będzie prowizorycznie Domański Stefan,

3-o ewentualną sugestję w sprawie komisji mieszanej proszę uchylić.

Po odbyciu rozmowy proszę przesłać do praskiego min. spr. zagr. notę w tekście identycznym z notą Poselstwa Czeskosłowackiego w Warszawie w sprawie Klotza, powiadamiającą, iż Prezydent R.P. decyzją z dnia 18 b.m. cofnął exequatur konsulom czeskosłowackim dr. Arturowi Maixnerowi w Krakowie i dr. Jaromirowi Doleżałowi w Poznaniu.

Szembek.

AAN, MSZ, 5506

<sup>14</sup> W telegramie szyfrowym z 18 października Wacław Grzybowski informował: „Krofta powiedział mi o złożeniu noty, kładąc nacisk na rychłe odwołanie. Propo-nowałbym zażądanie odwołania lub cofnięcie exequatur dwum czeskim konsulom”; AAN, MSZ, 5506. Zob. dok. nr 263 i 270.

## 286

*18 października, okólnik podsekretarza stanu  
w sprawie sankcji wobec Włoch*

Warszawa, dnia 18 października 1935.

Wysł. godz. 5.13.

Otrzym. godz. 9.

P. Szembek do Poselstwa

Nr. 29.

Przy naszej współpracy z Komitetem Koordynacyjnym w sprawie sankcyj utrzymujemy stanowisko wynikające z obowiązków członka Ligi Narodów. Stanowisko to zajęliśmy od pierwszej chwili konfliktu włosko-abisyńskiego. Sprecyzowaliśmy je przyłączając się do konstatacji pogwałcenia paktu przez Włochy wobec niewątpliwej z ich strony agresji podpadającej pod uznane przez nas za słuszne w Konwencji Londyńskiej kryterjum napastnika. Wycho-  
dząc z powyższych przesłanek ustosunkowujemy się pozytywnie do propo-  
zycji Komitetu dotyczących sankcyj finansowych i gospodarczych, żądamy  
jedynie uwzględnienia specjalnych sytuacji względnie konkretnych wypad-  
ków ważnych dla życia gospodarczego Polski, do czego mamy prawo na mocy  
samego paktu.

*IJPA, Archiwum Leona Orłowskiego, 78/16*

## 287

*19 października, raport ambasadora w Berlinie  
w sprawie antywłoskich sankcji*

Berlin, dnia 19 października 1935 r.

Tajne.Do Pana Jana Szembeka,  
Wiceministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

W telegramie z dnia 18 b.m. otrzymałem instrukcję uzyskania informacji co do tego, czy wiadomość, jakoby Niemcy zamierzały wprowadzić na wzór Stanów Zjednoczonych embargo na broń do Włoch i Abisynji, odpowiada prawdzie, jak również wy badać stanowisko rządu niemieckiego wobec konfliktu włosko-abisyńskiego i możliwych dalszych komplikacji.

W odpowiedzi na drugie pytanie powołuję się na sprawozdanie z rozmowy Pana Ministra Becka z P. Ministrem Spraw Zagranicznych von Neurathem, odbytej w Berlinie w dn. 11 b.m.<sup>15</sup>, które przesyłam przy piśmie Nr. I/3/45/35 z dnia 18 b.m. Rozmowa ta, podczas której P. von Neurath powołał się na instrukcje ustalone przez Kanclerza, jest najbardziej miarodajna dla określenia stanowiska, jakie rząd niemiecki w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego zajmuje.

Co do pytania pierwszego, uzyskałem w dniu dzisiejszym od dyrektora ministerjalnego Koepkego, do którego obecnie należą również sprawy wchodzące dawniej w skład wydziału wschodniego, następujące informacje z prośbą o traktowanie ich jako poufnych.

Według tych danych w łonie tutejszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych rozważaną była kwestja, czy nie należałoby zrobić przez rząd niemiecki czegoś w rodzaju deklaracji neutralności w związku z konfliktem włosko-abisyńskim. Auswärtiges Amt kierowało się tutaj raczej rozważaniami natury formalno-prawnej. Taka deklaracja byłaby pociągnęła za sobą prawdopodobnie kwestję embarga broni dla wojujących stron. Sprawa ta została zreferowana Kanclerzowi, który w dniu wczorajszym odrzucił podobną koncepcję, stojąc na stanowisku, iż nie należy wiązać się żadną deklaracją i zachować temsamem wolną rękę. Decyzja Kanclerza jak zawsze była powzięta więcej jako rezultat wyczucia sytuacji niż pod wpływem formalistyczno-prawnych pobudek.

---

<sup>15</sup> Dok. nr 276.



Dyrektor Koepke dodał, że w praktyce niema żadnych wysyłek broni i amunicji ani do Włoch, ani do Abisynji, już choćby dla tego względu, że cała produkcja Niemiec w tym względzie idzie na własne potrzeby. Jedną jedyną transakcją z jednym z tych państw wynosi drobną kwotę 2 milionów marek.

Dyrektor Koepke powiedział mi jeszcze, iż ani ze strony Genewy, ani ze strony rządu angielskiego nie zwracano się jeszcze do rządu niemieckiego w sprawie sankcji. Jednakże słyszał on, iż podobno w Genewie rozważana jest kwestja wyrażenia pod adresem rządu niemieckiego życzenia, by nie utrudniał gry sankcji. Rzekomo w podobny sposób miano się zwrócić do Stanów Zjednoczonych. Koepke zaznaczył, iż jeśli takie zwrócenie się byłoby uczynione w formie życzenia, to najprawdopodobniej rząd niemiecki nic by na to nie odpowiedział.

W związku z powyższem wskazał p. Koepke na kwestję eksportu węgla z Niemiec do Włoch, który na zasadzie ostatnio zawartego porozumienia gospodarczego ma tendencję wzrastającą. Dał do zrozumienia, iż byłby to może jedyny eksport, który podważałby zastosowanie sankcyj przeciwko Włochom. Niemniej – jak dodał – ponieważ według wiadomości posiadanych przez rząd niemiecki Rosja Sowiecka na gwałt stara się możliwie wiele węgla wysyłać obecnie do Włoch, rząd niemiecki tą sprawą zbytnio się nie przejmuje. Co do zastosowania sankcyj gospodarczych przez poszczególne państwa, to dyrektor Koepke na skutek wiadomości z Genewy widzi poważne trudności uruchomienia ich w praktyce.

Rozwodząc się nad refleksami konfliktu włosko-abisyńskiego, podkreślił p. Koepke, tak jak to uczynił swego czasu p. von Neurath, trudności, na jakie natrafiają urzędy, by utrzymać prasę tak, aby zachowała ona linię neutralną i nie atakowała Włochów. Powiedział, że obecnie waży się poprostu artykuły i wypowiedzenia się prasy w tej sprawie.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski.

*AAN, Ambasada Berlin, 133*

## 288

*22 października, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
do ambasadora w Rzymie z instrukcjami do rozmowy  
z wiceministrem spraw zagranicznych Włoch*

Polmission  
Roma

Receptus tel. szyfr. 54.

Proszę oświadczyć Suvichowi, że Polska w Genewie zdecydowanie poparła politykę Laval'a nacechowaną dobrą wolą w stosunku do Włoch. W praktyce pozwoliło to na utrzymanie tej linii przez Francję. Głos polski w Lidze będzie oczywiście posiadał tylko o tyle swą wartość, o ile Polska nie wyłamie się zasadniczo z zobowiązań paktu, jak to zrobiły Węgry i Austria, które temsamem wykluczone zostały z dalszego udziału w dyskusji proceduralnej. Co do sankcji, to decydując się na ich stosowanie w myśl zobowiązań paktu, Polska uczyniła jednak zastrzeżenia w zakresie kontraktów, co ma znaczenie szczególne dla stosunków polsko-włoskich (vide oświadczenie Wszelakiego).

Przy tej okazji proszę zaznaczyć, że podpisywanie obecnie jakiegokolwiek umowy z Włochami byłoby dla nas niezmiernie trudne, gdyż wykonanie jej mogłoby później okazać się niemożliwe z uwagi na zobowiązania międzynarodowe. W granicach tych zobowiązań będziemy starać się utrzymać nasze stosunki handlowe z Włochami w możliwie najszerszym zakresie.

Beck

AAN, MSZ, 4213

## 289

*23 października, list posła w Bukareszcie  
do ministra spraw zagranicznych o stosunkach rumuńsko-węgierskich*

Bukareszt, dn. 23 października 1935.

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Na tle trudności, jakie napotyka nasza akcja polityczna w Rumunii, uważam za niezbędne podzielenie się z Panem Ministrem poniższą inicjatywą, przekraczającą wprawdzie zakres moich bezpośrednich obowiązków jako Posła R.P.

w Bukareszcie, ale której ewentualne zrealizowanie mogłoby wywołać znaczne odprężenie w stosunkach polsko-rumuńskich.

Chodziłoby o wkroczenie nasze w rozwój stosunków węgiersko-rumuńskich, pozostających wciąż w stanie silnego i nie rokującego żadnych nadziei poprawy zadrażnienia.

Bodajże dominujące uczucie w społeczeństwie rumuńskim – strach przed Węgrami jest przez czynniki rządzące, a zwłaszcza przez Ministra Titulescu, wykorzystywane z jednej strony dla utwierdzenia uczuć wierności dla Małej Ententy, a zwłaszcza Czechosłowacji, a z drugiej (w dyskusjach prasowych i rozmowach prywatnych) jako jeden z ważnych motywów dla uzasadnienia potrzeby zawarcia paktu o pomocy wzajemnej z ZSRR.

Psychoza antywęgierska eksploatowana jest jednocześnie dla pobudzania nastrojów antypolskich; każdy objaw istotnego czy rzekomego zbliżenia między Warszawą a Budapesztem znajduje tu ogromny rezonans – przedewszystkiem w prasie i opinii.

Z tego względu sądziłbym, że byłby obecnie bardzo odpowiedni moment do wykorzystania naszych bardzo dobrych stosunków z Budapesztem.

Uważam, że inicjatywa nasza może przyjąć formę dwóch warjantów, w zależności od stanowiska Rządu węgierskiego. Pierwszy to zasugerowanie Budapesztowi wystąpienia wobec Rządu rumuńskiego z propozycją dwustronnego układu o nieagresji. Forma tego układu byłaby kwestią otwartą; mógłby on być naprzykład oparty o analogiczne zasady co i układ polsko-niemiecki o nieagresji ze stycznia 1934 r.

Drugim warjantem byłaby analogiczna propozycja wystosowana do wszystkich trzech rządów państw Małej Ententy.

Pierwsza ewentualność byłaby o tyle dogodniejszą, że łatwiejby ją mogła przyjąć opinia węgierska, a co za tem idzie, ułatwiona byłaby decyzja Rządu. Przeciwnie, propozycja szerszego paktu o nieagresji budziłaby wątpliwości węgierskie ze względu na trudności dla ich polityki, jakie w przyszłości wynikłyby ze wspólnego nacisku państw Małej Ententy na jednoczesne przedłużenie zawartych paktów.

Można sądzić również, iż wobec zasadniczo antyczeskiego nastawienia polityki węgierskiej i w okresie zarysowującego się usamodzielnienia polityki Jugosławii od linii Mało-Ententowej próba dalszego uderzenia w solidarność Małej Ententy ze strony Rumunii mogłaby pozostać nie bez pewnych efektów.

Wyższością drugiego warjantu byłoby, iż uniemożliwiłby on wysunięcie głównego zarzutu przeciw inicjatywie węgierskiej, iż jest ona w gruncie rzeczy intrygą zmierzającą do rozbicia solidarności Małej Ententy.

Byłaby ona także jeszcze dotkliwszem niż warjant pierwszy uderzeniem w obecną koncepcję polityki czeskiej, która organizację bloku antyniemieckiego opiera o powiązanie paktu o pomocy wzajemnej Czechosłowacja–ZSRR i pośrednio Francja–ZSRR z ewentualnym paktem rumuńsko-sowieckim. Powiązanie to dokonane byłoby przez stypulacje paktu Rumunja–ZSRR, zawierającego gwarancje antywęgierskie, zaczynałoby grać przy przyjęciu hipotezy agresji węgierskiej przeciw Czechosłowacji, równoczesnej z agresją przeciw temu państwu ze strony Niemiec. Oczywiście agresja węgierska mogłaby polegać na czystej prowokacji ze strony wojsk czechosłowackich. Wrazie wystąpienia Węgier z podobną propozycją cała ta mozolnie obmyślona kombinacja zostałaby pozbawiona swego najistotniejszego uzasadnienia.

Dla stanu rzeczy w Rumunji wystąpienie węgierskie, w jego pierwszym czy też drugim warjancie, z propozycją nieagresji – nawet ograniczonej w czasie (do 5 lub 10 lat), ale ewentualnie inkorporującej określenie londyńskie o definicji napastnika – zupełnie niezależnie od trudności, które tej propozycji usiłowałby stawiać Rząd rumuński, a zwłaszcza Min. Titulescu – wywarłoby z pewnością znaczne wrażenie na tutejszej opinii publicznej.

Oczywiście trudno mi jest z pełną kompetencją ocenić, jakie byłoby stanowisko Rządu węgierskiego. I pod tym kątem widzenia – wydaje mi się jednak, że moment byłby odpowiedni.

Dla ogromnej części opinii międzynarodowej Węgry wciąż jeszcze są czynnikiem zamętu i tendencją wojennych. Obecne stanowisko Węgier w sprawie sankcyj napastnikowi dało powód do nowych agitacyj antywęgierskich. Wystąpienie z podobnie pokojowymi propozycjami wobec jednego ze swych głównych wrogów lub nawet całej Małej Ententy dałoby w ręce propagandy węgierskiej bardzo silny argument. W obu wypadkach, i odrzucenia przez Rząd rumuński, względnie rządu Małej Ententy, inicjatywy węgierskiej, a nawet i – co nie jest obecnie prawdopodobne – jej przyjęcie, doraźny zysk polityczny dla Rządu węgierskiego byłby, zdaje mi się, widoczny.

Wreszcie chwila obecna – ujawnienie kryzysu w rokowaniach rumuńsko-sowieckich o pakt wzajemnej pomocy, czego wyrazem był niedawny komunikat rumuńskiego MSZagr., czyniłaby, z szeregu punktów widzenia, bardziej jeszcze pożądaną i aktualną inicjatywę węgierską.

W zależności od postawy Rządu węgierskiego należałoby, zdaniem moim, sugerować najprzód koncepcję szerszego paktu o nieagresji, gdyby zaś propozycja ta była nie do przyjęcia dla Rządu lub opinii węgierskiej, można by się było uciec do koncepcji węższej.

*Łączę wyrazy głębokiego szacunku<sup>c</sup>  
M. Arciszewski<sup>f</sup>*

## 290

*23 października, instrukcja podsekretarza stanu  
dla ambasadora w Londynie w związku z członkostwem Polski  
w Radzie Ligi Narodów*

23<sup>c</sup> października [193]5

Tajne.

XVI Zgromadzenie Ligi Narodów powołało do życia Komitet, który rozpatrywać ma: 1) całokształt sprawy miejsc niestałych w Radzie Ligi Narodów, a w szczególności sprawy miejsca dziesiątego, 2) prośbę Chin o przyznanie im reprezentacji w Radzie.

Komitet powyższy w składzie: Argentyna, Austria, Belgja, Wielka Brytania, Kanada, Chiny, Hiszpanja, Francja, Persja, Włochy, Peru, Polska, Turcja, Szwecja, Sowiety i Rumunja po pierwszym posiedzeniu, odbytem w dn. 28 września b.r., przystąpił do zbierania opinii członków Ligi Narodów w powyższych sprawach, a po ich uzyskaniu, mającem nastąpić do dnia 11 listopada 1935 r., zamierza rozpocząć dalsze prace.

Powołanie do życia Komitetu i powierzenie mu wskazanego powyżej zakresu studjów nastąpiło głównie dzięki inicjatywie Delegacji Polskiej, spodziewamy się bowiem, iż przy zmianie obecnego systemu będziemy mogli polepszyć naszą sytuację w Radzie Ligi Narodów.

Do roku 1926 każdy członek Ligi Narodów mógł być wybierany do Rady Ligi Narodów bez żadnych ograniczeń, zwykłą większością głosów. Od r. 1926 członek Ligi Narodów nie może być wybrany do Rady Ligi Narodów w ciągu trzech lat od chwili zakończenia jego mandatu, chyba że Zgromadzenie zgodzi się na jego bezpośredni ponowny wybór większością 2/3 głosów. Innemi słowy taki członek Ligi musi dla pozostawania stale w Radzie poddawać się co trzy lata: jednemu głosowaniu Zgromadzenia większością 2/3 głosów co do nadania prawa reelekcji i drugiemu głosowaniu zwykłą większością głosów co do samego wyboru. Jak wiadomo, obecnie z tego systemu korzystają Polska i Hiszpanja.

Po dziewięcioletnim doświadczeniu i trzykrotnej reelekcji Polski zamierzamy wykorzystać prace wspomnianego Komitetu i uprościć obecny system w ten sposób, by powstała dzięki temu systemowi wyjątkową sytuację Polski i Hiszpanji oprzeć na trwałszych podstawach.

Chcemy to przeprowadzić, uzyskując od Zgromadzenia Ligi Narodów uznanie raz na zawsze, że Polska i Hiszpanja, w przeciwieństwie do innych

członków Ligi Narodów, mogą być stale wybierane do Rady Ligi Narodów. Taka uchwała wymagałaby 2/3 głosów Zgromadzenia Ligi Narodów.

Polska i Hiszpanja po uzyskaniu takiego uznania nie potrzebowałyby, jak dotychczas, co 3 lata zabiegać najpierw o przyznanie im prawa reelekcji, a potem poddawać się wyborowi, tylko co trzy lata wprost stawałyby do wyborów dokonywanych zwykłą większością głosów.

Suwerenność Zgromadzenia Ligi Narodów byłaby utrzymana, gdyż pozostawianie nadal Polski i Hiszpanji w Radzie Ligi Narodów byłoby i tak uzależnione od decyzji Zgromadzenia Ligi Narodów, wyrażonej co 3 lata podczas wyborów.

Suwerenność ta znajdowałaby również zabezpieczenie w mocy art. 3 przepisów z 1926 r., wedle którego to artykułu Zgromadzenie Ligi Narodów może w każdej chwili większością 2/3 głosów unieważnić wszystkie mandaty członków nie-stałych i zarządzić nowe wybory do Rady Ligi Narodów.

Powyższą propozycję zmiany dotychczasowego systemu oprzeć możemy na następujących argumentach:

1) Zgromadzenie Ligi Narodów czterokrotnie wybrało Polskę do Rady Ligi Narodów i trzykrotnie przyznało jej prawo reelekcji (1926, 1932 i 1935). Każda z tych decyzji zapadała ogromną większością głosów. Można stąd wnosić, że Liga Narodów uważa obecność Polski w Radzie Ligi Narodów za niezbędną, a zmiana systemu byłaby tylko logicznym wyprowadzeniem wniosku z przytoczonych faktów i uproszczeniem skomplikowanej procedury.

2) Państwa przeciwne zasadzie reelekcji powinny pamiętać, że: a) zasada ta jest stale wobec Polski i Hiszpanji uchylana, b) że same, uznając potrzebę uczynienia wyjątku dla Polski i Hiszpanji, głosowały za przyznaniem im prawa reelekcji w r. 1934 i 1935 i c) że Zgromadzenie Ligi Narodów zachowuje nadal możliwość decydowania o wyborze Polski i Hiszpanji.

3) Sam skład Rady Ligi Narodów, który nie opiera się na zasadzie pełnej równości, wystarczająco uzasadnia niezbędność obecności Polski w Radzie Ligi Narodów, będącą prostym następstwem jej realnego znaczenia w Lidze Narodów i w układzie sił światowych.

Projekt reformy zmiany obecnego systemu wysuwamy bezpośrednio niemal po ponownym wybraniu nas na najbliższe trzechlecie. Wskazuje to wyraźnie na jego zasadnicze dla nas znaczenie, nie związane z doraźną akcją wyborczą.

Przesyłając powyższe uwagi, proszę Pana o odbycie w ich duchu stosownych rozmów z właściwymi czynnikami Rządu W. Brytanji oraz o zakomunikowanie mi ich przebiegu i wyniku.

Odpisy raportów w tej sprawie proszę kierować do Delegacji R.P. w Genewie<sup>16</sup>.

Za MINISTRA:  
PODSEKRETARZ STANU.

AAN, MSZ, 1577

## 291

*24 października, list ambasadora w Rzymie  
do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych [?]  
w związku z wojną włosko-etiopską*

Rzym, dnia 24 października 1935 r.

TAJNE

Drogi Panie Dyrektorze,

Dowiedziałem się w ostatniej chwili o wyjeździe p. Strasburgera do Warszawy, posyłam więc kilka informacji pisanych na gwałt, aby na czas były doręczone.

Jestem pełen uznania dla społeczeństwa rzymskiego. Wszyscy wiedzą, że rozpoczęto wojnę w chwili najbardziej dla Włoch niepomysłnej i że poza Abisynją grozi jeszcze konflikt z Wielką Brytanią i wiszą jak miecz Damoklesa sankcje gospodarcze. Mimo to życie codzienne płynie swoim spokojnym torem. Ustały nawet pochody i demonstracje, tak że wygląd miasta nie wskazuje niczem na bliskie niebezpieczeństwo. Ceny artykułów żywności i towarów sprowadzanych z zagranicy idą w górę tylko w stosunku do spadku lira na rynku zagranicznym. Niema paskarstwa, niema defetyzmu i wygadywania tak właściwego włosom. Nieubłagana polityka Anglii nie tyle przeraża, co jednoczy i godzi z rządem. Wojna staje się – przynajmniej w Rzymie – coraz popularniejsza. Wszyscy o niej mówią jako o nieuniknionem następstwie sankcyj gospodarczych.

W kołach oficjalnych natomiast obserwować się daje duże przygnębienie. Bezpośrednio po rozmowie Ambasadora Drummonda z Mussolinim i Suvichem

---

<sup>16</sup> Kopie instrukcji przesłano do ambasady w Paryżu, poselstw w Wiedniu i Teheranie oraz do konsulatu generalnego w Ottawie.

mówiono mi w Palazzo Chigi, że jest to odprężenie, ale odprężenie podjęte nie dla uspokojenia Włochów, tylko wyborców angielskich. Wierzy się jeszcze dotąd w poparcie Francji i ma się nadzieję, że z jej pomocą uda się rozpocząć bezpośrednie rozmowy między Rzymem a Londynem z pominięciem Ligi Narodów, która jest na równi z Anglią znienawidzona. Ale owa wiara we Francję nie ma zbyt silnych podstaw i ustępuje od czasu do czasu miejsca pesymizmowi, który szczególnie od dwóch dni zdaje się wzrastać.

Rozmowy z amb. Drummondem nie są również dla Włoch pocieszające. Powtarza on stale te same frazesy, nie dając nigdy żadnych pozytywnych wyjaśnień co do właściwych zamiarów jego rządu.

Według informacji udzielonych mi przez p. Suvicha ostatnia jego konwersacja z Drummondem miała także przebieg mało pomyślny. Suvich oświadczył mu, że Włochy dążąc do usuwania wszelkich punktów tarcia, postanowiły wycofać jedną z trzech dywizyj wysłanych do Libji, a Ambasador angielski przyjął to spokojnie do wiadomości i ani słowem nie wspomniał o możliwości wycofania ze strony Anglii krążowników, o których prasa francuska już poprzednio pisała. Dywizja ta ma powrócić na leże zimowe w okolice Neapolu i ma pozostawać przez cały czas w stanie pogotowia.

Z kilku rozmów, jakie przeprowadziłem w dniach ostatnich, doszedłem do przekonania, że Mussolini i jego najbliższe otoczenie nie zdawali sobie zupełnie sprawy ze stanowiska Anglii i następstw, jakie pociąga za sobą naruszanie jej interesów. Sfery kierownicze Włoch były przekonane, że Anglia zadowolili się uroczystą deklaracją szanowania jej interesów nad Morzem Czerwonym i w Abisynji i że zgodzi się na zajęcie większej części Etyopji. Myślano podobno nawet o współpracy z kapitałem angielskim w eksploatacji narodowych bogactw Abisynji. Ostatnie dopiero tygodnie otworzyły Mussoliniemu oczy i spaczyły cały przez niego stworzony program wojenny. Stąd obserwuje się od dłuższego już czasu pewną dezorientację, która jest cechą wszystkich informacji, jakich udzielają w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i w Ministerstwie Propagandy.

Bardzo dziękuję za otrzymaną dnia 23 bm. instrukcję<sup>17</sup>. Wykonałem ją dzisiaj podkreślając w rozmowie z p. Suvichem naszą dobrą wolę w stosunku do Włoch. Ostatni ustęp instrukcji, mówiący o sankcjach, powtórzyłem dosłownie i otrzymałem podziękowanie, które p. S. chciał również wyrazić Panu Ministrowi za jego życzliwy stosunek do Italji.

Przy tej sposobności powtórzyłem doskonałą opinię naszych lotników, którzy niedawno odwiedzali Rzym, o lotnictwie włoskiem. Płk. Karpiński i pplk. Krzyżkowski zwiedzili kilka lotnisk, fabryk i eskadr lotniczych, wyrażając się

---

<sup>17</sup> Dok. nr 288.



wobec mnie najpochlebniej o doskonałym wyglądzie aparatów i świetnym wyszkoleniu lotniczym lotników, których dyscyplina, brawura i, jak się wyrażał płk. Karpiński, „małpia zręczność” wzbudziły rzetelny podziw naszych ekspertów.

Jutro będę miał rozmowę z tutejszym ambasadorem niemieckim, ponieważ niezwykle lojalne wobec Włoch stanowisko prasy berlińskiej, dalej tutejsza bez troska o losy Austrii, a szczególnie dziesiątki pociągów przywożących codziennie węgiel z Niemiec budzą moje poważne podejrzenia co do istnienia jakichś zapewnień ustnych czy porozumień między Rzymem a rządem Hitlera. Jeżeli rozmowa moja da jakiś pozytywny wynik, nie omieszkać go zatelegrafować.

Zechce, Drogi Pan Dyrektor, przyjąć

A. Wysocki

AAN, MSZ, 4213

## 292

*24 października, notatka referenta prasowego ambasady w Berlinie  
o poglądach członków NSDAP na sprawy polskie*

Tajne

### Notatka

o nastrojach polskich w berlińskich sferach NSDAP.

Całokształt stosunków polsko-niemieckich jest w obecnej chwili żywo dyskutowany w kołach partyjnych. Momentem, od którego zaczęło zwiększać się zainteresowanie, było przesilenie gabinetowe<sup>18</sup>. Ataki przeprowadzone przez opozycyjną prasę polską przeciwko p. Ministrowi Beckowi były hasłem dla sfer partyjnych do zbilansowania dotychczasowych wyników polityki polsko-niemieckiej. Sfery partyjne nie kryją się dzisiaj z poglądem, iż przebieg przesilenia jest dowodem, iż dotychczasowy kierunek polityki polsko-niemieckiej nie znajduje oddźwięku nie tylko w społeczeństwie, ale też wśród pewnych wpływowych sfer politycznych polskich.

Wśród berlińskich nacjonal-socjalistów możnaby wyeliminować dwa skrzydła, które w różny sposób odnoszą się do tej ewolucji.

---

<sup>18</sup> Mowa o ustąpieniu rządu Walerego Ślawnka i objęciu stanowiska premiera przez Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego (13 października).

Jedni, związani uczuciowo czy też rozumowo ze wschodem, chętnieby widzieli zaostrenie polityki wschodniej, z jednoczesnym odciążeniem odcinka zachodniego. Reprezentują oni poglądy, iż Niemcy militarnie na zachodzie nie mają żadnych absolutnie szans ofenzywnych, lecz co najwyżej defenzywne, tak iż pozostaje im otwarta jedynie droga na wschód. Charakterystycznym jest, iż obecnie można skonstatować odwrócenie uwagi zarówno od odcinka austriackiego, jakoteż czeskosłowackiego. Te czynniki partyjne z wielką troskliwością konstatują wszelkie momenty zaostrenia sytuacji na odcinku czeskosłowackim, rumuńskim i sowieckim polityki zagranicznej polskiej, spodziewając się, iż pośrednio w ten sposób Polska zmuszona będzie do podporządkowania się interesom polityki niemieckiej. Sfery te są zwolennikami ofenzywnej polityki mniejszościowej, zarówno w stosunku do Polaków niemieckich, jakoteż Niemców polskich.

Drugie skrzydło, ilościowo raczej nieliczne, wyznaje tezy postawione oficjalnie przez Kanclerza. Tłumaczą oni, iż dla przeciwstawienia naporowi bolszewizmu na długą metę ze stosunków polsko-niemieckich powinny być usunięte wszelkie elementy zakłócające, *„jak ucisk mniejszości polskich w Niemczech”*. Dla tych sfer artykuły Smogorzewskiego o mniejszościach miały charakter rewelacyjny i nie kryto się przedemną z opinią, iż oddawna należało sprawę tę postawić jasno. Jest to stanowisko zupełnie odmienne od t.zw. grupy ofenzywnej w partii nacjonal-socjalistycznej, której wyrazem ustosunkowania się do problemu mniejszości polskiej były artykuły w „Angriff” z dn. 22.X. i „Ostdeutsche Morgenpost”.

Na uwagę, iż partja patronuje pogranicznej robocie antypolskiej, popierając VDA i BDO<sup>19</sup>, mówią zwolennicy polityki porozumienia z Polską, iż przypisywanie kierownictwa całej akcji ministrowi Hessowi jest niesłuszne, gdy np. przewodniczący VDA dr. Steinacher nadużywa dla celów swej polityki autorytetu Hessa.

W berlińskich kołach partyjnych, związanych bardzo ściśle z czołowymi ministrami, istnieją niewątpliwie znaczne różnice w sentymentalnym i racjonalistycznym nastawieniu do Polski. Pewien wpływ na to mają również osobiste ustosunkowania się do niektórych czołowych mężów reżimu. Np. wszyscy przeciwnicy Göringa, których ilość raczej stale wzrasta, przenoszą swoje antypatje w stosunku do niego również na odcinek polityki polskiej. Opozycja w kołach partyjnych w stosunku do Göringa wzrasta stale, czego nie można identyfikować ze stosunkiem Kanclerza do Göringa. Na ten temat mówi się w sferach partyjnych wiele oraz opowiada się cudzoziemcom, iż luksusowy tryb życia prowadzony przez Göringa stoi w sprzeczności z całą ideologią nacjonal-socjalizmu.

---

<sup>19</sup> Verein für das Deutschtum im Ausland – utworzone u schyłku XIX w. stowarzyszenie, które miało wspierać mniejszości niemieckie w innych krajach. W sprawie BDO zob. przyp. 16 do dok. nr 126.

Jedni twierdzą, iż Göring wielokrotnie przekroczył już preliminowany dla niego budżet wydatków, inni zaś twierdzą nawet, iż jest on osobiście wysoko zadłużony. Podobno szereg drogocennych prezentów ślubnych zostało zużyte na częściowe pokrycie jego długów. Uważa się pozatem, iż Göring ze względów czysto osobistych przeszkadza przeprowadzeniu reformy Rzeszy. Z satysfakcją podkreślają te sfery fakt, iż Göring wojskowo zrównany został z Fritschem i Raederem, tak iż obecnie niema szans, aby został on wicekanclerzem.

Mimo istotnego braku związku przyczynowego między antypatją do Göringa a jego rolą w polityce polskiej, nie można zaprzeczyć jednakowoż, iż liczne szeregi przeciwników jego reprezentują naogół poglądy antypolskie.

Na tle tych nastrojów nurtujących w berlińskiej NSDAP charakterystycznym jest, iż w prasie ukazują się ostatnio notatki z tendencją skierowaną przeciwko p. Ministrowi Spraw Zagranicznych („Angriff” 22.X., „NSZ Rheinfront” z 24.X.).

Berlin, dn. 24.X.1935.

<sup>f</sup>Kirkien<sup>f</sup>

AAN, Ambasada Berlin, 798

## 293

*25 października, raport ambasadora w Londynie  
o rozmowie z brytyjskim ministrem ds. Ligi Narodów*

25 października 1935.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

RAPORT POLITYCZNY No. 26/35.

Rozmowa z ministrem Edenem na temat sankcyj przeciwko Włochom.  
(W związku z depeszą z dnia wczorajszego).

Po otrzymaniu instrukcji od Pana Ministra zasięgnięcia informacji ze źródeł miarodajnych o zamierzonym przez rząd angielski terminie wprowadzenia w życie sankcyj w stosunku do Włoch porozumiałem się z sekretarzem „ministra

dla spraw Ligi Narodów” co do terminu spotkania się z p. Edenem. Z powodu debaty w Izbie Gmin na temat polityki zagranicznej (do której p. Eden się przygotowywał) nasze spotkanie musiało być odłożone o dwa dni. Odwiedziłem p. Edena dnia 24-go b.m. w jego biurze w Izbie Gmin i postawiłem mu wręcz odnośne zapytanie. Celem ułatwienia rozmowy dodałem, że <sup>d</sup>o ile rozumie, sankcje ekonomiczne nie są zależne od jakiejkolwiek zbiorowej decyzji genewskiej i mogłyby być zastosowane przez rząd angielski w chwili, którą uznałby sam za możliwą<sup>d</sup>; z drugiej strony, w myśl deklaracji premiera Baldwina z dnia 23 b.m., wynika, że <sup>d</sup>wprowadzenie sankcyj przez rząd angielski nie wymaga uchwały parlamentu. Jest jednak dla mnie jasnym, że ze względów praktycznych, a także ze względu na ogólne nakazy polityczne rząd angielski będzie dążył do tego, aby termin wprowadzenia sankcyj uzgodnić w Komitecie koordynacyjnym dla wszystkich członków Ligi. Minister Eden potwierdził te założenia i, zastrzegając poufność, oświadczył mi, że rząd angielski pragnąłby takiej uchwały w Genewie, któraby na efektywne wprowadzenie w życie sankcyj pozostawiła termin conajmniej 10-dniowy. Taki termin, zdaniem p. Edena, byłby potrzebny Anglii dla przeprowadzenia praktycznych zarządzeń. Ponieważ komitet koordynacyjny zebrać się ma 31-go października, sankcje mogłyby skutecznie być wprowadzone np. z dniem 15-ym listopada<sup>d</sup>. Zastrzeżenie poufności było, jak myślę, podyktowane względami na tutejszą opinię publiczną, która w gorącym okresie wyborczym mogłaby nawet tak niewielką zwłokę ocenić jako chęć ze strony rządu przewlekania sprawy.

Rozmowa przeszła następnie na stanowisko poszczególnych członków Ligi, a także innych krajów nieczłonków. P. Eden bardzo usilnie podkreślał, że niesłusznym byłoby mniemanie, jakoby Anglja starała się narzucić Lidze swój punkt widzenia. <sup>e</sup>Przeciwnie, zdaniem ministra, członkowie Ligi niezależnie od Anglii wykazali uderzającą zgodność poglądów. P. Eden był tem bardzo uderzony. Oczekiwał on wprawdzie, że w razie energicznego i zupełnie solidarnego postępowania rządów Anglii i Francji można byłoby liczyć na mniej więcej jednomyślną kolaborację innych członków Ligi, nie spodziewał się jednak, że ta sama jednomyślność będzie osiągnięta pomimo wahań i zastrzeżeń Paryża<sup>e</sup>. Skoro zapytałem się go, czy posiada już bliższe informacje o stanowisku innych rządów, wspomniał ogólnikowo, że wiadomości są <sup>d</sup>pomyślnie<sup>d</sup> (i tak np., jak słyszał, państwa Małej Ententy i Ententy Bałkańskiej miałyby być gotowe do wprowadzenia w życie sankcyj bez zwłoki).

Przeszliśmy następnie do <sup>d</sup>stanowiska Niemiec, które, zdaniem p. Edena, nie jest dotychczas w pełni wyjaśnione<sup>d</sup>. Skoro powiedziałem mu (na zasadzie rozmowy mojej z ambasadorem von Hoeschem, o której raportowałem Panu Ministrowi raportem No.1/WB-Ab/142 z dnia 16.X.35<sup>20</sup>), że jak się zdaje, <sup>d</sup>rząd niemiecki chciałby wzorować swoje stanowisko na stanowisku Stanów

---

<sup>20</sup> Dok. nr 281, w oryginale błędnie „17.X.35”.

Zjednoczonych i nie chciałby w każdym razie iść na przekór Anglii<sup>d</sup>, p. Eden powiedział mi, że podobne zdanie słyszał już od Pana Ministra w Genewie. Rozumie wprawdzie, że „neutralne” stanowisko niemieckie nie oznaczałoby embargo na wymianę towarów pomiędzy Rzeszą a Włochami, jednak jest zdania, że <sup>d</sup>o ileby stosunki handlowe niemiecko-włoskie nie rozwinęły się poza ramy obrotów obecnych, to nie podważyłyby one skuteczności przedsięwziętych przez Ligę sankcyj<sup>d</sup>.

Pod koniec rozmowy dotknąłem sprawy ewentualnego porozumienia z Włochami, które w ostatnich dniach było przedmiotem rozważań sfer politycznych i prasy. Powiedziałem, że nie mam bynajmniej zamiaru indagowania go o szczegóły prowadzonych w drodze dyplomatycznych rozmów, że ograniczam się do wyrażenia nadziei, że będą one owocne. P. Eden, zastrzegając się, że o żadnych pozytywnych negocjacjach niema dotychczas mowy, dał zarazem wyraz przekonaniu, że układ okaże się możliwy i imieniem własnym i rządu angielskiego <sup>d</sup>zastrzegł się przeciw temu, aby Anglią powodowała niechęć do Włoch lub chęć podważenia régime'u faszystowskiego. Przeciwnie, załatwienie konfliktu bez uchybienia zasadom bronionym przez Anglię uważałby za najszczęśliwsze rozwiązanie<sup>d21</sup>.

Edward Raczyński  
Ambasador Rzeczypospolitej.

AAN, MSZ, 4213

## 294

### *26 października, okólnik ministra spraw zagranicznych w sprawie stosunków polsko-czechosłowackich*

Warszawa, 26.X.

No. 49

Od dłuższego czasu obserwuję wzrastającą tendencję rządu czechosłowackiego do prowokowania w stosunkach polsko-czeskich incydentów na przeróżnych odcinkach, zwłaszcza na tle spraw mniejszości polskiej, wyraźnie dążąc do ułatwienia sobie: I – uchylania się od wykonywania wynikających z umowy

---

<sup>21</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie i Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

polsko-czeskiej z roku 1925<sup>22</sup> zobowiązań co do uprawnień mniejszości polskiej, II – wytworzenia uzasadnienia dla swej sowieckiej orientacji zarówno wobec opinii własnej, jak zagranicznej, III – maskowania wzrastającego napięcia wewnętrznych stosunków Czechów z mniejszościami. Nieprzyjaznym aktem jest w tych warunkach pozostawienie poselstwa czechosłowackiego w Warszawie od 6 miesięcy bez posła. Z naszej strony wytrwale kładziemy nacisk na momenty merytoryczne, mianowicie: wykonanie przez Czechosłowację ściśle określonych umową z 1925 roku zobowiązań co do praw ludności polskiej w Czechosłowacji. Uchylamy sugestje arbitrażu, ponieważ zobowiązania powyższe zostały przez stronę czeską przyjęte w umowie i pozostają tylko jednostronnie nie wykonane. Mając przytem na względzie wroga w stosunku do nas działalność rządu czeskiego na terenie międzynarodowym, ustosunkowujemy się do Czechosłowacji powściągliwie, starając się w miarę możliwości utrzymać poprawność form stosunków, my dążymy do ograniczenia podstawy sporu

Powyższe podaję do wiadomości i wykorzystania w rozmowach.

Beck

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/14, rkps*

## 295

*[przed 30 października], opracowanie Wydziału Wschodniego [?] na temat sytuacji ludności polskiej na Zaolziu*

Sytuacja Polaków na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji na tle stosunków polsko-czeskich<sup>23</sup>.

Wiadome jest, wśród jakich okoliczności część Śląska Cieszyńskiego została przyłączona do Czechosłowacji. Nastąpiło to nieoczekiwanie w formie

<sup>22</sup> Polsko-czechosłowacka umowa likwidacyjna, podpisana 23 kwietnia 1925 r., regulowała zagadnienia dot. mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim; zob. dok. następnny.

<sup>23</sup> Opracowanie zostało 30 października rozesłane przez naczelnika Wydziału Wschodniego „do wszystkich placówek dyplomatycznych i konsularnych RP za granicą”. W piśmie przewodnim Kobyłański pisał, że ten „obrazujący położenie ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji” referat „należy traktować jako materiał informacyjny dla rozmów i wyjaśnień udzielanych przez Placówkę na terenie w związku z obecnym zadrażnieniem stosunków polsko-czechosłowackich i z wyteżoną akcją czynników czeskich, przedstawiających problem w tendencyjnie fałszywym świetle”.

zbrojnego najazdu ze strony czeskiej, w okresie kiedy Polska zajęta była walką o swą niepodległość na wszystkich innych frontach. – Decyzja Rady Ambasadorów z dn. 29.VII.1920 r. przygotowana przez dyplomację czeską, która w sposób sprzeczny z prawdą przedstawiła na niekorzyść Polski istotny stan rzeczy na Śląsku, przypada również na okres polskich zmagania wojennych, niepozwalający dyplomacji polskiej na rozwinięcie odpowiedniej kontrakcji. Polska podporządkowała się tej decyzji, pozostawiającej pod panowaniem czeskim rdzennie polskie ziemie za Olzą (powiaty: Czesko-Cieszyński, Frysztacki, część Frydeckiego) oraz 150 000 wysoko uświadomionej pod względem narodowym polskiej ludności.

Ta polska ludność stała się od początku przedmiotem konsekwentnej akcji czechizacyjnej.

Bacząc, by element polski liczbowo się nie podniósł, rząd czechosłowacki przykładał szczególną wagę do niewykonywania postanowień wspomnianej decyzji Rady Ambasadorów dotyczących nabywania obywatelstwa czechosłowackiego przez uświadomionych narodowo Polaków, nie wydając we właściwym czasie rozporządzeń wykonawczych.

Rząd Polski miał prawo spodziewać się, że Czechosłowacja, przyłączając do siebie polskie ziemie, będzie się starała przynajmniej częściowo wyrównać krzywdę, jaką wyrządziła Rzeczypospolitej, i zapewni ludności polskiej, która przeszła pod jej panowanie, pełnię rozwoju kulturalnego i gospodarczego. Nie mógł on zatem tolerować akcji wynaradawiania elementu polskiego, pragnąc spowodować zmianę nastawienia rządu czechosłowackiego na drodze jaknajbardziej polubownej.

Rząd polski zdawał sobie przytem sprawę, że poprawa losu ludności polskiej w Czechosłowacji jest zasadnicza dla przyjaznego ukształtowania się stosunków między obu państwami. W tym celu nawiązane zostały przez Polskę rokowania z Czechosłowacją, które doprowadziły do podpisania w Warszawie w listopadzie 1920 r. umowy, traktującej obszernie całokształt przedmiotu: Umowa ta jednak nie została ratyfikowana przez żadną ze stron. Podjęto przeto dalsze pertraktacje, mające na celu danie powziętym postanowieniom natychmiastowej egzekutywy. Nowa umowa, zawarta 6.XI.1921 r. w Pradze, przewidywała powołanie t.zw. Komisji parytetycznej, która, zaopatrzona w szerokie pełnomocnictwa, miała za zadanie regulowanie spraw wynikających z sytuacji na Śląsku Cieszyńskim w drodze bezpośrednich postanowień Komisji. Prace tej komisji były jednak sabotowane przez stronę czeską, a powzięte przez nią uchwały nigdy nie były przez rząd czechosłowacki wprowadzone w życie i Komisja, mimo że formalnie nie została rozwiązana, musiała zaprzestać swoich prac.

Akcja czechizacyjna w tych warunkach nabrała większego rozpędu, zmuszając Rząd Polski do dalszych wysiłków celem ostatecznego uregulowania

sprawy przez stronę czeską. Po dłuższych przygotowaniach dochodzi znowu do rokowań, które doprowadzają do podpisania w Warszawie dnia 23.IV.1925 r. Umowy regulującej różnorakie sprawy wynikłe z podziału Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spisza. Mocą tej Umowy Czechosłowacja zobowiązała się jasno i niedwuznacznie do życzliwego traktowania ludności polskiej.

Umowa ta liczy 83 artykuły i reguluje w swej politycznej części sprawy obywatelstwa (art. 1–2), amnestje (art. 3–10), ochronę mniejszości (art. 11–22); pozostałe stypulacje umowy dotyczą spraw ściśle prawnych i finansowych wynikłych z podziału kraju.

Wspomniana umowa miała się stać tą silną podstawą dla normalnego rozwoju ludności polskiej na Śląsku Czeskim, a jednocześnie punktem zwrotnym w stosunkach polsko-czechosłowackich.

Pomimo przyjętych, konkretnie sprecyzowanych zobowiązań strona czeska nie zmieniła wobec ludności polskiej dotychczasowego kursu i pomimo że ze strony polskiej czynione były wszelkie możliwe wysiłki, by stworzyć dla strony czeskiej jaknajprzychylniejszą atmosferę celem lojalnego wykonania umowy, postanowienia jej, gwarantujące prawa ludności polskiej, pozostają co do najważniejszych punktów niewykonane, a nacisk czechizacyjny niezmnieszony.

W ciągu całego tego okresu akcja czechizacyjna zmierzała do tego, aby przedewszystkiem odebrać stopniowo ludności polskiej dorobek kulturalny, z jakim weszła ona do Republiki Czechosłowackiej. Chcąc przytem zachować pozory liberalizmu i demokratyzmu, czyni się to pod pretekstem gromadzenia dorobku dla tworzonej sztucznie przez presję, kaptowanie i urzędowe narzucanie narodowości – nowej ludności „czeskiej” na Śląsku Cieszyńskim; ponadto pomniejsza się stan ludnościowy polski przez sprowadzanie rdzennych Czechów na Śląsku Cieszyńskim.

Wysuwa się przytem tezę, iż śląska ludność polska są to spolszczeni morawianie i mimo że problem polskości ślązaków dawno został rozstrzygnięty w sensie najzupełniej pozytywnym zarówno przez naukę polską, jak i czeską (prof. Adamus i inni), administracja czechosłowacka rozwija stale akcję w kierunku urzędowego narzucania narodowości czeskiej – niepoczuwającym się do niej – Polakom, sztucznego pomniejszania liczby Polaków przez odpowiednio sporządzane spisy ludności, aby w konsekwencji móc ich pozbawić w poszczególnych okręgach prawa korzystania z ustaw mniejszościowych, a więc z tych uprawnień kulturalnych i językowych, jakie one dają. To też spis ludności, sporządzony w Czechosłowacji w roku 1921, wykazuje tylko 68 034 Polaków, przyczem oddzielnie wykazaną została ilość tak zwanych „Ślązaków” (około 25 000). Narodowość „śląska”, faktycznie nieistniejąca, została wymyślona przez czynniki czeskie ad hoc celem osłabienia w ten sposób żywiołu polskiego. Conajmniej drugie tyle zapisano wówczas jako Czechów wbrew zgodzie



i wiedzy zainteresowanych oraz pod presją. Nic więc dziwnego, że statystyka czeska dochodzi za rok 1930 do następujących cyfr:

	w r. 1910.	w r. 1930.
Polaków	123.568	75.895
Czechów	29.539	117.080

z czego wynika, że w okresie rządów czeskich ludność polska zmniejszyła się rzekomo o 38,5 proc., ludność zaś czeska wykazała w tym czasie przyrost o... 395,5 proc.!

A tymczasem wyniki wyborów gminnych, powiatowych, przedstawicielstwa krajowego i parlamentarnych stwierdzają niezbicie, iż Polaków – obywateli czechosłowackich jest na Śląsku Cieszyńskim około 150 000.

W ten sposób uzyskuje strona czeska pretekst do pomniejszania stanu szkół polskich, a powiększania w szybkim tempie szkół czeskich, które powstają nawet w czysto polskich miejscowościach.

Stan ten wykazuje jasno powyższe zestawienie cyfr dla powiatów Czesko-Cieszyńskiego i Frysztackiego.

	1916 r.	1933 r.
publiczne szkoły czeskie,	19	139
ilość klas w tych szkołach	97	718
publiczne szkoły polskie,	92	82
ilość klas w tych szkołach	319	282

Ale i ta zmniejszająca się liczba szkół polskich jest tylko fasadą mającą stwierdzić, że Polacy nie są pokrzywdzeni pod względem szkolnym, że szkoły własne posiadają. Trzeba jednak pamiętać, że ze strony czeskiej czyni się wszystko, aby szkoły te nie tylko ilościowo zmniejszać, ale przede wszystkim aby one, o ile możliwości, pustoszały. W jakiej mierze polityce czechizacyjnej to się udaje, na to wskazuje liczba dzieci, jaka obecnie do tych szkół uczęszcza (vide cyfry poniżej).

Celowe zmniejszanie przez władze czeskie dorobku polskiego ilustrują również cyfry z zakresu duszpasterstwa:

	1919 r.	1933 r.
probostwa obsadzone przez proboszczów polaków	18	11
probostwa obsadzone przez proboszczów Czechów	8	17

O ile w roku 1918 było w powiatach Czesko-Cieszyńskim i Frysztackim 32 wikarych-Polaków, to obecnie jest ich tylko 7-iu.

Akcja pomniejszania polskiego stanu posiadania prowadzona jest również od wewnątrz. Służą temu przede wszystkim dwa środki: dążenie do

spauperyzowania ludności polskiej i szeroko zakrojona akcja wynaradawiania dzieci.

Władze czeskie nie chcą, aby ludność polska, w przytłaczającej większości chłopska i robotnicza, wyrobiła sobie warstwę inteligencji. Nie dopuszcza się zatem młodzieży do szkół zawodowych. Nie udziela się koncesji przedsiębiorstwom polskim. W kraju Morawsko-Śląskim według statystyki oficjalnej w sądownictwie i administracji publicznej w charakterze funkcjonariuszów i robotników pracowało 18 057 Czechów, a zaledwie 77 Polaków, przyczem niema ani jednego sędziego Polaka. Na całym Śląsku Cieszyńskim niema ani jednego notariusza narodowości polskiej na ogólną liczbę 8 notariuszów. Dąży się do rozbicia organizacji gospodarczych polskich. Zwalnia się z pracy prawie wyłącznie robotników Polaków, Czechów – tylko takich, którzy mają prawo do zaopatrzenia emerytalnego, tak że obecnie w okręgach przemysłowych: Karwiny i Morawskiej Ostrawy jedynym, za małym wyjątkiem, elementem bezrobotnym, stanowiącym masę przeszło 18 000 – to Polacy.

W tych warunkach postępuje akcja zmuszania rodziców do odbierania dzieci ze szkół polskich i posyłania do szkół czeskich; wywiera się w tym celu nieprzebijającą w środkach presję i pod różnego rodzaju naciskiem, jak np. groźbą pozbawienia pracy, zmusza się robotników i wogóle sfery gospodarczo zależne od władz i przedsiębiorstw czeskich do wysyłania dzieci do szkół czeskich. Rezultaty nie dały na siebie długo oczekiwać. W roku 1916 do szkół polskich ludowych i wydziałowych na terenie powiatów Frysztackiego i Czesko-Cieszyńskiego uczęszczało:

	1916 r.	1934 r.
Polacy	21.995	11.982
Czesi	6.664	27.721

Odsetek dzieci w szkołach polskich wynoszący w roku 1916 – 56,5% w stosunku do ogółu dziatwy szkolnej zmalał do 29,2% w roku 1934, podczas gdy równocześnie odsetek dzieci w szkołach czeskich podniósł się z 17,1% do 60,1%.

Akcja władz czechosłowackich kieruje się również przeciwko Polakom-obywatelom polskim, urodzonym przeważnie na Śląsku Cieszyńskim i mieszkającym tam od dziesiątków lat w liczbie około 16 000 osób. Są oni konsekwentnie pozbawiani pracy celem tem łatwiejszego wysiedlania ich następnie jako uciążliwych cudzoziemców. W latach 1933 i 1934 wydalano przeciętnie po 50 osób miesięcznie, w roku 1935 tempo zostało przyspieszone: wydala się po 200 osób miesięcznie i to częstokroć przez zieloną granicę.

Jak widać z powyższego zestawienia, narodowy stan posiadania ludności polskiej został niezmiernie silnie osłabiony, a to zarówno bezpośrednio, jak

przedewszystkiem przez sztuczny i forsowany rozrost czechczyzny, czemu Umowa z 23.IV.1925 r. miała zapobiedz.

Umowa ta jest gwałcona przez stronę czeską w najistotniejszych jej postanowieniach.

1. Przez niewykonanie postanowień dotyczących nabywania obywatelstwa czechosłowackiego wbrew brzmieniu Umowy osłabiono siłę elementu polskiego korzystającego z praw politycznych w Czechosłowacji, umniejszając go o około 16000 osób. Obywatelom polskim grożą dziś wszelkie rygory ostrego w stosunku do cudzoziemców ustawodawstwa czechosłowackiego. Naruszono w ten sposób 1-szą część Umowy art. 1 i 2, do których zresztą nie wydano nawet rozporządzeń wykonawczych. Cyfra ta nie dotyczy tych licznych wypadków, w których czesi na podstawie wewnętrznego ustawodawstwa przyznali obywatelstwo czechosłowackie osobom „dla Republiki pożądanym”, gdzie kryterjum było odpowiedni stopień szczechizowania.

2. Umowa z 23.IV.1925 r. nie tylko gwarantowała Polakom w Czechosłowacji pewne konkretne prawa, przewidziane w ustawodawstwie czechosłowackim, lecz w niektórych problemach poszła dalej. Mianowicie art. 12 Umowy przewiduje życzliwe traktowanie mniejszości. Zasada ta w praktyce jest stale gwałcona.

3. Najistotniejszymi postanowieniami Umowy są zasady wyszczególnione w art. 13, a mianowicie:

- a) narodowość swą określa jedynie zainteresowana osoba,
- b) przyniewalające wynaradawianie jest niedozwolone,
- c) wywieranie nacisku na rodziców, by posyłali dzieci do szkół z innym językiem niż ich ojczysty, jest uznane za sprzeczne z prawem.

Zasady te są w rażący sposób łamane i na łamaniu ich opiera się głównie postępy akcji czechizacyjnej. Wmawia się dalej w Polaków, że są szczechizowanymi Morawianami, a państwo, koleje czeskie, czeskie zakłady przemysłowe i czeska administracja majątków rolnych znajdują liczne środki wywierania na uzależnioną od tych instytucji ludność polską zakazanej i potępionej w Umowie presji celem tworzenia sztucznych kadr dla szkół czeskich i zapełniania ich kosztem zmniejszającego się szkolnictwa polskiego.

Presja w sprawach powyższych, początkowo dyskretnie prowadzona i pokrywana pozorami dobrowolności ze strony rodziców, przybrała w ostatnich czasach formy zupełnie otwarte, przyczem daje się często do wyboru bądź zapisanie dzieci do szkoły czeskiej i dalszą możliwość pracy, bądź utraty zajęcia, a tym samym środków do życia. Ostry kryzys gospodarczy idzie tu na rękę poczynaniom czechizacyjnym.

4. Równouprawnienie Polaków przy nadawaniu koncesji, uprawnień i t.p. zastrzeżone w art. 16 jest zupełnie niewykonywane; wprost przeciwnie, z uprawnień tego rodzaju korzystają prawie wyłącznie czesi, forsując i na tym odcinku swój stan posiadania.

Mimo pierwotnych pozorów respektowania Umowy przez stronę czeską nie była ona nigdy przez nią lojalnie wykonywana.

Z chwilą ogólnego wzrostu napięcia, jakie nastąpiło w stosunkach narodowościowych Republiki Czechosłowackiej w drugiej połowie 1933 roku, polityka czeska zaczyna przejawiać wysoką nerwowość w odniesieniu do problemów mniejszościowych, szczególnie z chwilą pojawiania się widowni politycznej, wzmagającej się kosztem innych stronnictw niemieckich partji Henleina. W tym okresie następuje nowe zaostrenie kursu wobec ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim. Władze czechosłowackie przybrały wobec niej postawę prowokującą. Zaostrażając ogólny kurs w stosunku do Polaków przez wzmocnienie presji w sprawach szkolnych i społecznych przez likwidację prawie całkowitą prasy polskiej na Śląsku, przez utrudnianie jakichkolwiek kontaktów ludności miejscowej z Polską strona czeska dążyła do wywoływania incydentów, któreby „uzasadniały” liczne rewizje i aresztowania przedsiębrane wśród Polaków w ostatnich czasach oraz gwałtowniejszy ucisk, przejawiający się we wszystkich dziedzinach życia ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim. „Równoległe ze wzrostem fal czechizacyjnych strona czeska czyniła usiłowania pozbywania się z terenu Konsulów R.P. w Morawskiej Ostrawie pod pretekstem, iż mieszają się do wewnętrznych spraw czeskich.

W istocie rzeczy motywy akcji tkwią w tem, iż ludność polska na Śląsku Cieszyńskim stawia większy opór wynaradawianiu, niż się tego Czesi spodziewali, oraz że konsulowie polscy, jako miarodajni obserwatorzy stosunków i z natury rzeczy powołani do baczenia i zdawania sprawy z wykonywania Umowy z 23.IV.1925 r., byli dla władz czechosłowackich wysoce niewygodnymi świadkami ich akcji jaskrawo sprzecznej z tą właśnie Umową.

Ta akcja przeciwko przedstawicielom Rzeczypospolitej osiągnęła swój punkt kulminacyjny w bezprzykładnym w stosunkach między państwami kulturalnymi cofnięciu nagłem i bez podawania powodów i przedyskutowania sprawy exequatur Konsulowi A. Klotzowi.

Strona czeska twierdzi, iż zarzuty polskie z racji niewykonywania Umowy z 23.IV.1925 r. gotowa jest oddać pod arbitraż międzynarodowy<sup>e</sup>.

Propozycja ta jest z natury samej nieuczciwa. Nie chodzi bowiem o spór między dwoma państwami, lecz o jednostronne naruszenie zobowiązań przyjętych przez rząd praski w Umowie z 23.IV.25 r. Zobowiązania te są jasne i niedwuznaczne. Dążenie czeskie zmierza niewątpliwie do przekreślenia sprawy, zwłaszcza jeżeli się zważy przewlekłą procedurę arbitrażową i widoczną złą

wolę strony czeskiej, która mogąc przez zwyczajną zmianę kursu i przestrzeganie przepisów Umowy usunąć polskie zarzuty i zastrzeżenia, nie chce jednak wejść na tę prostą drogę, a wysuwa propozycje zmierzające do przeciągania sprawy i zdradzające chęć osłabienia przyjętych zobowiązań.

Polska w dziedzinie praw ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim niczego więcej nie żąda, jak tylko ścisłego przestrzegania ducha i treści Umowy z dnia 23.IV.1925 r., a los tej ludności traktuje jako probierz stosunków polsko-czechosłowackich. Sprawa nie jest skomplikowana, wymaga jedynie dobrej woli ze strony Czechosłowacji.

AAN, MSZ, 5516

## 296

### *31 października, raport posła w Buenos Aires w sprawie pracy konsulów honorowych*

Buenos Aires, 31. października 1935 r.

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
Wydział Prasowy,  
w Warszawie.

W czasie ostatniego objazdu państw południowo-amerykańskich, w których jestem akredytowany, stwierdziłem, że konsulowie honorowi R.P., posiadający zazwyczaj dobre stosunki wśród wpływowych sfer ich urzędowania, mogliby wydatniej aniżeli dotychczas pracować w dziedzinie propagandy.

Na przeszkodzie ku temu stoi brak odpowiednich materiałów, których im się nie dostarcza.

Z tego powodu pozwalam sobie postawić wniosek o stałe <sup>d</sup>zasilanie przez Wydział Prasowy konsulów honorowych R.P. w republikach południowo-amerykańskich w artykuły i notatki o Polsce, fotografie oraz wydawnictwa propagandowe<sup>d</sup>.

Najdogodniej byłoby wysłać wspomniane materiały bezpośrednio konsulom honorowym jako przesyłki oficjalne, pod pieczęciami Ministerstwa.

Gdyby Ministerstwu ten sposób nieodpowiadał, proszę o wysyłanie materiałów w odpowiedniej ilości wprost do Poselstwa, które zajmie się ich rozdzieleniem.

<sup>e</sup>W końcu zaznaczam, iż wskazanem by było rozesłanie konsulom honorowym fotografii wybitnych polskich osobistości w większych i mniejszych rozmiarach, przede wszystkim zaś Pana Prezydenta, śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz p. Ministra Spraw Zagranicznych<sup>e24</sup>.

Posel R.P.  
<sup>f</sup>*Władysław Mazurkiewicz*<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 7091

---

<sup>24</sup> W odpowiedzi Wydział Prasowy pismem z 3 lutego 1936 r. informował, że MSZ „przyjęło za zasadę zaopatrywanie Konsulatów Honorowych w materiały propagandowe za pośrednictwem zwierzchnich Urzędów Etatowych. [...] Ministerstwo wychodzi z założenia, że zwierzchniemu Urzędowi Etatowemu łatwiej jest zorientować się co do istotnych potrzeb Konsulatu Honorowego, jak również i celowego zużycia przesyłanych materiałów na danym terenie. Ministerstwo załącza do niniejszego po 7 portretów Pana Prezydenta R.P. i Marszałka Piłsudskiego oraz po 7 fotografii Pana Prezydenta R.P., p. Premjera Kościłkowskiego i p. Ministra Becka i prosi o poinformowanie, jakie materiały obecnie należy nadesłać dla potrzeb Konsulatów Honorowych”; AAN, MSZ, 7091.

## 297

*2 listopada, raport ambasadora w Londynie  
o polityce Wielkiej Brytanii wobec konfliktu włosko-etiopskiego*

Londyn, dn. 1 listopada 1935 r.

Tajne.Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

## RAPORT POLITYCZNY No. 27/35.

Stanowisko angielskie na tle konfliktu abisyńskiego.

Jakkolwiek w gorącym okresie wyborczym może być przedwczesną próbą analizy tendencji politycznych rządu angielskiego w dziedzinie zagranicznej, a tembardziej stawianie horoskopów na przyszłość, uważam jednak, że właśnie w ostatnich dniach w czasie kampanji wyborczej ujawniły się niektóre tendencje rządu p. Baldwina z wyrazistością, która pozwala na zanotowanie, a nawet nakazuje mi to uczynić.

Bieżąca akcja dyplomatyczna angielska polega na organizowaniu w Genewie systemu sankcyj przeciwko Włochom i budowaniu tą drogą precedensu, którego znaczenie na przyszłość będzie w każdym razie nadzwyczaj doniosłe. Równolegle stara się rząd tutejszy związać w sposób jaknajskuteczniejszy rząd francuski i wciągnąć go do akcji sankcyjnej. Ostatnie wiadomości, które mnie dochodzą, wskazują, że rokowania między Londynem i Paryżem nie posuwają się bez tarć. Rząd angielski stawia daleko idące żądania ewentualnej współpracy francuskiej na Morzu Śródziemnym na wypadek „prowokacji włoskiej”, rząd francuski natomiast, wykazując ciągle jeszcze wstrzeźliwość na tem polu, stara się o zapewnienie sobie na przyszłość kompensat politycznych. Te ostatnie ujmuje się obecnie ogólnym terminem rozbudowy względnie adaptacji systemu Locarna.

Niejawnianym w publicznej dyskusji, ale istotnym przedmiotem troski jest kompleks niemiecki. Ten ostatni niepokoi nie tylko rząd francuski. Pamięta się o nim także i tutaj. Jest dla mnie wszakże jasnym, że Londyn przygotowuje się do „podejścia do problemu” według tradycyjnej recepty angielskiej, która zawsze zalecała w granicach możliwości szukanie kompromisu z ewentualnym przeciwnikiem i to tem cierpliwiej i wytrwalej, im przeciwnik ten był groźniejszy. Przesyłając Panu Ministrowi sprawozdania z pierwszych swoich

kontaktów z ministrem Hoarem<sup>1</sup>, już wówczas wskazywałem, że linią wytyczną tego ministra wydawała mi się być chęć wywołania odprężenia politycznego w Europie w drodze porozumienia na temat zbrojeń, a w pierwszym rządzie zbrojeń powietrznych. Takie odprężenie miałoby pozwolić Anglii na większą swobodę ruchów i służyć tą drogą pośrednio temu, co się tutaj określa jako umiarkowany izolacjonizm, zgodny zresztą z trwałymi tendencjami angielskiej polityki. Izolacjonizm ten nie oznaczałby bynajmniej zerwania z Francją, a tem mniej zerwania z polityką ligową W. Brytanji, miałby jednak Anglię uchronić od przyjmowania zupełnie konkretnych zobowiązań w stosunku do Francji, a więc od zaangażowania się jej w sztywny system aljansu antyniemieckiego. Układ morski angielsko-niemiecki był pierwszym krokiem Anglii we wskazanym kierunku. Układ ten, który wywołał oburzenie we Francji, był i tutaj krytykowany, raczej z punktu widzenia taktycznego ze względu na niezbyt fortunne wykonanie. Jednak w gruncie rzeczy był przyjęty z zadowoleniem. Na podstawie własnych słów ministra Hoare'a odniosłem wrażenie, że intencją rządu narodowego jest dokonanie dalszego kroku po tej samej linii, przedewszystkiem w dziedzinie lotniczej. Konflikt abisyński i wywołane nim komplikacje zahamowały tę ewolucję na pewien czas\*. Jest jednak dla mnie jasnym, że odpowiada ona w dalszym ciągu tendencjom gabinetu Baldwina.

W trakcie kampanji wyborczej położyli rzecznicy rządu narodowego nacisk na konieczność rozbudowy sił zbrojnych angielskich. Uczynił to premier Baldwin, a wtórują mu wszyscy mówcy jego obozu. Ten punkt programu rządowego pomimo wszystko nie jest naprawdę popularny i w opinii publicznej wymaga korektywy, że rząd uczynił, względnie czynić będzie, wszystko, aby dozbrojenie angielskie utrzymać w ramach nieodzownej konieczności. Mówcy opozycyjni, a przedewszystkiem mówcy Partji Pracy, nie zaniedbali podkreślenia tego momentu, zarzucając rządowi, iż służy interesom grupy fabrykantów broni i że przygotowuje się do rozpętania rujnącego dla kraju wyścigu zbrojeń. Aby sparować te zarzuty, rzecznicy obecnej większości mówią coraz częściej o zamiarze rządu doprowadzenia do limitacji zbrojeń. Uczynił to w sposób zupełnie wyraźny sam premier Baldwin we wczorajszym przemówieniu na zebraniu stowarzyszenia pacyfistów w Guild Hall.

I inne symptomy wskazują na tendencję rządu szukania kompromisu z Berlinem. Są one tak wyraźne, że wystarczy je wymienić i zszeregować, aby nadać im dostateczną wymowę. Opierając się wyłącznie tylko na przemówieniach premiera i sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, ograniczę się do podkreślenia dwóch momentów, które stają się w pełni zrozumiałe dopiero w świetle moich poprzednich uwag: <sup>d1</sup>) podkreślenie plastyczności

---

<sup>1</sup> Zob. dok. nr 202, 214 i 231.

\* Obecnie wydaje się, że odwrotnie, konflikt abisyński może dodać bodźca rządowi tutejszemu do tem rychlejszej i energiczniejszej akcji, o czem niżej.



i ewolucyjności Ligi Narodów jako warunku jej dalszego rozwoju („Jeśli Liga Narodów ma istnieć tylko po to, aby stać na straży obecnego stanu rzeczy (keep things as they are), to zeschnie się ona i rozpadnie w proch. Jest ona żywym organizmem i jak inne żywe organizmy musi być zdolna do rozwoju i zmiany. Ta zmiana musi przede wszystkim wyjść z niej samej i być przeprowadzona wewnątrz organizmu Ligi. Musi to być ewolucja uporządkowana”. Z mowy p. Baldwina z dn. 31 października)<sup>d</sup>. 2) podkreślenie gotowości Anglii do rozpatrzenia zagadnienia sprawiedliwego podziału surowców dla państw nieposiadających kolonii – oczywiście, jak podkreślił znowu premier Baldwin w przemówieniu wczorajszym, „w ramach Ligi Narodów”. Oto odnośny ustęp: „W mowie wypowiedzianej przez ministra Hoare’a na Zgromadzeniu Ligi w Genewie w imieniu rządu i narodu angielskiego minister Hoare przyznał zupełnie otwarcie, że przy dzisiejszym ustroju świata istnieją może okoliczności, które zdają się pozbawiać inne narody możliwości, do których te narody czują się uprawnione jako członkowie społeczności międzynarodowej. Minister Hoare zacytował jeden przykład – sprawę swobodnego dostępu do surowców i udziału w ekonomicznym rozwijaniu zacofanych krajów. Słowa te nie zostały wypowiedziane na wiatr. Wiemy, co one mogą dla nas znaczyć, i nie cofamy się przed nimi, ale żądamy i będziemy dalej żądać, aby wszelkie zmiany były rozpatrywane przez Ligę, otrzymały sankcję Ligi i były wykonane w drodze pokojowej pod auspicjami Ligi”.

Nie otrzymałem dotychczas żadnych informacji, któreby wskazywały na rozpoczęcie rozmów nawet nieformalnych między Londynem i Berlinem. Być może, że takie rozmowy rozpoczną się dopiero po wyborach. Widzę jednak zarysowującą się koncepcję wciągnięcia Rzeszy Niemieckiej przez Anglię w orbitę współpracy międzynarodowej na następujących warunkach: 1) układu co do ograniczenia zbrojeń, przede wszystkim powietrznych, 2) porozumienia kolonialnego<sup>xx</sup>, 3) pod warunkiem powrotu Niemiec do Ligi, 4) powrót Niemiec do Ligi miałby być umożliwiony w drodze reformy tej instytucji (prawdopodobnie przede wszystkim przez oddzielenie Paktu od Traktatu Wersalskiego).

---

<sup>xx</sup> Czy może raczej porozumienia do udziału w eksploatacji gospodarczej kolonii innych państw. Punkt ten jest i pozostanie długo jeszcze ciemnym. Dziś ze strony osoby bardzo dobrze poinformowanej słyszałem zapewnienie, że o jakiegokolwiek cesji terytorjalnej ze strony angielskiej mowy być nie może i że rząd angielski nie miał takiej cesji nigdy na myśli. – Koncepcja „udziału w ekonomicznym rozwijaniu” kolonii obcych, zwłaszcza zaś angielskich, nie byłaby chyba dla Niemców wielką przynętą (chyba gdyby chodzić miało o kolonie państw słabych, np. Portugalji?). – Cesja terytorjalna ze strony Anglii, nawet gdyby dotyczyć miała terytorjum mandatowego (Tanganyka), napotkałaby niewątpliwie na jednomyślny opór angielskiej opinii publicznej, prawdopodobnie bez wyłączenia stronnictwa Labour, które użyłoby pewnie argumentu, że mowy być nie może o poddawaniu jakiegokolwiek terytorjum rządowi „Hitleryzmu”.

Charakterystyczne światło na powyżej naszkicowane tendencje rzuca rozmowa, którą przeprowadziłem wczoraj na terenie towarzyskim z p. Winstonem Churchillem. Spotkałem p. Churchilla w chwili, kiedy powracałem z zebrania towarzystwa pacyfistów. Dało mi to sposobność do zrekapitulowania najważniejszych punktów przemówienia premjera Baldwina i do wysłuchania uwag p. Churchilla na ten temat. <sup>d</sup>P. Churchill, zgodnie ze swoim nastawieniem, któremu w ostatnich czasach dał wielokrotnie dobitny wyraz, położył nacisk przede wszystkim na konieczność dla Anglii daleko idącego dozbrojenia się. Skoro mu wspomniałem ustępy mowy premjera dotyczące „udostępnienia źródeł surowców”, p. Churchill zareagował energicznie, twierdząc, że oferty tego rodzaju nie są uzasadnione istotną potrzebą: surowców jest nie za mało, lecz za wiele, nabycie ich przez jakiegokolwiek państwo nie natrafia na żadne trudności. Skoro się mówi, że chodzi o zapewnienie surowców nie na wypadek pokoju, lecz na wypadek wojny, to zapomina się, że przecież państwa w pakcie Briand–Kellogg wyrzekły się wojny. Jeśliby zaś chodziło o zaopatrzenie „państwa napadniętego”, to można być pewnym, że przy poparciu Ligi państwo takie otrzymałoby wszystkie potrzebne surowce, a nawet pomoc w ich uzyskaniu. Przeciw jakiegokolwiek tendencji rozdawania angielskich posesyj p. Churchill zdecydowany jest z całą energią zawsze występować. Zresztą posesje te nie są jakimś dobrem bezpiecznym, o którym można decydować bez jego woli. W dużej większości posiadają one swoje organy reprezentacyjne, a w niektórych wypadkach nawet organy starsze od niejednego europejskiego parlamentu. – Po tej „pryncypjalnej” filipice p. Churchill w sposób charakterystyczny zauważył jednak, że w jego przekonaniu trzeba <sup>h</sup>zupełnie<sup>b</sup> inaczej traktować dawne posiadłości kolonialne, a inaczej tereny mandatowe... Skoro następnie dotknąłem punktu przemówienia p. Baldwina <sup>d</sup>dotyczącego zaleconej przez niego „ewolucji” Ligi Narodów, p. Churchill natychmiast zinterpretował tę ewolucję jako oznaczającą oderwanie Paktu od traktatów pokojowych (pomimo mojej uwagi, że p. Baldwin nie uczynił żadnej aluzji, któraby na taką interpretację wskazywała). Dodał, że nie należy do tych, którzy na oślep krytykują traktaty pokojowe i stworzony przez te traktaty porządek europejski<sup>d</sup>. Traktaty te służyły realizowaniu „zasady narodowości” i zasadę tę wprowadziły w życie w tym stopniu, na jaki pozwoliło zwycięstwo aliantów. Stan rzeczy wprowadzony przez te traktaty stanowi doniosły postęp w porównaniu ze stanem przedwojennym. Każda próba naruszenia go wywołałaby musiała nieobliczalne następstwa. P. Churchill zajął więc stanowisko wybitnie antyrewizjonistyczne, co warte jest zanotowania, zwłaszcza na wypadek, gdyby po wyborach objąć miał, w myśl kursujących pogłosek, stanowisko ministerjalne w przyszłym rządzie narodowym<sup>xxx</sup>.

<sup>xxx</sup> W dalszej rozmowie p. Churchill powiedział mi, iż żałuje, że nie miał sposobności spotkania się z Marszałkiem Piłsudskim. Jednak dużo o nim słyszał od człowieka, który mu niegdyś był bliski „jako brat rewolucjonista”, a mianowicie od Borysa Sawinkowa.

Dn. 2.XI.35 r.

Raportu niniejszego nie zdążyłem zakończyć wczoraj. Kiedy zacząłem go dyktować, prasa tutejsza nie dotknęła była ani słowem całokształtu kompleksu niemieckiego w związku ze sporem abisyńskim i sankcjami. Uwagi moje oparłem wyłącznie na analizie enuncjacji publicznych tutejszych mężów stanu. W dzisiejszej prasie dopiero po raz pierwszy zanotować mogę reakcje w tym kierunku. Oto co pisze dzisiejszy Times: „Wydaje się, że są przygotowywane kroki mogące doprowadzić do daleko idących skutków. Źródłem takiej akcji jest stanowisko Niemiec i wysiłki skierowane do tego, aby znaleźć rozwiązanie wiecznego sporu francusko-niemieckiego. O ileby Niemcy zechciały wziąć czynny udział w podtrzymaniu sankcyj przeciw Włochom, to mogłoby to być wskazówką, że byłyby gotowe – za odpowiednią cenę – ponownie skierować swoje kroki w kierunku Genewy. O ileby pakt francusko-sowiecki, przeciw któremu Niemcy podniosły zastrzeżenia, nie był ratyfikowany przez rząd francuski, to wtedy drzwi byłyby otwarte dla ententy pomiędzy W. Brytanią, Francją i Niemcami, pod warunkiem powrotu Niemiec do Ligi opartej na „zreformowanym” Pakcie odłączonym od Traktatu Wersalskiego. Protest zwrócony do rządu francuskiego przez ambasadę sowiecką w Paryżu przeciwko niedawnym nieoficjalnym rozmowom p. Laval’a z Berlinem, stojącym w sprzeczności z literą paktu francusko-sowieckiego, nie jest bez znaczenia”.

Zacytowany ustęp Timesa w sposób charakterystyczny potwierdza wyżej streszczone moje rozumowanie. Wprowadza doń dalszy element – antysowiecki. W tym ostatnim punkcie uważam jeszcze za przedwczesne się wypowiedzieć. Mogę go tylko zaopatrzyć uwagą, że informacje otrzymywane przezemnie w ostatnich czasach wskazują na tendencje kompromisowe Anglii w stosunku do Japonii (o tem osobny raport).

Składając niniejszy raport Panu Ministrowi, staram się wystrzegać przed daleko idącymi dedukcjami, które są zawsze niebezpieczne, a zwłaszcza w odniesieniu do polityki brytyjskiej. Myślę, że rząd tutejszy nie ma w tej chwili sprecyzowanego planu i że jest raczej w okresie badania różnych otwierających się możliwości. Jak zwykle tutaj, dążąc do realizowania swoich najbliższych celów, powoduje się, jak sędzę, przedewszystkiem chęcią unieruchomienia i „osadzenia” Włoch. Zdaje sobie sprawę, że gdyby zdołał przyciągnąć Berlin do współpracy, rezultat ten byłby osiągnięty. Z drugiej strony trudności, które rząd tutejszy napotyka w zharmonizowaniu akcji angielskiej z akcją francuską, skłaniać go mogą do tego, aby przez wysuwanie ewentualności porozumienia z Berlinem wymusić na Francji większą uległość. W każdym razie reakcja

kanclerza Hitlera na sugestje wychodzące z Londynu będzie miała doniosłe znaczenie<sup>2</sup>.

*Edward Raczyński*<sup>f</sup>  
Ambasador Rzeczypospolitej.

AAN, MSZ, 1578

## 298

*3 listopada, telegram szyfrowy delegata przy Lidze Narodów  
o rozmowie z premierem Francji na temat sytuacji finansowej Polski*

Genewa, dn. 3.XI.35.  
Otrzym. d. 3.XI.35, g. 10

P. Komarnicki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Nr. 92

Sekretowane.

Przy końcu dzisiejszej naszej rozmowy Laval powiedział mi, że otrzymał od ambasadora Noela depezę proszącą go o przyjscie z pomocą Rządowi Polskiemu w jego obecnych trudnościach finansowych. L. nie powiedział mi, czy to była osobista inicjatywa Noela, w każdym razie jednak na podstawie depezy ocenia sytuację finansową Polski jako trudną. L. sądzi, że chodziłoby tu o drugą transzę pożyczki kolejowej, i oświadczył mi, że obecna sytuacja rynku finansowego francuskiego nie pozwala na żadną emisję. Skarb francuski znajduje się sam w trudnej sytuacji i nie wie, gdzie znaleźć pokrycie na 15 miliardów. Jednakże Laval zwrócił się do Banku francuskiego nie z poleceniem, gdyż do tego nie ma prawa, ale „avec une recommandation”, aby rozważył możliwości przyjscia z pomocą za pośrednictwem Banku Polskiego<sup>3</sup>.

IPMS, MSZ, A.11.49/F/3

<sup>2</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie i Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

<sup>3</sup> Zob. dok. nr 313.

## 299

*7 listopada, raport ambasadora w Berlinie  
w sprawie zaległości niemieckich za tranzyt przez Pomorze Gdańskie*

Berlin, dnia 7-go listopada 1935 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

Dnia 28 października b.r. otrzymałem wezwanie telefonicznie ze strony Pana Wiceministra Spraw Zagranicznych do przybycia do Warszawy na dzień 30 października w związku z kwestją zaległości spłat niemieckich na tranzyt przez Polskę. W dniach 30 i 31 października byłem obecny na naradach w tej sprawie prowadzonych w obecności PP. Wiceministra Szembeka, Wiceministra Koca, Dyrektora obrotu pieniężnego Baczyńskiego, Dyrektora Potockiego i innych. W dniu 1 listopada odbyłem z pp. Wiceministrem Szembekiem oraz Dyrektorem Baczyńskim podróż do Rabki celem otrzymania od Pana Ministra ostatecznych instrukcyj do rozmów z rządem niemieckim. Jako substrat do rozmów ze stroną niemiecką otrzymałem załączone<sup>4</sup> pro memoria w języku polskim i niemieckim.

Powróciwszy do Berlina w niedzielę, dnia 3-go b.m., zostałem przyjęty przez Ministra Spraw Zagranicznych von Neuratha w dniu 4 b.m. o godz. 11.30 przed południem. Po odbyciu z nim wstępnej ogólnej wymiany zdań na temat rozsiewanych pogłosek o rzekomej zmianie naszej linii politycznej zagranicznej i udzieleniu mu uspakajających wyjaśnień pod tym względem przeszedłem do sprawy zaległych spłat kolejowych. Skonstatowałem, iż sprawa ta tak dalece wyrosła, że poza charakterem finansowym przybrała charakter wybitnie polityczny. Wskazałem na bardzo ujemne nastroje, jakie w związku z zaleganiem tych spłat przez Niemcy powstały w Rządzie Polskim. Zazaczyłem, że resorty gospodarcze stanęły na stanowisku, iż dalsze kredytowanie kolejom niemieckim jest niemożliwe i że jedynym wyjściem jest powziąć zarządzenie celem ściągania należności za tranzyt na granicy. Nie chcąc dopuścić do tej ostateczności, w rozmowach z Ministrami postarałem się znaleźć drogę wyjścia. Podkreśliłem przytem, iż Rząd obecny, którego głównym zadaniem jest przywrócenie równowagi budżetu i który w tym celu musi nałożyć ciężary na społeczeństwo, tembardziej nie może się zgodzić na to, by podobna zaległość plan jego sanacji krzyżowała. Wysunąłem następnie naszą koncepcję, żądając

---

<sup>4</sup> Załącznika nie publikuje się.

natychmiastowej spłaty 42 milionów złotych i dając do zrozumienia, że po tej spłacie aż do końca następnego roku gotowi byłibyśmy spłatę równorzędnej sumy, napływającą z tranzytów, zakredytować rządowi niemieckiemu na dwa lata, a resztę przenieść na trójkąt niemiecko-sowiecko-polski. Powiedziałem p. von Neurathowi, iż w ten sposób umożliwimy p. Schachtowi skuteczenie przesunąć spłat np. surowcowych. Dałem niedwuznacznie do zrozumienia, iż spłata jest konieczna i że nieuskutecznienie jej może pociągnąć niepożądane dla naszych stosunków konsekwencje.

P. v. Neurath odpowiedział mi na to, iż jeśli chodzi o resort polityki zagranicznej, to cała ta sprawa już od szeregu miesięcy jest dla niego obciążeniem, i że dokłada wszelkich starań, by ją zlikwidować. Oczywiście musi się w tym wypadku porozumieć uprzednio z Kanclerzem i Schachtem.

Dodałem, że o ile Kanclerza jak dotąd nigdy nie trudziłem sprawami gospodarczymi lub finansowymi, ograniczając się tylko do spraw natury ogólnopolitycznej, to w danym wypadku wobec wagi tego zagadnienia proszę o powiedzenie Kanclerzowi, że staję do jego dyspozycji dla omówienia sprawy.

P. von Neurath w toku rozmowy wspomniał jeszcze, iż kwestja kredytowania przez nas w następstwie kwoty 42 milionów złotych po spłaceniu zaległości obecnych jest o tyle niedogodnym wyjściem, że w dalszym ciągu pozostawia dług. Jego zdaniem zasadniczo chodziłoby o uregulowanie sprawy całkowicie, aby znowu nie wypląnąć.

Podkreślając pilność sprawy, prosiłem p. Neuratha o odpowiedź możliwie w najbliższych dniach, co przyrzekł uczynić.

W dniu 5 b.m. p. Radca Handlowy Gawroński był interpelowany w Au-swaertiges Amt przez referenta ekonomicznego p. Bräutigama o tę sprawę w związku z odbytą przezemnie z p. von Neurathem rozmową. P. Radca Gawroński zajął również stanowcze stanowisko.

Widząc z tej rozmowy, że sprawa jest w łonie resortu dyskutowana, odbyłem wczoraj, dnia 6-go b.m., rozmowę z ministerprezydentem Goeringiem, w której, podobnie jak p. von Neurathowi, przedstawiłem konieczność uregulowania zaległości kolejowych.

P. Göring zanotował sobie wszystkie szczegóły, zaznaczając, że porozmawia zaraz z Schachtem i prawdopodobnie w poniedziałek udzieli mi odpowiedzi.

Przy tej sposobności powiedział mi Göring, że gdy była mowa na Radzie Ministrów o spłacie składki Lidze Narodów przez rząd Rzeszy, wystąpił on energicznie za tem, by sumę tę dać Polsce zamiast Lidze. Temu przeciwstawił argument, iż o ile Niemcy nie uregulują z Ligą Narodów swego rachunku, to mogą być uważane jako posiadające jeszcze obowiązki członka, co byłoby im politycznie nie na rękę.

Jak już wczoraj telegrafowałem, wyjeżdżam dnia 8-go b.m. do Monachjum na dwa dni. Sądzę zatem, że przed poniedziałkiem nie będę w stanie udzielić Panu Ministrowi dalszych informacji w tej sprawie<sup>5</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej.  
Józef Lipski

*IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3*

*(druk: Dyplomata in Berlin, s. 225–227, w j. ang.; DTJS, s. 547–549)*

### 300

*7 listopada, raport posła w Brukseli  
w sprawie polsko-belgijskich stosunków politycznych i gospodarczych*

Bruksela, 7 listopada 1935

Ścisłe Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

W sprawie: rozmów polityczno-gospodarczych polsko-belgijskich.

W związku z rozmowami odbytymi w Genewie przez Pana Ministra z Premierem van Zeelandem, częściowo z udziałem ówczesnego Ministra Skarbu, p. Zawadzkiego, zechciał Pan Minister zawiadomić mnie telegraficznie o tych rozmowach. W depeszy Swej nadesłanej wówczas z Genewy wspomniał Pan Minister m.i. o tem, że: „ustalił z Premierem belgijskim, w imieniu obu rządów, zasadę stałej bliskiej współpracy politycznej oraz wytyczne dla szeroko pomyślanej współpracy finansowo-gospodarczej”<sup>6</sup>.

Po powrocie swoim z Genewy przyjął mnie wówczas p. van Zeeland i powtórzył mi treść swej rozmowy z Panem Ministrem, o czym raportowałem szczegółowo dnia 26 września br. za Nr. T/37/B/14. W rozmowie tej Premier belgijski scharakteryzował, mniej więcej w tym samym jak Pan Minister sensie, wymianę myśli odbytą z Panem Ministrem w Genewie, traktując jedynie nieco mniej konkretnie zagadnienia natury politycznej. P. van Zeeland nie wspomniał

<sup>5</sup> Zob. dok. nr 317, 319, 323 i 324. Kopie raportu przesłano do ambasad w Paryżu i Londynie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

<sup>6</sup> Zob. dok. nr 255.

mi bowiem o: „stałej bliskiej współpracy politycznej”, a jedynie o: „najserdeczniejszych stosunkach w dziedzinie politycznej”. Na tle głęboko tu zakorzenionych tendencji nieangażowania się w żadną stronę ten nuans w wynurzeniach p. van Zeelanda nie jest pozbawiony pewnego znaczenia.

Niestety nie otrzymałem dotychczas, poza powyższą depeszą z września br., żadnych dalszych instrukcji dotyczących rozmów polsko-belgijskich. Również i w czasie dwutygodniowego pobytu mego w Warszawie nie mogłem pod tym względem uzyskać konkretnych wskazówek. Jedynie p. Dyr. Łubieński zakomunikował mi z polecenia Pana Ministra, że pragnie Pan niebawem skorzystać z zaproszenia p. van Zeelanda, gdyż zamiarem Pana Ministra jest przeprowadzić w Brukseli pewne rozmowy na temat współpracy politycznej z Belgią. P. Łubieński dał mi przytem do zrozumienia, że zagadnienia natury gospodarczej uważałby Pan Minister raczej jako pretekst, który miałby upozorować na zewnętrzny przyjazd Pana Ministra do Brukseli.

Byłbym bardzo zobowiązany Panu Ministrowi, gdyby zechciał udzielić mi bliższych instrukcji, w jakim sensie miałyby iść nasza współpraca z Belgią. Znajomość intencji w tym względzie Pana Ministra byłaby dla mnie tem cenniejszą, że umożliwiłaby mi ona w dużej mierze polityczne przygotowanie Pańskiego przyjazdu. Należy bowiem mieć na uwadze zarówno, znane Panu Ministrowi, tendencje „neutralistyczne” Belgów, którzy naogół raczej unikają zbyt wyraźnej „współpracy politycznej” z innymi państwami, jak i sytuację osobistą p. van Zeelanda. Obecny Premier belgijski nie jest właściwie dotychczas uważanym w tutejszych poważnych sferach politycznych za pełnowartościowego Ministra Spraw Zagranicznych Belgii. Raczej widzą w nim ministra handlu zagranicznego, a przede wszystkim ministra odbudowy gospodarczej. Zresztą p. van Zeeland sam może jest świadom tego faktu i z nim się liczy. Dlatego zainicjowanie pewnej „współpracy politycznej” z Belgią musiałyby mieć nieco szersze tło polityczne i nie mogłyby się ograniczyć do rozmów wyłącznie z p. van Zeelandem, którego prestiż osobisty nie jest w Belgii na tyle poważny, aby rozmowy jedynie z nim na ten temat mogły dać pozytywne rezultaty.

Tyle co do zamierzonej współpracy politycznej. Jeżeli chodzi o współpracę finansowo-gospodarczą, projektowaną w depeszy Pana Ministra w wrześniu br. w szerokim zakresie, pozwalam sobie również prosić o udzielenie mi dokładnych instrukcji w tej mierze. W szczególności byłbym wdzięczny za poinformowanie mnie, czy i jak dalece nasze czynniki wykonawcze opracowały już i przygotowały materiały dla tego rodzaju „szeroko zakrojonej współpracy finansowo-gospodarczej”. Prosiłbym przede wszystkim o wskazanie mi, czy nasze prace przygotowawcze dla rozmów polsko-belgijskich wykazały, że istotnie możliwym byłoby rozbudować ramy dotychczasowych stosunków gospodarczych. Pod tym względem panują bowiem zarówno po naszej stronie, jak i po stronie belgijskiej dość sprzeczne opinie. Jeżeli chodzi o stronę belgijską, to często



spotykamy się tutaj ze zdaniem, że pojemność rynku polskiego tak dalece się kurczy, iż uzyskiwanie większych kontyngentów przywozowych dla towarów belgijskich przedstawiałoby korzyści dość problematycznej natury. Jeżeli zaś chodzi o współpracę natury finansowej, to kapitał belgijski, czy to przemysłowo-inwestycyjny, czy też bankowo-kredytowy, wykazuje od pewnego czasu w stosunku do Polski tendencje nie angażowania się dalszego w Polsce, a nawet w niektórych, zresztą jeszcze niezbyt licznych, wypadkach wycofywania się z rynku polskiego.

Jeżeli chodzi o ścieśnianie się pojemności rynku polskiego, to zaistniał w tych dniach jeszcze nowy fakt mogący niekorzystnie się odbić na penetracji eksportu belgijskiego do Polski. Mianowicie zawarcie Traktatu Handlowego Polsko-Niemieckiego<sup>7</sup> stwarza, ze względu na dość szerokie swe rozmiary, nową konkurencję dla towarów belgijskich, konkurencję tem groźniejszą, że będzie popartą przez sprężystość kupca niemieckiego, znacznie aktywniejszego i bliższego Polski niż kupiec belgijski.

Rozmawiałem wczoraj długo na temat naszych ewentualnych rozmów handlowych z p. van Isacker, Ministrem Spraw Ekonomicznych. Nie mając w tym względzie żadnych instrukcji rozmowa moja musiała z natury rzeczy być dość ogólnikową. Nie mniej wyniosłem wrażenie, że gdybyśmy istotnie mogli wykazać Belgom realne możliwości powiększenia (ew. podwojenia) rozmiarów wymiany towarowej z Polską, to nie tylko p. van Zeeland, ale i inni jego koledzy w rządzie, mający większy niż on prestiż polityczny, uczyniliby duży wysiłek, aby doprowadzić rozmowy z nami do konkretnych rezultatów. Pragnę bowiem przypomnieć moje raporty z ub. miesięcy, w których wskazywałem na dość trudną sytuację, w jakiej w oczach opinii publicznej znajduje się rząd p. van Zeelanda, ze względu na niezbyt pomyślne rezultaty dewaluacji franka. Otóż na tem tle rząd obecny potrzebuje bezwzględnie sukcesów zewnętrznych. Takim sukcesem w jego oczach jest Traktat Handlowy z Ameryką, który znakomicie rozszerzył wymianę towarów pomiędzy Belgią a Stanami Zjednoczonymi. Rzekome korzyści płynące z tego traktatu tak przypadły do gustu panu van Zeeland i innym ministrom gospodarczym, że hasło „*elargissement des échanges commerciaux*” jest tutaj obecnie bardzo modnem. I dlatego z stosunkowo dużem zainteresowaniem traktowane są tu przyszłe rozmowy handlowe z Polską (misja p. Gérard w Warszawie), mimo że eksport towarów belgijskich do Polski wynosi zaledwie 1 1/2% ogólnego eksportu belgijskiego.

W końcu mam zaszczyt prosić o instrukcję co do okresu czasu, w którym Pan Minister pragnąłby tu przyjechać. Rozumiem, że data ta jest m.i. zależną od wyniku przedwstępnych rozmów, jakie na temat rozszerzenia układu

---

<sup>7</sup> Polsko-niemiecka umowa gospodarcza oraz układ rozrachunkowy zostały podpisane 5 listopada.

handlowego miałyby się odbyć pomiędzy Posłem Davignon a naszymi kompetentnymi czynnikami. P. van Zeeland stoi bowiem na stanowisku, że przed wymianą wizyt ministerjalnych należałoby znaleźć konkretne podstawy rozbudowy stosunków handlowych. W rozmowie ze mną we wrześniu p. van Zeeland zaznaczył m.i.:

„Mam nadzieję, że obustronne nasze badania wykażą, w jakiej dziedzinie moglibyśmy uczynić coś konkretnego dla rozbudowy naszych stosunków. Dla nadania większej wagi ewentualnym naszym posunięciom w tym kierunku poprosiłem Pana Becka, by zechciał przybyć do Brukseli, a ja ze swej strony rad będę Go rewizytować w Warszawie. Ale przedtem musimy znaleźć konkretne podstawy do istotnie poważnego rozwinięcia naszych wzajemnych stosunków gospodarczych”.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę na to ostatnie zdanie, które jest charakterystyczne dla tutejszych nastrojów. Belgowie mierzą stosunki swoje z zagranicą przede wszystkim miarą ekonomiczną. Dotyczy to nawet tak zewnętrznych objawów tych stosunków jak wizyty ministerjalne, zresztą niezbyt częste w kontaktach Belgii z innymi rządami. W danym wypadku chodzi o to, aby wizyta Pana Ministra w Belgii nie była zbagatelizowaną, tak jak to miało miejsce z wizytą p. Zaleskiego przed siedmiu laty. Pragnąłbym gorąco, aby wizyta Pana Ministra w Brukseli pod względem politycznym odpowiadała prestiżowi Polski na terenie międzynarodowym. Biorąc jednak pod uwagę ekonomiczne nastawienie mentalności belgijskiej zależnem to będzie w dużej mierze od tego, co Pan Minister przywiezie do Brukseli w dziedzinie współpracy gospodarczej.

Biorąc powyższe różne momenty pod uwagę mam zaszczyt raz jeszcze prosić Pana Ministra o udzielenie mi dokładnych instrukcyj na wspomniane tematy. Pragnę przytem zaznaczyć, że skutkiem reorganizacji sieci kurjerskiej kurjerzy przyjeżdżają teraz do Brukseli tylko co dwa tygodnie, co czasem powoduje pożałowania godne opóźnienia. Byłbym wdzięczny za wydanie zarządzenia, aby w razie braku kurjera nadsyłano mi instrukcje w formie depesz lub instrukcji szyfrowych.

Posel R.P.  
Dr. <sup>f</sup>T. Jackowski<sup>f</sup>

## 301

*8 listopada, raport ambasadora w Paryżu o rozmowie z premierem Francji na temat aktualnych wydarzeń międzynarodowych*

Paryż, dnia 8<sup>o</sup> listopada 1935 r.

Tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

W sprawie: rozmowa z p. Laval'em

RAPORT POLITYCZNY XXXI/1.

Dla omówienia szeregu spraw bieżących odwiedziłem dnia 7-go b.m. Premiera Laval'a, którego z powodu jego wyjazdów do Genewy dość dawno (t.j. od mojego powrotu z kraju) nie widziałem.

Zakomunikowałem Panu Laval'owi życzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pani Prezydentowej Mościckiej z okazji ślubu panny Laval. Bardzo serdecznie za nie dziękował, wspominając przytem o głębokiem wrażeniu, które pozostawiło mu przyjęcie, jakiego doznał od Pana Prezydenta.

Następnie powiedziałem Panu Laval'owi, że Pan Minister powrócił już do zdrowia i objął urządowanie, zapytałem, czy w związku z tem mógłby mi podać jakie interesujące informacje dla Pana Ministra co do sytuacji w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego.

Pan Laval oświadczył mi, że nic interesującego nie ma do zakomunikowania, gdyż bieg spraw pozostanie faktycznie w zawieszeniu aż do wyborów angielskich. Zachowuje więc on narazie postawę wyczekującą, dbając, by się stosunki nie zaogniały. Przypuszcza on, że po wyborach w Anglii (których wpływu na politykę międzynarodową zresztą z góry przewidzieć nie można) podjęta będzie szeroka akcja koncyliacyjna.

Na moją uwagę, że Anglja zapewne nie zechce doprowadzać do dalszego pogłębienia konfliktu, p. Laval odpowiedział, że bardzo gorąco pragnie, by Anglicy zrozumieli, że Mussolini upokorzenia nie zniesie, przyczem jednak z tonu tego oświadczenia można było wywnioskować, że nie jest pewien, czy nastroje rządu angielskiego odpowiadają tym dezyderatom. Co się tyczy Italji, to p. Laval stwierdził, że wyczuwa z tej strony pewną większą skłonność do kompromisu.

Gdy zaś rozmowa zesłała na temat sukcesów militarnych Włoch w Etiopii i na ewentualny wpływ tych zwycięstw na przyśpieszenie załatwienia konfliktu, pan Laval nie bez pewnej nerwowości wskazał na leżący na biurku ostatni numer „Paris-Midi” i oświadczył, że Italia ma już przecie całkowitą satysfakcję dla swojego prestige’u wojskowego i już odniosła takie sukcesy, które powinny jej umożliwić rozpoczęcie, bez uszczerbku dla jej honoru, rokowań pokojowych.

P. Laval wspominał potem o przemówieniu Ministra Komarnickiego z okazji mandatowania rządów Francji i Anglii do prowadzenia akcji koncyliacyjnej w sporze włosko-abisyńskim<sup>8</sup>.

Pan Laval dodał, że Minister Komarnicki nie powinien był czuć się urażonym zastosowaną w danym wypadku procedurą. Że propozycja Premiera van Zeeland’a wyłącznie dla braku czasu nie była uzgodniona z innymi członkami Ligi i że w postępowaniu w tej sprawie delegacji francuskiej nie było absolutnie najmniejszej woli uszczuplenia praw innych państw. Chodziło właśnie o uzyskanie placet pozostałych członków Ligi dla usankcjonowania wysiłków czynionych przez rząd francuski i angielski w celu wyszukania solucji konfliktu Włosko-Etjopskiego. Zresztą żaden z pozostałych przedstawicieli nie protestował.

Pan Laval dodał wreszcie, że uważa ten incydent za nieporozumienie czysto formalne i bez istotnego znaczenia.

Co się tyczy pogłosek obiegających prasę, o zamierzonych rokowaniach politycznych z Niemcami, pan Laval stanowczo im zaprzeczył. Oświadczył, że wiadomości o przyjeździe p. von Ribbentropa są całkowicie zmyśnione; w każdym razie nic o tym przyjeździe nie wie. Zresztą nie widzi, o czym w tej chwili możnaby z Niemcami mówić, a rozmowy takie obecnie spowodowałyby jedynie zamęt i dezorientację opinii publicznej. O rozmowie zaś dziennikarza de Brinon’a z kanclerzem Hitlerem p. Laval wyraził się zupełnie bagatelizująco.

Wreszcie mówiliśmy o naprężeniu stosunków polsko-czeskich. W tym zakresie mogłem wyzyskać otrzymane od Pana Ministra instrukcje (vide tel. szyfr. No. 87 z dn. 26-go ub.m.<sup>9</sup>), kładąc nacisk na celowe ze względów taktycznych rozdmuchiwanie przez rząd Czechosłowacki nieporozumień z Polską, mianowicie dla potrzeb wewnętrznej polityki i dla usprawiedliwienia szukania oparcia o Rosję Sowiecką. Ten ostatni argument zrobił, zdaje się, pewne wrażenie na p. Laval’u. – Odpowiedział on coprawda, że czechosłowacy twierdzą, że to właśnie rząd polski działa agresywnie, lecz gdy mu wyjaśniłem, na czym

<sup>8</sup> Komarnicki w przemówieniu z 2 listopada dezawuował powierzenie kwestii sankcji komitetowi koordynacyjnemu, podkreślając konieczność zaakceptowania przyjętych rozwiązań przez Radę i Zgromadzenie Ligi Narodów.

<sup>9</sup> Dok. nr 294.

polegają polskie żądania (ściśle wykonanie zobowiązań wypływających z traktatu z 1925 roku), p. Laval odniósł się do moich wywodów ze zrozumieniem.

Poruszyłem jeszcze dwie inne kwestje, o których donoszę w oddzielnych raportach (sprawa procedury reelekcyjnej do Rady Ligi Narodów i sprawy emigracyjne); pan Laval na wszystkie moje pytania odpowiadał chętnie i żywo, lecz widocznym było, że nie może, lub obawia się, rozwinąć dyskusji o szerszych perspektywach, widocznym było, że znajduje się on pod znakiem niezmiernie delikatnej dla Francji sytuacji międzynarodowej, a także niemiernie skomplikowanej i groźnej sytuacji wewnętrzno-politycznej. Można było wyczuć, że polityka Pana Laval'a w obydwu tych dziedzinach polega w chwili obecnej przede wszystkim na ostrożnym dążeniu do przetrwania, do przeczekania wyjątkowo trudnej konjunktury i że wobec tego pragnie on odsunąć wszelkie bardziej śmiałe plany i inicjatywę, zachowując jaknajdłużej postawę wyczekującą<sup>10</sup>.

AMBASADOR R.P.  
*†Alfred Chłapowski†*

AAN, MSZ, 4213

## 302

*10 listopada, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej:  
ocena sytuacji politycznej w związku z konfliktem włosko-etioopskim*

Rzym, dn. 10 listopada 1935.

Ścisłe tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

[W sprawie:] Watykan a sytuacja międzynarodowa.

Inną drogą donosiłem o dotychczasowych nastrojach i zapatrywaniach Watykanu na konflikt powstały na tle sprawy abisyńskiej, jakoteż o przebiegu mej audjencji u Papieża. Ojciec Św. w najserdeczniejszych słowach dziękował

---

<sup>10</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Rzymie, Londynie i Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

i polecał mi najgorętsze przesłać podziękowania Panu Ministrowi za radość i uspokojenie, którem był dla niego ten dowód, że Rząd Polski nie zamyka oczu na najgroźniejsze niebezpieczeństwa i podziela Jego zdanie co do ryzyka wywołania ich.

Papież rozmawiał tak serdecznie i otwarcie, jak się to z Nim tylko wyjątkowo zdarza. Nigdy jeszcze nie widziałem Go tak zaniepokojonego i tak czarno patrzącego w bliską przyszłość, mimo że pesymizm wcale nie leży w Jego naturze. W Watykanie są pod wrażeniem niebywałej potęgi Anglii i uważają, że wyłącznie od Anglii zależy, jak sprawa się rozwinie, a trudno to przewidzieć, gdyż Anglja ma cały szereg kwestji, które może chcieć załatwić w tak szczęśliwej dla siebie konjunkturze, i nie wiadomo, co zadowoliliby ją tak, by nie narażać kontynentu na groźniejsze ryzyka.

Zawsze może jeszcze zostać ten lub ów cel, co do którego porozumienie nie dałoby się osiągnąć, dlatego też obawiają się, że po chwilach odprężenia może powrócić polityka, która doprowadzi do blokady i sankcyj wojennych. Watykan więc jeszcze nieufnie patrzy na powrót fali optymizmu. Ale zauważyłem, że z pewną nadzieją konstatuja, że Anglja, a także Liga, cały szereg korzyści już osiągnęły, a natomiast że przeciąganie struny mogłoby wywołać także i dla Anglii niewygodne ryzyka, a w każdym razie pogrzebać Ligę w dzisiejszej formie. Jako cele już osiągnięte w całości lub w części wymieniają: Ujawnienie przed światem olbrzymiej potęgi Anglii. Uniemożliwienie przez nią utworzenia wielkiej włoskiej kolonii o potężnym dynamizmie. (Skrawki Abisynji w rękę włoskim bez wojska tubylczego, ewentualnie bez wielkiej bazy lotniczej nie są dla Anglii groźne). Nie jest wykluczone dojście do jakiegoś Locarna śródziemnomorskiego i przeszkodzenie budowie 2 tak olbrzymich okrętów wojennych, których wykończenie byłoby zresztą za ciężkie dla przyszłych finansów włoskich. Anglja okazała tubylcom swych kolonji, że broni ludu kolorowego, ale zbyt wielkie entuzjazmy tubylców spotęgowałyby ich świadomość narodową, co Sowiety przygotowują, a jeszcze lepiej wyzyskać potrafią. Blok włosko-francuski już jest podmulony, szczerą wdzięczność dla Lavalą wpływa jeszcze hamująco na ujawnienie animozji włoskich. Nabierają one charakteru awersji do słabości Francji, co do której może aż przesadnie przypuszczają, że da się i nadal kierować Anglii pod wpływem groźby niemieckiej oraz skrępowania wewnętrznego przez „wspólny front”. Włochy wyjdą finansowo albo bezsilne, albo zależne. Mussolini zobaczył, że są słowa i posunięcia taktyczne, które przygotowują realne niebezpieczeństwa; pozatem stracił opinię nieomylnego. Faszyzm wyjdzie z tego kryzysu osłabiony, chociaż gdyby strunę przeciągnięto, Mussolini mógłby wyzyskać nienawiść do Anglii do skupienia narodu w formie dużo radykalniejszego regime'u. (Stanowisko Mussoliniego dzisiaj we Włoszech bezsprzecznie jest o wiele już silniejsze niż przed dwoma miesiącami). Ligę Narodów uważano za organ bezsilny. Teraz okazała się organem groźnym dla napastnika i to organem groźnym w rękach Anglii. Największym jej sukcesem

byłoby, by doprowadziła do pokoju bez zbytnich zadrażnień, nim sukcesy jej nie okażą się jej zgubą.

Z drugiej strony przymuszenie Państw ligowych do blokady i wojny, po wyzyskaniu sankcyj ekonomicznych, może przynieść najprzyskrzejsze reakcje u odnośnych narodów i na terenie międzynarodowym. O Niemcy teraz wszyscy coraz silniej zabiegają, neutralność przyniesie im wielkie korzyści finansowe i ekonomiczne i bardzo znaczny wzrost potęgi politycznej. Mimo że Niemcy nie są dostatecznie uzbrojone i że istnieją kontakty między Berlinem a Londynem, a może i Paryżem, w razie wojny nie da się przewidzieć, czy pewnym pokusom Niemcy by się oparły. Nikt nie wątpi, że wojna i kryzysy, które ona sprowadzi, niezmiernie także wzmocnią potęgę i promieniowanie Sowieców. (W atmosferze zmęczenia wojną udało się zwycięstwo bolszewizmu w Rosji). Ambasador włoski przy Stolicy Apostolskiej doniósł poufnie Kardynałowi Sekretarzowi Stanu, że są oznaki, iż Anglja zaczyna sobie teraz z tego niebezpieczeństwa sowieckiego zdawać sprawę. Co do Ligi Narodów, to Kardynał Sekretarz Stanu przypuszcza, że Włochy z niej wyjdą dopiero, gdy Mussolini dojdzie do wniosku, że upadły nadzieje na uzyskanie warunków nawet niezmiernie obniżonych, ale jeszcze możliwych do przyjęcia i do przeprowadzenia. Jeżeli nie okażą się realne możliwości pokoju, to Włochy z pewnością, i to prawdopodobnie nagle, Ligę opuszczą. Wtedy w Lidze pozostawałyby jako jedyne czynniki naprawdę decydujące Anglja ze swą zawsze zręczną prepotencją międzynarodową, Rosja ze swą potęgą także w wewnętrznych sprawach krajów, do tego nieobliczalna ze względu na swe specjalne cele, oraz Francja, ale niewiadomo, do jakiego stopnia skrępowana. Od takiej Ligi żadne państwo w razie niebezpieczeństwa nie mogłoby się spodziewać pomocy lub mogłoby liczyć tylko na taką pomoc, któraby kosztowała zbyt drogo. Liga okazałaby się katastroficznie niebezpieczną dla narodowych interesów swych członków i reforma Ligi stałaby się koniecznością. Poza Ligą zostaną Stany Zjednoczone i Japonja, prawdopodobnie także i Niemcy, chyba żeby im ofiarowano wejście do Ligi równocześnie z zawarciem jakiegoś paktu regionalnego zachodnich superpaństw. Nowa Liga stałaby się najprawdopodobniej głównie pretekstem aljansu Wielkich Mocarstw, mających na celu wyłącznie bezpieczeństwo zachodniej Europy. Pozwolonoby także innym na pakt regionalny, ale dążonoby do utworzenia czegoś, co de facto byłoby organem nadpaństwowym w stosunku do słabszych. Dzisiejsze rokowania Anglji i Francji z Włochami, jako państw najbardziej zainteresowanych w konflikcie, nie zdają się Watykanowi wytwarzać niebezpieczeństwa dla kwestji równouprawnienia członków Ligi. (Zdaje się, że jest to niczem w porównaniu do tego, co by w dzisiejszych warunkach i nastrojach reforma Ligi w niej ugruntowała jako realny stan wpływów). W sferach Watykańskich przypuszczają, że przeciąganie konfliktu może kilka owoców, które Anglja już ma w ręku, nadpsuć, a może stać się dla Ligi po dzisiejszym Kapitolu skałą Tarpejską.

Mówi się także, że jeżeli Anglja z pomocą innych zbytńo zdusi Włochy, wytworzy się nowe ognisko intryg i wojen. Naród blisko 50 miljonowy o wyjątkowej żywotności, sprycie i skłonności do konspiracji, do tego rozrzucony po całym świecie, a nienawistny, stanie się dla pokoju niebezpieczeństwem o wiele ruchliwszem od Niemiec po Wersalu. Pozatem pod wpływem nienawiści spojenie się narodu włoskiego wzrośnie (już twierdzą, że tylko Mussolini może opanować sytuację). Dzisiejsze Włochy, które przeszły przez szkołę faszystowską, która przetworzyła głównie młodzież, nie wytrzymałyby u siebie po porażce na dłuższy czas innego rządu niż odwetowy. Z tym elementem goryczy i chęci przewartu Niemcy miałyby przy każdej okazji możność nawiązania intryg, a Sowiety miałyby także pole, by wyzyskać poczucie poniżenia narodowego dla swoich celów.

Powyższe skonstatowanie uzyskanych już korzyści, a także możliwości ich zmiany na groźne niebezpieczeństwa w razie przeciągania struny, budzi w sferach watykańskich pewne nadzieje, choć dość znikome. Nadzieje te wzmogły się nieco pod wpływem przyjęcia propozycji Van Zeelanda. <sup>4</sup>Również wystąpienie Polski z 2 listopada wywołało tu o tyle pewne zadowolenie, że widzą w niem oznakę samodzielnego szukania dróg do pokojowego wyjścia z sytuacji<sup>d</sup>.

W Watykanie obawiają się jednak, by przedwczesna ingerencja Ligi nie przeszkodziła usiłowaniom francuskim, dopóki one mają jeszcze jakiekolwiek szanse. Wejście całej Ligi w jakiejś formie w ocenę warunków konkretnych pokoju uważają tu za najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla pokoju, gdyż przy tak wielkiej ilości członków Litwinow potrafi skrycie tak pracować, że wszelką ugodę uniemożliwi. Nie byłoby dla niego trudnem rozpuścić panikę, że istnienie Ligi jest zagrożone przez niewierność dla jej celów, i zaniepokoić tem wszystkich tych, którzy mają wiele powodów także i życiowych, by koniecznie dbać o dalszy ciąg istnienia dzisiejszych instytucji ligowych. W Watykańskich sferach zauważyłem raczej nadzieję, że albo do Ligi przyjdzie projekt już gotowego kompromisu, który poprze Anglja z Francją, albo gdyby do tego nie doszło, że sprawa wróci pod kompetencję komitetu Pięciu, który mógłby jeszcze zrobić ostateczny wysiłek uratowania sytuacji, nim Włochy wystąpią z Ligi. Miałem dane, że Watykan już tą możliwością się interesuje, gdyż najpoufniej powiedziano mi w Sekretarjacie Stanu, że ambasador hiszpański zapewnił Watykan, iż p. Madariaga otrzymał instrukcję działania odtąd w kierunku załagodzenia konfliktu i popierania kompromisu. Ambasador hiszpański twierdzi, że tym razem p. Madariaga będzie musiał się ścisłych instrukcji trzymać. Co do Polski w Watykanie nie wątpią, że będzie działała w interesie pokoju. Turcja pozostałaby w komitecie jedyna związana instrukcjami przeciwnymi. Zauważono także, że może przyjść chwila, w której większość komitetu Pięciu pragnąca doprowadzenia do pokoju może Anglji posłużyć za legitymację wobec wyborców dla ustępstw, któreby pragnęła uczynić.



W Watykanie nadal głównie się obawiają, że Mussolini sam weźmie inicjatywę wywołania wojny, gdyby dzisiejsze rokowania zawiodły, a oznaki się utwierdziły, że Anglja i tak do wojny doprowadzi. Ze zdziwieniem spostrzegam, że w Watykanie jeszcze jakby istniała jakaś obawa, że coś obudziło w Mussolinim nadzieję ewentualnego zaangażowania się Niemiec po pewnym czasie w konflikt w razie wybuchu wojny. Żadna poważna informacja z innej strony nie potwierdza, by Niemcy miały zamiar zejść ze stanowiska najkorzystniejszej dla nich neutralności.

Co do teraz prowadzonych rokowań Watykan się nie wypowiada. Warunki sugerowane z Rzymu pokazał mi swego czasu Mgr. Pizzardo dla wiadomości Rządu, najwidoczniej na polecenie Papieża. Wiem, że dotąd o nich nie wie ambasador niemiecki, a że równocześnie ze mną otrzymał je poseł austriacki. Odtąd w Watykanie już tylko twierdzą, że warunki te nie zostały przyjęte, ale że wywołały rokowania, które mogłyby dawać nawet poważne nadzieje, gdyby nie to, że zawsze ma się tendencje do pozostawienia w zawieszeniu jednego lub drugiego celu angielskiego, a także i do takich kwestji, jak znalezienie formy, w którejby Liga do pokoju dopuściła, i kwestję, co też powie Negus. (Śpiwają już w całych Włoszech piosenkę: „Chissa il Negus che cosa dirà”). To też w Watykanie trwa jeszcze silny niepokój wobec rezerwowania sobie przez Anglję czy to celów, czy to pretekstów, które wdanej chwili mogą posłużyć do powrotu do najostrzejszej linii; a że nikt nie wierzy w efektywność sankcyj ekonomicznych i finansowych, pozostaje wobec Europy nadal zmora blokady, „a blokada to jest z pewnością Wojna”.

Informując się o poglądach Watykanu, który szczegóły rokowań pewnie zna, ale o nich milczy, i który ma swoje specjalne wpływy, staram się głównie zasilać przekonanie o niebezpieczeństwach grożących ze strony Sowietów i III Międzynarodówki. (Vide załącznik do raportu N. 115/SA/97). Także podkreślam najszczerze zainteresowanie Polski każdą akcją na rzecz pokoju i realność tych systemów, które Polska przy utrzymaniu dawnych sojuszków stosowała w stosunkach z sąsiadami, w przeciwieństwie do niebezpieczeństw kolektywnych paktów, które doprowadzają do tego, że ci, którzy chcą wzniecić wojnę lub niepokoje, zawsze mają do tego otwarte pole.

/-/ Wł. Skrzyński  
Ambasador

*AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 251*

## 303

*[po 11 listopada], wyciąg z raportu posła w Bukareszcie  
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Rumunii  
i stanie stosunków polsko-rumuńskich*

Tajne.

Po powrocie p. Titulescu zostałem przez niego przyjęty dnia 8-go listopada. Rozmowa trwała przeszło godzinę w bardzo nierównym tonie. Na wstępie rozmowy stwierdziłem, że w stosunkach polsko-rumuńskich nagromadziło się od roku szereg komplikacyj, godnych pożałowania i niezrozumiałych, i że należy je usunąć. My uważamy sojusz polsko-rumuński za jedną z najistotniejszych podstaw naszej polityki i nikt nam nie może zarzucić, abyśmy czemkolwiek przeciwko mocy i trwałości tego sojuszu zawinili. P. Titulescu zaczął mi tłumaczyć, że przyczyna złego tkwi w manifestowanej przez nas stale „incompatibilité” naszego sojuszu z Paktem Małej Ententy. My dążymy do rozbitcia Małej Ententy, wtedy gdy Rumunja pragnie równoczesnego zachowania obydwu układów i nie widzi między nimi żadnej sprzeczności. Nieporozumienia polsko-rumuńskie zaczęły się od deklaracji Pana Ministra w sprawie mniejszości w Genewie, kiedy to ukryliśmy naszą akcję wobec p. Titulescu, a Pan Minister stwierdził (z ironją), że tak było z pewnością lepiej dla samego p. Titulescu, gdyż to go uchroniło od trudnych sytuacji. Odparłem, że nieporozumienie zaczęło się znacznie wcześniej i właśnie w sprawie, w której sam p. Titulescu stwierdził „incompatibilité” naszego sojuszu z Paktem Małej Ententy. Był nim protokół o definicji agresora. Właśnie Polska wciągnęła Rumunję do tego protokołu. P. Titulescu przerwał mi, stwierdzając, że protokół nic do rzeczy nie ma i że protokół został zrobiony przez niego. Odparłem, że widocznie go pamięć myli, gdyż to ja właśnie z polecenia Pana Ministra zawiadomiłem go o inicjatywie Litwinowa i o tem, że bez udziału Rumunji do protokołu nie przystąpimy, i że to właśnie on, p. Titulescu, dziękował Panu Ministrowi przezemnie za nasze stanowisko lojalnego i wiernego sojusznika. „Ach, tak – odparł p. Titulescu – tego nie zaprzeczam i dotąd zachowuję wdzięczność Polsce za jej wysiłki zmierzające do porozumienia rumuńsko-sowieckiego. Mówiłem tylko o tem, że treść protokołu jest rezultatem [moich] wysiłków”. Odparłem, że właśnie o to chodzi. W Londynie [spotkałem się] z nową koncepcją protokołu z udziałem Czechosłowacji, która [...] cały sens polityczny układu. P. Titulescu przerwał mi, mówiąc, że wszak były zrobione dwa protokoły. Potwierdziłem to, zaznaczając, że to był rezultat końcowy wielodniowych dyskusyj, ale istotą rzeczy jest to, że w Londynie spotkaliśmy się niespodziewanie ze wspólnym frontem Titulescu – Litwinow przeciwko nam, nawet nietylko przeciwko nam, ile przeciwko jedynie zdrowej i politycznej koncepcji układu Sowieców z państwami granicznymi. Tego rodzaju dyskusja trwała przez czas dłuższy, przechodząc jednak do

rzeczy istotnych. P. Titulescu stwierdził mi, że nigdy nie miał zamiaru podpisywania układu o przemarszu wojsk sowieckich przez Rumunię. Odparłem, że to jest wyważanie otwartych drzwi, gdyż takiego układu: primo żaden minister rumuński podpisać nie może, secundo taki układ może być zbyteczny, a samo prawo przemarszu może wypływać ze stypulacji wzajemnej pomocy. P. Titulescu wprost z furją zaczął mi wyklądać, że nikt mu nie może zabronić zawarcia układu wzajemnej pomocy z Sowietami, że jednak takiego układu bilateralnie nigdy nie zawrze, że rozumie go tylko jako ogniwo w łańcuchu systemu kolektywnego, zaleconego przez pakt Ligi Narodów, że dla Rumunii assistance sowiecka nie jest potrzebna, gdyż przeciwko Węgrom i Bułgarii Rumunja ma inne systemy, że gwarancje sowieckie są Rumunii potrzebne tylko przeciwko samej Moskwie. Odpowiedziałem, że dla nas jest obojętne, w ramach jakich układów, dwustronnego, wielostronnego czy też systemu układów, może powstać zobowiązanie kooperacji wojskowej rumuńsko-sowieckiej. Muszę oświadczyć w imieniu rządu i sztabu polskiego, że my zastrzegamy sobie prawo rozważania „incompatibilit ” tego możliwego układu ze stypulacjami sojuszu polsko-rumuńskiego. Rozpoczął się dłuższy wywód p. Titulescu, że właściwie w tej chwili niema o czym mówić. Układ francusko-sowiecki nie jest ratyfikowany. Moskwa zawiesiła układ sowiecko-czeski, a układ rumuńsko-sowiecki nie był nawet dyskutowany. Cały system zatem w tej chwili jest czysto hypotetyczny. Nie należy zatem mówić o tem, co jest, bo nic niema, a o tem, co może być. Co się tyczy systemu kolektywnego, to p. Titulescu pozostaje mu wierny i pomimo naszej akcji będzie dążył do jego realizacji. Rumunja specjalnie nie potrzebuje Sowietów, ale potrzebuje generalnych gwarancji bezpieczeństwa, a te są niemożliwe bez udziału tak potężnego sąsiada, jakim są Sowiety. Zresztą obecnie w Genewie opracowuje się aparatura, która może dać nawet dużo takich rzeczy, które w partykularnych układach trudno jest ustalić.

Tutaj, zdaje mi się, tkwi w tej chwili jądro zagadnienia. Podczas swego pobytu przed paru dniami w Wiedniu p. Titulescu w kole członków Poselstwa rumuńskiego (doniesiono mi zaraz o tem) szeroko rozwodził się nad tem, że układ specjalny z Moskwą nie jest mu teraz potrzebny, gdyż aparatura sankcyj opracowywana w Genewie daje tak szerokie możliwości kooperacji wojskowej z Sowietami, jakie nawet byłyby kompromitacją, gdyby były stypulowane w układzie bilateralnym.

Jak slysze z r znych źr deł, p. Titulescu stawia teraz na upadek p. Lava-la i glosi, że w bliskim czasie Francja porzuci swoj  chwiejno c. Tego samego dnia mial widzenie si  z p. Titulescu Charg  d'affaires niemiecki p. Pochhammer. Uslyszał on o wiadczenie, że Rumunja nie zawrze nigdy żadnego układu z Moskw , którby mial point  antyniemieck . Wobec członk w Poselstwa rumuńskiego w Wiedniu p. Titulescu o wiadczył, że tak jak dzisiaj oskarżaj  go o sowietofilstwo, tak z pewno ci  za dwa lata b d  go oskarżali o germanofilstwo.

Od tego samego Pochhammera znam szczegóły rozmowy Króla Karola z Księciem Hohenzollernem, który bawił tu przez czas dłuższy ostatnio na Dworze rumuńskim. Otóż Król Karol zwierzył się księciu Hohenzollern, że generał Schweisguth, zastępca szefa sztabu francuskiego, który był tu na manewrach armji rumuńskiej, doradzał Królowi zwlekanie z zawarciem układu z Sowietami. Rada ta była ujęta w słowa „marchez sur place”, „marquez les pas”, które Król powtórzył Księciu Hohenzollern, a ten ostatni p. Pochhammerowi.

*AAN, Poselstwo Budapeszt, 37*

### 304

*12 listopada, raport ambasadora w Londynie o rozmowie ze stałym podsekreterzem stanu w MSZ Wielkiej Brytanii w sprawie możliwości zmiany systemu wyborów do Rady Ligi Narodów*

12go listopada 1935 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

[W sprawie:] reorganizacji Rady Ligi Narodów.

W wykonaniu instrukcji Pana Ministra wyrażonej w piśmie Nr. P.I.126/126/35 z dnia 23go października b.r. udałem się dnia 7go b.m. do stałego podsekretarza stanu w Foreign Office Sir Robert Vansittart'a celem omówienia z nim <sup>d</sup>sprawy ewolucji systemu wyboru do Rady Ligi Narodów, którą rząd nasz zamierza wysunąć w Genewie<sup>d</sup>.

Właściwym dla mnie rozmówcą dla tej sprawy byłby minister dla spraw Ligi Narodów p. Eden. Sądząc z doświadczenia wnoszę, że już pierwsza rozmowa z nim byłaby mi dała więcej elementu dla zorientowania się w stanowisku rządu angielskiego wobec naszej inicjatywy. Wobec pilności jednak sprawy ze względu na pierwszy przewidziany termin 11go listopada nie mogłem czekać aż do chwili, kiedy p. Eden uwolni się od trosk kampanji wyborczej (w tej chwili przebywa stale poza Londynem w swoim okręgu Warwick Lamington), i zdecydowałem się na rozmowę z p. Vansittart'em. Przyświecałem przytem myśl, że omijanie tego ostatniego, który w każdym razie byłby niewątpliwie zapytany o zdanie, byłoby niewskazane.

Sir Robert wysłuchał rozwiniętych przezemnie argumentów, a następnie poprosił mnie, swoim stałym zwyczajem, o ujęcie ich w formie prywatnego listu do niego. Takie załatwienie uwalnia go od troski spisywania notatek z rozmów z obcymi przedstawicielami. Wobec tego wystosowałem dzisiaj do p. Vansittarta list, który w odpisie załączam<sup>11</sup>.

Niezależnie od tego postaram się przy wyborach podjąć tę sprawę ponownie, już to wobec p. Edena (jeśli pozostanie przy swojej obecnej tece!), już to wobec ministra Hoare'a<sup>12</sup>.

E. Raczyński  
Ambasador Rzeczypospolitej.

AAN, MSZ, 5078

### 305

#### *14 listopada, list naczelnika Wydziału Wschodniego do posła w Belgradzie o sprawach bieżących*

Warszawa, dnia 14<sup>e</sup> listopada 1935 r.

Szanowny i Drogi Panie Ministrze.

Przedewszystkiem śpieszę przesłać Panu Ministrowi me najszczerze podziękowania za tak uprzejmie nadesłane mi gratulacje<sup>13</sup>. Ten niezmiernie cenny dla mnie dowód życzliwości Pana Ministra przyjmuję z tem głębszą satysfakcją, iż traktuję go jako zapowiedź utworzenia się między nami bezpośredniej współpracy tak niezbędnej dla normalnego rozwoju prac zarówno w Centrali, jak i na Placówce.

Aktywność naszych wysiłków na północy oraz ruchliwość odcinków Rumuńskiego i Czeskosłowackiego siłą faktu odwracały w ciągu ostatnich miesięcy naszą uwagę od Jugosławji, pochłaniając gros czasu i sił. Mimo to staram się być możliwie w kursie stosunków naszych z Jugosławją oraz informować Pana Ministra, przesyłając Mu, w miarę możliwości, najważniejsze materiały orientacyjne. O ile Pan Minister odczuwa jakieś braki, proszę o ich zasygnalizowanie.

<sup>11</sup> Załącznika brak.

<sup>12</sup> Kopie raportu przesłano do ambasady w Paryżu oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

<sup>13</sup> Prawdopodobnie związane z objęciem stanowiska wicedyrektora Departamentu Polityczno-Ekonomicznego i naczelnika Wydziału Wschodniego.

W sprawach czeskich wyślemy w tych dniach ścisłą instrukcję, z której będzie się Pan Minister mógł zorientować co do naszej dalszej taktyki. Sytuacja właściwie pozostaje bez zmian, tasiemiec się wlecze, chwilowo mocniejsze zaangażowanie posiada tendencję słabnącą.

W Bukareszcie osiągnęliśmy pewne pozytywne wyniki. Titulescu zmuszony był się cofnąć pod wpływem negatywnych nastrojów opinii do jego sowieckich konferencji, co uniemożliwiło mu swobodniejszą grę negocjacyj. Należy się liczyć, iż przyczaiwszy się, wyczekiwać będzie dogodniejszej koniunktury. W każdym razie obecne załamanie się było dla niego i wewnętrznie, i zewnętrznie prestiżowo bolesne i, jak sądzić można, odbiło się na zaufaniu Moskwy do jego siły.

Ton Moskwy wobec nas systematycznie mięknie, zwłaszcza w swych obawach zewnętrznych. Przypuszczać należy, iż jest on wynikiem wzmagających się komplikacyj na Dalekim Wschodzie oraz obawy przed obrotem, jaki przyjmie ogólna sytuacja europejska. Próby odprężenia niemiecko-francuskiego oraz symptomaty współpracy Anglii z Niemcami bardzo ich niepokoją. Tem silniejsza wszakże jest ich akcja dywersyjna, godząca w nasze stosunki zewnętrzne i wewnętrzne i operująca poprzez agentury potokiem plotek i intryg. Właśnie przed nią należałoby najbardziej chronić naszą współpracę z innymi rządami. <sup>a</sup>Dziś jest to nawet łatwiejsze, gdyż zarówno wobec konfliktu abisyńskiego, raczej faszyzmu, jak i nacj.-socjalizmu, gra ich dostrzegalną jest gołym okiem<sup>a</sup>.

W odniesieniu do Jugosławii interesuje nas nadal dalszy rozwój jej ustosunkowania się do Włoch i Sowietów i przełamywanie się tych elementów w płaszczyźnie Małej Ententy.

Mam nadzieję, że pod tym względem będzie mógł Pan Minister przywieźć nam wiele ciekawych wyjaśnień.

*Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania oraz najlepsze pozdrowienia dla Szanownych Państwa<sup>c</sup>*

*<sup>f</sup>T. Kobyłański<sup>f</sup>*

*IJPA, Archiwum Romana Dębickiego, 40/5*

## 306

*15 listopada, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
do ambasadorów w Londynie i Paryżu  
oraz delegata przy Lidze Narodów  
o rozmowie z ambasadorem Wielkiej Brytanii*

Warszawa 15.XI

No 54

Ambasador angielski z polecenia swego Rządu zwrócił się do mnie z propozycją porozumienia pomiędzy państwami należącymi do Ligi w sprawach odpowiedzi na notę włoską, wyrażając obawę, że Włosi pragną groźbami doprowadzić do rozluźnienia solidarności między członkami Ligi Narodów lub wpłynąć na sposób stosowania sankcyj. Odpowiedziałem, że o wpływaniu na decyzję naszego Rządu nie ma mowy, a że za istotny punkt odpowiedzi uważam proste stwierdzenie, iż Rząd nasz stosuje dokładnie postanowienia Paktu L.N.

To samo odpowiedziałem wczoraj ustnie Ambasadorowi włoskiemu.

Na moje pytanie, jak Rząd brytyjski wyobraża sobie to porozumienie, ambasador angielski powiedział, że nie ma instrukcji, i sugerował, aby Pan Ambasador porozumiał się z F.O.

Proszę zbadać intencje tamtejszego Rządu, posługując się moją depeszą i podkreślając, że wobec bliskiego wejścia w życie sankcyj sprawę odpowiedzi uważamy za bardzo pilną.

Otrzymuje Londyn, Paryż i Genewa.

Beck

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12/53/14, rkps*

## 307

*15 listopada, pismo naczelnika  
Wydziału Organizacji Międzynarodowych  
do komisarza generalnego w Gdańsku  
w sprawie antywłoskich sankcji*

15 listopada [193]5

Tajne.

Do Pana Komisarza Generalnego R.P.  
w Gdańsku

[W sprawie:] zastosowania sankcyj w odniesieniu do Włoch na terenie Gdańska.

W ślad swego pisma z dnia wczorajszego No. P.I.Mor/881/L.N./I/6/35 Ministerstwo Spraw Zagranicznych zawiadamia Pana Komisarza Generalnego, że tekst ostateczny rozporządzenia Ministra Skarbu z 13 b.m., przesłany Panu Komisarzowi Generalnemu w pierwotnym ujęciu przy piśmie wczorajszym, uległ drobnym zmianom redakcyjnym. Obowiązującym tekstem rozporządzenia jest tekst opublikowany w Dzienniku Ustaw z dnia dzisiejszego, który według tego brzmienia winien być ogłoszony w „Danziger Gesetzbblatt”.

Równocześnie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podaje do wiadomości Pana Komisarza Generalnego, że radca Ambasady Włoskiej p. Bellardi Ricci poruszył dzisiaj w rozmowie z p. Dyrektorem Potockim sprawę sankcyj przeciw Włochom na terenie Gdańska, zapytując, jak się przedstawia zastosowanie sankcyj gospodarczych w stosunku do Włoch na obszarze Gdańska, na co p. Dyrektor Potocki odpowiedział, że wobec faktu, iż Gdańsk wchodzi w skład obszaru celnego Polski, zarządzenia polskie w zakresie sankcyj gospodarczych obowiązują oczywiście również na terenie Gdańska.

Sygnalizując rozmowę tę Panu Komisarzowi Generalnemu Ministerstwo Spraw Zagranicznych prosi o zwrócenie uwagi na ewent. wpływy postronne na Senat Gdański w kierunku zajęcia negatywnego stanowiska co do sankcyj antywłoskich i informowanie Ministerstwa o nastrojach w tej mierze w Senacie W. Miasta.

Zdaniem Ministerstwa Spraw Zagranicznych należałoby dążyć do spowodowania Senatu W. Miasta do opublikowania rozporządzenia Ministra Skarbu



z 13 b.m. w terminie najbliższym, co przesądziłby sprawę sankcyj gospodarczych przeciwko Włochom odnośnie terenu Gdańska.

Wicedyrektor Departamentu Politycznego:  
*T. Gwiazdoski*<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 2683

## 308

*18 listopada, niepodpisana notatka  
z rozmowy telefonicznej z komisarzem generalnym w Gdańsku  
na temat antywłoskich sankcji*

Notatka  
z rozmowy telefonicznej z p. Min. Papée.

P. Minister Papée powiedział mi, iż w dniu wczorajszym rozmawiał z p. Prezydentem Greiserem i wobec p. G. podniósł sprawę sankcyj antiwłoskich, wskazując, że dzień 18-go jest datą wprowadzenia w życie sankcyj i że nie widział dotąd ogłoszonego tekstu Min. Skarbu z 13 b.m. P. Greiser oświadczył, że widzi, iż przywiązujemy duże znaczenie do tej sprawy, na co p. Minister Papée odpowiedział, iż Rządowi Polskiemu zależy na ogłoszeniu przez Gdańsk rozporządzenia Ministra Skarbu z 13 b.m. w przedmiocie zakazu wywozu do Włoch i ich posiadłości pewnych towarów oraz zakazu importu towarów włoskich i że Rząd Polski nie sądzi, by Senat w tej uregulowanej między Polską i Gdańskiem dziedzinie gospodarczej zamierzał stwarzać utrudnienia. P. Prezydent Greiser odpowiedział, że się zajmie sprawą i spowoduje, by rozporządzenie Ministra Skarbu z 13 b.m. zostało ogłoszone.

P. Minister Papée jest zdania, że winien poprzestać na tej interwencji, wobec czego polecił naczelnemu inspektorowi ceł w Gdańsku dopilnowanie, by zarządzenie Ministra Skarbu z 13 b.m. zostało w sposób właściwy i możliwie szybko opublikowane. Odpowiedziałem, że odpowiada to stanowisku Ministerstwa.

Warszawa, dnia 18.XI. godz. 13-ta.

AAN, MSZ, 2683

## 309

*19 listopada, raport ambasadora w Londynie o rozmowach  
z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii  
oraz naczelnikiem Wydziału Prasowego w MSZ Wielkiej Brytanii*

19 listopada 1935 r.

Tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

RAPORT POLITYCZNY No. 28/35.

Rozmowy z Sir Samuelem Hoare'm oraz z p. Rexem Leeperem.

W wykonaniu instrukcji Pana Ministra z dnia 15 listopada<sup>14</sup>, w której Pan Minister polecił mi wyświetlić stanowisko rządu angielskiego w przedmiocie odpowiedzi na okólną notę rządu włoskiego dotyczącą sankcyj, odwiedziłem Sir Samuela Hoare'a dnia 18 b.m. w Foreign Office. Stosownie do polecenia Pana Ministra powołałem się na wstępie na rozmowę Pana Ministra z ambasadorem angielskim w Warszawie, w której p. Kennard wyraził życzenie swojego rządu „porozumienia się” co do odpowiedzi rządowi włoskiemu, a równocześnie w kilku słowach scharakteryzowałem stanowisko Rządu Polskiego w myśl otrzymanych przez Pana Ministra wytycznych. Sir Samuel powiedział mi wówczas, zastrzegając poufność, że rząd angielski przeprowadził już wymianę zdań z rządem francuskim na powyższy temat, że rząd francuski zamierza wręczyć odpowiedź swoją wcześniej, za dzień lub dwa, natomiast rząd angielski wręczy odpowiedź swoją w piątek 22-go listopada, że teksty obu tych dokumentów są do siebie zbliżone z tą różnicą, że tekst francuski uwzględnia specjalny stosunek Francji do Włoch, wynikający ze zbliżenia, jakie nastąpiło między obu krajami z początkiem bieżącego roku. Odpowiedź angielska jest już gotowa i ma być bezzwłocznie rozesłana przedstawicielstwom brytyjskim zagranicą, które są upoważnione do podania jej treści do wiadomości tych rządów, któreby tego pragnęły. W tej drodze minister Hoare ma nadzieję przyczynić się do upodobnienia odpowiedzi poszczególnych członków Ligi Narodów na notę włoską. Minister Hoare wyraził równocześnie gotowość przesłania mi tego samego wieczoru tekstu noty dla mojej wiadomości, zastrzegając jednocześnie jej tymczasową poufność.

---

<sup>14</sup> Dok. nr 306.

W trakcie rozmowy, która się następnie rozwinęła, minister Hoare scharakteryzował notę włoską jako dokument o znaczeniu raczej propagandowym, tak nazewnątrz, jak i wobec opinii włoskiej. Podkreślając, że jest oczywiście zwolennikiem zlikwidowania konfliktu, z chwilą kiedy to będzie możliwe, równocześnie twierdził, że jest pesymistą co do rychłej możliwości takiego rozwiązania. Sądzi natomiast, że konflikt trwać będzie jeszcze dosyć długo. Odporność ekonomiczną i finansową Włoch uważa za nadwyrężoną i liczy z tego powodu na poważną skuteczność sankcji. (Wtrącił, że <sup>d</sup>gdyby sankcje dotyczyły silniejszego organizmu, np. Niemiec, to nie dałyby prawdopodobnie wydatnego rezultatu<sup>d</sup>). Skoro zapytałem się go, czy nie obawia się, w czasie kiedy sytuacja pozostaje tak naprężoną, komplikacyj na innych terenach, np. na terenie Dalekiego Wschodu, minister Hoare uchylił się od odpowiedzi, dotykając tylko jednej sprawy, a mianowicie rozruchów w Egipcie, które przypisywał akcji nierównoważonych elementów studenckich. Oświadczył, że byłby w razie danym gotów podjąć próbę wyrównania nieporozumień z Egiptem, że jednak mógłby to uczynić dopiero wtedy, gdyby nabrał przekonania, że Egipt szczerze życzy sobie dojścia do porozumienia i że takie porozumienie jest osiągalne. Jego osobiste doświadczenie, w szczególności na terenie Indyj, przekonało go, że podejmowanie rokowań nierokujących powodzenia może tylko pogorszyć, a nie polepszyć sytuację.

Na tem rozmowa nasza skończyła się. Tęgo samego wieczoru otrzymałem z Foreign Office treść noty angielskiej, nie przetelegrafowałem jej jednak do Warszawy, skoro upewniłem się dzisiaj rano telefonicznie, że ambasador Kennard wybiera się dzisiaj do Pana Ministra i niewątpliwie tekst jej wręczy Panu Ministrowi przy tej sposobności.

Sytuacja polityczna spowodowana konfliktem abisyńskim jest w dalszym ciągu daleka od wyjaśnienia. Nie przestają krążyć tutaj pogłoski na temat mniej lub więcej półoficjalnych rozmów z Niemcami, a nawet, jak słyszałem wczoraj, w sferach City szeptało o możliwości koncesyj na rzecz Niemiec w dziedzinie mandatów, np. <sup>d</sup>o odstąpieniu im mandatu nad Togo<sup>d</sup>. Świadomość, że przeciągnięcie Niemiec na stronę Anglii, ewentualnie aż do powrotu do Ligi Narodów włącznie, miałyby siłą rzeczy decydujące znaczenie dla „położenia” Włoch, pogłoskom tym dodaje aktualności. Z drugiej strony zaczyna się mówić więcej o polepszeniu <sup>d</sup>stosunków angielsko-sowieckich jako reakcji na wzmagającą się aktywność japońską na Dalekim Wschodzie<sup>x</sup>. Osobiście, jak już miałem zaszczyt raportować, możliwość podjęcia próby dogadania się między Anglią a Niemcami traktuję poważnie<sup>d</sup>. Znane mi dążenia ministra Hoare’a, ujawnione natychmiast po objęciu przez niego urzędowania, do szukania kompromisu

---

<sup>x</sup> W związku z tą ostatnią ewolucją pojawiają się coraz częstsze wynurzenia na temat pożyczki względnie kredytów angielskich dla Związku Sowieckiego. Na temat powyższy Ambasada wysłała osobne sprawozdanie.

z Berlinem na temat zbrojeń, zwłaszcza powietrznych, nie stoi z taką koncepcją w sprzeczności, lecz przeciwnie, dodaje jej wagi. Nie znaczy to jednak, abym zdobył jakiegokolwiek dowody świadczące o zastosowaniu jej dotychczas w dziedzinie praktycznej polityki. W związku z powyższym uważam za pożyteczne zreferowanie Panu Ministrowi dzisiejszej mojej rozmowy z szefem wydziału prasowego Foreign Office p. Leeperem, który dał wobec mnie wyraz swemu przekonaniu, że Anglja ma w ręku potrzebne atuty, ażeby sama rozegrać partję z Rzymem w interesie siły i znaczenia Ligi Narodów. Twierdzi, że energiczna postawa Anglji wywarła i wywiera w Berlinie wielkie wrażenie. Twierdzi dalej, że podjęcie w chwili obecnej przez Anglję próby porozumienia z Berlinem byłoby interpretowane przez rząd niemiecki jako oznaka słabości, podniecając apetyt Niemiec i podnosząc ewentualne ich roszczenia. <sup>d</sup>Wobec tego kolej na rozmowy z Berlinem nadeszłyby dopiero z chwilą zadawalniającego dla Anglji załatwienia konfliktu abisyńskiego<sup>d</sup>. Zdaniem p. Leepera, zauważona przezemnie enuncjacja premjera Baldwina na zebraniu towarzystwa pacyfistów (vide mój raport No. 1/WB/162 z dn. 2.XI<sup>15</sup>) nie była wynikiem politycznego przemyślenia tematu i nie zawierała żadnej konkretnej oferty dla Berlina. Na moje zapytanie wręcz, czy nie było kontaktów, względnie rozmów angielsko-niemieckich, odpowiedział p. Leeper, że takich rozmów nie było, że były conajwyżej nieobowiązujące wzmianki czy niedomówienia przy różnych okazjach, które Niemcy mogli może interpretować po swojemu, zupełnie zresztą nietrafnie. P. Leeper zapewniał mnie, że widuje ministra Hoare'a codziennie, że obszernie z nim rozmawia i że wyjaśnienia dane mi, jakkolwiek są wyrazem jego osobistych poglądów, z całą pewnością odpowiadają rzeczywistości, w każdym razie rzeczywistości dzisiejszej.

W słowach p. Leepera, wygłoszonych z wielkim przekonaniem, odzywać mi się zdawały echa ożywionych dyskusyj między wyższymi urzędnikami Foreign Office, których zdania niekoniecznie się ze sobą pokrywają. Słowa te zasługują na uwagę, jednak ich nie przeceniam, chociażby z tego powodu, że miarodajne decyzje w sprawach politycznych pierwszorzędnej wagi zapadają nie w tutejszym urzędzie spraw zagranicznych, lecz na zebraniach gabinetu i że nieraz już mogłem skonstatować daleko idącą rozbieżność pomiędzy życzeniami i dezyderatami biur a decyzją rządu angielskiego.

O stanowisku rządu francuskiego wyrażał się p. Leeper z niechęcią. Decyzję p. Laval'a wręczenia odpowiedzi francuskiej Włochom wcześniej i ujęcia jej w formę odbiegającą od angielskiej ze względu na „specjalne” (t.zn. bardziej zażyłe) stosunki francusko-włoskie, a więc ze względu na okoliczności, które p. Leeper kwestjonuje, określił jako niefortunna. Niema, jego zdaniem, takich „specjalnych” stosunków pomiędzy Francją a Włochami. Polegają one tylko na iluzjach p. Laval'a i na jego osobistych dezyderatach i sympatjach. <sup>e</sup>P. Laval

---

<sup>15</sup> Dok. nr 297.

pragnie z drugiej strony, jak się zdaje, nawiązania kontaktu z Berlinem – bez udziału w tem Anglii, lecz Berlin na taką właśnie kombinację iść nie chce<sup>e</sup>.

Dając na zakończenie ponownie wyraz swemu przekonaniu, że W. Brytanja nie da się sprowadzić z obranej drogi w przedmiocie konfliktu abisyńskiego, pomimo różnych wyłaniających się komplikacji i trudności<sup>xx</sup>, p. Leeper twierdził, że Anglja, narazie przynajmniej, będzie bardzo słabo reagować na dalszą ekspansję Japonji w Chinach. W tym duchu rząd inspiruje tutejszą prasę, <sup>d</sup>kładąc tłumik na jej enuncjacje dotyczące terenu Dalekiego Wschodu<sup>d16</sup>.

Edward Raczyński  
Ambasador Rzeczypospolitej.

*AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 251*

### 310

*[po 20 listopada], raport delegata przy Lidze Narodów  
o rozmowie z ambasadorem Włoch w Warszawie*

Poufne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych.

Sprawozdanie  
z rozmowy z ambasadorem Bastianim, odbytej w dn. 20.XI.35.

W dniu 20 b.m. zostałem zaproszony na obiad przez ambasadora Bastianiego. Na obiedzie tym byli wyłącznie członkowie Ambasady Włoskiej w komplecie z żonami.

---

<sup>xx</sup> „Zapewniając mnie, że kompromis w konflikcie abisyńskim nie jest na bliską przyszłość praktycznie możliwy, p. Leeper powiedział mi, że w najbliższych dniach ma być wysłany do Paryża do pomocy ambasadorowi Clerkowi, jako ekspert w sprawach abisyńskich, p. Peterson z F.O., że jednak ostrzega mnie przed wyciągnięciem z tego faktu jakichkolwiek dalej idących wniosków, „gdyż rozmowy p. Clerka pozostaną bezowocne”!”<sup>e</sup>

<sup>16</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie i Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

P. Bastianini prowadził rozmowę w tonie nadzwyczaj serdecznym w stosunku do mnie. Po obiedzie mieliśmy na osobności dłuższą wymianę myśli, z której do zanotowania nadają się następujące punkty:

1. P. Bastianini oświadczył, że Włochy mają zamiar prowadzić w dalszym ciągu operacje wojenne w Abisynji, aż do momentu, w którym uznają, że należy te operacje zatrzymać wobec osiągniętych rezultatów. Nie mają zamiaru występować z żadną inicjatywą pokojowego załatwienia sporu i spokojnie znosić będą sankcje, gdyż są przekonani, że nie będą one w stanie sparaliżować wysiłku włoskiego.

2. Jeśli Anglja chce zaostrzać sytuację, Włochy nie cofną się nawet przed wojną, w której zdają sobie sprawę z tego, że mogą być pokonani, ale w której i Anglja też b. znacznie ucierpi. Gdy zauważyłem na to, że to jest polityka samobójstwa, p. Bastianini odrzekł mi, że Włosi zdają sobie sprawę z tego, że to byłoby samobójstwem, ale niemniej nie cofną się przed niczem.

3. P. Bastianini roztaczał przedemną inne również możliwości dla Włoch, które wynikłyby z zupełnego odizolowania się przez Włochy od spraw europejskich, wyrzeczenia się Locarna i polityki naddunajskiej. Skoro polityka dotychczasowych systemów bezpieczeństwa dała w rezultacie dla Włoch same minusy, lepiej będzie, jeśli Włochy wycofają się ze wszystkiego.

4. Roztoczywszy przedemną takie perspektywy p. Bastianini kilkakrotnie wracał do tego, jaką rolę mogłaby odegrać Polska, gdyby <sup>a</sup>w pewnym momencie wystąpiła z inicjatywą pokojowego załatwienia sporu<sup>d</sup> i przeciwstawiła się tendencjom zmierzającym do wykreślenia Włoch z rzędu potęg europejskich. Odpowiedziałem mu na to, że jeśli Polska kiedykolwiek będzie mogła odegrać jakąś rolę przy likwidacji konfliktu, to zawdzięczać to będzie temu, że rząd Polski stanął na gruncie obrony pewnych zasad i dzięki temu nie wykluczył się z pomiędzy państw pracujących nad utrwaleniem pokoju. P. Bastianini przyznał mi rację i oświadczył, że Włochy nie mają żalu do Polski i liczą na to, że odegra ona jeszcze <sup>b</sup>ważną rolę przy likwidacji konfliktu<sup>d</sup>.

5. P. Bastianini oświadczył mi, że może zapewnić mnie na podstawie raportów p. Aloisiego, że rząd włoski ocenia bardzo pozytywnie rolę, jaką odegrałem w Genewie, i ujmuje ją jako zdecydowanie życzliwą dla Włoch, przyczem rozumie, iż musiałem bronić interesów polskich w ramach udzielonych mi instrukcji.

6. P. Bastianini zapytywał mnie się, co znaczy, że rząd gdański, który przecież reprezentuje oddzielne państwo, nie wydał dotychczas żadnych dekretów sankcyjnych i nie odpowiedział Lidze na okólnik<sup>17</sup>. Odrzekłem na to, że jakkolwiek byłaby forma załatwienia sprawy na terenie wewnętrznym Gdańska,

---

<sup>17</sup> Zob. dok. nr 307.

w sprawie sankcji zapewniona jest kollaboracja Gdańska z Polską odpowiednio do traktatów międzynarodowych, i że nie należy oczekiwać jakiegokolwiek dziury w systemie celnym polskim.

7. W końcu rozmowy p. Bastianini oświadczył mi, że mówi do mnie nie jako do Delegata R.P. w Genewie, ale jako do przyjaciela; prosi mnie, abym zrobił z jego oświadczenia taki użytek, jaki uznam za stosowny. Chodzi o to, że uwagi rządu włoskiego nie uszedł fakt znacznej intensyfikacji transportów broni z Gdyni. Transporty te nadawane są do innych krajów niż Abisynja, ale służba informacyjna włoska ma pewność na podstawie wiadomości zebranych w innych portach, przez które przechodzą statki z Gdyni, iż w gruncie rzeczy chodzi o <sup>d</sup>transporty do Abisynji<sup>d</sup>. Może tu chodzić o pewne resztki broni, jakie istnieją w Polsce, broni nie fabrykowanej na terytorjum Polski, a pozostałej ze stocków powojennych, ale w większym może jeszcze stopniu o transporty idące tranzytem przez Gdynię <sup>d</sup>(Czechosłowacja)<sup>d</sup>. Pan Minister Beck dał mu zapewnienie, że broń polska nie będzie użyta przeciw Włochom i w ostatnich dniach powtórzył to za pośrednictwem swego Szefa Gabinetu. Zapewnienia te są niezmiernie cenne dla rządu włoskiego. Pan Bastianini obawia się jednak, że może być zapytany przez swój rząd, co znaczą transporty gdańskie [gdynskie?], i że nie będzie mógł na zapytanie to udzielić odpowiedzi. Odpowiedziałem, że o niczem nie wiem, że nie omieszkam jednak zwrócić uwagę miarodajnych czynników na te informacje, zaznaczam jednak, że kontrola tranzytu jest <sup>d</sup>niezmiernie utrudniona<sup>d</sup> i że już Anglicy zwracali uwagę w podkomitetach Komisji Koordynacyjnej na niemożność szczegółowego badania zawartości przesyłek idących przez jakiś port.

Delegat R.P. przy Lidze Narodów:  
/–/ Komarnicki.

*AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 249*

## 311

*21 listopada, notatka naczelnika Wydziału Zachodniego  
o polityce zagranicznej Wielkiej Brytanii*

*„Tajne”*

*„Uwagi dotyczące polityki angielskiej i stosunków polsko-niemieckich w związku z ostatnimi raportami Ambasadora R.P. w Londynie”.*

Ostatnie raporty Ambasadora Raczyńskiego z Londynu znakomicie ujmują cechy charakterystyczne oraz tendencje polityki zagranicznej W. Brytanii w dobie obecnej. Raporty te nasuwają następujące uwagi i wnioski.

Uzyskawszy via wybory wyraźną aprobatę opinii publicznej wzmocniony Rząd Angielski szukać będzie w zakresie zagranicznym posunięć i rozwiązań o charakterze konstruktywnym. Będzie jego celem uniknąć zarzutu, że nie wyczerpując środków innych szuka zabezpieczenia w sile, tem samem obciąża niepomernie podatnika i współdziała w wyścigu zbrojeń. Wydaje mi się, że Rząd Angielski w poczuciu swej siły i sprzyjającej mu konjunktury traktuje owe „inne środki” realniej i w pewnym stopniu liczy na możliwość przeforsowania swoich zamiarów w polityce europejskiej.

Zamiary te byłyby następujące:

1) Uzyskanie pewnego ograniczenia zbrojeń niemieckich we wszystkich dziedzinach – czy to drogą układów bilateralnych, czy też umów o szerszym charakterze.

2) Uzyskanie powrotu Niemiec do Ligi Narodów. Ambasador Raczyński, wspominając o cenie, jaką Anglicy gotowi byłiby dać za powrót Niemiec do Ligi, mówi o: a) pewnej rekonstrukcji genewskiej instytucji, b) pewnych koncesjach w dziedzinie mandatów względnie polityki surowcowej, c) możliwości pewnych koncesyj w sprawie Austrii – to ostatnie może być na razie traktowane raczej jako domysł. Uważam, że do ewentualnych koncesyj możnaby dodać jeszcze pomoc w dziedzinie finansowej, której potrzeba może okazać się dla Niemiec coraz bardziej palącą.

Wiadomo, że strona niemiecka prowadzi pod osobistymi wskazówkami kanclerza politykę dążącą do poprawy stosunków z Anglią. Te niemieckie dążenia trafiają w Anglii na przyjęcie jak dotąd bardzo nieufne, choćby ze względu na wielkie zbrojenia Niemiec i na régime niemiecki, Anglikom tak niesympatyczny. Nie przeszkadza to jednak, że dążenia pro-angielskie Hitlera zwiększają możliwość urzeczywistnienia w całości lub w części dążeń angielskich oświetlonych powyżej.

Jaka jest w świetle tych konjunktur (okres prób dojścia do porozumienia z Niemcami) sytuacja Polski?



Przedewszystkiem porozumienie ze stycznia 1934 z Niemcami zyskuje na wartości. Teraz łatwiej niż kiedykolwiek niemieckie tendencje rewizjonistyczne na Wschodzie mogłyby w braku powyższego porozumienia być włączone do przetargów niemiecko-angielskich. Istniejące porozumienie <sup>b</sup>wyklucza<sup>c</sup> z  *pewnością utrudnia<sup>c</sup>*  tę ewentualność. Presja wpływowych odłamów angielskiej jopinji publicznej na Rząd w kierunku zmian na wschodniej granicy Niemiec jeśli nie ustała, to w każdym razie, w braku sporu między Niemcami i Polską, bardzo zmalała. Utrzymanie tego stanu rzeczy w najbliższym przełomowym roku wydaje się bardzo ważne – mogą bowiem nastąpić dwie alternatywy:

1) albo dojdzie do porozumienia między Niemcami i Anglią i w takim razie układ polsko-niemiecki ze stycznia 1934 usuwa sprawy nas bezpośrednio obchodzące z przetargów międzynarodowych,

2) albo porozumienie okaże się niemożliwe i Anglia po szeregu wysiłków zmieni swą politykę w kierunku encerclement. W tym jednak wypadku nasza współpraca będzie tak czy inaczej poszukiwana i obecna polityka normalizacji w miarę możliwości stosunków z Niemcami, przy równoczesnem wyrównaniu stosunków polsko-francuskich, jej nie przeszkodzi.

W każdym razie Niemcy będą wnet w stosunku do Anglii stroną żądającą pewnych określonych koncesyj. W tych warunkach jednostronne kroki z naszej strony w sprawie tranzytu przez Pomorze (choć formalnie i faktycznie najzupełniej usprawiedliwione) mogą nam przynieść więcej szkody w zakresie politycznym aniżeli korzyści w zakresie finansowym. Zamknięcie (poza jedną linią) ruchu tranzytowego przez Pomorze byłoby wyzyskane jako sensacja polityczna pierwszej klasy. Słuszne przyczyny tego kroku byłyby podnoszone w dużo mniejszym stopniu jak fakt trudności między Polską a Niemcami w tak drażliwym punkcie jak t.zw. korytarz pomorski, który w ten sposób mógłby znowu stać się przedmiotem nieprzychylniej nam propagandy.

Ze względów powyższych byłbym zdania, że należy zdecydować się na zejście ze stanowiska ściśle formalnego co do opłat za tranzyt niemiecki przez Pomorze, ewentualnie zgodzić się na pewien zakres rozmów w tej sprawie, które pozwoliłyby wyjść z obecnego impasse'u.

MSZ samo poruszyło możliwość akcji jednostronnej dla zastanowienia się nad wszystkimi ewentualnościami w obliczu trudności, jakie obecna sytuacja Skarbowi Państwa i kolejom przysparza. Jednakże szczegółowe i bardzo sumienne zbadanie tej sprawy nie może nie doprowadzać do konkluzji, że przez projektowaną akcję jednostronną moglibyśmy poświęcić rzeczy ważniejsze dla zysków doraźnych, w dodatku co do wysokości niepewnych.

21.XI.1935.

*J. Potocki<sup>f</sup>*

## 312

*21 listopada, pismo podsekretarza stanu  
w Ministerstwie Skarbu  
do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w sprawie noty do rządu Stanów Zjednoczonych*

Warszawa, dn. 21<sup>e</sup> listopada 1935 r.

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
Departament Polityczny  
w miejscu

W związku z przypadającą w dniu 15 grudnia 1935 r. płatnością długu wojennego wobec Stanów Zjednoczonych Ministerstwo Skarbu prosi o złożenie Rządowi Stanów Zjednoczonych przed dniem 15 grudnia noty treści następującej:

„Rząd Polski prosi o przyjęcie do wiadomości, że zmuszony jest z analogicznych przyczyn jak wyłuszczone w nocie z dnia 8 grudnia 1932 r. i potwierdzone następnymi oświadczeniami wystąpić z prośbą o odroczenie również raty płatnej 15 grudnia 1935 r. Rząd Polski w dalszym ciągu nie jest w możności podjęcia obsługi długu wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki”<sup>18</sup>.

za MINISTRA SKARBU  
PODSEKRETARZ STANU  
fAdam Koc<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 5012

---

<sup>18</sup> Zob. dok. nr 207.

## 313

*22 listopada, raport ambasadora w Paryżu  
o polsko-francuskich negocjacjach finansowych*Paryż, dnia 22<sup>e</sup> listopada 1935 r.Ścisłe TajneDO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
w Warszawie

Dnia 14-go b.m. Bank Francuski zdecydował zgodzić się na propozycję udzielenia Bankowi Polskiemu kredytu w wysokości 50-ciu milionów złotych. Akt ten finalizuje negocjację prowadzoną tutaj przez Ministra Koca<sup>19</sup> i rozpoczętą przezeń jeszcze w Warszawie, w rozmowach z Ambasadorem Noëlem. Zanim przejdę do streszczenia poszczególnych faz tych w niezwykle szybkim tempie prowadzonych rokowań, pragnę stwierdzić, że ta operacja kredytowa tylko pozornie posiada charakter umowy pomiędzy bankami emisyjnymi. W rzeczywistości mamy tutaj do czynienia z operacją zdecydowaną przez rząd francuski, a zrealizowaną technicznie przez Bank Emisyjny, według ścisłych wskazań rządu zarówno co do merytorycznej strony operacji, jak i charakteru i treści rozmów prowadzonych przez Gubernatora Tannery z Prezesem Wróblewskim. Fakt ten należało stwierdzić na początku celem uniknięcia fałszywej interpretacji całej sprawy.

Jak Panu Ministrowi wiadomo, rozmowy obecnie tak pomyślnie zakończone zostały zainicjowane przez Pana Ministra Koca w Warszawie z Ambasadorem Noëlem. Z całego przebiegu sprawy widać, że te rozmowy warszawskie nadały ton negocjacjom paryskim i że ustalonym w tych rozmowach tezom należy przypisywać zarówno pozytywny wynik operacji, jak i formę jej przeprowadzenia, stanowiące wyraźne novum w stosunkach polsko-francuskich. W rozmowach swoich Minister Koc i Ambasador Noël stwierdzili, że w interesie obopólnym obu krajów nie leży grzebanie się w przeszłości, lecz poszukiwanie praktycznych dróg współpracy w dziedzinie gospodarczej, że należy stworzyć nową i przyjazną atmosferę, dzięki której istniejące sprawy sporne zostaną załatwione znacznie szybciej i lepiej niż według dotychczas stosowanych metod. A dla stworzenia tej atmosfery nadarza się w tej chwili okazja wyjątkowa, z której rząd francuski powinien skorzystać, okazując Polsce pomoc szybką i skuteczną w tym ciężkim pod względem walutowym okresie, nie stawiając

---

<sup>19</sup> Wiceminister skarbu Adam Koc przebywał w Paryżu od 13 listopada.

żadnych specjalnych warunków i nie próbując, zwyczajem lat ubiegłych, załatwiać przy tej sposobności wszystkich spornych spraw polsko-francuskich.

Już w rozmowie z Ambasadorem Noëlem Minister Mühlstein miał okazję stwierdzić, że teza ta wysunięta przez Ministra Koca trafiła u p. Noëla na grunt podatny. Ale dopiero sam przebieg rozmów w Paryżu wykazał najdobitniej, że Ambador Noël istotnie został przez Ministra Koca przekonany i że tezę tę potrafił rządowi francuskiemu narzucić.

Toteż rozmowy paryskie rozpoczęły się w atmosferze istotnie przyjaznej i p. Tannery, zaopatrzonej w instrukcje Ministra Skarbu, mógł już w pierwszej rozmowie z p. Prezesem Wróblewskim zająć stanowisko przychylnie dla projektowanej operacji i przyrzec wysunięcie odnośnego projektu wobec Rady Regentów Banku Francuskiego, której zgoda na tego rodzaju operacje jest konieczną. Rzecz prosta, że trudno było się spodziewać, aby operacja przez rząd francuski postanowiona i przez Ministra Skarbu Gubernatorowi Banku zalecana mogła być przez Radę Regentów odrzucona. Istniało jednak niebezpieczeństwo, że z powodu ciężkiego stanu opinji w stosunku do Polski i ogólnego mniemania, że Polska się stanowczo odwróciła od aljansu z Francją, jeden albo kilku Regentów wypowie się przeciwko udzieleniu Polsce pomocy kredytowej, co by w każdym razie i niezależnie od wyniku było rzeczą przykrą i kłopotliwą dla rządu francuskiego i nie wpłynęłoby zachęcająco na jakieś dalsze możliwości finansowe. Pod tym względem pewne środki ostrożności zostały zastosowane. Odbyły się rozmowy z dwoma najwpływowyszymi Regentami, a mianowicie z Baronem Edouard de Rothschild i senatorem François de Wendel, którzy obiecali w Radzie Regentów zrobić dla operacji z Polską przychylny nastrój i zobowiązali się do czynnej obrony wniosku Gubernatora Tannery, w razie gdyby ktoś z Regentów przeciwko niemu wystąpił.

Po merytorycznym załatwieniu sprawy i wręczeniu odnośnego pisma Prezesowi Wróblewskiemu – dyrektorowi Obrotu Pieniężnego p. Rueff, z którym przez cały czas utrzymywany był kontakt, dał do zrozumienia Ministrowi Kocowi, że Minister Skarbu oczekuje jego wizyty i podziwia się odeń odpowiedniego listu. Propozycja ta pociągnęła za sobą wymianę zdań, która trwała przez cały piątek. Ze słów dyrektora Rueffa wynikało, że Minister Skarbu spodziewał się, iż w liście znajdzie się nietylko formalne – w takich razach – podziękowanie oraz stwierdzenie, że Polska dzięki poparciu Banku Francuskiego będzie mogła skutecznie walczyć o utrzymanie waluty, ale również obietnica, że rząd polski, doceniając dokonany ze strony francuskiej akt przyjaźni, ze swojej strony odpowie nań również przyjaznem i życzliwem ustosunkowaniem do przedsięwzięcia francuskich pracujących w Polsce.

Projekt listu przygotowany przez Ministerstwo Skarbu zawierał między innymi zdanie, że:

„Le Gouvernement Polonais accordera aux entreprises françaises travaillant en Pologne une particulière bienveillance”.

Tekst ten został przez Ministra Koca odrzucony ze względów zasadniczych, motywując swe stanowisko przede wszystkim tem, że nie uważa się za upoważnionego do składania jakichkolwiek wiążących oświadczeń w imieniu rządu. Po dłuższej dyskusji strona francuska zrezygnowała ze swojego tekstu, prosząc tylko, aby został umieszczony passus stwierdzający w słowach najogólniejszych chęć obu stron do okazywania wzajemnego zrozumienia dla interesów zarówno publicznych i prywatnych znajdujących się na terytorjum obu państw. Na tej płaszczyźnie mogło nastąpić uzgodnienie obu tekstów. O ile bowiem jednostronne oświadczenie w imieniu rządu polskiego było nie do przyjęcia, o tyle dwustronne oświadczenie w słowach bardzo ogólnych, zmierzające do zapewnienia zrozumienia wzajemnego, było zupełnie nieszkodliwe i rzecz prosta musiało być przyjęte, tembardziej że strona francuska nie stawiała tego jako warunku uprzedniego do załatwienia sprawy kredytu, ale podniosła to dopiero po formalnem sfinalizowaniu samej operacji, stawiając całą sprawę na gruncie zaufania i obustronnej dobrej woli. Odrzucenie więc tak nic nie mówiącego dwustronnego oświadczenia, potrzebnego Ministrowi Skarbu jako rodzaj pokrycia w razie ewentualnych ataków ze strony rozgorzconych sfer politycznych, byłoby, rzecz prosta, wielkim błędem.

Po uzgodnieniu tekstu Minister Koc w towarzystwie Ministra Mühlsteina odwiedził Ministra Skarbu – p. Marcel Regnier.

Rozmowa miała charakter bardzo kurtuazyjny. P. Regnier zaczął od stwierdzenia, że przyjemnie mu było pomódz skarbowi polskiemu w tym ciężkim momencie, że był to akt przyjaźni i że zawsze chętnie będzie to czynił w miarę możliwości, spodziewając się, iż Polska również będzie odpowiadała aktami przyjaźni wobec francuzów pracujących w Polsce. Aluzję tę Minister Regnier zrobił w formie bardzo ogólnej i bez nacisku. Minister Koc w odpowiedzi podziękował rządowi francuskiemu za poparcie dla waluty polskiej, dając przy tem krótki zarys poczynań i wysiłków Rządu Polskiego w dziedzinie budżetowej i walutowej i stwierdzając przy tem całą dobrą wolę Rządu Polskiego przy traktowaniu wszystkich spraw polsko-francuskich. Minister Regnier odpowiedział na to, że spodziewa się, iż ta „nowa orientacja” rządu polskiego będzie w przyszłości utrzymana. Na to oświadczenie Minister Koc zareagował bardzo żywo, stwierdzając, że nie może być mowy o żadnej „nowej orientacji”, gdyż Rząd Polski zawsze tę samą politykę prowadził i obstawał przy przyjaźni polsko-francuskiej, a spory wynikły z całego szeregu okoliczności i nieporozumień, za które Rząd Polski nie jest odpowiedzialny.

Minister Regnier z tej drażliwej dyskusji zaraz się wycofał i kontynuował rozmowę w słowach wielce przyjaznych, stwierdzając, że przyjazd Ministra Koca do Paryża bardzo mile był widziany przez rząd francuski, i zachęcając go, aby częściej przyjeżdżał, zakończył rozmowę wyjątkowo kurtuazyjnie w ustach francuza – powiedzeniem:

„Je marquerai votre visite d'une pierre blanche”.

Rekapitulując, należy stwierdzić, że postępowanie rządu francuskiego było tym razem nacechowane zarówno przyjaźnią, jak i wielką delikatnością w stawianiu sprawy; została więc ze strony francuskiej zastosowana nowa metoda w nadziei, że na gest przyjaźni strona polska odpowie również odpowiednim gestem, zwłaszcza w sprawie istniejących sporów z przedsiębiorstwami francuskimi.

Moment obecny, zdaniem mojem, nadaje się więc znakomicie do rozpoczęcia rozmów zmierzających do istotnego polepszenia stosunków polsko-francuskich, zarówno pod względem gospodarczym, jak i politycznym. Jasnem bowiem jest, że nasza pozycja walutowa dopiero wtedy będzie istotnie uzdrowiona, kiedy nastąpi znowu przyływ świeżych dewiz. Zrobiona ostatnio operacja powinna więc być uważana jako początek, a nie jako koniec, w tem znaczeniu, że rokowania o uruchomienie transzy pożyczki kolejowej powinny być rozpoczęte możliwie najprędzej. Nie należy jednak sądzić, aby rozmowy na ten temat mogły być nawiązane z pewnymi szansami na powodzenie, o ile nie będą zrobione kroki świadczące o chęci rządu polskiego utrzymania i wzmocnienia lepszej atmosfery pomiędzy obydwoma krajami i o ile nie będzie zrobiony wysiłek w dziedzinie zamówień. Pod tym względem napawa mnie wielką troską sprawa łodzi podwodnych, o której jeszcze z wielkim naciskiem wspominał mi Minister Marynarki – p. Piétri i o której mówiono wciąż ze strony francuskiej na pierwszej konferencji z p. Mohlem, poświęconej odroczeniu płatności kredytu 400 milionów.

Znając wielką wagę tej sprawy i wpływ, który pozytywnie lub negatywnie jej załatwienie wywrze na dalsze negocjacje kredytowe, czuję się w obowiązku jeszcze raz zaapelować do Pana Ministra, aby zechciał kwestję tę jeszcze raz rozważyć i, o ile kontrakt z Holandją nie jest jeszcze podpisany, użyć całego swego wpływu, aby zamówienie tych łodzi zostało włączone do tych obiektów, którymi będziemy mogli rozporządzać w charakterze contre-partie przy naszych rozmowach, zarówno handlowych, jak i finansowych z Francją.

Ambasador R.P.  
†Alfred Chłapowski†

*IPMS, MSZ, A.11.49/F/3 (druk: DTJS, s. 543–546)*

## 314

*22 listopada, protokół konferencji przedstawicieli MSZ i MSW  
w sprawie możliwości wydalania z Polski obywateli Czechosłowacji*

Warszawa, dnia ... listopada 1935 r.

STRESZCZENIE

przebiegu konferencji w sprawie traktowania obywateli czechosłowackich, odbytej w dniu 22.XI.-1935 r. w gabinecie Naczelnika Wydziału E.III. Ministerstwa Spraw Zagran.

Obecni byli na konferencji:

pp. Naczelnicy Wydziału: Adelstein, Suchenek-Sucheki i Żymirski oraz pp. Radcowie: Szumieli i Łaniewski z Min. Spraw Wewnętrznych, jakoteż p. Zastępca Wicedyrektora Politycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Starzewski, pp. Radcowie Gieburowski i Ficki oraz podpisany z Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Podpisany przedstawił wytyczne naszej polityki w tej sprawie, zmierzającej do korzystania z możliwości wydalania obywateli czechosłowackich w kierunku wywierania presji na rządzie czechosłowackim w celu zaniechania przez niego represyj stosowanych do obywateli polskich.

Polityka ta wymaga ścisłego kontrolowania poszczególnych wypadków wydalania z Polski obywateli czechosłowackich w powołanym celu, przy czym nie należy w zasadzie objąć podobną akcją obywateli czechosłowackich narodowości polskiej, słowackiej, węgierskiej i karpato-rusińskiej.

Natomiast wydalania z powodu uciążliwości subiektywnej powinny nadal podlegać ogólnym przepisom polskim; zaś kwestja zezwolenia na dalszy pobyt zamieszkałym w Polsce obywatelom czechosłowackim powinna być uzgadnianą z obowiązującym prawem polskim przy życzliwym traktowaniu obywateli czechosłowackich wymienionych dopiero co narodowości.

W tym stanie rzeczy wydaje się koniecznym zmodyfikować okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 5.4.1935 r. No. P.N.3824/4.Tjn/35, który nie daje dostatecznego wyrazu wspomnianym wytycznym, i zastąpić go innym okólnikiem, który urzeczywistniałby zasady wyszczególnione w załączniku<sup>20</sup>.

Po dyskusji, w której p. Radca Szumieli wysunął sprawę wymienienia obok obywateli czechosłowackich innych narodowości również obywateli takich narodowości żydowskiej, obecni uchwalili, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

---

<sup>20</sup> Załącznika brak.

rozpatrzy załączone zasady i uzgodni ostatecznie swoje stanowisko z Ministerstwem Spraw Zagranicznych.

Podpisany poparty przez p. Radcę Gieburowskiego wysunął wniosek o wydanie tymczasowego zarządzenia do władz administracyjnych, aby okólnik z dnia 5.4.1935 r. No. P.N.3824/4 w okresie przejściowym aż do ostatecznej jego modyfikacji nie był stosowany do obywateli czeskosłowackich narodowości polskiej, słowackiej, niemieckiej i karpato-ruskiej.

Co się tyczy żydów, to sprawa wymaga dalszego wyświeślenia.

Na tem konferencję zamknięto.

Spisał: Wł. Adamkiewicz

AAN, MSZ, 5686

## 315

### *23 listopada, raport ambasadora w Berlinie o stanowisku Niemiec w sprawie sankcji antywłoskich*

BERLIN, dn. 23 listopada 1935

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Stanowisko rządu niemieckiego w sprawie sankcyj przeciw włoskich określić można na podstawie poufnych oświeśleń, otrzymanych ostatnio ze strony urzędowej niemieckiej, jak następuje:

Rząd niemiecki stanął wobec konfliktu włosko-etiopijskiego i jego konsekwencyj na gruncie neutralności, utrzymania wolnej ręki i nieangażowania się na rzecz żadnej ze stron. Idąc po tej linii i dając wyraz swej neutralności, rząd wydał wkrótce po rozpoczęciu się konfliktu zakaz wywozu broni z Niemiec bez specjalnego zezwolenia.

Nie będąc członkiem Ligi Niemcy nie są związane postanowieniami paktu i nie mają obowiązku uczestniczenia w sankcjach. Stąd rząd niemiecki, dbając o swe interesy gospodarcze, stoi na stanowisku utrzymania dalszych „normalnych” obrotów handlowych z Włochami. Odnosi się to w pierwszym rzędzie



do węgla, który stanowi jedną z poważniejszych pozycji eksportu niemieckiego do Włoch.

Podkreślając postulat normalnych obrotów handlowych z Włochami i nie ukrywając, że rząd żywi sympatię do obecnego reżimu we Włoszech, sfery rządowe niemieckie zaznaczają jednocześnie, że rząd, o ile nie chce pogarszać sytuacji Włoch przez pomaganie w sankcjach, o tyle z drugiej strony nie chce stwarzać warunków, któreby utrudniały przeprowadzanie sankcyj. Rząd niemiecki pragnie bowiem jak najszybszego zlikwidowania konfliktu, a wszelkie próby sabotowania sankcyj doprowadziłyby tylko do przeciągania się konfliktu, co w rezultacie byłoby niewątpliwie ze szkodą Włoch.

Dnia 9-go listopada wydał rząd niemiecki rozporządzenie w sprawie zakazu wywozu surowców (środki żywnościowe, tłuszcze, surowce dla przemysłu tekstylnego, żelaznego i metalurgicznego, przyczem węgiel i miedź nie są rozporządzeniem objęte). W sferach rządowych podkreśla się, że rozporządzenie to niema nic wspólnego ze sprawą sankcyj, a jest spowodowane względami gospodarczymi, a mianowicie troską o niedopuszczenie do zwyczajki cen na te produkty na rynku wewnętrznym niemieckim. Jakkolwiek niewątpliwie ten ostatni wzgląd, wobec braku surowców i artykułów spożywczych w Niemczech, odegrał swą rolę, tem niemniej wspomniane rozporządzenie jest mimo wszystko pewnego rodzaju ustępstwem na rzecz tezy niepomniejszania skuteczności sankcyj, a zatem na rzecz Anglii.

W związku z tem należy zaznaczyć, iż niedawno rząd angielski zakomunikował rządowi niemieckiemu, iż zamierza wprowadzić postanowienie, że wszelkie towary importowane z Niemiec do Anglii muszą być zaopatrzone w świadectwa pochodzenia. Rząd niemiecki w odpowiedzi wskazał na niezgodność tego postanowienia z traktatem handlowym niemiecko-angielskim, na co – według komunikatu niemieckiego – rząd angielski, w związku z toczącymi się rozmowami angielsko-niemieckimi, od zamiaru tego odstąpił. Krok angielski był niewątpliwie podyktowany chęcią przeszkodzenia, by eksport włoski nie dochodził poprzez Niemcy w postaci reeksportu do Anglii. Odstąpienie Anglii od żądania wprowadzenia świadectw pochodzenia musiało nastąpić na skutek zapewnień otrzymanych z Niemiec. Zresztą chociaż Urząd dla Spraw Zagranicznych zachowuje rezerwę w sprawie rozmów z Anglią, nie może ulegać wątpliwości, że rozmowy te się toczą i że Niemcy korzystają z dogodnej sytuacji, jaka się wytworzyła dla nich w związku z zagadnieniem sankcyj, aby za nieutrudnianie funkcjonowania maszyny sankcyjnej uzyskać od Anglii jakieś korzyści.

Niemniej w posunięciach taktycznych rząd niemiecki daje wyraz swej sympatii w stosunku do Włoch, co się przejawia w odpowiednim nastawieniu prasy oraz gestach względem nowomianowanego Ambasadora Attolico. Obserwuję też ze strony Ambasadora włoskiego podobne nastawienie,

przejawiające się m.in. w podkreślaniu udziału swego w manifestacjach narodowo-socjalistycznych.

Jednakże stwierdzić muszę, iż dotychczasowe moje obserwacje potwierdzają mnie w przeświadczeniu, że jak dotąd rząd niemiecki w związku z sytuacją powstałą na skutek konfliktu abisyńskiego w decyzjach swoich zasadniczych bierze jako czynnik decydujący w rachubę stanowisko brytyjskie<sup>21</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
*†Józef Lipski†*

AAN, MSZ, 4215

## 316

### *24 listopada, raport ambasadora w Berlinie o efektach polsko-niemieckiego rozbrojenia moralnego*

Berlin, dnia 24 listopada 1935 r.

Ścisłe tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

Prawie dwuletnie spostrzeżenia i doświadczenia z dziedziny t.zw. rozbrojenia moralnego polsko-niemieckiego<sup>22</sup>, które znalazło podstawę dla praktycznego zastosowania w deklaracji z dnia 26 stycznia 1934 r., a zwłaszcza w <sup>d</sup>porozumieniu prasowym z dnia 24 lutego 1934 r.<sup>d23</sup>, umożliwiają zdanie sobie sprawy z rezultatów osiągniętych w tych zagadnieniach, jak również co do oporów,

<sup>21</sup> Kopie raportu przesłano do ambasadorów w Londynie i Rzymie, do delegata przy Lidze Narodów w Genewie oraz do posła w Wiedniu.

<sup>22</sup> Wprowadzony do obiegu przez Brianda termin „rozbrojenie moralne” oznaczał regulacje służące wyeliminowaniu wrogości i hasel odwetowych ze stosunków międzypaństwowych. Wielokrotnie do tej koncepcji wracano, zwłaszcza w okresie przygotowań do Genewskiej Konferencji Rozbrojeniowej, a szczególnie angażowała się w tym zakresie dyplomacja polska; zob. PDD 1931 i PDD 1932, *passim*.

<sup>23</sup> Porozumieniem prasowym nazywano porozumienie polsko-niemieckie w sprawie wzajemnego informowania w duchu przyjaźni opinii publicznej obu krajów o rozwoju wzajemnych stosunków za pośrednictwem prasy, radia, kina i teatru z 24 lutego 1934 r.; zob. PDD 1934, dok. nr 83.

które nie przestają się przejawiać w tym względzie. Syntetyczne zanalizowanie tych spraw wydaje się wskazanym również dla umożliwienia wyciągnięcia odpowiednich wniosków co do dalszej naszej akcji i taktyki.

Należy sobie uprzytomnić, że w okresie, który nastąpił po Traktacie Wersalskim, aż do chwili, gdy podjęte zostały rozmowy z Kanclerzem Hitlerem, rządy niemieckie bez wyjątku odcieni odrzucały systematycznie wszelkie czynione przez nas sugestje dotyczące zaprzestania akcji prasowo-propagandowej niemieckiej przeciw Polsce. Starania robione były w tym względzie we formie całkiem konkretnej przez Rząd Polski zarówno w okresie lokarneńskim, jak i za czasów kanclerstwa Brüninga, nie mówiąc już o stałych naszych wysiłkach czynionych pośrednio przez instytucję genewską lub też zapomocą rządów Francji, Anglii i Ameryki. Akcja propagandowa niemiecka skierowana przeciw Polsce działała w samej Rzeszy, jak i występowała na terenie państw trzecich. Miała ona dwa zasadnicze cele:

a) wychodząc z założenia, że Polska jest wrogiem Rzeszy, przeciwdziałać we wszystkich dziedzinach interesom naszym,

b) przez stałą akcję rewizjonistyczną w stosunku do granic polskich utrzymywać zarówno w umysłach niemieckich, jak i zagranicznych mniemanie o niemożności współżycia pokojowego obu narodów bez zmian terytorjalnych.

Począwszy od rozmów z Kanclerzem Hitlerem akcja określona powyżej pod a) zaczęła siłą rzeczy słabnąć, a straciła rację bytu z chwilą, gdy po deklaracji z dnia 26-go stycznia 1934 r. polityka rządu niemieckiego przyjęła jako propagandową zasadę na zewnątrz wykazywanie poprawnych i przyjaznych stosunków z Polską.

Znacznie bardziej skomplikowanym było i jest znalezienie hamulców dla różnorodnych odcieni propagandy niemieckiej, którą możnaby uogólnić mianem rewizjonizmu. Rozumiejac, że przy pozostawieniu tej dziedziny normalnej wymianie zdań w drodze dyplomatycznej między obu rządami będzie istniał wobec konieczności ciągłego działania zarówno brak stałej nieobciążającej wzajemne stosunki procedury, jak i wyraźnie określonych podstaw do przeciwstawiania się tej akcji, strona polska wyszła z inicjatywą porozumienia propagandowo-prasowego, <sup>b1)</sup><sup>b</sup> dzapoczątkowanego podpisaniem odnośnych protokółów w dniu 24 lutego 1934 r.

<sup>b2)</sup><sup>b</sup> Powyższe porozumienie prasowe, dopełnione protokółami uzgodnionymi na następnej konferencji w Warszawie<sup>d</sup>, daje według dzisiejszego stanu rzeczy w ogólnych zarysach w bilansie swoim na naszą korzyść:

a) poprawne naogół stanowisko i ton wielkiej prasy codziennej niemieckiej względem Polski,

b) zaprzestanie przez tę prasę akcji rewizjonistycznej odnośnie do naszych granic, a przede wszystkim względem Pomorza, co się pozytywnie dla nas odbija, zwłaszcza poza granicami Rzeszy.

Natomiast nie zdołaliśmy naogół mimo ciągłych starań Ambasady uzyskać zaprzestania szkodliwych dla nas wystąpień w prasie lokalnej, zwłaszcza na wschodzie, w wydawnictwach map i innych, w akcji organizacyj, jak B.D.O. i V.D.A., w imprezach zwiedzania granic itd. Rezultaty osiągnięte tutaj są raczej skromne. Dlatego tembardziej należy szukać dróg i środków celem unieszkodliwienia w miarę możliwości tych poczynań.

Postanowienia dotychczasowych protokółów prasowych polsko-niemieckich niezawsze dają nam wyraźną podstawę do interwencji. Oczywiście tendencją Ambasady jest rozszerzanie zastosowania protokółów prasowych nawet do takiej dziedziny jak działalność V.D.A. i B.D.O., mimo że § 2 ust. III protokołu daje niewielkie formalne możliwości pod tym względem.

Po tych ogólnych uwagach poddaję poniżej syntetycznej analizie poszczególne odcinki propagandowe niemieckie, prosząc o rozważanie poruszonych w nich punktów.

#### I. Prasa.

Wielka prasa polityczna zajmuje zasadnicze stanowisko poprawne. Można było zanotować właściwie tylko jeden wypadek poważniejszego odchylenia (Frankfurter Zeitung z okazji konfliktu gdańskiego). W prasie prowincjonalnej, zwłaszcza wschodnio-pruskiej, pogranicznej, a także śląskiej, ukazują się jeszcze notatki lub artykuły o tendencjach antypolskich.

Komentując bardzo rozszerzająco § 9 ust. I protokołu, Ambasada występuje przeciwko używaniu określeń „Korridor”, a nawet „abgetretene” czy też „abgetrennte Gebiete”. Ambasada zdołała osiągnąć tutaj pewne rezultaty pozytywne, n.p. „Der Gesellige” w Pile, dziennik znany ze swoich wystąpień przeciw polskich, zaczął ostatnio używać określenia „Pomerellen” (No. 235 z dnia 8.X.1935 r.). Również „Deutsches Narichten-Büro” zaprzestało używania wyrażenia „Korridor”.

Dla dalszego wykorzystania protokołu prasowego istotne znaczenie posiadałoby dokładne sprecyzowanie postulatów Ministerstwa w sprawie używania przez propagandę niemiecką określeń wyżej przytoczonych. Co do wyrażenia „geraubte” czy „entrissene Gebiete” niema wątpliwości, iż jest ono sprzeczne z treścią protokołu prasowego. Nie można jednak tego bezspornie wydedukować odnośnie określeń „Korridor”, „abgetrennte” lub „abgetretene Gebiete”.

Ilość wniesionych przez nas interwencji prasowych jest więc rezultatem bardzo rozszerzającego komentowania protokołu.

## II. Książki, broszury i czasopisma.

W ciągu ostatniego roku ukazało się kilka książek, jak n.p.

„Volk ohne Heimat” – Hansa Christopa Kaergel,

„Volk an der Grenze” – Rudolfa Fitzek,

„Annaberg” – Kurta Eggers,

o treści podburzającej przeciw Polsce.

Na skutek bardzo dokładnej ewidencji Ambasady, opartej również na współpracy z Konsulatami, ilość interwencji w tej dziedzinie w Wydziale Prasowym Urzędu dla Spraw Zagranicznych wyniosła 131. Byłoby celowem, aby konferencja prasowa ustaliła dokładniej technikę gwarantującą pełniejsze uwzględnianie podniesionych przez nas zarzutów.

## III. Książki szkolne.

Uzyskanie zmian ustępów antypolskich nastąpić może jedynie na zasadzie uchwał specjalnej komisji mieszanej, powołanej na zasadzie protokołu prasowego, skoro resortem kompetentnym jest Ministerstwo Oświaty Rzeszy. Samo podawanie do wiadomości strony niemieckiej ustępów czy też książek zakwestjonowanych nie może dać szybkich i pełnych rezultatów praktycznych.

## IV. Zebrania, manifestacje, wycieczki na pogranicze.

Ośrodkami zajmującymi się problemami wschodnimi, a więc przede wszystkim polskimi, są VDA i BDO wraz z przybudówkami, jak Bund heimattreuer Oberschlesier, Westpreussen, Thorner, Posener itp. Całokształt działalności tych towarzystw, podlegających naczelnej kontroli sztabu zastępcy Führera ministra Rzeszy Hessa, stara się Ambasada podciągnąć w ramy protokołu prasowego, wbrew wyraźnemu stanowisku strony niemieckiej, a bardzo ogólnikowemu sformułowaniu § 2 ustępu III protokołu warszawskiego.

Uregulowanie działalności VDA i BDO może nastąpić w drodze dalszych specjalnych rokowań przy wykorzystaniu materiałów zebranych przez Ambasadę.

## V. Mapy.

§ 1 ust. III protokołu reguluje sprawę map o tendencjach rewizjonistycznych. Strona niemiecka narusza w dalszym ciągu odnośne postanowienia, tem niemniej w ostatnim czasie, zwłaszcza w wystąpieniach oficjalnych – n.p. mapa propagandowa Reichsautobahnen wystawiana zagranicą – postanowienia protokołu są niejednokrotnie przestrzegane.

## VI. Film, teatr, radio.

Na tym odcinku wypadki propagandy antypolskiej są całkiem wyjątkowe, a stan istniejący można uważać za pomyślny.

## VII. Pomniki.

Usunięcie istniejących od kilkunastu lat pomników, wzniesionych w związku z utratą przez Niemcy ziem polskich, powinno być specjalnie omówione na konferencji prasowej, na zasadzie całokształtu posiadanego materiału.

Powyżej nakreślony stan rzeczy wydaje mi się wskazywać na konieczność podjęcia z naszej strony przygotowań do zebrania konferencji prasowej polsko-niemieckiej i to w niezbyt odległym czasie. Protokół prasowy posiada, jak wyżej wykazałem, sporo jeszcze luk, które tylko przy następnych konferencjach możnaby starać się uzupełnić. Dotychczasowa praktyka tychże konferencji wykazała, iż przyczyniły się one do posunięcia naprzód realizacji pewnych naszych postulatów podstawowych. Oczywiście strona niemiecka nieomieszka wystąpić z całym arsenałem skarg skierowanych głównie pod adresem naszej prasy codziennej, która w przeciwieństwie do tutejszej, podlegającej absolutnej cenzurze rządowej, nie może być przez nas odpowiednio opanowana. Jeśli porównam zasięgi akcji antypolskiej w Niemczech z nastawieniem antyniemieckiej w Polsce, to dochodzę do konkluzji, iż w Polsce wchodzi raczej w rachubę odruchy spontaniczne, niezorganizowane, przebijające się na łamach prasy. Natomiast tam, gdzie istnieje organizacja podlegająca kontroli czynników rządowych przestrzegane są zasady porozumienia. Na terenie Niemiec samorzutne odruchy przy dzisiejszym ustroju nie istnieją. Wielka prasa przestrzega postanowienia porozumienia. Natomiast organizacje, zwłaszcza takie, które mają za zadanie krzewienie myśli rewizjonistycznej, z mniejszym rzecz prosta niż dawniej rozmachem i bez podkreślania swej działalności szeroko na zewnątrz, niemniej w dalszym ciągu infiltrują w najróżniejszy sposób swoje tendencje. Trzeba dodać, że jeśli chodzi o prasę lokalną, która nieraz przeciw porozumieniu grzeszy, to odnosi się to przeważnie do rejonu wschodniego, graniczącego z Polską.

Gdy Ministerstwo przystąpi do opracowywania materiałów dla konferencji prasowej, prosiłbym o wezwanie do Warszawy referenta prasowego Ambasady<sup>24</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
/–/ Józef Lipski.

*IPMS, MSZ, A.11.49/N/4 (druk: *Diplomat in Berlin*, s. 227–231, w j. ang.)*

<sup>24</sup> Kopie raportu przesłano do ambasadorów w Londynie i Rzymie, do delegata przy Lidze Narodów w Genewie oraz do posła w Wiedniu.

## 317

*25 listopada, notatka podsekretarza stanu  
z rozmowy z chargé d'affaires a.i. ambasady Niemiec*TAJNE

Notatka z rozmowy Pana Podsekretarza Stanu  
z Chargé d'Affaires niemieckim, p. Schliepem, z dn. 25.XI.1935.

„Wezwiałem dzisiaj do siebie Chargé d'Affaires niemieckiego, by zwrócić mu uwagę na fakt, że ambasador Lipski nie otrzymał dotychczas od strony niemieckiej odpowiedzi na złożone przez niego propozycje w sprawie zamrożonych należności kolejowych. Amb. Lipski interwenjował w tej sprawie w pierwszych dniach listopada, najpierw u ministra Neuratha, potem u premiera Goeringa. W rezultacie Ausw. Amt zawiadomiło ambasadora, że o decyzję w sprawie należności kolejowych zwrócono się do Kanclerza i że odpowiedź udzielona zostanie w końcu poprzedniego tygodnia. Mimo to dotychczas amb. Lipski obiecanej odpowiedzi nie otrzymał. Wytwarza to dla Polski sytuację trudną. Suma należnych nam walut wyniosła na 4.XI. – 43.300.000 zł., od tego czasu wzrosła ponownie.

Zastrzegłem się wobec p. Schliepa, że nie zamierzam poruszać meritum sprawy, byłbym natomiast bardzo wdzięczny, gdyby wspomniał w Berlinie, że prosimy o szybką odpowiedź<sup>e</sup>.

W dalszym ciągu rozmowy p. Schliep oświadczył mi, że pragnie na podstawie otrzymanych z Berlina telegramów powiadomić mnie o treści rozmowy między Hitlerem a ambasadorem francuskim, p. François Poncet<sup>25</sup>. Rozmowa ta trwała dwie godziny, prowadzona była w tonie przyjaznym, a zasadnicze jej punkty dają się streścić w sposób następujący:

1) Amb. François Poncet, opierając się na instrukcjach swego rządu, oświadczył Kanclerzowi, że pakt francusko-sowiecki nie jest skierowany przeciwko Niemcom i że Francja widziałaby chętnie, <sup>d</sup>gdyby Niemcy do tego paktu przystąpili<sup>d</sup>. Hitler propozycję tę odrzucił, stwierdzając, że pakt francusko-sowiecki nie może być podstawą do ułożenia stosunków niemiecko-francuskich.

2) Hitler odrzucił koncepcję paktu lotniczego i <sup>d</sup>wojskowo-granicznego z Francją<sup>d</sup>. Powołał się tutaj na fakt, że obecnie wszystkie mocarstwa zwiększają i uzupełniają swoją awjacje oraz że podpisanie takich paktów mogłoby go wciągnąć w konflikt włosko-abisyński, od którego chce się trzymać zdala.

---

<sup>25</sup> Rozmowa odbyła się 21 listopada; zob. dok. nr 320.

3) Hitler zarzucił Francji, że wciągnęła ona Sowiety do polityki europejskiej. W dłuższym wywodzie podkreślił niebezpieczeństwo, jakie zdaniem jego stanowi dla cywilizacji europejskiej napór wpływów sowiecko-azjatyckich.

Omawiając następnie stosunki w Azji i penetrację japońską na kontynent azjatycki, p. Schliep zakomunikował mi, że w Berlinie są zdania, że stosunki angielsko-japońskie ułożą się ostatecznie w sposób pomyślny.

Pod koniec rozmowy zapytał mnie, czy prawdą jest, że w nocie polskiej do Poselstwa czeskosłowackiego odrzuciliśmy propozycję arbitrażu. Odpowiedziałem, że przedewszystkiem nota jest utrzymana w tonie nie zaostrzającym konfliktu, żeśmy jednak wyrazili w niej opinię, iż najlepszym sposobem wyrównania nieporozumień będzie odpowiednie postępowanie rządu czeskiego wobec polskiej mniejszości; możemy ewentualnie służyć Pradze odnośniami materiałami.

P. Schliep zaznaczył, że mniejszość niemiecka w Czechosłowacji ma dużo powodów do skarg na uprawianą wobec niej politykę rządu czeskiego<sup>26</sup>.

*AAN, Ambasada Berlin, 798 (druk: DTJS, s. 412–413, inna wersja)*

## 318

*[po 25 listopada], notatka podsekretarza stanu  
z rozmowy z politykiem francuskim*

TAJNE

Notatka

z rozmowy p. Wiceministra Szembeka z p. de Monzie z dnia 25.XI. 1935 r.<sup>27</sup>

Jego zdaniem stosunki polsko-francuskie wymagają jak najpilniejszego uregulowania. „Nous vous avons déjà donné Noel, maintenant c'est votre tour”. Do czasu, kiedy ambasadorami byli Laroche i Chłapowski, za mało stanowczo między Paryżem i Warszawą rozmawiano. Minister Beck powiedział mi wprawdzie, że przyczyną tego stanu rzeczy są ustawiczne zmiany na stanowisku francuskiego ministra spraw zagranicznych. Przykładowo dodał, że w ciągu swego 3-letniego urzędowania spotkał się już z czterema kierownikami Quai

<sup>26</sup> Kopię notatki przesłano ambasadorowi w Berlinie.

<sup>27</sup> Deputowany francuski i były minister Anatole de Monzie odwiedził Polskę 23–30 listopada.



d'Orsay. P. de Monzie musi jednak zauważyć, że tych czterech ministrów reprezentowało tylko dwie polityki. Zafrapowało go pozatem, że Minister nie docenia jego zdaniem bezpośredniego niebezpieczeństwa Anschlussu. Zdaniem p. de Monzie jest to najważniejszy problem polityczny we współczesnym układzie stosunków w Europie. Jedno jest pewnym, że wchłonięcie Austrii przez Niemcy będzie dla Francji hasłem dla rozpoczęcia kroków wojennych. Kiedy wyraziłem co do tego cały swój sceptycyzm, p. de Monzie podkreślił, że sprawa austriacka jest jedynym sporem stojącym na przeszkodzie francusko-niemieckiemu porozumieniu. Zapytałem w tym momencie p. de Monzie, czym była właściwie rozmowa Hitler – François Poncet. Mój rozmówca starał mi się jak najbardziej zbagatelizować to spotkanie, w czym żywo sekundował mu p. Gaston Martin. Wracając do kwestji Anschlussu, p. de Monzie zaznaczył, że najlepszym środkiem dla przeciwstawienia się naporowi niemieckiemu na Austrię jest forsowanie sprawy restauracji Habsburgów. Kiedy zapytałem, co stałoby się wtedy z Węgrami, odpowiedział, że należałoby wrócić do koncepcji monarchji austriacko-węgierskiej. Z naciskiem podkreślił jednak, że przy takiej koncepcji rola przodująca musiałaby być zagwarantowana Wiedniowi jako najważniejszemu centrum politycznemu basenu naddunajskiego. „Centrum tem nie są przecież w żadnym razie Czechy”. Wiedeń jest wszak pod względem kulturalnym najpoważniejszym ośrodkiem nawet dla całych Niemiec. Dla tak rozumianej polityki centralno-europejskiej największym – zdaniem p. de Monzie – szkodnikiem jest Benesz. Do polityki tego p. de Monzie odnosi się z całą pogardą. Jeżeli odmawiał stałe udziału swego w delegacji francuskiej do Genewy, to tylko dlatego, by uniknąć znalezienia się „pod tego Pana kuratelą”. Za całkowite przeciwieństwo Benesza uważa p. de Monzie Titulescę. Jest on – jego zdaniem – jednym z najpoważniejszych mężów stanu doby obecnej. „C'est un grand esprit, clair et lumineux”, on właśnie powinien być największym autorytetem Centralnej Europy. P. de Monzie przyjeżdża prosto z Bukaresztu, gdzie wiele z Titulescą obcował. Odniósł wrażenie, że sytuacja jego jest dzisiaj silniejszą, niż była nią kiedykolwiek, stosunki z Królem kształtują się zaś jak najlepiej. Jeśli chodzi o ocenę sytuacji wewnętrznej w Rumunji, to jest przekonany, że rząd Tatarescu niezadługo się przewróci. Liberalowie są u kresu swej kariery, a co do przyszłego premjera, to sądzi, że zostanie nim Mihalache, z którym zresztą długo i wiele razy rozmawiał. Polityków negatywnie do Titulescu ustosunkowanych, jak Vaida-Voievod lub Georges Bratianu (o których się pytałem), nie widział.

W dalszym ciągu rozmowy p. de Monzie poruszył problem stosunków polsko-rumuńskich oraz sprawę paktu rumuńsko-sowieckiego. Nie ukrywał, że stosunki francusko-sowieckie obracają się w ramach prawdziwego aljansu. Co do paktu rumuńsko-sowieckiego, to wyraził przekonanie, że Bukareszt pakt ten przeforsuje. Osobiście nie rozumie, dlaczego się temu paktowi przeciwstawiamy. Odpowiedziałem, że nie kto inny, tylko właśnie Polska namawiała z całą

siłą Rumunję na normalizację jej stosunków z Sowietami. Mogę to stwierdzić stanowczo, gdyż byłem tym, który tę politykę prowadził. Dlaczegoż jednak Titulescu, dopóki nie został Ministrem, tak gwałtownie polityce tej się przeciwstawiał? P. de Monzie: nie miał bowiem wówczas ze strony Rosji oficjalnych zapewnień co do zrzeczenia się formalnego praw do Bessarabji. Ja: absolutnie nie wierzę, by je obecnie posiadał. P. de Monzie: Titulescu ma co do tego jak najzupełniej formalne zapewnienia. Ja: qui est-ce qui vous l'a dit? Litvinov? P. de Monzie: je le sais positivement; c'est absolument sûr. Titulescu a des lettres et des assurances à ce sujet. Ostrowski me l'a prouvé. Nie rozumie, co pakt ten może nam szkodzić, czemu zawarcie go utrudniamy i dlaczego Min. Arciszewski chodził do Króla, by sabotować politykę rumuńskiego ministra spraw zagranicznych. Odparłem w sposób stanowczy, że rozmowy nasze z Królem Karolem są częste, a aljans, który łączy nas z Rumunją, jest tu chyba dostatecznym usprawiedliwieniem.

P. de Monzie opowiadał następnie o aktywności swej w zakresie francuskiej polityki zagranicznej. Podkreślił, że jest on właściwym twórcą porozumienia między Paryżem a Watykanem. Był on również jednym z promotorów zbliżenia francusko-włoskiego. P. de Jouvenel był jego największym politycznym przyjacielem, z którym pracowali ręką w rękę. Pakt czterech był przez nich pomyślany nie jako co innego, a tylko jako środek umożliwiający porozumienie między Rzymem a Paryżem. Mówił pozatem, że był w parlamencie zawsze największym opozycjonistą traktatu w Trianon. „C'est moi qui a dit aux Hongrois de résister”.

AAN, MSZ, 108 (druk: DTJS, s. 415–416, inna wersja)

## 319

### *30 listopada, raport ambasadora w Berlinie o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec*

Berlin, dnia 30 listopada 1935 r.

Tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie.

Jak miałem zaszczyt donieść Panu Ministrowi w telegramie moim z dnia 25 listopada, zażądałem audjencji u Ministra von Neuratha zaraz po jego

mającym nastąpić w dniu 28 b.m. powrocie z krótkiego urlopu w celu otrzymania ostatecznej odpowiedzi w sprawie spłat kolejowych. Uprzedziłem Auswertiges Amt, że nie mogąc dłużej czekać, postawię pytanie całkiem wyraźnie i definitywnie.

Spróbowałem jeszcze oddziałać pośrednią drogą na kanclerza. Mianowicie spowodowałem bezpośredni raport dobrego mojego znajomego, członka S.S., generała von Massowa, do Kanclerza, w którym zdał on sprawę z rozmowy ze mną na temat sytuacji, jaka powstaje w związku z nieregulowaniem przez Niemcy zaległości z tytułu spłat kolejowych. Rezultatem tego kroku było zwrócenie się telefonicznie do mnie w dniu 28 b.m. prezesa rady ministrów pruskiego Göringa, wobec którego raz jeszcze uczyniłem silny nacisk w tej sprawie, uzyskując przyrzeczenie, że poczyni jeszcze dalsze w tej sprawie starania.

W dniu dzisiejszym odwiedziłem p. von Neuratha o godz. 11-tej. P. von Neurath oświadczył mi, iż niestety nie jest w stanie udzielić mi odpowiedzi pozytywnej. Jego dotychczasowe zabiegi co do uzyskania zapłaty zaległości nie dały rezultatu wobec oświadczenia Schachta co do zupełnego braku dewiz. P. von Neurath robił wrażenie zakłopotanego i podkreślał, jak bardzo z punktu widzenia jego resortu sprawa ta mu jest niedogodna. Kanclerz – według słów Neuratha – również zdaje sobie całkowicie z tego sprawę.

Odpowiedziałem p. von Neurathowi, że nie pozostaje mi nic innego, jak to negatywne stanowisko zakomunikować Rządowi Polskiemu. Zazaczyłem, że w środę tego tygodnia Rada Ministrów miała zajmować się zagadnieniem spłat i tylko na prośbę Pana Ministra odłożono ten punkt, oczekując odpowiedzi rządu niemieckiego, zapowiedzianej na koniec tygodnia. Wskazałem na poważne komplikacje, jakie niepłacenie tak poważnej sumy dla Rządu Polskiego wytwarza, przyczem wspomniałem o ciężkich świadczeniach, jakie Rząd Polski obecnie na społeczeństwo nakładać musi dla równowagi budżetu. Zrobiłem aluzję do tego, iż brak podobnej kwoty w postaci dewiz zmusza Rząd Polski do asekurowania się gdzieindziej. Wreszcie powiedziałem, iż muszę p. von Neuratha uprzedzić, że Rząd Polski niezawodnie będzie zmuszony powziąć środki zapobiegawcze.

P. von Neurath odpowiedział – i jest to znamienne – iż rozumie tę konieczność. Dodał przytem, że gdy sytuacja nabrzmieje, być może powstanie ewentualna możność znalezienia konkretnego wyjścia. Powiedział jeszcze, że on ze swej strony nie ustaje w zabiegach, lecz dał do zrozumienia, że jego propozycje są jak dotąd odrzucane przez Schachta. W odpowiedniej chwili zamierza wystąpić ze swą inicjatywą.

Z dzisiejszej rozmowy z p. von Neurathem odnoszę wrażenie, iż wobec oporu Schachta, zasłaniającego się brakiem dewiz, nie udało się ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy przeforsować pójścia nam na rękę w sprawie zaległych spłat kolejowych. Jest dla mnie dość jasnym, iż w tej sytuacji Neurathowi

może być nawet dogodnym przedsięwzięcie przez nas takich kroków, któreby zmusiły Schachta do zrewidowania swego stanowiska. Dlatego też wyraźnie skonstatował wobec mnie, iż jego zabiegi dały negatywny wynik, nie starając się dzisiejszego stanu, który sam uważa za niemożliwy, dłużej przeciągać.

Ze swej strony dla pozostawienia nam zupełnie wolnej ręki nie wdawałem się w wysuwanie żadnych dalszych możliwości.

W trakcie dyktowania powyższego raportu otrzymałem polecenie Pana Ministra przybycia w poniedziałek, dnia 2-go grudnia, do Warszawy. – Wobec tego nie potrzebuję już nakreślić wniosków, które chciałem pierwotnie sugerować, wysyłając Radcę Lubomirskiego do Warszawy, odnośnie do taktyki, jaką należałoby dalej stosować.

Wnioski te przedstawię Panu Ministrowi osobiście<sup>28</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski

*IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3*

*(druk: Dyplomata in Berlin, s. 232–233, w j. ang.; DTJS, s. 550–552)*

## 320

*30 listopada, raport ambasadora w Berlinie uzupełniający  
sprawozdanie z rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Niemiec*

Berlin, dnia 30 listopada 1935 r.

Tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

W toku dzisiejszej mej rozmowy z Ministrem von Neurathem na temat spłat kolejowych<sup>29</sup> poruszyliśmy również kilka spraw z dziedziny ogólnej polityki.

Co do ostatniej rozmowy Ambasadora Francuskiego François-Ponceta z Kanclerzem Hitlerem<sup>30</sup>, p. von Neurath powiedział, iż praktycznych skutków

<sup>28</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Paryżu i Londynie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

<sup>29</sup> Zob. dok. poprzedni.

<sup>30</sup> Zob. dok. nr 317.

spotkanie to nie przyniosło. Ambasador Francuski wysunął kilka punktów. Odnosnie do paktu francusko-sowieckiego p. François-Poncet, podtrzymując tezę, iż jest on zgodny z istniejącymi zobowiązaniami międzynarodowymi, pragnął, aby rząd niemiecki wycofał swe zastrzeżenia, dając nań, jak się wyraził von Neurath, swe „błogosławieństwo”. Kanclerz jednakże, podkreślając, że żywi zaufanie do pokojowej polityki p. Laval’a, nie zadośćuczynił powyższemu życzeniu Ambasadora.

Następnie Ambasador Francuski sugerował złożenie przez rząd niemiecki oświadczenia, iż nie ma on zamiarów agresywnych względem Rosji Sowieckiej. Kanclerz w odpowiedzi na to podkreślił, że przedewszystkiem nie posiada z Rosją wspólnej granicy. Żartobliwie zaznaczył, iż chyba musiałby pójść na pewnego rodzaju „wyprawę Argonautów”. Wskazał pozatem na wielokrotne swoje dotychczasowe deklaracje. Von Neurath sądzi, iż rząd francuski ubiega o podobne oświadczenie w związku z przedłożeniem izbie francuskiej ratyfikacji układu francusko-sowieckiego.

Wreszcie Ambasador Francuski zapytał, czy rząd niemiecki w dalszym ciągu stoi na stanowisku ograniczenia zbrojeń i zawarcia konwencji lotniczej. Kanclerz, wyrażając swoją zasadniczą gotowość w tym względzie, niemniej dał wyraz przeświadczeniu, iż dzisiejszy moment jest mało odpowiedni na podobne rozmowy w związku z ogólną sytuacją polityczną i gwałtownym dozbrojeniem się państw. Kanclerz natomiast stosownie do tego, co powiedział w swojej znanej mowie majowej (21.V.35 r.), wysunął kwestję ograniczenia szeregu specjalnych środków wojennych.

Komunikat, który ukazał się po rozmowie, wydany został na życzenie strony francuskiej. Zredagowanie jego było niełatwe wobec tego, iż żaden z konkretnych poruszanych przez stronę francuską punktów nie znalazł solucji.

Von Neurath dał do zrozumienia, iż miał wrażenie, że wystąpienie z inicjatywą rozmowy ze strony francuskiej było podyktowane być może raczej względami taktycznymi w stosunku do rządu brytyjskiego. Von Neurath rozwodził się jeszcze w następstwie nad sytuacją polityczną wewnętrzną we Francji i nad możliwościami utrzymania się lub nie rządu Laval’a przy władzy. Sądzi on, że momentem, który działa na korzyść премjera francuskiego, jest fakt, iż wobec zbliżających się wyborów żaden inny mąż stanu nie kwapi się do objęcia władzy i to w tak trudnych jak obecnie warunkach.

Zgodnie z telegramem Pana Ministra z dnia 27-go listopada zapytałem p. von Neuratha, jak zapatruje się on na stosunek Anglii do Sowietów w związku z rozwojem sytuacji na Dalekim Wschodzie. Powiedziałem, iż punkt ten Pana Ministra interesuje. P. von Neurath, który wykazywał również żywe zainteresowanie dla tego zagadnienia, powiedział mi, iż jak dotąd nie posiada rząd niemiecki żadnych danych, aby między rządem angielskim a sowieckim doszło do jakichś realnych porozumień natury politycznej lub nawet finansowej. Na

to jest, zdaniem p. von Neuratha, jeszcze za wcześnie. Niemniej teza niemieckiego ministra spraw zagranicznych idzie w tym kierunku, że rząd angielski, który zwykły jest patrzeć na daleką przyszłość, po zlikwidowaniu problemu śródziemnomorskiego będzie siłą rzeczy musiał przerzucić się na kwestję Dalekiego Wschodu wobec tego, iż sytuacja, która się tam wytwarza, nosi w sobie poważne niebezpieczeństwa dla interesów brytyjskich. Zatem rząd angielski już dziś zaczyna interesować się temi państwami, które w przyszłej rozgrywce mogą stanowić dla niego poważniejszy atut. Do takich państw właśnie może zaliczyć Rosję. P. von Neuratha już zafrapował fakt, iż w czasie podróży Edena do Moskwy rząd angielski nagle zaczął głosić teorię, że Rosja nie jest niebezpieczna z punktu widzenia bolszewizmu. Jest to, zdaniem von Neuratha, niezmiernie charakterystycznym objawem dla psychiki polityki angielskiej. W chwili, gdy ujrzano w oddali możliwość potrzeby atutu rosyjskiego, zaczyna się przechodzić do porządku dziennego nad dotąd głoszonym hasłem niebezpieczeństwa bolszewizmu.

Von Neurath patrzy, jak powyżej wskazałem, z perspektywy dalszej i szerszej na to zagadnienie, niemniej uważa on, iż wymaga ta sprawa pilnej obserwacji. Von Neurath również sądzi, że tak silne stawianie przez rząd brytyjski kwestji śródziemnomorskiej, a ściśle biorąc utrzymania w swoim ręku całkowitej swobody komunikacyjnej, jest zjawiskiem, które się tłumaczy również w związku z przyszłą rozgrywką na Dalekim Wschodzie. Von Neurath przypuszcza, że Anglja pójdzie teraz na wykończenie akcji włoskiej. Patrzy on czarno na sytuację Mussoliniego. Jeśli Wielkiej Brytanji uda się przeforsować zastosowanie sankcyj co do nafty, podetnie się siłę działania obrony narodowej włoskiej. Poza tem, zdaniem von Neuratha, Włosi na terenie Abisynji po pierwszych łatwych posuwaniach się naprzód natrafiają teraz na rzeczywisty opór. Von Neurath, kończąc rozmowę nad tym punktem, powiedział mi, iż jego zdaniem byłoby może dla Mussoliniego jedynem, choć bardzo ryzykownem wyjściem, w razie gdyby zrozumiał swoją przegraną, zwrócenie się do swego narodu z oświadczeniem, że mocarstwa stanęły na przeszkodzie zrealizowania programu włoskiego, jednym słowem zrzucenie odpowiedzialności w danej chwili na mocarstwa. Oczywiście Neurath widzi niesłychane niebezpieczeństwo takiego kroku z punktu widzenia wewnętrznego włoskiego<sup>31</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski

*IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3*  
*(druk: Dyplomata in Berlin, s. 233–236, w j. ang.; DTJS, 552–554)*

---

<sup>31</sup> Kopie raportu przesłano ambasadorom w Paryżu, Londynie i Rzymie oraz delegatowi przy Lidze Narodów w Genewie.

## 321

*30 listopada, raport komisarza generalnego w Gdańsku  
o rozmowie z wysokim komisarzem Ligi Narodów w Wolnym Mieście*

GDAŃSK, dnia 30 listopada 1935.

Tajne.Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
w Warszawie

W ślad za moim raportem z dnia 28.11.br. Nr. T 3/G/a/57 mam zaszczyt donieść Panu Ministrowi, że wczoraj rozmawiałem na temat mowy Prezydenta Greisera<sup>32</sup> z Wysokim Komisarzem. Znalazłem go oburzonego i osobiście rozgoryczonego. Uważa mowę za wyzwanie Ligi Narodów. Wypowiedział pogląd, że mowa Greisera może stać się punktem zwrotnym stosunku Ligi do Gdańska. Koncesje, zapowiedziane przez Greisera na rzecz zaleceń Ligi Narodów sformułowanych na wrześniowej Radzie, uważa za niepoważne. Dlatego też wydają mu się bezcelowe dalsze rozmowy z Senatem w tym stanie sprawy. Zapowiedzianą na piątek 29 bm. rozmowę swoją z Greiserem odwołał wobec tego (choć nie interpretuje tego jako zerwania stosunków), natomiast zapowiedział Genewie swój przyjazd z raportem na czas najbliższy, jak tylko zbiorą się tam politycy wchodzący w skład Rady. Sądzę jednak, że chodzi przede wszystkim o Edena, i przypuszczam na podstawie dzisiejszych informacji prasowych, że p. Lester będzie w Genewie koło 12 grudnia br.

Z tego, co mówił mi wczoraj p. Lester, wynika, że wobec negatywnego i wyzywającego stanowiska Senatu będzie musiał na najbliższej sesji Rady postawić na nowo cały kompleks spraw gdańskich, które były już rozstrzygane we wrześniu, łącznie ze sprawą Forstera. Zdaniem jego Liga nie może przejść do porządku dziennego nad tem, jak sobie teraz Senat wobec niej poczyni. P. Lester zdaje sobie jednocześnie sprawę z tego, że istotne ustępy mowy Greisera powstały zapewne w Berlinie, i to napawa go troską i pesymizmem. Kto wie, czy nie są to zapowiedzi głębokich wstrząsów, jakie Europę niebawem czekają<sup>x</sup>.

Szczególnie oburzony jest Wysoki Komisarz na Prezydenta Greisera za jego nielojalność, brak skrupułów i arogancję. Bezpośrednio przed posiedzeniem

<sup>32</sup> Prawdopodobnie chodzi o wygłoszone przez Greisera w gdańskim Volkstagu 27 listopada przemówienie, w którym mówił o polityce Wolnego Miasta i stosunku Senatu do Ligi Narodów i Polski.

<sup>x</sup> W pewnej chwili p. Lester, mówiąc już „jako człowiek prywatny”, dał wyraz obawie, że Niemcy w najbliższych latach pójdą na wschód, „z Polską albo bez Polski”.

Volkstagu, które odbyło się o g. 15.30 i na którym Greiser wygłosił swoje przemówienie, p. Lester był z nim na śniadaniu u pp. Böttcherów. Po śniadaniu zapytał p. Lester Prezydenta Greisera, czy w mowie swojej wypowie się na temat wrześnieowych zaleceń Ligi. P. Greiser dawał bardzo lakoniczne odpowiedzi („he did not offer any information”). Gdy wreszcie okazało się, że to, co ma zamiar powiedzieć, nie może zadowolnić Rady, i p. Lester zapytał Greisera, czy nie sądzi, że będzie miał w Genewie trudności z rapporteurem, p. Greiser odpowiedział: „Oh, Lord Eden ist anderweitig beschäftigt. Er wird mit der Oelfrage die Hände voll haben”. Powiedział to przy angielskim Konsulu Generalnym. Wysoki Komisarz uważa tę odpowiedź za równie głupią jak wyzywającą. Osobiście dotknięty jest nadto niesprawiedliwą napaścią Greisera na temat jego, Wysokiego Komisarza, rzekomej inicjatywy przy wniesieniu petycji partii opozycyjnych o unieważnienie wyborów. Wiadome bowiem jest, że p. Lester starał się partje opozycyjne odwieść od wniesienia tej petycji.

Dodać wreszcie pragnę, że Wysoki Komisarz ma daleko idące wątpliwości co do oświadczeń Greisera na temat flagowania „der öffentlichen Gebäude”.

P. Lester przyjął bardzo mile i wdzięcznie poruszenie przeze mnie sprawy jego wizyty w Warszawie. Oświadczył mi, że bardzo chętnie oboje z żoną złożyliby teraz wizytę w Warszawie i że być może uda mu się to zrobić jeszcze przed wyjazdem do Genewy, a więc może jeszcze w połowie przyszłego tygodnia, o ile by to Warszawie odpowiadało.

Co do bliższych terminów skomunikuje się z mną.

KOMISARZ GENERALNY

/-/ Dr. <sup>f</sup>Kazimierz Papée<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 2357

## 322

*30 listopada, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica  
(fragment): stan stosunków polsko-czechosłowackich*

### Obecna faza stosunków polsko-czeskich.

Stosunki polsko-czechosłowackie charakteryzuje stałe wrogie nastawienie oficjalnej polityki czeskiej do Polski. Nastawienie to, którego najbardziej jaskrawym wyrazem był zabór Śląska za Olzą w momencie największych trudności Polski, nie uległo zmianie nawet i wówczas, kiedy oba państwa były wyraźnie



uczestnikami tego samego systemu politycznego, mianowicie t.zw. systemu francuskiego. Oficjalna polityka czeska współpracowała ustawicznie w sposób wydatny z obozem wrogim wobec Polski i jej rządów, starając się jednak udział swój możliwie maskować, by nie narażać się zbyt i móc się w niebezpiecznym momencie wycofać. Sekundowała więc w swoim czasie antypolskiej polityce Niemiec, wpływała w miarę możności na podtrzymywanie napięcia polsko-litewskiego, wspomagała wydatnie irredentystyczne elementy ukraińskie. Z chwilą zaś normalizacji stosunków polsko-niemieckich szuka kontaktów z Sowietami, nie bez nadawania tym kontaktom pewnego ostrza antypolskiego.

Można wątpić, czy to antypolskie nastawienie jest wyrazem istotnej racji stanu państwa czeskosłowackiego. W każdym razie przyjęło się w Czechosłowacji bardzo głęboko dzięki osobie min. Benesza, jedyne dotychczas kierownika polityki zagranicznej Czechosłowacji, uważanego za jednostkę nie do zastąpienia.

Jaskrawym wyrazem antypolskiego nastawienia rządu czeskiego był i jest stosunek do ludności polskiej w Czechosłowacji. Ludność ta traktowana jest mianowicie przez władze czeskie w sposób stanowiący rażącą dyskryminację w porównaniu z innymi mniejszościami Czechosłowacji.

W tych warunkach zrozumiałem jest, że Rząd polski uważa stosunek władz czeskich do ludności polskiej jako podstawowe kryterjum minimum przyzwoitości stanowiska Rządu czeskosłowackiego do Polski.

Umowa z 1925 r. w sprawach śląskich przez swe postanowienia o nabywaniu obywatelstwa czeskosłowackiego i o ochronie mniejszości polskiej miała położyć tamę niesprawiedliwemu traktowaniu tej ludności.

Mimo to jednak, wbrew oczywistym postanowieniom układu, Rząd czeski nie zaprzestał konsekwentnej czechizacji elementu polskiego. Akcja eksterminacyjna postępowała dalej, wciskając się we wszystkie dziedziny życia polskiego (V. pismo MSZ Nr. P.III.50/C/14 z 30.X.1935 r.)<sup>33</sup>.

Okres 1933, 1934 i 1935 to okres wzmagającego się coraz bardziej ucisku ludności polskiej na Śląsku za Olzą (vide załącznik nr. 1 i 2<sup>34</sup>). Czynniki czeskie postępują coraz ostrzej i coraz bezwzględniej. Wzrasta nacisk w sprawach szkolnych i językowych, władze likwidują systematycznie polską prasę przez konfiskaty, a następnie przez zawieszanie wydawnictw, utrudniają coraz bardziej pracę polskich stowarzyszeń oświatowych i hamują kontakty kulturalne z Polską.

W tej atmosferze 15-lecie smutnej decyzji Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920 r. stało się podniętą do wielkiej manifestacji w Cieszynie, w obronie

---

<sup>33</sup> Dok. nr 295.

<sup>34</sup> Załączników nie publikuje się.

krzywdzonej ludności polskiej. Miejscowe władze polskie otrzymały kategorię instrukcje niedopuszczenia do jakichkolwiek incydentów granicznych oraz ukrócenia ewentualnych przejawów o charakterze rewizjonistycznym.

Gdy Rząd czeskosłowacki przed tą manifestacją zwrócił się notą słowną do Rządu polskiego, prosząc o zakazanie demonstracji w Cieszynie, M.S.Z. wskazało w swej odpowiedzi na niemożność tłumienia tego rodzaju przejawów i zaznaczyło, iż źródło zaniepokojenia opinii publicznej w Polsce leży w krzywdzącym traktowaniu przez władze czeskie ludności polskiej w Czechosłowacji, wskazując w ten sposób, gdzie należy szukać przyczyny obecnego stanu podniecenia. M.S.Z. podniosło również, że wszelkie nadzieje, jakie Rząd polski pokładał w tem, iż Rząd czeskosłowacki przez życzliwe traktowanie wynagrodzi ludności polskiej zamieszkałej na Śląsku za Olzą krzywdę, jakiej ludność ta doznała przez fakt przyłączenia tego obszaru do Czechosłowacji, zostały zawiedzione.

We wrześniu b.r. następują ze strony czeskiej ostre zarządzenia policyjne na Śląsku, skonsygnowanie tam silnych oddziałów wojskowych, znaczne wzmocnienie policji i żandarmerji, dalsze rewizje i aresztowania oraz jeszcze silniejsze skrępowanie polskiego życia społecznego.

W tym czasie dochodzi do cofnięcia exequatur konsulowi polskiemu w Morawskiej Ostrawie. Jako pretekst wysunięto przemówienie konsula Klotza w czasie uroczystości w Cierlicku ku uczczeniu pamięci lotników Żwirki i Wigury, wygłoszone – wobec niedopuszczenia na tę uroczystość licznie zebranej okolicznej ludności polskiej – wyłącznie do personelu Konsulatu. Przemówienie zawierało ostre napiętnowanie faktu wydania przez władze czeskie zakazu udziału ludności polskiej w tej uroczystości.

W związku z tem należy nadmienić, że Konsulat R.P. w Mor. Ostrawie posiada z istoty swej kompetencji pieczęć nad całością interesów polskich na Śląsku czeskim, do których też należy lojalne wykonywanie przez stronę czeską umowy z 1925 r. w sprawach śląskich. Rzecz prosta, ludność polska na Śląsku za Olzą żywi do Konsulatu polskiego szczególne zaufanie i traktuje go jako instytucję opiekuńczą, Konsul R.P. bowiem jest przedstawicielem Państwa, które zawarło z Czechosłowacją układ stwarzający szereg uprawnień dla tej ludności. Ten naturalny – zdawałoby się – stan rzeczy specjalnie niepokoi stronę czeską, która z reguły w momencie zwiększania presji czechizacyjnej na ludność polską wszczynają równocześnie ataki na konsula R.P. w Mor. Ostrawie, starając się uniemożliwić mu wykonywanie jego uprawnień.

Na szczególną uwagę zasługuje forma cofnięcia exequatur konsulowi Klotzowi, bez uprzedniego przedyskutowania z Rządem polskim zarzutów czynionych konsulowi, a nawet bez dania ewentualnie możliwości Rządowi polskiemu odwołania konsula. Jest to forma niepraktykowana w stosunkach między państwami kulturalnymi i musi być traktowana jako krok nieprzyjazny wobec

Polski i uzasadniający całkowicie zastosowaną przez Rząd polski retorsję, której wyrazem było cofnięcie *exequatur* dwum konsulom czeskim, w Krakowie i Poznaniu.

Wielomównym jest również fakt pozostawienia Poselstwa Czechosłowackiego w Warszawie od 6-ciu miesięcy bez Posła.

Powyższe cechy charakterystyczne ustosunkowania się polityki czeskiej do Polski, poprzez odcinek śląski, są wymownym dowodem systematycznego dążenia Czechów do utrzymania we wzajemnych stosunkach – napięcia. Przyczyną tego nastawienia jest niewątpliwie nietylko chęć maskowania zadrażnieniem z Polską polityki czechizacyjnej wobec ludności polskiej, lecz także ogólna sytuacja wewnętrzno-polityczna Czechosłowacji, zwłaszcza na odcinku mniejszościowym, jak też zdecydowana orientacja czeska w kierunku francusko-sowieckim i w kierunku międzynarodówek.

W maju 1935 r. dochodzi do zawarcia paktu o wzajemnej pomocy między Czechosłowacją a ZSRR. Był on jaskrawym wyrazem zarysowującej się od pewnego czasu tendencji Rządu czeskiego w kierunku ścisłego zbliżenia do Sowieców. Gabinet czeski zdawał sobie sprawę, że zawarcie tego paktu musi wywołać ze zrozumiałych względów znaczne zaniepokojenie szerokiej opinii czeskosłowackiej. Z kolei mogłoby ono doprowadzić do silniejszych ataków na rząd, bardzo w okresie po majowych wyborach do Parlamentu prestiżowo osłabiony. Rząd potrzebował zatem argumentów przekonywujących, któreby uzasadniały jego politykę prosowiecką. <sup>d</sup>Celowo poprzez teren śląski podsycane napięcie z Polską i wytwarzanie w związku z tem uczucia zagrożenia z tej strony było więc rządowi czeskiemu w danym momencie szczególnie potrzebne<sup>d</sup>, jako jeden z takich właśnie argumentów. Rzekome niebezpieczeństwo ze strony polskiej miało uzasadniać i usprawiedliwiać wobec opinii własnej i zagranicznej zwrot w kierunku orientacji sowieckiej. – Akcji dyplomatycznej towarzyszyła energiczna antypolska akcja prasowa, prowadzona na wszystkich terenach międzynarodowych<sup>e</sup>.

Z drugiej strony, w związku z tem nastawieniem strony czeskiej zasługuje na podkreślenie taktyka Sowieców w kierunku wciągania Czechosłowacji w coraz silniejszą orbitę wpływów ZSRR. Strona sowiecka stara się mianowicie w sposób zupełnie widoczny korzystać z wywołanego przez Rząd czeski na terenie państwa czeskiego nastroju paniki i podsycać wśród opinii czeskiej wrażenie, że Czechosłowacja jest otoczona ze wszystkich stron wrogami i że od rozbioru mogą ją uratować tylko Sowiety. (Vide zał. Nr. 3).

Z momentem zawarcia paktu z Sowiecami zbiegły się wybory do Parlamentu czeskosłowackiego (maj 1935), które ujawniły ogromną słabość struktury państwa czeskosłowackiego. (Vide Polska i Zagranica Nr. 12 z dn. 8.VI.35). W szczególności wynik wyborów wysunął z wielką wyrazistością potencjalne niebezpieczeństwo ze strony elementów obcych w państwie czeskim

i zaakcentował w sposób szczególnie silny fakt, że czesi stanowią w swem państwie mniejszość. Zasługuje przytem na podkreślenie fakt, że niemieckosudecka partja uzyskała największą wogóle ilość głosów ze wszystkich stronnictw w Czechosłowacji. Partja ta wystąpiła bezpośrednio po wyborach z szeregiem postulatów (vide zał. Nr. 4 i 5), żądając przedewszystkiem autonomji, przyczem coraz słabiej maskowała swą łączność z trzecią Rzeszą. Równolegle począł się ujawniać wyraźny wzrost nastrojów opozycyjnych zarówno w Słowacji, jak i na Rusi Podkarpackiej. Odśrodkowe siły grożące państwowości czeskosłowackiej poważnemi wstrząsami nabierają szczególnego znaczenia, jeżeli się zważy, że przeciw nim staje z trudem utworzona koalicja rządowa, składająca się ze stronnictw o sprzecznych programach gospodarczych i społecznych, a połączona właściwie w głównej mierze ideą utrzymania się przy władzy (vide zał. Nr. 6). W tych warunkach zaostrowanie się ciężkiej sytuacji wewnątrzno-politycznej Czechosłowacji stawało się dla rządu czeskiego wprost <sup>d</sup>koniecznością odwrócenie<sup>d</sup> na jakiś czas uwagi społeczeństwa od tych problemów. Dlatego też istnieje niewątpliwie ścisły związek między pogorszeniem sytuacji wewnątrzno-politycznej a zaostrowaniem kursu wobec ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim, który to odcinek ze względu na liczbę ludności polskiej wydawał się rządowi czeskiemu w danym momencie najmniej groźny. Nacisk na ludność polską i zwrócenie przez to uwagi czeskiej opinji publicznej na teren Śląska Cieszyńskiego posłużyć więc miał niewątpliwie do pewnego stopnia do zamaskowania wzrastającego napięcia stosunków wewnętrznych z innymi mniejszościami.

Reasumując, należy stwierdzić, że wzrastająca od dłuższego czasu tendencja rządu czeskiego do prowokowania w stosunkach polsko-czeskich incydentów na przeróżnych odcinkach, zwłaszcza na tle spraw ludności polskiej w Czechosłowacji – ma wyraźnie na celu ułatwienie polityce czeskiej:

- 1) uchylania się od wykonywania zobowiązań co do uprawnień ludności polskiej w Czechosłowacji wynikających z umowy polsko-czeskosłowackiej z 1925 r.,
- 2) wytwarzania uzasadnienia i usprawiedliwienia dla swej orientacji sowieckiej, zarówno wobec opinji własnej, jak i zagranicznej,
- 3) maskowania wzrastającego konfliktu z mniejszościami.

Bardzo szeroko zorganizowana akcja czeskosłowacka przeciw Polsce ukrywa i maskuje istotne cele rządu praskiego pod pozorami pojednawczości. Charakterystyczna dla tej taktyki była obszerna nota czeskosłowacka z 20 października r.b., stanowiąca odpowiedź na notę polską w sprawie manifestacji cieszyńskiej. Nota czeska wysuwa mianowicie sposoby załatwienia trudności skazane zgóry na uchylenie przez rząd polski. Czyni bowiem iunctim pomiędzy problemem autochtonicznego, licznego i zwartego elementu polskiego na Śląsku za Olzą i sprawą napływowego i nielicznego stosunkowo elementu czeskiego na Wołyniu, a więc między dwoma sprawami, które nie posiadają

między sobą związku i co do których obowiązujące umowy łączności takiej nie posiadają. Należy przytem nadmienić, że mniejszość czeska na Wołyniu nie ma żadnych powodów do uskarżania się na swą sytuację i nigdy ze swej strony skarg żadnych nie wysuwała. Równocześnie nota proponowała w formie pogroźki oddanie przez Czechosłowację nieporozumień z Polską na forum międzynarodowe, wysuwając różne formy arbitrażu. Ta sama nota zapewnia rząd polski o gotowości strony czeskiej do przyjaźni, a winę za napięcie stosunków stara się przerzucić na stronę polską.

Dalszym wyrazem tej samej taktyki było exposé min. Benesza wygłoszone w parlamencie czeskim 5 listopada r.b. (vide zał. Nr. 7).

Zarówno więc wspomniana nota, jak i exposé przejawiają zupełnie wyraźnie, przez sposób postawienia sprawy, tendencję nieosiągnięcia odprężenia napięcia czesko-polskiego, lecz przeobrażenia go w spór bardziej trwały, przy stworzeniu sobie pretekstu do dalszego ucisku i likwidowania ludności polskiej na Śląsku czeskim oraz do wyzyskiwania wytworzonej sytuacji dla szeregu rozgrywek wewnątrz i zewnątrz politycznych.

\*\*\*

Stanowisko polskie wobec Czechosłowacji można scharakteryzować następująco:

Warunkiem i podstawą jakiegokolwiek poprawy stosunków polsko-czeskich musi być zmiana na lepsze traktowania przez władze czeskie ludności polskiej na Śląsku za Olzą.

Z naszej strony wytrwale kładziemy nacisk na moment merytoryczny wykonywania przez Czechosłowację ściśle umowy z 1925 r., która określiła konkretne zobowiązania co do praw ludności polskiej w Czechosłowacji, oraz konieczność zerwania z dyskryminacją elementu polskiego w porównaniu z sytuacją innych mniejszości w państwie czeskosłowackim.

Propozycja strony czeskiej oddania sporu pod arbitraż nie może być uważana za wyraz tendencji pojednawczych. – Skierowanie sprawy na drogę procedury arbitrażowej siłą rzeczy wytworzyłoby przewlekły proces, w trakcie trwania którego wzajemne stosunki musiałyby ulec dalszemu zaognieniu, a ludność polska w Czechosłowacji wystawiona byłaby na niebezpieczeństwo jeszcze większych represyj. Trudności uregulowania tej sprawy nie polegają na wysuwaniu przez nas jakichś nowych żądań, wybiegających poza ramy przyjętych przez Czechosłowację w umowie z 1925 r. zobowiązań. Nie dotyczą strony formalnej, ile ducha zastosowania umowy i ustaw. Dobra wola zatem przejawić się może tylko w formie konkretnego usunięcia dyskryminacyjnych metod traktowania ludności polskiej i lojalnego potraktowania jej, zgodnych z obowiązującym prawem i umowami postulatów. Dałoby to pełną sytuację

[satisfakcję?] zarówno tej ludności, jak i opinii polskiej, a tem samem automatycznie usunęłoby przyczyny naprężenia pomiędzy Czechosłowacją a Polską.

Ponieważ stoimy wobec konsekwentnego niewykonywania przez lat 10 przez stronę czeską dobrowolnie przyjętych zobowiązań umownych, nie mamy żadnych danych do przypuszczenia, że decyzja takiego czy innego sądu rozjemczego będzie mogła wpłynąć naprawdę istotnie na zmianę dotychczasowego stanu rzeczy. W danym wypadku chodzi bowiem – jak wyżej wspomniano – nie tyle o literę układu, ile o lojalne postępowanie w myśl ducha umowy. Dlatego też słowa Ministra Benesza, który stwierdził w exposé z 5 listopada r.b., że strona czeska posiada dość siły, by przyznać się do błędów, które mogły być popełnione wobec mniejszości narodowych w Czechosłowacji, i naprawić te błędy – nie mogą posiadać dla nas tak długo istotnej wartości, dopóki nie zostaną potwierdzone przez fakty.

Polska nie żywi obaw co do uznania swych tez w sprawie cieszyńskiej na wypadek, jeśliby z inicjatywy czeskiej sprawa ta została skierowana do Ligi Narodów. Rząd Polski nie zwracał się do Genewy jedynie dlatego, że nie uważał mieszania się czynników międzynarodowych do spraw wewnętrznych innego państwa za metodę pożądaną. W tym wypadku musielibyśmy wystąpić z bardzo poważnymi oskarżeniami.

Wobec wrogiej w stosunku do nas działalności rządu czeskiego na terenie międzynarodowym ustosunkowujemy się do Czechosłowacji powściągliwie, starając się w miarę możności utrzymać poprawność formy stosunków, oraz dążymy do nierozszerzania podstaw sporu. Wyrazem właśnie takiego stanowiska jest nasza niechęć do wytoczenia skargi przeciw Czechosłowacji na drogę procedury.

W nocie złożonej dnia 21 listopada r.b. rządowi czeskosłowackiemu Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdziło: 1) ludność polska na Śląsku za Olzą żyje w systemie nieznośnego ucisku, a według naszego zasadniczego punktu widzenia o atmosferze między obydwojma krajami decyduje jej faktyczne położenie, tak że żadne procedury nie zakryją tej rzeczywistości, 2) za fermenty w Cieszynie Polska nie może w żadnej mierze odpowiadać, 3) sprawa nabrała charakteru konfliktu między polską opinią publiczną a polityką mniejszościową Czechosłowacji, 4) normalizacja stosunków leży w całości w rękach Pragi, 5) niewnoszenie przez nas dotąd sprawy na drogę rozjemstwa lub arbitrażu oznacza postawę przychylną wobec Czechosłowacji, bo unikamy formy ostrego sporu i pozostawiamy możliwość zastosowania zarządzeń jednostronnych, 6) rezerwujemy sobie tę procedurę, jeśli wysiłki nakłonienia Pragi pozostaną bezowocne.

Nota (vide zał. Nr. 8) była więc utrzymana w tonie obiektywnym i pokojowym.

Jeżeli istnieje minimum dobrej woli ze strony rządu praskiego, to może on drogą faktycznej poprawy warunków życia ludności polskiej w Czechosłowacji wywołać szybko odprężenie w polskiej opinii publicznej, gdyż niema właściwie między nami żadnego głębszego sporu międzypaństwowego.

Stanowisko, jakie zajmie rząd czechosłowacki wobec powyższego, upraszczającego rozwiązanie nieporozumień stanowiska Polski – będzie miernikiem istotnych intencji rządu czeskiego w stosunku do Polski w najbliższej przyszłości.

\* \* \*

W ostatnim czasie dają się zauważyć oznaki jak gdyby pewnego odprężenia. Rząd czechosłowacki wystąpił mianowicie z prośbą o agrement dla nowego posła Czechosłowacji w Polsce – Slavika, przyczem zasługuje na podkreślenie, że kandydat ten należy do stronnictwa agrarjuszy, manifestującego w stosunku do Polski tendencje raczej pojednawcze. Agrement zostało udzielone.

Są też oznaki, że nowy premier czechosłowacki Hodža szuka kontaktu z ludnością polską w Czechosłowacji.

*AAN, MSZ, 114A*

## 323

7 grudnia, notatka naczelnika Wydziału Zachodniego  
w sprawie niemieckich należności za tranzyt przez Pomorze Gdańskie

TAJNE

*W spr. niemieckich należności kolejowych*<sup>c</sup>

W dn. 30 listopada Rząd Niemiecki za pośrednictwem Ministra Neuratha dał negatywną odpowiedź Ambasadorowi Lipskiemu na wiadomą jego interwencję w sprawie płatności kolejowych<sup>1</sup>.

Wobec tego, że sprawa płatności kolejowych została zdjęta z porządku dziennego Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów dn. 27 z.m. na prośbę Pana Ministra Spraw Zagranicznych w oczekiwaniu odpowiedzi Rządu Niemieckiego, wydaje się potrzebnem, aby M.S.Z. określiło w obecnej nowej sytuacji swoje stanowisko w tej sprawie.

Jakie są alternatywy?

Postępowanie w myśl piśmiennego wniosku Pana Ministra Komunikacji. Taki krok pociągnąłby za sobą szereg ryzykownych konsekwencji, a mianowicie:

- 1) wyraźne złamanie postanowień Konwencji Paryskiej,
- 2) możliwość pewnych komplikacyj z W.M. Gdańskiem,
- 3) możliwość pretensyj prywatnych o odszkodowania (przewidziane w Konwencji Paryskiej) z powodu zahamowania ruchu,
- 4) konsekwencje czysto polityczne wymienione w załączonej notatce No 2<sup>2</sup>.

Z drugiej strony nie można przewidywać wydatnych korzyści finansowych. W razie, jeśli Niemcy wskutek nieprzygotowania byłyby zmuszone wieźć towar tranzytem uprzywilejowanym, optymistyczna kalkulacja wykazuje możliwość wpływu 2–3 milionów złotych miesięcznie. Jest jednak o wiele prawdopodobniejszem, że nasz krok zastałby stronę niemiecką w pewnym stopniu przygotowaną i że z powodu skierowania części transportów dotąd idących tranzytem lądowym na drogę morską wpływy gotówkowe byłyby nikłe – może niewiele większe od faktycznych przekazów kolei niemieckich kolejom polskim za ostatnie miesiące (w listopadzie przekazy te wyniosły plus minus 650.000 złotych).

Należy w związku z tą pierwszą alternatywą dodać, że formalne obstawanie przy naszych umownych prawach co do otrzymywania przekazów w złotych jest uzasadnione, jeśli równocześnie istnieje możliwość wywarcia skutecznego

<sup>1</sup> Zob. dok. nr 319; zob. też dok. następny.

<sup>2</sup> Załącznika brak.



nacisku na stronę przeciwną. Taka możliwość, jak wynika z wyżej napisanego, jest bardzo wątpliwa. Z drugiej strony, wobec nadzwyczaj szybkiego powstawania nowych zamrożeń dewizowych w różnych krajach (w Niemczech, we Włoszech, w Hiszpanii itd.), można coraz bardziej liczyć się z ewentualnością nowej akcji międzynarodowej w kierunku uregulowania tych zamrożeń. Zamiast Banku Wypłat Międzynarodowych będzie potrzebna podobna instytucja dla zaradzenia tej nowej bolączce.

W tych warunkach wydaje się koniecznym przygotować się na przetrzymanie najbliższego okresu bez zastosowania proponowanych retorsyj, a natomiast przeprowadzić starania co do odmrożenia jaknajwiększej części sum kolejowych drogą załatwienia dwóch wiadomych transakcyj (Wspólnota, Pszczyna), ewentualnie również transakcyj innych, mniej znacznych. Ta druga alternatywa wydaje się i praktyczniejszą, i lepszą, a pozatem nie zamyka ona oczywiście drogi do dalszego naciskania Niemców o gotówkę wszelkimi możliwymi środkami.

Dla lepszego zobrazowania sobie sytuacji należy stwierdzić, że cały szereg krajów posiada duże zamrożenia w Niemczech, nie wyłączając krajów biedniejszych (np. Jugosławia i Grecja). Niemcy narówni z nami posiadają pewne zamrożenia w Hiszpanii. Wreszcie zamrożenia we Włoszech muszą być poważne, jeśli jedna Austria posiadała ich tam przed 10-ma dniami około 60 milionów szylingów.

Wkońcu słuszne twierdzenie, że nie możemy stale wozić towary i pasażerów niemieckich kolejami polskimi za darmo, wymaga pewnego wyjaśnienia. Należy zastanowić się nad sytuacją, która powstałaby, gdyby tranzyt ten ustał. Węgiel byłby z korzyścią dla Skarbu, choć ze stratą dla kopalń zaoszczędzony, ale przypuszczać trzeba, że inne doraźne oszczędności kolei byłyby nieduże.

Nasuwa się więc wniosek, aby nie zmniejszając nacisku na Rząd Niemiecki co do skutecznienia płatności równocześnie wejść na drogę praktyczną częściowego odmrażania tych należności drogą wskazaną w drugiej z powyżej wymienionych alternatyw.

Równocześnie Ambasador Lipski musiałby, zachowując stanowisko zajęte mu przez Pana Ministra w ostatniej ustnej instrukcji, unikać na razie używania groźby retorsyj, takie bowiem oświadczenia stworzyłyby następnie wrażenie, że się cofamy. Raczej winien on ograniczyć się do stwierdzenia, że odnośny wniosek istnieje, jednak w zrozumieniu trudnej sytuacji Niemiec nie został on narazie przez Gabinet przyjęty.

7.XII.35.

*J. Potocki<sup>f</sup>*

## 324

*7 grudnia, notatka radcy handlowego ambasady w Berlinie  
dla ambasadora w sprawie niemieckich zaległości  
za tranzyt kolejowy przez Pomorze Gdańskie*

Berlin, dnia 7 grudnia 1935

Notatka dla P. Ambasadora w sprawie kolejowej.

Zgodnie z życzeniem Pana Ambasadora widziałem się dzisiaj z p. Bräutigamem, którego poinformowałem, że oświadczenie min. Neuratha zrobiło w Warszawie bardzo nie mile wrażenie, gdyż nie zawierało żadnej kontrpropozycji, ale tylko obstawanie przy niepłaceniu i niemożności płacenia. Wobec tego opracowuje się w Warszawie techniczną stronę wprowadzenia w życie pobierania opłat na granicy, co wywoła znaczne i przykre niedogodności w ruchu towarowym i osobowym. Wreszcie zapytałem, jak sobie Rząd Niemiecki wyobraża, że sprawa ta będzie w przyszłości wyglądać.

P. Bräutigam udzielił mi następującej odpowiedzi:

1. Ze strony Reichswirtschaftsministerium zasłonięto się zupełną niemożnością transferowania. Projekt rozwiązania trójkątnego spotkał się z zarzutem, że Niemcy potrzebują surowców z Rosji, a zrzekając się części tego importu doznałyby takiej samej szkody gospodarczej jak przez transfer.

2. Polskie opłaty kolejowe są za wysokie, należy starać się o uproszczenia techniczne i potaniecie przewozu. Na odnośne żądanie Reichswirtschaftsministerium zapytał jednak Auswärtiges Amt, czy w razie obniżki tych należności będzie Reichswirtschaftsministerium w stanie te zmniejszone kwoty transferować. Otrzymałszy odmowną odpowiedź, Auswärtiges Amt oświadczył, że w tych warunkach nie będzie Rządowi Polskiemu proponował rozmów na temat potaniecia przewozów.

3. W najbliższych dniach porozumieją się Niemcy z Sowietami co do zasad planu obrotów towarowych na 1936 r. Przy tej sposobności postarają się zbadać możliwość włączenia do tych obrotów także odpowiedniej kwoty na trójkąt z Polską.

Ten punkt omówiłem z p. Bräutigamem dość wyczerpująco, wskazując na fałszywość stanowiska RWMIn (jak 1) i konieczność poniesienia jakiejś ofiary przez Niemcy na rzecz uregulowania tej sprawy.

W rezultacie przyrzekł p. Bräutigam zreferować sprawę kolejową w tym duchu, by Rząd Niemiecki zdecydował się w najkrótszym czasie przystąpić do szczegółowego omówienia sytuacji w formie jakiejś konferencji

polsko-niemieckiej. Wyczerpująca wymiana zdań mogłaby stronom dostarczyć materiału do sformułowania jakichś propozycji. Wskazałem przytem, że jedy-  
ną linią wytyczną dla tej konferencji mogłaby być tylko notatka złożona przez  
Pana Ambasadora ministrowi Neurathowi.

P. Bräutigam prosił mnie o porozumienie się z nim w przyszłym tygodniu  
co do dalszego toku tej sprawy.

Radca Handlowy  
/-/ Gawroński

IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3

## 325

*9 grudnia, pismo naczelnika Wydziału Zachodniego  
do poselstwa w Rio de Janeiro w sprawie propagandy niemieckiej*

Warszawa, dnia 9<sup>c</sup> grudnia 1935 r.

Do Poselstwa RP  
w RIO de JANEIRO

Tajne

Mimo ustania urzędowej propagandy niemieckiej przeciwko zachodnim  
granicom Polski daje się zauważyć działalność nieoficjalnej akcji niemieckiej,  
mającej za cel stałe skierowywanie uwagi tak własnych obywateli, jak i ob-  
cych na problem graniczny polsko-niemiecki. Nie ograniczając się do terenu  
Rzeszy akcja ta rozciągnięta jest jednocześnie na zagranicę, m.i. przy pomocy  
niemieckich linii okrętowych, które drogą przedstawień filmowych i licznych  
bezpłatnych broszur propagandowych mają uzmysłowić bezsensowność i nie-  
sprawiedliwość wschodnich granic niemieckich. I tak np. w filmie wyświe-  
tlanym na statku <sup>d</sup>„Bremen”, będącym reportażem z zeszłorocznej wycieczki  
studentów amerykańskich do Niemiec, widzimy zdjęcie przedstawiające mo-  
ment dojścia wycieczki od strony Prus Wschodnich do szlabanu graniczne-  
go zamykającego szosę – obraz mający wykazać w ten sposób odcięcie Prus  
Wschodnich od reszty Rzeszy.

Przyjmując pod uwagę świetnie zorganizowany i stale rozwijający się  
aparatus propagandowy III Rzeszy i rosnącą ekspansję niemieckich dróg

komunikacyjnych z resztą świata, z których korzystają rocznie dziesiątki tysięcy pasażerów międzynarodowych, łatwo można sobie wyobrazić „ujemne skutki<sup>d</sup>”, które akcja niemiecka nam przynosi. Z drugiej strony trudno przypuścić, by władzom niemieckim sprawy te były nieznane, przyjąwszy, że wielkie linje okrętowe korzystają z pomocy rządowej, a wycieczki krajowe czy też zagraniczne skierowywane są nad granicę Pomorza za wiedzą i poparciem tychże czynników.

Komunikując o powyższej akcji, Ministerstwo Spraw Zagranicznych <sup>d</sup>prosi o zwrócenie baczniejszej uwagi na propagandę organizowaną na liniach okrętowych niemieckich<sup>d</sup>, a będącą niezgodną z zobowiązaniami porozumienia prasowego polsko-niemieckiego.

Ewentualne <sup>d</sup>materiały dowodowe w postaci broszur, plakatów i t.p. należy przesyłać do Ministerstwa (P. VI)<sup>d3</sup>.

Wicedyrektor Departamentu Politycznego  
<sup>f</sup>J. Potocki<sup>f</sup>

*Polski Instytut Naukowy w Ameryce, Poselstwo Rio de Janeiro, 13/58*

## 326

*[po 11 grudnia], notatka delegata przy Lidze Narodów  
z rozmowy telefonicznej z ministrem spraw zagranicznych*

Rozmowa telefoniczna z Panem Ministrem Beckiem  
w dniu 11.XII.1935. o godz. 13-ej min. 15.

Pan Minister zwrócił mi przedewszystkiem uwagę na swój ostatni szyfr. Sądzi on, że daje on mi już pewną orientację, w jakim kierunku mam działać w pierwszym okresie nadchodzących negocjacji. Nasze stanowisko jest przychylnie dla koncytacji, czemu niejednokrotnie daliśmy wyraz, jednakże nie możemy się zgodzić na całkowite lekceważenie porządku ligowego. Suggestje Pana Ministra dla Laval'a mają być interpretowane jako próba „ramener les choses dans la procédure de la S.d.N.” Dlatego też nie możemy się zgodzić na przerzucanie się od projektów załatwienia sporu, których zgodność z Paktem wydaje się conajmniej wątpliwa, do projektu zaostrzania sankcyj, t.j. do kontynuowania wysiłków kolektywnych. Minister powiedział mi, iż mam sprzeciwić się

<sup>3</sup> Pismo przesłano do konsulatu generalnego w Nowym Jorku, konsulatu honorowego w Montrealu i poselstwa w Buenos Aires.

rozszerzeniu sankcyj w formie, którą uznam za stosowną. Gdybym był przyciśnany na Komitecie i wywiązała się na ten temat polemika, mogę w ostatecznej linii oporu oświadczyć, iż uważamy sankcje za wysiłek kolektywny i gdyby ta kolektywność została zachwiana, to musielibyśmy rozważyć zawieszenie naszej współpracy w zakresie sankcyj. Trzeba bardzo bronić zasady, że jedynym organem politycznym, który może rozważyć próby koncyliacji pod względem merytorycznym, jest Rada Ligi Narodów. Kompetencji Rady trzeba bezwzględnie bronić. Komitet 5-iu nie może zwołać się sam. Musi przedtem być zwołana Rada (choćby tylko na pięć minut) pour déclancher la procédure. Na boku można jednocześnie powiedzieć Włochom, że sentymentalnie jesteśmy razem z nimi i że w ich interesie leży, aby wszystko było załatwione w drodze regularnej procedury. W tym duchu powiadomił Pan Minister Bastianiniego, który oświadczenie to przyjął jaknajzyczliwiej.

Zreasumować można naszą linię w sposób następujący:

„Tout effort de conciliation désirable”, o ile prowadzi do celu pokoju. „Il ne faut pas que le Conseil se dessaisisse du pouvoir qui lui incombe en vertu du Pacte”. Dlatego też nie możemy przyjąć idei żadnego mandatu, jakakolwiek byłaby waga państw, któreby się tego mandatu domagały. Należy konsekwentnie bronić linii, którą zająłem na ostatniem posiedzeniu Komitetu Koordynacyjnego.

*IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3 (druk: DTJS, s. 555–556)*

## 327

*[po 11 grudnia], notatka radcy delegacji przy Lidze Narodów  
z rozmowy z urzędnikiem MSZ Wielkiej Brytanii*

ŚCIŚLE TAJNE

Rozmowa z p. Stevenson'em

W dniu 11. grudnia zaprosiłem na obiad p. Stevenson'a z Foreign Office. W obiedzie uczestniczył również p. Wszelaki. W atmosferze dużej serdeczności p. Stevenson wypowiedział szereg myśli, co do których trudno z terenu genewskiego ocenić, w jakim stopniu odzwierciedlają one nastroje Foreign Office, a w jakim stopniu są jego osobistym poglądem. Po usystematyzowaniu myśli te przedstawiają się dokładnie w sposób następujący.

1) <sup>d</sup>Spór włosko-abisyński<sup>d</sup>. Anglja nigdy nie traktowała poważnie Włochów, których ciągle zygzaki polityczne i wielka nerwowość powodowały duże ich lekceważenie. Jednak mimo że w Anglii nigdy nie obawiano się starcia z Włochami, to jednak w związku z zamierzonym embargo na naftę należało w rachunku możliwości wziąć także pod uwagę ryzyko ewentualnego aktu rozpaczycy ze strony Włoch. Był to jeden z powodów zaproponowania Rzymowi znanego kompromisu. Ponadto Anglja chciałaby, jeżeli tylko Włosi wykażą trochę zdrowego rozsądku, zlikwidować zatarg, na którego przeciąganiu bynajmniej jej nie zależy.

2) <sup>d</sup>Liga Narodów<sup>d</sup>. P. Stevenson bynajmniej nie uważa Ligi za instrument akcji kolektywnej przeciw napastnikowi, lecz tylko za organ prewencyjny pozwalający na ratowanie pokoju przez szukanie kompromisów. Toteż obecne zastosowanie art. 16-go nie stanowi żadnego precedensu i nawet p. Stevenson wydawał się obawiać, że inne państwa gotowe są uważać akcję anty-włoską Ligi Narodów za precedens na przyszłość i za wzmocnienie art. 16-go. Z tego punktu widzenia cała akcja kolektywna przeciw Włochom wydaje mu się minusem. P. Stevenson nie bez ironji zauważył, że nie rozumie dobrze powodów, dla których państwa, które miały dobre stosunki z Włochami, poszły na akcję kolektywną, gdyż w przyszłości nie będą mogły z tego precedensu skorzystać dla obrony status quo.

Szybkie załatwienie sprawy etjopsko-włoskiej pozwoliłoby na zajęcie się donioślejszymi problemami, a przedewszystkiem sprawą reformy Ligi. Na za pytanie, jak tą reformę rozumie, p. Stevenson nieomal z szybkością automatu odpowiedział, że chodzi o rozwinięcie art. 19-go. Jest rzeczą bowiem niedopuszczalną, żeby jakiegokolwiek państwo mogło wbrew opinii większości innych państw odmówić swej zgody na rewizję swego stanu posiadania i jednocześnie zmusić te państwa na mocy art. 16-go do obrony tego stanu posiadania. Artykuł 19-y zreformowany musi być ujęty w ten sposób, żeby opinia większości państw była decydująca i veto państwa zainteresowanego zwalniało innych członków Ligi od gwarancji istniejącego stanu rzeczy. To znaczy, że państwo zainteresowane, któreby nie przyjęło werdyktu większości, zostawione by było swemu losowi i musiałoby własnymi siłami bronić się przeciw rewindykacjom drugiej zainteresowanej strony. Na uwagę, że z tych samych przesłanek logicznych możnaby wyprowadzić inny wniosek, a mianowicie jednocześnie skreślenie artykułów 16 i 19-ie, to znaczy uchylene procedury rewizyjnej i gwarancji, p. Stevenson przyznał, że byłoby to też logiczne rozwiązanie, ale sympatje jego wyraźnie szły ku rozwinięciu art. 19-go. Ponadto p. S. dodał, że ponieważ pokój świata może być zagwarantowany tylko przez kolaborację Wielkich Mocarstw, zatem należałoby przy reformie Paktu stworzyć podstawę do takiej kolaboracji, <sup>h</sup>stwarzając<sup>h</sup> *organizując*<sup>c</sup> w łonie Rady ściślejszy Komitet Wielkich Mocarstw.

3) <sup>d</sup>Problem niemiecki<sup>d</sup>. P. S. uważa, że problem pokoju w Europie jest przede wszystkim problemem niemieckim. W stosunku do Niemiec trzeba wybrać między dwoma metodami: albo kupować pokój, albo prowadzić wojnę. Anglja będzie starała się do ostatnich granic możliwości iść za pierwszą metodą. Trzeba Niemcom dać satysfakcje kolonjalne, np. w Kamerunie i Togo. W Europie sprawa austriacka nie uniknie skończenia się, jeżeli nie Anschlusssem, to <sup>a</sup>„Sgleicheitemaniem”<sup>a</sup>. To jednak nie zatrzyma ekspansji niemieckiej, która może rozwijać się w kierunku Czechosłowacji, a może także i Polski.

Zdaniem p. S. Anglja może interwenjować tylko w obronie status quo na Zachodzie Europy (Francja, Belgja, Holandja), ale żadna Izba Gmin nie zgodzi się na interwencję w obronie istniejącego porządku w centralnej lub wschodniej Europie, np. w obronie korytarza. P. S. przyznał jednak, że jeżeliby Francja zdecydowała się na własną rękę interwenjować celem obrony status quo w centralnej lub wschodniej Europie, to wówczas Anglja broniłaby status quo francuskiego bądź dopiero w momencie negocjacji pokojowych, bądź może zmuszona byłaby wbrew swojej woli wystąpić zbrojnie po stronie francuskiej.

Pan S. zaprzecza możliwości zbliżenia głębszego między Anglją a Sowietami w związku z sytuacją na Dalekim Wschodzie. O jego uczuciach do Sowietów świadczy fakt, że z prawdziwym zadowoleniem brał pod uwagę hipotezę wojny niemiecko-sowieckiej, która jego zdaniem leżałaby w interesie Anglji, gdyż osłabiłaby dwa mało jej sympatyczne państwa<sup>4</sup>.

<sup>f</sup>W. Kulski<sup>f</sup>

*AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 251*

---

<sup>4</sup> Dokument został przesłany 13 grudnia przez delegata przy Lidze Narodów ministrowi spraw zagranicznych. W piśmie przewodnim Komarnicki pisał: „Z uwagi na szczerłość wynurzeń p. Stevensona notatka nosi charakter ściśle tajny”. Kopie notatki otrzymali także ambasadorowie w Londynie, Berlinie i Moskwie.

## 328

*12 grudnia, raport komisarza generalnego w Gdańsku  
o rozmowie z prezydentem senatu Wolnego Miasta*

12 grudnia 1935

Tajne.Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
w WARSZAWIE.

Będąc w dn. 11 bm. u Prezydenta Greisera powiedziałem mu, że chciałbym zacząć od przedyskutowania z nim jego ostatniej mowy w Volkstagu (w dn. 27 listopada br.). Prezydent Greiser zareagował na to dosyć żywo, oświadczając mi, że to było także jego pragnieniem. Powiedziałem wtedy, że ustępy mowy omawiające stosunek Gdańska do Polski były w Warszawie ocenione życzliwie, że jednak ze zdziwieniem, i wolę odrazu dodać, że zdziwieniem nie pozbawionem krytyki, przyjęte były pewne oświadczenia skierowane pod adresem Ligi Narodów. Przedewszystkiem pragnę stwierdzić w imię prawdy, że atak na Wysokiego Komisarza oparty był na mylnych przesłankach, gdyż wiadomo mi, że p. Lester wcale nie zachęcał opozycji do wnoszenia petycji w sprawie unieważnienia wyborów. Co zaś do ujęcia przez Prezydenta stosunku Gdańska do Ligi i sprawy zaleceń Rady, to pragnę stwierdzić, że pod względem prawnym jest ono nietrafne, pod względem zaś politycznym dosyć nieszczęśliwe. Sądzę, że ostatnia mowa może Gdańskowi przysporzyć sporo kłopotów na najbliższej Radzie, dla Polski stwarza zaś sytuację nową, <sup>d</sup>gdz nie możemy pozostać obojętni na to, jak Gdańsk zachowuje się wobec kompleksu uprawnień przysługujących Lidze w Gdańsku<sup>d</sup>. W tem miejscu wplotłem oświadczenie, na które uzyskałem aprobatę Pana Ministra w dn. 7 bm. Powiedziałem mianowicie:

„Die polnische Regierung hat schon wiederholt die Aufmerksamkeit des Senates auf die Notwendigkeit gelenkt, den vertraglichen Statut der Freien Stadt einzuhalten. Die polnische Regierung stellt fest, dass die Rechte und Befugnisse des Völkerbundes in Danzig einen Bestandteil dieses Statutes bilden und dass die polnische Regierung ihrer Verletzung gegenüber nicht gleichgültig bleiben könnte”.

Kartkę zawierającą dosłowny tekst tego oświadczenia zostawiłem p. Greiserowi.



Prezydent Greiser odpowiedział mi, że Senat zdaje sobie sprawę z nie-realności dążenia do zmiany statutu Wolnego Miasta i że do tej zmiany nie dąży<sup>x</sup>. Od szeregu miesięcy jednak Senat znajduje się w sytuacji nie do zniesienia. Każde jego pociągnięcie opozycja zaczepia wobec Wysokiego Komisarza, każde aresztowanie lub zawieszenie pisma jest przedmiotem interwencji tego ostatniego. Doszło do tego, że właściwie „muss gesagt werden, dass in Danzig eine oppositionelle Nebenregierung besteht”. Dlatego on, Greiser, był zdania, że trzeba „die Leute einmal brüskieren”, pozatem sądzi, że i w Radzie Ligi, a także u rapporteura spraw gdańskich ten język znajdzie zrozumienie (?). Nie chciałby tylko, by to postawienie sprawy miało utrudnić Polsce wstawienie się za Gdańskiem na najbliższej sesji Rady.

Odpowiedziałem, że napewno utrudni, o ile wogóle nie postawi pod znakiem zapytania. Mam też poważne wątpliwości, czy zastosowana przez niego w danym wypadku metoda nie zawiedzie. Myślę nawet, że może wywołać efekt wprost przeciwny.

Prezydent Greiser odpowiedział, że Wysoki Komisarz powróci niebawem z Genewy i wtedy zapewne sytuacja się w pewnej mierze wyjaśni, „denn der Hohe Kommissar wird wohl eine Erklärung abgeben wollen” (?).

Odpowiedziałem, że moim zdaniem p. Lester będzie zapewne w pierwszej linii oczekiwał jakiegoś oświadczenia czy wyjaśnienia od niego, Greisera, poczem przeszedłem do innych spraw.

Z całych wynurzeń p. Greisera wynika, że albo postępuje z niepojętą lekomyślnością i naiwnością, albo też miał instrukcję o charakterze prowokacyjnym z Berlina<sup>5</sup>.

*c/-/ Papée<sup>c</sup>*

KOMISARZ GENERALNY

AAN, MSZ, 2680

<sup>x</sup> Powiedział przytem dosłownie: „Wenn es einmal geschehen sollte wird es ausserhalb unserer Einflussphäre geschehen”.

<sup>5</sup> Kopię raportu przesłano do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 329

*12 grudnia, raport chargé d'affaires a.i. w Waszyngtonie  
z informacjami o stosunkach brytyjsko-radzieckich i pogłoskach  
na temat porozumienia niemiecko-japońskiego z udziałem Polski*

Waszyngton, dn. 12.XII.1935 r.

TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
WARSZAWA

I. W związku z depeszą Pana Ministra z dnia <sup>d</sup>27.XI.35<sup>d</sup> donoszę, iż w przeprowadzonych dotychczas, zarówno w tutejszych kołach oficjalnych, jak i dziennikarskich, rozmowach nie natrafiłem na konkretne wiadomości o fakcie rozmów anglo-sowieckich na temat Dalekiego Wschodu.

Zdania co do możliwości takiego zbliżenia są dość podzielone.

W myśl opinii jednych pewne rapprochement anglo-sowieckie wydawałoby się obecnie logicznie uzasadnione koniecznością zajęcia przez Anglię bardziej zdecydowanego stanowiska wobec Japonji, a to ze względu na zagrożenie interesów angielskich w Chinach i wywieranie coraz silniejszej w tym kierunku presji przez Australję i obywateli angielskich na Dalekim Wschodzie.

Z drugiej strony jednak często wyrażane jest przekonanie, że obecny konserwatywny rząd angielski nie jest skłonny do współpracy ze Sowietami na od-cinku, na którym à la longue współpraca ta mogłaby przynieść wielkie korzyści Sowietom.

Charakterystyczną pod tym względem jest notatka poważnego „kolumnisty” Washington Star, p. Mellon’a, który w uwagach swych z dnia 26-go listopada pisał: „Nasi dyplomaci nie wiedzieli do niedawna, że Moskwa starała się uzgodnić z Londynem, gdy Japonja wkroczyła do Mandżurji. Sowiety miały poddawać Anglii kilkakrotnie myśl, że wezmą udział w rozgromieniu japońskiego militarizmu na zawsze. Wielka Brytanja nie była zainteresowana. W owym czasie Sowiety ostrzegały W. Brytanję, że Japonja ewentualnie zagrozi interesom angielskim w Chinach. Ludzie, którzy powinni znać punkt widzenia czerwonych, powiadają teraz, iż Moskwa skończyła z uwerturami współpracy z W. Brytanją na Wschodzie i że zamierza pozostawić Anglię, by własnymi rękami wyciągała kasztany z ognia”. Zapytany przez jednego z urzędników Ambasady o bliższe informacje w tej sprawie p. Mellon, mimo obietnic uzyskania więcej szczegółowych danych, dotychczas nie mógł wyświetlić swej notatki.

II. Wczoraj miałem sposobność na zebraniu towarzyskiem przeprowadzić dłuższą rozmowę z tutejszym Chargé d'Affaires sowieckim p. Skwirskim. „Gdy zapytałem go o zamieszczoną w Manchester Guardian notatkę <sup>d</sup>„w sprawie rzeckomej pożyczki dla Sowietów, p. Skwirski potwierdził, iż sprawa ta jest aktualna, poczem z emfazą zaznaczył, iż nigdy stosunki anglo-sowieckie nie były tak dobre jak obecnie<sup>d</sup>. „Wreszcie” – zdaniem p. Skwirskiego – „Anglja zaczyna doceniać rolę Sowietów na Dalekim Wschodzie i na tem tle, w myśl jego opinji, <sup>d</sup>zarysowuje się bliższa współpraca Anglji, Sowietów i Stanów Zjednoczonych<sup>d</sup>. Nie w formie traktatu, lecz porozumienia”. Zdaniem p. Skwirskiego współpraca znajdzie wyraz silniejszy po przemianach kryzysu włoskiego; wtedy też, jak on się orientuje, i Ameryka wystąpi względem Japonji energiczniej, aniżeli to uczynił przed paru dniami p. Hull (vide raport Ambasady 1/Ch/J/SZ/3 z dnia 7.XII.35)<sup>e</sup>.

\*\*\*

Sprawę tę będę miał nadal na uwadze i o wszelkich spostrzeżeniach pozwole sobie zakomunikować Panu Ministrowi.

III. W związku z powyższą sprawą zaznaczyć muszę, że w <sup>d</sup>tutejszych sferach politycznych odżywać zaczyna pogłoska o istnieniu porozumienia niemiecko-japońskiego. W Departamencie Wojny biorą ją poważnie pod uwagę, przyczem do obozu tych dwóch państw stale włączona jest Polska<sup>d</sup>.

Ilustracją spekulacji na ten temat jest załączony wyciąg z wydawanego prywatnie i popularnego w tutejszych kołach dyplomatycznych i amerykańskich tygodnika „Affairs”<sup>6</sup>.

Wł. Sokołowski  
Chargé d'Affaires a.i.

AAN, MSZ, 4978

---

<sup>6</sup> Załącznika nie publikuje się.

## 330

*14 grudnia, raport ambasadora w Berlinie o sprawach bieżących*

Berlin, dnia 14 grudnia 1935 r.

Tajne.Do Pana Wicedyrektora Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
Wydział P.II.  
Warszawa

Po powrocie moim z Warszawy, zgodnie z instrukcjami otrzymanymi od P. Ministra Becka, poinformowałem Auswärtiges Amt za pośrednictwem Radcy Handlowego w dniu 7 b.m., że odpowiedź udzielona mi przez p. von Neuratha, nie zawierająca żadnej kontrproponcji, wywołała w Warszawie bardzo niemiłe wrażenie. Radca Handlowy dodał przytem, iż w Warszawie rozważana jest kwestja wprowadzenia w życie rozporządzenia o pobieraniu opłat za tranzyt kolejowy na granicy. Odpis notatki z tej rozmowy załączam<sup>7</sup>.

Tegoż samego dnia na obiedzie w Ambasadzie rozmawiałem na temat spłat kolejowych z członkiem gabinetu ministrem Frankiem, który, jak wiadomo, jest doradcą prawnym partji i rządu. Z p. Frankiem łączą mnie bardzo zażyłe i przyjazne stosunki. Powiedział mi on poufnie, że Schacht zwrócił się do niego o zbadanie strony prawnej zagadnienia. Opinia p. Franka wypadła w ten sposób, że Polska posiada bezwzględne prawo żądania spłaty, mimo iż może to być poważnem obciążeniem dla finansów niemieckich. P. Frank dodał jeszcze, iż z rozmowy z Schachtem odnosił wrażenie, że ten ostatni uważa sytuację walutową Polski za dostatecznie silną, by móc przetrzymać okres niepłacenia.

W odpowiedzi wskazałem na całkiem mylne nastawienie Schachta pod tym względem, przyczem zacytowałem obciążenia, które Rząd Polski dla zrównoważenia budżetu oraz utrzymania waluty zmuszony jest nakładać na społeczeństwo. Wreszcie, mówiąc o możliwości wyjścia z sytuacji, zaznaczyłem, iż rząd niemiecki winienby wpłacić pewną pokaźniejszą kwotę, a co do reszty znaleźć jakieś praktyczne rozwiązanie.

Ministrowi Frankowi myśl ta zasadniczo się podobała. Ze swej strony, choć nie ma to praktycznego znaczenia, rzucił cyfrę 10 milionów marek jako natychmiastową spłatę. P. Frank, który sprawą zaległości spłat był widocznie przejęty, przyrzekł mi ze swej strony wyrzucić jeszcze silny nacisk i pomówić osobiście z Kanclerzem.

---

<sup>7</sup> Dok. nr 324.

Podczas polowania w Springe w dniu 9 b.m. miałem możność rozmawiania na ten temat z p. von Neurathem. Powiedziałem mu, iż, jak mnie doszły wiadomości, Reichsminister Schacht niedostatecznie docenia trudności, które wynikają dla naszych finansów z tytułu niepłacenia sum za przewozy kolejowe. Neurath żywo odparł, iż dostatecznie poinformował pod tym względem Schachta. W rezultacie byliśmy zgodni z Neurathem co do tego, iż rząd niemiecki winien wysunąć kontrofertę, przyczem naciskałem na spłatę pewnej kwoty odrazu.

Dnia 12 grudnia Radca Lubomirski rozmawiał na powyższy temat z kierownikiem działu polskiego, p. von Lieres. Ten ostatni był już w posiadaniu raportu p. von Moltke z rozmowy z Panem Ministrem. Moltke – według słów Lieresa – zwrócił uwagę na powagę sytuacji, jaka powstaje w związku z niepłaceniem należnych sum. P. von Lieres raz jeszcze wskazał na zabiegi czynione przez Amt w tej sprawie, zabiegi, które jak dotąd nie dały wyników wobec oświadczenia min. Schachta, iż nie posiada on dewiz (Schacht użył wyrażenia, że jest „ganz nackt”). Obecnie opracowuje się w Auswärtiges Amt projekt kontrpropozycji, któryby miał jeszcze przed świętami być nam doręczony. Podobne informacje otrzymał również Radca Handlowy.

Charakteryzując nastawienie tutejszych czynników miarodajnych w tej sprawie, muszę stwierdzić, że u wszystkich obznajomionych z tem zagadnieniem osobistości daje się zauważyć w stosunku do nas wyraźne zażenowanie i chęć odrobienia złego wrażenia. Pod tym względem najdalej poszedł minister Rzeszy Frank, który mi wręcz oświadczył, iż sprawa, tak jak się dziś przedstawia, jest z punktu widzenia prestiżu Rzeszy „untragbar”. Niemniej sytuacja dewizowa, jak mnie informują ze wszystkich stron, zaznała jeszcze większego pogorszenia, a zabiegi czynione o pożyczkę spaliły na panewce. Urzędowe zaprzeczenia wydawane w tej sprawie raczej tylko potwierdzają fakt czynionych zabiegów.

Sądzę, iż byłoby pożyteczne przystąpić z naszej strony do opracowania konkretnych możliwości zużycia zamrożonych z powyższego tytułu pieniędzy w Rzeszy, biorąc pod uwagę albo możność wykupienia pewnych przemysłów na Śląsku, jak Wspólnoty Interesów, Plessa itd., oraz niektórych zakupów w Niemczech, na których figurują kwoty w budżecie Państwa Polskiego, wreszcie rozważenia kombinacji z trójkątem rosyjskim, pożyczką tytoniową itd.<sup>8</sup>

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski.

*IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3*  
*(druk: Dyplomata in Berlin, s. 236–238, w j. ang.)*

<sup>8</sup> Kopie raportu przesłano do ambasad w Paryżu i Londynie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 331

*16 grudnia, raport ambasadora w Berlinie  
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec  
na temat aktualnych wydarzeń*

Berlin, dnia 16 grudnia 1935 r.

Ścisłe tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

W dniu dzisiejszym zostałem przyjęty przez Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy von Neuratha na jego życzenie. P. von Neurath oświadczył mi na wstępie, iż w związku z rozmową, odbytą w dniu 13 b.m. między Kanclerzem a Ambasadorem Angielskim, chciał udzielić mi informacji. Kanclerz Hitler pragnie mnie widzieć w środę o godz. 12.45, by po dłuższym niewidzeniu znowu zemną porozmawiać. Podczas tej audjencji niezawodnie udzieli mi szczegółowszych jeszcze wyjaśnień co do powyższej rozmowy. P. von Neurath ogranicza się dzisiaj dlatego do streszczenia istotnych jej punktów.

Zazaczyłem, iż wdzięczny jestem za przyjęcie mnie w dniu dzisiejszym w związku z przejazdem Pana Ministra w godzinach wieczornych przez Berlin do Genewy<sup>9</sup>.

P. von Neurath, streszczając rozmowę Kanclerza z Ambasadorem Angielskim, powiedział, iż Sir Eric Phipps postawił pytanie, czy rząd niemiecki w dalszym ciągu stoi na stanowisku zawarcia konwencji lotniczej z państwami locarneńskimi oraz porozumienia w sprawie rozbrojeń. Kanclerz zaznaczył, że odnosi się pozytywnie do koncepcji paktu lotniczego oraz do idei rozbrojenia. Niemniej co do zbrojeń Kanclerz stanął na stanowisku, iż jest bezcelowem mówić o tej sprawie we formie ogólnej i niesprecyzowanej, natomiast uważa on za jedynie konkretne przystąpienie do ograniczenia w myśl swoich wniosków, sformułowanych w mowie jego z dnia 21-go maja r.b., pewnych kategorii broni.

Ambasador Angielski postawił następnie pytanie, czy rząd niemiecki gotów byłby zawrzeć konwencję lotniczą z państwami locarneńskimi, gdyby między niektórymi z pośród nich istniały specjalne porozumienia w tej samej dziedzinie. Na zapytanie strony niemieckiej, co należy rozumieć pod podobnymi porozumieniami specjalnymi, Ambasador Angielski wyjaśnił, iż chodziłoby

---

<sup>9</sup> Beck jechał do Genewy na zakończenie 89. sesji Rady Ligi Narodów, obradującej w związku z wojną włosko-etiopską.

w danym wypadku o stworzenie punktów oparcia dla lotnictwa angielskiego na terenie Francji i n.p. Belgii. Ambasador Angielski tłumaczył taką potrzebę zbyt dużym oddaleniem Anglii od bazy operacyjnej europejskiej w związku z zobowiązaniami wynikającymi z umów locarneńskich. Na zapytanie strony niemieckiej, które – jak zrozumiałem – było ujęte w formie ironicznej, czy rząd angielski w związku ze swoimi zobowiązaniami locarneńskimi nie pragnie stworzyć podobnych baz lotniczych na terytorjum Rzeszy, Ambasador Angielski odparł, iż ta konieczność nie powstaje z uwagi na to, że w wypadku, gdyby gwarancja angielska z tytułu Locarna miała grać contra Francji, oddalenie od terenu operacyjnego z punktu widzenia lotnictwa byłoby znacznie mniejsze.

Odnosnie do powyższego zapytania Sir Erica Phippsa, czy rząd niemiecki zgodziłby się na konwencję lotniczą, w razie gdyby jej towarzyszyły układy oddzielne sygnatarjuszy Locarna, Kanclerz zajął stanowisko całkowicie negatywne, zaznaczając ponadto, iż gdyby Anglija przystąpiła do tworzenia baz operacyjnych lotniczych na terenie Belgii i Francji, rząd niemiecki zmuszony byłby wyciągnąć z tego konsekwencje, przesuując swoje bazy operacyjne lotnicze bardziej na zachód. P. von Neurath wyjaśnił mi to jako przekreślenie postanowień o strefie zdemilitaryzowanej. Ponadto Kanclerz Rzeszy oświadczył Ambasadorowi Angielskiemu, że pod pojęciem podobnych układów bilateralnych, któreby uniemożliwiły porozumienie lotnicze z państwami locarneńskimi na zachodzie, winien być rozumiany również sojusz francusko-rosyjski, gdyby wszedł w życie. Bowiem fakt, iż z powodu układu sowiecko-czeskiego stworzone zostały bazy lotnicze sowieckie na terenie Czechosłowacji, nie może rząd niemiecki nie brać pod uwagę przy rozważaniu kwestji ograniczenia zbrojeń lotniczych na mocy układu z państwami locarneńskimi. Ambasador Angielski replikował rzekomo w tym punkcie, powołując się na wyrażoną w Strezie przez rząd niemiecki zgodę. Odpowiedziano mu, że układ francusko-sowiecki, który zdaniem rządu niemieckiego podważa zasady Locarna, zmienił sytuację. W długich wywodach na ten temat Kanclerz rzekomo powiedział Phippsowi, że n.p. gdyby Sowiety zaatakowały Polskę, rząd niemiecki nie mógłby zachować się bezczynnie. W takim wypadku Francja z tytułu układu z Sowiecami musiałaby wystąpić przeciwko Niemcom.

Rozmowa z Phippsem nie miała być zakończona pierwotnie komunikatem. P. von Neurath powiedział mi, że uważa za niecelowe, by po każdej rozmowie ambasadora z szefem rządu wydawany został komunikat, i że n.p. o mojej rozmowie w środę nie będzie potrzeba podawać do prasy. Po rozmowie Kanclerza z Phippsem prasa ze strony angielskiej zaczęła lansować informacje, tak że stało się nieodzownym wydanie komunikatu, któremu nadano podobny charakter jak komunikatowi po rozmowie François-Ponceta z Kanclerzem.

Na moje zapytanie, czy Sir Eric Phipps poruszył kwestję paktu wschodniego, p. von Neurath odpowiedział, że nie, dodając, iż po stanowisku zajętem

przez Kanclerza w sprawie układu francusko-sowieckiego w związku z umową lotniczą kwestja paktu wschodniego została chyba definitywnie pogrzebana, choć i tak już wykazywała słabe symptomy życia.

Zapytałem jeszcze p. von Neuratha, z jakich pobudek zdaniem jego wynikało wystąpienie Ambasadora Angielskiego w tej właśnie chwili wobec Kanclerza. P. von Neurath odpowiedział, iż sam zastanawiał się nad tem i sądzi, iż chyba była to pewna akcja dywersyjna w związku z uprzednią rozmową Ponceta.

Naprowadziłem następnie rozmowę na ostatni rozwój wypadków w sprawie konfliktu abisyńskiego. Neurath nie krył swego krytycznego nastawienia do osiągniętego między Anglią a Francją porozumienia<sup>10</sup>, uważając, iż w ten sposób cała sprawa przetworzyła się w pewnego rodzaju tragikomedję, przyczem autorytet Ligi został doszczętnie podważony. Szuka on wytłumaczenia dla tak nagłej nieoczekiwanej zmiany stanowiska Anglii. Sądzi, iż chyba nastąpić ona mogła na skutek oświadczenia Laval'a, że na sankcje w sprawie nafty rząd francuski nie pójdzie, przez co rząd angielski stanął przed koniecznością wzięcia na siebie całego ciężaru z wszelkimi konsekwencjami.

Nie jest pozbawionym komizmu fakt, iż ostatni rozwój sytuacji abisyńskiej wykorzystywany jest przez tutejszą opinię dla wygłaszania jeremiad na temat ciosu, jaki mocarstwa zadały wysokim ideom Ligi Narodów. Oczywiście zażegnanie konfliktu przez porozumienie między mocarstwami pozbawiłoby rząd niemiecki niezwykle dogodnej sytuacji, w jakiej przy obecnym rozwoju sytuacji międzynarodowej się znajduje<sup>11</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
*Józef Lipski*<sup>f</sup>

*AAN, MSZ, 108A (druk: Dyplomata in Berlin, s. 238–241, w j. ang.; DTJS, s. 557–559)*

<sup>10</sup> Porozumienie między szefami dyplomacji Francji i Wielkiej Brytanii z 8 grudnia, znane jako plan Laval'a–Hoare'a. Plan przewidywał zakończenie wojny włosko-etiopskiej na korzystnych dla Włoch warunkach (m.in. aneksja znacznej części terytorium Etiopii). Wyniki porozumienia zostały 13 grudnia przedstawione Włochom i Etiopii notami dyplomatycznymi. Plan wywołał oburzenie brytyjskiej opinii publicznej i był bezpośrednią przyczyną ustąpienia Hoare'a 18 grudnia (nowym ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii został 22 grudnia Eden). Premier Stanley Baldwin w wystąpieniu w Izbie Gmin 19 grudnia uznał plan Laval'a–Hoare'a za nieobowiązujący.

<sup>11</sup> Kopie raportu przesłano ambasadorom w Paryżu i Londynie oraz delegatowi przy Lidze Narodów w Genewie.



## 332

*16 grudnia, list podsekretarza stanu do ambasadora w Berlinie  
o stosunkach polsko-niemieckich*

Warszawa, dn. 16.XII.1935

Kochany Ambasadorze,

W załączeniu<sup>12</sup> przesyłam Ci notatkę z rozmowy mojej z p. von Moltke<sup>13</sup>, którą jednak muszę zaopatrzyć pewnymi komentarzami, by ją uczynić dla Ciebie w pełni zrozumiałą.

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że w dalszym ciągu jestem bardzo przeciwny zaprowadzeniu retorsyj, które politycznie mogą przynieść szkodę, a finansowo, opierając się na elementach, którymi dotychczas rozporządzam, nie sądzę, by mogły dać jakikolwiek pozytywny efekt. Wreszcie ciągłe namawianie nas przez stronę niemiecką do powzięcia takiej decyzji wydaje mi się mocno <sup>d</sup>podważającym<sup>d</sup> i zmusza do bardziej ostrożnego podejścia do problemu. Tyle co do uwag wstępnych.

W rozmowie, którą odbyłem z Ministrem 13 bm. rano, dałem tym obawom wyraz. Minister, stojąc na stanowisku, że <sup>d</sup>forma, w jakiej Niemcy<sup>d</sup> na nasze propozycje nie odpowiedzieli, jest <sup>d</sup>niedopuszczalną<sup>d</sup>, widzi się zmuszonym do poważnego rozważenia sprawy retorsji i raczej do przechylenia się na stronę tych, którzy żądają ich zastosowania. Przyznaje jednak słuszność moich argumentów i gotów jest zastanowić się nad każdą <sup>d</sup>propozycją rozsądną<sup>d</sup>, którą by mu zainteresowane resorty przedstawiły. Moltke, z którym na ten temat rozmawiał, wydał mu się tą sprawą przerażony i bardzo zaniepokojony, przy czym podkreślał negatywne wrażenie, jakieby ona na terenie międzynarodowym wywołała.

Ponieważ ostateczna decyzja zapaść ma na konferencji u Premiera, zaproponowałem Ministrowi następujący program postępowania:

1) dokładne i szczegółowe, tak finansowe, jak jurydyczne, zbadanie całego problemu przez fachowców, by na konferencji u Premiera móc wystąpić z projektem zupełnie szczegółowym i dokładnie opracowanym;

2) przeprowadzenie przezemnie z amb. von Moltke rozmowy, której celem byłoby: wywołanie u niego wrażenia, że sprawa może mieć <sup>d</sup>najgorszy efekt<sup>d</sup> polityczny; podkreślenie, że będąc gorącym zwolennikiem polityki odprężenia – staram się z niej uratować to, co się da, że uważam, iż jest ona przez ich postępowanie poważnie zagrożona, że Minister zaczyna się wahać i że wogóle stawia

---

<sup>12</sup> Załącznika brak.

<sup>13</sup> Rozmowa miała miejsce 13 grudnia.

on sobie pytanie, czy oni nie zmieniają wobec nas swojej linii postępowania. Na stronę merytoryczną zagadnienia postawiłby mniejszy nacisk, podkreślając, że myśmy swoje zrobili, a że teraz przejść do głosu muszą oni.

Minister taki ordre de bataille w zupełności zaaprobował, to więc, co znajdziesz w rozmowie, a co mogłoby Ci się wydać niezrozumiałem, sądzę, że w świetle tych wyjaśnień uznasz za zupełnie logiczne.

Zaznaczam, że konwersacji z Moltkem nadałem rozmyślnie ton pewnej <sup>d</sup>ekscytacji<sup>d</sup>, osobistego zaangażowania się w politykę zbliżenia z Niemcami itp. <sup>d</sup>Uważałbym więc za ważne, byś w Swoich ewentualnych rozmowach unikał wywołania wrażenia, que c'est un coup monté<sup>d</sup>.

Moltke podczas rozmowy ze mną z minuty na minutę poseępniał. <sup>d</sup>Bardzo żywo reagował na moje insynuacje co do zmiany u nich kursu politycznego<sup>d</sup>. Temu jestem skłonny dać wiarę, bo nie widzę, jakiby mieli interes we fakcie przesunięcia nas do wrogich im politycznie obozów.

Mimo że mu mówiłem inaczej, sądzę i ja, że najprzód trzeba się zabezpieczyć na przyszłość (zdanie to Minister również podziela), a wtedy łatwiej będzie zlikwidować przeszłość. Wydaje mi się jasnym, że co do przyszłości żądania Niemiec, *których oczywiście przyjąć nie można*<sup>c</sup>, obracać się będą około sprawy <sup>d</sup>obniżenia taryf i dokonywania transportu ich węglem i ich lokomotywami<sup>d</sup>. Sprawę pewnej kompensaty importowej mogą również postawić.

Przechodząc do pierwszego punktu proponowanego przezemnie postępowania, komunikuję Ci, że zaprosiłem do siebie w sobotę dyr. Nowaka. P. Nowak nie zapatruje się tak pesymistycznie jak ja co do efektu retorsji, niemniej nie uważa, by były one idealnym rozwiązaniem problemu. Zgadza się z moją tezą, że stanowiłyby one ogromne utrudnienie dla zlikwidowania przeszłości. Sądzi natomiast, że gdyby decyzja retorsyj definitywnie zapadła, należałoby niemi objąć również i <sup>d</sup>ruch osobowy<sup>d</sup>. Niemniej uważa za pożądane szukanie innego sposobu wyjścia. Powiększenie importu z Niemiec dałoby – jego zdaniem – skutki dla nas negatywne. Załatwić sprawę trzeba pilnie również i z tego powodu, że nie jest wykluczonem, by – wobec licznych zamrożeń niemieckich w różnych krajach – nie przyszło do jakiegoś ogólnego, międzynarodowego clearingu. Wtedy łatwo mogłoby dojść do tego, iż należności Niemiec wobec nas zostałyby rozłożone na lat kilkadziesiąt przy minimalnem oprocentowaniu i amortyzacji. Wówczas zamiast 4 milionów miesięcznie moglibyśmy być skazani na przyjmowanie 2, 3 milionów rocznie.

W tych warunkach p. Nowak proponuje, by Min. Kwiatkowski w celu poinformowania się zwołał u siebie konferencję z udziałem przedstawicieli MSZ i Departamentu Obrotu Pieniężnego Ministerstwa Skarbu. Konferencja taka prawdopodobnie w najbliższych dniach się odbędzie.

Poleciłem Michałowi Potulickiemu, by mi przygotował opinię z punktu widzenia prawnego. Jutro wreszcie odbędzie konferencję z Min. Kocem. W międzyczasie zapowiedział mi swoją wizytę amb. von Moltke. Zdaje się, że przyniesie jakieś propozycje.

Sądzę, że te informacje będą miały dla Ciebie pewną wartość. O dalszych fazach – sous reserve de réciprocité – będę Cię telegraficznie zawiadamiał.

*<sup>c</sup>Tymczasem serdecznie dłoń Twoją ściskam<sup>c</sup>  
<sup>f</sup>Jan Szembek<sup>f</sup>*

AAN, Ambasada Berlin, 798

### 333

*17 grudnia, raport komisarza generalnego w Gdańsku  
o rozmowie z wysokim komisarzem Ligi Narodów w Wolnym Mieście*

Gdańsk, dnia 17.12.1935 r.

TAJNE.

#### DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH W WARSZAWIE

W ślad telegramu z dnia dzisiejszego mam zaszczyt donieść, co następuje:

Dziś rano zgłosił się do mnie Wysoki Komisarz, który wczoraj wieczorem wrócił z Genewy.

P. Lester zaczął od bardzo serdecznego podziękowania za przyjęcie w Warszawie. Następnie powiedział mi, że jeszcze przed wizytą warszawską zgłaszał się do niego z polecenia p. Neuratha tutejszy Konsul Generalny Niemiecki v. Radowitz, proponując w imieniu swego szefa spotkanie w Berlinie. P. Lester odmówił wtedy, po powrocie z Warszawy znalazł się jednak wobec ponownej propozycji p. Neuratha, z którą znów przyszedł do niego v. Radowitz. Po namyśle p. Lester zdecydował się zatrzymać w Berlinie i zobaczyć z p. Neurathem, którego zna z czasów genewskich, przyczem ustalone zostało, że widzenie ma charakter osobisty i poufny. Wysoki Komisarz powiedział mi, że zdecydował się na widzenie z p. Neurathem przede wszystkim dlatego, by móc przeprowadzić rozmowę na temat działalności Forstera, obywatela niemieckiego, angażującego

Rzeszę coraz bardziej swojemi wystąpieniami w Gdańsku, i stwierdzić u źródła, w jakiej mierze oficjalna polityka niemiecka ponosi za to odpowiedzialność.

Już w Gdańsku oświadczył Konsul Generalny Niemiecki Wysokiemu Komisarzowi z polecenia p. Neuratha, że ten ostatni nie aprobeuje polityki Forstera, oraz dał do zrozumienia, że ostatnia mowa Prezydenta Greisera w Volkstagu, skierowana przeciwko Lidze, była inspirowana przez Forstera. P. v. Neurath polecił nadto oświadczyć p. Lesterowi, że desaprobuje tę mowę (Regarding Greiser's speech, von Radowitz offered assurances that this was not in accordance with German policy). W czasie widzenia berlińskiego v. Neurath powtórzył to z całym naciskiem p. Lesterowi i dodał, że podjęcie ponowny wysiłek, ażeby Forstera odwołano z Gdańska (it is understood that another effort may be made to promote Forster to another post).

Wysoki Komisarz widzi w tem wszystkim symptomy głębokiego dualizmu w niemieckiej polityce zagranicznej. Nie ulega bowiem dla niego wątpliwości, że i Forster działa według instrukcyj z Berlina otrzymanych z centrali partyjnej\*, do których następnie nagina Greisera.

P. Lester oświadczył mi, że podjął próbę rozmowy berlińskiej, nie chcąc zaniedbać niczego, coby mogło wpłynąć na odciążenie sytuacji w Gdańsku. Prosi mnie, abym poinformował Pana Ministra o tej rozmowie tembardziej, że nie miał możliwości widzenia się w Genewie z p. Komarnickim. Zależy mu na tem, by Pan Minister był poinformowany już przed ewentualnymi rozmowami w Genewie (he is anxious Mr. Beck should know of this interview prior to Geneva discussions).

O wynikach swojej podróży do Genewy Wysoki Komisarz wyrażał się raczej z zadowoleniem. Omówił sytuację gdańską z Edenem i dał mu elementy do decyzji, jakie zapaść powinny w Genewie w styczniu. Oświadczył mi, że znalazł u Edena duże zrozumienie i że ten ostatni jest przeświadczony o konieczności wzmocnienia stanowiska Ligi w Gdańsku, a w pierwszym rządzie wzmoczenia efektywności gwarancji konstytucji<sup>xx</sup>. O ileby się to nie dało przeprowadzić, nie pozostawałoby Lidze nic innego, jak wyrzec się (abandon) tej gwarancji i wogóle wycofać się z Gdańska, gdyż stanowisko Wysokiego Komisarza stałoby się nie do utrzymania. Odnosił jednak wrażenie, że Eden narazie o tem jeszcze nie myśli. Za obecnym krótkim pobytem w Londynie ma on omówić sytuację gdańską ze swoim Rządem, poczem wraca do Genewy i będzie chciał rozmawiać o Gdańsku z Panem Ministrem. Wysoki Komisarz spotkał się u niego z chęcią zapobieżenia zaostrzeniu się konfliktu gdańskiego

\* Dowodem słuszności tej tezy ostatni występ Baldura v. Schirach'a w Gdańsku, zwrócony znowu przeciw istniejącej konstytucji i jej urządzeniom.

<sup>xx</sup> Z rozmowy wyczułem, że ani Lord Eden, ani p. Lester nie widzą narazie jeszcze, jak by to miało być zrealizowane.

i z tendencją przeciwdziałania jego ewentualnemu rozszerzaniu się. Lord Eden jest zresztą skłonny przypuszczać, że Rzesza teraz jeszcze nie będzie chciała podjąć konfliktu gdańskiego, gdyż przedewszystkiem nie jest jeszcze gotowa, następnie zaś nie będzie chciała psuć sobie stosunków z Polską, „jedynym krajem, z którym ma obecnie przyjacielskie stosunki”. Poza tem wyczuwa się coraz usilniejsze zabiegi Rzeszy o zbliżenie do Anglii. W tym związku miał Lord Eden powiedzieć p. Lesterowi, że, jego zdaniem, akcje v. Ribbentropa spadają, a rosną wpływy v. Neuratha, byłego ambasadora Rzeszy w Wielkiej Brytanji.

Ze swej strony poinformowałem p. Lestera o mojej ostatniej rozmowie z Greiserem (vide raport z dn. 12.12.br.<sup>14</sup> Nr. T.3 g/a/61/35)<sup>15</sup>.

KOMISARZ GENERALNY:

/-/ Dr. <sup>f</sup>Kazimierz Papée<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 2357

## 334

### *17 grudnia, instrukcja ministra spraw zagranicznych dla komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku*

Warszawa, dnia 17 grudnia 1935 r.

Tajne

Do Pana Kazimierza PAPÉE  
Komisarza Generalnego R.P.  
w Gdańsku.

Wyjątkowa rola, jaką w tysiącletnich dziejach Państwa i Narodu Polskiego odegrał Marszałek Józef PIŁSUDSKI, sprawia, że każdy szczegół odnoszący się do Jego życia i pracy może mieć wielkie historyczne znaczenie. Obowiązkiem naszym w stosunku do Niego i do przyszłych pokoleń jest przekazanie materiałów historycznych w takim stanie i obfitości, by w perspektywie historycznej postać Jego miała wyraz możliwie najpełniejszy, by pokrywała się z istotną wartością Jego wielkiego serca i umysłu.

<sup>14</sup> Dok. nr 328.

<sup>15</sup> Kopie raportu przesłano do ambasady w Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

Jedną z dziedzin życia publicznego, którym Marszałek Józef Piłsudski poświęcał dużo czasu i sił – jest polityka zagraniczna Polski. Wiadomą jest jednak rzeczą, że wiele z Jego instrukcyj, wskazówek, decyzji nie zostało utrwalonych na papierze, wiele innych ujęto w formę aktu urzędowego bez wymieniania Jego nazwiska.

W tym stanie rzeczy zwracam się do Pana Komisarza o możliwie szczegółowe spisanie wszystkich swoich wspomnień z osobistych spotkań i rozmów z Marszałkiem Piłsudskim. Wspomnienia te iść winny w trzech kierunkach.

- 1) kiedy i gdzie odbyła się rozmowa,
- 2) jaka mianowicie sprawa była powodem i tematem tej rozmowy,
- 3) jakie stanowisko wobec tej sprawy zajmował Marszałek Piłsudski – jakie były Jego życzenia, instrukcje i decyzje.

Poufny, czy nawet ściśle tajny charakter tych rozmów nie powinien być przeszkodą w ujęciu ich w formę wspomnień.

We wspomnieniach tych należy przedstawić przebieg sprawy przy realizacji instrukcji Marszałka.

Wspomnienia te proszę przesłać do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie zostaną zebrane w oddzielne, odpowiednio przechowywane archiwum<sup>16</sup>.

MINISTER  
Beck

*APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/592*

<sup>16</sup> Kazimierz Papée odpowiedział dopiero pismem z 30 listopada 1936 r. W załączeniu przesłał wówczas sporządzone przez siebie w 1936 r. notatki: „Osobista interwencja Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w sprawie «wizyty» ORP «Wicher» w Porcie Gdańskim w dn. 15 czerwca 1932”, „Rozmowa z Marszałkiem Piłsudskim w grudniu 1932 r.”, „Desant na Westerplatte i osobista ingerencja Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w tę sprawę (6–16 marca 1933 r.)”, „Przyjęcie przez Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego Prezydenta Senatu Gdańskiego Rauschninga w dniu 11 grudnia 1933 r.”, „Wizyta Prezydenta Senatu W.M.Gdańska w dniu 7.I.1935 r. u Marszałka Piłsudskiego”; APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/592.

## 335

*18 grudnia, raport ambasadora w Berlinie  
o rozmowie z kanclerzem Niemiec*

Berlin, dnia 18 grudnia 1935 r.

Ścisłe tajne.Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Warszawa

W ślad za moim raportem z dnia 16-go b.m. Nr. N/128/86/35<sup>17</sup> mam zaszczyt zakomunikować, iż w dniu dzisiejszym zostałem przyjęty o godz. 12.45 przez Kanclerza Rzeszy Hitlera. Rozmowa trwała przeszło godzinę<sup>18</sup>.

Kanclerz oświadczył mi na wstępie, iż w związku z rozwojem sytuacji politycznej, a w szczególności z rozmowami swemi z Ambasadorami Francji i Anglii, którym prasa nadała tak szeroki rozgłos, pragnął zemną informacyjnie porozmawiać. Zaznaczył, że prasa znacznie przesadziła istotne znaczenie tych rozmów. Zastanawiając się nad celem wystąpienia obu Ambasadorów, Kanclerz sądzi, iż były one pojęte w sensie dywersyjnym.

Następnie Kanclerz omówił w ogólnych zarysach treść swoich rozmów z obu Ambasadorami, przyczem wywody jego pokrywały się z tem, co raportowałem na skutek rozmów moich z p. von Neurathem w raportach z dnia 30-go listopada r.b. Nr. N/1/90/35 i 16-go grudnia r.b. Nr. N/128/86/35. Ograniczam się przeto do zakomunikowania tylko ważniejszych momentów tych rozmów lub takich, o których p. von Neurath mi nie wspomniał.

Mówiąc o rozmowie swojej z François-Poncet, Kanclerz zaznaczył, iż jako pierwszy punkt pragnął Ambasador Francuski wysunąć kwestję spotkania Laval'a z nim. Jednakże z polecenia Kanclerza Neurath powstrzymał Ambasadora od zrobienia tej sugestji. Kanclerz powiedział mi w związku z tem, iż jest zrozumiałem, że w dzisiejszej konstelacji spotkanie się jego z Lavalem było niemożliwe, tak samo jak nie mógłby również widzieć się w obecnych warunkach n.p. z Mussolinim. Rząd Niemiecki zajmuje wobec konfliktu abisyńskiego stanowisko wyraźnie neutralne. Zależy mu coprawda na dobrych stosunkach z Wielką Brytanią, z którą zawarł pakt morski. Z drugiej jednak strony, mimo że rząd niemiecki doznawał nieprzychylnego ustosunkowania się ze strony

<sup>17</sup> Dok. nr 331.

<sup>18</sup> Na oryginale liczne odręczne skreślenia i poprawki redakcyjne w związku z publikacją w tzw. Polskiej Białej Księdze. Zmian tych nie uwzględniono.

włoskiej, Kanclerz liczy się z Mussolinim i reżimem faszystowskim jako z elementem pozytywnym. Kanclerz tłumaczył stanowisko antyniemieckie zajęte przez rząd włoski w epoce Strezy jako chęć przypodobania się mocarstwom, licząc się już wówczas z podjęciem akcji w Abisynji. Według słów Kanclerza rząd niemiecki nie ma żadnego interesu pójścia na jedną lub na drugą stronę i pragnie pozostać całkowicie poza dzisiejszym konfliktem. Dlatego odrzucił on wnioski angielskie co do udziału w sankcjach, jak również żądanie wprowadzenia świadectw pochodzenia. Jeśli chodzi o dostawy węgla do Włoch, to rząd niemiecki musi tutaj brać pod uwagę położenie gospodarcze zagłębi, gdzie każda tona wyeksportowanego węgla stanowi zmniejszenie bezrobocia. Niemcy z konfliktu obecnego nie chcą i nie wyciągają specjalnych korzyści. Wywóz broni do wojujących państw został już zgóry wstrzymany. Francuzi, jak powiedział Kanclerz, odpowiadają na to, że Niemcy i tak dostaw broni dokonać nie mogli, albowiem potrzebują ją dla własnego uzbrojenia. Jest to oczywiście mylnym przypuszczeniem, gdyż te minimalne obstalunki Niemcy i tak mogły wykonać. Zresztą jest jasnym – powiedział Kanclerz – że każdy przemysł wojenny musi, ażeby się utrzymać, pracować na eksport. Dlatego też i przemysł wojenny i niemiecki eksportuje. Jeśli twierdzi się, że Niemcy, występując z Ligi, zyskują wobec dzisiejszego konfliktu, to na to odpowiada Kanclerz, że wystąpił on z Ligi dla zupełnie innych powodów niż kwestja Abisynji, o której wówczas nic nie było wiadomo. Tak samo wprowadził ogólną służbę wojskową, nie wiedząc, że dojdzie do obecnego konfliktu. Jednym słowem, wszystkie jego zasadnicze pociągnięcia nic nie miały wspólnego z dzisiejszym rozwojem kwestji abisyńskiej. Oczywiście Kanclerz z pewnym zadowoleniem konstatuje, że nie potrzebuje zasiadać dziś w Genewie. Jako przykład cytuje, że Anglicy nacierali na niego jeszcze bardzo niedawno w kwestjach sankcyj, żądając wprowadzenia świadectw pochodzenia. Dziś nieoczekiwanie zmienili całkowicie front.

W związku z dyskusją na ten temat powiedziałem – w myśl wskazówek udzielonych mi przez Pana Ministra – iż jeśli chodzi o nasze nastawienie do obecnie powstałej sytuacji, to możemy je scharakteryzować mniej więcej w następujący sposób:

Nie jesteśmy związani żadną specjalną doktryną odnośnie do Ligi Narodów, n.p. jak daleki ma być jej zasięg, czy ogólny, czy tylko regionalny. Jednakże uważamy za niemożliwe, aby w toku działania według pewnych przyjętych zasad narzucano nam fakta dokonane. Dodałem, iż oczywiście nie ma to nic wspólnego z naszym stosunkiem do Włoch, który jest, jak wiadomo, przyjazny, przyczem wspomniałem również o wysiłkach czynionych swego czasu przez Pana Ministra w Komitecie Pięciu.

Kanclerz odpowiedział, iż oczywiście rozumie całkiem nasze zapatrywanie, które leży poza stosunkiem naszym do Włoch, a odnosi się do pewnych metod działania mocarstw.



Incydentalnie wspomniał Kanclerz, mówiąc jeszcze o Lidze, iż widzi z dzisiejszych wiadomości, że lansowany jest obecnie projekt wymierzony, zdaje mu się, również przeciwko Polsce, by stworzyć dyrektorjat czterech mocarstw w Lidze, z Niemcami łącznie. Kanclerz kategorycznie stwierdził, iż ani nie myśli iść na podobne kombinacje.

Rozwodząc się dalej nad swoją rozmową z François-Poncet, Kanclerz zaznaczył, że Ambasador chciał dla podtrzymania Lavalą uzyskać błogosławieństwo ze strony rządu niemieckiego dla paktu francusko-rosyjskiego. Kanclerz przypomniał znaną zresztą już Panu Ministrowi jedną z uprzednich rozmów z Ambasadorem Francuskim, w której ten ostatni prosił o, jak się wyraził, ratowanie Lavalą za cenę paktu wschodniego. Kanclerz Hitler zapytał wówczas Ambasadora, na jak długo może liczyć z pozostaniem u władzy Lavalą, na co mu odpowiedziano, że do jesieni<sup>19</sup>. Kanclerz wskazał wówczas Ambasadrowi, iż jest dla niego niemożliwym związać swój kraj szkodliwym paktem, aby przedłużyć życie premiera francuskiego o kilka miesięcy. Wynika ze słów Kanclerza, że w ostatniej rozmowie z François-Poncet ten ostatni użył podobnego argumentu, albowiem Hitler powtórzył, iż mimo całego szacunku dla Lavalą nie może poświęcać swoich istotnych interesów. Dlatego też odmówił Ambasadrowi Francuskiemu akceptowania paktu francusko-rosyjskiego, motywując głównie tem, iż definicja agresora leży w ręku państw zainteresowanych. Przytoczył jako przykład, iż w sprawie Oual Oual dotąd agresor nie jest zdefiniowany.

Co do życzenia Ambasadora Francuskiego, by Kanclerz złożył deklarację, iż rząd niemiecki nie ma agresywnych zamiarów względem Rosji, Kanclerz miał powołać się na to, iż przedewszystkiem nie posiada wspólnych z Rosją granic. Z drugiej strony nie ma zamiaru pójścia na nieobliczalną awanturę.

Z rozmowy z Ambasadorem Angielskim zasługują następujące ustępy na uwagę:

Kanclerz przedewszystkiem powiedział mi, iż wzbudziło u niego zdziwienie, że Ambasador Angielski ani słowem nie wspomniał, czego jednakże należało się spodziewać, o zmianie stanowiska Wielkiej Brytanji w sprawie Abisynji.

Odnosnie do zapytania Ambasadora Brytyjskiego, czy rząd niemiecki odnosi się pozytywnie do idei paktu lotniczego oraz do sprawy rozbrojenia, Kanclerz odpowiedział twierdząco, przytaczając szereg argumentów przemawiających za tem, jak n.p. kwestję ciężarów wynikających z nadmiernych zbrojeń itd. Natomiast poddał Kanclerz krytyce koncepcję Ambasadora Angielskiego zastosowania układów bilateralnych w ramach paktu lotniczego. Ten punkt omówił Kanclerz nieco szczegółowiej, niż to miało miejsce w sprawozdaniu z rozmowy mojej z p. von Neurathem. Mianowicie Sir Eric Phipps miał sugerować

---

<sup>19</sup> Laval stał na czele francuskiego rządu do 22 stycznia 1936 r.

pakt lotniczy wliczając Anglię, Francję i Niemcy. Innych państw Ambasador rzekomo nie wymienił. Natomiast rzucił koncepcję, że w ramach tego paktu byłyby specjalne porozumienia lotnicze, jak n.p. francusko-angielskie oraz francusko-sowieckie. Kanclerz stanął na stanowisku, iż w takiej koncepcji ogólny pakt miałby tylko czysto formalne znaczenie. Natomiast działałyby tylko pakt specjalne. W efekcie byłoby to sankcjonowaniem przez Niemcy sowieckich baz lotniczych, jak n.p. w Czechach i na Litwie. Przy tej okazji Kanclerz powiedział, co jest znamienne, że Czechy są dla niego wielką niewiadomą, już ze względu na swoją sytuację wewnątrzno-polityczną. Obawia on się n.p., że Czechy mogą przybrać formę t.zw. narodowego komunizmu.

Hitler miał powiedzieć Phippsowi, iż nie rozumie polityki francuskiej, wiążącej się z Rosją Sowiecką. Wszakże Francja posiada zabezpieczenia swoje od strony Anglii, a poza tym ma z Polską „Rückversicherungsvertrag”.

Oświadczenie to Kanclerza uważam za bardzo znamienne.

Kanclerz w dalszych wywodach oświadczył, iż jest stanowczym przeciwnikiem wciągania Rosji na zachód. Jako narodowy socjalista widzi on w bolszewizmie poważne niebezpieczeństwo, niezależnie od tego, jak na to patrzą inne państwa. Niemcy zbliżenie swoje z Rosją Sowiecką przypłaciły rewolucją socjalną. Obawia się, że i inne państwa mocno za to odpokutują. Jest za solidarnością europejską, jednakże ta solidarność w jego mniemaniu kończy się na granicy polsko-sowieckiej. Pakt lotniczy musiałby być ogólniejszy, mógłby jednak obejmować tylko takie państwa, które wyznają te same zasady etyczne w polityce międzynarodowej. Jak można się związać z Rosją Sowiecką, która głosi rewolucję światową.

Wreszcie powiedział jeszcze Kanclerz, że na zapytanie Ambasadora Angielskiego, czy niewątpliwie w życie układu francusko-sowieckiego nie zmieniliby sytuacji, odpowiedział Kanclerz twierdząco.

Powyższe wywody Kanclerza nosiły charakter pewnych rozważań ogólnopolitycznych. Uważałem, iż jest pożądane w związku z tem sprecyzować mu również z naszej strony pewne punkty.

Powiedziałem przedewszystkiem, iż pragnę potwierdzić złożone przeze mnie już swego czasu wobec Kanclerza oświadczenie, że stosunek nasz do Francji traktujemy niezależnie od stosunku francusko-sowieckiego. Dodałem, iż p. Laval zna z ust Pana Ministra dokładnie nasze stanowisko w tej sprawie. Stwierdziłem, iż nie damy się tutaj wciągnąć w żadne kombinacje. Stosownie do wskazówek Pana Ministra powołałem się na rozmowę Jego z Hoarem odbytą podczas ostatniego zgromadzenia w Genewie<sup>20</sup>, w czasie której Pan Minister w związku z poruszeniem przez brytyjskiego ministra stosunków francusko-

---

<sup>20</sup> Zob. dok. nr 256.

-niemieckich zaznaczył we formie osobistego swego zdania, iż uważa, że te stosunki utrudnia rosyjska polityka Francji. Dodałem incydentalnie, że pewne wpływy od strony Rosji dają się również i nam nieraz we znaki.

Następnie – przechodząc do bezpośrednich stosunków polsko-niemieckich – zaznaczyłem, iż nie było dla nas niespodzianką, że przy pierwszej zmianie Rządu Polskiego po śmierci Marszałka Piłsudskiego przez szereg czynników międzynarodowych będą lansowane najróżniejsze pogłoski na temat zmiany naszego kierunku w polityce zagranicznej. Wskazałem na to, iż polityka zagraniczna Polski, nakreślona przez Marszałka Piłsudskiego, jest polityką przede wszystkim polską, niezależną i opierającą się wyłącznie na naszych interesach. Dlatego trzymać się jej będą wszystkie bez wyjątku miarodajne czynniki polskie. Dodałem jeszcze, iż jest zrozumiałe, że dużo elementów międzynarodowych występuje przeciwko dobrym stosunkom polsko-niemieckim, czego chociażby dowodem prowadzone przeciwko temu zbliżeniu kampanje, i że właśnie dla unikania dawania żeru tej nieprzyjaznej propagandzie należy w naszych stosunkach wszelkie możliwe drażliwości niezwłocznie usuwać. Powiedziałem, iż, oceniając ostatni rok z punktu widzenia naszych stosunków, skonstatować mogę z zadowoleniem, iż w dziedzinie ogólnopolitycznych zagadnień stosunki rozwijały się pomyślnie oraz że bezpośrednia wymiana kontaktów w dziedzinie kulturalnej i osobistej przyniosła pozytywne wyniki.

Kanclerz temu żywo przyklasnął, zaznaczając, iż potrzeba oczywiście paru lat, aby odprężenie jeszcze pogłębić.

Nawiązując do konieczności unikania wszelkich drażliwych momentów, zaznaczyłem wobec Kanclerza, że mam jedną kwestję, która sprawia nam dużo przykrości i kłopotów z dziedziny finansowej.

Neurath – zwróciwszy się do Kanclerza – sam ze swojej strony powiedział, iż chodzi o sprawę zaległości kolejowych.

Kanclerz odparł, iż słyszał już o tej sprawie i że uważa za konieczne załatwienie jej. Wpłyne on w odpowiedni sposób na Schachta.

W tem miejscu Neurath ze swej strony wyraził prośbę wobec Kanclerza, by wywarł nacisk na Ministra Schachta.

Skorzystałem z tej sposobności, by Kanclerzowi przedstawić nasze wysiłki finansowe w dziedzinie zrównoważenia budżetu i utrzymania waluty. Wykazałem mu – albowiem wiem, że takie argumenty na nim robią wrażenie – z jak wielkim patriotyzmem urzędnicy i społeczeństwo przyjmują na siebie nałożone im ciężary. Zaznaczyłem jednakże, że w takich warunkach Ministerstwo Kolei nie może być narażone na stały deficyt z tytułu niepłacenia mu sum za tranzyt.

Kanclerz zapytał, czy nie możnaby jakąś część towarem kompensować, na co – nie czekając mojej odpowiedzi – Neurath wyjaśnił, dlaczego nie ma to dla

Polski żadnego interesu, co Kanclerz zrozumiał. Natomiast Neurath, kładąc nacisk na konieczność udzielenia Rządowi Polskiemu kontrpropozycji, zaznaczył, że n.p. pewną część możnaby zapłacić trójkątem sowieckim, ewentualnie inną kombinacją, n.p. włoską itd. Stało na tem, że Kanclerz przyrzekł rozmówić się z Schachtem.

Następnie poruszyliśmy z lekka jeszcze kwestje rumuńskie i bałtyckie.

Odnosnie do Rumunji zaznaczyłem, w myśl wskazówek Pana Ministra, iż w opinii daje się odczuć jakby pewnego rodzaju reakcja przeciwko zbyt daleko posuniętej polityce sowieckiej p. Titulesco. Neurath zaznaczył, iż miał podobne informacje i otrzymał kilka dni temu uspakajające zapewnienia.

Co do państw bałtyckich, skonstatowaliśmy również pewne uspokojenie, przyczem Kanclerz zaznaczył, iż stosunki z Litwą też się nieco poprawiły. Powiedział przytem, iż sprawa Kłajpedy – w rzeczy samej drugorzędna – o tyle była niedogodna, że wywoływała w opinii niemieckiej stałe rozdrażnienie, a trudno mu było powstrzymać prasę od pisania na temat ucisku Niemców w Kłajpedzie.

Kończąc rozmowę, Kanclerz nagle zapytał: „Niech mi Pan powie, dlaczego rząd angielski cofnął się w sprawie Abisynji?” Odpowiedziałem, że miałem następujące informacje: Z Londynu słyszałem, jakoby Admiralicja angielska posiadała pewne obawy co do przetrzymania koncentracji floty angielskiej na Morzu Śródziemnem. Neurath wtrącił, iż miał podobne wiadomości. Następnie sądzę, że sytuacja w Egipcie oraz rozwój wypadków na Dalekim Wschodzie zmusza Anglję do nieprzewlekania zatargu abisyńskiego. Wreszcie – dodałem – słyszałem także wersję z Paryża, że rzekomo Hoare uległ Lavalowi.

Żegnając Kanclerza, złożyłem mu życzenia noworoczne, dziękując za doznane przezeń w tym roku poparcie w wykonaniu mej misji.

Kanclerz ze swej strony bardzo serdecznie odpowiedział na życzenia, dziękując za tak lojalną współpracę z nim mego poprzednika oraz moją.

Z powodu wyjazdu kurjera byłem zmuszony powyższy raport w pośpiechu dyktować. Pragnę – reasumując – zwrócić uwagę Pana Ministra na następujące ważniejsze momenty oświadczenia Kanclerza.

1) Skonstatowanie przez niego, iż jako czynnik bezpieczeństwa dla Francji gra układ francusko-polski. W połączeniu z oświadczeniem naszym, iż stosunek Polski do Francji traktujemy niezależnie od stosunku francusko-rosyjskiego, stanowi to w pewnej mierze akceptowanie przez rząd niemiecki układu francusko-polskiego jako „Rückversicherungsvertragu” zarówno dla Francji, jak i dla nas, bez obciążenia naszych stosunków z Niemcami.

2) Oświadczenie kategoryczne Kanclerza, że nie pójdzie na żadne kombinacje w rodzaju Paktu Czterech przy reorganizacji Ligi.

3) Wyjaśnienie u samego źródła, że sprawa spłat kolejowych nie jest pojęta przez Kanclerza jako kwestja polityczna, lecz jako trudność finansowa, nie przesądzając oczywiście faktu, co chodzi w tej sprawie po głowie p. Schachta<sup>21</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski.

*IPMS, MSZ, A.11.49/N/4 (druk: *Diplomat in Berlin*, s. 241–248, w j. ang.; DTJS, s. 560–566; PBK, dok. nr 21, inna wersja)*

### 336

*19 grudnia, list posła w Belgradzie do posła w Wiedniu w sprawie ewentualnych wizyt państwowych w Belgradzie i Budapeszcie*

19.XII.1935.

*†JWP Jan Gawroński  
Posel R.P.  
w Wiedniu†*

Kochany Jasiu,

Pobyt mój w Warszawie okazał się bogaty w rezultaty, bo wyjechałem w przekonaniu, że jednak nasza ocena sytuacji w rejonie dunajskim wywołała rozpatrzenie zagadnienia w tym sensie, w jakim pragnęliśmy. Bardzo stanowczo oddziaływały tu argumenty Arciszewskiego, który aczkolwiek z innych wychodząc przesłanek, bardzo gorąco prosił o rozważenie projektu wizyty w Belgradzie, poprzedzającej lub nawet jednoczesnej z rewizytą w Budapeszcie. Ponieważ jestem przekonany, że jeżeli chodzi o Węgry, to można im będzie łatwo fakt podwójnej wizyty – niewątpliwie dla nich korzystnej – wytłumaczyć, więc starałem się znaną Ci argumentacją i z mojej strony oddziałać i otrzymałem prawie obietnicę (o której oczywiście słówka pisać mi nie wolno), że dostanę w odpowiednim czasie instrukcje. Wyglądałoby to więc tak, że gdzieś w kwietniu, po odpowiednim przygotowaniu, można będzie mówić o zorganizowaniu wizyty Premiera w Budapeszcie, a Ministra tutaj<sup>22</sup>. Oczywiście lepiej teraz co do

<sup>21</sup> Kopie raportu przesłano ambasadorom w Paryżu, Londynie i Rzymie oraz delegatowi przy Lidze Narodów w Genewie.

<sup>22</sup> W sprawie wizyty premiera zob. przyp. 7 do dok. nr 251. Wizyta Becka w Belgradzie odbyła się 27–28 maja 1936 r.; zob. PDD 1936, dok. nr 146 i 149.

tych planów zachować najzupełniejszą tajemnicę, choćby dlatego, by w razie niedojścia do skutku tych planów nie mieć jeszcze gorszej niż obecna sytuacji.

Tutaj niepokoje o restaurację Habsburgów rosną. Szczególnie atakowany jest Starhemberg. Z mojego skromnego odcinka dobrze się stało, że nie „zapolował” w Polsce. Zresztą sytuacja wewnętrzna tutejsza jest bardzo chwilowo mętna, mimo że osobiście sądzę, że Stojadinović się obroni.

Spieszę się do kurjera, więc ściskam Twoją dłoń serdecznie, prosząc oczywiście o zupełną dyskrecję co do wizyt i rewizyt (choćby znów dlatego, by mi belgradzka nie „uciekła”).

*IJPA, Archiwum Romana Dębickiego, 40/5*

### 337

*[po 19 grudnia], niepodpisana notatka  
z rozmowy ministra spraw zagranicznych  
z ministrem Wielkiej Brytanii ds. Ligi Narodów*

Rozmowa Pana Ministra Becka z Ministrem Edenem  
dn. 19 grudnia 1935 r. w Genewie.

Eden zaprosił Pana Ministra Becka na śniadanie en deux, na którym poruszył w pierwszym rzędzie sprawę stosunku Gdańska do Ligi Narodów.

Zdaniem Edena sytuacja w Gdańsku staje się nieznośna. Autorytet Ligi jest tam stale podminowywany. Trudno oczywiście się zorientować, czy jest to tylko pewien eksces polityki lokalnej, czy też planowa akcja kierowana z Berlina. Eden sugeruje, aby Polska interwenjowała w tej sprawie w Berlinie. Według wszystkich informacji otrzymywanych przez Anglię, które się potwierdziły ostatnio, Kanclerzowi Hitlerowi zależy obecnie jaknajwięcej na utrzymaniu dobrych stosunków z Polską i nie wywoływaniu żadnych w tych stosunkach konfliktów. Nikt w Berlinie nie ma zamiaru obecnie występować przeciw Polsce – natomiast stosunek Berlina do Ligi Narodów nie jest w tym samym stopniu pewny.

Pan Minister Beck zwrócił uwagę, że podziela zainteresowanie W. Brytanii tym problemem z punktu widzenia Ligi Narodów. Polska nadto jest państwem bezpośrednio w Gdańsku zainteresowanym. Pod tym względem nie została Polsce dana dostateczna możliwość techniczna dla samodzielnej obrony jej praw (n.p. polskie terytorjum celne – a celnicy gdańscy). Gwarancję i obronę tych praw wzięła na siebie Liga Narodów. Liga jest protektorem Gdańska

bez żadnych środków egzekutywnych. Wysoki Komisarz nie tylko nie posiada wojska, ale nawet nie ma policji w swem ręku. Jedyna teoretyczna możliwość obrony stanu prawnego to odwołanie się do pomocy Polski. Wszystko to stwarza warunki, przy których Minister Beck nie pragnąc się wysuwać na czoło w dziele obrony praw Ligi w Gdańsku – chciałby jednak dokładnie wiedzieć, na co w tej dziedzinie może liczyć. Polska bynajmniej nie dezinteresuje się sytuacją Ligi w Gdańsku. W pewnym momencie pogłoski tego rodzaju były rozsiewane w Sekretarjacie i Pan Minister Beck polecił Komarnickiemu jak najbardziej stanowczo przeciw nim u Avenola zaprotestować. Jeżeli Polska weszła na drogę bezpośrednich układow z Gdańskiem, to jedynie dlatego, iż na tej drodze widziała lepsze załatwienie praktycznych pewnych problemów. Rada Ligi została zresztą przez to bardzo odciążona.

Eden potwierdza, iż raporteur odetchnął z ulgą, że te sprawy spadły z porządku dziennego Ligi.

Pan Minister Beck dodaje, że w Genewie jest wiele elementów, które chętnie idą przeciw Gdańskowi, powodując się antypatją dla ustroju hitlerowskiego. Sam Minister Beck nie powoduje się żadnymi sympatjami ani antypatjami w tym względzie. Polska zajmuje stanowisko, iż nie należy krępować wewnętrznego życia Niemców gdańskich.

Pan Minister Beck nie posiada jeszcze wszystkich elementów w ręku, aby ocenić sytuację pod kątem widzenia Berlina. Zresztą rola Polski w Berlinie jest niezmiernie delikatna. Wrazie ułożenia się Polski z Niemcami w sprawach gdańskich – Liga byłaby definitywnie w tych stosunkach postawiona za nawias. Zresztą stosunki polsko-niemieckie wychodzą z założenia układu z 1934 r., którego celem było stworzenie dobrych stosunków sąsiedzkich między obu krajami, ale który nie objął żadnych problemów dotyczących państw trzecich. Trudno jest mówić pozatem dziś jeszcze, co w stosunkach ligowo-gdańskich spada na karb lokalnej polityki i czy i w jakim stopniu Berlin odegrywa w tym rolę. Właśnie obecnie nie jest Minister Beck przekonany, czy Niemcy będą się angażowały 100 procentowo przeciw Lidze.

Obaj ministrowie ustalili, że żadne nowe zaostwienie stosunków przed styczniem nie powinno nastąpić. Po Nowym Roku Ambasador Raczyński nawiąże kontakt z Ministrem Edenem dla dalszej wymiany zdań.

Min. Eden zaznaczył, że gdyby Polska zamierzała podjąć w myśl rozmowy jakąś akcję, to on jako raporteur stawia się całkowicie do dyspozycji.

Mówiąc o konflikcie abisyńskim i naruszeniu równowagi europejskiej, Min. Eden podkreślił spadek znaczenia Francji we Wschodniej Europie.

## 338

20 grudnia, list pośta w Belgradzie do podsekretarza stanu  
o sprawach bieżących (fragmenty)

Belgrad, 20 grudnia 1935.

◊JWP. Hrabia Min. Jan Szembek  
Pods. Stanu w MSZ  
Warszawa<sup>c</sup>

Mój kochany Jachu,

Przed Świętami mam dwie okazje kurjerskie, któremi przesyłam trochę materiałów i wiadomości stąd. Pragnę jeszcze dodatkowo podzielić się z Tobą moimi wrażeniami natury ogólnej.

Nie wiem, czy pamiętasz, że swego czasu pisałem Ci, iż w wojnę angielsko-włoską nie wierzę, bo Anglja jest na morzu Śródziemnem za słaba. Otóż dzisiejszy zwrot<sup>23</sup> w polityce angielskiej przypisuję właśnie temu uczuciu słabości. Widocznie były rządowi angielskiemu wiadome takie fakty, które mogły wywołać incydenty wiodące do konfliktu. Wystarczy przypomnieć sobie znaną sprawę ostrzelania flotylli rybackiej przez eskadrę rosyjską w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, by zrozumieć łatwość wywołania konfliktu na morzu śródziemnem. Tylko w takim razie powinien był rząd angielski, by się nie narażać na to, co się stało, uświadomić swoją opinię o grożącym niebezpieczeństwie i dać pacyfistom do wyboru dalszy przebieg wypadków. En tout cas, la situation est plus embrouillée que jamais.

O zjeździe sztabów M. Entente i Entente bałkańskiej, które się tu odbyły, tym razem nie piszę, bo brak mi jeszcze kilku elementów. Tyle mogę tylko powiedzieć, że Czesi oczywiście usiłowali na nasz temat różne informacje przemycić. Pozatem o wojskowych rzeczach Sztab jest przez Att. wojskowego informowany, mimo że biedaczysko Grudzień ciągle jest chory. Natomiast zjazd Entente bałkańskiej (sztabów), który się w tej formie odbył, że przyjechali tu Turcy, a Greków nawet nie zaproszono, bo wobec sytuacji wewnętrznej tam prosili, by ich chwilowo zostawić w spokoju – wygląda mi na to, że z inicjatywy tureckiej zebrał się oni, tutejsi i Rumuni, pod pretekstem rozbudowy paktu bałkańskiego, a właściwie dlatego, by się trochę w sensie antywłoskim zorjentować i porozumieć; a to głównie, bo sztaby tych krajów Europy bezpośrednio przed układem Laval–Hoare bardzo były sytuacją zaalarmowane i właściwie z dnia na dzień przewidywały wybuch konfliktu włosko-angielskiego.

<sup>23</sup> Chodzi zapewne o dymisję Hoare'a ze stanowiska ministra spraw zagranicznych i zastąpienie go przez Edena.



Piszę w jednym z raportów o konsekwentnej i silnej penetracji niemieckiej tutaj. Chcę Ci, dla Twojej tylko wiadomości, dodać, że jeden z tutejszych moich rozmówców z MSZ wprost mi powiedział, iż tutejszy Poseł niemiecki, mówiąc ironicznie o Lidze Narodów, dorzucił, że Niemcy nie pozwolą na jakiegokolwiek zakusy terytorjalne z czyjejkolwiek strony na Jugosławię. Takie powiedzonko oczywiście bardzo się tu napewno podoba, ale to świadczy tylko o tem, jak baczną uwagę zwracają Niemcy na ten kraj i jak im zależy, aby go sobie jako partnera pozyskać.

Rośnie tu zaniepokojenie wypowiedzeniami się Starhemberga i w konsekwencji Habsburgami. Nie trzeba zapominać, qu'on voit rouge à ce sujet ici. Jestem przekonany o bardzo ostrej akcji dyplomatycznej tutejszej na wypadek zarysowania się restauracji, a nie wiem, czy za nią nie poszłyby nawet efektywniejsze groźby natury militarnej.

\*\*\*

[...] <sup>24</sup>

Sur ce mon cher Ministre, przyjm od nas obojga dla siebie i Hrabiny najlepsze życzenia Świąteczne i Noworoczne, wraz z zapewnieniem de mon dévouement le plus profond.

*IJPA, Archiwum Romana Dębickiego, 40/5*

## 339

*20 grudnia, raport komisarza generalnego w Gdańsku  
o rozmowie z konsulem generalnym Niemiec w Wolnym Mieście*

Gdańsk, 20 grudnia 1935.

Tajne.

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
w Warszawie.

Po śniadaniu u Konsula Generalnego Duńskiego Kocha rozmawiałem wczoraj z Konsulem Generalnym Niemieckim v. Radowitzem, który skierował rozmowę na Gauleitera Forstera i ostatnią mowę Prezydenta Greisera w Volkstagu, zawierającą ataki na Ligę Narodów. P. v. Radowitz powiedział mi

---

<sup>24</sup> Pominięto fragment dotyczący spraw prywatnych.

niepytany, że pomysł mowy powstał w Gdańsku, że pochodzi on od Forstera i że Prezydent Greiser niechętnie tylko zdecydował się zaciepić w swojej mowie Ligę Narodów. P. v. Radowitz powiedział mi, że v. Neurath desaprobuje tę politykę i że za jego sprawą „werden jetzt dem Forster starke Bindungen aufgelegt werden”. Dodał przytem, że v. Neurath ma silną pozycję u Kanclerza.

Zapytałem się p. v. Radowitza, co oznacza jego zdaniem, że Baldur von Schirach w mowie, którą miał przed kilku dniami w Gdańsku, całkiem wyraźnie poszedł po tej samej linii co Greiser w swej mowie w Volkstagu.

P. v. Radowitz rozłożył ręce gestem bezradności i odpowiedział, że mechanizm urzędowy Rzeszy jeszcze w wielu wypadkach „kann sich nicht durchsetzen”.

Interesujące jest także, że v. Radowitz wiedział już o mojej rozmowie z Greiserem w dniu 11 bm. i że w związku z tem powiedział mi: „Zrozumiałem jest, że stanowisko Rządu Polskiego nie mogło być inne”.

KOMISARZ GENERALNY

*fPapée<sup>f</sup>*

P.S.: Niepozbawionem pewnego komizmu było, że p. v. Radowitz przez cały czas rozmowy oglądał się, czy Senatsrat Böttcher nie podsłuchuje, a w pewnej chwili nawet zapytał mnie, czy Böttcher nie może słyszeć naszej rozmowy<sup>25</sup>.

AAN, MSZ, 2357

## 340

*[po 21 grudnia], niepodpisana notatka z berlińskiej narady ministra spraw zagranicznych z ambasadorami w Berlinie i Londynie oraz dyrektorem Gabinetu*

Konferencja w Berlinie<sup>26</sup>, dnia 21 grudnia 1935

Obecni: Pan Minister

Pan Ambasador Raczyński

Pan Ambasador Lipski

Pan Michał Łubieński

Pan Minister Beck informuje zebranych o swej rozmowie z Edenem dnia 19 grudnia w Genewie<sup>27</sup>.

---

<sup>25</sup> Kopię raportu przesłano do ambasady w Berlinie.

<sup>26</sup> Beck zatrzymał się w Berlinie w drodze powrotnej z Genewy.

<sup>27</sup> Zob. dok. nr 337.

Sytuacja przedstawia się tak, że sprawę można jeszcze odwlec i w płaszczyźnie ligowej odciągnąć jej definitywne załatwienie. Można zainterwenjować w Berlinie i Gdańsku i uzyskać jakieś ogólne zapewnienie o utrzymaniu nadal status quo jurydycznego. Będzie to jednak tylko czasowem załatwieniem, gdyż niewątpliwie rozwój wypadków idzie w tym kierunku, że koniec końców znajdziemy się w sprawach gdańskich oko w oko z Niemcami. Sprawa gdańska ma wiele aspektów, ale najważniejszym z nich jest, że jest różniczką stosunków polsko-niemieckich. Jeżeli się nie podejmie do tej sprawy odważnie, to można dojść do momentu, kiedy Liga Narodów załame się pod ciężarem konfliktu włosko-abisyńskiego i sukcesja po Lidze w Gdańsku, do której chcielibyśmy się zgłosić, zlikwiduje się sama przez się.

Przed Polską stoją obecnie dwie możliwości. Można odpowiedzieć Edenowi, że nie możemy się podjąć interwencji w Berlinie, dla względów, które zostały podane już w samej rozmowie genewskiej. Druga ewentualność to podjęcie się interwencji w Berlinie.

Ambasador Raczyński zwraca uwagę, że jego zdaniem nie byłoby pożądanem wypuszczenie anglików zbyt łatwo z udziału w tej sprawie. Konstatuje on, że Anglja nietylko sama wycofuje się z zagadnień centralno-wschodniej Europy, ale nawet chętnie by widziała wycofanie się Francji z tego rejonu.

Pan Minister Beck zgadza się z tym poglądem i podkreśla, że dlatego właśnie nie odpowiedział kategorycznie na propozycje Edena, aby stworzyć w tych sprawach pewien stan permanentnej negocjacji z Anglją na ten temat. Sugestia Edena jest przede wszystkim wynikiem przekonania, że w sprawach gdańskich trudno jest się poruszać bez udziału Polski. Jest to zresztą pierwsza propozycja negocjacji polsko-angielskiej na tematy polityczne w sprawie, która nie jest wyłącznie interesem polskim. Dlatego też zmusza nas to do bardzo ostrożnej taktyki.

W traktowaniu tej sprawy w Berlinie jest też możliwa podwójna taktyka. Albo można iść na wyeliminowanie Ligi odrazu z zagadnienia i ułożenie się kosztem Ligi z Berlinem; albo pójście dłuższą drogą stopniowego rozwiązania zagadnienia przy udziale Anglji. Należałoby wyjaśnić oczywiście, jak dalece można z Anglją na tę sprawę się umówić.

Ambasador Lipski uważa, że należałoby zawrzeć w sprawie gdańskiej trójporozumienie Polska–Niemcy–Gdańsk i uzyskać dla tego trójporozumienia gwarancji angielskiej względnie francusko-angielskiej. Stworzyłoby to dla Gdańska nowy statut międzynarodowy w rodzaju statutu kłajpedzkiego.

P. Łubieński zwraca uwagę, że dokładne przemyślenie formy załatwienia tej sprawy jest konieczne i że od tego zależy merytoryczny wynik porozumienia.

Pan Minister Beck traktuje rozmowę jako przedwstępne omówienie sprawy. Wszyscy obecni panowie zechcą problem na swych odcinkach przestudjować, a po 1-ym stycznia nastąpi wydanie instrukcji co do planu działania.

AAN, MSZ, 2681

## 341

### *23 grudnia, notatka kierownika konsulatu w Morawskiej Ostrawie dla posła w Pradze w sprawie wysiedleń obywateli polskich z Czechosłowacji*

23 grudnia 1935.

Poufne

Do Pana Posła R.P.  
w Pradze

[W sprawie:] masowych wydaleń obyw. polskich z Czechosłowacji.

Donoszę, iż administracyjne władze czeskie zarówno na Śląsku Cieszyńskim, jak i Morawach wydają „*nadal*” masowo obywateli polskich z granic republiki Czechosłowackiej.

System masowych wydaleń obywateli polskich zapoczątkowała Dyrekcja Policji w Mor. Ostrawie, która mimo zapewnień dyrektora policji Bačy, iż z terytorjum Czechosłowacji wydalani są jedynie i wyłącznie przestępcy, wydała bez powodu ludzi, którzy nigdy nie byli karani i mieszkają na terenie Śląska lub Moraw od kilkadziesiąt lat (rap. Konsulatu Nr. 741-A/C/22 z 18. XII.1935). Na tle tych wydaleń doskonale widocznym jest cel czeskosłowackiej ustawy z 28.III.1935 o ewidencji cudzoziemców, która weszła w życie dnia 15.VII.1935. Od dnia tego datuje się stały wzrost liczby wydalanych obywateli polskich. Czeskie Urzędy Powiatowe na Śląsku i Morawach oraz Dyrekcja Policji w Mor. Ostrawie, posiadając dokładną ewidencję cudzoziemców-obywateli polskich, mają ułatwiony system wydaleniuowy, który zaledwie w minimalnym procencie dotyczy obywateli niemieckich, austriackich i t.p.

Skrajnie wobec obywateli polskich wrogie postępowanie Dyrekcji Policji w Mor. Ostrawie poczęły naśladować czeskie Urzędy Powiatowe w Czeskim Cieszynie, Frydku, Bilowcu, Nowym Iczynie, Bruntału, Przerowie, Frywaldowie i Prościejowie, które łącznie z Dyrekcją Policji w Mor. Ostrawie wydały

w czasie od 1.X.1935 do 20.XII.1935 70 obywateli polskich wraz z rodzinami. Ponadto znaczną liczbę obywateli polskich wydalili z Czechosłowacji Urzędy Powiatowe w Krnowie, Freudenthalu i Broumowie.

Oczywiście liczba ta nie obejmuje tych obywateli polskich, którzy wydaleniu zostali z Czechosłowacji drogą nielegalną, jaką stosuje przede wszystkim Dyrekcja Policji w Mor. Ostrawie.

System wydaleniuowy rozpoczęły władze czeskie na Śląsku i Morawach wydalaniem z pracy obywateli polskich zatrudnionych w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych, jak np. Huty Witkowickie w Mor. Ostrawie. Wydalenia te stosowały czeskie przedsiębiorstwa wskutek wyraźnego polecenia Dyrekcji Policji w Mor. Ostrawie (vide zał. do kroniki ucisku i prześląd. Polaków w Czechosł. z 4.X.1935, pismo Konsulatu R. 297/pf/3/C/41 z 10.X.1935).

Pozbawiając obywateli polskich pracy, Dyrekcja Policji w Mor. Ostrawie udzielała im jednocześnie na polskie paszporty wiz uprawniających do pobytu na terytorjum Czechosłowacji. W ten sposób urzędy czeskie unikały ze strony polskiej zarzutu, iż wydalają z granic republiki Czeskosłowackiej obywateli polskich, a nadto nie były obciążane pracą administracyjną związaną z wydalaniem, eskortowaniem czy deportacją obywateli polskich. Pozbawieni bowiem pracy obywatele polscy są zmuszeni względami życiowymi do opuszczenia Czechosłowacji, mimo iż posiadają wizy czeskie, uprawniające ich do pobytu w republice.

Obecnie urzędy czeskie odmawiają wiz pobytowych zarówno obywatelom polskim pracującym w Czechosłowacji, jak i bezrobotnym. Równocześnie Urzędy Powiatowe i Dyrekcja Policji w Mor. Ostrawie odbierają obyw. polskim pozwolenia na wykonywanie pracy, tłumacząc fakt ten obowiązkiem ustawy o ochronie domowego rynku pracy. Ci, którym urzędy czeskie odmówią wizy pobytowej, otrzymują z Urzędów Powiatowych, Komisarjatów Policji względnie z Dyrekcji Policji w Mor. Ostrawie nakazy opuszczenia granic Czechosłowacji w terminie od 3 do 14 dni pod groźbą przymusowego wysiedlenia. Nakazy te wykluczają zgóry możliwość wniesienia rekursu i w większości wypadków nie motywują powodów odmówienia wizy i wydalenia.

Systemem sprzeciwiającym się ustawom międzynarodowym i ogólnie przyjętym zwyczajom jest system uprawiany przez Dyrekcję Policji w Mor. Ostrawie. Chodzi tu o t.zw. nielegalne wydalenia obywateli polskich bez paszportów i dokumentów przez „zieloną” granicę do Polski. Dyrekcja Policji w Mor. Ostrawie, której niewygodnym jest ten czy ów obywatel polski, posiadający lub nieposiadający polski paszport, aresztuje go bądź za brak paszportu, bądź też za brak czeskiej wizy pobytowej. Jeśli obyw. polski nie posiada paszportu, Dyrekcja Policji w Mor. Ostrawie zwraca się do tut. Konsulatu z żądaniem stwierdzenia przynależności państwowej aresztowanego wzgl. wydania mu paszportu deportacyjnego. Podobnie np. postąpiła Dyrekcja Policji w Mor.

Ostrawie w wypadkach obywateli polskich: Bieńka Józefa, Słaboszewskiego Stanisława, Niemca Karola, Bigańskiego Michała, Schindlera Macieja, Kajzarówny Anny i innych. Jednakowoż w trakcie przeprowadzania korespondencji Konsulatu R.P. w Mor. Ostrawie z władzami krajowymi w Polsce odnośnie przynależności państwowej wymienionych Dyrekcja Policji w Mor. Ostrawie wysiedliła osoby te przez „zieloną” granicę do Polski. O faktach tych nielegalnych wydaleń zawiadamia tutaj placówkę Komisariat Policji Państwowej Wojew. Śląskiego za pośrednictwem Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, jednakowoż gros tych wypadków unika ewidencji Konsulatu.

Zdarzają się również wypadki, iż Dyrekcja Policji w Mor. Ostrawie wydała przez „zieloną” granicę do Polski osoby, których obywatelstwo polskie jest nader wątpliwe, względnie osoby niepolskiego obywatelstwa. Ostatnio np. wydała Dyrekcja Policji w Mor. Ostrawie w podobny sposób: Schuberda Fryderyka, urodzonego w Griechenland, przynależnego do Gdańska, wydalonego z Austrii, Vogla Pawła, urodzonego w Dreźnie, wydalonego z Austrii, i Schafriana Brunona, ur. w Thomsdorf (Prusy Wschodnie), wydalonego przez władze austriackie do Czechosłowacji.

Dotatkowo stosuje Dyrekcja Policji w Mor. Ostrawie system „dobrowolnego” opuszczania granic Czechosłowacji przez obywateli polskich. System ten polega na tym, iż obywatelowi polskiemu, któremu władze czeskie odmówiły prawa pobytu w republice Czechosłowackiej, przedkłada Dyrekcja Policji do podpisu zobowiązanie się do dobrowolnego opuszczenia terytorjum państwa. Z faktem tem spotkał się np. obywatel polski Maciej Schindler, kupiec z Mor. Ostrawy. Za nieposiadanie paszportu polskiego został on aresztowany. Po dwu dniach zavezwał go wprost z aresztu radca policji Müller i kazał mu podpisać takie zobowiązanie, oświadczając, iż jeśli go nie podpisze, zostanie natychmiast wydalony z Czechosłowacji. Ponieważ Schindler zobowiązania takiego nie chciał podpisać, władze policyjne w Mor. Ostrawie wydały go do Polski bez paszportu przez „zieloną” granicę, nie pozwalając delikwentowi pożegnać się z najbliższą rodziną. W czasie przesłuchiwania Schindlera radca policji Müller oświadczył mu, iż musi się rozwieść z żoną, bowiem władze czeskie, mimo iż jest ona obywatelką polską, nie pozwolą jej na wyjazd do Polski, jemu zaś zabronią nazawsze wstępu do Czechosłowacji. To oświadczenie wyższego urzędnika Dyrekcji Policji w Mor. Ostrawie rzuca właściwe światło na stosunek władz czeskich do obywateli polskich i Polaków.

Coraz częściej zdarzają się wypadki nielegalnych wysiedleń nawet tych obywateli polskich, którzy posiadają ważne polskie paszporty. W wypadkach tych Dyrekcja Policji w Mor. Ostrawie odbiera delikwentom paszporty zwyczajne, żądając od Konsulatu wydania im paszportów deportacyjnych. Ponieważ jednak placówka tutaj wydaje paszporty deportacyjne jedynie obywatelom polskim przestępcom, zawodowym włóczęgom lub żebrakom, a odmawia wydawania takich

paszportów w wypadkach wyż. przytoczonych, władze policyjne w Mor. Ostrawie wydają obywateli polskich nielegalnie przez „zieloną” granicę, odebrawszy im poprzednio wszelkie polskie dokumenty. Wypadek taki dotyczył np. obywatelki polskiej Reginy Szczurkowej, której Komisarjat Policji w Nowym Iczynie polecił opuścić granicę Czechosłowacji, mimo iż wymieniona nie była ciężarem dobroczynności publicznej, gdyż pozostawała na wyłącznym utrzymaniu syna. Szczurkowa posiadała ważny polski paszport, za którym pragnęła wyjechać z Czechosłowacji. W czasie pobytu w Konsulacie R.P. w Mor. Ostrawie, do którego przybyła celem zasięgnięcia informacji w sprawie przewozu rzeczy do Polski, została w mieście aresztowana, a następnie bez paszportu odstawiona do Polski. Wymieniona została aresztowana w chwili, kiedy zamierzała opuścić Czechosłowację.

Powodem tych masowych wydań obywateli polskich z Czechosłowacji jest przede wszystkim dążenie władz czeskich do uszczuplenia polskiego stanu posiadania na Śląsku Cieszyńskim i Morawach. Ponadto za dowód służą władzom czeskim drobne kary administracyjne, pochodzące nierzadko sprzed kilku, a nawet kilkunastu laty, brak paszportu polskiego, czeskiej wizy pobytowej i t.p.

Kierownik Konsulatu R.P. Jan Bociański  
Wicekonsul R.P.

AAN, MSZ, 7022

## 342

*[przed 24 grudnia], niepodpisany list do pośta w Brukseli*

grudnia [193]5

TAJNE

Do Pana T. Jackowskiego  
w Brukseli.

Kochany Tadzium,

Wiem, że musisz być zdziwiony brakiem odpowiedzi na Twój raport Nr. T/3/1357 z 7 z.m.<sup>28</sup> Tak się jednak składa, że zamiary Ministra w związku ze

---

<sup>28</sup> Dok. nr 300.

sprawami w raporcie tym poruszonymi jeszcze się nie skryształizowały dostatecznie, aby można Ci na ich podstawie dać odpowiedzi konkretne, a nie wyłącznie konsyderacje ogólniejszej natury. W tych warunkach wolę w formie nieurzędowej przesłać Ci stąd trochę informacji. Minister w rozmowie ze mną poruszał niedawno sprawy belgijskie. Trwa on w zamiarze pewnego zbliżenia politycznego z Belgami, które uważa on za możliwe niezależnie od potrzeby ożywienia i polepszenia atmosfery polsko-belgijskiej w zakresie ekonomicznym. Wydaje mi się, że m.in. dwa momenty przemawiają za możliwością politycznego zbliżenia. Primo Belgowie lepiej i trzeźwiej od Francuzów zrozumieli naszą politykę z ostatnich lat w stosunku do Niemców, opartą o porozumienie styczniove 1934, niema więc, jak mi się zdaje i jak wynika z Twoich raportów w tej sprawie, „obciążenia” u Belgów. Secundo wchodzimy wszyscy w okres ważnych i trudnych rokowań z Niemcami o ograniczenie zbrojeń. Mam wrażenie, że Anglicy wyteżą się w tym nadchodzącym roku, aby to ograniczenie w pewnych zakresach i w pewnej mierze przeforsować i nie dopuścić do ostatecznego rozpętania się wyścigu zbrojeń. Trzeba będzie do tych prawdopodobnych rokowań ustosunkować się w miarę ich rozwoju, to też utrzymanie kontaktu i ewentualnie bliższego porozumienia w takim okresie z Belgami, których zainteresowania z naszymi się łączą, może być cenne i pożyteczne dla obu stron.

Rozumiem, że atmosfera dla takich rozmów będzie odpowiedniejsza, jeśli, jak słusznie piszesz, stosunki ekonomiczne z Belgią doznają rozszerzenia i jeśli tarcia w tym zakresie w miarę możliwości ustaną. Otóż pod tym względem można stwierdzić pewien postęp. Rokowania początkowo szły ciężko, mimo nacisku, który wywieraliśmy na resorty kompetentne, aby przeszkód nie stawały. Minister w tym duchu rozmówił się z Góreckim, ja starałem się wpływać na Sokołowskiego. Sytuacja wydawała się tak trudna, że Davignon był przygotowany na przerwę w rokowaniach w połowie miesiąca, wobec projektowanego wyjazdu Sokołowskiego na urlop, i wznowienie ich w pierwszej połowie stycznia. Parę dni temu dopiero nastąpił bardzo wyraźny zwrot. Nastroje uległy znacznej poprawie i właściwie osiągnięto porozumienie co do większości punktów. Jak należało przypuszczać, porozumienie będzie węższe niż w fazie projektów, jednak lista kontyngentów udzielonych Belgii zwiększy możliwości eksportu belgijskiego do Polski o około 10–12 milj. złotych rocznie. Koncesje udzielone Polsce nie są jeszcze skalkulowane, ale podobno będą zbliżonej wartości. Obecnie Sokołowski odłożył swój urlop i dąży do sfinalizowania układu przed świętami. Dla ściśle poufnej Twojej wiadomości nadmieniam, że skłania go również do pośpiechu obawa, że strona belgijska może być bardziej twarda, gdy ukażą się statystyki handlu polsko-belgijskiego za grudzień, wykazujące na naszą korzyść saldo większe niż dotąd. W sobotę przystąpiono już do prac redakcyjnych i wydaje się rzeczywiście, że uda się wszystko do końca tygodnia załatwić.

AAN, MSZ, 3492



## 343

*27 grudnia, list ambasadora w Berlinie do ministra spraw zagranicznych [?] z refleksjami na temat statusu Gdańska*

27 grudnia [193]5

Osobiste

Drogi Ministrze,

Podczas świąt Bożego Narodzenia zastanawiałem się nad zagadnieniem gdańskim, w związku z rozmowami genewskimi z Edenem. Przyznam się, że w tych kilku dniach nie byłem jeszcze w możliwości dojścia do całkiem jasnej konkluzji wobec tak skomplikowanego i wielostronnego zagadnienia. Dlatego prześlę dopiero następnym kurjerem, zaraz po Nowym roku, obszerniejsze uwagi. Ograniczam się obecnie jedynie do nakreślenia kilku myśli, które może będą pożyteczne przy rozważaniu przez Ciebie całokształtu problemu.

Główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone stworzyły z Gdańska i przyległego doń terytorjum Wolne Miasto.

Należąły one na Ligę Narodów jako główne obowiązki:

Protektorat nad Wolnym Miastem, wyrażający się

1. w gwarantowaniu przez Ligę Narodów Konstytucji Gdańskiej,

2. w nałożeniu na Ligę Narodów i podległego jej Wysokiego Komisarza w Gdańsku obowiązku arbitrowania w sporach między Polską a Wolnym Miastem na temat praw i obowiązków Polski w stosunku do Gdańska i naodwrot, zawartych w Traktacie Wersalskim oraz w dodatkowych konwencjach.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż autorem tej sztucznej konstrukcji Wolnego Miasta na Konferencji Pokojowej był właśnie Lloyd George, który przeciwstawił się raportom ekspertów (ze strony angielskiej był Tyrrell wypowiadającym się jednogłośnie za przyznaniem Gdańska Polsce).

Z punktu widzenia ściśle formalno-prawnego tylko dwa czynniki postronnie posiadają specjalne uprawnienia w stosunku do Wolnego Miasta: mianowicie Państwo Polskie poprzez swoje określone w Traktacie i w umowach prawa oraz Liga Narodów. Rzesza niemiecka formalno-prawnie nie posiada żadnych w odniesieniu do Wolnego Miasta specjalnych uprawnień. Zatem myśląc ciągle kategorjami czysto formalnymi Liga Narodów w razie wycofania się z Gdańska nie miałaby żadnego tytułu do przekazywania jakiegokolwiek ze swych uprawnień lub obowiązków na Rzeszę.

Jak wygląda rzecz w praktyce?

Wolne Miasto Gdańsk, etnicznie niemieckie, nie jest niestety położone w abstrakcyjnych regionach formalno-prawniczych spekulacji, lecz między Polską a Niemcami. Dlatego siłą rzeczy na dnie samego zagadnienia leżą stosunki polsko-niemieckie.

W okresie poprzedzającym przyście do władzy hitleryzmu Berlin używał Gdańsk jako atut w grze z Polską, starając się z jednej strony wykazywać na terenie międzynarodowym niemożliwą sytuację stworzoną przez Traktat, z drugiej zaś dążąc do ograniczenia naszych praw w Gdańsku. Hitler przystępując do nawiązania poprawnych z Polską stosunków, postawił jako zasadę „status quo” w Gdańsku i poszanowanie istniejących umów.

Dlaczego podkopuje dziś Senat autorytet Ligi i jej Komisarza w Gdańsku?

Sądzę, że wchodzi w grę następujące przyczyny. Liga jako gwarantka Konstytucji jest instancją odwoławczą dla kół opozycyjnych. Cóż łatwiejszego jak oskarżenie jej o współdziałanie z czynnikami międzynarodowymi przeciwko interesom rasy germańskiej. Atak Senatu na Ligę Narodów osłabia przytem jej i wysokiego komisarza znaczenie w oczach opozycji.

Rząd niemiecki oczywiście, jak to uczynił von Neurath wobec Lestera, zasłania się tem, że nie ma bezpośredniego wpływu na Senat Gdański. Ubolewa nad wybrykami Foerstera.

Niemniej nie sądzę, by podobne wystąpienia przeciwko Lidze w Gdańsku zbyt daleko zaszły, zwłaszcza gdyby rząd niemiecki czuł, że jest to Londynowi nie na rękę. Polityka Hitlera zbyt liczy się z Wielką Brytanią.

Postawię teraz pytanie hipotetyczne, które nas najbardziej podczas ostatniej narady berlińskiej zaprzętało.

Jakie zająć stanowisko, w razie gdyby się zarysowywała tendencja Ligi Narodów do wyraźnego wycofywania się z Gdańska. Najważniejszym wydaje mi się tutaj wyjaśnienie, czy i jak dalece rząd Wielkiej Brytanji pragnie obecnie z nami nawiązać rozmowy jako z domniemanymi spadkobiercami przynajmniej pewnej części uprawnień i obowiązków Ligi Narodów we Wolnym Mieście i do jakiego stopnia skłonny by był związać się ewentualnie z nami w tej sprawie.

Bez zbadania pozycji angielskiej w tym względzie sądzę, że czynienie jakichkolwiek kroków, chociażby informacyjnych, na tutejszym terenie kryłoby w sobie niebezpieczeństwo usztywnienia się stosunku niemieckiego do kompleksów Ligowych w Gdańsku.

W następnym liście pozwolę sobie poddać gruntowniejszej analizie problem Gdański z punktu widzenia stosunków polsko-niemieckich.

Przepraszając za te pierwsze luźne tylko uwagi, przesyłam dla Ciebie i Pani Ministrowej najszczerze życzenia na Nowy Rok.

*fLipski<sup>f</sup>*

*AAN, Ambasada Berlin, 97*

## 344

### *27 grudnia, notatka ambasadora w Londynie o polityce Wielkiej Brytanii wobec Wolnego Miasta Gdańska*

Warszawa, dn. 27 grudnia 1935 r.

#### Sytuacja w Gdańsku przed styczniową Radą Ligi, oceniona pod kątem polityki angielskiej.

Podjmując próbę analizy sytuacji politycznej pod kątem trudności, jakie zagęszczają się na odcinku gdańskim, wychodzę z założenia, że obserwacje moje z terenu londyńskiego, skontrolowane częściowo w Genewie (np. rozmowa Kulski–Stevenson<sup>29</sup>), są naogół trafne. Wskazywały one, że zarówno w biurach Foreign Office, jak i w niektórych kołach konserwatywnych w Anglii rozpatrywana jest koncepcja powolnego wycofywania się W. Brytanii z pewnych regionów kontynentu europejskiego, nieobjętych bezpośrednio zainteresowaniem Imperjum Brytyjskiego. Takim regionem byłaby Europa północno-wschodnia, w której leży Gdańsk. Argumentem przemawiającym w umysłach angielskich za taką ewolucją wydaje się być przede wszystkim zmiana sytuacji wywołana wydatnym wzmoczeniem siły zbrojnej Niemiec. Problem niemiecki wyrasta w Anglii jako najważniejszy, przesłaniając inne. Świadomość czy obawa rozgrywki z Berlinem rośnie tam stale. Naturalną i zgodną z angielską tradycją pierwszą reakcją jest w podobnej sytuacji szukanie podstaw do kompromisu w nadziei uchylecia lub przynajmniej opóźnienia ewentualnego konfliktu. Celem szczególnie pożądanym dla Anglii byłoby wprowadzenie Niemiec z powrotem do Ligi Narodów nawet za cenę dość gruntownej reorganizacji tej instytucji i to w sposób umożliwiający i ułatwiający rewizjonizm. („Usprawnienie art. 19 Paktu Ligi, Komitet Wielkich Mocarstw, względnie zasada „regionalna” – zawsze oczywiście: w ramach Paktu”!).

---

<sup>29</sup> Zob. dok. nr 327.

Zwracając uwagę w sprawozdaniach swoich na powyższą tendencję kryształizującą się w Foreign Office (informowano mnie, że F.O. miało rzekomo już przygotować zarys projektu odpowiedniej reorganizacji Ligi Narodów) oraz w niektórych kołach konserwatywnych – a znajdującą swoje odbicie także w Sekretarjacie Ligi (rozmowa Komarnicki–Avenol z maja r.b.), nie kładłem jednak, jak mi się teraz wydaje, dostatecznego nacisku na siłę i znaczenie w Anglii „obozu ligowego”, a więc zwolenników i szermierzy „starej” uniwersalnej Ligi, skupiających się nietylko pod sztandarem stronnictwa „Labour”, ale także w organizacjach Stowarzyszenia Ligi Narodów, a należących do stronnictw konserwatywnego i liberalnego. W tym obozie skupiają się w zwartych szeregach rzeczownicy wpływowej [w] Anglii tradycyjnie t.zw. „opinji liberalnej”.

W niniejszem rozumowaniu wychodzę z założenia, że system „starej” Ligi jest dla nas stosunkowo najkorzystniejszy. Nie krępuje on nas ponad miarę w naszej polityce bilateralnych równoważących się układów, stanowiąc równocześnie, oczywiście częściowe tylko i półskuteczne, „supergwarancje” na wypadek narastających konfliktów. Liga jest wreszcie jedynym medium, zapomocą którego możliwe jest przyciągnięcie Anglii do skutecznego współdziałania politycznego, a w ostatecznym wypadku wojskowego.

\* \* \*

Każdy rząd angielski liczyć się musi z opinią ligową w kraju. Upadek min. Hoare'a był dobitną ilustracją tego stanu rzeczy.

Idąc za tą myślą uważam, że nie leży w naszym interesie przyjmowanie tendencji izolacjonistycznych, które się ostatnio uwydatniły w Anglii, jako faktu dokonanego i ułatwianie rządowi brytyjskiemu wyswabdzania się zbyt łatwego od odpowiedzialności, która na nim ciąży z tytułu uczestnictwa w „starej” Lidze. W każdym zaś razie w taki sposób, któryby pozwolił rządowi angielskiemu na zrzućcie odpowiedzialności (wobec własnej opinji) na trzecie państwo (na nas!)<sup>x</sup>.

W tem przekonaniu utrwała mnie wzgląd, który uważam za szczególnie ważny: Obserwując angielskie metody działania nie sądzę, by rząd angielski kiedykolwiek inicjował kroki, któreby 1) w sposób wyraźny dezawuowały Ligę Narodów lub oznaczały częściowe likwidowanie jej agend, narażając rząd na bunt własnej opinji publicznej; 2) ograniczały jego możność ingerowania w poszczególne problematy polityczne na kontynencie europejskim, a co zatem idzie – ograniczały jego zdolność do kompromisów i przetargów.

---

<sup>x</sup> Sądzę, że np. przyczynienie się w sposób ostrożny i pośredni do „uświadomienia” opinji brytyjskiej co do niebezpieczeństwa grożącego Lidze ze strony jej rzekomych „reformatorów” byłoby dla nas korzystne. Do takiej akcji mogłyby być użyte w Anglii Koła Przyjaciół Ligi i Labour, a poza Anglią podobne organizacje w innych krajach.

Biorąc przykład konkretny Gdańska, nie uważam, by rząd angielski chciał i mógł w sposób spontaniczny wyrzec się otwarcie lub nawet otwarcie ograni-czyć udział i wpływ na rozwój sytuacji w Wolnem Mieście, który mu zapewnia jego stanowisko członka Rady Ligi. O ileby rząd polski umożliwił mu dyskretne przerzucenie na nas brzemienia nacisku na Niemcy, które obarcza obecnie Radę Ligi (i sprawozdawcę!), celem uregulowania sytuacji w Gdańsku – to rząd angielski odciążony w ten sposób tem chętniej i skwapliwiej będzie dbał o objęcie roli rozjemcy między interesami: Ligi, Gdańska (wraz z Niemcami) i Polski. – „Taka rola pozwoliłaby rządowi brytyjskiemu na narażenie „opinji ligowej” w Anglii, przeciwnie na ujęcie sobie tej „opinji”<sup>a</sup>. Pozwoliłaby ona w odpowiedniej chwili na ujawnienie rewizjonizmu, oczywiście w interesie Niemiec i na nasz koszt<sup>xx</sup>.

Merytorycznie biorąc Rząd Angielski (p. Eden) – proponuje nam bronienie wobec Niemiec, a więc wobec Państwa, które nie posiada w Gdańsku żadnych tytułów prawnych i państwa nie-członka Ligi, interesów tej instytucji. Proponuje nam wkluczenie Niemiec pół-oficjalnie do dyskusji i stworzenie za naszym własnym pośrednictwem precedensu w tej mierze, przeciw którego dalszemu stosowaniu trudnoby nam było później występować. Proponuje nam negocjację rokującą w najlepszym razie znikome szanse powodzenia, a prawdopodobnie wykazać mającą niemożność zaspokojenia na tej drodze ewentualnych niemieckich kontr-pretensyj. Czyni zaś to wszystko nieodpłatnie, bez ujawnienia, przynajmniej dotychczas, swoich dalszych zamiarów oraz czy w jakich rozmiarach liczylibyśmy mogli w danym razie na jego współpracę i poparcie. – Można mniemać, że rząd angielski przygotowując się do trudnych negocjacji z Rzeszą, które wymagać będą koncesyj i ustępstw na rzecz Niemiec, szuka sposobów dla umożliwienia sobie (i Lidze) jaknajwiększej elastyczności i ustępliwości na terenie, na którym dzięki specjalnej roli Ligi w Gdańsku ustępliwość ta winna być najmniejsza.

Wyżej zobrazowana sytuacja wydaje mi się nakazywać ostrożną taktykę i unikanie wyciągania zbyt pośpiesznych konkluzyj, choćby i te konkluzje w przyszłości były nieuniknione (co nie wydaje mi się zresztą pewnem) – Anglija nie jest politycznie zbyt chętnym płatnikiem i lubi bardzo otrzymywać za darmo to, za co powinnyby zapłacić. W rozgrywce z nią wydaje mi się najbezpieczniejszym trzymanie się koncepcji prostych, politycznie zrozumiałych i pozwalających ponadto (jaknajdłużej!) na zajmowanie silnej pozycji (moralnej) bardzo dogodnej i mocnej z punktu widzenia angielskiej opinii publicznej (t.zw. liberalnego sumienia!).

---

<sup>xx</sup> Już obecnie słyszy się w Anglii zdanie, że Gdańsk mógłby posłużyć jako dobry obiekt dla wypróbowania „usprawnionego” artykułu 19 Paktu.

Moment większego politycznego clearingu jeszcze nie nadszedł i trzymanie tymczasem wszystkich swoich pozycji wydaje mi się bardzo potrzebne. O ile przeprowadzone rozumowanie jest słuszne, to odpowiedź Pana Ministra obiecana p. Edenowi mogłaby brzmieć mniejwięcej, jak następuje:

Jak już Pan Minister miał możliwość wyjaśnić p. Edenowi w Genewie, Polska bynajmniej nie dezinteresuje się sytuacją Ligi w Gdańsku. Jako członek Ligi i Rady podziela zainteresowanie Wielkiej Brytanji tym problemem. Po dojrzałym namyśle rząd polski nie uważa za możliwe i właściwe interwenjowanie w Berlinie niejako z ramienia Ligi w przedmiocie wewnętrznych zarządzeń Senatu gdańskiego, niezgodnych z Konstytucją Wolnego Miasta. Interwencja taka nie wydaje się zresztą celowa. Odpowiedzialność za właściwe załatwienie tej sprawy spoczywa na Radzie Ligi, która ma obowiązek jej sprostać. Wchodzi to w zakres jednego z bardzo istotnych jej obowiązków. Rząd polski, jak Pan Minister miał już sposobność powiedzieć P. Edenowi w Genewie, nie powoduje się żadnymi sympatjami ani antypatjami w odniesieniu do ustroju hitlerowskiego. Jest gotów w Genewie razem z innymi członkami Rady i sprawozdawcą pracować nad pozytywnym załatwieniem wyłaniających się trudności, nie szukając bynajmniej ich zbędnego zaostżenia.

Jest jednak gotów wziąć na siebie bez zastrzeżeń przypadającą nań część odpowiedzialności. Pan Minister liczy na takiesame stanowisko ze strony Wielkiej Brytanji.

\*\*\*

W dalszej rozmowie z p. Edenem mógłbym ewentualnie spróbować bliżej wyjaśnić ten ostatni punkt.

\*\*\*

Rozmowę mniejwięcej tak przeprowadzoną uważałbym za pozytywną o tyle, o ile wzbudziłaby w umyśle p. Edena wiarę w szczerłość wysuniętych motywów. Nasze stanowisko mogłoby nie zadawałać go w gruncie rzeczy, ale musiałby je przyjąć jako fakt, z którym nie mógłby się nie liczyć – i który musiałby wprowadzić do dalszych swoich obrachunków. Wspominam to dlatego, że od chwili mego przyjazdu do Londynu spotykam się zbyt często z podejrzliwością w odniesieniu do istotnych celów polityki polskiej. Podejrzliwość ta, sycona plotkami z różnych źródeł, nie służy nam, lecz przeciwnie, utrudnia zadania, odstręczając partnera od politycznych kontaktów, a tembardziej od politycznej współpracy.

\*\*\*

Uwagi moje – zdaję sobie z tego jasno sprawę – dotyczą w dużej mierze strony taktycznej na bliską metę, nie zaś rozstrzygnięć dalszych. Miałem jednak na myśli przede wszystkim przebrnięcie przez Radę styczniową, z tem że po tym terminie sytuacja będzie wymagać ponownego przeanalizowania. Prócz tego siłą rzeczy rozpatrywałem ją przede wszystkim od strony angielskiej.

ref. E. Raczyński

*AAN, MSZ, 20 (druk: DTJS, s. 566–569)*





## WYKAZ SKRÓTÓW

AA	– Anadolu Ajansı
AA	– Auswärtiges Amt
AAN	– Archiwum Akt Nowych
a.i.	– ad interim
AP	– Ameryka Północna
APG	– Archiwum Państwowe w Gdańsku
BDO	– Bund Deutscher Osten
CMG	– Companion of the Order of St. Michael and St. George
DNB	– Deutsches Nachrichtenbüro
DNSAP	– Deutsche Nationalsozialistische Arbeiterpartei
DNVP	– Deutschnationale Volkspartei
FIDAC	– Fédération Interalliée des Anciens Combattants
FO	– Foreign Office
fr. szw.	– frank szwajcarski
GBE	– Knight Grand Cross of the Most Excellent Order of the British Empire
Gen. Kom.	– Generalny Komisariat [RP w Wolnym Mieście Gdańsku]
GISZ	– Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych
GM	– Gabinet Ministra [Spraw Zagranicznych]
GMS	– Referat Szyfrów Gabinetu Ministra [Spraw Zagranicznych]
GPU	– Gosudarstwiennoje političeskoje upravlenie
guld.	– gulden [gdański]
IJPA	– Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce
IPMS	– Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego
KAP	– Katolicka Agencja Prasowa
Kč	– Koruna československá
L.Dz.	– liczba dziennika
LN	– Liga Narodów
ME, M. Ent.	– Mała Ententa
Mk.n.	– marka niemiecka
MP	– Member of Parliament
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSWojsk	– Ministerstwo Spraw Wojskowych
MSZ	– Ministerstwo Spraw Zagranicznych
Narkomindiel	– zob. NKID
NKID	– Narodnyj komissariat inostrannyh diel
NSDAP	– Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei
OGW	– Ostpreussische Grenzwahe

## WYKAZ SKRÓTÓW

---

OORP	– Okręty Rzeczypospolitej Polskiej
ORP	– Okręt Rzeczypospolitej Polskiej
OUN	– Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów
P.I.	– Wydział Organizacji Międzynarodowych w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym MSZ
P.II.	– Wydział Zachodni w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym MSZ
P.III.	– Wydział Wschodni w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym MSZ
P.VI.	– Wydział Prasowy w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym MSZ
PAT	– Polska Agencja Telegraficzna
PC	– Privy Council
PDD	– Polskie Dokumenty Dyplomatyczne
PISM	– Polski Instytut Spraw Międzynarodowych
PO	– Politische Organisation
Politbiuro	– Politiceskoje biuro [Centralnego komiteta Kommunistycznej partii Sowieckiego Sojuza]
PR	– Polonia Restituta
PZL	– Państwowe Zakłady Lotnicze
rkps	– rękopis
RP	– Rzeczpospolita Polska
RWMin	– Reichswirtschaftsministerium
SA	– Sturmabteilungen
S.A.	– spółka akcyjna
S.d.N	– Societé des Nations
Sownarkom	– Sowieci narodnych komissarow
SPD	– Sozialdemokratische Partei Deutschlands
SPW	– Sekcja Przemysłu Wojennego
SS	– Schutzstaffel
Szt. Gł.	– Sztab Główny
Tass	– Tielegrafnoje agientstwo Sowieckiego Sojuza
USA	– United States of America
VDA	– Verein für das Deutschtum im Ausland
WKP(b)	– Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików)
WM, W. Miasto	– zob. WMG
WMG	– Wolne Miasto Gdańsk
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Rad
ZSSR	– Związek Sowieckich Socjalistycznych Republik

## INDEKS RZECZOWY

Hasła indeksu są umieszczone na czterech poziomach. W ramach każdego z nich zostały ułożone w kolejności alfabetycznej.

Poziom pierwszy (**pogrubioną czcionką**) obejmuje państwa (także kolonie, dominia, terytoria mandatowe i regiony), organizacje i instytucje, najważniejsze problemy polityczne i społeczne oraz stosunki Polski z poszczególnymi krajami (znajdziemy je pod nazwą kraju, np. stosunki polsko-francuskie zostały umieszczone pod hasłem „Francja–Polska”). Na poziomie pierwszym umieszczono również hasła: „układy, konferencje i porozumienia wielostronne”, „media” oraz „śmierć Piłsudskiego”.

Jeżeli dokument jest poświęcony w całości jednemu tematowi (np. stosunkom Litwa–Polska), w indeksie figuruje numer dokumentu **pogrubioną czcionką**.

W przypadku państw najczęściej występujących w tomie (Czechosłowacja, Francja, Niemcy, Wielka Brytania, Włochy i ZSRR) na poziomie drugim i trzecim znajdziemy informacje na temat ich relacji z innymi krajami (poza Polską) ułożone w porządku alfabetycznym (np. **Niemcy** – stosunki dwustronne – *Wielka Brytania*).

W hasłach dotyczących poszczególnych państw na poziomie drugim podano informacje o sytuacji wewnętrznej, najważniejszych wydarzeniach i problemach politycznych, partiach i ruchach społecznych. W pozostałych hasłach poziom drugi to uszczegółowienie problemu (np. **Niemcy–Polska** – stosunki polityczne).

Na poziomie trzecim (*kursywą*) w hasłach dotyczących relacji danego państwa z Polską umieszczono informacje o ważniejszych problemach i wydarzeniach (w tym wizytach, które odbyły się w 1935 r.).

Na poziom czwarty (*petit*) trafiły problemy i wydarzenia w stosunkach międzypaństwowych (np. **Niemcy** – stosunki dwustronne – *Wielka Brytania* – wizyta Simona i Edena w Berlinie) oraz bardziej szczegółowe informacje na temat ważnych kwestii polityki międzynarodowej.

- Afganistan**, s. 78<sup>72</sup>, 419, 590
- Abisynia** – zob. Etiopia
- Albania**, s. 577, 578, 578<sup>5</sup>
- Argentyna, dok. nr 213, 296**; s. 637
- Australia**, s. 730
- Austria, dok. nr 16**; s. 3, 3<sup>2</sup>, 9, 10, 10<sup>8</sup>, 14, 15, 15<sup>16</sup>, 19, 54, 66<sup>57</sup>, 73, 98, 99, 158, 162, 162<sup>58</sup>, 166, 200, 200<sup>32</sup>, 204, 205, 207, 230, 231, 235, 236, 244<sup>69</sup>, 249, 274, 302, 308, 321–323, 323<sup>29</sup>, 326, 329, 332, 335, 337, 359, 371, 396, 417, 445, 514, 521, 561, 563, 577, 634, 637, 641, 642, 673, 688, 705, 721, 727, 756, 758
- Belgia, dok. nr 47, 143, 159, 255, 300, 342**; s. 59<sup>53</sup>, 97<sup>8</sup>, 99, 187, 207, 248, 249, 401, 480, 484, 486, 552, 584, 627, 637, 716, 727, 735
- Belgia–Polska, dok. nr 143, 159, 255, 300, 342**; s. 401, 584, 627
- Bliski Wschód, dok. nr 2, 265**; s. 217, 469, 590, 637
- Brazylia, dok. nr 213**
- Bułgaria**, s. 55, 136, 216, 216<sup>50</sup>, 217, 230, 231, 315, 315<sup>25</sup>, 316, 323, 337, 359, 390, 509, 577, 621, 675
- Chile**, s. 437, 441
- Chiny, dok. nr 176, 203**; s. 49<sup>44</sup>, 74, 74<sup>69</sup>, 300, 301, 529, 590, 637, 685, 730
- Czechosłowacja, passim**  
 polityka zagraniczna, **dok. nr 84**; s. 66<sup>57</sup>, 78<sup>72</sup>, 165, 237, 245<sup>71</sup>, 252, 309, 311, 358, 359, 375, 376, 381, 390, 588, 687
- stosunki dwustronne:  
 – *Francja*, s. 94, 94<sup>5</sup>, 199, 200, 348, 384, 715  
 – *Jugosławia*, s. 55, 57, 200  
 – *Niemcy*, s. 172<sup>4</sup>, 200–202, 202<sup>34</sup>, 230, 384, 390, 429, 430, 477, 636, 642, 704, 713, 727, 746  
 – *Rumunia*, s. 56, 372, 429  
 – *Węgry*, s. 201, 202, 636  
 – *Wielka Brytania*, s. 165, 287, 287<sup>8</sup>  
 – *Włochy*, s. 200  
 – *ZSRR*, s. 20, 94, 94<sup>5</sup>, 196, 200, 231, 313, 331, 344, 348, 359, 361, 372, 390, 418, 428, 430, 514, 519, 531, 534, 552, 592, 620, 636, 668, 713, 715, 716, 735, 746
- sytuacja wewnętrzna, **dok. nr 36, 84, 263, 295, 322, 341**
- Czechosłowacja–Polska, dok. nr 36, 84, 232, 263, 270, 285, 294, 295, 314, 322, 341**; s. 55, 172, 172<sup>4</sup>, 190, 273, 331, 347, 348, 375, 384, 481, 668, 669, 677, 704, 752
- Daleki Wschód**, s. 49, 49<sup>44</sup>, 157, 247, 300, 301, 308, 678, 683, 685, 709, 710, 727, 728, 730, 731, 748
- Dania**, s. 282, 375
- Dżibuti** – zob. Somali Francuskie
- Egipt**, s. 29, 436, 540, 683, 748
- Ekwador (Equador)**, s. 590
- Erytrea**, s. 26, 28, 30, 296, 436
- Estonia, dok. nr 56**; s. 18<sup>22</sup>, 20, 78<sup>72</sup>, 83<sup>79</sup>, 117, 119, 154, 195<sup>27</sup>, 196, 269, 311, 362, 420, 520, 591
- Etiopia, dok. nr 12, 110, 171, 191, 211, 237, 239**; s. 10, 124, 125, 295, 315, 436, 437, 445, 483, 495, 578, 606
- konflikt z Włochami, podbój, **dok. nr 191, 211, 237, 239, 254, 260, 266, 269, 271, 272, 276, 279, 286, 291, 315**; s. 26, 26<sup>27</sup>, 392, 514, 529, 530, 578, 606, 621, 626, 629, 632, 633, 655, 656, 659, 667–669, 678, 679, 684, 686, 703, 710, 726, 731, 734<sup>9</sup>, 736, 736<sup>10</sup>, 743, 744, 748, 751, 755
- Etiopia–Polska, dok. nr 12, 110, 171, 211**
- Finlandia, dok. nr 250**; s. 19<sup>22</sup>, 78<sup>72</sup>, 381, 478, 541
- Francja, passim**  
 polityka zagraniczna, **dok. nr 65, 104, 161–163, 192, 210, 271, 301, 318**; s. 16<sup>17</sup>, 75, 76, 99, 100, 138, 144, 147, 249, 251<sup>74</sup>, 271, 280, 324, 348, 408, 409, 411, 412, 433, 443, 451, 453, 494, 495, 518, 519, 581, 585, 585<sup>12</sup>, 625
- stosunki dwustronne:  
 – *Austria*, s. 10, 10<sup>8</sup>, 162, 162<sup>58</sup>, 514  
 – *Belgia, dok. nr 47*; s. 480  
 – *Chiny*, s. 403  
 – *Czechosłowacja*, s. 191, 191<sup>21</sup>, 199, 311, 451  
 – *Etiopia*, s. 26–29, 32–33, 265, 265<sup>1</sup>, 530, 667  
 – *Holandia*, s. 441, 443  
 – *Jugosławia*, s. 55, 57, 138, 576, 577  
 – *Litwa*, s. 234<sup>64</sup>, 311  
 – *Łotwa*, s. 268, 311  
 – *Maroko*, s. 436  
 – *Niemcy, dok. nr 104, 120, 197*; s. 10, 14–16, 46, 47, 60, 66, 75, 83, 83<sup>77</sup>, 90, 97–99, 102, 110, 123, 128, 129, 162, 162<sup>58</sup>, 175, 207–209, 235, 236, 274, 280, 288, 321, 322, 324, 331, 342, 345, 346, 348, 369,

- 375, 376, 394, 395–397, 408–412, 417, 418, 451, 474, 503, 518, 531, 534, 587, 611, 625, 659, 668, 678, 685, 703, 705, 708, 709, 743, 745, 747
- Rumunia, s. 3, 172<sup>4</sup>, 429
- Stany Zjednoczone, s. 49
- Stolica Apostolska, s. 706
- Turcja, s. 138, 139, 217, 316
- Węgry, s. 9, 443
- Wielka Brytania, **dok. nr 47, 76, 282**; s. 49, 60, 75, 79, 97, 103, 105, 106, 121, 123, 126, 128, 130, 148, 157–159, 161, 187, 207, 219, 220, 243, 244, 244<sup>69</sup>, 246, 275, 302, 317, 321, 322, 328, 348, 370, 386, 408, 412, 433, 441, 467, 483, 495, 496, 530, 537, 539, 581, 582, 610, 611, 618, 625, 626, 655, 656, 685<sup>xx</sup>, 735, 736, 736<sup>10</sup>, 746, 748, 752, 755
- Włochy, **dok. nr 5, 21, 271**; s. 3, 3<sup>1</sup>, 14–16, 19, 24, 27<sup>28</sup>, 28, 30, 46, 65, 93, 94, 123, 199, 243, 317, 322, 328, 348, 370, 387, 412, 417, 420, 441, 483, 496, 514, 539, 551, 577, 582, 583, 640, 667, 670, 671, 682, 684, 706
- ZSRR, **dok. nr 132, 137, 149, 150, 152, 154, 155, 190**; s. 18<sup>22</sup>, 19, 19<sup>24</sup>, 20, 49, 60, 66, 72, 94, 94<sup>5</sup>, 105, 111, 120, 121, 126, 147, 157, 181, 186, 195, 196, 221, 227, 243, 244, 249, 251<sup>74</sup>, 281, 288, 289, 291, 299, 302, 307, 309, 312, 317, 330–332, 334, 338, 342, 344, 346, 354, 357, 358, 361, 362, 370, 372, 374, 380–383, 385–387, 390, 393, 395, 396, 411, 412, 420, 425, 432, 433, 443–445, 450–453, 474, 476, 508, 514, 519, 549, 552, 576, 587, 618, 620, 625, 636, 659, 675, 703–705, 709, 735, 736, 745, 746, 748
- sytuacja wewnętrzna, **dok. nr 104**; s. 329, 365, 444<sup>10</sup>
- Francja–Polska, dok. nr 8, 20, 21, 28, 30, 34, 35, 39, 40, 44, 45, 55, 61, 73, 75, 80, 89, 98, 119, 133, 154, 155, 165–167, 172–174, 187, 196, 197, 208, 221, 234, 280, 298, 313**; s. 18, 19, 55, 79, 97, 98, 115, 116, 159, 172, 172<sup>4</sup>, 185, 251<sup>74</sup>, 267<sup>2</sup>, 275, 278, 307, 324, 328, 334, 345, 346, 348, 361, 370, 443, 689, 699, 704, 724, 746, 748, 760
- stosunki gospodarcze, **dok. nr 40, 313**; s. 17<sup>19</sup>, 17<sup>20</sup>, 185, 186, 383, 384
- stosunki polityczne, **dok. nr 8, 20, 21, 28, 30, 35, 39, 40, 44, 45, 73, 75, 119, 154, 165, 167, 172–174, 187, 196, 208, 234**; s. 18, 18<sup>21</sup>, 97, 98, 191<sup>21</sup>, 267<sup>2</sup>, 275, 278, 346, 435, 443
- stosunki wojskowe, s. 59–60, 59<sup>53</sup>, 59<sup>54</sup>, 60, 95, 102
- Grecja, s. 15, 32, 55, 136<sup>37</sup>, 137<sup>38</sup>, 194, 194<sup>26</sup>, 216, 216<sup>50</sup>, 217, 316<sup>26</sup>, 332, 721, 752**
- Hiszpania, dok. nr 37**; s. 437, 440, 497, 585, 585<sup>12</sup>, 637, 638, 672, 721
- Holandia, s. 207, 262, 282, 415, 437, 441, 443, 694, 727**
- Indie, s. 465, 466, 540, 683**
- Irak, dok. nr 2**
- Iran – zob. Persja**
- Irlandia, s. 174**
- Japonia, dok. nr 329**; s. 29, 32, 33, 49, 49<sup>44</sup>, 74, 74<sup>69</sup>, 105, 172<sup>4</sup>, 234<sup>64</sup>, 270, 276, 300, 301, 301<sup>18</sup>, 308, 377, 403, 441, 470, 546, 573, 659, 671, 683, 685, 704, 730, 752
- Japonia–Polska, s. 89, 144, 163, 301, 301<sup>18</sup>, 354, 377, 731**
- Jugosławia, dok. nr 19, 251**; s. 3<sup>2</sup>, 3<sup>3</sup>, 9, 15, 15<sup>15</sup>, 66<sup>37</sup>, 78<sup>72</sup>, 137<sup>38</sup>, 138, 200, 204, 217, 309, 322, 323, 326, 351, 354, 370, 390, 416, 417, 423, 430, 440, 476, 477, 481, 635, 678, 721, 750, 753
- Jugosławia–Polska, dok. nr 19, 186, 220, 224, 228, 251, 257, 277, 305**
- Kamerun, s. 727**
- Kanada, s. 437, 440–442, 637**
- kwestia kolonialna i emigracyjna, dok. nr 130**
- kwestia panslawizmu, s. 20, 326, 331, 377**
- kwestia ukraińska, dok. nr 213**; s. 8, 9, 90, 112, 122<sup>29</sup>, 272, 302, 331, 363, 396, 397, 477, 713
- kwestia zbrojeń, dok. nr 85, 86, 94, 97, 104**; s. 16, 16<sup>17</sup>, 17, 18, 58, 58<sup>51</sup>, 59, 72, 73, 79, 82, 85, 97, 97<sup>8</sup>, 99–102, 109–112, 120, 123, 129, 130, 137, 166, 185, 188, 193, 195, 196, 215<sup>48</sup>, 217, 218, 222, 224, 236, 237, 247, 248, 250, 251<sup>74</sup>, 257, 266, 270, 274–276, 279, 280, 281, 297, 300, 313, 315, 317<sup>28</sup>, 323, 328, 332, 337, 338, 350<sup>6</sup>, 359, 364, 365, 404<sup>41</sup>, 407, 433, 439, 447, 468<sup>23</sup>, 469, 485–487, 490, 491, 494, 495, 527, 551, 557, 567, 656–658, 684, 688, 709, 734, 735, 744, 745, 760, 763
- kwestia żydowska, s. 298, 449, 600, 695, 696**
- Liberia, dok. nr 130**
- Libia, s. 10, 584, 640**

**Liga Narodów, *passim***

- Afganistan, s. 590  
 Argentyna, s. 637  
 Austria, s. 634, 637  
 Belgia, s. 627, 637, 668, 672  
 Chile, s. 437, 440, 441  
 Chiny, **dok. nr 176, 203**; s. 74<sup>69</sup>, 529, 590, 637  
 Czechosłowacja, s. 200, 590, 718  
 Etiopia, **dok. nr 237**; s. 28, 31, 295, 416, 426, 440, 522, 523, 569, 599  
 Francja, **dok. nr 30, 34, 137, 192**; s. 66, 89, 243, 281, 369, 416, 437–440, 443, 453, 537, 549, 605<sup>3</sup>, 627, 637, 644, 668, 672  
 Hiszpania, s. 437, 440, 637, 638  
 Holandia, s. 437, 441, 443  
 Irak, **dok. nr 2**  
 Japonia, s. 74<sup>69</sup>, 470  
 Jugosławia, s. 322, 437, 440, 588, 590  
 Kanada, s. 437, 440–442, 637  
 Litwa, s. 590  
 Łotwa, s. 549  
 Niemcy, s. 79, 79<sup>73</sup>, 98–101, 123, 188, 215, 215<sup>48</sup>, 219, 225, 226, 232, 236, 248, 274, 277, 278, 281, 289, 312, 324, 346, 348, 409, 411, 416, 434, 503, 519, 529<sup>24</sup>, 540, 626, 633, 644, 645, 657, 659, 662, 698, 736, 744, 745, 762, 763  
 Persja, **dok. nr 2**; s. 469, 590, 604, 637  
 Peru, s. 637  
 Portugalia, s. 440, 469, 657<sup>xx</sup>  
 Rumunia, s. 590, 637  
 Syjam, s. 469  
 Szwecja, s. 637  
 Turcja, s. 437, 440, 469, 529, 590, 637  
 Węgry, s. 64, 201, 322, 437, 441, 443, 634  
 Wielka Brytania, **dok. nr 293**; s. 278, 414–416, 437, 440, 443, 467, 495, 527, 537, 539, 540, 549, 551, 605<sup>3</sup>, 610, 616, 627, 628, 637, 638, 656–658, 668, 670–672, 676, 678, 764  
 Włochy, **dok. nr 237**; s. 31, 427, 436, 437, 440, 441, 495, 522, 523, 525, 585, 671  
 – *sankcje wobec Włoch*, **dok. nr 271, 273, 278, 279, 282, 283, 286, 288, 293, 307–309, 315, 326**; s. 608<sup>5</sup>, 618, 626, 636, 637, 640, 659, 668, 668<sup>8</sup>, 673, 679, 686, 687, 710, 736  
 Wolne Miasto Gdańsk (uprawnienia, statut LN), **dok. nr 77, 101, 102, 182, 247, 248, 261, 264, 321, 328, 333, 337, 340, 343**; s. 151, 170, 449  
 ZSRR, **dok. nr 18**; s. 20, 20<sup>25</sup>, 277, 310, 312, 339, 348, 411, 416, 437, 438, 440, 590, 637  
 Komitet Osiemnastu, s. 585, 585<sup>12</sup>, 587  
 Komitet Pięciu, s. 585, 585<sup>12</sup>, 587, 594<sup>18</sup>, 595, 618, 672, 725, 744  
 Komitet Trzynastu, **dok. nr 192**  
 pakt LN, *passim*  
 – *art. 5*, s. 215, 215<sup>48</sup>, 442  
 – *art. 10*, s. 341, 341<sup>42</sup>, 442  
 – *art. 11*, s. 4<sup>5</sup>, 31, 438, 438<sup>8</sup>, 439–442  
 – *art. 12*, s. 346, 348, 443, 610<sup>8</sup>  
 – *art. 13*, s. 346, 348, 442, 443  
 – *art. 15*, s. 178, 179<sup>10</sup>, 318, 341, 341<sup>43</sup>, 345, 346, 348, 426  
 – *art. 16*, s. 59, 59<sup>52</sup>, 160, 179, 318, 341, 341<sup>43</sup>, 345–348, 438, 441, 442, 453, 608<sup>5</sup>, 726  
 – *art. 17*, s. 318, 341, 345, 347, 348, 426  
 – *art. 19*, s. 11, 11<sup>9</sup>, 253, 338, 339, 495<sup>xx</sup>, 726, 763, 765<sup>x</sup>  
 Rada LN  
 – 83. sesja (11–20 XII 1934), s. 4, 4<sup>4</sup>, 67<sup>60</sup>  
 – 84. sesja (11–21 I), **dok. nr 25, 32**; s. 16<sup>18</sup>, 32, 67<sup>60</sup>, 69<sup>62</sup>  
 – 85. sesja (15–17 IV), **dok. nr 136, 143**; s. 231, 231<sup>62</sup>, 281, 314, 314<sup>22</sup>,  
 – 86. sesja (20–25 V), **dok. nr 182, 183**; s. 148, 352, 352<sup>10</sup>, 402, 426, 449  
 – 87. sesja (31 VII – 3 VIII), s. 536, 536<sup>30</sup>, 537  
 – 88. sesja (5–13 IX), s. 569, 569<sup>14</sup>, 570  
 – 89. sesja (17–18 XII), **dok. nr 264, 282**; s. 610<sup>8</sup>, 734<sup>9</sup>  
 – *reforma/reorganizacja Rady LN*, **dok. nr 192, 304**  
 – *rezolucja z 17 IV 1935*, **dok. nr 136, 141, 192**; s. 337, 349, 350, 540, 623  
 – *skład Rady LN*, **dok. nr 258, 290**; s. 669  
 Zgromadzenie LN  
 – *sesja XVI (9 IX – 11 X)*, **dok. nr 257, 290**; s. 528, 569, 569<sup>14</sup>, 582, 582<sup>11</sup>  
 – *sesja specjalna (20–21 V)*, s. 352, 352<sup>10</sup>

**Liga Narodów – Polska, dok. nr 18, 24, 25, 30, 32, 77, 134, 143, 182, 183, 192, 229, 237, 247, 258, 286, 288, 290**; s. 50, 71, 104, 215, 277, 278, 286<sup>7</sup>, 339, 469, 470, 527–529, 529<sup>24</sup>, 569, 606, 616, 627, 629, 672, 711, 718, 724, 725

- Litwa**, s. 19<sup>22</sup>, 20, 83<sup>79</sup>, 92, 119, 133, 147, 147<sup>44</sup>, 154, 168, 172<sup>4</sup>, 195, 196, 234, 234<sup>64</sup>, 235, 242, 246, 249, 268–270, 272, 273, 282, 300, 302, 311, 312, 346, 358, 359, 362, 368, 418, 418<sup>48</sup>, 534, 550, 552, 590, 593<sup>16</sup>, 618, 619, 746, 748
- Litwa–Polska**, dok. nr 41, 64, 139, 226, 259, 262; s. 91, 92, 133, 147, 172<sup>4</sup>, 282, 312, 594, 618, 713
- Lotwa**, dok. nr 112; s. 20, 20<sup>26</sup>, 21, 78<sup>72</sup>, 83<sup>79</sup>, 119, 154, 195<sup>27</sup>, 196, 198, 311, 346, 362, 519, 520, 534, 590, 591
- Lotwa–Polska**, dok. nr 243; s. 282
- Mandżukuo**, s. 49<sup>44</sup>, 74, 74<sup>69</sup>, 540
- Maroko**, s. 436
- media (ważniejsze)**
- Angriff, s. 642, 643
- Daily Telegraph, s. 187, 219, 245, 245<sup>70</sup>, 245<sup>71</sup>, 245<sup>72</sup>, 252, 393, 399, 401, 615
- Danziger Vorposten, s. 151
- Gazeta Polska, dok. nr 41, 64; s. 22, 143, 225, 261, 605
- Izwiestja, s. 19, 21, 22, 118, 143, 194, 215, 221, 222, 270, 310
- Le Temps, s. 89, 213
- PAT, s. 85<sup>82</sup>, 115, 116, 119, 206
- Sunday Times, s. 399, 401, 615
- TASS, s. 310, 343
- The Times, 218, 573, 659
- Międzynarodówka II**, s. 64–66, 79, 539, 613–615, 617
- Międzynarodówka III (Komintern)**, dok. nr 241; s. 377, 613–615, 617, 618, 673
- Ministerstwo Przemysłu i Handlu**, s. 623
- Ministerstwo Skarbu**, dok. nr 312; s. 680, 681, 693, 738
- Ministerstwo Spraw Wewnętrznych**, s. 695
- Ministerstwo Spraw Wojskowych**, s. 23, 623, 628
- Ministerstwo Spraw Zagranicznych**, *passim*
- Niemcy**, *passim*
- polityka zagraniczna, dok. nr 16, 42, 54, 66, 69, 80, 99, 100, 121, 189, 205, 276, 287, 292, 320, 331, 335; s. 14, 43, 58, 66<sup>57</sup>, 104, 115, 131, 147, 148, 172<sup>4</sup>, 180, 207, 220, 252, 266, 268, 272, 273, 276, 278, 316, 325, 350, 354, 390, 410, 418, 418<sup>48</sup>, 502, 509, 534, 563, 573, 581, 592, 659, 660
- stosunki dwustronne:
- *Austria*, dok. nr 16; s. 9, 99, 207, 642, 705
- *Belgia*, s. 364
- *Chiny*, s. 403
- *Etiopia*, dok. nr 287; s. 484
- *Holandia*, s. 207
- *Irlandia*, s. 174
- *Japonia*, s. 377, 731
- *Jugosławia*, s. 577, 753
- *Litwa*, s. 154, 155, 268, 418, 418<sup>48</sup>, 550, 618, 748
- *Rumunia*, s. 418, 675
- *Stolica Apostolska*, s. 43, 44
- *Turcja*, s. 177, 178<sup>8</sup>, 417
- *Wielka Brytania*, dok. nr 76, 79, 81, 99, 210, 212, 214, 311; s. 16, 79, 98, 99<sup>12</sup>, 107, 127, 128, 130, 157, 162, 162<sup>57</sup>, 164, 174, 185, 206–208, 218, 222, 227, 236–238, 241, 242, 247, 249, 250, 252, 271, 273–275, 278, 280, 283, 285, 305, 306, 309, 323, 331, 351, 367, 399–401, 426, 432, 433, 433<sup>2</sup>, 436, 445, 467, 468, 494, 495<sup>x</sup>, 500, 530, 534, 549, 551, 552, 607, 614, 618, 626, 656, 657, 659, 660, 678, 683, 684, 697, 698, 734, 741, 743, 744–746, 762, 763
- wizyta Simona i Edena w Berlinie, s. 149<sup>49</sup>, 184, 187, 222, 238, 241, 242, 250, 271, 273–275, 280, 283
- *Włochy*, dok. nr 287; s. 14, 16, 46, 99, 129, 235, 250, 252, 253, 272–274, 286, 323, 325, 331, 354, 405, 416, 445, 534, 564, 565, 580, 618, 641, 645, 659, 672, 696–698, 743, 744
- *Wolne Miasto Gdańsk*, dok. nr 200, 204; s. 36, 36<sup>34</sup>, 38, 39, 241, 246, 355, 421, 449, 493, 525, 535, 553–555, 557, 560–563, 739, 740
- ZSRR, s. 20, 21, 49, 80–81, 90, 105, 112, 116, 161, 167, 168, 172<sup>4</sup>, 177, 178<sup>8</sup>, 207, 215, 224, 238, 241, 242, 250, 251<sup>74</sup>, 270, 274–277, 280, 280<sup>4</sup>, 283, 284, 293, 300, 307, 309, 342, 343, 345, 346, 346<sup>1</sup>, 346<sup>2</sup>, 348, 356, 372<sup>29</sup>, 375, 376, 395, 406, 411, 417, 501, 502, 592, 642, 709, 722, 745, 746
- remilitaryzacja Nadrenii, s. 453, 453<sup>13</sup>
- sytuacja wewnętrzna, dok. nr 79, 85, 98, 109, 170; s. 186, 404<sup>41</sup>, 547, 573, 642, 643
- Niemcy–Polska**, dok. nr 8, 13, 15–17, 26, 27, 31, 33, 35, 38, 48, 54, 59, 66, 69, 70, 85–87, 93, 94, 99, 105, 108, 109, 116, 118, 131, 144, 146, 153, 157, 160, 170, 175, 177, 180, 181, 189, 190, 194, 200, 204, 205, 215, 218,

- 219, 221, 222, 227, 230, 231, 253, 292, 299, 316, 317, 319, 323–325, 330, 332; s. 70, 73, 73<sup>66</sup>, 83<sup>80</sup>, 89, 91, 92, 94, 95, 97, 101, 102, 104, 110, 111, 116, 131, 172<sup>4</sup>, 183, 185, 186, 191, 231, 267<sup>2</sup>, 276, 277, 280, 285, 293, 300, 301, 337, 338, 346, 363, 375, 377, 396, 401, 421, 521, 531, 547, 548, 558–561, 563, 565, 566, 570, 571, 605, 615, 621, 624, 625, 629, 665, 689, 711<sup>x</sup>, 727, 731, 735, 741, 747, 750, 751, 755, 760, 762, 765
- stosunki gospodarcze, **dok. nr 118, 299, 319, 323, 324, 330, 332**; s. 76, 76<sup>71</sup>, 260, 261, 276, 294, 360, 360<sup>18</sup>, 361<sup>20</sup>, 504, 517, 518, 665, 747
- *opłaty za tranzyt kolejowy*, **dok. nr 299, 319, 323, 324, 330, 332**; s. 14, 14<sup>13</sup>, 525, 703, 747, 749
- stosunki polityczne, **dok. nr 8, 15, 26, 48, 59, 70, 105, 116, 118, 126, 131, 146, 153, 160, 175, 177, 180, 181, 189, 190, 194, 200, 204, 205, 215, 218, 219, 222, 227, 230, 253, 292, 316, 325**; s. 92, 94, 95, 146, 183, 185, 186, 259, 263, 264, 267<sup>2</sup>, 280, 285, 338, 361<sup>20</sup>, 377, 521, 747, 755
- *deklaracja z 26 I 1934*, s. 80, 114, 277, 280, 346, 347, 503, 508, 624, 635, 689, 698, 699, 751, 760
- *porozumienie prasowe*, s. 353, 698, 698<sup>23</sup>, 699–702
- *wizyta Göringa*, **dok. nr 26, 35, 38, 39, 48, 69, 70**; s. 47, 67, 80, 89, 92, 95, 154, 163, 333, 336
- stosunki wojskowe, **dok. nr 85–87, 93, 94, 98**
- zob. Wolne Miasto Gdańsk
- Palestyna**, s. 298
- Persja**, **dok. nr 2, 265**; s. 78<sup>72</sup>, 419, 469, 540, 590, 637
- Peru**, s. 637
- Polonia**, **dok. nr 36, 109, 126, 160, 263, 295, 322, 341**; s. 37, 212, 229, 230, 340, 399, 401, 402, 449, 592
- Portugalia**, s. 440, 469, 657<sup>xx</sup>
- Rumunia**, s. 3, 3<sup>2</sup>, 3<sup>3</sup>, 15, 78<sup>72</sup>, 137<sup>38</sup>, 196, 231, 277, 309, 323, 344, 356, 358, 381, 390, 507, 514, 590, 705, 748
- polityka zagraniczna, **dok. nr 206, 275**; s. 137<sup>38</sup>, 277
- stosunki dwustronne:
- *Czechosłowacja*, s. 513<sup>14</sup>, 635
- *Francja*, s. 513<sup>14</sup>
- *Grecja*, s. 137<sup>38</sup>
- *Jugosławia*, s. 55, 137<sup>38</sup>
- *Turcja*, s. 137<sup>38</sup>
- *Węgry*, **dok. nr 289**; s. 430, 617, 675
- *ZSRR*, **dok. nr 188, 275**; s. 171, 172, 331, 372, 390, 418, 475–477, 513, 513<sup>14</sup>, 514, 515, 635, 636, 674–676, 678, 705, 706, 748
- Rumunia–Polska**, **dok. nr 10, 72, 95, 206, 225, 275, 289, 303**; s. 34, 55, 278, 429, 430, 677, 705, 706
- stosunki polityczne, **dok. nr 72**; s. 278, 429, 430
- stosunki wojskowe, **dok. nr 10**
- Somali Brytyjskie**, s. 27, 125
- Somali Francuskie**, s. 10<sup>8</sup>, 26–30
- Somali Włoskie**, s. 26–28, 30, 522<sup>18</sup>
- Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej (w Hadze)**, s. 601
- Stany Zjednoczone Ameryki (USA)**, s. 16<sup>17</sup>, 49, 55, 74, 120, 138, 302, 403, 441, 478<sup>30</sup>, 479, 545, 546, 626, 632, 633, 644, 645, 665, 671, 731
- Stany Zjednoczone – Polska**, **dok. nr 129, 168, 207, 312**; s. 55, 699
- Stolica Apostolska**, **dok. nr 121, 198, 217, 223, 302**; s. 43, 44, 86, 353<sup>12</sup>, 457
- Stolica Apostolska – Polska**, **dok. nr 121, 198, 217, 223, 302**
- Sudan**, s. 27, 29, 540
- Syjam**, s. 469
- Sztab Główny Wojska Polskiego**, **dok. nr 14, 19, 110, 124, 128, 206, 211, 277**; s. 35, 50, 141, 172<sup>4</sup>, 208, 211, 265, 266, 392, 484
- Szwajcaria**, s. 15, 138, 282, 365, 375, 415, 484
- Szwecja**, s. 14<sup>14</sup>, 381, 479, 484, 637
- śmierć Piłsudskiego**, **dok. nr 162, 169, 170, 178, 198, 334**; s. 393<sup>36</sup>, 394<sup>37</sup>, 402–404, 421<sup>51</sup>, 425, 435<sup>4</sup>, 446, 450, 479, 507, 509<sup>9</sup>, 621, 747
- Tanganika**, s. 657<sup>xx</sup>
- Togo**, s. 683, 727
- Tunezja**, s. 10<sup>8</sup>
- Turcja**, **dok. nr 58, 74, 90, 135**; s. 5, 6, 15, 58, 78<sup>72</sup>, 139, 140, 216, 216<sup>50</sup>, 217, 332, 358, 417, 419, 437, 440, 469, 476, 529, 540, 585, 585<sup>12</sup>, 590, 603, 637, 672, 752



**układy, konferencje i porozumienia wielostronne**

deklaracja pięciu, s. 16<sup>17</sup>, 225, 607

Ententa bałkańska (pakt bałkański), s. 83<sup>79</sup>, 137, 137<sup>38</sup>, 216, 217, 316, 358, 644, 752

Ententa bałtycka, s. 83<sup>79</sup>

Entente cordiale, s. 75, 75<sup>70</sup>

konferencja rozbrojeniowa w Genewie, s. 101, 102, 102<sup>15</sup>, 109, 127, 160, 193, 225, 279, 467, 490, 540, 698<sup>22</sup>

konferencja w Locarno (układy lokarnieńskie), **dok. nr 181**; s. 59, 59<sup>53</sup>, 97<sup>8</sup>, 99, 100, 104–106, 111, 124, 126, 127, 129, 146, 236, 248, 277, 311, 318, 319, 321, 343, 345–348, 356, 386, 400, 401, 425–427, 433–435, 445, 453, 453<sup>13</sup>, 474, 503, 508, 533, 655, 686, 699, 735

konferencja w Stresie, **dok. nr 140**; 244<sup>69</sup>, 287, 290, 310, 312, 314, 325, 327, 329, 331, 373, 381, 409, 432, 441, 445, 453, 468<sup>23</sup>, 483, 491, 495, 495<sup>8</sup>, 735, 744

konferencja w Wenecji, s. 323<sup>29</sup>, 332, 351

konwencja koncyliacyjna, s. 346, 346<sup>2</sup>

konwencja londyńska, s. 78<sup>22</sup>, 631, 636

Mała Ententa, s. 3, 3<sup>3</sup>, 25, 27<sup>28</sup>, 34, 64–66, 79, 199, 231, 278, 287, 309, 313, 322, 323, 331, 332, 352, 370–372, 476–478, 514, 515, 551, 576<sup>3</sup>, 577, 579, 588, 590, 626, 635, 636, 644, 674, 678, 752

pakt Brianda–Kelloffa, s. 195, 195<sup>27</sup>, 346–348, 358, 386, 658

pakt czterech, s. 19, 19<sup>23</sup>, 144, 199<sup>31</sup>, 212, 219, 351, 354, 607, 706, 745, 748

pakt londyński, s. 27, 27<sup>28</sup>

pakt lotniczy (projekt), s. 97<sup>8</sup>, 97–99, 101, 102, 111, 115, 121, 123, 126<sup>8</sup>, 128–130, 149, 161, 174, 219, 236, 242, 248, 249, 275, 280, 322, 426, 427, 434, 436, 486, 487, 503, 518, 519, 530, 534, 551, 656, 657, 703, 734, 735, 745, 746

pakt reński, s. 59<sup>53</sup>, 97<sup>8</sup>, 111, 244<sup>69</sup>, 345, 426, 444, 453<sup>13</sup>, 533

pakt środkowoeuropejski (dunajski), **dok. nr 4, 11, 13, 23, 24, 29**; s. 3, 3<sup>2</sup>, 46, 47, 69, 72, 78, 79, 98, 99, 115, 116, 119, 127–130, 161, 194, 208, 235, 242, 246, 248, 274, 278, 286, 322, 323<sup>29</sup>, 326, 327, 351, 358, 359, 375[?], 380, 383, 396, 417, 514, 518, 550, 551, 577

pakt wschodni (projekt, 1934), **dok. nr 20**,

**28, 45, 100, 111, 122, 123, 244**; s. 18, 18<sup>22</sup>, 19, 20, 25, 34, 47, 49, 63–66, 69–75, 77–79, 81, 85–87, 91, 94, 96, 97<sup>8</sup>, 98–101, 114–121, 124, 126, 128–130, 139, 140, 144–149, 155, 158, 159, 161, 174, 176–179, 181, 188, 189, 191, 193–195, 198, 207, 208, 210, 215, 216, 219, 221, 222, 230, 231, 233, 234, 242, 246, 248–251, 251<sup>74</sup>, 270, 271, 273–276, 279–281, 283, 285, 287, 289, 299, 300, 305–307, 309, 311, 316, 318, 319, 321, 328, 331, 349, 350, 375, 386, 408, 409, 439, 444, 453<sup>14</sup>, 490, 495, 506, 518, 519, 526, 530, 533, 534, 575, 581, 587, 596, 735, 736, 745

pakt zachodni (nowe Locarno, projekt), s. 236, 386

pakty (traktaty) laterańskie, s. 86, 86<sup>84</sup>

plan Tardieu, s. 66, 66<sup>57</sup>

protokół Litwinowa, s. 195<sup>27</sup>, 347

traktat berliński, s. 346, 346<sup>1</sup>

traktat lozański, s. 316, 316<sup>26</sup>

traktat mniejszościowy (mały traktat

wersalski), s. 67, 67<sup>60</sup>, 338, 339, 443

traktat morski (propozycja Wielkiej

Brytanii), **dok. nr 210, 212, 214**; s. 351,

433, 445, 467, 468, 563, 607, 656, 743

traktat wersalski, s. 14<sup>13</sup>, 34<sup>30</sup>, 40<sup>35</sup>, 58, 59<sup>53</sup>,

97<sup>8</sup>, 98, 102, 108, 109, 123, 124, 206<sup>38</sup>,

209<sup>41</sup>, 215, 215<sup>48</sup>, 234<sup>64</sup>, 236, 241–244,

244<sup>69</sup>, 248, 253, 272, 274, 279, 289, 314<sup>22</sup>,

433<sup>2</sup>, 453<sup>13</sup>, 486, 487, 563, 657, 659, 699,

761

traktat z Sèvres, s. 316<sup>26</sup>

traktat z Trianon, s. 579<sup>8</sup>, 706

uchwały londyńskie, s. 97, 97<sup>8</sup>, 98, 101, 113,

121, 128, 130, 148, 149, 243, 249, 273, 275

**Watykan** – zob. Stolica Apostolska

**Węgry**, s. 3, 3<sup>2</sup>, 9, 9<sup>7</sup>, 10, 11, 47, 54, 56, 66<sup>57</sup>, 73,

79, 172<sup>4</sup>, 230, 231, 252, 253, 309, 322, 323,

323<sup>29</sup>, 327, 337, 352, 354, 359, 383, 390,

428–430, 441, 577–579, 636, 695, 705

**Węgry–Polska**, **dok. nr 4, 11, 23, 24, 29, 336**;

s. 34, 51, 51<sup>45</sup>, 52, 67, 72, 79, 93, 172, 352,

509, 606, 629, 635

**Wielka Brytania**, *passim*

polityka zagraniczna, **dok. nr 53, 65, 68,**

**69, 79–81, 91, 113, 122, 138, 202, 214,**

**244, 268, 281, 297, 311, 327, 329, 763**;

s. 16<sup>17</sup>, 76, 100, 147, 234<sup>64</sup>, 244, 249, 266,

274, 278, 300, 308, 382, 433, 494, 514, 518,

534, 540, 541, 585, 585<sup>12</sup>, 590

- stosunki dwustronne:
- *Belgia*, s. 99
  - *Chiny*, s. 403
  - *Egipt*, s. 436, 683, 748
  - *Etiopia*, s. 26–29, 32, 33, 536, 670
  - *Indie*, s. 683
  - *Irak*, s. 4
  - *Japonia*, s. 659, 685, 704, 730
  - *Jugosławia*, s. 577, 578
  - *Lotwa*, s. 198
  - *Persja*, s. 4–6
  - *Stany Zjednoczone*, s. 731
  - *Włochy*, **dok. nr 291, 293, 309**; s. 272<sup>8</sup>, 28, 30, 99, 219, 220, 284, 296, 302, 317, 321, 322, 328, 417, 529, 536, 539, 578, 583, 612, 622, 626, 667, 670–673, 686, 710, 726, 748, 752
  - *Wolne Miasto Gdańsk*, s. 413–415
  - *ZSRR*, **dok. nr 113, 122, 329**; s. 4, 21, 149<sup>49</sup>, 157–160, 163, 165, 189, 194, 198, 222, 223, 223<sup>37</sup>, 249–251, 251<sup>74</sup>, 266, 267, 267<sup>2</sup>, 268, 270, 273, 275, 276, 283–285, 302, 416, 468, 514, 683, 683<sup>x</sup>, 709, 710, 727
    - wizyta Edena w Moskwie, **dok. nr 113, 122**; s. 149<sup>49</sup>, 222, 223, 223<sup>37</sup>, 249, 250, 251, 251<sup>74</sup>, 266, 267, 267<sup>2</sup>, 268, 273, 275, 276, 283–285
- sytuacja wewnętrzna, **dok. nr 91**; s. 193, 399, 400
- Wielka Brytania – Polska**, **dok. nr 8, 43, 46, 52, 53, 62, 67, 68, 78, 83, 103, 114, 115, 147, 158, 175, 187, 201, 202, 231, 233, 244, 256, 268, 273, 274, 284, 306**; s. 55, 102, 189, 193, 284, 285, 302, 311, 335, 362, 417, 485, 491, 507, 699, 755, 762, 765, 766
- stosunki polityczne, **dok. nr 8, 52, 78, 83, 103, 114, 115, 147, 175, 187, 202, 233, 256, 274**; s. 99, 219, 223, 271, 284, 285, 287, 302, 417, 507
- *wizyta Edena w Warszawie*, **dok. nr 83, 114, 115**; s. 219, 223, 271, 284, 285, 287, 293, 302
- Włochy, passim**
- polityka zagraniczna, **dok. nr 111, 272, 278, 291, 310**; s. 16<sup>17</sup>, 64, 66<sup>57</sup>, 124, 147, 234<sup>64</sup>, 244, 251<sup>74</sup>, 265, 382, 436, 494, 518
- stosunki dwustronne:
- *Austria*, s. 9, 73, 323, 323<sup>29</sup>, 641
  - *Czechosłowacja*, s. 622
  - *Etiopia*, **dok. nr 8, 211, 229, 237**; s. 26–33, 265, 266, 295, 296, 436, 468
  - *Francja*, **dok. nr 5**; s. 14, 27<sup>28</sup>
  - *Jugosławia*, s. 577, 678
  - *Niemcy*, s. 612
  - *Stolica Apostolska*, s. 86, 86<sup>84</sup>
  - *Turcja*, s. 93, 315
  - *Węgry*, s. 9, 73, 299, 323, 323<sup>29</sup>, 327, 352
  - *ZSRR*, s. 27<sup>28</sup>, 266, 313, 633, 672
- zob. Etiopia
- Włochy–Polska**, **dok. nr 1, 57, 117, 125, 142, 191, 252, 260, 266, 269, 279, 283, 288**; s. 11, 55, 63, 65, 93, 265, 265<sup>1</sup>, 266, 267, 314<sup>23</sup>, 351, 354, 507, 522, 612, 614, 614<sup>41</sup>, 629, 640, 641, 686, 725, 744
- stosunki polityczne, **dok. nr 1, 57, 117, 125, 142, 191, 252, 260, 266, 269, 288**; s. 3, 93, 266, 267, 507, 621
- Wolne Miasto Gdańsk (kwestia gdańska)**, **dok. nr 6, 7, 14, 22, 63, 71, 88, 96, 101, 102, 124, 148, 182, 185, 195, 199, 204, 240, 242, 245–248, 321, 328, 333, 337, 339, 340, 343**; s. 493, 504, 523, 524, 687, 765
- Senat Wolnego Miasta, **dok. nr 6, 7, 22, 63, 71, 88, 96, 124, 148, 185, 248**; s. 35, 37, 39–41, 183, 240, 413, 414, 448, 449, 471, 524, 525, 542–544, 559, 560, 567, 595, 599, 599<sup>23</sup>, 600, 762
- sytuacja wewnętrzna, **dok. nr 14, 63, 71, 88, 124, 148, 195, 199, 200, 204, 333**; s. 504, 524, 525, 534, 557
- zob. Liga Narodów – Wolne Miasto Gdańsk
- Wolne Miasto Gdańsk – Polska**, **dok. nr 6, 7, 14, 22, 63, 71, 88, 96, 101, 124, 148, 182, 185, 195, 199, 204, 240, 242, 245, 246, 248, 328, 337, 339, 340, 343**; s. 14<sup>13</sup>, 291, 297, 355, 492, 524, 524<sup>19</sup>, 525, 534, 599, 680, 681, 687, 765, 766
- stosunki gospodarcze, **dok. nr 199, 200, 240**; s. 12, 37–41, 472<sup>27</sup>, 524, 524<sup>19</sup>, 525, 534
- stosunki polityczne
- *konwencja paryska (1920)*, s. 40<sup>35</sup>, 241, 720
  - *protektorat, uprawnienia Polski w Gdańsku*, **dok. nr 88**; s. 14<sup>13</sup>, 458, 534, 680, 681
  - *umowa warszawska (1920)*, s. 40, 40<sup>35</sup>
  - *wizyta Greisera*, **dok. nr 6, 7, 22**; s. 39, 41, 41<sup>36</sup>, 42
- Związek Radziecki (Rosja, Sowiety), passim**
- polityka zagraniczna, **dok. nr 49–51, 92, 111, 113, 132, 155, 156, 184**; s. 78<sup>72</sup>, 134, 134<sup>36</sup>, 135, 137, 140, 146, 195, 196, 276,

- 293, 352, 481, 506, 545, 546, 554  
 stosunki dwustronne:
- *Afganistan*, s. 419
  - *Bułgaria*, s. 621
  - *Irak*, s. 4
  - *Japonia*, s. 49, 105, 270, 300, 301
  - *Jugosławia*, s. 52, 481, 576, 621, 678
  - *Litwa*, s. 155, 195, 268, 273, 534, 593, 593<sup>16</sup>
  - *Łotwa*, s. 534
  - *Persja*, s. 4–6, 419
  - *Rumunia*, s. 171, 171<sup>2</sup>, 171<sup>3</sup>, 173<sup>5</sup>, 196, 481
  - *Stany Zjednoczone*, s. 120, 302, 546, 731
  - *Turcja*, s. 176, 178<sup>8</sup>, 214, 216, 315, 316, 419, 476
  - *Wielka Brytania*, **dok. nr 113**; s. 4, 546
- sytuacja wewnętrzna, **dok. nr 3, 164**; s. 80, 122<sup>29</sup>, 284, 419, 545, 546
- Związek Radziecki – Polska**, dok. nr 9, 49–51, 60, 92, 107, 127, 132, 156, 184; s. 70, 83, 83<sup>80</sup>, 91, 92, 95, 102, 104, 105, 127, 130, 150, 163, 172<sup>4</sup>, 173, 270, 273, 275, 277, 300, 313, 347, 348, 361–363, 375, 387, 393, 396, 477, 502, 506, 521, 590, 620, 678, 735, 747
- stosunki polityczne:
- *pakt o nieagresji z 25 VII 1932*, s. 83<sup>80</sup>, 347, 348, 620



## INDEKS OSOBOWY

Indeks zawiera informacje na temat funkcji pełnionych w 1935 r.  
Kursywą oznaczono nazwiska autorów cytowanych publikacji.

### A

- Abaloğlu Yunus Nadi**  
dziennikarz turecki, twórca gazety „Cumhuriyet” 138, 140
- Abbas I Wielki**  
(1557–1629), szach Persji 603
- Adamkiewicz Włodzimierz**  
naczelnik Wydziału Opieki Prawnej 695, 696
- Adamus Alois**  
czeski historyk i archiwista 648
- Adelstein Jerzy**  
naczelnik Wydziału w MSW 695
- Akel Friedrich**  
poseł Estonii w Berlinie 132
- Albert I Koburg**  
(1875–1934), król Belgów 366, 367
- Aleksa Konradas Juozas**  
litewski profesor weterynarii 96
- Aleksander I Karadziordziewić**  
(1888–1934), król Jugosławii 15, 52, 309, 576, 578, 579, 620, 621
- Allen Clifford**  
polityk brytyjski, członek Izby Lordów 220
- Aloisi Pompeo**  
dyrektor Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych, delegat Włoch przy Lidze Narodów 295, 296, 332, 583, 622, 686
- Alphand Charles Hervé**  
ambasador Francji w Moskwie 19, 271, 272, 358
- Angelescu Paul**  
generał, minister wojny Rumunii 429
- Antonescu (Antonesco) Victor**  
minister skarbu Rumunii 429
- Antonow Nikołaj**  
delegat Bułgarii przy Lidze Narodów 216
- Aracić Petar**  
generał, szef Departamentu Wywiadu Sztabu Generalnego Jugosławii 54
- Aras Tevfik Rüştü**  
minister spraw zagranicznych Turcji 135, 138, 176–178, 215–217, 222, 316
- Arbonneau Charles de**  
generał, attaché wojskowy Francji w Warszawie 376
- Arciszewski Mirosław**  
poseł w Bukareszcie 22–24, 171–173, 205, 428–431, 434, 475, 616, 617, 634–636, 674–676, 706, 749
- Arosiew Aleksandr J.**  
dyplomata radziecki, przewodniczący Wszechzwiązkowego Towarzystwa Kontaktów Kulturowych z Zagranicą 115
- Atatürk → Kemal Pasza Mustafa**
- Atay Falih Rifki**  
poseł do parlamentu Turcji 138
- Attolico Bernardo**  
ambasador Włoch w Moskwie, od 26 VII w Berlinie 121, 194, 195, 221, 222, 248, 251, 266, 267, 271, 272, 285, 293, 310, 358, 420, 580, 584, 697
- Auerbach (Aubac) Stefan**  
dziennikarz francuski pochodzenia polskiego, związany z „Le Temps” i „Kurierem Warszawskim” 175

**Aveling Arthur Francis**  
radca ambasady Wielkiej Brytanii w Warszawie 273, 281

**Avenol Joseph**  
sekretarz generalny Ligi Narodów 4, 30–32, 182–184, 240, 241, 567, 610, 751, 764

## B

**Bača**  
dyrektor policji w Morawskiej Ostrawie 756

**Baczyński Włodzimierz**  
dyrektor Departamentu Obrotu Pieniężnego Ministerstwa Skarbu 661

**Badoglio Pietro**  
generał, marszałek, szef Sztabu Generalnego Włoch, komisarz Włoskiej Afryki Wschodniej (od 28 XI), Erytrei (od 22 XI) 30

**Baldwin Stanley**  
premier Wielkiej Brytanii, przywódca Partii Konserwatywnej 157, 193, 198, 407, 432, 433, 644, 655–658, 684, 736

**Baltrušaitis (Baltruszajtis) Jurgis**  
poseł Litwy w Moskwie 155, 195, 196, 222, 358, 359

**Bandrowska-Turska Ewa**  
śpiewaczka 96

**Bardoux Jacques**  
dziennikarz „Le Temps” 89

**Bargeton Paul**  
dyrektor polityczny MSZ Francji 58–60, 103–106, 146, 179, 408, 409, 417, 432

**Barthou Louis**  
(1862–1934), premier, minister spraw zagranicznych Francji 15, 16, 70, 83, 85, 102, 104, 109, 124, 191, 294, 331, 339, 369, 387, 395, 410, 486, 519

**Bartsch**  
działacz polityczny z Wrocławia 77

**Bastianini Giuseppe**  
ambasador Włoch w Warszawie 284–286, 594, 595, 605, 607, 608, 612, 622, 679, 685–687, 725

**Batzer Paul**  
członek Senatu Wolnego Miasta Gdańska 39, 340, 543

**Beauchamp** → Lygon Frederick

**Beck Józef**  
minister spraw zagranicznych *passim*

**Beckowa** → Sałkowska Jadwiga

**Beczkwicz Zygmunt**  
poseł w Rydze 238, 267, 269, 434

**Bedironde Zelleke Aguedeou**  
poseł Etiopii w Paryżu i Londynie 265, 391

**Beneš (Benesz) Edvard**  
minister spraw zagranicznych Czechosłowacji (do 18 XII), następnie prezydent 20, 64, 65, 79, 165, 190, 191, 199–201, 203, 231, 232, 358, 372, 375, 384, 451, 477, 481, 514, 531, 576, 577, 609, 622, 705, 713, 717, 718

**Bennett Albert**  
polityk brytyjski 504

**Berg von (Falkenhayn von) Benita**  
(zm. 18 II), agentka polskiego wywiadu 140–142

**Berger-Waldenegg Egon von**  
minister spraw zagranicznych Austrii 162, 323

**Berson Jan (pseud. Otmar)**  
dziennikarz, korespondent „Gazety Polskiej” w Moskwie 22, 249, 272, 358, 359

**Bertoni Giulio**  
filolog włoski 463

**Beskid Antonij**  
(1855–1933), prawnik i polityk rusiński 202

**Béthouart Antoine**  
pułkownik, attaché wojskowy Francji w Belgradzie 55

**Bieniek Józef**  
758

**Bieriozow Łazar E.**  
szef Departamentu Zachodniego w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych ZSRR 196

**Bigański Michał**  
758

**Bilmanis (Bilmanis) Alfrēds**  
poseł Łotwy w Moskwie, od X w Waszyngtonie 21, 196, 221, 271, 272

**Bisenieks (Bisseneks) Georgs**  
dyrektor Łotewskiego Banku Hipotecznego, były konsul Łotwy w Leningradzie, wydalony z ZSRR w XII 1934 20, 21

- Bıyıklıoğlu Mehmet Tevfik**  
turecki wojskowy i polityk, były pracownik ambasady w Moskwie 137, 138
- Blomberg Werner von**  
generał, minister Reichswery, minister wojny Niemiec (od III) 81, 188, 406, 446
- Blume Walter**  
radca Senatu Wolnego Miasta Gdańska 212
- Bociański Jan**  
kierownik konsulatu w Morawskiej Ostrawie 756, 759
- Bodenschatz Karl-Heinrich**  
oficer niemiecki, adiutant Göringa 67, 559
- Bonnet Georges**  
minister przemysłu i handlu Francji, były minister finansów 181, 182
- Borms Auguste**  
polityk belgijski, jeden z głównych przywódców separatystycznego ruchu flamandzkiego („aktywizmu”) 111
- Böttcher**  
żona Viktora 712
- Böttcher Viktor**  
kierownik Wydziału Spraw Zagranicznych Senatu Wolnego Miasta Gdańska 62, 212, 340, 414, 543, 571, 600, 712, 754
- Bouisson Fernand**  
premier Francji (1–7 VI) 444
- Bourquin Maurice**  
profesor prawa międzynarodowego 463, 464
- Boussac Marcel**  
przemysłowiec francuski, posiadacz pakietu kontrolnego akcji Towarzystwa Zakładów Żyrardowskich 17, 132, 383
- Brătianu (Bratianu) Gheorghe (Georges) I.**  
historyk i polityk rumuński 705
- Brătianu Ion I.C.**  
(1864–1927), wielokrotnie premier Rumunii 515
- Braun Mathias „Max”**  
polityk i dziennikarz niemiecki z Terytorium Saary, po referendum na emigracji 111
- Bräutigam Otto**  
urzędnik w MSZ Niemiec 662, 722, 723
- Bressy Pierre**  
radca ambasady Francji w Warszawie 86
- Briand Aristide**  
(1852–1932), wielokrotnie premier Francji 16, 104, 106, 146, 195, 658, 698
- Brinon Fernand de**  
dziennikarz francuski 668
- Broqueville Charles de**  
były premier Belgii (do 20 XI 1934) 109
- Brost Erich**  
naczelnym redaktor „Danziger Volksstimme” 169
- Brüning Heinrich**  
były kanclerz Niemiec, na emigracji w USA 376, 395, 699
- Bubnow Andriej S.**  
polityk radziecki, działacz państwowy, ludowy komisarz oświaty 114, 115
- Budzyński Wacław**  
poseł na Sejm 156, 340
- Bullitt William**  
ambasador USA w Moskwie 302, 418, 419
- Bülow Bernhard von**  
sekretarz stanu w MSZ Niemiec 14–16, 47, 58, 69, 253, 503, 504, 517–520, 547, 557–559, 566
- Büttner Ernst**  
radca stanu Senatu Wolnego Miasta Gdańska 62, 543, 571, 572
- 
- C**
- 
- Cachin Marcel**  
francuski działacz komunistyczny 545
- Caen Lucien**  
były dyrektor ds. sprzedaży w Zakładach Żyrardowskich 82
- Caillaux Joseph**  
członek Senatu Francji 131
- Çakmak Mustafa Fevzi**  
marszałek, premier Turcji, szef Sztabu Generalnego 139
- Cantemir Dimitrie**  
(1673–1723), gospodarz mołdawski, uczo-ny, pisarz 478
- Car Stanisław**  
marszałek Sejmu 330
- Cecil Robert**  
polityk i dyplomata brytyjski 529
- Cemal Hüsnü → Taray Cemal Hüsnü**

**Chamberlain Arthur Neville**  
kanclerz skarbu Wielkiej Brytanii 267, 271

**Chambrun Louis de**  
ambasador Francji w Rzymie 582, 583

**Chang Hsin-Hai**  
poseł Chin w Warszawie 402, 403, 469, 470

**Charwat Franciszek**  
poseł w Helsinkach 434, 574, 576

**Chłapowski Alfred**  
ambasador w Paryżu 100, 103–106, 131, 132, 145–149, 242, 245, 288–291, 341, 342, 356, 369, 370, 373, 384, 434, 450, 452, 453, 481, 483, 531, 532, 667, 669, 679, 691, 694, 704, 710, 736, 749

**Chomentowski (Chomętowski) Stanisław**  
(1673–1728), hetman polny koronny, wojewoda mazowiecki 603

**Churchill Winston**  
polityk brytyjski, członek Partii Konserwatywnej 527, 658

**Ciechanowski Jan Stanisław**  
17

**Çınar Hüseyin Vasif**  
(zm. 2 VI), ambasador Turcji w Moskwie 137, 358

**Claudiel Paul**  
były ambasador Francji w Brukseli 479

**Clerk George**  
ambasador Wielkiej Brytanii w Paryżu 685

**Collier Laurence**  
szef Departamentu Północnego w MSZ Wielkiej Brytanii 629

**Conrad Joseph (wł. Korzeniowski Józef)**  
(1857–1924), pisarz 573

**Corbin André Charles**  
ambasador Francji w Londynie 111, 425, 427

**Coulondre Robert**  
dyrektor w MSZ Francji 611

**Crețulescu Ilie**  
pułkownik, attaché wojskowy Rumunii w Belgradzie 55, 56

**Cudahy John**  
ambasador USA w Warszawie 386, 387

**Czarnecki Erazm**  
prezes Gminy Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku (do I), poseł do Volkstagu

(do IV), wicedyrektor i radca Przedstawicielstwa Portów Polskich i Ministerstwa Komunikacji w Pradze 41

## D

**Daladier Édouard**  
członek parlamentu Francji 172

**Dariac Adrien**  
członek parlamentu Francji 83

**Davignon Jacques**  
poseł Belgii w Warszawie 666, 760

**Dawtjan (Davtian) Jakow Ch.**  
ambasador ZSRR w Warszawie 136, 143–145, 292, 293, 299

**Delcassé Théophile**  
(1852–1923), minister spraw zagranicznych Francji 75

**Denardou**  
attaché wojskowy Francji w Ankarze 139

**Deryng Antoni**  
specjalista ds. prawa międzynarodowego, profesor KUL 463, 464

**Devéze Albert**  
minister obrony narodowej Belgii 365, 366

**Dębicka Jadwiga**  
żona Romana 482, 678

**Dębicki Roman**  
dyrektor Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych, poseł w Belgradzie (od 15 V) 10, 58, 64, 125, 127, 163, 164, 184, 186, 187, 197, 209, 210, 228, 252, 273, 281, 422–424, 434, 481, 482, 505, 511–513, 521, 576–579, 677, 678, 749, 750, 752, 753

**Dieckhoff Hans Heinrich**  
szef Wydziału Politycznego MSZ Niemiec 626

**Dmowski Roman**  
polityk, publicysta 466

**Dobberstein Leo**  
ksiądz z Prus Wschodnich, aresztowany 298, 368

**Doležal (Doležal) Jaromír (Jaromir)**  
konsul Czechosłowacji w Poznaniu, następnie w centrali MSZ 630

**Dollfuss Engelbert**  
(1892–1934), kanclerz Austrii 45, 200



- Domański Stefan**  
wicekonsul w Morawskiej Ostrawie 630
- Dreszer Zygmunt**  
dziennikarz, korespondent Ligi Morskiej  
i Kolonialnej 303, 304
- Drummond James Eric**  
ambasador Wielkiej Brytanii w Rzymie  
296, 321, 639, 640
- Drymmer Wiktor Tomir**  
dyrektor Departamentu Konsularnego  
MSZ, p.o. dyrektora Biura Personalnego  
MSZ 512
- Drzyzga**  
mąż Elzy Ogórek 141
- Dulles Allen W.**  
adwokat, dyplomata amerykański 463,  
464
- Dzieduszycki Juliusz**  
były poseł w Kairze (do 1932) 391

---

## E

---

- Eckhardt Tibor von**  
delegat Węgier przy Lidze Narodów 64
- Eden Anthony**  
lord Tajnej Pieczęci Wielkiej Brytanii  
(do 7 VI), minister spraw zagranicznych  
(od 22 XII) *passim*
- Eggers Kurt**  
niemiecki pisarz, poeta 701
- Ehrlich Ludwik**  
profesor prawa 463
- Engicht Józef**  
pułkownik 54
- Englisch Jerzy**  
pułkownik, szef Oddziału II Sztabu Ge-  
neralnego (do X), następnie w GISZ jako  
I oficer sztabu inspektora 35, 42, 54, 142,  
172, 294, 300, 301, 475, 477, 478, 619
- Epp Franz Ritter von**  
namiestnik Bawarii 353

---

## F

---

- Fabricius Wilhelm**  
chargé d'affaires Niemiec w Ankarze 177

- Fabrycy Kazimierz**  
generał, inspektor armii 67, 68, 83, 85,  
166, 353
- Fajans Roman**  
dziennikarz 584, 586
- Falih Rifki → Atay Falih Rifki**
- Fast Walter**  
kupiec z Wolnego Miasta Gdańska 448
- Faulhaber Michael von**  
kardynał Monachium 353
- Fencik Štěfan**  
polityk rusiński, poseł do parlamentu  
Czechosłowacji (od V) 202
- Ferdousi (Ferduzi) Abolghasem Mansur**  
(m. 932/942–1020/1025), poeta perski  
604
- Ferit bey → Tek Ahmet Ferit**
- Fevzi Pasza → Çakmak Mustafa Fevzi**
- Ficki Zygmunt**  
radca w referacie Środkowej Europy Wy-  
działu Wschodniego 695
- Fitzek Rudolf**  
niemiecki pisarz 701
- Flandin Pierre-Étienne**  
minister spraw zagranicznych Francji 97,  
111, 121, 191, 220, 243, 244
- Floyar-Rajchman Henryk**  
minister przemysłu i handlu (do 12 X),  
poseł na Sejm (od IX) 107, 158
- Foch Ferdinand**  
(1851–1929), marszałek Francji i Polski  
367
- Forster Albert**  
szef NSDAP w Wolnym Mieście Gdańsku  
13, 35, 62, 151, 152, 212, 448, 472, 473,  
555, 565, 566, 568, 599, 711, 739, 740,  
753, 754
- Fotić (Foticz) Konstantin**  
delegat Jugosławii przy Lidze Narodów,  
poseł w Waszyngtonie (od X) 588
- Fountain Henry**  
członek delegacji Wielkiej Brytanii na  
rokowania z Polską w sprawie żeglugi 125
- François-Poncet André**  
ambasador Francji w Berlinie 14–17, 58,  
82, 97, 98, 128, 180, 375, 408, 453, 474,  
507, 508, 703, 705, 708, 709, 735, 736,  
743, 745

**Frank Hans**  
minister bez teki w rządzie Niemiec 732, 733

**Frankowski Feliks**  
radca ambasady w Paryżu 103–106, 146

**Frick Wilhelm**  
minister spraw wewnętrznych Niemiec 255

**Friedrich Julius**  
sekretarz ministra Becka 85

**Fritsch Werner von**  
generał, naczelny dowódca wojsk lądowych Niemiec 402, 643

**Fryling Jan**  
kierownik referatu Ligi Narodów Wydziału Organizacji Międzynarodowych 402, 403

**Furgalski Teodor**  
pułkownik, dowódca oddziału piechoty, były szef Oddziału II Sztabu Generalnego 54

---

## G

---

**Gall Stanisław**  
biskup pomocniczy warszawski 457, 497

**Gallet Emile-Joseph**  
generał belgijski 367

**Gasparri Pietro**  
(1852–1934), kardynał włoski 86

**Gaus Friedrich**  
dyrektor Departamentu Prawnego w MSZ Niemiec 474, 626

**Gawlina Józef**  
biskup połowy WP 457

**Gawroński → Rawita-Gawroński Zygmunt**

**Gawroński Jan**  
poseł w Wiedniu 44–46, 205, 702, 749, 750

**Gazi, Ghazi → Kemal Pasza Mustafa**

**Gąsiorowski Janusz**  
generał, szef Sztabu Głównego WP (do 7 VI) 50, 55, 56, 133, 208, 209, 211, 265, 266, 367, 482

**Gehl Julius**  
socjalistyczny poseł do Volkstagu Wolnego Miasta Gdańska 169, 170

**Geoffre de La Pradelle Albert de**  
prawnik francuski, specjalista ds. prawa międzynarodowego 463

**Gérard Max-Léo**  
minister finansów Belgii (od 25 III), członek misji handlowej do Polski 665

**Géraud André (pseud. Pertinax)**  
dziennikarz francuski 49, 85, 86, 174, 175

**Gieburowski Józef**  
zastępca naczelnika Wydziału Polaków Zagranicą 695, 696

**Gira Liudas**  
poeta, sekretarz komisji ds. publikacji przy Ministerstwie Edukacji Litwy 156

**Girsa Václav**  
poseł Czechosłowacji w Warszawie, od 3 VI w Belgradzie 512

**Goebbels Joseph**  
minister propagandy Niemiec 36, 206, 210, 294, 298, 507

**Gołodied Nikolaï M. → Haładzied Mikalaï**

**Gömbös (Goembosz) Gyula**  
premier Węgier 9, 10, 51, 52, 54, 64, 73, 578

**Göring (Goering) Hermann**  
minister lotnictwa Niemiec, premier Prus 39, 47, 67, 68, 80, 82–85, 87, 89–92, 95, 110, 112, 113, 141, 154, 165–168, 209, 325, 333–336, 349, 350, 353–355, 389–391, 394–397, 405, 410–412, 421, 422, 444, 471–474, 492, 493, 507, 531, 535, 547, 557, 559–566, 642, 643, 662, 703, 707, 741

**Górecki Roman**  
generał, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego (do X), minister przemysłu i handlu (od 13 X) 132, 330, 760

**Grandi Dino**  
ambasador Włoch w Warszawie 326, 435–437

**Grazzi Emmanuele**  
szef ds. prasy zagranicznej Departamentu Prasy i Propagandy Włoch, następnie dyrektor generalny Ministerstwa Prasy i Propagandy 314

**Greiser Arthur**  
prezydent Senatu Wolnego Miasta Gdańska 11–13, 35, 36, 41, 42, 61–63, 150–152, 169, 183, 211–213, 239, 240, 339, 340, 413–415, 421, 422, 449, 458, 459, 462, 472, 473, 542–544, 555–558, 560–562, 565–572, 595, 599–602, 681, 711, 712, 728, 729, 740, 753, 754

- Gröner (Groener) Karl Eduard Wilhelm**  
były minister obrony Niemiec i minister spraw wewnętrznych 405
- Grosvalds Oļģerds**  
poseł Łotwy w Paryżu, wcześniej w Warszawie 268
- Grudzień Jan**  
major, attaché wojskowy w Belgradzie 50–57, 619–621, 752
- Grzybowski Waław**  
poseł w Pradze 189–192, 199, 205, 230–232, 434, 598, 608, 609, 630, 756
- Günther → Schwarzburg-Günther Władysław**
- Gürtner Franz**  
minister sprawiedliwości Niemiec 474
- Gustainis Valentinas**  
dziennikarz litewski, korespondent „Lietuvos Aidas” w Warszawie 153, 154, 156
- Gwiazdoski Tadeusz**  
wicedyrektor Departamentu Politycznego, naczelnik Wydziału Organizacji Międzynarodowych 58, 106, 345, 348, 391, 408, 416, 432, 463, 464, 469, 470, 522, 523, 537, 539, 541, 600, 606, 607, 627, 680, 681
- 
- H**
- 
- Habicht Theodor**  
poseł do parlamentu Niemiec, przywódca nielegalnej austriackiej NSDAP 45
- Habsburgowie**  
członkowie byłej austriackiej rodziny cesarskiej 162, 337, 351, 515, 521, 577, 578, 705, 750, 753
- Hailsham lord → Hogg Douglas McGarel**
- Hájek František**  
attaché wojskowy Czechosłowacji w Belgradzie 55, 56
- Hajle Syllasje I**  
cesarz Etiopii 26, 33, 391, 583, 611, 673
- Haładzied Mikołaj**  
przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Białorusi 114
- Hanotaux Albert Auguste Gabriel**  
były minister spraw zagranicznych Francji 75
- Harland Władysław**  
kapitan dyplomowany, p.o. attaché wojskowego w Moskwie 121, 420
- Harley J.**  
polityk brytyjski, członek Partii Pracy, współpracownik ambasady w Londynie 538
- Harmsworth Harold Sidney**  
I wicehrabia Rothermere, właściciel brytyjskich tytułów prasowych 69
- Hassel Ulrich von**  
ambasador Niemiec w Rzymie 10, 16
- Hausendorff Erhard**  
szef łowiectwa Niemiec 67
- Hemmen Hans**  
urzędnik Wydziału Ekonomicznego w MSZ Niemiec, lider delegacji ds. negocjacji handlowych 518
- Henderson Arthur**  
przewodniczący Konferencji Rozbrojenia 160
- Henlein Konrad**  
polityk niemiecki z Czechosłowacji, szef Partii Sudeckoniemieckiej (od 19 IV), wcześniej DNSAP 202, 652
- Heraut Marcel**  
członek parlamentu Francji 132
- Herriot Édouard**  
były premier Francji 181, 220, 618
- Hess Rudolf**  
minister bez teki Niemiec 353, 642, 701
- Hindenburg Paul von**  
(1847–1934), feldmarszałek i polityk niemiecki, prezydent Niemiec 501
- Hirota Kōki**  
minister spraw zagranicznych Japonii 301
- Hirschfeld Aleksander**  
pierwszy sekretarz ambasady ZSRR w Berlinie 440, 442
- Hitler Adolf**  
kanclerz Niemiec *passim*
- Hlinka Andrej**  
ksiądz, polityk słowacki 190
- Hładki Zygmunt**  
radca poselstwa w Pradze 598
- Hlond August**  
arcybiskup metropolita gnieźnieński i poznański 133, 292, 456–458
- Hoare Samuel**  
sekretarz stanu Wielkiej Brytanii ds. Indii

- (do 7 VI), następnie ds. zagranicznych  
(do 18 XII) 465–468, 489–491, 495, 518,  
526, 527, 551, 582, 585, 587, 656, 657, 677,  
682–684, 736, 746, 748, 752, 764
- Hochberg Hans Heinrich XVII von**  
książe pszczyński (von Pless) 286, 287,  
504, 505, 733
- Hodža (Hodža) Milan**  
minister rolnictwa Czechosłowacji  
(do 9 XI), premier (od 5 XI), p.o. prezy-  
denta (od 14 XII) 719
- Hoesch Leopold von**  
ambasador Niemiec w Londynie 252,  
400, 401, 427, 526, 551, 625–627, 644
- Hogg Douglas McGarel**  
minister wojny Wielkiej Brytanii  
(do 7 VI), następnie lord kanclerz 193
- Hohenzollern Wilhelm**  
książe 676
- Hoover Herbert**  
były prezydent USA 16
- Hubert Stanisław**  
prawnik 463
- Hüdayi (Hudaya) Aziz**  
137, 138
- Hugenberg Alfred**  
polityk niemiecki, były minister 406
- Hulanicki Witold**  
radca w referacie prasowym Wydziału  
Prasowego 538
- Hull Cordell**  
sekretarz stanu USA 478, 731
- Hussein → Uzun Hasan**
- Huth Wilhelm**  
członek Senatu Wolnego Miasta Gdańska  
11–13
- Hymans Paul**  
polityk belgijski, były prezydent Ligi Nar-  
dów 109, 111, 112
- 
- I**
- İnönü Mustafa İsmet**  
premier Turcji 135, 137, 139, 214, 216
- Ionescu (Ionesco) Nae**  
rumuński filozof, matematyk, dziennikarz  
430
- Isacker Philip van**  
minister spraw ekonomicznych Belgii 665

**İsmet → İnönü Mustafa İsmet**

**J**

- Jackowski Tadeusz**  
poseł w Brukseli 108–112, 327–329, 364,  
365, 367, 434, 479–481, 663–666, 759,  
760
- Jan III Sobieski**  
(1629–1696), król Polski 603
- Jarnuszkiewicz Czesław**  
generał, prezes Towarzystwa Przyjaźni  
Polsko-Perskiej 604
- Jaroszewicz Władysław**  
komisarz rządu na Warszawę 85
- Jażdżewski Antoni**  
radca w referacie Dalekiego Wschodu Wy-  
działu Wschodniego 391, 392, 603, 604
- Jena Irene von**  
pomocnica agenta wywiadu Sosnowskiego  
141
- Jerzy V**  
król Wielkiej Brytanii 367
- Jevtić (Jewticz) Bogoljub**  
premier i minister spraw zagranicznych  
Jugosławii (do 24 VI) 422–424, 477
- Jouvenel Henry de**  
(zm. 5 X), były ambasador Francji w Rzy-  
mie 706
- Jungerth-Arnóthy Mihály**  
poseł Węgier w Moskwie 359

**K**

- Kaergel Hans Christop**  
niemiecki pisarz i dramaturg 701
- Kaganowicz Łazar M.**  
I sekretarz Komitetu Obwodowego  
WKP(b) w Moskwie (do 7 III), prze-  
wodniczący Komisji Transportowej  
KC WKP(b) (do II), ludowy komisarz  
transportu (od 28 II) 418, 419
- Kajzarówna Anna**  
758
- Kakowski Aleksander**  
kardynał, metropolita warszawski 291,  
292, 456

- Kamieniew Lew B.**  
działacz ruchu bolszewickiego, 16 XII  
1934 aresztowany i skazany 8
- Kania Krzysztof**  
16
- Kánya (Kanya) Kálmán**  
minister spraw zagranicznych Węgier 25,  
63–65, 323, 578
- Karachan Lew M.**  
ambasador ZSRR w Ankarze 136, 137,  
139, 214–216, 317
- Karol II von Hohenzollern-Sigmaringen**  
król Rumunii 23, 172, 173, 429, 430, 475,  
476, 576, 616, 617, 676, 705, 706
- Karpiński Tytus**  
pułkownik, pierwszy zastępca szefa MSW  
640, 641
- Karski Michaił**  
poseł ZSRR w Kownie 269, 359
- Kasprzycki Tadeusz**  
generał brygady, I wiceminister spraw woj-  
skowych, od 12 V p.o. ministra, od 13 X  
minister 425
- Katelbach Tadeusz**  
korespondent „Gazety Polskiej” w Kownie,  
nieoficjalny przedstawiciel polskich władz  
95, 96, 153–156
- Kaya Mehmet Şükrü**  
minister spraw wewnętrznych Turcji 135
- Kazemi Bagher**  
minister spraw zagranicznych Persji 6
- Kellogg Frank Billings**  
polityk i dyplomata amerykański, przed-  
stawiciel w Trybunale w Hadze 195, 386,  
658
- Kemal Mustafa (Atatürk, Gazi, Ghazi)**  
prezydent Turcji 135–138, 216, 405
- Kennard Howard William**  
ambasador Wielkiej Brytanii w Warszawie  
606, 679, 683
- Kennedy A.L.**  
redaktor działu zagranicznego „The Times”  
218, 219
- Kerr Philip Henry**  
polityk brytyjski, członek Izby Lordów  
202
- Keudell Walter von**  
szef leśnictwa Niemiec 67
- Kiepura Jan**  
śpiewak operowy, aktor 43
- Kiereński Aleksandr F.**  
polityk radziecki na emigracji, były pre-  
mier rządu tymczasowego 466
- Kirkien Leszek**  
referent prasowy ambasady w Berlinie  
509, 641, 643, 702
- Kirow Siergiej M.**  
(1886–1934), działacz bolszewicki 7, 8,  
20–22, 48, 122
- Klimas Petras**  
poseł Litwy w Paryżu 320, 596
- Klotz Aleksander**  
konsul w Morawskiej Ostrawie 598, 609,  
630, 652, 714
- Kłyucz Ali**  
138
- Knox Geoffrey**  
komisarz Ligi Narodów na Terytorium  
Saary (do 1 III), następnie poseł Wielkiej  
Brytanii w Budapeszcie 240
- Kobyłański Tadeusz**  
radca poselstwa w Bukareszcie (do 30 IV),  
następnie radca w Departamencie Poli-  
tyczno-Ekonomicznym, od 1 XII naczelnik  
Wydziału Wschodniego 229, 484, 485,  
488, 489, 646, 677, 678
- Koc Adam**  
podsekretarz stanu w Ministerstwie Skar-  
bu 158, 661, 690–694, 739
- Koch Harald**  
konsul generalny Danii w Wolnym Mieście  
Gdańsku 753
- Komarnicki Tytus**  
delegat przy Lidze Narodów 64, 67, 73,  
106, 131, 173, 182–184, 209, 228, 238,  
240, 241, 318, 319, 355, 403, 408, 409,  
412–414, 416, 417, 422, 432, 434, 437, 438,  
441–443, 470, 522, 529, 536, 537, 580,  
588, 589, 591, 610, 611, 613, 615, 627,  
628, 660, 668, 679, 685–687, 698, 702,  
710, 724, 725, 727, 736, 740, 749, 751, 764
- Komorowski Bronisław**  
ksiądz, działacz polskiego ruchu narodo-  
wego w Wolnym Mieście Gdańsku, na  
początku roku poseł do Volkstagu 41, 169
- Kopitzki**  
230
- Köpke (Koepke) Gerhard**  
dyrektor Wydziału II w MSZ Niemiec  
632, 633

- Korab-Kucharski Henryk**  
dziennikarz 605, 606
- Kordač (Kordac) František**  
(1852–1934), arcybiskup Pragi (do 1931)  
497
- Kornat Marek**  
96
- Körner Paul**  
sekretarz stanu Niemiec 565
- Köster (Koester) Roland**  
ambasador Niemiec w Paryżu 146, 147,  
445, 453, 519
- Kostiuryn Aleksiej**  
(zm. 1935), obywatel ZSRR, zbiegł do  
Turcji 134, 135, 140
- Kościałkowski → Zyndram-Kościałkowski  
Marian**
- Kowalewski Janusz**  
pułkownik, attaché wojskowy w Bukaresz-  
cie 22, 171–173, 428, 475–478
- Kozicki Stanisław**  
publicysta „Gazety Warszawskiej” 175
- Kozłowski Leon**  
premier (do 28 III) 13, 167, 330
- Krajewski Edmund**  
pracownik konsulatu w Berlinie 492
- Krasińscy**  
rodzina arystokratyczna 133
- Krofta Kamil**  
wiceminister spraw zagranicznych Czecho-  
słowacji 231, 608, 609, 630
- Kropp Robert**  
służący Göringa 67
- Kruszelniczy**  
emigranci z Polski, aresztowani na radziec-  
kiej Ukrainie 122
- Krzyczkowski Józef**  
podpułkownik, lotnik, zastępca dowódcy  
5. Pułku Lotniczego w Lidzie 640
- Kucharski Edward**  
porucznik rezerwy, kierownik kancelarii  
wydziału wojskowego komisariatu general-  
nego w Wolnym Mieście Gdańsku 294,  
340
- Kühlenthal Erich**  
generał, attaché wojskowy Niemiec w Pa-  
ryżu 290, 291
- Kulski Władysław**  
radca delegacji przy Lidze Narodów 127,  
443, 725, 727, 763
- Kunicki Tadeusz**  
zastępca naczelnika Wydziału Zachodniego  
210, 211, 333
- Kunst George**  
radca stanu w Wolnym Mieście Gdańsku,  
szef gdańskiego urzędu celnego 543, 553
- Kuo Tai-Chi**  
poseł Chin w Londynie 402, 403
- Kurtjak Iwan**  
(1888–1933), polityk czechosłowacko-ru-  
siński 202
- Kwiatkowski Eugeniusz**  
dyrektor Państwowych Fabryk Związków  
Azotowych w Chorzowie i Mościcach, od  
13 X wicepremier i minister skarbu 680,  
681, 690, 692, 693, 738
- 
- L**
- 
- La Pradelle → Geouffre de La Pradelle  
Albert de**
- Laroche**  
żona Jules'a 191, 480
- Laroche Jules**  
ambasador Francji w Warszawie (do  
29 V), następnie w Brukseli 18, 19, 61,  
72, 74–76, 82–87, 92–95, 101, 102, 146,  
191, 232, 293, 374, 376, 382, 383, 398,  
479–481, 507, 508, 704
- Lauri Lorenzo**  
kardynał katolicki, urzędnik Kurii Rzym-  
skiej 455, 456, 511
- Laval Josée**  
córka premiera Francji 667
- Laval Pierre**  
minister spraw zagranicznych Francji (do  
7 VI), następnie premier *passim*
- Lazarević Branko**  
poseł Jugosławii w Warszawie 621
- Leeper Rex**  
naczelnik Wydziału Prasowego w MSZ  
Wielkiej Brytanii 164, 165, 187, 682, 684,  
685
- Léger Alexis**  
sekretarz generalny MSZ Francji 288,  
289, 318, 319, 356, 370, 380, 382, 398,  
452, 453

- Lennox Gordon**  
korespondent „Daily Telegraph” 187, 219, 399
- Leopold III**  
król Belgów 366, 367, 479
- Lepetit Louis Gabriel**  
generał, były attaché wojskowy Francji w Belgradzie 55
- Lester Sean**  
wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku 152, 169, 182, 183, 211, 212, 239–241, 413–415, 449, 465, 555, 567, 568, 571, 595, 599, 600, 602, 711, 712, 728, 729, 739–741, 751, 761, 762
- Lieres und Wilkau Joachim von**  
kierownik Wydziału w MSZ Niemiec 733
- Lippens Maurice August**  
prezydent Senatu Belgii 110, 111
- Lipski Józef**  
ambasador w Berlinie *passim*
- Litwinow (Litvinov) Maksim M.**  
ludowy komisarz spraw zagranicznych ZSRR 19–22, 48, 64–66, 79, 111, 113–121, 144, 145, 173, 194–196, 200, 221–223, 249–251, 266, 267, 270–272, 275, 276, 285, 289, 292, 293, 299, 301, 310–312, 318, 331, 332, 343, 344, 347, 357–360, 393, 416, 418, 589, 590, 672, 674
- Lloyd George David**  
polityk brytyjski, były premier 615, 761
- Londonderry lord → Vane-Tempest-Stewart Charles**
- Lothian lord → Kerr Philip Henry**
- Lozoraitis Stasys**  
minister spraw zagranicznych Litwy 20, 153–156, 516, 591–594, 596, 597, 618
- Lubczenko Panas**  
polityk ukraiński, członek Biura Politycznego KP(b)U, przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych USRR 114
- Lubomirski Henryk**  
radca w referacie anglosaskim Wydziału Zachodniego 538
- Lubomirski Stefan**  
radca ambasady w Berlinie 132, 254–264, 286, 287, 509, 518, 533–535, 546, 548, 556, 708, 733
- Luciani Georges**  
dziennikarz francuski, korespondent „Le Temps” 213, 214
- Luck Alfred**  
urzędnik gdański (do 1934) 600, 601
- Ludendorff Erich**  
generał niemiecki 402
- Lygon Frederick**  
(1830–1891), brytyjski polityk konserwatywny 465
- Lygon Maud**  
żona Samuela Hoare'a 465
- Lyttelton Alfred**  
(1857–1913), polityk brytyjski 465

---

**Ł**

---

- Łagoda Jan**  
pracownik ambasady w Moskwie 419
- Łaniewski Stanisław**  
radca Departamentu Politycznego MSW 695
- Łepkowski Stanisław**  
poseł w Budapeszcie 9, 10, 25, 64, 67, 73, 205, 434, 579
- Łęcki Zdzisław**  
II sekretarz poselstwa w Rydze 549, 550
- Łokietek Władysław**  
(1260/61–1333), król Polski 263
- Łosiński Augustyn**  
biskup diecezji kieleckiej 454–457, 496–499, 510, 511
- Łozorajtis → Lozoraitis Stasys**
- Łubieński Aleksander**  
radca w Protokole Dyplomatycznym 85
- Łubieński Michał**  
zastępca dyrektora Wydziału Organizacji Międzynarodowych, dyrektor Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych (od 15 IV) 240, 402, 416, 417, 464, 481, 482, 511–513, 523, 534, 535, 541, 546, 548, 556, 567–572, 588, 599–601, 628, 639, 664, 687, 754–756
- Łukasiewicz Juliusz**  
ambasador w Moskwie 113–122, 144, 194–197, 221, 222, 224, 248–251, 266, 267, 269–272, 292, 293, 299, 310–312, 343, 344, 357–360, 393, 417–420, 434, 482, 727

**Łukomski Stanisław Kostka**

biskup diecezji łomżyńskiej, sekretarz  
 generalny Konferencji Episkopatu Polski  
 497

---

**M**

---

**MacDonald Ramsay**

premier Wielkiej Brytanii (do 7 VI) 102,  
 220, 279, 321, 350, 409, 436, 465, 489,  
 490

**Machwitz Wilhelm**

przedsiębiorca gdański 448

**Madariaga Salvador de**

przewodniczący Komitetu Pięciu Ligi Na-  
 rodów, przewodniczący delegacji Hiszpanii  
 440, 585, 672

**Maixner Artur**

konsul Czechosłowacji w Krakowie,  
 następnie naczelnik wydziału w MSZ  
 Czechosłowacji 630

**Majski Iwan M.**

ambasador ZSRR w Londynie 126, 160,  
 468

**Makowski Julian**

naczelnik Wydziału Traktatowego 345,  
 348

**Makowski Waław**

wicemarszałek Sejmu (do VII), wicemar-  
 szałek Senatu (od 5 X) 330

**Malhomme Henryk**

radca w ambasadzie w Berlinie, I sekretarz  
 ambasady (od 1 V) 516, 517

**Malhomme Leon**

konsul generalny w Morawskiej Ostrawie  
 (do 15 V), wicewojewoda śląski (od 16 V)  
 598, 609

**Malypetr Jan**

premier Czechosłowacji (do 5 XI) 203

**Martin Gaston**

członek parlamentu Francji, historyk,  
 eseista 705

**Masaryk Tomáš**

prezydent Czechosłowacji (do 14 XII)  
 203, 466, 609

**Massigli René**

zastępca dyrektora politycznego MSZ  
 Francji 178, 179, 341, 415, 439, 440, 483

**Massow Ewald von**

generał niemiecki, członek SS 707

**Matejko Jan**

(1838–1893), malarz 253

**Matta José Caeiro da**

minister spraw zagranicznych Portugalii  
 (do 27 III) 440, 443

**Mazurkiewicz Władysław**

poseł w Buenos Aires 488, 653, 654

**Meissner Otto**

sekretarz stanu Niemiec, szef kancelarii  
 prezydenckiej 81, 389, 404

**Mellon**

dziennikarz „Washington Star” 730

**Menemencioglu Numan**

dyrektor generalny MSZ Turcji 135, 136

**Menthe Peter**

kapitan, adiutant Göringa 67

**Meri Georg-Peeter**

radca poselstwa Estonii w Berlinie 132,  
 133

**Meyer Richard**

dyrektor Wydziału Wschodniego w MSZ  
 Niemiec 69, 98, 99, 141, 142, 286, 287,  
 305, 474, 520, 533–535, 556, 566

**Męcińska Maria**

korespondentka „Kurier Warszawskiego”  
 355

**Miedziński Bogusław**

poseł na Sejm, od 4 X wicemarszałek 272

**Mihalache Ion**

były minister spraw wewnętrznych Rumu-  
 nii, współtwórca Partii Chłopskiej 705

**Milovanović Milan**

minister armii, floty i lotnictwa Jugosła-  
 wii (IV–X 1934), wcześniej szef Sztabu  
 Generalnego 53

**Mironow Lew G.**

szef Wydziału Ekonomicznego Głównego  
 Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego  
 ZSRR, komisarz bezpieczeństwa państwo-  
 wego (od 26 XI) 272

**Miszkinis**

dyrektor w Ministerstwie Oświaty Litwy  
 96

**Moczyński Zygmunt**

poseł do Volkstagu, prezes Zarządu Głównego  
 Gminy Polskiej w Wolnym Mieście  
 Gdańsku, marszałek Rady Naczelnej  
 Związku Polaków 169



**Moderow Włodzimierz**

radca Prokuratury Generalnej, delegat  
w Wolnym Mieście Gdańsku 544

**Mohl Waclaw**

radca finansowy ambasady w Paryżu 694

**Mojžišk Vít**

proboszcz w Cierlicku na Zaolziu 88

**Moltke Hans Adolf von**

ambasador Niemiec 34, 68, 76, 77, 85,  
112, 167, 211, 228, 246, 247, 284, 287, 304,  
305, 307, 324, 329, 330, 333, 334, 350,  
360–362, 410, 411, 434, 435, 444, 445,  
519, 520, 523–525, 533, 535, 556, 557,  
560, 733, 737–739

**Mołotow Wiaczesław**

przewodniczący Rady Komisarzy Ludow-  
wych ZSRR 118, 121, 137, 214

**Montigny Jean Auguste**

członek parlamentu Francji 131

**Monzie Anatole de**

członek parlamentu Francji, były minister  
704, 705, 706

**Mościcka Maria**

żona prezydenta 667

**Mościcki Ignacy**

prezydent 41–43, 47, 63, 68, 112, 167,  
189, 197, 282, 333, 388–391, 404, 408,  
455, 456, 498, 573, 575, 603, 630, 654,  
667

**Mühlstein Anatol**

radca ambasady w Paryżu 91, 92,  
178–182, 213, 214, 341, 483, 692, 693

**Müller**

radca policji z Morawskiej Ostrawy 758

**Munters Vilhelms**

sekretarz generalny MSZ Łotwy 20,  
267–269, 549, 550

**Muratowicz Sefer**

(zm. po 1631), kupiec ormiański, polski  
dyplomata na Bliskim Wschodzie 603

**Mussolini Benito**

premier Włoch 9, 10, 16, 19, 30, 46,  
61, 73, 86, 220, 237, 296, 314, 322, 323,  
325–327, 329, 335, 354, 405, 420, 436,  
468, 474, 563, 564, 579, 582–585, 594,  
595, 605, 607, 618, 622, 639, 640, 667,  
670–673, 710, 743, 744

**N**

**Napoleon Bonaparte**

(1769–1821), cesarz Francuzów, król  
Włoch 105, 106

**Natzmer Renate von**

agentka wywiadu 141

**Nedić Milan**

szef Sztabu Generalnego Jugosławii 53,  
54

**Negus → Hajle Syllasje I**

**Neumann Ernst**

polityk niemiecki, członek NSDAP i SS  
z Kłajpedy 147

**Neurath Konstantin von**

minister spraw zagranicznych Niemiec  
14, 16, 18, 34, 47, 82, 98, 128–130, 141,  
149, 161, 162, 187, 188, 192–194, 206,  
207, 210, 226–228, 232–237, 246, 252,  
253, 286, 287, 304–307, 309, 324, 333,  
335, 349–353, 362, 404, 444, 453, 474,  
475, 485, 492, 493, 503–505, 517, 518,  
520, 523, 525, 533, 557–559, 561, 580,  
581, 617–619, 632, 633, 661, 662, 703,  
706–710, 720, 722, 732–736, 739–741,  
743, 745, 747, 748, 754, 762

**Newton Basil**

radca ambasady Wielkiej Brytanii w Berli-  
nie 305, 306, 309, 409

**Niemiec Karol**

758

**Nikołajew Leonid W.**

(1874–1934), radziecki komunista, zabójca  
Kirowa 7, 21

**Noël (Noel) Léon**

ambasador Francji w Pradze, od 29 V  
w Warszawie 189–192, 396, 397, 624,  
625, 660, 691, 692, 704

**Nowak Jerzy**

dyrektor Wydziału Kredytowego Banku  
Polskiego 738

**Numan (bey) → Menemencioglu Numan**

**Nuyten Prudent Armand**

generał belgijski 367

**O**

**Ogórek-Drzyzga Elza Teodora**

agentka wywiadu 141

- Oldenburg-Januschau Elard von**  
 polityk niemiecki 406
- Ordżonikidze Grigorij K. (pseud. Sergo)**  
 członek Biura Politycznego KC WKP(b),  
 ludowy komisarz przemysłu ciężkiego  
 ZSRR 418
- Orlando Vittorio**  
 polityk włoski, były premier 622
- Orłowski Leon**  
 radca ambasady w Londynie 399, 401,  
 402, 537, 538, 551, 552
- Orsenigo Cesare**  
 arcybiskup, nuncjusz apostolski w Niem-  
 czech 43, 44, 129, 130, 161, 353
- Ostrowski (Ostrowski) Michaił S.**  
 poseł ZSRR w Bukareszcie 196, 475, 476,  
 706
- Osuský (Osuski) Štefan**  
 poseł Czechosłowacji w Paryżu 190
- Ottaviani Alfredo**  
 ksiądz, urzędnik watykański 454, 456,  
 510
- 
- P**
- 
- Pacelli Eugenio**  
 kardynał sekretarz stanu, kamerling Ko-  
 ściola (od I IV) 454–457, 496, 497, 510,  
 511, 519, 520, 671
- Pakula**  
 urzędnik Geheime Staatspolizei 141
- Pankiewicz Michał**  
 członek Prezydium i sekretarz Zarządu  
 Ligi Morskiej i Kolonialnej 303
- Papée Kazimierz**  
 komisarz generalny w Wolnym Mieście  
 Gdańsku 13, 61, 63, 150–152, 183,  
 211–213, 229, 230, 239, 240, 294, 339,  
 340, 447, 450, 458, 459, 535, 541–544,  
 553, 555–558, 560–562, 568, 680, 681,  
 711, 712, 728, 729, 739–742, 753, 754
- Papen Franz von**  
 ambasador Niemiec w Wiedniu 44–46,  
 564
- Pasternack Franz**  
 radca szkolny w Olsztynie 368
- Patek Stanisław**  
 ambasador w Waszyngtonie 434, 478, 479
- Päts Konstantin**  
 prezydent Estonii 133
- Paul Boncour Joseph**  
 stały delegat Francji przy Lidze Narodów  
 102, 144, 146, 532
- Paweł Karadziordziewić**  
 książę, regent Jugosławii 424, 578,  
 619–621
- Pawłow Todor**  
 poseł Bułgarii w Ankarze 315
- Peretti de La Rocca Emmanuel de**  
 były ambasador Francji w Brukseli  
 (do 1931) 479
- Perłowski Jan**  
 poseł w Madrycie (do 28 II), następnie  
 w centrali MSZ 89
- Perłowski Michał**  
 attaché ambasady w Berlinie 559, 565
- Pertinax → Géraud André**  
 Pétain Philippe  
 marszałek Francji, minister stanu (1–4 VI)  
 398
- Peterson Maurice**  
 szef Departamentu Egipskiego w MSZ  
 Wielkiej Brytanii 685
- Pfeiffer Édouard**  
 polityk francuski, prywatny sekretarz  
 Daladiera 172
- Phipps Eric**  
 ambasador Wielkiej Brytanii w Berlinie  
 14, 17, 18, 97, 128, 129, 193, 206, 426, 485,  
 486, 507, 552, 734–736, 743, 745, 746
- Piemontu książę (Humbert Mikołaj)**  
 syn króla Włoch 133, 134
- Piéri (Pietri) François**  
 minister floty Francji, członek parlamentu  
 694
- Piłsudski Józef**  
 (zm. 12 V), marszałek Polski, polityk 11,  
 12, 41–43, 47, 62, 68, 70, 81, 92, 102, 112,  
 113, 120, 154, 165, 166, 208, 212, 215,  
 281, 320, 326, 374, 388–391, 393, 394,  
 400–406, 408, 421, 425, 435, 446, 450,  
 454, 455, 457, 466, 478, 479, 497, 498,  
 500–502, 507, 509, 516, 541, 558, 586,  
 593, 621, 654, 658, 741, 742, 747
- Piotr Maronita**  
 (XVI w.), mnich z Libanu, pierwszy legat  
 szacha perskiego do cesarza Karola V 603

**Pius XI (Ratti Ambrogio Damiano Achille)**  
papież 291, 292, 454–458, 496–499, 510, 511, 669, 670, 673

**Pizzardo Giuseppe**  
biskup, przewodniczący komisji ds. Rosji 510, 673

**Plenikowski Anton**  
poseł do Volkstagu Wolnego Miasta Gdańska 169

**Pless von → Hochberg Hans Heinrich XVII von**

**Pochhammer Wilhelm von**  
chargé d'affaires Niemiec w Bukareszcie 675, 676

**Podoski Wiktor**  
kierownik referatu anglosaskiego w Wydziale Zachodnim 573, 574

**Poliakow**  
216

**Potiomkin Władimir P.**  
ambasador ZSRR w Paryżu 149, 289, 310, 332

**Potocki Jerzy**  
ambasador w Ankarze 134–140, 176–178, 214–217, 315–317, 434

**Potocki Józef**  
wicedyrektor Departamentu Polityczno-Ekonomicznego, naczelnik Wydziału Zachodniego 76, 77, 85, 324, 325, 538, 661, 680, 688, 689, 720–724

**Potocki Maurycy Stanisław**  
właściciel Jabłonny, członek Polskiego Związku Łowieckiego 353

**Potulicki Michał**  
zastępca naczelnika Wydziału Traktatowego 739

**Price George Ward**  
dziennikarz brytyjski 69

**Prystor Aleksander**  
marszałek Senatu (od 4 X), były premier 155, 593

**Przeperski Józef**  
ksiądz pracujący wśród Polaków w Prusach Wschodnich, aresztowany 298, 368

**Przedziewicki Rajnold**  
zastępca dyrektora Protokołu Dyplomatycznego, od 1 VIII w stanie nieczynnym 191

**Przybylski Adam**  
major, attaché wojskowy w Tokio 300, 301

**Purić (Puricz) Bożidar**  
kierownik Wydziału Politycznego MSZ Jugosławii, od VI poseł w Paryżu, delegat przy Lidze Narodów 588

---

## R

---

**Rabczewski Włodzimierz Dionizy**  
inżynier, dyrektor wodociągów i kanalizacji w Warszawie 135

**Rabinovičius (Rabinowiczius) J.**  
radca poselstwa Litwy w Moskwie, następnie sekretarz poselstwa w Londynie 358

**Raczyński Edward**  
ambasador w Londynie *passim*

**Radek Karol**  
polityk radziecki, dziennikarz, publicysta 19, 22, 118, 120, 121, 222, 249, 272, 310

**Radowitz Otto von**  
konsul generalny Niemiec w Wolnym Mieście Gdańsku 558, 739, 740, 753, 754

**Rădulescu (Radulescu) Savel**  
wiceminister spraw zagranicznych Rumunii 475

**Radziwiłł Janusz**  
poseł, następnie senator 166

**Raeder Erich**  
admiral, naczelny dowódca marynarki wojennej Niemiec 643

**Rajchman Ludwik**  
dyrektor Sekcji Zdrowia Sekretariatu Ligi Narodów, sekretarz w Stałym Komitecie Zdrowia 48–50, 403

**Rajewski Stefan**  
dziennikarz i dyplomata radziecki, kierownik działu zagranicznego dziennika „Izwestja”, pracownik Biura Informacji Międzynarodowej KC WKP(b) 272

**Rathaus Rudolf**  
konsul honorowy w Monrowii 303, 304

**Rauschning Hermann**  
były prezydent Senatu Wolnego Miasta Gdańska 12, 35, 62, 183, 239, 240, 742

**Rawita-Gawroński Zygmunt**  
radca handlowy ambasady w Berlinie 662, 722, 723, 732, 733

- Rayski Ludomił**  
 generał 53, 85
- Regnier Marcel**  
 minister skarbu Francji 692–694
- Reichenau Walter von**  
 generał niemiecki 406
- Ribbentrop Joseph von**  
 doradca ds. zagranicznych rządu Niemiec,  
 od VI ambasador w Londynie 83, 433,  
 467, 468, 487, 491, 494, 566, 668, 741
- Ribiére Simone-Augustine**  
 żona Leona Noela 191, 192
- Ricci Bellardi**  
 radca ambasady Włoch 680
- Rink Iwan A.**  
 attaché wojskowy ZSRR w Tokio 300,  
 301
- Ritter Karl**  
 urzędnik MSZ Niemiec, dyrektor referatu  
 negocjacji gospodarczych i reparacji 518
- Robert** → **Kropp Robert**
- Rochat Charles**  
 dyrektor polityczny MSZ Francji 398
- Rogowski Franciszek**  
 230
- Roman Antoni**  
 poseł w Sztokholmie, uczestnik polsko-  
 -gdańskich rokowań walutowych (VI  
 i VIII) 238, 434, 472, 473, 481, 542, 544,  
 546, 548, 560, 565
- Romczyk Bruno**  
 230
- Rose Adam**  
 dyrektor w Ministerstwie Rolnictwa 518
- Rosenberg Alfred**  
 teoretyk nazizmu, były szef Wydziału  
 Zagranicznego NSDAP 280, 486, 487
- Rosner Antoni**  
 podpułkownik, szef wydziału wojskowego  
 komisariatu generalnego w Wolnym Mie-  
 ście Gdańsku 35, 42, 294, 295
- Rostworowski Wojciech**  
 senator 330
- Rothermere** → **Harmsworth Harold Sidney**
- Rothschild Édouard Alphonse James de**  
 francuski bankier 692
- Rozenberg Marsel I.**  
 przedstawiciel ZSRR w Lidze Narodów 48
- Rozin Gheorghe**  
 pułkownik, szef Oddziału III Sztabu Ge-  
 neralnego Rumunii 476, 477
- Rudgers Victor Henri**  
 delegat Holandii do Ligi Narodów 441
- Rueff Jacques**  
 wicedyrektor Departamentu Obrotu  
 Pieniężnego Ministerstwa Finansów Francji  
 692
- Runciman Walter**  
 minister handlu Wielkiej Brytanii 107,  
 125
- Rusteika (Rustejko) Steponas**  
 minister spraw wewnętrznych Litwy  
 (do 8 VI), następnie wiceburmistrz  
 Kowna 156
- Rydz-Śmigły Edward**  
 generał, inspektor armii, generalny inspek-  
 tor Sił Zbrojnych (od 12 V) 390, 425, 576
- 
- S**
- 
- Sabatowski Kazimierz**  
 major 55
- Salkowska Jadwiga**  
 żona ministra Becka 85, 351, 482, 493,  
 576, 763
- Samsonovici Nicolae**  
 generał, szef Sztabu Generalnego Rumunii  
 476
- Samuel Herbert**  
 polityk brytyjski, lider Partii Liberalnej  
 (do 25 X) 160
- Sandler Rickard Johannes**  
 minister spraw zagranicznych Szwecji 628
- Sapieha Eustachy**  
 były minister spraw zagranicznych 466
- Sargent Orme**  
 podsekretarz stanu w MSZ Wielkiej Bryta-  
 nii 156, 158, 159, 220, 337–339
- Sarraut Albert**  
 były premier Francji 146
- Šaulys Jurgis**  
 ambasador Litwy w Berlinie 154, 156
- Savery Frank**  
 konsul Wielkiej Brytanii 184–187
- Sawinkow Borys W.**  
 (1879–1925), radziecki polityk i pisarz 658

- Schacht Hjalmar**  
minister gospodarki i prezes Banku Niemiec 257, 459–462, 471, 472, 481, 492, 518, 525, 533, 534, 553, 561, 662, 707, 708, 732, 733, 747–749
- Schade Wili**  
leśniczy, asystent Göringa ds. łowiectwa 67
- Schaefer Carl-Anton**  
prezes Banku Gdańskiego 461, 543, 553, 562
- Schafrin Bruno**  
osoba wydalona z Czechosłowacji 758
- Schätzel (Schaezel) Tadeusz**  
naczelnik Wydziału Wschodniego, od IX poseł na Sejm 18, 120, 143, 194, 221, 224, 265, 266, 269, 271, 310, 311, 343, 344, 357, 360, 363, 364, 417, 418, 420, 482
- Scheliha Rudolf von**  
sekretarz ambasady Niemiec 523
- Schiedat Fritz**  
burmistrz Olsztyna 368
- Schindler**  
żona Macieja 758
- Schindler Maciej**  
758
- Schindler Max von**  
attaché wojskowy Niemiec 85
- Schirach Baldur von**  
przywódca Hitlerjugend 740, 754
- Schleicher Kurt von**  
(1882–1934), niemiecki polityk, generał, ostatni kanclerz Republiki Weimarskiej 81, 90, 167, 405, 406
- Schliep Martin**  
radca ambasady Niemiec 703, 704
- Schmode Alfred**  
były urzędnik gdański (do 1934) 600, 601
- Schubert Fryderyk**  
osoba wydalona z Czechosłowacji 758
- Schulenburg Friedrich Werner von der**  
ambasador Niemiec w Moskwie 284
- Schuschnigg Kurt von**  
kanclerz Austrii 162
- Schwarzburg-Günther Władysław**  
poseł w Belgradzie (do 15 V) 51, 53, 205, 422, 423
- Schweigsuth Victor-Henri**  
zastępca szefa Sztabu Generalnego Francji (od IV) 676
- Schwerin von Krosigk Ludwig**  
minister finansów Niemiec 562
- Segura y Sáenz Pedro**  
kardynał hiszpański, w Rzymie 497
- Sidebotham Herbert**  
dziennikarz brytyjski 615, 616
- Siebeneichen Alfred**  
pracownik wydziału handlowego komisariatu generalnego w WMG, pełnomocnik komisarza generalnego przy Gdańskim Urzędzie Handlu Zagranicznego, członek zarządu Związku Polaków (do XI), komisarz rządowy przy Polskim Towarzystwie Kompensacyjnym (od 22 XI), przewodniczący Komisji Rządowej ds. Obrót Towarowego Polsko-Niemieckiego 544
- Siemieński Stefan**  
referendarz w Wydziale Polaków Zagranicą 421, 422
- Silvercruys Robert**  
radca ambasady Belgii w Londynie 401
- Simon John**  
minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii 123–127, 148, 149, 157, 160, 162, 164, 174, 180, 187, 188, 193, 194, 198, 209, 210, 218–220, 226–228, 233–237, 246–249, 252, 253, 287, 288, 305, 306, 314, 319, 321, 331, 332, 351, 386, 388, 399, 409, 425–428, 432, 444, 486
- Skirmunt Konstanty**  
polityk i dyplomata, były minister spraw zagranicznych 466
- Skiwski Wiktor**  
naczelnik Wydziału Prasowego 87, 88
- Składkowski Felicjan Sławoj**  
wiceminister spraw wojskowych i szef Administracji Armii 23
- Skóra Wojciech**  
3
- Skrzyńska Izabela**  
żona Jana Szembka 753
- Skrzyński Władysław**  
ambasador przy Stolicy Apostolskiej 291, 292, 454–458, 496–499, 510, 511, 669, 670, 673
- Skwirski Boris E.**  
chargé d'affaires ZSRR w Waszyngtonie 731

- Slávik (Slavik) Juraj**  
członek Rady Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Czechosłowacji, pod koniec roku wiceprezes Urzędu Wojewódzkiego w Bratysławie, nominowany do Warszawy 719
- Słaboszewski Stanisław**  
758
- Sławek Walery**  
premier (28 III – 12 X) 292, 330, 497, 575, 579, 641
- Smal-Stocki Roman**  
językoznawca, wykładowca UW 363, 364
- Smetona Antanas**  
prezydent Litwy 155
- Smogorzewski Kazimierz**  
publicysta, korespondent „Gazety Polskiej” w Berlinie 642
- Smutný (Smutny) Jaromír**  
chargé d'affaires Czechosłowacji 527, 528
- Sokolnicki Henryk**  
radca ambasady w Moskwie 18–22, 48–50, 196, 223, 358
- Sokołowski Mieczysław**  
dyrektor Departamentu Handlu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu 107, 125, 504, 518, 760
- Sokołowski Władysław**  
radca ambasady w Waszyngtonie 730, 731
- Sola Ugo**  
ambasador Włoch w Bukareszcie 430
- Sonnemann Emmy**  
żona Göringa (od 10 IV) 354
- Sosnkowski Kazimierz**  
generał, przewodniczący Komitetu ds. Uzbrojenia i Sprzętu przy GISZ 112, 166, 167, 336
- Sosnowski Jerzy**  
rotmistrz, agent wywiadu, aresztowany w Berlinie 140–142
- Sońnicki Stanisław**  
kierownik konsulatu w Charkowie 122
- Stachnik Richard**  
ksiądz, prezes Partii Centrum, poseł do Volkstagu Wolnego Miasta Gdańska 169, 170
- Stalin Josif W.**  
sekretarz KC WKP(b), dyktator ZSRR 7, 223, 270, 275, 276, 378–380, 393, 396, 418, 420, 451, 545
- Starhemberg Ernst Rüdiger**  
wicekanclerz Austrii 162, 750, 753
- Starhemberg Teofil**  
(zm. 1640), dworzanin Władysława IV, dyplomata 603
- Starzeński Paweł**  
sekretarz ambasady w Londynie 165
- Starzewski Jan**  
zastępca naczelnika Wydziału Wschodniego 695
- Starzyński Mieczysław**  
pułkownik, były attaché wojskowy w Belgradzie 56
- Steblik Władysław**  
kapitan, zastępca attaché wojskowego i lotniczego w Berlinie 228
- Steinacher Hans**  
polityk niemiecki, przewodniczący VDA 642
- Stevenson Adlai**  
kierownik Wydziału Ligi Narodów w MSZ Wielkiej Brytanii 600, 725–727, 763
- Stojadinović Milan**  
premier Jugosławii (od 24 VI) 505, 512, 521, 577, 750
- Stojanović Dragomir**  
były minister armii, floty i lotnictwa Jugosławii (do IV 1934) 53
- Stomoniakow Borys**  
zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR 19, 117, 119, 121, 122, 194, 196
- Stpicyński Wojciech**  
publicysta, redaktor naczelny „Kuriera Porannego”, od V doradca Rydza-Śmigłego, od 8 IX poseł na Sejm 121
- Strang William**  
szef Departamentu Ligi Narodów w MSZ Wielkiej Brytanii 223, 251, 271, 273, 281, 440
- Strasburger Henryk**  
prezes Centralnego Związku Przemysłu Polskiego 639
- Stresemann Gustav**  
(1878–1929), kanclerz, minister spraw zagranicznych Niemiec 90, 277
- Stříbrný Jiří**  
faszyzujący polityk czeski 203
- Struye Paul**  
publicysta belgijski 328

- Studnicki Władysław**  
 polityk i publicysta 115, 215
- Suchenek-SuchECKI Henryk**  
 naczelnik Wydziału Narodowościowego  
 MSW 695
- Subotić (Suboticz) Iwan**  
 delegat Jugosławii przy Lidze Narodów 588
- Sukru Kaya → Kaya Mehmet Şükrü**  
 Suric (Suritz) Jakow Z.  
 ambasador ZSRR w Berlinie 44, 136
- Suvich Fulvio**  
 podsekretarz stanu w MSZ Włoch 3, 244,  
 314, 321–323, 325–327, 332, 335, 351,  
 354, 584, 634, 639, 640
- Szagon Karol**  
 kapitan, komendant XIII Okręgu Związku  
 Strzeleckiego, oficer Oddziału II, pracow-  
 nik komisariatu generalnego w Wolnym  
 Mieście Gdańsku 294, 340
- Szajeste Mohammad**  
 poseł Iranu w Warszawie (od 2 X) 603
- Szaulis → Šaulys Jurgis**
- Szczerbiński Zdzisław**  
 I sekretarz ambasady w Moskwie 48
- Szczurkowa Regina**  
 759
- Szembek Jan**  
 podsekretarz stanu 42, 61, 67–69, 74,  
 76, 82–87, 90, 92, 94, 112, 132, 134,  
 167, 214, 232, 246, 247, 281, 284–286,  
 302, 329, 374, 380, 382, 394, 396, 397,  
 402, 403, 410, 411, 421, 432, 434, 450,  
 470, 482, 509, 527, 528, 597, 605, 607,  
 612, 622–625, 630–632, 637–639, 661,  
 703–706, 732, 737–739, 752, 753
- Szembekowa → Skrzyńska Izabela**
- Szpręglewski Eugeniusz**  
 pułkownik służby uzbrojenia, delegat  
 Sepewe w Belgradzie 56
- Szumiel Jan**  
 inspektor MSW 695
- Szymanowski Karol**  
 kompozytor, pianista 43

## Ś

- Świerzbński Michał**  
 konsul w Użhorodzie 190

## T

- Tabouis Geneviève**  
 dziennikarka francuska 173–175
- Tairow Aleksandr J.**  
 radziecki aktor, reżyser, dyrektor Teatru  
 Kameralnego 21
- Tamerlan (Timur Chromy)**  
 (1336–1405), władca środkowoazjatycki  
 396
- Tannery Jean**  
 gubernator Banku Francji 691, 692
- Taray Cemal Hüsnü**  
 delegat Turcji do Ligi Narodów 440
- Tardieu André**  
 były premier Francji 66, 481
- Tătărescu (Tatarescu) Gheorghe**  
 premier Rumunii 22–24, 428, 429, 616,  
 705
- Tek Ahmet Ferit**  
 ambasador Turcji w Warszawie 135, 136,  
 216
- Tevfik Aras → Aras Tevfik Rüstü**
- Tevfik bey → Bıyıklıoğlu Mehmet Tevfik**
- Theunis Georges**  
 premier Belgii (do 25 III) 480
- Thorne Andrew**  
 pułkownik, attaché wojskowy Wielkiej  
 Brytanii w Berlinie 401, 402
- Tilea Viorel**  
 polityk i dyplomata rumuński 229, 617
- Titulescu (Titulesco) Nicolae**  
 minister spraw zagranicznych Rumunii  
 24, 171–173, 196, 217, 229, 232, 323,  
 344, 372, 390, 428, 430, 475, 476, 478,  
 513–516, 576, 577, 588, 617, 635, 636, 674,  
 675, 678, 705, 706, 748
- Tofer Karl**  
 poseł Estonii w Moskwie 117, 119, 196,  
 221, 251, 271
- Tomaszewski Jan**  
 II sekretarz ambasady w Londynie 165,  
 538
- Trocki Lew D.**  
 rewolucjonista, polityk radziecki na  
 emigracji, założyciel, redaktor i autor  
 „Biuletynu Opozycji” 7, 21

**Tuchaczewski Michail N.**  
zastępca ministra obrony ZSRR, marszałek  
ZSRR (od 20 XI) 114, 115

**Tyrrell William**  
polityk brytyjski 761

## U

**Ulmanis Kārlis**  
premier Łotwy 268, 549

**Umański Konstantin A.**  
naczelnik Wydziału Prasy i Informacji Lu-  
dowego Komisariatu Spraw Zagranicznych  
ZSRR 272

**Urbšys (Urbszys) Juozas**  
dyrektor w MSZ Litwy 95, 96

**Ustinow Aleksiej M.**  
poseł ZSRR w Tallinie 311

**Uznański Alfred**  
referent prasowy delegacji przy Lidze  
Narodów 173–175

**Uzun Hasan**  
(1423–1478), turkmeński sultan Ak Ko-  
junlu 603

## V

**Vaida-Voievod Alexandru**  
były premier Rumunii, założyciel Frontu  
Rumuńskiego (25 II) 705

**Vane-Tempest-Stewart Charles (lord Lon-  
donderry)**  
minister lotnictwa Wielkiej Brytanii (do  
7 VI), następnie przewodniczący Izby  
Lordów 494

**Vansittart Robert**  
podsekretarz stanu MSZ Wielkiej Brytanii  
107, 108, 123, 126, 193, 483, 676, 677

**Vasconcellos Augusto de**  
delegat Portugalii przy Lidze Narodów  
443

**Vasif bey → Çınar Hüseyin Vasif**

**Velics László**  
przedstawiciel Węgier w Lidze Narodów  
441

**Villani Frygyes de**  
poseł Węgier w Rzymie 322

**Viola di Campalto Guido**  
poseł Włoch w Belgradzie 424, 507

**Vogel Paweł**  
758

**Vukčević Aleksandar**  
poseł Jugosławii w Budapeszcie 578

## W

**Wachtangow Jewgienij B.**  
(1883–1922), radziecki aktor i reżyser,  
założyciel teatru 115, 143

**Walters Frank**  
zastępca sekretarza generalnego Ligi Nar-  
odów 580, 600

**Weier**  
dyrektor wodociągów miejskich w Olszty-  
nie, aresztowany 298

**Weise Gerhard**  
adwokat, przywódca partii narodowo-  
-niemieckiej w Wolnym Mieście Gdańsku  
448

**Weizsäcker Ernst von**  
polityk i dyplomata niemiecki 566

**Wendel François de**  
przemysławiec i polityk francuski, senator  
692

**Wenizelos Elefterios**  
były premier Grecji, inicjator zamachu  
stanu z 1 III 194, 216

**Weyers Józef**  
radca w komisariacie generalnym w Wol-  
nym Mieście Gdańsku 340, 544

**Weygand Maxime**  
generał, szef Sztabu Generalnego Francji,  
wiceprezydent Wyższej Rady Wojskowej  
(do 21 I), inspektor armii 366, 367

**Wigram Ralph**  
naczelnik Wydziału Europy Centralnej  
MSZ Wielkiej Brytanii 399, 401, 402,  
551, 552

**Wigura Stanisław**  
(1903–1932), lotnik 88, 714

**Willke**  
230

**Władysław IV Waza**  
(1595–1648), król Polski, tytułarny król  
Szwecji 603



- Wnuck Wilhelm von**  
prezydent Volkstagu Wolnego Miasta Gdańska (do 26 VIII) 169
- Wojciech**  
(ok. 956–997), biskup Pragi, misjonarz 263
- Wojewódzki Bogdan**  
korespondent Państwowego Instytutu Eksportowego w Etiopii (do IX) 392
- Wojnas**  
urzędnik poselstwa Litwy w Berlinie 516, 517
- Wołos Mariusz**  
49
- Woroszyłow Klimient J.**  
marszałek ZSRR (od 20 XI), ludowy komisarz obrony 377, 418, 419
- Wróblewski Władysław**  
prezes Banku Polskiego 691, 692
- Wszelaki Jan**  
zastępca naczelnika Wydziału Wschodniego 418, 613, 628, 634, 725
- Wysocki Alfred**  
ambasador w Rzymie 3, 10, 11, 81, 100, 133, 134, 295, 296, 314, 321–323, 331, 332, 352, 434, 634, 639–641, 698, 702, 710, 749
- Wyszyński Kazimierz**  
(zm. 3 I), radca ambasady w Berlinie 14, 43, 264
- 
- Y**
- 
- Yamawaki Masataka**  
attaché wojskowy Japonii w Warszawie 301
- Yunus Nadi → Abaloğlu Yunus Nadi**
- 
- Z**
- 
- Zabiello Stanisław**  
kierownik referatu sowieckiego w Wydziale Wschodnim 311
- Zakrzewski Tadeusz**  
ksiądz prałat, rektor Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie 458
- Zaleski August**  
senator (do VI), były minister spraw zagranicznych 666
- Zaleski Władysław**  
naczelnik Wydziału Polaków Zagranicą (od 1 V) 609
- Zalewski Antoni**  
wicekonsul w Olsztynie 297, 298, 368, 369
- Zalkin**  
chargé d'affaires ZSRR w Turcji 134
- Zawadzki Władysław**  
minister skarbu (do 12 X) 556, 561, 586, 608, 663
- Zawisza Aleksander**  
kierownik referatu Bliskiego Wschodu w Wydziale Wschodnim, radca ambasady w Rzymie (od 16 IV) 26, 33, 582–585
- Zawisza Oskar**  
(1878–1933), ksiądz, proboszcz w Cierlicku 88
- Zeeland Paul van**  
premier Belgii (od 25 III) 328, 329, 364, 365, 586, 587, 663–666, 668, 672
- Zembrzusi Janusz**  
referent w Gabinetie Ministra Spraw Zagranicznych 421
- Ziehm Ernst**  
poseł do Volkstagu Wolnego Miasta Gdańska 169
- Ziętkiewicz Ignacy**  
radca w komisariacie generalnym w Wolnym Mieście Gdańsku 571
- Zinowjew Grigorij J.**  
działacz komunistyczny, aresztowany (w I) 8
- Živković Petar**  
minister wojska i marynarki Jugosławii 53, 620
- Zórner Ernst**  
burmistrz Drezna 80
- Zygmunt III Waza**  
(1566–1632), król Polski i Szwecji 603
- Zyndram-Kościałkowski Marian**  
minister spraw wewnętrznych, premier (od 13 X) 330, 579, 641, 654, 737, 749

---

**Ż**

---

*Żerko Stanisław*

4, 17

*Żwirko Franciszek*

(1895–1932), lotnik 88, 714

*Żymirski Juliusz*

naczelnik Wydziału Spraw Stanu Cywilnego i Obywatelstwa MSW 695